

APARAT REPRESJI
WOBEC
KSIĘDZA JERZEGO
POPIEŁUSZKI
1984

tom II

DOKUMENTY



**APARAT REPRESJI WOBEC
KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI 1984**

tom II

**ŚLEDZTWO W SPRAWIE UPROWADZENIA
I ZABÓJSTWA KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI**

INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ
KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO NARODOWI POLSKIEMU

APARAT REPRESJI WOBEC KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI 1984

tom II

ŚLEDZTWO W SPRAWIE UPROWADZENIA I ZABÓJSTWA KS. JERZEGO POPIEŁUSZKI

Wstęp i opracowanie
Jakub Gołębiowski



WARSZAWA 2014

Publikacja przygotowana w ramach prac naukowo-badawczych
Biura Udostępniania i Archiwizacji Dokumentów
Instytutu Pamięci Narodowej

Recenzenci

Ryszard Gryz, Grzegorz Majchrzak, Wiesław Jan Wysocki

Opracowanie graficzne

Krzysztof Findziński

Redakcja

Mirosław Filipiak

Korekta

Wojciech Kujawa

Redakcja techniczna

Katarzyna Szubka

Indeks

Jakub Gołębiewski, Wojciech Kujawa

Skład i łamanie

Wojciech Czaplicki

Zdjęcia na okładce:

Erazm Ciołek i Tomasz Wesołowski

© Copyright by Instytut Pamięci Narodowej
Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu, Warszawa 2014

Seria „Dokumenty”: tom 58
ISBN 978-83-7629-720-0

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl

SPIS TREŚCI

Wstęp	15
Dokumenty	37
Nr 1. 1984 październik 19, Przysiek – Protokół przesłuchania świadka Mirosława Malanowskiego.....	39
Nr 2. 1984 październik 20, Toruń – Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie.....	41
Nr 3. 1984 październik 20, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego.....	42
Nr 4. 1984 październik 20, Toruń – Postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki przez nieznaną sprawców.....	45
Nr 5. 1984 październik 20, Toruń – Protokół przesłuchania świadka ks. Józefa Nowakowskiego.....	46
Nr 6. 1984 październik 20, bm – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego.....	49
Nr 7. 1984 październik 21, bm – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego.....	55
Nr 8. 1984 październik 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Paradowskiej.....	58
Nr 9. 1984 październik 22, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Osińskiego.....	61
Nr 10. 1984 październik 22, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Marka Kazimierza Wilka.....	67
Nr 11. 1984 październik 22, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Dopierały.....	71
Nr 12. 1984 październik 22, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Czesława Ambrożego Zaremskiego.....	74
Nr 13. 1984 październik 22, Warszawa – Raport Grzegorza Piotrowskiego.....	76
Nr 14. 1984 październik 23, bm – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego.....	78
Nr 15. 1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Mieszczyńskiego.....	80
Nr 16. 1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Paclera.....	84

Nr 17. 1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej	87
Nr 18. 1984 październik 23, Przysiek – Protokół przesłuchania świadka Pawła Krei	89
Nr 19. 1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Piotrowskiej	91
Nr 20. 1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Hanny Zofii Bandurskiej	94
Nr 21. 1984 październik 23, Warszawa – Raport Leszka Pękali	98
Nr 22. 1984 październik 23, Warszawa – Raport Barbary Story	100
Nr 23. 1984 październik 24, Warszawa – Notatka urzędowa por. Andrzeja Zalewskiego	101
Nr 24. 1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Hanny Zofii Bandurskiej	103
Nr 25. 1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story	108
Nr 26. 1984 październik 24, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wojciechowskiego	111
Nr 27. 1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Krystyny Pobieżyńskiej	114
Nr 28. 1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	117
Nr 29. 1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	121
Nr 30. 1984 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	127
Nr 31. 1984 październik 25, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Janikowskiego	134
Nr 32. 1984 październik 25, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego	136
Nr 33. 1984 październik 26, Toruń – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	141
Nr 34. 1984 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story	147
Nr 35. 1984 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	149
Nr 36. 1984 październik 26, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Piotra Strzały	155
Nr 37. 1984 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	157
Nr 38. 1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	166
Nr 39. 1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	171
Nr 40. 1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego	179

Nr 41. 1984 październik 27, Włocławek – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Oliwkowskiego	184
Nr 42. 1984 październik 27, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Gertrudy Wilk.	186
Nr 43. 1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story.	188
Nr 44. 1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	191
Nr 45. 1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	197
Nr 46. 1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	201
Nr 47. 1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	203
Nr 48. 1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Piotrowskiej	206
Nr 49. 1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	207
Nr 50. 1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	212
Nr 51. 1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	216
Nr 52. 1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kaczorowskiego	218
Nr 53. 1984 październik 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	220
Nr 54. 1984 październik 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	223
Nr 55. 1984 październik 30, Włocławek – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Galczaka	227
Nr 56. 1984 październik 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kaczorowskiego	230
Nr 57. 1984 październik 31, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	232
Nr 58. 1984 październik 31, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	236
Nr 59. 1984 październik 31, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Ślesickiego	238
Nr 60. 1984 październik 31, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Józefa Bartczaka	240
Nr 61. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	242
Nr 62. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	245

Nr 63. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	250
Nr 64. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Chojnackiego	256
Nr 65. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek	260
Nr 66. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Michalaka	262
Nr 67. 1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Macieja Osińskiego	264
Nr 68. 1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	267
Nr 69. 1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	271
Nr 70. 1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Roberta Trzaski	278
Nr 71. 1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mirosława Wrońskiego	280
Nr 72. 1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek	283
Nr 73. 1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego	284
Nr 74. 1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	289
Nr 75. 1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	292
Nr 76. 1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story	295
Nr 77. 1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego	297
Nr 78. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story	299
Nr 79. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	301
Nr 80. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	303
Nr 81. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego	307
Nr 82. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa Bączyńskiego	312
Nr 83. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego	314
Nr 84. 1984 listopad 4, Warszawa – Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Adamowi Pietruszce	316
Nr 85. 1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	317

Nr 86. 1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Stromeckiego	323
Nr 87. 1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	326
Nr 88. 1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	329
Nr 89. 1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Waclawa Głowackiego	332
Nr 90. 1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Lulińskiego	334
Nr 91. 1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	336
Nr 92. 1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	342
Nr 93. 1984 listopad 6, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego.	347
Nr 94. 1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	354
Nr 95. 1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romualda Będziaka.	356
Nr 96. 1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	358
Nr 97. 1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	361
Nr 98. 1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	368
Nr 99. 1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	370
Nr 100. 1984 listopad 7, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Bogumiła Gramzy.	373
Nr 101. 1984 listopad 7, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Władysława Chocimskiego.	376
Nr 102. 1984 listopad 7, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Marka Kazimierza Wilka.	378
Nr 103. 1984 listopad 8, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	379
Nr 104. 1984 listopad 8, Olecko – Protokół przesłuchania świadka Jana Szwedę . . .	383
Nr 105. 1984 listopad 8, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	385
Nr 106. 1984 listopad 8, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	387
Nr 107. 1984 listopad 9, Suwałki – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Naruszewicza.	389
Nr 108. 1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	391

Nr 109. 1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	395
Nr 110. 1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	397
Nr 111. 1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bolesława Sopińskiego	398
Nr 112. 1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	401
Nr 113. 1984 listopad 9, Gdańsk – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Kustusza	403
Nr 114. 1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Rybackiego.	405
Nr 115. 1984 listopad 9, Gdańsk – Protokół przesłuchania świadka Adama Lepczyńskiego	407
Nr 116. 1984 listopad 10, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	409
Nr 117. 1984 listopad 10, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	411
Nr 118. 1984 listopad 10, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	414
Nr 119. 1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	418
Nr 120. 1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	421
Nr 121. 1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	426
Nr 122. 1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	428
Nr 123. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	431
Nr 124. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	434
Nr 125. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Osińskiego	440
Nr 126. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	442
Nr 127. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	445
Nr 128. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romualda Będziaka.	448
Nr 129. 1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bogdana Liniewskiego	449
Nr 130. 1984 listopad 14, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Stefana Rosińskiego.	452

Nr 131. 1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	456
Nr 132. 1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	458
Nr 133. 1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	460
Nr 134. 1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	462
Nr 135. 1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	464
Nr 136. 1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	466
Nr 137. 1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	469
Nr 138. 1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	471
Nr 139. 1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	473
Nr 140. 1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	476
Nr 141. 1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	479
Nr 142. 1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	483
Nr 143. 1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	485
Nr 144. 1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Mirowskiego	487
Nr 145. 1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	489
Nr 146. 1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	491
Nr 147. 1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	494
Nr 148. 1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	496
Nr 149. 1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	498
Nr 150. 1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	501
Nr 151. 1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	503
Nr 152. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Waldemara Chojnackiego	505

Nr 153. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Krzysztofa Mańki	507
Nr 154. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka	509
Nr 155. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	514
Nr 156. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	516
Nr 157. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	518
Nr 158. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	521
Nr 159. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Michalaka.	524
Nr 160. 1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	526
Nr 161. 1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	528
Nr 162. 1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	531
Nr 163. 1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	533
Nr 164. 1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Jabłońskiego.	536
Nr 165. 1984 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	538
Nr 166. 1984 listopad 21, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali	542
Nr 167. 1984 listopad 21, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego.	544
Nr 168. 1984 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wacława Głowackiego	546
Nr 169. 1984 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Lulińskiego	549
Nr 170. 1984 listopad 22, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	552
Nr 171. 1984 listopad 22, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	544
Nr 172. 1984 listopad 23, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	556
Nr 173. 1984 listopad 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka	559
Nr 174. 1984 listopad 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej.	562

Nr 175. 1984 listopad 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego	564
Nr 176. 1984 listopad 26, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	567
Nr 177. 1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	569
Nr 178. 1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	572
Nr 179. 1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa Bączyńskiego.	574
Nr 180. 1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	576
Nr 181. 1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janusza Drózdza	578
Nr 182. 1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka	583
Nr 183. 1984 listopad 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Seweryna Jaworskiego	589
Nr 184. 1984 listopad 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Władysława Miziołka	593
Nr 185. 1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego	597
Nr 186. 1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego	598
Nr 187. 1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek	601
Nr 188. 1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali.	603
Nr 189. 1984 grudzień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.	606
Nr 190. 1984 grudzień 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	609
Nr 191. 1984 grudzień 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki	611
Nr 192. 1984 grudzień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka	619
Nr 193. 1984 grudzień [10], Toruń – Akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu, Leszkowi Pękali, Waldemarowi Chmielewskiemu i Adamowi Pietruszce.	621
Aneks.	643
Nr 1. 1984 październik 20, Zławieś Wielka – Notatka urzędowa st. chor. Jerzego Pniewskiego dotycząca rozpoznania posesyjnego w Przysieku	645
Nr 2. 1984 październik 22, Toruń – Plan czynności śledczych grupy operacyjno-śledczej WUSW w Toruniu w sprawie zaginięcia ks. Jerzego Popiełuszki	646

Nr 3. 1984 październik 26, Warszawa – Plan operacji kryptonim „Wisła”	653
Nr 4. 1984 październik 28, Warszawa – Szyfrogram szefa Służby Polityczno-Wychowawczej MSW gen. bryg. Władysława Jury w sprawie prowadzenia działalności polityczno-wychowawczej w jednostkach MSW w związku z uprowadzeniem i zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki	656
Nr 5. 1984 listopad 5, Warszawa – Uzasadnienie decyzji o postawieniu zarzutów Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym	658
Wykaz skrótów	659
Indeks nazwisk, pseudonimów i kryptonimów	665

WSTĘP

Prezentowane w niniejszym tomie dokumenty zostały wytworzone w czasie śledztwa dotyczącego uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki – od 19 października do 10 grudnia 1984 r. Dwadzieścia dwa tomy akt kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu obecnie znajdują się w zasobie Instytutu Pamięci Narodowej. Akta zawierają dokumenty śledztwa: protokoły przesłuchań świadków i podejrzanych, protokoły oględzin, ekspertyzy, notatki prokuratorów, dokumentację fotograficzną oraz dokumenty procesu toruńskiego – akt oskarżenia, stenogramy przesłuchań na procesie, wystąpienia oskarżycieli posiłkowych i obrońców, pisma procesowe, wyrok procesu toruńskiego, a także stenogramy rozprawy rewizyjnej. Śledztwo w sprawie morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki zakończył proces przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu¹. Na ławie oskarżonych zasiedli sprawcy zbrodni – trzech funkcjonariusze Departamentu IV Ministerstwa Spraw Wewnętrznych: Waldemar Chmielewski, Leszek Pękała, Grzegorz Piotrowski, oraz ich zwierzchnik – wicedyrektor departamentu Adam Pietruszka. Proces toruński, jak zauważył pełnomocnik rodziny księdza Popiełuszki mecenas Jan Olszewski, był jednym z najbardziej znaczących postępowań sądowych w okresie powojennym². Tym bardziej za wyjątkowe należy uznać śledztwo poprzedzające proces przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu, które doprowadziło do oskarżenia funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Proces i śledztwo od początku budziły kontrowersje – zadanie odnalezienia ks. Popiełuszki, a później wskazanie i oskarżenie przed sądem sprawców zabójstwa otrzymali funkcjonariusze MSW – oficerowie Biura Śledczego i dyspozycyjni wobec komunistycznych władz prokuratorzy, oskarżający w procesach politycznych. Śledztwo prowadzone przed procesem toruńskim zostało powierzone resortowi spraw wewnętrznych, tym samym bezpieka stała się niejako sędzią we własnej sprawie.

W większości wydawnictw dotyczących śmierci ks. Jerzego Popiełuszki postępowanie przygotowawcze prowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką w Toruniu przedstawiane jest w kontekście procesu toruńskiego. Przebiegiem śledztwa zajmowała się w swoich publikacjach sędzia Krystyna Daszkiewicz, która m.in. zwróciła uwagę na niewyjaśnione wątki postępowania, wskazała na różnice w wyjaśnieniach sprawców

¹ W literaturze przedmiotu etap śledztwa nazywany jest postępowaniem przygotowawczym, stanowi także pierwszą część właściwego procesu karnego rozumianego jako okres przygotowania aktu oskarżenia i ściągania przestępstwa. Pojęcia: „śledztwo”, „postępowanie przygotowawcze” i „postępowanie” – używane są w niniejszym wstępie wymiennie. Zob. M. Cieślak, *Polska procedura karna*, Warszawa 1984, s. 54–61.

² K. Daszkiewicz, *Uprowadzenie i morderstwo ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1990, s. 32.

składanych w śledztwie i przed sądem w Toruniu w trakcie procesu³, przedstawiła analizę przyczyn śmierci księdza w świetle ustaleń komisji lekarskiej prof. Marii Byrdy. Jednak głównym tematem jej prac był proces toruński⁴. Niewyjaśnione wątki śledztwa opisywane były w licznych artykułach prasowych, a także w publikacjach kwestionujących ustalenia prokuratorów. Wśród nich trzeba wymienić książki Wojciecha Sumlińskiego⁵. Relacje z procesu toruńskiego zawierają również częściowy opis śledztwa, niektóre odwołują się do treści zeznań i wyjaśnień złożonych w czasie prowadzonego postępowania przygotowawczego⁶.

W postępowaniu dotyczącym uprowadzenia i śmierci ks. Jerzego Popiełuszki można wyodrębnić kilka wyraźnych okresów. Ich ramy określone zostały nie tylko przez odkrywanie nieznanych wątków i poszlak przez oficerów śledczych, ale również przez ujawnianie kolejnych faktów w wyjaśnieniach podejrzanych. Etapy śledztwa wyznaczają przełomowe wydarzenia, za które można uznać: formalne przejęcie śledztwa przez Biuro Śledcze MSW – 23 października 1984 r., odnalezienie ciała ks. Popiełuszki – 30 października 1984 r., zmiana kwalifikacji zarzutów wobec podejrzanych – 3 listopada 1984 r., włączenie do sprawy wątku „sprawstwa kierowniczego” i wreszcie przedstawienie zarzutów płk. Adamowi Pietruszce.

W aktach sprawy karnej przeciwko oskarżonym G. Piotrowskiemu, L. Pękale, W. Chmielewskiemu i A. Pietruszce zachowała się notatka dotycząca przyjęcia przez funkcjonariuszy MO zgłoszenia o porwaniu księdza 19 października 1984 r.⁷ Dokument został sporządzony przez oficera dyżurnego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu kilka godzin po uprowadzeniu ks. Popiełuszki. Funkcjonariusz zanotował: „Do hotelu zgłosił się mężczyzna w podartym ubraniu z otarciami lekkimi

³ Eadem, *Śmierć księdza Jerzego Popiełuszki*, Toruń 2000, s. 12.

⁴ Eadem, *Uprowadzenie i morderstwo...; eadem, Kulisy zbrodni: dziesiąty rok od morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki*, Poznań 1994; eadem, *Śmierć księdza...; eadem, Sprawa morderstwa księdza Jerzego Popiełuszki raz jeszcze*, Poznań 2004.

⁵ W. Sumliński, *Kto naprawdę go zabił*, Warszawa 2005; idem, *Teresa, Trawa, Robot. Największa operacja komunistycznych służb specjalnych*, Warszawa 2009.

⁶ W tym kontekście ważne są publikacje naocznych świadków procesu toruńskiego, m.in. ks. Antoniego Ponińskiego, a także zagranicznych obserwatorów – korespondenta BBC Kevina Ruane’a i niemieckiego prawnika Siegfrieda Lammicha. Zob. A. Poniński, *Proces: zabójcy ks. Jerzego Popiełuszki przed sądem w Toruniu*, Poznań 2005; S. Lammich, *Proces przeciwko zabójcom ks. Jerzego Popiełuszki: relacja obserwatora i dokumenty*, Warszawa 1987. Na uwagę zasługuje relacja głównego świadka Waldemara Chrostowskiego, w której opisane są działania śledcze, a także relacja Edwarda Wendego dotycząca przebiegu śledztwa. Zob. W. Chrostowski, *Świadectwo: dokumenty*, Kraków 1991; E. Wende, *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki. Mechanizm i retoryka zbrodni [w:] Kościół i społeczeństwo wobec stanu wojennego*, red. W.J. Wysocki, Warszawa 2004. Najpełniejszą relację z procesu toruńskiego przedstawił Peter Raina. Zob. P. Raina, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Męczennik za wiarę i ojczyznę*, Londyn 1986.

⁷ Postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki przez nieznaną sprawców, 20 X 1984 r.; zob. dokument nr 4, s. 45. Dokumentacja dotycząca śledztwa w sprawie porwania i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki znajduje się w Aktach sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/1/CD i następne). W materiałach tych mieści się również pełna dokumentacja procesu toruńskiego oraz rozprawy rewizyjnej. Dokumenty dotyczące postępowania przygotowawczego występują więc w dwóch zbiorach akt – w aktach kontrolnych Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu (AIPN, 0678/43, t. 1–22) i aktach w sprawie karnej. Dotyczy to większości dokumentów umieszczonych w niniejszej publikacji.

naskórka na rękach i ma założony sznurek na rękach. Jak oświadczyła Affelt Ewa – recepcjonistka w hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku, to mężczyzna ten miał w miejscowości Przysiek wyskoczyć z samochodu, którym jechał”. Mężczyzną tym był Waldemar Chrostowski, kierowca i przyjaciel ks. Jerzego. O godzinie 22.45 do hotelu WOPR przybył funkcjonariusz MO Jan Kozłowski, jednak nie zdążył przesłuchać Chrostowskiego, który został zabrany przez pogotowie do Torunia. Kozłowski przesłuchał więc świadków, których zdążył zaalarmować Chrostowski, i około godziny 23.15 telefonicznie poinformował oficera dyżurnego w Toruniu o przebiegu zdarzenia. Relację dotyczącą zajścia złożył również ks. Józef Nowakowski – proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny w Toruniu, którego Chrostowski w drodze do stacji pogotowia ratunkowego powiadomił o porwaniu⁸. W miejscu wskazanym przez Chrostowskiego milicjanci odnaleźli na poboczu drogi volkswagena golf, którym podróżował ks. Popiełuszko. O godzinie 23.40 w rejon Górską wysłano przewodnika z psem tropiącym, który doprowadził milicjantów w dwa różne miejsca: początkowo do skrzyżowania drogi do PGR-u w Górsku, następnie do miejsca, „gdzie dokonano penetracji pobliskiego lasu po jednej i drugiej stronie drogi T81, gdzie nie natrafiono na jakiegokolwiek ślady”⁹. Na miejsce odnalezienia samochodu skierowano 38 funkcjonariuszy ZOMO, którzy kontynuowali poszukiwania w okolicznych lasach. Przesłuchania, poszukiwania oraz zabezpieczenie śladów i terenu prowadzono na podstawie art. 265 § 1 i art. 267 kpk – czynności śledcze rozpoczęto przed wszczęciem postępowania przez prokuratora¹⁰.

Działania milicji w pierwszym etapie śledztwa, od 19 do 23 października, opisuje notatka naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Toruniu ppłk. Eugeniusza Gawrońskiego, która znajduje się w aktach sprawy karnej sprawców zabójstwa¹¹. Zawarto w niej relację z czynności śledczych podjętych przez WUSW w Toruniu aż do przejścia postępowania przez Biuro Śledcze MSW¹². Funkcjonariusze grupy dochodzeniowo-śled-

⁸ Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego, 20 X 1984 r.; zob. dokument nr 3, s. 42.

⁹ AIPN By, 361/1/CD, Notatka urzędowa sierż. sztab. Romana Nowaka dot. użycia psa tropiącego, 20 X 1984 r., k. 7. Wątek podjęcia przez psa śladu ks. Popiełuszki w miejscu, „gdzie dokonano penetracji pobliskiego lasu”, nie został wyjaśniony w czasie śledztwa.

¹⁰ Według art. 265 § 1 kpk „w sprawach, w których prowadzenie śledztwa nie jest obowiązkowe, Milicja Obywatelska z własnej inicjatywy lub na polecenie prokuratora przeprowadza dochodzenie”. Według art. 267 „w granicach koniecznych dla zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa przed ich utratą lub zniekształceniem Milicja Obywatelska może w każdej sprawie w przypadkach niecierpiących zwłoki, nawet choćby prowadzenie śledztwa było obowiązkowe, jeszcze przed wydaniem postanowienia o wszczęciu postępowania przeprowadzić dochodzenie w niezbędnym zakresie, a w szczególności dokonać oględzin, w razie potrzeby z udziałem biegłych, przeszukania i czynności wymienionych w art. 65 § 1 pkt 1 w stosunku do osoby podejrzanej, a także dokonać innych niezbędnych czynności, nie wyłączając pobierania krwi i wydzielin. Po dokonaniu tych czynności i w sprawach, w których prowadzenie śledztwa jest obowiązkowe, prowadzący dochodzenie przekazuje sprawę niezwłocznie prokuratorowi” – Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. – Kodeks postępowania karnego (DzU, 1969, nr 13, poz. 96).

¹¹ AIPN By, 361/1/CD, Notatka urzędowa naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Toruniu ppłk. Eugeniusza Gawrońskiego dot. podjętych przez WUSW w Toruniu w dniach 19–23 października 1984 r. działań w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, 26 XI 1984 r., k. 77–85.

¹² Wojewódzkie i rejonowe urzędy spraw wewnętrznych wprowadzono 1 VIII 1983 r. Zarządzeniem nr 03/84 ministra spraw wewnętrznych. Podlegały one Komendzie Głównej MO w zakresie działań MO i kierownictwu Służby Bezpieczeństwa w zakresie działań SB.

czej RUSW w Toruniu rozpoczęli przesłuchanie Waldemara Chrostowskiego w Dziale Pomocy Doraźnej pogotowia ratunkowego 20 października o godzinie 0.25 i dopiero wówczas spisano protokół przyjęcia zawiadomienia o przestępstwie¹³. Gawroński napisał w notatce, że przesłuchanie Chrostowskiego rozpoczęło tak późno z uwagi na sprzeciw lekarzy i po „licznych interwencjach” oficerów śledczych. Opatrujący Chrostowskiego lekarze mieli sprzeciwiać się przewiezieniu go – jedynego świadka zdarzenia – do siedziby RUSW w Toruniu. Odmowę – jak podawał Gawroński – „uzasadniali obrażeniami, jakich doznał Chrostowski, oraz zaaplikowanymi mu lekami”. Postawa lekarzy wynikała raczej z chęci ochrony Chrostowskiego, a także z uwagi na to, że właśnie milicjant lub milicjanci – według relacji Chrostowskiego – zatrzymali i porwali księdza Popiełuszkę. Na szczególną uwagę zasługuje fragment pisma ppłk. Gawrońskiego, w którym stwierdził on, że „późno uzyskana precyzyjna informacja co do losów księdza Popiełuszki oraz bliższe dane o sprawcach porwania, zdecydowanie inne od informacji uzyskanych od Ewy Affelt i ks. Nowakowskiego, spowodowały dezorganizację i stosunkowo znaczne opóźnienie działań pościgowo-blokadowych”. Gawroński przyznał więc, że w pierwszych godzinach po uprowadzeniu właściwe działania – jak choćby zarządzenie blokady dróg – w ogóle nie zostały rozpoczęte.

20 października prokurator Andrzej Misiak wszczął śledztwo w sprawie uprowadzenia przez nieznaną sprawców Waldemara Chrostowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki „w okolicach Torunia, na trasie Toruń – Bydgoszcz, tj. o przestępstwo z art. 165 § 2 kk”¹⁴. Początkowo dysponentem śledztwa była Prokuratura Rejonowa w Toruniu, która zgodnie z procedurami z urzędu była zobowiązana do wszczęcia postępowania oraz sprawowała nadzór nad działaniami funkcjonariuszy RUSW i WUSW. Prokuratorzy rejonowi przeprowadzili początkowe przesłuchania świadków, jednak od około 26 października działali już pod nadzorem Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, która przejęła śledztwo (trudno dokładnie wskazać czas tego przejęcia). Przesłuchania i inne czynności dochodzeniowe prowadziły teraz te same osoby, ale na zlecenie prokuratora wojewódzkiego¹⁵.

Po przesłuchaniu i oględzinach Waldemar Chrostowski został przewieziony w okolicy Górskiej i Przysieku. Wskazał tam miejsce zatrzymania ks. Popiełuszki oraz miejsce, gdzie wyskoczył z samochodu porywaczy. Po zabezpieczeniu terenu milicjanci z grupy dochodzeniowo-śledczej odnaleźli na poboczu drogi, nieopodal golfa, wyszywanego orzełka z czapki milicyjnej, a także but Chrostowskiego zgubiony w czasie ucieczki. Samochód, którym podróżowali ks. Popiełuszko i Chrostowski, został przewieziony

¹³ Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie, 20 X 1984 r.; zob. dokument nr 2, s. 41.

¹⁴ AIPN By, 361/1/CD, Postanowienie o wszczęciu śledztwa, 20 X 1984 r., k. 12. W postanowieniu o wszczęciu postępowania prokurator A. Misiak powoływał się na art. 165 kk. Artykuł ten – dotyczący przestępstwa pozbawienia wolności – w § 1 stanowił, że „kto pozbawia wolności człowieka, podlega karze od pół roku do 5 lat więzienia”. Postanowienie zostało jednak wydane na podstawie § 2 art. 165, według którego „jeżeli pozbawienie wolności trwało dłużej niż czterdzieści dni lub **łączyło się ze szczególnym udręczeniem, albo w innych szczególnie ciężkich wypadkach** [podkr. – J.G.], sprawca podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10” – Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. – Kodeks karny (DzU, 1969, nr 13, poz. 94). Prokurator przyjął więc surowe kryteria oceny przestępstwa. Nie można jednak przesądzić, czy podjął taką decyzję na podstawie zeznań W. Chrostowskiego.

¹⁵ Wiceprokurator Antoni Białowicz z Prokuratury Rejonowej w Toruniu od 26 października występuje w publikowanych tu dokumentach jako wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu. Zob. dokumenty nr.: 6, 7, 35 i nast.

do Torunia i poddany badaniom „przy udziale eksperta z Zakładu Kryminalistyki KG MO”. Rankiem 20 października rozpoczęto przeszukiwanie lasów w rejonie Torunia. W tym samym czasie „helikopterem przyleciała z Warszawy do Torunia grupa oficerów Komendy Głównej MO, która włączyła się do realizacji bieżących zadań”¹⁶.

Na tym etapie śledztwa decyzje podejmowano w Wydziale Kryminalnym WUSW w Toruniu. Warto tu przytoczyć współczesną opinię uczestniczącego w śledztwie byłego milicjanta z tego wydziału dotyczącą zadań różnych jednostek MSW i WUSW w ramach prowadzonego śledztwa. Wydział Kryminalny miał według jego relacji prowadzić czynności operacyjne, czynności procesowe – Wydział Dochodzeniowo-Śledczy, a czynności poszukiwawcze – Służba Bezpieczeństwa¹⁷. 20 października Biuro Kryminalne KG MO zarządziło nadzwyczajne ogólnokrajowe poszukiwania porwanego księdza, a następnego dnia w „Dzienniku Telewizyjnym” podano wiadomość o uprowadzeniu Jerzego Popiełuszki. Z notatki ppłk. Gawrońskiego wynika, że funkcjonariusze WUSW z Torunia korzystali z pomocy Komendy Głównej MO, a decyzje dotyczące procedur śledczych podejmowali szefowie SB na terenie województwa. Pierwsza grupa funkcjonariuszy Komendy Głównej dotarła w rejon Torunia 20 października, kolejne (w tym funkcjonariusze Biura Kryminalnego i Biura Śledczego MSW) przybyły następnego dnia. Dzięki ich pomocy, według Gawrońskiego, sporządzono portret pamięciowy sprawców porwania, zebrano również informacje na temat samochodu porwawcy. W późnych godzinach wieczornych 20 października przeprowadzono „rozpoznanie posesyjne” w okolicach Przysieku i Górska i odnaleziono świadków, którzy potwierdzili zeznania Waldemara Chrostowskiego – również te dotyczące jego ucieczki.

21 października 1984 r. powołano liczącą 10 oficerów grupę operacyjno-śledczą do realizacji „niezbędnych działań dla wykrycia i ujęcia sprawców porwania ks. Jerzego Popiełuszki, jego odnalezienia oraz wyjaśnienia wszystkich okoliczności z tym związanych”. Po podaniu do wiadomości publicznej informacji o uprowadzeniu duchownego zadaniem tej grupy stała się m.in. weryfikacja zgłoszeń od świadków porwania i innych osób mogących wnieść cokolwiek do sprawy. Istotne okazało się przesłuchanie kierowcy fiata 126p, który potwierdził zeznania Chrostowskiego z 20 października¹⁸. W dniu 21 października 1984 r. gen. Czesław Kiszczak powołał grupę operacyjno-śledczą pod kierownictwem dyrektora Departamentu IV MSW Zenona Płatka¹⁹. W jej skład weszli dyrektorzy i zastępcy dyrektorów biur i ważniejszych jednostek milicji, także płk Adam Pietruszka – zwierzchnik sprawców zabójstwa i późniejszy oskarżony na procesie toruńskim.

22 października 1984 r. szef WUSW w Toruniu płk Stanisław Łukasiak przekazał do wszystkich jednostek województwa toruńskiego specjalne polecenie, w którym określono „sposób przyjmowania zgłoszeń od obywateli” dotyczących porwania ks. Po-

¹⁶ AIPN By, 361/1/CD, Notatka urzędowa naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Toruniu ppłk. Eugeniusza Gawrońskiego dot. podjętych przez WUSW w Toruniu w dniach 19–23 października 1984 r. działań w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, 26 XI 1984 r., k. 89.

¹⁷ Relacja Stefana Rosińskiego zob. P. Litka, *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Dni, które wstrząsnęły Polską*, Kraków 2009, s. 66.

¹⁸ Protokół przesłuchania świadka Pawła Krei, 23 X 1984 r.; zob. dokument nr 18, s. 89.

¹⁹ Decyzja nr 030 ministra spraw wewnętrznych z dnia 21 X 1984 r. Zob. *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1982–1984*, t. I, wstęp J. Żaryn, red. nauk. J. Mysiakowska, Warszawa 2009, s. 307–310.

pieluszki, procedury postępowania z wpływającymi do WUSW w Toruniu anonimami i innymi informacjami oraz zasady działania służb dyżurnych²⁰. Przykładem niewyjaśnionego zgłoszenia jest zeznanie mieszkanki Warszawy Kazimiery Paradowskiej, która twierdziła, że 20 października widziała ks. J. Popiełuszkę w Warszawie²¹. Grupa inspektorów śledczych pod kierownictwem mjr. Wiesława Piątka z Biura Śledczego MSW udała się do Bydgoszczy, gdzie przesłuchano świadków pobytu ks. Popiełuszki w dniu 19 października. W przesłuchaniach uczestniczyli funkcjonariusze wydziałów śledczych WUSW z Torunia i Bydgoszczy, a nadzór sprawował mjr Piątek. 22 października opracowano plan czynności śledczych, w którym określono zadania dla wszystkich jednostek biorących udział w sprawie: grupy WUSW w Toruniu, Wydziału Śledczego SUSW w Warszawie, Wydziału Śledczego WUSW w Bydgoszczy oraz Prokuratury Rejonowej w Toruniu²². Odbyto także naradę dotyczącą wizji lokalnej w miejscu zdarzenia z udziałem przedstawicieli Prokuratury Generalnej. Z powyższej, imponującej listy wszystkich zebrań, planów i zaangażowanych jednostek milicji oraz SB wynika, że śledztwo było traktowane priorytetowo, a najważniejsze decyzje jego dotyczące były podejmowane nie w samym „województwie”, czyli w WUSW, ale na szczeblu centralnym. Niejako potwierdzeniem tego było przekazanie 23 października – decyzją wiceprokuratora Zygmunta Kołackiego z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu – prowadzenia śledztwa w całości do Biura Śledczego MSW. Można zaryzykować twierdzenie, że w tym czasie była to już jedynie decyzja formalna²³. Jednak do 23 października Prokuratura Wojewódzka w Toruniu sprawowała nadzór nad działaniami WUSW i MSW.

Biuro Śledcze, które oficjalnie przejęło śledztwo, było powołaną w 1956 r. specjalną jednostką MSW prowadzącą postępowania karne w sprawach przestępstw należących do właściwości Służby Bezpieczeństwa lub w sprawach o szczególnym znaczeniu²⁴. W działania operacyjne i procesowe kierowane przez BŚ od 23 października zaangażowani byli funkcjonariusze wydziałów śledczych KW MO z Torunia, Bydgoszczy, Białegostoku, Kalisza i Warszawy. Istotny był fakt, że Biuro było jednostką SB przeznaczoną do prowadzenia postępowań o istotnym znaczeniu operacyjnym. Ścisłe współdziałało

²⁰ AIPN By, 361/1/CD, Notatka urzędowa naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Toruniu ppłk. Eugeniusza Gawrońskiego dot. podjętych przez WUSW w Toruniu w dniach 19–23 października 1984 r. działań w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, 26 XI 1984 r., k. 83.

²¹ Protokół przesłuchania świadka Kazimiery Paradowskiej, 22 X 1984 r.; zob. dokument nr 8, s. 58.

²² Plan czynności śledczych grupy operacyjno-śledczej WUSW w Toruniu w sprawie zaginięcia ks. Jerzego Popiełuszki, 22 X 1984 r.; zob. aneks, dokument nr 2, s. 646.

²³ AIPN By, 361/1/CD, Decyzja wiceprokuratora wojewódzkiego Zygmunta Kołackiego, 23 X 1984 r., k. 14.

²⁴ Biuro Śledcze MSW było następcą Departamentu Śledczego MBP i Departamentu VII KdsBP, częścią Służby Bezpieczeństwa. Funkcjonariusze Biura wykonywali pracę operacyjną, korzystali z pomocy departamentów ministerstwa w centrali i wydziałów w komendach wojewódzkich. Biuro podzielone było na pięć wydziałów: wydziały I i II prowadziły postępowania przygotowawcze w sprawach o znacznej wadze dla bezpieczeństwa państwa, Wydział IV zajmował się werbunkiem agentury i techniką operacyjną, Wydział Ogólny – pracą bieżącą. Działania wydziałów śledczych były koordynowane w specjalnym Wydziale Inspekcji. Funkcjonariusze Biura Śledczego kierowali czynnościami śledczymi w jednostkach lokalnych – wydziałach śledczych KW MO/WUSW. Modelowym przykładem takiej organizacji jest śledztwo w sprawie porwania ks. Popiełuszki prowadzone przez zespół operacyjno-śledczy pod kierownictwem mjr. W. Piątka. Zob. *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 1: 1944–1956, red. K. Szwagrzyk, Warszawa 2005, s. 40–41; *Aparat bezpieczeństwa w Polsce. Kadra kierownicza*, t. 3: 1975–1990, red. P. Piotrowski, s. 31; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki*, Kraków 2007, s. 45.

z innymi jednostkami organizacyjnymi MSW (departamentami), a czynności śledcze podejmowało na wniosek jednostki operacyjnej. Według zarządzenia ministra spraw wewnętrznych BS było „jednostką wiodącą w Służbie Bezpieczeństwa w zakresie reprezentowania jej interesów wobec organów prokuratury i wymiaru sprawiedliwości”²⁵. Biuro – w myśl przepisów – stanowiło zatem także ekspozyturę SB wśród innych instytucji państwowych.

W przesłuchaniach prowadzonych na zlecenie Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu brało udział czterech prokuratorów oraz dziewięciu funkcjonariuszy Biura Śledczego i delegowanych z wydziałów śledczych WUSW. Funkcjonariusze ci prowadzili przesłuchania już od 20 października, asystowali również w tych prowadzonych przez prokuratorów. Odbywały się one na mocy art. 265 § 1 kpk oraz art. 276 kpk²⁶ i prowadzono je także przed formalnym postawieniem zarzutów sprawcom. Na art. 276 kpk powoływano się we wszystkich przesłuchaniach podejrzanych i przy zeznaniach kilku świadków. Wymieniony artykuł zezwalał milicji (w tym także zaangażowanym w sprawę funkcjonariuszom BS) na prowadzenie dochodzenia, dokonywanie oględzin, przeszukiwanie i inne czynności bez udziału prokuratora „w wypadkach niecierpiących zwłoki” oraz „w granicach koniecznych dla zabezpieczenia śladów i dowodów przestępstwa przed ich utratą”. Po dokonaniu tych czynności w sprawach, w których prowadzenie śledztwa jest obowiązkowe, prowadzący dochodzenie powinien niezwłocznie przekazać sprawę prokuratorowi. Przesłuchania, przy których powoływano się na art. 267 kpk, prowadzone były tylko przez funkcjonariuszy Biura Śledczego, ewentualnie wydziałów śledczych z urzędów wojewódzkich. Wśród dokumentów wydanych w niniejszej publikacji tylko 24 przesłuchania przeprowadzone były przez prokuratorów. Reszta przesłuchań odbywała się bez ich udziału lub zaznaczenia ich udziału i obecności. Liczba przesłuchań dokonanych przez funkcjonariuszy MSW wskazuje na nadzwyczajne zaangażowanie ministerstwa w sprawę²⁷.

Wszystkie przesłuchania odbywały się w obecności protokolanta lub przesłuchujący protokołował je osobiście; po przesłuchaniu odczytywano i podpisywano protokół, który zawsze podpisywał świadek (lub podejrzany), protokolant i przesłuchujący. Spisania

²⁵ AIPN, 1585/4776, Zarządzenie nr 0034/78 z dnia 26 września 1978 r. ministra spraw wewnętrznych w sprawie regulaminu organizacyjnego i zakresu działań Biura Śledczego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, k. 2–3.

²⁶ Art. 265 § 1 kpk: „W sprawach, w których prowadzenie śledztwa nie jest obowiązkowe, Milicja Obywatelska z własnej inicjatywy lub na polecenie prokuratora przeprowadza śledztwo”. Art. 276 kpk: „W wypadkach niecierpiących zwłoki, a w szczególności wtedy, gdy mogłoby to spowodować zatarcie śladów i dowodów przestępstwa, MO może w toku dochodzenia wymienionego w artykule 267 oraz w toku śledztwa lub czynności, o których mowa w art. 264 § 2 pkt 2, przesłuchać osobę podejrzaną o popełnienie przestępstwa w charakterze podejrzanego przed wydaniem postanowienia o przedstawieniu zarzutów, jeżeli zachodzą warunki do sporządzenia takiego postanowienia. Przesłuchanie rozpoczyna się od informacji o treści zarzutu” – Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. – Kodeks postępowania karnego (DzU, 1969, nr 13, poz. 96).

²⁷ Art. 264 kpk, który mówi o nadrzędnej roli prokuratora w prowadzonym śledztwie (§ 1), w przedstawionych poniżej dokumentach został wymieniony tylko raz – w postanowieniu o wszczęciu śledztwa, jednak nie w brzmieniu dotyczącym tej właśnie „władzy prokuratorskiej”. Prokurator A. Misiak powoływał się w postanowieniu na pkt 2 art. 264 kpk, który dawał możliwość „powierzenia organom MO dokonania poszczególnych czynności śledczych”. Chodziło więc o scedowanie obowiązków prokuratora na służby milicyjne. Postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki przez nieznaną sprawców, 20 X 1984 r.; zob. dokument nr 4, s. 45.

protokołu wymagało również przyjęcie ustnego zawiadomienia o przestępstwie, które złożył Chrostowski, a także oględziny, którym był poddany przez biegłych. Co istotne, w czasie oględzin Chrostowskiego stwierdzono liczne otarcia i stłuczenia, które określono jako powierzchowne, jednak – jak zauważano – „sposób powstania obrażeń nie wyklucza wersji podanej przez poszkodowanego, czyli upadku z pędzącego pojazdu”²⁸. Przesłuchania prowadzone były w Przysieku, Toruniu, Bydgoszczy – później także w Warszawie. Większość protokołów została spisana w formie jednolitej z pominięciem pytań. Wydaje się więc, że nie oddają one wiernie przebiegu przesłuchania. Za wyjątkiem kilku protokołów nie znamy treści pytań zadawanych przez przesłuchujących. Taki sposób zapisu przebiegu przesłuchania wyklucza dotarcie do wielu informacji: nie wiemy, kto zadawał pytania (jeżeli w przesłuchaniu uczestniczyło więcej osób); nie wiadomo, jakie wątki interesowały śledczych; nie wiemy, jaka była rola osób asystujących przy przesłuchaniach (np. niewyjaśniona obecność gen. Pudysza w czasie kluczowego przesłuchania Grzegorza Piotrowskiego)²⁹. Bez odpowiedzi pozostają również pytania, czy w czasie przesłuchań próbowano wpływać na świadków, czy sugerowano odpowiedzi, czy pomijano niewygodne wątki i poszlaki – wskazujące na rolę kierownictwa MSW w planowaniu działań nękających ks. Popiełuszkę. Mimo tych trudności w niektórych przypadkach można domyślić się treści pytań, gdy świadek lub osoba podejrzana w odpowiedzi odwołuje się do pytania³⁰.

Sprawcy zabójstwa, Adam Pietruszka oraz kilkoro świadków to osoby, które były przesłuchiwane wielokrotnie. Do chwili przejścia śledztwa przez Biuro Śledcze, czyli do 23 października, Waldemar Chrostowski przesłuchiwany był cztery razy. W protokole przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie zaznaczono, że Chrostowski został pouczone o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań, zgodnie z artykułami 248 i 251 kodeksu karnego, mówiącymi o karach za fałszywe oskarżenie. Chrostowskiemu groziłyby 2 lata więzienia za fałszywe zawiadomienie o przestępstwie, a także – od 6 miesięcy do 5 lat – za fałszywe oskarżenie³¹. Zeznania pozostałych świadków odbywały się na podstawie opisanych wyżej art. 265 § 1 kpk, art. 276 kpk, art. 267 kpk i art. 129 § 1 kpk (mówiącego, które czynności śledcze wymagały spisania protokołu). Niektórzy świadkowie zostali uprzedzeni o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań zgodnie z art. 247 kk³².

Podczas rozprawy głównej przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu została odczytana tylko część protokołów, które powstały w śledztwie. Przed sądem nie wystąpili również wszyscy świadkowie przesłuchiwani w czasie postępowania przygotowawczego. Przyczyną tego mogła być decyzja prokuratorów prowadzących postępowanie, a także decyzja sądu. Może to również być oznaka sterowania przebiegiem procesu przez kierownictwo MSW. Przykładem wybiórczego wykorzystania materiału dowodowego było odczytywanie na rozprawie fragmentów wyjaśnień oskarżonych złożonych

²⁸ AIPN By, 361/1/CD, Protokół oględzin ciała Waldemara Chrostowskiego, 20 X 1984 r., k. 49.

²⁹ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 3 XI 1984 r.; zob. dokument nr 73, s. 284.

³⁰ Protokół przesłuchania świadka Jerzego Paclera, 23 X 1984 r.; zob. dokument nr 16, s. 84.

³¹ Ustawa z dnia 19 kwietnia 1969 r. – Kodeks karny (DzU, 1969, nr 13, poz. 94).

³² „Kto, składając zeznanie mające służyć za dowód w postępowaniu sądowym lub w innym postępowaniu prowadzonym na podstawie ustawy, zeznaje nieprawdę lub zataja prawdę podlega karze pozbawienia wolności do lat 5” – *ibidem*.

w śledztwie. W ten sposób w sądzie przedstawiono m.in. protokół kluczowego przesłuchania Grzegorza Piotrowskiego z 3 listopada 1984 r., w którym podał on po raz pierwszy wiele szczegółów dotyczących planowanego zastraszania ks. Jerzego Popiełuszki, a także samej zbrodni. Przesłuchujący wówczas sędzia Wojciech Dąbkiewicz zapytał o „zamiar fizycznej likwidacji” księdza Popiełuszki. Gdy Piotrowski odpowiedział, że „zaistniał jedynie zamiar ukrycia ciała”, sędzia zamiast „drażyć” i kontynuować przesłuchanie zaniechał pytań i przytoczył obszerny fragment protokołu ze śledztwa, w którym słowa o zamiarach ukrycia ciała nie padły³³. O dokonanych przez prokuratorów wyborze zeznań ujawnionych przed sądem świadczy fakt, że protokoły przesłuchań świadków przeznaczone do odczytania na rozprawie zostały zgromadzone w jednej teczce i opatrzone stosowną adnotacją³⁴. Przykładem pominięcia ważnych świadków i być może wpływania kierownictwa MSW na przebieg procesu jest sprawa dwojga ważnych świadków – Beaty Marszczek i Seweryna Jaworskiego. Beata Marszczek, sekretarka w Departamencie IV MSW, która kilkakrotnie – także w obecności dyrektora Biura Śledczego Zbigniewa Pudysza – zeznawała na temat Grzegorza Piotrowskiego, nie stawiała się na rozprawie przed sądem, przysyłając zwolnienie lekarskie³⁵. Zeznanie Marszczek złożone w czasie śledztwa dotyczyły jej rozmów z Grzegorzem Piotrowskim: miał jej powiedzieć, że nie on był sprawcą porwania Popiełuszki; miał również wskazać, że działał z inspiracji zwierzchników³⁶. Seweryn Jaworski uczestniczył w wyjeździe księdza do Gdańska 13 października 1984 r. i był wówczas świadkiem próby zamachu dokonanej przez Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękale. Jaworski, który miał podzielić los ks. Popiełuszki i Chrostowskiego – zginąć w spowodowanym wypadku samochodowym – w trakcie procesu został usunięty przez sąd z sali rozpraw³⁷. Włączenie jego zeznań do śledztwa i uczestnictwo w procesie toruńskim mogłoby zmienić kwalifikację czynu sprawców.

Podczas lektury materiałów śledztwa należy postawić pytanie – jak to się stało, że sprawcy porwania i morderstwa ks. Jerzego Popiełuszki rekrutujący się ze Służby Bezpieczeństwa zostali wykryci i doprowadzeni przed wymiar sprawiedliwości. Grzegorz Piotrowski został zatrzymany 23 października 1984 r., Waldemar Chmielewski i Leszek Pękala dzień później³⁸. Z uzasadnienia decyzji z 25 października 1984 r. o zatrzymaniu i postawieniu Piotrowskiemu zarzutu porwania ks. Popiełuszki wiadomo, że to na podstawie zeznań Chrostowskiego ustalono, iż trzech funkcjonariusze Departamentu IV MSW, działając wspólnie i w porozumieniu, uprowadzili duchownego³⁹. Chrostowski w sposób decydujący przyczynił się do ujęcia sprawców, jego zeznania były kluczowe

³³ AIPN, 0678/43/CD, t. 13, Stenogram zeznań oskarżonego Grzegorza Piotrowskiego, 10 I 1984 r., k. 215–216. Por. P. Raina, *op. cit.*, s. 144.

³⁴ AIPN By, 361/11/CD, Akta sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk. Akta zostały podpisane: „Świadkowie do odczytania na rozprawie”.

³⁵ AIPN By, 361/19/CD, k. 122, 126; AIPN By, 361/23/CD, Protokół rozprawy głównej, 28 I 1984 r., k. 74.

³⁶ Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek, 30 XI 1984 r.; zob. dokument nr 187, s. 601.

³⁷ Protokół przesłuchania świadka Seweryna Jaworskiego, 29 XI 1984 r.; zob. dokument nr 183, s. 589.

³⁸ Notatka urzędowa por. Andrzeja Zalewskiego, 24 X 1984 r.; zob. dokument nr 23, s. 101.

³⁹ AIPN By, 361/6, Uzasadnienie postanowienia o przedstawieniu zarzutów przeciwko G[regorzowi] Piotrowskiemu i innym, 5 XI 1984 r., k. 2.

dla śledztwa – w trakcie przesłuchań opisał dokładnie przebieg zajścia i podał rysopisy porywaczy. Według jego relacji został zatrzymany razem z księdzem w rejonie Przy-sieku. Przebrany w mundur milicyjny Waldemar Chmielewski polecił przejść Chrostowskiemu do fiata 125p. Tam Chrostowski został skuty kajdankami, zakneblowany i pozostawiony pod strażą Leszka Pękali. W zatrzymaniu, według Chrostowskiego, uczestniczył też „cywil” – Grzegorz Piotrowski, który najpierw zażądał wydania klu-czyków do golfa, później – po wyjściu ks. Popiełuszki z volkswagena – zmusił go do przejścia w pobliże fiata 125p. Chrostowski zeznał również, że słyszał głu-che uderzenia, głos protestującego ks. Popiełuszki i wrzucenie ciężkiego przedmiotu – prawdo-podobnie ciała – do bagażnika samochodu. W czasie jazdy z miejsca uprowadzenia Chrostowski, wykorzystując nieuwagę sprawców, wyskoczył z samochodu i zbiegł. Chrostowski wielokrotnie przedstawiał okoliczności porwania i swojej ucieczki⁴⁰. 26 października, czyli już po zatrzymaniu sprawców, okazano mu dwie tablice (kar-ty rozpoznawcze), na których umieszczono zdjęcia Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękali. Chrostowski wskazał tylko Pękalę, który 19 października założył mu kaj-danki i pilnował go do czasu powrotu Piotrowskiego i Chmielewskiego do samocho-du⁴¹. Dzień później, 27 października 1984 r., w obecności prokuratora przeprowadzono okazanie Chrostowskiemu wszystkich podejrzanych. Chrostowski rozpoznał Pękalę, którego pamiętał najlepiej, Chmielewskiego i Piotrowskiego wskazał na podstawie ich głosów⁴². Na ten fakt jako decydujący dla śledztwa zwracał uwagę będący świadkiem okazania podejrzanych mecenas Edward Wende⁴³. Jego zdaniem bez wskazania przez Chrostowskiego sprawców nie byłoby możliwe dalsze prowadzenie śledztwa, a co za tym idzie ich osądzenie.

Okazanie odbyło się cztery dni po zatrzymaniu podejrzanych – na ich udział w po-rwaniu wskazywały więc inne dowody i ślady. Piotrowski, Pękala i Chmielewski byli widziani przez innych świadków, którzy zauważyli ich w samochodzie „Fiat” 125p w Bydgoszczy, w miejscach pobytu ks. Popiełuszki i Chrostowskiego – pod kościo-łem pw. Świętych Polskich Braci Męczenników i na ulicach Bydgoszczy w drodze do kościoła. W uzasadnieniu napisano, że funkcjonariusze zostali zatrzymani na podsta-wie dowodów zebranych w toku oględzin samochodu służbowego „Fiat” 125p i dzie-ki przeprowadzonemu eksperymentowi śledczemu⁴⁴. Świadkami, którzy jedynie czę-ściowo potwierdzili obecność podejrzanych w Bydgoszczy w dniu 19 października, byli także funkcjonariusze SB – wywiadowcy Wydziału „B” WUSW w Bydgoszczy: Ryszard Mieszczyński i Jerzy Pacler. Według zapisu w notatce urzędowej Andrzeja Zalewskiego, prowadzącego czynności śledcze oficera Wydziału II Biura Śledczego MSW, zatrzymanie podejrzanych odbyło się właśnie na podstawie zeznań funkcyjna-riusza Wydziału „B”⁴⁵. 23 października Mieszczyński zeznał, że w czasie wykonywa-

⁴⁰ Zob. dokumenty nr.: 2, s. 41; 3, s. 42; 14, s. 78; 175, s. 564; 185, s. 597.

⁴¹ AIPN, 0678/43, t. 1, Protokół okazania karty rozpoznawczej, 26 X 1984 r., k. 240–244. Warto odnotować, że Chrostowski 26 października nie rozpoznał na zdjęciu G. Piotrowskiego, mimo że wyjątkowo wyróżniał się on strojem i postawą; fotografie pozostałych osób były do siebie bardzo podobne.

⁴² *Ibidem*, Protokół okazania, 27 X 1984 r., k. 245–253.

⁴³ E. Wende, *Sprawa ks. Jerzego Popiełuszki...* [w:] *Kościół i społeczeństwo wobec stanu...*, s. 299–300.

⁴⁴ AIPN By, 361/6/CD, k. 8.

⁴⁵ Notatka urzędowa por. Andrzeja Zalewskiego, 24 X 1984 r.; zob. dokument nr 23, s. 101.

nia obowiązków służbowych 19 października około godz. 17.45 zauważył samochód „Fiat” 125p o numerze rejestracyjnym WAB 6031. Nie wyjaśnił, dlaczego zainteresował się tym pojazdem ani jakie obowiązki służbowe pełnił w rejonie kościoła na bydgoskich Wyżynach. Mieszczyński podał rysopisy trzech funkcjonariuszy Departamentu IV MSW. Zanotował, że wychodzili z samochodu i kierowali się pod kościół pw. Świętych Polskich Braci Męczenników. Zauważył też zmianę tablic rejestracyjnych w samochodzie porywaczy na KZC 0423⁴⁶. Na koniec przesłuchania Mieszczyńskiemu okazano tablice ze zdjęciami podejrzanych osób – funkcjonariusz nie rozpoznał nikogo. Pacler w podobny sposób opisał pasażerów służbowego fiata 125p, jednak nie potrafił potwierdzić, czy samochód „Fiat” o rejestracji WAB 6031 jest tożsamy z samochodem o rejestracji KZC 0423. Nie rozpoznał również żadnego z mężczyzn okazanych mu na tablicy rozpoznawczej⁴⁷. Okazuje się więc, że to nie funkcjonariusze Wydziału „B” z Bydgoszczy wytypowali pracowników Departamentu IV MSW – Piotrowskiego, Pękałę i Chmielewskiego, i że zatrzymań dokonano na podstawie numeru rejestracyjnego samochodu służbowego. Pacler i Mieszczyński wskazali jedynie na obecność samochodu i osób w Bydgoszczy, w miejscu, w którym przebywali ks. Jerzy Popiełuszko i Waldemar Chrostowski. Funkcjonariusze zeznali także, że obserwowany przez nich fiat 125p ruszył śladem odjeżdżającego do Warszawy ks. Popiełuszki. Zastanawiające jest, że sprawcy zabójstwa ks. Popiełuszki wiedzieli, że są obserwowani w Bydgoszczy przez innych funkcjonariuszy. Tak stwierdził Leszek Pękała: „Ja w tym czasie powiedziałem Piotrowskiemu, że numer naszego samochodu został spisany przez funkcjonariuszy obserwujących parking. Właściwie to wyglądało to w ten sposób, że jakiś mężczyzna dość głośno dyktował nasz numer samochodu do urządzenia, które miał przy sobie. Piotrowski odpowiedział, abym się tym nie przejmował”⁴⁸.

19 października 1984 r. z samochodu „Fiat» 125p koloru jasnoszarego” o numerze rejestracyjnym WAB 6031 korzystali pracownicy Departamentu IV MSW. Prowadzący śledztwo wiedzieli o tym na podstawie zeznań Barbary Story, sekretarki Grzegorza Piotrowskiego. Zeznała ona, że samochód użytkował kierowca Departamentu IV Wojciech Kaczorowski, który jednak 19 października 1984 r. zwolnił się z pracy u naczelnika Wydziału I Departamentu IV MSW Grzegorza Piotrowskiego⁴⁹. Na dzień przed aresztowaniem sprawców, 24 października, Story wyjaśniła, że samochód był w dyspozycji innych pracowników departamentu, a o użytkowaniu pojazdu w dniu porwania decydował Piotrowski. Obecność jasnego fiata 125p o numerze KZC potwierdził również jeden z uczestników mszy świętej w kościele pw. Świętych Polskich Braci Męczenników⁵⁰.

W dniu 20 października z polecenia Z. Płatka udali się do Bydgoszczy funkcjonariusze Departamentu IV MSW Stanisław Luliński i Wacław Głowacki, których zadaniem

⁴⁶ R. Mieszczyński w czasie przesłuchania nie stwierdził kategorycznie, że samochód o rejestracji WAB 6031 jest tożsamy z samochodem KZC 0423. Zwrócił jednak uwagę na szczegóły, które na to wskazywały: podobny wygląd, trzech pasażerów itp.; zob. dokument nr 15, s. 80.

⁴⁷ AIPN, 0678/43, t. 6, Tablica rozpoznawcza nr 1 do sprawy Ds. 4/84/S, k. 4. Wśród sześciu fotografii umieszczono tylko zdjęcie G. Piotrowskiego. Wskazuje to na fakt, że już 23 października był on w kręgu podejrzanych.

⁴⁸ Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała, 26 X 1984 r.; zob. dokument nr 35, s. 149.

⁴⁹ Protokół przesłuchania świadka Barbary Story, 24 X 1984 r.; zob. dokument nr 25, s. 108.

⁵⁰ Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wojciechowskiego, 24 X 1984 r.; zob. dokument nr 26, s. 111.

było zapoznanie się na miejscu ze stanem śledztwa. Uzyskali oni informację, że 19 października widziano samochód osobowy marki „Fiat” 125p, koloru jasnego, o numerze rejestracyjnym WAB 6031 z trzema młodymi mężczyznami w środku, a po upływie około 30 minut w tym samym miejscu „ten sam lub bardzo podobny” fiat 125p, tym razem z rejestracją KZC 0243. Luliński rozpoznał fiata 125p jako samochód służbowy Departamentu IV, ponieważ sam wcześniej z niego korzystał. Głowacki zeznał w czasie składania relacji o zagadkowym zachowaniu wicedyrektora Departamentu IV Adama Pietruszki⁵¹.

22 października Grzegorz Piotrowski sporządził raport ze swoich działań w dniu 19 października. Spisanie raportu zlecił Adam Pietruszka w związku z „obecnością w Bydgoszczy samochodu służbowego”. Piotrowski podał, że w okolicy Bydgoszczy udał się samochodem służbowym sam – nie ujawnił obecności Chmielewskiego i Pękali. Twierdził ponadto, że w drodze „na grzyby” zdecydował się pojechać do Bydgoszczy, a na przedmieściach zabrał do samochodu dwóch mężczyzn proszących o podwiezienie. Fakt ten miał tłumaczyć, dlaczego w fiacie 125p widziano trzy osoby, a nie tylko Piotrowskiego. Piotrowski opisał rozmowę z dyrektorem Departamentu IV MSW gen. Płatkiem, który 20 października 1984 r. pytał go o „wyjazd samochodu służbowego w teren”. Piotrowski pierwotnie miał zaprzeczyć, a do niezgodnej z prawdą odpowiedzi przyznał się w raporcie, podając, że użył samochodu do wycieczki na grzyby. Wersja ta została wykorzystana przez niego przy próbie zapewnienia sobie alibi.

Wśród wydanych tu dokumentów znajduje się również raport Leszka Pękali z 23 października. Podał w nim, że w dniu porwania ks. Popiełuszki zwolnił się z pracy u naczelnika Piotrowskiego, przedtem miał jednak odwiedzić chorego Waldemara Chmielewskiego do domu, a także miał zawieźć Piotrowskiego do chorego pracownika Departamentu IV MSW Ludwika Gładycha. Według raportu Pękali ani on, ani Chmielewski – zgodnie z wersją przedstawioną przez Piotrowskiego – nie uczestniczyli w wyjeździe do Bydgoszczy. Z trójki podejrzanych to Piotrowski najdłużej odmawiał składania wyjaśnień, co stało się po ucieczce Waldemara Chrostowskiego. Wielokrotnie uchylał się od składania wyjaśnień i używał formuły, że „złoży je, gdy nadejdzie stosowny czas”. Po dziesięciu dniach od zatrzymania zaczął przedstawiać „pełne” wyjaśnienia dotyczące przebiegu wydarzeń z 19 października – nie umiał jednak wytłumaczyć ani tej zwłoki, ani dlaczego kilkakrotnie odkładał złożenie wyjaśnień na ów „stosowny czas”. Piotrowskiego przesłuchiowano początkowo jako podejrzanego o czyn z art. 165 § 2 kk, a więc o uprowadzenie ks. Popiełuszki połączone – w tym przypadku – „ze szczególnym udręczeniem” ofiary. Postanowieniem z 6 listopada 1984 r. zmieniono kwalifikację czynu – tego dnia przesłuchano Piotrowskiego już jako podejrzanego o zabójstwo ks. Popiełuszki⁵². Podobnie zmieniono kwalifikację czynu wobec pozostałych podejrzanych: Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego, i 6 listopada przesłuchano ich jako podejrzanych o zabójstwo.

⁵¹ Protokół przesłuchania świadka Wacława Głowackiego, 5 XI 1984 r.; zob. dokument nr 89, s. 332.

⁵² Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 6 XI 1984 r.; zob. dokument nr 92, s. 342. Według art. 148 § 1 kk G. Piotrowskiemu groziła od tego momentu kara od ośmiu lat więzienia do kary śmierci łącznie.

W czasie przesłuchania 25 października Piotrowski potwierdził pewne fakty, które przesłuchujący znali z zeznań świadków i wyjaśnień współsprawców porwania. Podał, że towarzyszące mu osoby, na jego polecenie, zamieniły w samochodzie tablice rejestracyjne z WAB 6031 na KZC 0423. Podobnie jak Chmielewski i Pękala Piotrowski twierdził, że nie wiedział początkowo, kto wybrał się z ks. Popiełuszką do Bydgoszczy⁵³. Miało to duże znaczenie, ponieważ w dalszym toku śledztwa obciążono Piotrowskiego zarzutem usiłowania zabójstwa Waldemara Chrostowskiego. Piotrowski pokrętnie wyjaśniał motywacje działań przeciwko ks. Popiełuszcze. Podał, że była to przede wszystkim chęć „mocnego dokuczenia Popiełuszcze” – wyrażenie to kryje, jak słusznie zauważyła Krystyna Daszkiewicz, bicie księdza i ostatecznie pozbawienie go życia⁵⁴. Piotrowski przyznał także, że zarówno w czasie pobytu w Bydgoszczy, jak i podczas zatrzymania to właśnie on kierował i wydawał polecenia Waldemarowi Chmielewskiemu i Leszkowi Pękali. W taki sposób przedstawili to również Chmielewski i Pękala.

Początkowo, w czasie pierwszego przesłuchania, Piotrowski utrzymywał, że chciał niepokornego duchownego postraszyć, a w trakcie zatrzymania nie wiedział jeszcze, w jaki sposób zamierza mu „dokuczyć”. W kolejnych przesłuchaniach twierdził, że zamierzał znaleźć miejsce, w którym owo „zastraszenie księdza miało odnieść skutek”. Wyjaśnił również, co stało się z ks. Popiełuszką po wyprowadzeniu go z samochodu: Piotrowski bił księdza pałąką (zaznaczył przy tym, że nie zamierzał pozbawić go życia), a następnie nieprzytomnego włożył do bagażnika. Pierwsze zeznania Piotrowski zakończył po opisie ucieczki Chrostowskiego, następnie odmówił wyjaśnień o „dalszym przebiegu zdarzenia”. W późniejszych wyjaśnieniach Piotrowski podał dane towarzyszących mu osób⁵⁵. 27 października przyznał, że do akcji porwania ks. Popiełuszki wybrał Chmielewskiego i Pękalę, ponieważ miał do nich zaufanie. W rozmowach z nimi rozważał więc „możliwości zastraszenia go [ks. Popiełuszki] przy użyciu nawet siły fizycznej”⁵⁶. Grzegorz Piotrowski twierdził, że zaplanował całe porwanie i wybrał miejsce zatrzymania samochodu księdza w lesie. Samo zatrzymanie przedstawił zgodnie z zeznaniami Chrostowskiego.

Waldemar Chmielewski już w czasie pierwszego przesłuchania, 24 października, przyznał się do uprowadzenia ks. Popiełuszki. Chmielewski podał informację o biciu ks. Jerzego, skrepowaniu i zakneblowaniu w czasie zatrzymania, a także opisał, w jaki sposób przewożono księdza w samochodzie. W kolejnych przesłuchaniach uszczegóławiał swoje wyjaśnienia i dodawał nowe fakty – mówił m.in. o próbie ucieczki ks. Popiełuszki na parkingu w Toruniu. Powiedział również, że plany działań wobec księdza przygotowywano w trzyposobowym gronie współpracowników. Opisał szczegółowo wydarzenia z 13 października 1984 r., kiedy sprawcy dokonali pierwszej próby zamachu na ks. Popiełuszkę. Nieopodal miejscowości Wola Rychnowska zorganizowano zasadzkę – Piotrowski miał rzucić kamieniem w samochód, którym wracali z Gdańska do Warszawy ks. J. Popiełuszko, W. Chrostowski i S. Jaworski, i spowodować wypadek⁵⁷.

⁵³ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 25 X 1984 r.; zob. dokument nr 32, s. 136.

⁵⁴ K. Daszkiewicz, *Śmierć księdza...*, s. 24–25.

⁵⁵ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 27 X 1984 r.; zob. dokument nr 40, s. 179.

⁵⁶ *Ibidem*.

⁵⁷ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 3 XI 1984 r.; zob. dokument nr 73, s. 284.

Podczas przesłuchania 30 listopada Waldemar Chmielewski wyjaśnił, że po wypadku samochód miał zostać podpalony, jednak – jak stwierdził – „o ludziach nie było mowy”⁵⁸. Ten fragment zeznań świadczy o tym, że sprawcy, wbrew temu co twierdzili w śledztwie, od początku planowali zgładzenie księdza Popiełuszki i prawdopodobnie osób z nim podróżujących. Trudno uwierzyć w tłumaczenie Chmielewskiego, że nie chcieli spowodować śmierci, jeżeli planowali podpalić rozbity w wypadku samochód z nieprzytomnymi pasażerami. Ostatecznie potwierdził to Pękala, który 29 października zeznał: „Gdyby nie było skutku w postaci poważnego wypadku, Piotrowski z Chmielewskim mieli podpalić samochód, polewając go benzyną z pięciolitrowego kanistra, który mieliśmy w samochodzie. Mieliśmy tak uczynić, nawet zakładając, że pasażerowie odnieśli by w wypadku tylko obrażenia i byli[by] żywi”⁵⁹.

W śledztwie najobszerniejsze wyjaśnienia złożył Pękala. Razem z Chmielewskim uczestniczył on w oględzinach miejsc, w których sprawcy zatrzymywali się 19 października i bili księdza. W składanych wyjaśnieniach umniejszał własny udział w porwaniu i zabójstwie – usiłował przedstawić siebie jako biernego uczestnika i wykonawcę poleceń Piotrowskiego. Swoje zachowanie w dniu porwania tłumaczył strachem, stwierdził nawet, że w czasie bicia ks. Popiełuszki „wolał nie patrzeć”. Pomijał również fakty, które mogły rzucić światło na jego rolę w porwaniu i w doprowadzeniu do śmierci duchownego.

Istotne dla śledztwa były wyjaśnienia Piotrowskiego na temat użycia broni służbowej. W czasie przesłuchań ujawnił, że przed wyjazdem z Warszawy do Bydgoszczy dzwonił z automatu telefonicznego do sekretarki Barbary Story i prosił ją, aby skontaktowała się z jego żoną i zapytała, gdzie znajduje się jego pistolet służbowy. Dzięki informacjom od sekretarki Piotrowski miał odnaleźć pistolet, którego użył później do zastraszenia Chrostowskiego. Broń służbową na polecenie Piotrowskiego zabrał ze sobą również Waldemar Chmielewski⁶⁰. Według wyjaśnień Piotrowskiego i pozostałych sprawców pistolet służbowy posłużył „jedynie” do zastraszenia najpierw siedzącego w samochodzie Chrostowskiego, a później zmaltretowanego, przewożonego w bagażniku ks. Jerzego⁶¹.

O tym, że sprawcy zabójstwa działali z premedytacją, świadczą fragmenty wyjaśnień Piotrowskiego, w których opisywał przygotowania do porwania duchownego. Podał on, że nakazał Chmielewskiemu i Pękali zgromadzenie „wszelkich przedmiotów przydatnych do akcji «dokuczenia» ks. Popiełuszce”. Dalej Piotrowski wymienił te przedmioty, m.in.: sznurek (do skrępowania ofiary), plaster (przy jego pomocy założono ks. Popiełuszce knebel), latarki, trzy czapki „utrudniające rozpoznanie”, eter, mundur milicyjny, kajdanki, tablice rejestracyjne, worek z kamieniami (do obciążenia

⁵⁸ Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego, 30 XI 1984 r.; zob. dokument nr 186, s. 598. W tym kontekście znacząca jest decyzja sędziego Artura Kujawy o niewypuszczeniu Seweryna Jaworskiego na salę posiedzeń w trakcie procesu toruńskiego.

⁵⁹ Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali, 29 X 1984 r.; zob. dokument nr 51, s. 216.

⁶⁰ Zob. dokumenty nr.: 33, s. 141; 37, s. 157.

⁶¹ Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego, 2 XI 1984 r. Chmielewski zeznał: „Piotrowski miał wtedy broń w rękę i powiedział: «Bądź cicho, bo cię zastrzelę». Następnie dał pistolet Pękali i powiedział: «Jak się ruszy, to strzelaj»”; zob. dokument nr 69, s. 271.

ciała księdza)⁶². W tym kontekście Krystyna Daszkiewicz przedstawiła tezę o tym, że w trakcie całej akcji przeciwko ks. Popiełuszce działania sprawców były zaplanowane – także zabójstwo⁶³. Jej zdaniem wskazuje na to fakt, że planowali oni pozostawić księdza w przygotowywanym bunkrze w Kazuniu, a w takich warunkach szanse przeżycia pozostawionego tam skrepowanego człowieka byłyby minimalne. Za tezę o zaplanowanej zbrodni przemawia również fragment wyjaśnień Leszka Pękali z 28 października 1984 r., podczas których powiedział, że na pewnym etapie planowanej akcji sprawcy mieli wybrać miejsce zastraszania Popiełuszki. Wytypowali wówczas dwa: pierwsze to wspomniany już bunkier w Puszczy Kampinoskiej, drugim miał być „most na Wiśle”. Piotrowski zdecydował, że lepszy będzie most, gdyż w sytuacji, gdyby ks. Popiełuszko stawiał opór, „trzeba go będzie wrzucić do wody”⁶⁴. Według słów Pękali sprawcy zamierzali uzyskać od księdza informacje na temat struktur podziemia, znanych mu nazwisk z tego kręgu, miejsca pobytu Zbigniewa Bujaka oraz zapewnienie, że zaprzestanie wrogich wobec władz wystąpień. Wyznanie ks. Jerzego, które miało go skompromitować, zamierzali nagrać na magnetofon. W dalszych wyjaśnieniach Pękala przyznał, że „w trakcie tej dyskusji Piotrowski powiedział, że chyba on [ks. Popiełuszko] nigdy nie zmięknie i trzeba go będzie wrzucić do wody”⁶⁵. Sprawcy działali więc z rozmysłem, ich zamiarem było doprowadzenie do śmierci duchownego. Pękala bronił się w czasie przesłuchań, mówiąc, że był przekonany, że on osobiście nie będzie w stanie tego zrobić. Wyjaśnił, że swoją rolę widział w ten sposób i że to Piotrowski i Chmielewski mieli „zrobić to najgorsze, to znaczy wrzucić [ks. Popiełuszkę] do wody”⁶⁶.

Waldemar Chmielewski ujawnił, że ciało ks. Popiełuszki zostało wrzucone do zalewu pod Włocławkiem. Uczestniczył również w odtworzeniu trasy przejazdu samochodu „Fiat” 125p. Brał udział w oględzinach na zaporze we Włocławku i 26 października wskazał miejsce, z którego wrzucono do wody ciało ks. Jerzego⁶⁷. Grzegorz Piotrowski konsekwentnie odmawiał ujawnienia, gdzie znajduje się ks. Popiełuszko, nie uczestniczył tak jak Pękala i Chmielewski w oględzinach miejsc. Niewyjaśnioną kwestią jest jednak fakt, że w czasie zatrzymania Piotrowski oświadczył jednemu z oficerów śledczych, że ciało Popiełuszki wrzucił do Wisły z mostu w Toruniu⁶⁸ – w czasie przesłuchań odmawiał jednak odpowiedzi na pytanie o los księdza. 30 października, a więc w dniu wyłowienia zwłok, Piotrowski wycofał się z tego twierdzenia – wyjaśnił, że kłamał i że złożył powyższe oświadczenie „na odczepnego”. W czasie tego samego przesłuchania kategorycznie twierdził, że razem z Chmielewskim i Pękalą nie prowadzili rozważań na temat zabicia księdza, zastanawiali się tylko, w jaki sposób wyperswadować mu „dotychczasową działalność”. Piotrowski utrzymywał, że celem porwania było jedynie przeprowadzenie rozmowy z ks. Popiełuszką. W czasie przesłuchania 30 października Piotrowski zaznaczył, że on, Chmielewski i Pękala dokonali tylko za-

⁶² Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 27 X 1984 r.; zob. dokument nr 40, s. 179.

⁶³ K. Daszkiewicz, *Śmierć księdza...*, s. 20–23.

⁶⁴ Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali, 28 X 1984 r.; zob. dokument nr 45, s. 197.

⁶⁵ *Ibidem*.

⁶⁶ *Ibidem*.

⁶⁷ AIPN, 0678/43, t. 1, Protokół oględzin miejsca wrzucenia osoby ks. Jerzego Popiełuszki wskazanego przez podejrzanego Waldemara Chmielewskiego na stopniu wodnym we Włocławku, 26 X 1984 r., k. 261–262.

⁶⁸ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 30 X 1984 r.; zob. dokument nr 54, s. 223.

trzymania, a następnie porwania księdza – w późniejszych wyjaśnieniach zaprzeczył temu. Dopiero 4 listopada Piotrowski ujawnił przesłuchującym swoją wersję wydarzeń, które nastąpiły po ucieczce Chrostowskiego, okoliczności uprowadzenia księdza, a także wypadki poprzedzające jego śmierć i rzucenie ciała z tamy pod Włocławkiem. Piotrowski złożył wyjaśnienia zgodne z tym, co powiedzieli w śledztwie także Pękala i Chmielewski, a mianowicie, że ks. Popiełuszko kilkakrotnie próbował się uwolnić. W wyjaśnieniach z 4 listopada Piotrowski podał treść swojej rozmowy z Chmielewskim i Pękalą poprzedzającą ostateczną decyzję o wrzuceniu ks. Popiełuszki do zalewu⁶⁹. Twierdził, że nie jest w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy w momencie wrzucenia do wody ksiądz jeszcze żył. W kolejnych wyjaśnieniach Piotrowski stwarzał wrażenie, że decyzja o zabójstwie zapadła w gronie sprawców pod wpływem impulsu, a decydujący był strach przed wykryciem. Kilkakrotnie powtarzał, że o śmierci ks. Jerzego przesądziło wiele „czynników”. Wśród nich wymienił ucieczkę Chrostowskiego (która według niego spowodowała zagrożenie dla sprawców), a także próby uwolnienia się podejmowane przez duchownego. Sprawcy nie działali jednak pod wpływem impulsu – przeczą temu fragmenty wyjaśnień wskazujące na planowanie zbrodni, słowa wypowiedziane przez jednego ze sprawców do Waldemara Chrostowskiego („żebyś nie krzyczał przed ostatnią drogą swoją”), planowanie wypadku samochodowego 13 października.

Waldemar Chmielewski, podobnie jak Leszek Pękala, starał się umniejszyć swoją rolę w zabójstwie duchownego. Podkreślił, że ani razu nie uderzył księdza; przyznał jednak, że pomagał w jego przenoszeniu i poprawianiu więzów. Wyjaśnił również, że próbował wpłynąć na Piotrowskiego, aby związanego ks. Popiełuszkę „zostawić gdzieś w lesie, przywiązać do drzewa czy przykryć gałęziami”. Warto zaznaczyć, że w tej sytuacji szanse przeżycia ks. Jerzego, tak jak w przypadku planowanego pozostawienia związanego w bunkrze w Kazuniu, byłyby minimalne. Chmielewski przyznał się jednak do udziału w pozbawieniu życia ks. Popiełuszki. Powiedział: „Zrobiłem straszną rzecz – po prostu wziąłem udział w zabójstwie”⁷⁰.

W przesłuchaniach sprawców bardzo ważny jest wątek inspirowania porwania i zabójstwa ks. Popiełuszki przez zwierzchników z Departamentu IV MSW. Zastanawiające w tym kontekście są wyjaśnienia Piotrowskiego, którego pytano o rozmowy telefoniczne 19 października 1984 r. Podał on, że w dniu zabójstwa razem z Pękalą odwiedził siedzibę WUSW w Bydgoszczy, gdzie przez telefon rozmawiał z oficerem dyżurnym Departamentu IV w Warszawie Romualdem Będziakiem. Piotrowski wyjaśnił, że pytał przez telefon, czy był poszukiwany przez przełożonych i czy były wiadomości na temat powrotu ks. Popiełuszki do Warszawy. Będziak zeznał jednak 6 listopada (i zeznanie to po odebraniu wyjaśnień od Piotrowskiego potwierdził), że Piotrowski nie kontaktował się z nim 19 października. Piotrowski mógł więc rozmawiać z zastępcą dyrektora Departamentu IV, swoim bezpośrednim zwierzchnikiem Adamem Pietruszką, który tego dnia pełnił dyżur w centrali MSW w Warszawie.

Nazwisko Adama Pietruszki po raz pierwszy zostało wymienione w raporcie Grzegorza Piotrowskiego. 22 października Pietruszka pytał Piotrowskiego o obecność sa-

⁶⁹ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 4 XI 1984 r.; zob. dokument nr 81, s. 307.

⁷⁰ Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego, 6 XI 1984 r.; zob. dokument nr 93, s. 347.

mochodu służbowego w Bydgoszczy w dniu porwania. Informację o tym przekazali funkcjonariusze Stanisław Luliński i Waclaw Głowacki. 3 listopada Piotrowski ujawnił udział Adama Pietruszki w planowaniu działań przeciwko ks. Popiełuszce. Wyjaśnił wówczas, że zamiar nękania księdza powziął w grudniu 1983 r., ponieważ nie mógł inaczej pociągnąć go do odpowiedzialności⁷¹. Odpowiadając na pytanie prokuratora, czy inne czynniki miały wpływ na podjęcie działań fizycznych wobec Popiełuszki, Piotrowski zrelacjonował rozmowy z A. Pietruszką, w czasie których jego przełożony miał wskazywać na nieskuteczność dotychczasowych działań przeciwko księdzu. Przedstawił jedną z rozmów przeprowadzonych we wrześniu 1984 r. w obecności Leszka Wolskiego – naczelnika Wydziału IV SUSW, i Janusza Drózdza – zastępcy Grzegorza Piotrowskiego. W czasie tej rozmowy Pietruszka domagał się od podwładnych podjęcia wobec ks. Popiełuszki takich działań, które odbierze on jako ostrzeżenie. W czasie jednej z rozmów, po odebraniu informacji, że ks. Popiełuszko wyjeżdża na Śląsk pociągiem, Pietruszka miał powiedzieć: „A co to, Popiełuszko nie może wylecieć z pociągu?”⁷². Wyjaśnienia Piotrowskiego niejednoznacznie wskazywały na odpowiedzialność Pietruszki przy planowaniu akcji „dokuczenia” księdzu. W czasie przesłuchania 3 listopada Piotrowski stwierdził, że w rozmowie z Pietruszką pojawił się temat „spowodowania fizycznych dolegliwości Popiełuszce”. Podobne rozmowy były jego zdaniem częste i miał on przeświadczenie o „akceptacji tego tematu”. Piotrowski powiedział ponadto, że Pietruszka wiedział o jego wyjeździe 13 października 1984 r. w celu – jak to ujął – podjęcia fizycznych działań wobec księdza. To wicedyrektor Pietruszka podpisał zezwolenie na wyjazd samochodu służbowego, a także przekazał Piotrowskiemu kartę wolnego przejazdu⁷³. 19 października w południe został również poinformowany przez Piotrowskiego o wyjeździe do Bydgoszczy. Dokument „R” uprawniający do wolnego przejazdu Piotrowski otrzymał od Mirosława Wrońskiego – kierowcy w Departamencie IV MSW.

Adam Pietruszka od 20 października był członkiem utworzonej w MSW grupy operacyjno-śledczej zajmującej się koordynacją poszukiwań Jerzego Popiełuszki. Jej kierownikiem został dyrektor Departamentu IV MSW Zenon Płatek. Obaj zwierzchnicy Piotrowskiego mieli więc dostęp do materiałów śledztwa i wszystkich informacji. Płatek miał „nakreślić” szczegółowe zadania operacyjno-śledcze i zakres obowiązków grupy. Decyzją nr 030 ministra spraw wewnętrznych do pomocy grupie byli zobowiązani kierownicy jednostek MSW⁷⁴. Oznacza to, że funkcjonariusze, którzy kilka tygodni wcześniej rozważali kwestię nękania ks. Popiełuszki, byli odpowiedzialni za prowadzenie śledztwa w sprawie jego uprowadzenia.

Pietruszka uczestniczył w rozmowie Piotrowskiego z gen. Płatkim, kiedy Piotrowski był pytany o użycie samochodu „Fiat” 125p 19 października. Z wyjaśnień Piotrowskiego wynika, że 20 października Pietruszka rozmawiał z nim również na temat porwania ks. Jerzego. Pietruszka miał wtedy zapytać, „czy Popiełuszko jest do odzyskania?”. Piotrowski odpowiedział wówczas, że jest to od niego niezależne. Zasugerował

⁷¹ Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego, 3 XI 1984 r.; zob. dokument nr 73, s. 284.

⁷² *Ibidem*.

⁷³ *Ibidem*.

⁷⁴ Zob. *Aparat represji wobec księdza Jerzego...*, t. I, s. 307.

zatem, że jego zwierzchnik mógł wiedzieć o całej sprawie i że decyzję o losie ks. Popiełuszki (tj. o śmierci) podjął ktoś inny – wyżej od niego postawiony. Wyjaśnienia Piotrowskiego złożone w śledztwie obciążały A. Pietruszkę. Piotrowski ujawnił bowiem, że 21 października 1984 r. Pietruszka poinformował go, że samochód o rejestracji WAB 6031 był widziany w Bydgoszczy i że ten sam samochód stoi na parkingu MSW. Pietruszka miał więc zalecić Piotrowskiemu natychmiastową zmianę numerów rejestracyjnych samochodu. Piotrowski przyznał, że wykonał to zadanie razem z Chmielewskim, jednak zaprzeczył w czasie tego samego przesłuchania, że istniała jakakolwiek sugestia ze strony Pietruszki co do fizycznej likwidacji ks. Popiełuszki. Piotrowski wielokrotnie wskazywał na udział Pietruszki w motywowaniu do działań przeciwko ks. Popiełuszcze, lecz jednocześnie zaprzeczał jakoby zwierzchnik miał o nich jakakolwiek wiedzę.

Adam Pietruszka został zatrzymany 4 listopada 1984 r., postawiono mu zarzuty podżegania i pomocnictwa w związku z zabójstwem i porwaniem Jerzego Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego⁷⁵. Tym samym na podstawie wyjaśnień m.in. Grzegorza Piotrowskiego Pietruszka był podejrzany o nakłanianie sprawców do „działań wobec ks. Popiełuszki”, a także o dostarczenie środków niezbędnych do popełnienia czynu zabronionego: samochodu, zgody na wyjazd i przepustki zwalniającej z kontroli MO. Pietruszka złożył zeznania i nie przyznał się do zarzucanego mu czynu. Jego wyjaśnienia różnią się zasadniczo w wielu miejscach od tych złożonych przez Piotrowskiego.

Pietruszka 4 listopada powiedział, że nie używał nigdy terminu „dokuczenia” ks. Popiełuszcze, nie sugerował też swoim podwładnym wywarcia na nim fizycznej presji⁷⁶. Twierdził, że dopiero 13 października dowiedział się o wyjeździe ks. Jerzego Popiełuszki do Gdańska. Nie umiał jednak wskazać, kiedy uzyskał wiadomość, że ksiądz będzie w Bydgoszczy 19 października. Pietruszka nie zaprzeczył, że na terenie Bydgoszczy miały być podjęte bliżej nieokreślone czynności operacyjne wobec duchownego, podał natomiast, że leżało to w gestii miejscowego WUSW. Według Pietruszki Piotrowski miał za zadanie przekazać drogą telefoniczną do Bydgoszczy wskazówki dotyczące obserwacji ks. Popiełuszki. Pietruszka podkreślił, że nie delegował żadnego z pracowników do Bydgoszczy i nie podpisywał zlecenia na wyjazd samochodem, a o wyjeździe Piotrowskiego dowiedział się 20 października rano, kiedy Piotrowski zwrócił przepustkę, którą otrzymał od kierowcy Wrońskiego. Pietruszka stwierdził również – i to zdanie podkreślał w wyjaśnieniach wielokrotnie – że Piotrowski użył przepustki samowolnie. Piotrowski miał zwrócić przepustkę, mówiąc, że planował wyjechać służbowo, ale nic z tego wyjazdu nie wyszło.

Bardzo istotne są wyjaśnienia Adama Pietruszki na temat jego wiedzy o użyciu przez sprawców samochodu służbowego. Twierdził on, że dopiero 22 października otrzymał od gen. Płatka wiadomość, iż fiat 125p o numerze rejestracyjnym WAB 6031 był widziany w Bydgoszczy w dniu 19 października. Składając wyjaśnienia, zaprzeczył, że 21 października polecił Piotrowskiemu zmienić tablice rejestracyjne w tym samochodzie. 12 listopada, odnosząc się do rozmów prowadzonych w Departamencie IV o działaniach wobec ks. Popiełuszki, Pietruszka przyznał, że rozmowy takie były i że dotyczyły szkodliwych wystąpień niektórych księży, w tym Popiełuszki. Wśród

⁷⁵ Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Adamowi Pietruszce, 4 XI 1984 r.; zob. dokument nr 84, s. 316.

⁷⁶ Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki, 4 XI 1984 r.; zob. dokument nr 85, s. 317.

takich działań wymienił uniemożliwienie księdzu korzystania z pomocy Waldemara Chrostowskiego. Pietruszka potwierdził 13 listopada, że to on wysłał Piotrowskiego do Gdańska 13 października z zadaniem „niezwiązanym z ks. Popiełuszką”. Powiedział, że obiecał wówczas Piotrowskiemu przepustkę na wyjazd, ale zaznaczył, że przekaże mu ją dopiero po zakończeniu pracy 12 października, ponieważ obawiał się – jak wyjaśnił – że Piotrowski wykorzysta ją do celów pozasłużbowych. To stwierdzenie miało niejako dowodzić, że wicedyrektor Departamentu IV MSW Pietruszka nie wiedział o planach wyjazdu do Bydgoszczy 19 października.

Adam Pietruszka zaprzeczał wszystkim informacjom, które wskazywały na jego udział w planowaniu zbrodni. 15 listopada zaprzeczył, że sugerował Piotrowskiemu wyrzucenie ks. Popiełuszki z pociągu. Przyznał jednak, że Piotrowski był zdolny do porwania i innych działań określonych jako „dokuczenie”, i podał w wyjaśnieniach 16 listopada, że od 21 października zaczął podejrzewać Piotrowskiego o udział w uprowadzeniu duchownego. Pietruszka chciał przekonać śledczych, że od tego momentu zaczął domyślać się prawdy. Wyjaśnił, że zapytał Piotrowskiego, co on sądzi o sprawie Popiełuszki. Piotrowski miał odpowiedzieć, że Popiełuszko „gdzieś sobie siedzi u opozycji lub znajomych i szybko się nie ujawni”. Pietruszka twierdził później, że te odpowiedzi Piotrowskiego wydały mu się podejrzane, ale ostatecznie uznał za niemożliwe, żeby Piotrowski dopuścił się porwania księdza. Zwracają uwagę sprzeczności w zeznaniach Adama Pietruszki: z jednej strony podejrzewał podwładnego i miał co do niego wątpliwości, z drugiej – wydawało mu się to nie do przyjęcia, więc nie poinformował zwierzchników i nie próbował wyjaśnić sprawy. Pietruszka twierdził, że Piotrowski samowolnie pobrał przepustkę, ale nikomu tego nie zgłosił. W czasie jednego z przesłuchań powiedział nawet, że nie interesowało go, w jaki sposób Piotrowski wszedł w posiadanie dokumentu, ale domyślił się, że otrzymał go od Wrońskiego. To niewiarygodne stwierdzenie miało oznaczać, że Grzegorz Piotrowski pobierał przepustkę kiedy chciał i nie musiał informować swojego zwierzchnika.

Uwagę zwraca również inny istotny fragment wyjaśnień Adama Pietruszki. Twierdził on, że od momentu otrzymania informacji 20 października o uprowadzeniu ks. Popiełuszki wykonywał czynności zlecone przez dyrektora Zenona Płatka – miał m.in. sprawdzić, czy samochód służbowy departamentu jest tym samym samochodem, który opisał w swoich zeznaniach Waldemar Chrostowski. Pietruszka otrzymał także zadanie ustalenia harmonogramu wyjazdów ks. Popiełuszki w październiku – zlecił to właśnie Piotrowskiemu. Biorąc pod uwagę wątpliwości, które – jak sam zeznał – miał wobec Piotrowskiego, jego zachowanie było niekonsekwentne. 4 grudnia Pietruszka ujawnił więcej szczegółów dotyczących rozmów z gen. Płatkem. Według Pietruszki to Płatek pierwszy zauważył, że samochód o rejestracji WAB 6031, wskazany jako samochód sprawców porwania, stoi na parkingu przed siedzibą MSW. 21 października Płatek miał powiedzieć Pietruszce: „Zrób z tym coś, aby z tym nie było niepotrzebnych skojarzeń” i chyba dodał: „Aby nie było niepotrzebnych skojarzeń do czasu wyjaśnienia sprawy”⁷⁷. Pietruszka ujawnił, że zrozumiał to jako polecenie zmiany numerów rejestracyjnych. A zatem gen. Płatek miał zlecić Pietruszce zatarcie śladów prowadzących do funkcjo-

⁷⁷ Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki, 4 XII 1984 r.; zob. dokument nr 191, s. 611.

nariuszy Departamentu IV. Pietruszka w ten sposób obciążył Zenona Płatka, jednak wątek ten nie został wyjaśniony w czasie śledztwa.

Warto odnieść się do wydarzenia niedotyczącego bezpośrednio śledztwa w sprawie ks. Popiełuszki, a do dziś uważanego za niewyjaśnione. 30 listopada 1984 r. w miejscowości Sucha k. Białobrzegów w wypadku samochodowym zginęli funkcjonariusze Biura Śledczego MSW Stanisław Trafalski i Wiesław Piątek oraz kierowca Piotr Andrzejczuk. Podpułkownik Trafalski pracował w Biurze od 1974 r., w lipcu 1984 r. został mianowany na stanowisko naczelnika Wydziału I. Był doświadczonym oficerem śledczym i – jak odnotowano w opinii służbowej – uzyskiwał wartościowe rezultaty w prowadzonych postępowaniach karnych „zarówno w sprawach o szpiegostwo, jak też i w sprawach przeciwko podstawowym interesom politycznym i gospodarczym PRL”, a także „przeciwko ekstremalnym przywódcom byłego NSZZ «Solidarność»”⁷⁸. Major Piątek jako kierownik specjalnej grupy operacyjnej Biura Śledczego przynajmniej od 22 października uczestniczył w prowadzonym śledztwie w sprawie ks. Popiełuszki. Osobiście przesłuchiwał świadków, m.in. funkcjonariusza, który odnalazł ciało księdza⁷⁹.

W archiwum IPN zachowały się akta Prokuratury Rejonowej w Grójcu dotyczące śledztwa w sprawie wypadku i śmierci trzech funkcjonariuszy MSW. Z zachowanych materiałów wynika, że sprawcą był Edward Łodzikowski, kierowca zatrudniony w Przedsiębiorstwie Państwowej Komunikacji Samochodowej w Ostródzie. 29 listopada 1984 r. Łodzikowski otrzymał zlecenie wyjazdu samochodem ciężarowym do zakładów chemicznych w Sarzynie. 30 listopada około godz. 6.00 w miejscowości Sucha k. Grójca kierowca zauważył stojący na poboczu i częściowo na jezdni samochód ciężarowy „Tatra” z przyczepą. Łodzikowski rozpoczął omijanie. Twierdził później, że gdy zbliżył się do stojącej ciężarówki, pojazd jadący z naprzeciwka – fiat 125p, którym jechali Trafalski, Piątek i Andrzejczuk – wjechał na jego pas ruchu. Tłumaczenia kierowcy nie znalazły jednak potwierdzenia w śledztwie. Ustalono, że pomimo tego, iż widział nadjeżdżający z przeciwnej strony samochód, rozpoczął manewr i spowodował wypadek. Śmierć funkcjonariuszy MSW zaangażowanych w śledztwo w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki wzbudziła poruszenie oraz wątpliwości, czy był to tylko wypadek drogowy. Zaniepokojenie wywołała również informacja, że Trafalski i Piątek wracali z Krakowa i Tarnowa, „gdzie – jak podała prasa – ustalali powiązania Grzegorza Piotrowskiego”⁸⁰. Sprawę tę i związane z nią wątpliwości opisała w swojej książce Krystyna Daszkiewicz⁸¹. W tym miejscu można przychylić się do opinii autorki, że jak dotąd brakuje dowodów, które uzasadniałyby przypuszczenia o celowym spowodowaniu śmierci funkcjonariuszy Biura Śledczego. Kierowca ciężarówki, Edward Łodzikowski, nie ucierpiał w wypadku. Decyzją Prokuratury Rejonowej w Grójcu został 1 grudnia 1984 r. tymczasowo aresztowany pod zarzutem naruszenia zasad bezpieczeństwa w ruchu lądowym i nieumyślnego spowodowania śmierci trzech pracowników MSW. 26 lutego 1985 r. sporządzono akt oskarżenia, obwiniając go o spowodowanie wypadku

⁷⁸ AIPN, 0218/3369, Akta osobowe [Stanisława Trafalskiego], k. 227–228.

⁷⁹ Przebieg służby mjr. Wiesława Piątka; zob. dokument nr 113, s. 403.

⁸⁰ K. Daszkiewicz, *Uprowadzenie i morderstwo...*, s. 22.

⁸¹ *Ibidem*, s. 22–28.

ze skutkiem śmiertelnym⁸². Wyrokiem Sądu Rejonowego w Grójcu 17 kwietnia 1985 r. kierowca ciężarówki został skazany na karę 3 lat pozbawienia wolności⁸³.

Pytany na konferencji prasowej przez zachodniego korespondenta o zagadkową śmierć oficerów MSW rzecznik rządu Jerzy Urban stwierdził: „Gdyby ten wypadek miał jakiegokolwiek cechy wskazujące na to, że ktoś zabija oficerów MSW prowadzących śledztwo w sprawie ks. Popiełuszki, to być może dla dobra śledztwa nie ogłosilibyśmy o tym zdarzeniu i prasa zachodnia w ogóle o nim by nie wiedziała. Skoro ogłaszamy ten fakt i mówimy, że był to czysty przypadek, to należy w to uwierzyć”⁸⁴. Ten złośliwy komentarz J. Urbana może dziś przypominać, kto naprawdę był dysponentem pełnej wiedzy nie tylko o sprawie wypadku funkcjonariuszy MSW, lecz także o śledztwie w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki.

* * *

Niniejszy tom zawiera sto dziewięćdziesiąt osiem dokumentów uporządkowanych chronologicznie, pochodzących w ogromnej większości z akt kontrolnych Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu. Składa się on z części głównej oraz aneksu, w którym znajdują się wybrane dokumenty dotyczące przebiegu śledztwa.

Przeważająca część publikowanych tu materiałów to protokoły przesłuchań oskarżonych w procesie toruńskim: Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego, Leszka Pękali oraz Adama Pietruszki. Pozostałe protokoły dokumentują zeznania świadków: pracowników Departamentu IV MSW, świadków zająć z 19 października, osób znających ks. Jerzego Popiełuskę. W aneksie znalazło się pięć dokumentów pochodzących z akt kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, a także z akt w sprawie karnej przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym.

W tomie zamieszczone są komplety protokołów przesłuchań – niektóre fragmenty zeznań i wyjaśnień zawierają więc te same informacje, kilkakrotnie podawane w czasie śledztwa przez podejrzanych i świadków. Zdecydowano się na wydanie wszystkich protokołów przesłuchań podejrzanych i większości świadków. Dokumenty zawierają istotne informacje dla prowadzonego śledztwa i pominięcie niektórych z nich odbyłoby się ze szkodą dla publikowanego zbioru źródeł. Akta kontrolne stanowią w zasadzie całość materiału postępowania przygotowawczego prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Toruniu. W ten sposób prezentowane dokumenty stanowią całościowy, w zasadzie kompletny zbiór materiałów dotyczących śledztwa.

Trzeba zaznaczyć, że część zeznań i wyjaśnień złożonych w śledztwie była znana już wcześniej dzięki procesowi toruńskiemu. Chodzi tu o fragmenty protokołów, po raz pierwszy publikowanych w całości w niniejszym tomie, które zostały odczytane przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu w czasie procesu. Materiały te wydano w dwóch publikacjach. Pierwszą z nich jest praca Petera Rainy *Ksiądz Jerzy Popiełuszko. Męczennik za wiarę i ojczyznę*, która zawiera zapis procesu toruńskiego, a także

⁸² AIPN, 0650/85, Materiały dotyczące wypadku samochodowego pracowników Biura Śledczego MSW (Trafalski i inni), k. 2–10, 51.

⁸³ AIPN, 01067/196; „Życie Warszawy”, 19 IV 1985 r.

⁸⁴ K. Daszkiewicz, *Uprowadzenie i morderstwo...*, s. 23.

przytaczane w trakcie rozprawy fragmenty zeznań i wyjaśnień składanych w śledztwie. W publikacji Rainy nie są jednak przedstawione protokoły przesłuchań, a jedynie ich krótkie streszczenia. Nie jest to więc pełnowartościowa edycja źródeł. Drugą publikacją zawierającą fragmenty zeznań odczytanych na procesie toruńskim jest *Proces o uprowadzenie i zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki* – najdokładniejsza praca dotycząca rozprawy przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu, powstała dzięki współpracy Archiwum Solidarności, Niezależnej Oficyny Wydawniczej „Nowa” oraz Komitetu Helsińskiego⁸⁵. Zawiera ona zapis przebiegu procesu toruńskiego, który zarejestrowano na kasetach magnetofonowych w trakcie rozprawy. W publikacji tej znalazły się więc wiernie odtworzone fragmenty protokołów przesłuchań ze śledztwa. I w tym jednak przypadku nie zostały opublikowane pełne wyjaśnienia i zeznania, a jedynie wyjątki odczytane na procesie.

Zamieszczone tu protokoły przesłuchań stanowią unikalny materiał, dają bowiem możliwość ukazania procesu śledczego. Zdecydowano się na ponowne wydanie aktu oskarżenia przeciwko G. Piotrowskiemu, W. Chmielewskiemu, L. Pękali i A. Pietruszce z uwagi na to, że w dotychczasowych publikacjach dokument ten był pozbawiony aparatu krytycznego⁸⁶.

Zawarte w tomie dokumenty wydane są w całości. Usunięto jedynie fragmenty z adresami podejrzanych i świadków, a także danymi osobowymi – co odpowiednio zaznaczono w dokumentach i opatrzone odsyłaczami tekstowymi. Pominięto również części formularza protokołu przesłuchania, m.in. dotyczące udziału protokolanta oraz powtarzające się informacje o sankcjach karnych. Zaznaczono fragmenty niemożliwe do odczytania ze względu na stan zachowania materiału.

Dokumenty opatrzone nie tylko przypisami tekstowymi, lecz także rzeczowymi – przede wszystkim biogramami funkcjonariuszy MSW, prokuratorów i innych osób zaangażowanych w śledztwie. W większości sporządzono je na podstawie akt osobowych przechowywanych w zbiorach IPN. Ważnym źródłem przy opracowywaniu biogramów były także akta osobowe prokuratorów. Niestety z powodu odmowy udostępnienia materiałów archiwalnych Prokuratury Okręgowej i Prokuratury Apelacyjnej w Warszawie w kilku przypadkach nie udało się sporządzić przypisów biograficznych. Podczas pracy nad biogramami korzystano również z innych akt znajdujących się w IPN, a także z materiałów ewidencyjnych, takich jak dzienniki archiwalne i rejestracyjne oraz kartoteki.

Jakub Gołębiowski

⁸⁵ *Proces o uprowadzenie i zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki*, oprac. M. Bielska, I. Kowalska, Warszawa 1992.

⁸⁶ Zob. P. Raina, *op. cit.*, s. 342.

DOKUMENTY

1984 październik 19, Przysiek – Protokół przesłuchania świadka Mirosława Malanowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Przysiek, dnia 19 X 1984 r. o godz. 23.50 st. sierż. sztab. J[an] Kozłowski¹ z Postęrunku MO w Złejwsi Wielkiej, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 276 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Malanowski Mirosław²

[...]^b

Jestem mieszkańcem Gójska [w] woj. plockim, obecnie od 10 IX 1984 r. jestem na kursie maszyn ciężkich w WOPR w Przysieku i zamieszkuję w hotelu robotniczym. W dniu 19 X 1984 r. o godz. 22.00 do pokoju nr 18 wpadł nieznany mi mężczyzna, który głosem wystraszonym mówił: „Panowie, ratujcie, zostałem napadnięty!”. Zaczął opowiadać, że jechał samochodem marki Golf z księdzem z Warszawy do Bydgoszczy, nie wymieniając nazwiska księdza. Kiedy dojeżdżali do tej miejscowości, na szosie zalesionej zauważył ruch czerwonego światła latarki, i się zatrzymali. Znak tego czerwonego światła miał pokazywać funk[cjonariusz] MO w mundurze; nie mówił, ilu funk[cjonariuszy] MO było, ale musiało być więcej, gdyż o nich mówił w liczbie mnogiej. Po zatrzymaniu się tym samochodem funkcjonariusze doszli do nich i po otwarciu drzwi samochodu złapali go i na ręce obie założyli mu kajdanki, i zakneblowali usta, prawdopodobnie sznurkiem, którego trzymał w ręku^c. Po założeniu mu kajdanek i zakneblowaniu ust zaciąg[ne]li go do samochodu „Fiat” 125p i pojechali z nim w kierunku Przysieka. Nie mówił, na jakim siedzeniu siedział **przed jego zabranie księdza, z którym jechał, osoby w mundurach milicyjnych wypędzili do lasu^c. Po drodze na wprost zabudowań w Przysieku wyskoczył z samochodu i z jednej ręki otworzyły się kajdanki**. Po wyskoczeniu nie zatrzymali się i pojechali dalej, on, czyli ten mężczyzna, **spotkał jadącą furmankę konną**, gdzie woźnicę prosił o pomoc, ale mu się nie zatrzymał^c. Jak również prosił o pomoc motocyklistę, którego zatrzymywał, ale

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Tak w oryginale.*

¹ **Kozłowski Jan** (ur. 1938), sierż. sztab. Od marca 1973 r. st. posterunkowy w Toruniu; od września 1977 r. komendant Posterunku MO w Złejwsi Wielkiej; w sierpniu 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

² **Malanowski Mirosław** (ur. 1967). Mechanik i operator maszyn budowlanych w Pomorskim Przedsiębiorstwie Gospodarowania Maszynami Budowlanymi w Toruniu (AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 271).

też nie udzielił mu pomocy. Po tym poszliśmy do recepcji, gdzie mężczyzna ten chciał dzwonić do kurii w Warszawie lub do kościoła. Recepcjonistka p. Affelt zawiadomiła o fakcie Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Przy rozmowie tej na sali był również między innymi kolega Mieczysław Młócek. Nadmienić chcę, że **mężczyzna ten, który wszedł na salę, był wystraszony, podartą miał odzież, marynarkę i spodnie, był w jednym bucie, miał pokrwawioną prawą rękę, a na lewej ręce miał założone kajdanki**. Mężczyzna ten został zabrany do szpitala w Toruniu przez karetkę pogotowia. Wszystko, co wiem w tej sprawie.

Protokół zakończono o godz. 0.45 dnia 20 X [19]84 [r.]^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 271–274, formularz, rkps.

^d Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 20, Toruń – Protokół przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie

**Protokół
przyjęcia ustnego zawiadomienia o przestępstwie**

Toruń, dnia 20 X 1984 r. o godz. 0.25 st. szer. Sławomir Szczepański¹ z RUSW MO w Toruniu osobiście, działając zgodnie z art. 129 § 1 kpk, przyjął od obywatela(ki):

Imię i nazwisko: Waldemar Chrostowski

[...] ^a

Po uprzedzeniu go(jej) o odpowiedzialności karnej z:

1. art. 251 kk za zawiadomienie organu powołanego do ścigania o niepopelnionym przestępstwie,

2. art. 248 kk za fałszywe oskarżenie,
następujące zawiadomienie.

W dniu 19 X 1984 r. zawiadamiający wspólnie z księdzem Jerzym Popieluszką jechali samochodem marki Golf o nr. rej. WUL – dalszych nr. nie pamiętam. Będąc ok. 5 km przed miejscowością Przysiek, zostaliśmy zatrzymani przez milicjanta w mundurze ruchu drogowego, który razem z dwoma mężczyznami ubranymi po cywilnemu jechał jasnym fiatem. **Po wejściu zakuto mnie** w kajdanki, założono knebel na usta i na szyję, i knebel zawiązali mi sznur[em]. Kierowca podał cywilowi broń, z tego, co słyszałem, i kazał odbezpieczyć. Następnie wyprowadzili księdza za tył fiata. Po krótkiej kłótni usłyszałem uderzenie, jakby coś ciężkiego zostało złożone do fiata 125p. Następnie samochód ruszył. Po przejechaniu 4–5 km wyprzedzał nas fiat 126p i ten moment wykorzystałem do ucieczki. Wyskoczył[em] w biegu z samochodu i pobiegłem do oświetlonego budynku. Tam udzielono mi pomocy.

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście: poprawek nie było.

Na tym protokół zakończono dnia 20 X 1984 r. o godz. 0.45 i po odczytaniu mi, osobistym odczytaniu, jako zgodny ze złożonym przeze mnie zawiadomieniem – podpisuję^b.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 1, k. 12–13, formularz, rkps.

^a *Opuszczono dane personalne Waldemara Chrostowskiego.*

^b *Protokół opatrzone czterema nieczytelnymi podpisami: przyjmującego zawiadomienie, protokolanta i dwukrotnie składającego zawiadomienie oraz nieczytelną pieczętką.*

¹ **Szczepański Sławomir** (ur. 1961), st. sierż./mł. chor. Od października 1982 r. kursant ZOMO w Toruniu; w 1984 r. funkcjonariusz RUSW w Toruniu, od maja 1987 r. referent operacyjny IV Komisariatu MO w Toruniu; w październiku 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

1984 październik 20, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 20 X 1984 r. o godz. 0.45 st. szer. Sławomir Szczepański z RUSW MO w Toruniu, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 276 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Waldemar Chrostowski

[...]b

Uprowadzony o odpowiedzialności karnej z art. 247 kk zeznaje, co następuje.

W dniu 19 X 1984 r. byłem z księdzem Jerzym Popiełuszką w miejscowości Bydgoszcz, skąd wyjeżdżaliśmy o godz. 21.20 w kierunku W[arszawy] samochodem marki Volkswagen o nr. rej. WUL – dalszych nr. nie pamiętam. Samochód jest własnością księdza imieniem **Bogdan¹ z Warszawy, z parafii przy ul. Hynka**. Jadąc z Bydgoszczy w kierunku Torunia, na wysokości ok. 5–4 km od miejscowości Przysiek wyprzedził nas prawdopodobnie popielaty fiat 125p i po wyprzedzeniu nas ja jako kierujący zauważyłem czerwone światło latarki, którą trzymał milicjant ruchu drogowego; dodając, że funkcjonariusz ten uchylił lekko drzwi od strony pasażera na przednim siedzeniu i na wyciągniętej ręce świecił latarką. W momencie, kiedy się zrównałem z tym wozem, zauważył[em], że znaki te dawał f[unkcjonariusz] w mundurze ruchu drogowego. Po zatrzymaniu się milicjant ten podszedł do moich drzwi i zażądał okazania dokumentów tożsamości i prawa jazdy, i dowodu rejestracyjnego wozu oraz zażądał podania kluczyków od samochodu. W tym momencie podszedł do mnie cywil, który siedział we fiacie, i zażądał, ażebym wysiadł z samochodu celem dmuchania w probierz trzeźwości. Po wejściu do pojazdu usiadłem na przednim siedzeniu obok kierowcy, a ten założył mi na ręce kajdanki. W tym momencie jeden z siedzących z tyłu dwóch mężczyzn ubranych po cywil[nemu] – prostuję – z tyłu siedział jeden mężczyzna w ubraniu cywilnym. Któryś z siedzących mężczyzn w samochodzie powiedział, że mam otworzyć szeroko usta i włożył mi w nie kawałek szmaty, następnie cywil i milicjant poszli do volkswagena po księdza i wyprowadzili go na tył samochodu „Fiat”. Usłyszałem wtedy, że ksiądz mówił do nich: „Co to ma znaczyć?”. Słyszałem jeszcze kłótnię, ale dokładnie słów nie słyszałem. Po chwili usłyszałem głucho uderzenie i otwieranie bagażnika fiata. Miałem wrażenie, jakby coś ciężkiego zostało włożone do bagażnika, po chwili

^a Opuuszczono rubryki: udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne świadka.

¹ Chodzi o ks. Bogdana Liniewskiego; zob. *Aparat represji wobec księdza Jerzego...*, t. I, s. 196.

mężczyzna w mundurze podszedł do fiata i powiedział: „Wszystko w porządku. Mam nadzieję, że go ukradną”; dalej z tyłu siedzący mężczyzna powiedział do kierowcy: „Podaj mi spluwę”, a drugi dodał: „Odbezpiecz”. Po chwili poczułem coś zimnego na karku i ostrzeżenie, abym się nie ruszał, i w tym momencie został mi założony sznurek na knebel już posiadany w ustach. Jeden z mężczyzn siedzących z tyłu powiedział: „Żebyś nie krzyczał przed ostatnią drogą twoją”, i polecił kierowcy przyspieszyć szybkość i skręcić w najbliższą przecinkę leśną. Nadmieniam, że jechaliśmy w kierunku Torunia. **Po przejechaniu ok. 4–5 km już w Przysieku wyprzedziliśmy samochód „Fiat” 126p** i po wyprzedzeniu [go] wyskoczyłem z samochodu. Dodaję, że przed wyprzedzeniem samochodu na jezdni po lewej stronie zauważyłem dwóch mężczyzn stojących przy motocyklu. Obecność tych mężczyzn na jezdni i fiata 126p wykorzystałem do ucieczki. Po powstaniu z ziemi usiłowałem jadącego fiata 126p zatrzymać, jednak ten minął mnie. Wtedy podszedłem do mężczyzn stojących przy motocyklu i poprosiłem, żeby pojechali ze mną po pomoc. W[yżej] wymienieni odmówili mi tego, tłumacząc, że mają zepsuty motocykl. Wtedy zobaczyłem oświetlony budynek, który okazał się hotelem robotniczym, i pobiegłem tam. Gdy znalazłem się w hotelu, wbiegłem do pokoju, w którym siedziało kilku mężczyzn. Po krótkiej opowieści zdarzenia zaprowadzili mnie do centrali telefonicznej, skąd pracownica dyżurki zadzwoniła po pogotowie i po milicję. **Po ok. 15 min. oczekiwania zostałem zabrany przez pogotowie do Torunia. Na moje życzenie zostałem przewieziony do ks. Nowakowskiego**² – imienia nie znam – proboszcza parafii [pw.] Najświętszej Marii Panny. W dniu dzisiejszym byłem po raz pierwszy u księdza Nowakowskiego, innych księży w Toruniu nie znam. Księdzu Nowakowskiemu opowiedziałem w taki sam sposób jak do protokołu, tylko w skrócie. Trwało to parę minut, tą samą karetką zostałem dowieziony do pogotowia, gdzie udzielono mi pomocy. Nadmieniam, że dowód osobisty, prawo jazdy i dowód rejestracyjny zabrali mi napastnicy podczas legitymowania. **Z księdzem Popieluszką wielokrotnie jeździłem po kraju w jego sprawach. Ja jestem zatrudniony jako stra-**

² **Nowakowski Józef** (ur. 1940), duchowny rzymskokatolicki. Świecenia (1964), wikariusz w parafii w Jabłonnie (1965), absolwent Wydziału Filozofii Chrześcijańskiej KUL, wikariusz, proboszcz parafii pw. Najświętszej Marii Panny w Toruniu (1972, 1976), dziekan dekanatu toruńskiego (1982, 1986), duszpasterz opozycji, kanonik gremialny Kapituły Katedralnej w Toruniu, kanonik gremialny Kapituły Kolegiackiej Chełmżyńskiej, diecezjalny asystent Stowarzyszenia Rodzin Katolickich, diecezjalny duszpasterz Rodzin, diecezjalny duszpasterz Ludzi Pracy. Według zapisu na karcie Mkr-2 z kartoteki b. Biura „C” MSW ks. J. Nowakowski został zarejestrowany jako figurant SOR krypt. „Aktor” przez Wydział IV KW MO w Toruniu, nr rej. 8030, z uwagi na to, iż był „podejrzany o ukrywanie b. działaczy związkowych i druk materiałów bezdebitowych w administrowanym przez niego kościele, materiały nie potwierdziły się”. W rzeczywistości na terenie parafii za zgodą ks. Nowakowskiego ukryto powielacz. Według zapisu w Dzienniku rejestracyjnym b. WUSW w Toruniu SOR krypt. „Aktor”, nr rej. 8030, została zarejestrowana 20 V 1982 r. przez Wydział IV KW MO w Toruniu. Sprawę zdjęto z ewidencji 30 V 1984 r. i zarchiwizowano pod nr. 1191/II. Według zapisu w Dzienniku archiwalnym o sygn. II (tj. inwentarzu akt spraw operacyjnych) b. WUSW w Toruniu materiały SOR krypt. „Aktor” dot. ks. J. Nowakowskiego zostały zniszczone 4 I 1990 r. przez Wydział Studiów i Analiz WUSW w Toruniu (AIPN, Kartoteka księży rzymskokatolickich, Karta EOK-6/63; AIPN, Kartoteka b. Biura „C” MSW; AIPN, Dziennik rejestracyjny b. WUSW w Toruniu; AIPN, Inwentarz akt o sygn. II b. WUSW w Toruniu; W. Polak, *Czas ludzi niepokornych*, Toruń 2003; *Duchowieństwo diecezjalne oraz członkowie męskich instytutów życia konsekrowanego i stowarzyszeń życia apostołskiego*, red. nauk. W. Zdaniewicz, Warszawa 2005; <http://www.niedziela.diecezja.torun.pl/archiwum/0435/pawlowska.htm>, dostęp 6 III 2012 r.; <http://www.wnmporun.torun.opoka.org.pl>, dostęp 6 III 2012 r.).

żak, kierowca mechanik w Przedsiębiorstwie Obrotu Produktami Naftowymi CPN w W[arsza]wie Zakład Transportu i Gospodarki Produktami Naftowymi nr 7. Do 25 X [19]84 [r.] korzystam z urlopu wypoczynkowego.

W tej chwili nie mogę sobie skojarzyć wyglądu napastników. Po zastanowieniu się możliwe, że opiszę napastników, ale nie jestem tego pewny. Kajdanki, które miałem na rękach, spadły mi z rąk. Nie wiem, czy się rozpięły, czy też zsunęły po wyskoku z samochodu „Fiat” 125p. Winny znajdować się [za] to knebel i but[°]. Prosiłem mieszkańców hotelu, żeby te przedmioty odnaleźli.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 159–162, formularz, rkps.

[°] *Tak w oryginale.*

1984 październik 20, Toruń – Postanowienie o wszczęciu śledztwa w sprawie uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego i ks. Jerzego Popiełuszki przez nieznanymi sprawców

Sygn. akt Ds. 885/84

Postanowienie o wszczęciu śledztwa

Dnia 20 X 1984 r.

Andrzej Misiak¹, wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Toruniu, po rozpoznaniu zawiadomienia Waldemara Chrostowskiego z dnia 20 X 1984 r. na mocy art. 257 § 1, 264 § 2 pkt 1 kpk

postanowił:

1. Wszczęć śledztwo w sprawie uprowadzenia przez nieznanymi sprawców Waldemara Chrostowskiego i księdza Jerzego Popiełuszki w nocy 19 X 1984 r. w okolicach Torunia na trasie Toruń – Bydgoszcz, tj. o przestępstwo z art. 165 § 2 kk;
2. Powierzyć prowadzenie śledztwa Komendzie MO w ...

Uzasadnienie

Dnia 19 X 1984 r. oficer dyżurny RUSW w Toruniu został powiadomiony o fakcie uprowadzenia przez nieznanymi sprawców Waldemara Chrostowskiego oraz księdza Jerzego Popiełuszki.

W toku wstępnych czynności ustalono, że Waldemar Chrostowski w trakcie ucieczki sprawców z miejsca zdarzenia wyskoczył z pędzącego samochodu „Fiat” 125p i powiadomił o powyższym fakcie organy ścigania.

Mając na uwadze powyższe okoliczności, postanowiono wszczęć śledztwo w celu odnalezienia uprowadzonego księdza Jerzego Popiełuszki oraz ustalenia sprawców czynu.

Wiceprokurator
(-) A[ndrzej] Misiak^a

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 1, k. 17–18, formularz, mps.

^a *Opuszczono niewypełniony fragment formularza.*

¹ **Misiak Andrzej Bolesław** (ur. 1953), ppor. MO, prokurator, adwokat. Absolwent Wydziału Prawa UMK w Toruniu (1975); funkcjonariusz SB: od października 1975 r. mł. inspektor, od września 1976 r. inspektor Wydziału II KW MO w Toruniu; słuchacz Studium Podyplomowego ASW w Świdrze (IX 1976 – VI 1977); zwolniony ze służby 30 IX 1978 r.; pracownik Prokuratury Rejonowej w Toruniu (2 X 1978 aplikant, 1 X 1979 asesor, 1 XI 1980 podprokurator, 1 VIII 1984 wiceprokurator, 1 I 1987 prokurator), zwolniony 31 III 1993 r.; adwokat w Toruniu (AIPN By, 0135/18, Akta osobowe funkcjonariusza; APOT, 212/2/00, Akta osobowe prokuratora; AUMK, 27361/Pr, Akta studenta).

1984 październik 20, Toruń – Protokół przesłuchania świadka ks. Józefa Nowakowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 20 X 1984 r. o godz. 1.50 wiceprokurator Andrzej Misiak z Prokuratury Rejonowej w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 276 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Józef Nowakowski

[...] ^b

Dnia 19 X 1984 r. ok. godz. 22.30 usłyszałem dzwonek przy drzwiach wejściowych od ul. Panny Marii 2. Przez okno z piętra zobaczyłem wóz pogotowia ratunkowego, a przy drzwiach mężczyznę. Mężczyzna, nieznamy mi, powiedział, że chce chwilę porozmawiać. Zszedłem i otworzyłem bramę. Przy bramie stał cywil, a przy karetce najprawdopodobniej sanitariusz, bo był ubrany w biały fartuch.

Mężczyzna przy bramie zwrócił się do mnie ze słowami: „Chcę rozmawiać z księdzem proboszczem”, a po krótkiej chwili: „Niech ksiądz ratuje księdza Popieluszkę”. Mężczyznę poprosiłem do swego biura, by mi opowiedział o całym zdarzeniu. W biurze zobaczyłem, że mężczyzna jest ubrany w szarą marynarkę, koszulę kolorową. Nie zwróciłem uwagi na spodnie i buty.

Pamiętam, że miał prawą tylną połą marynarki porwaną – oddartą aż do wysokości kieszeni. Sprawiał wrażenie osoby ogólnie potarganej. Na lewej ręce miał założone kajdanki. Prawy uchwyt był oddarty. Na prawej ręce – dłoni – miał założony bandaż. Palce wystające sprawiały wrażenie, jakby były pokrwawione. Spod rozpiętej koszuli widziałem na lewej piersi czerwoną plamę sprawiającą wrażenie stłuczenia lub szczygnięcia^c.

Mężczyzna ten złożył mi chaotyczną relację ze zdarzenia. Pytałem go o to samo trzy razy. Relację rozpoczął od słów: „Trzeba ratować księdza Popieluszkę, bo go porwali, a ja wyskoczyłem w biegu i dowlokłem się do Centrum Rolniczego w Przysieku. Stamtąd zadzwonili po pogotowie i MO”.

Pytałem się go, gdzie to się stało. Powiedział, że jechali z Bydgoszczy do Torunia i w lesie, jakieś 5 km przed Przysiekiem, zajechał nam drogę zielonkawy fiat, i mundurowy milicjant zatrzymał nas. **Wtedy założyli mu kajdany i szarpali się z księdzem Popieluszką, i wciągnęli ich do fiata. Fiat zaczął jechać w kierunku Torunia.**

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka.

^c Tak w oryginale.

W samochodzie jeden z napastników powiedział **do drugiego: „Otwórz teraz spłuwę”**. Następnie mówił, że go dusili sznurem.

Mężczyzna, który opowiadał mi [o tym], trzymał w ręku sznur. Mówił, że to właśnie tym sznurem go dusili. Trudno mi powiedzieć, skąd się w rękach mężczyzny wziął sznur. Opowiadał on szybko, chaotycznie, powtarzając, by ratować księdza Popiełuszkę. **Następnie dał mi do ręki sznur pleciony koloru białego z tworzywa sztucznego, który posiada w niektórych miejscach plamy koloru czerwonego. Nie zwróciłem uwagi**, czy mężczyzna ten posiadał jakiegokolwiek ślady na szyi.

W tym momencie na korytarz wszedł sanitariusz.

Dziwiło mnie, że na ręce posiada zamkniętą jedną część kajdanek. Odpowiedział mi, że kajdanka otworzyła się przy wyskoczeniu⁶. Z tego faktu wywnioskowałem, że wyskoczył z samochodu.

W toku rozmowy starałem się uzyskać od mężczyzny informację na temat miejsca, gdzie stoi samochód „Golf” i gdzie mógłby znajdować się ksiądz Popiełuszko. Odniosłem [wrażenie], że ksiądz Popiełuszko był w samochodzie „Fiat” i że pobitego księdza Popiełuszkę napastnicy wyrzucą z samochodu. Wtedy zażądałem od mężczyzny dokumentów. **Mężczyzna powiedział, że „dowód rejestracyjny i dokumenty mi zabrali. Mam legitymację pracowniczą”**. Mężczyzna wyjął z lewej wewnętrznej kieszeni marynarki legitymację pracownika CPN ze zdjęciem.

O ile pamiętam, na legitymacji była wymieniona miejscowość Mościska. Zdjęcie zgadzało się z osobą. Nie zapamiętałem nazwiska. Legitymacja była dwuczęściowa, czarna. Z legitymacji tej spisałem Chrzastowski lub Chrostowski Waldemar, ur. 28 IV 1942 r., zam. Warszawa [...]. Legitymacja miała nr 399/1984 r. – Mościska. Z pieczętki wynikało, że wydawcą legitymacji było Okręgowe Przedsiębiorstwo Obrotu Produktami Naftowymi CPN – Mościska.

Wtedy z korytarza wszedł sanitariusz. Nic nie mówił. Patrzył wyczekująco.

Do mężczyzny powiedziałem, żeby pojechał do pogotowia i pozostał w szpitalu. Mężczyzna sznur raz brał, raz pozostawiał u mnie. Powiedział na koniec: „Po co mi to” **i zostawił u mnie na biurku**.

Z całokształtu rozmowy nie mogłem wywnioskować, co na pewno stało się z księdzem Popiełuszką. Mężczyzna razem z sanitariuszami wyszedł z biura, a ja zacząłem myśleć, co robić dalej.

Mężczyzna zapytał się na koniec, czy jak go nie przyjmą do szpitala, czy ja go przenocuję. Odpowiedziałem, że tak.

Następnie udałem się do mojego mieszkania, w którym przebywał kolega wikariusz, i opowiedziałem mu zdarzenie.

Przed pójściem do mieszkania powiadomiłem telefonicznie milicję.

Z kolegą wikariuszem samochodem pojechaliśmy w kierunku Bydgoszczy. Za roгатkami w lesie na szosie, patrząc z kierunku Bydgoszczy, na poboczu stał samochód „Golf”, a za nim fiat milicyjny. Wsiadłem z samochodu z wikariuszem. Po krótkiej rozmowie z milicjantami, czy możemy przejść szosą i popatrzeć, czy nie leży ksiądz Popiełuszko na poboczu, razem z wikariuszem przeszliśmy ok. 800 m w kierunku Torunia. Kilka razy wołałem. Jak wracaliśmy, to było widać na szosie ślad piasku z kół. Myśleliśmy, że z tego samochodu mogli napastnicy wyrzucić księdza Popiełuszkę. Ślad na jednej drodze doprowadził nas do gospodarstwa. Ślad wychodził, patrząc w kierunku Torunia, z lewej strony szosy.

Nadmieniam, że w boczną drogę wjechaliśmy z wikariuszem samochodem „Škoda”,
nr rej. BGA 4299.

Po osobistym odczytaniu jako zgodne z tym zeznaniem podpisuję.

ks. Józef Nowakowski

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 282–287, formularz, rkps.

1984 październik 20, bm – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego

Sygn. akt ...

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 20 X 1984 r. o godz. 11.50 z[astęp]ca prokuratora z Prokuratury Rejonowej w Toruniu Antoni Białowicz¹

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...]b

Imię i nazwisko: **Waldemar Chrostowski**

[...]c

W dniu 19 X 1984 r. ok. godz. 10.00 rano z księdzem Popiełuszką wyjechałem samochodem osobowym „Volkswagen Golf”. Numeru rejestracyjnego nie pamiętam. Pamiętam jedynie litery z numeru, tj. WUL. Samochód ten stanowi własność księdza Liniewskiego^d Bogdana z parafii przy ul. Hynka. Uważam, że nie było żadną tajemnicą, że wyjeżdżam z księdzem Popiełuszką, ale nie jestem [w stanie] określić dokładnie, kto o tym wiedział. Uważam, że właściciel samochodu wiedział, dokąd wyjeżdżamy. W momencie wyjazdu z Warszawy wiedziałem, że jedziemy do Bydgoszczy do jakiejś parafii nowej, w której jest nowy kościół, a właściwie to kościół jest wybudowany, tylko niewykończony. Nie jestem nawet w stanie określić dzielnicy w Bydgoszczy, w której jest ten kościół. Nadmieniam, że jadąc z Warszawy do Bydgoszczy, byłem pilotowany przez samochód z Bydgoszczy. Był to **samochód „Fiat” 128 3p. Numeru rejestracyjnego nie pamiętam. W czasie jazdy z Warszawy do Bydgoszczy zapłaciłem mandat za wyprzedzanie ciągnika na skrzyżowaniu. Jednak nie wiem, w jakiej było to miejscowości. Mandat ten posiadam przy sobie.**

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono fragment formularza, w tym pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Opuszczono dane personalne świadka.*

^d *W oryginale: Uniewskiego.*

¹ **Białowicz Antoni** (ur. 1930), prokurator. Student Wydziału Prawa UMK w Toruniu (1 X 1950), absolwent studiów I stopnia Wydziału Prawa UMK w Toruniu (1953), student V roku na Wydziale Prawa UMK w Toruniu (1963), mgr (1964); członek ZMP (1949); pracownik II Oddziału NBP w Toruniu (3 VII 1950 – 30 IX 1952); aplikant w Prokuraturze Wojewódzkiej w Bydgoszczy (1 IX 1953), pracownik Prokuratury Powiatowej w Chełmnie (1 VIII 1954 asesor, 22 VII 1955 referendarz śledczy), w Prokuraturze Powiatowej w Golubiu-Dobrzyniu (1956–1958), podprokurator Prokuratury Powiatowej w Brodnicy (1958–1960), pracownik Prokuratury Powiatowej w Toruniu (1 IV 1960 podprokurator, 1 VIII 1970 wiceprokurator, 1 X 1985 prokurator), zastępca prokuratora rejonowego w Toruniu (1 I 1984 – 13 VI 1990), delegowany do Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu (24 X 1984); zwolniony 30 IX 1990 r. (APOT, 23/17/94, Akta osobowe prokuratora; AUMK, 6295, Akta studenta).

Świadek okazuje mandat karny nr E0536332 na 200 zł zaopatrzony okrągłą pieczęcią z godłem państwowym i napisem w otoku: „Urząd Wojewódzki w Płocku”. Mandat ten zwrócono świadkowi.

Jadąc do Bydgoszczy, przejeżdżałem przez Toruń. Jednak nigdzie nie zatrzymaliśmy się w Toruniu. W Bydgoszczy żadnego zdarzenia nie było, ja przebywałem na plebanii, wiedząc, że czeka mnie droga powrotna. W Bydgoszczy ja jedynie byłem na mszy o godz. 18.00, którą koncelebrował ksiądz Popiełuszko. Później z księdzem Popiełuszką zjadłem kolację i dokładnie o 21.20 z księdzem Popiełuszką wyjechałem z Bydgoszczy. **Ten sam samochód, który pilotował nas z Warszawy do Bydgoszczy, odprowadził nas na szosę prowadzącą w kierunku Torunia. Uważam, że wyprawieni zostaliśmy na szosę dwukierunkową jeszcze na terenie Bydgoszczy. W tym samochodzie, który nas pilotował, była tylko jedna osoba. Był to mężczyzna, ale nazwiska nie znam. Nie wiem też, kto był właścicielem tego samochodu. Samochodem z Warszawy do Bydgoszczy i z Bydgoszczy do Warszawy ja kierowałem, a ksiądz Popiełuszko w jedną i w drugą stronę jadąc, siedział na przednim siedzeniu koło mnie. Ksiądz Popiełuszko był w sutannie. Jadąc z Bydgoszczy, widziałem jadący za naszym samochodem samochód „Fiat” 125 i zorientowałem się w marce samochodu na podstawie świateł. Uważałem, że samochód ten po prostu przyczepił się [do] nas. Według mojej oceny (od momentu zauważenia tego samochodu) samochód ten jechał za nami przez 20 do 30 km. W pewnym momencie jadący za nami samochód dał światłami znak, że będzie mnie wyprzedzał i ja w związku z tym zmniejszyłem szybkość, i zmieniłem światła z drogowych na mijania. Samochód ten wyprzedził mój samochód, a właściwie to już w momencie zrównania się z samochodem prowadzonym przeze mnie ktoś siedzący w samochodzie, który mnie wyprzedzał, z prawej strony tego samochodu, dawał mi znać czerwonym światłem. Ja zareagowałem na to światło w taki sposób, że jeszcze bardziej zwolniłem jazdę samochodu. W tym czasie ten samochód wyprzedził mnie i zjechał na prawą stronę drogi, i zatrzymał się. Ponieważ w tym miejscu był las, i ja ominąłem ten stojący samochód, ponieważ bałem się, bo nie wiedziałem, kto jest w tym samochodzie. Ksiądz Popiełuszko powiedział mi wówczas, że jest tam mundurowy milicjant, i ja też [go] zauważyłem. Zauważyłem, że przy kierowcy siedział funkcjonariusz MO w granatowym mundurze i miał na głowie białą czapkę mundurową, a przez uchylone przednie drzwi z prawej strony wysunął rękę z czerwoną latarką. Ja po ominięciu tego samochodu pojechałem 4 do 5 m i zjechałem na prawą stronę.**

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.40 celem pobrania krwi od świadka.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 12.48.

Samochód, który wyprzedziłem, był koloru jasnopopielatego, marki **Fiat 125**, z tym, że nie zwróciłem w ogóle uwagi na tablice rejestracyjne. Coś mi się kojarzy, że samochód ten miał rejestrację bydgoską, ale nie jestem w stanie podać, jakie litery charakteryzują pojazdy z województwa bydgoskiego. W lusterku wewnętrznym samochodu, którym jechałem, zauważyłem, że z tego samochodu przez przednie prawe drzwi wysiadł mundurowy milicjant, którego przedtem widziałem we wnętrzu samochodu. Samochód ten miał włączone światła pozycyjne. Samochód, którym ja jecha-

łem, miał również włączone światła pozycyjne. Ten funkcjonariusz podszedł do samochodu, w którym ja byłem, od lewej strony, tj. od mojej strony. Mężczyzna **ten był szczupłej budowy, wzrostu ok. 180 cm. Nie jestem w stanie opisać jakichkolwiek szczegółów jego twarzy. Wydaje mi się, że był blondynem, w wieku 28 do 35 lat. Na głowie miał czapkę garnizonową z białym pokrowcem. Nie zwróciłem uwagi, czy na czapce znajdowało się oznaczenie stopnia.** Czapka była typu podoficerskiego, tj. bez naszytej na daszku taśmy. Nie zwróciłem uwagi, czy na czapce znajdował się orzełek. Jak się nie mylę, mężczyzna ten miał na sobie granatową, a raczej niebieską koszulę i czarny krawat. Wiem, że mężczyzna ten miał na sobie mundur, ale czy był on szary, czy granatowy, tego nie wiem. Nie wiem, czy mundur ten miał naramienniki z oznaczeniem stopnia. **Z mężczyzną tym był tak krótki kontakt, że nie zwróciłem uwagi na szczegóły.**

W tym miejscu nastąpiło przełożenie taśmy magnetofonowej na drugą stronę.

Ponieważ mężczyzna ten zażądał ode mnie dokumentów wozu i dowodu osobistego, ja z **bocznej kieszeni marynarki wyjąłem żądane dokumenty i podałem je żądającemu mężczyźnie.** Mężczyzna ten nie oglądał tych dokumentów, tylko po oddaleniu się o dwa kroki od samochodu powiedział, abym wziął kluczyki samochodu i wręczył je również temu mężczyźnie. Ja wyjąłem kluczyki ze stacyjki, i kiedy jeszcze siedziałem wewnątrz samochodu, mężczyzna ten wyjął mi je z ręki. W tym czasie zauważyłem, że od stojącego samochodu zbliżał się **drugi mężczyzna wzrostu ok. 175 cm, krępej budowy ciała, o wyprostowanej sylwetce. Nie dostrzegłem rysów twarzy tego mężczyzny, a jedynie mogę stwierdzić, że był ubrany na ciemno, ale kompletnie nie jestem w stanie podać szczegółów tego ubioru. Był on z gołą głową. Moim zdaniem był on raczej brunetem, ale sposobu uczesania nie jestem w stanie określić, ponieważ było ciemno.** Ten mężczyzna w mundurze wydał mi polecenie, abym wyszedł z samochodu, przeszedł do samochodu stojącego z tyłu celem zbadania stanu trzeźwości. Ja polecenie to wykonałem. Wyszedłem z samochodu, którym jechałem, i podszedłem do stojącego fiata. Drzwi tego samochodu były zamknięte. Nie wiem, kto z tych mężczyzn, którzy szli za mną, otworzył prawe przednie drzwi, i zostałem wepchnięty na siedzenie obok kierowcy. W momencie otwierania drzwi zapaliło się światło i widziałem, że za kierownicą siedzi kierowca. **Był to mężczyzna w wieku do 30 lat, raczej ciemny, raczej krępej budowy, który sprawiał wrażenie jakby wystraszonego.** Poza kierowcą nikogo więcej nie widziałem w samochodzie. Kiedy siadłem na fotel obok kierowcy, momentalnie ktoś zamknął za mną drzwi i w samochodzie zgasło światło. Ja spodziewałem się, że będę dmuchał w balonik, **tymczasem kierowca** tego samochodu kazał mi wyciągnąć (najpierw jedną, a później drugą) ręce i założył na nie kajdanki. W tym czasie widziałem, że ci dwaj mężczyźni, tj. jeden cywil i jeden w mundurze, stali przy samochodzie, w którym w dalszym ciągu siedział ksiądz Popiełuszko. Po chwili do samochodu, w którym ja byłem, podeszli ci dwaj mężczyźni i zdaje się, otwierając dwoje tylnych drzwi z obu stron, weszli do tego samochodu. **Nie jestem w stanie określić, który z tych mężczyzn siadł za kierowcą, a który za mną.**

W momencie, kiedy ci mężczyźni siedli z tyłu, **nagle poczułem, że któryś z mężczyzn wpycha mi do ust jakąś – moim zdaniem – typową ścierkę, tylko, że jasną. Moim zdaniem wielkość tej szmaty była taka jak podwójna kartka papieru kance-**

laryjnego. Któryś z tych mężczyzn powiedział mi, abym szerzej otworzył usta, bo i tak „to wejdzie z bólami”. Po wepchnięciu mi tej szmaty do ust obaj ci mężczyźni z tyłu wysiedli z samochodu, zaznaczając kierowcy, aby „odbezpieczył spluwę”. Ja widziałem, że kierowca uczynił ruch w kierunku skrytki znajdującej się po lewej stronie kierownicy pod deską rozdzielczą. Pistoletu w ręce kierowcy nie widziałem. Odbyłem zasadniczą służbę wojskową, jednak nie słyszałem żadnego trzasku związanego z ładowaniem, względnie odbezpieczaniem lub zabezpieczaniem broni. Ci dwaj mężczyźni wyszli z samochodu i podeszli do samochodu, w którym w dalszym ciągu pozostał ksiądz Popiełuszko. W tym czasie nie widziałem, aby ksiądz wychodził z samochodu. Dopiero po podejściu tych mężczyzn do samochodu ksiądz otworzył prawe przednie drzwi i wyszedł z samochodu. Ci dwaj mężczyźni podeszli od strony jezdni do samochodu, w którym ja siedziałem. Razem z nimi podszedł ksiądz Popiełuszko. W czasie, kiedy ksiądz Popiełuszko przechodził koło samochodu, usłyszałem jego słowa: „Jak tak można postępować” lub „że nigdzie z panami nie pójde”. Wywnioskowałem, że mężczyźni ci razem z księdzem przeszli za samochód, jednak ja nie odwracałem głowy do tyłu, bo zabronił mi kierowca. **Drzwi i okna samochodu były pozamykane, i ja w pierwszym momencie usłyszałem z tyłu za samochodem taki odgłos, jakby ktoś pałką uderzył w worek mąki. W tym momencie żadnego zakolysania samochodu nie odczułem. W tym czasie zorientowałem się, że coś musiało się stać, bo usłyszałem otwieranie kufra samochodu i odczułem, że coś ciężkiego zostało włożone do kufra. Przy tym wkładaniu samochód zakolysał się. Słyszałem również trzask zamykania kufra. Wtedy to ci dwaj mężczyźni weszli z obu stron z pośpiechem do samochodu i kazali kierowcy jak najszybciej odjechać z tego miejsca.**

Słyszac poprzednio odgłos uderzenia, a następnie wkładania czegoś ciężkiego do bagażnika, **odniosłem wrażenie, że ksiądz Popiełuszko został ogłuszony, a następnie wrzucony do bagażnika samochodu.** Ksiądz Popiełuszko liczy 35–36 lat, wzrostu ok. 170–172 cm, szczupłej budowy ciała. Znajac sylwetkę księdza Popiełuszki, jestem zdania, że zmieściłby się on w kufrze samochodu „Fiat” 125p.

Jeszcze nim samochód ruszył z miejsca, ci dwaj mężczyźni z tyłu rozmawiali ze sobą, że co stanie się z golfem, i jeden z nich powiedział, że trzeba mieć nadzieję, iż zostanie skradziony. Nadmieniam, że ksiądz Popiełuszko w samochodzie „Golf” jechał tylko w sutannie. Miał ze sobą płaszcz, ale płaszcz znajdował się na tylnym siedzeniu. Bezpośrednio po tej rozmowie samochód ruszył do przodu w kierunku Torunia. **Ja nie patrzyłem na szybkościomierz, ale na podstawie własnego doświadczenia jestem w stanie określić szybkość samochodu na ok. 100 km/godz. Krótco po ruszeniu samochodu jeden z mężczyzn siedzących z tyłu na tę ścierkę, którą miałem wepchniętą w usta, założył sznurek. Sznurek ten był założony kilkakrotnie, założony na tę ścierkę, i zawiązany z tyłu głowy. Kiedy mężczyzna zakładał mi sznurek, powiedział, że robi to dlatego, żeby nie przyszło mi do głowy „drzeć się przed moją ostatnią drogą”.** Jeszcze przed ruszeniem samochodu z miejsca jeden z mężczyzn siedzących z tyłu zwrócił się do kierowcy, aby podał mu spluwę i odbezpieczył. Ja widziałem jedynie, że kierowca samochodu wykonał prawą ręką ruch do tyłu, ale ponieważ w samochodzie było ciemno, nie widziałem, czy trzymał on coś w ręce, i nie słyszałem trzasku odbezpieczenia pistoletu. Jeden z mężczyzn siedzących z tyłu w pewnym momencie powiedział, aby kierowca pędził co sił i skręcił w najbliższą przesiekę w las. Samochód

cały czas jechał szosą, ja jednak zdecydowałem się na ucieczkę z samochodu i dlatego położyłem ręce skute w kajdankach na kolanach, pochyliłem się do przodu i mały palec prawej dłoni założyłem za klamkę prawych drzwi.

W tym miejscu nastąpiła zmiana taśmy w magnetofonie.

Moim zdaniem samochód odjechał 4–5 km od miejsca postoju i zorientowałem się, że wjechał do miejscowości Przysiek, wyprzedzając samochód „Fiat” 126p, który jechał również w kierunku Torunia. Zauważyłem też dwóch mężczyzn stojących przy motocyklu i wówczas zdecydowałem się na wyskoczenie w biegu z samochodu. W tym celu małym palcem prawej ręki szarpnąłem klamkę drzwi, barkiem prawym pchnąłem drzwi i wyturlałem się z samochodu. Upadłem na betonową jezdnię. Pęd powietrza zamknął drzwi, ale ja całą siłą naciskałem na te drzwi i wyleciałem. Odniosłem wrażenie, że byłem trzymany za marynarkę, ponieważ miałem rozdartą z tyłu marynarkę, a nawet fragment miałem wyrwany. Samochód nie zatrzymał się. Przypuszczam, że dlatego, ponieważ wyprzedziliśmy malucha; ponadto w pobliżu stali dwaj mężczyźni obok motocykla. Ja podniosłem się z jezdni i jeszcze stojąc na jezdni, próbowałem zatrzymać tego malucha, ale on, zjeżdżając prawie na pobocze, ominął mnie i pojechał w kierunku Torunia. **Wtedy podbiegłem do dwóch mężczyzn stojących przy motocyklu. Nadmieniam, że w momencie upadku kajdanki z prawej ręki otworzyły się,** tak że jedynie na lewej ręce miałem zamknięte kajdanki. Po dobiegnięciu do mężczyzn stojących przy motocyklu powiedziałem im, że miał miejsce napad, i prosiłem, żeby udzielili mi pomocy. Nie mówiłem im, kto dokonał napadu na mnie. Nie wiem, czy mężczyźni ci widzieli u mnie kajdanki na lewej ręce. Mężczyźni ci powiedzieli mi, że mają zepsuty motocykl i nie mogą mi nic pomóc. W tym czasie zauważyłem po lewej stronie szosy, patrząc w kierunku Torunia, jakiś budynek piętrowy, oświetlony. Pobiegnąłem w kierunku tego budynku i stwierdziłem, że był to hotel robotniczy. Była tam kobieta oraz gromadka mężczyzn. Ja poprosiłem tę kobietę, aby zadzwoniła po pogotowie, ponieważ krwawię, i do milicji, zawiadamiając, że zostałem napadnięty na jezdni. Z kobietą nie rozmawiałem na temat napadu. Pierwsza przyjechała karetka pogotowia. Ja poprosiłem lekarza, aby na moment podwiózł mnie do kościoła [pw. Najświętszej] Panny Marii w Toruniu, ponieważ chciałem zawiadomić księdza, aby podjął interwencję w milicji. Księdza tego znałem z widzenia, ponieważ przyjeżdżał czasami do Warszawy, i wiem, że jest to ksiądz Nowakowski. Księdzu Nowakowskiemu powiedziałem, że jechałem z księdzem Popiełuszką, że zatrzymał nas mundurowy milicjant i nie wiem, co się stało z księdzem Popiełuszką, ponieważ ja wyskoczyłem z samochodu. Rozmowa trwała bardzo krótko i zostałem przewieziony do pogotowia ratunkowego. Nie wiem, co stało się z kneblem, który miałem w ustach, i ze sznurkiem, który był zawiązany na głowie. Dalszych szczegółów w tej sprawie nie pamiętam z uwagi na przemęczenie.

Na tym przesłuchanie zakończone.

Nadmieniam, że nie pamiętam, gdzie zdjęto mi kajdanki, ale zdaje się, że w komen-dzie MO. Przypomniałem sobie jeszcze, że w czasie wyskakiwania z samochodu zleciał mi z prawej nogi but. Buta tego nie odzyskałem. Wiadomym mi jest, że but ten został odnaleziony w czasie oględzin miejsca zdarzenia.

Przesłuchanie zakończono w dniu 20 X 1984 r. o godz. 14.55.

Protokół odczytano.

Protokół protokółował:

(–) por. Rajmund Waliszewski² z WUSW w Toruniu

Podpis obsługującego magnetofon:

(–) por. Kazimierz Marchewka³

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 163–176, formularz, rkps.

¹ *Poniżej nieczytelny podpis oraz pieczętka o treści: Zastępca prokuratora rejonowego A[ntoni] Białowicz.*

² **Waliszewski Rajmund** (ur. 1944), por./kpt. Od lipca 1967 r. milicjant Komisariatu MO w Chełmży; od czerwca 1968 r. milicjant plutonu lekkiego ZOMO w Toruniu, od grudnia 1970 r. milicjant – dowódca drużyny plutonu lekkiego ZOMO w Toruniu, od czerwca 1975 r. mł. inspektor Sekcji Skarg i Wniosków KW MO w Toruniu; od października 1978 r. słuchacz WSO w Szczytnie; od lipca 1981 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO/WUSW w Toruniu, od maja 1986 r. st. inspektor Wydziału Śledczego WUSW w Toruniu; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0135/274, Akta osobowe funkcjonariusza).

³ **Marchewka Kazimierz** (ur. 1939), por./kpt. Od listopada 1961 r. milicjant drużyny służbowej II Komisariatu KM MO w Toruniu; słuchacz Szkoły Podoficerskiej MO w Pile (XII 1961 – IX 1962); od marca 1967 r. st. referent Sekcji 6 Wydziału do Walki z Przystępczością Gospodarczą KM i P MO w Toruniu, od kwietnia 1967 r. referent Sekcji 6 Wydziału do Walki z Przystępczością Gospodarczą KM MO w Toruniu, od lutego 1971 r. oficer SB Grupy „T” KM i P MO w Toruniu, od października 1972 r. st. oficer Grupy „T” KM i P MO w Toruniu, od stycznia 1975 r. st. referent techniki operacyjnej SB KM i P MO w Toruniu, od czerwca 1975 r. st. referent techniki operacyjnej Wydziału „T” KW MO w Toruniu; słuchacz WSO MSW w Legionowie (X 1976 – VI 1979); od lipca 1979 r. st. inspektor Wydziału IIIA KW MO w Toruniu, od września 1979 r. st. inspektor Wydziału „T” SB KW MO/WUSW w Toruniu; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0135/185, Akta osobowe funkcjonariusza).

1984 październik 21, bm – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego

Sygn. akt ...

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 X 1984 r. o godz. 21.10 Antoni Białowicz, z[astęp]ca prokuratora rejonowego w Toruniu,

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...]b

Imię i nazwisko: Waldemar **Chrostowski**

[...]c

W nawiązaniu do zeznań moich z dnia 20 X [19]84 r. oświadczam, że kilka dni przedtem – ile dokładnie, nie jestem w stanie powiedzieć – ksiądz Popiełuszko zwrócił się do mnie z pytaniem, czy mógłbym pojechać z nim w dniu 19 X 1984 r. do Bydgoszczy. Ja aktualnie do 25 X 1984 r. korzystam z urlopu i zgodziłem się na propozycję księdza Popiełuszki. W dniu poprzedzającym wyjazd, tj. 18 X 1984 r., uzyskałem od księdza Popiełuszki informację, jakim samochodem mam jechać, i wieczorem tego samego dnia zgłosiłem się do **księdza Liniewskiego**^d, **zostawiłem** jemu swój samochód „Fiat” 125, a wzięłem samochód „Volkswagen Golf”. Przyczyną takiej zamiany był fakt, że volkswagen golf jest ropniakiem i nie ma trudności z nabyciem paliwa. Ksiądz Popiełuszko samochodu nie posiada. Nadmieniam, że poprzednio kilkakrotnie jeździłem już z księdzem Popiełuszką, a nawet pożyczałem mu swój samochód, ponieważ ksiądz Popiełuszko ma prawo jazdy. Nadmieniam, że w dniu poprzedzającym wyjazd, a nawet kilka dni wcześniej w Warszawie, widziałem – kiedy jeździłem sam lub z księdzem Popiełuszką – „że ciągnął się za nami” jakiś samochód, jasnopopielaty fiat 125. Wiem, że samochód ten miał rejestrację warszawską, jednak liter ani numeru rejestracyjnego nie pamiętam. W dniu poprzedzającym wyjazd, tj. **18 X 1984 r., samochód ten zatrzymał się przy plebanii parafii [pw.] św. Stanisława Kostki w Warszawie. W samochodzie było dwóch mężczyzn. Była wówczas godz. 9.00 lub godz. 9.30 i ksiądz Popiełuszko zaproponował mi, abym wyszedł do tych mężczyzn i zaprosił ich na kawę, względnie zapytał, czy życzą sobie kawy.** Ja wyszedłem do tego samochodu razem z kolegą o imieniu **Robert, nazwiska jego nie znam, który jest studentem**, lecz nie wiem, na jakim wydziale, i zamieszkuje w pobliżu kościoła. Widziałem dokładnie twarze mężczyzn siedzących w samochodzie i mogę stwierdzić, że widziałem ich po raz pierwszy. Kiedy zaproponowałem im kawę, mężczyzna siedzący przy kierowcy powiedział,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono fragment formularza, w tym pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Opuszczono dane personalne świadka.*

^d *W oryginale: Uniewskiego.*

żebym mu nie przeszkadzał, gdyż czeka na kolegę. Padła nawet wypowiedź, że jestem bezczelny. **Mężczyzna siedzący za kierownicą był [w] wieku 30 lat, tęgi, brunet, z wąsami „typu Wałęsa”, jednak nie zwracałem uwagi na ubranie. Drugi mężczyzna był w wieku ok. 45 lat, szczupły, oceniam jego wzrost na ok. 175 cm, blondyn, ubrany w brązowe ubranie. Mężczyzna ten miał charakterystyczne podłużne bruzdy na twarzy. W dniu wyjazdu, kiedy przyjechałem na plebanię, zastałem mężczyznę, który miał „pilotować” nas do Bydgoszczy. Nie widziałem, aby stał przed plebanią jakiś samochód. Z plebanii pojechałem z księdzem Popiełuszką taksówką na ul. Anielewicza, gdzie stał samochód „Golf”. Mężczyzna ten nie jechał z nami do miejsca, gdzie stał samochód „Golf”, a jak wynikało z wypowiedzi księdza Popiełuszki, miał on jechać przed nami w kierunku Bydgoszczy, a ja miałem go dogonić. Po przyjeździe na ul. Anielewicza z księdzem Popiełuszką wysiadłem z taksówki, wsiedliśmy do golfa i Wisłostradą pojechaliśmy w kierunku Bydgoszczy. Dokładnie w Łomiankach dogoniłem fiata 128 3p i dalej jechaliśmy razem. Pamiętam, że jechaliśmy przez Płońsk i miałem krzyżówkę z drogą prowadzącą do Płocka. W czasie jazdy przejeżdżałem przez most w Kazuniu. Nie przypominam sobie, abym gdziekolwiek przejeżdżał przez most. W czasie jazdy zatrzymaliśmy się tylko jeden raz w odległości 20–30 km od Torunia celem załatwienia potrzeb fizjologicznych. Z samochodu wysiadaliśmy wszyscy trzej. Po tym postoju ksiądz przesiadł się do fiata i dalej do Bydgoszczy jechał we fiacie. W dniu wczorajszym mogłem podać, że ksiądz Popiełuszko przez cały czas jechał ze mną, ale w dniu dzisiejszym przypomniałem sobie, że ksiądz Popiełuszko przesiadł się do fiata. Nazwiska mężczyzny, który nas pilotował, nie znam. Nie wiem, czy samochód, którym on jechał, stanowi jego własność. Mogę jedynie stwierdzić, że ten sam mężczyzna wyprowadzał mnie z Bydgoszczy na trasę do Torunia. Przy wyjeździe z Bydgoszczy ksiądz Popiełuszko wsiadł od razu do mojego samochodu.**

Na żądanie mężczyzny w mundurze funkcjonariusza MO wydałem mu dokumenty w postaci dowodu osobistego, dowodu rejestracyjnego samochodu „Golf” i prawo jazdy, a także kluczyki od tego samochodu. Dokumenty te, jak również kluczyków^e nie odzyskałem. Odnośnie kluczyków chciałbym dodać, że kluczyki były na breloczku w kształcie trójkąta z nakrętką, jednak były to kluczyki od mojego samochodu i w dniu wczorajszym podałem, że były to kluczyki od samochodu „Golf”. Faktycznie kluczyki od golfa były też na breloczku, zdaje się skórzanym, z uchwytem w kształcie prostokąta z zatraskiem, i żeby otworzyć uchwyt należało wyciągnąć jakiś bolec. Na uchwycie znajdowały się dwa kluczyki.

Odnośnie momentu zakładania mi kajdanek to stwierdzam, że byłem zaskoczony, i kiedy siedzący za kierownicą mężczyzna powiedział, „abym podał łapę”, ja wyciągnąłem najpierw lewą rękę i mężczyzna ten momentalnie zatrzasnął mi kajdanki. Wtedy też zażądał, abym wyciągnął drugą rękę, a kiedy ją wyciągnąłem, zapiał drugą kajdankę. Byłem tym tak zaskoczony i przekonany, że mam do czynienia z funkcjonariuszem MO, i zdawałem sobie sprawę z tego, że w wypadku jakiegokolwiek reakcji z mojej strony mógłbym być pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Gdybym był przekonany, że nie są to funkcjonariusze MO, to zaatakowałbym tego, który kazał mi założyć kajdanki.

^e Tak w oryginale.

Ja zwróciłem uwagę na to, że mężczyzna w mundurze zachowywał się w sposób nietypowy. Ja natomiast miałem doświadczenia z kontaktów z funkcjonariuszami ruchu drogowego. Wiem, że mężczyzna ten nie zasalutował, i w jego zachowaniu było coś dziwnego, czego nie potrafię opisać.

Słyszałem rozmowę tych trzech mężczyzn, którzy byli w samochodzie, jednak nie zwróciłem uwagi na to, aby w wymowie któregoś z nich były charakterystyczne szczegóły.

W tym miejscu przełożono taśmę magnetofonową na drugą stronę.

Nie jestem w stanie powiedzieć, w jakich okolicznościach wysunął mi się knebel z ust. Nie wiem, czy z tym kneblem przybiegłem do telefonu, czy też wyleciał mi w czasie wyskoczenia z samochodu. Odnośnie sznurka, to pamiętam jedynie, że kiedy zatrzymałem małego fiata na szosie, to sznurek trzymałem w ręku. Nie pamiętam, czy sznurek miałem w momencie, kiedy zabierała mnie karetka pogotowia.

Odnośnie kajdanek nadmieniam, że przy upadku otworzyły mi się kajdanki z prawej ręki, natomiast zapięte miałem na lewej ręce, a uchwyt z prawej strony dłoni wsunął mi się do rękawa lewego marynarki^e. Na fakt, że są one na mojej lewej dłoni, zwróciłem dopiero uwagę wówczas, gdy po zaopatrzeniu mnie^e w pogotowiu wsiadłem do karetki, którą byłem przewieziony do komendy i w komendzie MO oryginalnym kluczykiem z mojej lewej ręki otworzono.

Kiedy wszedłem do hotelu, skąd zostało wezwane pogotowie, nie mówiłem nic o tym, że zwracałem się do woźnicy jakiejś furmanki. Ja furmanki na szosie nie widziałem i nie mogłem zwracać się o pomoc do woźnicy. Mogę jedynie stwierdzić, że część mężczyzn, którzy byli w tym hotelu, znajdowała się pod wpływem alkoholu.

Ja nie mówiłem, że ksiądz Jerzy Popiełuszko został wyrzucony w lesie, względnie porzucony w lesie, a jedynie w rozmowie z księdzem Nowakowskim i w milicji sugerowałem, że istnieje możliwość, że ksiądz Popiełuszko został porzucony w lesie i potrzebuje pomocy. W chwili obecnej nie pamiętam innych okoliczności dotyczących tego zdarzenia, a gdybym je sobie przypomniał, to sam skontaktuję się z prowadzącymi postępowanie.

Przesłuchanie zakończono o godz. 22.10 w dniu 21 X 1984 r.^f

Dodatkowo nadmieniam, że nie przypominam sobie, abym komukolwiek mówił, że mam wyjechać z księdzem Popiełuszką. Nie jestem nawet pewien, czy syn wiedział o tym, że wyjeżdżam z księdzem Popiełuszką do Bydgoszczy. Mam zwyczaj mówić jedynie, że wyjeżdżam w trasę^g.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 222–229, formularz, rkps.

^f Poniżej umieszczono podpisy świadka i protokolanta oraz opatrzoną podpisem pieczętkę o treści: Zastępca prokuratora rejonowego A[ntoni] Białowicz.

^g Poniżej umieszczono podpisy świadka, protokolanta i obsługującego magnetofon oraz opatrzoną podpisem pieczętkę o treści: Zastępca prokuratora rejonowego A[ntoni] Białowicz.

1984 październik 22, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Kazimierzy Paradowskiej

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 22 X 1984 r. o godz. 13.00 por. M[ieczysław] Chyłkiewicz ze Sto-
[tecznego] Urzędu Spraw Wewnętrznych w W[arsza]wie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...]b

Imię i nazwisko: Kazimiera **Paradowska**¹

[...]c

Od 1973 r. jestem na emeryturze. Mój mąż jest inwalidą I grupy. Zamieszkujemy razem pod wymienionym wcześniej adresem. W dniu 19 października br. wieczorem mój mąż Marian powiedział mi, iż w radiu podano komunikat o porwaniu ks. Popiełuszki. Nie bardzo w to wierzyłam. Natomiast w sobotę, tj. 20 X [19]84 r., w ostatnim „Dzienniku Telewizyjnym” usłyszałam komunikat, w którym stwierdzono, że ksiądz Popiełuszko został porwany. W niedzielę wieczorem po filmie nadano w telewizji kolejny komunikat o porwaniu księdza Popiełuszki i pokazano również jego zdjęcie. W tym momencie przypomniało mi się, że księdza o identycznym wyglądzie widziałam w sobotę o godz. 13.00 przy al. Waszyngtona w dniu 20 października br. Wraciałam wówczas od fryzjera do domu. Prawdopodobnie od strony śródmieścia Warszawy podjechał samochód osobowy marki Fiat 125p, koloru jasnobieżowego (nr. rej. nie widziałam, nie zwracałam uwagi), i zatrzymał się w pobliżu ul. Modrzewiowej. Wkrótce po zatrzymaniu z samochodu wyskoczył ksiądz, a za nim dwóch mężczyzn ubranych po cywilnemu. Nikt nie pozostał w samochodzie. Wszyscy trzej udali się w kierunku ul. Modrzewiowej, przechodząc wcześniej przez jezdnię. W momencie, kiedy wyskakiwali z samochodu, ja znajdowałam się po przeciwnej stronie ulicy, i zmierzali w moim kierunku. Obok mnie przeszli w odległości trzech metrów i udali się pod nieznany mi adres. Nie obserwowałam, do którego budynku weszli.

W tym miejscu chcę podać ich rysopisy. Rysopis księdza: wzrost wysoki, sądzą, że ok. 180 cm; szczupły; włosy koloru ciemnego; twarz lekko pociągła; cera blada; ubrany był w sutannę, pod szyją widoczny był mały paseczek z białego materiału oraz praw-

^a Opuśczone rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuśczone fragment formularza, w tym pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

^c Opuśczone dane personalne świadka.

¹ **Paradowska Kazimiera** (ur. 1911), kucharka, emerytka (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 147).

dopodobnie sweter. Zwróciłam uwagę na jego duże oczy i dłuższe włosy zaczesane na bok, z przedziałkiem po lewej stronie.

Rysopis towarzyszącego księdzu: wiek ok. 28–30 lat; niższy od księdza; włosy koloru jasny blond, twarz lekko pociągła; cera blada; włosy proste czesane na bok; ubrany w jasne spodnie, białą koszulę i wydaje mi się, że miał na sobie wdzianko bez rękawów.

Rysopisu trzeciego mężczyzny dokładnie nie jestem w stanie podać. Pamiętam tylko, że był niższy i krępy. Nie zwróciłam na niego uwagi, ponieważ zapatrzyłam się na księdza. Interesował mnie tylko i wyłącznie ksiądz. Zdziwiona nawet byłam, w jakim celu i do kogo on się udaje.

Nadmieniam, [że] ksiądz wraz z mężczyzną czuli się bardzo swobodnie, rozmawiali ze sobą, wyglądali na dwóch kolegów. Tuż za nimi w odległości ok. 3–4 m szedł ten trzeci mężczyzna. Nic nie wskazywało na to, że ksiądz mógł być prowadzony pod przymusem, a ponadto – jak pamiętam – on pierwszy przeszedł przez jezdnię w al. Waszyngtona, zatrzymał się i zaczekał, aż do niego dojdą ci dwaj mężczyźni. Od moment[uj], jak ja zwróciłam na nich uwagę, przez cały czas widziałam, że ksiądz trzymał w ręku ciastko lub kanapkę, w każdym razie coś jadł. W momencie, kiedy ja przeszłam na drugą stronę ulicy, a oni poszli prosto Modrzewiową, straciłam ich z oczu.

Pytanie: Czy świadek widział, na którym siedzeniu w samochodzie siedział ksiądz, który z mężczyzn kierował i którymi drzwiami tenże ksiądz wysiadł?

Odpowiedź: Tego momentu nie widziałam. Zwróciłam na nich uwagę, jak już stali na chodniku. Na pewno wiem, że pierwszy wysiadł ksiądz, drugi był ten blondyn, którego rysopis podałam, natomiast trzeci – ten niski mężczyzna.

Wracając do telewizyjnego komunikatu, w którym pokazano zdjęcie księdza Popiełuszki, natychmiast skojarzyłam te dwa fakty i uważając, że to właśnie księdza Popiełuszkę widziałam na ulicy w dniu 20 października wraz z dwoma mężczyznami, postanowiłam powiadomić o tym organa MO. Mężczyzna, którego widziałam na ulicy – mam tu na myśli księdza – był bardzo podobny do tego, którego pokazano w telewizji. Jestem całkowicie pewna, że był to ten sam człowiek.

W tym miejscu okazano świadkowi materiał poglądowy w postaci sześciu kolejno ponumerowanych zdjęć fotograficznych mężczyzn i po dokładnym obejrzeniu świadek zeznał: Na zdjęciu oznaczonym numerem 5 rozpoznałem osobę, którą widziałam w dniu 20 października br. ok. godz. 13.00 przy al. Waszyngtona, z tym jednak, że ubrany on był w sutannę. Z drugiej strony materiału poglądowego odczytałam nazwisko pod numerem 5 – Jerzy Popiełuszko. Dodaje, że wówczas, kiedy widziałam księdza Popiełuszkę, miał on włosy tej samej długości, a może nawet dłuższe, uczesane w identyczny sposób jak na zdjęciu, tylko że trochę rozwiane przez wiatr. Porównując zdjęcie z osobą, uwagę moją zwrócił sposób patrzenia i duże oczy.

O tym wszystkim, tzn. o swoich spostrzeżeniach, powiedziałam mężowi, na co on oświadczył, że na ul. Dobrowoja mieści się jakaś kaplica. Wziął też książkę telefoniczną, którą posiadamy, i odszukał numer telefonu. Mimo iż mieszkam w pobliżu ul. Dobrowoja 20 lat, nie wiedziałam, że stoi tam jakakolwiek kaplica. W tej chwili numeru telefonu nie pamiętam.

Na pytanie, czy znałam osobiście księdza Popiełuszkę, odpowiadam, że nigdy wcześniej nie widziałam go na oczy, nie byłam również w kościele [pw.] św. Stanisława Kostki na Żoliborzu.

Chcę stwierdzić, że nie chodzę na co dzień w okularach, chociaż je posiadam, używam jedynie do czytania.

W dniu 20 października br. też nie miałam przy sobie okularów, bo nie są one mi na co dzień potrzebne.

Podsumowując swoje dzisiejsze zeznania, chcę jednoznacznie stwierdzić, że okazany mi na zdjęciu ksiądz Popiełuszko jest tą samą osobą, którą widziałam przy al. Waszyngtona w dniu 20 października br.

Na tym przesłuchanie i protokół zakończono w dniu 22 X 1984 r. o godz. 15.30. Protokół przeczytałam, jest zgodny z zeznaniem^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 147–151, formularz, mps.

^d Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 22, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Osińskiego

Nr RSD 17/84

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 22 X 1984 r. o godz. 14.00 kpt. St[anisław] Urbański¹ z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Jerzy Osiński²

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

¹ **Urbański Stanisław** (ur. 1930), kpt. Od grudnia 1949 r. wartownik PUBP w Chojnicach; od września 1950 r. aplikant Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy; słuchacz Kursu Oficerów Śledczych CW MBP w Legionowie (IX 1951 – III 1952); od sierpnia 1951 r. mł. oficer śledczy Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy, od września 1952 r. oficer śledczy Sekcji 2 Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy, od września 1953 r. st. oficer śledczy Sekcji 3 Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy, od kwietnia 1955 r. st. oficer śledczy Sekcji 2 Wydziału VII WUdsBP w Bydgoszczy, od kwietnia 1956 r. oficer śledczy Sekcji 2 Wydziału VII WUdsBP w Bydgoszczy, od stycznia 1957 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Bydgoszczy, od maja 1961 r. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od kwietnia 1964 r. st. oficer śledczy KW MO w Bydgoszczy, od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od sierpnia 1970 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Bydgoszczy; oddelegowany do Biura Śledczego MSW, gdzie wykonywał czynności śledcze w sprawie o zabójstwo Jana Gerharda (IX 1971 – III 1972); oddelegowany do Biura Śledczego MSW, gdzie wykonywał czynności śledcze w sprawie „P-64” – napad na bank przy ul. Jasnej w Warszawie w 1964 r. (XI 1972 – III 1974); oddelegowany do Wydziału Śledczego KW MO w Radomiu (IX 1976 – I 1977); w czerwcu 1978 r. zwolniony ze służby; w maju 1981 r. przyjęty ponownie do pracy na 1/2 etatu na stanowisko inspektora, od lutego 1982 r. na stanowisku st. inspektora Wydziału IV SB Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy na wolnym etacie st. inspektora Wydziału IV SB, od sierpnia 1983 r. kierownik sekcji Wydziału Śledczego SB KW MO/WUSW w Bydgoszczy; we wrześniu 1988 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0122/3258, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Osiński Jerzy** (1944–1990), duchowny rzymskokatolicki. Wikariusz w parafii pw. św. Michała w Gnieźnie, wikariusz w parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy (1981–1985), duszpasterz Ludzi Pracy, proboszcz w Sławsku Wielkim. Według zachowanej karty personalnej EO-4/74 5 IX 1973 r. ks. Osiński miał zostać pozyskany do współpracy przez kpt. H. Białką z Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy jako TW ps. „Jerzy”, następnie miał zostać przekazany do Wydziału IV KW MO w Poznaniu i zarejestrowany 6 XII 1978 r. przez inspektora Grupy Operacyjnej Gniezno Wydziału IV KW MO w Poznaniu kpt. Tadeusza Szuberta do nr. 27513. Według karty EO-4/74 2 VII 1981 r. miał zostać przekazany do Wydziału IV KW MO w Bydgoszczy; według zapisu w Dzienniku rejestracyjnym KW MO/WUSW w Poznaniu TW ps. „Jerzy” miał zostać zarejestrowany pod nr. 34115 przez Wydział IV KW MO w Poznaniu. Według karty E-14 współpracę zakończono z powodu odmowy, materiały złożono w archiwum Wydziału „C” WUSW w Poznaniu 14 III 1985 r. do nr. 35381/I. Według protokołu brakowania z 14 XII 1989 r. materiały o nr. arch. 35381/I zniszczono 14 XII 1989 r. Według zapisu na karcie Mkr-2 ks. Jerzy Osiński był figurantem SOS krypt. „Irek” prowadzonej przez pion IV RUSW w Inowrocławiu pod nr. 25523. Według zapisu w Dzienniku rejestracyjnym b. WUSW w Bydgoszczy SOS krypt. „Irek” dot. Jerzego Osińskiego została zarejestrowana 28 VII 1986 r. Według zapisu na karcie Mkr-2 sprawę zakończono z powodu braku „wrogiej działalności”, a materiały złożono w archiwum Wydziału „C” KW MO w Bydgoszczy do nr. II-7026. Według zapisu na

[...]b

Od lipca 1981 r. zostałem skierowany jako wikariusz do parafii [pw.] Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy przy ul. Lubińskiej nr 3, gdzie jestem zatrudniony do chwili obecnej. Wcześniej pracowałem również w charakterze wikariusza w innych parafiach.

Ks. Jerzego Popiełuszkę znam mniej więcej od roku 1968–1969, jeszcze z seminarium duchownego, przy okazji jakichś odwiedzin. Kontaktów jednak ze sobą nie utrzymywaliśmy z wyjątkiem około dwóch przypadkowych spotkań kilka lat temu.

W dniu 30 IX 1984 r. byłem w Częstochowie na Jasnej Górze z pielgrzymką Duszpasterstwa Ludzi Pracy z grupą osób z Bydgoszczy. Na Jasnej Górze spotkałem przypadkiem ks. Jerzego Popiełuszkę, który też – jak przypuszczałem – był z jakąś grupą pielgrzymkową. Tam w czasie rozmowy zaproponowałem ks. Popiełuszcze, czy nie wyraziłby on zgody na przyjazd do Bydgoszczy w celu odprawienia mszy i różańca w kościele, gdzie jestem zatrudniony, z racji comiesięcznego spotkania Ludzi Pracy. Popiełuszko wyraził zgodę na ten przyjazd z racji nawet tej, że nie był jeszcze w Bydgoszczy. Uzgodniliśmy, że co do jego przyjazdu porozumiemy się jeszcze telefonicznie po uzyskaniu przeze mnie aprobaty przez proboszcza parafii ks. Romualda Biniaka³. Również Popiełuszko wówczas nie wiedział, czy data 19 X 1984 r., kiedy to miał przyjechać do Bydgoszczy, będzie mu odpowiadać. Po powrocie z Częstochowy rozmawiałem na temat zaproszenia do Bydgoszczy ks. Popiełuszki z ks. Biniakiem, który wyraził na to zgodę. Wobec powyższego ok. 10 X 1984 r. przetelefonowałem z aparatu parafialne-

karcie EO-4/77 ks. Jerzy Osiński został zarejestrowany przez Wydział IV KW MO w Bydgoszczy pod nr. 27911 jako TW ps. „Caro”. Według zapisu w Dzienniku rejestracyjnym b. WUSW w Bydgoszczy KTW ps. „Caro” zarejestrowano 11 IV 1988 r. Według zapisu na karcie EO-4/77 8 VI 1989 r. zmieniono kategorię rejestracji na TW, sprawę zdjęto z ewidencji i zniszczono 15 I 1990 r. (AIPN, Kartoteka ogólnoinformacyjna i odtworzeniowa b. Wydziału „C” KW MO/WUSW w Poznaniu; AIPN, Dziennik rejestracyjny KW MO/WUSW w Poznaniu; AIPN, Dziennik rejestracyjny b. WUSW w Bydgoszczy; <http://ekai.pl/diecezje/bydgoska/x29318/bydgoszcz-odsloniecie-tablicy-poswieconej-ks-jerzemu-osinskiemu>, dostęp 6 III 2012 r.).

^b *Opuszczono dane personalne świadka.*

³ **Biniak Romuald** (ur. 1941), duchowny rzymskokatolicki. Świecenia (XI 1961), proboszcz parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy (od 1976), dziekan IV dekanatu Bydgoszcz, duszpasterz Ludzi Pracy, prałat Jego Świątobliwości, kustosz Sanktuarium Nowych Męczenników w Bydgoszczy, opiekun stowarzyszeń i organizacji kościelnych, inicjator mszy świętych za ojczyznę, współzałożyciel i kapelan Domu Bydgoskiego Archikonfraterni Literackiej (1982), organizator Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy (od 1983), założyciel Hospicjum im. ks. J. Popiełuszki przy parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników. Według zapisu na karcie E-16 z 23 I 1990 r. (znajdującej się w kartotece odtworzeniowej b. WUSW Bydgoszcz/Toruń/Włocławek) wystawionej przez WUSW w Bydgoszczy materiały archiwalne nr I/38764 dotyczące ks. Romualda Biniaka pod ps. „Ostrożny” zostały zniszczone w styczniu 1990 r. „jako nieprzedstawiające wartości”. Według zapisu karty Mkr-2 z kartoteki odtworzeniowej Biura „C” MSW 6 V 1987 r. R. Biniak został zarejestrowany przez Wydział IV WUSW w Bydgoszczy jako TW ps. „Ostrożny” pod nr. rej. 21069. Według zapisu w Dzienniku archiwalnym b. WUSW w Bydgoszczy o sygn. I (inwentarz akt agenturalnych) pod nr. 38764 odnotowano w dniu 6 V 1987 r. złożenie do archiwum przez Wydział IV WUSW w Bydgoszczy jednego tomu teczki pracy i jednego tomu teczki personalnej dot. R. Biniaka ps. „Ostrożny”. Według zapisu w Dzienniku rejestracyjnym WUSW w Bydgoszczy w dniu 10 XII 1982 r. pod nr. rej. 21069 został zarejestrowany przez Wydział IV WUSW w Bydgoszczy jako KTW, a następnie 15 VI 1983 r. dokonano zmiany kategorii na TW ps. „Ostrożny”. Sprawę zarchiwizowano 6 V 1987 r. pod nr. I-38734 (AIPN, Kartoteka odtworzeniowa Biura „C” MSW; AIPN, Kartoteka odtworzeniowa b. WUSW Bydgoszcz/Toruń/Włocławek; AIPN, Kartoteka osobowa TW i KTW b. WUSW w Bydgoszczy; AIPN, Dziennik rejestracyjny b. WUSW w Bydgoszczy).

go do ks. Popiełuszki. W toku rozmowy uzgodniliśmy, że przyjedzie on na określony czas do Bydgoszczy, tłumacząc się jedynie trudnością dojazdu. Wobec powyższego oświadczyłem mu, że przyślę po niego samochód. Dodatkowo do ks. Popiełuszki telefonowałem we wtorek dnia 16 X 1984 r., aby uzgodnić z nim godzinę, na którą ma przyjechać. Na temat wysłania po niego samochodu nie rozmawialiśmy. Uzgodniłem podczas pierwszej rozmowy z nim, że samochód będzie u niego w Warszawie ok. godz. 9.00 dnia 19 X 1984 r. i kierowca samochodu osobiście się zgłosi do niego. O przyjeździe w dniu 19 X 1984 r. ks. Popiełuszki do Bydgoszczy wiedzieli wszyscy księża parafii oraz niektórzy parafianie, chociaż oficjalnego ogłoszenia na ten temat nie było. Jak pamiętam, osobiście o przyjeździe do Bydgoszczy ks. Popiełuszki powiadomiłem Antoniego Tokarczuka⁴, Zbigniewa Ornowskiego⁵, innych osób nazwiska trudno mi podać. Przed przyjazdem ks. Popiełuszki do Bydgoszczy już na parę dni wcześniej miałem masę różnych telefonów z pytaniami o datę i godzinę mszy, a nawet, czy przyjedzie ks. Popiełuszko. Telefony te były jednak dla mnie czymś normalnym i nie przywiązy-

⁴ **Tokarczuk Antoni Justyn** (ur. 1951), socjolog. Absolwent Wydziału Filozoficzno-Społecznego KUL (1974); pracownik Zakładów Elektromaszynowych w Poniatowej (1974–1975), Zakładów Rowerowych „Predom-Romet” w Bydgoszczy (od 1975); członek ZSP (1969–1971), Polskiego Towarzystwa Socjologicznego (1974–1980); współorganizator strajku okupacyjnego w „Romecie” w Bydgoszczy (VIII 1980), członek KS, MKS, członek NSZZ „Solidarność” (IX 1980, sekretarz MKZ w Bydgoszczy, wiceprzewodniczący MKZ ds. propagandy; delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego, wiceprzewodniczący Zarządu Regionu, delegat na I KZD, członek i sekretarz KK, współpracownik RKK Regionu Bydgoskiego 1985, 1987 – X 1989 członek KKW), redaktor naczelny czasopisma „Wolne Związki” (X 1980 – V 1981), internowany w Strzebielinku (13 XII 1981), w Warszawie-Białolece (28 XII 1981), zwolniony (22 XII 1982), pozbawiony możliwości pracy (do 1987), wielokrotnie zatrzymywany na 48 godz. i poddawany rewizjom (1982–1988); działacz Prymasowskiego Komitetu Pomocy Osobom Pozbawionym Wolności i ich Rodzinom przy Bazylice św. Wincencego à Paulo w Bydgoszczy (1983–1988); współorganizator, działacz Duszpasterstwa Ludzi Pracy w Bydgoszczy; kierownik biura Oddziału Towarzystwa Wolnej Wszechnicy Polskiej w Bydgoszczy (1987–1988); przewodniczący Regionalnego KO w Bydgoszczy (V 1989), członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie, senator (1989–1991); dyrektor Biura Profesjonalnych Usług Ekonomiczno-Prawniczych i Marketingu w Bydgoszczy (1989–1990); wiceprezes, prezes PC (1990–1997, 1997–1999); wojewoda bydgoski (1991–1992); poseł RP (1991–1993); pracownik AWRSP Oddział Terenowy w Bydgoszczy (1993–1994), dyrektor naczelny, prezes Zarządu Przedsiębiorstwa Budowy Obiektów Użyteczności Publicznej Budopol w Bydgoszczy (1994–1999); radny Sejmiku Województwa Kujawsko-Pomorskiego (1998–2001); minister ochrony środowiska (1999–2001); prezes PPChD (1999), przewodniczący Rady Politycznej SKL (2001); współwłaściciel spółki „Eko-partner” w Bydgoszczy (2002–2004), dyrektor Izby Gospodarczej Wodociągi Polskie (2004); prezes Bydgoskiego Klubu Sportowego „Polonia” Bydgoszcz (2003) (http://encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Antoni_Justyn_Tokarczuk, dostęp 5 V 2010 r.; *Słownik opozycji demokratycznej regionu bydgoskiego*, www.sws.org.pl/noty_biograficzne/Sloownik_region_bydgoski.pdf, dostęp 5 V 2010 r.).

⁵ **Ornowski Zbigniew Edmund** (ur. 1946). Absolwent Technikum Mechaniczno-Elektrycznego w Bydgoszczy (1965); pracownik Zakładów Chemicznych „Zachem” w Bydgoszczy (1963–1965), Rejonowych Zakładów Gazów Technicznych „Polgaz” w Bydgoszczy (1965–1982), Zakładu Rozruchu Urządzeń Energetycznych „Energorozruch” w Gliwicach (1982–1989, kierownik działu); członek NSZZ „Solidarność” (IX 1980, zastępca przewodniczącego KZ w RZGT „Polgaz”, delegat na I WZD Regionu Bydgoskiego, członek KK Chemików X 1980 – 13 XII 1981); uczestnik Tygodni Kultury Chrześcijańskiej w Bydgoszczy (1983–1987), współorganizator i uczestnik Duszpasterstwa Ludzi Pracy przy parafii pw. Świętych Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, organizator mszy za ojczyznę (1984–1987). Tymczasowo aresztowany przez Wydział Śledczy WUSW w Bydgoszczy za druk i kolportaż wydawnictw podziemnych (1 III – 7 IV 1984). 27 VIII 1984 r. Prokuratura Wojewódzka w Bydgoszczy umożliwiła śledztwo na mocy amnestii z 21 VII 1984 r. (AIPN, Kartoteka ogólnoinformacyjna WUSW w Bydgoszczy; AIPN By, 89/824; http://www.encyklopedia-solidarnosci.pl/wiki/index.php?title=Zbigniew_Edmund_Ornowski, dostęp 28 III 2012 r.).

wałem do nich większej wagi. Zaintrygował mnie jedynie jeden telefon, który wydał się dla mnie „dziwny”. Mianowicie, kiedy był już w moim mieszkaniu ks. Popiełuszko, zadzwonił pewien mężczyzna i zapytał mnie, czy na mszy będzie ksiądz Popiełuszko, z uwagi, że – jak zeznałem – telefon ten ma formę pytania, wydał mi się „dziwny”. Zapytałem, kto mówi. Otrzymałem odpowiedź: osoba prywatna. Ze swej strony odpowiedziałem, że nic na ten temat nie wiem i na tym rozmowa nasza została zakończona. Kto mógł być tym rozmówcą, nie wiem, po głosie nikogo mi nie przypominał. O tym telefonie mówiłem księżom z naszej parafii, lecz konkretnie którym, trudno mi podać.

Nawiązując do wysłania samochodu po ks. Popiełuszkę, prawdopodobnie w dniu 18 X 1984 r. przedzwoniłem do swego znajomego Marka Wilka⁶ – zam. Bydgoszcz, adresu nie znam, posiadającego zakład naprawy samochodów przy ul. Jastrzębiej – prosząc go, aby przyjechał do mnie, nie mówiąc mu, w jakim celu. Faktycznie tego dnia wieczorem przyjechał do mnie posiadany samochodem osobowym marki Fiat 128 [3]p Marek Wilk. W toku rozmowy z Wilkiem zaproponowałem mu, aby w dniu następnym udał się do Warszawy w celu przywiezienia do Bydgoszczy ks. Popiełuszki, przy czym podałem mu adres tegoż ostatniego. Na moją propozycję Wilk wyraził zgodę i powiedział, że wykona moją prośbę. Uzgodniliśmy przy tej rozmowie, że ja zwrócę mu odpowiednią kwotę za przejechaną benzynę. Z uwagi, że Wilk w Warszawie miał być ok. godz. 9.00, liczyłem, że po krótkim odpoczynku do Bydgoszczy wróci ok. godz. 14.00. O tej mniej więcej godzinie oczekiwałem jego przyjazdu. W pewnym momencie, będąc w swoim mieszkaniu przy oknie, zauważyłem przyjazd samochodu Marka Wilka na postój przed kościołem, a równocześnie z nim innego samochodu marki Volkswagen Golf. Po zauważeniu tego udałem się do holu celem otwarcia drzwi wejściowych. Do tego czasu nie widziałem jeszcze ks. Popiełuszki, zobaczyłem go dopiero wtedy, kiedy otworzyłem drzwi wejściowe. Stąd też nie wiem, z którego samochodu wysiadł ksiądz Popiełuszko. Nie jestem w stanie zeznać, czy na postoju przed kościołem, gdzie zatrzymywały się ww. samochody, stały jakieś inne samochody, gdyż nie zwróciłem na to uwagi. Nie zwróciłem też uwagi, czy w pobliżu kręciły się jakieś postronne osoby, które tym faktem były zainteresowane.

Po powitaniu księdza Popiełuszki zaprowadziłem go do swego mieszkania wraz z jego kierowcą od volkswagena. W mieszkaniu moim pozostał ksiądz Popiełuszko, a ja z jego kierowcą wyszliśmy celem wprowadzenia ich samochodu do mego garażu – po uprzednim wyprowadzeniu z niego mojego samochodu. Wilk wówczas swoim samochodem pojechał do swojego domu i miał przyjechać na mszę na godz. 18.00, a później pilotować ww. na trasę wylotową z Bydgoszczy, a nawet proponował pilotowanie ich do Torunia. Nie zgodzili się jednak na to kierowca Chrostowski Waldemar i ks. Popiełuszko, tłumacząc, że szkoda na to paliwa. Po wstawieniu samochodu do garażu z ks. Popiełuszką i jego kierowcą udaliśmy się obejrzeć kościół. Po powrocie wypiliśmy kawę, a wobec tego, że ks. Popiełuszko źle się czuł, położył się u mnie na kanapie, by odpocząć. Ja w tym czasie udałem się na lekcję religii. Przygotowałem też jakiś posiłek. Nadmieniam, że kiedy byłem na lekcji religii, skąd wróciłem o godz. 15.30, kierowca pozostał w moim mieszkaniu razem z ks. Popiełuszką.

⁶ Wilk Marek Kazimierz (ur. 1958), mechanik samochodowy (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 164).

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że kiedy wróciłem z lekcji religii, a ks. Popiełuszko drzemał na tapczanie, rozmawiałem z jego kierowcą Chrostowskim. W toku tej rozmowy Chrostowski opowiadał mi zdarzenie, jakie go spotkało podczas powrotu z ks. Popiełuszką z Gdańska w dniu 13 X 1984 r. Mianowicie, kiedy byli już kilkanaście kilometrów od Gdańska w kierunku W[arszawy], jakiś osobnik z naciągniętą na twarz pończochą wyskoczył na szosę przed ich samochodem i próbował rzucić w nich czymś prawdopodobnie ciężkim, co wywnioskował po ruchu ręki tego osobnika. Bliższych szczegółów tej sprawy jednak nie wyjaśnił mi ani też ja się tym nie interesowałem. Nie wiem nawet, na jakim odcinku trasy powyższe zdarzenie miało miejsce i skąd ów mężczyzna wyskoczył.

Nadmieniam, że do rozpoczęcia mszy o godz. 18.00, w moim mieszkaniu, gdzie przebywał ks. Popiełuszko, byli tylko księża naszej parafii, a z osób świeckich wszedł tylko na chwilę Zbigniew Ornowski, aby zasięgnąć informacji, co ma przygotować do nabożeństwa. Po otrzymaniu wytycznych wyszedł z tego mieszkania. Innych osób świeckich z terenu Bydgoszczy w moim mieszkaniu nie było – z wyjątkiem Chrostowskiego. Nabożeństwo i różaniec, które trwało od godz. 18.00 do ok. 20.00, celebrował ks. Popiełuszko. Żadnego kazania nie wygłaszano. Po zakończonych uroczystościach w kościele wraz z księdzem Popiełuszką udałem się do domu parafialnego, gdzie mieszkam. Idąc z kościoła do domu parafialnego, na placu przed kościołem stało zaparkowanych dużo samochodów, różnych marek, których z powodu panujących ciemności bliżej określić nie mogę. W czasie naszego przechodzenia do domu parafialnego za nami udało się wiele osób znanych mi, jak też i nieznanym. Osoby te weszły za nami do holu, gdzie się zatrzymały, a my poszliśmy do mego mieszkania. Osoby te wyraziły chęć spotkania się z ks. Popiełuszką. W tym czasie ja do swego mieszkania [ze] znanych mi osób wpuściłem: Antoniego Tokarczuka, Jana Rulewskiego⁷, Zbigniewa Ornowskiego, Jerzego Puciata⁸. Innych osób z uwagi na panujący w moim mieszkaniu rozgardiasz z nazwisk nie pamiętam. W związku z powstałym rozgardiaszem, jaki powstał, zwrócił mi uwagę ks. Biniak^c. Wobec tego część osób znajdujących się w holu

^c Tak w oryginalne.

⁷ **Rulewski Jan** (ur. 1944), polityk, działacz związkowy. Student WAT w Warszawie (1963–1965), Wydziału Mechaniki i magisterskich studiów uzupełniających Wyższej Szkoły Inżynierskiej w Bydgoszczy (1970–1974, 1977–1980); relegowany z WAT za odmowę udziału w wyborach do sejmu i rad narodowych (1965), zatrzymany w Czechosłowacji podczas ucieczki spowodowanej powołaniem do jednostki karnej (VII 1965), skazany przez Sąd Warszawskiego Okręgu Wojskowego za dezercję na 5 lat więzienia (1966), więziony w Zakładzie Karnym w Stargardzie Szczecińskim (1966–1969); konstruktor w Zakładach Rowerowych „Romet” w Bydgoszczy (1970–1974), specjalista konstruktor w Ośrodku Badawczo-Rozwojowym „Romet” w Bydgoszczy (1974–1980); członek NSZZ „Solidarność” (1980, przewodniczący MKZ Bydgoszcz), członek KKP, przewodniczący Zarządu Regionu Bydgoskiego (1980, ponownie od 1989), członek KK NSZZ „Solidarność” (1980, 1990–1993), internowany w Strzebielinku i Warszawie-Białolece; konstruktor w Zakładach Rowerowych „Romet” w Kowalewie Wielkopolskim (1984–1985), taksówkarz (1985–1990); wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność” (1991–1993), poseł na Sejm RP (1991–2001), senator RP (od 2007).

⁸ **Puciata Jerzy** (1933–2014), plastyk. Absolwent Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, prezes ZG Związku Polskich Artystów Plastyków (1980); współzałożyciel Komitetu Porozumiewawczego Stowarzyszeń Twórczych i Naukowych (IX 1980), współpracownik podziemnego Radia „Solidarność” w Bydgoszczy, organizator Kongresu Kultury Polskiej, sygnatariusz apelu 101 intelektualistów, członek KO przy Przewodniczącym „S” Lechu Wałęsie (*Słownik opozycji demokratycznej regionu bydgoskiego*, www.sws.org.pl/noty_biograficzne/Słownik_region_bydgoski.pdf, dostęp 5 V 2010 r.).

w liczbie ok. 50 umieściłem w sali konferencyjnej, gdzie później udał się ks. Popiełuszko. W czasie tego spotkania ks. Popiełuszko opowiadał o swej pracy duszpasterskiej na terenie Warszawy, a również udzielił informacji na temat ks. Zycha. Nadmieniam, że spotkanie to nie było zorganizowane, nikt na nie zapraszany nie był, a nastąpiło ono po prostu w sposób spontaniczny i trwało ok. 15 minut.

Po tym spotkaniu ks. Popiełuszko udał się ponownie do mego mieszkania, gdzie z kierowcą spożył posiłek, a następnie przygotowywał się do wyjazdu. Około godz. 21.00 ja z kier[owcą] Chrostowskim udałem się do garażu po ich samochód, którym podjechalibyśmy pod boczne wyjście z domu parafialnego. Udałem się do swego mieszkania, powiedziałem ks. Popiełuszce, że samochód już go oczekuje. Czy wychodząc z mego mieszkania, ks. Popiełuszko posiadał płaszcz, tego nie zauważyłem. Żegnając się z ks. Popiełuszką przy jego samochodzie, zauważyłem, że na zatoczce parkingowej stoi samochód z zapalonymi światłami i zapalonym silnikiem. Jakiej marki był ten samochód i jakie posiadał numery rejestracyjne – z uwagi na panujące ciemności nie widziałem.

Sprzed kościoła pierwszy ruszył samochodem Marek Wilk, a następnie samochód z księdzem, którego Wilk miał pilotować. Za nimi właśnie udał się samochód, o którym zeznałem powyżej, jaki stał już na światłach z zapalonym silnikiem. Samochody te pojechały ul. Lubińską do Łomżyńskiej, dalszej trasy ich jazdy nie widziałem.

W dniu 21 X 1984 r. od Wilka dowiedziałem się, że wyprowadził on samochód z jadącym w nim ks. Popiełuszką na trasę do Torunia, sam udał się do swego domu. Podczas tej rozmowy Wilk dodał, że za samochodem z ks. Popiełuszką w kierunku Torunia udał się ten samochód, który ruszył sprzed kościoła, a później dołączył do nich jeszcze jakiś inny samochód, który pojechał za nim, kiedy udawał się do swego domu. Co to były za samochody i jakiej marki – nie wiem, gdyż Wilk mi nie mówił.

Dodatkowo zeznaję, że 20 X 1984 r., kiedy szedłem z plebanii do kościoła, doszedł do mnie nieznany mi mężczyzna i oświadczył, że w czasie, kiedy w kościele był ks. Popiełuszko, przed kościołem stał samochód, a w nim siedział człowiek w mundurze milicyjnym. Spiesząc się do kościoła, do tych wypowiedzi nie przykładałem większej wagi i nic bliższego na ten temat zeznać nie jestem w stanie. Nawiązując do swych zeznań odnośnie w[ed]ług mego określenia: otrzymałem telefon z „dziwnym” pytaniem o ks. Popiełuszkę, pragnę zeznać, że „dziwność” tego pytania powstała u mnie na tonacji głosu, formie pytania, a ponadto samego zwrotu tej osoby^c. Inne osoby używają zwrotu np. „proszę księdza, czy na mszy świętej będzie obecny taki czy inny ksiądz”, a ponadto sam ton pytania jest więcej delikatny.

Poprawki: na str. 5 skreślono: „z uwagi”, na str. nr 7 nadpisano: „kierowcą”.

Przesłuchanie o godz. 18.15 zakończono^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 176–188, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście i jest zgodny z tym, co zeznałem – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 22, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Marka Kazimierza Wilka

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 22 X 1984 r. o godz. 11.05 por. Rajmund Waliszewski z WUSW w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Marek Kazimierz Wilk**

[...] ^b

Ja pracuję w warsztacie samochodowym u mojego ojca, który mieści się w Bydgoszczy przy ul. Jastrzębia 36.

Na pytanie, czy znam księży w Bydgoszczy, odpowiadam, że znam. Żyję z nimi na przyjaznych układach. Między innymi znam księdza Jerzego Osińskiego, który mieszka przy kościele na Wyżynach.

Na pytanie, czy posiadam samochód, odpowiadam, że posiadam samochód m[ar]ki Fiat 128 3p koloru ciemnoczerwonego, o nr. rej. BYA [6]502.

W dniach 16 lub 17 X 1984 r. wiedziałem, że pojadę do Warszawy po kupno części samochodowych. W wyżej wymienionych dniach w godzinach wieczornych udałem się do księdza Osińskiego celem zapytania go, czy nie potrzebuje, aby mu coś kupić lub załatwić, albo czy chce wybrać się ze mną. Powiedziałem mu, że będę jechał do Warszawy w piątek, tj. dnia 19 X 1984 r. Ksiądz Osiński odpowiedział, że nic nie potrzebuje i nie ma czasu na wyjazd, ale po chwili ksiądz Osiński zwrócił się do mnie, że jeżeli będę miał czas, to czy mogę udać się do parafii [pw.] św. Stanisława Kostki, do księdza Popiełuszki. Ksiądz Osiński powiedział mi, w jakim celu mam się udać do księdza Popiełuszki. Powiedział, że spodziewa się przyjazdu w dniu 19 X 1984 r., przyjazdu ^c księdza Popiełuszki do jego parafii i przy okazji mam go zabrać, a właściwie spytać go, czy ma czym jechać albo czy zechce jechać ze mną. Ja powiedziałem, że w miarę wolnego czasu pojadę do księdza Popiełuszki, będąc w Warszawie.

W dniu 19 X 1984 r. o godz. 5.00 wyjechałem z Bydgoszczy ze swego miejsca zamieszkania – prostuję: spod warsztatu – do Warszawy. W Warszawie byłem przed godz. 8.00. Po załatwieniu swoich głównych spraw związanych z zakupem części samochodowych pojechałem swoim samochodem do księdza Popiełuszki na ul. Krasińskiego.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.

^b Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

^c Tak w oryginale.

Była to godz. 9.00. Samochód zaparkowałem przy ul. Krasińskiego tuż przy parafii. Zastałem księdza Popiełuszkę. Zaznaczam, że przedtem księdza Popiełuszki nie znałem i nie widziałem.

Przedstawiłem się księdzu Popiełuszcze, skąd jestem, i powiedziałem, w jakim celu przybyłem. Zapytałem go, czy ma czym jechać do Bydgoszczy i czy ta podróż dojdzie do skutku. Powiedziałem także, że mam wolne miejsce w samochodzie i jeżeli ksiądz nie ma czym jechać, to bardzo chętnie go zabiorę do Bydgoszczy. Ksiądz Popiełuszko bardzo podziękował i powiedział, że jedzie do Bydgoszczy samochodem m[ar]ki Golf, koloru zielonego, oraz podał jego numer rejestracyjny. Obecnie nie pamiętam numeru rejestracyjnego golfa. Ksiądz Popiełuszko powiedział także to, że będzie jechał z kierowcą.

Kiedy rozmawiałem z księdzem Popiełuszką, to do niego przyszedł nieznan mi mężczyzna. Mężczyzna ten po wejściu do mieszkania księdza Popiełuszki przywitał się ze mną i przedstawiliśmy się wzajemnie, lecz nie zapamiętałem jego imienia i nazwiska. Na to ksiądz Popiełuszko powiedział do mnie: „To jest ten pan, który mnie zawiezie”.

Nazwiska tego mężczyzny dowiedziałem się dopiero z komunikatów w telewizji w dniu 20 X 1984 r. i obecnie wiem, że nazywa się Chrostowski.

Wobec takiej sytuacji powiedziałem: „To bardzo dobrze, że ksiądz Popiełuszko ma czym jechać”. Powiedziałem także, że jeszcze coś załatwię w Warszawie i za godzinę będę jechał do Bydgoszczy i mogę go pilotować do Bydgoszczy. Ksiądz Popiełuszko powiedział, że spotkamy się w miejscowości – prostuję: w okolicach Łomianek, i kto będzie pierwszy, ten poczeka na drugiego. W Łomiankach pierwszy był ksiądz Popiełuszko. Będąc w Łomiankach, ja się zatrzymałem i czekałem na golfa. Jak się później okazało w rozmowie z księdzem Popiełuszką, to on był pierwszy w Łomiankach, ale myśląc, że stoję gdzieś dalej, pojechał dalej, zawrócił i podjechali do mego stojącego samochodu od tyłu, i wyprzedzili mnie. Ja im machnąłem ręką, że ich widzę, i ruszyłem za nimi.

Jazda wyglądała w ten sposób, że ksiądz Popiełuszko w golfie jechał przede mną, a ja za nim. Tak jechaliśmy do Bydgoszczy.

Chcę dodać, a właściwie zaznaczyć, że w odległości ok. 40 km od Torunia zatrzymaliśmy się w celu załatwienia potrzeb fizjologicznych.

Po tej przerwie w podróży ksiądz Popiełuszko na moje pytanie, czy zechciałby jechać ze mną, odpowiedział: „Może być” i wsiadł do mego samochodu na przednie siedzenie z prawej strony. W tej sytuacji od tego momentu ja jechałem pierwszy, bo znałem dobrze Toruń, a co za tym idzie trasę do Bydgoszczy. W takim szyku przyjechaliśmy na Wyżyny do miejsca zamieszkania księdza Osińskiego.

Gdy podjechaliśmy, a właściwie gdy wysiadaliśmy z samochodów, to wyszedł do nas ksiądz Osiński, zaprosił nas do siebie. Ja tylko wszedłem na schody i pożegnałem się.

Ksiądz Osiński mieszka na tzw. wysokim parterze, stąd przy wejściu są schody.

Pod mieszkaniem księdza Osińskiego byliśmy ok. godz. 14.00. Dodaję, że w Łomiankach spotkaliśmy się ok. godz. 11.00.

Po pożegnaniu się udałem się do domu, gdzie przebywałem do godz. 18.00. O godz. 18.00 pojechałem samochodem do kościoła na Wyżyny, gdzie odbywała się msza za

ojczyzną koncelebrwana przez księdza Popiełuszkę i w asyście między innymi księdza Osińskiego. Ja byłem na mszy i różańcu, który odbył się po mszy. Po różańcu, który skończył się ok. godz. 20.00, poszedłem do zakrystii. W zakrystii był kierowca księdza Popiełuszki i przebierający się księża. Tam zapytałem kierowcę księdza Popiełuszki w obecności księży, kiedy zamierzają wracać do Warszawy, i zaproponowałem, że wyprowadzę ich na trasę. Początkowo podziękował mi za to i powiedział, że jakoś dadzą sobie radę, ale w końcu przyjął tę propozycję i powiedział, że będzie łatwiej wyjechać. Po tym ksiądz Osiński powiedział mi, że najpierw zjedzą kolację. Ja zapytałem, jak długo to potrwa. Otrzymałem odpowiedź: „Okolo godziny”.

Po tej rozmowie pojechałem swoim samochodem do domu.

Ponownie przyjechałem do księdza Osińskiego ok. godz. 21.00, ale jeszcze kolacja trwała, o czym powiedział mi sam ksiądz Osiński. Ja wówczas stałem w holu. Samej kolacji ja nie widziałem. Czekałem w holu. Po ok. 20–25 min. wyszedł ksiądz Osiński z kierowcą księdza Popiełuszki i razem udaliśmy się do garażu, który usytuowany jest przy kościele. Z garażu kierowca księdza Popiełuszki wyprowadził samochód i podjechał do wyjścia z plebanii.

W tym miejscu kierowca księdza Popiełuszki, nie wyłączając silnika, wysiadł z golf'a i zapytał mnie, czy nie mam czegoś do przetarcia przedniej szyby. Ja ze swego samochodu stojącego od golf'a ok. 10 m przyniosłem pieluchę i dałem mu. Kierowca księdza Popiełuszki po wytarciu przedniej szyby zapytał mnie, czy może ją zatrzymać – szmatę. Ja odpowiedziałem: „Weź sobie, schowaj ją”.

Po tej czynności przyszedł do samochodu ksiądz Popiełuszko. Wzajemnie się pożegnaliśmy. Ja wsiałem do swego samochodu, uruchomiłem silnik i ruszyłem.

Gdy wsiałem do swego wozu, to zauważyłem w zatoce ul. Lubelskiej wśród innych zaparkowanych tam samochodów, jak samochód m[ar]ki Fiat 125p zapalił silnik i światła mijania. Stał ten samochód prostopadle do krawężnika, zwrócony przodem w kierunku kościoła. Chcę dodać, że była to godz. 21.30. Ruszyłem moim samochodem i kiedy przejeżdżałem bardzo wolno obok tego wspomnianego fiata 125p, to zwróciłem uwagę na tablicę rejestracyjną z tyłu pojazdu oraz na to, kto siedzi w środku. W środku siedziało dwóch mężczyzn. Ze względu na to, iż w samochodzie, jak [i] na zewnątrz było ciemno, nie jestem w stanie podać ich rysopisów. Zauważyłem, że z tyłu tego fiata 125p była tablica rejestracyjna o kształcie kwadratu z literami KZC. Cyfr niestety nie pamiętam. Kolor tego fiata określam jako jasny.

W tym miejscu świadkowi okazano identyfikator barw. Świadek po zapoznaniu się z barwami w identyfikatorze barw wskazał na kolor oznaczony numerem 6, tj. kolor szaro-popielaty.

Innych szczegółów tego fiata nie zauważyłem.

Ja jechałem jako pierwszy, a za mną jechał golf z księdzem Popiełuszką i kierowcą. Jechaliśmy ulicami Lubelską, Łomżyńską w kierunku Szpitala nr 2, przejechaliśmy następnie tory tramwajowe i skręciliśmy w lewo w kierunku al. Wojska Polskiego – prostuję: Ludowego Wojska Polskiego – potem łukiem w lewo, a następnie w prawo w ul. Władysława Bełzy, z Bełzy na ul. Nowotoruńską w lewo w kierunku ul. ks. Stefana Wyszyńskiego i z Wyszyńskiego na Fordońską w prawo. Fordońską dojechaliśmy do ul. Bałtyckiej, zjechałem na prawą stronę, odkręciłem szybę lewą boczną, zatrzymałem się i lewą ręką pokazałem kierunek wyjazdu z Bydgoszczy kierowcy golf'a i księdzu

Popiełuszce. Ksiądz Popiełuszko, przejeżdżając obok mego samochodu, kiwnął mi również ręką.

Odprowadzając golfa na ul. Lubelskiej, w lusterku zewnętrznym i wewnętrznym zauważyłem jadący za mną samochód „Fiat” 125p, który ruszył z miejsca postoju, o którym wcześniej nadmienilem. Był to fiat 125p o numerach rejestracyjnych zaczynających się od liter KZC. Ten samochód jechał cały czas za nami w odległości 100–150 m. Dokładnie widziałem, jak ten fiat po moim zatrzymaniu się na ul. Fordońskiej na wysokości ul. Bałtyckiej pojechał dalej za samochodem m[ar]ki [Volkswagen] Golf, którym jechał ksiądz Popiełuszko wraz z kierowcą. Gdy golf oddalił się od mego samochodu, ja skręciłem w ul. Bałtycką i tam zauważyłem, że za mną jedzie fiat 125p, którego już wcześniej zauważyłem na ul. Nowotoruńskiej. Jechał on od ul. Nowotoruńskiej za samochodem „Fiat” 125p z rejestracją KZC. Wiem, że był to fiat 125p, gdyż pracuję w warsztacie samochodowym i poznałem po karoserii i światłach, że jest to fiat 125p. Nie widziałem numerów rejestracyjnych tego fiata 125p, gdyż jechał on w znacznej odległości ok. 50–100 m, a przednia tablica rejestracyjna jest nieoświetlona. Fiat ten jechał za mną aż do ul. C[urie]-Skłodowskiej w kierunku ul. ks. Kardynała Wyszyńskiego i na ul. Kardynała Wyszyńskiego już go nie widziałem.

Do domu przyjechałem przed godz. 22.00, postawiłem samochód w garażu przy ul. Jastrzębia 36.

To wszystko, co mogę w tej sprawie powiedzieć.

Protokół zakończono dnia 22 X 1984 r. o godz. 14.35^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 164–173, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Prot[okół] osobiście odczyt[alem] i tak zeznałem – opatrzona podpisanymi świadka i przesłuchującego.

Nr RSD 17/84

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 22 X 1984 r. o godz. 11.30 por. Jan Polachowski¹ z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Jerzy Dopierała²

[...] ^b

Pracuję okresowo jako kierownik punktu skupu ziemniaków w Podobowicach, gmina Żnin. Dnia 20 X 1984 r. ok. godz. 9.30–10.15, będąc na punkcie skupu w Podobowicach, zwróciłem uwagę na przejeżdżający szosą Podobowice – Słębowa samochód osobowy „Fiat” 125p koloru popielatego. Samochód ten jechał w kierunku Słębowa.

Zwróciłem uwagę na ten samochód dlatego, że jechał z niewielką szybkością – ok. 40 km/godz. Obserwując omawiany samochód, stałem ok. 5 m od szosy frontem w kierunku Słębowa. W samochodzie tym jechało 5 osób. Nie jestem pewny, czy wszystkie osoby były mężczyznami, ponieważ jedna z osób siedzących na tylnym siedzeniu pochyłona była w kierunku siedzenia przedniego, stąd nie jestem pewny, czy był to mężczyzna lub^c kobieta. Samochodem tym na pewno kierował mężczyzna.

Jeden z mężczyzn siedzący na tylnym siedzeniu po prawej stronie (patrząc w kierunku jazdy samochodem do przodu) odwrócony był twarzą do tyłu, patrząc przez tylną szybę. Odniosłem w tym czasie wrażenie, że mężczyzna ten zainteresował się moim psem, który był w pobliżu mnie, względnie chciał się zatrzymać i zapytać o drogę.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Tak w oryginale.*

¹ **Polachowski Jan** (ur. 1935), por./mjr. Od czerwca 1956 r. milicjant w dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO w Bydgoszczy; od września 1956 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie; od grudnia 1957 r. wywiadowca Służby „A” Wydziału Służby Kryminalnej KW MO w Bydgoszczy; słuchacz Szkoły Oficerskiej nr 3 CW MSW w Legionowie (XI 1963 – VII 1964); od września 1964 r. st. wywiadowca Służby „A” Wydziału Służby Kryminalnej KW MO w Bydgoszczy, od czerwca 1967 r. wywiadowca Służby „A” Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od lipca 1967 r. wywiadowca Sekcji 3 Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od września 1970 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od lutego 1975 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Bydgoszczy, od października 1981 r. kierownik sekcji Wydziału Śledczego SB KW MO/WUSW w Bydgoszczy; w styczniu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0122/3447, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Dopierała Jerzy** (ur. 1931), technik budowlany (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 140).

Samochód ten, nie przyspieszając szybkości, pojechał w kierunku Słębowa. Patrząc na samochód, widziałem tylną tablicę rejestracyjną; zapamiętałem 3 litery będące na początku rejestracji i były to litery KZC. Litery te zapamiętałem dlatego, ponieważ zacząłem je kojarzyć do znanych mi województw i nie bardzo mi to wychodziło, po prostu nie wiem, do jakiego województwa ta rejestracja należy.

Około godz. 10.15 wyjechałem z punktu w Podobowicach samochodem do miejscowości Cerekwica. W drodze powrotnej zauważyłem wyżej omawiany samochód m[ar]ki Fiat 125p stojący na poboczu w Słębowie, obok przystanku PKS, przodem w kierunku Żnina. Obok tego samochodu z prawej strony stały 3 osoby, wśród których rozpoznałem mężczyznę uprzednio patrzącego przez tylną szybę tego samochodu w momencie przejazdu obok punktu skupu w Podobowicach między godz. 9.30 [a] 10.15. Odniosłem wówczas wrażenie, że w stojącym samochodzie siedziały 4 osoby. Na pewno 2 osoby siedziały z przodu. Z tego wnioskuję, że mężczyzna, którego uprzednio widziałem, rozmawiał z osobami, które nie były pasażerami tego samochodu, przy czym w jednej z tych osób rozpoznałem mężczyznę. Co do drugiej osoby nie jestem pewny, czy była to kobieta lub mężczyzna. Poza tym w tym czasie na przystanku PKS nie widziałem innych osób.

Mężczyzna, który wyglądał przez tylną szybę opisywanego samochodu, a którego widziałem obok stojącego samochodu w Słębowie w pobliżu przystanku PKS, miał następujący rysopis: lat ok. 30–35, wzrost ok. 170 cm, średniej budowy ciała, twarz owalna, wąż średni, brwi krzaczaste, włosy ciemne, gęste, ciemnej karnacji skóry, ubrany był gustownie. Nie potrafię jednak jednoznacznie określić, jak był ubrany. Nie zwróciłem na to uwagi, czy był ubrany w płaszcz, kurtkę lub też czy był w ubraniu. Zapamiętałem, że był ubrany w jasną koszulę i krawat, bez nakrycia głowy. Innych szczegółów odnośnie rysopisu tego mężczyzny nie pamiętam. Nie jestem też w stanie określić rysopisów osób, które jechały w opisanym samochodzie. Tak jak już zeznałem, na tylnej tablicy rejestracyjnej odczytałem tylko trzy pierwsze litery KZC, natomiast cyfr nie odczytałem. Była to normalna tablica rejestracyjna zbliżona do kształtu kwadratu.

Nadmieniam, że do miejscowości Cerekwica, jak również w drodze powrotnej jechałem samochodem razem z ob. Bazelakiem Walentym, zam. w Podobowicach, sezonowo zatrudnionym w punkcie skupu ziemniaków razem ze mną. Zaznaczam, że na temat swoich spostrzeżeń odnośnie opisanego samochodu i znajdujących się w nim pasażerów do dnia dzisiejszego z Bazelakiem nie rozmawiałem.

Pragnę dodać, że na podstawie zapamiętanych rysów twarzy mogę rozpoznać mężczyznę, którego twarz dość dobrze widziałem w tym czasie, kiedy przejeżdżał samochodem obok punktu skupu.

W dniu 20 X 1984 r. w wieczornym „Dzienniku Telewizyjnym” usłyszałem komunikat odnośnie uprowadzenia księdza J[erzego] Popiełuszki, kojarząc od razu utrwalone w pamięci litery KZC tablicy rejestracyjnej widzianego samochodu. Po kilkunastu minutach powiadomiłem o swoich spostrzeżeniach oficera dyżurnego urzędu rejonowego w Żninie.

Dodaję, iż drugi raz widziałem opisywanego mężczyznę na przystanku PKS w Słębowie ok. godz. 11.00, tj. w tym czasie, kiedy wracałem samochodem z miejscowości Cerekwica.

Do protokołu dołączam szkic sytuacyjny obrazujący obydwie sytuacje, które opisałem w niniejszym protokole – w trakcie których zetknąłem się z fiatem 125p, koloru popielatego, o numerach KZC.

Protokół osobiście odczytałem i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 140–145, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście czytałem i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego. Pominięto dwa szkice sytuacyjne załączone do dokumentu.*

1984 październik 22, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Czesława Ambrożego Zaremskiego

Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 22 X 1984 r. o godz. 13.20 Andrzej Rozwadowski¹ z WUSW w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Czesław Ambroży Zaremski²

[...] ^b

W związku z wysłuchanym komunikatem w telewizji w sprawie uprowadzenia księdza Popiełuszki chcę złożyć zeznanie.

Od trzech tygodni czasu, to jest od 6 X 1984 r., w godzinach wieczornych codziennie jeżdżę do Torunia własnym samochodem marki Fiat 126p, nr rej. TOK 7313, koloru bordowego, gdyż odwiedzam w szpitalu [na] ul. Batorego w Toruniu chorego ojca Ambrożego Zaremskiego.

W dniu 19 X 1984 r., to jest w piątek, przebywałem w odwiedzinach u ojca z córką Emilią (w wieku 12 lat) i ok. godz. 21.10 opuściłem szpital i udałem się samochodem w kierunku miejsca zamieszkania.

Jadąc szosą w kierunku Górska, znajdowałem się za przejazdem kolejowym na wysokości granicy administracyjnej miasta Torunia. Zauważyłem po prawej stronie, patrząc w kierunku jazdy, na wysokości parkingu, jeden samochód osobowy, który miał włączone światła pulsujące, tzw. awaryjne. Nie wiem, jakiej marki był to samochód, ale sądząc po nisko zainstalowanych światłach awaryjnych, mogę stwierdzić, że nie był to na pewno fiat 126p, syrena, wołga, a wyglądem przypominał volkswagena garbusa, koloru ciemnego. Nie wiem, w jakim kierunku jazdy był on ustawiony. We wnętrzu samochodu było

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Rozwadowski Andrzej** (ur. 1950), por./kpt. Od czerwca 1974 r. dzielnicowy Referatu Dzielnicowego KP MO w Wąbrzeźnie; od stycznia 1975 r. słuchacz Szkoły Podoficerskiej MO w Pile; od lutego 1975 r. referent operacyjny Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego KP MO w Brodnicy, od czerwca 1975 r. referent operacyjny Referatu Operacyjnego K MO w Brodnicy; od listopada 1975 r. referent operacyjny Wydziału Dochodzeniowego KM MO w Toruniu, od lutego 1977 r. inspektor Wydziału Dochodzeniowego KM MO w Toruniu, od lipca 1980 r. inspektor Sekcji Budownictwa Wydziału Przestępczości Gospodarczej KW MO w Toruniu, od marca 1982 r. inspektor Wydziału V SB KW MO w Toruniu, od października 1982 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO/WUSW w Toruniu, od marca 1987 r. st. inspektor Wydziału Śledczego WUSW w Toruniu; we wrześniu 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0135/268, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Zaremski Czesław Ambroży** (ur. 1947), technik rolnik. Kierownik Zakładu Ogrodniczego w Górsku (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 152).

ciemno, ale przejeżdżając przy nim na światłach mijania, nie widziałem nikogo w środku. Włączyłem kierunkowskaz i ominąłem go. Przed wykonywaniem manewru omijania spojrzałem w lusterko i widziałem przejeżdżający przez tory kolejowe jadący za mną samochód osobowy marki Fiat 126p. W odległości ok. 10 m za omijanym samochodem stał na parkingu drugi samochód osobowy marki Fiat 125 lub Łada koloru jaśniejszego od poprzedniego samochodu. Samochód ten był ustawiony prostopadłe do osi jezdni, nie wiem, w jakim kierunku, nie zauważyłem też, czy był oświetlony, czy nie.

Zauważyłem trzy lub cztery sylwetki jakichś osób zbliżających się w kierunku samochodu zaparkowanego w głębi parkingu.

Bliższych danych odnośnie zauważonych osób nie jestem w stanie podać ze względu na bardzo krótki okres obserwowania ich i na panujące ciemności. Przejeżdżałem obok opisywanych samochodów z prędkością ok. 60 km na godz.

Zaznaczam, że od chwili mojego wyjazdu ze szpitala w Toruniu do czasu omijania samochodów na trasie mogło upłynąć ok. 20 min., czyli mogło być ok. [godz.] 21.30 do [godz.] 21.40, gdyż ok. [godz.] 22.00 byłem już w domu w Górsku.

Wracając do dalszego opisu trasy mojej jazdy, to pamiętam, że po przejechaniu miejscowości Rozgarty na pierwszym zakręcie w lewo wyprzedzał mnie samochód „Fiat” 125 lub „Łada”, jadący w kierunku Bydgoszczy z dużą szybkością. Samochód ten miał kwadratową tablicę rejestracyjną, na której zapamiętałem pierwszą literę rejestracji K, gdyż pomyślałem w tym momencie, że jest to samochód z kieleckiego lub krakowskiego i nie zna trasy, dlatego – moim zdaniem – za szybko jechał. Był to samochód koloru jasnego, z przodu nie widziałem żadnych osób, z tyłu zaś siedziały przynajmniej dwie osoby, i na półce przy tylnej szybie z prawej strony samochodu leżała duża paczka przesłaniająca do połowy wysokości szybę.

Jadąc, w miejscowości Górska na przystanku autobusowym po lewej stronie jezdni stał motocykl, marki nie wiem jakiej, przy którym dwie osoby włączały kierunkowskazy. Był to jakiś motocykl cięższy, a nie motorower, i chyba nowy, gdyż błyszczał w światłach mojego samochodu. Ja skręciłem przed nimi do mojego domu.

Zeznaję, że byłem jeszcze wyprzedzany w miejscowości Przysiek na wysokości kończących się bloków mieszkalnych przez małego fiata z rejestracją bydgoską zaczynającą się na literkę B (prostuję – nie wiem, czy była to rejestracja bydgoska, ale wiem, że zaczynała się na literkę B).

Nie pamiętam, czy z przeciwnej strony mijaly mnie jakieś samochody. Zaznaczam, że nie mam całkowitej pewności, czy opisane przypadki miały miejsce 19 X 1984 r. w piątek, czy może było to w dniach poprzednich. Jediną pewność mam, że właśnie dnia 19 X 1984 r. w piątek wyprzedzał mnie opisany samochód „Fiat” 125 lub „Łada” o rejestracji zaczynającej się od literki K.

To wszystko, co zeznałem.

Na tym protokół zakończono dnia 22 X 1984 r. o godz. 14.45, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 152–155, formularz, mps.

^c Protokół opatrzone dwoma nieczytelnymi podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 22, Warszawa – Raport Grzegorza Piotrowskiego

N[aczelnik] Wydz[iału] I
Dep[artamentu] IV MSW
kpt. G[rzegorz] Piotrowski

Warszawa, dn. 22 X 1984 r.

Raport

W związku z postawionym mi w dniu dzisiejszym przez zastępcę dyrektora Dep[artamentu] IV MSW p[ro]k. A[dama] Pietruszkę pytaniem dot. obecności w dniu 19 października br. w Bydgoszczy samochodu służbowego Wydz[iału] I Dep[artamentu] IV „Fiat” 125p, nr [rej.] WAB 6031, wyjaśniam, co następuje:

– w dniu 19 października br. w godzinach przedpołudniowych opuściłem miejsce pracy, udając się samochodem służbowym do domu;

– ogólne zmęczenie postanowiłem zrekompensować sobie wyjazdem na grzyby. Po przeliczeniu możliwości paliwowych zdecydowałem się na wyjazd w okolice Torunia;

– na miejscu okazało się, że lasy, tzw. grzybne, rozciągają się w rejonie trasy Toruń – Bydgoszcz. Ostatecznie dzień spędziłem ok. 20 km od Torunia, licząc w kierunku Bydgoszczy;

– ok. godz. 16.00–17.00 (zapadał zmierzch) zakończyłem „wycieczkę” i postanowiłem dojechać do Bydgoszczy;

– na przedmieściach miasta zatrzymałem się przy dwóch usiłujących okazyjnie dojechać do miasta mężczyznach. Użyli określenia, że „potrzebują bardzo pilnie dojechać do osiedla na Wyżynach (bądź Wyżyny – przyp. mój), mają tam bowiem terminowe spotkanie i gotowi są z nadwyżką pokryć koszty lub oddać talon benzynowy”;

– zdecydowałem się podwieźć ww. mężczyzn; jeden z nich pilotował samochód, następnie stra[cił] orientację (chyba byli spoza Bydgoszczy);

– w trakcie jazdy z wymiany zdań między pasażerami zorientowałem się, że udają się oni na mszę, w której udział weźmie ks. Popiełuszko;

– temat ze względów oczywistych wzbudził moje zainteresowanie. Dojechalśmy na wskazane przez przechodniów osiedle. Kościół widoczny był z daleka. Na miejscu jeden z pasażerów wysiadł, udając się w ww. kierunku celem dostarczenia talonu benzynowego na 15 l. Po powrocie (bez talonu) podniósł ewent[ualną] możliwość rekompensaty finansowej. Zachowanie mężczyzn (agresywność) spowodowało, że zrezygnowałem z propozycji i po wysadzeniu ich odjechałem;

– zaparkowałem samochód w jednej z uliczek ok. 200 m od poprzedniego miejsca postoju, postanawiając sprawdzić, czy istotnie ks. Popiełuszko weźmie udział we mszy (z inf[ormacji] operacyjnych powyższe nie wynikało jednoznacznie);

– ok. godz. 18.05 ks. Popiełuszko istotnie pojawił się w kościele, w związku z powyższym opuściłem kościół i udałem się w drogę powrotną do W[arszawy];

– do miejsca zamieszkania dojechałem ok. [godz.] 21.30–21.40 (dwudziesta pierwsza trzydzieści – czterdzieści).

W dniu 20 października dyrektor Dep[artamentu] IV MSW gen. bryg. Z[enon] Płatek zadał mi w pracy pytanie, poprzedzone informacją o zejściu dot. ks. Popiełuszki, o wyjazdu samochodu służbowego w teren. Stwierdziłem wówczas, że nikt samochodem nie wyjeżdżał.

Przyznaję, że takie fakty jak:

– wcześniejsze ustne upomnienie dyrektora związane z korzystaniem z samochodu służbowego bez wymaganego zezwolenia,

– swoisty szok związany ze zdarzeniem w m. Przysiek spowodowały, iż wprowadziłem przełożonego w błąd.

(-) Grzegorz Piotrowski

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 88–90, rkps.

1984 październik 23, bm – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego

Sygn. akt 2 Ds. 885/84

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 23 X 1984 r. o godz. ... Andrzej Misiak, wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Toruniu, z udziałem

[...] ^a

oraz adwokata Edwarda Wende – Zespół Adwokacki nr 7, Warszawa, ul. Smolna nr 7, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka, którego tożsamość stwierdził na podstawie ustnego oświadczenia.

Imię i nazwisko: Waldemar Chrostowski

[...] ^b

Dnia 19 X 1984 r. ok. godz. 13.00–14.00 przyjechałem do Bydgoszczy. Do Bydgoszczy przyjechałem sam za samochodem „Fiat” 128 3p, w którym jechał ksiądz Popiełuszko. Kierowcy tego samochodu nie znałem. Przed Toruniem zatrzymaliśmy się ok. 15–10 km. Był tam mały lasek. Załatwiliśmy swoje potrzeby – tzn. ja i ksiądz Popiełuszko. Kierowca fiata 128 [3p] stał przy swoim samochodzie. Postój mógł trwać 2–3 minuty. Wtedy ksiądz Popiełuszko poinformował mnie, że pojedzie tym fiatem.

Z księdzem Popiełuszką wyjeżdżałem na dalsze trasy częściej. Jeździłem z nim wtedy, gdy miałem wolny czas po pracy. Wyjeżdżałem z księdzem do różnych miejscowości na terenie Polski. W trakcie powrotu z Gdańska dnia 13 X 1984 r. na odcinku Ostróda – Olsztynek, ok. 10 km przed Olsztynkiem, z lasu wyskoczył na jezdnię mężczyzna. Na twarzy miał pończochę. Z tego, co zauważyłem w światłach swego pojazdu, to mężczyzna był tak ustawiony, jakby chciał uderzyć w przednią część szyby czymś ciężkim. Zrobił rozkrok i ruch ręki nie był znad głowy, a z półobrotu. Widząc to, zrobiłem ruch kierownicą i skierowałem samochód w jego stronę. On w związku z tym cofnął się do tyłu o pół kroku, **a tym samym zrezygnował z rzutu**. Wybiłem go z rytmu rzutu. Następnie zjechałem na lewą stronę szosy i odjechałem. Zauważyłem jednak wykonanie rzutu. Po przejechaniu ok. 150 m chciałem wrócić, ale ksiądz Popiełuszko powstrzymał mnie od tego.

Ksiądz Popiełuszkę traktowałem jak brata. Był moim przyjacielem. Pomagałem mu w razie potrzeby.

W samochodzie „Fiat” 125[p], w którym się znajdowałem, klawisz dmuchawy umiejscowiony był w konsoli, gdzie jest miejsce na radio i popielniczkę. Włącznik był nad popielniczką w rzędzie klawiszy służących do zewnętrznego oświetlenia pojazdu. Obok tego klawisza były inne. Ten klawisz posiadał w górnej części wmontowane czer-

^a Opuuszczono rubrykę udział protokolanta.

^b Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

wone światełko przypominające fotodiodę. Po włączeniu zapalało się światełko i sly-szałem szum podobny do pracy dmuchawy, ale o wiele cichszy.

Ja byłem pierwszy w miejscowości Łomianki. Minąłem umówione miejsce, gdzie miał stać fiat 128 [3p], przejechałem dalej i udałem się do Kazunia. Z tej miejscowości wróciłem do Łomianek i tam spotkałem samochód „Fiat” 128 [3p], który na nas czekał. Kiedy kierowca fiata 128 [3p] zobaczył nas, to pierwszy ruszył, a ja z księdzem Popieluszką jechałem za nim aż do samej Bydgoszczy^c.

W uzupełnieniu swego protokołu zeznaję, że posiadałem przy sobie ok. 19 000 zł, 20 funtów – prostuję – 10 funtów angielskich, 20 dolarów kanadyjskich, 20 marek RFN, trzech bonów PKO dolarowych^d. Czy **ksiądz Popieluszko w chwili zdarzenia posiadał pieniądze lub inne walory, to tego nie mogę powiedzieć**. Wiem, że pieniądze trzymał w torbie, która pozostała w golfie, ale ile miał pieniędzy w tej torbie, to tego nie wiem. Radio tranzystorowe stanowiło własność księdza Popieluszki^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 261–264, formularz, rkps.

^c Dokument opatrzone nieczytelnymi podpisami świadka, adwokata, protokolanta i przeshuchującego.

^d Tak w oryginale.

1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Mieszczyńskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 X 1984 r. o godz. 14.00 ppor. Zbigniew **Holicki**¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Ryszard **Mieszczyński**²

[...] ^b

W dniu 19 października br. w godzinach popołudniowych wykonywałem obowiązki służbowe na terenie miasta Bydgoszczy. Wraz ze mną służbę pełnił Jerzy **Pacler**³, zaś do dyspozycji mieliśmy samochód osobowy m[ar]ki Fiat 125p.

Około godz. 17.45 podczas jazdy ul. Władysława Bełzy zauważyliśmy na wysokości przychodni lekarskiej jadący przed nami samochód osobowy m[ar]ki Fiat 125p,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Holicki Zbigniew** (ur. 1948), ppor./por. Od listopada 1970 r. referent Wydziału Operacyjno-Dochodzeniowego Wydziału do Walki z Przestępczością Kryminalną KMiP MO w Przemysłu; słuchacz kursu podoficerskiego MO w Ośrodku Szkolenia Oficerów MO w Łodzi (XII 1970 – VIII 1971); od maja 1972 r. referent Wydziału Dochodzeniowego KMiP MO w Przemysłu, od stycznia 1973 r. referent operacyjny Wydziału Dochodzeniowego KMiP MO w Przemysłu, od czerwca 1975 r. inspektor Sekcji Gospodarczej Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Przemysłu; podchorąży WSO w Szczytnie (X 1976 – VII 1979); od lipca 1979 r. st. inspektor Sekcji Gospodarczej Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Przemysłu, od czerwca 1981 r. st. inspektor Sekcji Kryminalnej KW MO w Przemysłu, od lutego 1983 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Przemysłu (od II 1984 czasowo oddelegowany do Biura Śledczego MSW); od lutego 1985 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW; w listopadzie 1988 r. przeniesiony na własną prośbę do dyspozycji szefa WUSW w Przemysłu, od listopada 1988 r. st. inspektor Wydziału Śledczego WUSW w Przemysłu; w czerwcu 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN Rz, 0063/111, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Mieszczyński Ryszard** (ur. 1942). Od czerwca 1968 r. wywiadowca Sekcji 3 Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od października 1971 r. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od stycznia 1975 r. st. wywiadowca Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od czerwca 1975 r. kierownik zmiany Wydziału „B” KW MO/WUSW w Bydgoszczy (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza; AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 194).

³ **Pacler Jerzy** (1946–1999), chor./st. chor. Od listopada 1973 r. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od stycznia 1975 r. st. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy, od czerwca 1975 r. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „B” KW MO/WUSW w Bydgoszczy, od lutego 1987 r. st. wywiadowca Wydziału „B” WUSW w Bydgoszczy (AIPN By, 315/56, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

koloru jasnego, nr rej. WAB 6031. Mimo panującego półmroku nie mieliśmy trudności z rozpoznaniem zarówno marki, jak i numerów rejestracyjnych. Wspomniany pojazd poruszał się z bezpieczną szybkością w kierunku ul. Szpitalnej. W trakcie jazdy zauważyłem, iż w samochodzie tym jechały trzy osoby, tj. kierowca i dwóch pasażerów.

Nadmieniam, że jeszcze podczas jazdy ul. Bełzy opisany pojazd zatrzymał się w pewnym momencie i ktoś z jadących pytał się przechodnia. Nie wiem, czego dotyczyła ta rozmowa, zaś z czasu jej trwania i miejsca, gdzie się odbyła, wnioskuję, iż mogło to być pytanie dotyczące kierunku jazdy w określone miejsce.

Jak już wspomniałem, samochód ten wjechał w ulicę Szpitalną, następnie przejechał obok kościoła [pw. Świętych] Polskich Braci Męczenników. Z kolei skręcił w prawo, tj. [w] ul. Białogardzką, a następnie w ul. Lubińską. Około godz. 17.50 pojazd ten zatrzymał się na parkingu przy ul. Lubińskiej w odległości ok. 40 m od kościoła i plebanii. Miejsce, gdzie się zatrzymał, również nie było dobrze oświetlone. Najbliższy punkt świetlny znajdował się przy wejściu do plebanii.

W opisanej sytuacji zatrzymaliśmy się przy ul. Białogardzkiej, po czym opuściliśmy samochód i skierowaliśmy się pieszo w stronę kościoła. Idąc, zauważyłem, jak opisany uprzednio pojazd opuściło trzech mężczyzn i skierowało się w stronę kościoła i plebanii, gdyż obiekty te znajdują się w bliskiej odległości od siebie. Z uwagi na istniejące warunki (półmrok) zauważyłem jedynie sylwetki tych osób.

Dodaję ponadto, iż w tym czasie w pobliżu kościoła przemieszczali się ludzie, z których jedni wychodzili, zaś inni udawali się do kościoła.

Wracając do wspomnianych mężczyzn, to według mojej oceny wiek ich mieścił się w przedziale 25–35 lat. Dwóch mężczyzn było wzrostu wysokiego, ok. 180 cm, zaś z sylwetki wynikało, że są to osoby wysportowane. Trzeci był znacznie wyższy od dwóch pozostałych, a nadto był od nich bardziej szczupły.

Szczegółów dotyczących ubioru nie zauważyłem oprócz faktu, iż jeden z nich posiadał jasne obuwie z ciemnymi paskami, które swoim wyglądem przypominały adidasy. Patrząc w ich stronę, wywnioskowałem, że byli lekko ubrani i prawdopodobnie mieli na sobie kurtki – tzw. olimpijki.

W chwili, kiedy opisani oddalili się w stronę kościoła, udałem się wraz z J[erzym] **Paclerem** w stronę samochodu, którym przyjechali. Był to ten sam pojazd, który dojechałem na ul. Bełzy. Świadczyła o tym również tablica rejestracyjna oraz kolor samochodu. Samochód ten przodem skierowany był w stronę kościoła.

Idąc obok samochodu, zauważyliśmy, że jego przednia tablica rejestracyjna jest ustawiona ukośnie, co utrudniało odczytanie numerów rejestracyjnych. Podkreślam, że były to takie same numery, jakie zauważyliśmy przy ul. Bełzy. Przekonaliśmy się o tym, kiedy podeszliśmy do tylnej tablicy rejestracyjnej. Przedniej tablicy natomiast ze względu na jej ułożenie nie można było odczytać. Ponadto pojazd ten był zabrudzony. Innych szczegółów dotyczących opisanego samochodu nie zauważyłem. Pewny natomiast jestem, iż w jego wnętrzu nie było żadnych osób.

Około godz. 18.10, przemieszczając się w pobliżu kościoła, stwierdziłem nieobecność fiata 125p, nr rej. WAB 6031. Nie jest mi wiadomym, gdzie się oddalił oraz kto się w nim znajdował.

W godz. 18.20–18.30, idąc ul. Lubińską, w niedalekiej odległości od kościoła i plebanii (około 50 m) zauważyliśmy inny samochód m[ar]ki Fiat 125p koloru jasnego.

Charakterystyczne było to, iż miał przesadnie czyste tablice o nr. rej. KZC 0423. Również zauważyłem, że w samochodzie tym znajdowało się trzech mężczyzn w wieku 25–35 [lat]. Samochód ten zwrócił naszą uwagę tym, iż kilka razy zauważałem go w różnych miejscach, co świadczyło, że się przemieszczał. Miejsca, w których stał, dawały dobrą widoczność zarówno na plebanię, jak i kościół. Dodaję, że siedzący w nim osobnicy palili papierosy. Ponadto pojedynczo opuszczali samochód.

O godz. 21.25 pod kościół i plebanię podjechały jeden za drugim dwa samochody osobowe. Nie jestem w stanie stwierdzić, skąd przyjechały, gdyż zauważyłem jedynie moment, kiedy zatrzymywały się przed bocznym wejściem do plebanii. Pierwszy samochód w kolorze wiśniowym swoim wyglądem przypominał volkswagena passata i posiadał tablice rejestracyjne o nr. BYA 6502. Drugi samochód był w kolorze zielonym, m[ar]ki V[olkswagen] Golf i miał tablice rejestracyjne [nr] WUL 2473.

Pamiętam, że w pewnej chwili kierowcy tych samochodów wysiedli i prowadzili ze sobą rozmowę. Jeden z nich wypowiedział słowa: „Schowaj to pod siedzenie...”.

Po ok. 4 min. od strony – prostuję zeznanie – gdyż z budynku plebanii wyszedł bocznymi drzwiami mężczyzna średniego wzrostu, któremu towarzyszył drugi mężczyzna. Po chwili mężczyźni ci ucałowali się i rozeszli.

Przedtem mężczyzna, który pozostał, podziękował temu, który odszedł, wypowiadając słowa: „Dziękuję za wizytę”. Z kolei wszedł do plebanii.

Mężczyzna, który skierował się w stronę stojących samochodów, wszedł do samochodu [o nr. rej.] WUL 2473, tj. do volkswagena golfa. W mężczyźnie tym rozpoznałem księdza Popiełuszkę. Widziałem go przedtem w kościele, w czasie kiedy był przedstawiany na początku mszy, tj. ok. godz. 18.02, przez miejscowego księdza. Zatem nie miałem żadnych wątpliwości co do jego osoby.

W momencie, kiedy ks. Popiełuszko zajął miejsce w samochodzie, jako pierwszy ruszył pojazd w kolorze wiśniowym, który jak gdyby pilotował samochód, którym jechał ks. Popiełuszko. Samochody te skierowały się w stronę ul. Łomżyńskiej. Kiedy te pojazdy przejechały ok. 50 m, ruszył z miejsca samochód „Fiat” 125p, nr rej. KZC 0423, z trzema osobami. Samochód ten również podążył w stronę ul. Łomżyńskiej, lecz do momentu, kiedy jadące przed nim samochody wjechały w ul. Łomżyńską i skręciły w prawo, tj. w kierunku Szpitalnej, nie miał włączonych żadnych świateł. Światła zostały włączone w momencie, kiedy z pola widzenia kierowcy tego pojazdu zniknęły dwa uprzednio opisane samochody. Pojazd ten po dojechaniu do skrzyżowania również skręcił w prawo, tj. w stronę ul. Szpitalnej. Innych faktów związanych z opisanym przeze mnie zdarzeniem nie przypominam sobie.

W tym miejscu świadkowi okazano tablicę rozpoznawczą nr 1 do sprawy Ds. 4/84/S, na której widnieje 6 (sześć) kolejno ponumerowanych zdjęć. Jednocześnie świadkowi zadano pytanie, czy wśród okazanych mu zdjęć rozpoznaje osobę lub osoby, które w dniu 19 X [19]84 r. przebywały w godzinach wieczorowych^c w Bydgoszczy przy ul. Lubińskiej w pobliżu plebanii.

Odpowiedź: Wśród okazanych mi sześciu zdjęć widniejących na tablicy nr 1 nie jestem w stanie rozpoznać żadnej z osób, które widziałem w opisanych w protokóle

^c Tak w oryginale.

okolicznościach. Jednocześnie stwierdzam, iż panujące w tym czasie warunki (niezbyt jasno) nie sprzyjały temu, abym był w stanie zapamiętać dokładnie rysopisy tych osób.

Innych okoliczności – faktów dotyczących osób, które we wspomnianym dniu widziałem w pobliżu kościoła – nie jestem w stanie sobie przypomnieć.

Na tym protokół zakończono dnia 23 X [19]84 r. o godz. 17.00^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 194–199, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście odczytałem i jako zgodny podpisuję – opatrzona nieczytelnymi podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Paclera

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 X 1984 r. o godz. 14.00 por. Jan Antonowicz¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Jerzy **Pacler**

[...]^b

W dniu 19 X 1984 r. wykonywałem obowiązki służbowe wspólnie z kolegą – funkcjonariuszem MO Ryszardem Mieszczyńskim – w rejonie kościoła na osiedlu Wyżyny w Bydgoszczy i okolicznych ulicach dojazdowych. Czynności służbowe wykonywaliśmy samochodem służbowym.

Okolo godz. 17.45, będąc na ul. Władysława Bełzy, na wysokości przychodni lekarskiej, zauważyliśmy jadący przed nami samochód osobowy marki Fiat 125p, koloru jasnego, nr rej. WAB 6031, w którym jechały trzy osoby. Po chwili samochód ten zatrzymał się i jedna z osób siedzących w samochodzie, nie wychodząc z samochodu, zapytała się o coś przypadkowego przechodnia. Obecnie nie mogę sobie przypomnieć, jak wyglądał ten przypadkowy przechodzień, również nie mogę sobie przypomnieć, jakiej był płci.

Wspomniany samochód zatrzymał się tylko na chwilę i następnie ruszył dalej, udając się w kierunku ul. Szpitalnej. Mimo że był już zmrok, to jednak nie miałem trudności z rozpoznaniem marki samochodu i jego koloru. Samochód ten jechał w tym samym kierunku co i my ulicami Szpitalną, Białogardzką i podjechał na parking pod plebanię przy ul. Lubińskiej. Po zatrzymaniu się na parkingu w odległości ok. 40–50 m od wej-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Antonowicz Jan** (ur. 1950), por./kpt. Od października 1972 r. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „B” KW MO w Szczecinie; od listopada 1973 r. w dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO w Bydgoszczy; od grudnia 1973 r. oficer SB Grupy „T” KMiP MO we Włocławku, od lutego 1975 r. referent SB KMiP MO we Włocławku, od czerwca 1976 r. kontroler Wydziału „W” SB KW MO we Włocławku, od października 1975 r. st. kontroler Wydziału „W” SB KW MO we Włocławku, od lutego 1976 r. mł. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO we Włocławku, od września 1979 r. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO we Włocławku; słuchacz Stacjonarnego Studium Podyplomowego ASW (IX 1980 – VI 1981); od listopada 1982 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO we Włocławku; od listopada 1983 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od stycznia 1985 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od października 1989 r. specjalista Wydziału II Biura Śledczego MSW; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 02042/112, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

ścia do plebanii z samochodu wysiadło trzech mężczyzn, mocno trzaskając drzwiami samochodu.

Wszyscy mężczyźni byli w wieku ok. 25–35 lat. Dwóch z nich było wzrostu ok. 180 cm o wysportowanych sylwetkach, natomiast trzeci był wzrostu ok. 170 cm i szczupłej budowy ciała. Ubioru tych mężczyzn dokładnie nie zauważyłem. Najprawdopodobniej byli lekko ubrani, w kurtki do pasa. Jeden z tych mężczyzn, nie przypominam sobie dokładnie, miał jasne buty z ciemnymi paskami, mogły to być adidasy.

Po wyjściu z samochodu mężczyźni ci poszli w kierunku bocznego wejścia do plebanii, które znajduje się w odległości ok. 15–20 [m] od wejścia do kościoła [pw. Świętych] Polskich Braci Męczenników przy ul. Lubińskiej. Kościół ten posiada również drugie wejście główne od ul. Szpitalnej. Nie zauważyłem, czy wspomniani mężczyźni weszli do plebanii, czy przeszli do kościoła, gdyż w tym czasie do kościoła schodzili się wierni na mające się odbyć nabożeństwo.

Samochód zaparkowany pod plebanią, którym przyjechali wspomniani mężczyźni, posiadał z przodu tablicę rejestracyjną podgiętą pod zderzak w ten sposób, że trudno było odczytać numery rejestracyjne. Praktycznie biorąc, aby odczytać numery przedniej tablicy rejestracyjnej, należało się nachylić do wysokości zderzaka. Tylna tablica rejestracyjna była dobrze czytelna mimo ogólnego zabrudzenia samochodu.

Około godz. 18.10, przechodząc obok parkingu, stwierdziłem, że samochodu osobowego marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, już w miejscu poprzedniego parkowania nie było. Nie zauważyłem również, aby samochód o tych numerach rejestracyjnych był zaparkowany w innym miejscu w pobliżu kościoła.

Około godz. 18.30 na tym samym parkingu, lecz po drugiej stronie ulicy, zauważyłem samochód osobowy marki Fiat 125p, nr rej. KZC 0423, koloru jasnego, w którym siedziało trzech mężczyzn. Z ich sylwetek wywnioskowałem, że byli oni w wieku w granicach 25–35 lat. Ubiorów tych mężczyzn sobie obecnie nie przypominam, gdyż szczególnie tym mężczyznom się nie przypatrywałem. Będąc w tym rejonie, stwierdziłem, że samochód ten kilkakrotnie zmieniał miejsce parkowania i każdorazowo był ustawiany przodem w kierunku do wejścia do plebanii i kościoła od ul. Lubińskiej. Siedzący w środku samochodu mężczyźni palili kilkakrotnie papierosy. W czasie postoju tegoż samochodu zauważyłem, że w niektórych momentach w samochodzie siedziały trzy osoby, w innym przypadku siedziały dwie osoby, a nawet był taki przypadek, że w samochodzie siedziała jedna osoba. Zauważyłem, że wspomniany samochód miał przesadnie czystą tylną tablicę rejestracyjną, która wyglądała jak zupełnie nowa albo wymalowana.

Około godz. 21.30 pod plebanię podjechały równocześnie dwa samochody osobowe. Jeden marki Fiat 128 Sport, koloru wiśniowego, nr rej. BYA 6502, drugi zaś marki Volkswagen Golf, koloru zielonego, nr rej. WUL 2473. Nie potrafię określić, z którego kierunku nadjechały te samochody pod plebanię. Zarówno w jednym samochodzie, jak i drugim oprócz kierowców nie było innych pasażerów. Po zaparkowaniu samochodów obaj kie-

^{cc} W aktach kontrolnych Śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu brakuje czwartej strony protokołu przesłuchania Jerzego Paclera. Zaznaczony fragment niniejszego protokołu został uzupełniony tekstem oryginału protokołu przesłuchania Jerzego Paclera z 23 X 1984 r. z Akt sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/11/CD, k. 68).

rowcy wysiedli i prowadzili ze sobą rozmowę, w trakcie której usłyszałem, gdy jeden mówił do drugiego: „Schowaj to pod siedzenie”. Innych szczegółów rozmowy nie słyszałem. Po upływie około pięciu minut od przyjazdu wspomnianych samochodów z plebanii wyszedł ksiądz Popiełuszko w towarzystwie jednego mężczyzny. Obaj podeszli do stojących samochodów, do których w tym czasie wsiedli wspomniani kierowcy. Mężczyzna pożegnał księdza przy samochodzie poprzez pocałowanie w policzki i słownie podziękował za wizytę. Następnie wrócił do plebanii. Natomiast ksiądz Popiełuszko wsiadł do samochodu nr rej. WUL 2473 i oba samochody odjechały spod plebanii^c. Prowadzącym samochodem był wiśniowy „Fiat” 128 Sport. Po odjechaniu obu samochodów na odległość ok. 50 m z parkingu przy ul. Lubińskiej ruszył bez włączenia świateł samochód marki Fiat 125p, nr rej. KZC 0423, w którym siedziało wcześniej opisywanych trzech mężczyzn. Samochód ten włączył światła dopiero w momencie, kiedy samochód, w którym jechał ksiądz Popiełuszko, zniknął za zakrętem ul. Łomżyńskiej. Samochód „Fiat”, nr rej. KZC 0423, udał się w tym samym kierunku, co samochód z księdzem Popiełuszką.

Pragnę zaznaczyć, że w tym dniu niemal cały czas wykonywałem obowiązki służbowe wspólnie z kolegą Ryszardem Mieszczynskim. Księdza Popiełuszkę znam stąd, że wcześniej wraz z kolegą widzieliśmy go, jak odprawiał nabożeństwo we wspomnianym wcześniej kościele.

Nie potrafię odpowiedzieć na zadane mi pytanie, czy fiat 125p, koloru jasnego, o nr rej. WAB 6031, był tym samym pojazdem, co fiat 125p o nr rej. KZC 0423, lecz nie mogę stanowczo stwierdzić, że były to dwa różne samochody. Mógł to być ten sam samochód o różnych rejestracjach albo też dwa różne samochody o podobnych kolorach. Podobnie również nie mogę odpowiedzieć na pytanie, czy mężczyźni – pasażerowie samochodu marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, byli tymi samymi osobami co mężczyźni – pasażerowie pojazdu fiat 125p, nr rej. KZC 0423. Jednocześnie nie mogę wykluczyć, że byli to zupełnie różni mężczyźni, gdyż pasażerowie obu wymienionych samochodów byli w podobnym wieku.

W tym miejscu okazano świadkowi tablicę poglądową do sprawy Ds. 4/84/S z zamieszczonymi sześcioma fotografiami sześciu mężczyzn.

Na zadane świadkowi pytanie, czy świadek rozpoznaje któregoś z mężczyzn zamieszczonych na tablicy rozpoznawczej i ponumerowanych od 1 do 6: Zznam, że nie znam żadnego z mężczyzn, których zdjęcia są zamieszczone na tablicy poglądowej do sprawy Ds. 4/84/S. Nie mogę więc stwierdzić, abym widział w okolicach kościoła przy ul. Lubińskiej któregoś z tych mężczyzn. Pragnę zaznaczyć, że w dniu 19 X [19]84 r., gdy wykonywałem obowiązki służbowe, był już zmrok i dokładne rozpoznanie było utrudnione. Ze względu na panujące warunki nie mogę wykluczyć, że któryś z mężczyzn zamieszczonych na fotografiach mógł być obecny w rejonie kościoła w tym dniu.

Na tym protokół zakończono i jako zgodny z moimi zeznaniami w dniu 23 X 1984 r. o godz. 17.10 podpisuję^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 200–204, formularz, mps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Tak zeznałem i po odczytaniu jako zgodny podpisuję – *opatrzona nieczytelnymi podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 X 1984 r. o godz. 14.10 por. Cz[esław] Okoń z SUSW w Warszawie, działając na mocy art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...]b

Imię i nazwisko: **Jarmużyńska-Janiszewska Barbara**

[...]c

Jestem zatrudniona w Szpitalu Kolejowym w Warszawie przy ulicy Brzeskiej jako lekarz radiolog. W miejscu zamieszkania, to jest na Żoliborzu, udzielam się w pracy społecznej w miejscowej parafii, to jest parafii [pw.] Dzieciątka Jezus przy ul. Czarneckiego. W parafii tej wikariuszem był uprzednio ks. Jerzy Popiełuszko. Poznałam go ok. 8–10 lat temu. Z biegiem lat nasze wzajemne kontakty przekształciły się w bliskie więzy, zażyłości, można by powiedzieć – rodzinne. Z tego też powodu dobrze znam stan zdrowia ks. Jerzego Popiełuszki, pomimo że nie zajmuję się bezpośrednio jego leczeniem, ponieważ [nie] jestem lekarzem internistą. W roku 1977 lub 1978, dokładnie daty nie pamiętam, zostałam powiadomiona telefonicznie, że ks. Jerzy Popiełuszko zasłabł przy ołtarzu. Udałam się do kościoła i na podstawie objawów oceniłam jego stan jako ciężki, i uznałam, że powinien zostać hospitalizowany. Ponieważ pracuję w Szpitalu Kolejowym, tam też odwiozłam ks. Popiełuszkę. Został tam przebadany i następnie umieszczony w Instytucie Hematologii przy ul. Chocimskiej. Rozpoznano u niego chorobę o nazwie **Addison[a]-Biermera**. Jest to choroba krwi polegająca na nieprzyswajaniu żelaza, złym wytwarzaniu krwinek czerwonych, samozniszczeniu ich. To wszystko jest spowodowane brakiem czynnika wytwarzanego przez organizm. Czynniki te musi być dostarczany z zewnątrz w postaci leku – witaminy B-12. Oprócz tej witaminy ks. Popiełuszko powinien brać pozostałe witaminy, a szczególnie z grupy B, mieć dietę wysokobiałkową wątrobową. Musi otrzymywać leki z grupy leków kardiologicznych i uspokajających. Ponadto powinien mieć zawsze przy sobie lek o nazwie **Catergen**, osłaniający wątrobę oraz leki enzymotrzustkowe. Dane te podaję na podstawie znajomości przebiegu jego leczenia i wiedzy zawodowej. Ja osobiście nie byłam lekarzem prowadzącym ks. Popiełuszkę, ponieważ robili to lekarze interniści na Oddziale III Wewnętrznym w Szpitalu Kolejowym.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Opuszczono dane personalne świadka.*

W przypadku braku wymienionych leków może dojść do zapaści, omdleń, krwawienia z przewodu pokarmowego, bóli wielonarządowych, niedowładu, a nawet żółtaczk.

Przy tym rodzaju schorzenia jest bardzo ważne częste regularne odżywianie, duża ilość snu, odpoczynek po każdym posiłku.

Ostatni raz księdza Popiełuskę widziałam dnia 19 X 1984 r. w piątek rano. Czuł się dobrze, na nic się nie uskarżał. Nie wiem, czy miał przy sobie leki, ale jestem prawie pewna, że miał przy sobie **Catergen**, ponieważ zawsze go nosił przy sobie, ale nigdy więcej niż porcja na jeden dzień. Wiem na pewno, że nie miał przy sobie witaminy B-12, bo nigdy jej nie nosił. Witaminę tę przyjmował w formie zastrzyków i ja mu je robiłam jeden raz w miesiącu. Ostatni raz robiłam mu ten zastrzyk w dniach 25–26 września. Tak więc pomiędzy 25–28 października musi dostać następny zastrzyk tej witaminy. W przypadku nieotrzymania tego zastrzyku wystąpią objawy, o których mówiłam uprzednio.

Dokumentacja odnośnie stanu zdrowia ks. Jerzego Popiełuszki znajduje się na Oddziale III Wewnętrzny Szpitala Kolejowego oraz w Instytucie Hematologii. Lekarzami prowadzącymi byli ordynator Oddziału III oraz dr Krystyna **Pobieżyńska**¹, która też pracuje na tym oddziale.

Moją rolę w leczeniu ks. Jerzego Popiełuszki określiłabym jako pośrednika pomiędzy jego leczeniem szpitalnym a domowym. Ponadto wykonywałam zalecenia internistów i pilnowałam, aby przyjmował leki.

W Szpitalu Kolejowym na ul. Brzeskiej ks. Jerzy Popiełuszko przebywał 3–4 razy, za każdym razem na Oddziale III Wewnętrzny. Cała dokumentacja związana z jego leczeniem znajduje się w dyspozycji ordynatora tego oddziału dr Danuty **Kretowicz**².

To wszystko, co mi wiadomo w tej sprawie.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano w dniu 23 X 1984 r. o godz. 15.30.

Protokół osobiście odczytałam i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 205–209, formularz, rkps.

^d Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego.

¹ **Pobieżyńska Krystyna** (ur. 1946), lekarz. Absolwentka AM w Warszawie (1971), lekarz w przychodni przyszpitalnej, lekarz asystent Oddziału III Wewnętrznego Szpitala Kolejowego w Warszawie. Inwigilowana w ramach SOR krypt. „Eskulap” przez Wydział I Biura Studiów MSW (nr rej. 76811) z uwagi na udział w kolportażu wydawnictw drugiego obiegu (m.in. „Słowa Podziemnego”, „KOS”, „Tygodnika Mazowsze”), kontakty z ks. J. Popiełuską i pomoc niesioną członkom podziemnych ogniw „Solidarności” (III 1983 – X 1986) (AIPN, 0222/498; AIPN, 797/30614, Akta paszportowe).

² **Kretowicz Danuta** (ur. 1934), lekarz. Absolwentka AM w Warszawie (1957), lekarz dyżurny Pogotowia Lekarskiego Zarządu Służby Zdrowia MSW dla m.st. Warszawy i województwa warszawskiego (1957–1958), lekarz rejonowy Przychodni Obwodowej w Warszawie (1958–1960), asystentka na Oddziale Wewnętrznym Centralnego Szpitala Kolejowego w Warszawie-Międzyzlesiu (1960–1970), st. asystentka (1970–1972), ordynator Oddziału III Wewnętrznego Szpitala Kolejowego w Warszawie (1972–1988); członek Polskiego Towarzystwa Lekarskiego i Towarzystwa Internistów Polskich (AIPN, 0933/1247, Akta osobowe; AIPN, 1386/510883, Akta paszportowe; AIPN, 01918/1617).

1984 październik 23, Przysiek – Protokół przesłuchania świadka Pawła Krei

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Białystok, dnia 23 X 1984 r. o godz. 14.05 por. Waclaw Łaszkiewicz¹ z Wydz[iału] Śled[czego] WUSW w Białymstoku, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Paweł Brunon **Kreja**²

[...] ^b

Zostałem uprzedzony o odpowiedzialności karnej z art. 247 § 1 kk za złożenie fałszywych zeznań i zeznaję. W dniu 19 października br. po koncercie w Bydgoszczy w godzinach wieczornych jechałem do Torunia. Z Bydgoszczy wyjechałem po godz. 21.00, a w Toruniu byłem tuż przed godz. 22.00. Jechałem do Torunia samochodem „Fiat” 126, nr rej. BYC 7438. Wraz ze mną w charakterze pasażera jechał Tadeusz Zieliński. Jadąc do Torunia szosą prowadzącą przez Fordon, w rejonie miejscowości Górsk na poboczu stał samochód osobowy marki Fiat 125 koloru brązowego lub czekoladowego. Numeru tego samochodu nie zauważyłem. Widziałem jego tylne światła, wewnątrz był ciemny. Żadnych osób przy tym samochodzie nie widziałem. Nie widziałem również przy tym samochodzie żadnego innego samochodu. Ja w tym czasie jechałem z prędkością nie większą jak 70 km/h. Oświadczam, że podczas jazdy z Bydgoszczy do Torunia nie widziałem na szosie zaparkowanego na poboczu żadnego samochodu marki Volkswagen. Znam modele samochodów marki Volkswagen. Po przejechaniu kilku kilometrów,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Łaszkiewicz Waclaw** (ur. 1945), por./kpt. Kierownik świetlicy w Domu Kultury w Wysokim Mazowieckim (1963), słuchacz Studium Nauczycielskiego w Ostródzie (1964), wychowawca w Zakładzie Poprawczym w Białymstoku (1967–1973); absolwent PIPS w Warszawie (1973), absolwent Instytutu Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW (1975); kierownik internatu w Zasadniczej Szkole Budowlanej w Białymstoku (1973–1978); funkcjonariusz SB (1978). Od lutego 1978 r. mł. inspektor Sekcji Zabójstw i Rozbojów Wydziału Kryminalnego KW MO w Białymstoku, od maja 1978 r. mł. inspektor, od marca 1980 r. inspektor, od marca 1982 r. st. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Białymstoku; od września 1978 r. słuchacz Studium Podyplomowego SB ASW; radny WRN w Białymstoku (1988–1990) (AIPN Bi, 373/1, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Kreja Paweł** (ur. 1931), muzyk, wiolonczelista. Uczeń Gimnazjum Rolniczo-Spółdzielczego w Skórczu (1945–1948), Średniej Szkoły Muzycznej w Orłowie; absolwent Państwowego Zespołu Szkół Muzycznych im. A. Rubinsteina w Bydgoszczy (1954); wiolonczelista w Orkiestrze Symfonicznej Rozgłośni Polskiego Radia pod kierunkiem Arnolda Rezlera (1954); student PWSM w Sopocie; muzyk w Filharmonii Pomorskiej (1956–1967, 1972–1991), Capelli Bydgosciensis (1967–1972).

przed miejscowością Przysiek wyprzedził mnie samochód „Fiat” 125 koloru brązowego lub czekoladowego. Po kolorze samochodu sędzę, że był to ten sam samochód, który stał na poboczu w lesie w pobliżu miejscowości Górsk. Samochód ten jechał z dużą prędkością, zauważyłem, że ma tablicę rejestracyjną kwadratową, była ona oświetlona. Widziałem numer rejestracyjny i zaczynał się on na literę K, chociaż nie jestem tego pewien w stu procentach. W czasie wyprzedzania zauważyłem, że w samochodzie tym znajdują się osoby. Wydaje mi się, że na tylnym siedzeniu znajdują się dwie osoby. W pewnym momencie zauważyłem, że przez krótki okres czasu samochód „Fiat” 125 zaczął jechać po szosie wężykiem, jednakże na moment zapaliły się u niego światła stop i samochód ten zaczął jechać normalnie. W czasie, gdy ten samochód wykonywał te zygzyki na szosie, a trwało to dosłownie moment, zauważyłem z prawej strony samochodu iskry. Sprawiało to wrażenie, jakby ktoś wyrzucił z samochodu po stronie pasażerów papierosa. Ja w tym czasie znajdowałem się w odległości ok. 800 m od tego samochodu. W tej sytuacji zacząłem zmniejszać szybkość i wówczas to zauważyłem na szosie człowieka. Człowiek ten wyszedł z pobocza po prawej stronie i szedł na skos na środek szosy – na mój samochód. Mężczyzna ten zataczał się i sprawiał wrażenie pijanego. W prawym ręku trzymał sznurek. Mężczyzna wymachiwał rękoma, które były szeroko rozstawione. W związku z wejściem tego mężczyzny na szosę zmuszony byłem zjechać na lewą stronę szosy, zwolniłem i pojechałem do Torunia. Mężczyzna ów był wzrostu wysokiego, poniżej wieku średniego, szczupły, twarz wyciągnięta. Ubrany on był bodajże w płaszcz typu prochowiec koloru beżowego. Płaszcz tego mężczyzny był rozpięty i po jego zachowaniu się można było domyśleć, że jest pijany. Kajdanek na rękę u tego mężczyzny nie widziałem.

Nadmieniam, że w tym rejonie przebywały inne osoby. Słyszałem ich głosy, jednakże ich nie widziałem. Żadnego motocykla w pobliżu tego miejsca zdarzenia nie widziałem. Wjeżdżając do Torunia, od strony tego miasta w kierunku Bydgoszczy jechał motocyklista. Nie potrafię powiedzieć, czy motocyklista był sam, czy też z pasażerem. Wracając do samochodu „Fiat” 125, zeznając, że w czasie wyprzedzania mnie sygnalizował on światłem migania, natomiast po wyprzedzeniu nie sygnalizował on już prawym migaczem. Nie widziałem, aby coś z tego samochodu wyrzucano, poza tymi iskrami co sprawiało wrażenie, że był to papieros. Wkrótce samochód ten znikł mi z pola widzenia.

Nadmieniam, że w czasie tego zdarzenia nie widziałem na szosie żadnych osób umundurowanych, czy też funkcjonariuszy milicji. Później obaj z Zielińskim komentowaliśmy to zdarzenie i obaj doszliśmy do wniosku, że mężczyzna ten był pijany.

Na tym przesłuchanie zakończono dnia 23 października 1984 r. o godz. 15.50.

Po zapoznaniu się z treścią protokołu chcę uściślić zapis dotyczący jazdy fiata 125[p] „wężykiem”. Moim zdaniem fiat 125[p] miał chwilowe zachwianie prostej linii jazdy. Było ono minimalne, gdyż samochód nie przekroczył środka jezdni^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 292–297, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście, jest on zgodny z prawdą i moimi zeznaniami. Uwag nie mam – *opatrzona podpisami przesłuchującego i świadka.*

1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Piotrowskiej

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 X 1984 r. o godz. 15.45 por. Jerzy Gałęzia¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Janina **Piotrowska**²

[...] ^b

Zamieszkuję w Warszawie przy ul. [...] wraz z mężem Grzegorzem **Piotrowskim** i dziećmi – Grzegorzem (lat 7) i Dominiką (lat 8). Mamy mieszkanie składające się z trzech pokoi, kuchni, łazienki, ubikacji, przedpokoju. Mieszkanie jest na I piętrze. Mój małżonek pracuje w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych.

Od 13 października br. do chwili obecnej syn Grzegorz przebywa u moich rodziców w Łodzi, ponieważ dziecko stęskniło się za dziadkami.

W nocy w 18/19 X [19]84 r. ja, mąż i córka spaliśmy normalnie w domu. W dniu 19 X [19]84 r. wstaliśmy ok. [godz.] 7.00. Po śniadaniu i ogólnym przygotowaniu się ja z mężem wyszliśmy do pracy. Ja pojechałam do pracy naszym samochodem – „Fiatem” 132, nr rej. WAE 7821, koloru ciemnoniebieskiego – granatowego. Nie pamiętam, czy tego dnia podwoziłam męża do pracy na ul. Rakowiecką, ale chyba tak. Nie wykluczam jednak, że pojechał on do pracy autobusem. Nie pamiętam też, czy córka do szkoły wyszła razem z nami, czy też została w domu i później sama poszła do szkoły.

Ja pracuję do godz. 15.30 i tak też pracowałam tego dnia. Nie pamiętam, czy rozmawiałam z mężem przez telefon w czasie pracy i czy mówił mi, że wróci tego dnia później. Mąż formalnie pracuje od [godz.] 8.00 do chyba [godz.] 15.45, ale regułą jest,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Gałęzia Jerzy** (ur. 1949), prawnik. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji UW (1971), aplikant w Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie (I I 1972), asesor w Prokuraturze Rejonowej dla Dzielnicy Warszawa-Mokotów (VI 1973), podprokurator, wiceprokurator, prokurator Prokuratury Rejonowej dla Dzielnicy Warszawa-Mokotów (I IX 1974 – I XI 1977); od listopada 1979 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od czerwca 1984 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od lipca 1986 r. zastępca naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, od września 1989 r. naczelnik Wydziału II Biura Śledczego MSW (AIPN, 02042/886, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Piotrowska Janina** (ur. 1953), st. kpr., technik włókiennik. Absolwentka Zespołu Szkół Włókienniczych w Łodzi, referent Działu Zaopatrzenia i Zbytu w tym zespole (1974). Od września 1982 r. referent Wydziału Paszportów KS MO; od kwietnia 1984 r. st. referent Wydziału Paszportów SUSW; w listopadzie 1984 r. zwolniona ze służby (AIPN, 0968/165, Akta osobowe funkcjonariusza).

że faktycznie pracuje do wieczora, tak że gdy wraca o [godz.] 20.00 czy o [godz.] 23.00, nie jestem zdziwiona. Miałam o to niejednokrotnie pretensje do niego i mówiłam mu, żeby sobie zmienił pracę. Po prostu chciałam, żeby był dłużej w domu. Mówiłam mu też, że jak chociaż trochę nie ustabilizuje sobie tych godzin pracy, to wezmę z nim rozwód. Faktycznie nie podejmowałam w kierunku rozwodu żadnych kroków. Chciałam męża postraszyć.

W dniu 19 bm. wróciłam do domu ok. [godz.] 16.00. Męża nie było, ale jak już mówiłam, jest to normalne. Córka wróciła ze szkoły i była w tym czasie na podwórku. Nie zauważyłam żadnych oznak, które by świadczyły, że mąż mój był w międzyczasie w domu. Do ok. [godz.] 20.00, tj. do czasu, kiedy położyłam dziecko spać, zajmowałam się jakimiś domowymi sprawami – sprzątanie, pranie, czytanie. Nie pamiętam, czy do [godz.] 20.00 ktoś przychodził do mnie lub ja do kogoś wychodziłam. Zaznaczam, że w domu nie mamy telefonu. Po położeniu dziecka spać poszłam do swojej koleżanki Janiny **Maszkowskiej**³, która mieszka w tym samym domu na VII piętrze. U **Maszkowskiej** była moja druga koleżanka z tego samego bloku – Hanna **Bandurska**⁴, przy czym nie pamiętam, czy ja najpierw poszłam do **Bandurskiej** i razem zaszłyśmy do **Maszkowskiej**, czy też **Bandurska** już była u **Maszkowskiej**. U **Maszkowskiej** byłam godzinę, może dwie godziny. Następnie poszłam do domu. Nie pamiętam, czy **Bandurska** została jeszcze u **Maszkowskiej**, czy wyszłyśmy razem i poszłyśmy do swoich domów, czy też wyszłyśmy razem i poszłyśmy do mnie. W każdym razie **Bandurska** była u mnie ok. [godz.] 22.00 – może kilka minut później – i chciała pożyczyć jajka. Ja jej jajka pożyczyłam. Przy tej okazji **Bandurska** była u mnie kilka, kilkanaście minut. Nie pamiętam, czy w momencie, kiedy wróciłam od **Maszkowskiej**, mąż mój był już w domu, czy też przyszedł zaraz po mnie. Jeżeli był w domu, to chyba też przyszedłby niedługo przede mną. Sądzę tak po tym, że w momencie, kiedy **Bandurska** przysłała po te jajka, to mąż był w wannie. Gdyby przyszedł np. godzinę wcześniej, to myślę, że już zdążyłby się wykąpać. Nie pamiętam, czy **Bandurska** rozmawiała z moim mężem lub widziała się z nim, ale według mnie powinna orientować się, że jest w łazience. Mogła zamienić z nim parę zdań przez drzwi. Po wyjściu **Bandurskiej** stwierdziłam, że mąż przyniósł trochę grzybów, które ususzyłam. Grzyby te były w kuchni, w torbie foliowej. Było ich gdzieś z połowę torby. Grzybów tych na pewno nie kupił, bo nie ma takich zwyczajów. Chyba powiedział mi, że uzbierał, ale nie mówił, gdzie, tzn. w którym lesie. Coś w tym sensie, że nazbierał tych grzybów, mówił w tym kontekście, że ja miałam następnego dnia jechać na grzyby – wycieczka z mojej pracy – i on mi odradzał ten wyjazd. Miał bowiem pracować w sobotę i nie chciał, żebym brała ze sobą córkę. Poza tym przyniósł grzyby sam. Później poszliśmy spać. Zaznaczam, że w rezultacie, ponieważ postanowiłam, że pojedę z córką na grzyby, mąż zaproponował, że mnie podwiezie na

³ **Maszkowska Janina** (ur. 1948). Pracownik w Zakładzie Elektronicznej Techniki Obliczeniowej, następnie w piekarni „Belwederska” (AIPN, 1005/101678, Akta paszportowe).

⁴ **Bandurska Hanna Zofia** (z d. **Reszczyńska**) (ur. 1955), sierż. MO. Od września 1974 r. operatorka maszyn elektronicznych w GPK Lotniska Okęcie (na etacie cywilnym Dowództwa WOP); od sierpnia 1980 r. sekretarz maszynistka Wydziału Inspekcji Biura „A” MSW, od marca 1983 r. sekretarz maszynistka Samodzielnej Sekcji Ogólnej Biura „A” MSW, od września 1984 r. st. referent Samodzielnej Sekcji Ogólnej Biura „A” MSW (VII-X 1986 pracownik techniczno-biurowy Wydziału Konsularnego Ambasady PRL w Moskwie) (AIPN, 003175/56, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, 1005/115182, Akta paszportowe).

miejsce zbiórki, tj. na [godz.] 4.00 na ul. Nowolipki. Ja powiedziałam, że sama pojedę samochodem z córką, mając na uwadze to, że przecież w sobotę mąż szedł do pracy, i tak faktycznie zrobiłam. Gdy wychodziłam z córką z domu, tj. ok. [godz.] 3.30 w dniu 20 X 1984 r., mąż się przebudził. W tym miejscu prostuję fragment swoich zeznań dotyczących rozmowy z mężem o odwożeniu mnie i córki na miejsce zbiórki „grzybowej”. Rozmowa ta miała miejsce nie 19 bm. wieczorem, ale właśnie w nocy 19/20, kiedy mąż przebudził się, tj. ok. [godz.] 3.00. Nie pamiętam tylko, czy mąż schodził z nami do samochodu, czy nie.

Z wycieczki grzybowej wróciłam z córką 20 X [19]84 r. ok. [godz.] 15.00. Mąż albo przyszedł zaraz po mnie, albo tuż przede mną.

Dodaję, że w dniu 19 X 1984 r. nic szczególnego nie wydarzyło się i stąd – jak zeznawałam – mogę mylić pewne szczegóły z przebiegu tego dnia.

Nie stwierdziłam, aby 19 X [19]84 r. wieczorem mąż był zdenerwowany czy w jakiś szczególny sposób zmieniony bądź aby zachowywał się inaczej niż normalnie. Nie stwierdziłam też, aby pił jakiś alkohol. Ja u **Maszkowskiej**, jak i w domu, nie piłam tego dnia żadnego alkoholu.

Co do ubrania mojego męża w dniu 19 X [19]84 r. to był ubrany w garnitur albo granatowy, albo brązowy. Nie pamiętam, w którym był tego dnia. Nie pamiętam także, czy tego dnia był w płaszczu. Jeżeli było chłodno, to był w płaszczu beżowym. Nakrycia głowy nie nosi.

Na tym protokół zakończono w dniu 23 X [19]84 r. o godz. 17.15^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 164–169, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałam, jest zgodny z moimi zeznaniami. 23 X [19]84 r. Warszawa – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 październik 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Hanny Zofii Bandurskiej

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 X 1984 r. o godz. 16.15 ppłk dr W[iesława] Białowąs¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Hanna Zofia **Bandurska**

[...] ^b

Pytanie: Czy świadek zna osobę o nazwisku **Grzegorz Piotrowski**, a jeśli tak, to jaki charakter ma ta znajomość i od kiedy trwa?

Odpowiedź: Grzegorza **Piotrowskiego** znam od dnia jego wprowadzenia się do bloku w Warszawie przy ul. [...], to jest od 1981 r. Wprowadził się tam jesienią.

Latem 1981 r. przebywałam na wczasach w Grotnikach k. Łodzi, gdzie funkcję instruktora kulturalno-oświatowego pełniła żona Grzegorza **Piotrowskiego** imieniem Janina. Jesienią 1981 r. Janina Piotrowska przyszła do mnie do domu (mieszkałyśmy już wówczas w tym samym bloku), prosząc o pożyczenie jakiegoś drobiazgu niezbędnego w gospodarstwie domowym. Dziś nie pamiętam już, o co mnie prosiła.

Ponieważ nasze dzieci, tzn. córka Janiny i Grzegorza **Piotrowskich** oraz mój syn, chodzą razem do jednej klasy, dość często spotykałyśmy się w naszych mieszkaniach, rozmawiając o postępach szkolnych naszych dzieci oraz o różnych sprawach domowych. Z Janiną **Piotrowską** łączą nas stosunki dobrosąsiedzkie.

Oprócz mnie Janinę Piotrowską odwiedza również Janina Maszkowska, zam. w Warszawie przy ul. [...], mieszkania prawdopodobnie [...], na siódmym piętrze. Dokładnie numeru mieszkania nie pamiętam.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Białowąs Wiesława** (z d. **Frydrychowicz**) (ur. 1939), mjr/ppłk MO. Od czerwca 1960 r. wywiadowca Sekcji Obserwacyjno-Portowej Wydziału „B” KW MO w Warszawie, od stycznia 1961 r. wywiadowca Sekcji Obserwacji Wydziału „B” KW MO w Warszawie, od lutego 1962 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Warszawie; od lipca 1962 r. przeniesiona do dyspozycji komendanta MO m.st. Warszawy; od listopada 1962 r. oficer ewidencji operacyjnej Wydziału „C” KS MO w Warszawie, od września 1963 r. oficer operacyjny Wydziału III KS MO w Warszawie, od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału III KS MO w Warszawie; od sierpnia 1972 r. st. wykładowca Zakładu Psychologii i Socjologii Instytutu Nauk Społeczno-Politycznych/Zakładu 4 Instytutu II ASW MSW, od maja 1977 r. adiunkt Zakładu 4 Instytutu II ASW MSW; od października 1982 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW; w lutym 1985 r. zwolniona ze służby (AIPN, 0604/765, Akta osobowe funkcjonariusza).

Ostatni raz widziałam się z Janiną Piotrowską 22 X 1984 r. Byłyśmy razem z dziećmi w wesołym miasteczku przy ul. Sobieskiego. Około godz. 19.00 wróciłyśmy do domu. Mój syn chciał oglądać program na dobranoc u **Piotrowskich**. Weszłam więc tam z nim, ale ponieważ stwierdziłam, że są u nich goście (jakieś małżeństwo z dzieckiem), zostawiłam tam mojego syna, sama zaś udałam się do swego mieszkania. Osoby, które przebywały u **Piotrowskich**, znam z widzenia, gdyż widywałam je już wcześniej u nich. Nazwisk ich nie znam. Wiem tylko, że kobieta ma na imię Ewa i że są z Łodzi.

Pytanie: Proszę opisać, jak świadek spędziła czas w dniu 19 X 1984 r. w godz. od 16.00 do chwili udania się na spoczynek.

Odpowiedź: Po wyjściu z pracy i dokonaniu niezbędnych zakupów udałam się wraz ze swym mężem do miejsca zamieszkania. Przygotowałam posiłek synowi, zaś mąż mój ok. godz. 18.00 pojechał do mojej siostry na Ochotę, a następnie na Pragę do mojej matki. Ja po wyjściu męża sprzątnęłam mieszkanie, po czym ok. godz. 19.00 zeszłam do sąsiadki nazwiskiem **Maszkowska**, gdzie oglądałam przyniesiony przez nią ze sklepu materiał obiciowy. Po około pół godziny do **Maszkowskiej** przyszła Janina **Piotrowska**. Parę minut po godz. 20.00 wyszłam od Janiny **Maszkowskiej** i udałam się do swego mieszkania.

Janina **Piotrowska** wychodziła razem ze mną, ale zatrzymała się jeszcze na chwilę w drzwiach mieszkania Maszkowskiej i rozmawiały ze sobą. Około godz. 21.00 weszłam do mieszkania J[aniny] **Piotrowskiej**, aby zapalić u niej papierosa (mąż nie pozwala mi palić w domu). Przebywałam tam ok. 15 do 20 min. Męża Janiny **Piotrowskiej** Grzegorza w mieszkaniu nie widziałam. W każdym razie nie było go w pokoju, w którym ja przebywałam, ani też w kuchni, którą z tego pokoju widać. W pozostałych dwóch pokojach, a także w łazience i ubikacji nie byłam, toteż nie mogę stwierdzić, czy ktoś tam przebywał.

Po wypaleniu papierosa wzięłam jeszcze od J[aniny] Piotrowskiej dwa papierosy na zapas i udałam się do swego mieszkania, skąd nie wychodziłam do momentu ułożenia się do snu. Do mojego mieszkania nikt tego dnia nie przychodził.

W czasie, kiedy ja przebywałam u J[aniny] **Piotrowskiej**, mojego męża nie było jeszcze w domu. Przyszedł parę minut po moim powrocie do mieszkania.

Poprawki w tekście: Na stronie 2 w 17 wierszu od góry skreślono wyraz: „syn”, a dopisano wyraz: „córka”.

Na tym protokół zakończono o godz. 17.25 23 X 1984 r.

Protokół przeczytałam osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Po przerwie przesłuchanie wznowiono o [godz.] 20.50.

Pytanie: Proszę bliżej sprecyzować czas pobytu świadka w mieszkaniu Janiny **Piotrowskiej** wieczorem dnia 19 X 1984 r.

Odpowiedź: Obecnie przypominam sobie, że do mieszkania J[aniny] Piotrowskiej weszłam parę minut po [godz.] 21.00. Do swojego mieszkania zaś wróciłam o godz. 21.30. Parę minut po godz. 22.00 byliśmy już w łózkach, gdyż następnego dnia szliśmy obydwoje rano do pracy (zastępowałam koleżankę, choć planowo miałam mieć wolną sobotę).

Pytanie: Czy oprócz papierosów świadek pożyczła tego dnia jeszcze coś od J[aniny] Piotrowskiej?

Odpowiedź: Będąc wraz z J[aniną] Piotrowską u sąsiadki nazwiskiem Maszkowska, poprosiłam Maszkowską o pożyczenie mi masła, gdyż chciałam piec ciasto dla swojej matki. Pożyczając masło, wspomniałam J[aninie] Piotrowskiej, że chciałabym od niej z kolei pożyczyć jajka, aby nie obciążać jednej osoby. Czy będąc u Piotrowskiej, wzięłam te jajka, nie pamiętam. Mamy zwyczaj, że pożyczonych produktów spożywczych nie oddajemy sobie, więc nie zaprzętałam sobie głowy tym, że będę musiała te produkty oddać. Z pieczenia ciasta zrezygnowałam. Potrzeba mi było do wypieku pięć jajek. W sobotę 20 X [19]84 r. koleżanka z pracy kupiła mi w Supersamie 10 jajek i kiedy wkładałam je do lodówki, były tam tylko 2 jajka, z czego wnoszę, że trzech jajek, które miałam pożyczyć od J[aniny] Piotrowskiej, nie wzięłam od niej. Na śniadanie z reguły jajek nie jadamy, więc w sobotę rano nie mogły być zjedzone, zaś w piątek (19 października) jedliśmy na kolację kanapki.

Pamiętam, że 19 X 1984 r. wzięłam od J[aniny] Piotrowskiej papierosy (ile wzięłam, nie pamiętam dokładnie).

Pytanie: Czy w czasie pobytu w dniu 19 X 1984 r. w mieszkaniu Janiny i Grzegorza Piotrowskich słyszała świadek jakiegokolwiek odgłosy dochodzące z pomieszczeń innych poza tym, w którym świadek znajdowała się, a świadczące o obecności tam jakichkolwiek osób?

Odpowiedź: Zdając sobie sprawę, że w mieszkaniu J[aniny] Piotrowskiej jest ich córka Dominika, która o godz. 21.00 zazwyczaj już śpi, nie dzwoniłam do drzwi, lecz cicho zapukałam. Otworzyła mi Janina Piotrowska i razem z nią weszłam do największego w mieszkaniu pokoju. Nie było w nim nikogo. Ponieważ z innych pomieszczeń nie dochodziły żadne dźwięki mogące świadczyć o obecności tam kogokolwiek, doszłam do wniosku, że córka Piotrowskich już śpi. Wchodząc do przedpokoju, nie zauważyłam, aby w łazience lub ubikacji paliło się światło. Ponieważ w drzwiach do pokoi znajdują się szyby, stwierdziłam, że oprócz największego pokoju, w którym rozmawiałam z J[aniną] Piotrowską, w dwóch pozostałych było ciemno.

Wiem, że Janina i Grzegorz Piotrowscy śpią razem w pokoju, w którym 19 października przebywałam ja, zaś dzieci (syn i córka) śpią w dwóch pozostałych pokojach, w których znajdują się posłania przeznaczone tylko dla nich. Innych posłań tam nie ma. Z tego, co mi wiadomo, syn Piotrowskich, sześciolatek Grzegorz, przebywa aktualnie u rodziców Janiny Piotrowskiej, a w domu jest tylko córka Dominika.

Pytanie: Czy świadek zauważyła, aby w przedpokoju Piotrowskich wisiały jakieś ubrania w dniu 19 października br.?

Odpowiedź: W przedpokoju J[aniny] i G[rzegorza] Piotrowskich znajduje się szafa we wnęce, w której Piotrowscy przechowują odzież. Na wierzchu żadnej odzieży nie widziałam.

Pytanie: Czy J[anina] Piotrowska rozmawiała ze świadkiem na temat przygotowywanych przez siebie potraw w dniu 19 października?

Odpowiedź: Dnia 19 października ani nie rozmawialiśmy na temat przygotowywanych przez nią potraw, ani też nie zauważyłam ani węchem, ani wzrokiem, aby cokolwiek przygotowywała.

Będąc wcześniej wraz ze mną u J[aniny] Maszkowskiej, Piotrowska wspominała, że w sobotę wybiera się na grzyby z wycieczką organizowaną przez jej zakład pracy. W niedzielę 21 października, będąc ponownie u J[aniny] Piotrowskiej, ta pokazała mi

suszące się na blasze grzyby, które – jak stwierdziła – nazbierała w sobotę. W niedzielę (21 października br.) byłam u J[aniny] Piotrowskiej dwa razy. Pierwszy raz ok. godz. 13.00, i wówczas J[anina] Piotrowska była w domu sama z córką. Grzegorza Piotrowskiego nie było wówczas w domu. O tym, że go nie ma, powiedziała mi J[anina] Piotrowska.

Po raz drugi poszłam do niej z synem pomiędzy [godz.] 17.00 a [godz.] 18.00. W czasie mojego pobytu wrócił Grzegorz Piotrowski. Nie rozmawiałam z nim, gdyż on przygotowywał sobie w kuchni posiłek, a ja z Janiną Piotrowską i z dziećmi przebywałam w pokoju.

Zarówno w piątek, jak i w niedzielę (19 października i 21 października br.) nie było mowy o tym, aby Grzegorz **Piotrowski** przyniósł do domu grzyby.

Poprawki w tekście: Na stronie 6 w szóstym wierszu od góry skreślono liczbę: „23” i wpisano liczbę: „19”. W trzynastym wierszu od góry skreślono: „kt”.

Na tym protokół zakończono 23 X 1984 r. o godz. 22.45.

Prostuję: Z G[rzegorzem] Piotrowskim w niedzielę 21 X [19]84 r. rozmawiałam ^cna temat^c dzieci, żartowaliśmy nt. ew[entualnego] zatrucia się grzybami [^d] ^ezebranych^e na temat zebranych przez jego żonę grzybów.

Protokół przeczytałam osobiście. Jest zgodny z moimi zeznaniami^f.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 172–179, formularz, rkps.

^{c-c} Słowa przekreślone.

^d Słowo nieczytelne, przekreślone.

^{e-c} Słowo przekreślone.

^f Protokół opatrzono dwoma nieczytelnymi podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 23, Warszawa – Raport Leszka Pękali

por. Leszek Pękala
MSW – W[arsza]wa

Warszawa, 23 X [19]84 r.

Raport

dot. dnia 19 X [19]84 r.

Melduję, że w dniach 19–22 X [19]84 r. chorowałem, przebywając w swoim mieszkaniu przy ul. [...]. Dzień wcześniej po południu byłem u lekarza, który zlecił rozpocząć trzydniową kurację bez kontaktu z otoczeniem. W związku z tym w dniu 19 października br. ok. godz. 11.00 przyjechałem do pracy, aby poprosić naczelnika Piotrowskiego o okolicznościowe 3 dni zwolnienia, tj. na dni 19, 20 i 22 bm., podając jako przyczynę ważne sprawy osobiste.

Zgodę na to otrzymałem, jako że w tym roku odpracowałem już 4 dodatkowe dni. N[aczelnik] Piotrowski polecił mi jednak, abym pod nieobecność kierowcy odwiózł kolegę Chmielewskiego Waldemara¹ do domu (skarżył się, że się źle czuje), a zaraz potem udał się wraz z nim (naczelnikiem) do domu chorego kolegi Ludwika Gładycha². Samochodem służbowym wraz z Piotrowskim odwiozłem W[aldemara] Chmielewskiego do domu na ul. [...], a dalej z samym już tylko naczelnikiem na ul. [...]. N[aczelnik] Piotrowski ok. 25 min. przebywał u Gładycha Ludwika, ja czekałem w samochodzie.

¹ **Chmielewski Waldemar** (ur. 1955), por. Od lipca 1978 r. kursant na wolnym etacie milicjanta kierowcy plutonu lekkiego pododdziałów operacyjnych KS MO w Warszawie (ZOMO); od października podchorąży w WSO MO im. F. Józwiaka-Witolda w Szczytnie, od lipca 1978 r. milicjant w okresie służby przygotowawczej w WSO w Szczytnie; od lipca 1980 r. mł. inspektor Samodzielnej Sekcji Ogólnej Departamentu IV MSW, od marca 1981 r. mł. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od stycznia 1982 r. inspektor Wydziału VI Departamentu IV MSW, od lipca 1982 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW; słuchacz ASW (1982–1983); 31 X 1984 r. zwolniony dyscyplinarnie ze służby i zdegradowany do stopnia szeregowego MO; zatrzymany 24 X 1984 r., aresztowany 26 X 1984 r. 7 II 1985 r. wyrokiem Sądu Wojewódzkiego w Toruniu uznany winnym udziału w zabójstwie ks. J. Popieluszki oraz usiłowaniu zabójstwa Waldemara Chrostowskiego i skazany na 14 lat więzienia. Na mocy amnestii z 17 VII 1986 r. karę zmniejszono do 4,5 roku więzienia, wyszedł na wolność 24 IV 1989 r. Na mocy postanowienia Sądu Najwyższego z 23 XII 1991 r. powrócił do więzienia na pół roku (AIPN, 0604/904, Akta osobowe funkcjonariusza; K. Daszkiewicz, *Kulisy zbrodni. Dziesiąty rok od morderstwa ks. Jerzego Popieluszki*, Poznań 1994, s. 6).

² **Gładych Ludwik** (ur. 1947), kpt./mjr. Od października 1971 r. inspektor operacyjny SB Grupy Operacyjnej Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Piszku; od października 1972 r. podchorąży WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie, od sierpnia 1975 r. st. asystent Cyklu II WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie, od sierpnia 1977 r. wykładowca Cyklu II WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie; od września 1977 r. inspektor Wydziału VI Departamentu IV MSW, od sierpnia 1982 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od listopada 1982 r. st. inspektor Wydziału VI Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. st. inspektor Wydziału I Głównego Inspektoratu Ministra SW, od września 1986 r. st. inspektor Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW; w kwietniu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1459, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

Następnie wróciliśmy na ul. Rakowiecką, gdzie na zewnętrznym parkingu przed MSW zaparkowałem samochód ok. godz. 14.00. Kluczyki od samochodu dałem n[aczeln]kowi Piotrowskiemu, który udał się w kierunku bl. B, ja zaś swoim samochodem z parkingu przy ul. Waryńskiego udałem się do siebie do domu. Po drodze zrobiłem zakupy żywnościowe i w mieszkaniu swoim przebywałem samotnie przez 3 kolejne dni (piątek, sobota, niedziela), lecąc się.

W pracy stawiłem się w dniu dzisiejszym, tj. 23 X [19]84 r. o godz. 10.05. Wcześniej, w godz. 8.20–10.00 brałem udział w zajęciach jęz. angielskiego w sali kasyna przy ul. Rakowieckiej.

L[eszek] Pękala^a

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 237–238, rkps.

^a *Niezależnie od podpisu powyżej parafa.*

1984 październik 23, Warszawa – Raport Barbary Story

st. kpr. Barbara Story¹
sekretarka Wydz[iału] I Dep[artamentu] IV

Warszawa, 23 X 1984 r.

Raport

Melduję, że w dniu 19 bm. pracę rozpoczęłam o godz. 8.15. Między godz. 10.00 a 11.00 naczelnik wydziału tow. Piotrowski zakomunikował, że wyjeżdża na miasto na spotkanie. Do zakończenia pracy nie wrócił. Po zakończeniu pracy o godz. 15.45 pojechałam do domu. Około godz. 19.00 razem z mężem i córką udałam się do znajomych na Żoliborz. Do domu wróciłam ok. godz. 23.00^a.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 340, rkps.

^a Dokument opatrzone nieczytelny podpisem.

¹ **Story Barbara** (ur. 1948), st. kpr./sierż. Od września 1966 r. pracownik Powiatowego Inspektoratu Statystyki w Bartoszycach; od października 1978 r. przedszkolanka w Państwowym Przedszkolu nr 56 w Warszawie; od listopada 1979 r. pracownik biurowy Samodzielnej Sekcji Inwestycji i Remontów Szkoły Ruchu Drogowego MO w Piasecznie, od grudnia 1981 r. maszynistka Wydziału I Departamentu IV MSW, od marca 1983 r. sekretarz maszynistka Wydziału I Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. sekretarz maszynistka Wydziału IV Departamentu VI MSW, od sierpnia 1985 r. sekretarz maszynistka Wydziału II Departamentu VI MSW, od września 1989 r. sekretarz maszynistka Departamentu Ochrony Gospodarki MSW; w lipcu 1990 r. zwolniona ze służby (AIPN, 0242/2939, t. 1–4, Akta osobowe funkcjonariusza).

1984 październik 24, Warszawa – Notatka urzędowa por. Andrzeja Zalewskiego

Warszawa, dnia 24 X 1984 r.

Notatka urzędowa

Na podstawie informacji uzyskanych w dniu 23 X 1984 r. od funkcjonariuszy Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy Ryszarda Mieszczyńskiego i Jerzego Paclera^a, przesłuchanych w dniu 23 X 1984 r. w charakterze świadków w sprawie Ds. 4/84/S, dokonano zatrzymań¹:

1. W dniu 23 X 1984 r. o godz. 14.00:

– **Grzegorza Piotrowskiego**, s. Władysława i Ireny z d. Chojnacka, ur. 23 V 1951 r. w Łodzi, zam. w Warszawie, ul. [...], funkcjonariusza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie;

2. W dniu 24 X 1984 r. o godz. 19.40:

– **Waldemara Chmielewskiego**, s. Zenona² i Jadwigi z d. Zabuska, ur. 28 II 1955 r. we Wrocławiu, zam. w Warszawie, ul. [...], funkcjonariusza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych,

o godz. 20.20:

– **Leszka Pękale**, s. Zygmunta³ i Marii z d. Kaszowska, ur. 30 V 1952 r. w Złotoryi, zam. w Warszawie, ul. [...], funkcjonariusza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

^a *W oryginale:* Mieżyńskiego i Paclera.

¹ Funkcjonariusze Wydziału „B” KW MO w Bydgoszczy Ryszard Mieszczyński i Jerzy Pacler w trakcie zeznań 23 X 1984 r. nie rozpoznali żadnego z trzech sprawców. J. Pacler zeznał również, że nie potrafi odpowiedzieć, czy fiat 125p o nr. rej. WAB 6031 był tym samym pojazdem, co fiat 125p o nr. rej. KZC 0423, jednak nie wykluczył tego. Podobnie nie wykluczył, że pasażerowie fiata 125p, nr rej. WAB 6031, byli tymi samymi osobami co pasażerowie fiata 125p o nr. rej. KZC 0423; zob. dokumenty nr.: 15, s. 80 oraz 16, s. 84.

² **Chmielewski Zenon** (1927–1989), ppłk/plk. Robotnik przymusowy w Niemczech (1942–1945); żołnierz zasadniczej służby wojskowej w KBW (1948–1950); od września 1951 r. referent Referatu V PUBP w Ząbkowicach Śląskich, od maja 1952 r. st. referent Referatu V PUBP w Ząbkowicach Śląskich; od września 1952 r. słuchacz Szkoły Międzywojewódzkiej BP we Wrocławiu; od lipca 1953 r. referent Sekcji I Wydziału XI WUBP we Wrocławiu, od kwietnia 1955 r. st. referent Referatu I Wydziału VI WUdsBP we Wrocławiu, od kwietnia 1956 r. oficer operacyjny Referatu I Wydziału VI WUdsBP we Wrocławiu, od stycznia 1957 r. st. oficer operacyjny Wydziału III KW MO we Wrocławiu, od lipca 1962 r. st. oficer operacyjny Wydziału IV KW MO we Wrocławiu; od października 1962 r. st. oficer operacyjny Wydziału I Departamentu IV MSW, od lipca 1967 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od maja 1975 r. st. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW; w styczniu 1985 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/883, Akta osobowe funkcjonariusza).

³ **Pękala Zygmunt** (ur. 1926), pedagog. Pracownik parowozowni w Tarnowie (1943), dyrektor ds. pedagogicznych Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla Dorosłych „Instal” w Rzeszowie; członek PZPR (1955), I sekretarz POP w Zasadniczej Szkole Zawodowej w Rzeszowie (1964) (AIPN, 0604/903).

St. inspektor Ministerstwa Spraw Wewnętrznych
(–) por. mgr A[ndrzej] Zalewski^{b4}

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 86, mps.

^b *Dokument opatrzone pieczętką o treści:* Ministerstwo Spraw Wewnętrznych. Gabinet Ministra.

⁴ **Zalewski Andrzej** (ur. 1950), por./kpt. Od grudnia 1976 r. inspektor Wydziału Śledczego KS MO w Warszawie; od października 1979 r. st. asystent Zakładu Prawa WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego; od grudnia 1979 r. inspektor Wydziału III Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW; od maja 1980 r. inspektor Wydziału Śledczego KS MO; od grudnia 1981 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od maja 1983 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od maja 1986 r. specjalista w Sekretariacie Szefa Wojsk MSW w Wydziale Prezydialnym Gabinetu Ministra SW, od grudnia 1987 r. specjalista w Sekretariacie Szefa Służby Bezpieczeństwa Wewnętrznego w Wydziale Prezydialnym Gabinetu Ministra SW/w Grupie Operacyjno-Sztabowej w Sekretariacie Szefa SB MSW, od lutego 1990 r. specjalista w Sekretariacie Szefa Służby Wydziału Prezydialnego Gabinetu Ministra SW; w lutym 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0242/3060, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Hanny Zofii Bandurskiej

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 24 X 1984 r. o godz. 9.50 por. Jacek **Baszkiewicz**¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy,

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Hanna Zofia **Bandurska**

[...] ^b

W dniu wczorajszym składałam przed funkcjonariuszem Biura Śledczego MSW zeznanie w charakterze świadka w sprawie znanych mi małżonków Grzegorza i Janiny **Piotrowskich**. Dziś zgłaszam się ponownie i z własnej inicjatywy, i w sprawie tej pragnę zmienić dotychczas złożone zeznania. Chodzi o to, że w rzeczywistości w dniu 19 października br., w piątek, nie byłam w ogóle u państwa **Piotrowskich** w ich mieszkaniu. We wtorek zaś 23 października br. w godzinach przedpołudniowych przyszedł do mego miejsca pracy, tj. do sekretariatu, Grzegorz **Piotrowski**. Wywołałszy mnie na korytarz, w rozmowie prowadzonej w cztery oczy zapytał, czy mógłby mnie podać jako świadka, żebym stwierdziła, iż w piątek 19 X 1984 r. byłam u niego w mieszkaniu ok. [godz.] 22.00 i że go tam widziałam kąpiącego się, tzn. że widziałam go w dniu, kiedy w ogóle u niego nie byłam. Grzegorz **Piotrowski** w czasie tej rozmowy pytał mnie, czy w ogóle byłam w domu i co robiłam w piątek. Nie wiedząc, o co chodzi, zadałam mu pytanie, co się stało – w sensie po co to może być potrzebne. **Piotrowski** odparł, że to na wypadek, gdyby mnie pytano, czy go owego dnia widziałam. Nie mówił, kto i dlaczego mógłby o to pytać. Odpowiedziałam na to: „Dobrze”. Uczyniłam to raczej machinalnie, będąc w przekonaniu, iż chodzi o jakąś asekurację ze strony Grzegorza **Piotrowskiego** w jakiejś sprawie związanej np. z jego pracą czy stosunkami rodzinnymi. W dniu wczorajszym rzeczywiście – podczas przesłuchania w Biurze Śledczym MSW – zadano mi pytanie, czy 19 października br. w godzinach wieczornych widziałam

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Baszkiewicz Jacek** (ur. 1956), por./kpt. Absolwent Wydziału Prawa UMCS w Lublinie (1979), referent Kolegium ds. Wykroczeń przy Urzędzie Miasta i Gminy w Sokołowie Małopolskim (1979–1980); słuchacz w Szkole Oficerów Rezerwy WP w Elblągu (I 1980), kursu oficerów politycznych (VII 1980); w JW nr 2680 w Żaganii; funkcjonariusz SB. Od grudnia 1980 r. inspektor, od kwietnia 1983 r. st. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Rzeszowie; od września 1981 r. słuchacz Studium Podyplomowego SB ASW; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN Rz, 153/1, Akta osobowe funkcjonariusza).

Grzegorza **Piotrowskiego**, na które odpowiedziałam częściowo niezgodnie z prawdą, ale nie tak, jak chciał **Piotrowski**. Zeznałam mianowicie, że byłam wówczas w jego mieszkaniu, ale go nie widziałam. Uczyniłam to, zdając sobie już sprawę, że coś jest nie w porządku z **Piotrowskim**, skoro w sprawie tej jestem oficjalnie przesłuchiwana. Po dalszym namyśle, a w szczególności po wczorajszej popołudniowej wizycie w mieszkaniu **Piotrowskich**, gdzie udałam się, by zorientować się, o co chodzi, kiedy to zastałam w mieszkaniu **Piotrowskich** funkcjonariuszy Biura Śledczego MSW dokonujących przeszukania, doszłam do wniosku, że sprawa **Piotrowskiego** jest poważna i muszę dać świadectwo prawdzie.

Początkowo w dniu wczorajszym sądziłam, że sprawa jest błaha; zmieniłam zdanie, widząc dociekliwość przesłuchujących i nieustające zainteresowanie funkcjonariuszy MSW osobą Grzegorza **Piotrowskiego**. Po namyśle w nocy uznałam, że ponieważ zawsze postępowałam uczciwie, to nie mogę „kryć” **Piotrowskiego** nadal, tak jak mu to obiecałam z koleżeńskiej życzliwości, bo wszystko wskazuje na to, że sprawa badana jest w normalnym postępowaniu karnym. Dlatego zgłosiłam się ponownie i zeznałam o faktach, tak jak one się przedstawiały.

W dalszym ciągu zeznam, co następuje.

Powracając do wczorajszej swojej rozmowy z **Piotrowskim**, pragnę dodać, że prosił mnie on również, bym nie wspominała nikomu, że prosił mnie o alibi na wieczór piątkowy dn. 19 października br. Odnoszę wrażenie, że pytając mnie w tej rozmowie, czy w piątek byłam w domu, Grzegorz **Piotrowski** chciał się upewnić, czy moje świadectwo w przedmiocie jego alibi będzie wiarygodne. Na to jego pytanie odpowiedziałam, że w dniu 19 października br. byłam w domu. Z rozmowy, jaką miałam z **Piotrowskim**, nie wynikało, do czego mu jest to alibi potrzebne, co pragnie ukryć i dlaczego, czego się ewentualnie obawia. Ja go też o to nie wypytywałam. Cała rozmowa trwała najwyżej kilka minut. **Piotrowski** w trakcie jej trwania nie wydawał mi się szczególnie zdenerwowany, raczej odniosłam wrażenie, że spieszył się.

Jeśli chodzi o początki i charakter mojej znajomości z małżonkami Janiną i Grzegorzem **Piotrowskimi**, przedstawia się to następująco. Jako pierwszą poznałam Janinę **Piotrowską** w ośrodku czasowym MSW w Grotnikach k. Łodzi, gdzie była zatrudniona jako instruktor kulturalno-oświatowy. W trakcie rozmowy zwierzyła się mi – właściwie w dniu mego wyjazdu – że jej mąż przeniósł się do Warszawy do pracy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i będzie tam ścigał rodzinę. Okazało się, że **Piotrowscy** dostali mieszkanie w tym bloku w Warszawie, gdzie ja mieszkam, tj. przy ul. [...].

Do odnowienia się znajomości doszło w 1981 r. po sprowadzeniu się **Piotrowskich** do Warszawy. Okazało się, że dostali mieszkanie w tej klatce co i ja – pod numerem [...], ja zaś mieszkam pod n[ume]rem [...]. Od czasu ich wprowadzenia się moja i ich rodzina pozostawały w typowych stosunkach sąsiedzkich cechujących się pewną zażyłością – polegało to na wspólnym obchodzeniu imienin, urodzin dzieci itp., uroczystości rodzinnych, pożyczaniu sobie nawzajem przedmiotów użytku domowego i artykułów spożywczych, chwilowym zaopiekowaniu się dziećmi drugiej rodziny. Głównie kontaktowałyśmy się ze sobą my, tj. ja i Janina **Piotrowska** oraz nasze dzieci, mężowie nasi rzadziej.

W dniu 19 X 1984 r. nie byłam w mieszkaniu **Piotrowskich** w ogóle ani też tego dnia nie widziałam Grzegorza **Piotrowskiego**. Widziałam się natomiast z Janiną **Piotrow-**

ską u naszej wspólnej znajomej i sąsiadki zarazem – Janiny **Maszkowskiej**. Mieszka ona w tej samej klatce pod n[ume]rem [...]. Tego dnia wróciłam z pracy ok. [godz.] 16.30, gdyż wraz z mężem, wracając z pracy, robiłam zakupy. Następnie mąż mój pojechał do mojej siostry samochodem, zabierając naszego synka. Zostawszy sama, zajęta byłam typowymi pracami domowymi, a ok. godz. 19.00 zesłałam właśnie do sąsiadki **Maszkowskiej**, by zobaczyć tkaniny obiciowe. W trakcie oglądania tkanin i fotografii pokazywanych mi przez **Maszkowską** – po około półgodzinie – przyszła Janina **Piotrowska**. Jeśli dobrze pamiętam, chciała skorzystać z telefonu. Ja też mam telefon, ale mnie nie zastała i dlatego zesłała do **Maszkowskiej**. Miała dzwonić i faktycznie słyszałam, jak dzwoniła do kogoś w sprawie grzybobrania, na jakie miała jechać w dniu następnym, tj. w sobotę, **Maszkowską** zaś pytała o koszyk potrzebny na grzyby. Przez pewien czas rozmawiałyśmy we trójkę.

Nie jestem pewna godziny, ale gdzieś po godz. 20.00 do **Maszkowskiej** przyszedł mój mąż, który wrócił w międzyczasie i nie miał klucza do mieszkania, więc chciał go ode mnie i w tym celu mnie szukał. Wraz z mężem wyszłam od **Maszkowskiej** – chciała też wyjść **Piotrowska**, ale się jeszcze zatrzymała, tak że do swych mieszkań powróciliśmy osobno i już się tego dnia nie widziałyśmy. Nie wiem, co tego dnia wieczorem dalej robiła **Piotrowska** i jej mąż Grzegorz. W trakcie spotkania u **Maszkowskiej Piotrowska** albo nic nie mówiła, albo po prostu nie zwróciłam na to uwagi, na temat, gdzie jest lub będzie tego dnia jej mąż, jak zamierza spędzić wieczór, czy jest aktualnie sama, czy też nie.

Następnego dnia, 20 X [19]84 r., czyli w sobotę rano wraz z mężem udaliśmy się do pracy. Nasz ośmioletni syn w tym czasie przebywał w domu. Po pracy wraz z mężem dokonywałam zakupów i gdzieś po godz. 14.00 powróciliśmy do domu. Następnie po zabraniu dziecka samochodem pojechaliśmy do matki męża na jej imieniny, na którą to uroczystość byliśmy zaproszeni. Było to w Marysinie Wawerskim. Bezpośrednio potem udaliśmy się do mojej matki też na imieniny Ireny (bo takie imię nosi) i tam obejrzeliliśmy film „Trzęsienie ziemi” w TV, a po filmie powróciliśmy do domu – mogło to być po godz. 23.00, tak że tego dnia ani nie widziałam się, ani w inny sposób nie kontaktowałam [się] z małż[ęństwem] Janiną i Grzegorzem **Piotrowskimi**.

Wiadomo mi, że posiadają oni samochód m[ar]ki Fiat 132, jednak nie zwracałam uwagi, czy w piątek – 19, czy [w] sobotę – 20 X [19]84 [r.], w godzinach popołudniowych i wieczornych samochód ten znajduje się pod blokiem (zazwyczaj tam jest parkowany). Natomiast z okien mojego mieszkania nie widać tego miejsca, gdzie stoi zwykle fiat **Piotrowskich**.

W niedzielę 21 października br. byłam dwukrotnie w mieszkaniu **Piotrowskich**. Pierwszy raz byłam tam w godz. między 13.00 i 13.40. Wpadłam, by po prostu porozmawiać – jak to można określić – „na plotki”. Grzegorza **Piotrowskiego** w mieszkaniu nie zastałam. Według słów jego żony wyszedł do pracy bądź na miasto i miał wrócić około jedenastej. Nie było mowy o tym, gdzie konkretnie w tym czasie jest i co załatwia. Następnie wyszłam do domu, by zrobić obiad i porządki.

Ponownie odwiedziłam Janinę **Piotrowską** ok. godz. 17.00 i znów zastałam ją samą. Nie było między nami mowy o tym, czy Grzegorz **Piotrowski** w międzyczasie był w swoim mieszkaniu. Miałam wrażenie, że raczej nie. Po upływie około pół godziny, zatem ok. godz. 17.30, może 18.00 (był wtedy w TV program sportowy), do mieszkania powrócił Grzegorz **Piotrowski**. Nie pamiętam, jak był ubrany, nie zwracałam na to

uwagi, a okrycie wierzchnie zostawił w przedpokoju, więc go w ogóle nie widziałam. Nie mówił, czy przyjechał, czy też przyszedł, gdzie był, co robił itp. Z luźnej wymiany zdań bardzo ogólnikowo wynikało, że był „w pracy”. Grzegorz **Piotrowski** wyglądał raczej zwyczajnie, nie był pobudzony ani zdenerwowany, może trochę zmęczony. Po chwili do mieszkania przyszedł mój syn i córka **Piotrowskich** Dominika (ośmioletnia) i zaczęli się razem bawić. Do zabawy tej włączyliśmy się ja i Grzegorz **Piotrowski**, pokazując dzieciom, jak używać skakanki. W międzyczasie była mowa o tym – mówiła jego żona – by sobie odgrzał i zjadł posiłek.

Po upływie około pół godziny od powrotu **Piotrowskiego** wyszłam do siebie, zabierając syna. Umówiłam się z Janiną **Piotrowską** – na jej prośbę – że dam jej, a właściwie pożyczę, masło, po które istotnie w chwilę później przyszła jej córka Dominika. Więcej się tego dnia nie kontaktowałam z małżeństwem **Piotrowskich**.

W dniu następnym, czyli w poniedziałek 22 X [19]84 r., do godz. ok. 16.00 byłam w pracy. W tym czasie z Grzegorzem **Piotrowskim** nie miałam kontaktu ani osobistego, ani telefonicznego. Nie wykluczam, że w tym czasie telefonowałam do jego żony – była jednakże między nami mowa jedynie o odzieży, a nie na temat jej męża. Po powrocie z pracy mój syn powiedział, że Dominika **Piotrowska** z mamą wybierają się do wesołego miasteczka na ul. Sobieskiego. Chciał, żebym z nim też pojechała. Po chwili przyszła Janina **Piotrowska**, pytając, co będzie z wyjazdem do wesołego miasteczka, bo jej córka mówi, że to ja z synem jadę i ona też by chciała. Zrozumialiśmy, że jest to zmowa naszych dzieci, które chcą, byśmy pojechali się zabawić.

Zdecydowałyśmy się na ten wyjazd i pojechałyśmy obie wraz z dziećmi samochodem **Piotrowskich** prowadzonym przez Janinę **Piotrowską**. Do wesołego miasteczka przybyłyśmy gdzieś ok. godz. 18.00, ale przebywałyśmy tam niedługo i powróciłyśmy do domu na kilka minut przed godz. 19.00. Razem z dziećmi udałyśmy się do mieszkania **Piotrowskich** – chciałam sprawdzić, czy naszym dzieciom zgadzają się plany lekcji i żeby razem obejrzały „Dobranockę” w TV.

W mieszkaniu, jak się okazało, było kilka osób, a mianowicie Grzegorz **Piotrowski**, młode małżeństwo z dzieckiem i jeszcze jakiś mężczyzna, na którego baczniejszej uwagi nie zwracałam i nie mogłabym go opisać. Wydaje mi się, że był w wieku od 30 [do] 40 lat. Widząc gości, pożegnałam się, a synowi powiedziałam, by po obejrzeniu „Dobranocki” powrócił do domu, co też uczynił. Więcej tego dnia już się z **Piotrowskimi** nie kontaktowałam. Nie wiem, co robił, gdzie przebywał Grzegorz **Piotrowski** w czasie, gdy z jego żoną i dziećmi byłam w wesołym miasteczku. Wiem tylko, że w tym czasie nie było go w domu, bo schodząc z synem na dół do samochodu, zadzwoniłam do drzwi **Piotrowskich** i nikt mi nie otworzył, a **Piotrowska** – jak się okazało – już w tym czasie wyprowadzała samochód.

O gościach **Piotrowskiego** mogę powiedzieć tylko tyle, że kobieta ma na imię Ewa, a jej mąż nazywany był przez **Piotrowskiego** „Misiek”. Są oni prawdopodobnie znajomymi **Piotrowskich** jeszcze z Łodzi, lecz mieszkają w Warszawie. Są funkcjonariuszami MSW. Widziałam ich już wcześniej także u **Piotrowskich**.

O rozmowie z G[rzegorzem] **Piotrowskim** w dniu 23 X [19]84 r. i jego prośbie zeznałam już na wstępie dzisiejszego przesłuchania.

Z dnia wczorajszego przypominam sobie jeszcze, że już po rozmowie z Grzegorzem **Piotrowskim** zatelefonowałam do jego żony i między innymi zapytałam, czy byłam

u nich w piątek 19 października br., na co **Piotrowska** jednym słowem odpowiedziała: „Byłaś”. Nie rozwijała tematu i nie namawiała mnie, abym tak twierdziła, ja jej zaś nie mówiłam, o co prosił mnie jej mąż. Nie wynikało z mojej rozmowy z **Piotrowską**, że wie ona o mojej wcześniejszej rozmowie z jej mężem.

Zeznaję, iż nie było i nie jest mi wiadomym, w jakim celu przy mojej pomocy Grzegorz **Piotrowski** chciał stworzyć sobie alibi na godziny wieczorne 19 X 1984 r. Tu także dodaję, że w rozmowie z **Piotrowskim**, jaką miałam we wtorek 23 października, wymieniał on godziny wieczorne dnia 19 października br. jako te, w których – jak miałam powiedzieć – go widziałam.

To wszystko, co w dniu dzisiejszym mam do zeznania i zarazem wszystko, co w sprawie tej mi wiadomo.

Na tym przesłuchanie zakończono dnia 24 X 1984 r. o godz. 13.15. Protokół sporządzono w oparciu o zapis magnetofonowy niniejszego przesłuchania.

Po osobistym odczytaniu niniejszego protokołu podpisuję go jako sporządzony zgodnie z moimi zeznaniami.

Na stronie 11 w wierszu 9 i 8 od dołu nadpisano wyraz: „jak”, skreślono wyraz: „że”. Na str. 10 w wierszu 15 od góry skreślono słowo: „również”.

Po osobistym odczytaniu.

Poprawka: przedostatnie zdanie na str. 11 winno brzmieć: „Przebieg przesłuchania utrwalony został na taśmie magnetofonowej”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 180–192, formularz, rkps.

^c Dokument opatrzone nieczytelnymi podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 24 X 1984 r. o godz. 9.00 mjr Mirosława Bisińska¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Barbara **Story**

[...] ^b

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych jestem zatrudniona w charakterze sekretarki maszynistki. **Moim bezpośrednim przełożonym jest Grzegorz Piotrowski**. Z rodziną Piotrowskich utrzymuję ja i moja rodzina kontakty towarzyskie. Kontakty te powstały na bazie wspólnego zamieszkiwania na osiedlu [...]. Częste kontakty są z żoną Grzegorza Piotrowskiego Janiną, ponieważ Grzegorz Piotrowski często wraca do domu dopiero w późnych godzinach wieczornych. Janina Piotrowska nawet narzekała z tego powodu, że życie ich rodzinne jest zdezorganizowane i że ma już dosyć jego pracy i późnych powrotów. U Piotrowskich spotykałam ich znajomych – Maszkowskich i Bandurskich – mieszkających na tym samym osiedlu. Innych znajomych Piotrowskich nie znam. W pracy do Piotrowskiego było dużo telefonów, ale nie zawsze łączyłam go z telefonującym, w zależności od tego, czy życzył sobie, by danego dnia łączyć go z telefonującymi, czy też nie.

W piątek, tj. 19 października br., przyszedłam do pracy przed pół do 9.00. Grzegorz Piotrowski był już obecny. On zawsze przychodzi parę minut po godz. 8.00 do pracy. Tego dnia kierowca, **tj. pracownik pozostający na etacie kierowcy Wojciech Kaczorowski², zwolnił się u G[rzegorza] Piotrowskiego z pracy**, ponieważ miał do

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Bisińska Mirosława** (z d. **Dworczyk**, 1968–1983 – **Liszka**) (ur. 1947), mjr MO. Od lipca 1967 r. oficer Sekcji 3 Wydziału III Biura „W” MSW, od czerwca 1973 r. st. kontroler Wydziału III Biura „W” MSW; od września 1976 r. słuchacz ASW; od lipca 1979 r. inspektor Wydziału Inspekcji i Analiz Biura „W” MSW, od kwietnia 1980 r. inspektor Wydziału III Biura „W” MSW, od czerwca 1981 r. kierownik sekcji Wydziału III Biura „W” MSW, od maja 1983 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od grudnia 1989 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW; w kwietniu 1990 r. zwolniona ze służby (AIPN, 0242/2475, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Kaczorowski Wojciech** (ur. 1954), plut./st. sierż. Od lutego 1976 r. milicjant kierowca Wydziału Transportowego ZAG MSW; w grudniu 1978 r. zwolniony ze służby na własną prośbę; kierowca taksówki (XII 1978 – VIII 1983); w październiku 1983 r. przyjęty ponownie do służby, milicjant kierowca Wydziału IX Departamentu IV MSW, od listopada 1989 r. milicjant kierowca Wydziału II Departamentu Społeczno-Administracyjnego MSW (AIPN, 1756/576, Akta osobowe funkcjonariusza).

załatwienia jakieś sprawy osobiste. W[ojcich] Kaczorowski jeździ służbowym samochodem marki Fiat 125p, koloru jasnoszarego, delikatnego, popielatego, nr rej. WAB 60[31]. **Ponieważ kierowca zwolnił się, w zw[iązku] z czym samochód służbowy, o którym mówię, musiał pozostać do dyspozycji innych pracowników.** O użytkowaniu samochodu decydował przełożony, czyli tego dnia Grzegorz Piotrowski. Czy jednak z samochodu tego dnia ktoś korzystał, nie wiem. Nie przypominam sobie, aby ktokolwiek pytał również o samochód. Jak już powiedziałam, W[ojcich] Kaczorowski zwolnił się u G[rzegorza] Piotrowskiego z pracy z rana ok. godz. 9.00–9.30. Przypominam sobie, że tego samego dnia wchodził z rana, być może było to przed [godz.] 10.00, w każdym razie nie później, inny pracownik podległy G[rzegorzowi] Piotrowskiemu – Ludwik Gładych. Wszedł prawdopodobnie do gabinetu G[rzegorza] Piotrowskiego celem poinformowania go, że otrzymał zwolnienie lekarskie na 7 dni. Rozmowy jednak nie słyszałam. Wychodząc od G[rzegorza] Piotrowskiego, L[udwik] Gładych wypowiadał się, że poczeka w pracy do godz. 11.00, tj. dopóki nie zostanie otwarty sklep konsumowski przy ul. Rakowieckiej z art. mundurowymi. **Nie pamiętam, czy tego dnia wchodził do gabinetu G[rzegorza] Piotrowskiego inni jego podwładni – Leszek Pękała i Waldemar Chmielewski.** Chociaż nie wykluczam takiej możliwości. **Grzegorz Piotrowski wyszedł tego dnia z pracy ok. godz. 10.00, informując mnie, że prawdopodobnie do końca pracy już nie wróci.** Czy wyjechał samochodem służbowym, czy też nie – nie wiem. **Nie przypominam sobie również,** aby tego dnia, o którym mówię – kiedy G[rzegorz] Piotrowski wyszedł ok. godz. 10.00 z pracy, tj. 19 października br., i do czasu mojego wyjścia z pracy, tj. do godz. 15.45 – telefonowali do pracy W[aldemar] Chmielewski i L[eszek] Pękała. Nie wykluczam takiej możliwości, ponieważ telefonów odbieram dziennie bardzo dużo i trudno mi pamiętać, kto telefonował.

G[rzegorza] Piotrowskiego nie widziałam od tego piątku, tj. od 19 października, rano do, poniedziałku, tj. 22 października. Kiedy przyszedłam w poniedziałek rano do pracy, G[rzegorz] Piotrowski już był obecny, było to ok. godz. 8.15. W poniedziałek G[rzegorz] Piotrowski nigdzie nie wychodził poza teren budynku ministerstwa. Ale w poniedziałek, tj. 22 października, nie był obecny w pracy Leszek Pękała. Nie znam przyczyny jego nieobecności w pracy tego dnia.

Od piątku też nie widziałam się z Janiną Piotrowską. Wiem, że w sobotę, tj. 20 października, pojechała na grzyby. Z wypowiedzi G[rzegorza] Piotrowskiego, które miały miejsce 22 rano wynikało, że J[anina] Piotrowska była samochodem na grzybach. W poniedziałek 22 telefonowała J[anina] Piotrowska do mnie do pracy i mówiła, że trochę grzybów nazbierała, ale już po 3.00 godz. miała dosyć zbierania. W sobotę i niedzielę, tj. 20 i 21 października, Piotrowskich nie widziałam. Nie widziałam ich również w piątek po południu, a ściślej mówiąc już po wyjściu z pracy, bo jak wcześniej wspominałam, G[rzegorz] Piotrowski w piątek po wyjściu z pracy do pracy nie wrócił przynajmniej do godz. 15.45. W sobotę natomiast 20 października br. miałam wolny dzień. Nie wiem, czy G[rzegorz] Piotrowski był w sobotę 20 października br. w pracy.

W poniedziałek późnym wieczorem na chwilę weszłam do mieszkania do Piotrowskich wraz ze swoim mężem. Czy G[rzegorz] Piotrowski był obecny w domu, nie wiem. Do Piotrowskich weszliśmy wraz z mężem, aby obejrzeć tapety. Mój i mojego męża pobyt trwał zaledwie kilka minut.

We wtorek, tj. 23 października br., w późnych godzinach wieczornych ok. [godz.] 20.40 przysłała do mnie J[anina] Piotrowska bądź też było to trochę później – byliśmy sami z mężem w domu. J[anina] Piotrowska była zdenerwowana, miała łzy w oczach. Mówiła, że w domu było tego dnia zrobione przeszukanie, że jakieś rzeczy zostały zabrane z domu, że były to rzeczy Grzeška. Posiedziała u nas w domu parę minut. Pytała jeszcze o nazwisko kierowcy, który reperował ostatnio ich samochód. Są oni bowiem posiadaczami samochodu marki Fiat 132.

Chciałam jeszcze dodać, że we wtorek, tj. 23 października br., na telefoniczną prośbę J[aniny] Piotrowskiej córkę jej Dominikę odebrał ze świetlicy szkolnej przy ul. Jezucickiej mój mąż. Dominikę odprowadziłam osobiście do domu, było to gdzieś ok. godz. 19.30.

Na tym protokół o godz. 15.00 odczytano i zakończono.

Omówienie poprawek naniesionych w tekście protokołu: na str. 3 w wierszu 12 od dołu dopisano: „tj. 23 października br.”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 298–303, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałam osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 październik 24, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Wojciechowskiego

Nr RSD 17/84

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 24 X 1984 r. o godz. 12.10 ppor. mgr Roman Durnakowski¹ z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Edward Wojciechowski²

[...] ^b

O uprowadzeniu księdza Popiełuszki dowiedziałem się w trakcie uroczystości imieninowych u szwagierki Eryki Cisek zamieszkałej w Bydgoszczy przy [...], numeru mieszkania nie pamiętam. Moja szwagierka w rodzinie znana jest jako Irena i w dniu 20 października br. obchodziła imieniny. Na tych imieninach byliśmy z żoną Barbarą i córką. Udaliśmy się tam między godz. 19.00 i 19.30.

Około godz. 20.00 zadzwoniła znajoma szwagierki – imienia ani nazwiska nie znam – i zapytała, czy oglądaliśmy „Dziennik” i czy wiemy o porwaniu księdza Popiełuszki. Telewizor u szwagierki był włączony, ale nie zwróciliśmy uwagi na ten komunikat i faktycznie o porwaniu ks. Popiełuszki dowiedziałem się, jak zadzwoniła znajoma szwagierki i powiedziała jej o tym przez telefon, a szwagierka z kolei przekazała to nam.

Oprócz nas na imieninach byli: szwagier Bernard Zawodny z żoną Józefą, zamieszkali w Bydgoszczy [...], był także narzeczony Arlety Cisek Marek Murawski z rodzicami oraz jego siostra z mężem – Banasiewiczowie, którzy mieszkają na Wyżynach [...].

Jak się zorientowałem, to żadna z osób obecnych na imieninach nie brała udziału dzień wcześniej, tj. 19, w nabożeństwie odprawionym przez ks. Popiełuszkę w kościele pod wezwaniem [Świętych] Polskich Braci Męczenników na Wyżynach w Bydgoszczy.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Durnakowski Roman** (ur. 1946), ppor./kpt. Od lipca 1972 r. milicjant KP MO w Rypinie; od sierpnia 1973 r. inspektor Sekcji 3 Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od czerwca 1976 r. inspektor Sekcji Nadzoru Ogólnego KW MO w Bydgoszczy, od września 1979 r. inspektor Sekcji Operacyjnej Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od października 1981 r. st. inspektor Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego SB KW MO/Wydziału Śledczego SB WUSW w Bydgoszczy, od listopada 1989 r. st. inspektor Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa SB WUSW w Bydgoszczy; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 315/52, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

² **Wojciechowski Edward** (ur. 1941), inżynier mechanik. Kierownik sekcji w Dziale Technologicznym Fabryki Form Metalowych „Formet” w Bydgoszczy (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 220).

Faktem uprowadzenia księdza Popiełuszki byliśmy, tzn. wszyscy uczestnicy uroczystości imieninowych, bardzo zbulwersowani. Ja mówiłem obecnym, że byliśmy na tym nabożeństwie, i mówiliśmy też, że jak wyszliśmy z kościoła i szliśmy do samochodu, to słyszeliśmy, jak przechodzące osoby, wskazując na mężczyznę stojącego na placu, określali go jako esbeka. Ten mężczyzna, jak mi jest wiadomo z relacji przechodzących osób, był również widziany na 1 Maja.

Na pytanie, dlaczego na imieninach u szwagierki mówiłem o tym esbeku czy osobie, którą z innymi wziąłem za funkcjonariusza Służby Bezpieczeństwa, zeznając, że po tym, jak się dowiedziałem o porwaniu, to wydało mi się to dziwne, że ksiądz Popiełuszko, który był pilnowany przez funkcjonariuszy, został porwany. Zeznając, że jestem przekonany, iż osoby takie jak ksiądz Popiełuszko są pilnowane przez funkcjonariuszy bezmundurowych. Takie właśnie zdanie wyraziłem do obecnych na imieninach, że dziwne jest to uprowadzenie, skoro ksiądz Popiełuszko był pilnowany. Ponieważ obecni na imieninach nie podjęli dyskusji, to ten temat zakończyliśmy.

Zeznając, że w dniu 19 października br., w piątek, wróciłem z pracy ok. godz. 16.00. Zjedliśmy obiad i chyba nie wychodziłem nigdzie. Wiedziałem, że w kościele na Wyżynach o godz. 18.00 odbędzie się nabożeństwo w ramach tzw. Duszpasterstwa Ludzi Pracy. Razem z żoną własnym samochodem „Fiat” 125p pojechaliśmy z domu do wspomnianego kościoła, przyjechaliśmy na ostatnią chwilę, była już godz. 18.05. Widziałem, że jest inny ksiądz, i domyśliłem się, że jest to ksiądz Popiełuszko, gdyż widziałem go kiedyś na zdjęciu. Ksiądz Popiełuszko odprawił mszę świętą, a następnie razem z księżmi, którzy asystowali mu do mszy, odmówił różaniec. Po odmówieniu tej modlitwy ks. Popiełuszko razem z księżmi i ministrantami wszedł do zakrystii. Wtedy właśnie widziałem go po raz ostatni.

Razem z żoną i innymi opuszczaliśmy powoli kościół, a po wyjściu zatrzymaliśmy się na chwilę, aby popatrzeć w kierunku, gdzie znajduje się przejście pomiędzy kościołem a domem parafialnym, gdzie ks. Popiełuszko powinien przechodzić. Nie wiem, czy w tym momencie ks. Popiełuszko już wszedł do domu parafialnego, czy zatrzymał się w zakrystii, ale ja już go nie widziałem.

Nie wiedziałem wówczas, jakim środkiem lokomocji posługiwał się ks. Popiełuszko. Obecnie wiem, że był w Bydgoszczy samochodem.

Jak już zeznałem, to chwilę staliśmy i patrzyliśmy, a następnie udałem się z żoną do naszego samochodu zaparkowanego na ulicy z drugiej strony. Po drodze – jak już zeznałem – zwróciłem uwagę na funkcjonariusza SB, czy też na mężczyznę, który wg mnie był funkcjonariuszem SB. Idąc z kościoła do naszego samochodu, zwróciłem uwagę i na tego mężczyznę, i na samochód z obcą rejestracją, którą później podała telewizja. Mężczyzna ten, wysoki, średniej budowy ciała, z kręconymi włosami koloru ciemnego – jak sądzę – ubrany był w kurtkę zamszową. Było to ok. godz. 20.00, i tyle zapamiętałem z wyglądu mężczyzny, którego wziąłem za funkcjonariusza SB.

Jeżeli chodzi o widziany przeze mnie samochód z rejestracją KZO – prostuję – KZC, to ja zapamiętałem dwie pierwsze litery, a dopiero po komunikatach telewizyjnych żona uświadomiła mi, że to na pewno ten samochód, który widzieliśmy. Był to fiat 125p, jasnego koloru, podchodził mi na biały kolor – przy kierownicy siedział mężczyzna w pozycji mocno pochylonej do przodu, tak że nie zwróciłem uwagi na jego wygląd. My z żoną przechodziliśmy obok tego samochodu.

Ja na odręcznie sporządzonym szkicu zaznaczyłem położenie tego samochodu. Obok na placu leżała sterta piachu. Miejsce zaparkowania mojego samochodu również zaznaczyłem na szkicu.

Posiadam fiata 125p koloru brązowego. W okazanym mi identyfikatorze kolorów jest to kolor brązowy ciemny (czerwony tlenkowy z nr. 19). Na powyższy pojazd o nr. rej. BYA 7279 posiadam dowód rejestracyjny (wtórnik), gdzie odnotowany jest nr silnika: 537054 i nadwozia: 754675. Dowód rejestracyjny jest na moje nazwisko, data pierwszej rejestracji: 20 VII 1978 r.

W dniu 19 X 1984 r. sprzed kościoła odjeżdżaliśmy ok. [godz.] 20.00 i pojechaliśmy prosto do domu. Zaparkowaliśmy jak zwykle przed wejściem do klatki schodowej. Ani ja, ani żona tego dnia już nie jeździliśmy. Nikomu też samochodu nie pożyczałem. Stał przed domem do następnego dnia, do godz. 10.00, kiedy to udaliśmy się na działkę do Lisiego Ogona, skąd wróciliśmy o godz. 18.00. Prostuję, na działce byłem sam, ale jechałem swoim samochodem.

To wszystko, co mogę zeznać w powyższej sprawie.

Na tym protokół zakończono w dniu 24 X 1984 r. o godz. 14.55 i po odczytaniu podpisano.

Protokół osobiście odczytałem i tak zeznałem. Nazwisko w prot[okóle] powinno brzmieć: „Panasiewicz”, a nie: „Banasiewicz”^{cd}.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 220–228, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

^d *Pominięto szkic sytuacyjny.*

1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Krystyny Pobieżyńskiej

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 24 X 1984 r. o godz. 14.30 ppor. Stefan Wierzba¹ z SUSW w Warszawie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Krystyna **Pobieżyńska**

[...] ^b

Zeznaję, co następuje.

Mój kontakt zawodowy z ks. **Popieluszką** datuje się od 1979 r., nie jestem tego pewna, był on moim pacjentem.

W 1979 r. poznałam go, uczęszczając na Duszpasterstwo Środowisk Medycznych, które miało miejsce w kościele [pw. św.] St[anisława] **Kostki** w Warszawie. Duszpasterstwo Środowisk Medycznych polegało na uczestnictwie moim na mszach raz na miesiąc. Ks. **Popieluszko** był prowadzącym te msze duszpasterskie. W roku 1981, miesiąca nie pamiętam, przyprowadziła ks. **Popieluszkę** Barbara **Janiszewska** do mnie do szpitala. Od tego czasu wykonywałam badania, a raczej leczenie ambulatoryjne choroby ks. **Popieluszki**. Chcę teraz wyjaśnić historię choroby mojego pacjenta. Jak wynika z dokumentów szpitalnych ks. **Popieluszko** w 1979 r. przebywał w Instytucie Hematologii w Warszawie z rozpoznaniem anemii złośliwej, postać Addisona-Biermera, stan po operacji tarczycy z powodu jej nadczynności (1970 r.). Od tego czasu miałam stały kontakt z ks. **Popieluszką**, który polegał na tym, że okresowo mój pacjent przychodził na kontrolę do mnie do szpitala, a bywały i takie przypadki, że ja

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Wierzba Stefan** (ur. 1950), ppor./por. Od listopada 1974 r. mechanik Sekcji Obsługowo-Naprawczej Wydziału Transportowego ZAG MSW; od czerwca 1978 r. inspektor Wydziału III KS MO w Warszawie; od października 1979 r. podchorąży WSO MSW im. F. Dzierżyńskiego w Legionowie; od maja 1982 r. inspektor Wydziału III KS MO w Warszawie, od grudnia 1982 r. inspektor Wydziału Śledczego KS MO w Warszawie, od września 1985 r. oddelegowany służbowo do Wydziału Paszportów SUSW, od lipca 1986 r. inspektor Wydziału Paszportów SUSW, od maja 1989 r. st. inspektor Wydziału Paszportów SUSW (AIPN, 01312/50, Akta osobowe funkcjonariusza).

osobiście jeździłam na plebanię kościoła [pw. św.] St[anisława] **Kostki** w Warszawie do mego pacjenta.

W tym okresie mój pacjent ks. **Popieluszko** przyjmował witaminę B-12, A – 1000 gamma 1 raz na 4 tygodnie – były to leki zalecane przez Instytut Hematologii.

W tym okresie leczenia choroba mojego pacjenta była stabilna. W 1982 r. w związku z pogorszeniem się ogólnego stanu zdrowia został ks. **Popieluszko** skierowany do szpitala na Oddział Wewnętrzny III przy ul. Brzeskiej 12, gdzie pracuję. Znając pacjenta, podjęłam się jego leczenia (prowadziłam go). Rozpoznanie w trakcie pobytu ks. **Popieluszki** w Szpitalu PKP było takie samo – Addisona-Biermera, anemia złośliwa połączona z nieżytem błony śluzowej żołądka oraz zapalenie zatok obocznych nosa oraz stan po operacji tarczycy z 1970 r. Mój pacjent ks. **Popieluszko** leżał w szpitalu ok. 3 tygodni na przełomie marca i kwietnia 1982 r. Po uzyskaniu ogólnego stanu zdrowia – poprawiam: jego poprawy – ks. **Popieluszko** został wypisany ze szpitala. We wrześniu 1982 r. mój pacjent ks. **Popieluszko** został skierowany przez komisję balneologiczną do sanatorium w Kudowie, gdzie przebywał we wrześniu 1982 r. Po przyjeździe z sanatorium podjęłam dalszą opiekę ambulatoryjną ks. **Popieluszki**, która polegała na okresowych badaniach ogólnych.

Na przełomie października 1983 r. stan zdrowia mego pacjenta pogorszył się i ponownie ks. **Popieluszko** został przyjęty do Szpitala PKP przy ul. Brzeskiej w Warszawie z rozpoznaniem jak poprzednio.

Po dokonaniu dodatkowych badań oprócz przyjętego rozpoznania stwierdzono: nieżyt żółciowy błony śluzowej żołądka oraz przewlekłe zapalenie wątroby w trakcie obserwacji. Po podjętym leczeniu przez okres dwóch tygodni ks. **Popieluszko** wyszedł ze szpitala ze stanem względnej poprawy, z zaleceniem zgłoszenia się w terminie 3 tygodni, do czego nie doszło w wyniku jego zatrzymania chyba przez milicję. W okresie od grudnia 1983 r. do dnia 16 X 1984 r. ks. **Popieluszko** przebywał pod moją opieką ambulatoryjną. Ostatni raz widziałam mego pacjenta w niedzielę podczas mszy [Duszpasterstwa] Środowisk Medycznych – poprawiam – widziałam go we wtorek, tj. 16 X 1984 r. Byłam wtedy na plebanii kościoła [pw. św.] St[anisława] **Kostki** w Warszawie, w mieszkaniu księdza. Moja wizyta nie była zapowiedziana, ale ponieważ w czasie mszy w niedzielę 14 X [19]84 r. ks. **Popieluszko** wydawał się być przeziębiony, w związku z tym postanowiłam go odwiedzić. Moja wtorkowa wizyta (16 X [19]84 r.) była w godzinach wieczornych. Około [godz.] 20.00 zastałam ks. **Popieluszkę** w domu, był tam też jego kierowca Waldemar Chrostowski. Zbadałam ks. **Popieluszkę** i stwierdziłam niewielkie przeziębienie oraz ogólne złe samopoczucie, w związku z tym umówiłam się z moim pacjentem na pełną kontrolę lekarską do mnie do szpitala w najbliższym tygodniu. Pamiętam, że zostałam odwieziona przez W[aldemara] Chrostowskiego i ks. **Popieluszkę** do domu na adres [...].

Od tego czasu ks. **Popieluszki** nie widziałam, a o jego porwaniu dowiedziałam się z telewizji. Od 19 X 1984 r. do 23 X [19]84 r. przebywałam w Nowym Sączu u swojego brata Andrzeja, adres [...].

Do dzisiejszego protokołu chcę zeznać, że nieprzyjmowanie regularne leków (wg ostatniej karty informacyjnej), nieregularne odżywianie złymi posiłkami może doprowadzić do krwawienia z przewodu pokarmowego, niedokrwistości, objawów niewydolności wątroby, a w związku z tym znacznego pogorszenia się jego stanu zdrowia, a nawet śmierci.

Do protokołu podaję – poprawiam – zeznaję, że nie mam żadnych informacji o miejscu jego pobytu oraz jego aktualnym stanie zdrowia.

Protokół osobiście odczytałam, jest zgodny z moimi zeznaniami złożonymi w dniu 24 X [19]84 [r.][◦].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 239–244, formularz, rkps.

[◦] Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego oraz datą: 24 X [19]84 r. godz. 15.30.

1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 24 X 1984 r. o godz. 19.40 por. Andrzej Zalewski z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

– Proszę pana, wznawiamy nagrywanie. Chciałbym pana na wstępie uprzedzić, że całe przesłuchanie będzie nagrywane na taśmie magnetofonowej – stosownie do art. 133 kpk. Na wstępie chcemy panu przedstawić treść zarzutu, jaki w naszym przekonaniu ciąży na panu. Jest pan podejrzany o to, że w dniu 19 X 1984 r. ok. godz. 22.00 na szosie w okolicy miejscowości Przysiek w województwie toruńskim, współdziałając z Grzegorzem **Piotrowskim** i Leszkiem **Pękałą**, wziął udział w bezprawnym pozbawieniu wolności księdza Jerzego **Popieluszki**, to jest o przestępstwo z art. 165 § 1 kk.

W związku z treścią ogłoszonego panu zarzutu – czy przyznaje się pan do tego zarzutu?

– Tak.

– Czy w związku z tym chce pan złożyć wyjaśnienia?

– Tak, chcę.

– Proszę opisać, jaki przebieg miało zdarzenie.

– Dnia poprzedniego, tzn. 18 X [19]84 r., opuściłem pracę trochę wcześniej. W tymże dniu w rozmowie ze swoim przełożonym Grzegorzem **Piotrowskim** ustalono, tzn. mój przełożony powiedział, żebym poszedł do domu i że podejmiemy się obserwacji kościoła [pw.] św. Stanisława **Kostki** na Żoliborzu, i w tym celu udamy się samochodem w to miejsce. W związku z tym w dniu 19 X [19]84 r. przyjechał do mnie do domu Leszek **Pękała** swoim samochodem i przyjechalśmy do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Udaliśmy się do przełożonego Grzegorza **Piotrowskiego** i od niego otrzymaliśmy kluczyki do służbowego samochodu m[ar]ki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031.

Tym samochodem udaliśmy się w okolice kościoła. Była to [godz.] 8.20–8.30. W rejonie tego kościoła byliśmy do ok. [godz.] 10.30. Obserwowaliśmy tam ruch osób i pojazdów w pobliżu kościoła [pw.] św. Stanisława Kostki. Niemal na zakończenie naszych tam zajęć Leszek **Pękała** zatelefonował do ministerstwa, uzyskując zgodę na powrót do

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

jednostki. Księdza **Popieluszki** w czasie tych obserwacji nie widzieliśmy. Natomiast widzieliśmy, jak pod kościół podjechał samochodem radiotaxi koloru niebieskiego mężczyzna, którego wtedy nie znaleźliśmy. Po ok. 20 min. do samochodu tego wsiadło dwóch ludzi, i my pojechaliśmy w miejsce, gdzie powinniśmy ich spotkać, to jest w okolicy ul. Krasińskiego. Tam też po krótkim czasie przejechał przed naszym samochodem ten właśnie samochód radiotaxi, w którym było w sumie trzech mężczyzn, z których jeden siedział na tylnym siedzeniu. Gdy w pewnym momencie mężczyzna siedzący na tylnym siedzeniu odwrócił się, rozpoznałem go – z dużym prawdopodobieństwem – jako Waldemara **Chrostowskiego**. Gdy wjeżdżaliśmy na pl. Komuny Paryskiej za tą taksówką, postanowiliśmy już nie kontynuować za nią jazdy. Wróciliśmy pod kościół i po telefonie **Pęka**li do ministerstwa – jak już powiedziałem – wróciliśmy do pracy. W ministerstwie byliśmy kilka minut przed [godz.] 11.00. W pracy otrzymaliśmy polecenie od Grzegorza **Piotrowskiego**, aby wraz z **Pęka**łą wyjechać, aby pobrać mundur milicyjny. Był to mundur sierżanta obszyty dystynkcjami. Był to mundur kompletny. Spodni jednak nie brałem. Wziąłem też taki biały otok, jaki używają milicjanci z drogówki. Z mundurem powróciłem do jednostki. Przełożony powiedział, że wkrótce będziemy wjeżdżać do Bydgoszczy. Ja nie pisałem żadnych planów tych działań, ale jestem przekonany, że działałem zgodnie z prawem, za wiedzą mojego kierownictwa.

Kilka minut po [godz.] 12.00 wyjechaliśmy w kierunku Bydgoszczy. Wziąłem ze sobą mundur, o którym mówiłem, kajdanki, plaster, sznurki.

Do Bydgoszczy dojechaliśmy ok. [godz.] 17.00. Widziałem kartę wyjazdu dla samochodu, wystawioną na teren całego kraju. W Bydgoszczy najpierw udaliśmy się do Urzędu Wojewódzkiego Spraw Wewnętrznych. Do Bydgoszczy udaliśmy się w trójkę – ja, **Piotrowski** – mój przełożony, i Leszek **Pęka**ła. W czasie jazdy **Piotrowski** mówił, że do Bydgoszczy jedziemy zorientować się, czy tam w ogóle Popieluszko przebywa i ewentualnie jak tam dotarł i z kim. Kolejnym założeniem było ewentualne zatrzymanie ks. **Popieluszki** i dowieszenie go w okolice Warszawy, i pozostawienie go na pastwę losu. Prawdopodobnie chodziło o zastraszenie księdza **Popieluszki**.

W Bydgoszczy byliśmy też pod kościołem. Była to [godz.] 18.00–18.10. Pod kościołem wyszliśmy sprawdzić, jak wygląda sytuacja na zewnątrz i w kościele. Księdza **Popieluszkę** widzieliśmy w tym czasie w kościele podczas prowadzenia przez niego nabożeństwa. Przewidywaliśmy, że potem uda się nam go zatrzymać. Ks. **Popieluszko** opuścił kościół i plebanię w Bydgoszczy ok. [godz.] 22.00. My byliśmy wtedy po cywilnemu, ale mundur milicyjny mieliśmy w samochodzie. To, że ja się przebiorę w ten mundur, mówił mi **Piotrowski** jeszcze w Warszawie i dlatego dobrałem mundur na siebie.

Przed [godz.] 22.00, jakieś 15 min. przed późniejszym odjazdem, spod plebanii odjechał zielony volkswagen golf na warszawskiej rejestracji. Wizualnie znaleźliśmy ten samochód z naszych wcześniejszych zadań służbowych. Przypuszczaliśmy więc, że tym volkswagenem przyjechał ksiądz **Liniewski**, ale jego osoby nie widzieliśmy. Wtedy **Piotrowski** powiedział, że trzeba zatrzymać tę osobę, która przyjechała tym volkswagenem. Gdy volkswagen odjeżdżał spod plebanii, a pilotowany był przez czerwony fiat sport, ruszyliśmy za nim. Stwierdziliśmy jednak, że nasz samochód się psuje. Mimo to „doszliśmy” te dwa samochody w momencie, gdy wjechały na trasę wylotową z Bydgoszczy do Torunia, Warszawy. Wtedy czerwony fiat odłączył się. Wyglądało

więc na to, że ten fiat wyprowadzał z Bydgoszczy volkswagena. My pojechaliśmy dalej za volkswagenem. Nie wiedzieliśmy, kto jest w tym volkswagenie, ale były to dwie osoby – ksiądz **Popieluszko** i druga osoba, którą braliśmy za księdza **Liniewskiego**, bo ten volkswagen jest jego własnością.

Jazda nasza za volkswagenem trwała kilkanaście minut. W tym czasie **Piotrowski** powiedział: „No to ubieraj się”, i ja ubrałem się w czasie jazdy w ten mundur, który mieliśmy w samochodzie. Tzn. ubrałem się w kurtkę milicyjną i czapkę. Czapka miała orzełek. Aha, i krawat jeszcze założyłem. Koszule miałem w tym czasie niebieską, ale nie milicyjną. Spodnie miałem też swoje, czarne. Po przebraniu się wziąłem do ręki latarkę, która leżała koło dźwigni biegów w samochodzie, sprawdziłem, czy ma czerwone światło. W czasie tej jazdy za volkswagenem kierowca tego samochodu chyba zorientował się, że ktoś za nim jedzie i nieraz zbliżał się do nas, a nieraz oddalał. W pewnym momencie kierowca volkswagena zwolnił i rozpoczęliśmy wyprzedzanie. Wtedy odkręciłem szybę (siedziałem koło kierowcy) i dałem znak latarką, żeby kierowca volkswagena zatrzymał się. W pierwszej chwili nie zatrzymywał się, ale trochę zwalniał. Zajechaliśmy mu więc drogę i zwalnialiśmy. Wtedy jednak volkswagen wyprzedził nas i jechał dalej jeszcze kilkaset metrów, i wreszcie stanął. Nie wiem, czy kierowca volkswagena widział, że jestem w mundurze.

Zatrzymaliśmy się 4–5 m za volkswagenem. **Pękala** wyłączył światła w naszym wozie. Z samochodu wysiadłem ja i **Piotrowski** i podeszliśmy do volkswagena od strony kierowcy. Ja powiedziałem coś w rodzaju: kontrola lub kontrola drogowa. **Piotrowski** polecił kierowcy zgasić silnik, wyjąć kluczyki i wysiąść z samochodu. Kierowca volkswagena to zrobił, a **Piotrowski** powiedział do mnie: „Stań i uważaj, żeby nie wysiadł”, czy coś w tym sensie. Chodziło o to, żebym pilnował pasażera. **Piotrowski** w tym czasie udał się z kierowcą volkswagena do naszego samochodu służbowego. Ja w tym czasie przeszedłem z lewej na prawą stronę samochodu, tj. na stronę pobocza jezdni, i ustawiłem się tak, żeby kontrolować ewentualne ruchy pasażera samochodu. Pasażer siedział na siedzeniu obok kierowcy. Tym pasażerem był ksiądz **Popieluszko**. W czasie, gdy kierowca volkswagena wysiadał na polecenie **Piotrowskiego**, przekonałem się, że to nie jest ksiądz **Liniewski**. Był to ktoś znajomy, ale skojarzyłem wtedy, że to jest **Chrostowski**, chociaż w czasie jazdy za volkswagenem dopuszczaliśmy możliwość, że to może być on.

W czasie, gdy ja pilnowałem księdza **Popieluszkę**, **Piotrowski** z kierowcą volkswagena wsiedli do naszego samochodu służbowego, ale ja nie widziałem, co oni tam robią. Po kilku minutach z naszego samochodu wysiadł **Piotrowski**, podszedł do mnie i powiedział, że mam poprosić pasażera volkswagena, żeby wysiadł. Ja przesunąłem się przodem do boku samochodu i stanąłem obok drzwiczek. Powiedziałem: „Proszę wysiąść”, i chyba tylko tyle. Z początku nie było żadnej reakcji, więc powtórzyłem: „Proszę opuścić samochód”. Wtedy pasażer opuścił szybę od samochodu i zapytał, o co chodzi. **Piotrowski** powiedział do niego: „Proszę wysiąść do sprawdzenia”. Pasażer nie bardzo chciał wysiąść. **Piotrowski** złapał więc za klamkę i drzwi do volkswagena otworzyły się. Nie wiem jednak, czy otworzył je pasażer, czy też **Piotrowski**. Wówczas zauważyłem, że pasażer jest w pasie bezpieczeństwa. Wypiął się potem z tego pasa i wysiadł z samochodu. **Piotrowski** wziął go chyba za rękę czy za plecy i powiedział chyba: „Proszę ze mną”, a mnie kazał wyłączyć światła w volkswagenie. Ja wsiadłem

do volkswagena, ale nie umiałem wyłączyć świateł. Jak wysiadłem z volkswagena, to usłyszałem jakieś podniesione głosy z tyłu. **Popieluszko** mówił coś jakby: „Nie”, a co mówił **Piotrowski**, nie rozumiałem. Jak wysiadłem z volkswagena, **Piotrowski** zawołał: „Waldek, chodź tutaj”. Doszedłem więc do **Piotrowskiego** i **Popieluszki**. Oni stali obok naszego samochodu od strony szosy. **Piotrowski** trzymał **Popieluszkę** za rękaw czy za rękę. **Piotrowski** mówił: „On nie chce wsiąść do samochodu”. Ja powiedziałem do **Popieluszki**: „Dlaczego ksiądz nie chce wsiąść do samochodu”, a on odpowiedział: „Bo mnie ten pan gdzieś prowadzi”. Ja powiedziałem: „No gdzie prowadzi, do samochodu”, i podjąłem księdza za łokieć. W tym czasie ksiądz tak trochę poszedł do przodu i jakby oddalał się od nas. Ja w tym czasie usłyszałem uderzenie. Przypuszczam, że to **Piotrowski** uderzał **Popieluszkę**, który po tym ciosie osunął się na ziemię za bagażnik samochodu. Nie wiem, czy **Piotrowski** miał coś w ręce. Ja szybkim krokiem obszedłem **Piotrowskiego** i zobaczyłem leżącego **Popieluszkę**. Zgłupiałem wtedy i nie wiedziałem co zrobić. Zobaczyłem, że **Piotrowski** podjął **Popieluszkę** pod rękę, i wtedy ja wziąłem **Popieluszkę** za nogi. Przenieśliśmy księdza i złożyliśmy na poboczu. Miałem wrażenie, że ksiądz był w czasie tego przenoszenia usztywniony. **Piotrowski** powiedział, żebym przyniósł sznurek i szmatę. Wziąłem te rzeczy z samochodu. Jak zauważyłem, kierowca **Popieluszki**, który siedział w naszym samochodzie na miejscu obok kierowcy – **Pękali** – miał głowę zwróconą na wprost i chyba nie obserwował tego zajścia, i nie próbował w jakiś sposób interweniować. W czasie, gdy brałem ten sznurek i szmaty, w naszym samochodzie była cisza. Ani **Pękala**, ani kierowca volkswagena nie odzywali się.

W rezultacie ja związałem **Popieluszcze** nogi, a **Piotrowski** go zakneblował, po czym włożyliśmy **Popieluszkę** do bagażnika i odjechaliśmy, pozostawiając otwarty volkswagen. W czasie tej jazdy kierowca księdza uciekł nam z samochodu, wyskakując z niego przy szybkości 70–80 km/godz. Nie zatrzymaliśmy się, bo **Piotrowski** kazał jechać dalej, mówiąc: „Grzej rurę”. W czasie dalszej jazdy ksiądz **Popieluszko** dawał znaki życia.

Po kilku minutach od tego, jak uciekł kierowca, zatrzymaliśmy samochód na poboczu i wysiedliśmy. Bagażnik został otwarty. Ja przytrzymałem **Popieluszkę**, który się ruszał. **Pękala** poprawił mu wiązania. Potem wjechaliśmy w las, gdzieś w okolicach Torunia. Prawdopodobnie byłbym w stanie pokazać to miejsce, gdzie wjechaliśmy w las. W tym lesie porzuciliśmy księdza **Popieluszkę**. Moim zdaniem był on jeszcze żywy. Był skrępowany. Usta miał zaklejone plastrem. Chciałbym podjąć się wskazania miejsca, gdzie porzuciliśmy księdza **Popieluszkę**.

W tym miejscu okazano podejrzanemu mapę w celu wskazania miejsca porzucenia księdza **Popieluszki**. Podejrzany wskazuje miejsce na mapie w lasach koło Włocławka.

Na tym protokół zakończono w dniu 24 X 1984 r. o godz. 21.45^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 7–11, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem, jest zgodny z moimi wyjaśnieniami – *opatrzona na podpisani podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 24, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 24 X 1984 r. o godz. 20.20 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego, którego tożsamość stwierdzono na podstawie oświadczenia:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

Działając na zasadzie art. 267 kpk, informuję, że będzie obywatel przesłuchany w charakterze podejrzanego o to, że w dniu 19 X 1984 r. ok. godz. 22.00 na szosie w okolicy miejscowości Przysiek w woj. toruńskim, współdziałając z Grzegorzem **Piotrowskim** i Waldemarem **Chmielewskim**, wziął udział w bezprawnym pozbawieniu wolności księdza Jerzego Popiełuszki, tj. o dopuszczenie się przestępstwa z art. 165 § 1 kk. W tym miejscu na prośbę podejrzanego odczytano treść art. 165 § 1 kk.

Podejrzany wyjaśnia: Przedstawiony mi w dniu dzisiejszym zarzut zrozumiałem i **nie przyznaję się do jego popelnienia.**

W związku z powyższym pragnę złożyć następujące wyjaśnienia.

Księdza Popiełuszkę znam z widzenia. Po raz pierwszy widziałem go ok. 2 lata temu, bliższych okoliczności nie pamiętam.

Pytanie: Co podejrzany robił w dniu 19 X 1984 r.?

Odpowiedź: W dniu 19 X 1984 r. wyszedłem z domu ok. godz. 7.45. Swoim samochodem marki Fiat 126p, nr rej. **WAZ 9545**, udałem się na ul. [...] w okolice mieszkania mojego kolegi z pracy Waldemara **Chmielewskiego**. Byłem z nim tam umówiony. Waldemar **Chmielewski** przyszedł ok. godz. 8.00. Razem z **Chmielewskim** moim samochodem pojechaliśmy na parking przy ul. Rakowieckiej w Warszawie. Po zaparkowaniu samochodu razem z **Chmielewskim** udaliśmy się do gmachu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych – miejsca naszej pracy, a następnie weszliśmy do pokoju naszego przełożonego – naczelnika wydziału Grzegorza **Piotrowskiego**. **Od przełożonego Grzegorza Piotrowskiego otrzymaliśmy polecenie służbowe, abyśmy wspólnie z Chmielewskim udali się w rejon kościoła [pw.] św. Stanisława Kostki na Żoliborzu przy ul. Hozjusza.** We wskazane miejsce udaliśmy się samochodem marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, koloru jasnego o zabarwieniu niebieskawym. Przy kościele [pw.] św. Stanisława Kostki byliśmy ok. godz. 8.40. Z otrzymanego polecenia służbowego wynikało, że mamy za zadanie

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

spróbować ustalić, czy ksiądz Popiełuszko będzie gdzieś wyjeżdżał z Warszawy, a jeśli tak, to kiedy, jakim samochodem, z kim i w jakim kierunku. W tym celu zaparkowałem samochód przy parku obok kościoła [pw.] św. St[anisława] Kostki, skąd mieliśmy dobrą widoczność na podjeżdżające samochody. W samochodzie przebywaliśmy do godz. 10.30.

Kilkakrotnie w międzyczasie podjeżdżaliśmy w stronę samochodów, które zatrzymywały się, a następnie odjeżdżały spod kościoła. Jednym z takich samochodów była taksówka koloru jasnego – niebieskiego, jaskrawego, z warszawskimi numerami rejestracyjnymi. Taksówka ta podjechała pod kościół ok. godz. 10.00. W taksówce tej jako pasażer jechał mężczyzna z wyglądu podobny do Chrostowskiego – kierowcy ks. Popiełuszki. Chrostowskiego znam z widzenia od około dwóch lat. Mężczyzna ten wysiadł z samochodu i udał się na plebanię. Po ok. 20 min. wyszedł stamtąd w towarzystwie innego mężczyzny. Wspomniana taksówka ruszyła w kierunku pl. Komuny Paryskiej. Ja i **Chmielewski** podążyliśmy za nimi naszym samochodem. Na pl. Komuny Paryskiej zbliżyliśmy się do tej taksówki na odległość 2–3 m. Rozpoznaliśmy w taksówce mężczyznę siedzącego na tylnym siedzeniu, podobnego do Chrostowskiego. Ponadto zauważyliśmy, że na przednim siedzeniu obok kierowcy siedzi inny mężczyzna, którego z wyglądu nie kojarzyliśmy z nikim znanym nam. Zakończyliśmy pilotowanie taksówki i wróciliśmy na poprzednie miejsce pod kościołem.

Około godz. 10.30, stojąc dalej w samochodzie, przez radiostację połączyliśmy się z sekretariatem w pracy, pytając, czy są dla nas jakieś polecenia, oraz podając, że wokół obiektu jest cisza. A na temat „głównego lokatora” nic nie możemy powiedzieć. Droga radiową nie otrzymaliśmy żadnych poleceń od sekretarki. Około godz. 10.45 podjechalismy do pobliskiego automatu telefonicznego, skąd zatelefonowałem do G[rzegorza] Piotrowskiego na miejski numer. Przedstawiłem mu całą sytuację, a on zdecydował, żebyśmy wrócili do pracy.

Po powrocie na Rakowiecką zaparkowaliśmy samochód na terenie MSW przed blokiem B i w pokoju G[rzegorza] Piotrowskiego zrelacjonowaliśmy dotychczasowe ustalenia. G[rzegorz] Piotrowski oznajmił, że dobrze byłoby mimo wszystko pojechać do Bydgoszczy i sprawdzić, czy ks. Popiełuszko tam będzie. **Zapytał nas, czy się na tę propozycję zgadzamy**, a widząc, że ja jestem bardzo zaziębiony, spytał, czy dam radę poprowadzić samochód służbowy. **Zgodziłem się**. G[rzegorz] Piotrowski oznajmił, że trzeba pojechać na garaż celem zatankowania, pobrania kanistra z benzyną oraz talonów na benzynę. Wcześniej jednak prosił, abym moim samochodem wraz z Chmielewskim udał się na ul. Samochodową, gdzie W[aldemar] Chmielewski miał zamienić mundur milicyjny, który wcześniej posiadał. Udaliśmy się zgodnie z poleceniem na ul. Samochodową, gdzie dotarliśmy ok. godz. 11.00. Zaparkowałem przed bramą wjazdową, a W[aldemar] Chmielewski wszedł do budynku z zawiniętym mundurem. Wrócił stamtąd po około piętnastu minutach z mundurem i razem wróciliśmy do pracy. Weszliśmy do G[rzegorza] Piotrowskiego do pokoju, i tam zapadła decyzja o wyjeździe. W związku z tym we trójkę udaliśmy się samochodem służbowym, wcześniej opisanym, do garażu na ul. Iwicką. Tam podjechalismy pod stację benzynową, a ja wysiadłem z samochodu, wszedłem do biura, pobrałem „kartkę” na kanister, a także talony benzynowe na stację MSW, na 50 l w odcinkach dziesięciolitrowych. Wróciłem do samochodu, zatankowałem go do pełna, tzn. 12 l. Pobrałem dwudziestolitrowy kanister, napełniłem go i wrzuciłem do bagażnika. W celu otrzymania kanistra potrzebne

było specjalne pozwolenie na wyjazd, które otrzymałem od G[rzegorz] Piotrowskiego i pokazałem na garażu. **Pamiętam, że pozwolenie to było wystawione na nazwisko G[rzegorz] Piotrowskiego** bez wyszczególnienia trasy przejazdu, z klauzulą „**wyjazd na teren kraju**”. Nie zwróciłem uwagi, kto podpisał to pozwolenie.

Po tych czynnościach udaliśmy się na ul. [...], podjechaliśmy pod klatkę wieżowca, w którym mieszka G[rzegorz] Piotrowski. G[rzegorz] Piotrowski wysiadł z samochodu, wszedł do klatki i wrócił stamtąd po ok. 20 min. Pamiętam, że wrócił przebrany, z torbą w rękę, była to **torba podróżna** – nie pamiętam jej wyglądu. Wcześniej G[rzegorz] Piotrowski ubrany był w ciemny garnitur i jasny długi płaszcz, a wrócił przebrany w ciemny sweter, spodnie, prawdopodobnie granatowe jeansy, kurtkę koloru ciemnego do pasa. Po jego powrocie udaliśmy się na Chomiczówkę, gdzie **Piotrowski odwiedził** chorego kolegę z pracy – **Ludwika Gładycha**. Ja z Chmielewskim pozostałem w samochodzie. Piotrowski **wrócił po ok. 20 min.** Nie wiem, po co do niego poszedł, **chodziło o jakieś pieniądze**, ale szczegółów nie znam. W drodze na Chomiczówkę udaliśmy się pod budynek Wydziału Paszportów SUSW przy ul. Kruczej. G[rzegorz] Piotrowski wręczył mi banknot 1000 zł, który to banknot zaniósłem jego żonie Janinie **Piotrowskiej**. Zapytała, kiedy Grzegorz wróci do domu. Odpowiedziałem, że nie wiem i że Grzegorz musi pilnie wyjechać. Wróciłem do samochodu.

Z Chomiczówki wyjechaliśmy z Warszawy trasą T-81 przez Płońsk, Sierpc, Toruń do Bydgoszczy. Po drodze w miejscowości prawdopodobnie Lipno zauważyliśmy, że jest zerwany pasek klinowy i w przygodnym zakładzie samochodowym usunęliśmy usterkę. Bliższych szczegółów nie umiem podać, **ale gdybym tam był, to do warsztatu bym trafił**. Po drodze zatrzymaliśmy się w przydrożnej restauracji celem zjedzenia obiadu. Miejscowości nie umiem sobie przypomnieć, ale było to prawdopodobnie pomiędzy Lipnem a Toruniem.

Podczas obiadu wypiliśmy po dwa kufle piwa. Za obiad płacił G[rzegorz] **Piotrowski** albo W[aldemar] **Chmielewski**. Te dwa postoje trwały łącznie około godziny czasu. A z Warszawy wyjechaliśmy ok. [godz.] 13.00–13.30. Do **Bydgoszczy**, przejeżdżając przez Toruń, dojechaliśmy **ok. [godz.] 17.00**. Dojechaliśmy pod budynek Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. **G[rzegorz] Piotrowski i ja udaliśmy się do dyżurki, gdzie zapytaliśmy o drogę do stacji benzynowej oraz jak dojechać do dzielnicy Wyżyny. Nie słyszałem, jak G[rzegorz] Piotrowski się przedstawił**, ponieważ pozostawałem nieco z tyłu. Potem poszedłem do ubikacji. W chwili, gdy odchodziłem, **G[rzegorz] Piotrowski wszedł do środka dyżurki**, informując dyżurnego, że **chce skorzystać z telefonu**. Gdy wróciłem, dyżurny raz jeszcze objaśnił nam drogę, o którą pyaliśmy, po czym wróciliśmy do samochodu. Stamtąd udaliśmy się na ul. Sławską, gdzie na stacji benzynowej WUSW zatankowaliśmy samochód, pobierając 20 l paliwa na talony benzynowe MSW – dwa odcinki po 10 l. **Przed odjazdem G[rzegorz] Piotrowski pytał pracownika stacji benzynowej, jak można z miasta połączyć się bezpośrednio z WUSW^c**. Następnie udaliśmy się do dzielnicy Wyżyny pod nowo wybudowany kościół. Po drodze pyaliśmy przypadkowego przechodnia o drogę. Ponadto zauważyłem, że jadąc pod górę, samochód tracił moc w znacznym stopniu.

^c *Obok odręczna adnotacja o treści: Czy zrobione.*

Do kościoła zajechaliśmy kilka minut przed godz. 18.00. Samochód zaparkowaliśmy w pobliżu plebanii, na parkingu. Udaliśmy się w trójkę obejrzeć wnętrze kościoła, w wyniku czego uzyskaliśmy potwierdzenie informacji – z wywieszonych na drzwiach kościoła afiszach – że o godz. 18.00 będzie msza. Po wyjściu z kościoła weszliśmy do samochodu i czekaliśmy na rozpoczęcie mszy. Podczas oczekiwania dwukrotnie zmienialiśmy miejsce parkowania, aby mieć lepszą widoczność na kościół. Podczas postoju raz wyszedłem z samochodu, wszedłem do kościoła na ok. 10 min. Cały czas z samochodu wychodzili Piotrowski z Chmielewskim celem obserwacji terenu. Dalszych szczegółów nie pamiętam aż do momentu odjazdu. Przed odjazdem pod plebanię z drugiej strony kościoła podjechały dwa samochody. Ja tych samochodów nie rozpoznałem, ale Piotrowski wyjaśnił, że jednym z nich jest samochód, którym zwykł podróżować Popiełuszko – marki Volkswagen, numerów rejestracyjnych nie pamiętam. Drugi samochód był niski, czerwony, sylwetka sportowa.

Na prośbę zeznającego zaznacza się, że w wyniku zmęczenia niektórych szczegółów nie pamięta, bo jest godz. 22.45, i nie jest wykluczone, że szczegóły takie po odpoczynku sobie przypomni.

Po kilkunastu minutach z plebanii wyszedł ksiądz Popiełuszko w towarzystwie kilku osób. Osobiście momentu wsiadania księdza do samochodu nie zauważyłem. Pamiętam dokładnie moment, kiedy oba samochody szybko ruszyły spod plebanii. Wtedy **Piotrowski** powiedział mi, abym ruszył za nimi, nie za blisko, ale tak, aby ich nie zgubić. Mogło to być ok. godz. 22.00. Wówczas byłem bardzo zdenerwowany, tak że Piotrowski i Chmielewski mnie pilotowali. Dogoniliśmy te samochody, początkowo jechaliśmy za dwoma, po czym za jednym samochodem, ponieważ jeden skręcił w bok.

Minęło około pół godziny jazdy od Bydgoszczy, samochód jadący przed nami chwilami ginął nam z pola widzenia, miałem trudności z jego dogonieniem, ponieważ nasz samochód nie był w pełni sprawny. Po tym czasie droga biegła wzdłuż terenu zalesionego. Była to szosa. Po przejechaniu przez małe miasteczko – nazwy nie pamiętam – Piotrowski powiedział, abym włączył długie światła, aby zatrzymać ten samochód, a Chmielewskiemu kazał się przebrać w mundur milicyjny. Obaj wykonaliśmy polecenie.

Po ok. 5 min. jazdy samochód zatrzymał się w wyniku świecenia latarką przez Chmielewskiego bądź Piotrowskiego. Do zatrzymanego samochodu podjechaliśmy na odległość 5–10 m. Piotrowski i Chmielewski wysiedli z samochodu. Wychodząc, Piotrowski prosił, abym zgasił światło w naszym samochodzie. Piotrowski chwilę rozmawiał z kierowcą ściganego przez nas samochodu. Chmielewski stał z drugiej strony samochodu ściganego przez nas. Ja w tym czasie pozostawałem w samochodzie naszym. Po chwili Piotrowski przyprowadził kierowcę tego samochodu i kazał mu usiąść na fotelu pasażera obok mnie w naszym samochodzie. **Piotrowski sam usiadł z tyłu i szybko zakneblował kierowcę.** Nie wiedziałem wówczas, że był to Chrostowski, dowiedziałem się o tym z prasy. **Piotrowski podał mi z tyłu kajdanki, a temu kierowcy, który obok mnie siedział, powiedział: „Jest pan aresztowany”, a mnie polecił założyć mu kajdanki.** Co też uczyniłem. Nie wiem, czy zrobiłem to fachowo, ponieważ byłem zdenerwowany.

W tym czasie Chmielewski stał przy zatrzymanym samochodzie, z przodu, obok pasażera. Następnie Piotrowski wyszedł z samochodu i podszedł do Chmielewskiego.

Dokładnie wydarzeń, które miały miejsce przed samochodem przez nas zatrzymanym, nie mogę podać, ponieważ kierowca siedzący obok mnie zaczął głośno oddychać, i miał trudności z oddychaniem, charczał, miał głowę mocno odchylną do tyłu. **Nie mogłem tego słuchać, więc włączyłem głośno radio. Byłem przerażony.** Obserwowałem siedzącego kierowcę. Zauważyłem jednakże, że obok mnie w kierunku tyłu samochodu przeszli ksiądz i jeden z moich kolegów, nie wiem który. Zniknęli z tyłu samochodu. Po chwili któryś z kolegów powiedział, abym otworzył bagażnik, i coś tam przesuwali, wkładali i wyjmowali. Ja w tym czasie wpadłem w panikę i bałem się odwrócić do tyłu. Po chwili usłyszałem zatrzaśnięcie klapy bagażnika. Piotrowski i Chmielewski wsiedli do samochodu i kazali mi odjechać.

W czasie jazdy, prowadząc samochód, byłem w takim szoku, że pamiętam tylko po-naglenie do szybkiej jazdy. Jechać szybciej nie mogłem, bo samochód był niesprawny. W pewnym momencie zauważyłem, że kierowca siedzący obok mnie wylatuje z samochodu. Nie potrafię powiedzieć, czy sam sobie otworzył drzwi, czy zrobił to ktoś inny. **Jechałem wówczas z prędkością 80–90 km/godz.** Pedał gazu miałem wciśnięty do oporu. Nie pamiętam reakcji moich kolegów na to wydarzenie. **Ja samochodu nie zatrzymałem. Kontynuowałem jazdę.** Z dalszej jazdy pamiętam, że wjechaliśmy do Torunia i tam kluczyliśmy po ulicach. Byłem pilotowany przez kolegów, ponieważ nie wiedziałem, gdzie jadę. Pamiętam jedynie, że coś strzeliło w samochodzie i w związku z tym musieliśmy zjechać z ulicy na parking w pobliżu rzeki. Pomyślałem wówczas, że to już koniec. Wyszedłem z samochodu, sprawdziłem opony, ale były całe. Otworzyłem maskę i stwierdziłem brak korka wlewu oleju. Piotrowski albo Chmielewski podali mi kawałek szmaty, którą nie wiem, skąd wzięli. Nie mogę sobie przypomnieć kto, ale wiem, że któryś z kolegów zaglądał do bagażnika, który mi kazano otworzyć.

Wiem, że Piotrowski powiedział: „Spróbujmy stąd odjechać”. Uruchomiłem silnik, ale mogłem jechać z prędkością 40 km, powyżej tej prędkości zapalała się lampka oleju, bałem się, aby nie zatrzcć silnika. Dalej jechałem z oczami utkwionymi w tę lampkę. **Wiem, że kilkakrotnie zatrzymywaliśmy się, w tym co najmniej dwukrotnie w okolicach leśnych.** Raz na pewno wjechaliśmy głębiej w las, drogi nie pamiętam, gdyż otrzymałem polecenie wyłączenia świateł. Nie pamiętam, czy w lesie wychodziłem z samochodu. Nie pamiętam, czy koledzy wychodzili. Również nie pamiętam, czy otwierałem bagażnik. Następny szczegół, który pamiętam po wyjechaniu z lasu, to to, że po pewnym czasie – po jakim, nie wiem, ponieważ utraciłem poczucie czasu – **któryś z kolegów podał mi butelkę wódki.** Nie wiem, z czyjej to wynikło inicjatywy. Wypiłem dwa łyki, koledzy też chyba wypili. Kontynuowaliśmy jazdę, zatrzymując się rzadziej, jako że zauważyłem pewną prawidłowość w jeździe polegającą na tym, że lampka oleju nie świeciła się, jeśli samochód jechał z równą prędkością, minimalnie przyspieszając. O czym wtedy rozmawialiśmy, nie mogę sobie przypomnieć. Pamiętam, że mówiło się o tym [d] wjechać do Warszawy; przypominam sobie również, że Piotrowski kierował jazdą, patrząc w [d]. Z rozmów prowadzonych w samochodzie wynikało, że w bagażniku był schowany ks. Popiełuszko. Nie jestem pewien, ale było słychać w samochodzie stuki dochodzące z bagażnika. **W którymś momencie, na**

^d *Słowa nieczytelne.*

pewno przed piciem wódki, ciężaru z bagażnika pozbyliśmy się. Z dalszej rozmowy kolegów wynikało, że „krzyczał nie będzie, ale może oddychać”. Drogę powrotną za Toruniem pamiętam dopiero od Płocka. Wiem, że na pewno nie było już wówczas nikogo w bagażniku. I mimo iż zauważyłem, że mogę jechać szybciej, obaj koledzy powtarzali, aby jechać ostrożniej, ale żeby do Warszawy dojechać przed świtem. **Do Warszawy dojechaliśmy 20 [października] ok. godz. 3.00 rano.** Podjechaliśmy do mojego samochodu zaparkowanego obok kasyna; uprzednio weszliśmy na chwilę do pracy, ja po klucz do swojego mieszkania. Dalej porozjeżdżaliśmy się samochodem do domu. Ja jechałem swoim samochodem. Służbowy samochód prowadził **Chmielewski**, odwiózł przedtem **Piotrowskiego** do domu, wrócił na dziedziniec MSW, gdzie zostawił samochód. Przesiadł się do mojego samochodu, po czym odwiozłem **Chmielewskiego** do niego do domu. Ja u siebie byłem w domu ok. godz. 4.00 nad ranem.

Na tym protokół zakończono o godz. 24.00^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 7–21, formularz, rkps.

^e *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 październik 25, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 25 X 1984 r. o godz. 10.20 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego, którego tożsamość stwierdzono na podstawie dowodu osobistego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękała**

[...] ^b

Do przedstawionego mi w dniu wczorajszym, tzn. 24 X [19]84 r., zarzutu **przyznaję się i pragnę złożyć dalsze** wyjaśnienia dotyczące zarzucanego mi czynu. W związku z powyższym wyjaśniam, co następuje.

Jak sobie przypominam, to około dwóch tygodni temu w przypadkowej rozmowie, prawdopodobnie było to w pokoju G[rzegorza] Piotrowskiego, poruszono temat zastępczych tablic rejestracyjnych naszego samochodu. Chodziło o to, że nasze zastępcze tablice były tak często używane, tzn. nr rej. WAB 6031, że mogą być znane przez niepowołane osoby. W tym względzie **G[rzegorz] Piotrowski oznajmił nam, że nie ma możliwości otrzymania nowych zastępczych tablic i dał nam do zrozumienia, aby gdzieś takowe skombinować.** W kilka dni później, wracając nocną porą z pracy, postanowiliśmy wspólnie z W[aldemarem] Chmielewskim **odkręcić tablice rejestracyjne od obcego prywatnego samochodu.** Pamiętam, że był to fiat 126p o nr. rej. CZK..., dalej zaś liczba składająca się z cyfr 0, 2, 3 i 4 – lecz kolejności cyfr nie pamiętam. Samochód, z którego zdjęliśmy tablice, był koloru pomarańczowego lub jasnoczerwonego. Stał zaparkowany na podwórku dzielnicy Muranów w rejonie ulic Smoczej i Dzielnej, jednak dokładnego miejsca nie mogę sobie przypomnieć. **Tablice te kilka dni później wspólnie z W[aldemarem] Chmielewskim w pracy w moim pokoju przerobiliśmy w ten sposób, że ułożyliśmy nowy numer rejestracyjny o brzmieniu KZC 0423.** Nie mieliśmy z tym większych trudności, gdyż litery i cyfry były plastikowe z kołeczkami wsadzonymi w otwory metalowej tablicy. Te tablice na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego przechowywałem do czasu wyjazdu do Bydgoszczy w swojej szafie. Tablice te zabraliśmy do samochodu służbowego w dniu 19 X [19]84 r. na krótko przed wyjazdem na garaże i umieściliśmy w bagażniku. Wspólnie z W[aldemarem] Chmielewskim założyliśmy je na tablice WAB 6031 w naszym samochodzie, odjeżdżając w tym celu spod kościoła na skraj osiedla ok. godz. 18.30–19.00. Tablice przednie zamocowaliśmy

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, udział innych osób.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

gumkami, a tylne W[aldemar] Chmielewski przykręcił, wykorzystując wkręty od poprzedniej tablicy. **Tablice KZC 0423 ściągnęliśmy prawdopodobnie podczas postoju na parkingu w Toruniu w okolicy Wisły.** Okoliczności ich wyrzucenia nie pamiętam, ale mogło to mieć miejsce – ich wyrzucenie – podczas jednego z postojów w lesie za Toruniem albo zostały wyrzucone do Wisły w chwili ściągnięcia i stania na parkingu w Toruniu. Dokładnie tej sytuacji nie mogę sobie przypomnieć, gdyż ja ich nie wyrzuciłem i nie jestem pewien, kto je wyrzucił. Tablice, które odkręciliśmy od malucha, pasowały na nasze tablice, ponieważ przednia była prostokątna, a tylna kwadratowa. Po założeniu tablic KZC 0423 do naszego samochodu powróciliśmy pod kościół i dalej prowadziliśmy obserwację plebanii i kościoła.

Jak stwierdziłem wcześniej, w oczekiwaniu na zakończenie mszy dwa razy zmieniłem miejsce parkowania celem uzyskania lepszej widoczności. W międzyczasie raz byłem w kościele, zmieniając G[rzegorza] Piotrowskiego, który powrócił do samochodu. Czasookresu pobytu w kościele nie potrafię dokładnie określić. W kościele przebywałem ok. 10 min. Stałem tam w środku obok wejścia głównego. Po zakończeniu mszy, ok. godz. 20.30, kiedy wierni zaczęli wychodzić z kościoła, G[rzegorz] Piotrowski wyszedł z samochodu i ustawił się w pobliżu wejścia na plebanię. Po chwili przyszedł do samochodu i powiedział, że ks. Popiełuszko jest już na plebanii. Po kilkunastu minutach, kiedy przerzedziło się na parkingu przed plebanią, podjechaliśmy w miejsce dość bliskie wyjazdu z placu przed plebanią. Samochód ustawiłem przodem do wejścia na plebanię. Następnie po kilkunastu minutach celem lepszej widoczności G[rzegorz] Piotrowski udał się w bezpośrednie sąsiedztwo plebanii, W[aldemar] Chmielewski zaś zaszedł kawałek dalej i ustawił się w okolicy wjazdu z garaży plebanii – po drugiej stronie ulicy. Po chwili G[rzegorz] Piotrowski wrócił do samochodu. W pewnym momencie zauważyliśmy dwa samochody wyjeżdżające zza kościoła, które zaparkowały na placu przed wejściem do plebanii. W tym też czasie do samochodu przyszedł W[aldemar] Chmielewski. W tej chwili, gdy siedzieliśmy wszyscy w samochodzie, doszliśmy do wniosku, że jednym z tych samochodów jest pojazd, którym zwykł jeździć ks. Popiełuszko. Był to samochód „Volkswagen Golf” koloru zielonego. Kierowcy tego samochodu nie rozpoznaliśmy. Jeden z kolegów – nie pamiętam jednak który – powiedział, że sylwetką swą ten kierowca przypomina mu księdza o nazwisku zaczynającym się na literę L. Jakie jednak wymienił nazwisko, nie pamiętam. W tym momencie G[rzegorz] Piotrowski stwierdził: „To dobrze, bo obaj się porządnie nastraszą”. Następnie albo Chmielewski, albo Piotrowski – kontynuując dalej tę myśl – stwierdził, że może to nawet lepiej, bo gdyby to był Chrostowski, to trudniej by było ich przestraszyć, gdyż Chrostowski to stary cwaniak i kryminalista. Wtedy ja dodałem, że Chrostowski ma wygląd komandosa.

Drugim samochodem, który wyjechał jednocześnie z golfem, był czerwony, sportowy, lekki samochód. Mógł to być fiat lub ford. Samochód ten zauważyłem już wcześniej, ale w międzyczasie odjechał spod plebanii i wrócił dopiero z golfem. Numerów tych samochodów sobie nie przypominam. Pamiętam, że golf był na numerach warszawskich, a ten drugi na numerach bydgoskich. Przed godz. 22.00 z plebanii wyszła grupa kilku osób, w tym dwie w sutannach. Jedną z nich był ks. Popiełuszko. Po krótkiej rozmowie osoby te pożegnały się. Pamiętam, że Popiełuszko pocałował się z jakimś mężczyzną. Następnie wsiadł do samochodu „Golf” wraz z kierowcą. Do drugiego samochodu wsiadł prawdopodobnie sam kierowca i oba samochody szybko odjechały spod plebanii.

Ja na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego ruszyłem naszym samochodem z miejsca w ślad za tymi samochodami, które oddalały się dość szybko. Nie pamiętam dokładnie, w jakiej odległości za samochodami jechaliśmy, gdyż byłem zdenerwowany i pilotowali koledzy. Uważałem tylko, aby jechać swoim pasem jezdni. Pamiętam, że na jednym ze skrzyżowań samochód czerwony – ten sportowy – skręcił w lewo, a golf pojechał w prawo na Toruń. Widziałem w tym momencie drogowskaz. Ja skręciłem za golfem w kierunku Torunia. Samochód ten nie jechał zbyt szybko, tak że mogłem jechać za nim w odległości, którą regulowali koledzy. Po pewnym czasie, nie dłuższym niż pół godziny, przejeżdżaliśmy obok lasu i Piotrowski powiedział mi, żebym dogonił golfa i dał mu długie światła. Waldkowi zaś nakazał przebrać się w mundur. Obaj spełniliśmy polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego, z tym że mnie nie udało się dogonić golfa, a ponieważ wjeżdżaliśmy do jakiegoś miasteczka lub większej wioski, G[rzegorz] Piotrowski polecił mi trochę zwolnić. Po przejechaniu miasteczka otrzymałem polecenie, aby znowu przyspieszyć i włączyć długie światła. Nazwy tej miejscowości nie mogę sobie przypomnieć. Wiem jedynie, że po przejechaniu tej miejscowości po prawej stronie zaczął się las. Po chwili samochód golf się zatrzymał. Na pewno jeden z kolegów przez szybko zatrzymał go lampką.

Dokładnie tego nie pamiętam, a nawet nie potrafię powiedzieć, który z kolegów siedział obok mnie, a który za mną. Pamiętam moment, kiedy zatrzymałem samochód, stając za golfem w odległości ok. 10 m. Po zatrzymaniu się Piotrowski wyszedł z samochodu i polecił mi, abym w naszym samochodzie zgasił światła. Równocześnie z Piotrowskim wyszedł również z samochodu Chmielewski przebrany w mundur milicjanta. Obaj podeszli do golfa. Prawdopodobnie najpierw obaj od strony kierowcy. Tam chwilę rozmawiali z pasażerami golfa, a następnie Piotrowski wraz z kierowcą golfa podeszedł do naszego samochodu. Otworzył przednie drzwi od strony pasażera i kazał usiąść kierowcy golfa obok mnie. Sam natomiast siadł z tyłu samochodu. Podał mi kajdanki, które najprawdopodobniej wyciągnął z kieszeni albo z torby podróżnej, która znajdowała się z tyłu samochodu. Do kierowcy golfa powiedział, że będzie badał jego trzeźwość. Mnie natomiast kazał założyć mu kajdanki, co też uczyniłem.

W tym momencie zauważyłem, że Piotrowski zakłada knebel Chrostowskiemu. Jak ten knebel dokładnie wyglądał, nie potrafię odpowiedzieć. Wydaje mi się, że był to kawałek szmaty, których kilka leżało we wnętrzu samochodu pod siedzeniami, przewiązany sznurkiem wokół głowy. Obecnie nie potrafię powiedzieć, jakie słowa w tym czasie jeszcze Piotrowski wymieniał. Pamiętam, że po krótkiej chwili wysiadł, mówiąc mi: „Pilnuj go”. Sam natomiast podeszedł w kierunku golfa. Tam podeszedł do Chmielewskiego, który stał obok drzwi pasażera. Chwilę rozmawiali. W tym czasie Chrostowski zaczął ciężko oddychać, a głowa opadła mu na tył siedzenia. Z gardła wydobywało mu się charczenie. Nie mogłem tego słuchać i włączyłem głośno radio. Cały czas go obserwowałem, jednak kątem oka dostrzegłem, że wzdłuż samochodu przeszli Chmielewski, Piotrowski i ksiądz Popiełuszko. O czymś dość głośno rozmawiali, stojąc na poboczu za tyłem mojego samochodu. Za chwilę Piotrowski uchylił drzwi samochodu i pokazał mi, abym otworzył bagażnik. Po otwarciu bagażnika miałem ograniczoną widoczność tyłu samochodu, ale w wyniku tego, że samochód się kołysał oraz słysząc było jakieś hałasy, wywnioskowałem, że umieszczono tam księdza. Po chwili kłapa bagażnika została zatrzaśnięta, moi koledzy wsiedli do samochodu i Piotrowski polecił mi odjechać z tego

miejsca jak najszybciej. Któryś z kolegów w chwili ruszania powiedział: „Gazu, bo coś jedzie z tyłu”. O ile pamiętam, to golf pozostał na swoim miejscu z zapalonymi światłami. Nie mogę powiedzieć nic na ten temat, aby Piotrowski czy też Chmielewski używali przemocy fizycznej w stosunku do księdza Popiełuszki, gdyż moja widoczność w tym czasie była ograniczona otwartą klapą **i w ogóle wołałem nie patrzeć, co się z tyłu dzieje**. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy coś nadjeżdżające z tyłu z chwilą naszego ruszania nas wyprzedziło. Wydaje mi się, że jechaliśmy z niedużą prędkością, nie większą niż 80 km/godz., mimo że pedał gazu trzymałem wciśnięty do końca. Zdenerwowałem się tym bardziej, że obaj koledzy ponagrali mnie cały czas do szybszej jazdy.

W około kilka minut [od] ruszenia z miejsca zauważyłem nagle, że z samochodu wylatuje lub wyskakuje kierowca golfa. Nie potrafię odpowiedzieć, czy drzwi otworzył sam i w jaki sposób. Odruchowo trochę zwolniłem, ale z tyłu usłyszałem głośny krzyk: „Jedziemy!”, **zatrzasnąłem drzwi prawą ręką i jechałem dalej**. Kto z kolegów krzyknął, nie wiem. Z rozmów, jakie mogły mieć miejsce w samochodzie, praktycznie nic nie pamiętam. Słyszałem jedynie ciągłe nawoływanie do szybszej jazdy. Pragnę nadmienić, że jak ja ruszałem samochodem z tego miejsca, gdzie zatrzymaliśmy golfa, nie byłem przekonany, że kierowcą siedzący[m] obok mnie jest Chrostowski. Nie pamiętam, od którego momentu się o tym dowiedziałem, ale było to wynikiem tego, że podczas tej kontroli Piotrowski miał dokumenty Chrostowskiego albo je przynajmniej kontrolował. Nie wiem, czy mu zwrócił te dokumenty, czy też nie.

Po wyskoczeniu z samochodu Chrostowskiego (za ok. 10 min. czasu) wjechaliśmy do miasta Toruń. Tam kluczyliśmy jakieś 3–4 min., aż na kolejnym zakręcie, w zasadzie rozwidleniu ulic, zjeżdżając w dół usłyszałem dwa głośne huki z kierunku przodu samochodu. Wtedy pomyślałem sobie, że to już „koniec i zaraz przy nas ktoś się znajdzie”. **W zdenerwowaniu usłyszałem mimo wszystko, jak któryś z kolegów krzyknął: „Tutaj w lewo, na dół”**. Zjechaliśmy obok jakiegoś ogrodzenia i baraków **i zatrzymaliśmy się na placu asfaltowym przy Wiśle**. Tam nastąpiły następujące wydarzenia. Nie potrafię jednak podać kolejności ich występowania. Otworzyłem bagażnik i maskę samochodu. Pod maską stwierdziliśmy, że wyskoczył nam korek wlewu oleju silnikowego. Wcześniej sprawdziłem opony i były całe. Wlew oleju zatkaliśmy kawałkiem szmaty znalezionej w samochodzie.

W pewnym momencie zauważyłem, jak po placu w stronę Wisły uciekał ksiądz Popiełuszko. Pamiętam dokładnie, że **krzyczał głośno: „Ratunku!”**. Następnie usłyszałem **krzyk Piotrowskiego: „Łap go!”**. Jednak nie mogłem się ruszyć z miejsca **i stałem jak sparaliżowany**. Nie pamiętam kilku następnych sekund, ale **na pewno znalazłem się przy leżącym na ziemi księdzu**. Nad nim pochylony był któryś z moich kolegów. Potem **wspólnie żeśmy go skrępowali**, lecz nie pamiętam dokładnie, kto i w jakiej kolejności tego dokonywał. Na pewno jednak **brałem w tym udział**. Na pewno zwiąaliśmy mu ręce i nogi. Na twarzy miał chyba knebel ze szmaty i sznura. Później został włożony ponownie do bagażnika. **Nie przypominam sobie, aby w stosunku do księdza używano innej siły fizycznej**.

Po tych czynnościach postanowiliśmy jechać dalej. Nawet koledzy próbowali mnie popychać, lecz samochód ruszył sam zaraz po uruchomieniu silnika. Nie pamiętam, w jakim kierunku się udaliśmy z Torunia, przypominam sobie, że wjechaliśmy pod górę, ale **czy przejeżdżaliśmy przez most, nie mogę sobie przypomnieć**. Wiem jed-

nak, że mijaliśmy różne drogowskazy, a w tym na Gdańsk, Łódź – więcej nie pamiętam. Nie pamiętam również, jaką drogą wyjechaliśmy z Torunia. Wydaje mi się, że nie była to jakaś główna droga, lecz jakaś podrzędniejsza, asfaltowa z utwardzonym, wąskim poboczem. To wąskie pobocze pamiętam, bo **kilka razy zatrzymaliśmy się, kiedy Popieluszko krzyczał w bagażniku bądź kopał nogami, co groziło wyrwaniem pokrywy bagażnika**. Obecnie nie mogę podać relacji czasowych między zatrzymywaniem oraz jak długie były postoje. Wiem, że **jeden raz wjechaliśmy do lasu, aby się zatrzymać. Stanęliśmy jak gdyby w rzadkim lesie** czy też zaroślach, **gdyż Popieluszko głośno krzyczał i kopał w maskę**. Po zatrzymaniu się, poprawialiśmy mu zawiązania i knebel. Jednak kto konkretnie i jakie czynności wykonywał, nie potrafię sobie przypomnieć. Również nie potrafię określić godzin i długości postoju. Na pewno – tylko nie wiem, w jakiej kolejności – zatrzymywaliśmy się na poboczu drogi, **a jeden albo obaj moi koledzy siadali na chwilę na klapę bagażnika, aby nie wysadził klapy**. Po takich czynnościach Popieluszko na pewien okres czasu uspokajał się. Takie postoje mogły być **dwa albo trzy razy**, lecz tego nie jestem pewny. Pamiętam, że **po jednym z takich postojów Piotrowski powiedział, aby szukać lasu, żeby go wyrzucić z bagażnika**. Ja nie siadałem nigdy na bagażnik. Pamiętam jedynie, że jak pozostawałem za kierownicą i koledzy siadali na bagażnik, **to prowadzili z Popieluszką jakieś rozmowy, czy też go uspokajali**. Sądzę, że przedostatnie zatrzymanie się na trasie z Popieluszką nastąpiło właśnie w tym rzadkim lesie. Wtedy to właśnie koledzy wysiedli z wozu, usiedli na bagażniku, a ja bardzo powoli wjechałem chyba na pozycyjnych światłach w zarośla. Tam właśnie poprawiliśmy knebel z zawiązania[mi].

Następnym razem zboczyliśmy już z trasy w głębszy las. Na pewno skręciliśmy **w prawo** w dość gęsty i ciemny las, w małą wąską dróżkę. Otrzymałem wtedy polecenie na zmianę światła na pozycyjne. Nie wiem, kto mi je przekazał. Drogą tą jechaliśmy chwilę, może dwie albo trzy minuty. Następnie zatrzymałem się i **kazano mi otworzyć klapę**. Jadąc, w miejscu zatrzymania, na pewno Popieluszko „stukał” w bagażniku, ale na pewno nie były to gwałtowne i swobodne ruchy jak wcześniej. Podejrzewam, że było to wynikiem lepszego skrępowania go wcześniej, **ponieważ Waldek, który otrzymał zadanie ciągłej obserwacji klapy bagażnika**, mówił, że „**rusza się, ale nie wyważa klapy**”. **Po otwarciu klapy wszyscy wysiedliśmy z samochodu**. Tam poprawiliśmy Popieluszcze sznury krepujące oraz kneblowanie. **Po wyciągnięciu Popieluszki z bagażnika dostał kilka razy pałką drewnianą w głowę od G[rzegorza] Piotrowskiego**. **Te uderzenia w moim przekonaniu były silne**. Nadmieniam, że przy każdym postoju, **kiedy tylko Popieluszko się ruszał, zawsze był bity drewnianą pałką. Bił go głównie Piotrowski**. W tym miejscu pragnę oświadczyć, że nie mówiłem całej prawdy o przebiegu dotychczasowych wydarzeń. Dlaczego tak postępowałem, wyjaśnię w dalszej części protokołu. Na razie w skrócie chcę podać dalsze wydarzenia.

Popieluszko zmarł pomiędzy ostatnim a przedostatnim zatrzymywaniem samochodu za Toruniem na szosie do Włocławka, gdy to zatrzymując się najpierw przed małym laskiem, zagajnikiem, gdzie wjeżdżaliśmy do niego z siedzącym Chmielewskim i Piotrowskim na pokrywie bagażnika, a wjazdem do dużego lasu. Z lasu tego prosto jechaliśmy do Włocławka.

Ten zjazd do zagajnika, o którym powiedziałem przed chwilą, był również związany z chwilowym postojem, podczas którego otrzymałem polecenie od Piotrowskiego, aby

otworzyć bagażnik. Po jego otwarciu, kiedy **Piotrowski** znajdował się już z tyłu samochodu, **widziałem, jak wyciągnął wcześniej przygotowaną palkę drewnianą i zaczął nią bić po głowie skrępowanego Popieluszkę**. Na pewno po tych kilku uderzeniach, jakie zadał mu Piotrowski, Popieluszko stracił przytomność. **Następnie po tym biciu wyciągnęliśmy księdza z bagażnika i wszyscy stwierdziliśmy, że nie daje żadnych oznak życia**. Po tym **włożyliśmy go do bagażnika i wjechaliśmy do lasu**. W dalszej drodze **Chmielewski**, który miał obserwować kłapę, **stwierdził, że Popieluszko nie daje z bagażnika żadnych oznak życia. Wjechaliśmy więc do lasu ponownie**. Był to wjazd – jak wcześniej wspomniałem – do większego lasu. Po zatrzymaniu się w lesie i otwarciu bagażnika pierwszy do bagażnika podszedł Piotrowski. **Po chwili jednak odszedł i stwierdził, że nie wie, co robić**. Wydawało mi się to dziwne. Podszedłem, nachyliłem się nad bagażnikiem i stwierdziłem, że Popieluszko jest nieprzytomny i nie porusza się. **Poprawiliśmy mu wiązanie po wyciągnięciu go z bagażnika i założyliśmy plaster na usta**. Zapytałem się Piotrowskiego, czy go tutaj tak zostawimy, **Piotrowski odpowiedział, że nie – „kamulki do nóg”**. **Wtedy wiedziałem, że brałem współudział w morderstwie**. Nic dalej nie mówiłem, i **po przywiązaniu kamieni do nóg wsadziliśmy w trójkę Popieluszkę do bagażnika**.

Wyjechaliśmy z lasu, wtedy byłem już zupełnie przytomny. Zapytałem się Piotrowskiego, czy jeżeli on żyje, to może go wypuścić? Jestem przekonany, że **Piotrowski wiedział o tym, że on nie żyje**. Odpowiedział: „**A jak żyje, to co, i tak nie mamy wyjścia**”. Powiedziałem mu wtedy to, o czym myślałem przez całą drogę od Torunia i co uświadomiłem sobie z całą wyrazistością podczas ostatniego wjazdu do lasu. Powiedziałem mu więc, że „przecież Chrostowski mnie zna, na kajdankach jest numer i na pewno moje odciski palców”. **Na to Piotrowski odpowiedział: „Nie się martw, przecież kryminalistyka jest nasza, okazywany Chrostowskiemu nigdy nie będziesz, a jak trzeba będzie, to jutro zmienisz nazwisko, pracę, mieszkanie”**. W tym czasie myślałem, że staniemy i sprawdzimy, czy Popieluszko jeszcze żyje. Jeżeli tak, to go wypuścimy. **Piotrowski na to odpowiedział: „Nie, tylko rzeka”**. A odpowiedział tak na moje wcześniejsze pytanie, co ja zrobię, jeżeli nawet nie dojdzie do okazywania mnie Chrostowskiemu czy też do badań kryminalistycznych – jeżeli tak da się załatwić, to co ja zrobię, jeżeli Chrostowski rozpozna mnie po jakimś czasie przypadkowo albo nie wyjawi MO szczegółów, a **będzie prowadzone tzw. prywatne dochodzenie przez Chrostowskiego z silami podziemia**.

Jak już wcześniej wspomniałem, **na to Piotrowski odpowiedział, żebym się nic nie martwił, bo wszystko da się załatwić**. **Moje wątpliwości co do mojej osoby poparł W[aldemar] Chmielewski, mówiąc do Piotrowskiego, żeby nie było tak, że Leszek pójdzie na pożarcie**. Zapytałem jeszcze Piotrowskiego: „A może jak [go] puścimy teraz, a wszystko da się zatuszować, to na tyle [jest] przestraszony, że w ogóle nigdy nie będzie publicznie występował”. I w tej koncepcji poparł mnie Waldek, mówiąc, że „no właśnie, zastanówmy się nad tą sprawą. Może jest jakieś wyjście”. **Piotrowski odpowiedział: „Już teraz nie mamy wyjścia”**. Powiedział w dalszej dyskusji, **z czego można było zrozumieć, że jego „zleceniodawcom zależy na tym, aby Popieluszko zginął raz na zawsze”**. Ja to rozumiałem, że Piotrowski upiera się nad wrzuceniem Popieluszki do wody, bo jest to jedyna szansa, żeby całość przedsięwzięcia powiodła się, **a sprawa została w resorcie**. W konsekwencji rozumiałem, że dalsza dyskusja jest

zbędna. Nadal również oponował Chmielewski, gdyż zapewne myślał, że Popieluszko jeszcze żyje. Widząc, że ja zamilkłem, nie wnosił dalszego sprzeciwu.

Cała ta dyskusja była w drodze z lasu do Włocławka. Cały czas drogę wskazywał Piotrowski wg mapy samochodowej. **Popieluszko oczywiście w dalszym ciągu nie ruszał się.** W okolicach Włocławka albo już na terenie miasta próbował nas zatrzymać patrol MO. Wtedy okazaliśmy specjalną przepustkę uprawniającą do przejazdu bez wszelkiej kontroli na terenie całego kraju. Przepustka ta była cały czas „w pogotowiu” do okazywania w przypadku zatrzymań. Drugi raz przepustkę tę użyliśmy, tzn. okazaliśmy patrolowi MO, który próbował nas zatrzymać przy wyjeździe z Włocławka w kierunku Lipna. Było to niedaleko przed zakrętem na drogę wiodącą na tamę. Wyjeżdżając z Włocławka, wjechaliśmy na tamę, gdzie Piotrowski kazał zatrzymać samochód po prawej stronie. Waldkowi kazał obserwować drogę, a mnie iść z nim, zobaczyć, jak wygląda rzeka. Okazało się, że tam ciała do rzeki wrzucić nie można ze względu na betonowe wyloty turbin. **Kazał zawrócić w kierunku Włocławka i zatrzymać się po drugiej stronie jezdnii na środku tamy.** Jest to z tej strony, z której jest spiętrzenie wodne. **Wszyscy trzej wyciągnęliśmy ciało z bagażnika i wrzuciliśmy je do wody.** Z początku miałem zamiar nie wysiadać z samochodu, ale pomyślałem sobie, że sprawdzę, czy on żyje.

W tym celu złapałem w okolice puls, aby sprawdzić, czy może jeszcze żył. Dodatkowo przekonałem się o tym, sprawdzając ciepłość ciała ręki i czoła. Wyciąganie ciała z bagażnika trwało dość długo, bo **przeszkadzał przywiązany do nóg worek z kamieniami oraz zaczepiło się ubranie księdza o zamek bagażnika.** W końcu jednak ciało zostało wrzucone do wody. **Zawracając, odjechaliśmy w kierunku Lipna albo Dobrzynia. Po drodze wypiliśmy pół litra wódki** prosto z butelki i dalej cały czas jechaliśmy aż do Warszawy.

Nadmieniam, że worek, pałka drewniana, kamienie i inne rzeczy były już wcześniej przygotowane. Przechowywałem to wszystko we własnej szafie metalowej^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 22–35, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Tak wyjaśniłem i po odczytaniu mi jako zgodne podpisuję – opatrzona nieczytelnymi podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 październik 25, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Ryszarda Janikowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 25 X 1984 r. o godz. 11.00 por. mgr A[ndrzej] Zalewski z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Ryszard **Janikowski**¹

[...] ^b

Jestem funkcjonariuszem Wydziału Ruchu Drogowego RUSW we Włocławku.

W dniu **19 X 1984 r.** przystąpiłem do służby patrolowej o godz. 19.30 i pełniłem ją do dnia 20 X [19]84 r. do godz. 3.00. M.in. w trakcie pełnienia służby w **rejonie al. Kazimierza Wielkiego dokonałem zatrzymania samochodu osobowego m[ar]ki Fiat 125p, koloru jasnego, o rejestracji warszawskiej**, prawdopodobnie WUS lub WUB – numerów nie zapamiętałem.

Kontrola ograniczyła się do próby zatrzymania pojazdu, jednakże kiedy w przedniej szybie, pośrodku, została mi pokazana karta przypominająca przepustkę „R”², uprawniająca do niekontrolowania wozu, przepuściłem ten pojazd. **Nadjechał on od strony Włocławka i kierunkowskazem sygnalizował zamiar skrętu w prawo w kierunku Płocka.** Po przepuszczeniu wóz pojechał do przodu ok. 100 m, **po czym zawrócił i udał się w prawo na jezdnię prowadzącą przez zaporę na Wiśle w kierunku miejscowości Lipno.** Wozu tego nie obserwowałem, kiedy pojechał we wskazanym kierunku.

Nie wiem, czy opuścił on jezdnię prowadzącą przez zaporę wodną i udał się w kierunku Lipna. Moim zadaniem w trakcie pełnienia służby było kontrolowanie pojazdów opuszczających Włocławek, stąd też obserwowałem rejon z kierunku Włocławka i nie interesowałem się tym, co może się ewentualnie dzieć za mną. Poza tym **z miejsca, w którym usytuowany był mój radiowóz, nie było widać jezdni i ewentualnego ruchu pojazdów na zaporze.**

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Janikowski Ryszard** (ur. 1950). W 1984 r. milicjant RUSW we Włocławku (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 219).

² Świadców i podejrzani w czasie przesłuchań używali zamiennie sformułowań: przepustka „R”, przepustka specjalna, przepustka „W” (wolny od kontroli). W 1984 r. wyżsi funkcjonariusze MSW korzystali z przepustki „W”; zob. dokument nr 136, s. 466.

Służbę pełniłem wraz ze st. sierż. A[ndrzejem] **Galczakiem**³, **lecz on nie podejmował interwencji. Przez cały czas siedział w samochodzie, co uniemożliwiało mu również ewentualną obserwację jezdni na zaporze wodnej.**

To wszystko, co mam do zeznania.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 21.25.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 219–221, formularz, rkps.

³ **Galczak Andrzej** (ur. 1952), st. sierż., technik chemik. Funkcjonariusz MO od 1976 r., w 1984 r. milicjant kontroler w Wydziale Ruchu Drogowego WUSW we Włocławku (AIPN, 0678/43, t. 7, k. 285–286).

1984 październik 25, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 25 X 1984 r. o godz. 14.25 Andrzej **Korzeniewski**¹, prokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 165 § 2 kk:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...]^b

Zarzut zrozumiałem i przyznaję się do popełnienia zarzuconego mi czynu. W dniu 19 X ok. godz. 8.00 rano udałem się do pracy. Wykonywałem rutynowe czynności. Około południa udałem się do domu, przebrałem się, a następnie samochodem służbowym, nr rej. WAB 6031, udałem się do Bydgoszczy, ponieważ przypuszczałem, że tam będzie się znajdował ksiądz J[erzy] **Popieluszko**.

Odmawiam odpowiedzi na pytanie, z kim wyjechałem do Bydgoszczy. Nie uzgadniałem z nikim swojego wyjazdu ani też nie meldowałem przełożonym o swoim wyjeździe. Podałem jedynie swej sekretarce Barbarze Story, że wyjeżdżam na spotkanie, nie wtajemniczając jej w szczegóły. Samochód, którym jechałem, był przydzielony do obsługi podległego mi wydziału, nie był oznaczony emblematami MO. Samochód prowadziła jedna z towarzyszących mi osób. Po przybyciu do Bydgoszczy zatankowałem samochód do baku na stacji benzynowej WUSW. Nie spotykałem się z nikim w WUSW w Bydgoszczy. Dodaję, że do Bydgoszczy wyjechałem w zamiarze podjęcia działań wobec księdza J[erzego] **Popieluszki**, przy czym nie miałem sprecyzowane, jakie to będą działania, ponieważ nie byłem pewny, czy J[erzego] Popieluszkę w Bydgoszczy zastanę. Ze stacji benzynowej pojechałem pod kościół pw. Świętych [Polskich] Braci Męczenników. Przed kościołem samochód został zaparkowany, towarzyszące mi osoby pozostały w samochodzie, a ja wszedłem do kościoła. W kościele zatrzymałem się przez jakiś czas, a następnie zauważyłem, że z zakrystii^c wyszedł J[erzy] Popieluszko w towarzystwie dwóch księży. Po powitaniu jednego z księży zorientowałem się dopiero,

^a Opuuszczono rubryki: udział protokolanta, stwierdzenie tożsamości.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego oraz pouczenie o prawie odmowy do złożenia zeznań.

^c W oryginalne: zakrystii.

¹ **Korzeniewski Andrzej Ludwik** (ur. 1945), prawnik. Absolwent Wydziału Prawa UW (1967); wiceprokurator Prokuratury Rejonowej w Rybniku (1967–1976); zastępca prokuratora rejonowego Prokuratury Rejonowej w Tarnowskich Górach (1976–1980); prokurator Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej w Warszawie (od 1980); prokurator Głównej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce (AIPN, 45/57, t. 1).

który z wychodzących księży jest Jerzy^dm^d Popiełuszką, ponieważ poprzednio znałem go nie tak dobrze. Nie czekając na dalszy przebieg uroczystości, wyszedłem z kościoła i w rozmowie z jedną z towarzyszących mi osób poleciłem odjechać samochodem i założyć w tym samochodzie inne tablice rejestracyjne. Tablice rejestracyjne z numerem KZC 0423 zabrałem ze sobą z Warszawy, gdzie znajdowały się one w mojej dyspozycji. Po upływie 15–20 min. samochód wrócił. Były już założone nowe tablice rejestracyjne. Ja wsiadłem do samochodu i wspólnie czekaliśmy do tego czasu, aż J[erzy] Popiełuszko opuścił kościół. J[erzy] Popiełuszko wyszedł z kościoła w większej grupie osób, a następnie z jednym mężczyzną wsiadł do samochodu „Volkswagen Golf” koloru zielonego. Była wówczas godz. ok. 21.00, raczej po 21.00. J[erzy] Popiełuszko był pasażerem samochodu, natomiast nie wiedzieliśmy, kto jest kierowcą, chociaż mogliśmy się domyślać, że jest nim Chrostowski, który stale z nim jeździł.

W tym czasie byliśmy wszyscy ubrani w cywilne ubrania, jakkolwiek w samochodzie był mundur milicyjny, bowiem przed wyjazdem z Warszawy jednej z towarzyszących mi osób poleciłem taki mundur zabrać ze sobą. Dodaję, że spodziewaliśmy się, iż samochód Popiełuszki będzie prowadził Chrostowski, jakkolwiek nie mogliśmy wykluczyć, że kierowcą może być ksiądz Liniewski. Samochód z księdzem Popiełuszką ruszył spod kościoła. Przed tym samochodem jechał inny samochód, ale nie przypominam sobie, jakiej marki, kolor tego samochodu chyba był czerwony lub podobny do czerwonego. Ruszyliśmy za samochodem z J[erzym] Popiełuszką. W tym miejscu dodaję, że już w Warszawie zakładałem, że będziemy w jakiś sposób chcieli „mocno dokuczyć Popiełuszcze”, z tym że nie wiedziałem jeszcze, w jaki sposób mu „dokuczemy”, nie wykluczałem np. zatrzymania. Dlatego też udaliśmy się za samochodem, którym jechał J[erzy] Popiełuszko, przy czym w tym czasie nadal jeszcze nie wiedziałem, w jaki sposób mu „dokuczemy”.

Przy wyjeździe z Bydgoszczy samochód wyprzedzający volkswagena gdzieś zniknął. Volkswagen jechał szosą w kierunku Torunia, nabierając dużej szybkości. Nie potrafię powiedzieć, jak długo jechaliśmy za tym samochodem. W pewnym momencie postanowiłem zatrzymać samochód, którym jechał J[erzy] Popiełuszko, bowiem był to zbyt szybki samochód, abyśmy mogli „utrzymać mu się na kółku”. Moim zdaniem samochód, którym jechaliśmy, był sprawny technicznie. Jest to jednak samochód wolniejszy od volkswagena. Ja wybrałem miejsce, w którym zatrzymamy samochód, przy czym zależało mi, aby to było miejsce niezabudowane. Gdy zrównaliśmy się z samochodem „Volkswagen”, jedna z towarzyszących mi osób, siedząca obok kierowcy (ja siedziałem na tylnym siedzeniu), dała znak czerwoną latarką do zatrzymania się. Samochód „Volkswagen” zatrzymał się. My zatrzymaliśmy się za tym samochodem. W miejscu zatrzymania z prawej strony był las, natomiast nie pamiętam, co było z lewej strony.

W trakcie jazdy jedna z towarzyszących mi osób na moje polecenie przebrała się w mundur milicyjny. Po zatrzymaniu się samochodu wysiadłem razem z osobą ubraną w mundur milicyjny. Podeszliśmy do samochodu „Volkswagen” od strony kierowcy, ponieważ już w trakcie jazdy uzgodniliśmy, że poprosimy go do naszego samochodu. Osoba w mundurze milicyjnym zwróciła się do kierowcy samochodu „Volkswagen”.

^{d-d} *Wpisano odręcznie.*

Nie przypominam sobie, jakich słów użyła ta osoba, natomiast sens wypowiedzi był taki, aby kierowca poszedł do naszego samochodu w celu kontroli. Kierowca pokazał nam dokumenty i wówczas przekonaliśmy się, iż jest to Chrostowski. Na nasze żądanie kierowca z ociąganiem się wysiadł z samochodu i wszedł do naszego samochodu na przednie siedzenie. W samochodzie usiadłem na tylnym siedzeniu i założyłem Chrostowskiemu kajdanki. Chrostowski nie opierał się. Uczyniłem tak dlatego, aby obezwładnić Chrostowskiego na czas rozmowy z Popiełuszką, ponieważ uważałem, że las będzie dobry „do dokuczenia mu”. Ciągle jeszcze nie wiedziałem, w jaki sposób dokuczemy Popiełuszcze. Chciałem go postraszyć, ale sposób postępowania z nim miał zależeć od okoliczności.

W tym miejscu podejrzani oświadcza, że może wyjaśnić, co zamierzali zrobić z pasażerami samochodu „Volkswagen”.

Zamierzaliśmy obezwładnić Chrostowskiego i Popiełuszkę, a następnie odjechać z tego miejsca, aby znaleźć inne miejsce, w którym moglibyśmy dokuczyć Popiełuszcze. W tej chwili trudno jest mi powiedzieć, kiedy zrodził się zamiar zabrania Chrostowskiego i Popiełuszki w inne miejsce, w każdym razie kiedy zatrzymaliśmy samochód „Volkswagen”, taki zamiar już był między nami uzgodniony. Prostuje – taki zamiar podjąłem, ale nie jestem pewny, czy mówiłem o nim osobom towarzyszącym.

W dalszym ciągu opisuję przebieg zajścia. Po założeniu kajdanek Chrostowskiemu związałem mu usta jakąś szmatą. Osoba w mundurze milicyjnym przez cały czas pozostawała przy samochodzie „Volkswagen”. Po obezwładnieniu Chrostowskiego wyszedłem ponownie z samochodu, podszedłem do Popiełuszki od strony siedzenia kierowcy i poprosiłem go, aby przesiadł się do naszego samochodu. Przez pewien okres czasu Popiełuszko nie chciał wyjść z samochodu mimo moich nalegań, jednak nie przypominam sobie, jak motywował swoją odmowę. Po pewnym czasie wysiadł jednak dobrowolnie. Trzymając go pod rękę, doprowadziłem go do naszego samochodu, lecz Popiełuszko nie chciał wsiąść do środka. Wówczas odprowadziłem Popiełuszkę kilka metrów za nasz samochód, trzymając go pod rękę. Nie wiem, co się działo w tym czasie z osobą w mundurze milicyjnym. Kierowca naszego samochodu siedział cały czas w samochodzie.

Nie potrafię powiedzieć, w jakim celu odprowadziłem Popiełuszkę za nasz samochód. Po przejściu kilku kroków Popiełuszko zaczął się wyrwać i krzyczeć. Nie pamiętam, co krzyczał. Ja trzymałem go cały czas pod rękę. Nie powiedziałem jeszcze, że wysiadając ponownie z samochodu, wziąłem ze sobą jakiś kij – znajdujący się w samochodzie – po to, aby go użyć np. do podważenia szyby, gdyby Popiełuszko próbował zamknąć się w samochodzie. Gdy doprowadziłem Popiełuszkę za nasz samochód, kij ten cały czas trzymałem w ręku. Gdy Popiełuszko zaczął się wyrwać, trzymanym w rękę kijem uderzyłem go w okolice głowy. Nie potrafię powiedzieć, gdzie dokładnie go uderzyłem, ani nawet określić, czy uderzyłem go z przodu, czy z tyłu, bowiem działo się to wszystko bardzo szybko. Trudno jest mi precyzyjnie wyjaśnić, jaki był mój zamiar wówczas, gdy uderzałem Popiełuszkę. Sądzę, że chciałem go ogłuszyć, ponieważ obawiałem się, że w każdej chwili może nadjechać jakiś samochód.

Stanowczo stwierdzam, że uderzając Popiełuszkę, nie zamierzałem pozbawić go życia, a jedynie chciałem go ogłuszyć. Odpowiedzi tej udzieliłem na pytanie przesłuchującego mnie prokuratora. W tej chwili przypominam sobie, że raz chyba uderzyłem Popiełuszkę w ramię, wówczas on wyrwał mi się i zaczął uciekać, ja jednak dogoniłem

go „na metrze” i uderzyłem drugi raz w głowę. Po uderzeniu w głowę Popiełuszko upadł. Gdy Popiełuszko upadł na ziemię, to stracił przytomność. Miałem wrażenie, że żyje nadal, ale obecnie nie jestem w stanie powiedzieć, dlaczego miałem takie wrażenie. W momencie, kiedy Popiełuszko upadł na ziemię, nie uderzyłem go ani razu, natomiast nie jestem w stanie powiedzieć z całą pewnością, czy wcześniej uderzyłem go dwa, czy trzy razy.

Nie pamiętam, czy nachylałem się nad leżącym Popiełuszką. Od chwili jego upadku nie potrafię obecnie odtworzyć wszystkich szczegółów. Pamiętam jednak, że podszedłem do kierowcy i poprosiłem go o otwarcie bagażnika. Bagażnik w dużym fiacie 125p otwiera się dźwignią wewnątrz samochodu. W tym czasie osoba w mundurze milicyjnym chyba siedziała w samochodzie, nie widziałem jej w pobliżu samochodu. Po otwarciu bagażnika wziąłem Popiełuszkę na ręce, podszedłem do samochodu i włożyłem go do bagażnika. Gdy niosłem go, Popiełuszko był bezwładny, nie ruszał się. W bagażniku był tylko kanister z benzyną. Włożyłem Popiełuszkę do bagażnika, był on chyba skulony, ale dokładnie nie pamiętam, w jakiej leżał pozycji. Po zamknięciu bagażnika wsiałem do samochodu na tylne siedzenie za siedzeniem pasażera. Gdy wsiałem do samochodu, Chrostowski zachowywał się spokojnie. Gdy wsiałem do samochodu, samochód ruszył. Była wtedy gorączka, szybko uciekać^e. Wpadliśmy w panikę. Samochód ruszył z największą możliwą szybkością. Ktoś mówił w samochodzie: „Szybko, szybko”. Z jaką szybkością jechał samochód, nie jestem w stanie powiedzieć. W czasie jazdy Chrostowski siedział spokojnie i nic nie mówił. W pewnym momencie nagle przednie prawe drzwi otworzyły się i Chrostowski zniknął. Samochód przyhamował, ale następnie dalej nabrał szybkości. Nie pamiętam, czy mówiliśmy coś między sobą. Nie jestem w stanie powiedzieć, jak daleko ujechaliśmy od miejsca zdarzenia do wypadnięcia Chrostowskiego. Dojechaliśmy do rogatek Torunia. Gdy dojechaliśmy do miejsca, w którym zaczynała się zwarta zabudowa, zatrzymałem samochód i poleciłem wysiąść z samochodu osobom towarzyszącym mi. Sam usiałem za kierownicą. Do tej chwili nie zauważyłem, aby Popiełuszko ruszał się w bagażniku. Osobom towarzyszącym mi kazałem szybko wysiąść, nie zaglądałem już do bagażnika.

Po pouczeniu mnie przez przesłuchującego prokuratora, iż wskazane jest, abym mówił prawdę, oświadczam, iż odmawiam składania wyjaśnień w zakresie dalszego przebiegu zdarzenia.

Decyzję w sprawie „dokuczenia” Popiełuszce podjąłem samodzielnie bez uzgodnienia i porozumienia z kimkolwiek. Nie miałem również w tym zakresie sugestii z jakiegokolwiek strony. Na pytanie, jakie motywy kierowały mną przy podejmowaniu tej decyzji, wyjaśniam, że jest to trudno ubrać w słowa w czasie przesłuchania i dlatego nie chcę na ten temat wyjaśniać, natomiast wolę te motywy zawrzeć w formie pisemnej i chciałbym je opisać w swoim oświadczeniu. Są to moje przemyślenia własne, które łatwiej będzie mi przekazać w formie własnoręcznego pisma.

Gdy wyjeżdżaliśmy z Warszawy, wraz z towarzyszącymi mi osobami zamierzaliśmy – jak mówiłem – „dokuczyć Popiełuszce”. Dyskutowaliśmy między sobą, w jaki sposób to zrobić, ale nie przewidywaliśmy konkretnych działań, ponieważ nie wiedzieliśmy,

^e Tak w oryginale.

jak ułożą się okoliczności, np. czy Popiełuszko będzie wracał pociągiem, czy samochodem, czy sam, czy w towarzystwie. M.in. rozważaliśmy nawet taką możliwość, że gdyby Popiełuszko jechał samochodem w towarzystwie trzech osób, to obrzucimy samochód kamieniami. W czasie rozmów przed wyjazdem z Warszawy i w czasie drogi braliśmy pod uwagę możliwość użycia przemocy fizycznej wobec Popiełuszki w tym znaczeniu, że gdyby nie chciał wsiąść do naszego samochodu i odjechać z nami, to musielibyśmy skłonić go do tego przez wsadzenie go do samochodu siłą. Braliśmy również pod uwagę możliwość wywiezienia go w ustronne miejsce i np. przywiązanie do drzewa.

W jaki sposób zamierzaliśmy z nim rozmawiać, co mieliśmy mu powiedzieć, jakich słów użyć, aby mu dokuczyć – tego nie przewidywaliśmy. W trakcie wzajemnych dyskusji rozważaliśmy słowa nastraszenia Popiełuszki. Stanowczo stwierdzam, że w rozmowach tych w ogóle nie braliśmy pod uwagę np. bicia, kopania lub innego rodzaju znęcania się fizycznego. Naprawdę nie potrafię powiedzieć, jak doszło do uderzenia Popiełuszki. Działo się to wszystko bardzo szybko. Pierwszy raz w życiu uderzyłem człowieka. Obecnie odczuwam żal i jestem przekonany, że w przyszłości nigdy bym czegoś takiego drugi raz nie popełnił. Trudno jest mi również powiedzieć, wyrazić to, co czuję w stosunku do ludzi, którzy ze mną współpracowali.

To wszystko, co miałem do wyjaśnienia^f.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 9–17, formularz, mps.

^f *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem i nie wnoszę żadnych uwag ani uzupełnień do jego treści – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 październik 26, Toruń – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Toruń, dnia 26 X 1984 r. o godz. ... por. A[ndrzej] Zalewski z Biura Śledczego w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek Chmielewski

[...] ^b

W nawiązaniu do moich wyjaśnień złożonych w dniu 24 X [19]84 r. pragnę je zmienić w końcowej części i uzupełnić.

W ramach prowadzonej przeze mnie z udziałem Grzegorza Piotrowskiego i Leszka Pękała kontroli pobytu ks. J[erzego] Popiełuszki w Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. w godzinach wieczornych ok. godz. 21.35 lub 21.40 zauważyliśmy, że spod plebanii odjeżdża czerwony fiat 128 sport i za nim rusza samochód „Volkswagen Golf” koloru zielonego. W golfie znajdował się ks. Popiełuszko i kierowca. Po odjechaniu tych samochodów spod kościoła na odległość 100 m ruszyliśmy samochodem „Fiat” 125p, koloru jasnoszarego, o nr. rej. KZC 0423 (nie pamiętam kolejności cyfr). Były to tablice rejestracyjne, które wraz z L[eszkiem] Pękałą ukradliśmy z samochodu m[ar]ki Fiat 126p na terenie W[arsza]wy (kolor samochodu – ciemnoczerwony). Czerwony fiat 128 – jak mogliśmy się przekonać – pilotował do drogi wylotowej na Toruń samochód m[ar]ki Golf.

Do Bydgoszczy przybyłem wraz z G[rzegorzem] Piotrowskim i L[eszkiem] Pękałą celem prowadzenia za nim obserwacji i kontroli, która zmierzała do zatrzymania księdza Popiełuszki, przewiezienia go w kierunku W[arsza]wy i porzucenia go w bliżej nieokreślonym miejscu. Tym działaniem chcieliśmy zastraszyć ks. Popiełuszkę i wprowadzić dezorientację wśród osób z jego otoczenia.

Przed wyjazdem do Bydgoszczy przygotowaliśmy się [do] podjęcia działań wobec ks. Popiełuszki, co polegało na tym, iż zaopatrzyłem się w mundur milicyjny obszyty dystynkcjami sierżanta MO. Jako funkcjonariusz MO miałem prawo noszenia takiego munduru, chociaż faktycznie jestem mianowany od 1983 r. na stopień porucznika MO. Mundur ten pobrałem na polecenie swojego przełożonego Grzegorza Piotrowskiego z jednostki mundurowej. Pobrałem czapkę milicyjną oraz kurtkę milicyjną wraz z pokrowcem białym na czapkę i tzw. syrenką – identyfikatorem. Spodnie, koszula niebieska i krawat były moją własnością. Poza tym zabraliśmy ze sobą dwie krótkofalówki

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

celem porozumiewania się – to pobrał mój naczelnik G[rzegorz] Piotrowski. Ponadto zabraliśmy sznurki różnego rodzaju, szmaty, worek parciany, plaster aptekarski, gazę, kajdanki – moje prywatne. Broń służbową zabrał ze sobą G[rzegorz] Piotrowski. Ja również na jego polecenie miałem zabrać pistolet. Zabrałem go ze sobą, ale bez magazynków. Miałem go w teczce. Zabrałem kilka odcinków gazy, ok. 2 m sznurka zwykłego i kilka odcinków sznurka od bielizny, plastikowego. Latarkę milicyjną ze światłem kolorowym zabrał chyba L[eszek] Pękala.

Po drodze do Bydgoszczy, jadąc z Warszawy, zabraliśmy kilka kamieni wielkości mniej więcej dużej główki od sałaty, i także na tej trasie L[eszek] Pękala ułamał ze znalezionej tyczki dwa kije długości ok. 40 cm i średnicy ok. 3–4 cm. Był to wyschnięty bez, niełamiące się drewno.

Po opuszczeniu rejonu kościoła samochód wiozący ks. Popiełuszkę – „Golf” i wyprowadzający go poza teren Bydgoszczy fiat 128 sport dotarły na trasę wylotową w kierunku na Warszawę. Myśmy za nimi podążali. W pewnym momencie zauważyliśmy, że fiat 128 sport pozostawia golfa i wraca do Bydgoszczy. My swoim fiatem 125p udaliśmy się na trasę za golfem. Naszego fiata prowadził cały czas L[eszek] Pękala. Ja siedziałem obok niego na przednim siedzeniu. Z tyłu za nami siedział G[rzegorz] Piotrowski.

Na polecenie brzmiące: „Waldek, przebieraj się”, założyłem na siebie kurtkę milicyjną, zawiązałem krawat i włożyłem czapkę milicyjną.

Prowadzący fiata 125p L[eszek] Pękala starał się dogonić golfa, ale mieliśmy kłopoty z uwagi na złą pracę silnika (tracił moc) i szybką jazdę golfa. Początkowo zarówno golf, jak i nasz fiat 125p jechały z szybkością ok. 120 km/godz. Kierowca golfa zorientował się, że ktoś za nim jedzie. Sprawdzał to, raz przyśpieszając, a następnie zwalniając jazdę prowadzonego wozu. Kiedy przyśpieszał, z łatwością oddalał się od nas. Po kilku minutach takiej jazdy golf zwolnił i jechał ze stałą prędkością ok. 110 km/godz. W pewnym momencie G[rzegorz] Piotrowski powiedział, że „zatrzymujemy go”. Udało się nam zbliżyć do golfa. Ponieważ samochód ten nie zwalniał, nasz kierowca kilkakrotnie dał znak światłami długimi sygnał. Spowodowało to, że golf nieco zwolnił. To dało nam szansę wyprzedzenia go. W momencie wyprzedzania, kiedy fiat znajdował się lekko z przodu golfa, przez otwartą szybę boczną wyciągnąłem rękę, w której trzymałem przygotowaną latarkę. Dałem nią znać światłem czerwonym, aby kierowca golfa zatrzymał się. Wg mojej oceny przejechaliśmy od Bydgoszczy drogę ok. 20 km.

Początkowo, mimo iż wyprzedziliśmy golfa, kierowca tego pojazdu nie chciał się zatrzymać. Pękala, wyhamowując nasz samochód, który w tym momencie wyprzedzał golfa, spowodował jego maksymalne zwolnienie. Kiedy myśmy się zatrzymali, golf nas wyprzedził i zatrzymał się kilkanaście metrów przed nami. Zmusiło to nas do dojechania do niego. Ustawiliśmy się za nim w odległości 4 m.

Wysiadłem z samochodu, a wraz ze mną G[rzegorz] Piotrowski. Obaj podeszliśmy do golfa od strony kierowcy. Poprosiłem kierowcę o przygotowanie dokumentów do kontroli. Stałem na wysokości przedniego słupka – przy szybie. Kierowca uchylił szybę i wówczas G[rzegorz] Piotrowski polecił kierowcy zgasić silnik, wyjąć kluczyki ze stacyjki, zgasić światła i udać się do naszego pojazdu. Dodał, że chodzi o sprawdzenie dokumentów. Kierowca wykonał polecenie i opuszczając pojazd, zostawił włączone światła pozycyjne. Zdaje się, że kierowca podał G[rzegorzowi] Piotrowskiemu jakiś dokument. Po czym wysiadł i udał się do naszego fiata. Odchodząc, Piotrowski powie-

dział do mnie, abym pilnował wozu lub pasażera. Nie pamiętam tego dokładnie. W tej sytuacji przeszedłem na prawą stronę pojazdu i stanąłem na wysokości słupka głównego drzwi samochodu. Po upływie kilku minut (5–6) G[rzegorz] Piotrowski wysiadł z naszego wozu i powiedział do mnie: „Powiedz mu, żeby wysiadł” lub coś podobnego. Chcąc to wykonać, pochyliłem się do szyby i powiedziałem do siedzącej osoby: „Proszę opuścić pojazd”. Osoba ta nie wysiadła. Uchylił szybę i zapytał mnie, o co chodzi. Wówczas Piotrowski przysunął się do drzwi i powiedział, że chodzi o sprawdzenie tożsamości. Kiedy siedziała ta osoba w samochodzie, stwierdziłem, że jest to ks. Popiełuszko, a kiedy wysiadła, to nabrałem pełnego przekonania o tym.

Zanim ks. Popiełuszko wysiadł, Piotrowski chwycił za klamkę. Wówczas drzwi się otworzyły. Ks. Popiełuszko rozpiął pas bezpieczeństwa i wysiadł z samochodu. Odszedł wraz z Piotrowskim w stronę naszego fiata. Poruszali się po jezdni. Piotrowski, odchodząc, prosił, abym wygasił światła golfa. Nasz już wcześniej miał wyłączone światła, takie pozycyjne. Chcąc spełnić polecenie Piotrowskiego, wsiałem do golfa i usiłowałem bezskutecznie światła w tym samochodzie wyłączyć. Nie udało mi się to, po czym opuściłem samochód „Golf”. Kiedy wysiadłem z golfa, usłyszałem głos Piotrowskiego, który mówił: „Waldek, chodź tutaj, bo on nie chce wsiąść”. Więc podszedłem do nich, stojących przy fiacie (jego tyle) od strony jezdni. Doszedłem, ująłem ks. Popiełuszkę za łokieć i spytałem się: „Dlaczego pan nie chce wsiąść?”. Odpowiedział mi: „Bo ten pan mnie gdzieś ciągnie”. W tym momencie zauważyłem, że Popiełuszko zatoczył się. Stałem bokiem i jedynie usłyszałem głucho dwa uderzenia. Nie wiem, czy[m] zostały one zadane, ale w momencie, kiedy Piotrowski wcześniej dochodził do mnie i siedzącego jeszcze wówczas w samochodzie Popiełuszki, zobaczyłem, że trzyma w ręku jedną z uprzednio przygotowanych drewnianych pałek. W momencie, kiedy usłyszałem wspomniane odgłosy uderzeń, ja stałem przy tylnych lewych drzwiach (od strony jezdni) samochodu „Fiat” 125p, a ks. Popiełuszko zniknął za bagażnikiem, padając, a Piotrowski był nad nim pochylony. Za moment usłyszałem głos Piotrowskiego, który mówił: „Weź go” albo: „Pomóż”. Zrozumiałem to jako prośbę o pomoc przy przeniesieniu ks. Popiełuszki. Podszedłem z boku i wraz z Piotrowskim odciągnęliśmy ks. Popiełuszkę na pobocze jezdni. Cały ten czas L[eszek] Pękala siedział w samochodzie wraz z kierowcą golfa. Piotrowski powiedział do mnie, abym podał jakąś szmatę i sznurek. Wykonałem to, pochylając się do wnętrza fiata od strony pobocza. Wewnątrz samochodu zobaczyłem, że Pękala siedzi półprofilem zwrócony do kierowcy golfa, siedzącego na przednim siedzeniu z prawej strony Pękali. Nie wiem, czy Pękala trzymał coś w ręku. Zaglądając do środka, spytałem Pękali: „Co?”. Wówczas dał mi on znak prawą ręką i głową, co rozumiałem jako polecenie nieodzywania się.

Sięgnąłem do swojej torby i wyjąłem z niej szmatę i sznurek. Wysunąłem się z samochodu i podałem to Piotrowskiemu. Piotrowski pochylił się nad ks. Popiełuszką. Nie widziałem twarzy ks. Popiełuszki. Zrozumiałem, że Piotrowski kępuje ręce ks. Popiełuszce i knebluje mu usta. Z oddali zauważyłem jakieś światła – jakby samochodu nadjeżdżającego od strony Torunia, o czym powiedziałem Piotrowskiemu. Odpowiedział: „Pakujemy go”. Otworzyłem drzwi samochodu i poprosiłem Pękalę, aby otworzył bagażnik. Powiedziałem: „Otwórz”, i on zwolnił dźwignię ciągu zamka bagażnika. Klapa otworzyła się. Podnieśliśmy ks. Popiełuszkę i umieściliśmy w bagażniku. Ks. Popiełuszko dawał oznaki życia. Ciężko coś mruzczał lub pojękiwał. Zamknęliśmy bagażnik i ja wsiałem

pierwszy do samochodu na tył. Piotrowski wsiadł obok mnie. W tym momencie światła nadjeżdżającego samochodu były już wyraźne. Piotrowski, wsiadając, powiedział: „Grzejemy”. Pękala ruszył w kierunku Torunia, omijając stojącego golfa. Po odjechaniu ok. 150 m minął się z nami fiat 126p. W jego wnętrzu było jasno. Zauważyłem, oglądając się do tyłu, że maluch zwalnia, zjeżdża na lewy pas, podjeżdżając do golfa. Straciłem go z oczu, bo weszliśmy w zakręt. Odjeżdżaliśmy z szybkością, na jaką pozwalała moc silnika, tj. 70–80 km/godz., chociaż nie patrzyłem na licznik. Będąc w samochodzie „Fiat”, w pewnym momencie Piotrowski odezwał się, pochylając do kierowcy golfa: „Waldus, tylko spokojnie”. Coś jeszcze – dwa słowa – dodał. Po tych słowach Piotrowskiego domyśliłem się, że jest to Chrostowski Waldemar. Po chwili zaczęliśmy wyprzedzać fiata 126p i kiedy go wyprzedzaliśmy o ok. 100 m, nagle otworzyły się drzwi z prawej strony i Chrostowski wyskoczył z fiata 125p. Nie wiedziałem, aby mu ktoś „pomagał” w opuszczeniu samochodu. Pękala powiedział: „Wyskoczył”. Na to Piotrowski: „To chyba lepiej”, i dodał: „Jedź ostro”. Pękala poinformował, że nie może, bo moc słabnie.

Ucieczka Chrostowskiego zaskoczyła nas, ale nie wpłynęła na to, co chcemy robić. Wyglądało na to, że sami nie wiemy, co chcemy robić. Nie zatrzymaliśmy się, ale ja się obejrzałem. Nie widziałem niestety nikogo na jezdni. Po chwili z lewej strony jezdni zobaczyłem, jak mi się wydawało, dwóch młodych chłopaków przy motorowerze. Minęliśmy ich. Między nami nawiązała się rozmowa, że daleko tym samochodem nie dojedziemy. W tej sytuacji zaproponowałem, abyśmy zjechali gdzieś na bok i sprawdzili, co się dzieje z samochodem. Po chwili (inaczej nie umiem określić czasu) byliśmy już w Toruniu, zaproponowałem zatrzymanie się. Po przejechaniu jakiegoś odcinka drogi skręciliśmy przy jakimś wysokim budynku w prawo i dojechaliśmy do asfaltowego placu nad Wisłą. Tym budynkiem jest hotel „Kosmos”, co już wiem po wizji lokalnej, w jakiej brałem udział 25 X [19]84 r. Chciałbym dodać, że zanim skręciliśmy na wspomniany plac w okolicach mijanego w Toruniu Rej[onowego] Urzędu Spr[aw] Wewnętrznych, usłyszałem hałas dochodzący z bagażnika. Powiedziałem: „Popiełuszko wychodzi z bagażnika”.

Kiedy byliśmy już na wspomnianym placu, Piotrowski i Pękala wyskoczyli dosyć szybko z samochodu (ja za nimi). Kiedy spojrzałem na bagażnik, kłapa była uniesiona, a ks. Popiełuszko jakby się podnosił. Było to szybko i dostrzegłem, że ks. Popiełuszko wyrwał się Piotrowskiemu. W tym momencie Pękala powiedział: „Trzeba zmienić tablice rejestracyjne”. Ja zabrałem się za zrobienie tego, a Piotrowski i Pękala pobiegli w stronę rzeki za uciekającym ks. Popiełuszką, który coś krzyczał. Nie obserwowałem tego, co robią Piotrowski, Pękala i ks. Popiełuszko, lecz zająłem się wymianą tablic KZC na numery WAB 6031. Kiedy ja byłem zajęty tą pracą, podeszli Piotrowski i Pękala, prowadząc ks. Popiełuszkę. Nie wiem, czy szedł on na własnych nogach. Nie odzywał się. Oni położyli ks. Popiełuszkę na trawie i zaczęli go krępować – wiązać sznurkami. Także zakneblowali mu usta. W międzyczasie także Piotrowski na krótki moment poświecił mi latarką, abym wymienił tablice rejestracyjne. Wymieniłem tablice rejestracyjne, a dotychczasowe chyba schowałem do bagażnika. W tym samym czasie oni skrępowali ks. Popiełuszkę i pomogłem im umieścić go w bagażniku. Chyba osłoniłem mu głowę szmatą – zrobiłem to odruchowo. Zamknęliśmy bagażnik. Zajęliśmy się na pewno samochodem, co polegało na zatkaniu szmatą wlewu oleju. Nie wiem, która to była godzina, ale wydaje mi się, że ok. 23.00.

W tym miejscu przebywaliśmy ok. 20 min. Po opuszczeniu placyku udaliśmy się ulicami Torunia w kierunku na Olsztyn. Tak „pilotował” siedząc[y] z przodu samochodu Piotrowski. Ja siedziałem z tyłu.

Dodaję, że przed wyjazdem do Torunia zdjąłem z siebie kurtkę milicyjną, czapkę i krawat. Pomagał mi w tym Piotrowski. Będąc już po wizji lokalnej, wiem, że opuściliśmy Toruń, kierując się drogą na Włocławek. Poruszając się drogą wylotową, znaleźliśmy się obok stacji CPN, na której Piotrowski kupił olej. W tym celu zatrzymaliśmy się ok. 100 m za stacją, przy głównej trasie po prawej stronie. Następnie przestawiliśmy samochód, aby ułatwić dojście Piotrowskiemu, ale na stację nie wjeżdżaliśmy. Piotrowski z zakupionego oleju jedno opakowanie od razu wlał do silnika. Drugie schował. Po załatwieniu tego ruszyliśmy w kierunku Włocławka. Po odjechaniu od stacji kilkuset metrów patrzyłem na bagażnik. Zobaczyłem ruch kłapy i powiedziałem, że rusza się ks. Popiełuszko i wygina klapę. Ponieważ znajdowaliśmy się na wysokości drogi asfaltowej z prawej strony jezdni, skręciliśmy tam i po ok. 30–40 m przejechanych tą drogą zatrzymaliśmy się. Wyszliśmy wszyscy z samochodu, podeszliśmy do bagażnika. Zauważyłem, że Piotrowski trzyma w ręku drewnianą pałkę. W momencie, kiedy wyjmowaliśmy ks. Popiełuszkę z bagażnika, Piotrowski powiedział do Popiełuszki: „Bądź cicho”. Po wyjęciu położyliśmy ks. Popiełuszkę na ziemi i ja skrępowiałem mu sznurkiem nogi. Pękała i Piotrowski także coś robili przy ks. Popiełuszce.

Przy wykonywaniu tego Piotrowski używał zapalanej latarki. Stąd też cały czas prosiłem go, aby ją wyłączył.

W miejscu tym przebywaliśmy ok. 10 min. Byłem bardzo zdenerwowany, nie wiedziałem co robić, a nawet bez powodu zacząłem popychać samochód. Po chwili ks. Popiełuszko został umieszczony w bagażniku. Nie pamiętam, czy pomagałem przy tym. Ruszyliśmy w dalszą drogę. Ja obserwowałem bagażnik zgodnie z powtarzaniem mi prośbami Piotrowskiego. Po chwili i przejechaniu jakiegoś odcinka drogi powiedziałem, że Popiełuszko znowu wypycha bagażnik. To spowodowało, że skręciliśmy w boczną drogę leśną – miejsce to wskazałem w trakcie wizji lokalnej. Zobaczyłem tam brzoźkę, obok której leżały druty, i nawet powiedziałem Pękali, aby w nie nie wjechał. Zatrzymaliśmy się przy tej brzoźce, wysiedliśmy z samochodu. Wyjeliśmy z bagażnika ks. Popiełuszkę.

Nie wiem, w którym momencie Piotrowski trzymaną w ręku drewnianą pałką uderzył ks. Popiełuszkę. Nie potrafię określić, w które partie ciała Piotrowski bił ks. Popiełuszkę. Ja nigdy nie uderzyłem ks. Popiełuszki, przez cały czas, tak jak i Pękała – o ile dobrze sobie przypominam. Położony na ziemi ks. Popiełuszko ruszał się, był to np. ruch nogi naturalny. Ja pochyliłem się nad ks. Popiełuszką, gdyż zauważyłem, że wypchnął knebel. Próbowałem go wepchnąć ponownie do ust księdza. Nie udało mi się to. Ustawiłem się przy nogach, klęczałem i poprawiałem rozplątane sznurki.

W pewnym momencie usłyszałem głos kolegi, ale nie potrafię powiedzieć, czy Piotrowskiego, czy Pękali. Podniosłem się, spojrzałem na Piotrowskiego i zauważyłem, że stoi w postawie człowieka bezradnego. Wyjąłem zgodnie z tym, o co byłem proszony (worek z kamieniami), i podeszedłem do nóg ks. Popiełuszki. Przyklęknąłem i Leszek Pękała, który wiązał ręce, powiedział, abym przywiązał worek mocno do nóg. Zabrałem się za to. Zawiązałem sznurek wokół worka i luźnym końcem sznurka starałem się opłatać nogi ks. Popiełuszki. W pewnym momencie przerwałem tę pracę i stanąłem przy samochodzie. Nie wiem, czy skończyłem tę pracę. Piotrowski stał obok mnie. Pękała

był pochylony obok ciała ks. Popiełuszki. W tym momencie ok. 50 m od nas przejechał pociąg. Mówił to zresztą Pękala i słyszałem jego głos. Po chwili bez słowa wszyscy we trójkę wzięliśmy ciało ks. Popiełuszki (chyba jeszcze wówczas żył) i umieściliśmy w bagażniku. Następnie odjechaliśmy w kierunku Włocławka. Od tego momentu ponownego zwracania przeze mnie uwagi na bagażnik nie widziałem, aby coś się w nim ruszało. I tak już było do samego końca.

Po wjechaniu do Włocławka Piotrowski powiedział, że jedziemy na Łódź. Nie bardzo pamiętam przejazd przez to miasto, to jedynie kojarzę, że jechaliśmy przez rondo. W pewnym momencie z przodu zobaczyliśmy radiowóz MO (prawdopodobnie Służby Ruchu Drogowego). Dojechaliśmy do skrzyżowania, gdzie drogowskaz wskazywał jazdę do Łodzi w prawą stronę. Tak jechaliśmy. Zobaczyłem, że z radiowozu wyszedł funkcjonariusz MO, zmierzając w naszą stronę. Ręką sygnalizował polecenie dla nas, abyśmy się zatrzymali. Piotrowski przygotował przepustkę, którą okazał milicjantowi. Nie pamiętam, czy przez szybę, czy ją wyjmował na zewnątrz, bo na trasie byliśmy wielokrotnie zatrzymywani przez patroli MO. Widząc naszą przepustkę, funkcjonariusz MO przepuścił nas. Skręciliśmy w prawo, lecz po kilkudziesięciu metrach Piotrowski powiedział, abyśmy wracali i jechali na Lipno. Pękala zawrócił i wjechaliśmy obok radiowozu na zaporę wodną we Włocławku. Minęliśmy zaporę i znowu Piotrowski polecił zatrzymanie wozu. Wysiadł po chwili, wrócił i powiedział, że tutaj musimy się go pozbyć. Pękala zawrócił na zaporę i po przejechaniu 30–40 m stanęliśmy kilka metrów za latarnią. Wsiedliśmy. Piotrowski spojrzał w dół z zapory, a ja na obiekty na zaporze. Pękala otworzył bagażnik. Podeszliśmy i ja wziąłem za worek od strony nóg (pamiętam, że ks. Popiełuszko miał nietypowe buty), Pękala wziął ciało ks. Popiełuszki w środku, a Piotrowski od głowy. Przerzuciliśmy je przez barierę na stronę rzeki, a nie zalewu, czyli stojąc na zaporze twarzą w kierunku Włocławka, po prawej stronie zapory. Po obejrzeniu się na budynki zapory wsiadłem do samochodu. Od tego momentu niewiele już zapamiętałem. Na trasie do Warszawy nie rozmawialiśmy na temat tego, co uczyniliśmy. Ja przynajmniej nie pamiętam takiej rozmowy. W trakcie jazdy niewiele rozmawialiśmy. Także niewiele pamiętam. Przypominam sobie, że przez otwarte okno wyrzuciłem w czasie jazdy samochodu jakieś szmaty i plaster. W pewnym momencie Pękala powiedział, że chętnie napiłby się wódki. Odpowiedziałem, że mam pół litra. Na jego prośbę – Pękali – otworzyłem butelkę i podałem Piotrowskiemu lub Pękali. Wódkę tę wypiliśmy na trasie, jadąc samochodem. Z tego, co jeszcze pamiętam, to to, że przy wjeździe do W[arsza]wy stały dwa radiowozy MO. Nie zatrzymywali nas.

Treść przebiegu przesłuchania została zarejestrowana na trzech kolejno ponumerowanych kasetach magnetofonowych. Z uwagi na brak kaset do dalszego nagrywania przebiegu przesłuchania zostało ono przerwane. Na tym czynności zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 48–69, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście odczytałem, nie wnoszę żadnych uwag do jego treści. Jest zgodny z moimi wyjaśnieniami, które złożyłem dobrowolnie – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 26 X 1984 r. o godz. 13.00 mjr Mirosława Bisińska z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Barbara Story**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym chciałam złożyć dodatkowe zeznania stanowiące uzupełnienie do moich zeznań złożonych w dniu 24 X 1984 r. Wynika to z faktu przypomnienia sobie szczegółów, których w dniu 24 października br. nie pamiętałam. **Otóż mój przełożony Grzegorz Piotrowski w dniu 19 października br. – jak już zeznawałam – od rana, tj. od ok. godz. 10.00 bądź parę minut po 10.00, wyszedł z pracy i do końca dnia, tj. do godz. 15.45, już nie wrócił. Około południa telefonował z miasta do mnie do sekretariatu i m.in. powiedział, abym zatelefonowała do jego żony Janiny Piotrowskiej (do pracy) z pytaniem, gdzie ona położyła jego broń.** Piotrowski czekał przy telefonie. Ja połączyłam się z jego żoną Janiną, która poinformowała mnie, że położyła broń w szafce pod telewizorem. Otrzymałą informację przekazałam G[rzegorzowi] Piotrowskiemu.

Ponadto przypomniałam sobie również, że **w dniu 22 października br. G[rzegorz] Piotrowski wszedł do mnie do sekretariatu i wręczył karteczkę, na której zapisany był sześciocyfrowy numer telefonu i numer rejestracyjny samochodu.** Pamiętam, że był to na pewno numer rejestracyjny warszawski. G[rzegorz] Piotrowski poprosił, abym zatelefonowała pod podany na karteczce numer telefonu – był to prawdopodobnie numer **telefonu dyżurnego Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej, i tak też zresztą informował mnie G[rzegorz] Piotrowski. Następnie przekazał mi inf[ormację] nast[ępującej] treści, abym powiedziała dyżurnemu, że w piątek 19 października br. jechałam wraz z mężem na trasie z Bydgoszczy do Warszawy. Przed Toruniem zepsuł nam się samochód. Próbowaliśmy zatrzymać jakiś samochód, ale żaden się nie zatrzymywał. Jeden przejeżdżający samochód marki Fiat 125p, koloru jasnego, przyhamował, a następnie gwałtownie zwiększył prędkość. W samochodzie wydało nam się, że siedziały osoby podobne do tych, których opisy podano w publikatorach. Ponieważ mąż się zdenerwował, że się nie zatrzymali, zapisał ich numer rejestracyjny samochodu. Ja**

^a *Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

do dyżurnego podałam ten numer zapisany na kartce podanej mi przez G[rzegorza] Piotrowskiego. Po przekazaniu powyższej informacji dyżurnemu rozłączyłam się. Chciałam jasno dodać, że telefonowałam z budki telefonicznej, a nie z pracy.

Piotrowski mi jeszcze powiedział, że pytana o nazwisko mam oświadczyć, że ja nie chcę mieć nic wspólnego z milicją. Po powrocie z budki telefonicznej karteczkę zwróciłam G[rzegorzowi] Piotrowskiemu.

Na tym protokół w dniu 26 października o godz. 14.00 zakończono[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 304–306, formularz, rkps.

[°] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałam osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 26 X 1984 r. o godz. 13.05 Antoni Białowicz, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 165 § 2 kk:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...] ^b

W nawiązaniu do wyjaśnień, jakie składałem w dniu wczorajszym, oświadczam, że w dalszym ciągu chcę składać wyjaśnienia.

Nadmieniam, że zarówno przed wyjazdem do Gdańska w dniu 13 X [19]84 [r.], jak i przed wyjazdem do Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 [r.] w Warszawie ja z **Chmielewskim dokonałem przestawienia liter i cyfr rejestracyjnych zabranych od fiata 126p na Muranowie** w Warszawie. Zarówno tablica przednia, jak i tylna w obu tych przypadkach miały jednakowe litery i cyfry, z tym że tablice do Gdańska miały inne numery i cyfry, jak tablice do Bydgoszczy. W dniu 19 X [19]84 r. z Warszawy do Bydgoszczy wyjechaliśmy na oryginalnych tablicach z numerem WAB 6031. Nie jestem w stanie określić, jaką trasą jechaliśmy do Bydgoszczy. Gdybym dysponował mapą, byłbym w stanie podać dokładną trasę przejazdu.

Nie pamiętam nawet, przez jakie miasta jechaliśmy. Z Warszawy sprzed gmachu MSW wyjechaliśmy ok. godz. 11.30. Natomiast w granice Bydgoszczy wjechaliśmy o godz. 17.00–17.15. Jadąc do Bydgoszczy, nastąpiła awaria paska klinowego. Musiało to być mniej więcej ok. godz. 15.30 i na pewno przed Toruniem. Składając poprzednio wyjaśnienia, podałem nazwę tej miejscowości, w której nastąpiła awaria, ponieważ wówczas dysponowałem mapą. Usuwanie tej awarii trwało ok. 30–40 min. i usunęliśmy ją w prywatnym warsztacie elektrycznym. Jak się nie mylę, to chyba **ja zapłaciłem za założenie nowego paska klinowego, wydaje mi się, że była to kwota 200 zł. Również jeszcze przed Toruniem, ale bliżej Torunia, zrobiliśmy przerwę na obiad i ta przerwa trwała ok. 30 min.** Za obiady płacił Piotrowski lub Chmielewski i wiem, że ja za nie nie płaciłem. Nie pamiętam, ile kosztował obiad. Zjedliśmy dwie kury w rosole, jedną pieczoną, pstrągi smażone i dwa śledzie w śmietanie. Do obiadu wypiliśmy po dwa piwa kufłowe.

W Bydgoszczy najpierw podjechałem do Woj[ewódzkiego] Urzędu Spraw Wewnętrznych. **Piotrowski do kogoś telefonował, a wiem, że chciał dzwonić.** Czy jednak faktycznie rozmawiał, tego nie wiem. Tam dodatkowo Piotrowski zapytał się o droge

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

na stację paliwową WUSW oraz jak dojechać do dzielnicy Wyżyny. Po wyjeździe z WUSW udaliśmy się na stację paliwową, gdzie pobrałem benzynę. Ze stacji pojechaliśmy w kierunku kościoła na Wyżynach. Piotrowski na stacji benzynowej pytał, w jaki sposób telefonem miejskim można się dozwonić do stacji WUSW [w] Bydgoszczy. Po drodze do kościoła dwukrotnie pytaliśmy się o drogę przypadkowych przechodniów. Przed kościołem zaparkowaliśmy samochód przodem w kierunku wejścia na plebanię. Następnie wysiedliśmy wszyscy z samochodu, weszliśmy do kościoła, a następnie obeszlśmy kościół dookoła. Na kościele nie zauważyłem żadnej informacji, że będzie w nim przebywał ksiądz Popiełuszko. W kościele są dwie sale. Mniejsza od strony plebanii, gdzie występował jakiś zespół młodzieżowy, i większa – główna, gdzie trwały przygotowania do nabożeństwa. Po tej penetracji Piotrowski pozostał na miejscu, a ja z Chmielewskim na polecenie Piotrowskiego pojechałem na skraj osiedla. Tam ja na przednią tablicę nałożyłem uprzednio przygotowaną tablicę z numerem KZC, cyfr nie pamiętam, a chodzi tu o ich kolejność, mocując tę tablicę na gumki. Tylną tablicę zdjął Chmielewski, a na jej miejsce przykręcił tablicę oznaczoną literami KZC. Po zmianie tablic z Chmielewskim wróciłem w okolice kościoła. Kiedy zaczęło się nabożeństwo, Piotrowski poszedł do kościoła i powiedział, że w kościele jest ksiądz Popiełuszko.

Ja w tym czasie powiedziałem Piotrowskiemu, że numer naszego samochodu został spisany przez funkcjonariuszy obserwujących parking. Właściwie to wyglądało to w ten sposób, że jakiś mężczyzna dość głośno dyktował nasz numer samochodu do urządzenia, które miał przy sobie. Piotrowski odpowiedział, abym się tym nie przejmował. Później do kościoła ja byłem jeszcze wysłany do kościoła^c, po mnie był tam jeszcze Chmielewski i Piotrowski. Z tego miejsca, gdzie stał samochód, odjechaliśmy, aby załatwić się, a po powrocie przestawiłem samochód w inne miejsce.

W pewnym momencie Piotrowski poinformował nas, że ks. Popiełuszko wyszedł z kościoła i wszedł na plebanię. Około godz. 21.30 podjechały dwa samochody. Jeden to był czerwony sportowy fiat, a drugi zielony golf. Numerów rejestracyjnych nie pamiętam, ale wiem, że golf miał rejestrację warszawską, a fiat bydgoską. Po kilku minutach z plebanii wyszedł ksiądz Popiełuszko i wraz z kierowcą wszedł do golfa. Pierwszy odjechał czerwony fiat, a za nim zielony golf. Po odjechaniu tych samochodów o 200–300 m, ja pojechałem za nimi. Ja nie zwracałem specjalnej uwagi na te samochody, ale widziałem, że przy rozwidleniu dróg, przy którym stał drogowy znak z napisem „Toruń”, czerwony fiat skręcił w lewo, a golf pojechał w kierunku na Toruń. Nie zawsze utrzymywałem jednakowe odległości od tego samochodu, ale prawie przez cały czas widziałem tylne światła tego samochodu. Pamiętam, że mijaliśmy po prawej stronie drogi jakiś las i jakieś miasteczko.

Na wysokości tego lasu Piotrowski powiedział: „Spróbuj go dojechać”, a kiedy zbliżyliśmy się do miasteczka, powiedział, żeby zwolnić, bo golf może się zatrzymać w mieście. Golf nie zatrzymał się i pojechał dalej. Jechaliśmy za nim, aż zaczął się następny las. W tym czasie Piotrowski powiedział: „Włącz długie światła”, a do Chmielewskiego zwrócił się z zapytaniem, czy jest on przebrany, ponieważ przed pierwszym lasem kazał mu przebrać się w mundur. Chmielewski powiedział, że jest gotowy. W samocho-

^c Tak w oryginale.

dzie tym ja siedziałem za kierownicą, Piotrowski, zdaje mi się, że siedział koło mnie, a Chmielewski z tyłu. Ja kilkakrotnie zmieniałem światła, golf trochę zwolnił, a po chwili zatrzymał się na poboczu. Nadmieniam, że kiedy golf zaczął zwalniać, to chyba Chmielewski wystawił latarkę z czerwonym światłem, bo tak mu polecił Piotrowski. **Nie było takiego momentu, aby mój samochód wyprzedził golfa i zatrzymał się na poboczu.** Nie wykluczam możliwości, że w fazie, kiedy golf zwolnił, a ja go wyprzedziłem i zatrzymałem się na poboczu, to golf ominął mnie i zatrzymał się przede mną na poboczu.

Chmielewski, będąc już w mundurze, wysiadł z naszego samochodu i podszedł do golfa. Nie wiem, z której strony podszedł. Wiem, że później stał przy golfie od strony pasażera. Razem z Chmielewskim wyszedł z samochodu i Piotrowski. Nie wykluczam, że najpierw podeszli obaj do samochodu od strony kierowcy. Widziałem, że rozmawiali oni z kierowcą golfa, a później kierowca ten wyszedł z golfa i prowadzony przez Piotrowskiego podszedł do naszego samochodu. Piotrowski otworzył przednie drzwi pasażera i kazał kierowcy golfa usiąść obok mnie, a następnie zamknął te drzwi. Sam otworzył tylne drzwi i usiadł na tylnym siedzeniu raczej na środku. Kierowcy golfa powiedział, że jest aresztowany i będzie sprawdzał jego trzeźwość; mówiąc to, pomiędzy siedzeniami podał mi kajdanki. Zwracając się do mnie, powiedział, abym założył kajdanki. Nie mogę sobie przypomnieć, czy mówiłem coś kierowcy golfa, ale wiem, że założyłem mu kajdanki. Piotrowski w tym czasie też, **w momencie wysiadania, podał mi pistolet P-64 i głośno powiedział, abym pilnował kierowcę, a pistolet jest nabity.** Jak się nie mylę, to Piotrowski szukał czegoś w torbie.

W tym czasie Chmielewski przez cały czas stał przy drzwiach golfa od strony pasażera. Piotrowski po wyjściu z samochodu podchodzi do Chmielewskiego, otwiera drzwi golfa i chwilę rozmawia z pasażerem golfa.

Nadmieniam, że w momencie, jak ja zakładałem kajdanki kierowcy golfa, Piotrowski włożył kawałek szmaty w jego usta i – o ile się nie mylę – przewiązał sznurkiem. Ponieważ siedzący obok mnie kierowca golfa zaczął rządzić, ja włączyłem radio i nie zwracałem uwagi na to, co się dzieje na zewnątrz samochodu. W pewnym momencie zauważyłem, że od mojej strony do tylnej części samochodu szedł ksiądz Popiełuszko z Piotrowskim i Chmielewskim, i w trójkę przeszli za tył samochodu. Kiedy przechodzili obok mnie, słyszałem, jak ks. Popiełuszko coś głośno mówił, ale nie pamiętam co. Wiem, że **na pewno wszyscy trzej weszli do lasu**, jednak nie wiem, na jaką odległość. Mogę jedynie określić, że coś tam się działo, ale czy to były odgłosy szamotaniny, czy uderzeń, nie mogę powiedzieć. **W lesie przebywali oni najwyżej dwie minuty i albo Piotrowski, albo Chmielewski powiedzieli, abym otworzył bagażnik.** Głos ten słyszałem już przy samochodzie. Ja nie ruszałem się z miejsca i otworzyłem bagażnik. Któryś z mężczyzn, tj. albo Chmielewski, albo Piotrowski, szukał czegoś w torbach wewnątrz samochodu i – o ile się nie mylę – to coś przekładał z bagażnika do wnętrza. Ten, kto szukał w samochodzie, poszedł znów do lasu, po upływie mniej niż minuty poczułem, że do bagażnika wkładany jest jakiś ciężar. Usłyszałem zatrzaśnięcie klapy bagażnika i Chmielewski, i Piotrowski szybko wsiedli do samochodu. Któryś z nich krzyknął: „Gazu!”. Ja w miarę szybko ruszyłem z miejsca, jednak było to za wolno, bo obaj krzyczeli: „Szybciej!”, a nawet któryś z nich powiedział, że z tyłu coś nadjeżdża. Ja uważam, że jechałem z szybkością 80–90 km/godz.

Pamiętam, że z przeciwnej strony jechał jakiś samochód i kierowca golfa wyskoczył z samochodu, ale nie wiem, kto otworzył drzwi. Ja odruchowo ściągnąłem nogę z gazu, ale Piotrowski krzyknął, abym się nie zatrzymywał i jechał dalej. Dosłownie nie pamiętam jego słów. **Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, kto w samochodzie palił papierosa w momencie, gdy wyskakiwał z samochodu kierowca golfa. Po kilku lub kilkunastu minutach wjechaliśmy do Torunia.** Gdzie miałem jechać, wydawał dyspozycje głównie Piotrowski. Już na terenie Torunia usłyszeliśmy, że ksiądz Popiełuszko kopał lub uderzał rękoma o pokrywą bagażnika. Piotrowski lub Chmielewski, słysząc to, zaklął, i w tym czasie usłyszałem głośny huk z przodu samochodu. **Pamiętam wtedy: „Jazda, jazda, jazda!”** Następnie Piotrowski komenderował, gdzie mam jechać, i wjechaliśmy na plac nad Wisłą, zdaje się pokryty asfaltem. Na tym placu widziałem jakieś baraki za ogrodzeniem, wysoką skarpe i naprzeciwko tego brzeg Wisły. W odległości ok. 500 m widziałem most. Jak mi się wydaje, miejsce to było oświetlone. W tym miejscu zatrzymałem samochód i wszyscy wyszliśmy z samochodu. Ja w pierwszym momencie obejrzałem koła, ale były całe, a Piotrowski, stojąc z tyłu samochodu, krzyknął, abym otworzył bagażnik. Ja otworzyłem bagażnik.

Zdaje mi się, że **w czasie otwierania pokrywy silnika usłyszałem odgłosy jakby bicia pałą.** W kilka sekund później usłyszałem okrzyk Piotrowskiego: „Łap go!”. Uważałem, że słowa te są do mnie skierowane, **bo zauważyłem przebiegającego koło mnie Popiełuszkę.** Ja nie mogłem się ruszyć z miejsca i słyszałem, jak ks. Popiełuszko, biegnąc, krzychał: „Ratunku!”. Księdza Popiełuszkę dogonił Piotrowski. **Widziałem, jak bił on pałą drewnianą owiniętą szmatą ks. Popiełuszkę, który próbował osłaniać głowę rękoma.** Ksiądz Popiełuszko przewrócił się i wówczas Piotrowski pochylił się nad nim i trzymał go. Następnie krzyknął: „Sznurek!”. Albo ja, albo Chmielewski, albo obaj razem przynieśliśmy z samochodu sznurek. Byliśmy wtedy w trójkę przy Popiełuszcze. Na pewno wtedy Piotrowski krzyknął, aby wiązać Popiełuszkę.

Nie pamiętam, czy ja wiązałem Popiełuszkę. Wiem tylko, że Popiełuszko był związany i włożony do bagażnika oraz ktoś włożył kawałek szmaty w miejsce korka metalowego wlewu oleju. **Byłem tym strasznie przestraszony i dlatego szczegółów nie pamiętam.** Przypomniałem sobie, że Popiełuszko był również zakneblowany w sposób podobny jak kierowca golfa, który uciekł. **Wydaje mi się, że raczej Piotrowski bił jeszcze pałą leżącego w bagażniku ks. Popiełuszkę,** ponieważ zaczął on się ruszać. Nie pamiętam, kto zamknął bagażnik. Uważam, że [Chmielewski] nie bił, ponieważ on chyba poprawiał korek w silniku. Z tego miejsca odjechałem w lewo na drogę prowadzącą wzdłuż Wisły, ale nie zwracałem uwagi na trasę, bo polecenia wydawali mi Piotrowski i Chmielewski. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy przejeżdżałem przez most. Opuszczając Toruń, nie pamiętam żadnych drogowskazów. W czasie jazdy **usłyszałem od Chmielewskiego, że Popiełuszko podważa klapę bagażnika.** Piotrowski wtedy polecił **zatrzymać samochód.** Piotrowski z Chmielewskim próbowali usiąść na klapę bagażnika, która była już wygięta, i chyba na polecenie Piotrowskiego otworzyłem bagażnik. Ja nie wychodziłem z samochodu, **ale widziałem, że Piotrowski kilka razy uderzył pałą leżącego w bagażniku Popiełuszkę.** Po tym zatrzymaniu pojechaliśmy dalej.

Drugi **postój był związany** – moim zdaniem – również z **próbą otworzenia bagażnika przez Popiełuszkę,** o czym poinformował mnie Chmielewski, a raczej krzyknął,

że znowu wyważa klapę. Wiem, że w czasie tego postoju Piotrowski i Chmielewski wychodzili z samochodu i siadali na klapę bagażnika, ale czy bili Popiełuszkę, nie pamiętam. Po tym drugim postoju była rozmowa, że może zabraknąć oleju. Widząc stację benzynową po lewej stronie drogi, ja pojechałem kawałek za stację, i kiedy wysiadł Piotrowski, i poszedł po olej na stację, ja wycofałem samochód na drugą stronę placu u wylotu stacji benzynowej, po tej stronie co i stacja. **Chmielewski w tym czasie wysiadł z samochodu i siadł na pokrywie bagażnika.** Ja też wysiadłem z samochodu i stałem obok. Po powrocie Piotrowskiego z olejem jeden litr oleju został wlany do silnika, a Piotrowski polecił mi odjechać. Kiedy w drodze Chmielewski mi powiedział, że znowu się rusza, Piotrowski powiedział: „Szukać lasu!”. Ja zrozumiałem to, że należy szukać okolicy z lasem, do którego można wjechać. W międzyczasie Chmielewski powiedział, że znowu wyważa, a Piotrowski polecił mi zatrzymać samochód. Obaj wyskoczyli po zatrzymaniu samochodu, chwilę uciskali pokrywę bagażnika, chyba siadając na niej, i Piotrowski polecił mi, abym bardzo wolno ruszył i skręcił w drogę prowadzącą w zarośla. Ja wjechałem w te zarośla na odległość 20–30 m, a Chmielewski i Piotrowski szli za samochodem, trzymając klapę. Jeden z nich chyba nawet siedział na klapie. Zatrzymaliśmy się.

Przebieg dalszych wydarzeń pamiętam, ale nie jestem w stanie określić, co kto robił. Wiem tylko, że otworzyłem bagażnik, z bagażnika został wyjęty Popiełuszko (bez mojego udziału) i został położony na trawie. Wiem, że ja brałem udział w poprawianiu więzów na rękach i nogach, oraz wiem, że również został poprawiony knebel. Wiem, że **Popiełuszko był bity, zdaje mi się, że przed wyjęciem z bagażnika lub zaraz po wyjęciu. Bil go Piotrowski, ale nie mogę powiedzieć, czy pałką.** Z tego miejsca więcej nie przypominam sobie. Po włożeniu Popiełuszki do bagażnika odjechaliśmy. Po chwili wjechałem do lasu i zatrzymałem samochód. Wszyscy wysiedliśmy z samochodu. Piotrowski kazał otworzyć bagażnik. Zauważyłem wówczas, że Popiełuszko nie poruszał się i – moim zdaniem – stracił przytomność. Po wyjęciu Popiełuszki z bagażnika ja z Chmielewskim poprawiliśmy więzy Popiełuszce, a ponieważ wysuwał mu się knebel z ust, wspólnie z Chmielewskim przylepiliśmy knebel plastrem lekarskim. Ja myślałem, że zostawimy Popiełuszkę w tym lesie, **ale Piotrowski po krótkiej rozmowie stanowczo powiedział: „Kamienie do nóg”.** Wtedy ktoś z nas wyjął z samochodu worek z kamieniami i Chmielewski worek ten przywiązał wokół nóg Popiełuszki. Według mojej oceny worek ten ważył 5–10 kilogramów. Ja jeszcze sprawdziłem, czy worek ten jest dobrze przywiązany. Ponownie włożyliśmy w trójkę do bagażnika ^d**Popiełuszkę**^d i odjechaliśmy z tego miejsca na szosę i jechaliśmy w tym samym kierunku.

W czasie jazdy była między nami dyskusja. Ja z Chmielewskim sprzeciwialiśmy się wyrzuceniu księdza Popiełuszki do wody, mówiąc, że przecież widział mnie Chrostowski i może mnie poznać, a ponadto na kajdankach są moje odciski palców, i mówiłem, że można Popiełuszkę wyrzucić w głębokim lesie. Moją propozycję poparł Chmielewski, ale **Piotrowski definitywnie powiedział, że nie ma odwrotu.** Wtedy Chmielewski powiedział, żebym ja nie był ofiarą, a dosłownie powiedział, „żeby Leszek nie był ofiarą”, ponieważ Chrostowski widział mnie długo i dobrze podczas

^{d-d} *Wpisano odręcznie.*

przeszukania u ks. Popiełuszki. Ja powiedziałem, że również widział mnie w sądzie. Nasze propozycje nie znajdowały posłuchu u Piotrowskiego. Ja jeszcze powiedziałem, że jeżeli Popiełuszko zostanie odnaleziony, to będzie tak przestraszony, że na pewno nie będzie pyskował i może sam poprosi o zmianę parafii. Piotrowski powiedział, że Popiełuszko na pewno się nie zmieni. Ja miałem polecenie jechać dalej i jechałem tam, gdzie mną kierowano.

Pamiętam jedynie, że dojechaliśmy do Włocławka. Dość długo kluczyliśmy po mieście. Nie wiem, która była wówczas godzina. Kiedy byliśmy na ulicach Włocławka, Chmielewski powiedział, że Popiełuszko w ogóle się nie odzywa. **We Włocławku dwukrotnie byliśmy kontrolowani przez patrole MO**, ale Piotrowski okazywał tylko tzw. **przepustkę ministra**, powszechnie się u nas to nazywało jako „przepustka dyrektorska”. Wystawiła ją KG MO. Po tych kontrolach Piotrowski według mapy kazał mi wjechać na tamę. Przejechaliśmy aż na drugi koniec tamy. Zatrzymaliśmy samochód po prawej stronie i ja z Piotrowskim wysiadłem, i spojrzeliśmy na wodę przez balustradę. Ja widziałem, że był tam wylot zapory, a więc spadziste ściany. Następnie wsiedliśmy do samochodu i za tą tamą zawróciliśmy. Piotrowski polecił następnie wjechać na środek tamy i zatrzymać samochód na skraju jezdni po prawej stronie. Na tamę do tego miejsca zatrzymania podjeżdżaliśmy z przeciwległego brzegu do Włocławka. Piotrowski z Chmielewskim wysiedli, upewnili się, że nic nie nadjeżdża z obu stron i Piotrowski polecił otworzyć mi bagażnik. Oni próbowali wyciągnąć ks. Popiełuskę, ale Piotrowski krzyknął, abym pomógł – co uczyniłem. We trójkę wyjęliśmy Popiełuskę z bagażnika i równocześnie przrzuciliśmy Popiełuskę do wody. **Usłyszałem potężny plusk wody i uciekłem do samochodu**. Uruchomiłem silnik, Piotrowski i Chmielewski wskoczyli do samochodu. Tyłem nawróciłem samochód i odjechaliśmy do Warszawy. Na dziedziniec przed gmach MSW nie wjeżdżałem. Z uwagi na przemęczenie proszę o przerwanie przesłuchania.

Przesłuchanie zakończono o godz. 16.25^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 49–57, formularz, mps.

^e Poniżej odrębna adnotacja o treści: Protokół osobiście odczytałem i jako zgodny podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 październik 26, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Piotra Strzały

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 26 X 1984 r. o godz. 14.05 por. Andrzej Rozwadowski z WUSW w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Piotr **Strzała**¹

[...] ^b

W dniu 19 X 1984 r. służbę rozpocząłem o godz. 22.00. W tym dniu służbę patrolową wykonywałem wspólnie ze st. sierż. Wiesławem Kowalskim². W trakcie służby patrolowej ok. godz. 23.00 dyżurny RUSW w Toruniu wydał nam drogą radiową polecenie udania się do miejscowości Przysiek, znajdującej się na trasie T-81, celem odnalezienia samochodu osobowego m[ar]ki Volkswagen.

Po dojechaniu do tej miejscowości stwierdziliśmy, że nigdzie takiego samochodu nie widać, wobec czego otrzymaliśmy polecenie dalszej penetracji aż do miejscowości Rozgarty. Tu również nie odszukaliśmy tego samochodu, w związku z czym dojechaliśmy do miejscowości Górsk. Po minięciu skrzyżowania drogi T-81 z drogą boczną prowadzącą do PGR Górsk w odległości ok. 150 m od tego skrzyżowania w kierunku Bydgoszczy po lewej stronie na poboczu stał zaparkowany samochód osobowy m[ar]ki Volkswagen Golf, koloru zielonego, o nr. rej. WUL 2473. Samochód ten miał włączone światła pozycyjne.

Po podjechaniu do tyłu pojazdu – chcę zaznaczyć, że samochód ten był zaparkowany przodem w kierunku Torunia – obeszlśmy wspólnie samochód ze st. sierż. Kowalskim. Drzwi tego samochodu były zamknięte, lecz niezabezpieczone.

Wydawało się nam dziwne – opuszczone szyby w drzwiach bocznych. O ile pamiętam, to z lewej strony szyba była opuszczona do połowy wysokości, a z prawej całkowicie. Zauważyliśmy, że w pulpicie obok kierowcy, w miejscu, gdzie znajduje się radio, jest puste miejsce i wychodzą z tego otworu przewody elektryczne. Również w sposób nienaturalny na tylnym siedzeniu znajdowała się odzież w postaci okryć wierzchnich, zwinięta jakby w tobolek. O fakcie odnalezienia tego samochodu powiadomiliśmy dyżurnego RUSW w Toruniu. Było to ok. godz. 23.30.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Strzała Piotr** (ur. 1957), sierż. W 1984 r. milicjant RUSW w Toruniu (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 244).

² **Kowalski Wiesław Jan** (ur. 1948), st. sierż./mł. chor. Od listopada 1972 r. milicjant KMiP MO/RUSW w Toruniu, od lipca 1986 r. dowódca plutonu RUSW w Toruniu; w grudniu 1988 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza; AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 225).

Jak już wspomniałem, obchodziliśmy ten samochód. Kowalski, będący w tym czasie z prawej strony pojazdu, zawołał mnie i wskazał na leżący w odległości ok. 15 cm od samochodu na wysokości połowy drzwi **orzelek**. Orzełek ten pochodzi z umundurowania funkcjonariusza MO z czapki garnizonowej.

Po ok. 5 min. od naszego przybycia w to miejsce spostrzegliśmy zbliżający się z kierunku Torunia samochód osobowy m[ar]ki Škoda, nr rej. BGA 4299. Samochód minął nas i w odległości 50 m od naszego radiowozu po stronie przeciwnej zatrzymał się. Z samochodu tego wysiadło dwóch księży, w tej chwili wiem, że ten starszy to był ksiądz Nowakowski. Podeszli w naszym kierunku i zapytali się nas, czy są jakieś ślady księdza Popiełuszki.

My w tym czasie, będąc przy odnalezionym samochodzie, w ogóle nie kojarzyliśmy tej sprawy z uprowadzeniem ks. Popiełuszki.

Chcieli podejść do samochodu i spenetrować zawartość. Nie zgodziliśmy się na to, informując, że przyjedzie specjalna grupa, która zajmie się tą sprawą. Księża ci następnie udali się poboczem drogi w kierunku Torunia szukać jakichś śladów. Po ok. 15 min. wrócili i udali się swoim samochodem w kierunku Torunia.

My zabezpieczaliśmy ten pojazd do czasu przyjazdu grupy dochodzeniowej z RUSW w Toruniu.

Z osób postronnych nikt z tym pojazdem nie miał styczności od chwili odnalezienia do czasu przybycia grupy. To wszystko, co mogę zeznać w tej sprawie.

Protokół zakończono dnia 26 X 1984 r. o godz. 15.00.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 244–247, formularz, rkps.

1984 październik 26, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 26 X 1984 r. o godz. 17.20 wiceprokurator wojewódzki Zygmunt Kołacki¹ z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 165 § 2 kk:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

Treść ogłoszonego w dniu dzisiejszym zarzutu zrozumiałem. Osobiście go przeczytałem. Pouczony o prawie odmowy wyjaśnień stwierdzam, że chcę składać wyjaśnienia.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, iż przyznaję się do przedstawionego mi zarzutu z tym zastrzeżeniem, że pozbawiłem wolności Jerzego Popiełuszk[ę], natomiast nie miałem nic wspólnego z pozbawieniem wolności Waldemara Chrostowskiego.

Na wstępie niniejszego protokołu pragnę wnieść uwagę, że czuję zmęczenie spowodowane przesłuchaniem mnie w dniu dzisiejszym, w związku z czym mogą nastąpić w moich wyjaśnieniach pewne nieścisłości w stosunku do moich wyjaśnień złożonych wcześniej.

Księdza Popiełuszkę znam. Poznałem go w związku z wykonywaniem zadań służbowych mniej więcej od półtora roku. Często widywałem go na uroczystościach kościelnych i w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych. Nigdy jednak z nim nie rozmawiałem.

Waldemara Chrostowskiego znałem – prostuję – znam znacznie krócej, bo od około pół roku. Poznałem go w okolicach Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, kiedy to samochodem marki Fiat 125p, koloru niebieskiego, przywoził ks. J[erzego] Popiełuszkę na przesłuchanie. Również osobistego kontaktu z Waldemarem Chrostowskim nie miałem.

Na stosowne pytanie, co podejrzany robił w dniu 19 X 1984 r. od godzin rannych, podejrzany wyjaśnia, co następuje.

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Kołacki Zygmunt** (1933–1990), ppłk, prawnik. Absolwent Wydziału Prawa UAM (1956). Od sierpnia 1956 r. do marca 1959 r. st. oficer dochodzeniowy KW MO w Bydgoszczy; pracownik Prokuratury Powiatowej w Wyrzysku z siedzibą w Nakle (14 V 1959 aplikant, 30 XII asesor, 1962 referendarz śledczy, 1963 podprokurator), Prokuratury Powiatowej w Chełmnie (18 II 1963 podprokurator, 1 IV 1968 zastępca prokuratora powiatowego, 1 I 1969 prokurator powiatowy); radny PRN w Chełmnie; wiceprokurator w Prokuraturze Wojewódzkiej w Bydgoszczy (1 IV 1974), pracownik Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu (1 VI 1975 wiceprokurator, 1 I 1986 prokurator, naczelnik Wydziału Postępowania Karnego) (APOT, 23/12/94).

Zgodnie z poleceniem, które otrzymałem od swojego przełożonego w dniu 18 X [19]84 r., tj. naczelnika wydziału kpt. Grzegorza Piotrowskiego, w dniu 19 X [19]84 r. o godz. 8.00 oczekiwałem na swojego kolegę Leszka Pękala w swoim domu. Gdy zobaczyłem, że wymieniony swoim samochodem marki Fiat 126p, koloru białego, nr WAZ – dalszych numerów nie pamiętam – podjechał obok mojego domu, wyszedłem z mieszkania. Wsiadłem do jego samochodu i wspólnie z nim przyjechałem pod swoje miejsce pracy, tj. pod gmach MSW w Warszawie. Wysiedliśmy z samochodu i udaliśmy się do gabinetu Grzegorza Piotrowskiego. Tam Leszek Pękała otrzymał kluczyki od samochodu służbowego marki Fiat 125p, nr WAB 6031, które wręczył mu Grzegorz Piotrowski. Grzegorz Piotrowski, powołując się na wcześniejsze uzgodnienia w tej kwestii, polecił nam udać się samochodem w rejon kościoła [pw.] św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Tam mieliśmy obserwować podjeżdżające, odjeżdżające samochody, a nadto ustalić, czy ks. Jerzy Popiełuszko przebywa w kościele. Gdyby ks. Jerzego Popiełuszki nie było na terenie kościoła, względnie, by kościół opuścił, mieliśmy informować G[rzegorza] Piotrowskiego. Na miejscu byliśmy ok. 8.40. Z samochodu nie wysiadaliśmy. Ks. Popiełuszk[i] nigdzie w pobliżu nie zauważyliśmy. Zauważyliśmy natomiast, że w pewnym momencie pod kościół podjechała radiotaxi koloru ciemnoniebieskiego, z której wysiadł nierozpoznany przez nas mężczyzna. W tym miejscu pragnę wyjaśnić, że od miejsca, gdzie zatrzymał się ww. samochód, staliśmy w odległości ok. 100 m, a może i więcej.

Po ok. 20 min. z furtki przy plebanii wyszło dwóch mężczyzn, którzy wsiedli do oczekując[ej] taksówki. Gdy taksówka, o której mowa wyżej, jadąc ulicami Hozjusza i Krasieńskiego, znalazła się obok naszego samochodu, pojechaliśmy za nią. Wówczas zauważyłem, że na tylnym siedzeniu w taksówce siedzi mężczyzna, który swoim wyglądem przypominał mi Waldemara Chrostowskiego. Przerwaliśmy w związku z tym jazdę i wróciliśmy pod kościół. Tam czekaliśmy dalej do ok. [godz.] 10.00. Wówczas Leszek Pękała opuścił samochód i udał się do najbliższego telefonu, skąd – jak mi powiedział – rozmawiał z szefem. Zrozumiałem, że chodzi o Grzegorza Piotrowskiego. Pękała poinformował mnie, że jest polecenie powrotu do miejsca pracy. Zgodnie z tym poleceniem wróciliśmy do MSW. Udaliśmy się do Grzegorza Piotrowskiego, który poinformował nas, że mamy udać się do jednostki mundurowej na Mokotów, skąd ja mam pobrać mundur milicyjny. Mowa była o tym, abym ja pobrał marynarkę milicyjną i czapkę na siebie. Nie było mowy o tym, czy mają to być sorty oficerskie, czy inne. Nie było też innych szczegółów dotyczących umundurowania, które wymieniłby Piotrowski. Wspólnie z L[eszkiem] Pękala jego prywatnym samochodem udaliśmy się we wskazane miejsce, gdzie ja pobrałem marynarkę milicyjną z dystynkcjami sierżanta i odpowiednią do marynarki czapkę. Niezależnie od powyższego dodatkowo pobrałem pokrowiec biały na czapkę i znak identyfikacyjny milicjanta noszony na lewym ramieniu, tzw. syrenkę. Biały pokrowiec na czapkę, natomiast wymieniony znaczek identyfikacyjny (syrenkę) wręczono mi luzem razem z pobraną marynarką.

Na stosowne pytanie przesłuchującego, dlaczego wziął biały pokrowiec, podejrzany wyjaśnia. Funkcjonariusz, który wręczał mi umundurowanie, zdjął z czapki biały pokrowiec i położył obok czapki, a ja wziąłem odruchowo. Potem wróciłem z L[eszkiem] Pękala do MSW. Po powrocie poinformowałem G[rzegorza] Piotrowskiego o tym, że pobrałem części umundurowania i wymieniałem jakie. Piotrowski powiedział: „Do-

brze. To poczekajcie, to będziemy wyjeżdżać”. Wymienił wówczas, że wyjazd będzie do Bydgoszczy w celu sprawdzenia, czy tam przebywa ks. Popiełuszko. Zgodnie też z wcześniejszymi ustaleniami zabraliśmy ze sobą oprócz bagażu osobistego następujące przedmioty: odcinki sznurków – i zwykłego, i nylonowego, koloru białego – ponadto kilka kawałków szmat, gazę higroskopijną, plaster szeroki na rolce plastikowej i w opakowaniu, kajdanki, latarki – 4 sztuki, w tym jedna z wielokolorowymi światłami, a pozostałe trzy zwykłe, okrągłe, na baterie R-14. Ponadto zabraliśmy pobrany mundur z wyposażeniem i czapką. Wyżej wymienione przedmioty zabraliśmy do swoich prywatnych toreb, tj. ja i Pękala. Grzegorz Piotrowski natomiast zabrał dwie krótkofalówki. Na stosowne pytanie wyjaśniam, że kajdanki posiadałem ja. W tej chwili nie pamiętam, czy posiadałem je z okresu służby w ZOMO, czy też znalazłem je przy którejś z akcji, także z okresu, kiedy służyłem w ZOMO.

Mówiąc o wcześniejszych ustaleniach, miałem na myśli rozmowy pomiędzy mną, Grzegorzem Piotrowskim i L[eszkiem] Pękalą, które prowadziliśmy kilka dni wcześniej na temat podjęcia ewentualnych działań mających na celu „zniknięcie ks. Popiełuszki na dwa, trzy dni, co miało wywołać zamieszanie i zaniepokojenie w środowisku najbliższym księdza Popiełuszki, a także w środowisku byłej «Solidarności»”. Cytat dosłowny wyjaśnienia podejrzanego.

W czasie tych uzgodnień Grzegorz Piotrowski kilkakrotnie informował mnie i L[eszka] Pękalę o tym, że otrzymał na taką akcję zgodę swoich przełożonych. Jednak nie wymieniał od kogo. A ja i L[eszek] Pękala o to go również nie pytaliśmy. Na tę akcję G[rzegorz] Piotrowski polecił mnie i Pękali wybrać odosobnione miejsce, które nadawałoby się na ukrycie ks. J[erzego] Popiełuszki. Ja i L[eszek] Pękala znaleźliśmy takie miejsce w Puszczy Kampinoskiej w jednym z bunkrów, prawdopodobnie wojennych, i powiadomiliśmy o tym Piotrowskiego. Razem z nim pojechaliliśmy do tego bunkra i on to miejsce zaakceptował. Wówczas też z okolic tego bunkra zabraliśmy do samochodu kilka kamieni brukowych wielkości główki od salaty. Miały one służyć do zamaskowania miejsca ukrycia J[erzego] Popiełuszki w tym bunkrze. Kamienie te po ich przewiezieniu do Warszawy były przechowywane w szafie służbowej L[eszka] Pękali w dwóch parcianych workach.

Ponadto z wyposażenia służbowego miałem ze sobą, który zresztą stale przy sobie^c. Czy Pękala i Piotrowski mieli gaz, tego nie wiem. Ponadto ja wziąłem na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego na tę akcję swoją służbową broń – pistolet P-64, bez magazynków i amunicji. Grzegorz Piotrowski w ogóle kazał mi zabrać broń, nie mówiąc nic o tym, aby była ona bez amunicji, a ja sam zdecydowałem jak wyżej. Oprócz mnie broń posiadał G[rzegorz] Piotrowski, tego samego typu w kaburze operacyjnej. Czy miał do niej amunicję – tego nie wiem. Nie wiem również, czy L[eszek] Pękala miał ze sobą broń. O tym, że G[rzegorz] Piotrowski miał ze sobą broń, wiem stąd, iż miał ją w rękach w samochodzie, gdy wyjeżdżaliśmy z Warszawy. Wyjeżdżając z Warszawy do Bydgoszczy, zabraliśmy do bagażnika do samochodu worki z kamieniami.

Po załadowaniu tych wszystkich materiałów, o których mowa wyżej, do samochodu służbowego – osobowego marki Fiat 125p, nr WAB 6031 – udaliśmy się do garaży po

^c Tak w oryginale.

paliwo [i] do mieszkania G[rzegorza] Piotrowskiego, gdzie on się przebrał. Następnie pod miejsce pracy jego żony. L[eszek] Pękala udał się na prośbę Piotrowskiego do jego żony i przekazał jakiś banknot jedno- lub dwutysięczny. Stąd ruszyliśmy w kierunku Bydgoszczy, było to ok. godz. 13.00. Podczas jazdy do Bydgoszczy korzystaliśmy z pomocy w warsztacie elektrycznym, ponieważ pękł nam pasek klinowy i rozłączyły się styki, co wskazywało na uszkodzenie ładowania. W jakiej to było miejscowości, nie pamiętam, ale w dniu wczorajszym byłem tam na miejscu z funkcjonariuszami Biura Śledczego. Po usunięciu [awarii] pojechaliśmy dalej w kierunku Bydgoszczy. Zatrzymaliśmy się jeszcze raz w restauracji przydrożnej „Leśniczanka”. W Bydgoszczy byliśmy ok. godz. 17.20. W Bydgoszczy podjechaliśmy pod siedzibę WUSW, gdzie G[rzegorz] Piotrowski i L[eszek] Pękala pytali o miejsce dotyczące tankowania paliwa i konkretnego kościoła. Po uzyskaniu powyższej informacji pojechaliśmy najpierw zatankować paliwo, a następnie udaliśmy się pod kościół na jakimś nowym osiedlu, którego nazwy nie pamiętam. Byliśmy tam ok. godz. 18.15 i ustaliliśmy, że na miejscu jest ks. Popiełuszko i odprawia nabożeństwo. G[rzegorz] Piotrowski wysiadł z samochodu, udał się do kościoła, a ja i L[eszek] Pękala odjechaliśmy samochodem na koniec osiedla, gdzie wymieniliśmy tablice rejestracyjne.

W tym miejscu pragnę uzupełnić swoje wyjaśnienia co do elementu wyposażenia, jakie zabraliśmy, wyjeżdżając z Warszawy, do samochodu. Mianowicie oprócz przedmiotów wymienionych już wcześniej do bagażnika załadowaliśmy dwie tablice rejestracyjne o numerach KZC 04, dalej nie pamiętam układu cyfr 2 i 3. Przednia tablica była prostokątna, natomiast tylna kwadratowa. Tablice były wykonane z jakiegoś tworzywa sztucznego i miały „nakładane litery i cyfry”. Kompozycja liter i cyfr znajdujących się na tej tablicy była przypadkowa. Układał ją Leszek Pękala. Oryginalne tablice rejestracyjne^d schowaliśmy do bagażnika i wróciliśmy pod kościół. Piotrowski o tej zmianie tablic wiedział. Było to też wynikiem wcześniejszych uzgodnień. Tablice rejestracyjne zostały skradzione przeze mnie i L[eszka] Pękalę od samochodu „Fiat” 126p w Warszawie, zaparkowanego w pobliżu restauracji „Smok”. Było to w późnych godzinach nocnych. O czym też wiedział Piotrowski.

Wyjaśniam dalej, iż po zmianie tablic i powrocie pod kościół wysiedliśmy z samochodu, gdzie czekał na nas Piotrowski. Zaczęliśmy obserwację kościoła i terenu przyległego w celu ustalenia, czy ks. J[erzy] Popiełuszko będzie wyjeżdżał. Dopiero przed godz. 22.00 z kościoła pod plebanię podjechał samochód osobowy marki Volkswagen Golf, koloru zielonego, którego numery rejestracyjne zaczynały się od liter WUL, cyfr nie pamiętam.

Po kilku minutach z plebanii wyszedł ks. Popiełuszko i wsiadłszy do samochodu, odjechał. Przed samochodem „Golf” opuścił parking czerwony samochód osobowy „Fiat” 128 Sport. Odniosłem wrażenie, że samochód ten pilotował golfa. My pojechaliśmy za Popiełuszką. Przy wyjeździe z Bydgoszczy czerwony fiat sportowy zawrócił, a golf przyspieszył i pojechał dalej. My pospieszyliśmy za nim, ale z trudnościami. Mianowicie nasz samochód, a właściwie silnik, tracił moc. Według mojego zdania kierowca golfa szybko zorientował się, że za nim podążamy, gdyż raz zwalniał, a raz zwiększał

^d *Woryginał: rozdzielcze.*

szybkość. W końcu zwolnił prędkość samochodu na tyle, że dogoniliśmy go i zaczęliśmy manewr wyprzedzania. Pragnę jeszcze wyjaśnić, że bezpośrednio po wyjeździe z Bydgoszczy G[rzegorz] Piotrowski polecił mi przebrać się w marynarkę mundurową oraz ubrać czapkę. Ja to uczyniłem w czasie jazdy, siedząc obok Pękali „prowadzącego samochód”, który cały czas z Warszawy do Bydgoszczy – jak i z Bydgoszczy do Warszawy – prowadził samochód. Nadmieniam, że ubierając czapkę, nie nakładałem na nią białego pokrowca.

Zrównawszy się z samochodem „Golf”, G[rzegorz] Piotrowski oświadczył nam: „Zatrzymujemy go”. W tym momencie ja wzięłem latarkę, nastawiłem czerwone światło i przez uchyloną szybę prawych przednich drzwi sygnalizowałem polecenie zatrzymania się. Odniosłem wrażenie, że golf początkowo nie zamierzał wykonać mojego polecenia, ale po pewnym [czasie], gdy go już wyprzedziliśmy i zatrzymaliśmy się na prawym poboczu, on nas wyprzedził i także zatrzymał się. My podjechaliśmy i stanęliśmy za nim. Ja z Piotrowskim wysiadłem z samochodu i obydwaj podeszliśmy do kierowcy. Ja powiedziałem słowa: „Dobry wieczór, kontrola drogowa”, a Piotrowski oświadczył kierowcy, który uchylił szybę: „Proszę wyłączyć silnik, wyjąć kluczyki, zgasić światła i wysiąść”. Kierowca wykonał to polecenie. Pozostawił jedynie włączone światła postojowe. Dalej Piotrowski powiedział kierowcy: „Proszę za mną do samochodu”, a mnie zlecił pilnowanie pasażera, w którym rozpoznałem księdza Popiełuszkę. Widziałem, że Piotrowski wsiadł z nim do naszego samochodu. Po kilku minutach Piotrowski wysiadł z samochodu, podeszedł do mnie i oświadczył te słowa: „Powiedz mu, żeby wysiadł”. Ja zrozumiałem to w ten sposób, iż mam powiedzieć pasażerowi, aby wysiadł. Odwróciłem się w stronę pasażera i powiedziałem: „Proszę opuścić samochód”. Pasażer nie wysiadł, uchylił jedynie szybę. W tym momencie podeszedł Piotrowski, którego pasażer – Popiełuszko – zapytał: „O co chodzi?”. G[rzegorz] Piotrowski odpowiedział, że chodzi o sprawdzenie tożsamości. Popiełuszko odpiął pas bezpieczeństwa, gdyż siedział na przednim siedzeniu obok kierowcy, i wysiadł. W tym czasie zauważyłem też w ręku G[rzegorza] Piotrowskiego drewnianą pałkę. Pałka ta miała długość ok. 40 cm, o średnicy 4–5 cm. W tym momencie przypomniałem sobie, że w pałkę zaopatrzyliśmy się, jadąc z Warszawy do Bydgoszczy. Było to tak, że L[eszek] Pękala w pewnym momencie zjechał samochodem na pobocze, na lewą stronę drogi, i z leżącej tam drewnianej tyczki ułamał dwie takie pałki, które zostały załadowane na siedzenie kierowcy.

Gdy ksiądz Popiełuszko wysiadł z golfa, obaj z Piotrowskim odeszli w kierunku naszego samochodu, z tym że Piotrowski trzymał go chyba za rękaw. Ja natomiast miałem na polecenie Piotrowskiego wygasić w golfie światła, co mi się jednak nie udało, gdyż nie mogłem odnaleźć właściwego przycisku. Zamknawszy drzwi w golfie, usłyszałem głos Piotrowskiego: „Waldek, chodź, on nie chce wsiąść”. Podeszedłem do Piotrowskiego i księdza Popiełuszki, którzy stali z prawej strony – prostuję – którzy stali przy bagażniku, z boku od strony szosy. Zapytałem Popiełuszkę, dlaczego nie chce wsiąść. Na co on odpowiedział: „Bo ten pan mnie gdzieś ciągnie”.

Zauważyłem, że Piotrowski w tym momencie szarpnął księdza Popiełuszkę, który się zatoczył i jednocześnie uderzył go kilkakrotnie, gdzie go jednak uderzył, nie widzia-

⁹⁰ *Przekreślono.*

łem. Po tych uderzeniach Piotrowski polecił mi podejść do siebie i pomóc mu. Podszedłem. Widziałem księdza Popiełuszkę leżącego na jezdni asfaltowej za bagażnikiem. Piotrowski chwycił Popiełuszkę chyba za ramiona, a ja za nogi i przenieśliśmy Popiełuszkę na pobocze. Piotrowski kazał mi przynieść sznurki i szmaty. Podszedłem do mojej torby, która była wewnątrz samochodu, i wziąłem z niej sznurki i gazę, albowiem gazy nie znalazłem^c. Rzeczy te podałem Piotrowskiemu, który najpierw gazą zakneblował Popiełuszcze usta, a potem skrępował sznurkiem ręce. Ja w tym czasie stałem przy samochodzie i zauważyłem światła zbliżającego się samochodu, o czym powiedziałem Piotrowskiemu. Samochód ten jechał z kierunku od Torunia. °Poprosiłem L[eszka] Pękałę o^e. Piotrowski oświadczył: „Ładujemy go”. Poprosiłem Leszka Pękałę o otworenie bagażnika, po czym wspólnie z Piotrowskim włożyliśmy go do bagażnika. Popiełuszeko w tym czasie był niewładny; czy w tym czasie żył, nie wiem. Zamknęliśmy bagażnik, wsiedliśmy do samochodu. Ja usiadłem za kierownicą, a Piotrowski za fotelem, na którym siedział kierowca golfa. Wsiadając do samochodu, Piotrowski polecił L[eszkiowi] Pękałi odjechać, mówiąc: „Grzej rurę”.

Samochód ruszył bardzo ostro w kierunku Torunia. Kierowca golfa siedzący, jak wspomniałem wyżej, obok L[eszka] Pękałi na przednim siedzeniu zachowywał się spokojnie. Siedział wyprostowany. Nie widziałem, aby miał na rękach założone kajdanki lub aby miał na twarzy knebel. W pewnym momencie zauważyłem wymijający nas, jadący z Torunia, samochód marki Fiat 126p, który następnie zauważyłem, gdy odwróciłem się do tyłu, zbliżył się do pozostawionego na szosie golfa. Jadąc dalej do Torunia z prędkością ok. 80 km/godz., a może i mniej, w pewnym momencie wyprzedziliśmy jadącego do Torunia fiata 126p. Ja wcześniej tego samochodu nie zauważyłem. W szczególności nie widziałem, by on nas omijał, gdy staliśmy na poboczu i byliśmy zajęci golfem.

Na stosowne pytanie oświadczam, iż nie wiem, czy w tym czasie ktoś palił papierosy w naszym samochodzie. Gdy od fiata 126p oddaliliśmy się o ok. 100 m, kierowca golfa, o którym w tym momencie już wiedziałem, że jest to Waldemar Chrostowski, wypadł drzwiami z prawej strony, czy też wyskoczył z samochodu. Nie mogę stwierdzić, czy naszym samochodem wówczas zakołysało, zarzuciło. Po wypadnięciu Chrostowskiego przednie drzwi prawe się same zatrzasnęły i jednocześnie usłyszałem głos Piotrowskiego: „Pędź” czy też: „Jedź szybciej”. Jednocześnie Piotrowski wypowiedział następujące zdanie: „Chyba lepiej, że wyskoczył”. Ja wówczas tylko zakląłem, mówiąc: „Cholera”. Byłem bowiem zaskoczony tym, co się stało. Spojrzałem jeszcze do tyłu, ale niczego nie zauważyłem. Widziałem tylko światła zbliżającego się samochodu. W dalszej drodze do Torunia L[eszek] Pękała narzekał na to, że samochód się psuje, nie precyzując, o co chodzi. Usłyszałem też dochodzące z bagażnika stuki, jednocześnie widziałem, że pokrywa bagażnika się wygina. Oświadczyłem: „Panowie, Popiełuszeko wygina blachę”. Było to już na terenie Torunia. Na moje słowa Piotrowski powiedział: „Szukamy zjazdu”. Jechaliśmy cały czas prosto ulicami Torunia.

Dzisiaj wiem o tym, gdyż w dniach 25 i 26 października br. przebywałem w Toruniu, że przejeżdżaliśmy obok Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych[h], następnie drogą w prawo w skos i za hotelem „Kosmos” zjechaliśmy w lewo na plac wyasfaltowany, znajdujący się tuż przy samej Wiśle. Tutaj zatrzymaliśmy się. Wysiedliśmy wszyscy z samochodu. Pękała mówił o zmianie tablic i w tym celu otworzył bagażnik.

Ja wówczas zauważyłem, że z bagażnika Popiełuszko unosi się i z ręki zwisa mu sznurek. Popiełuszce udało się opuścić bagażnik i wyskoczyć. Odbiegł łukiem od samochodu i z krzykiem skierował się ku Wiśle. Co krzyczał Popiełuszko, nie wiem. Były to słowa nieartykułowane. Piotrowski z Pękala pobiegli, ja w tym czasie szukałem tablic. Gdy byłem w trakcie odkręcania tylnej tablicy z literami KZC, widziałem, że Piotrowski i Pękala, podtrzymując Popiełuszkę pod ramiona, położyli go na trawniku obok samochodu. Widziałem, że Piotrowski i Pękala „coś robili” przy Popiełuszce. Co, tego nie wiem. Pomyślałem, że go wiążą. Zmieniłem w tym czasie tablice, i gdy tę z literami KZC wkładałem do bagażnika, Piotrowski z Pękala przynieśli skrepowanego księdza Popiełuszkę i ponownie ułożyli go w bagażniku. Po zamknięciu bagażnika ruszyliśmy tą samą drogą, którą przyjechaliśmy, w kierunku hotelu „Kosmos” i po pokonaniu skrzyżowania pojechaliśmy w kierunku miasta.

Troszkę kluczyliśmy po mieście, aż w końcu wyjechaliśmy na most. Przejechaliśmy most i ponieważ Pękala narzekał na złą pracę silnika, zaproponowałem, abyśmy stanęli przy jakiejś stacji. Skierowaliśmy się na szosę – dzisiaj wiem po pobycie w Toruniu, że jest to droga prowadząca do Włocławka – i zatrzymaliśmy się ok. 80 m za stacją w kierunku Włocławka. Piotrowski wyszedł z samochodu i kupił dwa litry oleju, który waliśmy do silnika. Na polecenie Piotrowskiego skierowane do mnie: „Zobacz, co z tyłu”, oświadczyłem, że Popiełuszko znów się rusza i wypycha blachę pokrywy bagażnika.

W tym czasie już ponownie jechaliśmy. Na polecenie Piotrowskiego, aby zjechać w bok, po ujechaniu ok. 200 m Pękala skrzył samochodem w drogę boczną w prawo. Po odjechaniu 30–40 m zatrzymał samochód. Wszyscy trzej wysiedliśmy z samochodu, otworzyliśmy pokrywę bagażnika, uczynił to Pękala, a Piotrowski po jej otwarciu wyciągnął stamtąd Popiełuszkę. Położył go obok samochodu na trawie i trzymaną w rękę pałką drewnianą zaczął go bić. Uderzył go kilka razy. Ja byłem tym przestraszony, ale nic nie powiedziałem. Na pytanie, dlaczego nie interweniowałem, podejrzany odpowiada: „Nie wiem”. Na polecenie Pękali podałem mu z torby sznurek. Ponieważ Piotrowski świecił latarką, kazałem mu ją zgasić. Ja natomiast nie wiem, dlaczego zacząłem po prostu pchać samochód do przodu. Prawdopodobnie chodziło mi o to, aby samochód schować za zakrętem drogi, na której staliśmy. Podeszedłem z powrotem do Piotrowskiego i Pękali i pomogłem im przenieść Popiełuszkę do bagażnika. Popiełuszko był bezwładny.

Wycofaliśmy samochód z bocznej drogi i ruszyliśmy w kierunku Włocławka. Piotrowski polecił mi, abym patrzył do tyłu na pokrywę bagażnika. Po pokonaniu wiaduktu zauważyłem, że znów wygina się pokrywa bagażnika, o czym powiedziałem głośno. Pękala po chwili znów skrzył w prawą drogę w las – dzisiaj funkcjonariusz w Toruniu wskazał to miejsce – i samochód w lesie zatrzymał. Ponownie wysiedliśmy wszyscy z samochodu, w trójkę wyciągnęliśmy Popiełuszkę z bagażnika i po położeniu na ziemi Piotrowski kilka razy uderzył go w okolice głowy i karku. Ja ponownie tym widokiem byłem bardzo zszokowany. Wówczas też albo Piotrowski, albo Pękala powiedział słowa: „Dawaj kamienie”. Ja wyjąłem kamienie znajdujące się w worku, konkretnie jeden worek z kamieniami i położyłem go obok Popiełuszki. Leszek Pękala polecił mi przywiązać ten worek z kamieniami do nóg Popiełuszki, czego ja nie uczyniłem. Zacząłem sznurki płątać, ale to mi nie wychodziło. Uczynił to Pękala. Pamiętam, że obok, gdzie staliśmy w pewnym momencie przejeżdżał pociąg w kierunku Torunia

do Włocławka. W dalszej kolejności poprosił, abym mu podał plaster, co ja uczyniłem. Zwiniętym przeze mnie plastrem Pękala kilkakrotnie – prawdopodobnie dwukrotnie – obwinął głowę i twarz Popiełuszki, zaklejając usta. W trójkę włożyliśmy ponownie Popiełuskę do bagażnika, wycofaliśmy samochód na szosę i pojechaliśmy dalej w kierunku Włocławka. Przejechaliśmy miasto Włocławek i Piotrowski zdecydował, że jedziemy w kierunku Łodzi.

Jadąc, zauważyliśmy w pewnym momencie radiowóz MO, funkcjonariusz zatrzymał nas do kontroli, ale Piotrowski pokazał mu przepustkę „wolny od kontroli” (przepustkę „W”), co miało ten skutek, że funkcjonariusz kazał nam jechać dalej. Skręciliśmy najpierw w drogę w prawo, ale Piotrowski kazał zawrócić, oświadczając, że pojedziemy w inną drogę. Dzisiaj wiem, że chodziło o drogę do Lipna. Z tej drogi skręciliśmy w kierunku zapor. Za zaporą zatrzymaliśmy się na parkingu i Piotrowski powiedział: „Panowie, musimy go tu wyrzucić”, każąc jednocześnie Pękali zawrócić. Pękala to uczynił, zawrócił i podjechał tuż pod barierkę. Ja kazałem mu stanąć, a następnie wszyscy trzej wysiedliśmy. Pękala otworzył bagażnik, z którego we trójkę – Piotrowski, Pękala i ja – wyjęliśmy Popiełuskę i poprzez barierkę wrzuciliśmy go do wody. Nie wiem, czy w tym czasie Popiełuszko jeszcze żył. W każdym bądź razie od ostatniego miejsca, gdzie został pobity, do miejsca, gdzie wrzuciliśmy go do wody z bagażnika, żadnych oznak [życia] nie dawał. Na stosowne pytanie, jak takie postępowanie można określić, podejrzany wyjaśnił: „To jest normalne zabójstwo”. Na dalsze pytanie, dlaczego tak uczyniono, podejrzany stwierdza: „Nie potrafię tego racjonalnie wytłumaczyć”.

Po wrzuceniu księdza Popiełuszki do wody odjechaliśmy w kierunku do Warszawy. Drogi nie pamiętam. Dzisiaj wiem, że ominęliśmy Lipno i skierowaliśmy się do Warszawy. Pamiętam, że po wrzuceniu Popiełuszki do wody – dokładnie nie wiem, kiedy to było – wyciągnąłem z teczki dyplomatki na prośbę Pękali pół litra wódki, którą wspólnie wypiliśmy podczas jazdy, którą kontynuowaliśmy. Do Warszawy zajechaliśmy bez przygód. W Warszawie funkcjonariusze zatrzymywali nas, ale Piotrowski za każdym razem okazywał przepustkę, którą posiadaliśmy. Do Warszawy przyjechaliśmy ok. godz. 2.00–3.00 dnia 20 X 1984 [r.].

Na stosowne pytanie podejrzany wyjaśnia, że drugi worek z kamieniami – prostując kamienie z drugiego worka – wyrzucił podczas jazdy samochodu.

Co się stało z pałkami, tego nie wiem.

Zdaję sobie sprawę z tego, że pomiędzy wcześniejszymi moimi wyjaśnieniami, które składałem przed funkcjonariuszami MSW, a dzisiejszymi są istotne sprzeczności, w szczególności co do tego, co uczyniliśmy z księdzem J[erzym] Popiełuską od momentu jego uprowadzenia. Przyczyną tego jest to, że składając pierwsze wyjaśnienia, bałem [się].

Na pytanie kogo – podejrzany wyjaśnia: „Piotrowskiego”. Na dalsze pytania, z czego ta obawa wynikała, podejrzany odpowiada: „Nie wiem”.

Pragnę nadmienić, że po przyjeździe do Warszawy rano w dniu 20 października br. nie umawiałem się z Piotrowskim i Pękalą co do dalszego postępowania na wypadek, gdyby nas [o] cokolwiek pytano w związku z zaginięciem Popiełuszki, tyle że tuż pod Warszawą mówiliśmy do Piotrowskiego, że takim postępowaniem „idziemy na szubienicę”. Pytaliśmy, co z nami będzie. Piotrowski pocieszał nas, abyśmy się nie martwili, jest dobrze.

Końcowo już nadmieniam na pytanie przesłuchującego, że ja osobiście nigdy [nie byłem] u Popiełuszki, względnie Chrostowskiego. Piotrowski chyba też nie, natomiast Leszek Pękala chyba był na przeszukaniu mieszkania księdza Popiełuszki i wiem od niego, że wówczas obecny był Waldemar Chrostowski i stąd po zdarzeniu z księdzem Popiełuszką Pękala obawiał się, że Chrostowski go rozpozna.

Na tym przesłuchanie zakończono, godz. 22.15.

Omówienie poprawek: [1.] na stronie 7 skreślono słowa: „prowadzącego samochód”; 2. na stronie 3 skreślono słowa: „poprosiłem L[eszka] Pękałę”; 3. na stronie 12 skreślono słowa: „Nie wiem” – jako omyłkowo wpisane^f.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 107–118, formularz, mps.

^f *Protokół opatrzone nieczytelnym podpisem.*

1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 27 X 1984 r. o godz. 8.30 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym na pytanie o działania wobec księdza **Popieluszki** poprzedzające jego porwanie w dniu 19 X 1984 r. i rozmowy dotyczące tych przygotowań chcę wyjaśnić: około miesiąca temu, a więc gdzieś na przełomie września i października 1984 r., poprosił nas **Piotrowski** do swojego gabinetu. Nas, tzn. mnie i Leszka **Pękale**.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 10.50 z uwagi na konieczność wykonania innej czynności procesowej z udziałem podejrzanego oraz ze względu na porę obiadową.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.15.

Piotrowski powiedział, że trzeba się zastanowić, żeby coś zrobić koło **Popieluszki**. Chodziło o jakieś zamieszanie wokół osoby **Popieluszki**, tzn. aby go jakoś skompromitować albo w jakiś sposób porządnie nastraszyć. Nie pamiętam dokładnie ówczesnych wypowiedzi **Piotrowskiego**, ale sens ich był taki, jak powiedziałem. Generalnie chodziło o to, aby zanegować wiarygodność **Popieluszki** w środowisku byłej „Solidarności”, w którym to środowisku się obracał. Wówczas przy tej pierwszej rozmowie **Piotrowski** nie precyzował, w jaki sposób będziemy starać się osiągnąć ten cel. Nie przypominam sobie, czy **Piotrowski** mówił mnie i **Pękali**, abyśmy pomyśleli nad środkami działania, ale z rozmowy wynikało, że takich propozycji od nas ewentualnie oczekuje.

Takich rozmów jak ta, o której mówiłem, było kilka – może dwie, może trzy. Nie potrafię tego w tej chwili sprecyzować. Miały one miejsce na przestrzeni około tygodnia czasu. Nie jestem obecnie w stanie tych rozmów rozdzielić, opisać każdą z osobna i umiejscowić w konkretnej dacie. Mogę więc mylić się, czy dana wypowiedź była wcześniejsza, czy późniejsza. W każdym razie doszliśmy do wniosku, że **Popieluszkę** trzeba będzie zatrzymać, ukryć w jakimś miejscu, przetrzymać przez kilka dni (nie było powiedziane, jak długo) i potem go wypuścić bądź pozostawić gdzieś w lesie.

^a Opuuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

Inicjatywa takiego działania wyszła od **Piotrowskiego**. **Piotrowski** mówił nam, aby wobec tego szukać miejsce nadające się do przetrzymania księdza **Popieluszki**. Powiedział mi o **Pękali**, że w związku z tym przed końcem pracy możemy dysponować służbowym samochodem, aby wybrać stosowne miejsce. Ponieważ ja znam Puszcę Kampinoską, a w każdym razie niektóre jej rejony, wiedziałem, [że] koło miejscowości Cybulice Las w Puszczy Kampinoskiej są – jak mi się wydaje – przedwojenne bunkry. Wydawało mi się, że to byłoby właściwe miejsce do odosobnienia **Popieluszki**. Takimi właśnie uwagami podzieliłem się z **Piotrowskim** i w związku z tym on nam dał samochód służbowy, żeby dokładniej rozejrzeć się w tej okolicy i wybrać stosowny bunkier. Pojechałem więc z **Pękałą** w to miejsce i wybrałem jeden z bunkrów, który wydał mi się najodpowiedniejszy. Ponieważ tego dnia było już prawie ciemno, nie mogliśmy tego bunkra dokładnie obejrzyć i ustaliliśmy, że powiemy o tym **Piotrowskiemu** i poprosimy go, aby pojechał z nami w to miejsce. Następnego dnia powiedzieliśmy o tym **Piotrowskiemu** i chcieliśmy, aby to sam zobaczył i ocenił. **Piotrowski** wyraził na to zgodę. Ponieważ jednak powiedzieliśmy, że w tym bunkrze jest ciemno i że trzeba by było kupić latarki, i dokonać innych zakupów, **Piotrowski** to akceptował i powiedział, że wszystkie koszty zostaną pokryte, tzn. rozliczone. Do tego zaś czasu zakupy robił z własnych pieniędzy **Pękała**. Mówiąc o tych innych zakupach, mam na myśli sznurki, jakieś szmaty, koc, płachty, plaster itp. rzeczy, które byłyby przydatne do przetrzymania księdza **Popieluszki**. Dodaję, że oczywiście nie musieliśmy wszystkiego kupować – to np. ja mówiłem, że jakieś sznurki czy plaster to mam w domu. Chcę też dodać, że w rozmowach na temat sposobu „dokuczenia” **Popieluszcze** czy zastraszenia go braliśmy pod uwagę taką koncepcję, żeby go zamknąć w jakiejś piwnicy czy komórce, ale nikt z nas nie dysponował odpowiednim pomieszczeniem, jak również koncepcję, aby **Popieluszkę** zatrzymać, upić alkoholem i podrzucić w jakimś publicznym miejscu w celu kompromitacji.

W związku z tymi koncepcjami rozważane były różnego rodzaju zakupy czy też w każdym razie zgromadzenie potrzebnych do tego celu rzeczy.

Chyba tego dnia, kiedy mówiliśmy z **Piotrowskim**, żeby pojechał obejrzyć ten bunkier, zakupiliśmy w Domach [Towarowych] „Centrum” trzy latarki – zwykłe, proste, na dwie baterie R-14. Płacił za nie **Pękała**. Latarki były jasnoniebieskie, plastikowe. W „Centrum” kupiliśmy też dwie torby podręczne z jakiegoś impregnowanego materiału, granatowe z jasnobrązowymi paskami. Kupiliśmy także tego dnia za ok. 1200 zł narzutę na łóżko, w kolorze jasnozielonym – nie pamiętam, czy z frędzelkami, oraz wódkę – 1 litr, białą, marki nie pamiętam. Jeszcze tego dnia bądź następnego dnia z **Piotrowskim** pojechaliśmy do bunkra. Chyba to było następnego dnia w stosunku do zakupu. **Piotrowski** obejrzał ten bunkier i akceptował go, zwłaszcza że była tam taka wnęka, w której można by trzymać księdza **Popieluszkę**. W czasie oględzin tego bunkra w jego okolicy zebraliśmy trochę kamieni, kilka bądź kilkanaście. Kamienie te zebraliśmy po to, aby móc nimi przysłonić czy przysypać miejsce, gdzie byśmy przetrzymywali księdza **Popieluszkę**. Chodziło o to, żeby już te kamienie mieć w pogotowiu. Zebraliśmy te kamienie do dwóch parcianych worków, które miał **Pękała**. Worki te kupił **Pękała** chyba poprzedniego dnia, w każdym razie kupował je sam, beze mnie. Worki z kamieniami włożyliśmy do bagażnika i ten cały majdan złożyliśmy potem u **Pękali** w szafie – w miejscu pracy. Ten cały majdan, tzn. te kamienie, latarki, sznurki, nie – prostuję

– sznurków jeszcze nie było, narzutę, wódkę. W tym bunkrze z **Piotrowskim** byliśmy dzień bądź dwa przed późniejszym wyjazdem do Gdańska. Jestem przekonany, że potrafiłbym wskazać ten bunkier. Dodaję, że kamieni nie zostawiliśmy w bunkrze, gdyż chcieliśmy mieć je „pod ręką”, bowiem mogły wynikać inne okoliczności, w których można by zatrzymać księdza **Popieluszkę**. Co do sposobu bezpośredniego zatrzymania **Popieluszki** nie mieliśmy żadnej konkretnej koncepcji, gdyż musiałaby to być sytuacja, w której **Popieluszko** będzie sam bądź najwyżej z drugą osobą.

Kolejnym etapem działań wobec **Popieluszki** był wyjazd do Gdańska, który miał miejsce ok. 12 X 1984 r.

Chcę zaznaczyć, że z naszych rozmów z **Piotrowskim** wynikało, że nasze działania wobec **Popieluszki** mają akceptację jego bezpośrednich przełożonych. **Piotrowski** nie mówił konkretnie kogo, tylko mówił, że mamy placet dyrekcji. Mówił, że możemy być spokojni, że sprawa jest nagrana. Rozumieliśmy przez to, że sprawa jest znana wyższym przełożonym. Żadnych dokumentów na temat tych planowanych wobec **Popieluszki** czynności nie sporządzaliśmy, jak również **Piotrowski** nie pokazywał nam żadnych tego typu dokumentów sporządzonych przez niego i ewentualnie akceptowanych przez jego przełożonych. Ani ja, ani **Pękala** takich dokumentów nie żądaliśmy, uznając ustne polecenia **Piotrowskiego** za wystarczające, zwłaszcza że mieliśmy do niego jako do swojego naczelnika pełne zaufanie. Dodaję, że **Piotrowski** mówił nam, że sprawa pozostaje między nami i nikomu nie wolno nawet o niej mówić. O tym, że mamy zgodę przełożonych na taką sprawę jak przetrzymanie **Popieluszki**, **Piotrowski** mówił nam z własnej inicjatywy.

W związku z postawionym pytaniem o tablice rejestracyjne o literach KZC, które używaliśmy w dniu 19 X 1984 r., wyjaśniam, że tablice rejestracyjne ja i **Pękala** ukradliśmy którejś nocy we wrześniu, około połowy września [19]84 [r.], z samochodu „Fiat” 126p, który parkował w rejonie ulic Smoczej i Nowolipki. Były to tablice rejestracji częstochowskiej o literach CZK^c i cyfrach 0, 4 oraz 2 i 3. Nie pamiętam kolejności cyfr, jaka była na tych tablicach w momencie, kiedy je braliśmy. Tablice później **Pękala** przerobił na CZK^c i tylko zmienił kolejność cyfr. To przerobienie miało związek z naszym późniejszym wyjazdem do Gdańska. Po raz drugi te tablice zostały przerobione przed wyjazdem do Bydgoszczy na KZC i cyfry 0, 4 oraz 2 i 3, ale nie pamiętam kolejności tych dwóch cyfr.

Tablice rejestracyjne wtedy w połowie września ukradliśmy, aby móc się nimi posłużyć (po przerobieniu) w czasie jazdy służbowym samochodem, którego rejestracja mogła być już znana – zapamiętana przez osoby niepożądane. Wówczas przy braniu tych tablic nie mieliśmy jeszcze tych zamiarów wobec **Popieluszki**, o których mówiłem dzisiaj.

Co do wyżej wspomnianego wyjazdu do Gdańska wyjaśniam, że wiadomo nam było, że konkretnego dnia **Popieluszko** będzie odprawiał mszę w parafii księdza **Jan-kowskiego** w Gdańsku. **Piotrowski** powiedział mnie i **Pękali**, że pojedziemy do Gdańska za **Popieluszką** z tą myślą, że może będzie okazja jakichś działań wobec księdza. Na ten wyjazd wzięliśmy kamienie, te, które zbieraliśmy koło bunkra, i trzy radiostacje.

^c Tak w oryginale.

Dostaliśmy też od **Piotrowskiego** po 5000 zł na koszty, które już ponieśliśmy lub przyszłe, w każdym razie do rozliczenia. Nie przypominam sobie, abyśmy na ten wyjazd do Gdańska brali przedmioty, które mogłyby służyć do schwytania księdza **Popieluszki**. Pamiętam, że było w naszym zamiarze uszkodzić samochód przez obrzucenie go kamieniami. Samochód – tzn. samochód, którym by jechał **Popieluszko**. Do Gdańska pojechaliśmy, zakładając, że **Popieluszko** na pewno tam będzie i faktycznie byliśmy w Gdańsku na mszy, którą prowadził **Popieluszko**. Dodaję, że w czasie jazdy do Gdańska wybraliśmy na drodze miejsce naszych późniejszych działań wobec **Popieluszki**. Po prostu zatrzymaliśmy się i wybraliśmy takie miejsce. Było to miejsce [na] trasie drogowej Gdańsk – Warszawa, w odległości ok. 70 km od Gdańska, ale precyzyjnie nie potrafię tego określić, jak również podać najbliższej miejscowości. Wydaje mi się, że potrafię wskazać to miejsce w terenie. Teren był tam pofałdowany i było dużo zakrętów. Naprzeciwko miejsca, gdzie później stał nasz samochód, odchodziła od szosy Gdańsk – Warszawa boczna droga asfaltowa i był tam drogowskaz z nazwą jakiejś miejscowości.

Chcę jeszcze dodać, że na trasie do Gdańska „strzeliła” lewa tylna opona w naszym samochodzie i poszukiwaliśmy warsztatu wulkanizacyjnego. Mieliśmy z tym trudności, bo była to sobota lub niedziela. W rezultacie uszkodzenia nie naprawiliśmy, tak że nie dysponowaliśmy kołem zapasowym. W tym miejscu przypomniałem sobie, że w drodze do Gdańska byliśmy w prywatnym warsztacie samochodowym, bo nasz samochód „się dusił”, „dławił się”, i usunięto tam tę usterkę. Nie pamiętam tej miejscowości, ale byłbym w stanie wskazać w terenie ten warsztat. W czasie gdy byliśmy w warsztacie, wydawało mi się, że do Gdańska pojechał właśnie zielony volkswagen golf, którym miał jechać **Popieluszko**. Powiedziałem o tym swoim spostrzeżeniu **Piotrowskiemu**.

Po mszy, o której wspominałem, oczekiwaliśmy na wyjazd **Popieluszki** koło plebanii. Trudno mi powiedzieć, o której godzinie, ale było już ciemno, **Popieluszko** wyszedł z plebanii i wsiadł do zielonego golfa. Nie on jednak prowadził samochód, lecz **Chrostowski**. Do wylotu z Gdańska na Warszawę za golfem jechał czarny mercedes, który potem skręcił z powrotem, a my jechaliśmy za golfem. Jechaliśmy dość szybko i wyprzedziliśmy golfa. Później zatrzymaliśmy się na chwilę i gdy ponownie wsiadaliśmy do naszego fiata 125p, wyminął na[s] golf. Znowu pojechaliśmy z dużą szybkością i wyprzedziliśmy golfa. Dojechaliśmy do uprzednio wybranego miejsca i tam czekaliśmy na przejazd samochodu wiozącego **Popieluszkę**. Było to w ten sposób, że **Pękala** zaparkował samochód na wąskiej drodze w lesie, a sam stanął przy drodze. Miał nam dać znać przez radiostację, że golf jedzie. Ja i **Piotrowski** stanęliśmy ok. 200 m dalej, licząc w kierunku od Gdańska do Warszawy. Ja byłem ukryty, zaś **Piotrowski**, który miał rzucać kamieniami, był usytuowany w ten sposób, żeby móc rzucić kamieniem, ale żeby kierowca golfa – o ile patrzyłby na prawo – zauważyłby go w odległości ok. 10 m. Kamień wziął **Piotrowski** sam, z tych, które mieliśmy ze sobą. Ja byłem przy **Piotrowskim** dla obsługi radiostacji, natomiast nie miałem rzucać kamieniem. Po kilku minutach oczekiwania **Pękala** powiedział przez radiostację: „To oni” lub coś w tym rodzaju, z czego wynikało, że jedzie interesujący nas samochód, i ja powiedziałem **Piotrowskiemu**, że jadą. W momencie, gdy przejeżdżał samochód wiozący **Popieluszkę**, **Piotrowski** rzucił kamieniem. Nie usłyszałem żadnego charakterystycznego odgłosu, który świadczyłby, że **Piotrowski** trafił w samochód. Zaczęliśmy uciekać w las. Usłyszałem tylko, że samochód, w który rzucił **Piotrowski**, hamuje. Później **Piotrowski**

mówił, że nie trafił. W rezultacie wsiedliśmy do samochodu i ruszyliśmy w kierunku Warszawy. Po drodze nie wyprzedzaliśmy golfa i zresztą nie staraliśmy się tego zrobić.

Najprawdopodobniej **Piotrowski** widział reakcję kierowcy golfa po tym rzucie kamieniem i z jego słów wynikało, że zachował się on jak bardzo dobry kierowca.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że chyba każdy z nas zdawał sobie sprawę, że w przypadku trafienia kamieniem w golfa mogło dojść do tragicznego w skutkach dla osób jadących tym samochodem wypadku. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy wypowiedzi na ten temat, to znaczy, że może dojść do wypadku, miały miejsce przed, czy po zdarzeniu. W każdym razie było coś takiego mówione przez nas. Wynika więc z tego, że liczyliśmy się ze spowodowaniem tragicznego w skutkach wypadku. Jak sobie przypominam, już po 19 października br. rozmawialiśmy między sobą, tzn. ja, **Piotrowski** i **Pękala**, że gdyby do takiego wypadku doszło, to szanse na wykrycie sprawców byłyby znikome.

Uznaliśmy, że to działanie z kamieniami było nieudane w tym sensie, żeby nastraszyć **Popieluszkę**, i wobec tego należy podjąć dalsze działania. Uzyskaliśmy wiadomość, że – jak mi się wydaje – 17 października, czyli w środę, **Popieluszko** będzie w Bydgoszczy i wobec tego **Piotrowski** powiedział mnie i **Pękali**, żebyśmy sobie zaplanowali taki wyjazd. W rezultacie okazało się, że ksiądz **Popieluszko** wybiera się do Bydgoszczy 19 października br., o czym poinformował nas **Piotrowski** w dniu 18 października. Nie mówił jednak tego dnia, że na pewno pojedziemy 19 października br. do Bydgoszczy, ale mogliśmy się spodziewać takiego wyjazdu. W dniu 18 października źle się czułem i poprosiłem **Piotrowskiego**, aby nieco wcześniej zwolnił mnie do domu. On się na to zgodził, z tym że ustaliliśmy, że 19 października rano przyjedzie po mnie do domu **Pękala** i że od rana podejmiemy obserwację parafii księdza **Popieluszki**.

Chcę dodać, że na wyjazd do Gdańska mieliśmy przepustkę „W”, tzn. na jazdę wolną od kontroli, którą na polecenie **Piotrowskiego** pobraliśmy od jego bezpośredniego przełożonego.

Dodaję też, że do Gdańska pojechaliśmy służbowym fiatem 125p, który miał wtedy numery rejestracyjne WAB 6031, zaś na terenie Trójmiasta zmieniliśmy te numery na CZK i jakiś układ cyfr, którego nie pamiętam. Wracając do Warszawy, ponownie założyliśmy numery WAB 6031.

Na tym protokół w dniu 27 X 1984 r. o godz. 17.00 zakończono^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 122–133, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Uwag do protokołu nie mam i po osobistym odczytaniu go podpisuję jako w pełni zgodny z moimi wyjaśnieniami. 27 X [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 27 X 1984 r. o godz. 9.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...] ^b

W uzupełnieniu do składanych wyjaśnień w sprawie pragnę w dniu dzisiejszym złożyć dalsze wyjaśnienia, jednak czynność tę warunkuję tym, że przed przystąpieniem do szczegółów chcę złożyć oświadczenie, którego treść przygotowałem sobie na kartce dzisiejszej nocy w celi.

W związku z powyższym wyjaśniam, co następuje.

Wyjaśnienia moje mogą pomóc w prawidłowym, precyzyjnym ustaleniu miejsca, w którym znajduje się ciało księdza Popiełuszki. Jestem pewien, że to miejsce, które określiłem wcześniej – dotyczące miejsca na tamie – może być nieprecyzyjne, ponieważ ze względu na stan, w którym się wtedy znajdowałem, mogę nie pamiętać niektórych szczegółów dotyczących okolicy. Może w tym względzie pomóc W[aldemar] Chmielewski – tak sędzę. Mógłby on zapamiętać inne szczegóły, bardziej istotne. **Sędzę, że nie poda ich Grzegorz Piotrowski, dopóki nie zostanie odnalezione ciało księdza Popiełuszki.**

W tym miejscu proszę o krótkie odstępstwo od sedna sprawy i zapisanie, co następuje. Nie jestem w stanie odpowiedzieć na pytanie, czy G[rzegorz] Piotrowski działał sam – myślę o pomysłе porwania Popiełuszki – czy też plan ten opracował z kimś innym wcześniej, zanim zaproponował nam udział w jego realizacji. Potrafił on w każdym razie we mnie – i jestem przekonany, że również i w Waldemarze Chmielewskim – wyrobić głębokie przekonanie, że plan taki jest akceptowany „bardzo wysoko”. Nawet jeżeli nie wyklucza przypadkowej śmierci porwanego księdza. Tej ostateczności nigdy jednak poważnie nie brałem pod uwagę aż do rozmowy, która miała miejsce w samochodzie w nocy dnia 19 X 1984 [r.] podczas jazdy na odcinku od ostatniego postoju w lesie do tamy we Włocławku, jeszcze przed wrzuceniem księdza Popiełuszki do wody^c. Rozmowę tę opisałem w dniu wczorajszym, prostuję – przytoczyłem, składając wczoraj wyjaśnienia. **Porwanie księdza miało służyć – o tym byłem przekonany – dla roze-**

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

^c Przekreślono w tym miejscu: Tamy i dopisano odręcznie: wody.

grania pewnych ważnych, politycznych interesów państwowych. To, że uwierzyłem w to, ba, nawet byłem o tym głęboko przekonany, to największy błąd w moim życiu. Wiem, ale dopiero teraz, że nic i nigdy nie jest w stanie tego błędu naprawić, ponieważ zginął człowiek. Przekonanie o konieczności porwania księdza Popieluszki dla wyższych interesów polityki państwa zdołał G[rzegorz] Piotrowski wyrobić – moim zdaniem – również w moim koledze, Waldemarze Chmielewskim, człowieku – jak go oceniam – przecież mniej porywczym niż ja, z żoną w ciąży i małym synkiem. Podczas dwutygodniowych wydarzeń poprzedzających noc 19 października było kilka przykładów, które mnie utwierdziły w głębokim, fanatycznym przekonaniu, że to, co planujemy zrobić, jest potrzebne i słuszne w interesie państwa, biorąc pod uwagę zarówno jego sprawy wewnętrzne, jak i może międzynarodowe. O tych wielu faktach, których byłem świadkiem, a które wówczas stanowiły dla mnie niezbite dowody, że jest to plan szerszy, który nie został przygotowany przez samego G[rzegorza] Piotrowskiego, a wspólnie z kimś innym, o którym nie wiedzieliśmy – o faktach tych opowiem innym razem. Byłem przekonany, że porwanie to tylko część jakiegoś szerszego działania. G[rzegorz] Piotrowski kilka razy wspominał o tym, żeby nie pytać o to, jaki szeroki zakres jest tych działań i kto nad tym czuwa. Nawet jeżeli to wszystko jednak to były pozory, to potrafiły one wyrobić we mnie przekonanie – teraz wiem, że prawdopodobnie absurdalne – o tym, że biorę udział w czymś wielkim, służącym słusznej sprawie.

Już po wrzuceniu księdza Popieluszki do wody G[rzegorz] Piotrowski podczas jazdy w samochodzie do Warszawy dał do zrozumienia, że jeżeli ciało księdza nie zostanie nigdy odnalezione, to znaczy, że mimo popełnionych błędów zadanie wykonaliśmy i możemy w przyszłości być kiedyś za to wszystko wysoko służbowo wynagrodzeni. W przekonaniu tym trwałem do dnia 25 października, kiedy to po długich przemyśleniach doszedłem do wniosku, że jest to tragiczny absurd, bo przecież zginął człowiek, **przeciwnik polityczny, ale człowiek**. Dlatego w dniu tym zdecydowałem się **powiedzieć całą prawdę, odstępując od wersji, jakoby księdza Popieluskę, kiedy był jeszcze żywy, pozostawiliśmy w lesie** podczas ostatniego postoju jeszcze przed Włocławkiem. Zrozumiałem, że porwanie i zastraszenie mogło służyć ewentualnie dobru politycznemu naszego kraju, a to stanowiło dla mnie wytłumaczenie i niejako usprawiedliwienie aktu porwania księdza Popieluszki. Zrozumiałem również, że śmierć człowieka nie może i nie powinna w tym konkretnym przypadku służyć żadnej dobrej sprawie, nawet jeżeliby się myślało, że miała na celu dobro państwa.

Sądzę, że istotnie w przypadku nieodnalezienia ciała można by zbudować i obrobić wersję dalszych wydarzeń, według których pozostawionego w lesie księdza Popieluskę uprowadza dalej ktoś inny, będący z nami – a w zasadzie tylko z G[rzegorzem] Piotrowskim – w kontakcie. Wersja ta zakładała ukrywanie żywego księdza w innym miejscu i przez kogoś innego; **tak też prawie do tragicznego końca tę sprawę sobie wyobrażałem. Wersja ta była realizowana przez nas w dniach 20–22 X [19]84 [r.], stąd między innymi mój wyjazd dnia 22 października do Poznania celem wysłania anonimów do władz kościelnych z żądaniem okupu za uwolnienie księdza. Wersję tę gotów byłbym podtrzymywać i ewentualnie realizować, gdyby ktoś w odpowiednim czasie potrafił mnie przekonać, że jest to w interesie państwa.**

Nadmieniam, że w sobotę, dnia 20 X [19]84 r., do pracy przyszedłem o godz. 8.00. Po drodze do pracy, po zaparkowaniu swojego samochodu prywatnego przed kasynem

na ul. Wiśniowej, spotkałem idącego na śniadanie G[rzegorza] Piotrowskiego. Wtedy Piotrowski dał mi kluczyki od samochodu „Fiat” WAB 6031 i wydał polecenie, abym zatankował paliwo, oddał kanister, rozpiisał kartę drogową z wyszczególnieniem trasy do Krakowa, umył samochód i oddał odcinki paliwowe realizowane w Bydgoszczy. Zgodnie z poleceniem te czynności wykonałem, udając się na garaże przy ul. Iwickiej. Po powrocie z garaży zaparkowałem ten samochód przy kasynie w pobliżu mojego samochodu i telefonicznie ściągnąłem kierowcę Kaczorowskiego, aby ze względu na nieobecność Piotrowskiego, do którego wcześniej dzwoniłem, przekazać Kaczorowskiemu, aby Piotrowski przekazał kluczyki. Oddałem te kluczyki Kaczorowskiemu i swoim samochodem powróciłem do domu.

W domu byłem ok. godz. 10.00. Wiem, że na pewno w sobotę późnym popołudniem wszyscy troje się spotkaliliśmy. Nie pamiętam jednak, gdzie było to spotkanie. Na pewno było ono dość krótkie, gdyż już wtedy Piotrowski ostrzegał nas przed wspólnymi i telefonicznymi kontaktami oraz rozmowami w pomieszczeniach służbowych. Na pewno ok. godz. 19.00 byłem już w domu. Właśnie na tym spotkaniu omówiliśmy wspólne kontakty, które nastąpią w niedzielę. Na spotkanie w niedzielę umówiliśmy się na godz. 9.00 lub 10.00 koło kina „Moskwa”. Przed tym spotkaniem mieliśmy zatelefonować, o której godzinie konkretnie mieliśmy się spotkać. Zgodnie z tym ja przedzwoniłem do Piotrowskiego, ale nie mogłem go zastać. Zrozumiałem wtedy, że mam być o godz. 10.00. W związku z tym przybyłem na spotkanie obok kina „Moskwa” na godz. 10.00. Spotkaliśmy [się] najpierw we dwóch z Chmielewskim, za ok. 15 min. przybył Piotrowski. Następnie **weszliśmy do kawiarni obok kina „Moskwa”**. Tam wypiliśmy kawę, a **Piotrowski coś zjadł**. W kawiarni rozmawialiśmy o tym, że trzeba **rozpocząć działania dezinformujące**, które miały polegać na tym, że **któs Popieluszkę przetrzymuje i żąda okupu**. Po wyjściu z kawiarni udaliśmy się do budki telefonicznej przy ul. Iwickiej, ale tam automaty były uszkodzone. Stamtąd mieliśmy zadzwonić, a konkretnie **Piotrowski, do któregoś z „dostojników duchownych” z kurii warszawskiej. Piotrowski w tym celu miał przygotowane na k[a]rtce numery telefonów** i na któryś z nich miał dzwonić. Do kogo były te numery telefonów, obecnie nie mogę sobie przypomnieć, ale gdybym miał nazwiska władz kurii, to prawdopodobnie bym sobie przypomniał. Następnie z Iwickiej moim samochodem pojechaliśmy we trzech do automatu telefonicznego przy ul. Czerniakowskiej. Tam Piotrowski próbował się dodzwonić na wspomniane numery, ale żaden z telefonów nie odpowiadał.

Po tych czynnościach udaliśmy się do pracy. Mogła być wtedy godz. ok. 12.00. W pracy przebywaliśmy w pokoju Piotrowskiego lub moim. Jak pamiętam, po wcześniejszych uzgodnieniach siedzieliśmy w moim pokoju **wspólnie z Chmielewskim i tam ułożyliśmy treść anonimu, po przeczytaniu którego Piotrowski zgodził się na jego sporządzenie**. Anonim ten sporządziliśmy na kartce maszynowego papieru do pisania formatu A4, na której wypisałem ołówkiem [tekst] o następującej treści: „W K[aliszu] było MO, porwany jest w bezpiecznym miejscu, jeżeli się zgadzacie na okup, zamieśćcie ogłoszenie w piątkowym «Kurierze Polskim» – podany był dzień – o treści: «Młoda, przystojna pozna handlowca do lat 50» – bez MO, trzeciego razu nie będzie”. Anonim pisałem drukowanymi literami. Następnie weszliśmy do pokoju Piotrowskiego, tam wspólnie z Piotrowskim telefonowaliśmy na numery wcześniej wypisane na wspomnianej kartce, żeby sprawdzić, czy ktoś tam jest. Piotrowski jako

trzecią ewentualność wypisał numer telefonu Sekretariatu Episkopatu Polski. Ja najprawdopodobniej zatelefonowałem na numer telefonu bp. Miziołka i gdy okazało się, że ktoś słuchawkę podniósł, przerwałem połączenie. Następnie, w celu wykonania telefonu do bp. Miziołka, ja i Piotrowski wyszliśmy z gmachu i udaliśmy się do automatu telefonicznego przy pl. Unii Lubelskiej. Telefon wykonał Piotrowski, ja tej rozmowy nie słyszałem, gdyż w tym czasie stałem obok budki. Po skończonej rozmowie telefonicznej Piotrowski powiedział mi, że treść o porwaniu i okupie przekazał jakiemuś mężczyźnie, ale nie **Miziołkowi**. Jak mi powiedział Piotrowski, wspomnianemu mężczyźnie zmienionym głosem przekazał następującą treść: „Przygotujcie 50 tys. dolarów, wiadomość w Kaliszu, w kościele” – nazwy w chwili obecnej nie pamiętam – „Nie zawiadamiać MO”. Po tym telefonie Piotrowski udał się do gmachu MSW, a ja w tym czasie kupiłem kilka kopert i znaczki.

W tym miejscu przesłuchanie o godz. 12.00 przerwano^d.

Po przerwie obiadowej wznowiono przesłuchanie o godz. 13.20.

Wróciłem do pracy i w moim pokoju wraz z Chmielewskim przygotowaliśmy kopertę z adresem do wysyłki. W tym miejscu chcę dodać, że w treści anonimu zamieściliśmy również następujące zdanie: „Okup 50 tys. dolarów w banknotach 10- i 20-dolarowych”.

Wszystkie wyżej wymienione czynności wykonywaliśmy w niedzielę 21 października br. W tym czasie, gdy my byliśmy – tzn. ja i Piotrowski – telefonować, Chmielewski przebywał w gmachu MSW i czekał na nas. Nie wiem, czy miał jakieś szczególne zadania. Jak pamiętam, najprawdopodobniej ok. godz. 14.00 rozeszliśmy się. Piotrowski prawdopodobnie pozostał nadal w pracy, ja i Chmielewski opuściliśmy budynek; przed wyjściem umówiliśmy się, że jeżeli zajdzie potrzeba spotkania się wieczorem, to spotkamy się w restauracji rybnej przy ul. Puławskiej o [godz.] 20.00 lub 21.00. O tych godzinach mieliśmy wykonać telefon do Piotrowskiego do pracy na numer 49-76-81. Jeżeli powiedziałby, „**że dyżur jest aktualny**”, to należało jak najszybciej udać się na umówione miejsce. W domu byłem ok. [godz.] 14.00. Do wieczora wypoczywałem. **Byli u mnie koledzy z Tarnowa**, byli przypadkowo przejazdem w Warszawie. **Ja o godz. 20.00 zatelefonowałem, Piotrowski powiedział, że dyżur chyba nieaktualny, ale że bym zadzwonił o [godz.] 21.30.** Czy Chmielewski telefonował, nie wiem. Jednocześnie chcę dodać, że podczas rozmowy telefonicznej o [godz.] 20.00 **zadłem Piotrowskiemu pytanie, „czy dyżury w przyszłym tygodniu są aktualne”.** Gdyby potwierdził to Piotrowski, to oznaczałoby, że mam w poniedziałek 22 października br. jechać do Poznania i **tam na dworcu wrzucić do skrzynki wspomniany anonim.** Na to pytanie Piotrowski odpowiedział, że nie potrafi jeszcze odpowiedzieć i w tym względzie prosił o ponowny telefon o [godz.] 21.30. Zatelefonowałem do Piotrowskiego ponownie o wspomnianej godzinie. **Podczas rozmowy mi coś powiedział, co oznaczało, abym przyjechał zaraz do pracy. Około [godz.] 22.00 zameldowałem się u Piotrowskiego w jego pokoju w pracy.** Z pracy udaliśmy się pieszo do mojego samochodu zaparkowanego przy ul. Waryńskiego, gdzie chwilę rozmawialiśmy na te-

^d Poniżej odrębna adnotacja o treści: Tak wyjaśniłem i po odczytaniu jako zgodny podpisuję – *opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

mat sprawy. Piotrowski uspokoił mnie, powiedział, że prowadzone są działania dezintegracyjne, że był już telefon do komendy albo do prokuratury w Toruniu lub Bydgoszczy z informacją, że dzwonił mieszkaniec Torunia, który widział samochód o podobnych numerach rejestracyjnych jak nasze, lecz nie takich samych. Ponadto powiedział, że niedługo jakaś kobieta wykona telefon jako mieszkanka Bydgoszczy, również dezintegrujący telefon, na temat podobnego samochodu. Nadto dał mi karteczkę, prawdopodobnie sporządzoną przez niego, na której były numery telefonu do Komendy Wojewódzkiej w Toruniu i w Bydgoszczy oraz do prokuratury w Toruniu, a także numer rejestracyjny samochodu o numerach zbliżonych do WAB 603[1]. Miał przygotowaną dla mnie drugą karteczkę z konkretną informacją, którą miałem przekazać na jeden z podanych numerów telefonów na karteczce. Kartki z treścią nie wziąłem, ponieważ zapamiętałem, co mam powiedzieć przez telefon. Zgodnie z prośbą Piotrowskiego zadzwoniłem się prawdopodobnie do Torunia w tym samym dniu, tj. 21 października br., ok. godz. 23.00 z hotelu „Forum”. Przez telefon podałem rozmówcy, którym był prawdopodobnie dyżurny, że „jestem mieszkańcem Bydgoszczy, dzwonię z automatu, że 19 X [19]84 [r.] byłem u dziewczyny w Toruniu. Wieczorem ok. [godz.] 20.00 na ul. Fordońskiej staliśmy z nią w cieniu drzew, zauważyliśmy – sami nie będąc widziani – dziwne zdarzenie. Do jednej z bram podjechał jasny fiat z dwoma lub trzema mężczyznami w środku, jeden z nich po zatrzymaniu wysiadł, wszedł do bramy i po chwili wyszedł przebrany w mundur milicyjny. Zapisalem ten numer samochodu dlatego, że podjechał on na wygaszonych światłach. Kiedy dyżurny zaczął wypytywać, w którym miejscu na Fordońskiej to się zdarzyło, przerwałem połączenie, udając, że brakuje mi monet.

W moim samochodzie – o czym wcześniej wspomniałem – przebywaliśmy ok. 10 minut, było to na parkingu przy ul. Waryńskiego, wypiliśmy po pół litra piwa, które miałem w samochodzie. Nie pamiętam, w jaki sposób Piotrowski rozstał się ze mną. Pamiętam jedynie, że Piotrowski pomógł mi popchnąć samochód, gdyż zepsuł mi się rozrusznik w samochodzie. Ponadto podczas rozmowy w samochodzie Piotrowski polecił mi pojechać w poniedziałek rannym ekspresem i wysłać anonim. Z nieobecności w pracy w poniedziałek miałem być wytłumaczony tym, że odebrałem sobie wolne za rzekomy sobotni dyżur, gdyż mogłem być przez kogoś widziany w pracy w sobotę wieczorem. Z ul. Waryńskiego podjechałem do hotelu „Forum”, skąd wykonałem wspomniany anonimowy telefon. W „Forum” odwiedziłem kolegów z Tarnowa, którzy tam nocowali, i przed [godz.] 24.00 byłem w domu. Na ranny pociąg zasnęłam. Pojechałem pociągiem o godz. 13.00, ekspresowym pociągiem. W Poznaniu na dworcu wrzuciłem list z zachowaniem wszelkich ostrożności, aby nie pozostawić odcisków palców. Nie pamiętam dokładnie, do kogo był adresowany list, który wysłałem. Wydaje mi się, że do biskupa Miziołka, ale wiem, że na pewno do tego adresata, z którym w sobotę anonimowo, 20 października br., rozmawiał Piotrowski zmienionym głosem. W Poznaniu nie załatwiałem niczego więcej. Przespacerowałem się jedynie po ulicach i o godz. 18.00 ekspresem „Berolina” wróciłem do Warszawy. Z dworca w Warszawie pojechałem prosto do domu. Z Piotrowskim nie kontaktowałem się.

We wtorek do pracy przyszedłem na godz. 10.30, gdyż wcześniej miałem kurs języka angielskiego. W pracy zauważyłem dziwną i napiętą atmosferę. Zdziwiła mnie szczególnie nieobecność Piotrowskiego. Nie rozpytywałem, co się z nim dzieje.

W pracy spotkałem się z Chmielewskim, którego od niedzieli nie widziałem. Waldek Chmielewski powiedział, że „**sprawa jest kiepska**”, ale nie wiedział, „**co jest grane**”. Podczas dnia kilkakrotnie rozmawialiśmy na krótko, tak żeby nie zwracać na nas uwagi, na temat wersji odnośnie naszego alibi na piątek 19 października br. **Nie wiem, jak Chmielewski, ja byłem sytuacją zaniepokojony.** Przede wszystkim dlatego, że nie było żadnych wiadomości od Piotrowskiego, a po drugie, że wiedziałem, iż nie mam alibi na piątek. Czekałem cały czas, że ktoś da mi jakiś znak wskazujący na to, że działania, jakie podjęliśmy w stosunku do Popiełuszki, były działaniami służbowymi, że ktoś ponad Piotrowskim o wszystkim wie i nad wszystkim czuwa. I podczas tych krótkich spotkań na korytarzach Waldek Chmielewski powiedział, „**że gdyby co, to ja go...**” – prostuję – razem z Waldkiem Chmielewskim ustaliliśmy wersję wydarzeń w dniu 19 października br. na wypadek, gdybyśmy byli rozpytywani o to, kiedy ostatni raz w tym dniu widzieliśmy Piotrowskiego. **Ustaliliśmy, że „razem byliśmy na stacji benzynowej przy ul. Iwickiej ok. godz. 11.45, tzn. ja, Piotrowski i Chmielewski. Stamtąd po zatankowaniu zawiozłem Chmielewskiego do domu, gdzie miał pozostawać wraz z rodziną aż do soboty. Ja natomiast odwozłem Piotrowskiego pod gmach MSW, gdzie przekazałem mu samochód, jako że Piotrowski miał jechać służbowo do Krakowa.** Po odwiezieniu Piotrowskiego pozostawałem w piątek w domu, żeby wyleczyć chorobę pod nazwą «**świerzb**». Choroba ta wymagała samotnego leczenia przez trzy dni”.

Jest to ostateczna wersja, jaką uzgodniłem wspólnie z Chmielewskim.

W poniedziałek po pracy udałem się do domu.

Zaznaczam, że po powrocie z Bydgoszczy, a było to o godz. 3.00 rano w sobotę 20 października br., na pewno poszliśmy do gmachu MSW, gdzie między innymi **pozostawiliśmy mundur, w który był przebrany Chmielewski**, choć nie jestem tego całkowicie pewien. Stwierdzam natomiast z całą pewnością, że Piotrowski pozostawił w swoim gabinecie dwie radiostacje, specjalną przepustkę oraz **prawdopodobnie pistolet**. Spod gmachu MSW udaliśmy się dwoma samochodami: **służbowym jechał Piotrowski i Chmielewski (Chmielewski go prowadził), a ja swoim samochodem za nimi – w pobliże miejsca zamieszkania Piotrowskiego. Tam do worka włożyliśmy pozostałe przedmioty z akcji, m.in. na pewno: tablice KZC, palki, rękawiczki, czapki kominiarki, pozostałe kamienie oraz prawdopodobnie Piotrowski włożył w worek kurtkę i buty, w które był ubrany. Zawiązaliśmy worek i pojechaliśmy dalej ul. Bernardyńską na most na Jeziorze Czerniakowskim. Z mostu jeden z nas, nie pamiętam który, worek z rzeczami wrzucił do wody. Jak pamiętam, był on wrzucony z lewej strony, jadąc w kierunku Augustówki^e.** Nie potrafię bliżej określić miejsca, ale było to mniej więcej **pośrodku jeziora.**

Za jeziorem zawróciliśmy i pojechaliśmy pod przystań wodną na jeziorku, gdzie spaliliśmy dokumenty zabrane Chrostowskiemu i Popiełuszce.

Na tym protokół z uwagi na zmęczenie podejrzanego zakończono o godz. 15.25^f.

^e *Woryginale:* Augustynówka.

^f *Poniżej odręczna adnotacja o treści:* Tak wyjaśniłem i po przeczytaniu jako zgodny podpisuję – *opatrzone podpisem podejrzanego.*

W uzupełnieniu do powyższego protokołu pragnę, aby zostało załączone moje oświadczenie, które pisałem dzisiejszej nocy i którego treść prawie identycznie podyktowałem do niniejszego protokołu. Jest to kartka w kratkę, wyrwana z zeszytu formatu A5, zatytułowana „Oświadczenie”, podpisana moim imieniem i nazwiskiem. Oświadczenie to zostało dołączone do niniejszego protokołu.

Oświadczenie

Proszę o zaprotokółowanie mojego szerszego wyjaśnienia, które może pomóc w prawidłowym i precyzyjnym ustaleniu miejsca, w którym znajduje się ciało ks. Popiełuszki, ponieważ nie jestem pewien, że to, które określiłem w dniu wczorajszym, jest wystarczająco dokładne. Może w tym względzie pomóc W[aldemar] Chmielewski, który na pewno zapamiętał i inne szczegóły, bardziej może istotne. Nie poda ich na pewno Grzegorz Piotrowski, dopóki nie zostanie odnalezione ciało ks. Popiełuszki.

W tym miejscu proszę o krótkie odstępstwo od sedna sprawy i zapisanie, co następuje. Nie jestem w stanie odpowiedzieć, czy G[rzegorz] Piotrowski działał sam, czy też plan porwania ks. Popiełuszki opracował z kimś innym wcześniej, zanim zaproponował nam udział w jego realizacji. Potrafił w każdym razie we mnie i w W[aldemarze] Chmielewskim wyrobić głębokie przekonanie, że plan taki jest zaakceptowany b. wysoko i nie wyklucza nawet śmierci ks. Popiełuszki. Tej ostateczności nigdy jednak nie brałem pod uwagę aż do rozmowy, która miała miejsce w samochodzie dn. 19 października na odcinku od ostatniego postoju w lesie do tamy we Włocławku, o której mówiłem w dniu wczorajszym. Zrozumiałem, że porwanie to i nawet ewentualna śmierć porwanego miała jakoby służyć rozegraniu pewnych politycznych interesów państwowych. To, że uwierzyłem w to, ba, nawet byłem głęboko o tym przekonany, to największy błąd w moim życiu. Wiem, że nic nie jest w stanie tego błędu nigdy naprawić, zginął przecież człowiek. Przekonanie o konieczności porwania ks. Popiełuszki dla wyższych interesów polityki państwa zdołał G[rzegorz] Piotrowski wyrobić moim zdaniem również w moim koledze, W[aldemarze] Chmielewskim, człowieku – jak go oceniam – mniej niż ja porywczym, z rodziną, żoną w ciąży i małym synkiem. Podczas dwutygodniowych wydarzeń poprzedzających tragiczną noc 19 X [19]84 [r.] było kilka przykładów, które mnie – sędzę, że i W[aldemara] Chmielewskiego – utwierdziły w głębokim, fanatycznym przekonaniu, że to, co robimy jest słuszne, w interesie państwa, biorąc pod uwagę jego sprawy wewnętrzne i międzynarodowe. O wielu pozorach, które dla mnie stanowiły wówczas niezbité dowody na to, że jest to plan, którego nie ułożył sam G[rzegorz] Piotrowski, a wspólnie z kimś innym, opowiem innym razem. Nawet jeżeli były to jednak tylko pozory, to mimo wszystko potrafiły one wyrobić we mnie przekonanie – teraz wiem, że absurdalne – że służę jakiejś wielkiej i słusznej sprawie.

Już po wrzuceniu ks. Popiełuszki do wody G[rzegorz] Piotrowski podczas jazdy samochodem do Warszawy powiedział, że jeżeli nie zostanie znalezione ciało księdza, to znaczy, że zadanie wykonaliśmy i nawet możemy kiedyś być za to wysoko służbowo wynagrodzeni. W przekonaniu tym trwałem do dnia 25 X [19]84 [r.], kiedy po długich przemyśleniach doszedłem do wniosku, że jest to tragiczny absurd, ponieważ przecież zginął człowiek, przeciwnik polityczny, ale człowiek. Dlatego w dniu tym zdecydowałem się powiedzieć całą prawdę, odstępując od wersji, jakoby ks. Popiełuszkę, kiedy był jeszcze żywy, pozostawiliśmy podczas ostatniego postoju w lesie, po drodze do Włocławka.

Zrozumiałem, że śmierć człowieka nigdy nie może i nie powinna służyć żadnej dobrej sprawie, a dobro polityczne naszego kraju stanowiło dla mnie wytłumaczenie i niejako usprawiedliwienie aktu porwania ks. Popiełuszki.

Istotnie, w przypadku nieodnalezienia ciała można by zbudować i próbować obrobić wersję dalszych wydarzeń, wg której pozostawionego przez nas podczas ostatniego naszego postoju w lesie ks. Popiełuszkę uprowadza ktoś będący z nami – a w zasadzie z G[rzegorzem] Piotrowskim – w kontakcie i ukrywa żywego w innym miejscu. Wersja ta była nawet realizowana przez nas w dniach 20–22 X [19]84 r., stąd m.in.:

- mój wyjazd w dn. 22 [października] do P[oznania],
- ukrycie tablic i pałek,
- list – anonim z okupem.

Leszek Pękala

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 58–68, formularz, mps/rkps.

1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 27 X 1984 r. o godz. 10.00 płk Jerzy Kamiński¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W nawiązaniu do moich wyjaśnień złożonych w dniu 26 X 1984 r. w dalszym ciągu podaję, co następuje.

W dniu dzisiejszym pragnę podać nazwiska dwóch pracowników mojego wydziału, którzy pomagali mi w akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze, a których nazwisk ujawnienia dotychczas odmawiałem. Osobami tymi są podlegli mi pracownicy, tj. Leszek **Pękala** i Waldemar **Chmielewski**. Przyznaję, iż decydując się na wytypowanie ich do akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze, przygotowałem ich do tego wcześniej. Na pytanie wyjaśniam, iż **Pękala** i **Chmielewskiego** wytypowałem do tej akcji dlatego, ponieważ miałem do nich zaufanie wynikające z dotychczasowej naszej współpracy, jak również kierowałem się ich sprawnością fizyczną. Wyjaśniam, iż pierwsza rozmowa mająca na celu przygotowanie **Pękali** i **Chmielewskiego** do akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze miała miejsce prawdopodobnie w moim gabinecie, w miejscu pracy, w pierwszych dniach października 1984 r. Bliżej daty nie potrafię w chwili obecnej sprecyzować, natomiast jestem pewien, że było to w pierwszej dekadzie października 1984 r.

Oświadczam, że w chwili obecnej nie potrafię precyzyjnie podać argumentów, jakich wówczas użyłem w toku rozmowy. Nie mam wątpliwości co do tego, iż w toku tej rozmowy poruszałem nieraz już wcześniej podnoszony temat całkowitej bezkar-

^a *Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Kamiński Jerzy** (ur. 1941), ppłk. Absolwent Wydziału Prawa UAM w Poznaniu (1966). Funkcjonariusz MSW; od marca 1966 r. oficer śledczy, od kwietnia 1967 r. inspektor, od lipca 1971 r. st. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Poznaniu; od stycznia do lipca 1967 r. słuchacz oficerskiego kursu specjalistycznego Biura Śledczego MSW w CW MSW w Legionowie; od czerwca 1975 r. naczelnik Wydziału Śledczego KW MO w Kaliszu; od września 1985 r. st. inspektor Zespołu ds. SB Wydziału Inspekcji WUSW w Poznaniu; od listopada 1986 r. zastępca naczelnika Wydziału Śledczego WUSW w Poznaniu (AIPN Po, 654/106; AIPN Po, 654/107; AIPN Po, 654/108, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN Po, 654/109, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

ności księdza Popiełuszki za jego wrogą, antypaństwową działalność i bezsilności w tym przedmiocie organów ścigania i wymiaru sprawiedliwości. Podczas powyższej rozmowy podnosiłem prawdopodobnie również problem konieczności podjęcia jakichś działań, które byłyby skuteczne i spowodowały zaprzestanie wrogiej działalności księdza Popiełuszki. O ile pamiętam, podnosząc tę kwestię, rozważałem nawet możliwość zastraszenia go przy użyciu nawet siły fizycznej. W tym miejscu chcę podkreślić, iż rozmów takich z **Pękałą** i **Chmielewskim** prowadziłem kilkanaście i dlatego trudno mi jest w chwili obecnej określić, co, w jakiej rozmowie mówiliśmy konkretnie. Pamiętam natomiast dokładnie, że w trakcie powyższych rozmów z **Pękałą** i **Chmielewskim** nigdy nie stwierdzałem jednoznacznie, że na akcję „zastraszenia – dokuczenia” księdzu Popiełuszce mam zgodę swoich przełożonych. Mogę natomiast przypuszczać, że wypowiedzi moje – przynajmniej niektóre z nich – mogły być odebrane jako dwuznaczne, to znaczy sugerujące aprobatę „władz zwierzchnich”. Mogła mieć na to wpływ również atmosfera, w jakiej odbywały się te rozmowy oraz ich tajemniczość. Ja osobiście zakazałem **Pękali** i **Chmielewskiemu** ujawniania rozmów w tym przedmiocie komukolwiek.

W wyniku powyższych rozmów zostały podjęte konkretne działania zmierzające do przygotowania materiałów – przedmiotów, które miały być użyte w akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszce. Pierwszym problemem, który trzeba było rozwiązać, to problem miejsca, gdzie można by było w sposób „swobodny” dokuczyć księdzu Popiełuszce. W toku rozważania tego problemu któryś z pracowników – nie pamiętam **Pękala** czy **Chmielewski** – zaproponował stare bunkry zlokalizowane w Puszczy Kampinoskiej. Pamiętam, że pracownik ten powiedział, że miejsce to jest mu znane z dawnego okresu, kiedy w tej okolicy przebywał. Wówczas podjąłem decyzję, aby **Pękała** i **Chmielewski** udali się tam samochodem służbowym i sprawdzili aktualne warunki. Wyjazd ten został zrealizowany. Po powrocie **Pękala** i **Chmielewski** oświadczyli mi, że byli na miejscu, bunkry nadal się [tam] znajdują i ich zdaniem nadają się do planowanej akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszce.

Nie pamiętam, czy wracając z bunkrów w Puszczy Kampinoskiej, **Pękała** i **Chmielewski** przywieźli jakieś przedmioty, które miały być użyte przy akcji „dokuczenia” ks. Popiełuszce.

Na zadane mi w tym miejscu pytanie przez przesłuchującego wyjaśniam, że również nie pamiętam, czy z podróży do Puszczy Kampinoskiej **Pękała** i **Chmielewski** przywieźli jakieś kamienie. Mogę natomiast stwierdzić, że wydałem im polecenie, aby w ciągu tygodnia zgrom[adzili] wszelkie przedmioty, które mogły być przydatne w akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszce. Z tego, co w chwili obecnej pamiętam, to **Pękała** i **Chmielewski** w pierwszym etapie zgromadzili:

1. Sznurek – nie pamiętam ilości, jak również rodzaju sznurka.
2. Plaster – ilości ani rodzaju plastra nie potrafię określić.
3. Latarki.
4. Łopatka saperska.
5. Nóż finka.
6. Worek – nie potrafię podać, jakiego rodzaju.
7. Eter – o ile pamiętam – 100 do 200 g.
8. Trzy czapki utrudniające rozpoznanie.

W drugim etapie przygotowaliśmy do akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszce **Pękała** i **Chmielewski** przygotowali:

W tym miejscu o godz. 11.20 przesłuchanie przerwano ze względu na konieczność udziału podejrzanego w innych czynnościach procesowych.

W tym miejscu o godz. 13.20 przesłuchanie wznowiono.

Kontynuując składane wyjaśnienia, podaję przedmioty, które były użyte w drugim etapie „dokuczenia” księdzu Popiełuszce:

1. Kajtanki – 1 szt.
2. Mundur milicyjny – tylko bluza funkcjonariusza MO i czapka służbowa.
3. O ile dobrze pamiętam – torba z kamieniami – każda mniej więcej o wadze około 1 kg w ilości kilku sztuk – bliżej tego nie potrafię określić.
4. Tablice rejestracyjne samochodu osobowego o znakach rejestracyjnych obcego województwa.

W tym miejscu oświadczam, że ja osobiście wydałem polecenie **Pękałowi** i **Chmielewskiemu** załatwienia takich tablic. Z tego, co pamiętam, to nie określiłem im jednoznacznie sposobu, w jaki mają załatwić te tablice. Przyznaję natomiast, iż była mowa, że takie tablice trzeba komuś zdjąć. Bliższych szczegółów uzyskania tych tablic nie znam. Wiem natomiast, że zostały uzyskane, ponieważ w stosownym czasie, który opiszę w toku dalszych wyjaśnień, zostały przerobione na nr rej. KZC – cyfr obecnie nie pamiętam.

Pierwszą próbę „dokuczenia” księdzu Popiełuszce podjąłem w połowie października 1984 r., w wolną sobotę, prawdopodobnie 13 X 1984 r. W tym dniu zarówno ja, jak i **Pękała** oraz **Chmielewski** mieliśmy dzień wolny. Wiedząc o tym, że w dniu tym ksiądz Popiełuszko będzie wracał z Gdańska, postanowiłem przeprowadzić pierwszą akcję „zastraszenia – dokuczenia”. Pracownikom, którzy w tym dniu pracowali, oświadczyłem, iż nie będą mogli korzystać z samochodu służbowego, ponieważ jest w naprawie. Również nikogo z przełożonych nie informowałem o tym, iż samochodem służbowym wyjeżdżam w teren poza województwo warszawskie. Talony na paliwo posiadałem z racji nierozliczenia się z innych potrzeb służbowych. Podkreślam, że decyzja na tę akcję była moja indywidualna, osobista, bez wiedzy kogokolwiek.

O ile dobrze pamiętam, o planowanej akcji uprzedziłem **Pękała** i **Chmielewskiego** dzień wcześniej. W wolną sobotę wyjechaliśmy wszyscy w trójkę razem w godzinach przedpołudniowych, bliżej godziny nie pamiętam. Samochód na zmianę prowadził **Chmielewski** z **Pękałą**. W toku jazdy, przed miejscowością Olsztynek, mieliśmy kłopoty z samochodem, polegające na grzaniu się akumulatora. Pamiętam, że te kłopoty zostały usunięte w jakimś warsztacie prywatnym zlokalizowanym przed Olsztyńkiem po lewej stronie, jadąc w kierunku Gdańska. Następnie w Olsztyńku zjedliśmy obiad w jakiejś restauracji, nazwy jej nie pamiętam. W Gdańsku byliśmy ok. godz. 15.00. W czasie pobytu w Gdańsku nie wstępowałem ani do WUSW, ani do RUSW. O ile pamiętam, w Gdańsku podjechaliśmy pod kościół [pw.] św. Brygidy, gdzie według mojego rozpoznania miał przebywać ksiądz Popiełuszko na mszy w intencji głodujących w celu uwolnienia **Lisa** i innych. Przed kościołem zauważyłem zaparkowany samochód, którym posługiwał się na ogół ksiądz Popiełuszko, tj. zielonego volkswagena golfa. Po mszy osobiście zauważyłem księdza Popiełuskę, który szedł w procesji. Od tego czasu pilnowaliśmy już tylko samochód[u] – zielonego golfa, którym ksiądz Popiełuszko

powinien wracać. W godzinach wieczornych, bliżej nie potrafię sprecyzować, ale było już ciemno, zielony volkswagen golf wyruszył w kierunku na Warszawę. O ile dobrze pamiętam, w golfie siedziały oprócz kierowcy dwie osoby. Osobami, które były w tym samochodzie, są: ksiądz Popiełuszko, Seweryn **Jaworski** oraz Waldemar **Chrostowski**. **Chrostowskiego** widziałem wcześniej przed wyjazdem zielonego volkswagena golfa i stąd byłem pewien, że on będzie wioził księdza Popiełuszkę, gdyż zawsze go w tym charakterze zabierał. Księdza Popiełuszkę i Seweryna **Jaworskiego** rozpoznałem w momencie wsiadania do samochodu. Obu wyżej wymienionych znałem wcześniej, to znaczy z widzenia, z racji wykonywania zadań służbowych.

Będąc w Gdańsku i czekając na wyjazd księdza Popiełuszki do Warszawy, zastanawiałem się, w jaki sposób prowadzić akcję „dokuczenia”. Miałem zamiar w odpowiednim, zalesionym miejscu na szosie zatrzymać ich samochód i księdza Popiełuszkę uprowadzić do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej. W momencie, gdy zorientowałem się, że w samochodzie tym jadą trzy osoby, postanowiłem samochód zatrzymać poprzez uszkodzenie – rozbicie przedniej szyby samochodu. W tym celu w Gdańsku poszukałem i zabrałem do samochodu kamień o wielkości trochę mniejszej jak połówka cegły i wadze około pół kilograma. Po odjeździe z pasażerami volkswagena golfa cały czas jechaliśmy w pewnej odległości za nimi. Po przejechaniu mniej więcej połowy drogi do Warszawy powiedziałem **Pękali**, który prowadził nasz samochód, aby przyspieszył i wyprzedził volkswagena golfa. Po wyprzedzeniu volkswagena golfa na odcinku, gdzie szosa prowadzi pomiędzy lasami, kazałem samochód zatrzymać. Po zatrzymaniu samochodu wysiadłem z niego ja – zabierając przygotowany w Gdańsku kamień – oraz **Chmielewski**. Poleciałem, aby **Pękala** pozostał w samochodzie i uważnie obserwował szosę, kiedy będzie omijał go volkswagen golf, którym jechał ksiądz Popiełuszko. W momencie, gdy volkswagen golf miał omijać zaparkowany z boku samochód z **Pękalą**, miał on dać nam sygnał przez radiostację nasobną. W tym miejscu wyjaśniam, o czym zapomniałem wcześniej powiedzieć, że wyjeżdżając z Warszawy, kazałem zabrać dwie radiostacje nasobne. O ile dobrze pamiętam, to jedną radiostację miał **Pękala**, a drugą **Chmielewski**. Chcę jeszcze dodać, że przed wyjściem z samochodu ubraliśmy bądź zabraliśmy ze sobą przygotowane wcześniej czapki, które miały dodatkowo w porze nocnej utrudnić rozpoznanie.

Po wyjściu z samochodu razem z **Chmielewskim** przeszliśmy szosą w kierunku Warszawy ok. 200 m, a następnie skręciliśmy w prawo, chowając się do lasu. W lesie czekaliśmy na sygnał **Pękali**, czy nadjeżdża samochód z księdzem Popiełuszką. Sygnał taki był niezbędny z uwagi na to, gdyż nie chcieliśmy popełnić pomyłki w uszkodzeniu przypadkowo przejeżdżającego samochodu. Po otrzymaniu sygnału od **Pękali**, że minął go volkswagen golf wiozący księdza Popiełuszkę, wybiegłem z lasu na szosę prawie równocześnie z nadjeżdżającym samochodem. Rzuciłem wtedy zabranym wcześniej kamieniem w kierunku przedniej szyby samochodu volkswagen golf, lecz nie trafiłem. Samochód ominął mnie i nie zatrzymując się, pojechał dalej. Po nieudanej akcji wróciłem z **Chmielewskim** do samochodu i razem wróciliśmy do Warszawy. Dodatkowo nadmieniam, że przy przeprowadzaniu wyżej opisanej akcji samochód posiadał zmienione tablice rejestracyjne. Zmiana tych tablic nastąpiła – o ile dobrze pamiętam – w Gdańsku. Nie potrafię w chwili obecnej wyjaśnić, skąd pochodziły użyte do zamiany tablice rejestracyjne i jakie posiadały numery.

W tym miejscu podejrzany oświadcza, że czuje się w dniu dzisiejszym składanymi wyjaśnieniami bardzo zmęczony i prosi o przerwanie przesłuchania do dnia następnego.

W tym miejscu protokół zakończono i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania o godz. 14.45^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 32–41, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 27, Włocławek – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Oliwkowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Włocławek, dnia 27 X 1984 r. o godz. 10.00 por. Rajmund Waliszewski z WUSW w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Andrzej Oliwkowski**¹

[...]^b

W dniu 19 na 20 października pełniłem służbę wraz z sierż. sztab. Ryszardem Witomskim² na skrzyżowaniu ul. Szopena z trasą P-2 – w godz. od 19.30 do 3.00 w nocy. Trasa P-2 jest obwodnicą łączącą trasę E-16 z trasą w kierunku trasy T-81 w kierunku Lipna, prowadzącą przez stopień wodny. Około godz. 23.45, będąc na skrzyżowaniu ul. Szopena z trasą P-2, zauważyłem nadjeżdżającego z kierunku Torunia fiata limuzynę. Jechał on lewym pasem ruchu. Moim zdaniem nadjeżdżał on z szybkością ok. 40 km/godz.

Ja w tym czasie stałem obok radiowozu, kolega w tym czasie kontrolował inny pojazd. Widząc nadjeżdżający samochód „Fiat” limuzyna, skierowałem się w jego kierunku z zamiarem zatrzymania go do kontroli. Będąc w odległości ok. 3 m od tego pojazdu od strony pasażera siedzącego w tym pojeździe, zauważyłem wyciągniętą rękę z jakimś dokumentem przez uchyloną szybę. W tym momencie samochód ten zwolnił do ok. 20 km/godz. Dokument ten wyglądał na przepustkę „R” starego typu. Gdy samochód ten znalazł się na mojej wysokości, wyraźnie dodał gazu i szybko odjechał w kierunku stopnia wodnego. Samochód ten był podobnego koloru do metaliku, gdyż tak wyglądał przy oświetleniu sztucznym – latarni ulicznej. Pojazd ten był na pewno na rejestracji warszawskiej, jedynie zapamiętałem początkowe litery rejestracyjne WUB. Nawet byłem zdziwiony, że taki numer WUB chodzi w Warszawie.

Nie zauważyłem przy tym samochodzie żadnych uszkodzeń zewnętrznych, jak również, aby była zniekształcona pokrywa bagażnika. Nie słyszałem również żadnych odgłosów dochodzących z bagażnika ani też, aby coś z bagażnika wystawało czy zwisało. Z tyłu tego pojazdu była tablica rejestracyjna podłużna. Podane do protokołu numery rejestracyjne zauważyłem na tablicy z tyłu pojazdu.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział innych osób.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Oliwkowski Andrzej** (ur. 1954), st. sierż. W 1984 r. milicjant WUSW we Włocławku (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 260).

² **Witomski Ryszard** (ur. 1947), sierż. sztab. W 1984 r. milicjant – dowódca drużyny WUSW we Włocławku (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 267).

Z chwilą dodania gazu przez ten samochód zauważyłem, że tył tego pojazdu był obciążony, wyraźnie nisko „siedział” na tylnym zawieszaniu. Ja sobie nawet pomyślałem: „Ale się warszawiacy obłowili”, i do kolegi powiedziałem: „To byli z Warszawy”.

Nadmieniam, że nie jestem w stanie bliżej określić dokładnego wyglądu tej przepustki „R”, ponieważ pojazd ten nie zatrzymał się, a był cały czas w ruchu, a nawet nie zwolnił do takiej szybkości, aby móc dokładnie odczytać przy takich warunkach.

Dodaję, że gdyby ten pojazd skręcał w kierunku Łodzi, to z pewnością musiałby bardziej zwolnić, a nawet zatrzymać się w celu kontroli dokumentów, ponieważ w tym kierunku była zarządzona blokada dla pojazdów wyjeżdżających z Włocławka, a wyżej wymieniony pojazd nie był wyjeżdżającym w kierunku Łodzi. Poza tym wiedziałem, że następny patrol znajduje się na stopniu wodnym, którego zadaniem była kontrola wyjeżdżających pojazdów w kierunku Lipna i Płocka.

Widziałem, że [w] samochodzie tym siedziało trzech pasażerów. Dwóch mężczyzn siedziało z przodu, a jeden z tyłu, który miał położoną rękę na oparciu tylnego siedzenia. Byli oni w ubraniach cywilnych. Nie widziałem, aby w środku pojazdu leżał czy wisiał mundur milicyjny lub też leżała czapka milicyjna.

Ten, który pokazywał mi przepustkę „R”, był wyraźnie wysokim mężczyzną. Jego górny ubiór był koloru ciemnego, ale czy to była marynarka, czy skafander, tego nie wiem. Był on w samochodzie tym wyraźnie pochylony w chwili pokazywania mi przepustki „R”. Na pewno miał wyraźnie ciemne włosy. Był to mężczyzna siedzący z przodu po prawej stronie kierowcy. Włosy miał podczesane na bok w kierunku góry głowy. Z wyglądu miał ok. 30 lat.

Kierowcy dokładnie nie widziałem, gdyż był zasłonięty przez mężczyznę siedzącego po jego prawej stronie. Z chwilą okazywania przepustki „R” w samochodzie tym nie było zapalone światło.

Siedzący z tyłu mężczyzna był rozparty na tylnym siedzeniu i siedział za kierowcą, mając opartą prawą rękę na tylnym siedzeniu.

Nie zwróciłem uwagi, czy na przednich siedzeniach były zagłówki. Coś mi się wydaje, że za tylnym siedzeniem na parapecie coś leżało, ale nie jestem w stanie powiedzieć co. W momencie, gdy przejeżdżali obok mnie, to nie słyszałem, aby między sobą rozmawiali lub też zwracali się do siebie po imieniu.

Więcej tego pojazdu nie widziałem. Dodaję, że pojazd ten był fiatem 125p – limuzyną. Powodem odstąpienia od kontroli tego fiata 125p było okazanie przepustki „R”. To wszystko co mogę w tej sprawie powiedzieć.

Na tym protokół zakończono dnia 27 X 1984 r.

Przesłuchał^c
Protokółował^c
Podpis świadka^d

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 260–263, formularz, mps.

^c Poniżej nieczytelny podpis.

^d Poniżej opatrzona nieczytelnym podpisem odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem.

1984 październik 27, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Gertrudy Wilk

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 27 X 1984 r. o godz. 10.20 por. J[ózef] Komakowski¹ z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Gertruda **Wilk**²

[...]^b

Wezwanie do stawienia się w charakterze świadka otrzymał mój mąż Czesław, jednakże ponieważ choruje on ciężko na chorobę serca, nie mógł się stawić, jednakże w temacie przesłuchania jestem równie dobrze jak i on obeznana.

Z miejsca zamieszkania ok. godz. 17.45 wyjechałam wraz z mężem do kościoła na Wyżyny, na ul. Lubińskiej. W kościele tym o godz. 18.00 miała się odbyć msza. Do kościoła podjechaliśmy od strony ul. Łomżyńskiej. Jechaliśmy samochodem m[ar]ki Volkswagen Golf, koloru jasnej zieleni, nr rej. BGG 5015. Na ul. Lubińskiej stało już szereg zaparkowanych samochodów. Znaleźliśmy wolne miejsce do zaparkowania na wprost kościoła, wg mojej oceny ok. 10 m od plebanii.

O ile dobrze pamiętam, to z lewej strony, patrząc w stronę kościoła, stał zaparkowany fiat 126p w jasnym kolorze – dokładnie jakim, nie umiem określić z uwagi na słabe oświetlenie w tym miejscu, a było już ciemno. Po prawej stronie była zaparkowana syrena, także w jasnym kolorze.

Wiedziałam, że w tym dniu mszę będzie odprawiał ks. Popiełuszko. Informację tę otrzymałam od syna, który tego dnia, będąc w Warszawie, pilotował samochód księdza do Bydgoszczy. Z samochodu udałam się z mężem prosto do kościoła. Wchodziliśmy od zakrystii.

^a *Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Komakowski Józef Włodzimierz** (ur. 1948), por./kpt. Od lipca 1977 r. referent operacyjno-dochodzeniowy KM MO w Toruniu; od września 1979 r. w dyspozycji komendanta wojewódzkiego MO w Bydgoszczy, od listopada 1979 r. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO/WUSW w Bydgoszczy; od września 1980 r. do czerwca 1981 r. słuchacz Studium Podyplomowego ASW w Łodzi; od sierpnia 1985 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB WUSW w Bydgoszczy; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

² **Wilk Gertruda** (ur. 1928), księgowa. Pracownik Zakładu Mechaniki Pojazdowej w Bydgoszczy (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 364).

Z kościoła wyszliśmy ok. godz. 19.25–19.30. W tym czasie z kościoła wychodziły tylko jednostki, większość wiernych jeszcze pozostała w kościele.

Przeszliśmy prosto do samochodu. Ja słabo widzę i przede wszystkim patrzyłam pod nogi na ziemię, stąd nie zwracałam uwagi na otoczenie, na samochody. Mąż pierwszy doszedł do samochodu i powiedział do mnie, że z samochodu ktoś ukradł antenę radiową. Pamiętam, że zaparkowane obok naszego samochodu te dwa auta, o których wspomniałam, stały na miejscu. Nie widziałam w tym miejscu nic takiego, co mogłoby się rzucić w oczy.

Kiedy dowiedzieliśmy się o porwaniu ks. Popiełuszki, rozmawiałam z mężem na temat widzianego w tym miejscu samochodu m[ar]ki Fiat 125p o nr. KZC, jednakże tego samochodu ani ja, ani mąż nie widzieliśmy. Natomiast wiem od syna Marka, że tego dnia widział on zaparkowany w pobliżu kościoła samochód odpowiadający tym cechom.

To wszystko, co mogę zeznać w tej sprawie.

Na tym protokół zakończono dnia 27 X 1984 r. o godz. 11.15 i po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 364–365, formularz, mps.

^c Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 październik 27, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 27 X 1984 r. o godz. ... por. mgr A[ndrzej] Zalewski z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Barbara Irena Story

[...]^b

Od 1982 r. wznowiłam swoją działalność społeczną w kręgach Związku Harcerstwa Polskiego. Jestem instruktorem harcerskim. W bieżącym roku, w miesiącu marcu, wraz z mężem otrzymaliśmy propozycję wzięcia udziału w tegorocznych **manewrach techniczno-obronnych** ZHP. Propozycję złożył nam pracownik Kwatery Głównej ZHP hm. Zdzisław Strzemieczny¹. W związku z przyjęciem przez nas tej propozycji w marcu br. wspólnie wyjechaliśmy któregoś dnia na teren przyszłego obozowiska, które miało być zlokalizowane w Forcie Zajęczka k. Kazunia Polskiego. To był mój pierwszy pobyt w tym rejonie. Następny związany był już z udziałem w manewrach techniczno-obronnych ZHP.

W ten rejon jedzie się samochodem z Warszawy drogą E-81 na kierunek Nowy Dwór Mazowiecki. Nie dojeżdżając do Nowego Dworu Maz[owieckiego], przed mostem zjeżdża się z głównej trasy w lewo. Jadąc tą drogą, mija się teren jednostki wojskowej położonej po prawej stronie. Dojeżdża się do pierwszego rozwidlenia dróg, skręcając w lewo. W tym rejonie znajduje się po prawej stronie strzelnica wojskowa. W odległości ok. 2–3 km od tego miejsca dojeżdża się do skrzyżowania dróg. Z lewej strony drogi przy przystanku autobusowym w lesie, ok. 300–500 m, zlokalizowane było obozowisko ZHP w trakcie manewrów. Od drogi głównej do obozowiska w lesie prowadził dukt leśny przecinający polanę leśną. Na niej znajdują się schrony przeciwlotnicze. Z tego,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Strzemieczny Zdzisław Dominik** (ur. 1938), kpt. WP. Absolwent WAP (1979). Przewodniczący Komisji Wychowania i Dyscypliny PZSS (1964–1967); członek ZG Aeroklubu PRL (1969–1987); wiceprzewodniczący Komisji Sportów Obronnych ZG LOK; szef Inspektoratu Wychowawczo-Obronno Główniej Kwatery ZHP w Warszawie; pracownik GKKFiT w Warszawie, główny specjalista w Departamencie Upowszechniania Kultury Fizycznej Komitetu ds. Młodzieży i Kultury Fizycznej w Warszawie (od 1988); prezes Polskiego Związku Radioorientacji Sportowej (od 1991), sekretarz generalny Europejskiej Federacji Radioorientacji Sportowej (od 2000); członek PZPR, ZHP, kawaler Orderu Uśmiechu (1997) (AIPN, 1005/121018 Akta paszportowe; AIPN, Kartoteka b. Biura „C” MSW, karta Mkr-2).

co wiem, w rejonie tym jest 3 lub 5 schronów (bunkrów). Również z prawej strony drogi asfaltowej na opisanym przeze mnie skrzyżowaniu z leśnym duktem w odległości ok. 200 m od szosy zlokalizowane są jakieś schrony (bunkry). W tym rejonie jednak nigdy nie byłam.

W manewrach tych, które odbyły się w lipcu 1984 r., wziął udział między innymi jako sędzieja Waldemar Chmielewski, funkcjonariusz MSW, znany mi ze wspólnej pracy w jednostce, gdzie pełnię służbę. Jest on także instruktorem ZHP – działającego przy MSW kręgu instruktorskiego ZHP. W[aldemar] Chmielewski, tak jak i wielu innych funkcjonariuszy MSW – działaczy ZHP, stosownie do wniosku złożonego przez Kwaterę Główną ZHP był za zgodą ministra spraw wewnętrznych delegowany na manewry techniczno-obronne ZHP. W[aldemar] Chmielewski przebywał na tych manewrach w okresie od ok. 9 VII 1984 r. do dnia 21 VII 1984 r., do godzin chyba wieczornych.

Przebywając na tych manewrach, W[aldemar] Chmielewski zamieszkiwał wspólnie w namiocie z Adamem Sozańskim² (także funkcjonariuszem MSW). W późniejszym okresie do tego namiotu wprowadzili się mój mąż i syn. Mieszkali razem przez okres 4–5 dni do czasu, kiedy z namiotu zajmowanego przeze mnie nie wyprowadziła się koleżanka Elżbieta Kwiatkowska³ i jej córka (Elżbieta Kwiatkowska jest funkcjonariuszem Szkoły Ruchu Drogowego w Piasecznie), co umożliwiło mężowi i synowi powrót do mego namiotu. Dalej zamieszkiwaliśmy już razem.

Z uwagi na to, że W[aldemara] Chmielewskiego zarówno z miejsca pracy, jak też poznałam go z innej strony na manewrach ZHP, twierdzę, że W[aldemar] Chmielewski jako człowiek jest zarozumiały, próbuje narzucać w grupie swoje zdanie (opinię), wręcz w okresie współpracy na manewrach usiłował narzucić przełożonym swoje zdanie. Oceniam go jako człowieka, który znacznie szybciej działa, aniżeli myśli, co ma zrobić – a więc nie zawsze jego czyny są przemyślane. Uważa się za nieomylnego. Taka postawa prezentowana przez W[aldemara] Chmielewskiego prowadziła do konfliktów z innymi pracownikami. M.in. byłam świadkiem scysji pomiędzy W[aldemarem] Chmielewskim a L[eszkiem] Pękałą. Szczególnie zmiana w osobowości W[aldemara] Chmielewskiego dała się zaobserwować po obronieniu przez niego pracy magisterskiej na Akademii Spraw Wewnętrznych na początku września 1984 r. Tym bardziej że za tę pracę otrzymał nagrodę trzeciego stopnia. Od tej pory zdecydowanie W[aldemar] Chmielewski stał się człowiekiem zarozumiałym i apodyktycznym.

To wszystko, co mam do zeznania. Na tym przesłuchanie zakończono.

Po osobistym odczytaniu świadek stwierdza. Mylnie zaprotokółowano, jakoby nigdy nie przebywała w rejonie schronów (bunkrów) znajdujących się po prawej stronie

² **Sozański Adam** (ur. 1945), kpt./mjr. Od sierpnia 1975 r. mł. inspektor Wydziału III SB KW MO w Toruniu, od lutego 1976 r. st. inspektor Wydziału III KW MO w Toruniu; od sierpnia 1976 r. inspektor Departamentu I MSW (na etacie niejawnym 013/I); słuchacz Studium Poddyplomowego OKKW Departamentu I MSW (IX 1976 – VII 1977); od września 1977 r. inspektor Wydziału VI Departamentu III MSW, od maja 1979 r. inspektor Wydziału V Departamentu IIIA/V, od maja 1987 r. inspektor Wydziału III Departamentu V MSW, od lipca 1988 r. st. inspektor Wydziału III Departamentu V MSW, od września 1989 r. st. inspektor Wydziału VII Departamentu Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa MSW; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1731, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

³ **Kwiatkowska Elżbieta** – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

szosy. Ja w tym rejonie przebywałam, stąd wiem, że są tam owe schrony, jednakże nigdy ich nie zwiedzałam.

Na tym protokół zakończono^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 307–309, formularz, mps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałam osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 X 1984 r. o godz. 9.15 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

W nawiązaniu do moich wczorajszych wyjaśnień pragnę dodać, że według mnie zielonym golfem, w który **Piotrowski** rzucił kamieniem na drodze z Gdańska, jechali książd **Popieluszko** i Waldemar **Chrostowski**. Nie zauważyłem, czy oprócz nich tym samochodem jechały jakieś inne osoby. Nie widziałem momentu wsiadania pasażerów do golfa w Gdańsku i nie wykluczam, że oprócz **Popieluszki** i **Chrostowskiego** mógł ktoś jechać tym samochodem.

Znam Seweryna **Jaworskiego**. Przypominam sobie, że **Jaworski** miał tego dnia jechać z **Popieluszką** do Gdańska. W każdym razie mieliśmy taką informację. Nie wiem jednak, czy faktycznie pojechał i czy z **Popieluszką** wracał.

Chcę dodać, że do Gdańska oprócz kamieni i trzech radiostacji, z których jedna miała później awarię (rozłączyły się przewody), wzięliśmy trzy czapki pilotki – kominiarki w jasnym kolorze, które dla zakonspirowania się założyliśmy na głowy, tzn. ja i **Piotrowski**, w czasie zamachu na drodze z Gdańska. Czapki te mieliśmy wcześniej kupione. Oprócz tych zakupów, o których mówiłem wczoraj, i czapek, mieliśmy także dwie łopatki – saperki. Było to związane z koncepcją, aby **Popieluszkę** gdzieś zakopać po szyję. W związku z koncepcją przetrzymywania **Popieluszki** w jakiejś komórce kupiliśmy też kłódkę i mieliśmy zamiar kupić łańcuch, ale w rezultacie go nie kupiliśmy. Pamiętam, że **Piotrowski** mówił nam, że ma eter, ale chyba nie pokazywał go nam. Co do posiadania noży wyjaśniam, że **Pękala** miał scyzoryk. Także w Bydgoszczy były kajdanki. Były to moje kajdanki, jak mi się wydaje, sprawne. Nie przerabiałem ich w żaden sposób – nie wyginałem, nie podpilożywałem.

Jak wyjaśniłem, kamienie do Gdańska wieźliśmy z Warszawy, nie zauważyłem, aby w Gdańsku **Piotrowski** czy **Pękala** brali jakiś kamień.

W czasie jazdy do Gdańska naszym samochodem kierował **Pękala**, zaś w drodze powrotnej, po ok. 100 km, **Pękala** powiedział, że jest zmęczony i do Warszawy już ja prowadziłem.

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Dodaję, że łopatki – saperki były kupione w sklepie „1001 drobiazgów” przy ul. Marszałkowskiej. Nie przypominam sobie, abyśmy je używali. Jedną z łopatek wziąłem ja i potem dałem teściowi, a co się stało z drugą, nic nie wiem. Teść nazywa się Jan Fiedler¹ i mieszka w Warszawie przy ul. [...] na Mokotowie. Dokładniej łopatkę tę zostawiłem u niego w domu, w przedpokoju na szafie, pod jego nieobecność, chyba w niedzielę 21 X [19]84 r.

Jeżeli chodzi o wydarzenia następujące po 19 X [19]84 r., to wyjaśniam, że wrzucenie **Popieluszki** do wody z tamy we Włocławku miało miejsce około północy z 19 na 20 X [19]84 r. Po tym fakcie wróciliśmy do samochodu i przyjechaliśmy do Warszawy. Nie pamiętam wielu szczegółów z tej drogi powrotnej. Pamiętam – prostuję – trudno mi określić, dlaczego nie pamiętam. Prawdopodobnie ze zdenerwowania. Z tego, co pamiętam, mogę powiedzieć, że rozmawiałem z **Pękalą**, że teraz grozi nam szubienica. Właściwie mówiliśmy to do **Piotrowskiego**. **Piotrowski** mówił, że nie mamy się co obawiać, że wszystko będzie załatwione, że nie ma sprawy. Nie powtórzę dokładnie słów, ale taki był sens tych wypowiedzi. Ja byłem wystraszony, wiedziałem, że stało się coś okropnego. **Pękala** mówił, że będzie musiał zmienić adres, nazwisko. Bał się, że **Chrostowski** go rozpozna. Nie przypuszczaliśmy wtedy, że **Chrostowski**, wyskakując z samochodu, mógł się zabić.

Dodaję, że gdzieś na przełomie września i października br. **Piotrowski** mówił nam – mnie i **Pękali** – że jest dobra atmosfera zrobienia jakiejś akcji wobec **Popieluszki** – porwać czy zbić – i pytał nas, czy się zgadzamy wziąć w tym udział. My się zgodziliśmy. Mieliśmy tylko wątpliwości, że środowisko wokół **Popieluszki** zna nas, ale **Piotrowski** powiedział, że się załatwi jakieś kamuflaże w rodzaju brody, okularów itp.

Powracając do drogi powrotnej do Warszawy w nocy z 19/20 października, wyjaśniam, że po drodze wypiliśmy pół litra wódki. Była to ta, którą poprzednio kupiliśmy. Na jakimś odcinku drogi **Pękala** powiedział, żeby się napił wódki, i ja powiedziałem, że mam, i „rozpiliśmy” tę butelkę.

Niedaleko od Warszawy widzieliśmy dwa radiowozy, ale milicjanci nie zatrzymywali nas, natomiast już w Warszawie, za mostem Gdańskim, też były dwa radiowozy po dwóch stronach jezdni i milicjant chciał nas zatrzymać. **Pękala** zwolnił, a **Piotrowski** pokazał milicjantowi przepustkę „W” – wolny od kontroli – i pojechaliśmy dalej. Była to ta sama przepustka, którą mieliśmy w Gdańsku, z tym że między jednym a drugim wyjazdem była w dyspozycji bezpośredniego przełożonego **Piotrowskiego**.

Następnie gdzieś przy skrzyżowaniu z Tamką (na Wisłostradzie) byliśmy jeszcze raz kontrolowani. **Pękala** też zwolnił i **Piotrowski**, który siedział na przednim siedzeniu, pokazał przepustkę „W” i jechaliśmy dalej. Radiowóz milicyjny jednak dogonił nas i zatrzymał. **Piotrowski** dał milicjantowi przepustkę do ręki, ten ją obejrzał, zwrócił i pojechaliśmy dalej.

¹ **Fiedler Jan** (ur. 1931), sierż. sztab. Od listopada 1954 r. milicjant IV Komisariatu MO w Poznaniu; od grudnia 1954 r. słuchacz Szkoły Podoficerskiej MO w Pile; od kwietnia 1955 r. w dyspozycji KW MO w Poznaniu – oddelegowany do Warszawy; od maja 1955 r. milicjant IV Komisariatu KM MO w Poznaniu; od września 1955 r. milicjant II Komisariatu KD MO Warszawa-Śródmieście, od czerwca 1956 r. milicjant kompanii patrolowej KD MO Warszawa-Śródmieście, od listopada 1956 r. milicjant kompanii służby zewnętrznej KD MO Warszawa-Śródmieście; od listopada 1965 r. milicjant (dyżurny) KK MO Warszawa Śródmieście, od maja 1976 r. dyżurny KK MO Warszawa Centralna; w kwietniu 1983 r. zwolniony ze służby (AIPN, 01050/1304, Akta osobowe funkcjonariusza).

W Warszawie byliśmy ok. [godz.] 2.00 – już 20 X 1984 r.

Dodaję jeszcze, że po drodze od zapory we Włocławku ja wyrzuciłem w czasie jazdy rolkę z resztą plastra, dwa albo trzy kamienie, butelkę po wódce, być może też jakieś szmaty. Te przedmioty były w środku samochodu, bo chodziło o to, żeby w bagażniku było miejsce dla **Popieluszki**. W bagażniku został tylko kanister. Rzeczy te wyrzucałem na prawo do rowu, gdzieś w połowie drogi od Włocławka albo trochę wcześniej.

W Warszawie podjechalśmy pod kasyno przy MSW na ul. Rakowieckiej, bo **Pękala** chciał wziąć swój samochód, który tam parkował. Wzięliśmy malucha (fiat 126p) **Pękali** i pojechalśmy pod dom **Piotrowskiego**. **Pękala** jechał swoim samochodem, a ja prowadziłem fiata 125p. Na Bernardyńskiej, zaraz po skręcie z Czerniakowskiej, **Pękała** zatrzymał radiowóz, ale go zaraz puścili. **Pod domem Piotrowskiego zaczęliśmy porządkować samochód. W tym miejscu ja wyrzuciłem te palki, kije. Były to kije bez kory, długości ok. 40 cm. Było to w okolicy dużego drzewa, które stoi niedaleko bloku Piotrowskiego.** Do worka spakowaliśmy tablice rejestracyjne, jakieś szmatki, sznurki, moje czarne pantofle, narzutę, jakiś kamień. Nie pamiętam, co jeszcze. Latarek, radiostacji, łopatek nie pakowaliśmy. Następnie wsiedliśmy do dużego fiata. Kierował **Pękala**, a pilotował **Piotrowski**. Pojechalśmy nad Jeziorko Czerniakowskie i tam z mostu koło barierki, gdzieś w połowie długości mostku, **Piotrowski** wrzucił ten worek do wody. Odjeżdżając stamtąd, **Piotrowski** powiedział, że trzeba zniszczyć dokumenty. Według mnie były to dokumenty **Chrostowskiego**, bo nie widziałem, aby **Popieluszko** dawał nam jakieś dokumenty. W tym celu pojechalśmy w inne miejsce nad Jeziorkiem Czerniakowskim i tam dokumenty spaliliśmy. Podpalał chyba **Pękala**, po uprzednim ich podarciu przez **Piotrowskiego**. Dodaję, że ja oblałem je benzyną z małego 2–3-l[itrowego] kanisterka, który mi podał **Piotrowski**. Kanister ten był cały czas w samochodzie.

Stamtąd poszliśmy – prostuję – pojechalśmy pod dom **Piotrowskiego**, gdzie on wysiadł i poszedł do domu, z tym że powiedział nam, że jak będziemy mogli, to żebyśmy w sobotę przyszedli do pracy, godziny nie precyzował. Następnie ja i **Pękala** wróciliśmy do MSW – **Pękala** jechał swoim samochodem, a ja prowadziłem fiata 125p, i wjechalśmy na teren MSW. **Pękala** posłużył się przy tym przepustką „W”.

Ja zostawiłem fiata 125p przed budynkiem MSW i **Pękala** odwiózł mnie swoim samochodem do domu, po czym sam pojechał, chyba też do swojego domu. Ja byłem w domu ok. [godz.] 4.00, czyli **Piotrowski** mógł być w domu ok. [godz.] 3.30. Gdy wróciłem do domu, była żona z dzieckiem, chyba spała, w każdym razie nie rozmawialiśmy.

W sobotę 20 bm. obudziłem się ok. [godz.] 8.00, trochę posprzątałem i ok. [godz.] 10.00 przyjechał do mnie nasz kierowca **Kaczorowski** i powiedział, że mam się zgłosić do pracy, bo jakieś dokumenty są potrzebne. Powiedział mi też, że samochód służbowy jest popsuty (powiedział mu o tym **Piotrowski**), i autobusem [nr] 180 przyjechałem na Puławską, i udałem się do MSW. Kierowca nie wysiadł z autobusu, lecz pojechał dalej – do swojego domu.

Piotrowskiego nie było w tym czasie w pracy. Ponieważ źle się czułem, pojechałem do lekarza na **Komarowa**. Do pracy wróciłem ok. [godz.] 13.00, z tym że w międzyczasie telefonowałem i rozmawiałem z **Piotrowskim**, który powiedział, że bym po wizycie u lekarza przyjechał.

Chcę tylko sprostować, że najpierw zszedłem w budynku MSW do naszej lekarki, która mnie zbadała i wezwała karetkę, którą pojechałem do szpitala na ul. Komarowa.

Lekarze zrobili mi dwukrotnie EKG i zwolnili mnie. Jak powiedziałem, wróciłem na ul. Rakowiecką do MSW. **Piotrowski** w swoim pokoju dał mi różne meldunki, które spłynęły na temat **Popieluszki**, i kazał mi je przejrzeć. Robiłem to u niego w pokoju. W tym czasie **Piotrowski** dość często wychodził. Około [godz.] 14.00 pojechałem do swojego domu, bo miałem kupić mleko, z tym że **Piotrowski** kazał mi wracać i powiadomić **Pękale**, żeby też przyjechał. Ja to zrobiłem i wróciłem do pracy, a **Pękala** przyjechał gdzieś ok. [godz.] 16.30.

Dodaję, że w domu u **Pękali** powiedziałem mu, że wiem, że **Chrostowski** żyje. Dodaję też, że **Piotrowski** kazał mi się spieszyć z powrotem, gdy wychodziłem ok. [godz.] 14.00.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.30.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.30.

Nie wiedziałem, czy w sobotę rano **Pękala** był w pracy. Pamiętam, że było coś mówione, że ma rozliczyć samochód. W sobotę po południu, gdy już **Pękala** przyjechał, była między nami, tzn. mną, **Piotrowskim** i **Pękalą**, rozmowa (w pokoju **Piotrowskiego**, potem w pokoju **Pękali**) na temat zdarzenia z piątku. Ja i **Pękala** mówiliśmy, że w takiej sytuacji „idziemy siedzieć”, albo jeszcze coś gorszego, że praktycznie z nami jest koniec. **Piotrowski** tłumaczył, że nie ma się czego obawiać, bo **Chrostowski** zeznaje niepewnie, świadków nie ma, mamy siedzieć cicho. Rozmowa ta trwała jakiś czas. **Piotrowski** zapytał, [czy] nie mamy coś wypić. **Pękala** dał mi kluczyki od swojej szafy, gdzie była ta druga butelka, którą uprzednio kupiliśmy. Wódkę tę jednak wypiliśmy u **Pękali** w pokoju. W tym czasie **Piotrowski** powiedział, że trzeba będzie coś namieszać, tzn. upozorować, że chodzi o porwanie dla okupu czy coś w tym rodzaju. Około 19.00 **Piotrowski** powiedział, żebyśmy poszli do domu i żebyśmy zadzwonili w niedzielę rano do pracy do **Piotrowskiego**, i mieliśmy się umówić na spotkanie, z tym że nie w pracy, a w barze – kawiarence koło kina „Moskwa”. Ewentualnie mieliśmy się spotkać ok. [godz.] 10.00 w tym barze.

Dodaję, że w sobotę albo jeszcze wcześniej (19 października br.) **Piotrowski** mówił, że dobrze byłoby mieć alibi na ten dzień – 19 października.

Dodaję także, że w sobotę, wracając do domu, wziąłem z naszego fiata 125p ten wypożyczony mundur i miałem go w domu. Po komunikacie o porwaniu **Popieluszki** zobaczyłem i stwierdziłem, że przy wypożyczonej czapce milicyjnej nie mam orzełka. Postanowiłem pojechać do teściowej, żeby wziąć tam z mojego munduru orzełka (tam miałem mundur) i przyszyć do tej wypożyczonej czapki. Gdy oczekiwałem na autobus, zauważyłem nasz samochód „Fiat” 125p dziwnie krążący po parkingu koło MSW. W tym miejscu precyzuję, że do teściowej postanowiłem pojechać w niedzielę rano ok. [godz.] 8.00.

Ten nasz samochód prowadził **Piotrowski**. On mnie też zobaczył, podjechał i kazał mi wsiadać. Powiedział, że jego bezpośredni przełożony kazał zmienić numery rejestracyjne WAB 6031 na inne – WAE 938B, i w związku z tym pojechaliśmy za Powsin, za pętlę autobusową, gdzie zmieniliśmy numery rejestracyjne. Potem **Piotrowski** podwiózł mnie w okolice miejsca zamieszkania teściowej, a sam pojechał do pracy, bo miał telefonować **Pękala**. Po wizycie u teściowej pojechałem do pracy i mundur – ten wypożyczony z czapką, do której dołączyłem orzełek – zostawiłem w szafie. **Piotrowski**

kazał mi wyjść do **Pękali** koło kina „Moskwa”. Po spotkaniu **Pękali** zadzwoniliśmy do **Piotrowskiego**, konkretnie ja dzwoniłem, powiedziałem, że jesteśmy i on powiedział, że zaraz przyjdzie i faktycznie przyszedł do tego baru. Coś tam zamówiliśmy. Płaciłem ja. Uzgodniliśmy, że zatelefonujemy do kogoś z hierarchii kościelnej i **Piotrowski** miał powiedzieć tak: „Nic nie róbcie, wiadomość będzie w kościele Jezuitów w Kaliszu”. Faktycznie wykonał telefon **Piotrowski**. Następnie prywatnym samochodem **Pękali** pojechaliśmy do innego automatu telefonicznego przy ul. Chełmskiej, poprzednio **Piotrowski** telefonował z budki koło kina „Moskwa”, i stamtąd ponownie próbował zadzwonić. W tym miejscu prostuję tekst mojego przesłuchania od słów: „Faktycznie wykonał” na końcu strony 10 protokołu, wynika bowiem niezrozumienie mnie przez przesłuchującego. Tekst moich tych wyjaśnień powinien brzmieć: Chcieliśmy zatelefonować z budki koło kina „Moskwa”, ale było dużo ludzi, i pojechaliśmy samochodem **Pękali** do automatu na ul. Stępińskiej przy Gagarina. Telefony te były popsute. Następnie próbował **Piotrowski** dzwonić z budki na ul. Czerniakowskiej, ale nikt nie odbierał telefonu, i wróciliśmy do ministerstwa. W międzyczasie rozmawialiśmy o potrzebie wysłania anonimu i **Pękala** mówił, że ma przy sobie „kaligrafię”, to jest takie litery, które pocierane przechodzą na podłogę. W pracy **Piotrowski** kazał zająć się nam tekstem anonimu.

Dodaję, że w sobotę, kiedy byłem u **Piotrowskiego** w pokoju, to dał mi gestami do zrozumienia, żeby u niego w pokoju nic nie mówić na temat sprawy, bo może być podsłuch. To samo powtórzył, gdy przyjechał **Pękala**.

Wspólnie z **Pękalą**, u niego w pokoju, ułożyliśmy tekst anonimu o mniej więcej takiej treści: „W K[aliszu] było MO. Jeżeli chcecie, żeby sprawa zakończyła się dobrze, to dajcie ogłoszenie w «Kurierze Polskim» 26 października br. (lub [19]84 r.) o następującej treści: «Młoda panna, lat 25, ładna, pozna pana do lat 50 – handlowca». Wtedy podamy miejsce złożenia pieniędzy. Przygotujcie 50 tys. (było napisane 50 000 \$) dolarów w banknotach 10 i 20 dolarów. Trzeciego razu nie będzie”.

Zaznaczam, że ten tekst był pisany dużymi drukowanymi literami, ołówkiem, bez żadnych znaków przestankowych. Pisał go **Pękala** własnoręcznie, gdyż z tej „kaligrafii” nie wychodziło. Poprosiłem **Piotrowskiego**, który przeczytał anonim i powiedział, że tekst jest dobry. Anonim ten miał wysłać **Pękala** z Poznania, gdyż tak uzgodniliśmy. Adresatem listu – anonimu był biskup **Miziolek**.

W tym samym mniej więcej czasie, czyli w niedzielę koło południa, **Piotrowski** z **Pękalą** wyszli z MSW i z automatu zatelefonowali do biskupa **Miziołka**, z tym że nie on odbierał telefon, i **Piotrowski** powiedział ten tekst, że „wiadomość będzie w kościele Jezuitów w Kaliszu”, i dodał, żeby przygotowali pieniądze. W każdym razie tak relacjonowali mi na temat tego telefonu **Piotrowski** i **Pękala**.

Potem **Piotrowski** powiedział, żebyśmy poszli do domu i ok. [godz.] 19.00 skontaktowali się z nim telefonicznie do pracy.

Resztę dnia spędziłem z rodziną, z tym że zamiast telefonicznie wpadłem na chwilę do pracy, ale **Piotrowski** nie miał żadnych zleceń.

W poniedziałek, tj. 22 X [19]84 r., byłem normalnie w pracy. Nic szczególnego się nie działo. **Pękala** był w Poznaniu, gdzie wysłał – prostuję – nadał ten anonim, co potwierdził we wtorek. **Piotrowski** był, ale był zagoniony i o sprawie z nim nie rozmawiałem.

We wtorek 23 X [19]84 r. **Piotrowski** mówił mi, żebyśmy się nie martwili, że są porządni ludzie w grupie zajmującej się zniknięciem **Popieluszki**, że jest dobry układ. Potem to samo powiedział **Pękali**.

Okolo [godz.] 12.00 zostaliśmy, tzn. cały nasz wydział, wezwani do dyrekcji i kazono nam pisać oświadczenia – co robiliśmy w dniu 19 X [19]84 r. **Piotrowskiego** już nie było, czym byłem zaniepokojony. Z **Pękałą** rozmawiałem krótko, chyba dwa razy. Ustaliliśmy, że napiszemy, że byliśmy 19 X [19]84 r. wieczorem w domu.

23 X [19]84 r. w pracy byłem do [godz.] 20.00.

W środę 24 X [19]84 r. byłem w pracy. Usiadłem przy biurku i czekałem, spodziewając się wezwania na przesłuchanie. Spodziewałem się właściwie tego wcześniej, w zasadzie od momentu, kiedy wrzuciliśmy **Popieluszkę** do wody.

Na tym protokół zakończono w dniu 28 X 1984 r. o godz. 16.15^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 134–146, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję z tą uwagą, że kanister, o którym mowa na stronie 7, sam wzięłem z samochodu, a nie podał mi go Piotrowski – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 X 1984 r. o godz. 9.45 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękała**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych wyjaśnień w sprawie w dalszym ciągu wyjaśniam, co następuje.

Nadmieniam, że we wczorajszym oświadczeniu, które złożyłem jako załącznik do protokołu przesłuchania podejrzanego z dnia 27 X [19]84 r., stwierdziłem, iż „dopóki ciało się nie znajdzie, to Piotrowski nie poda wszystkich szczegółów całej akcji”. W tym względzie miałem na myśli to, że po wyrzucenia ciała Popiełuszki do Wisły na tamie we Włocławku **Piotrowski stwierdził, że obecnie sprawą najważniejszą jest to, aby ciało się nie znalazło.** Tu Piotrowski podał jakiś przykład, którego szczegółów nie pamiętam, że ktoś został uprowadzony i zlikwidowany i nigdy nie odnaleziono ciała, a osoba, która w tym brała udział, do dnia dzisiejszego zbiera z tego tytułu zaszczyty. **Jego przykład zrozumiałem, że to również była akcja polityczna, w której uczestniczyli tacy sami przedstawiciele jak my.** Był to więc przykład akcji niemal identycznej do naszej i przedstawiony słowami Piotrowskiego utwierdził mnie w przekonaniu, że to, co zrobiłem, było słuszne.

W tym miejscu protokół ze względu na porę obiadową przerwano o godz. 11.55.

O godz. 13.40 przesłuchanie wznowiono.

Okolo 8 lub 9 X 1984 r. rozpoczęliśmy przygotowania do porwania ks. **Popiełuszki.** Było to dzień po rozmowie z **Piotrowskim,** kiedy to zgodziliśmy się na uczestniczenie w tej akcji. **Akcja ta nie miała żadnej nazwy ani też pseudonimu.** W ramach tych przygotowań niezbędny był wybór miejsca nastraszania i porwania oraz tzw. środki techniczne. Jak wcześniej wspomniałem, na polecenie Piotrowskiego mieliśmy zaproponować miejsce, w którym po porwaniu mieliśmy przechowywać Popiełuszkę. Wytypowaliśmy dwa miejsca. Jedno w bunkrze w Puszczy Kampinoskiej. Miejsce to wskazał **Chmielewski,** gdyż był tam na obozie harcerskim w br. **Na tym samym obozie z Chmielewskim była również sekretarka z naszej pracy Barbara Story wraz**

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

ze swoim mężem. Drugim miejscem był oddalony niedaleko bunkra most na Wiśle. Zgodnie z poleceniami Piotrowskiego mieliśmy w pracy wobec kolegów przedstawić legendę, według której ja do tygodnia czasu odbierałbym sobie dni wolne, a Chmielewski miał być chory. W czasie tego tygodnia mieliśmy obserwować rozkład dnia Popiełuszki i znaleźć dogodną sytuację do porwania go. Z dwóch zaproponowanych miejsc Piotrowski – po lustracji terenu, która odbyła się następnego dnia po obraniu tych miejsc – **Piotrowski zdecydował, [że] lepszy będzie most**, gdyż zakładał, że jeżeli **Popiełuszko** by nie „zmiękł”, **to trzeba go będzie wrzucić do wody**. Na ten przypadek opracowaliśmy sobie plan ustny, który głównie ja wymyśliłem, a w dyskusji to przyjęli. Wyglądać to miało następująco: wprowadzamy Popiełuszkę, korzystając z momentu, kiedy będzie sprzyjająca okoliczność, zawozimy go do bunkra, tam czekamy do nocy i jeżeli nic nie powie, to jedziemy na most. **Zamierzaliśmy wydobyć z niego informacje na temat struktur podziemia, znanych mu nazwisk z tego kręgu, miejsca pobytu Bujaka oraz przysięgę, że zaprzestanie raz na zawsze wrogich wystąpień**. Mieliśmy nagrać to wszystko **na magnetofon**. W trakcie tej dyskusji Piotrowski powiedział, że chyba on nigdy nie zmięknie i trzeba go będzie wrzucić do wody. Nad tą koncepcją Piotrowskiego myślałem pod kątem tym, że osobiście nie będę mógł tego uczynić. Swoją rolę widziałem w tym – i o tym już w tej dyskusji mówiłem Piotrowskiemu i Chmielewskiemu – że ja zatrzymawszy auto, będę pozorował zmianę koła. Oni w tym czasie mieli rozmawiać z Popiełuszką i **ewentualnie zrobić to najgorsze**, to znaczy wrzucić do wody. Wrzucenie do wody miało być ostatnią fazą. W pierwszej kolejności miały być rozmowy w bunkrze, potem rozmowa w samochodzie po oznajmieniu mu, że będzie utopiony. Następnie przywiązanie kamieni do nóg i dalsze straszenie wyrzuceniem, a w ostateczności wyrzucenie do wody. Koncepcja ta została zaniechana, gdyż Piotrowski w piątek, tzn. dnia 12 X [19]84 [r.], oznajmił nam wiadomość, że Popiełuszko wybiera się do Gdańska i w tym samym dniu będzie wracał do Warszawy, tzn. dnia 13 X [19]84 r. Wracając do koncepcji, chcę dodać, że podczas lustracji terenu, w której brał udział Piotrowski i Chmielewski, zrobiliśmy na moście tzw. przymiarke – próbę. Polegała ona na tym, że na moście zatrzymałem samochód, na krótko włączyłem światła awaryjne, wyszedłem z samochodu i pokazywałem, jak będę próbował zmieniać koło, pokazując przy tym, że mam dobrą widoczność drogi w obu kierunkach. Piotrowski w tym czasie wyszedł z auta i przyglądał się na lustro wody. Podobną próbę zrobiliśmy po zawróceniu samochodu z drugiej strony mostu, tzn. jez[d]ni na moście. Wówczas mogło to być w granicach godz. 17.00–18.00. Czynności te wykonywaliśmy prawdopodobnie w czwartek 11 X [19]84 r.

Ponieważ dla celów postraszenia i porwania, a nawet zabójstwa ks. Popiełuszki, niezbędne były wszelkiego rodzaju „środki techniczne”, kilka razy rozmawialiśmy, co trzeba w tym celu kupić. Z uwagi na to Piotrowski zapewnił nas, iż nie liczą się w tym względzie wydatki, bo będą pieniądze, zaopatrzeniem mieliśmy się zająć wspólnie z Chmielewskim, a co będzie trudno zdobyć – załatwi Piotrowski.

Za moje pieniądze, które miałem później rozliczyć, zakupiliśmy dwie saperki, kłódkę, trzy torby turystyczne, trzy latarki na dwie baterie R-14, 10 sztuk baterii do tych latarek, dwie pary rękawiczek, trzy czapki kominiarki, dwa worki jutowe z tworzywa sztucznego i kapę na łóżko. Więcej rzeczy nie mogę sobie przypomnieć. Na pewno większość z nich zakupiliśmy wspólnie z Chmielewskim. Jak sobie przy-

pominam, to jedynie worki, rękawiczki i kominiarki kupowałem sam, gdyż podczas zakupów Chmielewski pojechał odebrać z warsztatu auto Piotrowskiego, które odstawił jego żonie do pracy. **Dwie saperki i klódkę kupiliśmy w sklepie „1001 drobiazów” przy ul. Marszałkowskiej koło hotelu „Forum”. Latarki, torby, kapę kupiliśmy w Domach [Towarowych] „Centrum”. Baterie kupiliśmy w sklepie ze sprzętem elektrycznym przy ul. Świętokrzyskiej. Rękawiczki zakupiłem ja w sklepie gospodarstwa domowego przy ul. Grójeckiej. Na ul. Grójeckiej zakupiłem również czapki kominiarki i worki. Na te zakupy wydałem łącznie ok. 7–8 tys. zł. Z innego sprzętu zorganizowanego na powyższy cel mieliśmy: sznurek, plaster lekarski, taśmę izolacyjną, śrubokręt, trzy radiostacje, kajdanki, pistolet, przepustkę specjalną, mapę samochodową Polski, eter, gaz, lornetkę, gumki lekarskie czarne, szmaty, dwie skarpety, finkę, palki drewniane, kamienie i mały kanister 5 l, oraz lizak MO i latarkę z czerwonym światłem. Niektóre z tych przedmiotów potrzebne były już do Gdańska, a pozostałe na oba wyjazdy lub tylko do Bydgoszczy.**

Z własnego domu Chmielewski przyniósł gazę, plaster lekarski, sznurki, ja natomiast z własnego domu przyniosłem latarkę z czerwonym światłem, mapę samochodową, śrubokręt i szmaty. Piotrowski zaś z własnego domu dostarczył dwie skarpety długie, lornetkę, mały kanister z benzyną, finkę, pistolet P-64 i eter, oraz dużą torbę jasną z tworzywa sztucznego. Piotrowski dodatkowo zorganizował przepustkę specjalną, mundur, który wymienił na swój wzrost Chmielewski i który był na stanie wydziału, trzy radiostacje, magnetofon mini. Lizak natomiast był na wyposażeniu samochodu. Taśmę izolacyjną zabrałem z pracy, zaś gumki lekarskie w[z]iąłem z apteki z pracy. Kamienie zabraliśmy z placyku w lesie przed bunkrem, kiedy byliśmy tam z Piotrowskim, a palki krótkie drewniane ułamałem z drewnianego kija o średnicy ok. 4–5 cm i długości ok. 0,5 m podczas wyjazdu na trasie do Bydgoszczy. Dodatkowo jeszcze mieliśmy dwie długie żerdzie o długości ok. 1–1,5 m – tak długie, że mieściły się w bagażniku samochodu, które zostały wycięte przez Piotrowskiego i Chmielewskiego podczas jazdy do Gdańska przy pomocy saperki w lesie, w którym planowaliśmy rozbić samochód, w pobliżu miejscowości Wola Rychnowska. Kajdanki, które mieliśmy, dostarczył Chmielewski i wziął je prawdopodobnie od kolegi z pracy, którego nazwiska nie znam. Kolega ten chyba pracuje w kadrach. Ja wiem tylko o jednych kajdankach. Słyszałem, że Chmielewski próbował namówić jednego z kolegów i to chyba tego samego, od którego wziął te pierwsze kajdanki, aby odsprzedał mu drugie kajdanki. W grę wchodziła tu suma chyba 1000 zł, lecz najprawdopodobniej do skutku ta transakcja nie doszła. Kajdanki te osobiście oglądałem, chodzi tu o te kajdanki, które mieliśmy w Bydgoszczy, lecz żadnych szczególnych znaków na nich nie zauważyłem. Nic mi [nie] jest o tym wiadomo, aby Chmielewski pobierał jakieś kajdanki.

Wracając do wydatków, jakie poniosłem na wspomniane zakupy, wyjaśniam, [że] wszelkie wydatki związane z akcją notowałem sobie na czterech małych kartkach śpiętych zszywaczem, które zawsze nosiłem przy sobie w spodniach. **Początkowo gromadziłem w szafie metalowej w moim pokoju paragony z poczynionych zakupów. Jednak później po przedstawieniu zestawienia Piotrowskiemu sam, a może razem z Chmielewskim, spaliłem te paragony. Zestawienie kosztów również pokazałem Piotrowskiemu, który ogólną kwotę zaakceptował i zapisał sobie na małej karteczce. Rów-**

niez na tej kartce Piotrowski zapisał sobie kwotę poniesionych wydatków przez Chmielewskiego. **Ja łącznie wydałem 15 tys. zł**, natomiast Chmielewski kwotę **w wysokości ok. 3 tys. zł**. Nadmieniam, że podczas wyjazdu do Gdańska Piotrowski dał **mnie i Chmielewskiemu po 5 tys. zł** w formie zaliczki na wydatki. **W sumie po rozliczeniu Piotrowski dłużny był mi 11 tys. zł, a sądzę, że Chmielewski miał jeszcze do zwrotu z zaliczki ok. 1 tys. zł**. Jak pamiętam, to wydatki Chmielewskiego były przeznaczone prawdopodobnie na któryś ze wspólnych posiłków, paliwo i na spotkanie w kawiarni koło kina „Moskwa”. **Nadmieniam, że rozliczenie, które prowadziłem, Piotrowski polecił zniszczyć po powrocie z Bydgoszczy. Rozliczenie to spaliłem w pracy.**

W tym miejscu okazano podejrzanemu or[y]ginał anonimu o treści rozpoczynającej się od słów: „W K[aliszu] było MO” i kończące [się] słowami: „Trzeciego razu nie będzie”. Wykonany na papierze maszynowym formatu A4, literami drukowanymi, przy pomocy ołówka wraz z białą kopertą zaadresowaną na: „Bp Władysław Miziołek, ul. Książęca 21, 00–498 Warszawa”, na której widnieje znaczek „Legnica 1744” z nieczytelnym stemplem.

Po obejrzeniu okazanego anonimu podejrzanym wyjaśnił, że **jest to ten sam anonim, którego treść układałem wspólnie z Chmielewskim oraz który przed napisaniem został zaakceptowany przez Piotrowskiego**. Anonim ten po zaakceptowaniu jego treści został sporządzony przeze mnie w obecności Chmielewskiego zwykłym ołówkiem, a następnie osobiście zawiozłem go do Poznania w dniu 22 X [19]84 r. i w opisywanej kopercie zaadresowanej do bp. Miziołka wrzuciłem do skrzynki pocztowej na dworcu w Poznaniu. Skrót „W K.” znajdujący się na początku treści anonimu oznaczał, że rzekomo w kościele w Kaliszu była milicja.

Na tym protokół zakończono dnia 28 X [19]84 [r. o] godz. 16.10^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 71–77, formularz, mps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Tak zeznałem i po odczytaniu podpisałem – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 X 1984 r. o godz. 10.05 ppłk Jerzy **Kamieński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 KPK, zgodnie z art. 129 § 1 KPK,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W tym miejscu okazano podejrzanemu nieregularnie przedartą połowę banknotu 1000-zł[otowego], oznaczoną serią CE i numerem 3222271, zakwestionowaną u podejrzanego w toku osadzenia jego w areszcie śledczym.

Na stosowne pytania odnośnie przepołowionego banknotu wyjaśniam, co następuje.

Prawdą jest, że **wyżej wspomniana połowa banknotu 1000-zł[otowego] stanowi moją własność**. Posiadałem ją przy sobie w portfeliku na pieniądze w momencie osadzania mnie w areszcie śledczym. W trakcie czynności przeprowadzanych przez funkcjonariuszy Służby Więziennej zwróciłem się z prośbą do jednego z nich, aby pozwolił mi zachować wspomnianą wyżej połowę banknotu na pamiątkę. Funkcjonariusz Służby Więziennej nie wyraził na to zgody i ją zakwestionował razem z innymi moimi przedmiotami do depozytu.

Przyznaję, że **przedarcie tego banknotu w sposób nieregularny było celowe**.

Na zadane pytanie przez przesłuchującego **podejrzany oświadcza, że nieregularne przedarcie banknotu nic nie oznacza**.

Odmawiam stanowczo ujawnienia okoliczności, w jakich miało miejsce przedarcie tego banknotu, jak również osoby, która posiada jego drugą połowę. Mogę jedynie ujawnić, że miało to miejsce kilka miesięcy temu. Nadmieniam, że **powyższa sytuacja nie ma żadnego związku ze sprawą księdza Popieluszki, jak również nie jest w żaden sposób związana z charakterem mojej pracy zawodowej**. Jest po prostu moją sprawą osobistą – „incydentalną, pamiątkową”.

Pragnę również nadmienić, że charakter pamiątki powoduje, iż zależy mi na jej odzyskaniu. Więcej w przedmiotowej sprawie nie mam do powiedzenia.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

Na tym protokół zakończono o godz. 10.30 i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania i podpisania[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 42–45, formularz, rkps.

[°] Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 X 1984 r. o godz. 10.35 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego, którego tożsamość stwierdzono na podstawie: doprowadzony z aresztu śledczego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym, kontynuując swoje wyjaśnienia odnośnie „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze wyjaśniam, co następuje.

Podtrzymuję w zasadzie jako prawdziwe część swoich wyjaśnień złożonych przed prokuratorem w toku przedstawiania mi zarzutu. Dlatego też proszę o odczytanie mi treści złożonych przeze mnie wyjaśnień w tym protokóle, a ja jedynie uzupełnię niektóre fragmenty, które wówczas pomijałem bądź o które mnie wówczas nie pytano.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu z protokołu z dn. 25 X 1984 r. fragment przez niego złożonych wyjaśnień zaczynający się od słów: „Pouczony o prawie odmowy złożenia wyjaśnień”, po kończący słowami: „Dojechalśmy do rogatek Torunia”¹.

W tym miejscu wyjaśniam, że osobami, o których w powyższych protokołach mówiłem jako o „osobach towarzyszących”, są moi pracownicy – Leszek **Pękała** i Waldemar **Chmielewski**. Osobą występującą wówczas w mundurze funkcjonariusza MO był Waldemar **Chmielewski**. On również na moje polecenie przed wyjazdem z Warszawy do Bydgoszczy dokonał pobrania, a w zasadzie wymiany posiadanego munduru funkcjonariusza MO, tj. bluzy milicyjnej oraz czapki. Przypominam sobie również, że w trakcie jazdy w dniu 19 października na tę akcję „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze do Bydgoszczy mieliśmy awarię samochodu, polegającą na zerwaniu paska klinowego. Awarię tę usunęliśmy w jakimś prywatnym warsztacie zlokalizowanym na trasie do Bydgoszczy. Nie potrafię określić, gdzie zlokalizowany był warsztat, w którym usuwaliśmy awarię. Pamiętam też, że **w jakiejś restauracji zlokalizowanej po lewej stronie drogi do Bydgoszczy** zatrzymaliśmy się, aby coś zjeść.

Przypominam sobie również, że **po przyjeździe do Bydgoszczy wstąpiłem najpierw do WUSW Bydgoszcz**. Do gmachu WUSW w Bydgoszczy wszedłem z którymś

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ Zob. dokument nr 32, s. 136.

z pracowników, ale nie pamiętam, czy był to **Pękala**, czy też **Chmielewski**. Przypominam sobie jedynie, że **ten pracownik, który wchodził ze mną, chciał skorzystać z toalety**. Ja w tym czasie, przebywając w dyżurce WUSW w Bydgoszczy, **dowadywałem się, gdzie znajduje się ich służbowa stacja benzynowa**. W tym miejscu przypomniałem sobie, że pracownikiem, który razem ze mną wszedł do WUSW w Bydgoszczy, był kierujący naszym samochodem Leszek **Pękala**. Jemu też dyżurny w dyżurce tłumaczył, jak dojechać do dzielnicy **Wyżyny**, gdzie zlokalizowany jest kościół, w którym miał być ksiądz Popiełuszko.

Przebywając w dyżurce WUSW w Bydgoszczy, **korzystałem ze znajdującego się tam telefonu służbowego**. Dzwoniłem wówczas do oficera dyżurnego naszego departamentu celem uzyskania informacji, czy ktoś z moich przełożonych mnie nie poszukiwał, jak również ewentualnego zorientowania się, czy nie posiadają informacji o powrocie księdza Popiełuszki do Warszawy. Uzyskałem wówczas informację od oficera dyżurnego, że ja nie byłem przez nikogo poszukiwany, natomiast brak było jakichkolwiek informacji o księdzu Popiełuszce.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że **były prawdopodobnie dwa kije, a nie jeden**, jak podałem w protokóle przed prokuratorem. Nie pamiętam dobrze, ale wydaje mi się, że **zostały one zabrane gdzieś na trasie, i wydaje mi się, że już na terenie Bydgoszczy zostały czymś owinięte** – nie potrafię określić czym. Na stosowne pytanie przesłuchującego wyjaśniam również, iż nie wykluczam możliwości, że przy wkładaniu księdza Popiełuszki do bagażnika mógł mi pomagać **Pękala** lub **Chmielewski**. Nie potrafię jednak bliżej tego sprecyzować.

Na kolejne pytania przesłuchującego wyjaśniam, że w dniu 19 X 1984 r. przed wyjazdem z Warszawy do Bydgoszczy prosiłem **Pękale**, aby zawiózł mojej żonie do pracy pieniądze w kwocie 1000 zł lub 2000 zł z uwagi na to, iż była w potrzebie z uwagi na planowane zakupy. Chodziło prawdopodobnie o zakup lub zwrot pieniędzy za tapety.

Również **przed wyjazdem z Warszawy do Bydgoszczy dzwoniłem z automatu w mieście do swojej sekretarki B[arbar]y Story**, aby ona skontaktowała się telefonem wewnętrznym z moją żoną i zapytała ją, **gdzie schowała w naszym mieszkaniu mój pistolet służbowy**. Wynikało to z tego, iż swój pistolet służbowy w poprzednim dniu zostawiłem w domu, chowając go w jakimś meblu. Przed wyjazdem do Bydgoszczy, będąc w domu w celu przebrania się, stwierdziłem brak jego w miejscu schowania przeze mnie. Zaniepokojony jego zniknięciem starałem się dodzwonić do żony, ale telefon był ciągle zajęty. Wtedy to postanowiłem skorzystać z pośrednictwa sekretarki, która miała możliwość połączyć się z nią telefonem wewnętrznym – służbowym. W czasie, gdy ja z automatu dzwoniłem do **B[arbar]y Story**, ona telefonem wewnętrznym skontaktowała się z moją żoną, która poinformowała ją, że schowała moją broń służbową do szafki pod telewizorem. Ja uzyskaną informację sprawdziłem i rzeczywiście w szafce pod telewizorem **znalazłem swój pistolet służbowy, który zabrałem ze sobą do Bydgoszczy**. Pistolet powyższy zabrałem ze sobą, ponieważ **obawiałem się pozostawić go w domu**. Stwierdzam jednak stanowczo, że nie zamierzałem i nie strzelałem z niego podczas akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszce. Stwierdzam również, **że nie polecałem Pękali ani Chmielewskiemu, aby jadąc na akcję „dokuczenia” księdzu Popiełuszce, zabrali ze sobą swoją broń służbową**. Jestem pewien, ponieważ nie widziałem, aby któryś z nich broń służbową posiadał.

Stwierdzam stanowczo, że **tylko i wyłącznie** przy „zatrzymywaniu” księdza Popiełuszki **ja go uderzałem posiadany kijem**. Nie potrafię w żaden sposób logiczny [wyjaśnić], dlaczego po wyskoczeniu z samochodu Chrostowskiego pojechaliśmy dalej i nie zatrzymaliśmy się. Nie potrafię w żaden sposób określić szybkości, z jaką jechaliśmy. Nie potrafię również odpowiedzieć na pytanie, czy wyskoczenie Chrostowskiego z jadącego samochodu mogło grozić mu utratą życia lub kalectwem. Oświadczam, że nie byłem w stanie o tym myśleć, że Chrostowski może być tą osobą, która nas rozpozna jako sprawców porwania księdza Popiełuszki. Nie potrafię określić i nazwać stanu, w jakim się znajdowałem.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.00 z uwagi na porę obiadową.

Po osobistym przeczytaniu podejrzany osobiście protokół podpisuje, nie wnosząc uwag.

Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę^c.

W tym miejscu o godz. 13.35 wznowiono przesłuchanie podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego.

Podejrzany oświadcza, że w chwili obecnej nie udzieli wyjaśnień na temat dalszych losów księdza Popiełuszki, to znaczy – co się z nim działo od momentu wyskoczenia Chrostowskiego z samochodu.

Powyższą decyzję odmowy udzielenia w tym przedmiocie wyjaśnień **traktuję nie jako ostateczną, ale chwilową**. Oświadczam, że te sprawy muszę sobie jakoś uporządkować z uwagi na aktualny mój stan psychiczny. W inny sposób po prostu nie umiem tego określić. Oświadczam, że **na zadane mi pytanie, czy w chwili mojego ostatniego kontaktu z księdzem Popiełuszką żył on, czy nie – nie potrafię odpowiedzieć. Według mojej oceny jest możliwe, iż po ostatnim moim kontakcie z księdzem Popiełuszką miał on możliwość przeżycia. Stwierdzenia powyższego w żaden sposób nie potrafię uzasadnić**. Więcej w tym zakresie aktualnie nie udzielę wyjaśnień.

Kategorycznie oświadczam, że ksiądz Popiełuszko był jedyną osobą, co do której planowałem przeprowadzić akcję „zastraszenia – dokuczenia”, żadne inne osoby nie były przeze mnie ani też przez **Pękałę i Chmielewskiego** rozważane do przeprowadzenia analogicznych akcji, jak w stosunku do księdza Popiełuszki.

Stwierdzam również z całą stanowczością, że w okresie mojej pracy w resorcie spraw wewnętrznych akcja „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze była jedyną, którą dokonałem.

Również w okresie wcześniejszym przed akcją „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze nigdy nie planowałem analogicznych akcji w stosunku do jakichkolwiek osób.

W związku z wcześniejszym oświadczeniem podejrzanego przesłuchanie zakończono o godz. 14.20 i przekazano podejrzanemu protokół do osobistego przeczytania i podpisania.

Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 46–52, formularz, rkps.

^c Poniżej podpisy podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

^d Poniżej odrębna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 październik 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janiny Piotrowskiej

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 X 1984 r. o godz. 11.15 mjr A[dam] Dębiec¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Janina Piotrowska

[...]^b

Zostałam uprzedzona o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznania z art. 247 kk oraz pouczenia o treści art. 165 kpk, oświadczam, że odmawiam na mocy art. 165 kpk składania zeznań².

Na tym protokół zakończono dnia 28 X 1984 r. o godz. 11.40^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 170–171, formularz, rkps.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka.*

^c *Poniżej nieczytelne podpisy przesłuchującego, świadka i protokolanta.*

¹ **Dębiec Adam** (ur. 1949), mjr/ppłk. Od września 1967 r. inspektor ds. kulturalno-oświatowych/doskonalenia zawodowego KP MO w Grodkowie; od kwietnia 1972 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Opolu, od listopada 1974 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Opolu; od kwietnia 1978 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od maja 1983 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od sierpnia 1984 r. st. inspektor Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, od października 1986 r. specjalista Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, od września 1989 r. zastępca naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW (AIPN, 02063/7, Akta osobowe funkcjonariusza).

² Art. 165 § 1 kpk: „Osoba najbliższa skazanego może odmówić zeznań” (DzU, 1969, nr 13, poz. 96).

1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 29 X 1984 r. o godz. 9.50 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

W nawiązaniu do moich poprzednich wyjaśnień chciałbym dodać, że czapki, których używaliśmy w czasie rzucania kamieniem w samochód Popiełuszki w drodze z Gdańska, kupił Pękala w ilości trzech sztuk w przeddzień bądź w kilka dni wcześniej w stosunku do wyjazdu do Gdańska. O ile sobie dobrze przypominam, czapki te wyrzuciliśmy razem z innymi przedmiotami znajdującymi się w worku do Jeziorka Czerniakowskiego po powrocie z Bydgoszczy.

Przypomniałem sobie nadto, że Pękala w ramach przygotowania tych działań wobec Popiełuszki kupił także trzy pary rękawiczek. Były to rękawiczki ciemnoniebieskie lub granatowe, takie robocze, z materiału bądź jakiejś dzianiny, pięciopalcowe. Rękawiczki te kupiliśmy, żeby nie pozostawić ewentualnych śladów palców. Rękawiczek tych nie używaliśmy, jedna tylko posłużyła jako korek wlewu oleju do silnika w naszym służbowym samochodzie w czasie jazdy z Bydgoszczy. Przypomniałem sobie, że kluczyki od golfa Piotrowski wyrzucił do rzeki z jakiegoś mostu. Najprawdopodobniej był to most chyba na Wiśle pod Modlinem. Most ten ma charakterystyczne metalowe łuki. Jak pamiętam, na tym moście zatrzymaliśmy się. Prawdopodobnie jedną lub dwie rękawiczki ja wyrzuciłem po drodze z Bydgoszczy.

W naszym służbowym samochodzie mieliśmy zamontowaną radiostację. Radiostacja ta początkowo, tzn. gdy wyjeżdżaliśmy w dniu 19 X 1984 r. z Warszawy do Bydgoszczy, była włączona – bo jak pamiętam – jeszcze w W[arsza]wie bądź niedaleko od W[arsza]wy Piotrowski łączył się z bazą i pytał, czy jest dla niego wiadomość. Później Piotrowski chyba wyłączył radiostację, bo nie kojarzę sobie żadnych faktów, które świadczyłyby, że była ona włączona.

Na pytanie dotyczące osoby Grzegorza Piotrowskiego wyjaśniam, że przyszedł on do pracy do naszego wydziału na stanowisko z[astęp]cy naczelnika w 1981 [r.] gdzieś latem bądź jesienią. Poprzednio Piotrowski pracował w Łodzi – chyba w ówczesnej

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

Komendzie Wojewódzkiej. Poprzednio go nie znałem. O tym, co robił Piotrowski przed przyjściem do naszego wydziału, wiem niewiele. Wiem, że ma w Łodzi teściów, że był kiedyś nauczycielem.

W naszym wydziale z[astęp]cą naczelnika Piotrowski był około jednego roku, po czym został naczelnikiem w innym wydziale i po około pół roku powrócił na stanowisko naczelnika naszego wydziału. Wiem, że ma żonę i dwoje dzieci w wieku 7–10 lat, nie wiem dokładnie. Mieszka w W[arsza]wie przy ul. [...]. Może trzy, cztery razy byłem u niego w mieszkaniu. Pamiętam, że raz byłem służbowym samochodem powiadomić go, że jest wzywany do pracy, przy czym faktycznie nie był wzywany, a chodziło o to, żeby jego żona myślała, że idzie do pracy. Piotrowski prosił mnie o to. Piotrowskiemu chodziło, jak się domyślam, o wyjście do jakiejś dziewczyny, ale nie wiem, czy tak było na pewno i o jaką dziewczynę chodziło.

Innym razem byłem u Piotrowskiego z Pękałą i Gładychem odwiedzić **Piotrowskiego** w związku z chorobą po wypadku samochodowym wiosną tego roku. Był to wypadek podczas podróży służbowej. Prowadził kierowca naszego wydziału **Kaczorowski**. **Piotrowski** poczęstował nas wtedy alkoholem. Był to jakiś dobry alkohol – brandy lub koniak. Podobne poczęstunki dobrym alkoholem miały miejsce także w innych przypadkach, gdy byłem u **Piotrowskiego**, z tym że było to z reguły jeden lub dwa kieliszki z wyjątkiem tego przypadku, gdy byłem z **Pękałą** i Gładychem. Wówczas oni zwłaszcza wypili trochę więcej.

Raz też byłem u **Piotrowskiego** także na jego prośbę po kluczyki od samochodu, które wzięłem od jego żony i potem przekazałem jemu, z tym że spod jego domu ja odjechałem jego samochodem do miejsca, gdzie na mnie czekał. Chodziło o to, żeby jego żona nie wiedziała, że wyjeżdża on prywatnym samochodem. Powiedziałem bowiem **Piotrowskiej**, że samochód idzie do naprawy siedzenia.

Chyba także dwukrotnie przewoziłem służbowym samochodem żonę **Piotrowskiego** z jej miejsca pracy do domu.

W czasie tych wizyt u **Piotrowskiego** stwierdziłem, że mieszkanie jego jest wyposażone ze smakiem. Np. w kuchni i w łazience jest pełna glazura. W ubikacji chyba też. Przedpokój jest zabudowany szafkami, a w dużym pokoju (z balkonem) stoją ładne stylowe meble (lite drewno). Telewizor miał czarno-biały. Samochód „Fiat” 132, który posiada Piotrowski – jak wiem – kupił. Nie wiem jednak od kogo i za ile. **Piotrowski** mówił, że kupił jakoś okazjnie. Nie wiem, na kogo ten samochód jest zarejestrowany. Poprzednio **Piotrowski** miał audi 80 koloru pomarańczowego. Nie wiem, skąd miał pieniądze na samochód, nie interesowało mnie to. Według mojej oceny **Piotrowski** jest majątnym człowiekiem. Mnie na przykład nie byłoby stać na wczasy w Bułgarii z całą rodziną, jak to miało miejsce w przypadku **Piotrowskiego**, który w ciągu ostatnich dwóch lat był w Bułgarii z rodziną dwukrotnie. Wiem to, gdyż jeden z kolegów pomagał mu załatwiać formalności wyjazdowe. Jeżeli chodzi o charakter **Piotrowskiego**, to mogę stwierdzić, że jest to człowiek twardy, pewny siebie, zdecydowany i skuteczny w działaniu. Muszę przyznać, że imponował mi.

Wśród pracowników w wydziale mówiło się, że Piotrowski ma „potężne plecy” w resorcie. Zaznaczam jednak, że były to takie plotkarskie rozmowy i nie wiem, na ile jest to prawda. W każdym razie według mojej oceny **Piotrowski** dość szybko zrobił karierę.

Na pytanie wyjaśniam, że nie jest mi nic wiadomo, aby **Piotrowski** spowodował jakiś wypadek drogowy, prowadząc samochód.

Wiem, a właściwie domyślam się, że miał jakieś „dziewczyny na boku”, ale nie znam tych dziewczyn i nie wiem, gdzie mieszkają.

Jako szefa wydziału oceniam **Piotrowskiego** jako tolerancyjnego, wyrozumiałego. Mam tu na myśli sprawy życiowe, jak np. potrzeba wcześniejszego zwolnienia się, załatwienia spraw osobistych. W pracy był dokładny, starał się, żeby praca była dobrze wykonywana i do końca. Nie był człowiekiem nerwowym, przynajmniej nie okazywał tego na zewnątrz. Nigdy nie podniósł na mnie głosu, chociażby miał do tego okazję ze względu na jakieś moje niedociągnięcia w pracy. Z **Piotrowskim** nie mówiliśmy sobie po imieniu z wyjątkiem sytuacji służbowych, gdy zachodziła taka potrzeba. Ja szanowałem **Piotrowskiego** i wydaje mi się, że on mnie także szanował.

Na pytanie wyjaśniam, że w czasie jazdy do Bydgoszczy braliśmy pod uwagę, że w wyniku naszej akcji **Popieluszko** może umrzeć i trzeba będzie coś ze zwłokami zrobić, i między innymi wrzucić do wody. W tym również celu były przygotowane kamienie i worki. Chodziło o obciążenie ciała. Chcę dodać, że ewentualność, iż **Popieluszko** umrze w wyniku naszej akcji, braliśmy pod uwagę w rozmowie już wcześniej – przed wyjazdem do Gdańska. My, to znaczy ja, **Pękała**, **Piotrowski**. Pamiętam, że w kontekście takiej rozmowy **Piotrowski** powiedział, że idzie do bezpośredniego przełożonego uzgodnić, co będzie, jeśli akcja źle (dla **Popieluszki**) się skończy. Wychodził w tym celu kilkakrotnie ze swego pokoju i kiedy wrócił, powiedział nam, że to jest brane pod uwagę, że jest w porządku. Dał nam tym samym do zrozumienia, że nasze postępowanie mogące być tragiczne w skutkach dla **Popieluszki** zostało zaakceptowane. Nie wiem, czy faktycznie **Piotrowski** był u swego bezpośredniego przełożonego i rozmawiał z nim na ten temat, o którym mówiłem wyżej, ale takie wrażenie w nas, a przynajmniej we mnie wywołał.

Dodaję, że w czasie gdy wracał po obejrzeniu bunkra w Kampinosie, **Piotrowski** kazał podjechać na most – chyba w Modlinie. Na tym moście wysiadł i po powrocie mówił, że to jest dobre miejsce, w tym sensie dobre, że można by tam wyrzucić **Popieluszkę**. Ja powiedziałem wówczas, że tu jest ruch – ludzie, rybacy. Na to **Piotrowski** odpowiedział: „Co tam rybacy o tej porze”, czy coś w tym sensie. Pamiętam, że **Pękała** powiedział, że można włączyć światła awaryjne, tzn. włączyłoby się takie światła w czasie postoju na moście.

Wracając do osoby **Piotrowskiego**, wyjaśniam, że według mnie spośród pracowników wydziału najbardziej zaprzyjaźniony był z **Gładychem** i **Wozowiczem**¹. Uważam, że **Piotrowski** nie jest człowiekiem wpływowym, tzn. takim, na którego można łatwo wpłynąć, pokierować nim.

¹ **Wozowicz Ryszard** (ur. 1949), por. Od kwietnia 1976 r. mł. inspektor Sekcji Gospodarczej KW MO w Tarnowie, od września 1976 r. mł. inspektor Sekcji Gospodarczej KW MO w Tarnowie; słuchacz Studium Podyplomowego ASW (IX 1976 – VI 1977); od lutego 1978 r. inspektor Sekcji Operacyjnej Wydziału Dochodzeniowo-Sledczego KW MO w Tarnowie, od czerwca 1978 r. st. inspektor Wydziału IV SB KW MO w Tarnowie; od października 1979 r. mł. inspektor Sekcji Informatyki Wydziału IV Departamentu IV MSW, od lutego 1980 r. inspektor Sekcji Informatyki Wydziału IV Departamentu IV MSW, od czerwca 1981 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW; w sierpniu 1985 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/898, Akta osobowe funkcjonariusza).

Na pytanie wyjaśniam, że nie jest mi nic wiadomo o jakichś kontaktach **Piotrowskiego** z obcokrajowcami.

Co do Leszka **Pęka**li to znam go od czasu, kiedy przyszedł do nas do wydziału w 1981 r. Poprzednio pracował i mieszkał w Tarnowie. W W[arsza]wie mieszkał przy ul. [...] – w małym pokoju z kuchnią. Jest kawalerem. Nie wiem, czy ma dzieci, ale z rozmów z nim wynikało, że ma w Tarnowie jakiś układ jakby rodzinny i jest w tym wszystkim jakieś dziecko – chłopiec. **Pęka**la sprawia wrażenie roztrzepanego, rozkojarzonego, jest bardzo żywy, ruchliwy. Jest gwałtowny, szybki w wypowiedziach, ma dobry refleks. Miał zwyczaj wszystko dokładnie zapisywać – co ma zamiar zrobić, co robił, gdzie pojechał, gdzie ma zatelefonować. Określiłbym go jako tupeciarza aż do bezczelności. Taki sposób bycia pasował mu. Z pieniędzmi było u niego różnie, raz miał, raz nie miał. Ponieważ miał używany samochód, który kupił po sprzedaży również używanego malucha, to w związku z tym samochodem miał różne wydatki. Miał różne dziewczyny – sędzę to na podstawie jego opowiadań – ale ich nie znałem. W pracy zawodowej był średni. Miał zazwyczaj dużo pozasłużbowych spraw do załatwienia i ze swoim tupetem korzystał z możliwości wyjścia za aprobatą **Piotrowskiego**. Nie pamiętam, czy z **Pęka**łą pracowałem w jednym pokoju, ale raczej nie. **Pęka**la z wykształcenia jest inżynierem elektronikiem.

Ja w resorcie spraw wewnętrznych pracuję od lipca 1976 r., w tym od sierpnia 1980 r. w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Po maturze ukończyłem pomaturalną szkołę biurowości i księgowości, a we wrześniu bieżącego roku obroniłem pracę magisterską w Akademii Spraw Wewnętrznych. Studiowałem w ASW zaocznie. Mieszkam w W[arsza]wie przy ul. [...], w mieszkaniu składającym się z pokoju i kuchni. Mam żonę i syna, który ma 1 rok i 7 miesięcy, a nadto żona jest w szóstym miesiącu ciąży. Urodziłem się we Wrocławiu, natomiast od 1962 r. mieszkałem z rodzicami w W[arsza]wie. Moi rodzice pracują w resorcie spraw wewnętrznych, a teść też pracował w resorcie, z tym że aktualnie jest na emeryturze. Teściowa nie pracowała. Mam siostrę, jest panną, pracuje w szpitalu w Aninie jako technik fizjoterapeuta. Związek małżeński zawarłem w 1981 r. – 1 marca. Początkowo mieszkaliśmy u moich teściów, a od czerwca 1983 r. mieszkamy w swoim mieszkaniu. Moja żona pracuje również w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Swoje warunki materialne oceniam jako średnie. W systemie przedpłat miałem zamiar nabyć fiata 125p w przyszłym roku i w związku z tym odkładaliśmy pieniądze na ten samochód. Żadnej działki pracowniczej czy rekreacyjnej nie mam. W pracy zawodowej nie miałem żadnych „poślizgów”, poważniejszych zaniedbań, starałem się dobrze wykonywać ją. Oceniam poziom mojej pracy zawodowej jako średni. Nie miałem żadnych kar dyscyplinarnych, dosyć często byłem nagradzany. Mam Brązowy Krzyż Zasługi, Brązową Odznakę „Za ład i porządek”. Prawo jazdy mam od 1980 r. – kategoria AB. Uważam, że dobrze prowadzę samochód, nigdy nie miałem żadnych kolizji. Z funkcjonariuszy wydziału po **Pęka**li chyba ja najczęściej prowadziłem służbowy samochód. Pomijam tu kierowcę naszego wydziału. Trudno mi scharakteryzować samego siebie. Chciałbym się nad tym zastanowić.

Powracając do działań przeciwko **Popieluszce**, wyjaśniam, że w sytuacji, gdyby były trzy osoby, to znaczy **Popieluszko** w towarzystwie jeszcze dwóch osób, to nie mieliśmy zamiaru podejmować jakichś działań wobec **Popieluszki** w sensie fizycznego zatrzymania go czy uprowadzenia. Natomiast w sytuacji przy sprzyjających innych

okolicznościach, gdyby **Popieluszko** był w towarzystwie jednej osoby, działania z naszej strony byłyby możliwe. Tę drugą osobę mieliśmy zamiar ogłuszyć, zamrozić, w każdym bądź razie pozbyć się jej, tzn. wyrzucić bądź zostawić. Braliśmy też pod uwagę tę możliwość, że gdyby w wyniku naszej akcji osobie towarzyszącej **Popieluszcze** coś by się stało, tzn. prosto mówiąc – by zmarła, to trzeba będzie się jej pozbyć np. przez utopienie. Stąd mieliśmy **przygotowane dwa worki z kamieniami**.

W dalszym ciągu podtrzymuję swoje wyjaśnienia i twierdzę, że **Popieluszkę** wrzuciliśmy z zapory pod Włocławkiem. Miejsce to wskazałem w czasie wizji lokalnej w maksymalnym przybliżeniu, jakie mogłem sobie przypomnieć. Według mnie mogę się mylić w granicach 10 m. Trudno mi określić, jak ciężki był worek z kamieniami przywiązanymi do nóg **Popieluszki**. Oceniałbym tę wagę na ok. 10 kg.

Jeszcze raz chcę przemyśleć ten dzień 19 X 1984 r., bo być może przypomną mi się jakieś szczegóły, które w dotychczasowych wyjaśnieniach pominąłem.

Na tym protokół zakończono w dniu 29 X 1984 r. [o] g[odz.] 15.30.

Omówienie poprawek: na str. 7 prot[okółu] w wierszu 13 od góry dopisano słowo: „również”, na str. 8 prot[okółu] w wierszu 11 od dołu dopisano słowo: „można”. Na str. 9 prot[okółu] w wierszu 8 od dołu dopisano słowo: „pracuję”, na str. 10 prot[okółu] w wierszu 8 od góry skreślono: „fizykote”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 147–158, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 29 X [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 29 X 1984 r. o godz. 10.15 pplk Jerzy **Kamieński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Podtrzymuję to, co oświadczyłem w protokole przesłuchania z dnia 28 X 1984 r., że na obecnym etapie śledztwa nie udzielę jeszcze wyjaśnień przedstawiających wydarzenia, jakie miały miejsce od momentu wyskoczenia z samochodu Waldemara Chrostowskiego do momentu zakończenia akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze, tj. do ostatniego mojego z nim kontaktu. Mogę jedynie ponownie oświadczyć, iż w momencie, gdy ja miałem ostatni kontakt z księdzem Popiełuszką, miał on szansę przeżycia.

W tym miejscu oświadczam, że ostatniego kontaktu z księdzem Popiełuszką nie miałem osobiście ja, a miała z nim osoba, której w chwili obecnej również nie ujawnię. Na stosowne pytanie oświadczam, iż również w chwili obecnej nie powiem, czy wspomnianą inną osobą był Chmielewski lub Pękala, czy też jeszcze ktoś inny. Kategorycznie stwierdzam, że pełne oświadczenie w tym zakresie, w którym obecnie odmawiam, złożę w stosownym czasie. Nadmieniam, że nie potrafię bliżej sprecyzować użytego przeze mnie określenia „stosowny czas”. Na pytanie przesłuchującego wyjaśniam, że samochód służbowy, który był użyty przez nas do akcji porwania księdza Popiełuszki, posiadał wmontowaną radiostację służbową. Nie potrafię jednoznacznie określić, czy radiostacja ta w samochodzie była podczas akcji porwania księdza Popiełuszki włączona, czy też wyłączona. Wynika to z tego, że lampka kontrolna włączenia radiostacji jest uszkodzona, ponieważ nie pali się przy włączonej radiostacji. Najprawdopodobniej radiostacja podczas przeprowadzania akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze była włączona. Pamiętam natomiast dokładnie, że podczas przebiegu całej akcji ja, jak również moi pracownicy z radiostacji nie korzystaliśmy.

Po zakończonej akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszcze wróciłem do Warszawy wspólnie z Chmielewskim i Pękalą samochodem służbowym, który do tej akcji był użyty. O ile dobrze pamiętam, samochód prowadzili na zmianę Pękala i Chmielewski. Nie przypominam sobie, czy na terenie województwa warszawskiego i miasta Warszawy byliśmy

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

kontrolowani przez funkcjonariuszy MO. Wydaje mi się, że Pękala później coś wspominał mi, że on był kontrolowany, gdy jechał swoim samochodem do domu. O ile pamiętam, to wróciliśmy z akcji ok. [godz.] 3.00–4.00 nad ranem 20 X 1984 r. Sądzę, że 20 X 1984 r., tj. w sobotę, spotkałem się z Pękalą i Chmielewskim w pracy w godzinach przedpołudniowych. Nie pamiętam, o czym rozmawiałem z Pękalą i Chmielewskim w pracy, ale na pewno nie o sprawie księdza Popiełuszki, ponieważ nie było ani warunków, ani możliwości. Ponieważ ja w niedzielę, tj. 21 X [19]84 r., byłem w pracy, nie wykluczam możliwości, iż wówczas rozmawiałem z Pękalą i Chmielewskim na temat porwania księdza Popiełuszki.

Jestem zorientowany, że Pękala i Chmielewski planowali wysłać do władz duchownych anonim informujący o porwaniu księdza Popiełuszki i żądający złożenia okupu w wysokości 50 tys. dolarów USA (pięćdziesiąt tysięcy). Autorem powyższego pomysłu nie byłem ja, a któryś z nich. Kto obecnie, nie pamiętam. Ja powyższy pomysł anonimu nie zanegowałem i w konsekwencji pozostawiłem im w tym zakresie całkowicie wolną rękę. Ja osobiście wysłanie powyższego anonimu z żądaniem okupu poprzedziłem telefonem do sekretariatu kurii warszawskiej, chcąc poinformować o mającym nastąpić wpływie anonimu. Nie jestem jednak pewien, czy taka informacja została w sekretariacie kurii odebrana, ponieważ rozmówca, usłyszawszy nazwisko księdza Popiełuszki, przerwał rozmowę telefoniczną. Pamiętam, że wspomniany wyżej anonim z żądaniem okupu miał być wysłany nie z terenu Warszawy. Jestem zorientowany, że miał on być wysłany z terenu innego województwa, lecz nie było ustalone z którego. Padły nazwy różnych miejscowości, a przede wszystkim takich, które mają dogodne połączenie ekspresowe z Warszawą. Wiem, że w konsekwencji Pękala, który miał ten anonim wysłać, miał wziąć delegację do Nowego Sącza.

W tym miejscu wyjaśniam, że Leszek Pękala do Nowego Sącza miał jechać zgodnie z planowanymi czynnościami służbowymi, a swój wyjazd miał wykorzystać do wysłania anonimu z innej miejscowości. Nie wykluczam też, że mogło być tak, iż miał pojechać do jakiejś miejscowości, wysłać anonim i wrócić do Warszawy – a następnie pojechać do Nowego Sącza. Nadmieniam, że anonimu żądającego okupu, o którym wyżej wyjaśniałem, nie widziałem osobiście. Nie wiem również, czy Leszek Pękala zrealizował wysłanie anonimu, ponieważ w międzyczasie zostałem zatrzymany i już się z nim nie widziałem. Z całą mocą pragnę podkreślić, że pomysł wysłania anonimu z żądaniem okupu w wysokości 50 tys. dolarów USA nie miał na celu przyniesienia nam korzyści materialnych. Chodziło po prostu o to, aby odwrócić uwagę władz od prawdziwych motywów dotyczących porwania księdza Popiełuszki.

Powracając do mego telefonu do sekretariatu kurii warszawskiej, wyjaśniam, że mógł on mieć miejsce wówczas, gdy byliśmy wspólnie z Pękalą i Chmielewskim w niedzielę, w dniu 21 X [19]84 r., w barku kawowym usytuowanym w pobliżu kina „Moskwa”.

W tym miejscu o godz. 12.00 przesłuchanie przerwano z uwagi na porę obiadową^c.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.30, po zakończeniu przerwy obiadowej.

Przyznaję, że ja, Pękala i Chmielewski podjęliśmy kroki w kierunku wprowadzenia w błąd – dezinformowania naszych organów w przedmiocie ustalenia poszukiwanego samochodu, który był użyty do porwania księdza Popiełuszki.

^c Poniżej odrębna adnotacja o treści: Preczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

Działania te polegały na przekazywaniu fałszywych informacji organom naszego resortu. Pomysł ten nasunął nam się w momencie, kiedy zaczęły napływać pierwsze informacje co do okoliczności, w jakich widziany był samochód podobny do tego, którym uprowadzono księdza Popiełuszkę. W związku z tym w dniach 21 albo 22 X 1984 r. Leszek Pękala zadzwonił do WUSW w Toruniu, informując – jako anonimowy obywatel – o fakcie widzenia samochodu zbliżonego do poszukiwanego.

W tym miejscu prostuję w pewnym sensie swoje wyjaśnienie, to znaczy Leszek Pękala miał zatelefonować do WUSW w Toruniu, informując, iż widziany był podobny samochód do tego, którym porwano księdza Popiełuszkę, podając zbliżone numery rejestracyjne do tych, którymi posługiwaliśmy się.

Analogicznie jak Leszek Pękala telefon taki, z tym że do organów naszych w Warszawie, miała wykonać Barbara **Story** – pracownica MSW. W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że Barbara Story miała wykonać taki telefon na moje osobiste polecenie. Pamiętam również dokładnie, że w tym celu wręczyłem Barbarze Story kartkę papieru, na której osobiście napisałem numer rejestracyjny samochodu, jaki ma podać, telefonując. O ile dobrze pamiętam, to pozostały tekst powiedziałem jej ustnie. Na stosowne pytanie wyjaśniam, że podawane numery rejestracyjne samochodów nie były przez nas wcześniej ustalane czy sprawdzane, a były po prostu wymyślone. Uważam, wręcz jestem pewien, że było to jedyne działanie dezinformujące związane z uprowadzeniem księdza Popiełuszki.

Przyznaję również, że była sytuacja, w której ja chciałem stworzyć sobie na wszelki wypadek alibi, iż byłem w nocy z 19 na 20 X 1984 r. u siebie w domu. W tym celu poprosiłem sąsiadkę o imieniu Anna lub Hanna **Bandurska**, aby w przypadku przesłuchiwania jej na okoliczności dotyczące mojej osoby zeznała, iż późnym wieczorem 19 X [19]84 r. byłem obecny w domu. Oświadczam, że było to jedyne moje działanie mające na celu ewentualne wyeliminowanie mnie z kręgu osób podejrzanych o porwanie księdza Popiełuszki. Na stosowne pytanie wyjaśniam, że nic mi nie jest wiadomo na temat tego, aby Pękala lub Chmielewski podejmowali jakies działania, które również miałyby na celu wyeliminowanie ich z kręgu osób podejrzanych o uprowadzenie księdza Popiełuszki.

Na stosowne pytanie przesłuchującego odnośnie sprzętu, który został przygotowany przez Pękalę i Chmielewskiego w związku z planowanym uprowadzeniem księdza Popiełuszki, wyjaśniam, co następuje:

1. W pobliżu miejscowości Nowy Dwór lub Zakroczym, z mostu, który tam się znajduje nad Wisłą, zostały wyrzucone zabrane z zielonego volkswagena golfa, którym kierował Chrostowski, kluczyki, najprawdopodobniej tablice rejestracyjne z literami KZC i być może jeszcze jakies przedmioty, ale tego w chwili obecnej nie pamiętam. Pamiętam natomiast dokładnie, że tam zatrzymywaliśmy się na kilka sekund i jakies przedmioty były wrzucane z mostu do Wisły.

2. Łopatkę saperską oraz nóż finkę posiadam u siebie w domu.

3. Do Jeziorka Czerniakowskiego usytuowanego przy elektrowni na Siekierkach został wrzucony worek, w którym znajdowały się – jak pamiętam – kamienie, czapki utrudniające rozpoznanie oraz prawdopodobnie pozostałe przedmioty – sznurek, plaster.

4. Gdzieś nad tym jeziorkiem zostały również spalone dokumenty, które zabraliśmy Waldemarowi Chrostowskiemu w czasie zatrzymywania volkswagena golfa i uprowadzania księdza Popiełuszki. Nie potrafię określić, jakie dokumenty zabraliśmy Walde-

marowi Chrostowskiemu. W tym miejscu stwierdzam, że przedmioty, które były przygotowane do uprowadzenia księdza Popiełuszki, to znaczy worek, kamienie, sznurek – nie były w czasie akcji „dokuczenia” księdzu Popiełuszce w ogóle użyte.

Na pytanie przesłuchującego, dlaczego przygotowane powyższe przedmioty nie zostały użyte w czasie uprowadzenia księdza Popiełuszki, odmawiam w chwili obecnej udzielenia odpowiedzi. Okoliczności bowiem te są związane z tą częścią protokołu, w której oświadczyłem, iż wyjaśnię to „szczerze w stosownym czasie”.

Podejrzany uskarża się na ogólne zmęczenie i prosi o przerwanie przesłuchania do dnia następnego.

W tym miejscu protokół zakończono i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania i podpisania^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 53–61, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 29 X 1984 r. o godz. 10.30 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...]^b

W uzupełnieniu przesłuchania podejrzanego z dni poprzednich podejrzanym wyjaśniono. Ostateczna koncepcja porwania księdza Popiełuszki w dniu 19 października br. miała być uzgodniona w czasie jazdy do Bydgoszczy. Omówiliśmy ją podczas jazdy w samochodzie na trasie z Warszawy do Bydgoszczy w dniu 19 października i była ona następująca: rozważaliśmy dwa warianty akcji. Pierwszy wariant zakładał, że jeżeli stwierdzimy, że Popiełuszko jest w Bydgoszczy, to w drodze powrotnej do Warszawy zatrzymamy jego samochód, jeżeli w samochodzie będą nie więcej jak dwie osoby. Piotrowski nawet dodał, że najlepiej by było, gdyby Popiełuszko jechał sam. Następnie mieliśmy zarówno Popiełuszkę, jak i jego kierowcę ogłuszyć drewnianą pałką owiniętą szmatą. Ogłuszony i ewentualnie owinięty zakupioną wcześniej kapą lub włożony w duży worek, dodatkowo zakneblowany i związany, ksiądz Popiełuszko miał być włożony do bagażnika. Worek taki mieliśmy ze sobą, gdyż jak wcześniej wspomniałem, wspólnie z Chmielewskim dwa worki z tworzywa sztucznego zszyliśmy razem przy pomocy mocnej nici, łącząc górną część jednego worka z rozprutym dnem drugiego. Czynności te wykonywaliśmy w biurze w moim pokoju przed wyjazdem do Gdańska. Natomiast kierowca miał być również ogłuszony, zakneblowany i skrupowany, zawinięty w kapę, ułożony – schowany z tyłu za przednim siedzeniem w naszym samochodzie.

Następnie dalej po drodze mieliśmy się zatrzymać, przywiązać kamienie – w tym celu mieliśmy przygotowane dwa worki z kamieniami w bagażniku – i wrzucić ich z mostu do wody. Nie wiem dlaczego i nie potrafię tego wyjaśnić, ale koncepcja ta nie zakładała żadnych rozmów z Popiełuszką i uzyskania od niego jakichkolwiek zapewnień o zaprzestaniu działalności oraz nagrania uzyskanych od Popiełuszki zapewnień na magnetofon. Nie mieliśmy obranego konkretnego mostu, chociaż ja sądziłem, że będzie to most koło Modlina przed Warszawą, gdyż tam wcześniej wybrane było miejsce. Wydaje mi się, że w tej koncepcji zakładaliśmy również ewentualne porzucenie porwanych żywych w lesie.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Druga koncepcja zakładała, że w samochodzie, w którym będzie jechał ksiądz Popiełuszko, będą trzy osoby. W takim przypadku mieliśmy spowodować wypadek samochodowy. Miejsce, w którym miało to nastąpić, ściśle określiliśmy. Musiał to być zakręt w prawo w lesie przy jednoczesnym zjeździe w dół. Mieliśmy wówczas wyprzedzić samochód Popiełuszki odpowiednio wcześniej, tak żeby uzyskać 5 minut przewagi. Ja miałem ukryć nasz samochód w lesie niedaleko zaplanowanego miejsca wypadku, w tym czasie Piotrowski z Chmielewskim mieli odbiec kawałek dalej. Na mój sygnał przekazany przez radiostację Piotrowski wybiegnie przed nadjeżdżający samochód Popiełuszki i rzuci [kamieniem] w przednią szybę samochodu. Gdyby nie było skutku w postaci poważnego wypadku, Piotrowski z Chmielewskim mieli podpalić samochód, polewając go benzyną z pięciolitrowego kanistra, który mieliśmy w samochodzie. Mieliśmy tak uczynić, nawet zakładając, że pasażerowie odnieśliby w wypadku tylko obrażenia i byli[by] żywi. Ja przez cały czas miałem pozostawać przy samochodzie aż do zakończenia akcji.

Na tym przesłuchanie podejrzanego zakończono o godz. 11.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 78–80, formularz, mps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 październik 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kaczorowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 29 X 1984 r. o godz. 13.30 mjr A[dam] Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Wojciech Franciszek **Kaczorowski**

[...] ^b

Jestem pracownikiem MSW jako kierowca, przy czym z G[rzegorzem] Piotrowskim jeżdżę od października 1983 r. samochodem służbowym „Fiat” 125p koloru popielatego.

Jak sobie przypominam, w październiku 1984 r. samochód cały czas posiadał tablice rejestracyjne o numerach WAB 6031. Tak było również 18 i 19 X 1984 r. 19 X 1984 r. rano byłem przy samochodzie tym i widziałem, że ma tablice z nr. rej. WAB 6031. Było to ok. godz. 8.00 rano.

W tym miejscu przypomniałem sobie, że w samochodzie tym był L[eszek] Pękala. Wyjeżdżał on z parkingu MSW i przy mnie na chwilę się zatrzymał i – o ile dobrze pamiętam – to powiedział mi, że jedzie na garaż i zaraz wraca.

W dniu 19 X [19]84 r. ok. godz. 10.00 zwoleńnię się u G[rzegorza] Piotrowskiego na całą pozostałą część dnia. Wychodziłem z budynku MSW ok. godz. 10.00 lub krótko po godz. 10.00 i – jak sobie przypominam – samochód mój (służbowy) stał na parkingu przed budynkiem. W dniu tym do pracy już nie wracałem.

Następnego dnia, tzn. w sobotę 20 X 1984 r., ok. godz. 10.00 zadzwonił do mnie L[eszek] **Pękala** z prośbą, abym zszedł na parking od strony kasyna. Kiedy tam przybyłem, L[eszek] **Pękala** odjechał swoim prywatnym samochodem „Fiat” 126p, a mnie prosił, abym nasz służbowy samochód wprowadził na parking wewnętrzny MSW, tzn. bezpośrednio pod budynek. Ja wjechałem samochodem na parking wewnętrzny i jak wysiadałem z samochodu, to zauważyłem, że przymocowane są do niego tablice rejestracyjne o numerach WAE 938B.

W poniedziałek rano, tzn. 22 X 1984 r., miałem wyznaczony termin obsługi technicznej samochodu, w związku z czym rano pojechałem do garażu. Tam w garażu przy przygotowywaniu samochodu do przeglądu zauważyłem, że pokrywa bagażnika jest

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

zagięta. Określam, że zagięcie to znajdowało się w prawym rogu bagażnika, patrząc na samochód z tyłu. Zagięcie to znajdowało się przy styku pokrywy bagażnika z tylnym pasem i tylnym błotnikiem. Jak pamiętam, było to zagięcie niemal natychmiast zauważalne po spojrzeniu na samochód, przy czym zagięta była nie część płaska, a pionowa pokrywy bagażnika.

Przyjrzałem się zagięciu temu z bliska i wtedy zauważyłem, że zagięty jest również bardzo mało błotnik w pobliżu tego zagięcia pokrywy bagażnika. Nie pamiętam, czy o moich spostrzeżeniach komukolwiek mówiłem.

Przypominam sobie, że w pierwszej połowie 1984 r., bliżej daty nie potrafię określić, jeździłem dwukrotnie z G[rzegorzem] **Piotrowskim** na ul. Żwirki i Wigury w Warszawie do stacji obsługi samochodów marki Volkswagen. Nie wiem, w jakim celu jeździł tam G[rzegorz] **Piotrowski**. W obu przypadkach ja czekałem w samochodzie na ulicy, a G[rzegorz] **Piotrowski** wchodził do tego zakładu. Wiem, że to jest prywatna, autoryzowana stacja obsługi pojazdów marki Volkswagen i Audi. Każdorazowo pobyt **Piotrowskiego** w tym zakładzie trwał nie więcej jak 10 minut. Piotrowski nie mówił mi, do kogo i [w] jakim celu tam bywa.

Na pytanie zeznając, że w dniu 13 X 1984 r. (sobota) nie byłem w pracy – miałem wolną sobotę. W następnym tygodniu we wtorek lub środę, czyli 16 lub 17 października br., brałem z bagażnika klucz i zauważyłem, że w kole znajdującym się w bagażniku nie ma powietrza. Zauważyłem następnie, że na jednej z tylnych piast (obecnie nie pamiętam, czy prawej, czy lewej) jest założone koło zapasowe. Poznałem je po tym, bo miało lekko zagiętą felgę. Zgodnie z moimi obowiązkami dokonałem wymiany dętki, ale koła nie zmieniałem.

Po powrocie do budynku lub następnego dnia powiedziałem G[rzegorzowi] **Piotrowskiemu**, że nikt mi nie powiedział o zmianie koła w samochodzie na zapasowe. **Piotrowski** coś mi odpowiedział, słów nie potrafię powtórzyć, ale wynikało z nich, że wie o tym, że zostało wymienione koło w samochodzie na zapasowe.

Przypominam sobie, że w sobotę rano 20 X 1984 r., kiedy byłem w pracy, G[rzegorz] **Piotrowski** lub L[eszek] **Pękala** powiedział mi, jak dosłownie pamiętam: „Zgubiony jest korek wlewu olejowego i zatkali go szmatą”. Ja wtedy nic nie zrobiłem. Dopiero w poniedziałek rano założyłem korek zapasowy. Przy zakładaniu zauważyłem, że rzeczywiście otwór wlewu oleju jest zatkany szmatą. Jak pamiętam, była to szmata w kolorze brązowym. Szmatę tę wrzuciłem do bagażnika, ale nie jestem pewien, czy jej później nie wyrzuciłem, jak pojechałem na przegląd do garażu.

Na tym przesłuchanie zakończono dnia 29 X 1984 r. o godz. 15.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 341–345, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem, uwag nie mam – opatrzona nieczytelnym podpisem.

1984 październik 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 30 X 1984 r. o godz. 10.00 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym w związku z pytaniem przesłuchującego będę składał wyjaśnienia nt. zdarzeń w dniu 19 X 1984 r.

Z Warszawy wyjechaliśmy do Bydgoszczy parę minut po [godz.] 13.00, tj. mniej więcej o tej porze wyruszyliśmy spod domu Gładycha. Do Bydgoszczy przyjechaliśmy ok. [godz.] 17.20. Do Bydgoszczy jechaliśmy przez Nowy Dwór, Płońsk, Sierpc, Lipno, Toruń, Fordon. Jechaliśmy dość szybko, ponad 100 km/godz., z wyjątkiem odcinków, gdzie trzeba jechać wolniej. Zatrzymaliśmy się na chwilę za Płońskiem załatwić potrzebę fizjologiczną, potem parę kilometrów dalej, gdzie wyszukaliśmy dwa kije. Następnie zatrzymaliśmy się w jakiejś wiosce, gdzie naprawiliśmy połączenie styków wskazujących pracę alternatora i naprawiliśmy pasek klinowy. Pomagał nam przy tym elektryk, przy którego willi stanęliśmy. Po wizji lokalnej wiem, że ta miejscowość to Skepe. Dodaję, że wcześniej [w] Sierpcu na stacji benzynowej pytaliśmy o olej, ale nie było. Kolejny postój to restauracja „Leśniczanka” za Toruniem, gdzie jedliśmy obiad.

Do Bydgoszczy rozmawialiśmy na różne tematy, z tym że trudno mi sprecyzować, co i w którym miejscu mówiliśmy w trakcie jazdy.

Była rozmowa o pociągu, tzn. co zrobimy, gdy **Popieluszko** przyjedzie do Bydgoszczy i będzie wracał pociągiem. Mieliśmy wówczas rozdzielić się, tzn. **Pękala** wróciłby samochodem, a ja z **Piotrowskim** mieliśmy jechać tym samym pociągiem co **Popieluszko** i w jakiś sposób dopilotować go do samochodu, w którym byłby **Pękala**. W takiej sytuacji ja i **Piotrowski** mieliśmy go wyprowadzić z pociągu na stacji W[arsza]wa Centralna lub poprzedniej – byłoby to ostatecznie ustalone, gdyby **Popieluszko** jechał pociągiem – i doprowadzić do samochodu. Oczywiście musiały być sprzyjające do tego działania okoliczności. Nie pamiętam, który z nas, ale chyba **Piotrowski**, mówił, że w pociągu, gdyby była taka okazja, gdy **Popieluszko** wszedłby do ubikacji, to można by wypchnąć go z pociągu.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

Była także rozmowa, w której rozważaliśmy, co zrobimy z **Popieluszką**, jeżeli będzie wracał taksówką. Wówczas mieliśmy po zatrzymaniu taksówki w jakiś sposób zamroczyć kierowcę i uprowadzić **Popieluszkę**. Trudno mi sprecyzować, który z nas co mówił w trakcie rozmów. Były to wspólne rozmowy.

Była też rozmowa na temat rzucenia kamieniami w samochód **Popieluszki**, przy czym **Piotrowski** mówił, że tym razem by nie spudłował. Działanie w tym przypadku miało być takie same jak w drodze z Gdańska, tj. wyprzedzenie samochodu **Popieluszki** o kilka minut i zaczajenie się. Przypominam sobie, że w drodze do Bydgoszczy wybraliśmy miejsce, które nadawałoby się do zasadzki, z tym że nie wysiadaliśmy z samochodu. Trudno mi powiedzieć, gdzie to miejsce było – gdzieś w okolicach Sierpca, nie umiem jednak go wskazać na mapie. W toku przesłuchania udostępniono mi bowiem *Samochodowy atlas Polski*, wyd. 8 z 1983 r. Pamiętam, że miejsce to było ok. 1 km przed przechodzącym nad jezdnią betonowym wiaduktem, przed którym po lewej stronie był przydrożny parking, przy zakręcie w lewo (jadąc do Bydgoszczy).

Była taka też rozmowa, że samochód **Popieluszki** trzeba będzie spalić. Mówił o tym **Piotrowski**, i **Pękała** mówił, że nie będziemy palić samochodu, bo on się nim zaopiekuje w tym sensie, że go sprzeda, przerobi bądź rozbierze na części.

Innych rozmów z okresu jazdy do Bydgoszczy sobie nie przypominam. **Pękała** mówił, że w Bydgoszczy byli już kiedyś z **Piotrowskim** i byli także w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych, z tym że najpierw nie mogli ustalić między sobą, czy na pewno byli, potem doszli do wniosku, że byli razem w Bydgoszczy. Z kontekstu ich rozmowy wynikało, że byli w Bydgoszczy w tym roku w związku z jakąś służbową sprawą. Ta rozmowa między **Pękałą** a **Piotrowskim** miała miejsce już w Bydgoszczy, ale przed dojazdem do WUSW.

W WUSW **Piotrowski** pytał o miejsce tankowania paliwa, możliwość dojazdu do tego kościoła, gdzie miał być **Popieluszko**, oraz miał wykonać telefon do W[arsza]wy. Czy telefonował do W[arsza]wy, tego nie wiem. Natomiast **Pękała** mówił potem, że **Piotrowski** dosyć dokładnie rozpytywał o kościół i miejsce tankowania. **Pękała** w czasie pobytu w WUSW korzystał z toalety, między innymi mył ręce. Przypominam sobie, że gdy tankowaliśmy paliwo, **Piotrowski** pytał tego, co nalewał paliwo, i milicjantów o nr automatycznej centrali WUSW w Bydgoszczy (centrali telefonicznej). Nie wiem, czy w rezultacie dzwonił do WUSW.

W granicach godz. 22.00 – mogę się mylić o pół godziny – wyjechaliśmy spod kościoła za samochodem wiozącym **Popieluszkę**. Początkowo, tj. do czasu zatrzymania golfa, jechaliśmy bardzo szybko, jak pamiętam, **Pękała** mówił, że przy szybkości 120 km/godz. nasz samochód słabnie. Według mojej oceny od czasu, jak ruszyliśmy spod kościoła, do czasu zatrzymania golfa mogło upłynąć 15–20 min., może trochę mniej. W czasie wizji lokalnej pokazano mi miejsce, gdzie znaleziono golfa, ale jak wówczas już mówiłem, miejsce to nie pasowało mi. Moim zdaniem było to bliżej Bydgoszczy.

W czasie tego zdarzenia ja miałem zegarek, ale na zegarek nie patrzyłem. W tym miejscu przypomniałem sobie, że w momencie wyjmowania **Popieluszki** z bagażnika spadł mi zegarek z ręki. Zegarek ten był na bransolecie i puściło już poprzednio uszkodzone ogniwo. Zegarek podniósł **Pękała** i schował do swojej kieszeni, i dopiero później w czasie jazdy mi go oddał po moim pytaniu, czy ma mój zegarek. Ten upadek zegarka miał miejsce na zaporze we Włocławku, gdy wyjmowaliśmy **Popieluszkę** z bagażnika.

Od czasu, gdy zatrzymaliśmy golfa do czasu ruszenia z tego miejsca, w[edług] mnie minęło 10–15 min., zaznaczam, że mogę się jednak mylić w zakresie bliższego określania czasu.

Chrostowski wyskoczył z samochodu po jednej lub dwóch minutach jazdy. W każdym razie było to bardzo szybko. Wyjaśniam przy tym, że **Chrostowski** dlatego siedział na przednim siedzeniu, bo **Piotrowski** miał go uderzyć w głowę pałąką, żeby go zamroczyć. Zaznaczam, że gdy wyjeżdżaliśmy z Bydgoszczy, to ja siedziałem na siedzeniu obok kierowcy, a **Piotrowski** z tyłu, i nawet przymierzał się do tego ewentualnego zamroczenia (przez uderzenie pałąką) **Chrostowskiego**, który z tego powodu miał siedzieć na przednim siedzeniu. **Piotrowski** faktycznie nie uderzył go pałąką, a tylko markował ręką odpowiednie ruchy, z których wynikała ewentualność uderzenia w bok głowy.

Na wizji lokalnej nie bardzo umiałem pokazać miejsce wyskoczenia **Chrostowskiego**.

Jak więc wynika z moich wyjaśnień, od czasu wyjechania spod kościoła do czasu wyskoczenia **Chrostowskiego** upłynęło 26–36 min. Chcę jednak zaznaczyć, że nie mam dobrego poczucia czasu i w wyjaśnieniach na ten temat mogę się mylić. Nie było jakichś szczególnych faktów w czasie tego zdarzenia, po których mógłbym pewnie określić godzinę. **Popieluszkę** wyrzuciliśmy do wody na zaporze we Włocławku gdzieś ok. godz. 24.00. Też bliżej tego nie potrafię określić. W momencie wrzucania **Popieluszki** do wody miał on na pewno zaklejone usta plastrem.

W dalszym ciągu wyjaśniam, że **Popieluszkę** ja, **Piotrowski** i **Pękala** wrzuciliśmy do wody z zapory we Włocławku. On (**Popieluszko**) musi tam być. Chcę jednak prosić o ustalenie, czy od północy 19 na 20 X 1984 [r.] do czasu podjęcia poszukiwań w tym miejscu była spuszczana woda z zalewu. Nie znam bliżej konstrukcji tej zapory, ale wydaje mi się, że powinny być jakieś spusty wody. Jeżeli woda była spuszczana, to ze względu na działającą wówczas siłę mogła przenieść ciało **Popieluszki** gdzieś dalej.

Wyjaśniam, że w celi mam jedno z ogniwek, które usunąłem przy naprawie bransolety zegarka i mogę je dostarczyć.

W związku z powyższym w toku przesłuchania zrobiono jednogminutową przerwę, po której podejrzany przyniósł z celi ogniwo bransolety od zegarka.

Omówienie poprawek: na str. 2 w wierszu 5 od góry dopisano: „o tej”.

Na tym protokół zakończono w dniu 30 X 1984 r. [o godz.] 15.20^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 159–164, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami niniejszym podpisuję. 30 X [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 październik 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 30 X 1984 r. o godz. 10.45 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W dalszym ciągu podtrzymuję oświadczenie, że szczegółowy przebieg wydarzeń zaistniałych od momentu wyskoczenia z samochodu Waldemara Chrostowskiego do momentu ostatniego kontaktu z księdzem Popiełuszką postaram się zrekonstruować „w stosownym czasie”.

Prawdą jest, że podczas zatrzymywania mnie w toku rozmowy oświadczyłem jednemu z oficerów śledczych, że ciało księdza Popiełuszki osobiście wrzuciłem do Wisły z mostu w Toruniu. Powyższe moje stwierdzenie jest kłamstwem i nie polega na prawdzie. Powiedziałem to po prostu „na odczepnego”. W rzeczywistości, zgodnie z prawdą, stwierdzam, że w mojej obecności na pewno nie miał miejsca taki fakt w Toruniu, jak również w żadnym innym miejscu. Nadmieniam, że nad Wisłą nie było moim zdaniem takiego momentu, aby L[eszek] Pękala czy W[aldemar] Chmielewski byli sami z księdzem Popiełuszką. Taki moment, gdy Pękala i Chmielewski byli sami, mógł zaistnieć tylko w lesie. Na stosowne pytanie przesłuchującego stwierdzam kategorycznie, że L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski nie wrzucali księdza Popiełuszki do Wisły w Toruniu ani w żadnym innym miejscu. Podkreślam, tak jak to już wcześniej wyjaśniłem, że moim zdaniem w momencie ostatniego mojego kontaktu z księdzem Popiełuszką mógł on mieć szanse przeżycia. Na dalsze pytania w tym zakresie postaram się udzielić wyjaśnień „w stosownym czasie”.

Na pytanie, czy w toku akcji porwania księdza Popiełuszki w samochodzie naszym była włączona dmuchawa, nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć, ale chyba nie. Przypuszczam, że nie była włączona dlatego, ponieważ nie przypominam sobie, aby ktoś skarżył się na chłód. Na kolejne pytania odnośnie rozmów prowadzonych z Pękalą i Chmielewskim w czasie jazdy na akcję porwania księdza Popiełuszki wyjaśniam, co następuje.

Jadąc samochodem z Warszawy do Bydgoszczy, rozważaliśmy różne wersje, jak będziemy postępować z księdzem Popiełuszką. W pierwszym rzędzie rozważaliśmy,

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

czy będzie w Bydgoszczy oraz czy będzie wracał samochodem, czy pociągiem. Gdyby ksiądz Popiełuszko wracał pociągiem, zastanawialiśmy się nad możliwością porwania go na dworcu, ale doszliśmy do wniosku, że to prawdopodobnie nie udałoby się nam. Dlatego nasze rozważania poszły w kierunku powrotu księdza Popiełuszki samochodem. W tym względzie były trzy możliwości, to znaczy, że będzie jechał sam z kierowcą, że będzie wracał w towarzystwie większej ilości osób. W sytuacji, gdyby wracał sam z kierowcą, byliśmy zdecydowani zatrzymać samochód na trasie, co w konsekwencji miało miejsce. W przypadku, gdyby wracał w towarzystwie większej ilości osób, była wersja zatrzymania samochodu, ale należy traktować ją jako niepoważną i do której by nie doszło. Chodziło w tym wypadku o rzucenie kamieniem w szybę w celu zatrzymania samochodu, tak jak miało to miejsce przy pierwszej próbie „dokuczenia” księdzu Popiełuszce przy jego powrocie z Gdańska 13 X 1984 r. Stanowczo stwierdzam, że podczas wspomnianej wyżej jazdy na akcję porwania księdza Popiełuszki nie miały miejsca żadne rozważania, które wiązałyby się z pozbawieniem życia księdza Popiełuszki. Rozważana była tylko i wyłącznie okoliczność, w jaki sposób – delikatnie mówiąc – wyperswadować księdzu Popiełuszce jego dotychczasowe postępowanie o charakterze antypaństwowym. W tym względzie mieliśmy do wyboru tylko dwie możliwości, ale obie one związane były z możliwością przeżycia dokonanej akcji porwania.

Pierwszą możliwością było po porwaniu wywiezienie księdza Popiełuszki do wcześniej sprawdzonych bunkrów w Puszczy Kampinoskiej, gdzie można by było wyperswadować mu jego dotychczasową działalność, a następnie pozostawić go. Drugą możliwością było przeprowadzenie takiej samej rozmowy w lesie i pozostawienie go. Nadmieniam, że po przeprowadzonej rozmowie perswazyjnej rozważyliśmy upojenie księdza Popiełuszki alkoholem, który w tym celu w ilości pół litra został zabrany. Pragnę podkreślić, że powyższe rozmowy przebiegały w samochodzie w czasie naszej jazdy z Warszawy do Bydgoszczy. O ile dobrze pamiętam, podobnych rozmów, jakie wyżej opisałem, nie prowadziliśmy już od momentu przybycia do Bydgoszczy aż do momentu samego faktu porwania księdza Popiełuszki. Na pytanie przesłuchującego wyjaśniam, że z powyższych rozważań, które wyżej opisałem, zostało zrealizowane zatrzymanie samochodu wraz z księdzem Popiełuszką. Na pytanie przesłuchującego, czy któryś z wariantów podanych wyżej, który miał dotyczyć księdza Popiełuszki po zatrzymaniu, został zrealizowany, wyjaśniam, że ja, Pękala i Chmielewski nie zrealizowaliśmy żadnego. Dlaczego jednego z powyższych wariantów nie zrealizowaliśmy, wyjaśnię „w stosownym czasie”.

Jeszcze raz stwierdzam stanowczo, że my – to znaczy ja, Pękala i Chmielewski – dokonaliśmy tylko zatrzymania księdza Popiełuszki i jego uprowadzenia.

W tym miejscu o godz. 12.00 przesłuchanie przerwano z uwagi na porę obiadową^c.

Przesłuchanie wznowiono po przerwie obiadowej o godz. 13.15.

Nie potrafię odtworzyć ani podać przebiegu rozmów, jakie prowadziliśmy w samochodzie między sobą od momentu porwania księdza Popiełuszki do momentu jego pozostawienia. Wydaje mi się, że z uwagi na to, że wszystko miało szybko przebiegać,

^c Poniżej odrębna adnotacja o treści: Osobiście przeczytałem, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

a dodatkowo wytworzyła się atmosfera paniki, rozmów prawie ze sobą nie prowadzi-
liśmy. Również nie potrafię odtworzyć przebiegu rozmów między mną i Pękalą oraz
między nimi po pozostawieniu księdza Popiełuszki w drodze powrotnej do Warszawy.
Pamiętam jedynie, że po pozostawieniu księdza Popiełuszki zabraną wcześniej wódkę
wypiliśmy częściowo w lesie, a częściowo w trakcie jazdy samochodem. Wykluczam
również taką możliwość, abyśmy rozważali, kto z nas, co będzie wyjaśniał w przypad-
ku ustalenia sprawców porwania księdza Popiełuszki.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, iż w ciągu trwania całej akcji uprowadzenia księ-
dza Popiełuszki był tylko jeden moment, w którym odniósł on obrażenia cielesne. Mo-
ment ten miał miejsce tuż po zatrzymaniu volkswagena golfa, którym jechał. Jak już
wcześniej wyjaśniłem, wówczas to z uwagi na opór księdza Popiełuszki uderzyłem go
kilkakrotnie kijem, który był zabrany z samochodu. Po tych uderzeniach powiedziałem
Pękali i Chmielewskiemu, że nie mogę się dotknąć księdza Popiełuszki, i poleciłem
im, aby go unieruchomili. Wtedy to ksiądz Popiełuszko został związany i włożony do
bagażnika. Nie wykluczam, iż mogłem pomagać w umieszczeniu księdza Popiełuszki
w bagażniku. Chcę w tym miejscu stanowczo stwierdzić, że był to jedyny moment,
w którym ksiądz Popiełuszko, mając z nami do czynienia, mógł odnieść obrażenia cie-
lesne. Na ponowne pytanie stwierdzam, że podana przeze mnie powyższa okoliczność
jest szczerą i prawdziwą. Nadmieniam, iż w przypadku, gdyby Pękala i Chmielewski
w tym zakresie składali odmienne wyjaśnienia, to z całą stanowczością twierdzę, że ich
wyjaśnienia są nieprawdziwe.

Na kolejne pytanie wyjaśniam, iż po zatrzymaniu i umieszczeniu księdza Popiełusz-
ki w bagażniku naszego samochodu był w czasie trwającej akcji uprowadzenia księdza
Popiełuszki jeszcze jeden moment, w którym usiłował on uciec.

Ujawnienie okoliczności z tym związanych nastąpi przeze mnie – łącznie z wszyst-
kimi pozostałymi – „w stosownym terminie”.

Wyjaśniam, że podczas prowadzenia akcji związanej z uprowadzeniem księdza Po-
piełuszki, my – to znaczy ja, Pękala i Chmielewski – posługiwaliśmy się tylko i wyłącz-
nie naszym samochodem służbowym posiadającym rejestrację WAB 6031. Czy w cza-
sie akcji uprowadzenia księdza Popiełuszki uczestniczył inny samochód, tego nie wiem,
ponieważ ja osobiście go nie widziałem. Na pytanie przesłuchującego, czy w czasie
powyższej akcji mógł brać udział jeszcze inny samochód, odmawiam udzielenia odpo-
wiedzi. Wydaje mi się, że w czasie trwania akcji uprowadzenia księdza Popiełuszki –
rozumiem przez to okres od chwili jego zatrzymania do pozostawienia – wydaje mi się,
że nikt z funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej nie zatrzymywał naszego samochodu
do kontroli. Z wysokim prawdopodobieństwem mogę stwierdzić, że miał miejsce przy-
padek podjęcia próby kontroli drogowej przez funkcjonariuszy MO naszego samochodu
służbowego na terenie miasta Warszawy. Miało to miejsce albo 14 X 1984 r. po powro-
cie z Gdańska, albo też 20 X 1984 r. po powrocie z Bydgoszczy. Wówczas to okazaliśmy
dokument przypisany do naszego pojazdu służbowego, który praktycznie powoduje,
iż funkcjonariusze MO odstępują od kontroli.

Nie jest wykluczone, że w czasie całej akcji uprowadzenia księdza Popiełuszki na-
szym samochodem służbowym przejeżdżaliśmy przez tamę mieszczącą się we Włoc-
ławku – Jezioro Włocławskie. Nie wykluczam również możliwości, że mogliśmy tam
się zatrzymać, ponieważ – jak pamiętam – mieliśmy trudności w odszukaniu właściwej

trasy. Przyznaję, że w czasie gdy przebywaliśmy naszym samochodem służbowym na tamie wrocławskiej, to znaczy przejeżdżaliśmy przez nią, ksiądz Popiełuszko znajdował się w bagażniku naszego samochodu. Na dalsze pytania w tym zakresie udzielię wyjaśnień w stosownym czasie.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.15 i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania i podpisania^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 62–69, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Osobiście przeczytałem, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 30, Włocławek – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Galczaka

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Włocławek, dnia 30 X 1984 r. o godz. 12.50 por. mgr M[ieczysław] Ostrowski¹ z WUSW we Włocławku, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Andrzej Galczak

[...] ^b

Jestem funkcjonariuszem milicji od 8 lat. Pracuję w Wydziale Ruchu Drogowego Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych we Włocławku w charakterze milicjanta kontrolera, posiadam stopień starszego sierżanta.

W dniu 19 X 1984 r. przyszedłem do pracy na godz. 19.30 – wynikało to z grafiku służby. Odprawę do służby przeprowadził w Wydziale Ruchu Drogowego WUSW mł. chor. Adam Jaworski². Zgodnie z jego poleceniem wspólnie z sierżantem Ryszardem Janikowskim mieliśmy kontrolować do godz. 23.00 ul. Płocką do miejscowości Modzerowo. Od godz. 23.00 [do godz.] 1.00 mieliśmy pełnić służbę systemem blokadowym na skrzyżowaniu trasy P-2 (obecnie ul. Kazimierza Wielkiego) z ul. Płocką i wjazdem na tamę na Wiśle. Od godz. 1.00 do [godz.] 2.30 mieliśmy w dalszym ciągu patrolować ul. Płocką.

Zgodnie z poleceniem o godz. 20.00 wyjechaliśmy na trasę oznakowanym samochodem milicyjnym „Fiat” kombi, [nr rej.] MOP 2844. Ja kierowałem samochodem, a sierż. Janikowski siedział obok mnie.

Patrolując ul. Płocką, zatrzymaliśmy się przy posesji 228. Zeznaję, iż w dniu 19 X [19]84 r. zapamiętałem jedynie miejsce zaparkowania przeze mnie samochodu i dopiero po kilku dniach, gdy okazało się, że jest potrzebne dokładne określenie tego miejsca, pojechałem tam z mł. chor. Kruszyńskim³ i stwierdziłem, iż posesja, przy której wówczas staliśmy, posiada numer 228. Jest ona położona w odległości ok. 1200–1500 m od wjazdu na zaporę, patrząc w kierunku Płocka.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Ostrowski Mieczysław** (ur. 1948), por./kpt. Od września 1972 r. referent Sekcji 3 Wydziału do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KM MO w Bydgoszczy; od czerwca 1975 r. mł. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO we Włocławku, od lutego 1976 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO/WUSW we Włocławku; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0134/586, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

² **Jaworski Adam**, mł. chor. – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

³ **Kruszyński**, mł. chor. – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

Miejsce, przy którym zatrzymaliśmy samochód, było nieoświetlone. Lampy uliczne paliły się w dalszej odległości od wybranego przeze mnie miejsca postoju. Samochody do kontroli zatrzymywaliśmy we dwójkę. Większość samochodów nadjeżdżała z kierunku Płocka w kierunku Włocławka.

Około godz. 22.40 przyjechał do nas na kontrolę mł. chor. Jaworski samochodem milicyjnym oznakowanym – „Fiat” 125p, [nr rej.] MOK 1063. Ja w tym czasie siedziałem w samochodzie. Mł. chor. Jaworski usiadł obok mnie i sprawdzał wyposażenie służbowe oraz dokumenty. Sierżant Janikowski w tym czasie kontrolował samochód ciężarowy jadący z kierunku Włocławka.

Siedząc w samochodzie z mł. chor. Jaworskim, ok. godz. 22.50 zauważyłem nadjeżdżający z kierunku Włocławka samochód, który miał włączone światła drogowe. Ponieważ był to obszar zabudowany, na którym obowiązuje używanie świateł mijania, wyszedłem z samochodu celem zatrzymania nadjeżdżającego pojazdu do kontroli. Pojazd zatrzymywałem latarką o czerwonym świetle. Nadjeżdżający samochód ominął stojący na jezdni samochód ciężarowy kontrolowany przez sierż. Janikowskiego i zatrzymał się przed nim. Po zatrzymaniu się kierowca samochodu zmienił światła na pozycyjne. Ja podszedłem do pojazdu od strony pasażera. Pamiętam, że był to fiat 125p, chyba w kolorze pomarańczowym, w każdym razie na pewno nie był w kolorze czerwonym.

Gdy podszedłem do samochodu, wysiadł z niego kierowca – był to mężczyzna w wieku ok. 35 lat, szczupłej budowy ciała, mający ok. 175 cm wzrostu. Nie pamiętam, jak był ubrany. Mężczyznę tego poprosiłem o okazanie dokumentów do kontroli. Bez słowa podszedł on do bagażnika, a następnie po jego otwarciu wyjął stamtąd chyba portfel i okazał mi przepustkę „R”. To, że była to „erka”, stwierdziłem po oświetleniu jej latarką. Pozostałych dokumentów nie żądałem, a jedynie zwróciłem uwagę, że na terenie zabudowanym należy używać świateł mijania. Następnie zezwoliłem na dalszą jazdę. Nie pamiętam, aby mężczyzna ten cokolwiek mówił.

Nadmieniam, że gdy kierujący pojazdem otworzył bagażnik (całkowicie), ja w tym czasie stałem w dalszym ciągu w połowie samochodu – od strony pasażera. Nie zauważyłem, co było wewnątrz bagażnika, gdyż zasłaniała mi pokrywa bagażnika, a ponadto było ciemno. Oprócz kierowcy w samochodzie tym było jeszcze trzech mężczyzn. Widziałem jedynie ich sylwetki – twarze nie widziałem. Sylwetki wskazywały na to, iż byli to mężczyźni. Rozmów osób siedzących wewnątrz samochodu nie słyszałem.

Nie pamiętam, czy samochód był wyposażony w radio – nie zwróciłem na to uwagi. Nie zauważyłem żadnych charakterystycznych cech tego samochodu – nie wiem, czy miał on listwy boczne. Przypominam sobie, iż samochód ten miał rejestrację warszawską, jednak numeru nie pamiętam.

Po kontroli trwającej około dwóch minut samochód pojechał dalej w kierunku Płocka. Nadmieniam, iż drogą przez Płock do Warszawy udaje się wiele samochodów.

Po powrocie do samochodu służbowego powiedziałem mł. chor. Jaworskiemu, iż zatrzymany przez mnie samochód posiadał „erkę”. Po wpisaniu przez Jaworskiego uwag do naszych notatników polecił nam udać się na skrzyżowanie trasy P-2 z ul. Płocką. Mieliśmy kontrolować pojazdy wyjeżdżające z miasta.

Około godz. 23.00 zatrzymałem samochód – radiowóz na wyznaczonym skrzyżowaniu. Nasz samochód zaparkowany był na poboczu ul. Płockiej, przodem w kierunku trasy P-2, przy drogowskazie z napisem „Płock”.

Okolo godz. 23.50, siedząc w samochodzie, zauważyliśmy jadący trasą P-2 w naszym kierunku samochód osobowy, który został zatrzymany przez sierż. Janikowskiego. Samochód miał włączony kierunkowskaz i skręcał z trasy P-2 w kierunku Płocka. Nie pamiętam, czy samochód ten zatrzymał się całkowicie. W każdym razie po chwili odjechał w kierunku Płocka. Samochód ten był koloru jasnego. Pamiętam, że po ok. 50 m jazdy tego samochodu trasą na Płock, zawrócił on i skręcił na zaporę na Wiśle. Sierżant Janikowski powiedział do mnie, że samochodu tego nie kontrolował, gdyż okazał mu przez szybę przepustkę „R” kierowca tego fiata 125p. Ja w tym czasie siedziałem w radiowozie. Nie wiem, ile było osób w tym samochodzie, gdyż nie byłem przy kontroli.

Nadmieniam, iż teren, na którym był zaparkowany nasz radiowóz, był oświetlony lampami ulicznymi. Numeru rejestracyjnego tego samochodu, który zatrzymał Janikowski, nie widziałem. Więcej tego samochodu nie widziałem.

Służbę blokadową w rejonie zapory na Wiśle zakończyliśmy ok. godz. 2.00 – prostuję – godz. 1.00. Do godz. 2.00 patrolowaliśmy w dalszym ciągu ul. Płocką. Następnie udaliśmy się do budynku WRD WUSW, gdzie po sporządzeniu notatek służbowych o godz. 3.00 zakończyliśmy służbę.

Na tym protokół zakończono dn. 30 X 1984 r. o godz. 14.05 i po odczytaniu jako zgodny z tym, co zeznałem, podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 285–290, formularz, rkps.

^c Poniżej podpisy świadka, przesłuchującego i protokolanta.

1984 październik 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wojciecha Kaczorowskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 30 X 1984 r. o godz. 15.45 mjr A[dam] Dębiec [z] Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Wojciech F[ranciszek] **Kaczorowski**

[...]^b

Nie pamiętam, ale w końcu marca 1984 r. wyjeżdżałem z G[rzegorzem] **Piotrowskim** do WUSW w Łodzi w sprawach służbowych. Wyjazdy takie były dwukrotnie w niedługim, kilkudniowym odstępie czasu.

Podczas pierwszego wyjazdu byliśmy tylko w WUSW w Łodzi. Pamiętam, że wtedy G[rzegorz] **Piotrowski** dał mi zezwolenie na wyjazd do Łodzi.

Drugi wyjazd nastąpił po kilku dniach. W tym drugim przypadku nie wiem, czy mieliśmy zezwolenie na wyjazd do Łodzi, bo G[rzegorz] **Piotrowski** nie dał mi zezwolenia ani też na ten temat nic nie mówił.

Pamiętam, że podczas tego wyjazdu samochód posiadał tablice rejestracyjne z numerami WAB 6031. Jechaliśmy wtedy do Łodzi tylko we dwójkę. Tak się ze mną umówił, że ja w dniu wyjazdu ok. godz. 6.30–7.00 przyjechałem po G[rzegorza] **Piotrowskiego** do niego do domu i stamtąd pojechaliśmy bezpośrednio w kierunku Łodzi trasą prowadzącą przez Rawę Mazowiecką. Jechaliśmy trasą katowicką i – jak pamiętam – ja kierowałem samochodem. Były wtedy złe warunki jazdy, bo nad szosą była silna mgła, która miejscami ograniczała widzenie nawet do 15 m.

W okolicach Nadarzyna w silnej mgle wyjechał z prawej strony naszego kierunku jazdy autobus typu wycieczkowego wiozący dzieci. Ja autobus ten zobaczyłem niemal w ostatniej chwili, zdążyłem rozpocząć hamowanie. Było ono już nieskuteczne i przód kierowanego przeze mnie samochodu uderzył w autobus w okolicie tylnego lewego koła. Jak pamiętam, G[rzegorz] **Piotrowski** również zauważył niebezpieczeństwo i zdołał zmienić swoją pozycję na fotelu obok kierowcy, tzn. obrócił się nieco bokiem do kierunku jazdy.

Po uderzeniu w autobus wyszliśmy z samochodu o własnych siłach, mimo że obaj odnieśliśmy obrażenia, które spowodowały, że ja przebywałem na zwolnieniu ok. 14 dni,

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

a **Piotrowski** ponad 30 dni. Po jakimś czasie powiadomiliśmy o wypadku przełożonych, posługując się radiostacją, w efekcie czego na miejsce wypadku przyjechała karetka i zostaliśmy przywiezieni do szpitala MSW.

Postępowanie w sprawie wypadku prowadził Wydział Ruchu Drogowego z Urzędu Spraw Wewnętrznych mieszczącego się przy ul. Żytniej. W toku postępowania stwierdzono pełną winę kierowcy autobusu. Wiem, że nasi przełożeni zostali formalnym piśmie poinformowani, że zaistniały wypadek nie był zawiniony przeze mnie. Po okresie mojego zwolnienia, kiedy już powróciłem do pracy, nikt mnie o wypadek nie pytał. Wiem, że samochód był znacznie uszkodzony, bo dokonano wymiany nadwozia. Jak pamiętam z oględzin uszkodzeń bezpośrednio po wypadku, zniszczony był przód samochodu. W czasie wypadku ja odniosłem rany cięte twarzy, a G[rzegeorz] **Piotrowski** miał uszkodzoną nogę.

Na pytanie zeznaję, że w dniu 22 X 1984 r. (poniedziałek) po przybyciu do pracy mówiłem G[rzegeorzowi] **Piotrowskiemu**, że powinienem pojechać z samochodem na przegląd techniczny nr 2. **Piotrowski** wyraził na to zgodę. Około godz. 8.30 pojechałem samochodem do warsztatów MSW na przegląd techniczny. Zgodnie z obowiązkiem dokonałem porządkowania i kosmetyki samochodu. Opróżniłem popielniczki w kabinie pasażerów, a z bagażnika wyrzuciłem jakieś szmaty pobrudzone olejem lub smarami oraz jedno opakowanie plastikowe po oleju. Na pewno nie widziałem w bagażniku sznurka, plastra, rękawiczek, latarek lub czapki. Ponadto zgodnie z przepisami podwozie samochodu zostało umyte na myjce – podnośniku przez pracowników stacji obsługi, ponadto umyty został silnik.

Na pytanie zeznaję, że na pewno nie porządkowałem samochodu, używając jakiegś szmaty, wody lub odkurzacza.

Zeznaję, że z G[rzegeorzem] **Piotrowskim** jeżdżę od początku listopada 1983 r. Zdarzało się, że na jego polecenie podwoziłem go w godzinach pozasłużbowych w jego sprawach prywatnych. Zdarzało się tak dosyć rzadko, bo on sam posiadał drugi komplet kluczyków, więc mógł jeździć sam, chociaż nie wiem, czy miał uprawnienia do kierowania tym pojazdem służbowym. Przypominam sobie, że tylko jeden raz zawiozłem go w rejon skrzyżowania ulic Dolnej i Belwederskiej w W[arsza]wie, ale wtedy widziałem, że był tylko na stacji benzynowej.

Nie wiem nic o tym, aby G[rzegeorz] **Piotrowski** utrzymywał znajomości z kobietami i starał się to utrzymywać w tajemnicy. Nigdy nie słyszałem, aby miał jakąś stałą sympatię, chociaż w koleżeńskich rozmowach z nim mówiono czasami o kobietach, ale ogólnie.

Na tym protokół zakończono dnia 30 X 1984 r. o godz. 16.35^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 346–351, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem, uwag nie mam – opatrzona podpisami świadka, przesłuchującego i protokolanta.

1984 październik 31, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 31 X 1984 r. o godz. 10.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...]^b

W uzupełnieniu do złożonych wyjaśnień pragnę w dalszym ciągu podać dalsze szczegóły mające związek ze sprawą. Nadmieniam, że podczas całej akcji byłem doskonale zorientowany o tym, że popełniamy tyle błędów, pozostawiając ślady bądź to fizyczne, bądź w postaci świadków, którzy mogli zauważyć. Mam tu na myśli dla przykładu odciski obuwia, opon samochodowych, spisanie naszego numeru samochodu w Bydgoszczy, patrole milicyjne itp. Jednak tymi sprawami nie zrażałem się zbyt, gdyż byłem przekonany – w czym utwierdzał mnie Piotrowski, mnie o tym przekonał – że co w resorcie, to wszystko da się załatwić. Dlatego też cały czas trwałem w przekonaniu, że wszystkie czynności podejmowane w stosunku do księdza Popiełuszki były zaplanowane przez osoby mi nieznane i które w przyszłości będą zainteresowane zatuszowaniem całej akcji. Takie rozumowanie pozwalało mi na działanie w granicach pewnego ryzyka bez niepokoju o zostawione ślady. Wydawało mi się, że plan akcji zakładał nawet celowe stworzenie wrażenia i danie dowodów na to, że robi to Służba Bezpieczeństwa, aby osoby niewygodne, np. typu Popiełuszko, Jankowski czy też ksiądz Małkowski, szybko zrozumiały, że nie zaprzestając swojej działalności, powinni się liczyć z szykanami, utratą zdrowia czy też nawet życia.

Dlatego też nie obawiałem się nawet tego, że przed wyrzuceniem Popiełuszki do wody na tamie we Włocławku niemal obok nas, tuż za mostem, stał radiowóz milicyjny. Trwając w takim przekonaniu, baliśmy się jedynie osób cywilnych, które mogłyby poświadczyć naszą bytność przy tamie na trasie akcji. Tu chcę podać przykład dotyczący zakupu paliwa na stacji CPN na trasie od Ostródy do Gdańska, lecz konkretnie miejscowości nie pamiętam, gdzie to kupując paliwo na talon cywilny, Piotrowski podał do rachunku, że jest z Ministerstwa Rolnictwa. Również takim przykładem był fakt zmiany tablic podczas akcji gdańskiej w dniu 13 października br. Wówczas dla celu zmiany tablic rejestracyjnych wjechaliśmy głęboko w park w Sopocie, aby nas nikt nie zauważył. Sam Piotrowski przy tej czynności dokładnie ubezpieczał teren, nadto

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

w Toruniu również kazał się zatrzymać za stacją CPN w pewnej odległości, a sam podszedł osobiście zakupić olej.

Wyjaśniam, że przez cały czas akcji, przygotowań ją poprzedzających oraz nawet po śmierci Popiełuszki byłem pewien legalności tego działania w imię wyższego dobra, mimo że poszczególne czyny miały charakter przestępczy. I dlatego też nie starałem się nawet zapewnić sobie odpowiedniego alibi na czas akcji, tj. na dzień 13 i 19 października br., ponieważ nigdy nie sądziłem, że będę przesłuchiwany; wspólnie z Piotrowskim i Chmielewskim nie omówiliśmy żadnej wersji zeznań. Dodatkowo o tym – już dziś wiem, że rzekomym – wyższym celu naszego działania przekonało mnie wybranie najgorszego z możliwych sposobów naszego postępowania w czasie akcji i po jej zakończeniu. O tym, że plan przewidywał najgorsze – wiedziałem. Lecz nie byłem przekonany, że do tego dojdzie. Dopiero podczas drugiego postoju w lesie, gdy Piotrowski stanowczo zażądał przywiązania kamieni Popiełuszce do nóg i oświadczył, że go tu nie możemy zostawić, uświadomiłem sobie do końca, że śmierć księdza musi nastąpić. Wiedziałem również, że ciało musi zniknąć.

Przypominam sobie, że po wrzuceniu Popiełuszki na tamie do wody podczas jazdy dalej w kierunku do Warszawy między nami wywiązała się dyskusja dotycząca dalszego naszego zachowania. Zaczęliśmy wówczas rozmowę na temat tego, czy jest możliwe, aby ciało Popiełuszki zostało kiedyś odnalezione. Wszyscy zgodnie uważaliśmy, że jeżeli my sami nie ujawnimy miejsca, to nikt nigdy ciała nie odnajdzie. Piotrowski powiedział, że teraz jedziemy na jednym wózku i od tego, czy znajdą ciało, zależy nasze bezpieczeństwo i pomyślne zakończenie naszej akcji.

W tym miejscu ze względu na porę obiadową przesłuchanie przerwano.

O godz. 13.05 przesłuchanie wznowiono.

Dalej podczas tej dyskusji była mowa o miejscu, gdzie było wyrzucone ciało księdza Popiełuszki. Doszliśmy wspólnie wtedy do wniosku, aby w swojej pamięci zakodować sobie to, że nigdy i w żadnej sytuacji nie możemy wydać się co do samego udziału w akcji, a co najważniejsze, co do miejsca wyrzucenia ciała. Ciało to zgodnie z naszym wspólnym założeniem miało się nigdy nie znaleźć. Nawet ja sam powiedziałem Piotrowskiemu i Chmielewskiemu, że tę tajemnicę odnośnie miejsca wyrzucenia ciała do rzeki muszą sobie tak głęboko zakorzenić w świadomości, aby nie wygadać się nawet po największej wódce. Piotrowski wtedy stwierdził, że chyba wszyscy trzej potrafimy się tak zachować, chociaż nadmienił, że sam nie wie, jakby się zachował podczas torturowania.

Właśnie w tej dyskusji Piotrowski dla podkreślenia, że tajemnica miejsca wyrzucenia ciała jest tak ważna, podał przykład, o którym wcześniej wyjaśniałem, że zna kogoś z naszego resortu, kto brał wcześniej udział w podobnej akcji, był przesłuchiwany, ale najważniejszego – tzn. miejsca ukrycia ciała – nie ujawnił i później za ten czyn został odpowiednio wynagrodzony. Innych szczegółów Piotrowski w tym względzie nie podawał. Ja natomiast uważałem wówczas, że Piotrowski opowiadał o sobie, ponieważ wcześniej mówił mi, że brał udział w porwaniu kogoś „niewygodnego”, którego to człowieka m.in. rozebrano do naga w lesie i który potem nigdy się już nie „wychylił”. Ten przypadek miał miejsce podczas pracy Piotrowskiego w Łodzi. Mówiąc o randze dochowania tajemnicy – gdzie zostało ukryte ciało – Piotrowski powiedział mi w jednej

z rozmów, którą prowadziliśmy w moim samochodzie podczas spożywania piwa, a być może już w sobotę, tzn. dnia 20 października, w obecności Chmielewskiego, że pytano go dwukrotnie, czy aby na pewno nie istnieje groźba, że „ciało Popiełuszki się znajdzie”. Piotrowski stwierdził dalej, że „to już nawet śmieszne, że kogo jak kogo, ale nas to nie będzie trzeba przekonywać, że ciało się nie znajdzie”. Dalszych szczegółów w tym względzie, a głównie tego, z kim rozmawiał, Piotrowski nie podał.

Na zadane mi pytanie, dlaczego ja powiedziałem przesłuchującemu, gdzie znajduje się ciało Popiełuszki, wyjaśniam, że uczyniłem to, zrozumiawszy, że zostałem wykorzystany w sprawie, która nie może służyć niczemu dobremu w sensie politycznym, a głównie z tego powodu, że zginął człowiek. Zrozumiałem, że zostałem oszukany, w związku z czym uznałem, że tajemnica miejsca wyrzucenia ciała mnie nie obowiązuje. Poza tym uznałem, że gdybym faktycznie brał udział w czymś „wielkim”, to miałbym jakiś sygnał, który nie pozwoliłby mi w to zwątpić. Skoro go nie miałem, znaczyło to dla mnie, że nawet jeżeli był to plan ściśle utajniony, to był to plan niecny, nie mógł służyć dobrej sprawie.

Na zadane mi pytanie przesłuchującego, skąd mieliśmy alkohol, który piliśmy w samochodzie podczas powrotu do Warszawy, wyjaśniam, że dwie butelki wódki czystej zakupiliśmy wspólnie wraz z Chmielewskim w Domach Towarowych „Centrum” w ramach przygotowań do akcji. Butelki te wraz z innymi rzeczami były przechowywane w mojej szafie w pracy i zabrane na obie akcje, tzn. w dniu 13 i 19 października. Jedną butelkę alkoholu z tych przygotowanych wypiliśmy w dniu 19 X [19]84 [r.] nocą, wracając z Bydgoszczy do Warszawy, po wyrzuceniu ciała Popiełuszki na tamie. Nie wiem, jaki długi czas upłynął od tej chwili, było to z pół godziny później, a na pewno jeszcze przed minięciem Płocka. Nie potrafię wyjaśnić, co się stało z drugą butelką wódki, ale najprawdopodobniej wypiliśmy ją w następnych dniach pracy. Opróżnioną butelkę wyrzuciliśmy z jadącego samochodu przez okno na pobocze tuż po wypiciu. Nie pamiętam, kto i w jakim miejscu – ja na pewno tego nie uczyniłem.

W tym miejscu przypomniałem sobie, że w momencie, gdy po wyrzuceniu ciała z tamy do wody Chmielewski zamykał bagażnik samochodu, spadł mu na ziemię zegarek. Nie pamiętam marki tego zegarka, ale na pewno był to jakiś lepszy zegarek z firmową bransoletą koloru srebrzystego. Zegarek ten leżał obok prawego tylnego błotnika. Nie wiedziałem początkowo, że to jest zegarek, mimo że go podniosłem, gdyż w chwili podnoszenia go sądziłem, że to mnie z kieszeni wypadły kluczyki od golfa. Zegarek ten podniosłem z ziemi odruchowo, gdyż usłyszałem, że coś upadło. W tej samej chwili, gdy ja wsadałem do samochodu, przygotowując się do odjazdu, Chmielewski stwierdził, że nie ma zegarka. Sięgnąłem wówczas do kieszeni i podałem to, co podniosłem z ziemi, był to właśnie jego zegarek.

Nie wiem, jakie przyczyny spowodowały upadek zegarka z ręki Chmielewskiego, dopiero później Waldek Chmielewski powiedział, że pękło jedno ogniwo w bransoletce, którą zreperował w mojej obecności Chmielewski we wtorek 23 października w sekretariacie wydziału. Samochód służbowy WAB 6031 był wyposażony w radiostację o zasięgu 20–30 km w zależności od ukształtowania terenu. Radiostacja ta w dniu 13 i 19 października była sprawna. Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć, czy na trasie Bydgoszcz – Warszawa korzystaliśmy z niej. W dniu 19 października korzystałem z tej radiostacji wspólnie z Chmielewskim podczas dopołudniowych działań, któ-

re prowadziliśmy w kościele [pw.] św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie. Przez tę radiostację łączyliśmy się z sekretarką, pytając, czy są jakieś polecenia, i podając, jaka jest sytuacja przed kościołem. Nie przypominam jednak sobie, abym ja – ja na pewno nie – oraz Chmielewski, abyśmy korzystali z radiostacji. Natomiast w dniu 13 X [19]84 [r.] na trasie Warszawa – Gdańsk – Warszawa mógł mieć miejsce taki fakt, że Piotrowski korzystał z radiostacji tej w ten sposób, iż próbował łączyć się na trasie z innymi województwami, sprawdzając łączność. W samochodzie zawsze leżał wykaz kanałów wspólnej łączności do poszczególnych województw. Na pewno próby nawiązania łączności Piotrowski podejmował w Gdańsku, gdyż jak pamiętam, manipulował przełącznikiem zakresu kanału, próbował wywołać jakąś jedynkę i czekał na jakiś odzew. Uważam, że Piotrowski robił to przez zwykłą ciekawość i przez zainteresowanie sprzętem. Zresztą nigdy nie znał się na tych sprawach. Nie wykluczam, aby podobnego rodzaju próby czynił na trasie bydgoskiej w dniu 19 października. Wydaje mi się, że jedna z lampek kontrolnych w radiostacji prawidłowości zasilania lub pracy przy nadawaniu – mogła być przepalona.

Na tym przesłuchanie o godz. 15.30 zakończono^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 81–86, formularz, mps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Całość odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 październik 31, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 31 X 1984 r. o godz. 11.00 mjr Adam **Dębiec** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W nawiązaniu do moich poprzednich wyjaśnień składam dzisiaj wyjaśnienia dotyczące zamiaru zastosowania represji psychicznej w stosunku do księdza Jerzego Popiełuszki. Zamiar taki zaczął się konkretniej krystalizować po ogłoszeniu amnestii w dniu 21 VII 1984 r., z której to amnestii ksiądz Popiełuszko w pełni skorzystał. Nie spowodowało to jednak zaniechania przez niego wrogiej politycznie działalności, przy czym wykorzystywał do tego swoją działalność duszpasterską. Jego zachowanie po ogłoszeniu amnestii utwierdziło mnie w przekonaniu, że wszelkie legalne środki prawne i operacyjne stosowane wobec księdza J[erzego] Popiełuszki są jednoznacznie nieskuteczne. Pierwsze działania w postaci ewentualnego doboru ludzi do wykonania działań „zastraszających” wobec ks. J[erzego] Popiełuszki poczyniłem w pierwszej dekadzie października 1984 r. Bliższego terminu podać nie potrafię, ale było to nie wcześniej jak 6–7 dni przed 13 X 1984 r. Opierając się o moją znajomość pracowników mi podległych, doszedłem do wniosku, że jedynymi osobami, które mogą uczestniczyć w tego typu działaniach, są Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski. Według mojej oceny obaj byli wszechstronnie przygotowani do działań zawodowych o dużej skali trudności, co pozwalało przypuszczać, że nie zawiodą w tego typu działaniach. Posiadali właściwe predyspozycje psychofizyczne, sprawnie prowadzili pojazdy mechaniczne i byli wobec mnie lojalni. Nie widziałem możliwości zaangażowania do takich działań innych podległych mi pracowników. Brałem również pod uwagę fakt, że utrzymają oni w tajemnicy zarówno przygotowania, jak [i] przebieg działań, także po ich wykonaniu. Po zdecydowaniu, że oni wezmą udział w pozaprawnym działaniu wobec księdza Popiełuszki, przeprowadziłem z nimi jednocześnie rozmowę, w której wyrazili zgodę na udział w zastraszaniu księdza Popiełuszki. Moja propozycja spotkała się z ich strony z pełną aprobatą realizacji tego zamiaru. Rozmowa – pierwsza – na ten temat odbyła się w moim gabinecie ok. 6–8 X 1984 r. Wtedy już posiadałem wiadomość, że ksiądz

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Popiełuszko planuje częste wyjazdy poza teren Warszawy. Nie potrafię dziś określić, czy już wtedy wiedziałem, czy ksiądz Popiełuszko pojedzie do Gdańska.

Po ustaleniu przez nas wykonania działań zastraszających wobec księdza Popiełuszki poczynione zostały czynności przygotowawcze m.in. w zakresie przygotowania narzędzi i innych akcesoriów koniecznych do zrealizowania tego planu. Obecnie nie pamiętam, w jakich okolicznościach ustalono, że będą potrzebne kajdanki milicyjne. Sprawę tę miał załatwić Waldemar Chmielewski, ale nie wiem, w jaki sposób wszedł w ich posiadanie. Z tego, co wiem, W[aldemar] Chmielewski miał kajdanki kupić bądź też pożyczyć. Byliśmy w ich posiadaniu w toku działań „zastraszających”, jakie podjęliśmy wobec księdza Jerzego Popiełuszki. Kajdanki te zostały nałożone na ręce kierowcy – Chrostowskiemu. Zakładaliśmy, że po ich użyciu kajdanki zostaną zastąpione podczas naszych działań innymi przedmiotami nadającymi się do unieruchomienia osób, wobec których działaliśmy. W zakresie użycia kajdanek nie mieliśmy sprecyzowanego zamiaru. W tym miejscu wyjaśniam, że chcieliśmy mieć dwie pary kajdanek milicyjnych, ponieważ zamierzaliśmy użyć je wobec księdza Popiełuszki i jego kierowcy, zakładając, że będą podróżować we dwójkę. W[aldemar] Chmielewski zdołał zdobyć tylko jedną parę kajdanek.

W tym miejscu o godz. 12.00 przerwano przesłuchanie ze względu na porę obiadową.

Po przerwie obiadowej, tuż po rozpoczęciu przesłuchania, przerwano je z uwagi na inne czynności z udziałem podejrzanego.

Po ponownym wznowieniu przesłuchania o godz. 13.45 podejrzany G[rzegorz] Piotrowski oświadcza: „W tej chwili źle się poczułem, jestem zdenerwowany i nie mogę kontynuować wyjaśnień. Oświadczam, że już podczas najbliższego przesłuchania złożę wyjaśnienia w całości wyczerpujące przebieg działań wobec księdza J[erzego] Popiełuszki w dniu 19 X 1984 r.”.

Na tym protokół zakończono o godz. 13.50 i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania i podpisania.

Na stronie 4 skreślono słowo: „procesowe”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 70–74, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 październik 31, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Kazimierza Ślesickiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 31 X 1984 r. o godz. 1.30 mjr Stefan Rosiński¹ z Woj[ewódzkiego] Urzędu Spr[aw] Wew[nętrznych] w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

[...]^b

Imię i nazwisko: Kazimierz Ślesicki²

[...]^c

W dniu 30 X 1984 [r.] ok. godz. 22.00 zostałem ściągnięty ze Szczecina do Włocławka w celu wykonania prac nurkowych poszukiwawczych, ponieważ jestem instruktorem nurkowania swobodnego. Wspólnie z innymi kolegami zostałem przewieziony z jednostki ZOMO we Włocławku nad rzekę Wisłę, gdzie znajduje się tama – zaporą. We wskazanym przez przełożonych miejscu wszyscy pletwonurkowie przy pomocy posiadanego sprzętu przystąpili do poszukiwania zaginionej w dniu 19 X 1984 [r.] ks. Jerzego Popiełuszki.

Około godz. 15.00 dnia 30 X 1984 [r.] ja wspólnie z kolegą pletwonurkiem Józefem Bartczak[iem]³ udałem się na pontonie we wskazane miejsce przy zaporze. Penetrowaliśmy dno stopnia wodnego w części jazowej od strony przeciwnej – przeciwległej do zbiornika wodnego. W miejscu nurkowania głębokość wynosiła ok. 4 m.

W czasie gdy przeszukiwaliśmy dno między czwartym a piątym filarem w tzw. piątej komorze, licząc od części brzegowej, gdzie był zmagazynowany sprzęt nurkowy

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Opuszczono dane personalne świadka.*

¹ **Rosiński Stefan** (ur. 1940), mjr. Od sierpnia 1963 r. referent operacyjny na wolnym etacie kierownika Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego, od października 1963 r. st. oficer operacyjny KP MO w Żninie; od kwietnia 1964 r. st. oficer dochodzeniowy Wydziału Dochodzeniowego KMIP MO w Toruniu; od września 1964 r. słuchacz Dwuletniej Szkoły Oficerskiej MO w Szczycinie; od kwietnia 1967 r. inspektor dochodzeniowy Wydziału Dochodzeniowego KMIP MO w Toruniu, od grudnia 1970 r. kierownik Sekcji 5, od sierpnia 1973 r. kierownik Sekcji 2, następnie zastępca naczelnika Wydziału do Walki z Przystępczością Gospodarczą KMIP MO w Toruniu, od lipca 1975 r. zastępca komendanta miejskiego KM MO, od maja 1978 r. zastępca naczelnika Wydziału Kryminalnego KW MO w Toruniu, od września 1987 r. naczelnik Wydziału Przystępstw Gospodarczych KW MO w Toruniu (AKWPB, 2041, poz. 10, Akta osobowe funkcjonariusza, k. 1–1c).

² **Ślesicki Kazimierz** (ur. 1955), st. sierż. Od lipca 1974 r. inspektor RUSW w Szczecinie, w 1984 r. funkcjonariusz WUSW w Szczecinie, pletwonurek; w listopadzie 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza; AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 294).

³ **Bartczak Józef** (ur. 1956), st. sierż. Od kwietnia 1976 r. milicjant ZOMO w Szczecinie, w 1984 r. funkcjonariusz WUSW w Szczecinie, pletwonurek; w grudniu 1987 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza; AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 299).

i asekuracyjny, zauważyliśmy wspólnie z kolegą – ponieważ trzymaliśmy się za ręce^d – **jakiś przedmiot kształtem przypominającym ludzkie zwłoki. Widoczność była bardzo słaba. Widać było na odległość 30 cm.**

Obmacując ten przedmiot rękoma, stwierdziłem, że są to ludzkie zwłoki. Przyglądając się bliżej, stwierdziłem, że zwłoki są ubrane w sutannę i wówczas nabrałem przekonania, że mogą to być zwłoki ks. Jerzego Popiełuszki. Zwłoki twarzą były zwrócone w kierunku jazu w pozycji przykurzonej, tak że nogi były obciążone jakimś workiem, a tułów wraz z głową pływał i tworzył kąt 45 stopni w stosunku do dna rzeki.

Do prawej ręki przywiązaliśmy linkę asekuracyjną i wypłynęliśmy na powierzchnię. W tym czasie była godz. 16.20 lub ok. 16.30. Powiadomiłem o tym fakcie koordynatora prac poszukiwawczych Krzysztofa Mańkę^d, który polecił nam czekać na decyzje, a sam podплыł do brzegu, aby zawiadomić przełożonych. Po powrocie koordynatora otrzymaliśmy polecenie wydobywania tych zwłok na powierzchnię. W tym celu wspólnie z Bartczakiem ponownie zesliśmy na dno, podłożyliśmy siatkę drucianą pod zwłoki i pod worek obciążający, po czym wydobyliśmy zwłoki na powierzchnię wody, a dalej przy pomocy innych kolegów znajdujących się na pontonach ułożyliśmy zwłoki na pontonie.

Ja i Bartczak zostaliśmy odwiezieni do brzegu, a koledzy przy pomocy pontonu holowali zwłoki do brzegu. Tam wyciągnięto je na betonowy brzeg i sfotografowano.

Widziałem, że wydobyte zwłoki były zabrudzone, a ubrane w sutannę koloru czarnego, ciemne spodnie i czarne buty. **Szyja zwłok była owinięta linką z tworzywa sztucznego i przechodziła pod tułowiem, to znaczy ta linka przechodziła pod tułowiem do nóg, gdzie była powiązana. Powiązanie skrępowało obydwie nogi, do których z kolei przywiązany był worek z kamieniami. Naciągnięta linka powodowała, że sylwetka była odgięta do tyłu z charakterystycznie podkurczonymi nogami.** Na lewej ręce widziałem owinięty sznurek – linkę białą z tworzywa, ale pętla była luźna. Zauważyłem, że ręka lewa – prostując – prawa wysunęła się z tej pętli i nosiła ślady, że była zawiązana i z prawą ręką.

Jeżeli chodzi o przyholowanie zwłok do brzegu, to była godzina ok. 17.45. Temperatura wody wynosiła 8°C.

Dodatkowo zeznaję, że na brodzie i szyi był jakiś plaster, który był jakby owinięty na brodzie i szyi. Twarz denata była brudna.

Nic więcej nie mogę zeznać, bo otrzymałem do wykonania inne zadanie.

Na tym protokół zakończono, który po odczytaniu mi jako zgodny z prawdą i sporządzony zgodnie z moimi zeznaniami podpisuję.

Godz. zakończenia 2.45^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 294–298, formularz, rkps.

^d *Poniżej rubryka Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście o brzmieniu:* Na stronie 1., rozpoczynając protokół [słowo nieczytelne]: „W dniu 30 X [19]84 [r:]” powinno być: „W dniu 29 X [19]84 [r:]”. Na stronie trzeciej wiersz 12 od dołu skreślono [słowo nieczytelne]: „rzeki”.

^e *Poniżej podpisy świadka i przesłuchującego.*

^d **Mańko Krzysztof** (ur. 1956), st. sierż. W 1984 r. funkcjonariusz WUSW we Wrocławiu, pletwonurek (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 306).

1984 październik 31, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Józefa Bartczaka

Nr RSD 17/84 – Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Toruń, dnia 31 X 1984 r. o godz. 1.35 kpt. Edmund Jaranowski¹ z WUSW w Toruniu, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Józef Bartczak

[...]^b

Jestem zatrudniony w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Szczecinie w charakterze funkcjonariusza MO ze specjalizacją pletwonurka.

W dniu 30 X 1984 r. ok. godz. 9.00 wspólnie z innymi funkcjonariuszami MO posiadającymi specjalizację pletwonurka rozpocząłem penetrację dna Wisły przy stopniu wodnym we Włocławku. Ze względu na bezpieczeństwo prace podwodne wykonywałem wspólnie z funkcjonariuszem MO Kazimierzem Ślesickim. Do penetracji dna Wisły używaliśmy specjalistycznego sprzętu.

Nadmieniam, że przed przystąpieniem do penetracji dna Wisły teren przy stopniu wodnym we Włocławku został podzielony pomiędzy funkcjonariuszami MO – pletwonurkami – na sektory. Mnie i Ślesickiemu przypadł sektor znajdujący się między czwartym a piątym filarem betonowym, patrząc od strony Lipna. Od prawego brzegu rzeki Wisły, patrząc od strony Lipna, filar czwarty znajduje się w odległości ok. 100 m. Nadmieniam, że penetracją był objęty obszar Wisły znajdujący się po lewej stronie zapory, jadąc z kierunku Włocławka do Lipna.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Jaranowski Edmund** (ur. 1943), kpt. Od czerwca 1966 r. milicjant na wolnym etacie posterunkowego Posterunku MO w Łasinie KMIP MO w Grudziądzu; od września 1966 r. milicjant na wolnym etacie posterunkowego Posterunku MO w Tłuchowie KP MO w Lipnie; słuchacz Szkoły Podoficerskiej MO w Pile (IX 1966 – VI 1967); od listopada 1966 r. milicjant na wolnym etacie posterunkowego Referatu Dzielniceowego KP MO w Chełmnie, od kwietnia 1967 r. milicjant na wolnym etacie dzielnicowego Referatu Dzielniceowego KP MO w Chełmnie, od czerwca 1968 r. referent Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego KP MO w Chełmnie; słuchacz Szkoły Oficerskiej MO przy WSO w Szczytnie (IX 1972 – VII 1973); od sierpnia 1973 r. inspektor Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego KP MO w Chełmnie; od czerwca 1975 r. inspektor Sekcji Włamań i Kradzieży Wydziału Kryminalnego KW MO w Toruniu; od października 1977 r. słuchacz ASW; od lipca 1980 r. st. inspektor Wydziału Prewencji KW MO w Toruniu, od października 1980 r. zastępca dowódcy ZOMO KW MO w Toruniu, od kwietnia 1982 r. st. inspektor Wydziału V SB KW MO w Toruniu, od października 1982 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO/WUSW w Toruniu; od marca 1986 r. szef RUSW w Wąbrzeźnie (AIPN By, 0135/391, Akta osobowe funkcjonariusza).

Ja wraz ze Ślesickim po raz pierwszy do penetracji terenu podwodnego między czwartym a piątym filarem przystąpiłem ok. godz. 15.00. Do tego czasu asekurowałem innych kolegów przebywających pod wodą.

Obszar podwodny, który mieliśmy wspólnie ze Ślesickim spenetrować, był długości ok. 50 m. Około godz. 16.15–16.30, gdy penetrowaliśmy teren podwodny między czwartym a piątym filarem betonowym prawie na środku części jazowej, której dno jest wybetonowane, zauważyliśmy pływający przy dnie^c jakiś przedmiot, który kształtem przypominał sylwetkę człowieka. W miejscu zauważenia tego przedmiotu głębokość wody wynosiła ok. 4 m, a widoczność pod wodą mieliśmy na odległość ok. 50 cm.

Wspólnie ze Ślesickim podpłynąłem do tego przedmiotu i przez dotknięcie ręką upewniłem się, że są to zwłoki człowieka. Zwłoki tego człowieka znajdowały się w takim położeniu, że nogami dotykał on betonowego dna, a pozostała część sylwetki była uniesiona pod kątem 45 stopni ku górze, twarzą w kierunku zapyry.

Zauważyłem, że do nóg zwłok był przywiązany niewielkich rozmiarów worek jutowy obciążony balastem. Worek ten był przywiązany sznurkiem lub linką koloru białego. Również na lewej ręce zauważyłem przywiązany sznurek lub linkę koloru białego. Całość sylwetki znajdowała się w pozycji podkurzonej. Zauważyłem, że zwłoki były ubrane w odzież koloru ciemnego. Po stwierdzeniu, że są to zwłoki osobnika, wypłynęliśmy na powierzchnię wody i o powyższym powiadomiliśmy koordynatora prac podwodnych st. sierż. Krzysztofa Mańkę.

Miejsce ułożenia zwłok zaznaczyliśmy poprzez przywiązanie linki holowniczej do ręki, a drugi koniec linki przywiązany został do filaru. Po wykonaniu tej czynności przystąpiono do prac przygotowawczych zmierzających do wyciągnięcia zwłok z wody. Około godz. 17^[d]–18.00 zwłoki wyciągnęliśmy przy użyciu siatki ogrodzeniowej, a następnie zwłoki przekazaliśmy ekipie śledczej. Nadmieniam, że wraz ze zwłokami wyciągnęliśmy niewielkich rozmiarów [worek] [jut]owy, który był przywiązany do zwłok.

To wszystko, co mogę [e] sprawić.

Na tym protokół zakończono, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z prawdą i sporządzony zgodnie z moimi zeznaniami podpisuję^f.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 299–302, formularz, mps.

^c Poniżej rubryka Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście o brzmieniu: Na stronie 3 w wierszu 11 od góry skreślono wyraz: „prawej”.

^d Cyfry nieczytelne.

^e Słowa nieczytelne.

^f Poniżej odrębna adnotacja o treści: Osobiście przeczytałem i tak zeznałem – opatrzona podpisami świadka, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 9.00 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

Na pytanie o szczegółowe okoliczności pozbycia się księdza **Popieluszki** w dniu 19 X [19]84 r. wyjaśniam.

Już po wyskoczeniu **Chrostowskiego** z naszego samochodu w trakcie dalszej jazdy były rozmowy między nami, że trzeba się **Popieluszki** pozbyć. **Pękala** np. mówił, że **Chrostowski** go rozpozna, a nadto **Pękala** i ja mówiliśmy, że w tej sytuacji nas ustalą, dotrą do nas. W związku z tym nalegaliśmy na **Piotrowskiego**, żeby pozbyć się **Popieluszki**, tzn. zostawić go gdzieś w lesie, przywiązać do drzewa czy przykryć gałęziami. **Piotrowski** nas uspokajał, tłumaczył, że nie ma się czego bać, że jak nie znajdą i my się nie przyznamy, to nam niczego nie udowodnią. Nie umiem dokładnie umiejscowić tych rozmów w stosunku do jazdy bądź w stosunku do postojów w trakcie tej jazdy. W każdym razie na ostatnim postoju, kiedy przywiązywaliśmy **Popieluszce** do nóg worek z kamieniami, było jasne, że wyrzucamy go do wody. Nie pamiętam jednak, czy to było powiedziane i przez kogo. Nie wiem, czy w momencie, kiedy przywiązywaliśmy **Popieluszce** worek do nóg, on jeszcze żył. Mnie wydaje się, że jeszcze żył. Natomiast wydaje mi się, że w momencie wyrzucania **Popieluszki** do wody już on nie żył.

W czasie dalszej jazdy od tego ostatniego postoju nie było mowy, gdzie konkretnie, do jakiej wody wyrzucamy **Popieluszkę**, z tym że zgodnie z poprzednimi zamierzeniami mieliśmy go wyrzucić z jakiegoś mostu. **Piotrowski**, który faktycznie pilotował, tzn. mówił, gdzie mamy jechać, nie mówił nic o zaporze czy o Włocławku jako miejscu wyrzucenia **Popieluszki**. Nie mogę podać żadnych faktów, które by wskazywały, że **Piotrowski** ma zamiar wyrzucenia **Popieluszki** do wody właśnie z zapory we Włocławku.

Jak już poprzednio wyjaśniałem, do Włocławka wjechaliśmy drogą wiodącą z Torunia po prawej stronie Wisły, patrząc zgodnie z kierunkiem jazdy. Następnie jechaliśmy w kierunku zapory, z tym że to, iż jechaliśmy w kierunku zapory, wiem teraz po wizji lokalnej. Przy skrzyżowaniu, które znajduje się w bezpośredniej bliskości zapory, zatrzy-

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

mali nas funkcjonariusze MO. Nie wiem, czy w tym momencie **Piotrowski** miał zamiar jechać na zaporę, ale chyba nie, bo jak pamiętam, mówił coś o Łodzi jako kierunku jazdy. Faktycznie przed funkcjonariuszami MO, którym **Piotrowski** pokazywał przepustkę wolnej jazdy, skręciliśmy w prawo. Po – według mnie – niecałych stu metrach **Piotrowski** kazał zawrócić i jechać na Lipno. W związku z tym przejechaliśmy ponownie koło tych milicjantów i wjechaliśmy na zaporę we Włocławku. Przejechaliśmy przez zaporę do parkingu, który się za nią znajduje. Na parkingu **Piotrowski** wysiadł i poszedł się wysuszać w odległości ok. 10 m od samochodu, tak że było go widać. Nie pamiętam, czy ja i **Pękala** wysiadaliśmy z samochodu, ale chyba tak. Trwało to krótką chwilę, po czym **Piotrowski** wrócił do samochodu i kazał **Pękali** zawracać na zaporę, mówiąc, że tu się go pozbędziemy czy też, że tu musimy się go pozbyć – chodziło oczywiście o **Popieluszkę**. Zawróciliśmy na zaporę i po przejechaniu ok. 50 m ja krzyknąłem do **Pękali**: „Stój!”. **Pękala** zwołnił. Wjechał na krawężnik i przy barierce zatrzymał się, z tym że odległość od barierki była taka, że pozwalała na otwarcie prawych drzwi samochodu. Stwierdzam więc, że miejsce na zaporze, w którym wyrzuciliśmy **Popieluszkę**, było przypadkowe.

Po zatrzymaniu się wszyscy wysiedliśmy z samochodu prawie jednocześnie. Nie było sytuacji, żeby któryś z nas wyraźnie wcześniej wysiadł. Ja wysiadałem prawymi tylnymi drzwiami, **Piotrowski** prawymi przednimi, a **Pękala** lewymi przednimi drzwiami. Ja stanąłem między samochodem a barierką na wysokości tylnych drzwi samochodu, **Piotrowski** podszedł do barierki i mocno się wychylił, co trwało kilka sekund, a **Pękala** po obejściu samochodu od przodu stanął koło **Piotrowskiego**. Nie widziałem, aby **Pękala** wychylał się za barierkę. **Piotrowski** powiedział: „Dobra” lub: „Dobra jest”, **Pękala** obszedł z powrotem samochód od przodu i otworzył bagażnik (bagażnik otwiera się dźwignią położoną wewnątrz samochodu). Ja podszedłem do bagażnika i stanąłem przy lewym tylnym rogu samochodu, a **Piotrowski** poszedł za mną, z tym że stanął z tyłu samochodu, z jego prawej strony. **Pękala** też podszedł do nas i stanął między nami. W tym czasie ja i **Piotrowski** już wyjmowaliśmy **Popieluszkę** z bagażnika. **Popieluszko** leżał w bagażniku, w poprzek bagażnika. W tym momencie chcę sprostować zdanie 8 wierszy wyżej, które powinno brzmieć: „Ja podszedłem do bagażnika i stanąłem przy prawym tylnym rogu samochodu, a **Piotrowski** poszedł za mną, obszedł mnie i stanął z tyłu samochodu przy jego lewej stronie. **Pękala** też podszedł do nas i stanął między nami”.

W tym czasie ja i **Piotrowski** już wyjmowaliśmy **Popieluszkę** z bagażnika. W tym momencie spadł mi zegarek z lewej ręki, możliwe, że o coś zaczepiłem ręką. **Pękala** ten zegarek podniósł i powiedział: „Spadł ci zegarek,” czy coś takiego i schował zegarek do kieszeni swoich spodni. Wyjmując **Popieluszkę** z bagażnika, ja wziąłem jego nogi oraz worek, który miał do nich przywiązany, a **Piotrowski** za głowę i chyba za ramiona. W każdym razie od strony głowy. Zaznaczam, że **Popieluszko** w bagażniku nie był wyprostowany, a w jakiś sposób podkulony. **Pękala** wziął **Popieluszkę** w środku ciała. Następnie podeszliśmy do barierki, przerzuciliśmy **Popieluszkę** ponad barierkę i wypuściliśmy do wody. Nie pamiętam, aby w czasie wyjmowania **Popieluszki** z bagażnika i wrzucania do wody były jakieś pomiędzy nami rozmowy. Po wyrzuceniu **Popieluszki** wsiedliśmy do samochodu, zawróciliśmy i pojechaliśmy dalej.

Chcę zaznaczyć, że [w] moim opisie tego fragmentu zdarzenia podałem aktualnie więcej szczegółów niż w toku przesłuchania mnie przez prokuratora, bo prokurator wiele szczegółów pomijał.

Chcę także dodać, że w czasie wizji lokalnej pokazałem odwrotne ułożenie i wyjmowanie **Popieluszki** z bagażnika, niż to miało miejsce faktycznie. Było tak jak powiedziałem dzisiaj, tj. że **Piotrowski** brał za głowę z lewej tylnej strony samochodu, a ja za nogi przy prawym tylnym rogu samochodu.

Wyjaśniam, że w czasie przejazdu przez zaporę, postoju na parkingu, zawracania na zaporę, wyjmowania i wyrzucania **Popieluszki** nie zauważyłem, aby jakiegokolwiek osoby tam się znajdowały i mogły nas widzieć. Nie widziałem też, aby przez zaporę przejechał w tym czasie jakiś samochód w jedną lub drugą stronę. Nie widziałem też, aby na wodzie była jakaś łódź, ponton i w ogóle, aby byli tam jacyś ludzie. Nie widziałem także, aby przelatował wówczas nad zaporą helikopter czy inny pojazd latający.

Nie widziałem, aby **Piotrowski** dawał jakieś znaki rękami czy głosem, czy zachowywał się w jakiś taki sposób, z którego można by wnioskować, że wie, że jest obserwowany i daje komuś sygnały.

Na pytanie wyjaśniam, że nie zauważyłem żadnego samochodu, a w szczególności pomarańczowego fiata 125p, z którego sposobu jazdy wynikałoby, że się nami interesuje.

W czasie jazdy do Bydgoszczy mieliśmy dwie radiostacje – krótkofalówki ręczne – pospolicie nazywane „Storno”. Tych krótkofalówek używaliśmy w Bydgoszczy do porozumiewania się. Natomiast od czasu porwania **Popieluszki** nie były one używane. Jak pamiętam, leżały one w torbie. Nikt z nas ich nie nosił. Krótkofalówki te pobrał **Piotrowski** w dniu 19 X 1984 r. Nie wiem, czy je zwrócił i kiedy.

Radiostacje na wyjazd do Gdańska (trzy) wypożyczałem ja, a zwracał **Piotrowski** przed 19 X [19]84 r. W momencie, gdy wrzuciliśmy **Popieluszkę** do wody, był głośny plusk. Odniosłem takie wrażenie, jakby upadł na płask. Nie zarejestrowałem w tym momencie żadnych dźwięków, które mogłyby wynikać z czegoś innego niż nasze czynności. Nie przypominam sobie czegokolwiek z okresu dalszej jazdy po wyrzuceniu **Popieluszki**, co mogłoby wskazywać, że **Piotrowski** miał już wcześniej zaplanowane miejsce wyrzucenia księdza. Tak jak już poprzednio powiedziałem, nie odniosłem wrażenia, aby **Piotrowski** w czasie porwania **Popieluszki** był przez kogoś kierowany lub z kimś się porozumiewał.

Na pytanie wyjaśniam, że nie mogę podać żadnych faktów, które by mogły prowadzić do wniosku, że działalność **Piotrowskiego** wobec **Popieluszki** była zainicjowana bądź kierowana przez osoby z zagranicy lub spoza resortu. Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy działania przeciwko **Popieluszcze** były własnym pomysłem **Piotrowskiego**, czy też zostały zainspirowane i w jakim stopniu przez jego przełożonych. Mógł to być własny pomysł **Piotrowskiego**.

Omówienie poprawek: na str. 4 w wierszu 11 od góry skreślono słowa: „na Lipno” i na str. 8 w wierszu 2 od dołu nadpisano: „i w jakim”.

Na tym protokół zakończono w dn. 1 XI 1984 r. [o godz.] 12.30°.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 167–174, formularz, rkps.

° Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 1 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 9.10 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym w toku przesłuchania złożę pełną relację z przebiegu zdarzeń w dniu 19 X 1984 r. oraz nocy z dnia 19 na 20 X 1984 r.

W dniu 19 października o godz. 8.00 przybyłem do pracy. Nie przyjechałem do pracy samochodem służbowym, bo zgodnie z moim wcześniejszym poleceniem podlegli mi pracownicy Pękala i Chmielewski krótko po godz. 8.00 mieli udać się w rejon kościoła [pw.] św. Stanisława Kostki. Zapomniałem, że mam przy sobie kluczyki od samochodu służbowego. Pamiętam, że wychodząc ze śniadania z kasyna przy ul. Rakowieckiej, spotkałem Pękalę, który powiedział mi, że nie mają kluczyków od samochodu służbowego, więc razem z nim wszedłem do mojego gabinetu i tam po wyjęciu z szafy dałem mu kluczyki. Powiedziałem ponadto Pękali, aby drogą radiową powiadomił mnie z rejonu kościoła o obserwacjach, jakich dokonał. Miał mnie powiadomić, czy ksiądz Popiełuszko gdzieś wyjeżdża lub szykuje się do wyjazdu. Po ich odjeździe w rejon kościoła ja wykonywałem jakieś czynności zawodowe, których obecnie nie potrafię sprecyzować. Przypominam sobie, że kontaktowali się oni ze mną z rejonu kościoła dwa razy. Podczas łączności radiowej zostałem poinformowany, że są w rejonie kościoła i nic się nie dzieje. Po upływie krótkiego czasu otrzymałem wiadomość telefoniczną od nich, nie potrafię powiedzieć, który ze mną rozmawiał, że taksówką przyjechał Chrostowski i obserwują przyjazdy jakichś samochodów. Poleciałem wtedy pozostać im na miejscu, a już wówczas miałem wiadomość, że Popiełuszki nie ma w domu. Domyślałem się, że Popiełuszko opuścił mieszkanie niezauważony. Około godz. 11.00 Pękala i Chmielewski na moje polecenie powrócili do MSW z rejonu kościoła na Żoliborzu. W międzyczasie ja pobrałem w jednym z departamentów MSW dwie radiostacje typu **Storno**. Kiedy Pękala i Chmielewski powrócili do budynku MSW, nadal księdza Popiełuszki nie było w domu. W tej sytuacji zdecydowałem, że wyjedziemy do Bydgoszczy.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Pamiętam, że wtedy samochód posiadał tablice rejestracyjne z numerami WAB 6031. Po wyjeździe z parkingu MSW pojechaliśmy do garaży, gdzie na podstawie posiadanego zezwolenia dokonano tankowania paliwa, otrzymaliśmy jeden kanister 20 l paliwa oraz talony na 30–40 l paliwa. Ponadto z wyjazdu do Gdańska pozostał nam talon na tankowanie w stacji CPN w ilości 20 l paliwa. Z garaży pojechaliśmy we trójkę do domu mojego. Pękala z Chmielewskim oczekiwali na mnie w samochodzie przed budynkiem. Ja w domu zmieniłem ubranie, włożyłem świeżą koszulę – koloru nie pamiętam, spodnie granatowe typu džinsy, bluzę od dresu koloru granatowego na suwak oraz jakieś jasne buty, a także wziąłem ze sobą kurtkę koloru czarnego.

Podczas przebierania się w domu zauważyłem, że nie ma broni. Po powrocie do samochodu z automatu telefonicznego przy sklepie spożywczym usiłowałem dodzwonić się do żony – do pracy, ale telefon był zajęty. Wówczas oddzwoniłem do podległej mi sekretarki Barbary **Story** i poprosiłem, aby z drugiego aparatu, nie przerywając połączenia ze mną, zadzwoniła do mojej żony z pytaniem, gdzie żona schowała moją broń służbową. B[arbara] Story zadzwoniła do mojej żony i następnie przekazała mi, że broń moja znajduje się w szafce pod telewizorem w dużym pokoju.

Chmielewski z Pękalą w tym czasie weszli do sklepu spożywczego kupić jakieś zimne napoje, a ja powróciłem do domu i znalazłem swoją broń służbową w szafce pod telewizorem. Zabrałem ją ze sobą z jednym magazynkiem. Po moim powrocie przed sklep Pękala usiadł na miejscu kierowcy, pojechaliśmy na ul. Kruczą, gdzie na moją prośbę Pękala zaniósł do pracy mojej żonie 1000 zł lub 2000 zł w jednym banknocie. Powiedział przy tym mojej żonie, że ja wrócę później do domu. Z ul. Kruczej ruszyliśmy w kierunku Bydgoszczy, przy czym po drodze wstąpiłem do jednego z podległych mi pracowników, na którego prośbę pożyczyłem mu 1000 zł. Był on wtedy na zwolnieniu lekarskim. W rozmowie z tym kolegą powiedziałem mu, że jedziemy do Płocka, ale nie pamiętam, czy powiedziałem, kto ze mną jedzie. Przy moim wyjściu od kolegi dał mi on trzy butelki czeskiego piwa „Pilsner”. Kolega ten mieszka na Chomiczówce w Warszawie. Stamtąd wyjechaliśmy do Bydgoszczy. Po drodze, przy wyjeździe z Warszawy, telefonowałem do sekretarki, polecając jej powiadomienie dyżurnego, w przypadku gdyby uzyskano wiadomość, że ksiądz Popiełuszko jest na miejscu. W drodze rozważaliśmy, czy ksiądz Popiełuszko będzie w Bydgoszczy. Po jakimś czasie Pękala stwierdził, że samochód jest nie w pełni sprawny. Mimo tego kontynuowaliśmy jazdę. W jakiejś małej miejscowości zapytaliśmy na stacji CPN, co oznacza świecenie alarmowe jednej lampki kontrolnej, na co on odpowiedział, że jest to brak ładowania akumulatora i wskazał nam prywatny warsztat naprawczy. Już w warsztacie Chmielewski stwierdził, że zerwany jest pasek klinowy – mieliśmy zapasowy – i mechanik dokonał jego wymiany. Pękala uregulował należność w wysokości 200–300 zł. Pojechaliśmy w kierunku Bydgoszczy, gdzie po drodze w restauracji zjedliśmy obiad. Nie wykluczam, że mogło mieć to miejsce przed wymianą paska klinowego. Około godz. 17.00 przyjechaliśmy do Bydgoszczy, gdzie pojechaliśmy do miejscowego WUSW. W budynku WUSW weszliśmy do milicjanta pilnującego wejścia. Tam poinformował on nas, jak dojechać do stacji benzynowej, a ja dzwoniłem do Warszawy do dyżurnego departamentu, który powiadomił mnie, że nie ma dla mnie żadnej wiadomości. Z WUSW pojechaliśmy na stację benzynową, gdzie zatankowaliśmy samochód, a stamtąd na osiedle Wyżyny, pytając po drodze przechodniów o drogę dojazdu. Dojechaliśmy na to osiedle w rejon kościoła,

gdzie stwierdziliśmy obecność księdza Popiełuszki, zaczęła się wtedy msza. W oczekiwaniu na zakończenie mszy przebywaliśmy w pobliżu kościoła i w międzyczasie zostały zmienione tablice rejestracyjne na numery KZC – cyfr nie pamiętam. W rejonie kościoła 2–3 razy zmienialiśmy miejsce parkowania samochodu i sprawdzaliśmy, czy jest ksiądz Popiełuszko. Po zakończeniu mszy zaobserwowaliśmy, że ksiądz Popiełuszko udał się do plebanii. Nie zauważyliśmy żadnego samochodu na warszawskich numerach, którymi zwykł jeździć ksiądz Popiełuszko. Myśleliśmy, że przyjechał pociągiem bądź będzie nim wracał do Warszawy. Oczekując w pobliżu plebanii, zauważyliśmy jakieś garaże. Chmielewski wziął jedną z radiostacji i udał się w pobliże tych garaży, aby ewentualnie powiadomić nas, czy nie ma tam samochodu z numerami warszawskimi bądź też, czy ksiądz Popiełuszko nie będzie stamtąd wyjeżdżał. Rozważaliśmy wtedy, jakie podejmiemy działania w wypadku powrotu księdza Popiełuszki pociągiem.

W tym miejscu o godz. 10.45 przesłuchanie przerwano, a podejrzany udał się na spacer^c.

W tym miejscu przesłuchanie wznowiono o godz. 11.30.

Uzgodniono wtedy bez szczegółów, że w przypadku powrotu księdza Popiełuszki do Warszawy pociągiem uprowadzimy go przy sprzyjających okolicznościach z dworca kolejowego w Bydgoszczy bądź też jeden z nas pojedzie tym samym pociągiem do Warszawy, a pozostali powrócą szybciej niż pociąg do Warszawy samochodem. W Warszawie zamierzaliśmy uprowadzić księdza Popiełuszkę z dworca i zawieźć do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej w pobliżu miejscowości Kazuń.

Powracając do relacji z dnia 19 X 1984 r., wyjaśniam, że ok. godz. 20.30 podjechał pod plebanię zielony volkswagen golf, którym często jeździł ksiądz Popiełuszko. Pękala lub Chmielewski sprawdzili, czy jest to ten znany nam samochód. Wtedy jeszcze kierowcy samochodu nie rozpoznaliśmy. Myśleliśmy nawet, że to nie Chrostowski. Zielony volkswagen golf stał pod plebanią nie więcej niż 45 min. Zauważyliśmy, jak kierowca wchodził do plebanii, jakby coś wynosił. Po krótkim czasie z plebanii wyszła grupa osób, z których dwie wsiadły do zielonego volkswagena golfa. Mimo nierozpoznania osób, które wsiadły do volkswagena, domyślaliśmy się, że jedną z tych osób jest ksiądz Popiełuszko. Postanowiliśmy pojechać za tym samochodem. Kiedy zielony volkswagen golf odjeżdżał, do innego samochodu (koloru czerwonego, marki nie pamiętam) wsiadł jakiś nieznany mi ani też Pękali i Chmielewskiemu mężczyzna. Czerwony samochód jeszcze na placu plebanii wyprzedził zielonego volkswagena golfa. Jak się później okazało, samochody te po wyjeździe z rejonu plebanii pojechały w kierunku Torunia. Pojechaliśmy za tymi samochodami, jadąc w odległości na granicy ich dostrzegania. W pewnym momencie czerwony samochód, jadący jako pierwszy, skręcił gdzieś w bok. Volkswagen golf pojechał prosto, my pojechaliśmy za volkswagenem. Po drogowskich zorientowaliśmy się, że samochód jedzie w kierunku Torunia, i domyśliliśmy się, że jedzie w kierunku Warszawy. Wcześniej rozważaliśmy możliwość zatrzymania samochodu z księdzem Popiełuszką poprzez obrzucenie go kamieniami. Chcieliśmy tak uczynić, ale szybkość naszego samochodu nie pozwalała nam na takie wyprzedzenie

^c Poniżej odrębna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona nieczytelnym podpisem.

zielonego volkswagena, aby zdążyć do zrealizowania naszego zamiaru. Postanowiliśmy wtedy, w wyniku wcześniejszych rozmów, zatrzymać samochód „Volkswagen”, pozostawiając kontrolę drogową. Nie potrafię określić czasu, jaki jechaliśmy, ale sądzę, że jazda trwała ok. 20 min. przy szybkości 100–140 km/godz. W trakcie jazdy Chmielewski nałożył bluzę munduru milicyjnego i czapkę milicyjną – koloru otoku nie pamiętam, podobnie dystynkcji. Kiedy dojechaliśmy bezpośrednio do jadącego przed nami volkswagena, Pękala kilkakrotnie „błysnął” światłami. Volkswagen zwolnił, zrównaliśmy się z nim i wtedy Chmielewski dał znak latarką kierowcy volkswagena, aby się zatrzymał. Zajechaliśmy drogę volkswagenowi, który znacznie zmniejszył szybkość. Zatrzymaliśmy się na poboczu. Volkswagen ominął nas i zatrzymał się przed przodem naszego samochodu. Wysiedliśmy z Chmielewskim z naszego samochodu i podeszliśmy do volkswagena, gdzie Chmielewski, coś mówiąc do kierowcy – obecnie nie pamiętam – otrzymał od tego kierowcy dokumenty. Z dokumentów zorientowałem się, że kierowcą volkswagena jest Chrostowski. Rozpoznałem również, że na siedzeniu obok kierowcy siedzi mężczyzna w sutannie, ale z uwagi na ciemności twarzy nie rozpoznałem.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.10, podejrzany udał się na obiad. Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę^d.

W tym miejscu przesłuchanie wznowiono o godz. 14.00.

O ile dobrze pamiętam, to na polecenie Chmielewskiego – niewykluczone, że na moje polecenie – Chrostowski przeszedł do naszego samochodu i usiadł na siedzeniu obok kierowcy. Ja usiadłem na tylnym siedzeniu, przy czym zamknąłem wcześniej prawe przednie drzwi. Nie pamiętam, czy podałem Pękali kajdanki, czy też już je miał, w każdym razie Pękala założył je Chrostowskiemu na obie ręce z przodu, po czym ja wcisnąłem Chrostowskiemu do ust jakąś szmatę, a inną szmatą obwiązałem dookoła jego głowę, zawiązując z tyłu, aby mu knebel nie wypadł.

W tym czasie Chmielewski pozostał przy samochodzie „Volkswagen”. Po unieruchomieniu Chrostowskiego podałem Pękali swój pistolet – był zabezpieczony – wcześniej wyjąłem magazynek i schowałem do swojej kieszeni. Dając pistolet Pękali, powiedziałem, aby pilnował Chrostowskiego. Wysiadając z naszego samochodu, wziąłem z tylnego siedzenia drewnianą pałkę o grubości – przekroju 3–4 cm i długości ok. 50–60 cm, o okrągłych kształtach. Pałka ta owinięta była szmatą do około połowy jej długości. Po podejściu od volkswagena, kiedy stwierdziłem, że drzwi są zamknięte od środka, włożyłem tę pałkę w szparę pomiędzy trochę odkręconą szybę a górną krawędź otworu okiennego drzwi. Zażądałem od osoby siedzącej na siedzeniu obok kierowcy dokumentów, które otrzymałem.

Do chwili otrzymania dokumentów nie wiedziałem, że na siedzeniu tym siedzi ksiądz Popiełuszko. Na podstawie dokumentów stwierdziłem, że jest to ksiądz Popiełuszko, bo wzrokowo rozpoznałem go dopiero, jak wysiadł z samochodu. Poleciałem księdzu Popiełuszce, aby wysiadł z samochodu, ale mi odmówił. Zażądał, abym mu okazał legitymację służbową. Okazałem mu legitymację służbową i wtedy on sam wysiadł z samochodu. Wraz z Chmielewskim wzięliśmy Popiełuszkę pod ręce, doprowa-

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona nieczytelnym podpisem.

dziliśmy do tylnych drzwi naszego samochodu, mówiąc mu, aby wsiadł. Ksiądz Popiełuszko odmówił wejścia do samochodu, zaczął się szarpać i pytał, o co chodzi. Wobec jego oporu słownego i niewielkiego oporu fizycznego odciągnęliśmy go siłą, trzymając pod rękę, kilka metrów za tył naszego samochodu. Tam ks. Popiełuszko energicznie zaczął się wrywać i coś krzyżeć. W pewnej chwili Popiełuszko wyrwał się nam i wtedy ja uderzyłem go opisaną wcześniej pałąk pierwszy raz w okolice ramienia, a następnie dwa lub trzy razy w okolice głowy. Miejsca nie potrafię dokładnie określić. Po tych moich uderzeniach upadł i nie ruszał się. Następnie został w jakiś sposób skrepowany – ale co każdy z nas dokładnie robił, nie jestem w stanie dziś odtworzyć. Nie potrafię powiedzieć, czy przy tym zdarzeniu z tyłu samochodu był Pękala. Ks. Popiełuszko był nieprzytomny, ale czułem, że oddycha. Wspólnie z Chmielewskim, nie wykluczam, że przy udziale Pękali, zrobiliśmy miejsce w bagażniku, po czym włożyliśmy do niego nieprzytomnego ks. Popiełuszkę. Zaznaczam, że przy tej sytuacji, jak ks. Popiełuszko był nieprzytomny, przejechał obok nas jakiś samochód w kierunku Torunia. Marki i koloru nie jestem w stanie określić. Dokumenty zabrane ks. Popiełuszce, jak również dokumenty Chrostowskiego, miałem w kieszeni. Wiem jeszcze, że przed naszym odjazdem Chmielewski usiłował wyłączyć światła w volkswagenie, ale mu to się nie udało. Zabral z samochodu „Volkswagen” kluczyki od stacyjki. Szybko odjechaliśmy z tego miejsca, kierował Pękala, ja z Chmielewskim siedzieliśmy na tylnym siedzeniu. Przejechaliśmy niewielką odległość i w pewnej chwili zauważyłem, że Chrostowski wyskakuje z samochodu – zauważyłem jego „rzucenie się” w prawo. Pękala zwolnił – sądzę, że podświadomie – ale ja go ponagliłem, aby jak najszybciej odjechał, co też uczynił.

Na tym protokół zakończono dnia 1 XI 1984 r. o godz. 14.45 i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania i podpisania^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 75–86, formularz, rkps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałam osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona dwoma nieczytelnymi podpisami.*

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 9.30 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W nawiązaniu do wczorajszego protokołu przesłuchania wyjaśniam, co następuje.

Na obie akcje, tzn. zarówno na „gdańską”, jak i na „bydgoską”, byliśmy wyposażeni w radiostacje przenośne. Były one przewidziane na wypadek realizacji wariantu wypadku samochodowego, który miał być spowodowany uderzeniem kamienia w przednią szybę samochodu wiozącego księdza Popieluszkę. Jak wcześniej wyjaśniałem, przed wyjazdem do Gdańska w dniu 13 października br. Piotrowski załatwił wypożyczenie trzech sztuk radiostacji nasobnych Unimor. Nie wiem, w jaki sposób Piotrowski to załatwił, czy to było drogą telefoniczną, czy też osobiście, wiem natomiast, że poszedł po nie do Departamentu Technicznego i przyniósł do mnie do pokoju Waldek Chmielewski. Sądzę, że było to w dniu 12 października br. w godzinach pracy, lecz dokładnego czasu nie potrafię określić. Radiostacje te zabraliśmy na akcję do Gdańska wraz z innymi rzeczami. Przed wyjazdem do Gdańska ok. godz. 7.00 wszyscy trzej, tzn. Chmielewski, Piotrowski i ja, byliśmy przed kościołem [pw.] św. Stanisława Kostki w Warszawie na obserwacji aż do chwili odjazdu Popieluszki spod kościoła. Mogła to być godz. 7.45–8.00. W trakcie tej obserwacji Piotrowski i Chmielewski spacerowali po parku obok kościoła, obserwując teren przykościelny, natomiast ja siedziałem w samochodzie i czekałem na rozwój sytuacji, skąd też prowadziłem obserwację terenu. Właśnie podczas tej obserwacji wszyscy trzej posługiwaliśmy się wspomnianymi radiostacjami. Czynności te jednak utrudniał fakt, że jedna z tych radiostacji okazała się zepsuta. Była to radiostacja używana przeze mnie i jej niesprawność spowodowała to, że przez pewien czas Piotrowski sam spacerował po parku, a ja pozostawałem z Chmielewskim w samochodzie. Niesprawność tej radiostacji polegała na tym, że posiadała ona naderwany przewód mikrofonowy. Drugi raz posługiwaliśmy się tymi radiostacjami w dniu 13 października już na trasie do Gdańska – po wyborze miejsca na spowodowanie wypadku samochodowego w miejscowości Wola Rychnowska. W tym miejscu przeprowadziliśmy próbę łączności między nami, tzn. między punktami, w których

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

mieliśmy być rozstawieni podczas akcji. Próba wypadła pomyślnie, aczkolwiek nasze rozstawienie ograniczone było zasięgiem radiostacji. Podczas tej próby korzystaliśmy tylko z dwóch sprawnych radiostacji, trzecia natomiast była przechowywana w bagażach w samochodzie.

Trzeci raz wspomniane radiostacje używaliśmy w trakcie drogi powrotnej – podczas nieudanej próby uszkodzenia samochodu, którym jechał Popiełuszko. Więcej już na trasie nie korzystaliśmy z radiostacji. Po powrocie z akcji w dniu 14 X [19]84 r. radiostacje te najprawdopodobniej zabrał ze sobą celem ich oddania Piotrowski. Nie potrafię odpowiedzieć kto, kiedy i komu przekazywał te radiostacje. Przypuszczam, że mógł to zrobić osobiście G[rzegorz] Piotrowski w dniu 15 X [19]84 [r.]. Po akcji zakomunikowałem Piotrowskiemu, że takim sprzętem nie powinniśmy się posługiwać, a Piotrowski obiecał załatwić lepsze.

Na wyprawę do Bydgoszczy mieliśmy już inne, lepsze radiostacje typu Storno. Kto je wypożyczał, nie wiem. Ale wiem, że załatwiał je Piotrowski. Jak sobie przypominam, bezpośrednio przed wyjazdem z Warszawy do Bydgoszczy dwie radiostacje tego typu plus zapasowy akumulator otrzymałem od Piotrowskiego. Było to w godz. 10.30–12.00. Radiostacje te włożyłem do jednej z toreb podróży, które zabraliśmy na trasę do Bydgoszczy w dniu 19 października br. W tym dniu radiostacje te były używane przez nas tylko jeden raz. Miało to miejsce podczas obserwacji terenu przed kościołem w Bydgoszczy. Prostuję – mogły to być trzy radiostacje, a nie dwie. A kojarzę to sobie z tym, że przed wyjściem Popiełuszki z plebanii rozstawieni byliśmy w trzech różnych punktach i mieliśmy łączność między sobą, choć nie jestem pewny, czy jeden z nas nie miał właśnie łączności tylko wzrokowej. Za pomocą tych radiostacji mieliśmy sobie przekazać sygnał o odjeździe golfa Popiełuszki. Jak pamiętam, dłuższych rozmów przez radiostację nie prowadziliśmy. Podczas tej całej akcji nie zauważyłem, aby Piotrowski prowadził z kimś innym poza nami rozmowy przy pomocy tych radiostacji. Tego dnia, tzn. 19 X [19]84 [r.], nie było więcej – poza opisanym – przypadków posługiwania się tymi radiostacjami. Przypuszczam, że w drodze powrotnej do Warszawy radiostacje te były schowane do jednej z toreb podróży; nie pamiętam, kto i do której torby je schował, nie wykluczam ewentualności, że mogłem to również zrobić ja. Nie kojarzę sobie, abym widział je leżące na wierzchu. Na pewno po tej akcji radiostacje zabrał Piotrowski do swojego biura. Kiedy i kto je oddał, nie wiem, ale mogła być sytuacja, że bezpośrednio po powrocie leżały one u mnie w szafie i zostały odebrane dopiero później. Ja tych radiostacji nie zwracałem wypożyczającemu.

O godz. 11.00 z uwagi na spacer i przerwę obiadową przesłuchanie przerwano.

O godz. 13.10 przesłuchanie wznowiono.

Nadmieniam, że podczas penetracji terenu przy kościele w Bydgoszczy Chmielewski oddalał się na dłuższy okres czasu, mając przy sobie radiostację. Było to spowodowane tym, że dostał on za zadanie obserwować wyjazd z garaży po drugiej stronie plebanii, gdyż do godz. ok. 21.30, a praktycznie do momentu przyjechania golfa pod plebanie, nie mieliśmy pewności, czym przyjechał Popiełuszko i jak odjedzie. Oceniam, że w rejonie tych garaży Chmielewski mógł przebywać ok. 30 min. czasu. Kilkakrotnie dawał znak przez radiostację, że nic się nie dzieje. Chmielewski pilnował dlatego garaży, gdyż przypuszczaliśmy, że samochód Popiełuszki może stamtąd wyjechać. Jak sobie przypo-

minam, to samochód „Golf” oraz towarzyszący mu fiat sport najprawdopodobniej nie nadjechały z kierunku garaży, gdyż na parking pod plebanię podjechali z bocznej trasy, zza kościoła. Ja osobiście sądzę, że samochód nie mógł być w garażu – golf, gdyż musiałbym ja bądź Chmielewski zauważyć moment jego wyjazdu, zresztą ja nie widziałem innej drogi wyjazdu poza tą, którą obserwował Waldek Chmielewski.

Ponieważ – jak stwierdziłem – nie mieliśmy pewności, czym i w jaki sposób dotarł Popiełuszko do Bydgoszczy, wspólnie w samochodzie przedyskutowaliśmy wersję porwania Popiełuszki, gdyby wracał on pociągiem. Uczyniliśmy to dosłownie na gorąco podczas postoju przed kościołem. Wersja ta zakładała, że porwanie nastąpi na dworcu w Bydgoszczy lub w Warszawie. Gdyby nadarzyła się okazja „poprosić księdza, aby udał się do samochodu w Bydgoszczy” – to uczyniliby to Piotrowski z Chmielewskim, a ja czekałbym na nich w samochodzie. Piotrowski miał posłużyć się w tym celu legitymacją, z tym że warunkiem takiego zadziałania miał być moment, w którym ksiądz będzie sam bez osób towarzyszących. Dalszych szczegółów nie omawialiśmy. Natomiast porwanie w Warszawie miało mieć miejsce po wyjściu Popiełuszki z pociągu z zachowaniem podobnej legendy i warunków działania. W tym przypadku Chmielewski z Piotrowskim mieli wsiąść również do jadącego pociągu na którejś ze stacji pośrednich na trasie do Warszawy, ja zaś – zostawiwszy ich na tej stacji – miałem się udać sam do Warszawy i oczekiwać na nich na stacji obok komisariatu MO. Chodzi tu o Dworzec Centralny. Dalszych szczegółów akcji i w tym przypadku nie omówiliśmy. Ponieważ nie byliśmy zorientowani w połączeniach pociągowych z Bydgoszczy do Warszawy, założyliśmy po prostu, że pojedziemy za Popiełuszką do dworca.

W tym miejscu na pytanie przesłuchującego, kiedy powstała idea wyrzucenia Popiełuszki na tamie we Włocławku, wyjaśniam, że ja osobiście nie wiedziałem, że we Włocławku jest tama. Po ostatnim wjechaniu w dniu 19 października w las, gdzie to Piotrowski zdecydował, że Popiełuszko musi być wrzucony do wody, i gdzie Popiełuszce przywiązaliśmy kamienie do nóg, była rozmowa na temat konkretnego miejsca wrzucenia Popiełuszki. Na pewno wówczas jeszcze nie mieliśmy obranego konkretnego miejsca. Wydaje mi się, że miejsce to zaproponował Piotrowski, analizując mapę i trasę jazdy. Było to podczas jazdy jeszcze przed Włocławkiem, lecz czasu i miejsca nie potrafię określić. Nie mieliśmy również sprecyzowanej trasy jazdy po opuszczeniu Torunia. Pamiętam w tym względzie, że była dyskusja na ten temat, być może jeszcze przed Toruniem, czy nie jechać w kierunku Gdańska, Łodzi lub Poznania. Piotrowski wspominał nawet o Olsztynie. Nie mogę jednoznacznie odpowiedzieć na zadane mi pytanie, kto poddał pod rozwagę taką myśl, aby wrzucić Popiełuszkę do wody z tamy we Włocławku, z tym że dla mnie nie miało to znaczenia, czy mówiliśmy o moście, czy o tamie. Nie rozróżniałem tych określeń, gdyż cały czas miałem na myśli, że chodzi o przejazd przez Wisłę. Nie przypominam sobie, aby podczas podróży była mowa na temat, że we Włocławku są dwa przejazdy przez Wisłę, most i tama. Pamiętam jedynie, że Piotrowski już na ulicach Włocławka powiedział, że wyjeżdżając stamtąd, trzeba się kierować na drogę na Lipno. Nie wiem, czy Piotrowski znał Włocławek i jego okolice i wiedział, że tam jest tama. Odniosłem jednak wrażenie, że wybrał to miejsce na podstawie analizy mapy. Po prostu nie sądzę, że Piotrowski zamierzał wcześniej właśnie tam wrzucić Popiełuszkę do wody. Nadmieniam, że we wszystkich wcześniejszych rozważanych przez nas planach nastraszenia czy też porwania księdza Popiełuszki mó-

wiliśmy o konkretnych mostach bądź to w Modlinie, bądź to o moście przed Gdańskiem – miejscowości nie pamiętam, ale gdybym miał mapę, to bym sobie przypomniał. Nigdy się natomiast nie mówiło o żadnym moście we Włocławku. Na tej podstawie twierdzę, że miejsce wyrzucenia Popiełuszki do wody we Włocławku wybrane zostało przypadkowo. Zresztą, jak wcześniej wspomniałem, chodziło nam głównie o to, aby jak najprędzej pozbyć się Popiełuszki z bagażnika samochodu. Przypominam sobie dokładnie, że podczas dojeżdżania do tamy, mimo że Piotrowski mnie pilotował i wspominał, że trzeba udać się na Lipno, to przed samą tamą – o czym to jeszcze nie wiedziałem – skręciliśmy w prawo w kierunku Płocka. Dopiero kiedy zauważyłem drogowskaz i powiedziałem o tym Piotrowskiemu, zawróciliśmy we właściwym kierunku. Tak więc przed wjazdem na tamę pomyłkowo skręciliśmy w kierunku Płocka. Przed tym skretem jeszcze – w prawo – byliśmy kontrolowani przez patrol MO. Pamiętam, że funkcjonariusz wyszedł nam naprzeciw i próbował nas zatrzymać. Ale gdy zobaczył przepustkę specjalną, którą okazał mu Piotrowski albo ja – chyba nawet nam zasalutował i przepuścił dalej. Właśnie po tej kontroli skręciliśmy w prawo, udając się pomyłkowo drogą w kierunku Płocka – w tym też momencie zauważyłem na stojącym drogowskazie, że na Lipno należało jechać prosto. Powiedziałem więc Piotrowskiemu, że jak na Lipno, to nie tędy i trzeba zawrócić. Odpowiedział więc: „To zawracaj”. Od skrętu w prawo przejechaliśmy nie więcej niż 50 m i zawróciliśmy. Po zawróceniu, po przejechaniu tych ok. 50 m, skręciliśmy w prawo, przejeżdżając znowu koło patrolu MO.

Obecnie nie mogę jednoznacznie określić położenia samochodu patrolu w stosunku do kierunku naszej jazdy i naszego samochodu.

Nie pamiętam, czy po zawróceniu – skręcając na tamę – był widoczny drogowskaz na Lipno, ale sądzę, że tak, ponieważ nie mieliśmy wątpliwości, jak jechać dalej. Po skręcie w prawo na tamę dojechaliśmy do zatoczki – parkingu za zabudowaniami tamy. Tam na pewno ja z Piotrowskim opuściliśmy samochód, aby spojrzeć w dół przez barierkę na lustro wody. Stwierdziłem, że poniżej od ściany tamy była betonowa konstrukcja, woda w tym miejscu nie podchodziła bezpośrednio pod tamę. Nie pamiętam dokładnie, co powiedział Piotrowski w tym momencie, ale na pewno razem doszliśmy do wniosku, że to miejsce nie nadaje się na wrzucenie Popiełuszki do wody. Nie mogę sobie przypomnieć, co robiliśmy ponadto. Pamiętam natomiast, że po chwili wsiedliśmy obaj do samochodu, zawróciłem samochodem na tym parkingu, udając się z powrotem na tamę w kierunku Włocławka. Nie potrafię odpowiedzieć, jaki odcinek drogi na tamie ujechaliśmy ani też ile to trwała jazda do czasu zatrzymania samochodu po przeciwnej stronie jezdnii. Wydaje mi się, że gdzieś mniej więcej na środku głównego nurtu Wisły, gdzie zatrzymując się, wjechałem prawymi kołami na chodnik, tak że od strony prawego boku samochodu drzwi otworzyły się swobodnie. Po zatrzymaniu się Piotrowski i Chmielewski wysiedli z samochodu, ja natomiast siedziałem cały czas za kierownicą. Jak długo siedziałem za kierownicą, nie pamiętam, lecz na pewno – prostuję – że chwilę stałem przy kierownicy, tzn. niemal wysiadłem równocześnie z nimi. W każdym razie, gdy ja stałem obok drzwi, Piotrowski i Chmielewski stali pomiędzy prawą stroną samochodu a barierką mostu. Nie wiem, czy to było w tym momencie, czy też nieco wcześniej, ale wszyscy trzej w chwilę po wyjściu z samochodu patrzyliśmy na lustro wody. Nie pamiętam, czy po obejrzeniu wody któryś z nas coś mówił, ale sądzę, że tak, gdyż na pewno w tym momencie musiała zapaść decyzja, że to jest „dobre miejsce”

do wyrzucenia Popiełuszki. Nie pamiętam również, w którym to było momencie, ale upewnialiśmy się, czy z obu stron tamy nic nie nadjeżdża. Podczas tego upewniania się być może ja stwierdziłem, że niedaleko za mostem jest patrol, ale oni nas nie mogą stamtąd zobaczyć. Dopiero potem otrzymałem polecenie – sądzę, że to było od Piotrowskiego – aby otworzyć bagażnik. Ja podszedłem do samochodu od strony kierownicy, pociągnąłem za dźwignię otwierającą bagażnik, a Chmielewski i Piotrowski byli przy bagażniku. Po otwarciu bagażnika Piotrowski z Chmielewskim próbowali wyciągnąć z niego Popiełuskę, ja natomiast stałem przy przednim lewym kole samochodu, udając, że coś naprawiam. Byłem przy tym kole dlatego, że po pierwsze – tak było ustalone wcześniej, np. próby dokonywane na moście modlińskim, a po drugie – nie miałem ochoty brać udziału w tej ostatecznej czynności. Po krótkiej jednak chwili Piotrowski lub Chmielewski powiedzieli: „Chodź, pomóż”. Podszedłem do bagażnika i tam, chwytając księdza za ramiona, pomogłem Chmielewskiemu i Piotrowskiemu wyciągnąć księdza z bagażnika.

Nie potrafię powiedzieć, kto trzymał księdza od strony nóg, a kto w środku. Wydaje mi się, że Piotrowski trzymał księdza od środka, obok mnie. Po równoczesnym wyciągnięciu księdza przeze mnie, Chmielewskiego i Piotrowskiego z bagażnika przenieśliśmy go do bariery mostu i nad barierą przerzuciliśmy do wody. Nie potrafię sobie obecnie przypomnieć, jak w momencie wrzucania ciała księdza Popiełuszki do wody byliśmy ustawieni przy barierce. Pamiętam jednak, że podczas wyciągania Popiełuszki z bagażnika jedna z części jego odzieży, lecz nie pamiętam która, zawadziła o zamek bagażnika.

Po wrzuceniu ciała Popiełuszki do wody wszyscy szybko wsiadaliśmy do samochodu, a prawdopodobnie jeszcze przedtem obaj z Chmielewskim zatrzęsneliśmy pokrywę bagażnika. W momencie zamykania bagażnika usłyszałem, że coś metalowego spadło na jezdnię, podniosłem to, myśląc, że wypadły mi kluczyki od samochodu „Golfa”, które miałem w lewej kieszeni kurtki, a następnie nie sprawdzając, co to jest – włożyłem do lewej kieszeni kurtki. Kiedy wsiadłem do samochodu, Waldek Chmielewski krzyknął, że zgubił zegarek. I wówczas oddałem mu zgubę. Po zatrzęsnięciu drzwi samochodu zawróciłem na tamie tyłem w kierunku Lipna i szybko udaliśmy się w tym kierunku. Odjeżdżając, wspólnie doszliśmy do wniosku, że nikt nas nie widział. Nie wiem, czy na ten temat była dyskusja i czy ktoś jakieś słowa wypowiadał w tym względzie, ale na pewno coś się na ten temat mówiło.

Nadmieniam, że podczas całego pobytu na tamie prócz nas nikogo innego nie widziałem. Na pewno w tym czasie przez tamę nie przejeżdżał żaden inny samochód. Nie stał również w zasięgu wzroku żaden samochód na tamie. Również na pewno nie widziałem w tym czasie na wodzie nikogo i niczego. W tym czasie również nie zauważyłem niczego szczególnego w zachowaniu moich kolegów. Nie odniosłem nawet wrażenia, aby Chmielewski czy też Piotrowski czynili jakieś gestykulacje, dawali jakieś znaki, okrzyki czy też gwizdy komuś „trzeciemu”. Na pewno przy mnie nie mówił Piotrowski nic na ten temat, aby na tamie na kogoś oczekiwał lub komuś miał przekazać jakiś znak czy też z kimś był umówiony. Na pewno podczas pobytu na tamie Piotrowski na dłuższy czas się od nas nie oddalał. Przez cały czas był w zasięgu mojego wzroku. Taka sytuacja mogła mieć jedynie miejsce, że podczas pierwszego zatrzymania się na tamie któryś z nas albo nawet wszyscy razem załatwialiśmy własne potrzeby, będąc

w pobliżu siebie. Nie potrafię określić, jak długo trwał nasz pobyt na tamie ani też, o której godzinie na tamę wjechaliśmy i ją opuściliśmy. Również nie potrafię określić czasowo trwania poszczególnych czynności wykonywanych przez nas na tamie. Sądzę, że nasz cały pobyt na tamie nie trwał więcej jak 5 minut. Na pewno też na tamie nie było pomiędzy nami żadnych dyskusji co do zmiany miejsca wyrzucenia Popiełuszki czy też samego wyrzucenia. Większość czynności wykonywaliśmy bez słów.

Na tym protokół o godz. 15.45 zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 87–94, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Całość przeczytałem i jako zgodną z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami przesłuchującego, protokolanta i podejrzanego.*

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Chojnackiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 12.00 por. mgr A[ndrzej] Zalewski z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Henryk Waldemar Chojnacki¹

[...]^b

Waldemara Chmielewskiego znam od 1975 r. z uwagi na to, że kończyliśmy tę samą szkołę – Policealne Studium Zawodowe nr 2 w Warszawie, ul. Śniadeckich (nr. nie pamiętam). W tym okresie nie utrzymywaliśmy ze sobą bliskich kontaktów towarzyskich. Dopiero kiedy ponownie się z nim spotkałem, po podjęciu służby w MO, a konkretnie w ZOMO, gdzie w mojej kompanii był on podoficerem, nawiązaliśmy bliższe kontakty, które utrzymywałem z nim do dnia 22 X 1984 r. (to jest dnia, kiedy ostatni raz się z nim widziałem).

Nasze kontakty nabrały cech kontaktów przyjacielskich zwłaszcza wówczas, kiedy zamieszkaliśmy w swoim sąsiedztwie, on na [...], a ja na [...]. Utrzymywaliśmy ze sobą kontakty stale, przy czym w zasadzie ja odwiedzałem go w domu, a on mnie nie, gdyż mieszkalem z rodzicami i nie było zreczenie, aby on do mnie przychodził. Kontaktowaliśmy się także na terenie miejsca pracy, tj. w budynku MSW przy ul. Rakowieckiej, gdyż w nim pracowaliśmy. Ja jednak zatrudniony jestem w innej jednostce. W dniu 19 X 1984 r. zgłosiłem się do pracy o normalnej porze. Idąc do pracy, zabrałem przetrzymywane w domu kajdanki, jakie otrzymałem na wyposażenie służbowe. Kajdanki te pobrałem na wyposażenie około miesiąc lub półtora miesiąca temu (ale dokładnie nie pamiętam). Były one nowe i nie nosiły śladów używania. Może jedynie z uwagi na to, że się nimi bawiłem, mogły mieć obtartą oksydę na ząbkach. Innych śladów używania nie miały. Ponadto – o czym już dzisiaj wiem, bo rozmawiałem o tym z kolegą z pracy, z którym siedzę w pokoju, o nazwisku Aleksander Michalak² – kajdanki te miały uszkodzoną blokadę. Tego rodzaju uszkodzenie powoduje, że nie można zablokować zamka obejmującego kajdankę, i pałąk, na którym fabrycznie występują ząbki, daje się prze-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Chojnacki Henryk Waldemar** (ur. 1954). W 1984 r. funkcjonariusz Departamentu Kadr MSW (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 330).

² **Michalak Aleksander Bernard** (ur. 1954), kpt. W 1988 r. inspektor Wydziału I Departamentu Kadr MSW (AIPN, 1091/81; AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 330).

suwać wokół osi obejmują. A więc w razie założenia kajdanek na rękę można je zaciskać dowolnie do momentu, w którym pałak nie oprze się na np. przegubie ręki, na którą założone są kajdanki. Gdyby blokada była sprawna, można byłoby regulować zakres owego obrotu pałaka. Michalak – o czym wiem od niego – odkrył to w moich kajdankach w dniu 19 X 1984 r., kiedy pozostawiłem kajdanki na biurku u siebie w pokoju, gdyż wiedziałem, że ma się po nie zgłosić W[aldemar] Chmielewski. Michalak bawił się tymi kajdankami. Jak wiem, wiedział to również drugi z kolegów – Maciej Osiński³.

Nadmieniam, że kajdanki zabrałem, aby przekazać je W[aldemarowi] Chmielewskiemu, bo mnie prosił, abym pożyczył mu kajdanki. Prosił mnie o to w dniach poprzedzających 19 X [19]84 r., ale nie potrafię określić tego precyzyjnie. Występując do mnie z tą prośbą, W[aldemar] Chmielewski podał, iż potrzebuje kajdanek do celów służbowych. Nie precyzował, o co chodzi, chociaż z całej rozmowy, jaką wówczas prowadziliśmy, zrozumiałem (nie potrafię jednak podać konkretnych słów), że potrzebuje mieć kompletne wyposażenie funkcjonariusza MO. Pożyczając kajdanki W[aldemarowi] Chmielewskiemu, nie zastanawiałem się nad tym, że przecież może on posiadać własne wyposażenie służbowe, w tym kajdanki.

Na stosowne pytanie zeznając, że opisany przypadek był jedynym, kiedy pożyczyłem swoje służbowe kajdanki. Również kategorycznie stwierdzam, że ja nie dokonywałem w posiadanych kajdankach żadnych przeróbek ani innego rodzaju uszkodzeń, a zwłaszcza nie dokonywałem opiłowania ząbków na pałaku kajdanek.

W dniu 19 X [19]84 r., wiedząc, że zgłosi się W[aldemar] Chmielewski, pozostawiłem kajdanki i jeden kluczyk (drugi znajduje się w moim posiadaniu).

Jak wiem od kolegów (mnie w tym momencie nie było w pokoju), W[aldemar] Chmielewski zgłosił się po kajdanki ok. godz. 10.00. W chwili, kiedy opuszczał on mój pokój, spotkałem się z nim, tzn. przez krótką chwilę byliśmy razem w pokoju, byli także Osiński i chyba Michalak. O ile sobie przypominam, to przez ten krótki moment mojego kontaktu z W[aldemarem] Chmielewskim podziękował mi on za pożyczenie kajdanek i wyszedł. Tego dnia widziałem jeszcze raz W[aldemara] Chmielewskiego. Było to o godz. 15.45, kiedy wraz z kolegami Osińskim i Michalakiem wychodziliśmy z budynku MSW, a właściwie byliśmy już poza terenem dziedzińca obiektu MSW, minęliśmy bramę i udawaliśmy się chodnikiem w kierunku pawilonu „Supersam”. W[aldemar] Chmielewski szedł w kierunku wejścia do furki ogrodzenia okalającego obiekt MSW, przy którym stał wartownik. Widząc W[aldemara] Chmielewskiego, podniosłem (była to reakcja żartobliwa) ręce skrzyżowane do góry, a kolega – chyba Michalak – wyciągnął przed siebie ręce, pozorując jakby ich zakucie w kajdanki. Na nasze zachowanie W[aldemar] Chmielewski zareagował chyba podobnie, tzn. również skrzyżował ręce. Ja go również zaczepiłem słownie, żartując, że o tej porze idzie do pracy. W[aldemar] Chmielewski „coś bąknął”, ale co, tego nie pamiętam. Zaznaczam, że odniosłem wrażenie,

³ **Osiński Maciej Ryszard** (ur. 1947), kpt./mjr/ppłk. Od grudnia 1969 r. oficer Sekcji 2 Wydziału I Biura „T” MSW, od września 1970 r. oficer Sekcji 1 Wydziału I Biura „T” MSW, od czerwca 1971 r. oficer Sekcji 1 Wydziału I Departamentu Techniki MSW; od października 1974 r. słuchacz WSO MSW w Legionowie; od czerwca 1977 r. mł. inspektor Wydziału I Departamentu Kadr MSW, od listopada 1977 r. inspektor Wydziału I Departamentu Kadr MSW, od 1 I 1986 r. st. inspektor Wydziału I Departamentu Kadr MSW; od lutego 1988 r. st. inspektor Grupy 6 Wydziału III BOR MSW, od lipca 1988 r. st. specjalista Grupy 6 Wydziału III BOR MSW (AIPN, 02042/989, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

iż W[aldemar] Chmielewski spieszył się do pracy. W normalnych sytuacjach – tak jak znam W[aldemara] Chmielewskiego – zatrzymałby się i porozmawiał z nami. Jak sobie przypominam, był on wówczas ubrany w kurtkę koloru khaki z kołnierzem. Spod niej (a była rozpięta) widziałem sweter bądź marynarkę. Nosił ciemne spodnie. Niczego nie miał w rękach.

Po tym zdarzeniu pojechałem do domu. Tego dnia nie byłem u Chmielewskich w domu. Dopiero w dniu następnym, tj. 20 X [19]84 r., ok. godz. 17.00 wraz z kolegą Michalakiem poszedłem do W[aldemara] Chmielewskiego do domu. Byliśmy przez W[aldemara] Chmielewskiego zaproszeni na spóźnione imieniny jego żony. W[aldemara] Chmielewskiego nie zastaliśmy (mimo że 19 października br. zaprosił nas do siebie), gdyż – jak dowiedzieliśmy się od jego żony – tego dnia ok. godz. 9.00 przyjechał po niego samochód i udał się do pracy. W mieszkaniu W[aldemara] Chmielewskiego przebywaliśmy do ok. godz. 19.00, tzn. Michalak wyszedł trochę wcześniej z uwagi na to, że mieszka dalej, a ja trochę zostałem i jeszcze u nich w mieszkaniu oglądałem „Dziennik Telewizyjny”. Po przyjeździe do domu W[aldemar] Chmielewski skarżył się, że tego dnia źle się czuł i był nawet na ul. Komarowa (odwieziony z pracy), gdzie wykonano mu dwukrotnie badania EKG.

W momencie, kiedy opuszczał mieszkanie Michalak, W[aldemar] Chmielewski powiedział, abyśmy słuchali dzisiaj „Dziennika Telewizyjnego”, to się dowiemy, dlaczego on musi siedzieć w robocie. Nic bliższego nie podawał, zasłaniając się tajemnicą służbową. Po ogłoszeniu komunikatu o uprowadzeniu ks. Jerzego Popiełuszki W[aldemar] Chmielewski skomentował to jedynie tym, że teraz będzie musiał prawie ciągle przesiadywać w pracy. Ja nie byłem zainteresowany przedłużaniem tej rozmowy, gdyż spieszyłem się do domu, aby obejrzeć film. Dlatego też zaraz opuściłem mieszkanie W[aldemara] Chmielewskiego.

W dniu następnym, tj. 21 X [19]84 r., spotkałem się z W[aldemarem] Chmielewskim w miejscu pracy, gdyż ok. godz. 10.00 przyszedł do nas na kawę. Był wówczas w moim pokoju Osiński i po chwili przyszedł Michalak. Wchodząc do pokoju, Michalak, widząc Chmielewskiego, powiedział: „Waldi, ale rzuciłeś płamę”. Chmielewski dziwnie zareagował, tzn. zmieszał się, speszył. Michalak dodał: „Aby taki byk jak ty chorował na serce”. Po tych słowach zauważyłem, że Chmielewski odprężył się. Dalsza nasza rozmowa dotyczyła zdarzenia z ks. J[erzym] Popiełuszką. W[aldemar] Chmielewski w tej rozmowie także komentował zdarzenie i podawał, że „mogli w tym maczać ręce ludzie z «Solidarności»”, że „Popiełuszko mógł zejść do podziemia”. Również zasugerował, że ks. Popiełuszko mógł się „urwać” na kilka dni. Ja to zrozumiałem w ten sposób, że ks. Popiełuszko chciał mieć przez jakiś czas swobodę działań. W dalszej rozmowie przeszliśmy do treści opublikowanego komunikatu, a między innymi rozmawialiśmy na temat poszukiwanego samochodu i jego numerów rejestracyjnych. Nikt z obecnych nie był w stanie precyzyjnie określić kolejności liter podanych w komunikacie, a W[aldemar] Chmielewski podał je tak, jak było określone w komunikacie prasowym. Sprawdziliśmy to, natychmiast sięgając do gazety. Zrobił to chyba Osiński. Ja osobiście odczytałem to w ten sposób, że W[aldemar] Chmielewski z uwagi na swoją pracę zawodową „siedzi” w temacie. Po ok. dalszych 10 min., w toku których prowadziliśmy naszą rozmowę, W[aldemar] Chmielewski poszedł do siebie – do jednostki. Kiedy wychodził, poprosiłem go, aby oddał mi kajdanki, na co zareagował, mówiąc, że jeżeli z nim pójdę

do niego do pokoju, to mi je odda. Stwierdziłem, że na razie nie mam czasu, ale niech mi je sam przyniesie. Dodałem, że obecnie nie są mi potrzebne. Po tym Chmielewski poszedł do siebie. Tego dnia nie widziałem się więcej z nim, ale po około półtorej godzinie zatelefonował do mnie z pytaniem, czy mogę mu załatwić kajdanki. Zrozumiałem, że W[aldemar] Chmielewski chce kupić kajdanki. Odpowiedziałem, że nie da rady i wówczas W[aldemar] Chmielewski zapytał, jaka jest procedura pobierania kajdanek dla jednostki. Zarówno ja, jak i obecny przy tej rozmowie Osiński stwierdziliśmy, że aby pobrać kajdanki, musi być pismo przełożonego skierowane do właściwej jednostki uzbrojenia. Chcąc się upewnić co do tego, czy udzieliłem właściwej odpowiedzi, zatelefonowałem do Referatu Uzbrojenia, gdzie uzyskałem taką odpowiedź, jakiej udzieliłem W[aldemarowi] Chmielewskiemu. O tym go jednak już nie informowałem.

W chwili obecnej chciałem sprostować treść zeznań, jakie złożyłem. Otóż pomyłkowo podałem, że w dniu 21 X 1984 r. byłem w pracy i opisałem powyżej zaprotokółowaną rozmowę z m.in. W[aldemarem] Chmielewskim. Podana rozmowa miała miejsce w dniu 22 X [19]84 r. i był to poniedziałek. Stwierdzam, że w niedzielę 21 X [19]84 r. nie byłem w pracy.

W dniu 23 X [19]84 r. pomimo podejmowanych przeze mnie prób skontaktowania się z W[aldemarem] Chmielewskim nie udało mi się to, gdyż nigdzie nie mogłem go zastać. Byłem nawet u niego w pokoju, ale nie był obecny. Widziałem, że na biurku były rozłożone jego przedmioty: papier, pióro, etui, teczka czarna i chyba na wieszaku jego kurtka w kolorze khaki. Mnie się jednak nie udało z nim porozmawiać, a chciałem otrzymać swoje kajdanki, gdyż czułem niepewność i „wolałem mieć je u siebie”. Nie potrafię inaczej wyjaśnić, dlaczego chciałem odzyskać swoje kajdanki. Byłem u niego nawet w domu, ale go nie zastałem. Miał wrócić później. To wszystko co mam do zeznania w tej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 319–323, formularz, mps.

^c Poniżej odrębna adnotacja o treści: Protokół osobiście odczytałem, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisanymi świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 13.40 ppłk W[iesława] Białowąs z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Beata **Marszczek**¹

[...]^b

Na zadane pytanie odnośnie Grzegorza **Piotrowskiego** zeznając, że poznałam go w grudniu 1982 r., kiedy przyszłam po raz pierwszy do MSW w związku ze staraniem się o przyjęcie do pracy. Skierowano mnie wówczas na rozmowę do Grzegorza **Piotrowskiego**, mojego późniejszego przełożonego.

Latem 1983 r., w lipcu, przebywałam na wczasach w Międzyzdrojach, gdzie wówczas w tym samym czasie przebywał Grzegorz **Piotrowski** ze swymi dziećmi, bez żony. Tam też nawiązaliśmy ze sobą kontakty typu towarzyskiego. Od tej pory spotykaliśmy się około dwa lub trzy razy w miesiącu w kawiarniach i restauracjach, dokąd **Piotrowski** przyjeżdżał swoim samochodem „Fiat” 132, koloru granatowego, którego numerów nie pamiętam. Rachunki w lokalach płaciliśmy wspólnie, to znaczy czasem płaciłam ja, a czasem on, a ich wielkość mieściła się w granicach 1000 do 1500 zł.

Któregoś razu pod koniec 1983 r. chciałam ja zapłacić rachunek za konsumpcję w restauracji „Kuźnia” w Wilanowie, ale G[rzegorz] **Piotrowski** stanowczo zaprotestował temu. Wówczas ja przedarłam przeznaczony na zapłacenie rachunku banknot tysiącłotowy. Jedną połówkę banknotu dałam Grzegorzowi **Piotrowskiemu**, zaś drugą schowałam do torebki, mówiąc, że podzielimy się tym pieniądzem, który od tej chwili będzie stanowił nasz taki znak.

W tym miejscu okazano świadkowi zakwestionowaną u podejrzanego Grzegorza **Piotrowskiego** w czasie przeszukania połówkę banknotu tysiącłotowego o numerze CE 3222271. Świadek po obejrzeniu banknotu zeznała: Poznaję, że jest to połowa banknotu, który wręczyłam jako talizman Grzegorzowi **Piotrowskiemu**. Drugą część tego banknotu mam w torebce i w tym miejscu przekazuję go dla potrzeb śledztwa.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Czeszak Beata** (z d. **Marszczek**) (ur. 1961), st. kpr./plut. Od września 1982 r. pracownik IV Inspektoratu PZU; od stycznia 1983 r. maszynistka Wydziału VI Departamentu IV MSW, od września 1985 r. sekretarz maszynistka Wydziału IV Departamentu IV MSW (X 1987 – VII 1990 urlop wychowawczy); w lipcu 1990 r. zwolniona ze służby (AIPN, 0242/2753, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

W tym miejscu świadkowi okazano tablicę rozpoznawczą nr 2. Po zapoznaniu się z tablicą świadek zeznała: Na zdjęciu numer 2 rozpoznaję Grzegorza **Piotrowskiego**, na zdjęciu nr 6 rozpoznaję osobę o nazwisku **Pekala** (imienia nie znam), a na zdjęciu nr 7 rozpoznaję osobę o nazwisku **Chmielewski**, którego imienia nie znam. Pękałę i Chmielewskiego znam stąd, że pracują oni w tej samej komórce organizacyjnej co ja. Osobistych kontaktów z nimi nie utrzymywałam. Nie jest mi wiadomo, czy G[rzegorz] Piotrowski utrzymywał z nimi jakieś bliższe pozasłużbowe kontakty.

Przypominam sobie, że w maju 1984 r. G[rzegorz] **Piotrowski** zawoził do Gdańska swój samochód do remontu. Remont samochodu załatwiał mu mężczyzna o imieniu Jarek, o którym nic więcej nie wiem. Nigdy z Grzegorzem **Piotrowskim** na ten temat nie rozmawiałam. **Piotrowski** w ogóle nie zwierzał mi się na temat utrzymywanych przez niego kontaktów. Wiem od niego, że dużo czasu poświęcał na pracę i że utrzymywał kontakty towarzyskie tylko z pracownikami resortu spraw wewnętrznych.

Nic mi nie jest wiadomo, aby **Piotrowski** grywał w karty, spędzał czas na wyścigach konnych czy innych grach hazardowych. Wspominał nawet kiedyś, że na koniach w ogóle się nie zna. Wolny czas spędzał w domu.

Na dwa lub trzy dni przed uprowadzeniem księdza **Popieluszki Piotrowski** w czasie rozmowy ze mną w restauracji „Kuźnia” w Wilanowie stwierdził, że ma problem, który zahacza o jego moralność. Zapytałam wówczas, co to jest za problem, ale on powiedział, że mi tego nie powie. Sądziłam, że problem, o którym wspomniał **Piotrowski**, związany jest z jego domem.

Ponownie z **Piotrowskim** spotkałam się w niedzielę 21 października w restauracji „Wilanowska” w Wilanowie. Przed spotkaniem zadzwonił do mnie do domu i powiedział, że jest bardzo zmęczony, a w związku z czym ma ochotę napić się piwa. Będąc w restauracji „Wilanowska”, G[rzegorz] Piotrowski powiedział, że w związku z uprowadzeniem ks. J[erzego] **Popieluszki** ma teraz dużo pracy, a ponieważ jeden ze sprawców był w mundurze milicyjnym, funkcjonariusze przyglądają się sobie nieufnie. Żartowałam wówczas, mówiąc: „To gdzie ukryłeś tego **Popieluszkę**?”, śmiejąc się przy tym, aby dać do zrozumienia, że jest to ewidentny żart. Odpowiedział mi coś w rodzaju: „Czy ty zwariowałaś?”, po czym zmieniliśmy temat.

Odnosnie spotkań z **Piotrowskim** przypominam sobie, że spotkaliśmy się jeszcze w czwartek 18 X 1984 r. w restauracji „Kuźnia” w Wilanowie, gdzie **Piotrowski** rozmawiał ze mną wyłącznie na tematy obojętne.

W czasie poprzedniego spotkania, którego daty nie pamiętam, a które miało miejsce w restauracji „Kuźnia” w Wilanowie pomiędzy 15 a 18 października, **Piotrowski** wspominał mi, że pod koniec tygodnia będzie musiał wyjechać z Warszawy. Dokąd ma jechać i w jakiej sprawie, nie powiedział mi, a ja go oto nie pytałam.

Poprawki w tekście: na str. 2 w 5 wierszu od góry skreślono: „pra”. Na stronie 5 w 11 wierszu od góry skreślono: „powi”.

Na tym protokół zakończono o godz. 16.35 dnia 1 XI 1984 r.°

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 134–138, formularz, rkps.

° Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałam osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami przesłuchującego i świadka.

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Michalaka

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 15.20 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Aleksander Bernard **Michalak**

[...]^b

Pracuję w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, w kadrach. Waldemara **Chmielewskiego** znam od ok. 2–3 lat. Poznałem go przez kolegę, który również pracuje w kadrach – Henryka **Chojnackiego**. **Chojnacki** zna **Chmielewskiego** dłużej, wiem, że był u **Chmielewskiego** w mieszkaniu. **Chojnacki** pracuje w jednym pokoju z Maciejem **Osińskim**. W dniu 19 X 1984 r., w piątek – z tym że nie jestem całkiem pewien, czy to było tego dnia – byłem w pokoju **Chojnackiego** i **Osińskiego**. Było to ok. 9.00. **Chojnackiego** nie było. Na biurku **Chojnackiego** leżały kajdanki zwykłe milicyjne, koloru czarnego, z jednym kluczykiem. **Osiński** powiedział mi, że po te kajdanki przyjdzie **Chmielewski**. Chyba nie padło stwierdzenie, że są to kajdanki **Chojnackiego**, ale ponieważ leżały na jego biurku, wydawało mi się oczywiste, że są to jego kajdanki. Tymi kajdankami bawiłem się przez chwilę, tzn. m.in. założyłem je sobie i stwierdziłem, że blokada przy jednej obejmie kajdanek jest chyba uszkodzona, bo nie blokuje, co powodowało, że ta obejmka po założeniu na rękę zaciskała się aż do wielkości przegubu. Natomiast nie było takiego uszkodzenia, które powodowałoby możliwość otwarcia tych kajdanek po założeniu ich na rękę – bez użycia kluczyka. Żadnych innych uszkodzeń, np. przetarcia łańcuszka, podpiłowania, spiłowania ząbków – nie stwierdziłem. Kajdanki były jak nowe, nie miały jakichś zadrapań.

Potem wyszedłem z pokoju **Osińskiego** i dopiero później tego samego dnia dowiedziałem się od niego, że **Chmielewski** był i kajdanki pożyczył. Tego samego dnia, kiedy **Chmielewski** pożyczył kajdanki, wychodziliśmy z pracy razem, tzn. ja, **Osiński** i **Chojnacki**, o godz. 15.45. Zwykle razem wychodzimy. Na chodniku, w pobliżu furtki w ogrodzeniu ministerstwa, od strony „Supersamu” (już po wyjściu za furtkę) spotkaliśmy Waldemara **Chmielewskiego**. **Chmielewski** szedł, trzymając ręce splecione z przodu, jakby miał kajdanki na rękach, ale oczywiście ich nie miał. Ja zagadnąłem do niego: „Co ty tak idziesz?”, czy coś w tym sensie – pokazując mu ręce, które wyciągną-

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

łem przed siebie. **Chmielewski**, nie zatrzymując się, machnął ręką – mówiąc: „Cześć”, i poszedł dalej. Zaznaczam, że **Chmielewski** szedł w kierunku furtki, czyli w kierunku przeciwnym niż my. Wyglądało tak, jakby szedł do pracy. Nie miał ze sobą żadnej torby czy teczki. Ubrany był w zieloną kurtkę i prawdopodobnie w dzinsy.

Jestem pewien, że opisane spotkanie (minięcie się) z **Chmielewskim** na chodniku przed MSW miało miejsce tego samego dnia, kiedy pożyczył kajdanki. Wydaje mi się, że to był piątek 19 X 1984 r., jednakże co do tej daty nie jestem pewien.

Później widziałem **Chmielewskiego** w dniu 20 X [19]84 r., w sobotę. Ja i **Chojnacki** poszliśmy do żony **Chmielewskiego** Jadwigi złożyć jej życzenia imieninowe (spóźnione). Byliśmy u **Chmielewskich** w domu ok. [godz.] 17.00, z tym że **Chmielewskiego** nie było, a jego żona mówiła, że jest w pracy. Gdy mieliśmy już wychodzić, przyszedł **Chmielewski**. Mówił, że w pracy bolało go serce i był odwieziony do pogotowia ratunkowego przy ul. Komarowa. Powiedział też, żebyśmy słuchali „Dziennika Telewizyjnego”, bo będzie ważny komunikat. **Chojnacki** go podpytywał, o co chodzi, ale **Chmielewski** nie chciał powiedzieć. **Chojnacki** wymieniał różne osoby, których miałby dotyczyć ten komunikat, i m.in. wymieniał **Popieluszkę**. **Chmielewski** powiedział, że na 99,9 proc. tak, i dodał, że po prostu nie ma go (**Popieluszki**). Na dalsze pytania **Chmielewski** mówił, że **Popieluszko** mógł wziąć urlop, zejść do podziemia, zgłosił się do którejś z ambasad. Z tych hipotez nie wynikało, aby **Chmielewski** wiedział coś konkretnego o losie **Popieluszki**. Ta rozmowa z **Chmielewskim** była krótka, bo ja już wychodziłem, zaś **Chojnacki**, który mieszka blisko **Chmielewskich**, jeszcze został.

Następny dzień, w którym widziałem **Chmielewskiego**, to był poniedziałek 22 X [19]84 r. Był on u **Chojnackiego** i **Osińskiego** w pokoju, pił kawę. Było to ok. [godz.] 10.00–11.00. Chyba rozmawiali o rysopisie sprawców porwania **Popieluszki**, bo gdy wszedłem, to **Chmielewski** powiedział, że ja bym też pasował do podawanych rysopisów. Ja powiedziałem, że on także by pasował. Powiedziałem też: „Ale dałeś plamę”, i po chwili dodałem: „Z tym sercem”. Miałem na myśli to, że tak młody człowiek i mu serce wysiada. **Chmielewski** nie skomentował tego. O ile dobrze pamiętam, to po tych słowach – „Ale dałeś plamę” – **Chmielewski** odstawił trzymaną w rękach kawę i jakby się skulił. Był to moment, bo ja zaraz powiedziałem o tym sercu. Ja byłem w tym pokoju krótko, 2–3 min. Przy mnie nie było rozmowy o kajdankach.

Później tego dnia ani w dniach następnych nie widziałem **Chmielewskiego**.

Wiem, że **Chojnacki** usiłował się skontaktować z **Chmielewskim** odnośnie zwrotu kajdanek we wtorek, 23 X [19]84 r., ale bezskutecznie.

Na tym protokół zakończono w dniu 1 X 1984 r. o godz. 16.50^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 329–333, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem, jest zgodny z moimi zeznaniami – opatrzona podpisanymi przesłuchującego i świadka.

1984 listopad 1, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Macieja Osińskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 1 XI 1984 r. o godz. 15.40 mjr Maria Stępień¹ z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Maciej Ryszard **Osiński**

[...]^b

Waldemara Chmielewskiego znam od 1981 r., daty dokładnie nie pamiętam. Łączyło się jego poznanie z przyjściem do pracy w naszym wydziale Henryka Chojnackiego, który był przyjacielem Chmielewskiego. W związku z tym często odwiedzał Chmielewski nas we wspólnym pokoju służbowym. Przychodził do nas dwa, trzy razy w miesiącu. Wspólnie z Henrykiem Chojnackim (od chwili jego przyjścia do wydziału) razem siedzimy w pokoju służbowym.

Pod koniec pracy w dniu 17 X 1984 r. Chojnacki poinformował mnie, iż następnego dnia ma przynieść kajdanki dla Waldemara Chmielewskiego. W dniu 18 X 1984 r. ok. [godz.] 9.00 – prostuję – ok. [godz.] 9.30 Chojnacki wyłożył kajdanki na biurko, prosząc mnie o wydanie ich Chmielewskiemu, gdyby go w tym czasie nie było w pokoju. W tym momencie wyszedł z pokoju.

Po kilku minutach przyszedł do mnie Aleksander Michalak. Zobaczywszy kajdanki na stole, Michalak zaczął się nimi bawić. W pewnym momencie zapiął kajdanki kluczem i zablokował je. Następnie zablokował ogniwa kajdanek, ścisnął silnie ręką, co spowodowało przesunięcie się ruchomego ramienia kajdanek, tak jakby nie były zablokowane. Tę czynność powtórzył dwu- lub trzykrotnie, chcąc mi zademonstrować, jakie zepsute kajdanki ma Chojnacki. Po tych czynnościach położył z powrotem kajdanki na biurko i opuścił pokój.

Kajdanki te były zupełnie nowe, jeszcze zakonserwowane, tj. pokryte oliwą. Ja tych kajdanek nie brałem do ręki. Kajdanki, które wziął Chmielewski, miały uszkodzoną blokadę w jednym ogniwie. Tego rodzaju uszkodzenie powoduje, że nie można zablokować zamka obejmującego kajdanek w pałąk, na którym fabrycznie występują ząbki, dając się przesuwać wokół osi obejmującej.

Około godz. 10.00 zgłosił się Chmielewski, który powiedział mi, że ma pożyczyć od Chojnackiego kajdanki. Wskazałem mu miejsce, gdzie leżą kajdanki, tj. na biurku pod

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Stępień Maria** – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

teczką **Chojnackiego**. Chmielewski zapytał, czy będzie Chojnacki, na co odpowiedziałem, żeby chwilę posiedział, to zaraz przyjdzie.

Nie pamiętam dokładnie, czy przed przyjściem Chojnackiego wziął kajdanki ze stołu, czy też po jego przyjściu. Chmielewski popatrzył się na kajdanki, w które włożony był kluczyk, i schował je do kieszeni. Nie sprawdzał, czy są sprawne. Wiem, że kajdanki miały być użyte w celu postraszania, ale nie wiem nic bliższego na ten temat. Tak mi mówił Chmielewski bądź Chojnacki, ale bardziej prawdopodobne jest, że powiedział to Chmielewski.

Następnego dnia, tj. 19 X 1984 r., w godzinach rannych – przypuszczam, że było to przed godz. 10.00 – przyszedł Chmielewski i prosił w mojej obecności Chojnackiego o załatwienie dla niego u jego naczelnika dwóch czy też więcej par kajdanek. Na prośbę Chmielewskiego kategorycznie odmówił Chojnacki, mówiąc: „Radźcie sobie sami drogą oficjalną”, dodał ponadto, że przecież dał uprzednio już kajdanki. Chmielewski na to odpowiedział, że potrzebne mu są kajdanki na wyposażenie służbowe. Ja w tym momencie poinformowałem Chmielewskiego, w jaki sposób oficjalnie załatwia się pobieranie sprzętu służbowego, nadmieniając, iż wystarczy podpis naczelnika wydziału. On uznał, że w tym celu musi iść do dyrektora departamentu, i stwierdził, że „takimi drobnostkami nie będę zwracać głowy dyrektorowi”. Na co jeszcze raz mu powiedziałem, że wystarczy podpis naczelnika na piśmie zamawiającym sprzęt. Na moją informację Chmielewski skrzywił się i opuścił pokój.

W tym momencie przypomniałem sobie, iż około rok, a może półtora temu Waldemar Chmielewski nachodził Chojnackiego z prośbą o pomoc w zamianie broni służbowej dla swego naczelnika, nazwiska nie podawał, z pistoletu P-64 na Walther [kal.] 7,65. Czy tego rodzaju zamiana doszła do skutku, tego nie wiem.

W tym miejscu zaznaczam, iż Chojnacki prowadził poprzednio czasowo kadrowo komendanturę, a ponadto – w ramach zastępstw podczas nieobecności właściwego kadrowca – zdarzało się, że kadrowo zajmował się komendanturą, o czym Chmielewski wiedział i w związku z tym prośby tego rodzaju kierował do Chojnackiego, bo go znał najdłużej i byli na przyjacielskiej stopie.

Tego samego dnia, co otrzymał Chmielewski kajdanki od Chojnackiego, o godz. 15.50, po wyjściu z pracy, między budką wartowniczą a jezdnią doprowadzającą do MSW ja, Michalak i Chojnacki spotkaliśmy Chmielewskiego, który siedł w przeciwną stronę, czyli do MSW. Mijając się z nim, żartowaliśmy sobie z niego, że dopiero co dostał kajdanki, a jeszcze nie nauczył się nimi posługiwać. Wynikało to z faktu, że idąc naprzeciw nas, ręce trzymał przed sobą, trzymając się za dłonie, co z daleka sprawiało wrażenie, że jest spięty kajdankami. On odpowiedział: „Wam to dobrze, a ja muszę do roboty”. Był on bardzo smutny, osowiały, mało widać było w nim energii. Szedł ze spuszczoną głową. Zналиśmy go jako rzutkiego, wesołego, z humorem człowieka – określonego potocznie duszą towarzyską. Wtedy to na nas nie wywarło wrażenia. Przypuszczaliśmy, że jest to forma zmęczenia.

Od 19 X 1984 r. od godz. 10.00 do poniedziałku, też do godzin przedpołudniowych, Chmielewskiego nie widziałem.

Po 15 października, tj. po imieninach Jadwigi – żony Chmielewskiego, dowiedziałem się, iż Michalak i Chojnacki zamierzają w dniu 20 X 1984 r. ok. godz. 17.00 odwiedzić ją w domu. Ja bliżej Chmielewskiej nie znam i nie utrzymywałem z nimi

[^c]

się na temat porwania Popiełuszki, zamiast jemu zadawać takie pytania.

Nawiązując do rozmowy z Chmielewskim w dniu 22 X 1984 r., to między innymi rozmawialiśmy także na temat nr. samochodów podanych w komunikatach prasowych. Chmielewski bezbłędnie podał te numery, wytykając błąd Michalakowi, że przekreślił numer podany w prasie. Sprawdziliśmy to, zaglądając do gazety.

Na pytanie Chojnackiego, kiedy Chmielewski odda mu pożyczone kajdanki, Chmielewski odpowiedział, że odda mu natychmiast, jeśli z nim pójdzie do pokoju. Chojnacki powiedział, że teraz jest zajęty i odda mu je później.

Czy poszukiwał Chmielewskiego Chojnacki, tego dokładnie nie wiem; mówił mi jednak, że był u niego w biurze, lecz go nie zastał. Wiem, że Chojnacki kajdanek nie otrzymał z powrotem i na ten temat złożył raport.

Chmielewski prosił mnie i Chojnackiego, abyśmy pomogli mu w zmianie pracy. Motywował to tym, iż w obecnym departamencie nie może wytrzymać, jest mu bardzo trudno, bliżej nie precyzując, o co chodzi, a myśmy go o to nie wypytywali. Miało to miejsce w 1983 r. i trwało około roku.

Omówienie poprawek: na str. 2 w wierszu 10 od góry skreślono: „oraz Aleksandrem Michalakiem”, na str. 5 w wierszu 3 od dołu skreślono: „19 października”, na str. 7 skreślono: „zrobi”, „w domu”.

Na tym protokół zakończono w dniu 1 XI 1984 r. o [godz.] 18.55^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 338–344, formularz, rkps.

^c *Brak strony 6. protokołu przesłuchania.*

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście odczytałem i uwag nie wnoszę – opatrzona podpisanymi przesłuchującego i świadka.*

1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 2 XI 1984 r. o godz. 10.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...]^b

W uzupełnieniu do poprzednich moich wyjaśnień kontynuuję, co następuje.

W dniu 23 października br. po przyjściu do pracy z rana zostałem wezwany przez naczelnika Drózdza¹, który poinformował mnie, że muszę pilnie wyjechać służbowo do Nowego Sącza. Przekazując mi to polecenie, powiedział, że wie jedynie to, iż polecenie takie wydane zostało przez któregoś z dyrektorów, a jemu samemu wspominał o tym naczelnik Piotrowski. Ponieważ wyjeżdżałem wcześniej do Nowego Sącza, jako że nadzorowałem jedną ze spraw służbowych, polecenie to nie zdziwiło mnie. Zadzwoiłem do Nowego Sącza i poprosiłem o rezerwację hotelu. Połączyłem się z Nowym Sączem celem porozmawiania z naczelnikiem odpowiedniego wydziału, z zamierzeniem uzyskania informacji, co spowodowało, że muszę się tam udać. Informacji mnie interesujących nie uzyskałem, ponieważ naczelnika chwilowo nie było. Następnie pobrałem delegację wystawioną przez sekretariat i zaliczkę w wysokości 3 tys. zł, potem przedzwoiłem na informację PKP, gdzie podano mi godziny

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Drózdź Janusz** (ur. 1941), mjr/plk. Od grudnia 1963 r. referent Referatu Informacyjno-Rozpoznawczego Wydziału Służby Kryminalnej KM MO w Częstochowie, od marca 1964 r. referent Referatu do Walki z Nierządami KM MO w Częstochowie, od listopada 1964 r. referent Sekcji 2 Wydziału Służby Kryminalnej KMIP MO w Częstochowie, od listopada 1966 r. st. referent Sekcji 1 Wydziału Służby Kryminalnej KMIP MO w Częstochowie, od kwietnia 1967 r. st. referent Sekcji 1 Wydziału Służby Kryminalnej KMIP MO w Częstochowie; od października 1967 r. oficer SB KP MO w Lublińcu; słuchacz CW MSW w Legionowie (IX 1968 – VII 1969); od marca 1969 r. inspektor operacyjny SB Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Lublińcu; od listopada 1974 r. oficer SB Grupy „W” Referatu Operacyjnego ds. Bezpieczeństwa KMIP MO w Częstochowie, od czerwca 1975 r. st. inspektor Wydziału IV SB KW MO w Częstochowie, od listopada 1975 r. kierownik sekcji Wydziału IV SB KW MO w Częstochowie; od sierpnia 1978 r. st. inspektor Wydziału VI Departamentu IV MSW, od września 1982 r. zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu IV MSW, od lutego 1989 r. naczelnik Wydziału III Departamentu IV MSW, od września 1989 r. naczelnik Wydziału V Departamentu Studiów i Analiz MSW; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1699, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

połączeń z Nowym Sączem. Ustaliłem, że w Nowym Sączu mogę być nie wcześniej jak około północy.

Udałem się do naczelnika Dróżdza, zapytałem, czy nie wie o co chodzi, ponieważ wyjazd w dniu 23 października wydał mi się niecelowy. Poinformował mnie, że jest to polecenie, które należy wykonać bez dyskusji, a jeżeli ja chcę wiedzieć, o co chodzi, to powinienem jeszcze raz zatelefonować do Nowego Sącza. Ostatecznie udało mi się połączyć z Nowym Sączem, skąd poinformowano mnie, jaka jest sytuacja w tej służbowej sprawie. Na podstawie uzyskanej informacji oceniłem, że mój wyjazd do Nowego Sącza nie jest tak pilny, jednak zapowiedziałem swój przyjazd zgodnie z poleceniem, które otrzymałem. Pragnę zaznaczyć, że osobiście nie byłem zainteresowany tym wyjazdem, gdyż wołałem pozostać na miejscu, aby być na bieżąco zorientowany w rozwoju sytuacji związanej z wypadkami z dnia 19 października. Następnie przygotowałem się do wcześniejszego wyjścia z pracy. Było to ok. godz. 14.00, a pociąg do Krakowa miałem ok. godz. 17.00. Będąc ubranym, wszedłem do gabinetu naczelnika i poprosiłem, aby upewnił się, czy mój wyjazd jest aktualny. Na moją wyraźną prośbę Dróżdź połączył się telefonicznie z dyrektorem Pietruszką, sam rozmawiał z nim przez chwilę, po czym przekazał mi słuchawkę. Dyrektorowi zrelacjonowałem swoją rozmowę z Nowym Sączem, a on zdecydował, że z wyjazdem można jeszcze poczekać do dnia następnego, kiedy to po ponownym połączeniu się z Nowym Sączem, miałem raz jeszcze zrelacjonować sprawę.

W tym miejscu okazano mi delegację nr 548 wypisaną do Nowego Sącza na nazwisko Leszek Pękala na czas od 23 października [do] 24 października w celu służbowym. Na tej delegacji w prawym górnym rogu wypisana jest liczba 3 tys. W związku z okazaną mi delegacją wyjaśniam, że jest to ta delegacja, którą pobrałem z sekretariatu w dniu 23 października; zamieszczona liczba w prawym górnym rogu oznacza pobranie przeze mnie zaliczki w wys[okości] 3 tys. zł. Delegacja ta nie jest podpisana przez żadnego przełożonego, ponieważ w mojej jednostce funkcjonował zwyczaj podpisywania delegacji po wykonaniu zadania służbowego.

W dniu wczorajszym na zakończenie przesłuchania poprosiłem przesłuchującego, aby podczas dalszych przesłuchań powrócić do hasła: „Żal po nieudanym zamachu w Gdańsku”. W związku z powyższym pragnę złożyć następujące wyjaśnienie: Jak już wcześniej wyjaśniałem, w dniu 13 X 1984 r. wspólnie z Chmielewskim i Piotrowskim przeprowadziliśmy na trasie z Gdańska do Warszawy nieudaną próbę zamachu na samochód, którym jechał ks. J[erzy] Popiełuszko. Próba ta nie powiodła się, gdyż w ostatnim momencie Piotrowski przerzucił kamieniem nad jadącym samochodem. Po tej próbie podjechaliśmy z miejsca zdarzenia na pobliski parking w lesie w Woli Rychnowskiej, gdzie zamieniliśmy tablice rejestracyjne z KZC^c na WAB. Wówczas dyskutowaliśmy dość długo na temat nieudanego zamachu. Wszyscy żalowaliśmy, że akcja ta się nie powiodła. Odniosłem wrażenie, że Piotrowski miał żal szczególnie do siebie, jako że ostatecznie on zawiódł i on będzie się musiał przed kimś tłumaczyć, że akcja się nie powiodła. My też z tego powodu nie byliśmy zadowoleni, a ponadto ja żalowałem niepowodzenia, jako że wiedziałem, że będziemy musieli dalej tą spr-

^c W oryginale: KCZ.

wą zajmować się. Osobiście w całej tej sprawie – nazwijmy Popiełuszki – swoją rolę wolałem widzieć w charakterze kierowcy będącego w pewnym oddaleniu od miejsc wydarzeń, a nie osoby biorącej bezpośredni udział w zamachu. Ponadto wydawało mi się, że wypadek samochodowy to mniejsze zło niż tortury i ewentualna śmierć przez wrzucenie do wody.

Na tym parkingu, zdejmując tablice, popełniliśmy błąd polegający na tym, że wymieniliśmy tylko jedną z tych tablic rejestracyjnych, tzn. jechaliśmy na jednej tablicy KZC, a drugiej WAB. Układu tablic nie pamiętam, ale tablicę KZC mieliśmy prawdopodobnie z przodu. Nie wiem, dlaczego popełniliśmy taki błąd, ale był to skutek zdemerowania, a ponadto mogło być to wynikiem spożycia pewnej ilości alkoholu na parkingu. Wracając po tej akcji do Warszawy, byliśmy kontrolowani przez patrol MO przy wjeździe z Wisłostrady w Trasę Łazienkowską. Było to ok. godz. 3.00–4.00 nad ranem. Patrol przepuścił nas, ponieważ okazaliśmy przepustkę „R”. Czy zauważyli funkcjonariusze, że samochód miał dwie różne tablice rejestracyjne, nie potrafię odpowiedzieć, ponieważ tablica przednia naszego samochodu była mało widoczna z powodu znacznego wgięcia jej pod zderzak. Tablicę KZC ściągnęliśmy dopiero na parkingu przy MSW, kiedy to zorientowaliśmy się o naszym błędzie. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, jaki to alkohol piliśmy na parkingu w Woli Rychnowskiej – mogła to być niecała butelka alkoholu, którą mieliśmy w bagażniku, albo też piwo, które uprzednio zakupiliśmy w Sopocie w ilości 6 sztuk. Będąc przy temacie pobytu w Sopocie, chciałbym wyjaśnić bliższe szczegóły dotyczące późno spożywanego przez nas obiadu w restauracji Grand Hotelu w Sopocie, tj. 13 X 1984 r.

W tym miejscu przesłuchanie o godz. 12.00 z uwagi na porę obiadową przerwano i wznowiono o godz. 13.00.

Do Sopotu przyjechaliśmy w dniu 13 X 1984 r. specjalnie po to, aby w warsztacie wulkanizacyjnym naprawić koło od samochodu. Okazało się, że warsztat był już nieczynny i koła nigdzie nie naprawiliśmy. Ponieważ była to już pora obiadowa, Piotrowski zaproponował, abyśmy udali się do Grand Hotelu w Sopocie, do restauracji. Ja i Chmielewski byliśmy zdziwieni wyborem miejsca na spożycie obiadu. Ja nawet zaproponowałem, czy nie lepiej było pojechać na obiad do Gdańska, ale Piotrowski dał do zrozumienia, że wysoki koszt tego obiadu będzie wliczony w koszt przedsięwzięcia. Nie pamiętam dokładnie, co zamawialiśmy. Dania obiadowe były dość wyszukane. Ponadto zamówiliśmy po dwa piwa do obiadu marki Pilsner, a 6 butelek zabraliśmy ze sobą. Rachunek plus napiwek wyniósł ponad 3 tys. zł, a zapłacił go Piotrowski. Nie pamiętam, czy rachunek zabrał Piotrowski, czy nie. Taki koszt obiadu i wybór miejsca utwierdził mnie w przekonaniu o randze naszej akcji.

Na następne hasło: „Stalowa Wola”, o którym mówiłem, będąc już przesłuchiwanym w dniu wczorajszym, wyjaśniam. Około 18 października br. Piotrowski mówił do mnie i do Chmielewskiego, że Popiełuszko wybiera się do Stalowej Woli, mówił nawet kiedy – prawdopodobnie w niedzielę 21 października, ale nie jestem pewien, czy dobrze pamiętam. Mówiąc to, wspomniał, że jeżeli nie powiedzie się nasza akcja 19 [października], to wybierzemy się za Popiełuszką 21 [października]. Piotrowski dodał, że sprawa i podjęcie decyzji o naszym wyjeździe uzależnione są od uzgodnień z kimś innym. Chodzi tu o uzgodnienie z kimś innym. W każdym razie chodziło o to, abyśmy byli

przygotowani i na wyjazd do Stalowej^d Woli. Piotrowski mówił również, że jeżeli czas nam pozwoli, to przed wyjazdem do Stalowej Woli sami pojedziemy na rozpoznanie terenu.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 15.05^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 95–102, formularz, rkps.

^d *Przekreślono: Żelazowej.*

^e *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 2 XI 1984 r. o godz. 10.30 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar Marek **Chmielewski**

[...] ^b

Na pytanie, kiedy pożyczyłem kajdanki, które później założono **Chrostowskiemu**, wyjaśniam. Wydaje mi się, że kajdanki pożyczyłem od Chojnackiego w czwartek, w dniu 18 X 1984 r. Jeżeli poprzednio wyjaśniałem, że kajdanki pożyczałem 19 X 1984 r., to musiałem się pomylić. Tego dnia, tj. 19 X 1984 r., po prostu nie byłoby na to czasu. Kajdanki pożyczałem od Chojnackiego u niego w pokoju, z tym że gdy przyszedłem, to jego nie było, natomiast przyszedł, gdy jeszcze byłem. W pokoju był Osiński, a wydaje mi się, że był w tym pokoju **Michalak**. Chyba jednak Michalak był w pokoju, bo wydaje mi [się], że pamiętam, że Michalak bawił się tymi kajdankami. Tego dnia, kiedy pożyczałem kajdanki, spotkałem Chojnackiego, **Michalaka** i **Osińskiego** wychodzących z pracy, przed godz. 16.00, na chodniku przed furtką w ogrodzeniu MSW od strony „Supersamu”. **Michalak** pokazał mi w charakterystyczny sposób swoje ręce, tak jakby miał spięte kajdankami. Ja powiedziałem: „Cześć”, i minęliśmy się. Nie pamiętam, jak miałem w tym momencie ułożone swoje ręce.

Dodaję, że w sobotę, tj. 20 X [19]84 r., **Michalak** i **Chojnacki** byli u mnie w domu złożyć życzenia (spóźnione) mojej żonie. W tym czasie, gdy przyszli, mnie nie było w domu. Była to chyba [godz.] 17.00–18.00. Ja wróciłem ok. [godz.] 19.00. Powiedziałem im, żeby oglądali „Dziennik Telewizyjny”, że będzie ważne wydarzenie. Pytali, o co chodzi, ale ja nie chciałem im powiedzieć, i zaczęli zgadywać. **Chojnacki** zgadł, że coś się stało z **Popieluszką**. Ja powiedziałem im, że **Popieluszko** zniknęła, czy coś takiego.

Michalak wyszedł ode mnie pierwszy, a **Chojnacki** został jeszcze na filmie.

Wyjaśniam, że **Michalak** i **Osiński**, podobnie jak **Chojnacki**, pracują w MSW, w kadrach.

Z **Chojnackim**, **Osińskim** i **Michalakiem** widziałem się później – w poniedziałek 22 X 1984 r. Byłem u nich na kawie. Rozmawialiśmy na temat różnych możliwości

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

jego zniknięcia. Dokładnie treści rozmowy nie pamiętam. Pamiętam tylko, że mówiłem **Chojnackiemu**, że mogę oddać mu kajdanki, gdyż było to już po tym, jak **Piotrowski** pobrał kilka par kajdanek i jedną mi przekazał.

W dalszym ciągu twierdzę, że przy pobranych od **Chojnackiego** kajdankach nie robiłem żadnych przeróbek, ścierania, podpłowywania.

Z komunikatów prasowych wiem, że w pobliżu volkswagena golfa, którym poruszał się **Popieluszko**, znaleziono orzełek milicyjny, taki jaki jest przy czapce milicyjnej. Wyjaśniam, że w czasie jazdy z Bydgoszczy, gdy przebierałem się w kurtkę milicyjną i zakładałem czapkę, dołączyłem do czapki orzełka. Zrobiłem to w ten sposób, że przymocowałem orzełka do czapki przy pomocy jednego górnego drutu. Orzełek ten posiada dwa druty. Zaznaczam, że czapka milicyjna, którą miałem w drodze do Bydgoszczy, miała założony biały pokrowiec i orzełek był do niej przymocowany, ale w momencie, gdy w samochodzie ubierałem się w mundur, zdjąłem orzełka z czapki i zdjąłem też ten biały pokrowiec, wkładając pokrowiec do kieszeni. Następnie przymocowałem orzełka do czapki w opisany wyżej sposób. Wyjaśniam, że orzełek ten mógł mi odpaść od czapki, bo to był słabo przymocowany^c, a w pewnym momencie, kiedy byłem koło golfa, zdejmowałem czapkę. W każdym razie nie porzuciłem celowo tego orzełka w pobliżu samochodu „Golf”.

Na pytanie o szczegółowy przebieg wydarzeń w dniu 19 X 1984 r. od momentu, gdy przyjechaliśmy do Bydgoszczy, wyjaśniam. Do Bydgoszczy przyjechaliśmy ok. [godz.] 17.20–17.30, pytaliśmy jakąś kobietę, gdzie jest Komenda Wojewódzka MO, i ona nam pokazała, w którym kierunku mamy jechać. Pojechaliśmy pod siedzibę WUSW w Bydgoszczy. Ja zostałem w samochodzie, a **Pękała z Piotrowskim** weszli do urzędu. Pytali tam o miejsce, gdzie można zatankować nasz samochód, i o drogę do kościoła, w którym miał być **Popieluszko**. Nie pamiętam, pod jakim wezwaniem jest ten kościół. Następnie pojechaliśmy zatankować paliwo i następnie podjechaliśmy pod ten kościół, o który nam chodziło. Zaznaczam, że po drodze pytaliśmy różne osoby o drogę do tego kościoła i o osiedle Wyżyny, na którym miał być ten kościół. Koło kościoła wysiedliśmy i chodziliśmy po terenie przy kościele.

W pewnym momencie **Piotrowski z Pękałą** weszli do głównego kościoła, a ja zostałem przy samochodzie. Następnie **Pękała** wrócił i powiedział, że pojedziemy zmienić tablice rejestracyjne, a po powrocie ja z **Piotrowskim** będę się kontaktował osobiście. W celu zmiany tablic pojechaliśmy za lub przed osiedle w okolicy jakichś metalowych garaży i tam zmieniliśmy dotychczasowe tablice WAB 6031 na KZC 04 – dalej nie pamiętam układu cyfr 2 i 3. Dodaję, że w tym też czasie owinęliśmy szmatami (materiałem) porządne dwa kije.

Po powrocie pod kościół spotkaliśmy się z **Piotrowskim**. **Piotrowski** mówił, że oglądał się za nim jakiś facet, czy też coś w tym sensie, że był obserwowany. Zmieniliśmy też miejsce parkowania, z tym że było to po powrocie **Piotrowskiego**, który powiedział nam, że **Popieluszko** jest w kościele i odprawia mszę (różaniec). Potem do kościoła poszedł **Pękała**, wrócił po jakimś czasie, ja poszedłem, też wróciłem i powiedziałem im, że dalszy ciąg imprezy będzie w dolnym kościele, bo usłyszałem, że tak

^c Tak w oryginale.

właśnie zapowiadał tamtejszy ksiądz. Po jakimś czasie rozeszliśmy się, tzn. **Pękala** poszedł z **Piotrowskim** gdzieś w okolice kościoła, a ja poszedłem z drugiej strony plebanii, tak jak jest wyjazd z garaży. Wtedy **Piotrowski** z **Pękalą** wzięli obie krótkofalówki. Ja trochę krążyłem w tej okolicy, gdzie byłem, a po jakimś czasie przyszedł do mnie **Pękala** i dał mi jedną krótkofalówkę, mówiąc, że będzie mi bardziej potrzebna. Potem **Pękala** odszedł.

W dalszym ciągu prowadziliśmy obserwację okolic kościoła i plebanii i w tym czasie były dwa momenty, kiedy używaliśmy krótkofalówek – prostuję – trzy razy używaliśmy krótkofalówek, określając swoje miejsce pobytu. Pamiętam, że ja przez krótkofalówkę porozumiewałem się z nimi na temat mercedesa omnibusa, który odjeżdżał spod plebanii. W rezultacie, w czasie gdy byliśmy wszyscy trzej w naszym samochodzie, było to przed [godz.] 22.00 – ale bliżej nie potrafię sprecyzować czasu – zza kościoła pod plebanię podjechał zielony volkswagen golf. Z golfa wyszedł kierowca. Nie pamiętam, czy wszedł na plebanię; w każdym razie z plebanii wyszło kilka osób, między innymi **Popieluszko**. Chwilę postali na zewnątrz, a potem kierowca (teraz wiem, że to był **Chrostowski**) z **Popieluszką** wsiedli do golfa.

Nasz samochód stał wówczas 20–30 m^c. Możliwość obserwacji mieliśmy raczej dobrać. Pierwszy ruszył czerwony fiat, który stał przed golfem, a golf za nim. Następnie ruszyliśmy i jechaliśmy za nimi. Gdzieś na przedmieściach Bydgoszczy czerwony fiat zawrócił, golf pojechał dalej, a my za nim. Wyglądało tak jakby fiat pilotował golfa do wyjazdu z Bydgoszczy. Nie przypominam sobie, aby były jakieś rozmowy w związku z tym, że przed golfem jechał czerwony fiat. Przypominam sobie, że fiat miał bydgoską rejestrację i zastanawialiśmy się, czy przypadkiem jedzie nim Rulewski. Golf jechał z dość dużą szybkością i my staraliśmy się za nim nadażyć.

W pewnym momencie **Piotrowski** bądź **Pękala** powiedział do mnie: „Przebij się”. W tym czasie ja siedziałem obok **Pękali**, który kierował, a **Piotrowski** na tylnym siedzeniu. Ja powiedziałem: „Chwilę”, czy: „Zaraz”, i sięgnąłem po mundur i czapkę, które były w torbie, z tyłu za siedzeniem kierowcy. Zdjąłem sweter, założyłem kurtkę milicyjną, zawiązałem krawat, założyłem czapkę po zdjęciu z niej białego pokrowca i ponownym przymocowaniu orzełka, i zmieniłem buty z brązowych, które miałem na nogach, na czarne. Te czarne buty były też moją własnością. **Piotrowski** powiedział chyba dwukrotnie: „Zatrzymujemy go”. **Pękala** nie bardzo mógł przyspieszyć i wyprzedzić golfa i **Piotrowski** powiedział, żeby dał mu długie światła, co też **Pękala** zrobił. Jeszcze jakiś czas jechaliśmy za golfem. W pewnym momencie golf zwolnił na tyle, że **Pękala** zaczął go wyprzedzać. Wtedy ja przez uchyloną szybę dawałem znak kierowcy latarką z czerwonym światłem, żeby się zatrzymał. Wyprzedziliśmy golfa i zaczęliśmy zwalniać. Już jechaliśmy dość wolno i golf nas wyprzedził, przejechał jakiś kawałek i zatrzymał się. **Pękala** zatrzymał nasz samochód 3–5 m za golfem. Ja wysiadłem równocześnie z **Piotrowskim** i poszedłem do golfa od strony kierowcy.

Miejsce zatrzymania przez nas golfa było przypadkowe, wynikające z opisanych wyżej okoliczności. Ja powiedziałem do **Chrostowskiego**: „Dobry wieczór, kontrola drogowa”, lub coś podobnego. W tym samym czasie **Piotrowski** kazał **Chrostowskiemu** przygotować dokumenty, zgasić światła w samochodzie, wyjąć kluczyki. Następnie **Piotrowski** otrzymał od **Chrostowskiego** – jak się później okazało – dowód rejestracyjny, podał go mnie i ja go schowałem do kieszeni. Dowód ten oddałem **Piotrowskie-**

mu już później, już chyba po Włocławku. W związku z poleceniem **Piotrowskiego Chrostowski** wyjął kluczyki i wysiadł z samochodu, a **Piotrowski** powiedział do niego: „Proszę ze mną do samochodu”, a mnie powiedział: „Pilnuj samochodu”, czy też: „Pilnuj drugiego”. **Chrostowski** poszedł do naszego samochodu bez żadnego oporu.

Ja chodziłem koło tyłu golfa, schylałem się, tak jakbym oglądał jego koła, i w tym czasie zdejmowałem czapkę. Później poszedłem do prawych przednich drzwi golfa i zostawałem w pobliżu tych drzwi. **Popieluszko** siedział na przednim siedzeniu, nie ruszał się, nie rozmawiał ze mną. Nie widziałem momentu wsiadania **Chrostowskiego** i **Piotrowskiego** do naszego samochodu, natomiast po kilku minutach **Piotrowski** wysiadł na pobocze prawymi tylnymi drzwiami naszego samochodu. Idąc do mnie, **Piotrowski** powiedział: „Powiedz mu, żeby wysiadł”, mając na myśli **Popieluszkę**. W naszym samochodzie były wygaszone wszystkie światła. Ja powiedziałem do **Popieluszki**: „Proszę opuścić pojazd”, ale **Popieluszko** nie zareagował. **Piotrowski** podszedł, powiedział: „Proszę wysiąść”, a **Popieluszko** odkręcił szybę i zapytał: „O co chodzi?”. **Piotrowski** powiedział, że o rozpoznanie, i chwycił w tym momencie za klamkę drzwi golfa. Drzwi się otworzyły, **Popieluszko** wypuścił się z pasów bezpieczeństwa i wysiadł z samochodu.

Chcę zaznaczyć, że poszczególne sformułowania wypowiediane przez nas mogą się różnić od tego co dosłownie powiedziano, ale sens tych wypowiedzi był taki, jak przytaczam. **Piotrowski** powiedział do **Popieluszki**: „Proszę ze mną”, ujął go pod ramię i poszli w kierunku naszego samochodu, a mnie polecił, bym wygasił światła w golfie.

Ja wsiadłem do golfa i starałem się zorientować, gdzie jest wyłącznik światła. Nie mogłem znaleźć tego wyłącznika, kilka razy brałem za hamulec ręczny. Chciałem wysiąść, ale nie wiedziałem, jak się otwierają drzwi, więc otworzyłem szybę, a następnie klamkę od zewnątrz i wysiadłem z golfa.

Usłyszałem, że **Piotrowski** mówił do mnie: „Waldek, chodź do mnie, bo on nie chce wsiąść”. Podeszedłem do **Piotrowskiego** i **Popieluszki**, którzy stali przy bagażniku naszego fiata od strony jezdni. Dodaję, że jak **Piotrowski** podchodził do golfa – już potem, gdy **Chrostowski** był w naszym samochodzie – to widziałem, że miał w rękę jedną z tych dwóch pałek owiniętą materiałem. Ja podeszedłem do **Piotrowskiego** i **Popieluszki**, ująłem **Popieluszkę** za rękę i powiedziałem: „Dlaczego pan”, czy: „Dlaczego ksiądz” nie chce wsiąść. **Popieluszko** odpowiedział, że „ten pan mnie gdzieś ciągnie”. Wtedy **Piotrowski** szarpnął **Popieluszkę**, tak że ten poleciał przed nim gdzieś za bagażnik, i zobaczyłem, jak **Piotrowski** uderza go tą pałką. **Piotrowski** uderzył **Popieluszkę** kilka razy w okolice głowy i karku.

Usłyszałem **Piotrowskiego**, który mówił do mnie: „Chodź tu”, i ja podeszedłem te parę kroków, i zauważyłem, że **Piotrowski** jakby przytrzymał **Popieluszkę** w okolicach ramion, i jeszcze raz bądź więcej uderzył go tą pałką. **Popieluszko** upadł na twarz z tyłu za naszym samochodem już prawie na poboczu. Podeszedłem i odciągnęliśmy **Popieluszkę** na odległość 2–3 m. **Piotrowski** powiedział, żebym dawał jakieś sznurki. W momencie, gdy odciągaliśmy **Popieluszkę**, on nie szarpał się. Po sznurki ja poszedłem do samochodu. Wszedłem przez tylne prawe drzwi i wyszukałem w torbie sznurki i jakąś gazetę. W tym czasie spojrzałem na **Pękale** i głową pokazałem na **Chrostowskiego**, i spytałem chyba: „Co?”, a **Pękala** kiwnął głową, co miało oznaczać, że jest w porządku, żebym nie nie mówił.

Wycofałem się z samochodu i podałem sznurki **Piotrowskiemu**, który powiedział: „Przenieście manele” – z czego rozumiałem, że trzeba przenieść pozostałe rzeczy z bagażnika do wnętrza samochodu. Ja wsunąłem się z powrotem do samochodu, powiedziałem **Pękali**: „Otwórz”, i on otworzył bagażnik. Przeniosłem z bagażnika do samochodu jakąś torbę i worek z kamieniami i poszedłem do **Piotrowskiego**. **Piotrowski** powiedział: „Ładujemy go”; wzięliśmy **Popieluszkę**, który był bezwładny, i włożyliśmy go do bagażnika. Wsiadliśmy do samochodu. Nie pamiętam, kto zamykał bagażnik. **Piotrowski** powiedział do **Pękali**: „Grzejemy”, i **Pękala** ruszył, omijając golfa. Nie wiem, czy bagażnik naszego fiata 125p można otworzyć od wewnątrz. Po ruszeniu ja zacząłem rozbrajać się z munduru, przy czym **Piotrowski** pomagał mi ściągać jeden rękaw. Rozbrajałem się i położyłem mundur za siedzenie kierowcy. **Piotrowski** i ja siedzieliśmy w tym czasie na tylnym siedzeniu, ja za **Pękalą**, a on za **Chrostowskim**. W pewnej chwili **Piotrowski** pochylił się do **Chrostowskiego** i powiedział: „Waldus, tylko spokojnie”. I za chwilę zaczęliśmy wyprzedzać fiata 126p. Po wyprzedzeniu go ok. 100 m (albo mniej) **Chrostowski** wypadł czy też wyskoczył z naszego samochodu. Ja nie zdążyłem zareagować, w ogóle zgłupiałem, było to dla mnie coś niespotykanego. Jechaliśmy wtedy z szybkością w[edłu]g mnie ok. 80 km/godz. **Piotrowski** zrobił jakiś ruch do przodu, zaraz po wyskoczeniu **Chrostowskiego** drzwi samochodu zamknęły się. **Piotrowski** krzyknął: „Teraz, szybko!”, „Gaz!”, a ja obejrzałem się do tyłu, chcąc zobaczyć, co się stało z **Chrostowskim**. Nic nie zobaczyłem oprócz świateł jadącego za nami malucha.

Na pytanie wyjaśniam, że nie jest mi wiadomo, czy **Pękala** bądź **Piotrowski** grozili **Chrostowskiemu** pistoletem. O tym, że w naszym samochodzie **Pękala** zakładał **Chrostowskiemu** kajdanki, dowiedziałem się w czasie dalszej jazdy po wyskoczeniu **Chrostowskiego**.

W trakcie dalszej jazdy **Pękala** mówił, że nie może szybciej jechać, bo samochód słabnie. W pewnym momencie ja usłyszałem stuki z bagażnika, obejrzałem się, zobaczyłem, że **Popieluszko** wygina klapę z bagażnika. Powiedziałem: „**Popieluszko** wyłamuje klapę”. Wjeżdżaliśmy w tym czasie do Torunia. **Piotrowski** powiedział, że szukamy zjazdu, i ja też mówiłem, że musimy zjechać w bok. Minęliśmy Rejonowy Urząd Spraw Wew[nętrzn]ych i koło hotelu „Kosmos” skręciliśmy w prawo, potem zaraz w lewo przed polem i za chwilę znów w prawo na taki wyasfaltowany plac, gdzie się zatrzymaliśmy. Jeszcze wcześniej przed hotelem „Kosmos” usłyszeliśmy w sekundowym odstępście czasu jakby dwa strzały, jakby strzeliła opona. Chcę zaznaczyć, że obecnie mogę bliżej określić miejsce naszego przejazdu i postojów z uwagi na wizję lokalną, w której uczestniczyłem.

Na tym wyasfaltowanym placu wysiedliśmy wszyscy z samochodu, ja spojrzałem na opony, ale były całe, a **Pękala** otworzył bagażnik. Mówił, że trzeba zmienić tablice rejestracyjne. Z bagażnika wydobywały się jakieś krzyki **Popieluszki**. Potem zauważyłem, jak **Piotrowski** stał nad **Popieluszką**, który już wychodził z bagażnika. **Popieluszko** wyrwał się i wyskoczył z bagażnika, i z krzykiem zaczął uciekać. Zauważyłem, [że] na rękę zwiślał mu sznurek. Nie potrafię powiedzieć, co krzyczał **Popieluszko**. Ja zostałem przy samochodzie, a **Piotrowski** z **Pękalą** zaczęli go gonić. Nie umiem wyjaśnić, dlaczego **Piotrowski** dopuścił do ucieczki **Popieluszki** w tym czasie.

Zacząłem zmieniać tablice rejestracyjne. W tym czasie **Piotrowski** z **Pękalą** przyprowadzili **Popieluszkę**, przy czym wyglądało to tak, jakby go nieśli pod ramiona,

i położyli go obok samochodu na trawniku. Coś przy nim robili, na pewno go wiązali. Ja w tym czasie byłem zajęty zmianą numerów rejestracyjnych z KZC... na WAB 6031 i nawet prosiłem, by któryś mi poświęcił. **Pękala** poświęcił przez chwilę (miał przy sobie latarkę) i ja w dalszym ciągu zmieniałem numery. **Piotrowski** z **Pękalą** włożyli **Popieluszkę** do bagażnika. Potem **Pękala** otwierał jeszcze maskę samochodu i **Piotrowski** zatykał wlew oleju jakąś szmatą – mogła być to rękawiczka. Następnie odjechaliśmy z tego miejsca.

Na pytanie wyjaśniam, że nie zauważyłem, aby w czasie, gdy **Popieluszek** leżał na trawniku przy samochodzie, **Pękala** lub **Piotrowski** bili go. Od czasu, gdy ruszyliśmy z tego miejsca, samochód jechał bardzo wolno. Gdzie mamy jechać, kierował **Piotrowski**, który siedział wówczas na siedzeniu obok prowadzącego samochód **Pękali**.

Ja powiedziałem, że musimy kupić jakiś olej, bo świeciła się kontrolka ciśnienia oleju. Wyjechaliśmy za Toruń, zobaczyliśmy stację benzynową. Powiedziałem: „Tu trzeba kupić olej”. Zatrzymaliśmy się ok. 80 m za stacją i **Piotrowski** szybko poszedł kupić olej. Powiedziałem **Pękali**, żeby zawrócił, i podjechaliśmy bliżej stacji. Ja wysiadłem i zobaczyłem, że pokrywa bagażnika jest mocno wygięta. Docisnąłem ją. Przyszedł **Piotrowski**, wlał jedną butelkę oleju, drugą chowając pod maskę, i ruszyliśmy dalej.

Dosłownie pojechaliśmy kilkadziesiąt metrów, i ja powiedziałem, że **Popieluszek** znowu wypycha klapę. **Piotrowski** powiedział: „Zatrzymaj”, „Zabiję skurwysyna”, i wszyscy trzej wyskoczyliśmy z samochodu. **Pękala** otworzył klapę, **Piotrowski** odepchnął znajdującego się w bagażniku **Popieluszkę** – widziałem, że w tym czasie **Piotrowski** miał wtedy broń w ręku – i powiedział: „Bądź cicho, bo cię zastrzelę”. Następnie dał pistolet **Pękali** i powiedział: „Jak się ruszy, to strzelaj”. **Pękala** powiedział: „Dobra”; po chwili **Piotrowski** powiedział: „Jedziemy”, a ja powiedziałem: „Skręćmy w bok”. **Pękala** wsiadł do samochodu i ruszył, a ja i **Piotrowski** biegliśmy za samochodem, podtrzymując klapę bagażnika. **Pękala** skręcił w prawo w jakąś uliczkę, otworzył bagażnik, wysiadł z samochodu. Wyjęliśmy **Popieluszkę** i położyliśmy go na boku na trawie. Wyjmowaliśmy **Popieluszkę** z bagażnika chyba wszyscy razem. Nic nie było w tym czasie mówione. Ja wziąłem tę narzutę, którą mieliśmy ze sobą, i rozłożyliśmy ją na trawie. **Piotrowski** uderzył **Popieluszkę** chyba pałką. Ja w tym czasie zacząłem przepychać samochód z miejsca, gdzie on stał, a **Piotrowski** powiedział: „Odczep się od tego samochodu”. Stałem i zobaczyłem, że **Piotrowski** świeci latarką. Kilka razy powtórzyłem, by zgasił latarkę. **Pękala** w tym czasie wiązał **Popieluszkę**. Wsadziliśmy **Popieluszkę** z powrotem do bagażnika, ja przykryłem mu głowę płachtą – narzutą. Nie pamiętam, czy **Popieluszek** był wtedy kneblowany, natomiast plaster na usta zakładano mu później. Pojechaliśmy dalej. **Piotrowski** mówił, żebym cały czas patrzył do tyłu na bagażnik. Po jakimś czasie powiedziałem, że **Popieluszek** znów się rusza i wypycha bagażnik. Skręciliśmy w jakąś leśną dróżkę i zatrzymaliśmy się przy **jakichś drutach** leżących na ziemi.

Nie umiem powiedzieć dokładnie, w które miejsce uderzył **Piotrowski Popieluszkę** na tym poprzednim postoju.

W tym miejscu, na leśnej dróżce przy drutach, wychodziliśmy też z samochodu. **Piotrowski** kilka razy uderzył pałką **Popieluszkę**, z tym że nie pamiętam, czy uderzył go jeszcze w bagażniku, ale chyba po wyjęciu z bagażnika. Ja przykucnąłem przy **Popieluszcze** i przytrzymałem go przy głowie. **Popieluszek** jakoś dziwnie charczał.

Pękala wiązał go i powiedział: „Dawaj kamienie”. Ja przyniosłem z samochodu worek z kamieniami, ukląknłem przy nogach **Popieluszki** i poczułem, chcąc go wziąć za nogi, że **Popieluszko** wykonał jakiś ruch nogą. Ja zacząłem coś motać ze sznurkiem, chcąc przywiązać worek z kamieniami do nóg **Popieluszki**. **Piotrowski** powiedział: „Co sobie myślicie, że ja sam będę wszystko robił?”. Ja wstałem i stałem obok **Piotrowskiego**, a **Pękala** wiązał **Popieluszkę**. W tym czasie w pobliżu przejechał pociąg. Dodaje, że ja coś próbowałem zrobić z kneblem, ale mnie coś nie wychodziło, i **Pękala** powiedział: „Przynies plaster”. Przyniosłem, rozwinąłem kawałek plastra, podałem go **Pękali** i zacząłem odkręcać z rolki plaster. Razem z **Pękalą** przeplatywaliśmy ten plaster wokół głowy i ust **Popieluszki**. **Pękala** jakoś ucisnął, uklepał ten plaster i oddał kawałek. Ja potem trzymałem tę resztę plastra w rękę. **Pękala** jeszcze coś tam robił. Nie wiem co. Włożyliśmy **Popieluszkę** do bagażnika chyba wszyscy trzej razem. I pojechaliśmy dalej w kierunku Włocławka.

We Włocławku w pobliżu zapory zatrzymał nas patrol MO.

W czasie tej jazdy z tego miejsca do Włocławka **Popieluszko** jeszcze się ruszał w bagażniku, gdzieś do połowy tego odcinka drogi. Potem przestał się ruszać.

My z **Pękalą** rozmawialiśmy jeszcze, żeby **Popieluszkę** gdzieś zostawić, chociaż jasne jest, że z tego, co zrobiliśmy z **Popieluszką**, wynikało, że trzeba go wrzucić do wody. Nie myślałem wówczas o tym.

Na tym protokół zakończono w dniu 2 XI [19]84 r. [o] g[odz.] 16.25.

Omówienie poprawek: na str. 16 w wierszu 16 od góry skreślono: „kneblo”^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 175–192, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 2 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Roberta Trzaski

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 XI 1984 r. o godz. 11.00 kpt. Andrzej Kędzia¹ z MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Robert Trzaska**²

[...]^b

Na stanowisku konserwatora samochodowego w Zarządzie Administracyjno-Gospodarczym MSW jestem zatrudniony od września br. Faktycznie do moich obowiązków w czasie pracy należy wydawanie talonów na paliwo do samochodów kierowcom, którzy wyjeżdżają w teren – poza Warszawę. Talony na paliwo do samochodów wydaję poszczególnym kierowcom na podstawie okazywanych mi przez nich „Zezwoleń na wyjazd samochodem służbowym” wystawionych przez kierowników jednostek, w których kierowcy są zatrudnieni. Ponadto kierowcy wyjeżdżający poza Warszawę mogą otrzymać talony na paliwo od dyspozytora garaży, któremu ja co miesiąc wydaję pewną ilość talonów. Taka praktyka jest stosowana dlatego, że często kierowcy wyjeżdżający poza Warszawę zgłaszają się po paliwo po godz. 15.00, kiedy to mnie nie ma już w pracy. Zaznaczam jednak, że również dyspozytor garaży wydaję talony na paliwo tylko na podstawie „Zezwolenia na wyjazd samochodem służbowym”.

W następstwie kierowca pobierający paliwo powinien po otrzymaniu talonów zostać u mnie lub u dyspozytora „Zezwolenie na wyjazd samochodem służbowym”.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Kędzia Andrzej** (ur. 1947), kpt./mjr. Absolwent WPiA UAM w Poznaniu (1971); od września 1971 r. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Poznaniu, w styczniu 1971 r. delegowany do pracy w Biurze Śledczym MSW (do sprawy „P-64” – napad na bank przy ul. Jasnej w Warszawie w 1964 r.), od września 1973 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW (od stycznia 1975 r. z wykorzystaniem etatu mł. inspektora Wydziału I); słuchacz Studium Podyplomowego ASW (X 1975 – VI 1976); od sierpnia 1983 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od lutego 1984 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od sierpnia 1987 r. st. inspektor Wydziału II na wolnym etacie st. specjalisty Wydziału Ogólnego Biura Śledczego MSW, od marca 1989 r. st. inspektor na wolnym etacie st. specjalisty Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, od lipca 1990 r. st. inspektor Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW (AIPN, 02042/475, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Trzaska Robert** (ur. 1959). Od września 1984 r. pracownik cywilny MSW na stanowisku ślusarza konserwatora Wydziału V (Transportowego) ZAG MSW; w czerwcu 1988 r. zwolniony z pracy (AIPN, 0901/1699, Akta osobowe).

Zdarzają się jednak przypadki, że kierowcy, odbierając talony, nie zostawiają u mnie „**Zezwolenia**”. Ma to miejsce wtedy, gdy kierowca pobiera jeszcze dodatkowo talony na paliwo pobierane ze stacji benzynowych CPN w mieście lub gdy wyjazd służbowy występuje w godzinach, kiedy nie urzęduje administracja garaży. W przypadku, gdy zaistnieje jedna z dwu opisanych wyżej sytuacji, „**Zezwolenie**” pozostaje u wydającego talony do stacji CPN lub dystrybutora.

Na stosowne pytanie zeznaję, że nazwisko Leszek **Pękała** jest mi obce. Nie znam funkcjonariusza MO o takim nazwisku. Nie przypominam sobie, czy funkcjonariusz ten brał ode mnie talony na paliwo do samochodu w dniu 19 X 1984 r. Dopiero po sprawdzeniu wpisów dokonanych w „Książce ewidencji talonów” mogę stwierdzić, że istotnie w dniu 19 X 1984 [r.] Leszek **Pękała** pobrał ode mnie pięć talonów na 50 l paliwa, z czego następnego dnia, tj. 20 X 1984 [r.], zwrócił talony na 20 l niewykorzystanego paliwa.

Stwierdzam, że po dokładnym sprawdzeniu i przejrzaniu znajdujących się u mnie „Zezwoleń na wyjazd samochodem służbowym” nie znalazłem „**Zezwolenia**”, na podstawie którego w dniu 19 X 1984 r. Leszek **Pękała** pobrał paliwo. Zezwolenie takie, jak już powiedziałem, może być u wydającego talony upoważniające do zakupu benzyny na stacji CPN lub u dystrybutora garaży.

W tym miejscu świadkowi okazano kartę rozpoznawczą nr 3 do sprawy nr Ds. 4/84/S, na której znajduje się osiem zdjęć przedstawiających różnych mężczyzn.

Po dokładnym obejrzeniu okazanych zdjęć świadek zeznał, że: „Nie znam żadnego z mężczyzn, których podobizny znajdują się na okazanych mi zdjęciach”.

Na tym protokół zakończono dnia 2 XI 1984 [r.] o godz. 13.20^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 345–348, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Mirosława Wrońskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 XI 1984 r. o godz. 11.00 por. Jacek Baszkiewicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Mirosław **Wroński**¹

[...]^b

Jestem etatowym kierowcą Adama **Pietruszki**, który jest bezpośrednim przełożonym Grzegorza **Piotrowskiego**. W naszej jednostce organizacyjnej MSW, aby któryś z jej samochodów mógł służbowo wyjechać poza teren Warszawy, konieczne jest „Zezwolenie” na wyjazd na teren kraju, którego przedstawienie na garażach jest warunkiem legalności wyjazdu samochodu.

Jednym z uprawnionych do podpisania takiego „Zezwolenia” dla bezpośrednio podległych sobie pracowników jest mój przełożony Adam **Pietruszka**.

W dniu 18 X 1984 r. przebywałem w gmachu MSW – z przerwami na wyjazdy – w godzinach od ok. [godz.] 8.00 do ok. [godz.] 17.00. Podczas pobytu w gmachu ministerstwa przebywałem głównie w świetlicy kierowców, a tylko sporadycznie w sekretariacie przełożonego A[dama] **Pietruszki**. Stwierdzam stanowczo, że w dniu 18 X [19]84 r. podczas pobytu w gmachu MSW ani też w żadnych innych okolicznościach nie pośredniczyłem w przekazaniu „Zezwolenia” na wyjazd na teren kraju od A[dama] **Pietruszki** bądź jego sekretarki do jednostki organizacyjnej, której przełożonym był Grzegorz **Piotrowski**. Powyższe należy rozumieć w ten sposób, że nie otrzymałem polecenia czy prośby, aby takie zezwolenie dostarczyć Grzegorzowi **Piotrowskiemu**, jego sekretarce czy też komuś z podwładnych **Piotrowskiego**. Nie przekazywałem ani wypełnionego druczku „Zezwolenia”, ani jego – podpisanego przez przełożonego – blankietu, ani też jakiegś przesyłki, np. w kopercie, o której nie wiedziałbym, co zawiera. Stwierdzam, iż w ogóle w dniu 18 X 1984 r. nie kontaktowałem się z G[rzegorzem] **Piotrowskim** osobiście ani z żadnym z jego pracowników w powyższej sprawie. Podczas

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Wroński Mirosław** (ur. 1959), st. kpr./st. sierż. Od września 1982 r. milicjant kierowca Wydziału IX Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. milicjant kierowca Samodzielnej Sekcji Ogólnej Departamentu VI MSW, od września 1989 r. milicjant kierowca Wydziału II Departamentu Ochrony Gospodarki MSW; w styczniu 1990 r. przekazany do dyspozycji szefa SUSW (AIPN, 1525/136, Akta osobowe funkcjonariusza).

krótkich i rzadkich pobytów moich w tym dniu w sekretariacie przełożonego A[dama] **Pietruszki** nie widziałem tam G[rzegorza] **Piotrowskiego**.

Tego dnia, tj. 18 X 1984 r., po opuszczeniu gmachu MSW po pracy już tam nie wracałem i dnia tego już się z G[rzegorzem] **Piotrowskim** w ogóle nie widziałem. Natomiast w dniu 19 X 1984 r. widziałem się osobiście z G[rzegorzem] **Piotrowskim** tylko jeden raz – w następujących okolicznościach. Około godz. 9.20, będąc w pracy, wyszedłem ze świetlicy kierowców do jednego z wydziałów jednostki, gdzie jestem zatrudniony, pozostawiając innym kierowcom wiadomość, gdzie będę. Zaraz po przyjeździe do tegoż wydziału odebrałem telefon – jak się okazało – od Grzegorza **Piotrowskiego**. **Piotrowski** powiedział mi, że „jest uzgodnione z A[damem] **Pietruszką**”, abym przyniósł mu przepustkę zwalniającą od kontroli drogowej MO, która znajdowała się w samochodzie A[dama] **Pietruszki**, którego jestem etatowym kierowcą. Usłyszawszy powyższe, udałem się do samochodu A[dama] **Pietruszki** i zabrałem stamtąd saszetkę zawierającą wymienioną przepustkę.

Tu wyjaśniam, że przepustka przechowywana była w saszetce, by się nie niszczyła, i żadnych innych dokumentów z zasady w tej saszetce nie przechowywano. W dniu 19 października br. wprowadziłem do saszetki tej – zabierając ją – nie zaglądałem, nie mam jednak powodu przypuszczać, że oprócz ww. przepustki zawierała coś jeszcze. **Piotrowski**, telefonując do mnie, nie wspominał, że potrzebne mu są jeszcze inne dokumenty lub że takowe w saszetce się znajdują.

Po zabraniu saszetki z samochodu zatelefonowałem do sekretariatu A[dama] **Pietruszki** z zamiarem upewnienia się, czy istotnie G[rzegorzowi] **Piotrowskiemu** A[dam] **Pietruszka** zezwolił na pobranie przepustki. Jednakże okazało się, że A[dam] **Pietruszka** jest zajęty. Ponieważ uprzednio już kilkakrotnie G[rzegorz] **Piotrowski** pobierał przepustkę od **Pietruszki** – o czym wiedziałem – dlatego dn. 19 października br. jego telefon nie wzbudził moich podejrzeń. Dlatego też zaniósłem saszetkę do jednostki organizacyjnej **Piotrowskiego**, doręczając mu ją osobiście. **Piotrowski** odebrał saszetkę, podziękował, a ja odszedłem bez dalszej rozmowy na ten temat.

Fakt mojego pobytu u **Piotrowskiego** widziała maszynistka pracująca w jego sekretariacie oraz jego zastępca przebywający w gabinecie **Piotrowskiego**.

Nie wiem, na co **Piotrowskiemu** potrzebna była przepustka zwalniająca od kontroli drogowej MO, jedynie w poprzedniej rozmowie telefonicznej powiedział mi, że potrzebna mu jest „zaraz”. Przekazanie **Piotrowskiemu** saszetki przeze mnie nastąpiło w godzinach między 9.30 a 10.00.

Następnie już w dniu 19 X [19]84 r. **Piotrowskiego** nie widziałem ani w żaden inny sposób też się z nim nie kontaktowałem. Co do saszetki z przepustką, to w dniu następnym, tj. sobotę 20 X 1984 r. – ale nie pamiętam, w jakich godzinach – stwierdziłem, że jest na swoim miejscu w samochodzie A[dama] **Pietruszki**. Jeżeli dobrze pamiętam, to jeszcze w piątek 19 X [19]84 r. wspominałem A[damowi] **Pietruszce**, jadąc z nim służbowo ok. godz. 15.00, że G[rzegorz] **Piotrowski** pobrał przepustkę zwalniającą od kontroli drogowej. Z uwagi na pośpiech, z jakim jechaliśmy, A[dam] **Pietruszka** nie zdążył skomentować tej mojej wypowiedzi, a w każdym razie nie zauważyłem u niego reakcji typu aprobaty czy zdziwienia. Natomiast następnego dnia, tj. 20 października br., w godzinach pracy A[dam] **Pietruszka** poinformował mnie, że przepustkę, o której mowa, otrzymał z powrotem od **Piotrowskiego**.

W tym miejscu prostuję złożony powyżej fragment zeznania o tym, że 20 X [19]84 r. osobiście stwierdziłem, iż przepustka jest na swoim miejscu. Nie jestem tego po prostu pewien – mogło tak być albo nie. Jestem natomiast pewien, że saszetka z przepustką była na swoim miejscu w poniedziałek 22 X [19]84 r. Czy była tam w niedzielę, 21 X [19]84 r., nie wiem, dnia tego nie pracowałem.

To wszystko, co w sprawie tej mam do zeznania.

Na tym przesłuchanie zakończono dn. 2 XI 1984 r. o godz. 12.30[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 9–14, formularz, rkps.

[°] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 2, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 2 XI 1984 r. o godz. 15.30 ppłk dr W[iesława] Białowąs z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Beata Marszczek**

[...] ^b

Na zadane mi pytanie odnośnie Grzegorza **Piotrowskiego** zeznaję, że w dniu 19 X 1984 r. w godz. między 11.00 a 13.00 udałam się do sekretariatu wydziału, w którym pracował G[rzegorz] Piotrowski, aby oddać sekretarce tego wydziału kwiaty na imienniny koleżanki, które ja kupiłam.

Będąc w sekretariacie, usłyszałam, że zadzwonił telefon, odebrała go sekretarka wydziału Barbara **Story**. Nie wiem, kto był jej rozmówcą. Słyszałam, jak B[arbara] Story mówiła do słuchawki, iż w sprawie nieobecności w pracy G[rzegorza] **Piotrowskiego** zorientowany jest jego bezpośredni przełożony płk Adam **Pietruszka**, z którym należy się w tej sprawie skontaktować. Drzwi do pokoju, w którym urzędował G[rzegorz] Piotrowski, były otwarte i widziałam, że nie było nikogo w pokoju. Wydaje mi się, że drugi przyległy do sekretariatu pokój również był pusty.

Na tym protokół zakończono dnia 2 XI 1984 r. o godz. 15.50^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 139–140, formularz, mps.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

^c Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 3 XI 1984 r. o godz. 9.15 ppłk Jerzy **Kamieński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]a

w obecności płk. Zbigniewa **Pudysza**¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...]b

Pytanie: Kiedy u podejrzanego powstał zamiar podjęcia fizycznych działań wobec ks. J[erzego] Popiełuszki?

Odpowiedź: Zamiar fizycznych działań wobec ks. Jerzego Popiełuszki powstał u mnie w grudniu 1983 r. Okazało się, iż mimo istniejących podstaw do pociągnięcia do odpowiedzialności karnej ks. Popiełuszki w związku z jego działalnością godzącą w porządek prawny – co znalazło także potwierdzenie w wynikach przeszukania u niego w domu – nie uczyniono tego, i ks. Popiełuszko nadal kontynuował swoją działalność sprzeczną z prawem.

Pytanie: Czy podejrzanemu wiadomo, że ks. Popiełuszce prokuratura przedstawiła zarzuty?

Odpowiedź: Istotnie jest mi wiadomo, iż prokurator przedstawił Popiełuszce zarzuty. One się łączyły z jego działalnością niezwiązaną z wypełnianiem funkcji kapłańskich. Tym niemniej chcę podkreślić, że objęcie śledztwem ks. Popiełuszki w niczym nie wpłynęło dyscyplinująco na niego. Nadal poprzez swoje wypowiedzi bądź inne formy działalności powodował niepokój społeczny. Powyższa sytuacja spowodowała, że zacząłem się zastanawiać nad podjęciem takich kroków wobec Popiełuszki, które by w konsekwencji wpłynęły na zmianę jego postępowania.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Pudysz Zbigniew** (ur. 1931), płk/gen. bryg. Od sierpnia 1953 r. podprokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie; od sierpnia 1957 r. oficer śledczy Wydziału II Biura Śledczego MSW, od stycznia 1959 r. st. oficer śledczy Wydziału II Biura Śledczego MSW; od października 1962 r. st. wykładowca Katedry Prawa i Kryminalistyki CW MSW; od września 1965 r. inspektor Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, od października 1965 r. inspektor Wydziału Ogólnego Biura Śledczego MSW, od maja 1968 r. st. inspektor Wydziału Ogólnego Biura Śledczego MSW, od czerwca 1969 r. zastępca naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, od marca 1973 r. zastępca naczelnika Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, od czerwca 1980 r. naczelnik Wydziału II Biura Śledczego MSW, od lutego 1983 r. zastępca dyrektora Biura Śledczego MSW, od sierpnia 1983 r. dyrektor Biura Śledczego MSW, od czerwca 1985 r. podsekretarz stanu w MSW; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0243/1, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

Pytanie: Kiedy powstał zamiar fizycznej likwidacji Popiełuszki?

Odpowiedź: Zarówno ja, jak i Waldemar Chmielewski czy Leszek Pękala nie zakładaliśmy fizycznej likwidacji ks. Popiełuszki. Na taki finał sprawy – dotyczy fizycznej likwidacji – złożyło się kilka czynników. One przede wszystkim wiążą się z sytuacją, jaka wytworzyła się po ucieczce z samochodu Waldemara Chrostowskiego. Powstało wówczas zagrożenie, z którego wynikało, że jeśli Chrostowski nie poniósł śmierci w związku z wyskoczeniem z samochodu, wezwie pomoc i rozpocznie się pościg za naszym samochodem, w którego bagażniku był Popiełuszko. Kolejnymi czynnikami, które zrodziły zamiar likwidacji Popiełuszki, była próba jego ucieczki. Miało to miejsce w Toruniu na placyku w rejonie Wisły. Bliższych szczegółów nie potrafię podać. Popiełuszko został schwytany i wówczas ja w dużym zdenerwowaniu uderzyłem go kilka razy, nie pamiętam – ręką czy pałką. Popiełuszko stracił przytomność. Chmielewski i Pękala obserwowali przebieg zdarzenia, a następnie zajęli się skrępowaniem go sznurkiem i umieszczeniem w bagażniku.

Pragnę podkreślić, że chcieliśmy z Popiełuszką zbliżyć się do Warszawy, aby pozostawić go skrępowanego w bunkrach usytuowanych w Puszczy Kampinoskiej. To zamierzenie okazało się trudne do zrealizowania. Stan techniczny samochodu był zły. Korek wlewu oleju się otworzył, co spowodowało, że olej zaczął wypływać (wypryskiwać), co powodowało dymienie silnika oraz osłabienie mocy wozu. Kolejnym czynnikiem, który spowodował u nas duży niepokój, a nawet strach i obawę, był fakt, że byliśmy kontrolowani kilka razy przez funkcjonariuszy ruchu drogowego. Wprawdzie dysponowałem kartą zwalniającą od kontroli, ale gdyby ks. Popiełuszko znajdujący się w bagażniku w jakiś sposób zareagował głosem lub ruchem, istniało niebezpieczeństwo dekonspiracji i ujawnienia porwania ks. Popiełuszki. Wytworzony niepokój zrodził różne pomysły. Chcę podkreślić, że np. Chmielewski sugerował pozostawienie Popiełuszki gdzieś po drodze. Nie precyzował miejsca. „Argumentem” przemawiającym za innym rozwiązaniem, tj. za likwidacją Popiełuszki, przemawiał fakt, że zarówno Chmielewski, jak i Pękala byli Popiełuszcze znani^c. W tej sytuacji możliwość ich rozpoznania i identyfikacji była bezsporna. Podane przeze mnie czynniki spowodowały, iż dokonaliśmy wrzucenia Popiełuszki do Zalewu Włocławskiego. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy w momencie wrzucenia Popiełuszki do wody on jeszcze żył.

Pytanie: Czy podejrzany zdawał sobie z tego sprawę, że fakt likwidacji Popiełuszki zostanie ujawniony i sprawcy zostaną wykryci?

Odpowiedź: Obecnie mam tego pełną świadomość, że wcześniej czy później doprowadzono by do wykrycia sprawców. W momencie jednak realizacji przestępczego zamiaru takiej świadomości nie mieliśmy. Jeśli idzie o mnie, moje zachowanie się w stosunku do Popiełuszki było podyktowane strachem o własne bezpieczeństwo. Bałem się po prostu, że zostaniemy przyłapani na tym, że uprowadziliśmy Popiełuszkę. Z perspektywy czasu mogę powiedzieć, że kolejne moje kroki związane z zacieraniem śladów mają cechy działania irracjonalnego. Na takim działaniu, nie wyłączając nakłaniania świadków do fałszywych zeznań, zaciążył strach i obawa konsekwencji z powodu likwidacji ks. J[erzego] Popiełuszki.

^c Tak w oryginale.

Pytanie: Czy wobec ks. Popiełuszki podejrzany podejmował wcześniej jakieś działania?

Odpowiedź: Pytanie zrozumiałem i wyjaśniam, co następuje. Jesienią 1984 r. poznałem jego samochód farbą. 13 X 1984 r., działając z Pękalą i Chmielewskim, usiłowaliśmy obrzucić samochód, w którym znajdował się Popiełuszko, kamieniami. Działo się to w połowie trasy między Gdańskiem a Warszawą. Działania te były nieskuteczne. Nie trafiono kamieniem w samochód. Kolejne działania w składzie jak wyżej działały się w związku z pobytem Popiełuszki w Bydgoszczy.

Pytanie: Czy inne czynniki także miały wpływ na podjęcie fizycznych działań wobec Popiełuszki?

Odpowiedź: Do innych czynników poza już wymienionymi były rozmowy z moim przełożonym płk. Adamem Pietruszką, podczas których zwracał on mi uwagę na nieskuteczność działań, a nawet nieudolność działań podejmowanych przeze mnie wobec Popiełuszki. Pod koniec września 1984 [r.] A[dam] Pietruszka wezwał mnie oraz naczelnika wydziału SUSW w Warszawie Leszka Wolskiego². Być może w tej rozmowie uczestniczył wówczas także mój zastępca Janusz **Dróżdż**. Rozmowa miała miejsce w gabinecie dyrektora, który był w tym czasie nieobecny. To spotkanie potraktowałem jako odprawę służbową, której celem było wypracowanie określonych kroków celem ograniczenia działalności ks. J[erzego] Popiełuszki godzącej w porządek prawny. W toku powyższej rozmowy Pietruszka stwierdził, że nasze działania wobec Popiełuszki nie przynoszą rezultatów i że trzeba podjąć takie działania, które Popiełuszko odbierze jako ostrzeżenie. Zrozumiałem, że winny to być działania fizyczne, zastraszające ks. Popiełuszkę. Wówczas odniosłem wrażenie z przebiegu rozmowy, iż na takie działania jest akceptacja. Nie potrafię w tej chwili precyzyjnie określić, o czyją akceptację chodziło, przypuszczam, że była to akceptacja Pietruszki. Pietruszka był moim przełożonym i to mi już wystarczało.

Pytanie: W związku z czym do płk. Pietruszki był wzywany Leszek Wolski?

Odpowiedź: Nie potrafię wytłumaczyć, dlaczego wówczas wzywano L[eszka] Wolskiego. Po przebiegu rozmowy mogłem się zorientować, o co chodziło. Po tej rozmowie u Pietruszki spotkałem się z Wolskim w moim gabinecie. Rozmawialiśmy na temat doboru środków i ludzi, i metody w celu realizacji jakiegoś przedsięwzięcia wobec Popiełuszki. Do konkretnych wniosków nie doszliśmy.

² **Wolski Leszek** (ur. 1934), mjr/ppłk. Absolwent socjologii WSNS. Od lutego 1962 r. wywiadowca Sekcji I Wydziału „B” K MO m.st. Warszawy; od lutego 1963 r. słuchacz Szkoły Oficerskiej CW MSW w Legionowie; od września 1963 r. wywiadowca na wolnym etacie st. wywiadowcy Wydziału „B” K MO m.st. Warszawy, od grudnia 1964 r. oficer operacyjny na wolnym etacie kierownika grupy Wydziału IV K MO m.st. Warszawy, od kwietnia 1967 r. inspektor na wolnym etacie kierownika grupy Wydziału IV K MO m.st. Warszawy, od marca 1968 r. inspektor Wydziału IV K MO m.st. Warszawy, od sierpnia 1970 r. inspektor na wolnym etacie st. inspektora Wydziału IV KS MO, od sierpnia 1972 r. st. inspektor Wydziału IV KS MO, od sierpnia 1975 r. zastępca naczelnika Wydziału IV KS MO, od stycznia 1984 r. p.o. naczelnika Wydziału IV SUSW, od kwietnia 1984 r. naczelnik Wydziału IV SUSW. Zawieszony w czynnościach służbowych w listopadzie 1984 r. w związku z uprowadzeniem i zabójstwem ks. J. Popiełuszki. Postępowanie dyscyplinarne wykazało, że nadzorował prowadzoną przez Wydział IV KS MO SOR krypt. „Popiel” dotyczącą ks. J. Popiełuszki. W lutym 1985 r. po uchyleniu zawieszenia naczelnik Wydziału VI SUSW; w lutym 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0968/222, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza; AIPN, 1005/17598, Akta paszportowe).

Pytanie: Czy miały miejsce jeszcze inne rozmowy z Pietruszką na temat działań wobec Popiełuszki?

Odpowiedź: Tak. Po odnotowaniu informacji, że Popiełuszko wyjeżdża na Śląsk pociągiem – daty dokładnej nie pamiętam, miało to miejsce przed 13 X [19]84 r. – rozmawiałem z Pietruszką na ten temat. Pietruszka polecił mi podjęcie działań, które by zniechęciły Popiełuszkę do wyjazdów do różnych miejscowości. Wówczas ze strony Pietruszki padło stwierdzenie: „A co to, Popiełuszko nie może wylecieć z pociągu?”. Taki sposób ograniczenia możliwości wyjazdów Popiełuszki uznałem za nierealny, a nawet absurdalny. Popiełuszko zazwyczaj podróżował w towarzystwie innych osób. Sam pomysł nie nadawał się do realizacji. Tym niemniej chcę podkreślić, że w rozmowie z Pietruszką temat – spowodowanie fizycznych dolegliwości Popiełuszce – występował dość często i miałem przeświadczenie, że ma on akceptację.

Pytanie: Czy przy rozmowie dotyczącej zablokowania wyjazdu Popiełuszce na Śląsk były osoby trzecie?

Odpowiedź: Przy tej rozmowie nie było osób trzecich. Nie wykluczam natomiast tego, że o tej rozmowie poinformowałem swego zastępcę J[anusza] Drózdza.

Pytanie: Czy Pietruszka wiedział o tym, że 13 X [19]84 r. wyjeżdżacie do Gdańska w związku z tym, aby podjąć fizyczne działania wobec Popiełuszki?

Odpowiedź: Tak, oczywiście, Pietruszka wiedział o tym, że wyjeżdżam wspólnie z Chmielewskim i Pękalą do Gdańska po to, aby podjąć fizyczne działania wobec Popiełuszki. Wówczas mieliśmy po zatrzymaniu ks. Popiełuszki przywieźć go do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej. Szczegółów Pietruszka nie znał, ale wiedział o tym, że wyłącznym powodem naszego wyjazdu do Gdańska było – jak to się określało – „dokuczenie” Popiełuszce. Ponieważ Popiełuszko z Gdańska wracał w towarzystwie dwóch innych osób – Chrostowski i S[eweryn] Jaworski – odstąpiliśmy od zamierzenia ze względu na brak możliwości wykonania. Po powrocie do Warszawy przedstawiłem Pietruszce przebieg wydarzenia, informując, że z przyczyn od nas niezależnych nie doszło do realizacji. W tym miejscu pragnę nadmienić, że na wyjazd do Gdańska Pietruszka podpisał mi zezwolenie na wyjazd, które stanowiło podstawę do pobrania talonów na paliwo. Otrzymałem również od niego kartę wolnego przejazdu „R”. Kartę tę odbierał Chmielewski lub Pękala i doręczył mi ją.

Pytanie: Czy Pietruszka był zorientowany odnośnie celu waszego wyjazdu do Torunia i Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r.?

Odpowiedź: 19 X 1984 r. był dniem, w którym podjęto kolejne działania wobec ks. Popiełuszki. O tym, że wyjeżdżam do Bydgoszczy w związku z tym, że tam także wyjechał Popiełuszko, Pietruszkę poinformowałem w południe 19 X [19]84 r. Wcześniej natomiast poczyniłem niezbędne przygotowania. Pietruszka podpisał mi zezwolenie na wyjazd, którym dysponował Pękala i posiadał je w celu rozliczenia paliwa. Nie potrafię odpowiedzieć, gdzie aktualnie ten dokument się znajduje. Wyjaśnię w tym zakresie może udzielić Pękala. Ja otrzymałem pozwolenie bezpośrednio od Pietruszki, jego podpis i pieczęta na tym dokumencie figurowały. Tzw. „R” otrzymałem od **Wrońskiego**. Rozmawiałem telefonicznie z Wrońskim, że dyrektor Pietruszka polecił dostarczyć mi tę kartę.

Pytanie: Czy podejrzany rozmawiał z Pietruszką na temat wyjazdu do Bydgoszczy 19 X [19]84 r. po powrocie do Warszawy, tj. 20 X [19]84 r.?

Odpowiedź: Tak, o ile pamiętam, to odbyłem z Pietruszką dwie rozmowy krótkie. Tego dnia, a było to w sobotę, sprawa zniknięcia ks. Popiełuszki stała się głośną i już były podjęte działania w celu jego odnalezienia. Zorientowałem się, że w departamencie, w którym pracuje Pietruszka, dokonywano wielu rozmów między województwami, napływały szyfrogramy i atmosfera była gorączkowa. Sytuacja, którą zastałem, dowodziła, że był niepokój w związku ze zniknięciem ks. Popiełuszki. Przebieg mojej rozmowy z Pietruszką właściwie sprowadził się do pytań z jego strony. Były to pytania następujące: „Czy ktoś nas zauważył? Czy nie zostawiliśmy śladów wskazujących na bezpośrednich sprawców?”. Odpowiedziałem wówczas, że nie zostawiliśmy nic, co mogło nas zdekonspirować. Kolejna rozmowa sprowadzała się do jego pytania. Pietruszka zapytał, czy Popiełuszko jest do odzyskania? Tu pragnę dodać, że nie jestem pewien tego, czy Pietruszka postawił mi to pytanie w sobotę, czy w niedzielę. Odpowiedziałem nieprecyzyjnie następującymi słowami: „W tej chwili jest to ode mnie niezależne”. Nie było w tym temacie dalszych pytań. O postawieniu mi takiego pytania przez Pietruszkę powiedziałem Pękali i Chmielewskiemu. W niedzielę, 21 X [19]84 [r.], rano Pietruszka poinformował mnie, że samochód o rejestracji WAB 6031 był widziany w Bydgoszczy i ten samochód stoi na parkingu przed MSW – zalecił mi natychmiastową zmianę numerów. Tablice rejestracyjne zmieniłem razem z Chmielewskim, z tym że on pojechał ze mną przypadkowo. Czynność ta została dokonana w rejonie Konstancina na bocznej drodze.

Pytanie: Czy kiedykolwiek w czasie rozmów z Pietruszką można było wywnioskować, że chodzi o fizyczną likwidację Popiełuszki?

Odpowiedź: Nigdy tego rodzaju sugestii nie było ze strony Pietruszki poza wypowiedzią, którą określiliśmy jako nierealną – sytuację, że Popiełuszko może wypaść z pociągu. Rozmowy z Pietruszką na temat Popiełuszki zawierały element działań fizycznych wobec Popiełuszki, ale takich, które by go ograniczały w działalności godzącej w porządek prawny. Te działania miały się sprowadzać do nastraszenia Popiełuszki, do stworzenia w jego świadomości przeświadczenia, iż znajduje on się w sytuacji zagrożenia, które może nastąpić w przypadku podjęcia przez niego w dalszym ciągu działań antypaństwowych.

Pytanie: Czy jakąś rolę miał do spełnienia Wolski, jeśli idzie o ograniczenie działalności ks. Popiełuszki?

Odpowiedź: O ile pamiętam, odbyły się trzy spotkania u Pietruszki z moim i Wolskiego udziałem. Wówczas Pietruszka wobec Wolskiego używał tych sformułowań: „Zamiast pisać plany, trzeba działać”. Wykonując tego rodzaju polecenia, podejmował jakieś działania przygotowawcze. Wolski nie był zorientowany, jakie ja podejmowałem działania wobec Popiełuszki.

W tym miejscu przesłuchanie zakończono o godz. 11.20 i przekazano protokół podejrzanejmu do osobistego przeczytania i podpisania^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 87–97, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem. Uwag nie wnoszę. Jego treść jest zgodna z moimi wyjaśnieniami – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 3 XI 1984 r. o godz. 9.30 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

W związku z postawionymi mi pytaniami wyjaśniam.

Z racji moich służbowych obowiązków byłem zainteresowany osobą księdza Jerzego **Popieluszki**. Gdy mój przełożony Grzegorz **Piotrowski** pytał mnie i **Pękałą**, czy zgadzamy się na podjęcie działań wobec **Popieluszki** – było to mniej więcej w końcu września br. – zgodziłem się, bo uważałem, że jako bezpośrednio zaangażowany w sprawy dotyczące księdza **Popieluszki** powinienem w takich działaniach wziąć udział, a ponadto nie było w moim zwyczaju odmawiać przełożonym. Uważałem, że **Piotrowski**, zwracając się do mnie z taką prośbą, okazał mi zaufanie, którego nie powinienem zawieść. Uważam, że byłoby mi niezręcznie odmówić takiej prośbie **Piotrowskiego**, chociaż trudno mi taką prośbę określić jako rozkaz lub polecenie. W tej podczas ^c rozmowie na temat działań wobec księdza **Popieluszki** chodziło o spowodowanie jego zniknięcia na dwa, trzy dni i znalezienie się **Popieluszki** w jakiejś kompromitującej go sytuacji. Wynik naszych działań wobec **Popieluszki** był rezultatem dalszych późniejszych rozmów, koncepcji działania i wydarzeń.

Przy każdej prawie rozmowie ze mną i **Pękałą** na temat działań wobec **Popieluszki** **Piotrowski** mówił, że ma akceptację na te działania ze strony swego bezpośredniego przełożonego Adama **Pietruszki**. O tym, że jest jego akceptacja, mogłem być przekonany na podstawie pewnych rozmów z **Piotrowskim** i pewnych okoliczności, o których zaraz wyjaśnię.

Nie umiem odpowiedzieć na pytanie, czy podjęcie działań nękających wobec **Popieluszki** było własnym pomysłem **Piotrowskiego** akceptowanym przez **Pietruszkę**, czy też wynikało z sugestii i inicjatywy **Pietruszki**. W każdym razie nie bardzo sobie wyobrażam, aby **Piotrowski** podjął takie działania bez uzgodnienia z przełożonym.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

^c Tak w oryginale.

Ja sam nie rozmawiałem bezpośrednio z **Pietruszką** bądź z innymi przełożonymi na temat działań wobec **Popieluszki**, jak również nie byłem osobiście nigdy obecny przy rozmowie **Piotrowskiego** z **Pietruszką** na ten temat.

Pamiętam, że przed wyjazdem do Gdańska (ok. 10 X 1984 r.) była między mną, **Pękałą** i **Piotrowskim** rozmowa, w której rozważaliśmy, co będzie, jeżeli w wyniku naszych działań ksiądz **Popieluszko** umrze. W trakcie tej rozmowy **Piotrowski** próbował dodzwonić się do **Pietruszki**, ale sekretarka – chyba o imieniu Danusia – przekazała, że **Pietruszka** jest zajęty bądź że go nie ma. **Piotrowski** prosił, żeby dała mu znać, kiedy będzie mógł skontaktować się z **Pietruszką**. Później **Piotrowski** wychodził chyba dwukrotnie, mówiąc, że idzie do dyrekcji, przy czym rozumiałem przez to **Pietruszkę**, gdyż on bezpośrednio nadzorował **Piotrowskiego**, a ponadto z reguły, gdy **Piotrowski** mówił o dyrekcji, to miał na myśli **Pietruszkę**. Po pewnym czasie – oczywiście przez cały ten okres nie znajdowaliśmy się w pokoju **Piotrowskiego** – **Piotrowski** powiedział nam, że jest dobrze, że to (ewentualny zgon **Popieluszki**) jest brane pod uwagę. Z podanych wyżej okoliczności wnioskuję, że **Piotrowski** rozmawiał na temat skutków naszych działań z Adamem **Pietruszką** i uzyskał jego akceptację. Jak wyjaśniłem, jest to mój wniosek, gdyż z całą pewnością nie mogę stwierdzić, że taka rozmowa **Piotrowskiego** z **Pietruszką** miała miejsce, bowiem nie byłem przy niej obecny.

Nie pamiętam innych jakichś charakterystycznych rozmów, w których **Piotrowski** mówiłby o uzgodnieniach z **Pietruszką** w zakresie naszych działań przeciwko **Popieluszcze**, ale jak zaznaczyłem poprzednio, prawie z każdej rozmowy na ten temat wynikało, że **Pietruszka** jest zorientowany w tych działaniach.

Nadmieniam, że **Piotrowski** mówił, iż działania wobec księdza **Popieluszki** podobne do naszych ma przedsięwziąć Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych, a konkretnie Leszek **Wolski**. **Piotrowski** nie precyzował jednak, na czym te działania SUSW miałyby polegać. Wynikało jednak z tego, że miały to być działania odrębne. Jak już poprzednio wyjaśniałem, na wyjazd do Gdańska mieliśmy przepustkę „W”, tj. jazdy samochodem wolnej od kontroli. Przepustkę tę uzyskaliśmy w ten sposób, że w dniu poprzedzającym nasz wyjazd do Gdańska **Pękała** pytał **Piotrowskiego**, czy załatwi on taką przepustkę. **Piotrowski** powiedział, że zapomniał ją wziąć. Zatelefonował przy nas do domu **Pietruszki**, powiedział, że chodzi o przepustkę. Z tej telefonicznej rozmowy wynikało, że **Pietruszka** był zorientowany, o jaką przepustkę i o jaki wyjazd chodzi. Następnie **Piotrowski** powiedział do **Pietruszki**, że „Pękała zaraz będzie”. Potem mnie i **Pękali** powiedział, że **Pietruszka** ma przepustkę w swoim samochodzie – „Polonezie”, który znajduje się przy MSW, zaś kluczyki od tego samochodu ma w domu i że- byśmy w związku z tym pojechali do **Pietruszki** po kluczyki. Ja pojechałem z **Pękałą**, ponieważ **Pękała** niezbyt dokładnie wiedział, gdzie **Pietruszka** mieszka. Do mieszkania **Pietruszki** poszedł **Pękała** i po chwili wrócił z kluczykami, mówiąc, że **Pietruszka** życzył nam powodzenia. Następnie podjechaliśmy do zaparkowanego przy MSW poloneza i **Pękała** spod pokrowca znajdującego się na siedzeniu pasażera – miejsce to wskazał mu **Pietruszka** – wyjął ciemnobrązową skórzaną torebkę, mniejszą od formatu A4, gdzie była ta przepustka i jeszcze jakieś dokumenty. Kluczyki od poloneza oddaliśmy następnie **Piotrowskiemu**, który najprawdopodobniej oddał je później dyżurnemu jednostki. Nie pamiętam, czy mówiliśmy **Piotrowskiemu**, że **Pietruszka** życzył nam powodzenia.

W czasie wyjazdu do Bydgoszczy w dniu 19 października br. też mieliśmy tę samą przepustkę. Widziałem ją w naszym samochodzie. Miała takie same numery i była w tej samej torebce.

Jak już poprzednio wyjaśniałem, w niedzielę 21 X 1984 r. czekałem na autobus na przystanku w kierunku Mokotowa przy „Supersamie”. Zauważyłem nasz służbowy samochód jakoś dziwnie krążący po parkingu koło MSW, tak jakby kierowca nie był zdecydowany, czy ma zaparkować, czy nie, i w którym miejscu. Później samochód ten wyjechał z parkingu w kierunku skrzyżowania ulic Boya i Waryńskiego. Ja zrobiłem parę kroków w jego kierunku i zobaczyłem **Piotrowskiego** jako kierowcę. On mnie też zauważył, otworzył drzwi i kazał mi wsiadać. Powiedział, że **Pietruszka** kazał zmienić numery rejestracyjne tego samochodu z WAB 6031 na inne będące w naszym wyposażeniu. Chyba zapytałem **Piotrowskiego**, dlaczego **Pietruszka** kazał to zrobić, ale nie przypominam sobie odpowiedzi **Piotrowskiego**. **Piotrowski** pytał mnie, czy znam jakieś miejsce, gdzie można by bez skrupowania zmienić numery rejestracyjne samochodu, a ponieważ nie umiałem takiego miejsca wskazać – **Piotrowski** powiedział, że pojedziemy w kierunku Konstancina. W rezultacie numery rejestracyjne zmieniliśmy w lesie koło Powsina, zdejmując numery WAB 6031. Potem **Piotrowski** odprowadził samochód do MSW, zostawiając mnie koło Dworca Południowego. W tej chwili przypomniałem sobie, że ok. 20 min. wcześniej w stosunku do spotkania przy „Supersamie” widziałem **Piotrowskiego** jadącego ul. Gagarina w kierunku MSW samochodem dyżurnym naszej jednostki.

Któregoś dnia, chyba 21 lub 22 X 1984 r. – przy czym nie pamiętam okoliczności tej rozmowy – **Piotrowski** mówił, że gdy był w gabinecie dyrektora departamentu, w czasie jego nieobecności, **Pietruszka** podsunął mu kartkę, na której miało być napisane, że pomieszczenia służbowe są kontrolowane. **Piotrowski** nie mówił mi, co zrobił z tą kartką. Po 19 października między mną a **Pękalą** w obecności **Piotrowskiego** były rozmowy na ten temat, co się teraz z nami stanie. **Pękala** mówił między innymi, że chyba będzie musiał zmienić nazwisko, adres, że chciałby wyjechać za granicę, w ogóle zniknąć. **Piotrowski** uspokajał nas, żebyśmy się nie martwili, że „wszystko się da załatwić”.

Dodaję, że na wyjazd do Gdańska i do Bydgoszczy mieliśmy specjalne upoważnienia, na podstawie których można między innymi pobrać talony paliwowe i dodatkowy kanister. Upoważnienia te były podpisane przez **Pietruszkę**, z tym że upoważnienia, które mieliśmy w czasie wyjazdu do Gdańska, nie widziałem, zaś upoważnienie, które mieliśmy w czasie wyjazdu do Bydgoszczy, widziałem osobiście. Takie upoważnienie określa pojazd, kierowcę i dysponenta samochodu oraz kierunek jazdy. To „bydgoskie” upoważnienie było wystawione na cały kraj.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 3 XI 1984 r.^d

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 193–200, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 3 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 3 XI 1984 r. o godz. 10.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych moich wyjaśnień dodaję, co następuje.

Przypominam sobie, że podczas przygotowań do wyjazdu do Gdańska, tj. przed dniem 13 X [19]84 r., dyskutowaliśmy na temat potrzeby posiadania specjalnej przepustki. Trudno mi powiedzieć, kto pierwszy doszedł do wniosku, że taka przepustka będzie nam potrzebna. Na pewno kwestia przepustki zanotowana została w spisie rzeczy do załatwienia, który ja osobiście prowadziłem. W spisie tym wszystkie pozycje załatwione były wykreślane. Właśnie w dzień przed wyjazdem do Gdańska, tzn. 12 X [19]84 [r.], jedną z pozycji niewykreślonych był zapisek o załatwieniu przepustki.

W tym dniu ok. godz. 21.00 powróciliśmy wszyscy trzej, tzn. ja, Piotrowski i Chmielewski, do spraw jeszcze niezakończonych, a niezbędnych na wyjazd. Na ten temat rozmawialiśmy najprawdopodobniej w pokoju służbowym G[rzegorza] Piotrowskiego. Ponieważ w dyskusji przedstawiłem Piotrowskiemu prowadzony przeze mnie spis rzeczy, po zapoznaniu się ze spisem powiedział, że ma już wszystko przygotowane, a nie „dopiął” jedynie sprawy przepustki. Mówił, że miał ją już załatwioną, ale nie mógł „złapać” dyrektora Adama Pietruszki, który zapomniał mu ją zostawić. Następnie w naszej obecności zatelefonował do domu A[dama] Pietruszki, porozumiewając się uprzednio telefonicznie z dyżurnym naszej jednostki, który zakomunikował prawdopodobnie Piotrowskiemu, że A[dama] Pietruszki nie ma już w pracy, i podał mu numer telefonu domowego A[dama] Pietruszki.

Piotrowski dzwonił do Pietruszki w naszej obecności. Nie pamiętam dokładnie treści rozmowy, którą prowadzili; przypominam sobie natomiast jej końcówkę, kiedy to Piotrowski oznajmił przez telefon Pietruszce, że „za chwilę przyjdzie do niego do domu Pękala”. Po zakończonej rozmowie telefonicznej Piotrowski poinformował mnie, że przepustka „R” upoważniająca do przejazdu poza wszelką kontrolą znajduje się w samochodzie służbowym Pietruszki – jest to srebrny polonez – i trzeba do niego pojechać do domu po kluczyki od samochodu. Ponieważ dokładnie nie pamiętam, gdzie mieszka

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

A[dam] Pietruszka, Piotrowski poprosił, abyśmy udali się tam we dwójkę z Chmielewskim, który lepiej znał drogę. Na karteczce otrzymałem od Piotrowskiego dokładny adres zamieszkania A[dama] Pietruszki.

We wskazane miejsce – adresu dokładnie nie pamiętam – udaliśmy się niezwłocznie samochodem służbowym WAB 6031. Zaparkowałem przed klatką schodową wskazaną przez Chmielewskiego i sam udałem się do mieszkania Pietruszki. Chmielewski w tym czasie pozostał w samochodzie. A[dam] Pietruszka przyjął mnie w przedpokoju swojego mieszkania. Pietruszka powiedział, abym chwilę zaczekał, a sam po chwili przyszedł z kluczykami od samochodu. Oddając mi kluczyki, wyjaśnił, że są one od jego służbowego poloneza – pokazał, którym kluczykiem należy otworzyć drzwi; poinformował, że przepustka znajduje się na przednim fotelu pasażera pod pokrowcem. Kiedy wychodziłem, powiedział: „Powodzenia”. Ja odpowiedziałem coś wymijająco, pamiętając o tym, czego uczył nas Piotrowski, aby nigdy i z nikim nie rozmawiać ani też nie wdawać się w rozmowę odnośnie naszych planów podejmowanych w stosunku do księdza Popiełuszki, nawet gdyby wydawało się, że rozmówca zna całą sprawę. Ponadto Pietruszka polecił mi, aby po zabraniu przepustki kluczyki od samochodu przekazać dyżurnemu jednostki. Wróciłem do samochodu i powróciliśmy do pracy. Mogło to być ok. [godz.] 21.30. Po przyjeździe pod gmach, nie wchodząc do budynku, przełożyłem przepustkę z samochodu Pietruszki do naszego samochodu, a kluczyki od poloneza oddałem dyżurnemu.

Przepustka leżała w miejscu wskazanym przez dyrektora. Była to przepustka wydrukowana na kartonie koloru białego, formatu A5, z widocznym dużym niebieskim rombem na środku, w centrum którego zamieszczona była duża czerwona litera „R” albo „S”. W dolnym prawym rogu przepustki był zamieszczony dwu- albo trzycyfrowy zapis zawierający jako pierwszą cyfrę 8. Pamiętam ją dlatego, że zastanawialiśmy się, jak zmienić numer przepustki, nie uszkadzając jej. Próbowaliśmy potem część tej ósemki przysłonić tak, by przy niedokładnym jej oglądaniu odczytywana była jako trójka. Wspomniana przepustka wsunięta była w przezroczystą folię spiętą dwoma zszywkami tworzącymi niejako kieszeń. Całość natomiast włożona była pomiędzy okładki typu zeszytowego z brązowego plastiku.

Gdy ja przekładałem przepustkę do naszego samochodu, Chmielewski prawdopodobnie udał się do budynku. Oddawszy kluczyki dyżurnemu, udałem się do pokoju Piotrowskiego, skąd razem w trójkę wyszliśmy poza teren MSW do mojego samochodu. Następnie rozjechaliśmy się do domów. Przypominam sobie, że cały przebieg wizyty w domu u A[dama] Pietruszki opowiedziałem Piotrowskiemu, łącznie z tym, że życzył nam on powodzenia. Nie pamiętam dokładnie, co odpowiedział Piotrowski, ale pamiętam, że uśmiechnął się.

Przypominam sobie, że odnośnie wyjazdu w dniu 19 X [19]84 [r.] przepustkę – tę samą, którą opisałem wyżej – dostałem od Piotrowskiego tuż przed wyjazdem do Bydgoszczy. Ja nie podejmowałem w tym względzie jakichkolwiek czynności. Jestem przekonany, że była to ta sama przepustka, którą mieliśmy w Gdańsku, gdyż między okładkami foliowymi tkwił nadal skrawek papieru, którym zasłaniailiśmy ósemkę. Pamiętam nawet, że przepustka ta była w tej samej, brązowej okładce. Po powrocie z Bydgoszczy przepustkę tę z samochodu zabrał Piotrowski. Kiedy i komu ją oddał, nie wiem.

W tym miejscu z uwagi na porę obiadową przesłuchanie o godz. 12.00 przerwano i wznowiono o godz. 14.10.

Na zadane przez przesłuchującego pytanie, czy znam pracownika – Leszka Wolskiego, wyjaśniam, że znam go osobiście i wiadomym mi jest, że on jest najprawdopodobniej naczelnikiem jednego z wydziałów Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Warszawie. Na jego temat nie mogę bliżej nic powiedzieć, co miałyby związek z przeprowadzonymi przez nas – tzn. mnie, Piotrowskiego i Chmielewskiego – działaniami w stosunku do księdza Popiełuszki w dniach 13 i 19 X [19]84 [r.]. W tych kwestiach nazwisko to nie było nigdy wymieniane przez Piotrowskiego. Jak wcześniej wyjaśniałem, Piotrowski wspominał nam, że Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych podjął już pewne działania w stosunku do księdza Popiełuszki, jednak nie mówił nic bliższego na ten temat. Nadmienił jednak, że o naszych działaniach, które podjęliśmy w trójkę, Wolski nic nie wie i nie dowie się. Był to, jak pamiętam, jedyny przypadek wymienienia przez Piotrowskiego nazwiska Wolskiego w tej sprawie.

Na tym przesłuchanie o godz. 14.50 zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 103–107, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Całość przeczytałem i jako zgodną z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 3 XI 1984 r. o godz. 10.00 por. Jacek Baszkiewicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Barbara Irena **Story**

[...] ^b

W uzupełnieniu moich zeznań złożonych do protokółów z dni: 24 i 26 X 1984 r. oraz 27 X 1984 r., które w całości podtrzymuję, dodatkowo mam do zeznania, co następuje.

W dniu 19 X 1984 r. ok. godz. 10.00, kiedy mój przełożony Grzegorz **Piotrowski**, wychodząc z sekretariatu, zapowiedział, że **prawdopodobnie tego dnia już do wydziału nie wróci**, ja zapytałam: „Co mam powiedzieć, gdyby dyrekcja pytała?”. Na to **Piotrowski** udzielił odpowiedzi, której dosłownego brzmienia nie potrafię przytoczyć, ale której sens był taki, że **„dyrektor Pietruszka wie o wszystkim” albo że „dyrektor Pietruszka jest zorientowany”**. Ja zrozumiałam to w ten sposób, że dyrektor **Pietruszka** zna powód, dla którego **Piotrowski** będzie nieobecny w wydziale. Było to – jak już zeznawałam – moje ostatnie osobiste spotkanie z G[rzegorzem] **Piotrowskim** w dniu 19 X [19]84 r.; natomiast w późniejszych godzinach tego dnia kontaktowaliśmy się telefonicznie, tzn. on telefonował do mnie – w tym zakresie złożyłam już szczegółowe zeznania, w których nic nie mam do uzupełnienia.

Jak sobie obecnie przypominam, również w dniu 19 X 1984 r., już po wyjściu **Piotrowskiego** z wydziału – godziny bliżej nie umiem określić, ale przed południem – do sekretariatu, gdzie pracuję, przyszła sekretarka bądź maszynistka innego wydziału, znana mi osobiście Beata **Marszczek**. W trakcie prowadzonej przez nas rozmowy na luźne tematy w gabinecie **Piotrowskiego** zadzwonił telefon, tzw. dyrektorski. **Podniosłam słuchawkę i zameldowałam się dyrektorowi departamentu, którego poznałam po głosie. Dyrektor zapytał, czy jest Piotrowski lub jego zastępca. Odpowiedziałam, wymieniając miejsce pobytu zastępcy, a co do Piotrowskiego odpowiedziałam, że powody jego nieobecności zna dyrektor Pietruszka czy też że szczególnie zna dyrektor Pietruszka. Beata Marszczek przebywająca w tym czasie**

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

w sekretariacie rozmowę tę słyszała. To wszystko, co w dniu dzisiejszym mam do zeznania.

Na tym przesłuchanie zakończono w dniu 3 XI 1984 r. o godz. 10.45^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 310–312, formularz, rkps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 3, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 3 XI 1984 r. o godz. 13.30 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Pytanie: Kiedy i w jakich okolicznościach Leszek Wolski dowiedział się o planie fizycznego „dokuczenia” ks. Popiełuszce?

Odpowiedź: Moim zdaniem Leszek Wolski po raz pierwszy zetknął się z tematem fizycznego „dokuczenia” księdzu Popiełuszce pod koniec września 1984 r. w czasie narady służbowej, w której oprócz niego uczestniczyłem ja i Adam Pietruszka. Podczas powyższej narady Leszek Wolski przedstawił plan działania wobec ks. Popiełuszki w sytuacji, gdy podejmuje on dalsze działania godzące w porządek prawny. Adam Pietruszka tę odprawę służbową podsumował stwierdzeniem, że dotychczasowe działania są mało efektywne i wydajne. Pietruszka użył wówczas stwierdzenia, iż należy podjąć takie działania, które skutecznie zastraszą ks. Popiełuszkę i będą dla niego ostatecznym ostrzeżeniem. Po raz drugi Leszek Wolski uczestniczył ze mną w podobnej naradzie i w tym samym składzie na początku października 1984 r. lub na przełomie września i października br. Wtedy to Adam Pietruszka powiedział Wolskiemu, że jest mało aktywny i nie podejmuje konkretnych działań. Na stwierdzenie Wolskiego, iż przedstawi konkretny plan działań wobec księdza Popiełuszki, Adam Pietruszka stwierdził: „Nie planować, ale działać”. Trzecie spotkanie z udziałem L[eszka] Wolskiego, A[dama] Pietruszki i moim miało miejsce w gabinecie Pietruszki w okresie między 13 a 19 X 1984 r., bliżej daty nie potrafię sprecyzować. Wówczas to A[dam] Pietruszka zapytał Wolskiego, co w kwestii ks. Popiełuszki dotychczas zrobił. L[eszek] Wolski oświadczył wówczas Pietruszce, że podjął i wykonał niektóre działania, które mogą być pomocne przy planowaniu konkretnych posunięć „dokuczenia” ks. Popiełuszce. Wyjaśniam, że wyżej opisane przypadki rozmów z Leszkiem Wolskim Adama Pietruszki były jedyne rozmowami, które w mojej obecności do dnia 19 X [19]84 r. były prowadzone z L[eszkiem] Wolskim, a dotyczyły działań wobec ks. Popiełuszki. Przypominam sobie, że po pobytach Wolskiego u Pietruszki, gdy ja w nich uczestniczyłem, wracaliśmy po

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

nich z Wolskim do swojego pokoju. Rozmowy, jakie wówczas ja prowadziłem z Wolskim, nawiązywały do tematu rozmów poruszanych u A[dama] Pietruszki, lecz były ogólnikowe i niekonkretne.

Pytanie: Jaką rolę odegrał Leszek Wolski w działaniach fizycznego „dokuczenia” ks. Popiełuszce?

Odpowiedź: Moim zdaniem Leszek Wolski nie odegrał żadnej roli w działaniach, które wobec ks. Popiełuszki podjąłem ja wspólnie z Pękałą i Chmielewskim. Prawdą jest natomiast, że L[eszek] Wolski po drugiej rozmowie, która miała miejsce u A[dama] Pietruszki, a o której wyżej wspomniałem, zaczął przekazywać mi bezpośrednio używane przez niego informacje odnośnie ks. Popiełuszki. Było to związane z tym, iż zgodnie z zaleceniem A[dama] Pietruszki on miał jakąś akcję przygotować, a ja miałem udzielić mu wszelkiej pomocy.

Pytanie: Czy Leszek Wolski był zorientowany w działaniach, jakie podejrzany wspólnie z Chmielewskim i Pękałą podjął w stosunku do ks. Popiełuszki?

Odpowiedź: Leszek Wolski nie był w ogóle zorientowany odnośnie tego, że ja wspólnie z Chmielewskim i Pękałą planujemy, a następnie podejmujemy akcję fizycznego „dokuczenia” ks. Popiełuszce.

Pytanie: W jakim zakresie L[eszek] Pękała i W[aldemar] Chmielewski są zorientowani o udziale L[eszka] Wolskiego w planowanej akcji „dokuczenia” ks. Popiełuszce?

Odpowiedź: Moim zdaniem Pękała i Chmielewski wiedzą o tym, że Wolski miał podjąć jakieś działania wobec ks. Popiełuszki z rozmowy ze mną. Wspomniałem im o tym po którejś z rozmów, gdy byłem z Wolskim u A[dama] Pietruszki. Wtedy też im powiedziałem, że nasze działania są zupełnie niezależne od tych działań, które podejmuje Leszek Wolski.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.25^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 98–101, formularz, rkps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Story

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 9.00 por. Jacek Baszkiewicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Barbara Irena **Story**

[...] ^b

W uzupełnieniu moich zeznań złożonych w dniach: 24, 26 i 27 X 1984 r. oraz 3 XI 1984 r. dodatkowo zeznaję, co następuje.

Jeśli dobrze pamiętam datę, **to 23 października br., we wtorek, w godzinach południowych wszyscy pracownicy naszego wydziału zostali poproszeni do gabinetu zastępcy dyrektora departamentu płk. A[dama] Pietruszki**, gdzie wydano nam polecenie sporządzenia własnoręcznych pisemnych oświadczeń opisujących czynności wykonywane w godzinach pracy, jak też w czasie wolnym dn. 19 X 1984 r. Po zakomunikowaniu nam tej decyzji wszyscy pracownicy udali się do swoich pomieszczeń służbowych, gdzie do godz. 15.00 oświadczenia te mieli sporządzić. **Ja w swoim oświadczeniu, w części dotyczącej dnia pracy, ujęłam wszystkie znane mi fakty, jakie podałam w czasie poprzednich przesłuchań, a w tym godzinę wyjścia Piotrowskiego z wydziału, jego wypowiedź, że „powody nieobecności zna dyr[ektor] Pietruszka”, telefon Piotrowskiego do żony w sprawie broni. Oświadczenie to prawdopodobnie ok. godz. 15.00** wziął ode mnie zastępca Piotrowskiego Janusz Dróżdź i udał się do dyrekcji – prawdopodobnie do z[astępcy] dyrektora A[dama] Pietruszki. Po niedługim czasie Dróżdź powrócił do wydziału z moim oświadczeniem w rękę, a wchodząc do gabinetu Piotrowskiego, dał mi znak, abym weszła za nim. Następnie gestem nakazał mi milczenie i podniósł słuchawkę telefonu, tzw. dyrektorskiego, działającego w ten sposób, że samo podniesienie słuchawki powoduje wywołanie abonenta. Dróżdź zameldował się rozmówcy i coś powiedział, czego obecnie nie pamiętam. **Kiedy rozmówca odpowiadał, Dróżdź odsunął słuchawkę od ucha, tak abym mogła słyszeć, i dobiegły mnie słowa o takim sensie, że oświadczenie moje jest za długie, że ma być krótkie, bez szczegółów, a odnośnie Piotrowskiego – że był i wyszedł. Dróżdź** odmeldował się, zakończył rozmowę i powiedział, iż poprosił mnie tu specjalnie, abym wiedziała, że to nie jest jego polecenie.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Głosu w słuchawce nie rozpoznałam jednoznacznie, a raczej to **w tej chwili nie potrafię jednoznacznie stwierdzić, czy był to głos A[dama] Pietruszki**, jednakże to wynikało z okoliczności zdarzenia – a mianowicie **Dróżdź**, wychodząc z moim pierwszym oświadczeniem i oświadczeniami innych pracowników, zapowiedział, że **idzie do dyrektora Pietruszki, a kilka dni nadto przed** czy też zaraz po opisanej rozmowie telefonicznej, mówił mi, że polecenie zmiany oświadczenia wydał **Pietruszka**. Po zakończeniu rozmowy telefonicznej, o której mowa wyżej, ja niezwłocznie sporządziłam nowe oświadczenie, w którym – w części dotyczącej godzin pracy – ograniczyłam się do podania **czasu pobytu i wyjścia G[rzegorza] Piotrowskiego z wydziału, pomijając jego wypowiedzi, sprawę telefonu itp. szczegóły**. Po otrzymaniu skróconej wersji mego oświadczenia **naczelnik Dróżdź na moich oczach wrzucił poprzednią jego wersję do maszyny tnącej papier, po czym z nowym oświadczeniem udał się do dyrekcji**. Nie mówił wprost, że idzie do dyr[ektora] **Pietruszki**, ale to wynikało z całokształtu okoliczności sprawy.

Kiedy **Dróżdź** wrócił – nie miał już uwag do mojego oświadczenia, natomiast poprosił do siebie pracownika naszego wydziału Zbigniewa **Stromeckiego**¹. **Stromecki** był tym pracownikiem, który w dniu 19 października br. podczas pierwszego wyjścia **Piotrowskiego** z pracy zastępował mnie chwilowo w sekretariacie. **Dróżdź** ze **Stromeckim** rozmawiali w gabinecie **Piotrowskiego** przy zamkniętych drzwiach, po czym **Stromecki** wyszedł, mówiąc do mnie, że już nigdy nie będzie mnie zastępował w sekretariacie. Zapytałam: „A co, zmieniał pan?” – mając na myśli jego oświadczenie. **Stromecki** odpowiedział, że tak, zmieniał treść, zachowując jedynie sens. Z rozmowy ze **Stromeckim**, jaką miałam w dniu 19 X 1984 r., wiem, że jemu też – wychodząc po raz pierwszy – **Piotrowski** powiedział, że „dyr[ektor] **Pietruszka** wie o jego nieobecności”. Do mnie natomiast **Piotrowski** wypowiedział się na ten sam temat później, gdy wrócił do wydziału i drugi raz wychodził.

Przypominam sobie nadto, że z samego rana dn. 23 X 1984 r., tj. tego dnia, gdy pisałam ww. oświadczenia, Grzegorz **Piotrowski** – jeszcze urzędujący jako naczelnik wydziału – polecił mi w trybie pilnym napisać na maszynie w jednym egzemplarzu pismo, z którego treści pamiętam, że chodziło o wypożyczenie czterech par kajdanek z jednostki dysponującej tego typu sprzętem. W piśmie było użyte sformułowanie, że kajdanki te będą wykorzystane przy okazaniach. To wszystko, co w sprawie tej mam do zeznania.

Na str. 3 w wierszu 3 od dołu skreślono słowa: „kilka dni”.

Na tym przesłuchanie zakończono dn. 4 XI 1984 r. o godz. 10.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 313–317, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – *opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego*.

¹ **Stromecki Zbigniew** (ur. 1951), por./kpt. Od grudnia 1977 r. mł. inspektor Wydziału IV SB KW MO w Radomiu; słuchacz Studium Podyplomowego ASW w Warszawie (X 1978 – VI 1979); od grudnia 1980 r. inspektor Wydziału IV SB KW MO w Radomiu; od lutego 1981 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od marca 1981 r. inspektor Wydziału VIII Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. inspektor Wydziału II Departamentu IV MSW, od września 1989 r. inspektor na etacie st. inspektora Departamentu Studiów i Analiz MSW; w maju 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1563, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 10.00 por. Jerzy Gałęzia z Biura Śledcz[ego] MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniając na temat zawartości worka, który wrzuciliśmy do Jeziorka Czerniakowskiego, podaję, że zawierał on – jak już poprzednio wyjaśniałem – tablice rejestracyjne KZC, narzutę, jedną parę czarnych półbutów, szmaty, sznurki, trzy czapki kominiarki, kamienie i może także inne przedmioty, których w tej chwili nie pamiętam.

Na pytanie, czy w worku znajdowały się skarpety z piaskiem, wyjaśniam, że tak. Skarpety te wziął z domu **Piotrowski** jeszcze przed wyjazdem do Gdańska, a piaskiem napełniałem je ja z **Pękałą**. Chyba były związane sznurkiem. Skarpety te miały służyć do ogłuszenia przy zatrzymywaniu **Popieluszki**, do ogłuszenia właśnie **Popieluszki** bądź osób mu towarzyszących. Skarpety z piaskiem mieliśmy zarówno w czasie wyjazdu do Gdańska, jak i do Bydgoszczy. Skarpety te nie były przez nas używane.

Na pytanie, czy w worku znajdowała się kurtka wiatrówka, wyjaśniam, że najprawdopodobniej tak i że była to kurtka **Piotrowskiego**. Jak mi się wydaje, była to kurtka ciemnoszaro-niebieska, chyba ze ściągaczami. Nie wiem, dlaczego **Piotrowski** ją włożył do worka, być może nie chciał być rozpoznany.

Na pytanie, czy ja piję dużo alkoholu, wyjaśniam, że według mnie nie piłem zbyt dużo, w każdym razie mniej od innych.

Na pytanie, czy w dniu 19 X 1984 [r.] ja biłem rękami bądź kijem księdza **Popieluszkę**, stwierdzam stanowczo, że ja nie uderzyłem ani razu. Moje czynności względem **Popieluszki** były takie, jak opisałem w dotychczasowych przesłuchaniach.

Na pytanie, czy dusiłem księdza **Popieluszkę**, wyjaśniam, że przy tym ostatnim postoju przed Włocławkiem, wtedy gdy **Popieluszko** tak dziwnie charczał, przyznaję, że miałem zamiar go udusić, ale nie byłem w stanie tego zrobić. Zresztą zająłem się kneblem, którego też nie mogłem wepchnąć. Dopiero później, chyba już po wyrzuceniu **Popieluszki** do wody, mówiłem, że chciałem go udusić bądź też, że zamierzałem go udusić, ale nie byłem w stanie. **Piotrowski** powiedział, że szkoda, że trzeba było go udusić.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

Na pytanie wyjaśniam, że nie umiem opisać dokładnie, w jaki sposób został w rezultacie powiązany **Popieluszko**, gdyż robił to głównie **Pekala**.

Wyjaśniam, że nie przeszukiwaliśmy odzieży **Popieluszki**.

Wyjaśniam też, że nie wiem, czy **Popieluszko** palił jakieś papierosy. W związku z tym nie umiem odpowiedzieć na pytanie o obecność przy zwłokach papierosów marki Chesterfield. Nikt z nas takich papierosów nie palił.

Wiem, że na około tydzień przed wyjazdem do Gdańska **Popieluszko** był na Śląsku – w Bytomiu. Wtedy nie było jednak między mną a **Piotrowskim** rozmów na temat podjęcia działań przeciwko **Popieluszcze** w czasie wyjazdu do Bytomia.

Na pytanie wyjaśniam, iż przypominam sobie, że w czasie powrotu z Gdańska bądź z Bydgoszczy – ale chyba z Bydgoszczy – mieliśmy w pewnym momencie na samochodzie inną, o innych numerach rejestracyjnych, tablicę z przodu i inną z tyłu samochodu. Wynikło to z jakiejś pomyłki przy zmianie tablic. Nie potrafię z całą dokładnością stwierdzić, kiedy to miało miejsce.

Wyjaśniam, że wiadomym nam było, że po wyjeździe do Bydgoszczy – chyba w niedzielę 21 X [19]84 [r.] – **Popieluszko** miał jechać do Stalowej Woli. Była w związku z tym między nami rozmowa, oczywiście przed 19 X [19]84 r., że pojedziemy za nim do Stalowej Woli – tam będziemy próbowali go zatrzymać, w przypadku gdyby nasze działania w czasie wyjazdu do Bydgoszczy nie powiodły się. Pamiętam, że **Piotrowski** mówił, iż będzie to ostatnia podróż **Popieluszki**, to jest ta do Stalowej Woli.

Na pytanie wyjaśniam, że pamiętam, iż w którymś momencie **Piotrowski** bił pałką **Popieluszkę**, który znajdował się w bagażniku. Nie pamiętam jednakże, w którym momencie miało to miejsce – wydaje mi się, że podczas ostatniego postoju przed Włocławkiem.

Na tym protokół zakończono w dniu 4 XI 1984 r. [o godz.] 12.30.

Omówienie poprawek: na str. 4 w rzędzie 2 od góry dopisano: „było”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 201–205, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 4 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 10.30 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniej składanych wyjaśnień w dniu dzisiejszym składam dalsze wyjaśnienia.

Przypominam sobie, że przed wyjazdem w dniu 13 X [19]84 r. samochód służbowy WAB 6031 został już zatankowany wieczorem w dniu 12 X [19]84 [r.], ewentualnie po południu. Obecnie nie mogę sobie przypomnieć, kto tankował, pobrał talony benzynowe na stacje CPN i stację MSW oraz kanister z benzyną w ilości 20 l. Z późniejszych rozmów wnoszę, że uczynił to Chmielewski. Wiem natomiast, że samochód był zatankowany do pełna oraz w zapasie w bagażniku był kanister z 20 l benzyny.

Nie jestem pewien, ale wydaje mi się, że w książce wozu w dniu 12 X [19]84 [r.] znajdowały się również odcinki na benzynę do stacji MSW w ilości chyba 5 sztuk po 10 l każdy, a ponadto talony na stacje CPN – też chyba w ilości 5 sztuk po 10 albo 5 l. Talony te były małego rozmiaru i przypominały znaczki pocztowe, a ilość litrów do pobrania wydrukowana była dużą cyfrą koloru zielonego. Wydaje mi się również, że w książce wozu widziałem w tym dniu „Zezwolenie” na wyjazd samochodem służbowym poza teren Warszawy. „Zezwolenie” to mogłem widzieć nawet kilka razy w ciągu dnia 12 i 13 października, nie potrafię sobie jednak przypomnieć dokładnych okoliczności, ponieważ mogło to mieć miejsce wieczorem 12 [października] bądź podczas tankowań 13 [października], a nawet dopiero podczas wypełniania karty wozu w dniu 14 [października] nad ranem. Obecnie przypominam sobie, że w dniu 12 X [19]84 [r.] przyszedłem do pracy po godz. 16.00 i już wtedy samochód był zatankowany, a talony pobrane. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądało „Zezwolenie” – kto je podpisał, kto wypełnił, na jakiego dysponenta było wystawione i na jakiego kierowcę, oraz do jakiej miejscowości. Zaskoczyło mnie jedynie to, że Piotrowski załatwił talony upoważniające do tankowania na stacjach CPN, co w naszej praktyce zdarzało się rzadko.

W tym miejscu okazano podejrzanemu „Zezwolenie” na wyjazd służbowy w dni powszednie, zezwalające na wyjazd w podróż służbową kpt. G[rzegorzowi] Piotrowskiemu

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

samochodem osobowym marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, z kierowcą L[eszkiem] Pękałą w dniu 13 X [19]84 [r.] o godz. 8.00 do miejscowości – teren kraju, podpisane przez Adama Pietruszkę. Podejrzany po uważnym obejrzeniu ww. zezwolenia wyjaśnił, że jest to prawdopodobnie to samo zezwolenie, które widział dnia 12 i 13 października w książce wozu.

Nie mogę tego jednoznacznie stwierdzić, gdyż jak wspominałem, nie przyglądałem się dokładnie temu „Zezwoleniu” w dniu 12 i 13 X [19]84 [r.]. Obecnie wydaje mi się, że zezwolenie to wypełnione [było] przez G[rzegorza] Piotrowskiego, ponieważ rozpoznaję jego charakter pisma. Sądzę jednak, że dopisek przed nazwiskiem G[rzegorz] Piotrowski: „kpt.” – nie był przez niego naniesiony. Nie mogę jednoznacznie ustosunkować się do podpisu złożonego na pieczęcie Adama Pietruszki, gdyż jak wcześniej wyjaśniłem, w dniu 12 i 13 nie zwróciłem uwagi na podpis umieszczony na wspomnianym zezwoleniu. Wiem jednak, [że] podpis był tam zamieszczony, lecz nie wiem, kto go złożył.

W trasę do Gdańska wyjechaliśmy o godz. 6.00 spod mieszkania G[rzegorza] Piotrowskiego. Stamtąd udaliśmy się – tzn. ja, Chmielewski i Piotrowski skierowaliśmy się pod kościół [pw.] św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie, gdzie do godziny ósmej prowadziliśmy obserwację terenu wokół kościoła. Po stwierdzeniu odjazdu księdza Popiełuszki wraz z kierowcą samochodem golf, nie podążając za nim, wyruszyliśmy na trasę do Gdańska. W trakcie jazdy do Gdańska, po upływie ok. 1–1,5 godz. jazdy samochodem, zauważyłem, że samochód jest niesprawny – rozwijał prędkość nie większą jak 125 km/godz., w związku z czym wspólnie postanowiliśmy, że należy podjechać do warsztatu samochodowego celem stwierdzenia przyczyn ograniczenia prędkości jazdy i ewentualnego usunięcia usterki czy też regulacji.

Zatrzymaliśmy się przy najbliższym napotkanym warsztacie samochodowym. Był to warsztat usytuowany lekko na wzniesieniu terenu, po lewej stronie w stosunku do kierunku naszej jazdy. Nazwy miejscowości nie pamiętam. Zauważyłem natomiast, że za ogrodzeniem z drucianej siatki było wybetonowane duże podwórze, warsztat mieścił się w dużym pawilonie murowanym przylegającym do budynku mieszkalnego – dwukondygnacyjnego. W chwili naszego przyjazdu pracowało tam dwóch młodych mechaników. Mechanicy przystąpili do oglądania silnika i naprawy samochodu. Stwierdzili, że był źle ustawiony regulator obwodu ładowania akumulatora, co spowodowało zagotowanie elektrolitu. Groziło to w niedługim czasie przerwaniem jazdy z powodu całkowitego uszkodzenia akumulatora. Ponadto źle był ustawiony poziom paliwa w gaźniku. Po upływie ok. 20 min. od chwili naszego wjechania na teren warsztatu udałem się wraz z mechanikiem na próbną jazdę, jechaliśmy drogą w kierunku Warszawy, ujechaliśmy ok. 2–3 km od warsztatu i zawróciliśmy. Po powrocie do warsztatu Piotrowski, który pozostawał tam wraz z Chmielewskim, poinformował mnie, że przed chwilą widział przejeżdżający w kierunku Gdańska znany nam golf. Oczywiście chodziło o golfa, którym podróżował ksiądz J[erzy] Popiełuszko. Po upływie dalszych 30 minut mechanicy zakończyli usunięcie usterki i wyruszyliśmy w dalszą trasę do Gdańska. Kolejny nasz postój miał miejsce – o ile sobie dobrze przypominam – w Olsztynku, gdzie w zajeździe, bodajże „Warmińskim”, spożyliśmy wczesny obiad. Było to ok. godz. 12.00–13.00. Na obiad zamówiliśmy danie z baraniną, były jakieś przystawki i piwo. Wypiliśmy po dwie butelki piwa na osobę. Najprawdopodobniej zamówiliśmy również piwo na wynos. Rachunek opłacałem ja z 5 tys. zł pobranej zaliczki na wyjazd

służbowy. Pamiętam, że z tych 5 tys. zł opłacałem także naprawę samochodu, która wyniosła 1 tys.

Nie pamiętam dokładnie, czy tankowaliśmy tuż przed postojem w Olsztynku, czy tuż po. Pamiętam jedynie, że tankowaliśmy na stacji cywilnej. Była to stacja na trasie do Gdańska, miejscowości jednak nie pamiętam. Formalności w okienku stacji załatwił Piotrowski – tzn. płacił za benzynę. Benzynę pobraliśmy w ilości 20 l bezpośrednio do baku samochodu. Nie jest wykluczone, że mogliśmy benzynę pobierać na talony w odcinkach 10-litrowych, bo obecnie kojarzę sobie, że jeden odcinek talonu nam został. Piotrowski pobrał na stacji rachunek i przedstawił dowód rejestracyjny na numer WAB 6031. Jak twierdził Piotrowski, jako dysponenta wozu podał pracownikowi wystawiającemu rachunek Ministerstwo Rolnictwa albo Leśnictwa. Ja ten rachunek widziałem tylko przelotnie, gdy Piotrowski chował go do kieszeni. Następnie tankowaliśmy tego dnia w centrum Gdańska na stacji paliw WUSW. Pobraliśmy tam również 20 l do baku samochodu. W drodze powrotnej nie pobraliśmy paliwa na żadnej stacji, a dolewaliśmy paliwa do baku samochodu z kanistra.

Po powrocie z Gdańska wypełniłem kartę wozu zgodnie z przejechanymi kilometrami. Jako cel wyjazdu wpisałem Gdańsk.

Odnośnie przypadku wyjazdu do Bydgoszczy w dniu 19 października br. – jak już wcześniej wyjaśniłem – wszelkie formalności związane z tankowaniem paliwa załatwiałem osobiście, z tym że Chmielewski i Piotrowski byli na stacji paliw przy ul. Iwickiej wspólnie ze mną, lecz z samochodu nie wychodzili. Również i na ten wyjazd było zezwolenie na wyjazd samochodem poza teren Warszawy. Zezwolenie to otrzymałem wraz z przepustką specjalną w dniu 19 października ok. godz. 12.00 od Piotrowskiego. Zezwolenie to było zupełnie podobne do zezwolenia z dnia 13, z tą jednak różnicą, że – dokładnie pamiętam – że było ono podpisane przez A[dama] Pietruszkę i miało datę 19 X [19]84 [r.]. Wypełnione było pismem podobnym do charakteru pisma G[rzegorza] Piotrowskiego. Jako dysponent wozu wpisany był Piotrowski, a ja jako kierowca. Na podstawie tego zezwolenia otrzymałem kartkę upoważniającą do pobrania kanistra z benzyną w ilości 20 l, a potem talony benzynowe na stacje MSW w ilości 5 sztuk w odcinkach 10-litrowych. Benzynę i talony pobrałem na stacji paliw MSW przy ul. Iwickiej. Po tych czynnościach wszyscy trzej opuściliśmy stację paliw i udaliśmy się do miejsca zamieszkania G[rzegorza] Piotrowskiego. Nadmieniam, że zezwolenia na wyjazd poza teren Warszawy nie pozostawiłem na stacji paliw, ponieważ nie zażądano ode mnie zwrotu. Zezwolenie to włożyłem do książki wozu, w której widziałem je jeszcze w sobotę, tj. 20 października, gdy przekazywałem samochód kierowcy jednostki.

W tym miejscu podejrzanemu okazano „Zezwolenie na wyjazd samochodem służbowym” w dni powszednie upoważniające kpt. Piotrowskiego i kierowcę Pękałę na wyjazd w podróż służbową samochodem osobowym marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, w dniu 19 października o godz. 8.00 do miejscowości – teren kraju, podpisane przez Adama Pietruszkę.

W związku z okazaniem mi zezwoleniem wyjaśniam, że jest to to samo zezwolenie, które otrzymałem w dniu 19 X 1984 r. od G[rzegorza] Piotrowskiego i na podstawie tego zezwolenia tankowałem benzynę i pobierałem kanister wraz z talonami w stacji paliw MSW na ul. Iwickiej. Właśnie to zezwolenie pozostawiłem w karcie wozu po powrocie z Bydgoszczy 20 października br. Nie potrafię wyjaśnić, kto i kiedy zamieścił

na drugiej stronie tego „Zezwolenia” zapis o treści: „1. Zamontować czasowy automat wycieraczek, 2.”. Sądzę jednak, że mógł to zrobić kierowca albo Chmielewski. Zapis ten kojarzy mi się z czasowym przeglądem samochodu OT-2.

W tym miejscu przesłuchujący poinformował mnie, że przed datą miesiąca: X, widoczne są ślady przypominające zdrapanie, które dokładnie są widoczne przed cyfrą rzymską X, a po napisie: 19. Wyjaśniam, że nic mi nie jest wiadome na ten temat. Ja sam nie dokonywałem w tym „Zezwoleniu” żadnych zmian, wydrapań, czy też innych poprawek.

Nadmieniam, że na trasie do Bydgoszczy benzynę pobieraliśmy tylko raz, a było to na stacji paliw WUSW w Bydgoszczy, gdzie pobraliśmy 20 l paliwa. Miało to miejsce ok. godz. 17.30. Po powrocie z Bydgoszczy do Warszawy w dniu 20 października br. ok. godz. 8.00 na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego dokonałem wypełnienia karty wozu, wpisując jako miejsce wyjazdu Kraków, przelałem benzynę z kanistra do baku, zwróciłem pusty kanister, dotankowałem auto do pełna, umyłem samochód na mechanicznej myjce, odkurzyłem środek wozu i rozliczyłem talony, które pobierałem w dniu 19 X [19]84 [r.]. Wszystkie te czynności wykonałem na ul. Iwickiej w stacji samochodowej MSW. Podobnie jak i po powrocie z Gdańska zezwolenie na wyjazd, o którym była mowa, pozostało w książce wozu.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 15.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 108–114, formularz, mps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Całość przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 10.30 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym w dalszym ciągu kontynuuję składanie wyjaśnień odnośnie przebiegu akcji wobec ks. Jerzego Popiełuszki od momentu jego porwania – zatrzymania do momentu wrzucenia do Jeziora Włocławskiego.

Na pytanie, dlaczego do pewnego momentu odmawiałem udzielania w tym zakresie odpowiedzi, używając sformułowania, iż nadejdzie „stosowny czas”, nie potrafię w sposób logiczny tego wytłumaczyć. Uważam, że potrzebowiałem trochę czasu, aby odtworzyć sobie i zrekonstruować przebieg wydarzeń, jakie miały miejsce, a tym samym zmusić się do myślenia. Oświadczam, że składanie w tym przedmiocie wyjaśnień nie było uzależnione od znalezienia ciała ks. Popiełuszki, jak też żadnej innej okoliczności.

Jak już wyjaśniłem wcześniej, pierwszy raz użyłem siły fizycznej wobec ks. Popiełuszki w momencie, gdy odmawiał on wejścia do naszego samochodu służbowego po wyjściu z volkswagena golfa, którym kierował Chrostowski. Rozmowa z księdzem Popiełuszką odbywała się wówczas z tyłu, za naszym samochodem służbowym. W tym czasie kierowca ks. Popiełuszki W[aldemar] Chrostowski siedział w naszym samochodzie służbowym na przednim siedzeniu obok kierowcy, którym był Leszek Pękała. Przy rozmowie, którą ja prowadziłem z ks. Popiełuszką, był obecny ubrany w bluzę milicyjną i czapkę MO Waldemar Chmielewski.

Jak pamiętam, to ks. Popiełuszko stawiał opór przed wejściem do naszego samochodu poprzez protestowanie podniesionym głosem oraz próbę ucieczki. W tej sytuacji ja użyłem wobec ks. Popiełuszki siły fizycznej polegającej na tym, iż w momencie, gdy próbował on uciekać, uderzyłem go trzymany w rękę kijem – pałką jeden raz w ramię i prawdopodobnie dwa lub trzy razy w okolicę głowy i karku. Po tych uderzeniach ks. Popiełuszko upadł na ziemię i sprawiał wrażenie nieprzytomnego. Nie potrafię w chwili obecnej jednoznacznie stwierdzić, czy W[aldemar] Chmielewski również

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

uderzył ks. Popiełuszkę. W każdym razie był on świadkiem bezpośrednim tego wydarzenia, które wyżej opisałem.

Na pytanie wyjaśniam, że wspomniany kij – pałka miał średnicę ok. 4 cm, był długości ok. 50–60 cm i był do połowy lub cały owinięty jakąś szmatą. Pamiętam, że tak przygotowane kije – pałki były najpierw w ilości 2 szt. Nie wykluczam, że mogła być również trzecia. Dokładnie tego nie pamiętam, dlatego ponieważ przygotowywali je Pękala z Chmielewskim. Z tego, co pamiętam, to Pękala gdzieś po drodze, jadąc do Bydgoszczy, zatrzymał się i takie kije ułamał. Wydaje mi się, że jakiś długi kij leżał przy drodze. Wydaje mi się, że Pękala wówczas takich gołych kiji^c, bez owinięcia, przyniósł trzy. Ja natomiast na pewno widziałem kije owinięte szmatami w ilości dwóch sztuk. Moment owinięcia wspomnianych kiji^c szmatami nastąpił wtedy, gdy Pękala z Chmielewskim pojechali zmienić tablice rejestracyjne samochodu służbowego na przerobione, skradzione tablice KZC. Ja w tym czasie poszedłem do kościoła w Bydgoszczy zobaczyć, czy jest ks. Popiełuszko. Po powrocie Pękali i Chmielewskiego zauważyłem, że dwa kije są już owinięte szmatami. Po moich uderzeniach, które wyżej opisałem, ksiądz Popiełuszko upadł na ziemię, będąc według mnie nieprzytomny. Nie zauważyłem, aby krwawił. Wtedy wspólnie z W[aldemarem] Chmielewskim związaliśmy mu ręce i nogi, a w usta włożyliśmy jakąś szmatę. Na pewno wtedy nie używaliśmy plastra. Nie przypominam sobie, w jaki sposób związaliśmy ręce i nogi ks. Popiełuszce, a w szczególności, czy związane ręce i nogi były ze sobą połączone za pomocą sznurka. Wydaje mi się, że sznurem nie obwiązywaliśmy szyi ks. Popiełuszki. Zwiazanego ks. Popiełuszkę wspólnie z W[aldemarem] Chmielewskim włożyliśmy do bagażnika naszego samochodu.

Jak już wcześniej wyjaśniałem, wkrótce potem, przed miejscowością, która – wiem obecnie – nazywa się Przysiek, wyskoczył w czasie jazdy z naszego samochodu Waldemar Chrostowski. W tym miejscu dodaję, że przypominam sobie, iż sznurek, którym skrępowany był ks. Popiełuszko, był koloru białego i zrobiony był z jakiegoś tworzywa sztucznego. Po wyskoczeniu z jadącego samochodu Waldemara Chrostowskiego pojechaliliśmy dalej, nie zatrzymując się. Samochód prowadził L[eszek] Pękala.

Wyjaśniam, że nie zatrzymaliśmy się po wyskoczeniu Chrostowskiego, dlatego że na drodze, którą jechaliśmy, był ruch, a za nami widać było światła jakiegoś samochodu.

Z dalszego przebiegu wydarzeń pamiętam cztery charakterystyczne momenty, które były związane z ks. J[erzym] Popiełuszką. Przypominam sobie, że trzy z tych momentów miały miejsce w kolejności: Toruń, stacja benzynowa CPN, a następnie dokładne związanie ks. Popiełuszki. Jeden jeszcze charakterystyczny moment miał miejsce albo przed dojazdem do Torunia, albo po przejechaniu przez Toruń, ale tego nie potrafię chronologicznie usystematyzować. Moment ten polegał na tym, że któryś z moich pracowników, to znaczy Pękala lub Chmielewski, zwrócił uwagę na to, że ks. Popiełuszko znajdujący się w bagażniku gwałtownie się w nim porusza, starając się uwolnić poprzez wyrwanie pokrywy bagażnika. Wtedy to zatrzymaliśmy się gdzieś na poboczu w ciemnym miejscu i wszyscy wysiedliśmy z samochodu. Po otwarciu bagażnika ksiądz Popiełuszko został przez Chmielewskiego i Pękalę lepiej, dokładniej związany, to znaczy poprawili mu oni związanie, które ja zrobiłem mu po raz pierwszy. Pamię-

^c Tak w oryginale.

tam, że po otwarciu bagażnika stwierdziliśmy, że ks. Popiełuszko żyje i jest przytomny. Przypominam sobie również, że Pękala lub Chmielewski po ponownym zamknięciu pokrywy bagażnika, w którym znajdował się ks. Popiełuszko, zrobił charakterystyczny ruch ręką, kładąc palec na usta. Wtedy to jeden z nich, to jest Pękala lub Chmielewski, powiedział głośno – wskazując przy tym drugą ręką na bagażnik – że jeżeli będzie dalej tak się zachowywał, to nie dowiedzimy go do Warszawy, a zastrzelimy po drodze. Ja wówczas powiedziałem coś, co miało potwierdzić powyższe stwierdzenie. Chodziło po prostu o to, aby ks. Popiełuszko usłyszał naszą rozmowę i był przestraszony jej przebiegiem.

Przypominam sobie jeszcze, że po powyższym zdarzeniu, będąc już w samochodzie, Pękala lub Chmielewski mówił z przerażeniem, że ze strachu zaczął nawet ks. Popiełuszkę dusić. Ja momentu samego duszenia nie widziałem, chociaż byłem razem z Pękalą i Chmielewskim przy bagażniku, ponieważ było ciemno, a oni byli pochyleni nad bagażnikiem, w którym znajdował się ks. Popiełuszko.

Kolejnym momentem, który pamiętam, to incydent, jaki miał miejsce już w Toruniu. Jadąc samochodem przez Toruń, usłyszeliśmy jakiś huk z przodu samochodu, z silnika. Wówczas zaczęliśmy szukać jakiegoś ustronnego ciemnego miejsca i sprawdzać, co się w ogóle stało. Miejsce takie znaleźliśmy po chwili w Toruniu na placyku usytuowanym w pobliżu Wisły. Samochód wówczas zaczął dymić i czuć było swąd spalenizny. Po otwarciu maski samochodu okazało się, że wystrzelił korek wlewu oleju. W momencie, kiedy my wysiedliśmy z samochodu i otwieraliśmy jego maskę, okazało się nagle, że ks. Popiełuszko znajduje się na zewnątrz samochodu i coś krzycząc, ucieka w kierunku Wisły. W tej sytuacji pierwszy w pościg za uciekającym ks. Popiełuszką pobiegł Pękala, a ja za nim. Po krótkim czasie dogoniliśmy uciekającego ks. Popiełuszkę. Nie pamiętam, kto z nas pierwszy dogonił go. Ja wówczas kilka razy uderzyłem ks. Popiełuszkę – prawdopodobnie pięścią, sądzę, że w okolice głowy. Czy bił wówczas ks. Popiełuszkę również Leszek Pękala, nie potrafię powiedzieć. Pamiętam, że wówczas ks. Popiełuszko upadł i ponownie stracił przytomność. Powiedziałem wówczas Pękali i Chmielewskiemu, aby coś zrobili, by wreszcie go unieruchomić. Na pewno wówczas był ponownie wiązany. Czy był również wtedy kneblowany, tego nie wiem, ponieważ czynności te wykonywał Pękala i Chmielewski. Wiem jedynie, że po wykonaniu przez nich tych czynności włożyliśmy ks. Popiełuszkę do bagażnika samochodu. Możliwe, że do bagażnika wkładaliśmy go wszyscy razem.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano ze względu na porę obiadową^d.

W tym miejscu o godz. 13.30 wznowiono przesłuchanie.

Kolejnym momentem, który sobie przypominam, był fakt zatrzymania się w pobliżu stacji benzynowej CPN. Nie pamiętam, na jakim odcinku trasy stacja ta była zlokalizowana. Wiem jedynie, że była ona położona po lewej stronie drogi, gdy my jechaliśmy na wprost. Konieczność zatrzymania się przy stacji benzynowej wynikała stąd, że mieliśmy awarię samochodu, to znaczy – jak wcześniej wyjaśniłem – wyrzuciło korek oleju. Prawdopodobnie, dojeżdżając do powyżej opisanej stacji benzynowej, Chmielewski

^d Poniżej odrębna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

lub Pękala zauważyli, że ks. Popiełuszko ponownie zaczyna się szarpać w bagażniku naszego samochodu. To też chyba było przyczyną, że Pękala, który prowadził nasz samochód, nie zatrzymał się przy stacji benzynowej, a zatrzymał się za nią w odległości ok. 200–300 m. Po zatrzymaniu samochodu ja wysiadłem z niego i cofnąłem się do stacji benzynowej, aby kupić olej. Co robił w tym czasie Pękala i Chmielewski, nie wiem. Wydaje mi się, ale tego nie jestem pewien, że gdy ja wracałem ze stacji benzynowej z olejem, to samochód jakby nadjechał w moim kierunku. Wydaje mi się również, ale tego również nie jestem pewien, że wówczas samochód się zatrzymał i ja uzupełniałem brakujący olej, to znaczy wlałem cały litr. Fakt, że ja wlewałem olej do silnika, pamiętam dokładnie, natomiast nie jestem pewien samego czasu tej czynności. Wydaje mi się też, że gdy wsiadłem do samochodu, to wówczas zawrócił on w kierunku, w którym poprzednio jechaliśmy. Przypominam sobie, że w toku dalszej naszej jazdy po powrocie moim ze stacji benzynowej ks. Popiełuszko, który nadal znajdował się w bagażniku naszego samochodu, już się nie szarpał i nie dochodziły stamtąd żadne odgłosy.

Ostatnim momentem, z których pamiętam, a [o] których wspominałem na wstępie niniejszego protokołu, jest moment, w którym ks. Popiełuszko został dokładnie związany. Przypominam sobie, że w tym celu zjechaliśmy w bok do lasu. Wydaje mi się, że wówczas przy drodze, którą jechaliśmy, z jednej strony był las, a z drugiej pole – łąka. Prawdopodobnie wtedy również zmienialiśmy tablice rejestracyjne z numeracji literowej KZC na tablice warszawskie z literami WAB i numerami 6031. Pamiętam, że wówczas ks. Popiełuszko był wyjmowany z bagażnika naszego samochodu. Nie jestem pewien, ale chyba nie dawał on żadnych oznak życia. Nie pamiętam, kto wyjmował ks. Popiełuszkę z bagażnika. Pamiętam natomiast, że ja nie brałem bezpośredniego udziału w samym krępowaniu ks. Popiełuszki. Czynność tę wykonywał Chmielewski z Pękalą. Nie potrafię opisać, w jaki sposób ks. Popiełuszko został wówczas związany. Ponieważ później już nie zatrzymywaliśmy się, to znaczy oprócz momentu wrzucenia księdza Popiełuszki do wody, wyjaśniam, że wtedy to musiał nastąpić fakt przywiązania do nóg ks. Popiełuszki worka z kamieniami. Podkreślam, że tego momentu nie jestem jednak całkowicie pewien i nie mogę wykluczyć sytuacji, że w tym celu zatrzymaliśmy się gdzieś jeszcze po drodze. Mogę jednak stanowczo stwierdzić, że ja osobiście nie brałem bezpośredniego udziału w ostatnim skrupowaniu ks. Popiełuszki, jak też nie brałem bezpośredniego udziału w przywiązaniu worka z kamieniami do jego nóg. Moim zdaniem okoliczności powyższe powinien bardziej dokładnie niż ja wyjaśnić L[eszek] Pękala, który wydaje mi się, że z nas trzech był najbardziej opanowany.

Po wykonaniu wszystkich opisanych wyżej czynności ks. Popiełuszko został ponownie umieszczony w bagażniku naszego samochodu. Nie pamiętam w chwili obecnej, ale nie wykluczam, że mogło tak być, że pomagałem Pękali i Chmielewskiemu w umieszczeniu ks. Popiełuszki w bagażniku naszego samochodu. Po wykonaniu tej czynności pojechaliśmy dalej do Włocławka. Nie pamiętam kto – tzn. ja, Pękala czy Chmielewski – stwierdził, że auto nie ma właściwej prędkości, może w każdej chwili stanąć, a nadto pojawiły się patrole milicji drogowej. Padło także stwierdzenie, że lada chwila mogą nas mieć z ks. Popiełuszką.

Rozmowy powyższe wynikały m.in. stąd, że już przed Toruniem, jak też wyjeżdżając z Torunia, byliśmy zatrzymywani przez patrole drogowe MO. Wtedy to korzystaliśmy z karty zwolnienia z kontroli drogowej, tzw. erki.

W toku jazdy samochodem, gdy ksiądz Popiełuszko był w bagażniku – nie pamiętam, w którym momencie – Pękala lub Chmielewski uświadomił sobie, mówiąc to na głos, iż ks. Popiełuszko zna go, wtedy drugi z kolegów powiedział na głos, iż również jego zna. Kolejna kontrola patrolu drogowego przeprowadzona w pobliżu tamy włościańskiej spowodowała podjęcie ostatecznej decyzji, że ks. Popiełuszki trzeba się pozbyć, ponieważ nie jesteśmy w stanie dowieźć go do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej.

W tym miejscu pragnę zaznaczyć, że W[aldemar] Chmielewski przed Toruniem, zaraz jak Chrostowski wyskoczył z samochodu, proponował pozbycie się ks. Popiełuszki poprzez pozostawienie go w lesie. Do realizacji propozycji Chmielewskiego nie doszło jednak, ponieważ ciągle jechaliśmy, ks. Popiełuszko zaczął się w bagażniku szarpać, a ja z Pękalą chcieliśmy koniecznie dowieźć ks. Popiełuszkę do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej. Dalszy następujący szybko po sobie przebieg wydarzeń uniemożliwił realizację propozycji Chmielewskiego i spowodował podjęcie decyzji o wrzuceniu Popiełuszki do Jeziora Włocławskiego.

Kto pierwszy, tzn. Pękala czy ja, wysunął propozycję wrzucenia ks. Popiełuszki do Jeziora Włocławskiego, tego nie jestem w stanie w chwili obecnej powiedzieć. Prawdą jest natomiast, że o ile ja tej propozycji nie wysunąłem, to ją akceptowałem, czyli zgodziłem się na wrzucenie ks. Popiełuszki do Jeziora Włocławskiego. Powyższa decyzja wrzucenia ks. Popiełuszki do Jeziora Włocławskiego zapadła tuż po kontroli drogowej przed wjazdem na tamę włościańską, w czasie której ponownie korzystaliśmy z „R”. Po tej kontroli drogowej przejechaliśmy przez tamę włościańską, zatrzymując się za nią w odległości ok. 40 m. Ja wówczas wysiadłem z samochodu sam i poszedłem w kierunku tamy, którą minęliśmy. Przeszedłem tamą ok. 50–80 m, a następnie spojrzałem w dół, w kierunku lustra wody. Wchyliłem się wówczas na prawą stronę, gdzie znajduje się zalew. Następnie wróciłem do samochodu i wsiałem do niego. Samochód zawrócił i podjechaliśmy mniej więcej do miejsca, w którym stałem i z którego wychylałem się, patrząc na lustro wody.

Po zatrzymaniu samochodu i otworzeniu bagażnika – bagażnik otwiera się rączką znajdującą się przy kierowcy – wysiadłem z Pękalą i Chmielewskim i razem podeszliśmy do otwartego bagażnika. Ksiądz J[erzy] Popiełuszko nie dawał wówczas żadnych oznak życia. Nie jestem w stanie jednak odpowiedzieć na pytanie, czy w tym momencie ks. Popiełuszko nie żył już, czy był tylko nieprzytomny. Wtedy wszyscy wspólnie – to znaczy ja, Pękala i Chmielewski – wyjęliśmy ks. Popiełuszkę z bagażnika i przez balustradę tamy wrzuciliśmy go do zalewu, czyli Jeziora Włocławskiego. Następnie szybko wsiedliśmy do samochodu i odjechaliśmy do Warszawy. Nie potrafię powiedzieć, czy wówczas słyszałem plusk wody wynikający z wrzucenia ks. Popiełuszki do wody. Odbywało się to bowiem szybko i w dużym zdenerwowaniu. Moim zdaniem wrzucenie ks. Popiełuszki do Jeziora Włocławskiego mogło nastąpić około północy z 19 na 20 X 1984 r. Bliżej czasu tego nie potrafię sprecyzować.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.50 i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania^ε.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 102–113, formularz, rkps.

^ε Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa Bączyńskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 13.00 mjr A[dam] Dębiec z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Józef Stanisław **Bączyński**¹

[...]^b

Przypominam sobie, że w I dekadzie października 1984 r. wraz z moim bezpośrednim przełożonym przybyliśmy ok. godz. 10.00 do budynku MSW. Tutaj udaliśmy się do pokoju zajmowanego przez Grzegorza **Piotrowskiego**. Do pokoju tego przybył również zastępca G[rzegorza] **Piotrowskiego** – Janusz Dróżdź. **W pokoju tym G[rzegorz] Piotrowski omawiał z L[eszkiem] Wolskim możliwość przerwania działalności ks. J[erzego] Popieluszki, który w ostatnim okresie swoim działaniem bardzo często naruszał obowiązujący porządek prawny.**

Rozmowa G[rzegorza] **Piotrowskiego** i L[eszka] **Wolskiego** toczyła się w obecności J[anusza] Dróżdża i mojej. Trwała kilkanaście minut. Pamiętam, że Grzegorz **Piotrowski** mówił, że dotychczasowe działania zapobiegawcze dot. J[erzego] **Popieluszki** nie przyniosły efektów w postaci zaniechania przez niego naruszającej prawo działalności. **W rozmowie w pewnej chwili G[rzegorz] Piotrowski wspomniał, że można zastosować wobec J[erzego] Popieluszki przymus fizyczny w postaci – jak to mówił – wyrzucenia go z jadącego pociągu.** Piotrowski nie sprecyzował sposobu dokonania tego ani też kto miałby to zrobić. Słowa G[rzegorza] **Piotrowskiego** nie zostały przez pozostałych skomentowane, przyjęli je wszyscy obecni milczeniem.

Po kilku minutach rozmowy G[rzegorz] **Piotrowski** zadzwonił do A[dama] **Pietruszki** z pytaniem, czy może przyjść z L[eszkiem] **Wolskim**. Po tym telefonie G[rzegorz] **Piotrowski** i L[eszek] **Wolski** udali się do A[dama] **Pietruszki**. W momencie, gdy

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Bączyński Józef** (ur. 1947), por./kpt. Od maja 1970 r. inspektor Wydziału IV KMip MO w Opolu, od października 1970 r. inspektor Wydziału IV KW MO w Opolu; od września 1971 r. słuchacz rocznego kursu CW MSW w Legionowie; od listopada 1972 r. inspektor Wydziału IV KS MO, od grudnia 1977 r. st. inspektor Wydziału IV KS MO, od sierpnia 1980 r. kierownik sekcji Wydziału IV KS MO, od sierpnia 1984 r. zastępca naczelnika Wydziału IV SUSW; słuchacz Wydziału Bezpieczeństwa Państwa ASW (V–XII 1989); od grudnia 1989 r. zastępca szefa ds. SB DUSW Praga-Południe w Warszawie; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 01256/15, Akta osobowe funkcjonariusza).

wychodzili, zapytałem, czy mam iść z nimi, ale G[rzegorz] **Piotrowski** powiedział, że moja obecność jest niepotrzebna. Jak oni byli u A[dama] **Pietruszki**, ja rozmawiałem z J[anuszem] Dróżdżem o sprawach służbowych.

G[rzegorz] **Piotrowski** i L[eszek] **Wolski** powrócili od A[dama] **Pietruszki** po upływie 20–30 minut. Nic nie mówili o przebiegu rozmowy u A[dama] **Pietruszki**. **Dróżdż** ani ja nie pytaliśmy ich o to.

Po ich powrocie ja z L[eszkiem] **Wolskim** opuściłem pokój G[rzegorza] **Piotrowskiego** i powróciliśmy do Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych. W drodze L[eszek] **Wolski** nic nie mówił o rozmowie, jaka miała miejsce u A[dama] **Pietruszki**. Więcej nigdy nie rozmawiałem z L[eszkiem] **Wolskim** na temat rozmowy jego i Piotrowskiego z A[damem] **Pietruszką**.

Przypominam sobie, że w sobotę 20 X 1984 r. L[eszek] **Wolski** nie był w pracy, bo miał wolną sobotę. Na polecenie przełożonych telefonicznie powiadomiłem go, aby przyjechał do pracy L[eszek] **Wolski**. L[eszek] **Wolski** powiedział mi, że przybędzie do pracy. Po jakimś czasie L[eszek] **Wolski** zadzwonił do mnie do pracy, mówiąc mi, że jest w MSW – wydaje mi się, że był u Grzegorza **Piotrowskiego**. Około godz. 12.00 **Wolski** powrócił do swojego miejsca pracy w SUSW w W[arsza]wie. Po powrocie L[eszka] **Wolskiego** nie rozmawiałem z nim, w jakim celu przebywał w tym dniu w MSW.

Na tym protokół zakończono w dniu 4 XI 1984 r. o godz. 14.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 28–31, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście i uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 15.00 ppłk Jerzy **Kamieński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W tym miejscu okazano podejrzanemu „Zezwolenie na wyjazd samochodem służbowym” w dni powszednie na dzień 13 X 1984 r. W związku z okazanym mi wyżej wymienionym zezwoleniem wyjaśniam, co następuje.

Jest to oryginał zezwolenia, na podstawie którego ja dysponowałem samochodem służbowym, tj. fiatem 125p o nr. rej. WAB 6031, którego kierowcą był L[eszek] Pękala. Rozpoznaję swój charakter pisma na tym zezwoleniu, tj. własnoręcznie dokonane zapisy o treściach: „G[rzegorz] Piotrowski, Fiat 125p, WAB 6031, L[eszek] Pękala, 13 X [19]84 [r.], 8.00, teren kraju” – wykonane długopisem koloru czarnego. Widniejący na tym zezwoleniu zapis: „kpt.” wykonany długopisem koloru niebieskiego – jest wykonany ręką mojej sekretarki Barbary **Story**. Wynikło to z tego, iż B[arbara] Story zaczęła wypisywać powyższe zezwolenie, natomiast ja jej tę czynność przerwałem, stwierdzając, iż sam wypiszę wszystkie dane. Powyższe zezwolenie opatrzone jest pieczętką mego przełożonego A[dama] Pietruszki oraz jego osobistym podpisem, który złożył w mojej obecności.

W tym miejscu okazano podejrzanemu „Zezwolenie na wyjazd samochodem służbowym” w dniu powszednim na dzień 19 X [1984 r.].

W związku z okazanym mi wyżej opisanym zezwoleniem wyjaśniam, co następuje.

Jest to oryginał zezwolenia, który upoważniał mnie do dysponowania w dniu 19 X [19]84 r. samochodem służbowym „Fiat” 125p, nr rej. WAB 6031, z kierowcą L[eszkiem] Pękalą. Tak samo, jak wyżej wyjaśniłem, osobiście, własnoręcznie, czarnym długopisem wypisałem potrzebne dane na okazanym mi zezwoleniu. Okazane mi zezwolenie wypełniałem już od samego początku własnoręcznie. W miejscu na datę, tzn. w dniu ..., wpisałem: 19 X, bez roku – prawdopodobnie z rozpędu, machinalnie. Sam osobiście, oglądając okazane mi zezwolenie, [widzę], że po cyfrze 9, a przed miesiącem X widać pod światło, gołym okiem, ślady jakby wydrapania – wymazania cyfry 1. Oświadczam,

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

że ja na pewno żadnych tego typu poprawek nie dokonywałem. Zezwolenie to, tak jak poprzednie, jest opatrzone pieczętką mojego przełożonego A[dama] Pietruszki, który w mojej obecności własnoręcznie je podpisał. Zezwolenie to, tak jak poprzednie, przekazałem następnie L[eszkowi] Pękali.

Więcej nic nie potrafię wyjaśnić w przedmiotowej sprawie.

Na tym protokół zakończono dnia 4 XI [19]84 r. o godz. 15.20^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 114–117, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 4, Warszawa – Postanowienie o przedstawieniu zarzutów Adamowi Pietruszce

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Postanowienie
o przedstawieniu zarzutów

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r.

Andrzej Korzeniewski, prokurator Prokuratury Generalnej, uwzględniając dane zebrane w sprawie pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, na zasadzie art. 269 § 1 i 2 kpk¹
postanowił

przedstawić Adamowi Pietruszce zarzuty, że we wrześniu i październiku 1984 r. w Warszawie, wykorzystując pełnią funkcję zastępcy dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz podległość służbową funkcjonariuszy MSW Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego i Leszka Pękali, nakłonił ich między innymi poprzez akceptowanie zamierzonych działań do połączonego ze szczególnym udźwignieniem uprowadzenia i pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, a także udzielił im w spełnieniu tego czynu pomocy przez delegowanie wymienionych służbowym samochodem do Gdańska w dniu 13 X 1984 [r.] i Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. oraz dostarczenie im w związku z tymi wyjazdami przepustki zwalniającej samochód od kontroli drogowej organów MO i zapewnienie ich, iż fakt popełnienia przez nich tego czynu nie zostanie ujawniony przez organy podległe MSW, tj. o przestępstwo z art. 18 § 1 i § 2 kk w zw. z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk^{a2}.

[...] ^b

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 7–8, formularz, mps.

^a Poniżej opatrzona nieczytelnym podpisem pieczętka o treści: Andrzej Korzeniewski, prokurator Prokuratury Generalnej.

^b Opuśczone drugą stronę formularza.

¹ Art. 269 § 1 kpk: „Jeżeli dane istniejące w chwili wszczęcia postępowania przygotowawczego lub zebrane w jego toku zawierają dostateczne podstawy do przedstawienia określonej osobie zarzutów, sporządza się postanowienie o przedstawieniu zarzutów i ogłasza je niezwłocznie podejrzanemu oraz przesłuchuje się go”. Art. 269 § 2 kpk: „Postanowienie o przedstawieniu zarzutów zawiera wskazanie podejrzanego, dokładne określenie zarzucanego mu czynu i jego kwalifikacji prawnej” (DzU, 1969, nr 13, poz. 96).

² Art. 18 § 1 kk: „Odpowiada za podżeganie, kto chcąc, aby inna osoba dokonała czynu zabronionego, nakłania ją do tego”. Art. 18 § 2 kk: „Odpowiada za pomocnictwo, kto chcąc, aby inna osoba dokonała czynu zabronionego, albo godząc się na to, dostarcza jej środków, udziela rady lub informacji lub też w inny sposób ułatwia popełnienie tego czynu”. Art. 148 § 1 kk: „Kto zabija człowieka, podlega karze pozbawienia wolności na czas nie krótszy od 8 lat albo karze śmierci” (DzU, 1969, nr 13, poz. 94).

1984 listopad 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 4 XI 1984 r. o godz. 18.30 Andrzej Korzeniewski, [prokurator] Prokuratury Generalnej w Warszawie,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 18 § 1 i 2 kk w zw. z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Zarzut zrozumiałem. Pouczony o prawie odmowy złożenia wyjaśnień w całości lub w części oświadczam, że chcę wyjaśniać. Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu i wyjaśniam.

W ramach pełnionych obowiązków należało do mnie m.in. nadzorowanie działań zmierzających do ograniczania szkodliwej politycznie działalności księdza Jerzego Popiełuszki. Bezpośrednie działania w tej sprawie podejmował Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych. Ograniczenie tej szkodliwej działalności wyrażało się w dokumentowaniu publicznych wystąpień J[erzego] Popiełuszki i na tej podstawie sporządzaniu przez SUSW odpowiednich informacji dla Urzędu ds. Wyznań i kurii biskupiej w Warszawie.

Równoległe podległa mi jednostka – prostuję – jednostka, w której pracowałem, przesyłała stosowne materiały do Urzędu ds. Wyznań celem opracowania do episkopatu. „Między innymi na podstawie tych informacji” uzyskaliśmy dane, że prymas Polski podjął decyzję o skierowaniu J[erzego] Popiełuszki na stypendium zagraniczne. Wykonanie tej decyzji prymasa opóźniało się, jak przypuszczam, dlatego że po przeniesieniu księdza Nowaka z Ursusa do wiejskiej parafii ekstremalnej działaczki podziemnej „Solidarności” zorganizowali w Ursusie w kościele akcję protestacyjną – głodówki. Przypuszczam, że takie akcje protestacyjne stworzyły klimat, w którym decyzja o wysłaniu J[erzego] Popiełuszki na stypendium nie mogła być zrealizowana.

Zdając sobie sprawę z tego, ksiądz J[erzy] Popiełuszko rozwijał swoją działalność w ten sposób, że coraz częściej organizował nabożeństwa z różnych okazji z udziałem aktorów, plastyków, które przekształcały się często w demonstracje polityczne. W czasie tych nabożeństw aktorzy recytowali tendencyjnie dobrane teksty, a plastycy dbali o wystrój kościoła, nawiązujący do symboliki „Solidarności”. W związku z tym w jednostce, w której pracuję, ukształtowała się opinia, że władze państwowe powinny podjąć jakieś działania zmierzające do ograniczenia działalności J[erzego] Popiełuszki.

^a *Opuszczono rubryki: udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

^{c-c} *Przekreślono.*

Jednym ze środków tej działalności było działanie zmierzające do przyśpieszenia przeniesienia księdza Popieluszki na stypendium. Zagadnienia te były omawiane na spotkaniach z udziałem Leszka Wolskiego z SUSW, Piotrowskiego. Czasami w takich spotkaniach brali udział również kierownik jednostki, w której pracuję, tj. gen. Piatek, i zastępca szefa SUSW płk Jedynak¹.

Istota tych uzgodnień sprowadzała się do następujących działań: ustalenie aktorów, którzy brali udział w nabożeństwach, i próby odwodzenia ich od udziału w wystąpieniach z określonymi tekstami; wpłynięcie na osoby udzielające pomocy J[erzemu] Popieluszcze w pisaniu kazań, aby powstrzymały się od takiej pomocy. Istota tych działań polegała na oddziaływaniu na osoby współpracujące z Popieluszką w celu zaprzestania takiej współpracy, a przez to i ograniczenia jego działalności. Nigdy celem tych działań nie było oddziaływanie wprost na osobę księdza Popieluszki.

Uzyskaliśmy informację, że na przełomie września i października ksiądz Popieluszko ma zamiar uczestniczyć [we mszach] na terenie różnych miast i wygłaszać tam kazania o podobnych treściach, jakie głosił w kościele w Warszawie. Problem ten również omawiałem z Piotrowskim i Wolskim. Akcentowałem potrzebę nawiązania współpracy z terenowymi jednostkami w tym celu, aby zaniechali zapraszania – prostuję – aby jednostki te wpłynęły na miejscowych księży w tym celu, aby zaniechali zapraszania Popieluszki. Piotrowski i Wolski podzielali ten pogląd. Były to – co opisałem – wszystkie przedsięwzięcia wiążące się ze sprawą J[erzego] Popieluszki, które preferowałem i akceptowałem.

Grzegorz Piotrowski był zatrudniony w pionie podległym mi wobec podziału czynności jako dyrektorowi – prostuję – zastępcy dyrektora departamentu. Określenie „zastępca” dlatego akcentuję, że wszystkie podstawowe działania uzgadniałem ze swoim bezpośrednim przełożonym. Z G[rzegorzem] Piotrowskim z racji obowiązków służbowych spotykałem się często – czasami kilka razy dziennie, a czasami dwa, trzy razy w tygodniu. Mam na myśli kontakty osobiste, ponieważ telefonicznie porozumiewałem się z nim częściej. Około 3–4 lat temu Piotrowski został przeniesiony na zastępcę naczelnika tego wydziału, w którym obecnie pracuje, z KW MO Łódź. Mając na uwadze brak jego doświadczenia oraz trudności w kierowaniu zespołami ludzkimi, wnioskowałem o przeniesienie go do innego wydziału, w wyniku czego po półtora roku został on przeniesiony do innego wydziału na stanowisko naczelnika wydziału decyzją mojego bezpośredniego przełożonego. Po siedmiu miesiącach wbrew mojej opinii dyrektor de-

¹ **Jedynak Stefan** (ur. 1930), płk. Od września 1950 r. słuchacz Dwuletniej Szkoły Oficerskiej MBP; od lipca 1952 r. mł. referent Sekcji 3, od czerwca 1953 r. mł. referent Sekcji 2, od maja 1954 r. referent Sekcji 2 Wydziału II Departamentu I MBP; od kwietnia 1955 r. referent Sekcji 1 Wydziału II Departamentu II KdsBP, od kwietnia 1956 r. oficer operacyjny Sekcji 2 Wydziału II Departamentu II KdsBP; od listopada 1956 r. oficer operacyjny, od stycznia 1958 r. st. oficer operacyjny Wydziału II Departamentu II MSW, od grudnia 1961 r. st. oficer Wydziału VI Departamentu II MSW; od grudnia 1962 r. na urlopie bezpłatnym w związku ze skierowaniem do pracy w Międzynarodowej Komisji Nadzoru i Kontroli w Laosie w ramach JW nr 2000; od lipca 1965 r. st. oficer operacyjny, od kwietnia 1967 r. inspektor, od kwietnia 1973 r. st. inspektor Wydziału III Departamentu II MSW, od maja 1975 r. zastępca naczelnika Wydziału IV, od lipca 1975 r. zastępca naczelnika, od lipca 1976 r. naczelnik Wydziału VII Departamentu II MSW; od kwietnia 1980 r. zastępca komendanta wojewódzkiego ds. SB KW MO w Szczecinie, od sierpnia 1983 r. zastępca szefa WUSW w Szczecinie; od listopada 1983 r. zastępca szefa SUSW ds. SB; od lutego 1988 r. zastępca dyrektora Departamentu V MSW; w lutym 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 003088/1, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

partamentu zdecydował o przeniesieniu Piotrowskiego z powrotem do tego samego wydziału i to już na stanowisko naczelnika.

Oponowałem przeciwko takiej decyzji, ponieważ uważałem, że okres 7 miesięcy jest zbyt krótki na zdobycie doświadczenia niezbędnego do pracy w tym wydziale na stanowisku naczelnika.

Powyższe stwierdzenia dotyczące Piotrowskiego zostały wprowadzone do protokołu na stanowcze żądania podejrzanego. Podejrzany wyjaśnia.

W trakcie rozmów z Piotrowskim zwracałem mu uwagę, że należy podtrzymać kierunek działania zmierzający do ograniczenia działalności Popiełuszki i odcinania go od współpracujących z nim osób. Formułowałem swoje wypowiedzi w ten sposób, aby było jasne, że chodzi mi o ograniczenie działalności, a nie bezpośrednio oddziaływania na osobę księdza Popiełuszki. Starałem się wpływać na Piotrowskiego, aby z kolei on wpłynął na SUSW w ramach swoich obowiązków związanych z nadzorem. Podtrzymywałem opisaną wyżej linię postępowania, zdając sobie sprawę, że opracowywane protesty w jakiś sposób mogą stwarzać kłopotliwą sytuację dla przełożonych Popiełuszki. Zdawałem sobie jednak sprawę, że istniejące w naszym kraju realia pozycji Kościoła, znaczniejsze ograniczenie wrogiej działalności Popiełuszki – o ile nie zostanie przeniesiony za granicę – będzie bardzo utrudnione i że ta działalność będzie trwała nadal.

Na pytanie, czy brałem pod uwagę propozycję „dokuczenia” Popiełuszce, odpowiadam, że w pracy mojej pojęcie „dokuczenia” nie ma racji bytu. W przypadku chęci jego zastosowania byłyby to już działania pozaprawne, a naczelną zasadą naszej pracy jest zasada praworządności. **Stanowczo stwierdzam, że w czasie rozmów z Piotrowskim i Wolskim nigdy nie używałem pojęcia „dokuczenia” Popiełuszce ani też nie sugerowałem wywarcia na niego fizycznej presji.** Posługiwałem się natomiast sformułowaniem, że ograniczanie działalności księdza powinno być – powinno zmierzać – aby odczuł nasze działania w sensie niemożności skorzystania z pomocy doradców, ograniczenia udziału aktorów z określonymi recytacjami dla obniżenia atrakcyjności tych nabożeństw. **W czasie rozmów z Piotrowskim i Wolskim nigdy nie podnosiłem problemu udzielenia jakiegoś ostrzeżenia Popiełuszce.** Nie brałem pod uwagę żadnych ostrzeżeń, ponieważ uważałem, że ksiądz Popiełuszko tak już się uwikłał w istniejącą sytuację, w wyniku której zdobył popularność, że nie był w stanie z takiej działalności zrezygnować.

Przypominam sobie, że we wrześniu lub październiku tego roku miałem informację, że J[erzy] Popiełuszko wybiera się na Śląsk. Powiedziałem wtedy Piotrowskiemu, ażeby telefonicznie przypomniiał miejscowemu WUSW okoliczności udokumentowania publicznych wystąpień księdza. Podróż tę Popiełuszko planował pociągiem. Moje instrukcje ograniczyły się wyłącznie do tego, co powiedziałem Piotrowskiemu. W dniu 12 X 1984 r. wydałem polecenie Piotrowskiemu i Pękali wyjazdu do Gdańska w dniu 13 października w sprawie służbowej niemającej żadnego związku z księdzem Popiełuszką. Na temat bliższych szczegółów tego wyjazdu nie mogę udzielić odpowiedzi, bowiem objęte to jest tajemnicą służbową, a nawet państwową. Wydając to polecenie w dniu 12 października, nie wiedziałem jeszcze o tym, że w dniu 13 października będzie w Gdańsku J[erzy] Popiełuszko.

Na wyrażone w tym miejscu niedowierzanie prokuratora stwierdzam, że istotnie tak było, ponieważ mówię prawdę, a nie to, co sobie życzy prokurator.

W tym miejscu prokurator ponownie poucza podejrzanego, że wyjaśnienia jego są i będą protokółowane zgodnie z tym, co podejrzany wyjaśnia, i niezależnie od tego, co sądzi o tych wyjaśnieniach prokurator.

Konkretną wiedzę o wyjeździe księdza Popiełuszki do Gdańska^d. Piotrowski i Pękala mieli wyjechać w dniu 13 rano, natomiast dopiero w tym dniu – dopiero około południa – dotarła do mnie informacja, że Popiełuszko wyjechał do Gdańska, bowiem wchodząc do gabinetu gen. Płatka, usłyszałem, jak kwestię tę referował Dróżdź, zastępcę naczelnika wydziału. Dodaję, że wiedziałem o tym, że Piotrowski wyjechał do Gdańska z Pękalą, natomiast nie wiedziałem o tym, aby wyjeżdżał z nim także Chmielewski, bowiem charakter tego wyjazdu nie wymagał jego obecności. Natomiast Piotrowski w ramach swoich kompetencji mógł wziąć Chmielewskiego, nie powiadamiając mnie o tym. Piotrowski wrócił z Pękalą z Gdańska w dniu 13 i następnego dnia zreferował mi swój pobyt w Gdańsku. W czasie tej relacji Piotrowski nie wspominał mi o księdzu Popiełuszce, bowiem charakter jego wyjazdu – jak już wspominałem – nie był z Popiełuszką w ogóle związany. Z całą pewnością w czasie tej rozmowy nie padło nazwisko S[eweryna] Jaworskiego. Wobec niezadowolających rezultatów [wyjazdu] do Gdańska w dniu 13 X 1984 r., w tej samej sprawie w dniu 18 lub 19 X 1984 r. wyjechał do Gdańska Dróżdź z przedstawicielami innej jednostki MSW.

Relację na temat pobytu księdza Popiełuszki w Gdańsku otrzymałem od WUSW w Gdańsku po kilku dniach, a może nawet następnego dnia. Nic mi nie wiadomo o tym, aby samochód księdza Popiełuszki był pilotowany w czasie przejazdu z Gdańska do Warszawy przez samochód służbowy MSW. Przy realizacji zadania służbowego łączącego się z wyjazdem Piotrowskiego do Gdańska nie dołożył on należytej staranności – co mu wytknąłem po powrocie – i dlatego wyjazd ten nie zakończył się oczekiwanym rezultatem. Wiedziałem, że w dniu 19 X 1984 r. J[erzy] Popiełuszko miał być w Bydgoszczy. Wiadomość tę uzyskałem z pewnym wyprzedzeniem, ale dziś trudno mi powiedzieć, kiedy i z jakiego źródła ją otrzymałem. Na temat zamierzonego pobytu J[erzego] Popiełuszki rozmawiałem z Piotrowskim, gdzie poza rutynowymi zaleceniami akcentowałem potrzebę zwrócenia uwagi na ewentualność wykorzystania księdza Popiełuszki przez Rulewskiego.

Czynnościami w Bydgoszczy miał się zająć miejscowy WUSW, natomiast odpowiednie dyrektywy i zalecenia Piotrowski miał przekazać do WUSW w Bydgoszczy drogą telefoniczną. Był to jeden z kolejnych wyjazdów Popiełuszki poza Warszawę i nie widziałem potrzeby, aby w tym przypadku – podobnie jak i w innych przypadkach – istniała celowość tego osobistego wyjazdu Piotrowskiego do Bydgoszczy. W dniu 19 nie delegowałem Piotrowskiego ani żadnego z pracowników do Bydgoszczy, jak też nie podpisywałem zlecenia na wyjazd samochodem. O wyjeździe Piotrowskiego do Bydgoszczy dowiedziałem się 20 rano, kiedy to przyszedł do mojego gabinetu, zwracając przepustkę zwalnającą od kontroli drogowej MO. Przepustki tej nie dawałem Piotrowskiemu, wziął ją osobiście od kierowcy Wrońskiego, w którego samochodzie ta przepustka znajdowała się. Wziął ją samowolnie, powołując się na moją rzekomą zgodę. Z kierowcą Wrońskim widziałem się dopiero o godz. 15.45 w dniu 19 października br.

^d Tak w oryginale.

Wydaje mi się, że kierowca nie wspominał w tym czasie o wzięciu przepustki, choć dla jej pobrania nie miało to znaczenia, jak w chwili obecnej jest mi wiadomo – prostuję – gdyż Piotrowski wyjechał ok. godz. 12.00, jak mi w tej chwili wiadomo. Z całą stanowczością twierdzę, że Piotrowski wyjechał do Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. samowolnie i bez mojej wiedzy, i zgody, i w sposób bezzasadny.

W dniu 19 X 1984 r. rano miałem naradę, ok. [godz.] 10.00, zastępowałem nieobecnego gen. Płatka, który miał zajęcia poza biurem; ok. godz. 15.00 wyszedłem na miasto w sprawach służbowych z udziałem jednego z pracowników, powróciłem do miejsca pracy ok. godz. 16.40, ponieważ miałem w tym dniu dyżur do godz. 22.00, a następnie w ramach tego dyżuru wykonywałem bieżące czynności związane z pracą innego wydziału. W tym dniu nie miałem więc potrzeby kontaktowania się z Piotrowskim i dlatego nie wiedziałem tego, że był on nieobecny w miejscu pracy. Przed godz. 22.00 udałem się do domu i do tej chwili jeszcze nic nie wiedziałem o porwaniu J[erzego] Popiełuszki. W dniu 20 października br. rano, po przyjsciu do biura, wszedł do mnie Piotrowski i oddał mi przepustkę „W”, mówiąc: „Szefie, zwracam przepustkę, miałem jechać służbowo, ale nic z tego nie wyszło”. Nie zdążyłem zapytać się Piotrowskiego, gdzie miał jechać i dlaczego wziął przepustkę, ponieważ otrzymałem telefon od sekretarki, że mój przełożony bezpośrednio natychmiast mnie wzywa do siebie. Przepustkę tę odruchowo wrzuciłem do szafy i poszedłem do gen. Płatka. Od niego dowiedziałem się o uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki.

W tym czasie w całej jednostce zaczęło się duże poruszenie i przypominam sobie, że gen. Płatek zapytał się – prawdopodobnie sekretarki – czy jest Piotrowski, a w związku z tym, iż okazało się, że Piotrowski jest obok w sekretariacie, gen. Płatek wezwał go do gabinetu i zapytał w mojej obecności, czy w dniu 19 X 1984 r. gdzieś wyjeżdżał. Na to pytanie Piotrowski odpowiedział, że nigdzie nie wyjeżdżał. Dodaje, że w gabinecie oprócz mnie byli chyba naczelnicy i zastępca z innego wydziału. Chcę dodać, że te publiczne stwierdzenie Piotrowskiego przy przełożonym utwierdziło mnie w przekonaniu, że Piotrowski rzeczywiście nigdzie nie wyjeżdżał. W tym dniu ja i pozostali zastępcy urzędowaliśmy głównie w gabinecie gen. Płatka, załatwiając bieżące sprawy związane z wyjaśnieniem faktu uprowadzenia Popiełuszki. Przeprowadziliśmy szereg osobistych i telefonicznych rozmów, często z podległymi jednostkami.

W tym dniu kilkakrotnie widziałem się z Piotrowskim w gabinecie gen. Płatka, swoim gabinecie, wchodząc do Piotrowskiego, między innymi zlecając mu ustalenie okoliczności przejazdu – i pobytu – księdza Popiełuszki do Warszawy. Rozmawiałem z nim krótko sam na sam, ale ile razy, obecnie sobie nie przypominam. Wobec publicznego oświadczenia Piotrowskiego złożonego w gabinecie gen. Płatka nie podejrzewałem, że Piotrowski może mieć cokolwiek wspólnego z uprowadzeniem Popiełuszki. Dopiero w dniu 22 X 1984 r. ok. godz. 18.00 gen. Płatek poinformował mnie (był to poniedziałek), że samochód służbowy z wydziału, w którym pracował Piotrowski, był widziany w Bydgoszczy. Oświadczył mi, że niezwłocznie idzie do swoich przełożonych, a mnie polecił odebrać od Piotrowskiego stosowne oświadczenie. Poleciłem Piotrowskiemu napisać oświadczenie, które to oświadczenie po pewnym czasie przyniósł. W oświadczeniu Piotrowski napisał, że był zmęczony i dlatego samochodem służbowym udał się na grzyby w okolice Torunia. W rozmowie mojej i gen. Płatka z Piotrowskim, Piotrowski oświadczył, że wcześniej nie ujawnił tego faktu, ponieważ w przeszłości miał już

raz zwróconą uwagę za samowolne użycie samochodu. W oświadczeniu pisał też, że w drodze przypomniał sobie, że do Bydgoszczy udał się Popiełuszko, i dlatego pojechał w tym kierunku, biorąc po drodze dwóch przygodnych pasażerów. Ja, zarówno jak i mój przełożony uznaliśmy, że temat jest niedorzeczny. Ponownie pytaliśmy się Piotrowskiego, czy naprawdę tak było, a Piotrowski podtrzymywał tę wersję. Nie zareagowałem w jakiś specjalny sposób na stwierdzenia Piotrowskiego, ponieważ zostałem wezwany z gen. Płatkiem do naszego przełożonego – otrzymałem polecenie zobaczenia, co z samochodem służbowym wydziału, i ponieważ dowiedziałem się, że samochód jest w warsztacie, pojechałem go obejrzeć, aby przekonać się, czy jest tam coś charakterystycznego. W towarzystwie dyżurnego garaży obejrzałem samochód i nie stwierdziłem nic szczególnego. Uczestniczyłem jeszcze w rozmowie gen. Płatka z Piotrowskim – generał nakłaniał Piotrowskiego, aby zastanowił się dobrze i powiedział prawdę. Około godz. 24.00 pojechałem do domu. W dniu 23 X 1984 r. rano znów rozmawiałem z Piotrowskim, próbowałem go przekonać, aby powiedział prawdę, mówiąc, że sprawa jest poważna. W czasie tej rozmowy przypominam sobie, że Piotrowski powiedział, że jego zdaniem Popiełuszko już się nie znajdzie. Do zakończenia rozmowy Piotrowski podtrzymywał, że był na grzybach. Wiem, że potem został wezwany do Biura Śledczego i już więcej z nim nie rozmawiałem.

O ile pamiętam, po dniu 19 X 1984 r. aż do chwili zatrzymania Piotrowskiego nie wypowiadałem do nikogo swoich opinii, że przestępstwa nie dopuścił się Piotrowski lub że dopuścił się go ktoś inny; chyba też nie wypowiadałem opinii, z której by wynikało, że to Piotrowski dopuścił się przestępstwa. Moja wiedza w tym zakresie nie pozwala na wypowiedzianie jednoznacznych sądów.

Na pytanie prokuratora oświadczam, że w tej sprawie nie mam już nic więcej do dodania.

Po osobistym przeczytaniu protokołu pragnę wnieść następujące sprostowanie w zdaniu: „Między innymi na podstawie tych informacji uzyskaliśmy dane, że prymas Polski podjął decyzję o skierowaniu Popiełuszki na stypendium zagraniczne”, skreślono słowa: „Między innymi na podstawie tych informacji”.

Na tym protokół zakończono o godz. 22.50 i po odczytaniu podpisano^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 9–18, formularz, mps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Stromeckiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 XI 1984 r. godz. 9.20 por. Jacek Baszkiewicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Zbigniew **Stromecki**

[...] ^b

Zatrudniony jestem w jednostce organizacyjnej MSW w Warszawie, której przełożonym był Grzegorz **Piotrowski**. W dniu 19 X 1984 r. przyszedłem do pracy ok. godz. 8.00 i do godz. 10.00 przebywałem w swoim pomieszczeniu służbowym. Następnie o [godz.] 10.00 lub parę minut po tej godzinie wyszedłem do bufetu na drugie śniadanie. Po powrocie z bufetu udałem się ponownie do swego pomieszczenia służbowego i ok. godz. 11.00 sekretarka G[rzegorza] **Piotrowskiego** poprosiła mnie osobiście lub telefonicznie, abym zastąpił ją chwilowo w sekretariacie, gdyż musi wyjść. Kiedy przyszedłem do sekretariatu, Grzegorz **Piotrowski** był w swoim gabinecie. Nie było natomiast jego zastępcy **Drózdza**, który – jak mi wiadomo – był w tym czasie na wyjeździe w teren. Kiedy ja usiadłem w sekretariacie, Barbara **Story** wyszła. Po upływie mniej więcej 5–10 min. G[rzegorz] **Piotrowski** wyszedł ze swojego gabinetu, niosąc teczkę typu „diplomata” – ubrany w garnitur bez okrycia wierzchniego. Oznajmił mi, że wychodzi, nie podając bliższych szczegółów. Po upływie dalszych kilku minut powróciła do sekretariatu Barbara **Story**, a za nią ponownie wszedł, kierując się do swego gabinetu, Grzegorz **Piotrowski**. Miał ze sobą teczkę, o której mowa wyżej. W czasie, gdy ja zbierałem się do wyjścia, **Piotrowski** ponownie wyszedł od siebie z gabinetu – tak samo bez okrycia wierzchniego i z teczką – oznajmiając **Story** w mojej obecności, że wychodzi lub wyjeżdża, dzisiaj go już nie będzie i że „**Pietruszka o wszystkim wie**” lub też „**Pietruszka jest o tym poinformowany**”. Ponieważ nie było już potrzeby zastępowania sekretarki, zaraz po tym wróciłem do swego pomieszczenia służbowego. Tam przebywałem około pół godziny. Następnie udałem się na teren Warszawy. Z miasta do miejsca pracy powróciłem po ok. 40 min. i do godz. 15.45 przebywałem w gmachu MSW. W tym czasie nie miałem już żadnej wiadomości

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

o moim przełożonym G[rzegorz] **Piotrowskim** ani tym bardziej go nie widziałem. Po pracy udałem się autobusem do miejsca stałego zamieszkania w woj. radomskim. Tam też przebywałem w dniach następnych, tj. w wolną sobotę oraz niedzielę, tj. 20 i 21 października 1984 r. Ponownie udałem się do pracy w dniu 22 X 1984 r. O uprowadzeniu ks. J[erzego] **Popieluszki** wiedziałem już z komunikatów telewizyjnych. Dzień 22 X 1984 r. upłynął mi na czynnościach poszukiwawczych związanych z akcją poszukiwania samochodu i osób zaangażowanych w uprowadzenie wymienionego księdza. Natomiast w dniu 23 października 1984 r., tj. we wtorek w godzinach rannych – może między 9.00 a 10.00 wszyscy pracownicy (obecni w tym czasie) **wydziału kierowanego przez G[rzegorza] Piotrowskiego** poproszeni zostali **do gabinetu dyrektora Pietruszki**, gdzie wydano nam polecenie sporządzenia pisemnych, własnoręcznych oświadczeń opisujących przebieg naszych czynności w dniu 19 X 1984 r., zarówno w godzinach służbowych, jak też w czasie wolnym, ze szczególnym uwzględnieniem zaobserwowanych czynności i zachowań przełożonego – Grzegorza **Piotrowskiego**. Następnie rozeszliśmy się do swych pomieszczeń, by oświadczenia te sporządzić. W sporządzonym wówczas obszernym oświadczeniu opisałem m.in. zasłyszaną przeze mnie w sekretariacie **Piotrowskiego** jego wypowiedź odnośnie tego, że o jego wyjściu czy wyjeździe zorientowany jest dyrektor **Pietruszka**. Oświadczenie to odebrał ode mnie zastępca **Piotrowskiego** – **Dróżdź**. Po zebraniu oświadczeń od wszystkich pracowników **Dróżdź** udał się do wyższych przełożonych i po upływie około godziny czasu powrócił, zajrzał do mego pomieszczenia służbowego i poprosił mnie o przejście z nim do gabinetu G[rzegorza] **Piotrowskiego**. Tam **Dróżdź oświadczył mi, że zdaniem dyrektora Pietruszki moje oświadczenie jest za długie. Poprosiłem o wyjaśnienie, w jakim sensie jest ono za długie, na co Dróżdź oświadczył mi, że nie jest istotne co robiłem na terenie Warszawy, bo to nic nie wniesie do sprawy – a po chwili dodał, że wyraźnym życzeniem dyr[ektora] Pietruszki było to, aby jego nazwisko nie znalazło się w tym oświadczeniu. W dalszej rozmowie Dróżdź uściślił, że uwaga dyr[ektora] Pietruszki dotyczyła fragmentu zacytowanej przeze mnie wypowiedzi Piotrowskiego, w której Piotrowski powoływał się na nazwisko Pietruszki. Przystałem na to po pewnym wahaniu, ponieważ nie byłem zorientowany, czemu może służyć taka zmiana oświadczenia, i traktując sprawę jako polecenie służbowe. W obecności Janusza **Dróżdża** i na otrzymanym od niego papierze sporządziłem nowe oświadczenie z pominięciem wskazanego cytatu z wypowiedzi Piotrowskiego, ograniczając się do podania godziny jego wyjścia. Poprzednią wersję mego oświadczenia w mojej obecności **Dróżdź zniszczył przez włożenie do krajarki papierów**. Nie pamiętam natomiast, czy w tym dniu, czy przy innej okazji – faktem jednak jest, iż wyraziłem się do Barbary **Story** w ten sposób, że więcej nie będę zastępował jej w sekretariacie, bo rodzi to określone problemy. Na temat przebiegu przygotowań do akcji uprowadzenia czy też zastraszenia ks. Jerzego **Popieluszki** oraz udziału w tym G[rzegorza] **Piotrowskiego**, a także Leszka **Pękali** i Waldemara **Chmielewskiego** – nic mi nie wiadomo poza tym, co jest powszechnie znane ze środków masowego przekazu. To wszystko, co w sprawie tej mam do zeznania.**

Na tym przesłuchanie zakończono w dniu 5 listopada 1984 r. godz. 10.30.

Protokół po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Przesłuchał:^c

Zeznał:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 36–49, formularz, mps.

^c Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 5 XI 1984 r. o godz. 11.30 mjr Mirosława Bisińska z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał[a] niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W uzupełnieniu do uprzednio składanych wyjaśnień, w odpowiedzi na pytanie przesłuchującej dotyczące naszych – tj. mojego, Chmielewskiego i Piotrowskiego – ubiorów w dniu 13 i 19 października br. wyjaśniam, co następuje.

Na około tydzień przed 13 października rozmawialiśmy o tym, że trzeba będzie przygotować odpowiednie ubranie. Nie pamiętam jednak w chwili obecnej, kto wyszedł z taką propozycją. Pieniądze na ten cel miały pochodzić z tego samego źródła, co na zakup toreb podróжных, latarek, saperek itp., i miał je załatwić Piotrowski. Początkowo zamierzaliśmy wśród wielu innych rzeczy jw. zakupić również obuwie dla nas trzech, ale odstąpiliśmy od tego zamiaru, uważając, że każdy z nas posiada odpowiednie obuwie, które po akcji będzie można zniszczyć. Pamiętam, że nie uzgadnialiśmy konkretnie, w co każdy z nas będzie ubrany. Ustaliliśmy jedynie, że mają to być ubrania wygodne, miękkie i nierzucające się w oczy.

Z elementów ubioru zakupiłem kilka dni przed 13 października br. czapki kominiarki – w kolorze jasnobezowym, rękawiczki w ilości 2 par – koloru granatowego, z materiału. Czapki i rękawiczki zakupiłem w sklepie przy ul. Grójeckiej z własnych pieniędzy, a Piotrowski miał mi zwrócić pieniądze. Rachunek za czapki i rękawiczki przedstawiłem Piotrowskiemu wraz z innymi rachunkami w niedzielę 21 października br., przy okazji okazania mu pełnego rozliczenia wydatków poniesionych przeze mnie i przez Chmielewskiego z własnych pieniędzy w związku z obiema akcjami, tj. 13 i 19 października br.

Pamiętam, że Piotrowski odnotował sobie na małej karteczce, jaką kwotę ma mi zwrócić oraz ile Waldek Chmielewski ma zwrócić z zaliczki 5 tys. zł, którą pobrał. Piotrowski po obejrzeniu kosztorysu i rachunków polecił je zniszczyć, co też uczyniliśmy wraz z Chmielewskim jeszcze tego samego dnia w moim pokoju w pracy w godzinach południowych 21^c X [19]84 r. W sumie, po obu akcjach, Piotrowski miał mi zwrócić

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

^c *W oryginale: 12.*

10 tys. zł, a po moim wyjeździe do Poznania w dniu 22 X [19]84 r. kwota ta wzrosła o 700 zł i wyniosła łącznie 10 700 zł. Podczas rozmowy w niedzielę 21 X [19]84 [r.] Piotrowski mówił mi, że zwróci mi pieniądze w ciągu najbliższych dni, ale musi jeszcze podsumować swoje wydatki.

Piotrowski nie uregulował ze mną rachunków i nie zwrócił mi już należnych mi pieniędzy.

13 X [19]84 r. na akcję wyjeżdżaliśmy ze swoich domów ok. godz. 6.00. Ubrani byliśmy od razu tak jak się umawialiśmy, tzn. w ubrania wygodne. Ja byłem ubrany w buty brązowe – welurowe, spodnie sztruksowe – zielono-oliwkowe, bluzę zieloną – typu podkoszulki bez kołnierzyka, oraz kurtkę sztruksową – zapinaną na zamek błyskawiczny z kołnierzem golfem. Spód butów był również koloru brązowego, miękkie. Tak samo ubrany byłem w dniu 19 X [19]84 r.

Piotrowski w dniu 13 X [19]84 [r.] ubrany był w granatowe jeansy, ciemny wełniany sweter, a na to miał nałożoną szafirową kurtkę wiatrówkę zapinaną na zamek błyskawiczny, z charakterystycznymi dwoma białymi lampasami na rękawach. Nie pamiętam, jakie miał obuwie.

Ja i Piotrowski tak samo byliśmy ubrani na akcję w dniu 19 X [19]84 r.

Nie mogę sobie natomiast przypomnieć, jak był ubrany Chmielewski w dniach 13 i 19 X [19]84 [r.]. Przypuszczam, że w dniu 13 X [19]84 [r.] ubrany był w spodnie jeansy – mocno wytarte, koloru niebieskiego, miękkie obuwie skórzane – koloru brązowego i kurtkę – koloru zielonego, typu kanadyjka, z naszywanymi sportowymi kieszeniami, zapinaną na zamek błyskawiczny, ściąganą w pasie, z możliwością doczepiania kaptura. Natomiast w dniu 19 X [19]84 [r.] ubrany był w spodnie ciemnogramatowe lub czarne oraz buty podobne do półbutów milicyjnych. Nie pamiętam, jaką miał na sobie kurtkę.

Ja zarówno w dniu 13, jak i 19 października br. poza wyżej opisanym ubiorem nie zakładałem niczego więcej. Tzn. nie zakładałem rękawiczek oraz czapki. Żaden z nas, tj. ani Piotrowski, ani Chmielewski, ani ja, nie zakładaliśmy okularów. W dniu 13 X [19]84 r., dojeżdżając do miejsca zaplanowanego zamachu na samochód wiozący księdza Popiełuszkę, Chmielewski i Piotrowski tuż przed zatrzymaniem się przez nas założyli na głowy czapki kominiarki koloru jasnobłękitnego; przypominam sobie, że były one w odcieniu różowym. Mogli też już wówczas założyć granatowe rękawiczki, ale nie jestem tego pewien. Po zaparkowaniu przeze mnie samochodu w lesie, w tym przebraniu wybiegli na trasę. Podczas powrotu z akcji z rozmów, które prowadziliśmy w samochodzie, wynikało, że przez pasażerów golfa, w którym jechał ksiądz Popiełuszko, mógł być zauważony jedynie Piotrowski. Chmielewski bowiem pozostawał w głębi – na poboczu drogi. Nie pamiętam dokładnie, ale wydaje mi się, że zdjęli czapki kominiarki po powrocie do samochodu lub chwilę przedtem. Po wyjechaniu z lasu nikt z nas nie przebierał się więcej.

Podczas akcji w dniu 19 X [19]84 [r.] ubrani byliśmy – jak już dziś wyjaśniałem – z tym że ja i Chmielewski byliśmy tak od rana, tj. od godz. 8.00, a Piotrowski przebrał się w podane ubranie w domu ok. godz. 12.30, gdzie pojechaliśmy po zatankowaniu naszego samochodu służbowego WAB 6031 przy ul. Iwickiej. W czasie jazdy do Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 [r.] nie przebieraliśmy się. Jedynie Chmielewski przed zatrzymaniem golfa w drodze powrotnej z Bydgoszczy do Warszawy zdjął kurtkę cywilną i założył marynarkę milicyjną i czapkę milicyjną. Przypominam sobie w chwili

obecnej, że Chmielewski pod marynarką miał koszulę, być może niebieską, i założył krawat w ciemnym kolorze. Wszystkie te czynności wykonał podczas jazdy. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy zakładał na czapkę biały pokrowiec, ale sędzę, że był on już nałożony. Nie pamiętam dokładnie, czy Chmielewski i Piotrowski mieli ze sobą rękawiczki, jeżeli tak było, to nie widziałem, aby zakładali je na dłonie. Piotrowski nie zakładał kominiarki na głowę. Wydaje mi się, że Chmielewski zdjął mundur i czapkę po powrocie do samochodu naszego po zatrzymaniu golfa i uprowadzeniu Chrostowskiego i księdza Popiełuszki. Wydaje mi się, że było to jeszcze przed wyskoczeniem Chrostowskiego z naszego samochodu. Potem żaden z nas nie przebierał się aż do samej Warszawy podczas jazdy. Pamiętam, że trzy kominiarki, rękawiczki – dwie pary, kurtka Piotrowskiego i jego buty zostały włożone wraz z innymi rzeczami do worka, który zatopiliśmy na Jeziorku Czerniakowskim po powrocie do Warszawy 20 X [19]84 [r.] nad ranem. Nie pamiętam, kto poddał [pod rozważę] propozycję zatopienia tych rzeczy wraz z innymi.

W worku, w którym zatopione były wymienione elementy ubioru, znajdowały się jeszcze: tablice rejestracyjne KZC – przednia i tylna; resztki szmat lub podartego ręcznika, którymi zatykaliśmy wlew oleju w silniku samochodu; worek z kamieniami, chyba jutowy; kapa – narzuta; pałki drewniane. Nie wykluczam, że w worku tym mogły być jeszcze inne przedmioty, ale nie pamiętam jakie.

Na tym przesłuchanie o godz. 15.15 zakończono^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 115–120, formularz, mps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Całość przeczytałem i jako zgodną z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 5 XI 1984 r. o godz. 10.35 ppłk Jerzy Kamiński z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz Piotrowski

[...] ^b

Pyt[anie]: Czy były – a jeśli tak, to kiedy – wykorzystywane karty zwolnienia od kontroli drogowej MO w czasie akcji przeprowadzonych wobec księdza Popiełuszki w dniach 13 i 19 X 1984 r.?

Odp[owiedź]: Wyjaśniam, że nie jestem w stanie sobie przypomnieć – po prostu nie pamiętam – czy w czasie prowadzonej akcji w dn. 13 X [19]84 [r.] korzystałem z karty zwolnienia od kontroli drogowej. Wydaje mi [się], że na trasie Warszawa – Gdańsk i Gdańsk – Warszawa nie korzystałem z powyższej karty. Nie wykluczam natomiast, iż mogła mieć miejsce kontrola drogowa MO już po powrocie z Gdańska – na terenie miasta Warszawy. Sytuacja taka wydaje mi się możliwa, ale bliżej nie potrafię jej sprecyzować.

Pamiętam natomiast dokładnie, że z karty zwolnienia od kontroli drogowej korzystałem w czasie akcji wobec księdza Popiełuszki w dniach 19 na 20 X 1984 r. O ile dobrze pamiętam, to wówczas korzystałem czterokrotnie z karty zwolnienia od kontroli drogowej. Nadmieniam, że w pierwszych trzech przypadkach korzystania z karty zwalnającej od kontroli drogowej znajdował się w czasie próby kontroli w naszym bagażniku samochodu ksiądz Jerzy Popiełuszko. Pierwszy raz próbowano nas kontrolować przy wjeździe do miasta Torunia. Drugi raz próbowano nas kontrolować, też przez patrol MO, przy wyjeździe z miasta Torunia. Trzecia próba kontroli przez funkcjonariuszy ruchu drogowego miała miejsce przed wjazdem na tamę wrocławską. Czwarta próba kontroli przez ruch drogowy miała miejsce na terenie miasta Warszawy po powrocie z akcji do Bydgoszczy. Zaznaczam, że tę ostatnią kontrolę nie można nazwać próbą kontroli, musieliśmy się wówczas zatrzymać i wtedy funkcjonariusz z ruchu drogowego dostał bezpośrednio od Leszka Pękali do ręki kartę zwolnienia od kontroli drogowej. W pozostałych trzech przypadkach karta kontroli drogowej była okazywana przez szybę samochodu bądź też nawet z daleka, z kilku metrów. W tych trzech przypadkach samochód nie zatrzymywał się, a jedynie zwalniał szybkość. Jak już wcześniej wyjaśniłem, zgodę

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

na wykorzystanie wspomnianej wyżej karty zwalniającej od kontroli drogowej na akcję 13 i 19 X 1984 r. udzielał przełożony Adam Pietruszka. Adam Pietruszka, będąc zorientowany, w jakim celu w obu tych przypadkach jedziemy na akcję, udostępniał nam wspomnianą kartę, wiedząc, iż może ona w niektórych sytuacjach ułatwić nam planowane działania. Fakt powyższy znalazł odzwierciedlenie w toku realizacji akcji wobec księdza Popiełuszki w dniach 19 na 20 X 1984 r. Gdybyśmy bowiem wówczas nie posiadali udostępnionej nam przez Adama Pietruszkę karty zwalniającej od kontroli drogowej, to nastąpiłaby wówczas całkowita dekonspiracja i zatrzymanie nas jako sprawców przez organa MO.

Na zadane pytanie wyjaśniam, że przed wyjazdem do Gdańska na akcję w dniu 13 X 1984 r. kartę zwalniającą od kontroli drogowej odebrał Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski. W tym celu Pękala z Chmielewskim jeździli do mieszkania Adama Pietruszki po kluczyki od jego samochodu służbowego, w którym znajdowała się wspomniana karta. Kartę tę po akcji 13 X 1984 r. zwróciłem osobiście Adamowi Pietruszce. Kartę zwalniającą od kontroli drogowej na akcję w dniu 19 na 20 X 1984 r. przyniósł mi osobiście kierowca Pietruszki o nazwisku Wroński. Również i w tym przypadku po zakończonej akcji w dniu 19 na 20 X 1984 r. kartę tę zwróciłem bezpośrednio swojemu przełożonemu Adamowi Pietruszce.

Pyt[anie]: Jak podejrzany był ubrany, jadąc na akcję wobec księdza Popiełuszki w dniu 13 i 19 na 20 X 1984 r.?

Odp[owiedź]: Jadąc na akcję w dniu 13 X 1984 r., byłem ubrany w brązowy sweter golf, spodnie typu džinsy oraz kurtkę z czarnego materiału. Nie przypominam sobie, jakie wówczas miałem buty. Nie przypominam sobie, jak był wówczas ubrany Waldemar Chmielewski czy też Leszek Pękala. Jadąc na akcję wobec księdza Popiełuszki w dn. 19 X 1984 r., byłem ubrany w górę od dresu koloru granatowego, spodnie typu džinsy oraz kurtkę krótką z czarnego materiału. Nie pamiętam, jakie wówczas posiadałem obuwie. Z tego, co ja pamiętam, to wówczas Waldemar Chmielewski ubrany był w ciemne spodnie i kurtkę koloru ciemnozielonego. Innych bliższych szczegółów ubioru Chmielewskiego nie pamiętam. Z ubioru Leszka Pękali pamiętam jedynie, że był ubrany w spodnie koloru ciemna zieleń lub ciemny beż, dosyć wytartych, oraz posiadał krótką kurtkę z materiału w ciemnym kolorze.

Na zadane pytanie wyjaśniam, że ze stroju – ubioru, w jakim byłem ubrany na akcję w dniu 19 X 1984 r., pozbyłem się jedynie górnej części dresu, który – jak wspomniałem – był w kolorze ciemnym, a teraz sobie przypominam – posiadał biały suwak oraz białe wypustki na rękawach. Górnej części wspomnianego dresu pozbyłem się w ten sposób, iż włożyłem go [do] worka, który – jak już wcześniej wyjaśniłem – został wrzucony z innymi przedmiotami do Jeziora Czerniakowskiego po zakończonej akcji. Było to związane z tym, iż ktoś z nas trzech podsunął myśl, aby pozbyć się wszystkich rzeczy, które mogłyby naprowadzić na nasz ślad jako sprawców akcji „dokuczenia” fizycznego księdzu Popiełuszce. Przypominam sobie w chwili obecnej, że to ja podsunąłem myśl, aby przedmioty utopić w Jeziorze Czerniakowskim.

Na zadane pytanie, jakie przedmioty znajdowały się w worku, który został przez nas wrzucony do Jeziora Czerniakowskiego, wyjaśniam, co następuje.

Na pewno ja do wyżej wspomnianego worka wkładałem opisaną wyżej górną część dresów oraz dwa kamienie. Widziałem również, jak do tego worka wkładał w mojej

obecności Waldemar Chmielewski buty, w które był ubrany. Jestem zorientowany, że we wspomnianym worku znajdowało się szereg innych przedmiotów, lecz w chwili obecnej nie potrafię ich wymienić. Wynika to z tego, że przedmioty te wkładali Pękala wspólnie z Chmielewskim. Na zadane pytanie, czy we wspomnianym worku znajdowały się skarpetki wypełnione piaskiem, oświadczam, że prawdopodobnie tak, ponieważ znajdowały się one w naszym samochodzie. Wyjaśniam, że skarpetki z piaskiem były przygotowane na akcję „dokuczenia” księdzu Popiełuszce w dniu 13 X 1984 r. w Gdańsku. Były one przygotowane przez Pękalę i Chmielewskiego na tej zasadzie, że mogą się nam po prostu przydać.

Na zadane pytanie, czy w worku utopionym w Jeziorze Czerniakowskim znajdowały się jakieś rękawiczki, oświadczam, że tak. Ilości sztuk rękawiczek, które mogły się znaleźć we wspomnianym worku, nie potrafię określić, ponieważ były one używane również w nocy z 19 na 20 X 1984 r. do zatkania wlewu oleju przy awarii samochodu. Pamiętam natomiast, że były one z materiału koloru granatowego. Wyjaśniam też, że były one przygotowane na wszelki wypadek w związku z planowaną akcją wobec księdza Popiełuszki.

Na kolejne pytanie, czy w worku utopionym w Jeziorze Czerniakowskim znajdowała się narzuta tapczanowa, przypominam sobie, iż tak. Koloru tej narzuty tapczanowej dokładnie nie pamiętam, ale wydaje mi się, iż była zielonkawa. Znajdowała się ona w naszym samochodzie też w związku z planowaną akcją wobec księdza Popiełuszki. Pękala i Chmielewski załatwili tę narzutę po to, aby przykryć nią księdza Popiełuszkę, gdy będziemy go wieźli w samochodzie po porwaniu.

Nie wykluczam, że w worku, który został przez nas utopiony w Jeziorze Czerniakowskim, mogły się też znajdować inne przedmioty związane z akcją wobec księdza Popiełuszki, jak też przedmioty całkowicie przypadkowe.

Na tym protokół zakończono dnia 5 XI 1984 r. o godz. 12.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 118–125, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka *Wacława Głowackiego*

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 XI 1984 r. o godz. 11.00 kpt. Andrzej Kędzia z MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Wacław Głowacki**¹

[...] ^b

W dniu 20 X 1984 r. wraz z funkcjonariuszem Stanisławem **Lulińskim**² z polecenia dyrektora jednostki udałem się do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu w celu zapoznania się z aktualnym stanem sprawy dot. uprowadzenia księdza Jerzego **Popieluszki**. W WUSW [w] Toruniu przebywaliśmy od godz. ok. 12.00 dnia 20 października do ok. godz. 16.00 dnia 21 X 1984 r.

W czasie pobytu w WUSW w Toruniu zapoznałem się z przekazanymi z WUSW w Bydgoszczy materiałami, z których między innymi wynikało, że w dniu 19 X 1984 r. w Bydgoszczy w pobliżu kościoła na Wyżynach, w którym przebywał ksiądz J[erzy] **Popieluszko**, widziano samochód osobowy marki Fiat 125p, koloru jasnego, o nr. rej. WAB 6031, z trzema młodymi mężczyznami w środku. Z materiałów tych wynikało także, że po upływie ok. 30 minut w tym samym miejscu widziany był ten sam lub bardzo podobny fiat 125p, również z trzema mężczyznami wewnątrz, lecz z rejestracją KZC 0243.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Głowacki Wacław** (ur. 1934), kpt./ppłk. Od sierpnia 1953 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej MBP w Czerwińsku; od lipca 1954 r. referent Sekcji 4 PUBP w Radomsku; od lutego 1956 r. referent, od kwietnia 1956 r. oficer operacyjny Delegatury PUBP w Pajęcznie, od stycznia 1957 r. st. oficer operacyjny, od lipca 1961 r. zastępca komendanta Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Pajęcznie; od kwietnia 1967 r. inspektor, od stycznia 1969 r. st. inspektor Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Piotrkowie Trybunalskim; od stycznia 1975 r. inspektor, od grudnia 1976 r. st. inspektor Wydziału V Departamentu IV MSW, od lipca 1979 r. zastępca naczelnika Wydziału V Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. zastępca naczelnika Wydziału III Departamentu IV MSW; w sierpniu 1987 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/627, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Luliński Stanisław** (ur. 1945), kpt./ppłk. Od sierpnia 1967 r. oficer, od listopada 1969 r. inspektor operacyjny SB Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Turku; od października 1972 r. słuchacz ASW; od sierpnia 1975 r. inspektor Wydziału II Departamentu IV MSW, od grudnia 1975 r. inspektor, od listopada 1980 r. st. inspektor Wydziału V Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. st. inspektor Wydziału II Departamentu IV MSW, od września 1989 r. st. inspektor Wydziału V Departamentu Studiów i Analiz MSW; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1455, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

Po zapoznaniu się z ww. materiałami będący ze mną w Toruniu St[anisław] **Luliński** oświadczył, że opisany samochód jest mu znany – prostuję – °**Luliński** powiedział, że znany jest mu nr rej. WAB 6031 i że fakt ten może mieć istotne znaczenie w sprawie uprowadzenia ks. J[erzego] **Popieluszki**.

W dniu 21 X 1984 r. w godz. między 18.00 a 19.00, po przyjeździe z Torunia – pod nieobecność dyrektora jednostki – relację z dokonanych ustaleń i innych czynności wykonanych w WUSW w Toruniu złożyliśmy zastępcy dyrektora Adamowi **Pietruszce**.

W czasie referowania przeze mnie przebiegu czynności i posiadanych w sprawie uprowadzenia informacji A[dam] Pietruszka robił sobie notatki. Nie potrafię powiedzieć, jaka była treść zapisków, które robił A[dam] **Pietruszka**, gdyż siedziałem w pewnej odległości od niego i byłem zajęty odczytywaniem swoich notatek. Blżej A[dama] **Pietruszki** siedział St[anisław] **Luliński**.

W momencie, gdy **przekazałem odnotowany w Bydgoszczy nr rej. WAB 6031**, zauważyłem, że A[dam] **Pietruszka** był **wiadomością tą wyraźnie poruszony**, lecz nie komentował tego faktu. Po kilku jednak minutach Adam **Pietruszka**, jak gdyby **chcąc się upewnić, ponownie spytał mnie o numer rejestracyjny samochodu**, który widziano pod kościołem w Bydgoszczy. Po kilku dniach (nie pamiętam daty) od opisanego spotkania u zastępcy dyrektora A[dama] **Pietruszki**^c Stanisław **Luliński** zwierzył mi się, że obserwował A[dama] **Pietruszkę** w czasie, kiedy ja przekazywałem relację z pobytu w Toruniu, i zauważył, że A[dam] **Pietruszka** w swoich notatkach zapisał inny numer rejestracyjny samochodu widzianego w Bydgoszczy, nie ten, który ja mu podałem. St[anisław] **Luliński** powiedział mi, że nie zauważył dokładnie, jaki numer zapisał w swoim notatniku A[dam] **Pietruszka**. Wydawało mu się jednak, że wśród cyfr tego numeru znajdowała się cyfra 8 (osiem).

Na tym protokół przesłuchania zakończono dn. 5 XI 1984 [r.] – godz. 12.40^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 40–42, formularz, rkps.

^c W aktach kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu brakuje 3 strony protokołu przesłuchania Wacława Głowackiego. Zaznaczony fragment niniejszego protokołu został uzupełniony tekstem oryginału protokołu przesłuchania Wacława Głowackiego z 5 XI 1984 r. z Akt sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/10/CD, k. 249).

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Lulińskiego

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 XI 1984 r. o godz. 13.10 kpt. Andrzej Kędzia z MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Stanisław Luliński**

[...] ^b

Przed przesłuchaniem świadka uprzedzono o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań zgodnie z treścią art. 247 § 1 kk, po czym zeznał, co następuje.

W dniu 20 X 1984 r. z polecenia dyrektora jednostki razem z funkcjonariuszem Wacławem **Głowackim** pojechałem do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu w celu bieżącego zapoznania się ze stanem prowadzonej sprawy dot. wprowadzenia księdza Jerzego Popiełuszki.

W WUSW w Toruniu przebywaliśmy od godz. 12.00 dnia 20 do godz. ok. 15.00 dnia 21 X 1984 r. W czasie pobytu w WUSW w Toruniu w dniu 20 X 1984 r. ok. godz. 23.00 zapoznałem się z materiałami przekazanymi z WUSW w Bydgoszczy, z których wynikało, że w dniu 19 X 1984 r. w Bydgoszczy w rejonie kościoła na Wyżynach widziano samochód osobowy marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, koloru jasnoszarego, z trzema mężczyznami w środku. Z materiałów tych wynikało również, że w tym samym miejscu po upływie ok. 30 min. widziano ten sam lub bardzo podobny samochód marki Fiat 125p, lecz o nr. rej. KZC 0243. Po zapoznaniu się z treścią ww. informacji skojarzyłem, że samochód osobowy „Fiat” 125p o nr. rej. WAB 6031 może być samochodem służbowym naszej jednostki. O tym swoim spostrzeżeniu poinformowałem Wacława **Głowackiego**, który informację tę przekazał kierownictwu naszej jednostki telefonicznie.

W dniu 21 X 1984 r., po powrocie z Torunia, w godz. między 18.00–19.00 – pod nieobecność dyrektora jednostki – złożyliśmy relację z przebiegu naszego pobytu w Toruniu zastępcy dyrektora Adamowi **Pietruszce**. Właściwie naszą relację składał W[acław] **Głowacki**, a ja byłem przy tym tylko obecny. W czasie składania relacji przez W[acława] **Głowackiego** z[astęp]ca dyrektora A[dam] **Pietruszka** robił w notesie jakieś notatki. Wiem na pewno, że zanotował numer rejestracyjny samochodu, który był widziany w Bydgoszczy. Wydawało mi się, że A[dam] **Pietruszka** po pierwotnym zapisaniu ww. numeru rejestracyjnego samochodu później go poprawił lub zmienił. Nie widziałem tego jednak dokładnie i nie mogę z całą stanowczością stwierdzić, że tak było. W każdym razie, gdy ponownie w dniu 23 X 1984 r. byłem w WUSW w Toruniu, nie stwier-

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

dziłem, by w materiałach dot. poszukiwania samochodu osobowego widzianego w dniu 19 X [19]84 r. w Bydgoszczy był podany nr rej. WAB 6031, który przekazaliśmy w dniu 21 X [19]84 r. dyrektorowi A[damowi] **Pietruszce**. Odnotowałem natomiast w tych materiałach nr rej. WAE 8031.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 5 XI 1984 r. o godz. 14.10.

Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 50–53, formularz, rkps.

[°] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 6 XI 1984 r. o godz. 10.30 w Warszawie A[ntoni] Białowicz, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, z udziałem protokolanta: kpt. Andrzej Kędzia

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z artykułu 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk, i art. 11 § 1 w zw. z art. 160 § 1 kk:¹

Imię i nazwisko: **Leszek Pękala**

[...]b

Treść ogłoszonego mi w dniu dzisiejszym postanowienia o zmianie zarzutów zrozumiałem. Przyznaję się do tych zarzutów, ale pouczony o prawie odmowy składania wyjaśnień oświadczam, że w sprawie tej chcę składać wyjaśnienia.

Nadmieniam, że w dniu 19 X 1984 r., kiedy wyjechaliśmy z Warszawy do Bydgoszczy, **Piotrowski** poinformował mnie i **Chmielewskiego**, że naszym zadaniem będzie spowodowanie ciężkiego wypadku drogowego samochodu, którym miał jechać ksiądz **Popieluszko**, bądź uprowadzenie księdza i spowodowanie jego śmierci. **Piotrowski**, podając do wiadomości ten plan, powiedział, że jest on zaakceptowany „wyżej”, ale nie powiedział przez kogo. Nadmieniam, że z planem spowodowania wypadku, uprowadzenia **Popieluszki** i spowodowania jego śmierci **Piotrowski** zapoznał mnie i **Chmielewskiego** w dniu 8 lub 9 X 1984 r. W związku z tym ja z **Chmielewskim** miałem dokonać wyboru miejsca, gdzie miał być uprowadzony **Popieluszko**, oraz miałem dokonać zakupu środków technicznych służących uprowadzeniu, ewentualnie zgładzeniu księdza, takich jak czapki kominiarki, rękawiczki, worki, latarki, torby podróżne, saperki – te przedmioty wspólnie z **Chmielewskim** zakupiłem w sklepach. Natomiast sznurek – według oświadczenia **Chmielewskiego** – był u niego w domu, podobnie jak i plaster. Ponieważ założenie było takie, że ja miałem prowadzić samochód, miałem też załatwić mapę samochodową, lejek do benzyny oraz niezbędne narzędzia do samochodu. Jeśli chodzi o specjalną przepustkę „R”, to była ona już załatwiona przez **Piotrowskiego**. Przed wyjazdem do Gdańska na polecenie **Piotrowskiego** ja pojechałem po tę przepustkę do dyrektora **Pietruszki** i on osobiście dał mi tę przepustkę. Przed wyjazdem do Bydgoszczy tę samą przepustkę dał mi **Piotrowski**. Była to ta sama

^a Opuszczono rubrykę obecność innych osób.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

¹ Art. 11 § 1 kk: „Odpowiada za usiłowanie, kto w zamiarze popełnienia czynu zabronionego swoim zachowaniem się zmierza bezpośrednio ku jego dokonaniu, które jednak nie następuje”. Art. 160 § 1 kk: „Kto naraża człowieka na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia, ciężkiego uszkodzenia ciała lub ciężkiego rozstroju zdrowia, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” (DzU, 1969, nr 13, poz. 94).

przepustka, ponieważ była w tych samych okładkach, a ponadto miała przysłoniętą karteczką częściowo cyfrę 8 (osiem). Numeru tej przepustki nie pamiętam, ale był to numer trzy- lub dwucyfrowy, a pierwszą cyfrą była cyfra 8 (osiem). Przy wyjeździe do Bydgoszczy **Piotrowski** w dalszym ciągu twierdził, że działania te są aprobowane „wyżej” i określił, że decyzja o śmierci **Popieluszki** już zapadła. Ja odniosłem osobiste wrażenie, że za tym słowem „wyżej” kryje się któryś z wiceministrów. W tym moim przekonaniu utwierdził mnie fakt, że **Piotrowski** oznajmiał nam pewne fakty, wracając z narad, a ponadto podał nazwisko jednego z wiceministrów. Zapytany przez przesłuchującego o to nazwisko nadmieniam, że **Piotrowski**, wracając z narad, wspomniał, że **Pietruszka** stoi zdecydowanie za spowodowaniem śmierci **Popieluszki**, a inni jeszcze się wahają. Nazwisk tych „innych” **Piotrowski** nigdy nie podawał. Ja w swoich osobistych zapatrywaniach na kwestię zaginięcia **Popieluszki** przewidywałem, że dojdzie po zaginięciu **Popieluszki** do rozmowy na wysokim szczeblu z przedstawicielami Kościoła i że Kościół będzie musiał ustąpić. Nie brałem pod uwagę takiej ewentualności, że zaginięcie **Popieluszki** może spowodować rozruchy w kraju i że rzuci cień na ten resort, w którym ja pracowałem.

Początkowo **Piotrowski** twierdził, że proponowano najpierw porwanie księdza **Malkowskiego**, ale że zapadła decyzja, iż pierwszym będzie ksiądz **Popieluszko**. Informując nas – tj. mnie i **Chmielewskiego** – o tym, **Piotrowski** nie wymieniał żadnych nazwisk, a jedynie mówił, że jest to największą tajemnicą. Ja nie sprawdzałem tych informacji odnośnie decyzji, o których informował mnie **Piotrowski**, ponieważ ufałem **Piotrowskiemu**, a ponadto mówił on, aby o tym nie rozmawiać, bo od tego on jest. Jak już wspomniałem, pewne działania miał podjąć Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych, a pewne inni pracownicy naszego wydziału. Według mojej oceny informacje **Piotrowskiego** potwierdziły się, ponieważ w mieszkaniu **Chrostowskiego** wybuchł pożar. **Popieluszko** był pod stałą obserwacją SUSW, a ponadto dwukrotnie zastępca **Piotrowskiego** **Dróżdź** wyjechał celem organizowania ludzi do podobnej akcji. **Piotrowski** wspominał nadto o możliwości uzyskania na ten cel dużych środków finansowych, a przed wyjazdem do Gdańska wręczył mnie i **Chmielewskiemu** po pięć tysięcy złotych zaliczki. Moim zdaniem zorganizowanie naszej ekipy było działaniem legalnym, ale utajnionym dla dobra sprawy i moje przekonanie potwierdzone było takimi faktami jak: usprawiedliwienie naszej tygodniowej nieobecności w pracy, użycie do tego celu samochodu służbowego, dokładne informacje, jakie posiadał **Piotrowski** co do zamiarów i miejsca pobytu **Popieluszki**. Pamiętam także zdarzenie, że po naszym powrocie z Gdańska dowiedziałem się, że już po naszym wyjeździe do Gdańska **Dróżdź** uzyskał informację, że **Popieluszko** pojechał do Gdańska. Z wiadomością tą jako pilną **Dróżdź** udał się do dyrekcji (nie wiem do kogo) i tam oznajmiono mu, że jest to wiadomość fałszywa. Z opowiadania innych osób wiem, że **Dróżdź** z dyrekcji wrócił bardzo zdenerwowany, nie wiedząc, o co chodzi, właśnie dlatego, że informacja była prawdziwa.

W dniu 19 X 1984 r. w czasie powrotu księdza **Popieluszki** z Bydgoszczy został zatrzymany samochód marki **Golf**, którym on jechał. Zgodnie z podziałem ról ja miałem zostać w samochodzie, natomiast **Chmielewski** z **Piotrowskim** mieli wyjść do samochodu, którym jechał **Popieluszko**. Już po odjeździe z Bydgoszczy – prawdopodobnie **Chmielewski** – wyraził przypuszczenie, że prowadzącym samochód może być ksiądz, zdaje się

Lisiecki². **Piotrowski** powiedział, że to może jest i lepiej, bo będzie z nim mniejszy kłopot i będzie jechał wolniej. Po zatrzymaniu **golfa** do tego samochodu podszedł **Chmielewski** i **Piotrowski** i po pewnym czasie **Piotrowski** przyprowadził do samochodu, w którym ja siedziałem, kierowcę **golfa** – ja wtedy jeszcze nie wiedziałem, że jest to **Chrostowski**. **Piotrowski** w czasie kneblowania ust temu kierowcy zwracał się do niego imieniem „**Waldek**”, ale nawet wtedy nie skojarzyłem, że jest to **Chrostowski**. Na polecenie **Piotrowskiego** założyłem na ręce temu mężczyźnie kajdanki, które podał mi **Piotrowski**.

W tym miejscu o godz. 12.07 nastąpiła przerwa w przesłuchaniu z uwagi na wydawanie obiadu^c.

Przesłuchanie po przerwie wznowiono o godz. 13.05.

Bezpośrednio po wejściu do samochodu, w którym ja siedziałem za kierownicą, **Piotrowski**, zwracając się do siedzącego obok mnie kierowcy **golfa**, powiedział, że będzie zbadany stan trzeźwości tego kierowcy. Po założeniu przeze mnie kajdanek lub jeszcze przed założeniem kajdanek **Piotrowski** zakneblował usta tego kierowcy kawałkiem materiału, który ja wspólnie z **Chmielewskim** wcześniej przygotowałem. Do tego celu, jako knebla, mogły być użyte kawałki ręcznika frotté koloru niebieskiego. Jeden z tych kawałków ręcznika **Piotrowski** użył jako knebla. Nie jestem pewien, czy **Piotrowski** użył sznurka do przewiązania knebla wokół głowy.

W tym samym czasie **Chmielewski**, będąc w mundurze, stał przy **golfie**, jednak nie potrafię dokładnie określić jego miejsca. Już po zakneblowaniu ust kierowcy **golfa** **Piotrowski** dał mi pistolet. Przypuszczam, że to był jego pistolet, ponieważ mówił mi, że po pistolet jeździł do domu. Ja pistoletu tego nie oglądałem, jednak przypuszczam, że był on z magazynkiem. Nie potrafię udzielić odpowiedzi na pytanie, czy magazynek był naładowany. **Piotrowski**, dając mi pistolet, powiedział głośno, że jest on odbezpieczony. Ja jednak nie jestem w stanie udzielić odpowiedzi na pytanie, czy pistolet był naładowany. Również nie jestem w stanie udzielić odpowiedzi na pytanie, czy pistolet był odbezpieczony. Ja nie wyczułem palcem położenia bezpiecznika.

Po wręczeniu mi pistoletu **Piotrowski** wysiadł z samochodu i podszedł do **golfa** z prawej strony. Treści rozmowy **Piotrowskiego** z siedzącym w samochodzie **Popieluszką** nie słyszałem. W pewnym momencie obok drzwi, przy których ja siedziałem, przeszli ks. **Popieluszko**, **Piotrowski** i **Chmielewski**, jednak nie jestem w stanie określić, w jakiej kolejności oni przechodzili. Przeszli oni za tyłem samochodu, i kiedy w pewnym momencie odwróciłem głowę, nie widziałem ich za samochodem i doszedłem do wniosku, że musieli wejść do lasu. Nie widziałem ich w lesie. Nie sądzę, aby w tym czasie te osoby znajdowały się skulone z tyłu za samochodem, ponieważ po chwili słyszałem odgłosy szamotaniny, jęki oraz głuchoe odgłosy uderzeń. Sądzę, że w tym czasie **Chmielewski** lub **Piotrowski** bił **Popieluszkę** pałką. Nie wykluczam również tego, że obaj oni bili pałkami **Popieluszkę**.

W samochodzie znajdowały się dwie drewniane pałki, których końce owinięte były rozerwanym podkoszulkiem i owinięte sznurkiem. Nie zauważyłem, kto te pałki zabrał

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisem podejrzanego.

² Prawdopodobnie chodzi o księdza Bogdana Liniewskiego.

z samochodu. Te odgłosy, które słyszałem, trwały nie dłużej jak minutę. W pewnym momencie albo **Piotrowski**, albo **Chmielewski** otworzył prawe tylne drzwi samochodu, wziął coś lub przekładał coś w samochodzie i zdaje się, że wtedy powiedział, abym otworzył bagażnik. Ja rączką w kabinie samochodu otworzyłem bagażnik i widziałem, że pokrywa uniosła się do góry. Jak mi się wydaje albo **Piotrowski**, albo **Chmielewski** coś przekładali z bagażnika do wnętrza samochodu na tylne siedzenie. Ta osoba – a w moim przekonaniu był to **Piotrowski** – ponownie udała się do lasu. Ja nie widziałem wyjścia **Piotrowskiego**, **Chmielewskiego** i **Popieluszki** z lasu, ale po chwili usłyszałem odgłos kroków i odniosłem wrażenie, że **Piotrowski** i **Chmielewski** nieśli księdza **Popieluszkę**. Później usłyszałem odgłos wkładania bezwładnego ciała do bagażnika. Nie widziałem, kto zamykał pokrywę bagażnika.

Moment później widziałem już **Chmielewskiego** przy samochodzie „**Golf**”, jak próbował zgasić wewnętrzne światła – jednak ich nie zgasił. Samochód „**Golf**” stał na światłach pozycyjnych. Światła te nie zostały wygaszone. Pozostawiając **golfa** w tym miejscu, odjechaliśmy w kierunku Torunia. W czasie jazdy z samochodu wyskoczył **Chrostowski**, jednak nie zatrzymaliśmy się, ponieważ był wyraźny rozkaz **Piotrowskiego**, by jechać dalej. Jak się nie mylę, to **Piotrowski** powiedział, że coś za nami jedzie. Mógł to też powiedzieć **Chmielewski**. Po wjechaniu na teren Torunia **Piotrowski** i **Chmielewski** kazali mi jechać we wskazanych przez nich kierunkach. Już na ulicach Torunia wystrzelił mi korek wlewu oleju, a **Popieluszko** znajdujący się w bagażniku zaczął stukać. Ja zjechałem na jakiś plac nad Wisłą i na polecenie **Piotrowskiego** zatrzymałem samochód. W czasie prowadzonej wizji lokalnej okazałem plac, na którym zatrzymałem samochód. Obecnie pamięć już mnie zawodzi i nie jestem w stanie dokładnie określić, co kto robił. Pamiętam jedynie to, co ja robiłem. A mianowicie wyszedłem z samochodu, otworzyłem bagażnik, oglądałem koła samochodu i otworzyłem maskę samochodu. Na pewno nie byłem przy bagażniku samochodu. Byłem wtedy tak zdenerwowany, że uciekały mi pewne fragmenty zdarzeń.

Nie przypominam sobie, czy **Popieluszko**, znajdując się w bagażniku, był bity przez **Piotrowskiego**, względnie **Chmielewskiego**. Nie mam obecnie pewności, czy słyszałem odgłosy bicia pałką. Składając wyjaśnienia w dniu 26 X 1984 r., podałem, że słyszałem odgłosy jakby bicia pałką, jednak wtedy i dzisiaj nie jestem pewien, czy istotnie słyszałem takie odgłosy. Pamiętam z całą pewnością, że obok mnie przebiegł ks. **Popieluszko**, wzywając pomocy, a **Piotrowski** – biegnąc za **Popieluszką** – krzyczał do mnie, żebym łapał ks. **Popieluszkę**. Wiem, że podbiegłem do ks. **Popieluszki**, ale przy nim był już **Piotrowski** i okładał go pałką. Wydaje mi się, że w tym momencie **Popieluszko** jeszcze stał. Później widziałem, że ks. **Popieluszko** leżał na ziemi, ale nie wiem, czy przewrócił się sam, czy też ktoś go przewrócił. Ja nie wykluczam, że podbiegłem w momencie, kiedy jeszcze **Popieluszko** stał, a wykluczam, żebym go bił. Nie wykluczam, że mogłem przytrzymać **Popieluszkę**.

Nie potrafię określić, kto i kiedy wystąpił z propozycją, aby związać ks. **Popieluszkę**, ale wydaje mi się, że powiedział to **Piotrowski**. Wydaje mi się, że ja z **Chmielewskim** przyniosłem z samochodu sznurek, a **Piotrowski** pozostał przy **Popieluszcze**. Nie pamiętam, czy ja przyniosłem jeden kawałek sznurka, czy też kilka, ale wiem, że sznurek pocięty był na odcinki długości od 1,5 do 2 m. Jak sobie przypominam, to ks. **Popieluszko** leżał na brzuchu i ja skrzepowałem mu ręce sznurkiem, wiążąc mu

ręce z tyłu w okolicy nadgarstków. Jednak nie pamiętam układu dłoni po skrepowaniu. Końce sznurka związałam na supeł. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy ręce były związane z nogami. Pamiętam, że na pewno wtedy skrepowano księdzu również nogi i prawdopodobnie uczynił to **Chmielewski**. Chyba wtedy nie założono kawałka sznurka **Popieluszki** na szyję.

Po skrepowaniu **Popieluszki** ja z **Piotrowskim** lub **Chmielewskim** włożyliśmy go do bagażnika, ale nie jestem w stanie opisać pozycji **Popieluszki** w bagażniku.

Od momentu wyjazdu z Torunia zatrzymaliśmy się na pewno trzy razy, a być może, że cztery. Pierwszy postój miał miejsce przy stacji benzynowej, w której **Piotrowski** kupił olej do samochodu. W czasie pobytu na stacji **Popieluszko** próbował podważyć pokrywę bagażnika i **Chmielewski** usiadł na niej, aby mu to uniemożliwić.

W czasie postoju przy stacji bagażnik samochodu nie był otwierany. Nie wykluczam, że przy stacji benzynowej ja również siadałem na pokrywie bagażnika. Po powrocie **Piotrowskiego** z olejem nie wykluczam, że został wlany olej do silnika.

Składając wyjaśnienia w dniu 26 X 1984 [r.], wyjaśniłem, że po powrocie **Piotrowskiego** jeden litr oleju został wlany do silnika, jednak nie jestem pewien, czy miało to miejsce przy stacji. W czasie jazdy od stacji **Chmielewski** powiedział, że **Popieluszko** próbuje wyważyć bagażnik, w związku z czym ja zatrzymałem samochód, **Piotrowski** i **Chmielewski** wyszli z samochodu i przytrzymywali klapę, a ja – wolno jadąc – zjechałem z drogi w jakieś zarośla. Zatrzymałem samochód w odległości ok. 50 m od drogi. Mimo że pamięć mnie zawodzi, to jednak pamiętam, że **Popieluszko** był wyjęty z bagażnika, nie wykluczam, że ja go wyjmowałem, ale na pewno pamiętam, że rozścielałem kapę, którą miałem w samochodzie. Na tę kapę położyliśmy ks. **Popieluszkę**. Wiem, że nawet jeszcze przed wyjęciem z bagażnika **Popieluszko** był bity, jednak ja wykluczam, abym bił **Popieluszkę**. Wydaje mi się, że **Popieluszkę** bił **Piotrowski**, chyba pałką. Nie widziałem, aby **Chmielewski** bił **Popieluszkę**. W czasie przesłuchania w dniu 26 X 1984 [r.] wyjaśniłem, że **Popieluszkę** bił **Piotrowski**, obecnie jednak wydaje mi się jedynie, że go bił **Piotrowski**, a twierdzę tak na podstawie odgłosów.

W czasie tego postoju razem z **Chmielewskim** poprawiłem więzy, jednak nie pamiętam, czy ja poprawiałem więzy na nogach, czy na rękach. Wydaje mi się, że w tym miejscu połączyliśmy więzy na rękach i nogach innym sznurkiem, ale bez zakładania sznurka na szyję **Popieluszki**. W tym też miejscu włożyłem **Popieluszce** knebel do ust i przewiązałem go sznurkiem około głowy. Czynność tę wykonywałem ja z **Chmielewskim**. O ile dobrze pamiętam, to knebel ten stanowił część tego ręcznika, z którego zrobiono knebel **Chrostowskiemu**. Nie wykluczam, że knebel mógł być założony na poprzednim postoju, tj. nad Wisłą w Toruniu. W czasie tego postoju nie był używany plaster do przytrzymywania knebla w ustach **Popieluszki**. W dniu 26 X 1984 [r.], składając wyjaśnienia, myliłem się, podając, że w tym miejscu ja z **Chmielewskim** zamocowaliśmy knebel w ustach **Popieluszki**, używając do tego plastra lekarskiego.

Nie pamiętam, czy wkładając **Popieluszkę** ponownie do bagażnika, włożyliśmy go razem z kapą, czy też został on nakryty tą kapą w bagażniku. Nie wykluczam, abym ja brał udział we wkładaniu **Popieluszki** do bagażnika, i nie jestem w stanie określić, czy wszyscy trzej wkładaliśmy go do bagażnika.

Uważam, że w tym miejscu nie przywiązano **Popieluszce** do nóg worka z kamieniami. W czasie dalszej jazdy **Piotrowski** polecił mi i **Chmielewskiemu**, abyśmy szu-

kali wjazdu do lasu. Chyba **Piotrowski** zauważył wjazd do lasu i polecił mi wjechać tam samochodem. Ja wjechałem do tego lasu na odległość 50–100 m od drogi. W tym miejscu w lesie **Popieluszko** został wyjęty z samochodu i położony na ziemi, a **Piotrowski** powiedział, żeby poprawić mu wiązanie i przywiązać do nóg worek z kamieniami. **Piotrowski** żadnego udziału w tych czynnościach nie brał, a wszystkim to zrobiłem ja z **Chmielewskim**. Nie pamiętam, kto z nas wyjął worek z kamieniami z samochodu, ale wiem, że ja z **Chmielewskim** worek z kamieniami przywiązałem do nóg **Popieluszki**. Do tego celu użyliśmy kolejnego kawałka sznurka, również o długości ok. 2 m. Sznurkiem tym związaliśmy ręce i nogi, mocując jednocześnie worek z kamieniami przy nogach. Sznurek ten założyliśmy z tyłu ciała, zdaje się jeden raz owijał wkoło szyję i przechodził do rąk lub nóg. Zdaje mi się, że był to sznurek od drugiego worka, w którym też były kamienie. W tym miejscu też ja z **Chmielewskim** nakleiliśmy na knebel plaster lekarski o szerokości ok. 5 cm. **Popieluszko** w tym czasie był bezwładny, nie słyszałem również jego jęku i uważam, że był nieprzytomny. Ja przez cały czas styczności z **Popieluszką** nie dusiłem go i nie widziałem, aby ktoś go dusił. W tym czasie po przywiązaniu **Popieluszce** worka z kamieniami do nóg wszyscy trzej włożyliśmy go do bagażnika. Leżał on na lewym boku twarzą zwrócony do wnętrza samochodu, a nogi zgięte w kolanach miał skierowane do tyłu samochodu.

Od momentu wyjazdu z tego lasu nie przypominam sobie, abyśmy się zatrzymywali do czasu dojazdu na zaporę we **Włocławku**. Na zaporze we **Włocławku** wszyscy trzej wyjęliśmy **Popieluszkę** z bagażnika samochodu i ponad barierą wrzuciliśmy go do wody. Przyznaję się również do uczestnictwa w dniu 13 X 1984 r. w zamachu na samochód, w którym jechał **Popieluszko**. Wiedziałem wówczas, że tym samochodem jedzie **Popieluszko**, **Chrostowski** i jakaś trzecia osoba. Ja przez radio podałem sygnał o przejeździe samochodu i wtedy **Piotrowski** rzucił kamieniem, jednak nie trafił w samochód. Tego zdarzenia nie widziałem, ale znam je jedynie z opowiadań **Chmielewskiego** i **Piotrowskiego**.

Na tym przesłuchanie w dniu 6 XI 1984 [r.] o godz. [d] zakończono^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 123–138, formularz, rkps.

^d *Cyfry nieczytelne.*

^e *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 6 XI 1984 r. o godz. 11.00 w Warszawie Andrzej Korzeniewski z Prokuratury Generalnej w Warszawie z udziałem protokolanta: ppłk Jerzy Kamiński z BS MSW

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i inne:

Imię i nazwisko: Grzegorz Piotrowski

[...] ^b

Tak, przyznaję się w pełni do drugiego zarzutu, natomiast przyznaję się częściowo do zarzutu pierwszego i trzeciego.

Myśl podjęcia wobec J[erzego] Popiełuszki działań pozaprawnych zrodziła się u mnie już od grudnia 1983 r. Od czasu do czasu w rozmowach z kolegami przy poruszaniu sprawy Popiełuszki padały stwierdzenia: „Co, nie możecie sobie z tym Popiełuszką poradzić? ... można go obić w ciemnej ulicy!”

Były to rozmowy z kolegami z mojej jednostki, jak też z kolegami z terenu. Trudno jest mi wymienić nazwiska tych kolegów, ponieważ takich rozmów były dziesiątki. Pamiętam, że kiedyś była narada, na której obejrzałem zdjęcia z wystawy „z okazji 40-lecia Polski Ludowej” zorganizowanej przez Popiełuszkę – o wyjątkowo perfidnym charakterze. Narada ta była około 20 lipca br. i na tej naradzie było obecnych kilka osób, a m.in. Adam Pietruszka. Po obejrzeniu tych zdjęć ktoś z obecnych – chyba był to Pietruszka – powiedział impulsywnie: „Takiego łotra to tylko ziemia może wyprostować”. Do końca września 1984 r. – do dnia odprawy u Adama Pietruszki – miałem tylko myśl w tym, żeby podjąć pozaprawne działania wobec Popiełuszki, ale nie przekształciły się one w konkretne plany. Pod koniec września 1984 r. w gabinecie dyrektora Płatka – w czasie jego nieobecności – odbyła się narada, na której byli obecni: ja, Pietruszka i Wolski. Nie jestem pewien tego, czy był też Drózdź, ponieważ bardzo rzadko był obecny Drózdź, kiedy był obecny Wolski. Na początku Wolski w kilku słowach przedstawił plany działań podległego sobie wydziału w sprawie Popiełuszki i Małkowskiego. Plany te oceniliśmy jako nic nowego i niegwarantujące ograniczenia działalności Popiełuszki i Małkowskiego.

Pietruszka powiedział wtedy: „Dość tej zabawy wobec Małkowskiego i Popiełuszki. Trzeba podjąć działania fizyczne, które będą dla nich ostatnim ostrzeżeniem na granicy zawału serca”. Podkreślał, że w pierwszej kolejności działania te należy podjąć wobec księdza Małkowskiego. Wówczas ja powiedziałem, że takie działania należałoby pod-

^a *Opuszczono rubrykę obecność innych osób.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

jąc w odwrotnej kolejności, bowiem ksiądz Małkowski jest mniej niebezpieczny politycznie, bo „jest szczerkaczem antyradzieckim” i nie działa tak głęboko w podziemiu. Stwierdziłem, że jeśli zaczniemy od ks. Małkowskiego, to Popiełuszko zwiększy swoją ochronę uniemożliwiającą zupełnie cokolwiek. Moi rozmówcy zgodzili się z moją propozycją. Aby oddać klimat tej rozmowy, chciałem dodać, że te polecenia Pietruszki były kierowane do nas dwóch, ale z większym naciskiem do Wolskiego, któremu ja miałem udzielić wszelkiej pomocy. Pietruszka polecił nam przedstawić propozycje konkretnych działań, mówiąc, że to pilne. Miał to być plan działania ustny. Na zakończenie tej rozmowy Pietruszka powiedział dobitnie: „Nie muszę towarzyszącej dodawać, że jest to decyzja z najwyższego szczebla”. Być może nie użył słowa „szczebla”, a zamiast tego jakiegoś synonimu tego słowa, ale w każdym razie intencja była jednoznaczna. Nie określał jednak, czyja była to decyzja. Dla mnie jednak z pewnością, z jaką to powiedział, ze sformułowania oraz gestu ręki, którą wskazał do góry, wywnioskowałem, że jest to decyzja minimum wiceministra.

Na tym stwierdzeniu Pietruszki narada w tym dniu zakończyła się. Chciałbym jeszcze powiedzieć o jednej rzeczy, o której dotychczas nie mówiłem. Nie pamiętam, czy było to w czasie tej narady u Pietruszki, czy w czasie następnej narady, ale w pewnym momencie Wolski wskazał na trudności związane z wykonywaniem tego typu poleceń. Prostuję – na trudności związane z przygotowaniem i wykonywaniem tego typu poleceń. Musi bowiem informować swoich bezpośrednich przełożonych o celu podejmowanych czynności. Pietruszka powiedział, aby Wolski sobie przełożonymi nie zwracał głowy, i dodał: „Nie ma potrzeby ich informować, po co ich ma boleć głowa, jak będą za dużo wiedzieli”.

Po tej rozmowie zeszliśmy z Wolskim do mojego gabinetu. Tam rozmawialiśmy wspólnie i Wolski przedstawił mi następujące trudności. Powiedział, że w swoim wydziale ma młodych albo starszych wiekiem ludzi, którzy nie nadają się do tego typu akcji. Ponadto stwierdził, że nic nie wiemy o trybie zajęć Popiełuszki i trzeba dlatego podjąć niezbędne kroki przygotowawcze. Ja zadeklarowałem mu pełną pomoc łącznie z oddelegowaniem do jego dyspozycji kilku ludzi. Umówiliśmy się, że spotkamy się później po przemyśleniach, poszerzeniu wiadomości o Popiełuszce. W czasie tej rozmowy nie było jeszcze żadnych konkretnych propozycji co do działań przeciwko osobie Popiełuszki. Nie jestem pewny, czy przy tej rozmowie był J[anusz] Dróżdż, bo zawsze go prosiłem do rozmów z obcymi osobami, ale mógł być wtedy nieobecny. Jeśli go nie było przy rozmowie tej, to z bardzo wielkim prawdopodobieństwem mogę powiedzieć, że zasadnicze wątki tej rozmowy później mu przekazałem.

W tym miejscu o godz. 12.10 przerwano przesłuchanie z uwagi na porę obiadową.

W tym miejscu o godz. 13.10 przesłuchanie wznowiono.

Na przełomie września i października 1984 r. Pietruszka rozmawiał ze mną i Wolskim w gabinecie gen. Płatka i w jego obecności. Referowałem moje uwagi do planu przedsięwzięć Wolskiego w stosunku do księży. Wówczas Pietruszka zwracał uwagę – wytykał Wolskiemu nieskuteczność działań, a kiedy Wolski powiedział, że ma pisemne plany, Pietruszka stwierdził: „Nie trzeba pisać planów, wiecie, co macie robić, trzeba działać”. W czasie tej rozmowy nie wspomniano w ogóle o pozaprawnych działaniach skierowanych na osobę J[erzego] Popiełuszki. Omawialiśmy zagadnienie związane z ru-

tynowymi działaniami mieszczącymi się w ramach form i metod pracy organów Służby Bezpieczeństwa. Jeżeli gen. Płatek nie znał wcześniejszych poleceń, jakie otrzymałem od Pietruszki, to wydaje mi się, że z treści naszej rozmowy nie mógł się zorientować o tym, że planowane są działania skierowane na osobę ks. Popiełuszki. Jeżeli nawet w czasie tej rozmowy używaliśmy aluzji, to dla osoby niezorientowanej mogło to być nieczytelne. W tym miejscu chciałbym powiedzieć, że nigdy z gen. Płatkim ani w jego obecności nie były poruszane zagadnienia związane z działaniami skierowanymi na osobę J[erzego] Popiełuszki. Dotyczy to okresu do dnia 20 X 1984 r. Z gen. Płatkim spotykałem się stosunkowo rzadko, a moim bezpośrednim przełożonym był A[dam] Pietruszka.

Na początku października, ale na pewno przed dniem 13 X 1984 r., rozmawiałem, tzn. zostałem wezwany przez A[dama] Pietruszkę, który rozmawiał ze mną w tonie dość ostrym, zarzucając mnie, a przede wszystkim Wolskiemu – Wolskiego przy tej rozmowie nie było – że nic nie robimy dla uniemożliwienia Popiełuszce wyjazdu na Śląsk oraz do innych miejscowości. Pietruszka chyba niedokładnie przeczytał informację, z którą prawdopodobnie przyszedłem do niego, mówiąc: „To jest niemożliwe, żeby tak sobie podróżować samochodem”. Dalej dokładnie słów sobie nie przypominam, ale sens jego wypowiedzi był taki, aby uniemożliwić Popiełuszce wyjazdy. W ogóle ja zwróciłem uwagę Pietruszce, że jedzie on na Śląsk pociągiem w towarzystwie większej liczby kobiet. Pietruszka powiedział: „Jeśli jedzie pociągiem, to w czasie kilkugodzinnej podróży musi wstać do ubikacji, przecież może wtedy wylecieć z pociągu”. Ja na te słowa nie zareagowałem, ponieważ był to dla mnie szok w tym znaczeniu, że był to pomysł nierealny. W dalszej rozmowie tego tematu nie poruszaliśmy. Dalej zreferowałem Pietruszce ustalenia Wolskiego w zakresie rozpoznania trybu życia i rozkładu zajęć J[erzego] Popiełuszki. Wtedy Pietruszka powiedział coś na temat powolności Wolskiego. Dokładnie sobie obecnie nie przypominam, co powiedział, a nie chciałbym fabrykować jakichś wersji. W każdym razie powiedział coś takiego, że ja odpowiedziałem: „Dobrze, spróbujmy w takim razie zrobić to własnymi siłami”. Na tym rozmowę zakończyliśmy.

W tym samym dniu lub w następnych – prostuję – w tym samym dniu albo następnym spotkałem się z Pękałą lub Chmielewskim, ponieważ rozeznałem na podstawie ich dotychczasowej pracy, że mogą oni uczestniczyć w takiej karkołomnej akcji. Uważałem, że tylko oni z tego wydziału do tego się nadają. W rozmowie poinformowałem ich, że jest decyzja, aby Popiełuszko otrzymał ostatnie ostrzeżenie. Zapytałem się ich, czy wyrażają zgodę na udział w akcji, a gdy wyrazili zgodę, powiedziałem im, że musimy mieć Popiełuskę w swoich rękach, aby z nim porozmawiać. Zrelacjonowałem im przebieg rozmowy z Pietruszką w takim zakresie, w jakim wyjaśniłem dzisiaj, przy czym, o ile nie podałem im od razu wszystkich faktów, to uczyniłem to w kolejnych rozmowach. Wspomniałem im nawet o projekcie Pietruszki wyrzucenia Popiełuszki z pociągu. W tych rozmowach przekazałem im, że polecenia pochodzą od Pietruszki i poinformowałem ich, że o konkretnych przygotowaniach wiemy my czterej. Dociekaliśmy wspólnie, co to może być za najwyższy szczebel, o którym mówił Pietruszka. Zastanawialiśmy się, czy jest to ktoś z kierownictwa resortu, czy nawet jakaś wysoka osobistość polityczna. Były to jednak spekulacje, które nie zakończyły się wspólnym wnioskiem. Przypomniałem sobie w tym miejscu, że jeszcze przed 13 X 1984 r. rozma-

wiałem z Pietruszką, który spytał mnie: „Jak to chcecie zrobić?”. Ja powiedziałem, że trudno jest coś dzisiaj sprecyzować, ale jest tylko jedna możliwość realizacji zamiaru poprzez uprowadzenie Popiełuszki.

Nie mówiliśmy wtedy, co zrobimy po uprowadzeniu Popiełuszki, ale z rozmowy wynikało, że trzeba będzie się nad nim psychicznie poznęcać. Może bym nawet to odwrócił: po to, aby móc się nad nim poznęcać, podręczyć go psychicznie, trzeba go uprowadzić. Przed 13 X 1984 r. Pietruszka wiedział, że mamy jakieś wytypowane miejsce, ale nie potrafię powiedzieć, czy wiedział, co to jest i gdzie. W tym czasie nie rozważaliśmy takiej ewentualności, że w czasie uprowadzenia Popiełuszko poniesie śmierć. Wówczas nie było również mowy na temat skutków uprowadzenia Popiełuszki. Powiedziałem również Pietruszce, że od poniedziałku Chmielewski i Pękala będą usiłowali prowadzić obserwację Popiełuszki i żeby się o nich nie pytał, a gdyby sam był pytany – aby potwierdził, że Chmielewski jest na zwolnieniu lekarskim, a Pękala na urlopie. Powiedziałem tak dlatego, bo byli to pracownicy w podziale zadań bezpośrednio podlegli zastępcy – Dróżdźowi, który nie był wprowadzony w nasze zamiary. W tych dniach Chmielewski i Pękala przygotowali wyjazd do Gdańska od strony technicznej, co wyjaśniałem w poprzednich protokołach i co podtrzymuję.

W dniu 13 X 1984 r. miałem wolną sobotę. Nie musiałem się tłumaczyć z mojego wyjazdu ani dyrektorowi departamentu, ani mojemu zastępcy. Zostawiłem kartkę, z której wynikało, że wyjechałem służbowo z Chmielewskim w teren, a Pękala jest na urlopie, i że sprawę zna Pietruszka. Chodziło mi o wyjaśnienie, dlaczego zabieram samochód i dlaczego Pękali i Chmielewskiego nie ma w pracy. Jeśli chodzi o przebieg wydarzeń w Gdańsku i w czasie powrotu ks. Popiełuszki do Warszawy, to opisałem to już we wcześniejszych przesłuchaniach i wyjaśnienia w tej części podtrzymuję.

W powrotnej drodze ja stałem na drodze z Chmielewskim, a Pękala stał ok. 200 m wcześniej i przez radiostację miał nam podać, kiedy nadjedzie samochód wiozący Popiełuszkę.

Ja rzuciłem kamieniem w kierunku jadącego samochodu, jednakże objechał mnie i dlatego nie trafiłem w szybę samochodu. Na wstępie dzisiejszego przesłuchania oświadczyłem, że częściowo przyznaję się do winy odnośnie tego zarzutu, bowiem zamiarem naszym było zatrzymanie samochodu, a nie spowodowanie wypadku drogowego. Dzisiaj uświadomiłem sobie, że rozbicie szyby jadącego szybko samochodu mogło spowodować wypadek. Wówczas jednak nie brałem tego pod uwagę, nie zastanawiałem się nad tym, tym bardziej że umiejętności Chrostowskiego jako kierowcy były powszechnie znane. Po powrocie do Warszawy udałem się do domu, w niedzielę przebywałem z rodziną i dopiero w poniedziałek poszedłem do pracy. Około godziny 10.00 wezwał mnie Pietruszka. Zwróciłem mu kartę wolnego przejazdu. Na pytanie Pietruszki zrelacjonowałem mu swój pobyt w Gdańsku oraz próbę zatrzymania na szosie Popiełuszki poprzez rzucenie kamieniem. Na powyższe Pietruszka zareagował słowami: „Szkoda, bo mógłby to być piękny wypadek drogowy w tym składzie”. Z relacji Pietruszki, Dróżdża i Żybury¹ dowiedziałem się, że w dniu 13 X 1984 [r.] miał miejsce

¹ **Żybyra Józef** (ur. 1938), mjr/płk. Od grudnia 1961 r. funkcjonariusz w okresie służby przygotowawczej na stanowisku oficera śledczego Wydziału Śledczego KW MO we Wrocławiu, od stycznia 1962 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO we Wrocławiu; od września 1963 r. słuchacz CW MSW w Legionowie; od

incydent, ponieważ Dróżdź poszedł do gen. Płatka z informacją, że Popiełuszko wyjechał do Gdańska i trzeba podjąć szybko działania. Pietruszka powiedział wtedy, że wie, iż Popiełuszko jest na miejscu w Warszawie, czym tak zaskoczył Dróždza, że ten odmeldował się i wyszedł z pokoju. Wtedy też czy później miał Pietruszka powiedzieć do Dróždza, że sprawę tę załatwia Piotrowski. Dróždź zapytał mnie: „Powiedz, jak było?“, mając na myśli Popiełuszkę. Ja mu na to odpowiedziałem, a Dróždź powiedział: „Dobra, dobra”. Wydaje mi się, że od tego czasu Dróždź czegoś domyślał się, kojarząc sobie moją osobę z rozmowami, o których mówiłem wyżej, ale nie wiem, co wiedział, a czego się domyślał.

Między 13 a 19 X 1984 r. miała miejsce rozmowa między Pietruszką, Wolskim a mną. W czasie tej rozmowy Pietruszka rozliczał Wolskiego z dokonań w sprawie Popiełuszki, dopingując go do aktywniejszych działań. Dodaję, że przed rozmową z Wolskim ja byłem przeciwny temu, aby Pietruszka go ponownie wzywał. Pietruszka na to odpowiedział: „Nie szkodzi, jak się nim wstrząśnie, będzie to konspiracja w konspiracji”. Następnie razem z Wolskim wróciłem do swojego gabinetu i w obecności jego zastępcy Bączyńskiego kontynuowaliśmy rozmowę. W czasie tej rozmowy padały różne propozycje, m.in. Wolski proponował, aby wykorzystać moje możliwości w zakresie uzyskania materiałów chemicznych i wybuchowych. Ja zobowiązałem się, że załatwię spróbuję takie materiały. Mówiłem też o swojej propozycji uprowadzenia Popiełuszki, ale Wolski tego nie zaakceptował. Mówiliśmy cały czas w takiej konwencji, że to Wolski będzie prowadził bezpośrednie czynności. Wolski przez cały czas mówił, że będzie miał kłopoty z wykonaniem zadania z uwagi na brak ludzi i środków technicznych. Jeśli chodzi o ludzi, to powiedziałem, że spróbuję kilku ludzi w kraju znaleźć. Między 15 a 18 X 1984 r. rozmawiałem również z Pietruszką o przygotowaniach do uprowadzenia Popiełuszki i wtedy zapytałem się, czy liczy się z tym, iż w wyniku zastraszenia Popiełuszko może doznać zawału serca. Wtedy Pietruszka powiedział mi: „To trudno, że miał takie słabe serce”, lub też: „To pech, że miał takie słabe serce”. Powyższa wypowiedź Pietruszki mogła mieć również miejsce przed 13 X 1984 r. Rozmów prowadzonych z Pietruszką na temat działań skierowanych przeciw Popiełuszcze prowadziłem wiele, natomiast opisałem w protokóle przesłuchania te, które pamiętałem z uwagi na ich charakterystyczne momenty. Te rozmowy po prostu utkwiły mi szczególnie w pamięci.

W tym miejscu przerwano przesłuchanie do następnego dnia. Zakończono przesłuchanie o godz. 18.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 135–148, formularz, rkps.

sierpnia 1964 r. funkcjonariusz Wydziału II KW MO we Wrocławiu; od listopada 1964 r. oficer operacyjny Wydziału IV KW MO w Warszawie, od kwietnia 1967 r. inspektor operacyjny Wydziału IV KW MO w Warszawie, od sierpnia 1973 r. st. inspektor Wydziału IV KW MO w Warszawie; od grudnia 1975 r. zastępca naczelnika Wydziału IV KW MO w Siedlcach; od maja 1980 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW; we wrześniu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1527, Akta osobowe funkcjonariusza).

^c *Poniżej odredczna adnotacja o treści: Preczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 6, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 6 XI 1984 r. o godz. 11.05 wiceprokurator wojewódzki Zygmunt Kołacki z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk w zw. z art. 10 § 2 kk:¹

Imię i nazwisko: Waldemar Chmielewski

[...] ^b

Podejrzanemu przedstawiono postanowienie o uzupełnieniu i zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów z dnia 26 X 1984 r.

Podejrzanego pouczone o prawie odmowy składania wyjaśnień oraz nieodpowiadania na pytania.

Podejrzany stwierdza, że pouczenia zrozumiał. Stwierdza, że chce składać wyjaśnienia.

Treść przedstawionych mi w dniu dzisiejszym zarzutów zrozumiałem. Osobiście je przeczytałem i wyjaśniam, że przyznaję się do popełnienia zarzuczanych mi przestępstw, tj. przyznaję się do tego, że w nocy [z 19] na 20 X 1984 r. w Górsku, działając wspólnie i w porozumieniu z Grzegorzem Piotrowskim i Leszkiem Pękałą, dokonałem uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki, a następnie jego zabójstwa.

Również przyznaję się do tego, iż w tym samym czasie i miejscu wspólnie z Grzegorzem Piotrowskim i Leszkiem Pękałą dokonałem uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego, z tą tylko uwagą, że od początku zatrzymania wymienionego do jego wyskoczenia z samochodu nie dotknąłem go.

Także przyznaję się do czynu opisanego pod pkt. 3 postanowienia o przedstawieniu zarzutów, a mianowicie do tego, że w dn. 13 X [19]84 r. na szosie Ostróda – Olsztynek, działając wspólnie i w porozumieniu z G[rzegorzem] Piotrowskim i L[eszkiem] Pękałą w zamiarze narażenia na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia [przez] Jerzego Popiełuszkę, Waldemara Chrostowskiego i innej nieznannej mi osoby, brałem udział w zorganizowaniu próby spowodowania wypadku drogowego, która w efekcie zakończyła się niepowodzeniem z uwagi na to, że G[rzegorz] Piotrowski nie trafił kamieniem w szybę samochodu.

^a *Opuszczono rubryki: udział protokolanta, obecność innych osób.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ Art. 10 § 2 kk: „Jeżeli czyn wyczerpuje znamiona określone w dwóch albo więcej przepisach ustawy karnej, sąd skazuje za jedno przestępstwo na podstawie wszystkich zbiegających się przepisów” (DzU, 1969, nr 13, poz. 94).

Na wstępie moich dzisiejszych wyjaśnień pragnę nadmienić, że podtrzymuję wszystkie moje dotychczasowe wyjaśnienia złożone w przedmiotowej sprawie z wyjątkiem tych pierwszych, w których podałem nieprawdziwe dane co do tego, co w efekcie stało się z ks. Popiełuszką. Te wyjaśnienia zresztą zostały w późniejszym czasie przeze mnie wielokrotnie sprostowane.

Na stosowne pytanie przesłuchującego stwierdzam, że daleko wcześniej przed wyjazdem do Bydgoszczy – nie potrafię w tym miejscu sobie przypomnieć, czy miało to miejsce przed wyjazdem do Gdańska 13 X [19]84 r. – w rozmowie z G[rzegorzem] Piotrowskim i L[eszkiem] Pękałą na temat „dokuczenia” ks. Popiełuszce była poruszana kwestia ewentualnej śmierci ks. Popiełuszki. W szczególności chodziło o to, co zakładaliśmy, że Popiełuszko „nie wytrzyma” naszych działań dokuczających mu i może umrzeć. Nasze działania dokuczające Popiełuszce miały polegać na tym – i tutaj brano pod uwagę kilka wersji – że przechowamy go w bunkrze w Puszczy Kampinoskiej, że wkopujemy go po szyję w lesie, ewentualnie przywiążemy go do drzewa w lesie, upicie go i porzucenie. Zdawałem sobie sprawę, że we wszystkich tych wymienionych okolicznościach Popiełuszko potem zostanie zwolniony i takie było moje przekonanie. Co innego zakładaliśmy przy planowanym z Popiełuszką wypadkiem drogowym, który planowaliśmy w dniu 13 X [19]84 r., w czasie gdy Popiełuszko wracał z Chrostowskim z Gdańska.

Biorąc udział w zorganizowaniu i przeprowadzeniu tego wypadku drogowego, liczyłem się z tym, że Popiełuszko może ponieść śmierć albo ciężkie uszkodzenia ciała, a mimo to godziłem się na uczestnictwo w tej próbie spowodowania wypadku.

Na pytanie przesłuchującego, dlaczego podejrzany się godził, podejrzany wyjaśnia: Nie wiem, dlaczego się godziłem, a potem dodaje: podświadomie myślałem, [że] wypadek nie zakończy się śmiercią oraz że w ogóle nie dojdzie do skutku. Stwierdzam, iż po nieudanej próbie spowodowania wypadku byłem zadowolony, iż nie doszło do niego i uspokajałem G[rzegorza] Piotrowskiego, a szczególnie L[eszka] Pękałę, którzy dyskutowali na temat, że próba się nie udała. Pragnę nadmienić, że nie widziałem, kto oprócz Popiełuszki i Chrostowskiego wracał z nimi samochodem z Gdańska. Odnośnie planowanego wypadku drogowego po powrocie Popiełuszki z Gdańska pragnę dodać, iż między Piotrowskim, Pękałą a mną była rozmowa na temat tego, co zrobić z rannymi osobami. Jak sobie przypominam, że nawet rannego ks. Popiełuszkę uprowadzimy, bliższych szczegółów nie określaliśmy, a innym osobom udzielimy pomocy na tyle, na ile to będzie możliwe, przy czym też szczegółów nie precyzowaliśmy. Samochód, który pozostałby na jezdni, miał być obłany benzyną i spalony. Taka przynajmniej była sugestia Piotrowskiego.

Jeżeli chodzi o wyjazd do Gdańska, to przepustkę na ten wyjazd, na samochód służbowy, załatwił G[rzegorz] Piotrowski. Sądzę, że sprawę przepustki wymieniony załatwił z A[damem] Pietruszką. Przypuszczenia moje opieram na tym, iż z Pękałą pojechałem do mieszkania Pietruszki po kluczyki od jego służbowego samochodu, z którego wzięliśmy wymienioną przepustkę. Ja osobiście z Pietruszką na temat wyjazdu do Gdańska nie rozmawiałem. Z tego, co mnie jest wiadome, w dniu 13 X [19]84 r. do Gdańska z Piotrowskim i Pękałą udałem się tylko i wyłącznie w sprawie związanej z uprowadzeniem Popiełuszki. O tym, abyśmy mieli tam załatwić inne sprawy, nic nie wiem.

Przed wyjazdem do Gdańska kilkakrotnie ja i Pękała rozmawialiśmy z Piotrowskim na temat tego wyjazdu. Piotrowski oświadczał nam, że wyjazd ten jest „nagrany” – raz

wymienił imię „Adaś”, raz nazwisko „Pietruszka”, a inny raz wymieniał „dyrektora”. Ja w każdym razie rozumiałem, że na wyjazd do Gdańska jest akceptacja dyrektora Pietruszki.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.05 ze względu na porę obiadową.

W tym miejscu przesłuchanie wznowiono o godz. 13.10 po przerwie obiadowej.

Pragnę nadmienić, że w przeddzień wyjazdu do Gdańska byłem świadkiem rozmowy, jaką prowadził Piotrowski z Pietruszką. Było tak, że Piotrowski zadzwonił do mieszkania Pietruszki i rozmawiał z nim na temat przepustki. Rozmowa ta zakończyła się stwierdzeniem Piotrowskiego: „Pękala zaraz przyjedzie”. I właśnie po tej rozmowie ja z Pękalą pojechałem do mieszkania Pietruszki po przepustkę. Nadto były takie sytuacje, że Piotrowski usiłował się telefonicznie porozumieć z Pietruszką, wówczas gdy wspólnie zastanawialiśmy się, co zrobić na wypadek, gdyby w wyniku naszych działań zastraszających Popiełuszko zmarł. Połączeń nie uzyskał, lecz wychodził z pokoju, oświadczając, że idzie do Pietruszki tę kwestię uzgodnić. Czy Piotrowski był u Pietruszki, jak nam oświadczył, tego nie wiem. W każdym razie oświadczył nam, że u Pietruszki był, że sprawa ewentualnej śmierci Popiełuszki jest brana pod uwagę oraz że jest decyzja w takim wypadku pozbycia się ciała. Piotrowski stwierdził wówczas, [że] ciało chyba trzeba będzie wrzucić do wody albo zakopać, czy coś takiego.

Na stosowne pytanie przesłuchującego wyjaśniam, że mówiąc o Popiełuszce, w zasadzie Piotrowski powoływał się na zgodę Pietruszki. Była jednak także przed wyjazdem do Gdańska taka sytuacja, że Piotrowski wrócił do swojego gabinetu, gdzie czekałem z Pękalą na niego, bardzo zadowolony, oświadczając, że Pietruszka musiał „całą sprawę uzgodnić z Ciastoniem”. Wiedziałem o tym, że chodziło o sprawę związaną z Popiełuszką. Bliżej tego stwierdzenia Piotrowski nie komentował, a ja ani Pękala o to również go nie pytaliśmy. Innych osób wtajemniczonych w sprawę dotyczącą ks. Popiełuszki Piotrowski nie wymieniał. W każdym razie ja sobie tego nie przypominam.

W części dotyczącej zdarzeń związanych z wyjazdem do Bydgoszczy wyjaśniam.

Jestem pewny, że wyjazd do Bydgoszczy Grzegorz Piotrowski uzgadniał z Pietruszką. Powyższe stwierdzam na podstawie tego, że w dniu wyjazdu do Bydgoszczy Leszek Pękala zapytał Piotrowskiego: „Co z przepustką?”, mając na myśli przepustkę „W”, tj. wolny od kontroli. Wówczas G[rzegorz] Piotrowski oświadczył, że pójdzie po tę przepustkę. Wyszedł i po chwili wrócił z przepustką. Oświadczył, że przepustkę otrzymał od Pietruszki. Pragnę dodać, że z rozmów, jakie prowadziłem z Piotrowskim i Pękalą na temat wyjazdu do Bydgoszczy, wynikało w sposób oczywisty, że na ten wyjazd jest również akceptacja Pietruszki. Tym bardziej że na ten wyjazd do Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r. widziałem rozkaz wyjazdu lub polecenie wyjazdu, w którym był wymieniony numer samochodu, dysponent oraz kierowca i kierunek jazdy – „cały kraj”. Dokument ten był podpisany i opieczętowany przez Pietruszkę. Dokumentem tym dysponował Leszek Pękala. Pragnę nadmienić, że dokument ten upoważniał do pobrania paliwa i dodatkowego kanistra z benzyną. Co z tym dokumentem się stało, tego nie wiem. Powinien o tym wiedzieć L[eszek] Pękala.

Na stosowne pytanie przesłuchującego pragnę wyjaśnić, że wyjeżdżając w dniu 19 X [19]84 r. do Bydgoszczy, mieliśmy informację o tym, że ma na terenie Bydgoszczy – prostuję – może na terenie Bydgoszczy przebywać ks. Popiełuszko. Źródła tej infor-

macji nie mogę wyjaśnić. Informacja, o której mówię wyżej, stwierdzała, że ks. J[erzy] Popiełuszko ma przebywać w kościele, w jakimś kościele na nowo wybudowanym osiedlu. Ja ani nazwy kościoła, ani osiedla nie pamiętam.

Przechodząc do samego momentu uprowadzenia W[aldemara] Chrostowskiego oraz ks. J[erzego] Popiełuszki, stwierdzam, że W[aldemara] Chrostowskiego od chwili zatrzymania do momentu jego wyskoczenia z samochodu nie dotykałem. Mój udział w tym uprowadzeniu polegał na tym, że będąc w mundurze milicyjnym, spowodowałem zatrzymanie samochodu „Volkswagen Golf” oraz wyjście z niego W[aldemara] Chrostowskiego. Jeżeli chodzi o księdza J[erzego] Popiełuszkę, to od momentu jego zatrzymania do chwili wrzucenia go do wody nie uderzyłem go ani ręką, ani też pałąk. W tym miejscu pragnę nadmienić, że pałki, o których wyjaśniałem już wcześniej, że zostały zabrane w drodze do Bydgoszczy, zostały przeze mnie i Leszka Pękaleń owinięte w resztki koszuli flanelowej, jaką Pękaleń przyniósł na tę akcję ze sobą. Na stosowne pytanie wyjaśniam, że zrobiliśmy to – jak mi się wydaje – z własnej inicjatywy, aby w czasie uderzania nie powodowały skaleczenia. Pałki te zostały przez nas owinięte wtedy, kiedy w Bydgoszczy wymienialiśmy numery naszego samochodu na numery KZC.

Moja rola po zatrzymaniu W[aldemara] Chrostowskiego i ks. Popiełuszki w odniesieniu do tegoż Popiełuszki sprowadzała się do tego, że pomagałem go G[rzegorzowi] Piotrowskiemu włożyć do bagażnika po uprzednim odciążeniu go z jezdni na pobocze – w pobliże krzaków. Jak już wcześniej wyjaśniałem, tam pałąk uderzył Popiełuszkę kilkakrotnie w okolicę głowy Grzegorz Piotrowski. Przy następnym postoju, który miał miejsce na parkingu w pobliżu Wisły w Toruniu, moja rola sprowadzała się do tego, że pomagałem J[erzego] Popiełuszkę Piotrowskiemu i Pękaleń włożyć do bagażnika i przykrywałem go jakąś szmatą czy też narzutą, którą mieliśmy w samochodzie.

W czasie tego postoju Popiełuszkę, który wyskoczył z bagażnika, gonili Piotrowski z Pękaleń. Ja w tym czasie zmieniałem numery rejestracyjne. Czy po dogonieniu Popiełuszki wyżej wymienieni go bili i czym, tego nie wiem. W każdym razie do samochodu go przynieśli.

Przed następnym postojem, który miał miejsce w bocznej drodze po minięciu stacji CPN w Toruniu – tej, w której Piotrowski kupował olej – była taka sytuacja, że stanęliśmy na głównej drodze i z uwagi na to, że Popiełuszko „wypychał” bagażnik, wszyscy wyszliśmy z samochodu i Pękaleń otworzył bagażnik. Piotrowski, u którego widziałem broń w rękę – a stałem obok niego – powiedział: „Zabiję skurwysyna”, dodając następnie: „Jak nie będziesz cicho, to cię zastrzelę”. Słowa te były skierowane do Popiełuszki. Popiełuszko się uspokoił, wówczas Piotrowski dał pistolet L[eszekowi] Pękaleń, oświadczając: „Jak się ruszy, to strzelaj”. Pękaleń odpowiedział: „Dobrze”, po czym Piotrowski zamknął bagażnik. Na moje słowa: „Jedziemy”, L[eszek] Pękaleń wsiadł do samochodu i ruszył wolno samochodem do przodu. Ja i Piotrowski biegliśmy za samochodem, przytrzymując klapę bagażnika. W czasie jazdy ja i Piotrowski wołaliśmy do Pękaleń słowa: „Wolniej, skręcaj”, i wówczas Pękaleń skręcił samochodem w boczną drogę. I tutaj w zasadzie nastąpił ten trzeci postój.

Tutaj moja rola sprowadzała się do tego, że pomogłem Pękaleń i Piotrowskiemu wyjąć Popiełuszkę z bagażnika. Następnie ukląknęłem przy nogach Popiełuszki i poprawiałem wiązania, które już były na jego nogach. Dociskałem mocniej te wiązania. Tam widziałem, że Piotrowski bił leżącego na ziemi Popiełuszkę. Uważam, że czynił to pałąk.

Uderzeń było kilka w okolicę głowy bądź karku i pleców. Dokładnie ile było uderzeń, nie pamiętam. Nadmieniam, że przed biciem Popiełuszko coś mówił, ale co, nie pamiętam. W tym czasie, gdy ja wiązałem nogi, a Piotrowski bił Popiełuszkę, Pękala sznurkami wiązał górne partie ciała Popiełuszki. Co konkretnie wiązał, tego nie wiem. Ja odszedłem od Popiełuszki w chwili, gdy Piotrowski zaczął go bić pałką, gdyż nie mogłem patrzeć na to. Podeszedłszy do samochodu, schowałem go za zakręt. Wydaje mi się, że pobitego i związanego Popiełuszkę pomogłem Piotrowskiemu i Pękali włożyć do bagażnika, ale tego dokładnie nie przypominam sobie.

Następny postój naszego samochodu z Popiełuszką w bagażniku miał miejsce w lesie. Tam moja rola sprowadzała się do tego, że pomagałem wyjąć Popiełuszkę Piotrowskiemu i Pękali z bagażnika i ułożyć go na ziemi pod drzewem. Widziałem, że tam – prostuję – tutaj nie widziałem, czym Piotrowski Popiełuszkę uderzał, ale że go bił, tego jestem pewien. Na pretensje Piotrowskiego wypowiedziane w słowach: „Co, ja wszystko sam mam robić?”, ukląknłem przy głowie Popiełuszki i próbowałem jemu włożyć do ust knebel, który był na wierzchu. Nie mogłem sobie dać z tym rady i ponieważ Popiełuszko zaczął „dziwnie charczeć”, wstałem i stanąłem obok Piotrowskiego. W tym czasie Pękala wiązał Popiełuszkę ręce. Gdy L[eszek] Pękala następnie powiedział do mnie słowa: „Dawaj kamienie”, ja udałem się do samochodu i z podłogi samochodu wziąłem jeden worek z kamieniami. Worek ten zacząłem wiązać do nóg Popiełuszki. Leszek Pękala w tym czasie dalej wiązał Popiełuszkę linką, a Piotrowski stał obok, przyglądając się, co my robimy. Po związaniu Popiełuszki Pękala polecił mi przynieść z samochodu rolkę plastra, co ja uczyniłem. Rozwinąłem kawałek tego plastra, który Leszek Pękala przykleił na usta, w których był knebel. Następnie podniósł on głowę, a ja, rozwijając dalej plaster z rolki, owinąłem nim co najmniej dwukrotnie usta i tył głowy Popiełuszki. Plaster oderwał Pękala. Po pobiciu, związaniu i zaplastrowaniu ust Popiełuszki wspólnie włożyliśmy go do bagażnika.

W tym czasie Popiełuszko był bezwładny. Gdy dalej jechaliśmy, dawał on oznaki życia. Widziałem mianowicie – siedząc na tylnym siedzeniu – przez szparę spowodowaną wygięciem pokrywy bagażnika przez Popiełuszkę, że Popiełuszko w pewnym momencie ruszył głową i poruszał się plaster na jego twarzy. Przed dojazdem do Włocławka Piotrowski zapytał mnie: „Co się dzieje z tyłu?”. Odpowiedziałem: „Leży spokojnie”.

Przy tamie we Włocławku moja rola sprowadzała się do tego, że pomagałem Piotrowskiemu i Pękali wyjąć Popiełuszkę z bagażnika. Chwyciłem go za nogi i podtrzymałem worek z kamieniami. We trójkę wrzuciliśmy go do wody. Z tym że w tym czasie Piotrowski trzymał go za głowę, a Pękala za tułów. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie przesłuchującego, czy w momencie, kiedy wrzucaliśmy Popiełuszkę do wody, on jeszcze żył. Pamiętam tylko, że w pewnym momencie, gdy ręką dotknąłem którąś z jego nóg – którą nie pamiętam – była ona chłodna.

Na pytanie przesłuchującego, jak podejrzany ocenia swoje postępowanie, wyjaśnia on: Zrobiłem straszną rzecz – po prostu wziąłem udział w zabójstwie.

Na pytanie, kiedy podejrzany to sobie uzmysłowił, wyjaśnia: To trudno sprecyzować, do mnie to dotarło dopiero po dotarciu do zapory. Wiedziałem, że dzieje się coś niesamowitego, ale bałem się cokolwiek powiedzieć.

Na pytanie, kogo się bał i dlaczego, podejrzany wyjaśnia: To wszystko ma związek z Piotrowskim. Myślałem po prostu, że skoro Piotrowski poprzednio bił Popiełuszkę,

groził mu bronią i zdecydował, żeby go wrzucić do wody, to to samo mnie może spotkać. Nie wiem, czy te moje obawy były realne, bo nigdy z zachowania Piotrowskiego nie wynikało to, że zrobi mi jakąś krzywdę na wypadek, gdybym go nie posłuchał.

Na pytanie przesłuchującego, gdzie zdaniem podejrzanego uzmysłowił sobie cechy bezprawnego działania związanego z uprowadzeniem ks. Popiełuszki, W[aldemar] Chmielewski wyjaśnia: Pierwsze uderzenie, jakie zostało zadane J[erzemu] Popiełuszce przez Piotrowskiego przy samochodzie, w momencie jego uprowadzenia, wiązałem z potrzebą jego ogłuszenia i uprowadzenia. Gdy w czasie następnego postoju w Toruniu nad Wisłą nastąpiła pogoń za krzyżącym Popiełuszką, a następnie doprowadzenie go do samochodu bezwładnego, uzmysłowiłem sobie, że akcja związana z uprowadzeniem ks. Popiełuszki traci cechy zasadności. A przy następnych postojach, które związane były z biciem Popiełuszki pałką i wiązaniem go, stały się te działania oczywistym przestępstwem.

Na pytanie, jakie były motywy jego postępowania, które w efekcie przyczyniły się do śmierci ks. Popiełuszki, podejrzanym wyjaśnia: Bałem się Piotrowskiego, powiedzmy, swojego dyrektora Pietruszki, że jeśli nie będę brał udziału w zabójstwie, to stanie się ze mną to samo co z Popiełuszką, a jeśli nie, że zostanę obciążony jako jedyny sprawca.

Na stosowne pytanie, czy podejrzanym zdawał sobie sprawę ze skutku swojego postępowania, podejrzanym wyjaśnia: Wielokrotnie w rozmowach z Piotrowskim i Pękalą zarówno przed uprowadzeniem Popiełuszki, jak i w dniu jego zabójstwa ja i Pękala zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że sprawa się wyda i my jako sprawcy zostaniemy ujawnieni. Piotrowski na nasze obawy oświadczał nam: „Nie ma obawy, jesteście kryci” i w razie czego sprawa zostanie zatuszowana – sprawy nie będzie. Mowa była o tym, że w razie potrzeby będziemy przeniesieni w inny kraniec Polski, że zostaną nam zmienione nazwiska, a nawet, że będziemy mogli wyjechać za granicę.

Również na stosowne pytanie przesłuchującego, czy podejrzanym miał świadomość tego, że poprzez działanie z J[erzemu] Popiełuszką podejrzenia padną na cały resort MSW, wyjaśnia: Ja nigdy nie brałem pod uwagę tego, że skutek mojego działania bezprawnego obciąży cały resort MSW. Nigdy na ten temat z Piotrowskim i Pękalą nie rozmawialiśmy.

Na pytanie, czy i dlaczego podejrzanym liczył na bezkarność swojego postępowania, wyjaśnia on: Z chwilą, gdy zdawałem sobie sprawę, że biorę udział z zabójstwie ks. Popiełuszki, absolutnie nie liczyłem na bezkarność, wręcz przeciwnie, zdałem sobie sprawę, że muszę ponieść karę. Na bezkarność liczyłem w przypadku uprowadzenia i pozostawienia ks. Popiełuszki żywym. Jak już wcześniej wyjaśniałem, przekonanie moje wiązało się z licznymi rozmowami z Grzegorzem Piotrowskim i [z] tym, że akcja ta ma akceptację. O tym, że skutki związane z uprowadzeniem i zabójstwem ks. Popiełuszki będą takie jak obecnie, absolutnie nie zdawałem sobie sprawy. Po pierwsze, jak już wcześniej wyjaśniałem, w akcji tej nie było wkalkulowane zabójstwo, natomiast uprowadzenie poza zastraszeniem miało w zasadzie skompromitować ks. Popiełuszkę. W czasie rozmów zakładaliśmy, że zniknięcie J[erzego] Popiełuszki spowoduje „zamieszanie” w kręgu osób, które stykały się z Popiełuszką. Zaczną się domysły, że Popiełuszko się ukrył, wyjechał za granicę itp. Dalej zakładaliśmy, że następnie ks. Popiełuszko się odnajdzie, padnie na niego podejrzenie, że się zaprzedał, i w ten sposób straci zaufanie wszystkich, którzy mu wierzyli.

Na tym protokół zakończono o godz. 16.05.

Omówienie poprawek w tekście protokołu.

Str. 13, wiersz 8 od góry – skreślono: „kiedy”.

Str. 13, wiersz 13 od góry – skreślono: „jako podejrzany”.

Str. 13, wiersz 14 od góry – skreślono: „wyniku”, nadpisano: „efekcie”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 216–230, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 6 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 6 XI 1984 r. o godz. 11.30 ppłk **Kazimierz Frydrychowicz**¹ z Biura Śledczego MSW w **Warszawie**, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam **Pietruszka**

[...] ^b

Pytanie: Kiedy podejrzanym został poinformowany o pobycie w dniu 19 X 1984 r. na terenie Bydgoszczy samochodu służbowego marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, będącego w dyspozycji G[rzegorza] **Piotrowskiego**, i jakie podjął w związku z tym działania?

Odp[owiedź]: O pobycie na terenie Bydgoszczy tego samochodu dowiedziałem się w dniu 22 października (poniedziałek) w godzinach wieczornych – po odbytej naradzie po godz. 18.00 u gen. **Płatka**. Poinformował mnie o tym gen. **Płatek**, który otrzymał w tej sprawie notatkę od dyrektora jednej z jednostek organizacyjnych płk. **Jabłońskiego**², i od tego momentu realizowałem czynności zlecone mi przez gen. **Płatka**.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Frydrychowicz Kazimierz** (ur. 1938), ppłk. Inspektor Wydziału Organizacyjno-Prawnego Prezydium PRN w Sławnie i WRN w Koszalinie (1958–1961); od października 1963 r. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie; od stycznia 1966 r. słuchacz Kursu Specjalnego Biura Śledczego MSW; od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie, od lutego 1970 r. st. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie, od lipca 1971 r. zastępca naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie, od czerwca 1975 r. naczelnik Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie; od czerwca 1976 r. I sekretarz KZ PZPR KW MO w Koszalinie; od sierpnia 1981 r. naczelnik Wydziału Śledczego KW MO w Koszalinie; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby; kierownik Sekcji Piłki Ręcznej/wiceprezes Klubu Sportowego „Gwardia” Koszalin. Brat Wiesławy Białowas, funkcjonariusza Biura Śledczego MSW; zob. dokument nr 20, s. 94 (AIPN Sz, 0116/1764, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Jabłoński Zbigniew Maciej** (ur. 1940), ppor./płk. Od grudnia 1964 r. oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Brzezinach; słuchacz Szkoły Oficerskiej CW MSW w Legionowie (IX 1966 – VII 1967); od lipca 1967 r. oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa KP MO w Brzezinach; od listopada 1967 r. inspektor operacyjny Wydziału IV KW MO w Warszawie, od listopada 1970 r. st. inspektor Wydziału IV KW MO w Warszawie, od grudnia 1971 r. kierownik grupy Wydziału IV KW MO w Warszawie, od października 1973 r. zastępca naczelnika Wydziału IV KW MO w Warszawie; od czerwca 1975 r. naczelnik Wydziału IV KW MO w Ciechanowie; od sierpnia 1976 r. słuchacz ASW; od lipca 1979 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od sierpnia 1980 r. zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu IV MSW, od kwietnia 1981 r. naczelnik Wydziału I Departamentu IV MSW, od maja 1982 r. zastępca dyrektora Departamentu IV MSW, od marca 1985 r. dyrektor Departamentu VI MSW; od lutego 1988 r. szef WUSW w Piotrkowie Trybunalskim; od lipca 1989 r. zastępca szefa Służby Zabezpieczenia Operacyjnego w MSW (AIPN, 0604/1925, Akta osobowe funkcjonariusza).

W tym miejscu przerwano przesłuchanie z uwagi na porę obiadową.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.10.

Po otrzymaniu informacji o tym, że samochód o nr. rej. WAB 6031 był widziany w dniu 19 października na terenie Bydgoszczy, na polecenie swego przełożonego wezwałem **Piotrowskiego** i poleciłem mu napisać oświadczenie na ten temat. **Piotrowski** polecenie to wykonał i oświadczenie napisał. Z treści tego oświadczenia wynikało, że w dniu 19 października wziął samowolnie samochód służbowy i udał się nim na grzyby w okolice Torunia. W dalszym ciągu oświadczenia twierdził, że jadąc na grzyby, przypomniał sobie, że tego dnia w Bydgoszczy miał przebywać ks. **Popieluszko** i dlatego udał się do Bydgoszczy, zabierając po drodze dwóch przygodnych pasażerów. Z Bydgoszczy powrócił ok. godz. 22.00. Po napisaniu tego oświadczenia **Piotrowski** przekazał mi je, a ja po zapoznaniu się z jego treścią przedłożyłem je przełożonemu. Treść tego oświadczenia była tak mało wiarygodna, że obaj z moim przełożonym przekonywaliśmy **Piotrowskiego**, aby się dokładnie zastanowił i przedstawił prawdziwą wersję wydarzeń. **Piotrowski** jednak stanowczo twierdził, że to, co napisał, jest prawdą. Po przeprowadzonej z nim rozmowie w późnych godzinach wieczornych wyszedł z pracy. Nie przypominam sobie, czy jeszcze tego samego, czy już następnego dnia – na pewno jednak po złożeniu już zeznań przez **Chrostowskiego**, który zeznał, że na tablicy rozdzielczej samochodu była charakterystyczna lampa – na polecenie swych przełożonych udałem się na ul. Iwicką, gdzie znajdują się garaże, i w obecności dyżurnego dyspozytora dokonałem pobieżnych oględzin tablicy rozdzielczej, bagażnika i silnika samochodu. Żadnej charakterystycznej lampki nie znalazłem poza przyciskiem świateł awaryjnych. Po powrocie z czynności tej zdałem relację swojemu bezpośredniemu przełożonemu.

Do dokumentacji samochodu nie zaglądałem i nie sprawdzałem karty drogowej. W związku z tym, że otrzymałem zalecenie [od] swego przełożonego, abym wyjaśnił sprawę wyjazdów w ostatnim okresie samochodu nr rej. WAB 6031, a także wyjazdów służbowych pracowników Wydziału I, którym kierował G[rzegorz] **Piotrowski**, poleciłem odpowiedniej komórce organizacyjnej wyjaśnienie tej kwestii. Sprawdzeń tych dokonano za okres od początku miesiąca września do dnia 19 października. Sprawdzało to na podstawie rozlicznych delegacji służbowych oraz zleceń na wyjazdy samochodem. Sprawdzenia te nie doprowadziły do żadnych wniosków.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.25 i przekazano podejrzanemu do osobistego odczytania^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 26–29, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 6, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romualda Będziaka

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 6 XI 1984 r. o godz. 13.05 mjr Jerzy Kwasek¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Romuald Będziak²

[...]^b

Na pytanie dot. Grzegorza Piotrowskiego zeznając, iż znam go z racji pracy w tej samej jednostce organizacyjnej. Spotykałem się z nim tylko sporadycznie w przypadkach załatwiania spraw służbowych. Kontaktów pozasłużbowych z nim nie utrzymywałem, stąd też bliżej go nie znam.

Pękali i Chmielewskiego osobiście nie znam – prostuję – znam z uwagi na pracę w tej samej jednostce. Nie utrzymywałem z nimi żadnych kontaktów ani służbowych, ani prywatnych.

W związku z pytaniem o dzień 19 X 1984 r. zeznając, iż w dniu tym od godz. 15.45 do [godz.] 22.00 pełniłem dyżur w swojej jednostce organizacyjnej. W pomieszcze-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Kwasek Jerzy** (ur. 1943), mjr/ppłk. Od listopada 1965 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Lublinie, od marca 1967 r. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie, od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie, od sierpnia 1970 r. st. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Lublinie, od czerwca 1976 r. zastępca naczelnika Wydziału Śledczego KW MO/WUSW w Lublinie, od października 1985 r. naczelnik Wydziału Śledczego WUSW w Lublinie; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN Lu, 028/2438, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Będziak Romuald** (ur. 1932), ppłk/plk. Od sierpnia 1957 r. referent Wydziału Ogólnego K MO m.st. Warszawy; od czerwca 1958 r. referent operacyjno-dochodzeniowy KK MO Warszawa Wileńska, od września 1958 r. referent Sekcji Operacyjno-Dochodzeniowej KK MO Warszawa Główna (w lipcu 1960 r. ukończył Studium Zaoczne Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie); od października 1960 r. inspektor Sekcji 2 Wydziału IV K MO m.st. Warszawy; od lutego 1963 r. oficer operacyjny Grupy NPK Wydziału II Departamentu IV MSW, od lipca 1964 r. st. oficer operacyjny, od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału II Departamentu IV; od grudnia 1970 r. inspektor Inspektoratu Kierownictwa SB KW MO w Poznaniu, od lutego 1973 r. zastępca naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Poznaniu; od sierpnia 1974 r. st. inspektor Wydziału IV Departamentu IV MSW, od grudnia 1976 r. st. inspektor, od października 1980 r. zastępca naczelnika Wydziału II Departamentu IV MSW, od maja 1984 r. naczelnik Wydziału VI Departamentu IV MSW, od listopada 1984 r. naczelnik Wydziału I Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. naczelnik Wydziału II Departamentu IV MSW, od września 1989 r. st. specjalista zespołu ekspertów Departamentu Studiów i Analiz MSW; w lutym 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1490, Akta osobowe funkcjonariusza).

niu, gdzie pełniłem dyżur, przebywałem cały czas; do mojej dyspozycji znajdował się w nim telefon i radiostacja. W czasie tego dyżuru nikt nie wydawał bądź przekazywał mi żadnych poleceń, bądź informacji dot. Grzegorza Piotrowskiego zarówno ustnie, telefonicznie bądź za pośrednictwem radiostacji. Nikt też o niego nie pytał. Piotrowski w czasie tego dyżuru również ze mną się nie kontaktował. Nie orientuję się, gdzie w tym czasie on przebywał, z kim, i co robił. Nie wiem też, czy w czasie mojego dyżuru w pomieszczeniach wydziału, którego naczelnikiem był Piotrowski, ktoś przebywał.

Dyżur razem ze mną pełnił Zdunek Stefan³, z tym że pełnił on ten dyżur do godz. 8.00 dnia 20 X 1984 r.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 6 XI 1984 r. o godz. 13.40^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 7–9, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Osobiście protokół przeczytałem, jest zgodny z moim zeznaniem – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

³ **Zdunek Stefan** (ur. 1930). W 1984 r. funkcjonariusz Departamentu IV MSW (AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 314).

1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 7 XI 1984 r. o godz. 11.30 ppłk **Kazimierz Frydrychowicz** z Biura Śledcz[ego] MSW w **Warszawie**, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Adam Pietruszka**

[...] ^b

Pytanie: Czy podejrzany wiedział o tym, że samochód służbowy, nr rej. WAB 6031, był widziany w dniu 19 X 1984 r. w Bydgoszczy, już w dniu 20 X 1984 r., i od kogo się o tym dowiedział?

Odp[owiedź]: Przypominam sobie, że prawdopodobnie w niedzielę, w dniu 21 X 1984 r., w godzinach przedpołudniowych zatelefonował na telefon mojego bezpośrednio przełożonego dyrektora lub zastępcę jednej z jednostek organizacyjnych MSW i pytał mnie, czy jest mój przełożony. Kiedy odpowiedziałem, że go nie ma, zapytał mnie, czy wiemy coś na temat rejestracji. Kiedy odpowiedziałem, że nie, powiedział: „No to dobrze”, i odłożył słuchawkę. Rozmówca mój nie powiedział, że chodzi mu o rejestrację samochodu i nie podał żadnego numeru. Ponieważ powiedział, że to się wyjaśni później, z uwagi na mnogość zajęć nie wracałem do tej kwestii i dalej się tym nie interesowałem.

Pytanie: Czy w dniu 21 X 1984 r. podejrzany rozmawiał z kimś jeszcze na temat wspomnianego samochodu, a jeżeli tak, to kiedy, z kim i w jakich okolicznościach?

Odp[owiedź]: Jak już wyjaśniałem w dniu 6 XI 1984 r., po raz pierwszy dowiedziałem się o pobycie na terenie Bydgoszczy samochodu WAB 6031 od swojego przełożonego w obecności – prostuję – bez niczyjej obecności, bezpośrednio po zakończonej naradzie w dniu 22 X 1984 r. Nie mogę natomiast wykluczyć możliwości, że w dniu 21 X 1984 r. nie pytałem **Piotrowskiego**, czy będący w jego dyspozycji samochód nie wyjechał do **Bydgoszczy**, natomiast z całą pewnością stwierdzam, że **Piotrowski** wcześniej nie informował mnie o tym, że był w **Bydgoszczy**. Na pytanie, dlaczego pytałem **Piotrowskiego** o jego wyjazd w dniu 19 października, wyjaśniam, że nie mając wprawdzie informacji o pobycie jego w Bydgoszczy, na wszelki wypadek chciałem sprawdzić, czy **Piotrowski** tam nie jeździł, ponieważ pobrał on przepustkę zwalniającą od kontroli bez mojej wiedzy i w dniu 20 X 1984 r. rano osobiście mi ją przyniósł. Zwracając przepustkę, powiedział, że „miał wyjechać w teren, ale nic z tego nie wyszło i dlatego przepustkę tę zwraca”.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Pytanie: Czy i kiedy podejrzany rozmawiał na temat pobytu samochodu o nr. rej. WAB 6031 na terenie Bydgoszczy z ppłk. **Głowackim** i ppłk. **Lulińskim**?

Odp[owiedź]: Nie przypominam sobie, abym rozmawiał na temat pobytu tego samochodu w Bydgoszczy kiedykolwiek z **Głowackim** lub **Lulińskim**.

Pytanie: Czy podejrzany wie o tym, że w dniu 20 X 1984 r. byli delegowani do Torunia w związku z uprowadzeniem ks. **Popieluszki** ppłk **Głowacki** i ppłk **Luliński**?

Odp[owiedź]: Wiem, iż byli oddelegowani pracownicy do Torunia i że delegował ich mój przełożony, ale nie przypominam sobie, czy byli to **Głowacki** i **Luliński**. Nie przypominam też sobie, aby **Luliński** lub **Głowacki** zdawali mi jakąkolwiek relację po powrocie z Torunia. Chcę dodać, że o ile wykonywali czynności służbowe w terenie, to już w tym czasie na polecenie mego przełożonego wszystkie materiały dotyczące sprawy porwania ks. **Popieluszki** mieli obowiązek przekazać odpowiedzialnemu za gromadzenie materiałów pracownikowi. Z tych względów, o ile złożyli relację na piśmie, winna ona znajdować się u tego pracownika w materiałach tej sprawy.

Pytanie: Czy podejrzany przypomina sobie, że w dniu 21 października ok. godz. 18.00 – po powrocie z Torunia – **Głowacki** i **Luliński** złożyli mu pierwszy raport z wykonywanych czynności i poinformowali go o tym, że w dniu 19 X 1984 r. obok kościoła w Bydgoszczy, w którym przebywał ks. **Popieluszko**, był widziany samochód WAB 6031?

Odp[owiedź]: Nie wykluczam, że **Głowacki** i **Luliński** przekazali mi pisemną relację z wykonywanych czynności w Toruniu, która prawdopodobnie zgodnie z ustalonym trybem [została złożona] pracownikowi zajmującemu się gromadzeniem dokumentacji. Nie przypominam sobie w tej chwili, czy zapoznałem się z treścią tej relacji, czy też nie, ale gdyby tam były jakieś istotne elementy, na pewno bym to pamiętał. Nie przypominam sobie, aby **Głowacki** i **Luliński** informowali mnie o tym, że w **Bydgoszczy** był widziany fiat 125p o nr. rej. WAB 6031. Jednocześnie stwierdzam, że takiej informacji od nich nie uzyskałem.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano ze względu na porę obiadową o godz. 12.00.

Przesłuchanie wznowiono po przerwie o godz. 13.00.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment protokołu przesłuchania świadka Waclawa **Głowackiego** z dnia 5 XI 1984 r. rozpoczynający się na str. 3 od słów: „W dniu 21 X 1984 r. w godz. między 18.00 a 19.00”, a kończący się na tej samej stronie słowami: „o numer rejestracyjny samochodu, który widziano pod kościołem w Bydgoszczy”¹. Odczytany mi fragment zeznań Waclawa **Głowackiego** zrozumiałem i wyjaśniam, że nie jest prawdą to, co zeznał świadek **Głowacki**. Gdyby istotnie **Głowacki** w obecności **Lulińskiego** poinformował mnie w takiej formie, jak to zostało ujęte w protokole przesłuchania świadka, to byłbym pod wpływem przymusu sytuacyjnego i musiałbym o tym zgłosić swoim przełożonym. Skoro o tym nie zgłosiłem przełożonym, to widocznie **Głowacki** mi nie mówił o tym.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment zeznań świadka Stanisława **Lulińskiego** złożonych do protokołu z dnia 5 XI 1984 r. na str. 3 od słów: „W dniu 21 X 1984 r., po powrocie z Torunia, w godzinach między 18.00 a 19.00” i kończący się

¹ Zob. dokument nr 89, s. 332.

słowa: „zanotował numer rejestracyjny samochodu, który był widziany w Bydgoszczy”². Po odczytaniu tego fragmentu zeznań świadka **Lulińskiego** podejrzany wyjaśnia: Zacytowany fragment zeznań zrozumiałem i nie przypominam sobie, aby taka rozmowa między mną a świadkiem **Lulińskim** miała miejsce. Nie mogę stwierdzić, że zeznania te są fałszywe, ale mam wątpliwości co do tak jednoznacznego przedstawienia mi tej sprawy, gdyż musiałbym to zapamiętać i natychmiast nadać bieg tej sprawie. **Głowacki** i **Luliński** nie mogli mi przekazać tej informacji 21 X 1984 r. między godz. 18.00 a 19.00, gdyż w tym czasie odbywała się narada u mojego bezpośredniego przełożonego. Na tej podstawie twierdzę, że skoro nieprzekazanie mi tej informacji budzi wątpliwości, to i pozostała część zeznań również budzi wątpliwości.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment wyjaśnień podejrzanego Grzegorza **Piotrowskiego** z dnia 3 XI 1984 r. godz. 9.15 na str. 10 rozpoczynającej się od słów: „W niedzielę 21 X 1984 r. rano **Pietruszka** poinformował mnie, że samochód o rej. WAB 6031 był widziany w Bydgoszczy i ten samochód stoi na parkingu przed MSW – zalecił mi natychmiastową zmianę numerów” (koniec cytatu)³. Po zapoznaniu się z tym fragmentem wyjaśnień podejrzanego G[rzegorza] **Piotrowskiego** podejrzany wyjaśnia: Fragment ten zrozumiałem i kategorycznie zaprzeczam, abym w niedzielę 21 X 1984 r. rano rozmawiał na ten temat z **Piotrowskim** i wydał mu takie polecenie. Jak wynika z zeznań **Głowackiego** i **Lulińskiego**, o tym, że samochód WAB 6031 widziany był w Bydgoszczy, mogłem dowiedzieć się w niedzielę wieczorem. Nie mógłbym więc rozmawiać na ten temat z **Piotrowskim** w niedzielę rano. Jeszcze raz kategorycznie stwierdzam, że informację o pobycie samochodu WAB 6031 w Bydgoszczy otrzymałem dopiero w poniedziałek 22 X 1984 r., po zakończonej naradzie u mojego przełożonego, która zakończyła się po godz. 18.00.

Na tym protokół przesłuchania podejrzanego w dniu 7 XI 1984 r. zakończono o godz. 15.30 i przekazano podejrzanemu do osobistego odczytania.

Poprawki: na str. 7 w 8 wierszu od góry skreślono wyraz: „mogłem”. Na str. 6 w 12 wierszu od dołu dopisano wyraz: „podstawie”³.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 30–36, formularz, rkps.

¹ Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako w pełni zgodny z moimi wyjaśnieniami osobiście podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

² Zob. dokument nr 90, s. 334.

³ Zob. dokument nr 73, s. 284.

1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 7 XI 1984 r. o godz. 10.50 w Warszawie Andrzej Korzeniewski z Prokuratury Generalnej w Warszawie z udziałem^a: ppłk J[erzy] Kamieński z Biura Ś[ędczego] MSW [...]^b

przesłuchiwał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i inne:

Imię i nazwisko: Grzegorz Piotrowski

[...] ^c

Kontynuując swoje wyjaśnienia, stwierdzam, że nigdy nie miałem nieporozumień osobistych z Adamem Pietruszką. Oczywiście zdarzało się, że wytykał mi jakieś niedociągnięcia w pracy służbowej, a nawet bywały różne spięcia, ale ja nigdy nie poczułem się obrażony ani dotknięty. Mogę powiedzieć, że istotniejszych konfliktów między nami nie było. Nie jest mi również nic wiadomo, aby Pietruszka sprzeciwiał się mojej nominacji na stanowisko naczelnika wydziału. Sądzę, że mogły istnieć konflikty między Dróżdżem a Pietruszką, bo Dróżdź często narzekał na Pietruszkę. Jeżeli chodzi o sprawy służbowe, intelekt, szybkość reakcji, szybkość kojarzenia faktów – to uważam, że był on najlepszy w kierownictwie mojego departamentu.

Nie byliśmy pewni, czy Popiełuszko pojedzie w piątek do Bydgoszczy, natomiast wiadomo było, że w niedzielę pojedzie do Stalowej Woli. Wiedzieliśmy, że Popiełuszko ma piątki wolne, a jednocześnie mieliśmy informację, że zamierza pojechać do Bydgoszczy. Między 10 a 15 X 1984 r. rozmawiałem z naczelnikiem **Rasch[em]**¹ z Bydgoszczy, którego ja powiadomiłem, [że] zamierza przebywać na jego terenie. **Rasch** powiedział, że nie jest mu znana ta informacja. Na moje pytanie oświadczył, że w dniu 19 X 1984 r. w kościele na Wyżynach pod wezwaniem Św[iętych Polskich] Braci

^a *Przekreślono: protokolanta.*

^b *Opuszczono rubrykę obecność innych osób.*

^c *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Rasch Marek** (1943–2002), mjr/ppłk. Od października 1965 r. oficer techniki operacyjnej Grupy „W” Referatu ds. Bezpieczeństwa KMIP MO w Toruniu, od kwietnia 1967 r. oficer SB Grupy Operacyjnej Referatu ds. Bezpieczeństwa KMIP MO w Toruniu; słuchacz Oficerskiej Szkoły nr 1 CW MSW w Legionowie (IX 1967 – VII 1968); od czerwca 1969 r. inspektor operacyjny SB Grupy Operacyjnej Referatu ds. Bezpieczeństwa KMIP MO w Toruniu; od kwietnia 1970 r. inspektor Wydziału II SB KW MO w Bydgoszczy, od stycznia 1973 r. st. inspektor Wydziału II SB KW MO w Bydgoszczy, od czerwca 1975 r. kierownik sekcji Wydziału II SB KW MO w Bydgoszczy, od września 1979 r. zastępca naczelnika Wydziału IV SB KW MO/WUSW w Bydgoszczy, od marca 1984 r. naczelnik Wydziału IV SB WUSW w Bydgoszczy, od listopada 1989 r. naczelnik Wydziału Ochrony Konstytucyjnego Porządku Państwa WUSW w Bydgoszczy; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0122/3498, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

Męczenników ksiądz Osiński organizuje uroczystości tzw. duszpasterstwa pracowniczego. Skojarzyłem sobie te wszystkie fakty, a wiedząc przy tym, że Popiełuszko jest zainteresowany takimi uroczystościami, doszedłem do wniosku, że w piątek uda się do Bydgoszczy. W rozmowie z Raschem ograniczyłem się jedynie do odebrania od niego informacji. Poleciałem Pękali i Chmielewskiemu udać się przed plebanię i na podstawie ich informacji doszedłem do wniosku, że Popiełuszko „zgubił się im”. Zagadnienie to opisałem we wcześniejszym przesłuchaniu i podtrzymuję je. W MSW doszliśmy wspólnie do wniosku, że Popiełuszko wyjechał do Bydgoszczy. Poszedłem do Pietruszki i poinformowałem go o naszych ustaleniach. Powiedziałem, że zamierzamy pojechać za Popiełuszką do Bydgoszczy. Pietruszka powiedział: „Dobrze, to jedźcie”. O szczegółach nie rozmawialiśmy, ponieważ było dla nas obu jasne, że wyjeżdżamy w tym samym celu co do Gdańska. W tym miejscu chcę dodać, że mój stosunek psychiczny do problemu Popiełuszki był taki, że nie miałem specjalnych oporów co do podjęcia opisywanej akcji. Po rozmowach, które opisałem w dniu wczorajszym, Pietruszka nie musiał mnie już poganiać. Następnie Pietruszka podpisał mi zezwolenie na wyjazd samochodem. Wyraził zgodę na pobranie karty wolnego przejazdu od jego kierowcy Wrońskiego. Na podstawie zezwolenia na wyjazd Pękala załatwił paliwo w naszej stacji benzynowej. Jeśli chodzi o przedmioty, które przygotowaliśmy wcześniej i które zostały wykorzystane w czasie akcji (np. worek z kamieniami, sznurki itp.), to wyjaśniałem na ten temat szczegółowo we wczorajszym przesłuchaniu – te wyjaśnienia podtrzymuję.

Około południa powiadomiłem Pietruszkę, że wyjeżdżamy, a swojej sekretarce **Story** powiedziałem, że wyjeżdżam na spotkanie, o czym wie Pietruszka. Przebieg jazdy do Bydgoszczy opisałem już w trakcie odrębnego przesłuchania i podtrzymuję je w całości. Wyjeżdżając do Bydgoszczy, nie byliśmy całkowicie [pewni], że będzie tam Popiełuszko, choć było to wysoce prawdopodobne. Zakładaliśmy, że w powrotnej drodze z Bydgoszczy zatrzymamy Popiełuszkę i uprowadzimy go do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej. Natomiast drugą jadącą z nim osobę gdzieś po drodze zostawimy w taki sposób, aby opóźnić udzielenie przez nią informacji (skrępowanie i pozostawienie gdzieś po drodze do rana). W rozmowie zastanawialiśmy się, co by było, gdyby w wyniku naszej akcji Popiełuszko poniósł śmierć, bez konkretyzowania jednak, w jaki sposób by ją poniósł. Zastanawialiśmy się również, co zrobimy, gdyby Popiełuszko w bunkrze w Puszczy Kampinoskiej poniósł śmierć. Także nie przewidując, w jaki sposób mogłoby to nastąpić. Ktoś z nas rzucił wtedy myśl, aby pozbyć się zwłok przez utopienie je w Wiśle. Nie było to w formie planu zabójstwa Popiełuszki, a jedynie obaw, co by było, gdyby nam Popiełuszko w trakcie akcji zmarł. Wiele przedmiotów z tych, które zabraliśmy ze sobą, np. kamienie, worek, kije, narzuta, było gromadzonych dość przypadkowo – nie wprost – po to, aby zabezpieczyć się na wszystkie możliwe okoliczności. Prowadząc opisane rozmowy na temat śmierci Popiełuszki, przekazywałem Chmielewskiemu i Pękali dość wiernie swoje rozmowy z Pietruszką, wymieniając również jego nazwisko, a m.in. przekazałem im słowa Pietruszki, w których mówił on o ewentualnym zawale serca Popiełuszki. Mogłem również powiedzieć im, że jest zgoda na przeprowadzenie naszej akcji bez względu na skutki, ale czy rzeczywiście im tak powiedziałem, nie jestem pewien. Jadąc do Bydgoszczy, wiedzieliśmy na pewno, że chcemy Popiełuszkę uprowadzić, że chcemy go przetrzymywać w bunkrach w Puszczy Kampinoskiej, że na pewno nie my go uwolnimy, i że gdyby Popiełuszko poniósł

śmierć, to w jakiś sposób pozbędziemy się zwłok. Natomiast nie mieliśmy specjalnego planu, w jaki sposób konkretnie zmusimy Popiełuszkę do wejścia do naszego samochodu, w jaki sposób zachowamy się w przypadku zaistnienia nieprzewidzianych okoliczności, w jaki sposób obezwładnimy Popiełuszkę i jadącą z nią osobę, w jaki sposób będziemy z nimi dalej postępować, jakie zastosujemy wobec niego tortury psychiczne, jak długo będzie on przebywać w bunkrach. Na pytanie prokuratora, jak to się stało, że zamierzając dokonać tak poważnego czynu, nie miał podejrzany opracowanego planu postępowania, podejrzany wyjaśnia: Nie potrafię tego wytłumaczyć.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.00 ze względu na przerwę obiadową.

W tym miejscu przesłuchanie o godz. 13.00 wznowiono.

Jadąc do Bydgoszczy, jedynym naszym potencjalnym narzędziem zbrodni były pistolety. W moim przekonaniu nie istniały żadne okoliczności, które mogłyby wskazywać na to, że wyjechaliśmy do Bydgoszczy z zamiarem zabicia Popiełuszki. Sam widzę, że okoliczności sprawy (kije, kamienie, wypadek drogowy) mogą prowadzić do innych wniosków, ale nie potrafię na ten temat nic więcej wyjaśnić. W Bydgoszczy podjęliśmy różne czynności przygotowawcze i organizacyjne, o których już szczegółowo wyjaśniałem w poprzednich protokołach, co podtrzymuję. Po stwierdzeniu, że samochód „Volkswagen Golf”, w którym prawdopodobnie znajdował się Popiełuszko, wyruszył, pojechaliśmy za nim. Pragnę dodać, że o wszystkim tym, co się działo do tej chwili w Bydgoszczy, wyjaśniałem w dotychczasowych protokołach. Po około pół godziny jazdy stwierdziliśmy, że tracimy dystans do volkswagena i dlatego chyba ja powiedziałem do Pękali, aby się do niego zbliżyć i zatrzymać w zalesionym miejscu. Zdołaliśmy się jednak zbliżyć do tego samochodu i Chmielewski dał sygnał czerwoną latarką do zatrzymania samochodu; po zatrzymaniu razem z Chmielewskim podeszliśmy do kierowcy, którym okazał się Chrostowski, poprosił go Chmielewski o dokumenty. Potem poprosiliśmy Chrostowskiego, aby przesiadł się do naszego samochodu na siedzenie przednie pasażera. Pękala założył mu kajdanki na ręce, ja powiedziałem mu, aby otworzył usta i następnie włożyłem mu do ust kilka przygotowanych szmatek, po czym zawiązałem mu czymś z tyłu. Chrostowski otworzył usta bez sprzeciwu. Potem wysiadłem z samochodu i podszedłem do Popiełuszki, zabierając ze sobą z samochodu drewnianą pałkę.

W tym miejscu podejrzany prosi o możliwość, aby w dalszym ciągu przesłuchania mógł ograniczyć się jedynie do węzłowych momentów zajścia, ponieważ w dotychczasowych wyjaśnieniach szczegółowo już opisał przebieg tego zajścia, ponieważ nie chce myśleć o tym, co się stało od uderzenia Popiełuszki do momentu dojechania do tamy – do Włocławka.

Po krótkim oporze Popiełuszko wyszedł z samochodu, podszedł do fiata, ale nie chciał wsiąść. Zaprowadziłem jego na tył samochodu i ponieważ Popiełuszko coś krzyczał i wyrывał się, uderzyłem go pałką w ramię oraz w okolice głowy i karku.

Jestem pewny, że wówczas nie biłem go pięścią. Nie wiem, czy uderzył go Chmielewski. Popiełuszko stracił przytomność i wówczas razem z Chmielewskim skrupowaliśmy go sznurem, związaliśmy mu ręce i nogi, nie zakładaliśmy wtedy pętli.

Pękala cały czas siedział w samochodzie. Razem z Chmielewskim włożyliśmy Popiełuszkę do bagażnika. Ruszyliśmy w dalszą drogę. Po krótkim czasie z samochodu

wyskoczył Chrostowski, co już wcześniej dokładnie opisywałem. Na trasie do Torunia słyszeliśmy, że Popiełuszko stuka i unosi pokrywę bagażnika. Zatrzymaliśmy się, wysiedliśmy we trójkę i wtedy Pękala z Chmielewskim poprawili więzy Popiełuszce. Chyba go nie biliśmy. Ja stałem obok samochodu i dlatego nie widziałem dokładnie wszystkich czynności, które wykonywali w bagażniku Chmielewski i Pękala. Ruszyliśmy w kierunku Torunia. Mieliśmy po drodze awarię. Byliśmy legitymowani przez MO, co wcześniej szczegółowo już opisałem w innych protokółach.

W Toruniu na placyku nad Wisłą w czasie usuwania awarii samochodu nagle zauważyłem, że ksiądz Popiełuszko biegnie w kierunku Wisły, coś krzycząc. Nie wiedziałem, w jaki sposób oswobodził się z więzów i wydostał się z bagażnika. Wtedy obaj z Pękalą pobiegliśmy za uciekającym Popiełuszką. Ja pierwszy dobiegłem do Popiełuszki. Uderzyłem go pięścią gdzieś od tyłu w głowę. Popiełuszko przewrócił się i stracił przytomność. Nie wiem, czy Pękala go uderzył. Na moje polecenie Chmielewski i Pękala związali Popiełuszkę. Nie przypominam sobie, jak go związali. W trójkę włożyliśmy go do bagażnika.

Na trasie w kierunku do Włocławka Popiełuszko znowu się ruszał, ale czy Chmielewski i Pękala go uspokajali, tego nie wiem, ponieważ byłem po olej na stacji benzynowej. Przed dojechaniem do tamy we Włocławku (chyba) Pękala powiedział, że jak Popiełuszko będzie tak się ruszał, to nie dowieziemy. Byliśmy wtedy już po dwóch kontrolach MO. Zjechaliśmy z szosy w jakąś drogę leśną i tam zatrzymaliśmy się na ok. 15–20 min. Wspólnie wyjęliśmy Popiełuszkę z bagażnika i ja zająłem się obserwacją otoczenia, a Chmielewski i Pękala skrępowali Popiełuszkę sznurem. Przywiązali mu wtedy ten worek z kamieniami do nóg po to, aby go unieruchomić. Nie wiem, w jaki sposób Chmielewski i Pękala skrępowali Popiełuszkę, ponieważ tego dokładnie nie obserwowałem, ale jeśli z akt sprawy wynika, że miał on założoną pętlę na szyję, to mogło to się stać tylko wtedy. Było wtedy ciemno, byłem zdenerwowany i dlatego trudno jest mi dzisiaj opisać, w jaki sposób związano Popiełuszkę. Włożyliśmy Popiełuszkę do bagażnika i ruszyliśmy dalej. Wtedy ze strony Pękali, a następnie Chmielewskiego nastąpiło „oślnienie”, że ich Popiełuszko widział i zna. Nie wiem, czy w tym momencie Popiełuszko jeszcze żył. Chwilę przedtem Pękala powiedział, że samochód szwankuje i „tylko patrzeć, jak gdzieś staniemy po drodze”. Nie jestem pewien, ale chyba Chmielewski powiedział, że trzeba go gdzieś zostawić. Pękala powiedział jeszcze, że nie jest pewien, czy Chrostowski go rozpozna.

Już po Toruniu byliśmy tak przerażeni, że każdy samochód wydawał nam się z MO, i obawialiśmy się, że została zarządzone już blokada dróg. Utwierdził nas w tym przypadek próby kontroli drogowej w pobliżu tamy we Włocławku. Uważając, że nie mamy szans na dowieszenie Popiełuszki, postanowiliśmy go zatopić w Jeziorze Włocławskim, który był najbliższym zbiornikiem wodnym. Nie jestem pewien, czy tę myśl wysunął Pękala, czy ja, ale w każdym razie pomysł ten akceptowałem. Na tamie wspólnie wyciągnęliśmy Popiełuszkę z bagażnika i wrzuciliśmy go do wody. Nie potrafię powiedzieć, czy wtedy jeszcze Popiełuszko żył. Chciałbym podkreślić, że wszystkie okoliczności związane z uprowadzeniem i zabójstwem księdza Popiełuszki szczegółowo opisałem w dotychczasowych przesłuchaniach i te swoje wyjaśnienia w całości podtrzymuję. Chodziło mi tylko o podanie najważniejszych okoliczności, ponieważ trudno mi jest myślać wracać do tego zajścia.

Z urzędu stwierdza się, że w czasie opisu zajścia w zakresie uprowadzenia i zabójstwa J[erzego] Popiełuszki podejrzany okazuje widoczne wzruszenie i za zgodą prokuratora składa wyjaśnienia, chodząc po pokoju.

Podejrzany wyjaśnia.

W dniu 20 X 1984 r. wezwał mnie gen. Płatek i w obecności Pietruszki i Mirowskiego² pokazał mi dwa szyfrogramy. Jeden był o uroczystościach w Bydgoszczy, a drugi o uprowadzeniu Popiełuszki. Staralem się okazać wielkie zdumienie. Rozliczyłem się również z wyjazdu pracowników w teren, nie ujawniając mego, Chmielewskiego i Pękały wyjazdu w teren. Stwierdziłem również, że nasz samochód służbowy nigdzie nie wyjeżdżał. Otrzymałem jeszcze kilka rutynowych pytań. Staralem się stworzyć takie wrażenie, że nie wiem o niczym. Następnie podjąłem działalność dezinformującą, o której już szczegółowo wyjaśniałem w poprzednich protokołach; dodaje, że w tym dniu jeszcze kilkakrotnie rozmawiałem z Pietruszką. W trakcie którejś z rozmów zapytał mnie, „czy Popiełuszko jest do odzyskania?”. Odpowiedziałem, że w tej chwili jest to ode mnie niezależne. W tym dniu lub w następnych dniach Pietruszka informował mnie o niektórych ustaleniach śledztwa. M.in. powiedział mi, że portret pamięciowy podany przez Chrostowskiego „to wykapany Pękała”. W niedzielę Pietruszka poinformował mnie, że w Bydgoszczy był widziany nasz samochód z naszymi numerami. Powiedział: „Przecież ten samochód stoi na podwórzu. Trzeba natychmiast zmienić numery”.

Jak to już opisywałem, razem z Chmielewskim zmieniliśmy tablice rejestracyjne, nie pamiętam na jakie. Ponadto później Pietruszka polecił mi, abym zadzwonił do komendy i podał, że podejrzany samochód był widziany o numerach zaczynających się literami WAE. Był widziany na terenie Bydgoszczy. Kilka takich telefonów razem z Pękałą wykonaliśmy. Z gen. Płatką w ogóle już nie rozmawiałem, natomiast Pietruszka pytał mnie w poniedziałek jeszcze raz, „czy jest Popiełuszko do odzyskania?”. Ja odpowiedziałem, że „jeżeli, to do odnalezienia w Wiśle”. W dniu 23 X 1984 r. zostałem zatrzymany. Poza mną, Pękałą, Chmielewskim i Pietruszką nikt w ramach resortu nie dał mi nawet do zrozumienia, że wie o moich zamiarach konkretnych wobec Popie-

² **Mirowski Eugeniusz** (ur. 1934), plk. Od sierpnia 1954 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej – Kurs Oficerów Śledczych MBP w Czerwińsku; od lipca 1954 r. referent PUBP w Olkuszu, od kwietnia 1955 r. referent PUdsBP w Olkuszu, od kwietnia 1956 r. oficer operacyjny PUdsBP w Olkuszu; w grudniu 1956 r. zwolniony ze służby; w kwietniu 1957 r. przyjęty ponownie na stanowisko posterunkowego Posterunku MO w Jermianowicach; od maja 1957 r. referent Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego KP MO w Olkuszu, od grudnia 1957 r. oficer operacyjny Referatu ds. Bezpieczeństwa Publicznego KP MO w Olkuszu; od października 1958 r. zastępca komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa publicznego KP MO w Miechowie; od października 1962 r. inspektor SGS Departamentu I MSW KW MO w Krakowie, od grudnia 1963 r. inspektor Wydziału IV KW MO w Krakowie; od stycznia 1966 r. zastępca komendanta powiatowego MO ds. bezpieczeństwa KP MO w Tarnowie; od lutego 1967 r. zastępca naczelnika Wydziału IV KW MO w Krakowie; w listopadzie 1967 r. ukończył Wydział Prawa UJ; od czerwca 1968 r. inspektor Inspektoratu Kierownictwa SB KW MO w Krakowie; od lutego 1971 r. inspektor Wydziału VI Departamentu I MSW, od lipca 1973 r. inspektor Departamentu I MSW (na etacie niejawnym 013/I – od czerwca 1973 r. do grudnia 1977 r. oficer operacyjny rezydentury w Rzymie pod przykryciem II sekretarza ambasady PRL), od marca 1978 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od kwietnia 1979 r. zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu IV MSW, od października 1981 r. naczelnik Wydziału V Departamentu IV MSW, od lipca 1982 r. naczelnik Wydziału I Departamentu IV MSW, od lutego 1983 r. zastępca dyrektora Departamentu IV MSW, od września 1989 r. zastępca dyrektora Departamentu Studiów i Analiz MSW; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1278, Akta osobowe funkcjonariusza).

łuszki, a ja nikogo innego na ten temat nie informowałem i nikomu innemu o tym nie wspominałem.

Mogę to powiedzieć z całą pewnością, nie wiem, czy ktoś jeszcze wiedział o moich zamiarach i popełnionym przestępstwie, ale jeśli o mnie chodzi, to poza nami czterema nikt więcej o tym nie wiedział.

Na pytanie prokuratora wyjaśniam, że „taki chuligański wybryk” – jakim miało być uprowadzenie Popiełuszki – nie spowoduje tak lawinowej reakcji, jaka miała miejsce w rzeczywistości. Podejmując to działanie, liczyliśmy, że pozostanie to tylko wybrykiem i będzie uznane za kolejną prowokację Popiełuszki, przy czym ze słów Pietruszki wywnioskowałem, że na takie działanie jest zgoda z najwyższego jakiegoś szczebla. Decyzję Pietruszki przyjąłem bezkrytycznie.

Całe zajście mogę skwitować w ten sposób: Dostałem służbowe polecenie od Pietruszki, aby ukrócić operacyjnie działalność Popiełuszki. To, że Popiełuszko został zgładzony, to był dla mnie niewytłumaczalny amok i nieszczęśliwy wypadek. Chciałem podkreślić, że nigdy nie dostałem od Pietruszki wyraźnego polecenia, abym zgładził Popiełuszkę. Nie wyobrażam sobie, abym mógł takie polecenie otrzymać, a gdybym je nawet otrzymał, to bym go nie wykonał.

Nie jest prawdą wg mnie, abym wobec Chmielewskiego i Pękali stwarzał wrażenie, że podjęta przez nas akcja jest fragmentem jakiegoś większego przedsięwzięcia. Ja również nie miałem podstaw do tego, aby uważać, że jest to jakieś nasze przedsięwzięcie. Mogłem jedynie na ten temat spekulować po pierwszej rozmowie z Pietruszką, w której wymienił on nazwisko Małkowskiego. Żadnych jednak konkretnych podstaw do takiej spekulacji nie miałem.

W moim przekonaniu uprowadzenie Popiełuszki mogło być skuteczne w tym sensie, że będzie dla niego ostrzeżeniem i powstrzyma go przed dalszą pozaprawną działalnością, a pośrednio będzie ostrzeżeniem dla innych. Pomyślałem sobie, że działacze kleru dojdą do wniosku, że trudno liczyć na bezkarność, ponieważ Służba Bezpieczeństwa jest gotowa na wszystko. Nie myślałem o tym, jakie skutki moje działanie może spowodować dla resortu, którego jestem pracownikiem. Mogłem się spodziewać oskarżeń pod kierunkiem resortu, ale przypuszczałem, że uda się je odwrócić i potraktować w kategoriach chuligańskiego wybryku. Jednym ze sposobów odwrócenia uwagi miało być żądanie okupu za uwolnienie Popiełuszki. Wstyd jest mi się do tego przyznać, ale nie zastanawiałem się nad tym, jakie skutki mogło moje działanie wywołać w płaszczyźnie społeczno-politycznej w kraju i w płaszczyźnie międzynarodowej. Sądziłem, że jeśli cała sprawa zamknie się w kategoriach chuligańskiego wybryku lub uprowadzenia w celu wymuszenia okupu, to czynniki, o których mówił Pietruszka, tak pokierują tym śledztwem, aby nie dopuścić do ujawnienia sprawców. Zdaję sobie sprawę, że to, co mówię, nie jest zbyt logiczne i wiarygodne, ale sam sobie dzisiaj zadaję pytanie – jak mogłem wówczas tak myśleć? Po prostu nie rozumiem tego wszystkiego.

Wszystkich tych okoliczności, o których mówiłem przed chwilą, w ogóle nie brałem pod uwagę, w czasie kiedy rodziła się w nas decyzja – powstała decyzja – pozbawienia życia Popiełuszki. Wtedy po prostu liczyliśmy się, że w każdej chwili zatrzyma nas milicja z Popiełuszką w bagażniku. Chcieliśmy się go jak najszybciej pozbyć. Nie myśleliśmy wówczas o naszej odpowiedzialności karnej za uprowadzenie, za zabójstwo. Nie myślałem o tym, jakie skutki dla resortu i dla sytuacji politycznej w kraju spo-

woduje zabójstwo Popiełuszki. Brzmi to idiotycznie, ale człowiek był wtedy zupełnie bezmyślny.

W chwili, gdy zapadła decyzja o zabójstwie Popiełuszki, nie miałem żadnych podstaw, aby sądzić, że resort nie podejmie skutecznych działań w tej sprawie. Wtedy zupełnie o tym nie myślałem. Był wtedy strach i nic więcej. Do zabójstwa dzisiaj nie chciałbym się w ogóle odnieść, bo sprawa jest oczywista. Natomiast jeśli chodzi o uprowadzenie, to gdyby udało się Popiełuszkę nastraszyć – wstrząsając nim psychicznie – to dzisiaj mi się wydaje, że nie miałbym wyrzutów sumienia. Wiedziałem, że mój zamiar uprowadzenia Popiełuszki jest sprzeczny z prawem, ale widząc na co dzień bezskuteczność prawnych działań podejmowanych wobec Popiełuszki, zgodziłem się jednak go uprowadzić. Nie umiem powiedzieć, dlaczego nie brałem pod uwagę skutków, jakie wywołało takie uprowadzenie, choćby ze strony ludzi pośrednio lub bezpośrednio związanych z Popiełuszką. Naiwnie sądziłem, że uda się odwrócić uwagę od mojego resortu. Nie uważam się za zabójcę, bowiem spowodowałem śmierć Popiełuszki ze strachu. W tej sprawie nie mam już dzisiaj nic do dodania.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 16.15^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 149–165, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 7 XI 1984 r. o godz. 11.00 w Warszawie wiceprokurator A[ntoni] Białowicz z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu z udziałem protokolanta: mjr Adam Dębiec

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk, i art. 11 § 1 w zw. z art. 160 § 1 kk:

Imię i nazwisko: **Leszek Pękala**

[...] ^b

W nawiązaniu do wyjaśnień moich z dnia wczorajszego, tj. 6 XI 1984 r., w dalszym ciągu chcę składać wyjaśnienia i nie korzystam z prawa odmowy składania wyjaśnień. Pragnę zaznaczyć, że niektóre fragmenty zdarzeń, zwłaszcza z dnia 19 X 1984 r., umknęły z mojej pamięci na skutek zdenerwowania, w którym znajdowałem się w tym dniu. Do tego protokołu, który został sporządzony w dniu wczorajszym, nie mam uzupełnień, tym bardziej że okoliczności ujęte do tego protokołu wyjaśniałem już kilkakrotnie.

Uzupełniająco wyjaśniam na okoliczności dotyczące wydarzeń z dnia 13 X 1984 r., że **Piotrowski** w trakcie rozmowy ze mną i z **Chmielewskim** zakładał, że może dojść do śmiertelnego wypadku drogowego, a nawet wspominał, że głównym celem działania miało być spowodowanie śmierci księdza **Popieluszki**, niewykluczające również śmierci osób towarzyszących mu w samochodzie. **Piotrowski** ponadto wspominał, że gdyby doszło do wypadku, w którym byłiby ranni pasażerowie tego samochodu, to należało sprawdzić, czy **Popieluszko** żyje, a gdyby żył, to należało oblać samochód benzyną z kanistra znajdującego się w naszym samochodzie służbowym i następnie podpalić samochód, który uległ wypadkowi. Nieudanie się spowodowania wypadku w dniu 13 X 1984 r. przyjęliśmy z żalem jako niewykonanie powierzonego nam zadania.

Jeśli chodzi o datę 19 X 1984 r., to również efektem tego działania miała być śmierć **Popieluszki** i towarzyszącej mu osoby. Nawet wersja zakładająca uprowadzenie **Popieluszki** do bunkrów w rejonie Puszczy Kampinoskiej zakładała spowodowanie śmierci **Popieluszki**. **Piotrowski** oświadczył mnie i **Chmielewskiemu**, że „gotów jest sam udusić go gołymi rękami?”. Według tych założeń zwłoki mieliśmy pozostawić w korytarzach bunkra i ewentualnie przysypać je gruzem. Od samego początku godziłem się na udział w tych działaniach, których efektem miała być śmierć **Popieluszki**, ale liczyłem na to, że jest to ostateczność, do której nie dojdzie. Twierdzą tak na podstawie tego, że **Popieluszko** miał być mocno wystraszony i gdyby obiecywał – przysiągł nam – że

^a Opuszczono rubrykę obecność innych osób.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

zmieni parafię i zaprzestanie działalności politycznej, a nadto ujawni strukturę podziemia – to wówczas mógłby ująć z życiem. Godziłem się na udział w działaniu, którego efektem mogła być śmierć człowieka, ponieważ sądziłem, że zostałem wybrany jako jeden z wielu, a zadanie to miało najwyższą rangę polityczną i miało odbywać się niejako poza prawem. Według pierwotnej wersji miał również zginąć w dniu 19 X 1984 r. **Chrostowski**.

Nie potrafię udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego plan odnośnie osoby **Popieluszki** nie uległ zmianie w związku z ucieczką **Chrostowskiego** z jadącego samochodu. Przypuszczałem, że zostawimy **Popieluszkę** żywego w lesie aż do momentu, kiedy to **Piotrowski** przy ostatnim wjeździe do lasu polecił bezwzględnie przywiązać worek z kamieniami do nóg **Popieluszki**. Jeszcze po dyskusji w samochodzie nabrałem przekonania, że głównym celem naszego działania była śmierć **Popieluszki**, i zrozumiałem, że nie ma już odwrotu.

Kiedy zakładałem z **Chmielewskim** sznur na szyję **Popieluszki**, nie liczyłem się z tym, że tym sznurem może on być uduszony. Głównym celem założenia sznura na szyję było uniemożliwienie **Popieluszce** wyważenia bagażnika nogami. Gdyby **Popieluszko** próbował prostować nogi, to sznur uciskałby na szyję i wówczas musiałby trzymać je podkurzone. Nie brałem pod uwagę możliwości, że **Popieluszko** – nie mając możliwości kontrolowania swoich ruchów, ponieważ był nieprzytomny – mógł spowodować zaciśnięcie sznura na szyi, a tym samym uduszenie. Kiedy już we Włocławku wspólnie z **Piotrowskim** i **Chmielewskim** wyrzucałem ciało **Popieluszki** do wody, liczyłem się z tym, że **Popieluszko** zginie poprzez utopienie.

W momencie wyjmowania **Popieluszki** z bagażnika samochodu odniosłem wrażenie, że **Popieluszko** już nie żyje, ponieważ czoło jego pokryte było zimnym potem i nie oddychał. Bezpośrednio nie dotykałem ciała **Popieluszki**, przypadkowo mogłem dotknąć jego rękę lub skroń i nie odniosłem wrażenia, żeby jego ciało było zimne. Nie chciałem brać udziału we wrzuceniu **Popieluszki** do wody, udając, że będę naprawiał koła, jednak z uwagi na to, że **Piotrowski** i **Chmielewski** nie mogli wyjąć **Popieluszki** z bagażnika, wezwali mnie do pomocy, i dlatego wziąłem udział we wrzucaniu **Popieluszki** do wody. Odjeżdżając z Włocławka, powiedziałem, że **Popieluszko** chyba już nie żył w momencie wrzucania go do wody, a **Piotrowski** lub **Chmielewski** powiedział: „Zgadza się”. Wówczas osobiście odczułem ulgę, że ten koszmar jest już za nami. Liczyłem na to, że sprawcy morderstwa **Popieluszki** nie zostaną ujawnieni. Dalszych wyjaśnień w dniu dzisiejszym nie mam.

Przesłuchanie zakończono o godz. 11.55^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 139–144, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, protokolanta i przesłuchującego. Poniżej pieczętka o treści: Wiceprokurator A[ntoni] Białowicz.*

1984 listopad 7, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 7 XI 1984 r. o godz. 11.00 wiceprokurator wojewódzki Zygmunt **Kołacki** z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk w zw. z art. 10 § 2 kk i inne:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym pragnę dalej kontynuować swoje wyjaśnienia w związku z wydaniem postanowienia o uzupełnieniu i zmianie postanowienia o przedstawieniu zarzutów.

Na pytanie przesłuchującego, dlaczego przed wyjazdem do Bydgoszczy zabrano do samochodu dwa worki z kamieniami, które zawiązano i pozostawiono końcówkę długości ok. 1 m do przywiązania, podejrzany wyjaśnia.

Jak już wcześniej podawałem, w związku z uprowadzeniem ks. J[erzego] Popiełuszki była brana pod uwagę kwestia ewentualnej śmierci Popiełuszki i pozbycia się jego ciała. Uzgodnienia były takie, że na wypadek śmierci trzeba się będzie pozbyć ciała Popiełuszki i w związku z tym planowano wrzucić ciało do wody. Kamienie miały służyć do obciążenia zwłok, aby ono nie wypłynęło. W tej chwili nie przypominam sobie, czy worki z kamieniami były już przygotowane w związku z wyjazdem do Gdańska. Wiem o tym, że były już worki i kamienie, tylko nie pamiętam, czy były one zawiązane tak, jak podałem wyżej.

Na pytanie, dlaczego przygotowano dwa worki z kamieniami, wyjaśniam.

Przed wyjazdem do Bydgoszczy planowano również obezwładnienie kierowcy ks. J[erzego] Popiełuszki, względnie osoby towarzyszącej. Uzgodnienia były takie, że kierowcę tego, względnie pasażera, Piotrowski miał ogłuszyć. Zakładaliśmy, że w związku z działaniami przeciwko tej osobie może ona ponieść śmierć i będzie zachodziła potrzeba pozbycia się i tego ciała. Stąd był też przygotowany ten drugi worek.

Umieszczenie W[aldemara] Chrostowskiego w naszym samochodzie, po jego zatrzymaniu, na przednim siedzeniu, wiązało się z tym, że Piotrowski – siedząc z nim – miał zaplanowane ogłuszenie go pałką w samochodzie. Uzgodnienia takie zostały dokonane przez Piotrowskiego w Bydgoszczy. Pamiętam taki szczegół, już w czasie jazdy do Bydgoszczy, że Piotrowski „przymierzał się”, w jaki sposób uderzy Chrostow-

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, obecność innych osób.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

skiego, gdy ten znajdzie się na przednim siedzeniu obok kierowcy, na którym wtedy ja siedziałem.

Na temat kajdanek, które zostały założone Chrostowskiemu po zatrzymaniu, wyjaśniam, że pożyczylem je od kolegi, funkcjonariusza MSW – Henryka **Chojnackiego**. Pożyczyłem je dzień lub kilka dni wcześniej przed wyjazdem do Bydgoszczy. Nie mówiłem wymienionemu, po co te kajdanki są mi potrzebne. Oświadczyłem, że są mi potrzebne do wykonania typowych zadań. Poprzednio wyjaśniałem, że kajdanki te stanowiły moją własność, albowiem nie chciałem obciążać kolegi, który ze sprawą nie miał nic wspólnego. Na temat kijów chcę dodatkowo stwierdzić – i to jednoznacznie, że zostały one wyrzucone w pobliżu domu, miejsca zamieszkania Piotrowskiego. Ja osobiście odrzucałem jeden kij.

Odnosnie samego zdarzenia związanego ściśle z uprowadzeniem ks. J[erzego] Popiełuszki przypominam sobie takie zdarzenie, o którym wczoraj zapomniałem. Mianowicie w czasie ostatniego postoju przed dojazdem do zaporzy we Włocławku, gdzie miało miejsce bicie J[erzego] Popiełuszki oraz jego wiązanie, była taka sytuacja, że gdy ja klęczałem obok jego głowy i wpychałem mu knebel do ust, i słyszałem charczenie, pomyślałem, że przecież takim działaniem mogę go udusić. Wtedy zaniechałem tej czynności i kończył ją z moim udziałem L[eszek] Pękala. Gdy o tym mówiłem w czasie jazdy, już po wyrzuceniu J[erzego] Popiełuszki do wody, Piotrowski wówczas oświadczył: „Szkoda, trzeba go było wtedy udusić”.

Potwierdzam to, że przy zaporze we Włocławku w pewnym momencie odpadł mi z ręki zegarek, który podniósł L[eszek] Pękala. Któregoś dnia – po zdarzeniu – wspólnie z L[eszkiem] Pękalą ustaliliśmy, że przyczyną odpadnięcia zegarka z ręki było uszkodzenie jednego ogniwka. To ogniwko ja usunąłem i bransoletę naprawiłem. To uszkodzone ogniwko nosiłem w kieszeni spodni i oddałem je któregoś dnia w czasie przesłuchania jednemu z oficerów.

Wydaje mi się, że w czasie jazdy do Bydgoszczy i w samej Bydgoszczy była rozmowa na temat możliwości powrotu ks. Popiełuszki do Warszawy pociągiem, ponieważ nie wiedzieliśmy, w jaki sposób ks. Popiełuszko przyjedzie i odjedzie z Bydgoszczy. Ustaliliśmy w takim przypadku, że L[eszek] Pękala pojedzie z Bydgoszczy do Warszawy samochodem, a ja z Piotrowskim pojedziemy pociągiem tym, którym pojedzie Popiełuszko. Były brane pod uwagę wówczas dwie możliwości. Pierwsza – że wyprowadzimy ks. Popiełuszkę z pociągu na stacji przed Warszawą lub w samej Warszawie do samochodu, albowiem Pękala miał na nas czekać, i druga – że ks. Popiełuszko zostanie wypchnięty z jadącego pociągu, gdy nadarzy się ku temu okazja, na przykład, gdy wymieniony sam pójdzie do ubikacji. W związku z tą konkretną rozmową – zdaję sobie teraz z tego sprawę – w akcję dotyczącą uprowadzenia ks. J[erzego] Popiełuszki również wkalkulowane było jego zabójstwo. Na stosowne pytanie wyjaśniam, że ks. J[erzy] Popiełuszko również mógł ponieść śmierć w wyniku zaplanowanego wypadku drogowego w dniu 13 X [19]84 r. w czasie jazdy z Gdańska. I tutaj w tym przypadku zdaję sobie sprawę z tego, że w akcję dotyczącą ks. J[erzego] Popiełuszki wkalkulowane było jego zabójstwo.

Na stosowne pytanie wyjaśniam.

Po uprowadzeniu ks. J[erzego] Popiełuszki w czasie jazdy z Bydgoszczy – w jakiś czas po wyskoczeniu W[aldemara] Chrostowskiego z samochodu – Piotrowski oświad-

czył, że w tej sytuacji trzeba będzie utopić ks. J[erzego] Popiełuszkę, a więc dokonać zabójstwa – tak to trzeba zapisać. Wydaje mi się, ale tego nie jestem całkowicie pewny, że taka rozmowa miała miejsce po pierwszym postoju w Toruniu za hotelem „Kosmos”.

Na pytanie, czy dalsze działania podejrzanego i jego kolegów były temu celowi podporządkowane, podejrzany wyjaśnia.

Tak to się w sumie skończyło. Przypominam sobie, że po usłyszeniu stwierdzenia Piotrowskiego o tym, że Popiełuszkę trzeba będzie utopić, ja i Pękala nakłanialiśmy go, aby raczej Popiełuszkę pozostawić gdzieś po drodze w lesie. Piotrowski z naszą propozycją się nie zgodził, oświadczając, że to nie ma sensu, a w końcu i Leszek Pękala przystał na jego propozycję, oświadczając, że Popiełuszko go rozpozna. W tej sytuacji ja zgodziłem się również z tą propozycją.

Pragnę nadmienić, że po uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki i W[aldemara] Chrostowskiego w czasie jazdy samochodem pozbyłem się munduru milicyjnego. Wydaje mi się, że to było przed lub w trakcie wyskoczenia Chrostowskiego z samochodu.

Końcowo pragnę nadmienić, że zarówno w czasie pierwszego mojego prokuratorского przesłuchania, jak i obecnego nie żądałem i nie żądam doręczenia mi uzasadnienia postanowienia o przedstawieniu zarzutów.

W tym miejscu przesłuchanie zakończono o godz. 12.00 i przekazano podejrzanemu do osobistego przeczytania i podpisania[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 231–237, formularz, rkps.

[°] Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 7 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, protokolanta i przesłuchującego.

1984 listopad 7, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Bogumila Gramzy

Nr Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 7 XI 1984 r. o godz. 12.20 kpt. St[anislaw] Urbański z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Bogumił Gramza¹

[...] ^b

Jako funkcjonariusz Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. zostałem wyznaczony do pełnienia służby w Wojewódzkim Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy – w Biurze Przepustek przy głównym wejściu. Służbę w dniu tym objąłem o godz. 8.00 i pełniłem do godz. 20.00 tegoż dnia.

Dokładnej godziny nie jestem w stanie podać, lecz mogło to być między godz. 17.00 a 18.00, stojąc przy oknie w dyżurce, zauważyłem, jak pod główne wejście do urzędu podjechał samochód osobowy marki Fiat 125p koloru jasnego. Samochód ten podjechał z kierunku od ul. Wyszyńskiego. Numerów i liter rejestracyjnych tego samochodu nie widziałem, gdyż z miejsca, w którym się znajdowałem na dyżurce, było to niemożliwe. Następnie z samochodu tego wyszło trzech nieznanymi mi mężczyzn, którzy udali się do wejścia do urzędu. Wobec tego zająłem miejsce przy biurku – przy okienku.

Jeden z wymienionych mężczyzn po wejściu ich do holu podszedł do okienka, przy którym ja się znajdowałem, i oświadczył, że są z Warszawy, z ministerstwa, i chcieliby zatankować samochód. Wobec powyższego poprosiłem ich o okazanie mi legitymacji. Wylegitymowali mi się legitymacjami Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Na ich nazwiska uwagi nie zwracałem, stąd nie jestem w stanie ich podać.

Z kolei wytłumaczyłem im, jak mogą dojechać do ul. Hławskiej, gdzie znajduje się stacja benzynowa tutaj[szego] urzędu. Widząc, że są z Warszawy, zdziwiłem się, dlaczego nie zajechali po benzynę, gdyż tam winni przejeżdżać. Swoje zdziwienie wykażałem im przez powyższą wypowiedź. Na to odpowiedzieli mi, że oni nie znają Bydgoszczy, dlatego też o tym nie wiedzieli.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Gramza Bogumil** (ur. 1944), st. sierż. Od lutego 1969 r. funkcjonariusz KW MO/WUSW w Bydgoszczy; we wrześniu 1988 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

Dalej pytali mnie o trasę do Torunia. Odpowiedziałem im, że od stacji benzynowej po wyjeździe będą mieli już prostą drogę na Fordon i dalej do Torunia. Nie mówili mi nic na temat, jaką trasą i z której strony przyjechali do Bydgoszczy.

Z kolei jeden z ww. osobników zapytał mnie, czy może skorzystać z toalety. Wpuściłem go do wnętrza gmachu, otwierając kratę, a następnie wskazałem mu ubicację znajdującą się na parterze gmachu – przy Wydziale Finansowym. Drugi z osobników, który zresztą przez cały czas ze mną rozmawiał, zwrócił się do mnie, czy mógłby skorzystać ze znajdującego się na dyżurce telefonu. Na moje oświadczenie, że tak, z tym iż z telefonu tego można korzystać tylko wewnątrz, bez wyjścia na miasto. Odpowiedział, że dobrze, to mu wystarczy, gdyż chce dzwonić do Warszawy. Wówczas podsunąłem mu bliżej okienka telefon, gdyż przez cały czas był w holu.

Osobnik ten wykreślił jakieś numery, jakie – nie wiem. Kiedy po chwili ktoś mu się zgłosił, przedstawił się swoim nazwiskiem, którego obecnie nie pamiętam, a nawet nie zwróciłem na nie żadnej uwagi. Kto odezwał się w Warszawie, tego nie wiem. Osobnik korzystający z mego telefonu poprosił tego w Warszawie, aby połączył go z szefem, którego wymienił nazwisko. Ja na to nazwisko uwagi nie zwracałem i nie jestem w stanie go podać. Oprócz tego jednego telefonu ww. więcej z mego aparatu nie korzystali.

Możliwe, że któryś z tych osobników pytał mnie o możliwość dzwonienia do miasta. Wskazałem wówczas znajdującą się w holu kabinę telefoniczną z miejskim aparatem telefonicznym i powiedziałem, że można z niej skorzystać po wrzuceniu dwóch złotych. Z całą stanowczością nie mogę jednak stwierdzić, że właśnie im udzielałem powyższej informacji na temat telefonu.

Z kolei pytano mnie, jak mogą dojechać na osiedle Wyżyny, nie podając bliższego adresu. Udzieliłem im stosownych informacji, jak mogą dostać się na Wyżyny. Wówczas jeden z nich powiedział, że to wystarczy im paliwa, a zatankowania dokonają, kiedy będą jechać w drodze powrotnej. Po tej rozmowie ww. opuścili gmach urzędu – gdzie się udali, tego nie wiem – i więcej ich już nie widziałem.

Zaznaczam, że osobnik, który korzystał z mego telefonu i prosił o przywołanie szefa, otrzymał – jak zrozumiałem – odpowiedź, że jest on nieobecny. Wobec czego podziękował swemu rozmówcy, nic nie mówiąc więcej.

W tym miejscu okazano świadkowi kartę rozpoznawczą nr 2 do sprawy Ds. 4/84/S z dziewięcioma naklejonymi na niej zdjęciami ponumerowanymi od 1 do 9. Wśród umieszczonych na ww. karcie zdjęć świadek przypuszcza, że osobnik na zdjęciu umieszczony pod nr. 7 może być tym, który będąc w gmachu urzędu, korzystał z ubikacji. Nie jest jednak całkowicie pewien. Osób umieszczonych na pozostałych zdjęciach nie zna i nie rozpoznaje, by wśród nich byli osobnicy, którzy byli w holu urzędu w dniu 19 X 1984 r. w czasie powyżej opisanym, lub by któryś z nich właśnie rozmawiał przez telefon.

Z okazanej karty rozpoznawczej nr 3 do spr[awy] nr Ds. 4/84/S składającej się z dwóch części – stron świadek rozpoznaje osobnika umieszczonego na drugiej stronie tej karty, osobnika umieszczonego na zdjęciu oznaczonym nr. 5 jako tego, o którym zeznał powyżej. Pozostałych osób nie rozpoznaje jako tych, z którymi rozmawiał podczas pełnienia służby w dniu 19 X [19]84 r.

Na pytanie świadek zeznaje, że osobnicy, którzy wylegitymowali mu się jako pracownicy MSW, nie pytali go o żadnego księdza, w tym również o ks. Popiełuszkę:

Nie byłem też przez nich pytany o żaden numer telefonu. Dodaję, że z kim rozmawiał w Warszawie osobnik korzystający z mego telefonu, nie wiem.

Poprawki: na str. 7 w wierszu 10 napisano: „do spr[awy] nr Ds. 4/84/S” i w 14 od góry skreślono: „pod”, a napisano: „na”.

Przesłuchanie o godz. 14.40 zakończono^ε.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 12–19, formularz, rkps.

^ε *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście i jako zgodny z treścią mego zeznania podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 7, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Władysława Chocimskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 7 XI 1984 r. o godz. 12.30 por. Marek Pekowski¹ z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Władysław Chocimski²

[...]^b

Zatrudniony jestem jako magazynier w Magazynie Paliw i Smarów w WUSW w Bydgoszczy przy ul. Hławskiej. Prawdopodobnie w dniu 19 X 1984 r. w magazynie paliw przy ul. Hławskiej tankowały dwa samochody z Warszawy, to jest posiadały rejestrację warszawską, zaczynającą się literą W.

Nie jestem w stanie przypomnieć sobie marki, jak i koloru jednego z samochodów. Pamiętam jednak drugi samochód. Był to fiat 125p koloru jasnopopielatego. Nie przypominam sobie, o której godz. ten samochód przyjechał; wydaje mi się, że było to między godz. 15.00 [a] 16.00. Kierujący samochodem pobrał paliwo z dystrybutora, a następnie przyszedł do mnie do magazynu i dał mi 3 talony po 10 l – ostemplowane przez MSW – oraz kontrolkę. Pamiętam, że numer rejestracyjny na kontrolce (warszawski) nie odpowiadał numerowi rejestracyjnemu na tablicy samochodu.

Nie mogę sobie przypomnieć numeru na tablicy, ale kojarzy mi się, że zaczynał się on na literę K. Pamiętam jednak nazwisko tankującego, brzmiało ono Pękala. Wydając paliwo, zapisuję w wykazie wydanego paliwa nazwisko kierującego, markę wozu, numer rejestracyjny oraz ilość i rodzaj paliwa. Wykaz ten znajduje się w magazynie.

Nie jestem w stanie przypomnieć sobie wyglądu Pękali, ponieważ dziennie przewija się kilkadziesiąt tankujących osób.

W momencie załatwiania formalności z Pękalą jeden z pasażerów tego fiata stał obok samochodu, nie mogę opisać jego wyglądu, ponieważ stał on do mnie tyłem. Wy-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Pekowski Marek** (ur. 1943), por./kpt. Od lutego 1975 r. mł. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Bydgoszczy; słuchacz Studium Podyplomowego ASW (X 1978 – VI 1979); od lutego 1980 r. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Bydgoszczy, od lutego 1984 r. st. inspektor Wydziału Śledczego WUSW w Bydgoszczy; w kwietniu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 0122/3480, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Chocimski Władysław** (ur. 1928). Kierowca, magazynier Wydziału Transportu WUSW w Bydgoszczy (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 20).

daje mi się, że jeszcze jeden mężczyzna siedział w samochodzie na tylnym siedzeniu. Jego wyglądu też nie potrafię opisać. W trakcie załatwiania formalności paliwowych z Pękalą nie rozmawiałem z nim na żaden temat. Nie przypominam sobie, aby on o coś mnie pytał. Nasz kontakt był bardzo krótki i ograniczył się do zapisania danych, o których mówiłem, po czym wsiadł on do samochodu wraz z tym, który stał przy samochodzie, i odjechali parę metrów do przodu.

Nie wiem, gdzie ten samochód pojechał, jak również nie zwracałem uwagi na wyjazd tego samochodu z magazynu.

W tym miejscu świadkowi okazano kartę rozpoznawczą nr 2 i nr 3 do sprawy nr Ds. 4/84. Świadek zeznaje: Nie rozpoznaję na okazanych mi tablicach ani tankującego, ani też osób z nim będących po paliwo.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 17.50^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 20–22, formularz, mps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem jako zgodny z moimi zeznaniami i podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 7, Bydgoszcz – Protokół przesłuchania świadka Marka Kazimierza Wilka

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 7 XI 1984 r. o godz. 12.40 ppor. Roman Durnakowski z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Marek Kazimierz Wilk

[...] ^b

Podtrzymuję zeznania z dnia 22 X 1984 r. złożone w sprawie o uprowadzenie księdza Jerzego Popiełuszki. Chciałbym jedynie sprostować, że samochód „Fiat” 125p z kwadratową tablicą rejestracyjną i literami KZC widziałem w zatoczce ul. Lubińskiej, a nie Lubelskiej, jak zeznałem. W środku tego samochodu widziałem dwóch mężczyzn siedzących na przednim siedzeniu. Widziałem ich od tyłu i miało to miejsce o godz. ok. 21.30.

W tym miejscu okazano świadkowi kartę rozpoznawczą nr 2 do sprawy nr Ds. 4/84/S oraz kartę nr 3 do tej samej sprawy. Zeznaję, że nie rozpoznaję żadnej z osób, których fotografie umieszczone są na obu okazanych mi kartach rozpoznawczych. To wszystko, co mogę zeznać w powyższej sprawie.

Na tym protokół zakończono dnia 7 XI 1984 r. o godz. 13.10 i po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję ^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 174–175, formularz, rkps.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Tak zeznałem – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 8, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 8 XI 1984 r. o godz. 10.30 ppłk **Kazimierz Frydrychowicz** z B[iu-
ra] Śledcz[ego] MSW w **Warszawie**, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Adam Pietruszka**

[...] ^b

Na stawiane pytanie wyjaśniam, że w dniu 23 X 1984 r. na zlecenie prowadzących śledztwo lub mego bezpośredniego przełożonego poleciłem sporządzenie pisemnych oświadczeń wszystkim pracownikom wydziału, którym kierował G[rzegorz] **Piotrowski**. Polecenie to przekazałem – prostuję – polecenie to przekazał prawdopodobnie mój przełożony, lecz nie wiem komu. Po sporządzeniu przez pracowników tych oświadczeń, w których opisywali oni przebieg swych zajęć w dniu 19 X 1984 r., przyniósł mi je zastępca **Piotrowskiego** Janusz **Drózdź**. Przy przekazywaniu mi tych oświadczeń obecny był też Eugeniusz **Mirowski** lub Zbigniew **Jabłoński** – dokładnie w tej chwili nie pamiętam, który z nich był obecny. Przedkładając mi te oświadczenia, Janusz **Drózdź** powiedział, że niektóre sformułowania w oświadczeniach budzą wątpliwość, czy można było to wszystko zapamiętać. Jako przykład tego podał oświadczenie sekretarki **Barbary Story**. Chodziło mu w tej wypowiedzi o to, że w oświadczeniu swym pisała ona z dużą dokładnością, kto w tym dniu telefonował, a jego zdaniem po tych dniach trudno by jej było wszystkie telefony zapamiętać. Nie przypominam sobie, czy jeszcze o coś chodziło, chociaż nie wykluczam, że mogło mu chodzić również o inne elementy. W obecności **Drózdźa** i prawdopodobnie **Mirowskiego**, zachęcany przez **Drózdźa**, zapoznałem się z treścią wszystkich tych oświadczeń. Po zapoznaniu się z treścią tych oświadczeń w związku z wątpliwościami podniesionymi przez **Drózdźa** dotyczącymi oświadczenia sekretarki powiedziałem mu, aby udał się ponownie do **Barbary Story** i aby ona ujęła w oświadczeniu rzeczy, których jest pewna, po to tylko, aby nie miała później kłopotów za składanie nieprawdziwych oświadczeń. **Drózdź** udał się do **Barbary Story** i po pewnym czasie wrócił, informując mnie, że napisała ona nowe oświadczenie. Nie przypominam sobie, czy zapoznałem się z treścią nowego oświadczenia; wiem natomiast, że komplet oświadczeń przekazałem swojemu przełożonemu.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Przypominam sobie, że chyba następnego dnia mój przełożony w mojej obecności wezwał do siebie Józefa **Maja**¹ w związku z napisanym przez niego oświadczeniem – że o określonej godz. w dniu 19 X 1984 r. widział jeszcze **Piotrowskiego** w biurze. Nie pamiętam w tej chwili, o jaką godzinę chodziło. Wydaje mi się, że przy tej rozmowie były jeszcze inne osoby, ale nie pamiętam kto. Przełożony mój, podkreślając z całym naciskiem, że nie chodzi tu o nakłanianie **Maja** do zmiany jego oświadczenia, kazał mu się jeszcze raz dokładnie zastanowić, czy na pewno w podanym w swym oświadczeniu czasie widział **Piotrowskiego** w biurze. Po tej rozmowie **Maj** udał się do swego pomieszczenia służbowego i po konsultacji z innym pracownikiem skorygował – prawdopodobnie o godzinę – czas, w którym widział **Piotrowskiego**. Poza tymi dwoma faktami zmiany oświadczeń więcej takich przypadków ja sobie nie przypominam.

W tym miejscu o godz. 12.15 przerwano przesłuchanie z uwagi na porę obiadową.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.00.

W tej chwili po przemyśleniu chciałbym uzupełnić swoje wyjaśnienia dotyczące oświadczenia Barbary **Story**. Janusz **Drózdź**, charakteryzując treść przyniesionych oświadczeń, powiedział mi, że w oświadczeniach tych zawarte jest stwierdzenie, że mój przełożony w dniu 19 X 1984 r. pytał **Piotrowskiego** i że **Piotrowski**, wychodząc tego dnia, powiedział sekretarce, że ja się orientuję, gdzie on jest. Dlatego nie jestem pewien, czy **Drózdź** zabrał ode mnie wszystkie oświadczenia, czy tylko Barbary **Story**.

Nie było jednak przy tym z mej strony żadnych sugestii, aby jakieś elementy tych oświadczeń usuwać lub eksponować. Nie mogę jednak sobie w tej chwili przypomnieć, o jakie rozmowy telefoniczne w pierwotnym oświadczeniu Barbary **Story** chodziło. Ja osobiście nie polecałem **Drózdźowi** ani nikomu innemu z oświadczeń pracowników usunąć jakieś fragmenty. Mogły natomiast z mojej strony paść pewne sugestie, aby niektóre rzeczy uściślić.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment zeznań świadka Janusza **Drózdźa** złożonych do protokołu z dnia 3 XI 1984 r., rozpoczynający się na str. 5 od słów: „W dniu 23 X 1984 r. na polecenie przełożonych” i kończący się na str. 6 słowami,

¹ **Maj Józef** (ur. 1927), mjr/ppłk. Od kwietnia 1946 r. wartownik PUBP w Katowicach; od sierpnia 1948 r. słuchacz kursu przy WUBP w Katowicach; od stycznia 1949 r. mł. oficer śledczy PUBP w Katowicach; od lipca 1949 r. oficer śledczy Referatu Śledczego PUBP w Jarosławiu; od września 1950 r. st. oficer śledczy PUBP w Mielcu; od września 1952 r. zastępca szefa PUBP w Przeworsku; od grudnia 1953 r. st. referent przy Kierownictwie PUBP w Sanoku, od sierpnia 1954 r. st. referent PUBP w Sanoku dla gminy Rymanów, od kwietnia 1955 r. st. referent PUdsBP w Sanoku; od kwietnia 1956 r. oficer operacyjny Sekcji 1 Wydziału IV WUdsBP w Rzeszowie; od listopada 1956 r. oficer operacyjny PUdsBP w Sanoku; od stycznia 1959 r. zastępca komendanta ds. bezpieczeństwa KP MO w Ropczycach; od września 1960 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej Funkcjonariuszy SB w CW MSW w Legionowie; od lipca 1961 r. st. oficer operacyjny do specjalnych zleceń Kierownictwa Jednostki SB KW MO w Rzeszowie, od marca 1962 r. st. oficer operacyjny do specjalnych zadań Sekcji Ogólnoorganizacyjnej SB KW MO w Rzeszowie, od kwietnia 1962 r. kierownik Grupy 5 Wydziału III SB KW MO w Rzeszowie, od lipca 1962 r. zastępca naczelnika Wydziału IV SB KW MO w Rzeszowie; od lutego 1968 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW; w maju 1975 r. zwolniony ze służby; w październiku 1982 r. przyjęty ponownie, inspektor Wydziału V Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. st. inspektor Wydziału II Departamentu IV MSW; w kwietniu 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/222, Akta osobowe funkcjonariusza).

„że **Pietruszka** wie, gdzie on (tzn. **Piotrowski**) będzie”^c. Odczytany mi fragment zeznań J[anusza] **Drózdza** rozumiałem i wyjaśniam, że nie pokrywa się fragmentem z prawdą. Nie jest prawdą, abym polecił **Drózdzi** skrócić te oświadczenia i żebym zakreślił fragmenty, które miały być usunięte. Wnioskuje o przesłuchanie w charakterze świadka **Mirowskiego** lub **Jabłońskiego**, gdyż jeden z nich był obecny przy mojej rozmowie z **Drózdziem** i w czasie wręczania mi przez **Drózdza** tych oświadczeń. Nie wiem, dlaczego **Drózdź** złożył takie zeznanie, być może, że była to próba „odegrania się” na mnie lub obawa, że sam może być zamieszany w fałszerstwo dokumentów.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu dalszy fragment zeznań świadka Janusza **Drózdza** rozpoczynający się na str. 6 słowami: „Po przeczytaniu zakreślonych fragmentów poprosiłem B[arbarę] **Story**”, a kończący się na str. 7 słowami: „zniszczyłem jej pierwsze oświadczenie, wkładając je do krajarki”. Zacytowany mi fragment zeznań świadka J[anusza] **Drózdza** rozumiałem i nie zaprzeczam dzwonienia do **Drózdza** o przyspieszenie doręczenia mi oświadczeń. Zaprzeczam natomiast, abym kazał skrać bądź zniszczyć poprzednie oświadczenia. Uważam, że **Drózdź** takiego mojego polecenia na pewno by nie wykonał. Chcę dodać, że na skutek sugestii **Drózdza** zwróciłem mu przyniesione przez niego oświadczenia do uściślenia ich, a nie zakreślałem żadnych fragmentów i nie polecałem ich zmieniać.

W tym miejscu zapoznano podejrzanego z fragmentem zeznań Barbary **Story** złożonych do protokołu 4 XI 1984 r. rozpoczynający się na str. 2 od słów: „Jeżeli dobrze pamiętam datę, to 23 października br., we wtorek”, a kończący się na str. 3 słowami: „poprosił mnie tu specjalnie, abym wiedziała, że to nie jest jego polecenie”². Rozumiałem zacytowany mi fragment zeznań świadka Barbary **Story** i wyjaśniam – o czym już mówiłem wyżej – że istotnie mogłem rozmawiać telefonicznie z **Drózdziem**, ale nie mogłem sugerować usunięcia jakichś istotnych elementów z oświadczeń.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu dalszy fragment zeznań świadka Barbary **Story** rozpoczynający się na str. 4 słowami: „Po zakończeniu rozmowy telefonicznej” i kończący się na tejże str[onie] słowami: „z nowymi oświadczeniami udał się do dyrekcji”³. Po odczytaniu tego fragmentu podejrzany wyjaśnia, że potwierdza to, że **Drózdź** dostarczył mi drugą wersję oświadczenia Barbary **Story**, lecz z treścią tej wersji oświadczenia już się nie zapoznałem, gdyż **Drózdź** oświadczył, że jest to już wersja poprawiona przez B[arbarę] **Story**.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment zeznań świadka Zbigniewa **Stromeckiego** złożony do protokołu z dnia 5 XI 1984 r., zaczynający się na str. 3 od słów: „Natomiast w dniu 23 X 1984 r., tj. we wtorek”, a kończący się słowami: „ograniczając się do podania godziny jego wyjścia” na str. 4⁴. Odczytany mi fragment zeznań świadka **Stromeckiego** rozumiałem i wyjaśniam, że zeznania **Stromeckiego** mogą być praw-

^c W aktach kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu brakuje protokołu przesłuchania Janusza **Drózdza** z 3 XI 1984 r. Protokół tego przesłuchania znajduje się w Aktach sprawy karnej przeciwko **Piotrowski Grzegorz**, imię ojca **Władysław**, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/10/CD, k. 214–221). Treść zeznań Janusza **Drózdza** z 3 XI jest tożsama z jego zeznaniami złożonymi 28 XI 1984 r.; zob. dokument nr 181, s. 578.

² Zob. dokument nr 78, s. 299.

³ *Ibidem*.

⁴ Zob. dokument nr 86, s. 323.

dziwe, w każdym razie trudno mi podważyć ich wiarygodność. W każdym razie ja nie polecałem wykreślenia fragmentów z oświadczenia **Stromeckiego**, w którym zostało użyte moje nazwisko. To, że w oświadczeniach tych użyto mojego nazwiska, uważam za rzecz zupełnie nieistotną, że musiałbym polecać usunięcie tego fragmentu z oświadczeń. O fakcie, że **Piotrowski** przed wyjściem w dniu 19 X 1984 r. powoływał się na to, że ja wiem, gdzie on będzie przebywał, wyjaśniłem bezpośrednio po wznowieniu przesłuchania po przerwie obiadowej. Uważam, że wykreślenie tych fragmentów mogło być inicjatywą samego **Drózdza**, gdyż po przyniesieniu pierwszej wersji oświadczeń **Drózdź** sam zwracał mi uwagę, że są one zbyt szczegółowe.

W tym miejscu przesłuchanie zakończono o godz. 15.40 i przekazano podejrzanemu do osobistego odczytania.

Poprawki: na stronie 6 w czwartym wierszu od góry dopisano wyraz: „dzwonia”^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 37–44, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako w pełni zgodny z moimi wyjaśnieniami osobiście podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 8, Olecko – Protokół przesłuchania świadka Jana Szwedę

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Olecko, dnia 8 XI 1984 r. o godz. 11.15 por. Ryszard Hajduk¹ z Woj[ewódzkiego] Urz[ędu] Spr[aw] Wewn[ętrznych] w Suwałkach, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Jan Szveda²

[...] ^b

Jestem pracownikiem Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt w Olecku. Już ponad rok czasu pracuję tam jako traktorzysta. Zakład pracy skierował mnie na kurs operatorów koparek jednonaczyniowych, który odbył się w okresie od 10 IX do 27 X 1984 r. w Przysieku k. Torunia.

Na kurs stawilem się w dniu 12 września wieczorem. Dopiero na miejscu poznałem się z innymi osobami z terenu Olecka, które również na ten kurs zostały skierowane. Byli to Szymczyk Andrzej, Lewandowski Wiesław, Dzienisiewicz – imienia nie pamiętam, starszy pan ze Świętajna o imieniu Mietek – nazwiska nie pamiętam. Ponieważ w soboty i niedziele nie mieliśmy zajęć, co tydzień na te dwa dni wyjeżdżałem do domu. Podczas mojego pobytu w domu z telewizji dowiedziałem się porwaniu ks. Popiełuszki.

Jak zawsze w poniedziałek (daty dokładnie nie jestem w stanie sobie przypomnieć) stawilem się do Przysieku na kurs kilkanaście minut po [godz.] 5.00 rano. Podróżowałem do Torunia koleją i dalej do Przysieku autobusem. Po spożyciu śniadania, które wydano o godz. 7.00 na parterze budynku, w którym mieliśmy szkolenie teoretyczne, udałem się wraz z uczestnikami kursu na pierwsze piętro, gdzie odbyć się miały wykłady. W drodze zauważyłem, jak na holu przed salą wykładową jeden z uczestników kursu Leszek Barwiński opowiada coś swoim kolegom. Dołączyłem się wówczas do tej

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Hajduk Ryszard** (ur. 1955), por./kpt. Od lutego 1978 r. inspektor KW MO w Suwałkach (III–VII 1978 na stażu w Wydziale Dochodzeniowo-Śledczym KW MO w Suwałkach), od sierpnia 1978 r. inspektor Sekcji Rolnictwa i Przetwórstwa Rolno-Spożywczego Wydziału do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi KW MO w Suwałkach; słuchacz Studium Podyplomowego ASW (IX 1978 – VI 1979); od października 1979 r. st. inspektor Sekcji Gospodarczej Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Suwałkach, od sierpnia 1982 r. st. inspektor Sekcji Kryminalnej Wydziału Dochodzeniowo-Śledczego KW MO w Suwałkach, od czerwca 1983 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Suwałkach; w sierpniu 1987 r. zwolniony ze służby na własną prośbę (AIPN Bi, 101/676, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Szveda Jan** (ur. 1957), mechanik maszyn i urządzeń przemysłowych. Traktorzysta w Stacji Hodowli i Unasieniania Zwierząt w Olecku (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 23).

grupki. Leszek Barwiński mówił, że w ostatni piątek już po godz. 22.00 wtargnął do pokoju nr 16 hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku nieznanemu mężczyzna średniego wzrostu w wieku ok. 40 lat, z twarzą podrapaną, która podobnie jak ręce była we krwi, który zwrócił się do obecnego tam Leszka Barwińskiego i innych osób ze słowami: „Zamknijcie drzwi i nie wypuście ich”. Przedstawił się, że jest kierowcą ks. Popiełuszki i prosił, by telefonicznie powiadomić władze w Toruniu o tym, że napadnięto na księdza i zabrano go do fiata.

Według relacji Leszka Barwińskiego mężczyzna ten na przegubie lewej ręki miał zapięte kajdanki, z tym że druga część kajdanek była rozpięta. Ponadto Barwiński twierdził, że ww. mężczyzna miał na szyi zaciśniętą pętlę ze sznura takiego, jakiego się zazwyczaj używa do wieszania bielizny. Sznur ten był dość długi, gdyż jego koniec mężczyzna ten trzymał zwinięty w rękę. Był on ubrany m.in. w marynarkę, która była podarta. Innych szczegółów ubioru, jak i wyglądu ww. mężczyzny, jak również dotyczących wspomnianego zdarzenia, Leszek Barwiński nie podał. Dodał jeszcze, że niezwłocznie zwrócił się w tej sprawie do portierki, która zatelefonowała do Torunia, wzywając milicję. Funkcjonariusze MO po przybyciu na miejsce zabrali ze sobą tego mężczyznę.

Nadmieniam, że w hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku zamieszkiwałem w tym czasie również ja – w pokoju nr 30. W hotelu tym zakwaterowana była większość uczestników kursu. Przypominam sobie, że pokój numer 16 był czteroosobowy. Oprócz Leszka Barwińskiego zakwaterowany był tam mężczyzna o nazwisku Smolarek. Kto jeszcze w tym pokoju zamieszkiwał, tego nie pamiętam. W pokoju nr 16 nie byli zakwaterowani koledzy z terenu Olecka, których wcześniej podałem do protokołu.

Z Leszkiem Barwińskim się nie kolegowałem. Nazwisko i imię jego znam stąd, ponieważ siedział on ze mną na wykładach w jednym rzędzie.

Przypominam sobie, że kiedyś – gdy oczekiwaliśmy na dworcu w Toruniu na pociąg – Leszek Barwiński powiedział mi, że mieszka gdzieś w okolicach Łodzi. Pamiętam również, że w dniu, kiedy miało miejsce zdarzenie opowiadane przez Leszka Barwińskiego (było to w piątek), wyjeżdżałem na dwa dni do domu. W dniu tym wychodziłem z hotelu ok. godz. 22.00 (autobus do Torunia wyjeżdżał o godz. 22.13) i nie zauważyłem, by o tej porze coś nadzwyczajnego się wydarzyło.

Z rozmów, które później prowadziłem z pozostałymi uczestnikami kursu z terenu Olecka, wynikało, że nie byli bezpośrednimi świadkami zdarzenia, o którym opowiedział mi Leszek Barwiński, jak również nie widzieli mężczyzny podającego się za kierowcę ks. Popiełuszki.

To wszystko, co mam do zeznania w tej sprawie.

Na tym protokół przesłuchania zakończono o godz. 13.40, który po odczytaniu mi jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 23–27, formularz, mps.

^c Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 8, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 8 XI 1984 r. o godz. 13.45 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

Pytanie: Co podejrzanemu jest wiadomo na temat posiadanych przez Piotrowskiego prywatnych pojazdów osobowych?

Odpowiedź: Na zadane pytanie przez przesłuchującego wyjaśniam, co następuje. Wiadomym mi jest, że Piotrowski około dwa lata temu nabył od kogoś znajomego używany samochód „Audi” koloru czerwonego lub pomarańczowego. Nie wiem, od kogo zakupił ten samochód ani za ile go kupił. Nie przypominam sobie również, jaką ten samochód „Audi” posiadał rejestrację, a ponieważ nie widziałem również dowodu rejestracyjnego, nie potrafię stwierdzić, na kogo był zarejestrowany. O tych faktach mogłem rozmawiać z Piotrowskim, lecz nie przywiązywałem do tego dużej wagi i w związku z tym niewiele pamiętam. Wiadomym mi jest natomiast, że Piotrowski posiadał ten samochód około pół roku czasu. Później natomiast sprzedał go lub zmienił, tak mi przynajmniej mówił Piotrowski. Przypominam sobie, że jeszcze przed sprzedażą tego samochodu Piotrowski spowodował albo wypadek, albo też miał poważniejsze kłopoty z zawieszeniem w samochodzie. Gdzieś go remontował i – o ile dobrze pamiętam – również malował. Sprzedał go natomiast jakiemuś znajomemu, ale nie wiem komu i za jaką kwotę. Obecnie kojarzę sobie, że jeżeli chodzi o kupno samochodu „Audi”, to jak Piotrowski wspominał, samochód ten załatwiła osoba, która wyjeżdżała bądź przyjeżdżała z zagranicy. Jednak więcej szczegółów w tym względzie nie pamiętam.

Po sprzedaży czy też wymianie samochodu „Audi” – a była to najprawdopodobniej wymiana, gdyż Piotrowski wspominał o jakichś należnościach związanych z samochodami i to w kontekście z zagranicą – nabył fiata 132 i był to samochód używany. Nie pamiętam koloru, ale mógł to być srebrzysty metalik. Nie mogę sobie również przypomnieć numerów rejestracyjnych tego samochodu. Wiadomym mi jest, że tym samochodem marki Fiat 132 miał dwukrotnie wypadek samochodowy i wiosną tego roku oddał go do remontu łącznie z malowaniem blachy. Obecnie samochód ten jest koloru ciemnoniebieskiego. Pragnę jednocześnie nadmienić, że na temat ewentualnych kom-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

binacji związanych z nabyciem tego samochodu przez Piotrowskiego nie jest mi nic wiadomym. Przypominam sobie jedynie, że chyba pod koniec 1983 [r.] Piotrowski najpierw wspomniał, że chciałby sprzedać ten samochód i poszukiwał kupca, ale wiosną tego roku wycofał się z tego, mówiąc, że ma obiecane sprowadzenie z zagranicy silnika Diesel. Koszt sprowadzenia tego silnika miał być bardzo niski i chyba z tego powodu wycofał się ze sprzedaży tego samochodu.

W nawiązaniu do wspomnianych wypadków, które miał Piotrowski, bliższych szczegółów nie mogę podać. Wiem jedynie, że były to uszkodzenia karoserii, bez uszkodzenia innych mechanizmów. Według mojej oceny w samochodzie „Fiat” 132 dobry był silnik, natomiast pozostałe elementy i podzespoły wymagały remontu, a twierdzę tak, ponieważ osobiście jeździłem tym samochodem. Były to przypadki tankowania od czasu do czasu paliwa i najprawdopodobniej dwukrotnie pożyczył mi ten samochód, gdy mój był remontowany.

Na tym przesłuchanie o godz. 15.10 zakończono^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 145–148, formularz, mps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 8, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 8 XI 1984 r. o godz. ... mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Od wielu lat działałem społecznie w Związku Harcerstwa Polskiego jako instruktor. W miarę swoich możliwości czasowych starałem się uczestniczyć w organizowanych przez związek imprezach harcerskich. Przypominam sobie, że w lipcu 1984 r. uczestniczyłem wraz z Adamem Sozańskim z MSW w Centralnych Manewrach Techniczno-Obronnych ZHP.

W trakcie obozu poznałem inne osoby uczestniczące w charakterze instruktorów, a między innymi Adama Kuleja¹ i Henryka Kaczmarka. Po zakończeniu obozu moja znajomość z nimi została podtrzymana – widywałem się z nimi po obozie dwukrotnie. Wraz z Sozańskim byłem raz zaproszony do Henryka Kaczmarka, gdzie było większe grono osób. W trakcie tego pobytu słyszałem rozmowę prowadzoną przez Kaczmarka z jego ojcem i żoną. Z rozmowy tej wynikało, że ich znajomym jest sanitariusz, który został skazany w sprawie Grzegorza Przemyska.

Wyjaśniam, że obóz ten był zorganizowany w pobliżu miejscowości Kazuń Polski, w lesie, oddalony ok. 500–600 m na północ od przystanku PKS Cybulice Las. Teren obozu stykał się z sąsiadującymi betonowymi bunkrami, które w trakcie obozu były wykorzystywane jako magazyny. O ile dobrze pamiętam, to bunkrów tych było więcej jak trzy, nie potrafię określić, ile ich było. Bunkry te są dostępne dla wszystkich, żadne z pomieszczeń nie miało trwałych zamknięć. Przy dwóch pomieszczeniach były jakieś żelazne, ale niesprawne drzwi. Nie było możliwe zabezpieczenie wejścia do tych pomieszczeń, ponieważ posiadały one niezabezpieczone otwory okienne. W październiku 1984 r., przy omawianiu z **Pękałą** i **Piotrowskim** naszych zamiarów względem księdza

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Kulej Adam** (ur. 1948). Instruktor w Głównej Kwaterze ZHP w Warszawie, pilot wycieczek międzynarodowych Biura Turystyki Międzynarodowej ZSMP „Juventur”, wiceprezes Młodzieżowej Wielobranżowej Spółdzielni Pracy „Atlas” w Warszawie, pracownik Przedsiębiorstwa Powierniczego „Kontrakt” w Piastowie, prezes Polskiej Fundacji Pokoju; członek PZPR, ZHP i ORMO (AIPN, 1005/121018, Akta paszportowe).

Popieluszki, ja w oparciu o wcześniejszą znajomość terenu zaproponowałem bunkry w okolicy Kazunia Polskiego jako miejsce stosowne do przewiezienia tam księdza **Popieluszki**.

Na tym przesłuchanie przerwano o godz. 12.00 i podejrzany udał się na obiad.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.20.

W trakcie przygotowań dotyczących księdza **Popieluszki Piotrowski** uznał, że może zaistnieć możliwość uzyskania wiadomości na temat struktur podziemia powojennego. Zakładał, że po ewentualnym przewiezieniu księdza **Popieluszki** do bunkra koło Kazunia zdołamy uzyskać od niego takie wiadomości. Miałem urządzenie nagrywające, które **Piotrowski** polecił mi zabrać. Miałem je ze sobą w dniu 19 X 1984 r. Nasze ustalenia co do tych działań nie były sprecyzowane. Wyjaśniam, że w toku przygotowań do działania wobec księdza **Popieluszki Piotrowski, Pękala** i ja – będąc w jednym z bunkrów – wybraliśmy miejsce, gdzie ksiądz **Popieluszko** zostanie umieszczony. Wybraliśmy do tego celu bunkier, do którego dochodzi się, idąc od przystanku PKS Cybulice Las drogą bitą, nieutwardzoną, w prawo, czyli na północ. Drogą dochodzi się do zbiegu trzech dróg, a następnie należy skręcić w prawo na brukowaną drogę, przy końcu której po prawej stronie drogi znajdują się dwa bunkry, a droga kończy się na wale ziemnym. Wybraliśmy bunkier znajdujący się najbliżej wału ziemnego po prawej stronie brukowanej drogi. W bunkrze tym znajdują się dwa duże pomieszczenia równoległe do siebie, a prostopadłe do drogi. W pomieszczeniu na prawo, patrząc od drogi, na południowej ścianie znajdują się dwa otwory na wysokości ok. 1 m, a na poziomie betonowej posadzki znajdują się pod tymi otworami wnęki, których wymiarów nie potrafię określić, ale oceniliśmy, że można tam umieścić księdza **Popieluszkę**. Nie potrafię określić głębokości wnęki, ale jej wysokość nie przekracza 50–60 cm. O ile dobrze pamiętam, wybraliśmy wnękę po prawej stronie tego pomieszczenia. W celu zasłonięcia wnęki do siatki **Piotrowskiego** (pamiętam, że była to siatka koloru jasnego, wydaje mi się, że kremowego) nazbieraliśmy wokół budynku owalnych kamieni o wielkości główki sałaty bądź nieco większej. Kamieni tych nazbieraliśmy co najmniej kilka. Pamiętam, że nazbieraliśmy pełną torbę kamieni, a do samochodu zaniósł ją **Piotrowski**. Nie jestem pewien, ale wydaje mi się, że kamienie z torby **Piotrowskiego** zostały przy samochodzie przełożone do worków. Pamiętam, że **Pękala** przy przekładaniu kamieni kilka z nich odrzucił i mówił przy tym: „W razie czego jest ich dosyć”.

Na tym protokół zakończono w dniu 8 XI 1984 r.^c

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 238–242, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 8 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 9, Suwałki – Protokół przesłuchania świadka Mieczysława Naruszewicza

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Suwałki, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 10.10 por. Ryszard Hajduk z Woj[ewódzkiego] Urz[ędu] Spr[aw] Wew[nętrznych] w Suwałkach, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Mieczysław **Naruszewicz**¹

[...] ^b

^cOd około jednego roku pracuję w Przedsiębiorstwie Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego w Olecku jako operator koparki. W okresie od 10 września do 27 października 1984 r. byłem na kursie operatorów koparek w Przysieku k. Torunia, dokąd skierował mnie zakład pracy. Zakwaterowany zostałem wraz z Andrzejem Szymczykiem w pokoju nr 16 w Hotelu Robotniczym Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przesieku. W hotelu tym zakwaterowani byli wszyscy kursanci. Szymczyk Andrzej pracuje w tym samym zakładzie pracy co ja. Pokój nr 16 jest pokojem dwuosobowym i tylko ja z Szymczykiem byłem tam zakwaterowany. Jednego dnia (było to w piątek lub w sobotę, daty z uwagi na upływ czasu nie jestem w stanie sobie przypomnieć) odwiedziło mnie kilku kolegów z kursu, przychodząc do mnie do pokoju. W dniu tym nie było w hotelu Andrzeja Szymczyka, ponieważ wyjechał do domu. Pamiętam, że był u mnie Stanisław Dzienisiewicz zatrudniony w RPM Olecko, kolega o imieniu Mietek w wieku ponad 30 lat wraz ze swym współmieszkańcem z pokoju nr 19 w wieku ok. 20 lat (żadnych bliższych danych o tych dwóch osobach z uwagi na upływ czasu nie jestem w stanie podać poza tym, że mieszkali gdzieś na południu Polski) oraz kolega z pokoju 18, na którego mówiliśmy „Małolat”, gdyż nie miał skończonych jeszcze osiemnastu lat. Imienia, jak i nazwiska „Małolata” obecnie sobie nie przypominam. W dniu, kiedy odwiedziły mnie ww. osoby, ok. godz. 21.00 wpadł do naszego pokoju nr 16 nieznanymi mi mężczyźni w wieku około czterdziestu lat i zwrócił

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *W aktach kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu brakuje kopii 1. strony protokołu przesłuchania Mieczysława Naruszewicza. Zaznaczony fragment niniejszego protokołu został uzupełniony tekstem oryginału protokołu przesłuchania Mieczysława Naruszewicza z 9 XI 1984 r. z Akt sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/11/CD, k. 298).*

¹ **Naruszewicz Mieczysław** (ur. 1951). Operator koparki w Przedsiębiorstwie Sprzętu i Transportu Wodno-Melioracyjnego w Olecku (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 28).

się do nas ze słowami: „Panowie, ratujcie, bo milicja chce mnie porwać^e, łapią mnie”. Wówczas któryś z obecnych zwrócił się do niego ze słowami: „O co tu chodzi?”. Na to odpowiedział on, że jechał samochodem wraz z księdzem i milicja po zatrzymaniu samochodu porwała ich. Powiedział również, że po porwaniu udało mu się wyskoczyć z samochodu i uciec.

Mężczyzna ten, będąc u nas w pokoju, nie podał swego nazwiska ani też nazwiska księdza, z którym miał jechać. Mężczyzna ten był dosyć wysoki, na lewym ręku miał zaciśnięte coś w rodzaju kajdanek koloru czarnego (czy też były to kajdanki, tego z całą pewnością nie mogę powiedzieć, gdyż nie brzęczały), w drugim ręku trzymał sznurek koloru białego, taki jakiego się używa do wieszania bielizny; miał jasną, podartą z tyłu marynarkę oraz również podarte, ciemniejsze spodnie. Jedną rękę miał pokaleczoną, natomiast twarzy sobie nie przypominam.

Byłem po prostu wystraszony, podobnie jak – przypuszczam – pozostali koledzy obecni w moim pokoju. Myśleliśmy, że mamy do czynienia z jakimś przestępcą, gdyż wszystko na to wskazywało.

Kolega nazywany przez nas „Małolatem” wyszedł z tym mężczyzną do portierni, by zadzwonić na pogotowie i milicję. Zaraz też wszyscy z pokoju się rozeszli. Jedynie w pokoju pozostał ze mną Dzienisiewicz. Widziałem później, po zejściu do portierni, jak tego mężczyznę zabierał lekarz do karetki. Na temat tego zdarzenia, jak i wyglądu ww. mężczyzny nie jestem w stanie nic więcej dodać.

„Małolat” powiadomił nas na drugi dzień, że był przesłuchiwany w hotelu w Przysieku w dniu zdarzenia przez jakiegoś milicjanta. Dowiedziałem się ponadto od innych kolegów, że mężczyzna podczas oczekiwania na pogotowie powiedział jeszcze, że jest kierowcą księdza Popiełuszki i że właśnie ten ksiądz z nim jechał samochodem.

Dodaję, że nie przypominam sobie, by sznur – który mężczyzna podający się później za kierowcę księdza Popiełuszki trzymał w ręku – był z drugiego końca zawiązany na jakiejś jego części ciała.

W dwa czy trzy [dni] później dowiedziałem się z telewizji o porwaniu księdza Popiełuszki.

Na tym protokół przesłuchania zakończono, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 28–29, formularz, mps.

^d Dokument opatrzone podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 10.25 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękała**

[...] ^b

W nawiązaniu do wcześniejszego przesłuchania w charakterze podejrzanego wyjaśniam, że w dniu 19 X [19]84 [r.] w granicach miasta Bydgoszczy byliśmy ok. godz. 17.00. Jadąc do centrum miasta ul. Fordońską, po drodze pytaliśmy się dwukrotnie przypadkowych przechodniów o drogę do Komendy Wojewódzkiej w Bydgoszczy. Na pewno tych właśnie przypadkowych przechodniów nie pytaliśmy o drogę na Wyżyny ani też o kościół, do którego zamierzaliśmy się udać. Pytaliśmy się o drogę do Komendy Wojewódzkiej dlatego, że wcześniej Piotrowski podczas jazdy mówił nam, iż musi zatelefonować do Warszawy. Nie mówił, do kogo zamierzał zadzwonić i w jakim celu. Samochód zaparkowałem przed wejściem głównym do gmachu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych. Najprawdopodobniej Chmielewski pozostał w samochodzie, a ja wspólnie z Piotrowskim udaliśmy się na dyżurkę. Jak pamiętam, Piotrowski wchodził pierwszy, a ja za nim.

Po dojściu do okienka dyżurki Piotrowski przedstawił się, że jest z Warszawy, i najprawdopodobniej okazał legitymację na nazwisko Janiszewski. Nie pamiętam dokładnie, czy ja też okazywałem legitymację, a jeżeli tak, to ją jedynie wyciągnąłem. Następnie Piotrowski zapytał dyżurnego, którym był funkcjonariusz mundurowy, o możliwość skorzystania z telefonu i połączenia się z Warszawą. Nie jestem pewny, czy dyżurny, wyrażając zgodę na skorzystanie z telefonu, podał Piotrowskiemu telefon przez okienko, czy też wpuścił Piotrowskiego do środka dyżurki poprzez żelazną kratę. Wydaje mi się jednak, że dyżurny podsunął telefon Piotrowskiemu przez okienko.

W chwili, gdy Piotrowski zamierzał dzwonić do Warszawy, ja zapytałem dyżurnego, czy mogę skorzystać z ubikacji. Dyżurny otworzył mi kratę i wskazał drogę. W ubikacji przebywałem ok. 3 minut, a po załatwieniu pierwszej potrzeby i umyciu rąk ponownie wróciłem na dyżurkę. Gdy dochodziłem do wspomnianego okienka, dyżurny tłumaczył Piotrowskiemu przez okienko, jak dojechać do stacji paliw WUSW, a następ-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

nie stamtąd do dzielnicy Wyzyny. Ja przysłuchiwałem się wskazaniom dyżurnego, jako że prowadziłem samochód i chciałem wiedzieć, jak tam dojechać.

Nadmieniam, że nie słyszałem rozmowy, którą Piotrowski prowadził przez telefon – nie jestem więc zorientowany, z kim i o czym rozmawiał, jak długo to trwało, ani też tego, czy w ogóle się dodzwonił.

Nie jestem pewny, ale kojarzę sobie, że najprawdopodobniej również i Chmielewski był w ubikacji. Jeżeli natomiast był, to musiał wejść do ubikacji dopiero po mnie. Szczegółów tego momentu sobie nie przypominam.

Na zadane mi pytanie, czy któryś z nas – tzn. Piotrowski, Chmielewski lub ja – będąc w WUSW w Bydgoszczy, pytaliśmy się dyżurnego o możliwość skorzystania z aparatu miejskiego, wyjaśniam, że ja na pewno nie pytałem, jak również nie pamiętam, aby któryś z pozostałych w mojej obecności pytał. Również nie przypominam sobie faktu, aby któryś z nas, będąc na dyżurce, korzystał z aparatu miejskiego. Nie zwróciłem uwagi, czy w dyżurce znajdował się aparat telefoniczny.

Po tych czynnościach opuściliśmy dyżurkę i we trójkę udaliśmy się na stację paliw WUSW. Przypominam sobie, że z dojazdem do stacji paliw mieliśmy znaczne trudności, ale w końcu trafiliśmy.

Obecnie przypominam sobie, że gdy pytaliśmy dyżurnego o drogę do stacji paliw, to był on nawet zdziwiony, że nie wiemy, gdzie ona jest, gdyż – jak stwierdził – dojeżdżając z Warszawy do Wojewódzkiego Urzędu [Spraw Wewnętrznych], musieliśmy przejeżdżać koło tej stacji. Nie wiem, czy mówiliśmy dyżurnemu, że jedziemy z Warszawy, czy też sam zorientował się po okazaniu legitymacji przez Piotrowskiego. Na stacji paliw bramę otworzył nam wartownik i podjechalśmy pod dystrybutor. Pamiętam, że był to niewłaściwy podjazd – obsługujący stację polecił nam ustawić samochód od drugiej strony. Po ustawieniu samochodu obok dystrybutora wszyscy trzej wysiedliśmy z samochodu. Ja zabrałem kartę wozu i talony benzynowe i wszedłem do pomieszczenia stacji. Pracownik stacji po wypełnieniu dokumentów nalał nam do baku w samochodzie żadaną ilość benzyny. Było 20 lub 30 l.

Przy wypełnianiu formalności związanych z pobraniem paliwa pracownik obsługujący stację wpisał na talonach i w kartę pobrania paliwa numery rejestracyjne naszego samochodu WAE^o 938B oraz moje nazwisko jako pobierającego. Nie zauważyłem, aby pracownik ten był zdziwiony, że wypisywał dokumentację na rejestrację WAE, podczas gdy samochód miał rejestrację WAB 6031. Gdyby jednak zauważył różnicę, to pokazałbym mu drugi dowód rejestracyjny na WAB, który zawsze był przechowywany w książce wozu.

Po zakończeniu tankowania Piotrowski zapytał pracownika obsługującego stację, jak dodzwonić się z miasta do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych na bezpośredni numer wewnętrzny bez łączenia przez telefonistkę. Chodziło konkretnie o tzw. numer kierunkowy automatycznej centrali WUSW. Odpowiadając – pracownik ten nie znał właściwego numeru – zawołał innego pracownika stacji, który podał numer – o ile dobrze pamiętam – 438. Nie pamiętam, w jaki sposób przywołał on tego pracownika, ale był to chyba również pracownik stacji. Nie pamiętam, czy Piotrowski zapisał sobie

^o *Woryginale: WAU.*

ten numer kierunkowy, czy tylko zapamiętał. W każdym razie pamiętam, że w chwilę później rozmawialiśmy, że numer ten jest podobny do kierunkowego numeru telefonu w Warszawie na centralę telefoniczną MSW.

Po uzyskaniu tej informacji telefonicznej odjechaliśmy ze stacji w kierunku osiedla Wyzyny. Po drodze pytaliśmy dwu- albo trzykrotnie przypadkowych przechodniów, jak dojechać na to osiedle oraz w rejon kościoła na Wyzynach. Jak sobie przypominam, Piotrowski nie wspominał o tym, w jakim celu potrzebny był mu numer kierunkowy oraz z kim chciał rozmawiać. Na pewno przez cały czas pobytu w dniu 19 X [19]84 r. w Bydgoszczy w mojej obecności Piotrowski do nikogo nie telefonował.

W tym miejscu o godz. 12.00 ze względu na porę obiadową przesłuchanie przerwano.

O godz. 13.20 przesłuchanie wznowiono.

Nadmieniam, że podczas całej drogi do Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r. prowadziliśmy wspólnie różnego rodzaju rozmowy. Nie dotyczyły one jednak tego, czy ktoś wie, że jedziemy na akcję. Zresztą – jak już wcześniej wyjaśniałem – to zarówno ja, jak i Chmielewski byliśmy poinformowani, że o naszych działaniach „góra” jest zorientowana. Kto jednak konkretnie był o tym zorientowany – tzn. wiedział o naszej akcji i ją akceptował – nie jest mi wiadomo, gdyż nigdy się o to Piotrowskiego nie pytałem. Z reguły jestem tzw. człowiekiem ciekawskim, ale z uwagi na to, że Piotrowski odnośnie naszych wszelkich działań w dniach 13 i 19 X [19]84 r. mówił, że jest to robione w ścisłej tajemnicy, nigdy nie pytałem się go o nazwiska osób, które nasze poczynania w tym względzie akceptowały.

Jak sobie przypominam, podczas prowadzonych rozmów pomiędzy nami, tzn. mną, Piotrowskim i Chmielewskim – w czasie czynności przygotowawczych do działań w dniach 13 i 19 X [19]84 r., w czasie tych działań oraz po ich wykonaniu – Piotrowski mówił, że prowadził uzgodnienia i składał sprawozdania z osobami „na górze”. Mówiąc o tej „górze”, wymieniał trzy nazwiska.

Nie chcę w tym miejscu podać dwóch nazwisk, gdyż nie pamiętam okoliczności i kontekstu, w jakich je wymienił. Na pewno jednak nazwisko Adama Pietruszki powtarzane było przez Piotrowskiego kilkakrotnie. Wyrobiło to we mnie przekonanie, że A[dam] Pietruszka jest zorientowany w naszych działaniach i je akceptuje. O fakcie tym przekonałem się dobitnie wówczas, gdy rozmawiałem z Piotrowskim w niedzielę 21 X [19]84 r. ok. godz. 22.00 wieczorem w moim prywatnym samochodzie podczas spożywania piwa. Wówczas, mówiąc m.in. o działaniach dezinformacyjnych oraz o wyjeździe moim do Poznania celem wysłania stamtąd anonimu, Piotrowski powiedział mi, że któryś raz z rzędu pytano się go, czy aby ciało się nie znajdzie. Wtedy właśnie na pewno przez nieostrożność wymienił nazwisko A[dama] Pietruszki, dodając, że te pytania już go nawet śmieszą.

Z tej rozmowy wynioskowałem, że składał on relację o naszych działaniach w dniu 19 października br., a także naradzał się co do podejmowanych działań dezinformujących z osobami „na górze”, wśród których na pewno był A[dam] Pietruszka. Z wypowiedzi Piotrowskiego wynikało, że była to kolejna jego rozmowa z Pietruszką i innymi osobami „na górze” o naszej akcji.

Ponadto moje przekonanie utwierdziło się wówczas, gdy w dniu 12 X [19]84 r. pobierałem od A[dama] Pietruszki kluczyki od samochodu przed wyjazdem do Gdańska, i kiedy to życzył mi powodzenia.

Na tym przesłuchanie o godz. 14.25 zakończono^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 149–155, formularz, mps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 11.00 ppłk **Kazimierz Frydrychowicz** z B[iu-
ra] Śledczego MSW w **Warszawie**, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,
[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Adam Pietruszka**

[...]^b

Na pytanie dotyczące przebiegu moich zajęć w dniu 19 X 1984 r. wyjaśniam.

W dniu tym do pracy przyszedłem ok. godz. 7.50. Do godz. mniej więcej 9.00–9.30 przebywałem na posiedzeniu członków dyrekcji departamentu, w którym pracowałem, w gabinecie dyrektora tegoż departamentu. Po zakończonym posiedzeniu – z uwagi na to, że mój przełożony musiał opuścić miejsce pracy, a ja w tym dniu pełniłem dyżur w departamencie zgodnie z grafikiem – przebywałem w dalszym ciągu w gabinecie dyrektora departamentu, załatwiając bieżące sprawy, przyjmując telefony itp. Do godz. ok. 14.00 przebywałem bądź to w gabinecie dyrektora departamentu, bądź momentami u siebie, gdyż jak sobie przypominam, dyrektor kilkakrotnie wychodził i przychodził, a pod jego nieobecność ja przebywałem w jego gabinecie.

Około godz. 14.00 udałem się na obiad. Po zjedzeniu obiadu ok. [godz.] 14.30 powróciłem do pracy, a ok. [godz.] 14.45 z pracownikiem Zenonem **Chmielewskim** i kierownicą **Wrońskim** udałem się do miasta w sprawach służbowych. Z miasta powróciłem ok. godz. 16.30–16.45. Od tego momentu pełniłem dyżur u siebie, a po wyjściu przełożonego – w jego gabinecie. Nie przypominam sobie w tej chwili, o której godzinie przełożony wyszedł do domu. Dyżur pełniłem do godz. 21.30. Przez cały czas przebywałem w jednostce, z tym że mogłem wyjechać do domu na ok. 30 min., aby zjeść kolację. Mogło to być ok. godz. 20.00. Około godz. 21.30, po skończonym dyżurze, dyżurny kierowca odwiózł mnie do domu.

W tym miejscu zrobiono przerwę na obiad o godz. 12.15.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.15.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że wydział, którym kierował **Piotrowski** – zgodnie z obowiązującym w departamencie podziałem czynności – podlegał bezpośrednio mnie, z tym że kierownik jednostki mógł zawsze z pominięciem mnie zlecać sam określone czynności do realizacji naczelnikowi wydziału i przyjmować od niego relacje

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

z przeprowadzonych czynności. Wszystkie jednak podstawowe sprawy były omawiane kolektywnie. We wszystkich jednak przypadkach realizacji zadań wynikających z zakresu działań wydziału **Piotrowski** miał obowiązek informowania mnie. W dniu 19 X 1984 r. ja Grzegorza **Piotrowskiego** nie widziałem i nie rozmawiałem z nim ani osobiście, ani telefonicznie. Do załatwienia jakichkolwiek spraw służbowych **Piotrowski** nie był mi potrzebny w tym dniu. O tym, że ks. **Popieluszko** ma zamiar udać się do **Bydgoszczy**, ja wiedziałem, nie wiedziałem natomiast, że ma tam być w dniu 19 X 1984 r.

Na pytanie, czy ktoś w departamencie wiedział o tym, że ks. **Popieluszko** w dniu 19 X 1984 r. ma być obecny w Bydgoszczy, wyjaśniam, że znany nam był tylko zamiar wyjazdu **Popieluszki** do Bydgoszczy, natomiast nie znaleźmy terminu tego wyjazdu. Nie potrafię wyjaśnić, czy ja wiedziałem wcześniej o tym, że ks. **Popieluszko** będzie w dniu 19 X 1984 r. w **Bydgoszczy**, choć jestem przekonany, że znałem tylko zamiar wyjazdu do Bydgoszczy – bez konkretnego terminu. O pobycie ks. **Popieluszki** w Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. ja dowiedziałem się dopiero w dniu 20 X 1984 r. w godzinach rannych od mojego przełożonego w momencie, kiedy zapoznał on mnie z informacją o uprowadzeniu ks. **Popieluszki**.

Na zadane mi pytanie wyjaśniam, że w dniu 19 X 1984 r. nie oczekiwałem na telefon od Grzegorza **Piotrowskiego**, gdyż nie wynikało to z harmonogramu mojego dnia, a w przypadku, gdyby taki telefon był, to dyżurny miałby obowiązek odnotować taki fakt w karcie służby. Wiem z pierwszych wyjaśnień **Piotrowskiego**, że twierdził on, iż wieczorem w dniu 19 X 1984 r. telefonował do departamentu i rozmawiał z dyżurnym – prawdopodobnie z **Będziakiem**, ale nie jestem tego pewny. **Piotrowski** podawał to jako przykład potwierdzający jego pobyt w Warszawie. Dyżurny mnie o tym fakcie nie informował. Nie potrafię wyjaśnić, dlaczego **Piotrowski** dzwonił 19 X 1984 r. do mnie z **Bydgoszczy**. Uważam jednak, że telefonując, chciał rozmawiać z dyrektorem dyżurnym, którym byłem akurat ja, o czym **Piotrowski** wiedział z grafiku dyżurów. Chcę dodać, że **Piotrowski** miał zwyczaj wyjeżdżać bez zgody przełożonych i meldować o tym po fakcie i po powrocie. Podobny przypadek miał miejsce dwa lub trzy dni wcześniej, kiedy to **Piotrowski** wyjechał w teren, nikomu nic o tym nie mówiąc, a zameldował o tym dopiero po powrocie. Być może telefonował po to w dniu 19 X 1984 r., aby mnie poinformować o swym pobycie w Bydgoszczy. Jeszcze raz z całą stanowczością oświadczam, że o wyjeździe **Piotrowskiego** do Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 [r.] ja wcześniej nic o tym nie wiedziałem i wyjazdu tego w żaden sposób nie akceptowałem. Nie potrafię wyjaśnić, skąd **Piotrowski** posiadał na ten wyjazd zezwolenie – na wyjazd samochodem – z moim podpisem i pieczętą, ale ja takiego zezwolenia nie wystawiałem.

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu: na stronie piątej w trzecim wierszu od dołu skreślono wyraz: „ten”.

Na tym protokół zakończono dnia 9 listopada o godz. 15.40 i po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 45–50, formularz, rkps.

^o Poniżej nieczytelne podpisy podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 13.00 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchiwał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Chmielewski Waldemar**

[...] ^b

Wyjaśniam, iż 19 X 1984 r. ok. godz. 17.00–17.30 **Piotrowski, Pękala** i ja przyjechaliśmy przed budynek WUSW w Bydgoszczy. **Pękala** zatrzymał samochód na wprost wejścia do budynku. Ja pozostałem w samochodzie, a **Piotrowski z Pękalą** udali się do dyżurnego Biura Przepustek w celu poinformowania się o drogę do kościoła na osiedlu Wyżyny oraz o drogę do stacji benzynowej. Ponadto **Piotrowski** – jak wynikało to z jego słów – w trakcie jazdy miał dzwonić do W[arsza]wy w celu upewnienia się co do miejsca pobytu księdza **Popieluszki**. Nie wiem, do kogo do W[arsza]wy miał dzwonić. Nic na ten temat nie mówił. **Piotrowski z Pękalą** przebywali w budynku WUSW w Bydgoszczy ok. 15 min. Ja przez cały ten czas nie opuszczałem samochodu. Jak oczekiwałem na nich w samochodzie, to wydaje mi się, że słyszałem odgłosy pracy silnika samolotowego. Nie wykluczam, że w pobliżu było lotnisko. Po powrocie **Piotrowskiego i Pękali** do samochodu pamiętam, że **Pękala** mówił, że skorzystał z toalety. Z rozmowy **Pękali z Piotrowskim** wynikało, że od milicjanta dowiedzieli się, jak trafić do stacji benzynowej i do osiedla Wyżyny. Wymieniali między sobą nazwy ulic, których w tej chwili nie pamiętam. W trakcie jazdy od budynku WUSW w Bydgoszczy do stacji benzynowej **WUSW Piotrowski** powiedział słowa, których obecnie nie potrafię przytoczyć, ale zrozumiałem z nich, że dzwonił do Warszawy, ale tam nic nowego się nie dowiedział. Nie wiem, do kogo lub dokąd dzwonił **Piotrowski** do W[arsza]wy. Podczas dalszej jazdy – ale kiedy nie potrafię określić – **Pękala** powiedział mi, że **Piotrowski** okazał milicjantowi z Biura Przepustek WUSW w Bydgoszczy legitymację Komendy Głównej MO.

Na tym protokół zakończono w dniu 9 XI 1984 r. ^c

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 243–245, formularz, rkps.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

^c *Poniżej odrębna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 9 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bolesława Sopińskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 13.00 por. mgr A[ndrzej] Zalewski z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Bolesław Mieczysław Sopiński¹

[...]^b

Z racji zajmowanego stanowiska służbowego znana mi jest problematyka eksploatacji samochodów w resorcie spraw wewnętrznych. Sprawy te uregulowane są w Zarządzeniu nr 70 ministra spraw wewnętrznych z dnia 25 VI 1973 r., które zostało opublikowane w „Dzienniku Urzędowym Ministra Spraw Wewnętrznych” nr 6 z dnia 1 VIII 1975 r.

Stosownie do obowiązujących przepisów – jak też ukształtowanej na nich praktyce – zasady eksploatacji pojazdów samochodowych w resorcie spraw wewnętrznych przebiegają w następujący sposób: samochody pozostające w dyspozycji resortu spraw wewnętrznych są przydzielane na poszczególne jednostki resortu. Część tych pojazdów w jednostce posiada stałego kierowcę, a część pojazdów jest oddana do obsługi bezpośredniej przez upoważnionych do prowadzenia pojazdów służbowych funkcjonariuszy MSW. Za prawidłową i celową eksploatację pojazdu odpowiada kierownik danej jednostki bądź też jego zastępca, lub osoba przez nich upoważniona.

W przypadku zaistnienia potrzeby wyjazdu samochodu poza np. W[arszawę] kierownik jednostki (lub wyżej wskazane osoby) wydaje pisemne zezwolenie na wyjazd.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Sopiński Bolesław Mieczysław** (ur. 1930), plk. Referent w GUKPPIW (1948–1951); słuchacz Oficerskiej Szkoły WOP w Kętrzynie (1951–1952); oficer Zarządu Informacji WW (1952–1957); uczeń Technikum Mechanicznego w Warszawie (1957–1959); od kwietnia 1959 r. st. referent Służby Transportowej Kwatermistrzostwa KG MO, od maja 1961 r. inspektor Działu Zaopatrzenia Służby Transportowej Kwatermistrzostwa KG MO; od października 1965 r. inspektor Wydziału III Zarządu Transportu MSW, od lipca 1971 r. st. inspektor Wydziału VI (Ogólnego) ZAG MSW, od sierpnia 1971 r. zastępca naczelnika Wydziału V (Transportowego) ZAG MSW (w latach 1981–1985 I sekretarz KZ PZPR w ZAG MSW); od maja 1985 r. zastępca naczelnika Grupy Rezerwowej przy Departamencie Kadr MSW (delegowany do pracy w MSZ w charakterze kuriera dyplomatycznego), od lutego 1987 r. zastępca naczelnika Wydziału XI Biura „B” MSW, od stycznia 1989 r. naczelnik Wydziału XI Biura „B” MSW; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0242/1845, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

Dokument taki daje podstawę do uzyskania talonów benzynowych, a także – jeżeli dysponent samochodu zgłosi taką potrzebę – do uzyskania kanistrów z benzyną. Zezwolenie opisane wyżej pozostaje w aktach Wydziału Transportu MSW.

Kierowca eksploatujący pojazd ma obowiązek rozliczenia się z pobranej benzyny. W konkretnym przypadku samochodu, który został użyty przez podejrzanych Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękałę – nie przypominam sobie obecnie daty – zostało dokonane rozliczenie paliwa i zwrócono 20 l benzyny (w postaci talonów).

Samochód służbowy eksploatowany w resorcie spraw wewnętrznych posiada dokumentację rozjazdów, tzn. kierowca prowadzi „Książkę kontroli pojazdu”, w której uwidacznia się: datę wyjazdu i powrotu, trasę przejazdu, nazwisko osoby prowadzącej pojazd i korzystającej z pojazdu, ilość przebyty[ch] kilometrów, czas wykorzystania pojazdu potwierdzony podpisem osoby korzystającej z samochodu. Ponadto w Wydziale Transportu MSW prowadzona jest dokumentacja kontrolna w postaci „Karty pracy pojazdu mechanicznego”. W dokumencie tym, przechowywanym i pozostającym stale w dyspozycji dyżurnego dyspozytora garażu, odnotowywuje się każdy przypadek w układzie miesiąca, dnia i godziny wyjazdu samochodu poza teren garażu. Odnotowywuje się także stan licznika, dzienny przebieg w kilometrach i ewentualne uwagi dyspozytora.

Z racji pełnionej funkcji znana jest mi treść powyższego dokumentu, z którego wynika m.in., że ostatni raz samochód osobowy m[ar]ki Fiat 125p o nr. rej. WAE 938B, którym mogli się posługiwać (stosownie do zezwolenia) W[aldemar] Chmielewski, L[eszek] Pękała – jako kierowcy – został pobrany z garażu w dniu 17 IX 1984 r. o godz. 8.30. W karcie nie odnotowano, kto personalnie pobrał samochód. Od wskazanej daty samochód ten nie został już nigdy doprowadzony do garażu, poza przypadkiem, kiedy rano w dniu 22 X 1984 r. samochód ten został doprowadzony na garaż dla przeprowadzenia naprawy silnika. Doprowadził go kierowca W[ojciech] Kaczorowski i to on wskazał, że w samochodzie jest uszkodzony silnik. Wyrzcił się w ten sposób, że „dysponenci zatarli silnik, a ja będę miał nieprzyjemności”. Ponieważ po stwierdzeniu (w wyniku oględzin), że nastąpiło zatarcie silnika, nie można było tego dnia dokonać jakiegokolwiek naprawy tego samochodu, został on odstawiony na plac przed stacją obsługi, gdzie miał oczekiwać w kolejce na naprawę przewidzianą na następny dzień. W dniu następnym, tj. 23 X [19]84 r., nie doszło do wykonania jakiegokolwiek naprawy, gdyż rano samochód został przekazany ekspertom Zakładu Kryminalistyki KG MO do badań.

Wiadomo mi, że w nocy z 22 na 23 X 1984 r. (wiadomo mi o tym z meldunku dyżurnego dyspozytora, którym był Andrzej Rybacki²) – ale nie wiem, o której godzinie – na garaż, gdzie znajdował się samochód Fiat 125p, WAE 938B, przyjechał A[dam] Pietruszka. Z uwagi na pełnioną przez niego wówczas funkcję został wpuszczony na garaż

² **Rybacki Andrzej** (ur. 1952), st. kpr./chor. Od lutego 1982 r. milicjant kierowca Sekcji Eksploatacji Wydziału V (Transportowego) ZAG MSW, od lutego 1984 r. st. dyspozytor Sekcji/Działu Eksploatacji Wydziału V ZAG MSW, od września 1989 r. kierowca Zespołu Obsługi Kierownictwa ZAG MSW (w dyspozycji gen. dyw. Władysława Pożogi); w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 02042/307, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

celem obejrzenia samochodu. Czy miał wówczas możliwość dostania się do samochodu (tzn. czy był mu otwierany), czy tylko obejrzał go z zewnątrz, tego nie wiem.

To wszystko, co jest mi wiadome w tej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 15.10.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 58–61, formularz, mps.

1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 13.45 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Na zadane pytanie przez przesłuchującego wyjaśniam, co następuje.

Prawdą jest, że na początku października 1984 r., na pewno przed dniem 13 X [19]84 r., byłem wspólnie z Pękałą i Chmielewskim obejrzeć usytuowanie bunkrów w Puszczy Kampinoskiej, gdzie miał zostać umieszczony ks. Popiełuszko po jego porwaniu. Pamiętam, że na trasie Warszawa – Gdańsk skręcało się w prawo w kierunku miejscowości **Kazuń**. Po jakimś czasie skręcało się ponownie w prawo i wtedy już jechało się duktami leśnymi.

Bunkry znajdowały się jakby w jakimś wale ziemnym. Pamiętam, że składały się one z trzech odrębnych pomieszczeń o wymiarach mniej więcej 8 na 15 m. Połączone były – zakończone były – małym okienkiem, za którym biegł korytarz. Okienko było o wymiarach umożliwiających przecięnięcie się dorosłemu człowiekowi. Do pomieszczeń wyżej opisanych prowadziły trzy odrębne wejścia. Przypominam sobie, że korytarz, który przebiegał wzdłuż okienek, posiadał otwory wentylacyjne przykryte siatką. Jak już wcześniej wyjaśniłem, uznałem, iż właśnie wspomniany korytarz nadaje się jako miejsce do przechowania ks. Popiełuszki po jego porwaniu. Jak też wcześniej wyjaśniłem, wówczas też przy bunkrach zostało zebrane kilka kamieni, które miały maskować okienko do bunkra. Więcej szczegółów odnośnie powyższego nie przypominam sobie. Mogę jedynie dodać, że miejsce to wydawało mi się w ogóle nieuczęszczane z uwagi na dużą ilość nietoperzy.

Przyznaję, że przed przystąpieniem do gromadzenia przedmiotów – sprzętów, które mogą być przydatne w planowanej akcji wobec ks. Popiełuszki – powiedziałem Chmielewskiemu i Pękałi, że koszty z tym związane zostaną im zwrócone. Powiedziałem tak dlatego, ponieważ w tym przedmiocie miałem zgodę przełożonego Adama Pietruszki. Pamiętam, że Chmielewskiemu i Pękałi przed dniem 13 X [19]84 r., tj. przed wyjazdem do Gdańska, wypłaciłem po 5 tys. zł, mówiąc, że jest to kwota do późniejszego rozli-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

czenia. Nadmieniam, że powyższą kwotę miałem zamiar rozliczyć jako wykorzystaną w ramach wykonywanych zadań służbowych.

Prawdą jest również, że w ramach przygotowań do akcji wobec ks. Popiełuszki był również przygotowany magnetofon bateryjny. Przygotowanie powyższego magnetofonu miało na celu nagranie ks. Popiełuszki w sprawach powiązań ze strukturami podziemia politycznego. Chodziło o to, aby mając go w bunkrach – w momencie zastraszenia – ze strachu zaczął mówić wszystko, co wie o strukturach podziemnych. O ile dobrze pamiętam, to magnetofonem tym dysponował Waldemar Chmielewski.

Na zadane pytanie oświadczam, iż podtrzymuję w całości swoje wyjaśnienia dotychczas złożone co do okoliczności pobytu w dniu 19 X [19]84 r. ok. godz. 17.00 w dyżurce WUSW w Bydgoszczy. Mogę jedynie dodać, że rozmawiałem wówczas telefonicznie z kolegą Romualdem^c **Będziakiem**, który wtedy miał dyżur. Słyszalność wówczas była bardzo dobra i w moim odczuciu – jestem przekonany – że Będziak sądził, że dzwonię z terenu MSW. Nie wykluczam, iż w toku tej rozmowy mogłem zapytać o swojego przełożonego Adama Pietruszkę. Jeżeli nawet bym zapytał o Pietruszkę, to całkiem machinalnie, ponieważ dopiero dojechaliliśmy do Bydgoszczy i nie miałem mu nic do powiedzenia. Głównym celem mojej rozmowy było dowiedzenie się czegoś o ks. Popiełuszce – to znaczy, czy nie ma dla mnie w tym zakresie pozostawionej informacji.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.25^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 175–178, formularz, rkps.

^c *W oryginale: Leszkiem.*

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 9, Gdańsk – Protokół przesłuchania świadka Edwarda Kustusza

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Gdańsk, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 15.12 mjr Wiesław **Piątek**¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Edward **Kustusz**²

[...] ^b

W restauracji Grand Hotel w Sopocie pracuję od 15 VI 1983 r. W dniu 13 X 1984 r. rozpocząłem pracę w charakterze kelnera o [godz.] 11.30 i pracowałem do godz. 23.00. W sali restauracyjnej na jednej zmianie pracuje jednocześnie 11–12 kelnerów. Pracowałem wówczas – czwarty rewir, tzw. pierwszy środek, stół pod oknem, przy przystawce kelnerskiej.

W tym miejscu okazano świadkowi rachunek nr 074485 hotelu „Orbis” Grand z dnia 13 X 1984 r. (kserokopię tego rachunku załącza się do niniejszego protokołu)^c. Świadek po zapoznaniu się z treścią rachunku zeznał: U dołu tego rachunku po prawej stronie jest mój numer służbowy 18 oraz mój podpis. Rachunek ten wystawiłem osobiście, przy użyciu maszyny elektronicznej NCR. Rachunek ten opiewa na kwotę 3490 zł. Przypominam sobie, że obsługiwałem wówczas trzech mężczyzn. Zamówili oni przede wszystkim zakąski – 9 wódek po 25 g, 3 piwa. Rachunek wyniósł 3490 zł, a zapłacono mi 4000 zł, czyli 510 zł napiwku. Jeżeli chodzi o tych mężczyzn, to dwóch z nich miało wzrost powyżej 180 cm, a trzeci był nieco wyższy ode mnie i miał ok. 175 cm wzrostu. Miał on włosy ciemne, zaczesane do góry. Miał on jasną, wyróżniającą się kurtkę. Nie pił w ogóle wódki. Nie pamiętam, czy pił piwo.

W tym miejscu okazano świadkowi karty rozpoznawcze nr 2 i 3 do sprawy Ds. 4/84/S. Świadek po uważnym obejrzeniu zdjęć na tych kartach zeznał: Na karcie nr 2 przed-

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Pominięto załącznik.*

¹ **Piątek Wiesław Antoni** (1943–1984), ppor./mjr. Absolwent WSI w Kielcach. Od kwietnia 1967 r. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Kielcach, od kwietnia 1967 r. inspektor grupy inspektorów Wydziału Śledczego KW MO w Kielcach; słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej CW MSW w Legionowie (IX 1967–VII 1968); od lipca 1975 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od marca 1981 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od grudnia 1982 r. st. inspektor Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW. Zginął wraz ze Stanisławem Trafalskim w wypadku samochodowym w miejscowości Sucha k. Grójca 30 XI 1984 r. (AIPN, 0218/3368, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, 0650/85).

² **Kustusz Edward** (ur. 1952), technik ekonomista. Kelner w Grand Hotelu w Sopocie (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 32).

stawiającej zdjęcia dziewięciu mężczyzn rozpoznają podobiznę mężczyzny oznaczonej numerem 6. Podobizna ta przypomina mi mężczyznę, którego w dniu 13 października br. wraz z dwoma innymi mężczyznami (siedzącymi przy tym samym stoliku) obsługiwałem. Jak wyżej zeznałem, mężczyzna ten ubrany był w jaskrawą kurtkę, miał ciemne włosy zaczesane do góry. Na karcie nr 3 mężczyzna ten jest na zdjęciu nr 7. Innych mężczyzn z okazanych mi kart nie rozpoznaję.

Poinformowano świadka, że zdjęcie nr 6 na karcie nr 2 i zdjęcie nr 7 na karcie nr 3 jest podobizną Leszka **Pękali**.

Protokół zakończono 9 listopada br. [o] godz. 15.45^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 32–35, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście, odczytałem i jako zgodny podpisuję – opatrzona podpisami świadka, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 9, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Andrzeja Rybackiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 15.30 mjr Jerzy Kwasek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Andrzej **Rybacki**

[...] ^b

Od lutego 1984 r. jestem dyspozytorem Wydziału Transportu w garażach MSW w Warszawie przy ul. Iwickiej. Do moich obowiązków jako dyspozytora należy m.in. nadzór nad taborem znajdującym się w garażach. W szczególności nikt bez mojej wiedzy nie może pobrać samochodu, a w godzinach wieczornych – w zasadzie już po godzinach pracy – nawet wejść na teren garaży.

Na pytanie przesłuchującego zeznając, iż w dniu 22 października po godz. 22.00 w pomieszczeniu przeznaczonym dla dyspozytora odebrałem telefon nieznanego mi mężczyzny, który zapytał mnie, czy w garażu znajduje się samochód, podając jego numer rejestracyjny. Numeru samochodu, o który pytał, obecnie nie pamiętam, przypominam sobie jedynie, że kończył się on na literę B. Odpowiedziałem pytającemu, że takiego samochodu w garażu nie ma. Upewniłem się o tym, sprawdzając w ewidencji garażowanych pojazdów.

Po upływie ok. 5 min. telefon zadzwonił ponownie. Tym razem rozmówca przedstawił się jako dyrektor Pietruszka. Wydaje mi się, że to on również telefonował za pierwszym razem, bo bez wstępu zaczął mnie przekonywać, że samochód, o którym rozmawialiśmy poprzednio, jest na terenie garaży, bo taką informację uzyskał. W tej sytuacji wyraziłem przypuszczenie, że samochód ten być może został przeznaczony do przeglądu technicznego, o czym mogę nie wiedzieć, gdyż w mojej książce nie figuruje, i może faktycznie znajdować się na terenie garaży. Na to dyrektor Pietruszka zapytał mnie, czy może przyjechać na teren garażu i obejrzeć ten samochód. Po chwili wahania, gdyż prośba wydała mi się niezrozumiała, zgodziłem się. Obie te rozmowy słyszał również kierowca dyżurny Józef Rojek¹.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Rojek Józef** (ur. 1930), sierż./sierż. sztab. Od listopada 1953 r. kierowca Grupy Samochodów Gospodarczych Centralnego Garażu MBP; od sierpnia 1954 r. skierowany do JW nr 2000 (przygotowująca do misji obserwacyjnej w Korei); od maja 1955 r. kierowca Centralnego Garażu KdsBP; od kwietnia 1956 r. kierowca Działu Eksploatacji ZAG MSW, od listopada 1956 r. kontraktowy kierowca Centralnego Garażu MSW,

Po upływie ok. 15 min. zobaczyłem podjeżdżający pod wjazd do garażu obcy samochód – „Polonez”, chyba zielony. Kiedy samochód stanął, kierowca wysiadł, podszedł do mnie do okienka, pokazując legitymację służbową. Przewracając strony legitymacji, okazał się swoim nazwiskiem i stanowiskiem. Zauważyłem w legitymacji nazwisko Pietruszka i stanowisko zastępcy dyrektora. Widziałem go wówczas po raz pierwszy, gdyż dotychczas nie miałem z nim żadnej styczności.

Po wejściu do dyspozytorni Pietruszka nawiązał do naszych rozmów telefonicznych. Wtedy wziąłem klucze do pomieszczenia, gdzie wg mojego rozeznania samochód ten powinien się znajdować, i udaliśmy się tam obaj. Kierowca Rojek pozostał w dyżurce.

Idąc w kierunku tych pomieszczeń, zauważyłem stojącego na parkingu fiata, o którego mnie pytano. Po dojeździe do samochodu dyr[ektor] Pietruszka otworzył drzwi i usiadł na miejscu kierowcy. Chwilę posiedział na nim, oglądając deskę rozdzielczą. Następnie przesiadł się na miejsce pasażera, a mnie poprosił, bym zajął miejsce kierowcy. Kiedy to zrobiłem, zapytał, czy moim zdaniem samochód ten różni się czymś od innych samochodów. Zauważyłem wówczas, że przycisk świateł awaryjnych nie jest standardowy, gdyż posiadał „oczko” z diody.

O swoim spostrzeżeniu powiedziałem dyrektorowi Pietruszce, ten zlekceważył je, mówiąc, że nie o to mu chodziło. Zapytał przy tym, czy jeszcze coś mi się rzuca w oczy. Odpowiedziałem zgodnie z prawdą, że nie. Po wyjściu z samochodu dyrektor Pietruszka opuścił garaż.

Następnego dnia rano o pobycie Pietruszki i oględzinach samochodu zameldowałem swojemu naczelnikowi i zastępcy. To wszystko, co wiem w tej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono 9 XI 1984 r. o godz. 17.00^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 69–72, formularz, rkps.

od października 1961 r. kierowca Działu Eksploatacji Centralnego Garażu MSW, od listopada 1965 r. kierowca Działu Eksploatacji ZAG MSW, od marca 1967 r. kierowca Działu Eksploatacji Wydziału V (Transportowego) ZAG MSW, od kwietnia 1967 r. milicjant kierowca Sekcji Eksploatacji Wydziału V (Transportowego) ZAG MSW (AIPN, 1756/787, Akta osobowe funkcjonariusza).

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję. Rybacki Andrzej – opatrzona podpisem przesłuchującego.*

1984 listopad 9, Gdańsk – Protokół przesłuchania świadka Adama Lepczyńskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Gdańsk, dnia 9 XI 1984 r. o godz. 15.45 mjr Wiesław Piątek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Adam **Lepczyński**¹

[...] ^b

W dniu 13 X 1984 r. pełniłem służbę dyspozytora w garażach Wydziału Transportu WUSW w Gdańsku przy ul. 3 Maja w godz. od 7.00 rano do 19.00. Do obowiązków dyspozytora należy między innymi tankowanie paliwa do wozów spoza województwa gdańskiego na talony MSW. Tankowania na talony MSW rejestrowane są w wykazie.

W dniu tym odnotowałem na wykazie nr 45 D w pozycji siódmej od góry fakt tankowania 20 l etyliny 94 do samochodu „Fiat” 125p, nr rej. WAE 938B. Zaznaczam, że numer rejestracyjny odnotowałem z kontrolki samochodu, ale nie porównywałem, czy taka była rejestracja; nie pamiętam, abym numery porównywał.

Jeżeli dobrze pamiętam i nie mylę się, to po paliwo przyjechał tylko kierowca. Była chyba godz. 16.00–17.00, pobrałem od niego dwa talony po 10 l (o numerach 209977 i 209978), a on na wykazie pokwitował mi fakt zatankowania paliwa nieczytelnym podpisem. Z kierowcą tego samochodu nie rozmawiałem na inne tematy, niż to było konieczne do załatwienia sprawy zatankowania.

W tym miejscu okazano mi kartę rozpoznawczą nr 2 do sprawy nr Ds. 4/84/S z dwięcioma zdjęciami mężczyzn. Na okazanych mi zdjęciach rozpoznaję twarze oznaczone numerami 2 i 6. Są to twarze mężczyzn, z którymi musiałem się już spotkać. Jeden z nich w dniu 13 X 1984 r. pobrał 20 l etyliny. Ponieważ nic się w czasie tankowania szczególnego nie wydarzyło, nie zwracałem uwagi na kierowcę tego samochodu i nie przyglądałem mu się.

Na karcie rozpoznawczej nr 3 z ośmioma zdjęciami postaci mężczyzn rozpoznaję tych samych dwóch na zdjęciach nr 3 i 7. Który z nich tankował paliwo, jednoznacznie nie potrafię wskazać. Na odwrotach okazanych mi kart odczytałem, że wskazani przeze mnie nazywają się Grzegorz **Piotrowski** i Leszek **Pękala**. Nazwiska te znane

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Lepczyński Adam** (ur. 1952). W 1984 r. milicjant kierowca Wydziału Transportu WUSW w Gdańsku (AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 38).

mi są z komunikatów radiowo-telewizyjnych i prasy jako sprawcy porwania księdza Popiełuszki.

To wszystko, co mam do powiedzenia na ten temat. Do protokołu dołączam kserokopie opisanych dokumentów – wykazu tankowań 45 D oraz talonów na paliwo o numerach 209977 i 209978^c.

Na tym protokół zakończono. Gdańsk, dnia 9 XI 1984 [r. o] godz. 16.30^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 38–42, formularz, rkps.

^c *Pominięto załączniki.*

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 10, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 10 XI 1984 r. o godz. 10.15 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledcz[ego] MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że w departamencie, w którym pracowałem, były trzy karty wolnego przejazdu zwalniające od kontroli drogowej. Dwie z nich miał w dyspozycji dyrektor departamentu, a jedną ja. Pozostali wicedyrektorzy nie dysponowali takimi kartami. Karta wolnego przejazdu, którą ja dysponowałem, znajdowała się zawsze w samochodzie „Polonez”, z którego ja korzystałem. O ile ktoś z pracowników potrzebował skorzystać z tej karty dla celów wynikających z potrzeb służby, to mógł ją otrzymać tylko za moją aprobatą. Kartę tę albo wręczałem zainteresowanemu osobiście, albo też osobiście uprzedzałem kierowcę Wrońskiego, że może ją wydać określonej osobie. Nie przypominam sobie w tej chwili dokładnie numeru tej karty, lecz pamiętam, że był to numer trzycyfrowy. Wiem, że w numerze tym była jedna lub dwie ósemki i przy jednej z nich, nieco poniżej, był charakterystyczny błąd drukarski w kształcie półksiężyca.

W tym miejscu okazano podejrzanemu przepustkę wolnego przejazdu nr 588, opisaną w poz. 2 Protokołu przeszukania pomieszczenia służbowego i szafy pancernej Adama Pietruszki z dnia 5 XI 1984 r. Po okazaniu tej przepustki podejrzanym wyjaśnia, że jest to ta sama karta, która była w mojej dyspozycji. Rozpoznaję ją po charakterystycznym znaku półksiężyca w dolnej jej części. W chwili zatrzymania mnie do dyspozycji prokuratora przepustka ta znajdowała się w mojej szafie służbowej. Poza okazaną mi przepustką nie dysponowałem żadną inną. Przypominam sobie w tej chwili, że w czasie wizyty papieża w Polsce dysponowaliśmy takimi przepustkami, lecz nie pamiętam, czy była to ta sama, czy inna. Próbowaliśmy wówczas – prostuję – ja próbowałem zrobić z tej przepustki kserokopię, aby sprawdzić, czy jest możliwość podrobienia jej przez kogoś i dojazd w ten sposób w najbliższe otoczenie papieża. Kserokopia udała się, lecz nie wyszły kolory. Była ona czarno-biała. Próby zabarwienia jej flamastrami nie dały efektu i zasadniczo różniła się ona od oryginału. Po wykonaniu tej próby na pewno ją zniszczyłem.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Próbę tę robiłem sam i nikt mi w tym nie pomagał. Nie pamiętam, czy kserokopię tej przepustki wykonałem sam, czy też zleciłem komuś jej wykonanie. Na pytanie, czy bywają przypadki, że zastępca dyrektora departamentu osobiście wykonuje kopie dokumentów na kserografie, podejrzany wyjaśnia, że przypadki takie bywają, o ile nie ma kto tego wykonać.

W tym miejscu okazano podejrzanemu kserokopię częściowo zakolorowanej przepustki nr 417 „W” zwalnającej od kontroli, opisaną w Protokóle przeszukania pomieszczenia służbowego i szafy pancerniej Adama Pietruszki z dnia 5 XI 1984 r. pod poz. 1. Po zapoznaniu się z okazanym dokumentem podejrzany wyjaśnia, że jest to ta sama kserokopia, o której wyżej wyjaśniałem. Wszystkie zakolorowane miejsca widoczne na tej kserokopii zostały wykonane przeze mnie przy pomocy flamastrów, które powinny znajdować się w moim biurku. Jak już wyżej wyjaśniałem, wykonałem to w 1983 r. podczas wizyty, a raczej przed wizytą papieża w Polsce, aby sprawdzić, czy można taką przepustkę podrobić. Obawiałem się, aby w przypadku istnienia takiej możliwości ktoś nie podrobił w ten sposób przepustki i nie podjechał blisko papieża, co mogłoby zagrażać jego bezpieczeństwu. Wykonana przeze mnie próba doprowadziła mnie do wniosku, że podrobienie przepustki taką techniką jest niemożliwe, gdyż fałszerstwo można by bardzo szybko wykryć.

Pragnę sprostować swoje poprzednie wyjaśnienia, gdy powiedziałem, że wykonaną próbkę zniszczyłem. Skoro próbka, którą wykonałem, znajdowała się w mojej szafie, to musiałem sam ją tam włożyć, o czym zapomniałem. Zapomniałem także o istnieniu tej kserokopii. Proszę o zaprotokółowanie, że o wykonanej przeze mnie kserokopii przepustki i próbach jej odpowiedniego zabarwienia powiedziałem sam, z własnej inicjatywy – zanim przesłuchujący zapytał mnie o to, a następnie okazał znaną podczas przeszukania mojej szafy kserokopię. Jeszcze raz z całym naciskiem podkreśliłem, że wykonanie tej kserokopii było wyłącznie moją osobistą inicjatywą i nikt nie pomagał mi w wykonywaniu jej. Z nikim też na ten temat nie rozmawiałem i nikomu przepustki tej, a raczej kserokopii, nie pokazywałem. Nie jestem w stanie w tej chwili przypomnieć sobie, czy wykonałem wówczas tylko tę jedną odbitkę kserograficzną, czy dwie lub kilka. Jeżeli wykonałem więcej takich odbitek, to winny one znajdować się przy okazanym mi egzemplarzu. W każdym razie tylko ten jeden egzemplarz usiłowałem zabarwić. To wszystko, co na ten temat mam do wyjaśnienia.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 10 XI 1984 r. o godz. 12.00, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 51–56, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 10, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 10 XI 1984 r. o godz. 13.00 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...]b

Wyjaśniam, że w dniach, kiedy **Piotrowski, Pękala** i ja przygotowywaliśmy się do działań wobec księdza **Popieluszki**, to mówiliśmy między innymi o pałkach, które zamierzaliśmy użyć do ogłuszenia księdza **Popieluszki**. W ramach przygotowań, kiedy mówiliśmy o pałkach, **Pękala** przyniósł – przypuszczam, że z domu – białą flanelową koszulę, którą w mojej obecności w swoim miejscu pracy podarł na kilka kawałków. Uzgodniliśmy we trójkę, że tymi kawałkami owiniemy pałki, zakładając, że przy ogłuszeniu księdza **Popieluszki** nie spowodujemy widocznych śladów zewnętrznych. Nie pamiętam, ale nie wykluczam uzgodnienia, według którego mieliśmy zaopatrzyć się w pałki w trakcie jazdy. W dniu 19 X 1984 r., kiedy wyjechaliśmy do Bydgoszczy, na odcinku pomiędzy Płońskiem a Toruniem **Pękala**, nic nie mówiąc, zatrzymał na chwilę samochód po lewej stronie szosy, wysiadł i na poboczu drogi ułamał – poprzez uderzenie nogą – dwie pałki ze znalezionej żerdzi. Oceniam, że żerdź ta miała ok. 180 cm wysokości i średnicy 4–5 cm. Pamiętam, że żerdź ta była sucha. **Pękala** ułamał z tej żerdzi dwie pałki mniej więcej jednakowej długości. Oceniam, że długość tych pałek wynosiła 45–50 cm. Pałki te przyniósł do samochodu – wydaje mi się, że **Pękala** mi je podał, a ja położyłem je na podłodze, za siedzeniem kierowcy. Indywidualnych cech tych pałek nie pamiętam poza tym, że miały jasnobrązowy kolor. Jestem w stanie pałkę tę rozpoznać.

Przyjechaliśmy do Bydgoszczy i po zmianie tablic rejestracyjnych wsiadłem do samochodu na tylne siedzenie. **Pękala** podał mi jedną z pałek oraz kawałek szmaty z koszuli, którą podarł w swoim pomieszczeniu służbowym. Ja około dwie trzecie długości pałki owinałem tą białą szmatą, po czym owiązałem sznurkiem. W podobny sposób przygotował drugą pałkę Leszek **Pękala**. Pałki te po owinięciu w białe szmaty i owinięciu sznurkiem położone zostały na podłodze samochodu za siedzeniem kierowcy. Po zatrzymaniu samochodu marki Volkswagen Golf, kiedy kierowca **Chrostowski** był

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

już w naszym samochodzie, **Piotrowski** – idąc po **Popieluszkę** do samochodu „Golf” – wziął ze sobą jedną z tych pałek. Kiedy **Popieluszko** wysiadł z samochodu „Golf” i został zaprowadzony przez **Piotrowskiego** do tylnych drzwi naszego samochodu „Fiat”, **Piotrowski** zawołał mnie, mówiąc: „Waldek, chodź tutaj, bo on nie chce wsiąść”. Ja w tym czasie usiłowałem wygasić światła w samochodzie „Golf” i wysiadałem z niego. Podeszedłem do **Piotrowskiego**, który trzymał lewą ręką za odzież **Popieluszkę**, z tyłu na plecach, i powiedziałem do **Popieluszki**: „Proszę księdza, dlaczego pan nie chce wsiąść?”, na co **Popieluszko** odpowiedział: „Bo ten pan gdzieś mnie ciągnie”. W tym momencie **Piotrowski** szarpnął **Popieluszkę** za samochód z tyłu i kilka razy prawą ręką uzbrojoną w pałkę uderzył **Popieluszkę** w okolicę tylnej części głowy oraz karku. Nie potrafię określić, ile razy **Piotrowski** uderzył **Popieluszkę**, ale nie więcej, jak 4–5 razy. Po uderzeniach **Piotrowskiego** upadł **Popieluszko** i nie wykluczam, że coś krzyknął. Po upadku **Popieluszki** wraz z **Piotrowskim** odciągnęliśmy go bezwładnego w krzaki przydrożne, a po chwili **Piotrowski** powiedział: „Pakujemy!”, i wówczas we dwójkę włożyliśmy **Popieluszkę** do bagażnika fiata. Odjechaliśmy z tego miejsca.

Na trasie, kiedy wyjechaliśmy z Torunia w kierunku Włocławka, ok. 300 m od stacji benzynowej w kierunku Włocławka, wjechaliśmy w dróżkę leśną na odległość ok. 300 m od szosy. Wjechaliśmy tam dlatego, ponieważ podczas jazdy **Popieluszko** wyginał klapę bagażnika. W tej dróżce wyciągnęliśmy narzutę z bagażnika, wyciągnęliśmy **Popieluszkę** z bagażnika i położyliśmy na trawie. **Popieluszko** był przytomny. Leżącego na trawie **Popieluszkę** **Piotrowski** uderzył kilka razy w okolicę głowy, ale ile razy – nie potrafię określić. W tym czasie ja pchałem samochód przez kilka metrów, aby nie był widoczny z szosy. **Pękala** krzyknął do mnie: „Zostaw ten samochód!”. Wtedy ja poprawiałem wiązanie na nogach **Popieluszki**, a **Pękala** czynił to samo przy rękach bądź głowie **Popieluszki**. **Piotrowski** świecił nam latarką. Z miejsca tego wyjechaliśmy na szosę po włożeniu bezwładnego **Popieluszki** do bagażnika – w kierunku Włocławka.

W trakcie jazdy zauważyliśmy, że **Popieluszko** ponownie wypycha klapę bagażnika. **Pękala**, na słowa moje lub **Piotrowskiego**, po przejechaniu nie więcej jak 5 km wjechał w leśną drogę na głębokość nie większą jak 50 m. Samochód stał w pobliżu kilku niskich brzołek. Pamiętam, że leżał tam też poplątany drut. Tam wyciągnęliśmy **Popieluszkę** z bagażnika. Był on przytomny. Ja z **Pękalą** owinięliśmy zakneblowane usta **Popieluszki** szerokim na ok. 3–4 cm plastrem aptekarskim w ten sposób, że ja odwijalem plaster z rolki, a **Pękala** przyklejał ten plaster wokół głowy **Popieluszki** na wysokości ust. Nadto ja przekładałem plaster pod głowę **Popieluszki**. Czynność tę wykonaliśmy, kiedy **Popieluszko** był już nieprzytomny, bowiem wcześniej leżącego na ziemi **Popieluszkę** **Piotrowski** uderzył kilka razy w górne części ciała pałką. Nie wykluczam, że **Piotrowski** uderzał również **Popieluszkę** pałką, kiedy leżał w bagażniku. Bicie przez **Piotrowskiego** **Popieluszki** leżącego w bagażniku pamiętam, ale nie potrafię określić, czy było to podczas naszego postoju na polu, czy w lesie. Z lasu pojechaliśmy na tamę we Włocławku, gdzie wrzuciliśmy **Popieluszkę** do wody. Szczegółowe wyjaśnienia złożyłem na poprzednich przesłuchaniach na powyższy temat.

Po przyjeździe do W[arszawy] przyjechaliśmy przed dom **Piotrowskiego** ok. godz. 2.00–3.00 w nocy w dniu 20 X 1984 r. **Pękala** zaparkował samochód w pobliżu drzewa rosnącego w odległości kilkunastu metrów na wschód – prostuję – samochód „Fiat” zaparkowaliśmy w pobliżu drzewa rosnącego w odległości kilkunastu metrów na wschód

od budynku, w którym mieszka **Piotrowski**. Wiem, że jest to budynek nr [...] przy ul. [...]. Tam wszelkie rzeczy użyte podczas działań wobec księdza **Popieluszki** (z wyjątkiem munduru) włożyliśmy do jutowego worka. Przypominam sobie, że wówczas ja zdjąłem z jednej pałki szmatę oraz sznurek, który włożyłem do worka, a pałkę rzuciłem w kierunku ulicy na południowy wschód. Widziałem też, że **Piotrowski** rzucił drugą pałkę w kierunku północnym. Szmatą z tej pałki też była zdjęta i włożona do worka. Worek, jak wcześniej wyjaśniłem, wrzuciliśmy do Jeziorka Czerniakowskiego. Przypominam sobie, że podczas tego pobytu, gdzie mieszka **Piotrowski**, **Pękala** powiedział do mnie i **Piotrowskiego**: „Jakaś baba patrzy przez okno!”. Powyżej piątego piętra w jednym ze środkowych okien w środkowej części budynku zauważyłem jakąś sylwetkę. Nie przywiązywaliśmy uwagi do tego zdarzenia.

W tym miejscu okazano podejrzanemu kij drewniany okrągły o długości 54,5 cm i średnicy 4 cm, koloru jasnobrązowego. Podejrzanym wyjaśniam: Obejrzałem okazany mi kij i wyjaśniam, że jest on bardzo podobny – z uwagi na rozmiar, grubość i kolor – do pałek, jakie były w samochodzie w dniu 19 X 1984 r. Zwróciłem również uwagę na to, że okazany mi kij drewniany jest bardzo podobnie ułamany z jednego końca. Pamiętam, że jak **Pękala** łamał żerdź, to miejsca złamań były bez drzazg. Nie pamiętam jedynie zaostrenia na jednym z końców. Chcę dodać, że okazany mi kij jest bardzo podobny do jednego z tych, jakie mieliśmy 19 X 1984 r.

Na tym protokół zakończono w dniu 10 XI 1984 r.

Omówienie poprawek: na str. 3 skreślono w rzędzie 10 od góry: „podł”, na str. 7 skreślono w rzędzie 3 od góry: „okna”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 246–252, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 10 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 10, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 10 XI 1984 r. o godz. 13.10 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

^cW nawiązaniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że na wyjazd w dniu 13 października 1984 r. do Gdańska jako środek obezwładniający mieliśmy eter, który wcześniej załatwił G[rzegorz] Piotrowski. Ponieważ Piotrowski nie był pewien, czy ten eter będzie skuteczny jako środek do ogłuszenia, wspólnie doszliśmy do wniosku, że musimy użyć do tego celu pałek drewnianych. W związku z tym, jadąc w dniu 19 października 1984 r. do Bydgoszczy, mieliśmy zaplanowane wycięcie dwóch pałek drewnianych w lesie, w miejscu, w którym padłby wybór na spowodowanie wypadku samochodowego. Jadąc jednak do Bydgoszczy, jeszcze przed wyborem miejsca na spowodowanie wypadku samochodowego, tzn. tego miejsca, które wskazałem podczas dojazdu na wizję w dniu 29 października 1984 r. (chodzi tu o wiadukt kolejowy na zakręcie za miejscowością Sierpc), zauważyłem po lewej stronie trasy leżące w rowie suche żerdzie drewniane. Po ich zauważeniu zjechałem na lewą stronę trasy i zatrzymałem samochód na poboczu. Następnie wyszedłem z samochodu i z jednej żerdzi odłamałem dwa kawałki^c długości po około pół metra. Odłamanie tego dokonałem w ten sposób, że pierwszy kawałek odłamałem, opierając żerdź o pobocze drogi jednym końcem, i w odległości około pół metra od opartego o ziemię końca nacisnąłem nogą aż do pęknięcia żerdzi. Drugi kawałek odłamałem, opierając żerdź o kolano i ciągnąc rękami do siebie. Dwa odłamane kawałki zabrałem ze sobą do samochodu i najprawdopodobniej schowałem do jednej z toreb podróżnych. Pozostała część żerdzi, po odłamaniu, odrzuciłem w pobliże innych leżących na poboczu drogi. Nie potrafię ocenić, ile było żerdzi w miejscu, gdzie zatrzymałem samochód. Mogło ich być kilka lub kilkanaście. W każdym razie przypominam sobie, że podobne żerdzie leżały na dłuższym odcinku trasy naszego przejazdu.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

^{c-c} *W aktach kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu brakuje kopii 1. strony protokołu przesłuchania Leszka Pękali. Zaznaczony fragment niniejszego protokołu został uzupełniony tekstem oryginału protokołu przesłuchania Leszka Pękali z 10 XI 1984 r. z Akt sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/7/CD, k. 197).*

Do czego były te żerdzie przeznaczone, nie wiem. Oceniam, że miały one długość ok. 1,5–2 m. Były one okorowane, o przekroju okrągłym, gładkie i bez sęków, miały średnicę przekroju ok. 5 cm. Nie zwróciłem szczególnej uwagi, ale najprawdopodobniej z grubszego końca były ociosane i zastrzone. Żerdzie te nie były pomalowane i były barwy żółto-brązowej.

Nadmieniam, że miejsce, w którym dokonałem odłamania pałek z leżących w rowie żerdzi, wskazałem przesłuchującemu podczas dojazdu na wizję w dniu 29 X [19]84 r.

Przypominam sobie, że podczas odłamywania pałek wziąłem z leżących żerdzi tę, którą wiedziałem, że będę w stanie złamać. Wydaje mi się, że pałki odłamywałem z cieńszego końca żerdzi i nie mogę sobie przypomnieć, czy z zastrzonego końca, czy też z drugiej strony. Nie wykluczam jednak, że jedna pałka mogła mieć zastrzony koniec. Nie zwróciłem na to uwagi, gdyż odłamywania pierwszej pałki dokonałem bez trudu, natomiast przy drugiej miałem znaczne trudności i nawet – jak pamiętam – koledzy podśmiewali się, tzn. Chmielewski, Piotrowski, którzy w tym czasie siedzieli w samochodzie.

Po schowaniu pałek do torby podróżnej wsiadłem do samochodu i odjechaliśmy dalej. Nie jestem pewny, ale mogła być i taka sytuacja, że ja sam nie chowałem tych pałek, gdyż kojarzy mi się, że Piotrowski i Chmielewski oglądali te pałki w samochodzie, a dopiero potem zostały schowane. Pamiętam, że któryś z nich powiedział, że będą się te pałki nadawały. Nie przypominam sobie, aby na temat przydatności pałek w samochodzie miała miejsce dłuższa dyskusja.

Następnie po dojechaniu do Bydgoszczy postanowiliśmy owinać te pałki z jednego końca szmatą i obwiązać cienkim sznurkiem. W tym celu mieliśmy już wcześniej, przed wyjazdem do Bydgoszczy, przygotowane dwa kawałki bawełnianego podkoszulka oraz dwa kawałki cienkiego sznurka. Podkoszulek był koloru białego. Te dwa kawałki podkoszulka przyniosłem ze swojego samochodu, w którym używałem ich do wycierania szyb.

W moim samochodzie miałem cały podkoszulek przyniesiony z domu jako część zniszczonej odzieży. A przed wyjazdem chyba wspólnie z Chmielewskim oddarliśmy z niego dwa wyżej opisane kawałki i schowaliśmy do naszego samochodu służbowego, nr rej. WAB 6031, wraz z innymi przedmiotami.

Jak sobie przypominam, zamiar owinięcia pałek drewnianych wspomnianymi kawałkami podkoszulka był moim pomysłem. Czynności tych wraz z Chmielewskim dokonałem w Bydgoszczy podczas naszego oczekiwania na Wyżynach przed kościołem na księdza Popiełuszkę. Mogło to być w tym czasie, gdy odjechaliśmy spod kościoła celem wymiany tablic rejestracyjnych bądź później, gdy na chwilę odjechaliśmy, aby załatwić potrzebę. Po owinięciu pałki schowaliśmy do torby podróżnej, w której leżały inne przedmioty przeznaczone do realizacji planu porwania księdza Popiełuszki. Natomiast druga torba zawierała rzeczy przygotowane do realizacji planu spowodowania wypadku samochodowego.

Wyjaśniam, że wcześniej opisywane pałki zostały użyte pierwszy raz przy zatrzymaniu samochodu „Golf”, w którym jechał ksiądz Popiełuszko. Momentu ich używania jednak osobiście nie widziałem. Pamiętam jedynie, że wcześniej – przed zatrzymaniem – ustaliliśmy, że pałki te wezmą ze sobą Piotrowski i Chmielewski.

Sądzę, że w czasie pobytu Popiełuszki w lesie, zaraz po zatrzymaniu golfa, pałek w samochodzie nie było. Nie mogę stwierdzić, czy Chmielewski i Piotrowski wspo-

mnianymi pałkami bili księdza Popiełuszkę tuż po zatrzymaniu golfa, gdyż nie widziałem tego, a jak wcześniej wyjaśniałem, to w tym czasie siedziałem w samochodzie i pilnowałem Chrostowskiego.

Nie mogę sobie obecnie przypomnieć, ile razy Piotrowski uderzył pałką księdza Popiełuszkę – nie pamiętam też dokładnie, w którym to było miejscu, czy na parkingu w Toruniu, czy podczas innych kolejnych postojów w lesie i na poboczu trasy do Włocławka. Jestem jednak pewien, że przynajmniej dwa razy – prostuję – w dwóch miejscach postoju kilka razy Piotrowski uderzał księdza Popiełuszkę w głowę i okolice głowy. Nadmieniam, że pałki te nie były identyczne, nie potrafię powiedzieć, którą z tych pałek używał Piotrowski. Nie widziałem, aby Chmielewski podczas całego zdarzenia uderzał księdza Popiełuszkę wspomnianymi pałkami. Ja również na pewno ich nie używałem i nie uderzałem w żaden inny sposób księdza Popiełuszki.

Sądzę, że po wrzuceniu księdza Popiełuszki do wody we Włocławku z tamy pałki w samochodzie były, gdyż jak sobie przypominam i wydaje mi się, że zostały one wrzucone do Wisły na moście koło, albo też wraz z innymi rzeczami zostały wrzucone do worka i wraz z innymi rzeczami zatopione w Jeziorze Czerniakowskim w Warszawie^d. Ja na pewno pałek tych nie wyrzucałem i dokładnie nie przypominam sobie okoliczności ich wyrzucenia.

W tym miejscu okazano podejrzanemu zabezpieczony w sprawie kawałek żerdzi o wymiarach 54,5 cm długości i ok. 4 cm średnicy, z drzewa sosnowego lekko okorowanego, z jednego końca zaostrego, z drugiego zaś przypominającego odłamanie.

Na zadane pytanie przesłuchującego, jakie wyjaśnienia chce podejrzanym złożyć w związku z okazaną pałką, podejrzanym wyjaśnia, że: Okazana mi pałka jest podobna do jednej z pałek, które odłamałem w dniu 19 X [19]84 r., jadąc wspólnie z Chmielewskim i Piotrowskim do Bydgoszczy, w miejscu, które wskazałem przesłuchującemu w czasie dojazdu na wizję w dniu 29 X [19]84 r. Okazana mi pałka jest podobna dlatego, że posiada mniej więcej taką samą długość, średnicę i kolor. Nie potrafię jednak się wypowiedzieć co do zaostrenia występującego na jednym końcu okazanej mi pałki oraz śladu ułamania widocznego z drugiej strony tejże pałki. Nie mogę jednak stwierdzić jednoznacznie, czy okazana mi pałka jest tą samą pałką, którą jako jedną z dwóch odłamałem w dniu 19 X [19]84 r., oraz jedną z tych, którymi uderzany był ksiądz Popiełuszko. Zaznaczam, że pałki, które mieliśmy w dniu 19 X [19]84 r. podczas porwania księdza Popiełuszki – jak wcześniej wyjaśniłem – były owinięte kawałkiem podkoszulka i sznurkiem. Nie mogę jednak wykluczyć, że okazany mi kawałek żerdzi jest jedną z pałek, które mieliśmy w dniu 19 X [19]84 r., ale bez owinięcia.

W tym miejscu przesłuchujący poinformował podejrzanego, że okazany mu kawałek żerdzi został zabezpieczony w sprawie przy ul. [...] w Warszawie, w odległości 36 m na południowy wschód od bloku nr [...] tej ulicy.

Po uzyskaniu informacji od przesłuchującego odnośnie miejsca zabezpieczenia okazanego mi kawałka żerdzi wyjaśniam, że przypominam sobie, iż w dniu 20 X [19]84 [r.] nad ranem, po przyjeździe do Warszawy, przed zatopieniem worka w Jeziorze Czerniakowskim, zatrzymaliśmy się samochodem WAB 6031 oraz moim samochodem „Fiat”

^d Tak w oryginale.

126[p, nr rej.] WAZ 9545, przy ul. [...] w pobliżu domu, w którym mieszka Piotrowski. Zatrzymaliśmy się tam obok dużego drzewa rosnącego po prawej stronie od wejścia do tego domu. Tam wyciągnęliśmy z samochodu [nr rej.] WAB 6031 wszystkie bagaże, część z nich wsadziliśmy do worka i przygotowaliśmy do wrzucenia do Jeziorka Czerniakowskiego. W miejscu tym zatrzymaliśmy się również dlatego, by sprawdzić, czy w bagażniku i w samochodzie nie pozostały ślady krwi związane z osobą księdza Popiełuszki. Gdyby tak było, to Piotrowski miał przynieść z domu wiadro z wodą i szczotkę. Ponieważ nie stwierdziliśmy żadnych śladów krwi, Piotrowski do domu nie wchodził i nie myśliśmy samochodu.

Miejsce tego zatrzymania się pod domem Piotrowskiego jest usytuowane w pobliżu tego miejsca, w którym – jak mnie poinformował przesłuchujący – zabezpieczono okazany mi kawałek żerdzi. Mogła więc być taka sytuacja, że podczas pakowania worka z rzeczami do zatopienia, któryś z nas mógł ściągnąć z pałek lub pałki kawałek zawiniętego wokół niej podkoszulka i odrzucić na bok – w okolice domu Piotrowskiego.

Obecnie kojarzę sobie, że pod tym domem używana była finka Piotrowskiego, którą coś żeśmy robili, odcinali, jednak nie pamiętam dokładnie co.

Podczas postoju przed domem Piotrowskiego zauważyłem, że w jednym z okien tego domu, od strony wschodniej, stała kobieta. Okno to było oświetlone, ale nie wiem, czy źródło światła było akurat w tym pokoju. Wyglądu tej kobiety nie mogę bliżej opisać, a pamiętam jedynie to, że była to chyba starsza kobieta. O fakcie zauważenia tej kobiety poinformowałem Piotrowskiego, który zlekceważył ten fakt, rzucając jakieś przekleństwo.

Kobieta ta przyglądała się przez cały czas naszego pobytu pod tym domem, który trwał od 10 [do] 15 min. Mogło to być między 3.00–4.00 godz. nad ranem. Spod domu wszyscy odjechaliśmy samochodem WAB na mostek Jeziorka Czerniakowskiego, gdzie wyrzuciliśmy worek z rzeczami, i stamtąd podjechaliśmy pod przystań, gdzie spaliliśmy dokumenty, i ponownie wróciliśmy pod dom Piotrowskiego. Następnie Piotrowski zabrał z samochodu WAB swoje bagaże, pomógł mi popchnąć mój samochód tam stojący i poszedł do domu. Chmielewski odjechał samochodem WAB pod MSW, ja zaś jechałem za nim swoim samochodem.

Na tym protokół o godz. 15.30 zakończono^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 156–162, formularz, mps.

^e Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 12 XI 1984 r. o godz. 10.00 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że ok. 9–11 X 1984 r. **Piotrowski** powiedział mnie i **Pękali**, mając już naszą zgodę, że w najbliższych dniach podejmiemy działania wobec księdza **Popieluszki**. Dodał, że będzie się to wiązało z wyjazdem do Gdańska, Bydgoszczy lub Stalowej Woli. Mówiąc nam o tym w swoim gabinecie, **Piotrowski** nadmienił jednocześnie, że musimy dokonać zakupów przedmiotów przydatnych w naszych działaniach. Nie wiem, czy podczas tej rozmowy, czy którejś następnej, ale nie później niż 11 X 1984 r., **Piotrowski** uzgodnił wstępnie, jakie przedmioty zakupimy. Podczas jakiejś rozmowy **Piotrowski** uzgodnił ze mną i **Pękałą**, że zakupimy saperki, latarki, kominiarki, łańcuch. Ponadto pozostawił do uznania mojego i **Pękali** zakup innych potrzebnych przedmiotów. Pytał nas, czy posiadamy pieniądze na dokonanie tych zakupów. **Pękała** odpowiedział, że posiada pieniądze, a ja, że pieniędzy nie mam. **Pękała** stwierdził, że wyda swoje prywatne pieniądze na dokonanie tych zakupów. Wtedy **Piotrowski** obiecał, że wydatkowane przez nas na zakupy pieniądze zostaną nam zwrócone w drodze rozliczenia.

W czwartek i piątek, wiedząc już od Piotrowskiego, że pojedziemy do Gdańska, dokonaliśmy z **Pękałą** na terenie W[arszawy] zakupów potrzebnych przedmiotów. W związku z tym kupiliśmy kolejno (nie pamiętam, czy już w czwartek – 11, czy też w piątek – 12 X 1984 r.) potrzebne przedmioty. W sklepie „1001 drobiazgow” przy ul. Marszałkowskiej (koło hotelu „Forum”) zakupiliśmy z **Pękałą** jedną kłódkę i dwie łopatki (saperki), za co **Pękała** zapłacił około jednego tysiąca złotych, a za zakupione przedmioty wziął rachunek. W Domach Towarowych „Centrum” na II piętrze kupiliśmy jedną granatową torbę z materiału, obszytą brązowym skajem, za kwotę 1500 zł. Przy zakupie torby **Pękała** wziął rachunek – paragon. Ponadto zakupiliśmy w DT „Centrum” narzutę na tapczan w odcieniu zielono-białym oraz dwie butelki wódki „Vistula”. Za narzutę oraz dwie butelki wódki zapłacił **Pękała** około dwóch tysięcy pięćset zło-

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

tych. Przy kupnie narzuty **Pękala** wziął do rozliczenia paragon. Nie wiem, czy wziął paragon za zakupiony alkohol. Po dokonaniu tych zakupów wróciliśmy do samochodu (zakupów dokonywaliśmy, jeżdżąc po W[arsza]wie prywatnym samochodem L[eszka] **Pękali**), gdzie **Pękala** stwierdził, że trzeba kupić jeszcze jedną torbę. W związku z czym wrócił do DT „Centrum” i kupił jeszcze jedną taką samą torbę. Pojechalśmy następnie na ul. Świętokrzyską, gdzie w sklepie elektrycznym naprzeciw Pałacu Kultury zakupiłem dziesięć baterii R-14 (do latarki) za kwotę 120 lub 140 zł. Wziąłem do rozliczenia paragon kasowy. W tym czasie **Pękala** powrócił do DT „Centrum” i zakupił tam trzy latarki okrągłe, koloru niebieskiego, wykonane z tworzywa sztucznego. Zakupione przedmioty włożyliśmy do zakupionych toreb, które **Pękala** przechowywał w biurze, w swojej szafie. Ja paragon kasowy za zakupione baterie dałem **Pękali**. Ponadto ja z domu przyniosłem sznurek z tworzywa sztucznego (linka), plaster apteczny na rolce, dwa opakowania gazy opatrunkowej.

Przesłuchanie przerwano o godz. 12.00, podejrzany udał się na obiad.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.15.

Wiem ponadto, że **Pękala** sam zakupił w sklepach na terenie dzielnicy Ochota trzy pary granatowych pięciopalcowych rękawiczek z materiału, trzy czapki kominiarki koloru różowego z dzianiny oraz 4 worki – dwa z tworzywa sztucznego, a dwa zwykłe. Nie jestem zorientowany, ile zapłacił **Pękala** za wyżej wymienione przedmioty. Przedmioty te zostały złożone do jednej z toreb, które znajdowały się w szafie **Pękali**. Wiem ponadto od **Pękali**, że w DT „Centrum” zakupił on jeszcze jedną torbę z jasnego materiału. Schował ją także w swojej szafie w pomieszczeniu, gdzie pracował. W dniu 13 X 1984 r., jak wspólnie z **Piotrowskim** i **Pękałą** wyjeżdżałem do Gdańska, to mieliśmy w samochodzie dwie granatowe torby z zakupionymi przedmiotami. Nie pamiętam, czy mieliśmy ze sobą trzecią torbę z jasnego materiału. W drodze do Gdańska mówiliśmy między innymi o przedmiotach, jakie zakupiliśmy.

Nie pamiętam dokładnie kiedy, a[le] w trakcie jazdy do Gdańska **Piotrowski** wręczył mi i **Pękali** po pięć tysięcy złotych, mówiąc przy tym, że są to pieniądze przeznaczone na pokrycie kosztów związanych z działaniem wobec księdza **Popieluszki**. Ja dostałem wtedy trzy banknoty tysiączłotowe i jeden banknot o wartości dwóch tysięcy złotych. Dając nam pieniądze, **Piotrowski** powiedział, że rozliczenia dokonamy później, terminu nie określił. Przypominam sobie, że ja w toku naszych działań wobec księdza **Popieluszki** wydatkowałem około dwóch tysięcy złotych na opłacenie naszego posiłku w restauracji „Leśniczanka”, kiedy to w dniu 19 X 1984 r. jechaliśmy do Bydgoszczy, oraz około pięćset złotych w barze „Aromat”, gdzie spotkałem się z **Piotrowskim** i **Pękałą** w dniu 21 X 1984 r. Przypominam sobie, że w restauracji „Leśniczanka” otrzymałem rachunek, który w dniu 21 X 1984 r. przekazałem w budynku MSW w pokoju **Pękali** – jemu bądź też **Piotrowskiemu**. Rachunek położyłem na biurku, ale nie wiem, czy wziął rachunek **Pękala**, czy **Piotrowski**. Nadmieniam, że **Piotrowski** nigdy nie określił, jak ja i **Pękala** mamy rozliczyć te kwoty pieniędzy, które nam wręczył w drodze do Gdańska. Odłożył sprawę rozliczenia na późniejszy termin. Wyjaśniam, że paragon kasowy odręczny za zakup baterii przekazałem **Pękali**, natomiast rachunek za posiłek w restauracji „Leśniczanka” z dn. 19 X 1984 r. wziął **Piotrowski** lub **Pękala**. W tym miejscu przypominam sobie, że w dniu 21 lub 22 X 1984 r. w pokoju **Pękali** w MSW **Pękala**

podał **Piotrowskiemu** ogólną kwotę, jaką wydał na zakup przedmiotów związanych z naszymi działaniami wobec księdza **Popieluszki**. **Piotrowski** zapisał sobie tę kwotę na niedużej kartce. Nie pamiętam, jaką kwotę ogólną poniesionych wydatków podał **Pękala Piotrowskiemu**, ale była to kwota przekraczająca sumę dziesięciu tysięcy złotych.

Po przedstawieniu **Piotrowskiemu** przez **Pękałę** ogólnej kwoty wydatków **Pękala** dał mi pojedyncze kartki z cenami poszczególnych przedmiotów, które to kartki bezpośrednio po tym zniszczyłem w toalecie.

Na tym protokół zakończono dn. 12 XI 1984 r.

Omówienie poprawek: na str. 4 w rzędzie 9 od góry dopisano: „R-14”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 253–258, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 12 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 12 XI 1984 r. o godz. 10.45 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...]^b

Osobę o nazwisku Antoni **Kościuk**¹ poznałem latem 1981 r. praktycznie za pośrednictwem mojej żony. W tym czasie żona moja pracowała przez cały sezon lipiec–sierpień w ośrodku wczasowym MSW w Grotnikach k. Łodzi. W tym samym czasie w Grotnikach, w domu wczasowym, przebywał Antoni **Kościuk** wraz ze swoją narzeczoną, przyszlą małżonką.

Ja w tym czasie pracowałem w Warszawie i w dniach wolnych, tj. sobota, niedziela, dojeżdżałem do Grotnik. Wówczas to, przebywając w Grotnikach, poznałem Antoniego **Kościuka** i jego przyszlą żonę. Po sprowadzeniu się mojej żony do Warszawy we wrześniu 1981 r. zaczęliśmy z Antonim **Kościukiem** i jego żoną utrzymywać kontakty towarzyskie, tym bardziej że żona w Warszawie nie miała bliższych znajomych. Bywaliśmy u siebie w domu mniej więcej raz na dwa tygodnie. Przebywając u Antoniego **Kościuka**, poznałem wielu jego znajomych, tym bardziej że moim zdaniem prowadził on bardzo towarzyski tryb życia.

W tym miejscu pragnę nadmienić, że latem tego roku – bliżej daty nie potrafię określić – miałem rozmowę dosyć ostrą z Antonim **Kościukiem**, w toku której powiedziałem mu, iż nie życzę sobie, aby do mnie do domu i do pracy przychodził. Rozmowa ta wynikała stąd, iż dowiedziałem się, że Antoni **Kościuk**, będąc zatrzymany przez funkcjonariuszy MO za niewłaściwe zachowanie się pod wpływem alkoholu w lokalu, powoływał się na moje nazwisko.

Na zadane przez przesłuchującego pytanie wyjaśniam, że mężczyzny o nazwisku Grzegorz **Suski**, zam. w Gdańsku, nie znam osobiście. Z nazwiskiem tym zetknąłem

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Kościuk Antoni Michał** (ur. 1948), st. chor. Od listopada 1972 r. st. wywiadowca Wydziału III Biura „B” MSW, od lutego 1978 r. st. wywiadowca Wydziału II Biura „B” MSW, od grudnia 1978 r. st. wywiadowca Wydziału VI Biura „B” MSW; w listopadzie 1984 r. aresztowany na 3 miesiące pod zarzutem płatnej protekcji i zwolniony dyscyplinarnie ze służby (AIPN, 0218/3311, Akta osobowe funkcjonariusza).

się za pośrednictwem Antoniego Kościuka. O ile dobrze pamiętam, w 1982 r. lub 1983 r. Antoni Kościuk zwrócił się do mnie z prośbą, abym pomógł załatwić lub przyspieszyć paszport na wyjazd do RFN dla jego znajomego o nazwisku Grzegorz **Suski**, zamieszkały w Gdańsku.

Czym się zajmował Grzegorz Suski, tego nie wiem, ale przypominam sobie, że miał coś wspólnego z samochodami.

Z uwagi na to, że ja z racji obowiązków służbowych często bywałem w Gdańsku, a uzyskanie paszportu w tym czasie uległo znacznemu zliberalizowaniu, postanowiłem udzielić Kościukowi pomocy w jego prośbie. Nadmieniam, że w ogóle nie było mowy o tym, abym miał otrzymać jakąkolwiek korzyść materialną za udzieloną pomoc od Kościuka lub Suskiego.

Przyznaję, iż w celu załatwienia powyższego paszportu dla Suskiego sporządziłem osobiście pismo do zastępcy komendanta wojewódzkiego w Gdańsku, które na moją prośbę podpisał mój przełożony. Nie przypominam sobie, jakich argumentów użyłem wobec swojego przełożonego, aby je podpisał, ale na pewno nie były to argumenty natury służbowej. Pamiętam, że wspomniane wyżej pismo nie zostało formalnie zarejestrowane w sekretariacie. Nie potrafię w chwili obecnej wytłumaczyć, dlaczego tak się stało.

Przy najbliższym pobycie w Gdańsku, korzystając z wyżej wspomnianego pisma, uzyskałem od zastępcy naczelnika Wydziału Paszportów KW MO w Gdańsku paszport na nazwisko Grzegorz Suski. Po powrocie do Warszawy paszport Grzegorza Suskiego przekazałem Antoniemu Kościukowi, zobowiązując go równocześnie, aby dostarczył on dowód osobisty Grzegorza Suskiego. Po paru dniach Antoni Kościuk wręczył mi dowód osobisty Grzegorza Suskiego.

W tym miejscu przypominam sobie, że kilka dni przed moim zatrzymaniem Antoni Kościuk informował mnie, że Grzegorz Suski wraca z RFN do kraju bądź też już wrócił. Rozmowa powyższa przebiegała u mnie w pracy i w trakcie jej Antoni Kościuk miał dowód osobisty Grzegorza Suskiego w ręku. Nie pamiętam w chwili obecnej, czy Antoni Kościuk zabrał ze sobą ten dowód osobisty, czy ja go gdzieś schowałem w pracy. Z tego, co ja się orientuję na podstawie rozmów z Kościukiem, to Grzegorz Suski wyjeżdżał do RFN na dłuższy okres czasu – chyba 1 roku – aby się dorobić, popracować.

Wyjaśniam, że w momencie, gdy ja udzielałem pomocy w załatwieniu paszportu Grzegorzowi Suskiemu, nie byłem zorientowany, czy Antoni Kościuk jest zainteresowany materialnie w tej sprawie. Dopiero po jakimś czasie zorientowałem się na podstawie rozmowy z samym Kościukiem, iż oczekuje on załatwienia dla siebie w RFN mercedesa diesla. Był nawet zaniepokojony, że tak długo to trwa. O powyższym utwierdziłem się w przekonaniu, gdy słyszałem rozmowę – jej fragmenty – jaką prowadził Antoni Kościuk prawdopodobnie z Grzegorzem Suskim. Antoni Kościuk telefonował wówczas do RFN od kobiety o imieniu Bogusława, zamieszkałej w dzielnicy Praga, posiadającej dziecko – córkę, której mąż pracował kiedyś w „Polmozbycie”. Antoni Kościuk znał wspomnianą Bogusię, ponieważ wspólnie przez jakiś czas pracowała razem z nim w resorcie MSW. Podczas wyżej wspomnianej rozmowy telefonicznej ja siedziałem z Bogusią i jej córką w jednym pokoju, a Antoni Kościuk dzwonił z drugiego pokoju, z tym że drzwi były uchylone. Pamiętam, że w tym czasie był obecny mąż Bogusi i jeszcze jakieś inne osoby, których nie znam.

Po jakimś czasie od wyżej wspomnianej rozmowy telefonicznej Antoni Kościuk otrzymał z RFN mercedesa diesla. W jaki sposób został przekazany z RFN do Polski, tego nie wiem. Wiem, że samochód ten Antoni Kościuk otrzymał w roku 1983. Samochód otrzymany przez Kościuka widziałem osobiście i mogę stwierdzić, że był on w stanie fatalnym. Wiem, że dokonywał gdzieś napraw tego samochodu, ale gdzie – nie wiem.

Na zadane pytanie oświadczam, że nie znam mężczyzny o nazwisku Andrzej Suski².

Jeszcze raz podkreślam, że za udzieloną pomoc w załatwieniu paszportu dla Grzegorza Suskiego nie otrzymałem żadnej korzyści materialnej ani osobistej. Załatwienie paszportu dla Grzegorza Suskiego traktowałem jako zwykłą przysługę koleżeńską w stosunku do Antoniego Kościuka.

W tym miejscu o godz. 12.00 przesłuchanie przerwano ze względu na przerwę obiadową.

W tym miejscu o godz. 13.15 przesłuchanie wznowiono.

Na zadane pytanie oświadczam, że znam osobiście mężczyznę o nazwisku Jarosław Cudnik. Znam również jego żonę. Jarosława Cudnika poznałem za pośrednictwem Antoniego Kościuka. O ile dobrze pamiętam, zapoznanie nasze nastąpiło ok. 1 roku temu. Bliżej daty nie potrafię określić. Wówczas po raz pierwszy poznałem J[arosława] Cudnika w mieszkaniu A[ntoni]ego Kościuka. Później kilkakrotnie spotykałem się z J[arosławem] Cudnikiem, z tym że przy większości tych spotkań obecny był A[ntoni] Kościuk. O ile dobrze pamiętam, to tylko z Cudnikiem widziałem się sam na sam dwa lub trzy razy. Wtedy też prawdopodobnie u mnie nocował. Byłem również raz u J[arosława] Cudnika w domu.

O ile dobrze pamiętam, w miesiącu kwietniu lub maju br. A[ntoni] Kościuk wspominał mi, że J[arosław] Cudnik chce wyjechać za granicę i ma wątpliwości, czy otrzyma paszport z uwagi na nieuregulowany stosunek do służby wojskowej. Powiedziałem wówczas A[ntoniemu] Kościukowi, że nic nie stoi na przeszkodzie, aby spróbował.

Po jakimś czasie przyjechał do Warszawy J[arosław] Cudnik i wówczas spotkał się ze mną, wręczając mi swój kwestionariusz paszportowy. Prosił mnie również, abym się zorientował, czy będzie mógł wyjechać bez uregulowania służby wojskowej. Ja wziąłem jego wniosek o wydanie paszportu i powiedziałem mu, że się zorientuję, co się da zrobić – prostuję – poradzę, co ma zrobić. Po jakimś czasie przedzwoniłem do J[arosława] Cudnika do Gdańska, informując go, że według mnie nie ma szans na uzyskanie paszportu, ale żeby próbował we własnym zakresie. Powiedziałem mu tak dlatego, ponieważ zorientowałem się w Paszportach, że w ogóle takiego wniosku nie przyjmą. Nadmieniłem jeszcze J[arosławowi] Cudnikowi przy tej rozmowie, że musi załatwić sobie zgodę właściwej Wojskowej Komisji Uzupelnień. Dodatkowo wyjaśniłem, że pozostawiony mi przez Cudnika wniosek o paszport pozostał u mnie i powinien się znajdować gdzieś w mojej szafie służbowej.

Z tego, co jestem zorientowany, to J[arosław] Cudnik posiada jakiś samochód ciężarowy, którym rozwozi po Polsce paczki z zagranicy pochodzące z darów. Bliżej na te-

² Prawdopodobnie: **Suski Andrzej** (ur. 1956), mł. chor. Od stycznia 1981 r. st. wywiadowca Wydziału VI Biura „B” MSW; w grudniu 1984 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/738, Akta osobowe funkcjonariusza).

mat charakteru pracy J[aroslawa] Cudnika nie jestem zorientowany. Wiem natomiast, że J[aroslawa] Cudnik zna G[rzegorza] Suskiego, o którym wyjaśniałem w niniejszym protokóle. Wiem o tym stąd, iż byłem świadkiem rozmowy A[ntoniego] Kościuka z J[aroslawem] Cudnikiem. O ile dobrze pamiętam, J[aroslawa] Cudnik miał wówczas jakieś pretensje do Suskiego, iż ten nie załatwił mu jakiegoś zaproszenia za granicę. Nie jest mi nic wiadome na temat tego, czy J[aroslawa] Cudnik wcześniej wyjeżdżał za granicę. Podkreślam, że ja nie udzielałem nigdy J[aroslawowi] Cudnikowi żadnej pomocy poza radą w uzyskaniu przez niego paszportu. Moje kontakty z J[aroslawem] Cudnikiem mogę określić jako koleżeńskie.

Na pytanie, czy znam Jadwigę **Pułkotycką**, zam. Gdańsk, ul. [...], oraz Józefa **Pułkotyckiego**³, zam. Pruszcz Gdański, ul. [...], oświadczam, że tak i wyjaśniam, co następuje.

Będąc w Gdańsku, podczas pobytu w mieszkaniu J[aroslawa] Cudnika poznałem Jadwigę Pułkotycką. Z tego, co pamiętam, to J[adwiga] Pułkotycka jest w sposób bliżej mi nieznany spokrewniona z J[aroslawem] Cudnikiem. Wtedy w mieszkaniu Cudnika była zapłakana Jadwiga Pułkotycka, która żaliła się na odmowę w przedmiocie udzielenia paszportu na wyjazd stały do USA.

Przypuszczam, że żona J[aroslawa] Cudnika powiedziała Pułkotyckiej, że jestem pracownikiem MSW w Warszawie, i stąd ona zwróciła się do mnie z prośbą o udzielenie jej rady w tym zakresie. J[adwiga] Pułkotycka nie miała przy sobie żadnych dokumentów odnośnie starania się o paszport. Na usilne prośby żony Cudnika zgodziłem się wieczorem razem z J[aroslawem] Cudnikiem pojechać do nich do domu. W mieszkaniu J[adwigi] Pułkotyckiej, do której przyjechałem z J[aroslawem] Cudnikiem, poznałem jej męża Józefa Pułkotyckiego oraz córkę. Z tego, co pamiętam, to Józef Pułkotycki jest taksówkarzem. Wtedy to w mieszkaniu Jadwiga Pułkotycka, przedstawiając mi swoją sprawę starania się o paszport dla siebie i męża, wręczyła mi dokumenty – odwołania od decyzji odmownych wydania paszportów.

W tym miejscu okazano podejrzanemu dokumenty w postaci dwóch odwołań od decyzji Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gdańsku z dnia 25 II 1984 r. oraz dwóch zawiadomień z dni: 23 II 1984 r. i 21 III 1984 [r.] Biura Paszportów MSW w Warszawie, zakwestionowanych w poz. nr 5 Protokołu przeszukania pomieszczeń służbowych podejrzanego z dnia 26 X 1984 r.

Podejrzany oświadcza: Okazane mi dokumenty (wyżej opisane) są tymi samymi, które otrzymałem od Jadwigi Pułkotyckiej, będąc u niej w mieszkaniu w Gdańsku. Nadmieniam, że wspomnianych dokumentów nie chciałem zabierać ze sobą, ponieważ uważałem, że sprawa jest jednoznaczna. Dokumenty zabrałem ze sobą jedynie dlatego, ponieważ J[aroslawa] Cudnik nalegał, mówiąc, że to ich w jakiś sposób pocieszy i stworzy im nadzieję.

Po powrocie do Warszawy po jakimś czasie przedzwoniłem do Gdańska. Telefon odebrała żona J[aroslawa] Cudnika. Żonie J[aroslawa] Cudnika powiedziałem, że Puł-

³ **Pułkotycki Józef** (ur. 1936), kierowca. Pracownik Hotelu Robotniczego Gdańsk-Nowy Port, Przedsiębiorstwa Transportu i Spedycji Przemysłu Mięsnego w Gdańsku; w 1984 r. taksówkarz Prywatnego Zrzeszenia Handlu i Usług w Gdańsku, taksówkarz Zrzeszenia Transportu Prywatnego w Gdańsku (AIPN Gd, 014/404/CD, Akta paszportowe; AIPN Gd, Kartoteka ogólnoinformacyjna b. SB WUSW w Gdańsku, karta Mkr-2).

kotyccy mogą się jedynie starać o zmianę decyzji poprzez Naczelny Sąd Administracyjny. Dokładnie, co powiedziałem, tego w chwili obecnej nie pamiętam. Podkreślam też, że żadnych rozmów w tym przedmiocie w Biurze Paszportów MSW nie prowadziłem. Stwierdzam stanowczo, że J[arosław] Cudnik ani też Jadwiga bądź Józef Pułkocy nie obiecywali mi żadnych korzyści materialnych w zamian za pomoc lub radę w uzyskaniu paszportu. Dodatkowo wyjaśniam, że wyżej wspomniane dokumenty miał ode mnie odebrać J[arosław] Cudnik, ale nie było okazji do ich przekazania.

Na kolejne pytanie wyjaśniam, że mężczyznę o nazwisku Marcin **Krawczyk** poznałem za pośrednictwem Antoniego Kościuka. A[ntoni] Kościuk na przełomie marca [i] kwietnia 1983 r. wspominał mi, że przyjeżdża do niego, do Warszawy, znajomy z Gdańska, który jest przedstawicielem jakiejś firmy zagranicznej, która na terenie Polski rozprawdza dary. Z tego, co mówił Kościuk, to dary rozprawdane przez Krawczyka pochodziły z całego świata i były w jakiś sposób związane z dalszym ich rozdziałem przez Kościół. Zainteresowałem się tym ze względów natury służbowej.

Z Marcinem Krawczykiem widziałem się trzy lub cztery razy, w tym pierwszy raz w obecności A[ntoniego] Kościuka. Marcin Krawczyk nie zwracał się do mnie z żadnymi prośbami, a w szczególności, abym mu załatwił uzyskanie paszportu. Mogę stwierdzić, że moja znajomość z M[arcinem] Krawczykiem sprowadziła się do dwóch, trzech spotkań natury towarzyskiej.

Kilka miesięcy później A[ntoni] Kościuk wspominał, że M[arcin] Krawczyk jest lub będzie w Warszawie i może się z nim spotkać, idąc wspólnie z A[ntonim] Kościukiem. Do spotkania tego w mojej obecności nie doszło.

Na tym o godz. 14.35 protokół zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 179–188, formularz, mps.

^c Poniżej odrębna adnotacja o treści: Przeczytałem, żadnych uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/S/84

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 12 XI 1984 r. o godz. 11.15 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledcz[ego] MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że w miesiącach wrześniu i październiku 1984 r. kilkakrotnie rozmawiałem z Grzegorzem Piotrowskim oraz z Wolskim – naczelnikiem wydziału SUSW – na temat szkodliwych politycznie wystąpień niektórych księży na terenie Warszawy. W tym kontekście rozmawiałem z nimi również na temat szkodliwej politycznie działalności ks. Jerzego Popiełuszki i ograniczania tej szkodliwej działalności. Ograniczanie szkodliwej działalności ks. Popiełuszki rozumiałem w ten sposób i taką opinię prezentowałem w prowadzonych rozmowach z Piotrowskim i Wolskim, aby ograniczać udzielanie ks. Popiełuszce pomocy przez inne osoby w tej działalności. Kazałem im w pierwszej kolejności dokładnie rozeznąć krąg tych osób, a z chwilą ich ustalenia prowadzenie z tymi osobami rozmów profilaktycznych. Mówiliśmy również o tym, aby uniemożliwić ks. Popiełuszce możliwość korzystania z pomocy kierowcy – Chrostowskiego. W tym celu rozważaliśmy ewentualność szczególnej kontroli drogowej samochodu, którym jeździł ks. Popiełuszko z kierowcą Chrostowskim, i ewentualnego skierowania Chrostowskiego na dodatkowy egzamin w związku z ewentualnym popełnieniem wykroczenia drogowego. Rozważaliśmy też sprawę przeniesienia Chrostowskiego na inne stanowisko służbowe, aby uniemożliwić mu wyjazdy w godzinach służbowych z ks. Popiełuszką. Chrostowski bowiem był zatrudniony w CPN, a ks. Popiełuszko korzystał tylko z jego usług jako kierowcy. Innych, poza przedstawionymi przeze mnie wyżej, rozważań na temat ograniczenia działalności ks. Popiełuszki nie było. W trakcie prowadzonych rozmów podnosiliśmy sprawę, że trzeba zrobić wszystko, aby wreszcie skończyć ze szkodliwą działalnością polityczną ks. Popiełuszki i aby mieć z nim wreszcie spokój. W żadnym przypadku nie miało to jednak oznaczać, że chodzi o fizyczną likwidację ks. Popiełuszki i takie stwierdzenie nigdy nie padło. Chodziło mi tylko o zrobienie wszystkiego, aby skończyć ze szkodliwą jego działalnością polityczną.

W tym miejscu przerwano przesłuchanie o godz. 12.00 z uwagi na przerwę obiadową.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Przesłuchanie wznowiono po przerwie obiadowej o godz. 13.15.

W wyniku prowadzonych rozmów szczególnie Wolski wykazywał duże zubożenie. Twierdził, że my robimy, robimy, a niektórzy księża i tak prowadzą swoją szkodliwą działalność. Dawał do zrozumienia, że musimy podejmować pewne działania, bo jest to naszym obowiązkiem, ale że nie przynoszą one większego skutku. Piotrowski natomiast w trakcie tych rozmów wykazywał większe zaangażowanie [w] sprawę i przejawiał własną inicjatywę, dostrzegając potrzebę takich działań. Twierdził, że po spotkaniu u mnie siadają wspólnie z Wolskim i zastanawiają się nad szczegółami tych działań, i przedstawiają koncepcje. Żadnych jednak nowych koncepcji nie przedstawili mi. Chciałbym podkreślić, że prowadzone przez nas rozmowy dotyczyły nie tylko szkodliwej działalności księdza Popiełuszki, ale również innych księży. Temat księdza Popiełuszki nie był jakimś szczególnym tematem, a rozmawialiśmy o nim łącznie z innymi. Uważam, że prowadzone przeze mnie rozmowy z Piotrowskim i Wolskim w żadnym razie nie mogły inspirować ich do podjęcia jakichkolwiek pozaprawnych działań wobec księdza Jerzego Popiełuszki. Tym bardziej nie mogły one inspirować do takich działań Piotrowskiego, gdyż odpowiedzialnym za pracę w tym zakresie był Wolski, a nie Piotrowski. Do obowiązków Piotrowskiego należał bowiem nadzór nad pracą Wolskiego, a nie wykonywanie za niego jakichkolwiek obowiązków. Ja w rozmowach z Wolskim i Piotrowskim zwracałem im wielokrotnie uwagę na konieczność zintensyfikowania działań zmierzających do ograniczenia szkodliwej działalności księdza Popiełuszki, mając na względzie i akceptując wyłącznie działania prawem dozwolone. Mówiłem im też, że tego rodzaju wystąpienia księdza Popiełuszki są odnotowywane przez wyższych przełożonych, którzy niejednokrotnie zwracali mi na ten temat uwagę, iż tego rodzaju działania nie przyczyniają się do dalszego układania stosunków państwo–Kościół. Tego typu argumentacja nie zawierała więc nawet domniemania, aby chodziło tu o działania wprost na osobę księdza.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 12 XI 1984 r. o godz. 14.35, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję.

Po odczytaniu protokołu wnoszę o sprostowanie sformułowania na str. 3 w wierszu 8 od dołu w ten sposób, aby zwrot: „mieć z nim wreszcie spokój” zastąpić zwrotem: „mieć spokój z tego typu działalnością”.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 57–62, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 12, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękala

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 12 XI 1984 r. o godz. 13.50 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...]^b

W nawiązaniu do uprzednio składanych wyjaśnień oświadczam, że dla potrzeb zaplanowanych przez nas akcji dokonaliśmy niezbędnych zakupów. Spowodowane to było tym, że Piotrowski powiedział mi i Chmielewskiemu, że pieniądze na to wszystko będą i że z kosztami nie trzeba się liczyć. Piotrowski nie mówił, że ma już pieniądze, ale stwierdził, że je załatwi i nie będzie z tym żadnego problemu. W zakresie rodzaju i charakteru zakupów Piotrowski dał nam „wolną rękę”, z tym że sam osobiście zaproponował zakupienie niektórych przedmiotów, takich jak: kłódka, rękawiczki, opony do samochodu, saperki. Nie przypominam sobie, czy zaproponował coś jeszcze więcej. W każdym razie propozycje te rzucał przykładowo i dodał, że pozostałe rzeczy mamy kupić według własnego uznania. Przed przystąpieniem do zakupów wspólnie z Chmielewskim postanowiliśmy, że ja będę na razie dokonywał zakupów z własnych odłożonych pieniędzy. W tym celu wziąłem ze swojej szafy służbowej – z własnych oszczędzonych pieniędzy – kwotę 15 tys. zł. Pieniądze te odkładałem na zakup turystycznego telewizora kolorowego.

Po wstępnej dyskusji z Chmielewskim w dniu 10 lub 11 X 1984 r. zrobiliśmy listę rzeczy do zakupienia i wspólnie moim samochodem udaliśmy się do sklepu celem poczynienia zakupów. W ramach zaplanowanych zakupów kupiliśmy:

1. Dwie saperki po ok. 300–400 zł.

2. Jedną kłódkę za kwotę ok. 200 zł – przedmioty te zakupiliśmy w sklepie „1001 drobiazgow” przy ul. Marszałkowskiej.

3. W Domach [Towarowych] „Centrum” zakupiliśmy trzy torby turystyczne o łącznej wartości 4,5 tys. zł, narzutę na tapczan za kwotę ok. 1 tys. zł, trzy latarki po 130–170 zł.

4. W sklepie elektrycznym przy ul. Świętokrzyskiej zakupiliśmy ok. 10 baterii typu R-3, po kilkanaście zł za sztukę.

5. W sklepach przy ul. Grójeckiej – nasiennym, gospodarstwa domowego i dzieciarskim – dwa worki jutowe i dwa z tworzywa sztucznego o ogólnej cenie ok. 500 zł,

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

trzy kominiarki po ok. 500 zł za jedną, dwie pary rękawiczek z materiału za łączną kwotę ok. 300 zł. Dodatkowo zakupiliśmy w Domach [Towarowych] „Centrum” 1 l alkoholu za kwotę 1200 zł.

Nadmieniam, że ww. zakupy dokonywaliśmy wspólnie z Chmielewskim, mogła jednak być i taka sytuacja, że niektóre zakupy robiłem osobiście, a niektóre robiliśmy wspólnie. Wynikało to z tego, że w ciągu jednego dnia chcieliśmy zrobić wszystkie ww. zakupy. Dla przykładu podaję, że w sytuacji, gdy w sklepie z bateriami była duża kolejka, Chmielewski stanął sam w kolejce, a ja poszedłem do innego pobliskiego sklepu. Nadmieniam, że w przypadku, gdy Chmielewski płacił ze swoich pieniędzy, ja mu zaraz zwracałem równowartość. Na większość zakupów pobraliśmy paragony, które były niezbędne do dalszego rozliczania się z Piotrowskim.

Przy braku paragonu odnotowywałem kwotę na wcześniej wspomnianej liście zakupów. Wszystkich zakupów dokonaliśmy w czasie godzin pracy i tego samego dnia. Wyjątek stanowi zakup jednej z toreb turystycznych, tej najdłuższej, którą osobiście kupiłem w dwa dni po dokonaniu wszystkich wymienionych zakupów. Wynikało to z tego faktu, że posiadane już torby turystyczne były za małe, by móc w nie włożyć tablice rejestracyjne z numerami KZC.

Z zaplanowanych zakupów nie zrealizowaliśmy jedynie kupna proponowanego przez Piotrowskiego łańcucha, gdyż nie dostaliśmy go w sklepie.

Dodatkowo wspólnie z Chmielewskim pokrywaliśmy inne koszty związane z wyjazdem w dniu 13 i 19 X 1983 r. Jak sobie przypominam, ja wydałem dalsze pieniądze na dwukrotną naprawę samochodu służbowego w warsztacie w miejscowości Skepe i innej, której nazwy nie pamiętam – kwotę łącznej wysokości 1200 zł, wczesny obiad w Olsztynku – kwotę ponad 1000 zł, na zakup soków i wody mineralnej przed wyjazdem do Bydgoszczy – kwotę w wysokości ok. 200 zł, oraz – jak się nie mylę – mogłem dokładać pieniądze do innych rachunków na obiady. Nie pamiętam dokładnie, ale Chmielewski też ponosił wydatki podczas tych wyjazdów. Najprawdopodobniej było to na zakup benzyny lub na posiłki. Na pewno Chmielewski płacił rachunek w kawiarni w niedzielę 21 października – przy kinie „Moskwa”. Mogła być to kwota powyżej 500 zł.

Jak już wyjaśniałem, zaraz po dokonanych zakupach w dniu 10 lub 11 X 1984 r. zrobiłem zbiorcze zestawienie wydatków, dopinając do niego wszystkie paragony, i prawdopodobnie przedstawiłem Piotrowskiemu. Nie pamiętam jego komentarzy. Całkowite zestawienie kosztów sporządziliśmy wraz z Chmielewskim w dniu 21 X [19]84 [r.] w moim pokoju służbowym. Rozliczenie to przedłożyliśmy Piotrowskiemu, który wydatki zaakceptował, zapisał sobie tylko ogólne kwoty rozliczenia i kazał mi zniszczyć wszelkiego rodzaju zapiski i paragony. Ostatecznie więc rozliczenie to wyglądało następująco: ja wydałem łącznie kwotę na 14 900 zł, a Piotrowski zaokrąglił ją do 15 tys. Chmielewski natomiast wydał najprawdopodobniej 3 tys. zł.

Biorąc pod uwagę wysokość zaliczki w kwocie po 5 tys. zł dla mnie i Chmielewskiego, które wypłacił nam Piotrowski na trasie do Gdańska albo do Bydgoszczy, w rezultacie Piotrowski był mi dłużny 10 tys. zł, a Chmielewski miał zwrócić Piotrowskiemu około 2 tys. zł. Takie też kwoty Piotrowski zapisał sobie na karteczce, którą schował do kieszeni.

W niedzielę 21 października br. przy okazji rozliczenia Piotrowski zakomunikował nam, że pieniądze już ma załatwione i może pobrać, ale nie miał czasu tego jeszcze uczynić.

Zaznaczam, że żadnych innych pieniędzy poza wymienionymi 5 tys. zł zaliczki pobranej od Piotrowskiego na obie akcje nie pobierałem. Nic mi nie jest wiadome, czy Chmielewski pobierał jakiegokolwiek pieniądze służbowe na ten cel. Wiadomo mi jest natomiast, że na wspomnianą już wcześniej zaliczkę Piotrowski pobrał 15 tys. zł, z czego dał mi właśnie owe 5 tys., jak również Chmielewskiemu 5 tys. zł, a sobie pozostawił resztę, czyli też 5 tys. zł. Kiedy i skąd pobierał te pieniądze, nie jest mi wiadome. Wydaje mi się jednak, że pobierał te pieniądze tuż przed jednym z wyjazdów. Pragnę jednocześnie nadmienić, że Piotrowski również pokrywał wydatki na wspomniane wyjazdy. Wiązały się one z zaplaceniem rachunku w Grand Hotelu w Sopocie za obiad w kwocie ok. 4 tys. zł oraz na zakup benzyny i oleju. Ale jakie to były kwoty, nie jest mi wiadomo.

Wyjaśniam ponadto, że zarówno ja, jak i Chmielewski nie rozliczaliśmy się z poniesionych wydatków z nikim innym, jak tylko z Piotrowskim. Wobec czego w tej kwestii nie mieliśmy żadnych trudności, ponieważ rozliczenie należało do Piotrowskiego, a on zgodnie z zapowiedzią miał mi zwrócić pieniądze.

Jak wcześniej wyjaśniałem, inne rzeczy zaplanowane na akcje w dniu 13 i 19 października br. były przyniesione przez nas z domów bądź wypożyczone.

Protokół zakończono o godz. 16.10^e.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 163–168, formularz, mps.

^e *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 13 XI 1984 r. o godz. 10.30 ppłk Kazimierz Frydrychowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

W dniu 12 X 1984 r. wezwałem do siebie Grzegorza Piotrowskiego i poleciłem mu w dniu 13 X 1984 r. udać się samochodem do Gdańska celem wykonania określonego zadania niezwiązanego z osobą księdza Popiełuszki. Zadanie, które miał do wykonania Piotrowski, wchodziło w zasadzie w zakres zainteresowań i innej jednostki, i był to wyjazd w zasadzie interwencyjny. Piotrowski potwierdził słuszność tego wyjazdu, oświadczając, że biorąc pod uwagę charakter realizowanego zadania, weźmie ze sobą Pękalę zamiast kierowcy, gdyż Pękala dokładnie zna te kwestie. Ja wyraziłem na to zgodę i podpisałem zlecenie na wyjazd samochodem służbowym do Gdańska na dzień 13 X 1984 r. Piotrowski zwrócił się wówczas do mnie o wydanie mu przepustki zwalniającej od kontroli drogowej. Uznałem, że charakter wyjazdu uzasadnia wydanie tej przepustki. Odpowiedziałem jednak Piotrowskiemu, że nie otrzyma tej przepustki zaraz, lecz dopiero po zakończeniu pracy w dniu 12 X 1984 r. Uczyniłem tak dlatego, że znając charakter Piotrowskiego, obawiałem się, aby nie wykorzystał tej przepustki do celów pozasłużbowych.

Po godz. 16.00, po zakończeniu pracy, zapomniałem wydać Piotrowskiemu przepustkę i udałem się do domu. W godzinach wieczornych zatelefonował do mnie do domu Piotrowski i powiedział, że nie pobrał ode mnie przepustki. Zaproponował, że w tym celu przyśle do mnie do domu Pękalę. Pękala po jakimś czasie przyjechał do mnie do domu i ja przekazałem mu kluczyki od mego samochodu służbowego, gdzie znajdowała się przepustka. Powiedziałem mu, gdzie przepustka się znajduje, kazałem mu ją zabrać, a kluczyki pozostawić u oficera dyżurnego jednostki. Wyjazd Piotrowskiego i Pękali miał nastąpić w dniu 13 października we wczesnych godzinach rannych i dlatego Pękala przyjeżdżał do mnie do domu po przepustkę poprzedniego dnia wieczorem. Zakładam, że zgodnie z tymi ustaleniami wyjazd nastąpił wcześniej rano w dniu 13 X 1984 r.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Charakter zadań, które Piotrowski miał wykonać na terenie Gdańska, był taki, że nie miał on potrzeby kontaktowania się z miejscowym WUSW, tym bardziej że chciał osobiście sprawdzić dotychczasowe ustalenia tej jednostki. Z relacji nadsyłanych w tej sprawie z WUSW wynikało, że nie ma możliwości zrealizowania tej sprawy. Trudno było przyjąć takie uzasadnienie i zgodzić się na bezczynność w tej sprawie. To uzasadniało wyjazd Piotrowskiego do Gdańska i niekontaktowanie się z braku takiej potrzeby z kimkolwiek z miejscowego WUSW. Nie wiem, kiedy Piotrowski z Pękałą powrócili z Gdańska. W dniu 13 X 1984 r. ja się z nimi nie widziałem. Po ich powrocie – nie pamiętam, czy było to w niedzielę 14, czy w poniedziałek 15 października – Piotrowski zrelacjonował mi wyniki swego wyjazdu do Gdańska. Z relacji jego byłem niezadowolony, gdyż nie przedstawił mi żadnych konkretnych propozycji rozwiązań w tej sprawie, w której wyjechał. Powiedziałem mu wtedy, że moim zdaniem wyjazd ten potraktował turystycznie, a nie merytorycznie. Piotrowski odpowiedział mi na to, że zrobił tyle, ile mógł, i na tym nasza rozmowa zakończyła się.

O wyjeździe z Piotrowskim i Pękałą do Gdańska Chmielewskiego ja nie wiedziałem. Dowiedziałem się o tym już po aresztowaniu Piotrowskiego, Chmielewskiego i Pękali z ich protokółów przesłuchań. W relacji, którą złożył mi Piotrowski ze swego pobytu w Gdańsku, nie wspominał nic na temat księdza Popiełuszki. W trakcie tej rozmowy ja zwróciłem Piotrowskiemu uwagę na złą organizację pracy i rozdział zadań w kierowanym przez niego wydziale. Chodziło mi o to, że w trakcie jego wyjazdu do Gdańska okazało się, że cały wydział skoncentrowany jest na sprawie ks. Popiełuszki, co jest oczywistą nieprawidłowością i przeakcentowaniem. Powiedziałem, że jego zastępca Drózdź ma do realizacji istotniejsze rzeczy, jak interesowanie się sprawą księdza Popiełuszki, a z zachowań Drózdźa i Żybury wynika, jakby zajmował się tą kwestią cały wydział.

Ja o fakcie wyjazdu ks. Popiełuszki do Gdańska dowiedziałem się w dniu 13 X 1984 r. w godzinach popołudniowych, w czasie gdy Drózdź i Żybury przyszedli z tą informacją do mojego bezpośredniego przełożonego, aby go o tym fakcie poinformować. Miałem wówczas pretensje do Drózdźa i Żybury – prostuję – nie tyle miałem pretensje, ile im oświadczyłem, że z informacją taką o wyjeździe Popiełuszki przychodzi do szefa, natomiast nie ustaliliśmy, z kim pojechał i kto go wiozł. Oświadczyłem też, że według mojej wiedzy Popiełuszko przebywa w Warszawie. Po powrocie Piotrowskiego z Gdańska powiedziałem mu, że jeździ on do Gdańska, a w tym czasie wszyscy inni zajmują się Popiełuszką, i znowu nie udało się ustalić, z czyjej pomocy on korzystał.

W tym miejscu przerwano przesłuchanie o godz. 12.05 z uwagi na przerwę obiadową.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.40.

Więcej w tym dniu z Piotrowskim na temat księdza Popiełuszki nie rozmawiałem. Piotrowski w ogóle nie wspominał mi o pobycie ks. Popiełuszki w Gdańsku w dniu 13 X 1984 r. ani o tym, że w drodze powrotnej usiłował zatrzymać jego samochód. Z uwagi na to, że Piotrowski nie wykonał w dniu 13 X 1984 r. w sposób należyty powierzonego mu zadania na terenie Gdańska, sprawa ta była nadal aktualna. Z tych względów w dniu 19 X 1984 r. oddelegowałem z tym samym zadaniem do Gdańska zastępcę Piotrowskiego – Janusza Drózdźa, który wyjechał tam wraz z pracownikami innej jednostki.

Wspominam o tym tylko dlatego, aby wykazać, że nie mogłem na ten sam dzień 19 X 1984 r. delegować do Bydgoszczy Piotrowskiego, gdyż pozbawiłbym w ten sposób wydział kierownictwa. Takiej praktyki nigdy nie było.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 13 XI 1984 r. o godz. 15.20, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 63–69, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 13 XI 1984 r. o godz. 11.10 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego [MSW] w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że w dniu 19 X [19]84 [r.] z miejsca postoju na parkingu przed kościołem na osiedlu Wyżyny w Bydgoszczy wyruszyliśmy za samochodem księdza Popiełuszki ok. godz. 21.30. Czasu tego jednak nie potrafię określić, ponieważ nie spojrzałem na zegarek. Czas ten oceniam jednak na podstawie tego, że nabożeństwo w tym kościele zakończyło się ok. [godz.] 20.00. Następnie, później – około pół godz. czasu – trwały inne obrządki czy modlitwy. W każdym razie ksiądz Popiełuszko opuścił kościół w granicach godz. 20.00–20.30. Musieliśmy więc oczekiwać na niego na wspomnianym parkingu ponad pół godziny czasu. Po wyjeździe z Bydgoszczy jechaliśmy za samochodem „Golf”, w którym jechał ksiądz Popiełuszko, około pół godziny czasu. Do zatrzymania samochodu „Golf” przystąpiliśmy ok. godz. 22.00 albo kilka minut wcześniej. Sądzę, że postój w miejscu zatrzymania samochodu „Golf” z księdzem Popiełuszką trwał ok. 10 minut czasu.

Długość samego postoju oceniam na tej podstawie, że wydawało mi się, iż wszystkie czynności podejmowane w stosunku do Chrostowskiego oraz Popiełuszki przebiegały dość szybko. Następnie z miejsca uprowadzenia Chrostowskiego i Popiełuszki jechaliśmy w kierunku Torunia najszybciej, jak było można. Sądzę, iż samochód mógł wówczas rozwijać prędkość w granicach 110–120 km/godz. Po odjechaniu z miejsca uprowadzenia do czasu wyskoczenia z samochodu Chrostowskiego mogło upłynąć nie więcej niż 5 min. czasu. Oceniam, że w czasie wyskoczenia Chrostowskiego z samochodu jechałem z prędkością 90–100 km/godz. Prędkość ta musiała być jednak znacznie niższa od tej, którą jechaliśmy dalej do Torunia, gdyż w tym czasie na trasie był wzmożony ruch pojazdów, a ponadto zbliżaliśmy się do terenu zabudowanego, i przy tym Piotrowski z Chmielewskim od chwili ruszenia z miejsca porwania rozglądali się na pobocze, szukając wjazdu do lasu.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.00 z uwagi na porę obiadową, wznowiono o godz. 13.25.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Chodziło o wjazd do lasu, gdyż trzeba było pozbawić przytomności Chrostowskiego. Nie pamiętam dokładnie, czy Piotrowski o tym zdecydował w czasie jazdy od miejsca uprowadzenia, ale na pewno wcześniej już planowaliśmy pozbawić przytomności ich obu. Do Torunia od miejsca uprowadzenia jechaliśmy ok. 10 min. czasu, tak że na parkingu w Toruniu przy Wiśle mogliśmy być w granicach godz. 22.20 lub kilka minut wcześniej. Dokładnego czasu jednak nie mogę powiedzieć, gdyż nie zwracałem na to szczególnej uwagi. Sądzę, że na parkingu toruńskim przy Wiśle mogliśmy przebywać w granicach 5 min. Następnie z parkingu udaliśmy się na trasę E-16 w kierunku Włocławka. Po upływie ok. 5 min. jazdy, a więc ok. 22.30, zatrzymaliśmy się obok stacji CPN przy ul. Łódzkiej. W tym miejscu Piotrowski zakupił na stacji olej silnikowy, a ja z Chmielewskim zajechaliśmy samochodem obok na parking. Postój ten trwał ok. 3 min. czasu. Po powrocie Piotrowskiego uzupełniliśmy olej i pojechaliśmy dalej w kierunku Włocławka. Po ujechaniu odległości w granicach 300–500 m zjechaliśmy z trasy w prawą stronę w zarośla – chaszczę. W tych zaroślach wyjeźliśmy Popiełuszkę z bagażnika, poprawiliśmy mu wiązania, najprawdopodobniej również założyliśmy albo też poprawiliśmy mu knebel na ustach, gdyż mógł on być założony już na parkingu nad Wisłą. Również w tym miejscu Popiełuszko został przykryty lub owinięty w kapę, i Piotrowski bił księdza. W tych zaroślach łącznie przebywaliśmy nie dłużej niż 5 min. czasu. Następnie, dalej jadąc w kierunku Włocławka, po przejechaniu pewnego niedługiego odcinka drogi – ok. 5 min. – wjechaliśmy do dużego lasu, skręcając w prawo. Tam Popiełuszko został wyjęty z bagażnika, poprawiliśmy mu wiązania i knebel, uwiązaliśmy do pętli nóg worek z kamieniami. Przy poprawianiu wspomnianych wiązań wspólnie z Chmielewskim założyłem Popiełuszcze dodatkowy sznurek, tak aby nie mógł kopać nogami, tzn. prostować ich. Wiązanie to było założone w ten sposób, że sznurek biegł od pętli nóg, przy kostkach, prowadząc przez plecy, wokół szyi, z powrotem do kostek przy nogach. Na pewno w tym lesie nie byliśmy dłużej niż 10 min. Mogła być w tym czasie godzina ok. 22.40–22.50, jak wyjeżdżaliśmy z lasu. Nie jestem jednak pewny tej godziny. Przypominam jednak sobie, że będąc w tym lesie, zauważyłem jadący – w kierunku chyba Torunia – pociąg osobowy, być może był to pociąg z piętrowymi wagonami. Po wyjeździe z lasu udaliśmy się trasą E-16 prosto do Włocławka. Po drodze nie zatrzymywaliśmy się nigdzie. Wyjątek stanowią jedynie dwa przypadki zwolnienia niemal zupełnego samochodu celem okazania przepustki wolnego przejazdu patrolom MO we Włocławku. Z lasu w kierunku Włocławka jechaliśmy z prędkością ok. 50 km/godz. i do tamy na Wiśle przejechaliśmy z tego miejsca – sądząc na podstawie mapy – odległość ok. 50 km. Wydaje mi się, że na tamie byliśmy około północy. W tym też czasie wrzuciliśmy Popiełuszkę do wody.

Wyjaśniam, że od miejsca uprowadzenia księdza Popiełuszki aż do samej tamy we Włocławku jechaliśmy cały czas drogami utwardzonymi i asfaltowymi. Oceniając na podstawie mapy, z miejsca uprowadzenia do Torunia jechaliśmy trasą T-81, zaś z Torunia do Włocławka trasą E-16. Nie zawsze jednak, bo na kilku krótkich odcinkach droga była utwardzana, ale wyboista. Mam tu na myśli zjazd na parking nad Wisłę w Toruniu, gdzie przejeżdżaliśmy przez szyny tramwajowe, i wcześniej na trasie T-81 – również przejazd przez tory tramwajowe i kolejowe. Dalej wyboista droga była przy zjeździe w zarośla – chaszczę za stacją CPN – i lekko wyboista droga podczas wjazdu do dużego lasu.

Na pytanie przesłuchującego, co oprócz księdza Popiełuszki znajdowało się w bagażniku, wyjaśniam, że cały czas leżał tam 20-l[itrowy] kanister z benzyną, zamocowane urządzenie radiostacji po prawej stronie bagażnika, obok tylnego błotnika, oraz dwa worki jutowe z kamieniami i prawdopodobnie 5-l[itrowy] kanister z benzyną. Zaznaczam jednak, że dopiero od wyjazdu z dużego lasu jeden z worków z kamieniami został przywiązany do nóg księdza.

Wyjaśniam, że jako kierowca nie odczułem, aby leżący w bagażniku ksiądz mógł się mocno obijać o ściany bagażnika i leżące tam przedmioty, które wcześniej wymieniłem. Jednak przy takiej szybkości nie wykluczam takiej możliwości. Na pewno przy każdym wkładaniu księdza do bagażnika było tam ciasno, gdyż ciało księdza trzeba było układać, ponieważ nie chciała się zamknąć kłapa bagażnika. Zaznaczam, że jak wcześniej wyjaśniłem, prędkość od miejsca uprowadzenia do Torunia wahała się w granicach 110–120 km/godz., natomiast później była znacznie mniejsza.

Na zadane przez przesłuchującego pytanie, czy, kiedy, kto i w jakie okolice ciała oraz w jaki sposób i czym uderzał księdza Popiełuskę, wyjaśniam, że było kilka przypadków bicia księdza Popiełuszki i robił to zawsze Piotrowski. Nie przypominam sobie, abym widział przy tej czynności Chmielewskiego. Ja osobiście nie uderzyłem księdza ani razu. Nie potrafię określić, w jaki sposób i kto bił księdza Popiełuskę w miejscu porwania, gdyż Chmielewski i Piotrowski wprowadzili księdza do lasu, a ja w tym czasie pozostawałem w samochodzie. Ze względu na panującą ciemność i ich oddalenie w lesie nie wiem, co tam się działo. Słyszałem jedynie odgłosy szamotania, uderzeń i jęknięcia. Czy Chmielewski z Piotrowskim w tym miejscu włożyli do bagażnika księdza Popiełuskę przytomnego – nie wiem. Przypuszczam jednak, że był on włożony nieprzytomny, ponieważ zaczął się poruszać w bagażniku dopiero na ulicach Torunia, tj. po upływie ok. 10 min. jazdy.

Gwałtowne ruchy księdza dochodzące z bagażnika i – jak mi się wydaje – nawet krzyki zmusiły nas do zajechania w Toruniu na parking nad Wisłę. Na parkingu, po otwarciu bagażnika, ksiądz wyskoczył z niego i zaczął uciekać w kierunku Wisły, wołając przy tym o ratunek. Księdza dogonił Piotrowski, ja dobiegłem chwilę potem. Momentu tego dokładnie nie pamiętam, choć wydaje mi się, że sytuację tę widziałem. Piotrowski najprawdopodobniej silnym uderzeniem ręki w okolice głowy lub w głowę powalił księdza na asfalt. Nie pamiętam, czy było to uderzenie z przodu, czy też z tyłu. Nie potrafię sobie przypomnieć, czy na parkingu Piotrowski więcej razy uderzył księdza. Na pewno w tym miejscu postoju ja i Chmielewski lub Piotrowski skrępowaliśmy księdzu ręce i nogi – najprawdopodobniej oddzielnie ręce i oddzielnie nogi.

Ydaje mi się, że w chwili krępowania księdzu rąk i nóg Piotrowski przytrzymał Popiełuskę, klęcząc na nim. Nie potrafię jednak określić, w jaki sposób Piotrowski klęczał na księdzu, gdyż nie pamiętam pozycji, w jakiej ksiądz leżał. Mógł on leżeć na brzuchu lub na boku. Nie mogę również dokładnie sprecyzować, w które miejsce głowy lub okolice głowy uderzył Piotrowski księdza, powalając go na asfalt. Nie potrafię jednoznacznie stwierdzić, czy na tym parkingu założyliśmy księdzu knebel. Sądzę jednak, że tak, i zrobił to chyba Chmielewski. Knebel jednak był wykonany z kawałka ręcznika frotté, koloru niebieskiego, z napisem „Orbis”, a następnie włożony do ust i zawiązany wokół głowy kawałkiem nylonowego białego sznurka. Dwa takie kawałki ręcznika mieliśmy przygotowane wcześniej poprzez rozdarcie całego ręcznika. Pozo-

stała część ręcznika powinna być w samochodzie. Nie potrafię wyjaśnić, czy na tym parkingu włożyliśmy księdza do bagażnika przytomnego, czy też nie. Przypominam sobie jednak, że podczas krępowania lub chwilę wcześniej ksiądz prosił, aby darować mu życie.

Następnie po zajechaniu pod CPN i odejściu Piotrowskiego po zakup oleju ksiądz w bagażniku zaczął mocno uderzać o klapę i – być może nawet – krzyczeć. Sądzę po tym, że [na odcinku] od parkingu do CPN był on nieprzytomny. W wyniku tego poruszenia się księdza przy CPN (w oczekiwaniu na Piotrowskiego kupującego olej) Chmielewski usiadł na klapę bagażnika, aby zapobiec jej wyważeniu przez księdza. Zachowanie się księdza przy CPN zmusiło nas do niezwłocznego zjechania z trasy w zarośla – chaszczę. Zajechałem samochodem w to miejsce dlatego, gdyż Piotrowski powiedział mi coś w rodzaju: „Zjeżdżaj tutaj!”, „Uduszę go własnymi rękami!” – dorzucając jakieś przekleństwo. Po zjechaniu w chaszczę i otwarciu bagażnika Piotrowski bił albo dusił księdza w bagażniku. Nie wiem jednak, czy przy tych czynnościach używał pałki. Sądzę, że raczej nie.

Nie potrafię powiedzieć, ile razy, w jaki sposób i w jakie okolice ciała Piotrowski uderzał księdza w bagażniku, gdyż wolałem na to nie patrzeć. Pamiętam jednak dokładnie, gdy po wyjęciu z samochodu kapy układaliśmy na nią wyjętego z bagażnika księdza, był on nieprzytomny. Nie potrafię opisać, w jaki sposób ksiądz był ułożony w bagażniku w tym czasie. Po wyjęciu nieprzytomnego księdza z bagażnika na rozłożonej kapie ja wspólnie z Chmielewskim poprawiliśmy więzy na nogach i rękach oraz knebel na ustach. Wydaje mi się, że właśnie w tym czasie powiązaliśmy mu razem ręce i nogi. Jeżeli tak zrobiliśmy, to niezbyt starannie, tak że wiązania były luźne. Było to spowodowane pośpiechem z uwagi na widoczność naszego samochodu z trasy E-16. Następnie najprawdopodobniej owiniętego księdza w kapę włożyliśmy do bagażnika i pojechaliśmy dalej. Tego jednak nie jestem pewien, ponieważ mogliśmy go tylko okryć kapą w bagażniku.

Ponieważ – jak stwierdziłem wcześniej – nie widziałem, jak Piotrowski bił księdza i pozbawił przytomności, gdyż nie patrzyłem na to; nie mogę również stwierdzić, czy Piotrowski dusił księdza rękoma. Nie wykluczam jednak takiej sytuacji. Po wyjeździe z tych chaszczy do czasu wjazdu do dużego lasu kojarzę sobie, że mogła być taka sytuacja, że zatrzymaliśmy się raz na poboczu trasy E-16. Stanęliśmy ewentualnie prawdopodobnie tylko po to, aby przycisnąć klapę bagażnika bądź sprawdzić, czy się ona wygina. Sądzę obecnie, że to zdarzenie mogło mieć miejsce jeszcze przed wjazdem w chaszczę, gdyż trwało to bardzo krótko i ja nie wysiadałem z samochodu. Natomiast po wyjeździe z chaszczy wydaje mi się, że ksiądz Popiełuszko do czasu wjazdu do dużego lasu już się nie poruszał.

Następnie wjechaliśmy do dużego lasu. Tam wyjęliśmy księdza z bagażnika. Na pewno był wówczas nieprzytomny. W jakiej pozycji ksiądz był włożony przed wyjęciem z bagażnika – nie potrafię ocenić. Księdza wyjęliśmy dlatego, że Piotrowski podczas trasy cały czas krzyczał: „Do lasu i kamienie do nóg!”. Po wyjęciu księdza z bagażnika na skraju drogi leśnej i ułożeniu go obok brzozy ja z Chmielewskim wzmocniliśmy więzy rąk i nóg, mocując je razem i przekładając pętlę przez plecy i szyję. Następnie na wyraźne polecenie Piotrowskiego przywiązaliśmy do pętli nóg jeden z posiadanych worków jutowych z kamieniami. Ponadto założyliśmy księdzu na usta wokół głowy

plaster, czyli owinęliśmy z Chmielewskim plasterem twarz i głowę księdza. Wydaje mi się – choć tego nie jestem pewny – że plasterem tym jednocześnie owinęliśmy księdzu wcześniej założony knebel. Sądzę, że Piotrowski przy tych czynnościach nie brał udziału i stał początkowo z przodu samochodu. Potem kierował naszym działaniem, tzn. od chwili przywiązania kamieni do nóg. W tym czasie Popiełuszko na pewno był nieprzytomny i nie ruszał się. Podczas gdy wspólnie z Chmielewskim zakładaliśmy mu plaster na usta, zauważyłem na czole i skroniach księdza grube krople potu. Zraziło mnie to i dlatego krótko po wyjeździe z tego lasu w kierunku Włocławka rozpocząłem dyskusję na temat ewentualnego porzucenia księdza w lesie. Jak sobie przypominam, księdza włożyliśmy do bagażnika w ten sposób, że głową leżał on po lewej tylnej stronie bagażnika, nogi zgięte w kolanach miał z prawej strony bagażnika, a więc leżał w poprzek bagażnika – twarz oraz kolana miał skierowane w kierunku jazdy samochodem. Ale mogła być i taka sytuacja, że ułożenie było podobne, lecz twarz i kolana skierowane były w tył samochodu.

Podczas postoju w dużym lesie Popiełuszko na pewno nie był bity, gdyż – jak wyjaśniłem – cały czas był nieprzytomny. I podczas całej trasy do Włocławka, która trwała ok. 1 godz. czasu, Popiełuszko nie dawał już żadnych oznak życia z bagażnika.

Gdy około północy dojechaliśmy do tamy i zawróciliśmy przy tamie, aby wyrzucić księdza do wody, otworzyłem bagażnik i wszyscy wysiedliśmy z samochodu. Gdy doszedłem do bagażnika, widziałem, że ksiądz Popiełuszko nie daje żadnych znaków życia. Osądziłem to po tym, że chwytając księdza za głowę podczas wyjmowania go z bagażnika, stwierdziłem, że głowa jest zimna. Nie wiem dokładnie, w którym miejscu, ale na pewno swoimi rękoma dotknąłem ciała Popiełuszki, tzn. twarz albo rękę. Na pewno podczas wyjmowania ciała ksiądz był zupełnie bezwładny oraz nie poruszał się i nie wydawał żadnych dźwięków, tzn. jęków czy innych odgłosów. Osąd o tym, że podczas wrzucania księdza do wody Popiełuszko już nie żył, wyraziłem kolegom zaraz po zjechaniu z tamy, mówiąc im wprost: „Przecież on już chyba nie żył”. Któryś z nich powiedział: „Zgadza się”. Słowa te wypowiedział prawdopodobnie Chmielewski. Ta świadomość, że nie wrzuciłem żywego księdza do wody, niejako mi ulżyła. Nie czułem się winnym bezpośrednio spowodowania jego śmierci.

Wyjaśniam, że po wyjęciu księdza z bagażnika na tamie wszyscy trzej podeszliśmy do barierki i lekko go podnosząc, przełożyliśmy przez barierkę, opuszczając bezpośrednio na lustro wody, w ten sposób, że ciało Popiełuszki spadło do wody bez jakiegokolwiek zawadzania o barierkę czy też inne urządzenia mostu. Nie potrafię odpowiedzieć na zadane mi pytanie, czy Piotrowski uderzał księdza w okolice nosa, oczu i po innych częściach twarzy.

Jak już wyjaśniłem, Piotrowski bił księdza w głowę i jej okolice, lecz kiedy konkretnie, czym i w jakie miejsca uderzał, nie potrafię wyjaśnić.

Podczas wrzucenia księdza do wody Popiełuszko miał na pewno skrupowane obie ręce razem, podobnie jak i nogi. Pęta obu nóg i obu rąk były razem połączone przy pomocy sznurka, który biegł plecami przez szyję, oraz przy pomocy sznurka mocującego worek.

Również jestem pewny tego, że w chwili wrzucenia go do wody miał on w ustach zatknięty knebel przyklejony plasterem i przewiązany sznurkiem. Nie jestem jednak pewien tego, czy był to knebel ze wspomnianego wcześniej ręcznika frotté, czy też z gazy

opatrunkowej, ponieważ go nie zakładałem bezpośrednio księdzu do ust, a jedynie pomagałem przy jego przewiązywaniu sznurkiem przez głowę i oklejaniu plastrem.

Na tym przesłuchanie o godz. 17.00 zakończono⁶.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 169–179, formularz, mps.

⁶ *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Jerzego Osińskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Bydgoszcz, dnia 13 XI 1984 r. o godz. 12.30 kpt. St[anisław] Urbański z WUSW w Bydgoszczy, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Jerzy Osiński

[...]^b

Jak już zeznałem do protokołu w dniu 22 X 1984 r., ks. Jerzy Popiełuszko do parafii, w której pracuję, przybył w dniu 19 X 1984 r. ok. godz. 14.00. Po wejściu do mego mieszkania ks. Jerzego Popiełuszki i jego kierowcy Waldemara Chrostowskiego zaproponowałem im spożycie posiłku. Z uwagi, że było już po obiedzie, udałem się do kuchni i poprosiłem personel, aby przygotowali dodatkowo posiłek dla dwóch osób. Po paru minutach, zgodnie z uzgodnieniem z personelem kuchennym, zaprowadziłem ks. Popiełuszkę i jego kierowcę na pierwsze piętro, gdzie znajduje się stołówka. Tam obaj skonsumowali posiłek składający się z jajecznicy, pomidorów, chleba z masłem i herbaty. Z kuchni wróciliśmy do mojego mieszkania. W mieszkaniu ks. Popiełuszko wyraził się, że czuje się „kiepsko” lub „słabo”, wobec czego zaproponowałem mu odpoczynek na moim tapczanie – sam udałem się na lekcje religii. Nic bliższego na temat samopoczucia się ks. Popiełuszki zeznać nie jestem w stanie, prócz tego, co powiedziałem powyżej, gdyż mi nie mówił.

Około godz. 16.00 wróciłem z lekcji nauki religii do swego mieszkania, gdzie przez chwilę rozmawiałem z kierowcą Chrostowskim. W tym czasie podniósł się z tapczanu ks. Popiełuszko i widziałem, jak połykał jakąś tabletkę kolorową – koloru jasnego. Co to była za tabletkę i przeciwko czemu, nie wiem, gdyż ks. Popiełuszko mi nie mówił. Z kolei do mego pokoju przyszli inni księża, z którymi wspólnie wypiliśmy kawę. Ze swej strony nie zauważyłem żadnych specjalnych oznak choroby u ks. Popiełuszki, również sam szczególnie na nic się nie uskarżał.

Przed odjazdem ks. Popiełuszko wspólnie z kierowcą spożyli w moim mieszkaniu kolację, którą przyniosłem im osobiście z kuchni. Z uwagi, że był to piątek, kolacja była postna i składała się z: jajek sadzonych, twardego sera żółtego i sera białego, chleba z masłem oraz herbaty. Jak sobie przypominam, ks. Popiełuszko jadł bardzo mało, a nawet ze swej strony zachęcałem go, by jadł więcej. Co konsumował ks. Popiełuszko

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

z zestawu potraw przyniesionych przeze mnie z kuchni, a które wymieniałem powyżej, nie jestem w stanie zeznać, gdyż nie zwracałem na to uwagi, będąc zajęty innymi sprawami. Nie jestem też w stanie jednoznacznie stwierdzić, czy ks. Popiełuszko konsumował przyniesiony przeze mnie z kuchni biały ser, czy też go nie konsumował.

Zeznaję, że kiedy odprowadzałem ks. Popiełuszkę do samochodu, proponowałem mu zapłatę za jego udział w uroczystościach – z tytułu po prostu zwrotu kosztów podróży. Nie wymieniałem żadnej kwoty, jaką chciałbym mu wręczyć. Ksiądz Popiełuszko kategorycznie odmówił przyjęcia jakiegokolwiek zapłaty, a zbył moje pytanie żartami, mówiąc, „bym się nie wygłupiał” lub też „że nie ma sprawy”. Wobec powyższego żadnych pieniędzy ks. Popiełuszce nie wręczyłem. Czy ewentualnie ktoś z osób świeckich obecnych w moim mieszkaniu, a które wymieniałem w protokole z dnia 22 X 1984 r., wręczył ks. Popiełuszce jakieś pieniądze i w jakiej kwocie, tego nie wiem, gdyż ja przez cały czas w mieszkaniu nie przebywałem. Wychodziłem m.in. do garażu po jego samochód. Czy ksiądz Popiełuszko, będąc u mnie w Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r., posiadał pieniądze i w jakiej kwocie, tego nie wiem, gdyż na ten temat żadnej rozmowy nie prowadziłem.

Nadmieniam, że podczas prowadzonej z ks. Popiełuszką rozmowy proponowałem mu, aby przenocował u mnie, a do Warszawy pojechał następnego dnia. Ks. Popiełuszko oświadczył mi, że nie może u mnie przenocować, gdyż następnego dnia o godz. 7.30 umówiony jest w Warszawie z lekarzem. Z jakim lekarzem i na jakie badania był umówiony, tego mi nie mówił. Od kogoś jest mi wiadome – lecz od kogo nie wiem – że ks. Popiełuszko musiał spożywać witaminę B-12 w związku z krwią, bliżej tego objaśnić nie mogę. Ponadto, jak pamiętam, ks. Popiełuszko krótko przed wyjazdem ode mnie badał temperaturę. Któryś z księży mówił mi, że ks. Popiełuszko – jak wykazał termometr – miał temperaturę 38,4 stopnia; czym to było wywołane, nie wiem i nic bliższego zeznać nie mogę.

Przesłuchanie zakończono o godz. 14.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 189–193, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem osobiście i jest zgodny z tym, co zeznałem – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 13 XI 1984 r. o godz. 13.00 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...]^b

Wyjaśniam, że w dniu 19 X 1984 r. wyjechaliśmy z Bydgoszczy za samochodem, którym jechał ksiądz **Popieluszko**, ok. godz. 22.00, przy czym mogę się mylić nie więcej jak o trzydzieści minut. Mogliśmy wyjechać z Bydgoszczy o godz. 21.30, a najpóźniej po godz. 22.30.

Samochód z księdzem **Popieluszką** zatrzymaliśmy po upływie nie więcej jak dwudziestu minut jazdy, mogliśmy przejechać nie więcej jak 30 km. Nie sprawdzałem czasu, ale przyjmuję, że nasz wyjazd z Bydgoszczy nastąpił ok. [godz.] 22.00, a zatem zatrzymanie samochodu z księdzem **Popieluszką** nastąpiło ok. [godz.] 22.30.

Po zatrzymaniu samochodu z **Popieluszką**, kiedy podszedł on w okolice bagażnika naszego samochodu, **Piotrowski** trzymał go lewą ręką za prawe przedramię, następnie szarpnął **Popieluszkę** tak, że ten wskutek szarpnięcia zrobił dwa, trzy kroki do przodu i wtedy **Piotrowski** uderzył pałką kilka razy **Popieluszkę** prawą ręką w okolice prawego barku, karku i tylnych części głowy. Nie wiem, czy wtedy **Popieluszcze** założono knebel do ust – wydaje mi się, że związano mu tylko ręce. Wydaje mi się, że uczynił to **Piotrowski**. **Popieluszko** upadł, ale dawał wyraźne oznaki życia, ruszał się. Kiedy wkładaliśmy go do bagażnika, był bezwładny. Włożyliśmy **Popieluszkę** do bagażnika w ten sposób, że najpierw włożony był korpus, a potem nogi i głowa. Pamiętam, że głowa **Popieluszki** była po stronie fotela obok kierowcy. Nie przypominam sobie, by wtedy **Popieluszcze** założono knebel, ani też pozycji, w jakiej leżał **Popieluszko**, tj. na którymś z boków czy też na wznak.

Z tego miejsca odjechaliśmy na parking w Toruniu. Na parking ten jechaliśmy drogą asfaltową z szybkością dochodzącą do 90 km/godz. Nie potrafię określić, jaką odległość przejechaliśmy, ale czas jazdy określam na ok. 15–20 min. Uważam, że **Popieluszko** w trakcie jazdy mógł doznać obrażeń zewnętrznych wskutek obijania się o obudowę bagażnika, ale w czasie jazdy odzyskał przytomność, bo wyginał do góry środkową część

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

bagażnika. Nie wiem dokładnie, jakie zdarzenia miały miejsce na parkingu w Toruniu, bo zajmowałem się samochodem, a także wyrzuciłem na trawnik worek z tworzywa sztucznego. **Popieluszko** na parkingu w Toruniu wyszedł z bagażnika, zaczął uciekać i coś krzyczeć. Ja w tym czasie zajmowałem się zmianą tablic rejestracyjnych w naszym samochodzie. Uczestniczyłem przy wkładaniu **Popieluszki** do bagażnika, był bezwładny. Nie wykluczam, że na parkingu **Popieluszko** został pobity i zakneblowany. Mówię to na podstawie obserwacji, jakich dokonałem, kiedy wjechaliśmy na boczną drogę.

Na parkingu w Toruniu przebywaliśmy ok. godz. 23.00. Przed odjazdem z parkingu pomagałem włożyć **Popieluszkę** do bagażnika, głowa **Popieluszki** znajdowała się po stronie fotela pasażera obok kierowcy, ale nie pamiętam, czy **Popieluszko** leżał na którymś z boków, czy na wznak. Z parkingu w Toruniu do miejsca naszego zatrzymania się w bocznej drodze jechaliśmy drogą asfaltową z maksymalną szybkością 80 km/godz. Czas jazdy określam na ok. 30 min.

Kiedy przyjechaliśmy na tę boczną drogę, **Pękala** otworzył bagażnik. Ja wysiadłem z samochodu i stojąc przy bagażniku po prawej tylnej stronie samochodu, zauważyłem, że **Popieluszko** leży na prawym boku twarzą do kierunku jazdy, głowa jego była na wysokości fotela obok kierowcy. Ja odszedłem i odchodząc, widziałem, że **Popieluszko** lekko rusza głową. Kiedy odszedłem, [Piotrowski] podszedł do bagażnika. Prostuję – jak przyjechaliśmy na tę boczną drogę, wszyscy wysiedliśmy z samochodu. Kiedy podszedłem do bagażnika od jego tylnej prawej strony, to widziałem, że **Piotrowski** bije pałką w głowę **Popieluszkę** leżącego w bagażniku. **Piotrowski** uderzył **Popieluszkę** kilka razy, przy czym nie zawsze trafiał, bo słyszałem co najmniej jedno uderzenie o blachę.

Zauważyłem, że **Popieluszko** leży, mając głowę na wysokości fotela obok kierowcy, a twarz zwróconą w kierunku jazdy. Nie chcąc patrzeć na tę scenę, odszedłem kilka metrów na bok. Następnie **Piotrowski** z **Pękalą** wyjęli **Popieluszkę** z bagażnika i położyli na trawie, a ja wyjąłem z bagażnika narzutę i rozłożyłem ją obok leżącego **Popieluszki**. Nie zauważyłem żadnych oznak życia leżącego na trawie **Popieluszki**. Następnie ja poprawiłem wiązania na nogach **Popieluszki**, przy czym pamiętam, że nie miałem w ręce ani jednej końcówki linki, którą **Popieluszko** był związany. Po poprawieniu węzłów nóg wraz z **Pękalą** poprawiłem **Popieluszcze** knebel w ustach. Wtedy zauważyłem, że knebel lekko wystaje z ust **Popieluszcze** i jest zrobiony z gazy zwiniętej lub też złożonej. Wraz z **Pękalą** obwiązaliśmy knebel kawałkiem sznurka w ten sposób, że sznurek został przeciągnięty przez środek knebla, kąciaki ust i zawiązany z tyłu u nasady głowy. **Pękala** trzymał sznurek, a ja go związałem z tyłu głowy **Popieluszki**.

Przypominam sobie również, że w momencie, kiedy **Pękala** poprawił **Popieluszcze** knebel, **Piotrowski** ścisnął **Popieluszkę** za nos. Nie potrafię powiedzieć, jakiej siły użył **Piotrowski** przy ścisnaniu nosa **Popieluszki**. Po tym zdarzeniu włożyliśmy **Popieluszkę** do bagażnika, przy czym głowa jego była za fotelem kierowcy. Nie potrafię powiedzieć, na którym z boków leżał **Popieluszko**, czy też na wznak. Nie zauważyłem na twarzy **Popieluszki** obrażeń, ale był bezwładny. Wyczułem, że ciało **Popieluszki** było ciepłe.

Pobyt na bocznej drodze miał miejsce ok. godz. 23.30. Z bocznej drogi odjechaliśmy w kierunku Włocławka. Jechaliśmy asfaltową drogą przez kilka minut z szybkością nieprzekraczającą 70 km/godz. i wjechaliśmy do lasu obok brzoźek. W trakcie

jazdy do brzózek **Popieluszko** wypychał pokrywę bagażnika. Wyjęliśmy **Popieluszkę** z bagażnika i położyliśmy na ziemię – nie pamiętam, czy na wznak, czy na boku. Nie pamiętam, co robiłem po wyjęciu z bagażnika i położeniu na ziemię **Popieluszki**. Zapamiętałam natomiast, że **Piotrowski** w pewnej chwili podszedł do leżącego **Popieluszki** i kilka razy uderzył go pałką. Nie potrafię określić, czy uderzał go w głowę, czy w górne partie ciała. Następnie ja podszedłem do **Popieluszki**, chcąc mu poprawić knebel w ustach; ponownie zauważyłem, że knebel był z gazy opatrunkowej. Poprawiając knebel **Popieluszcze**, słyszałem, że **Popieluszko** „charczy”. Dotykałem **Popieluszki**, jego ciało było ciepłe. Nie pamiętam, czy **Popieluszko** otwierał oczy. Odczuwalne było, że **Popieluszko** oddycha. Następnie wraz z **Pękałą** przywiązaliśmy worek do nóg **Popieluszki**, ponadto **Pękała** poprawił węzły przy rękach. W trakcie wiązania worka **Popieluszko** ruszył nogą, po którym to ruchu **Popieluszki** przestałem wiązać worek, wyprostowałem się i zobaczyłem przejeżdżający pociąg. Nie wiem, czy **Popieluszcze** została zawiązana pętla. Tuż po przejeździe pociągu **Pękała** zawiązał worek do nóg **Popieluszki**. Następnie razem z **Pękałą** poprawiliśmy knebel w ustach **Popieluszki** i poprzez dwukrotne owinięcie szerokim plastrem wokół głowy na wysokości ust szczelnie zakleiliśmy tym plastrem usta **Popieluszki**. Nie potrafię powiedzieć, czy spod plastra wystawał knebel. Następnie włożyliśmy **Popieluszkę** do bagażnika, przy czym głowa jego znajdowała się po stronie fotela kierowcy.

Stamtąd pojechaliśmy na tamę we Włocławku. Jechaliśmy drogą asfaltową z szybkością nieprzekraczającą 70 km/godz. Nie potrafię określić, ile jechaliśmy ani jaką odległość przejechaliśmy. Oceniam, że przejechaliśmy ok. 60 km, a czas jazdy nie przekroczył godziny. Po przyjeździe na tamę wyjęliśmy **Popieluszkę** z bagażnika. Zauważyłem, że nie daje on żadnych oznak życia. Trzymając go za nogę, odczułem, że nogę ma chłodną. Przy wrzucaniu do wody miał w ustach knebel owinięty plastrem. Nie wiem, czy w chwili wrzucania do wody miał związane ręce, ani też, czy po wrzuceniu do wody, przed zetknięciem się z jej lustrem, nie zahaczył się o coś bądź otarł. Nie widziałem twarzy **Popieluszki** w chwili wrzucania go do wody. Nie wiem nic o tym, by **Popieluszko** był uderzony w rękę, w okolice nosa bądź oczu, czy był duszony, czy klękano mu na piersiach bądź je ugniatano. Od **Pękali** wiem, że **Popieluszko** został związany w kabłąk, tzn. że ręce wiąże się do nóg. Oceniam, że wrzucenie **Popieluszki** do wody nastąpiło ok. godz. 24.00. Dokładniejszego czasu nie potrafię określić.

Na tym protokół zakończono w dniu 13 XI 1984 [r. o] godz. 17.00.

Omówienie poprawek: na str. 3 w rzędzie 3 od dołu skreślono: „Byd”, na str. 4 w rzędzie 12 od góry skreślono: „w stronę”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 259–266, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 13 XI [19]84 r. – opatrzona podpisanymi podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 13 XI 1984 r. o godz. 13.20 ppłk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Pytanie: W jakim czasie miały miejsce wydarzenia w dniu 19 X [19]84 r. – od momentu uprowadzenia ks. Popiełuszki do momentu wrzucenia go do Jeziora Włocławskiego?

Odpowiedź: Jak już wcześniej wyjaśniłem, z Bydgoszczy za ks. Popiełuszką wyjechaliśmy ok. godz. 21.30. Uważam, że do momentu samego zatrzymania samochodu z ks. Popiełuszką mogło upłynąć około pół godziny. Tak więc sądzę, że zatrzymanie i uprowadzenie ks. Popiełuszki nastąpiło ok. godz. 22.00. Nie potrafię w żadnym wypadku określić czasu, w jakim zatrzymaliśmy się po drodze do momentu wrzucenia ks. Popiełuszki do wody. Były to nieregularne odstępy czasu, które wynikały ze zdarzeń wcześniej opisywanych przeze mnie, a które wtedy miały miejsce. Podkreślam, iż nadto było ciemno, byłem zdenerwowany, a przy tym nie posiadałem zegarka. Nikt zresztą wówczas nie myślał o czasie i nie patrzył na zegarek. O ile byliśmy kontrolowani przy tamie włocławskiej przez patrol drogowy MO o godz. 23.50, to wrzucenie ks. Popiełuszki do Jeziora Włocławskiego nastąpiło ok. godz. 24.00. Pamiętam bowiem dokładnie, że kilkanaście minut po tej kontroli nastąpił moment wrzucenia ks. Popiełuszki do wody. Nie potrafię określić nawet w przybliżeniu, ile kilometrów przejechaliśmy samochodem od chwili zatrzymania ks. Popiełuszki do chwili wrzucenia go do wody. Nadmieniam, że trasą, którą wówczas jechaliśmy, być może kiedyś w życiu jechałem, ale nie znam jej na tyle, aby móc określić odległość nawet w przybliżeniu w kilometrach. Wyjaśniam, że od momentu porwania ks. Popiełuszki do miasta Torunia jechaliśmy „ile się da”, tzn. jak najszybciej. Sądzę, że odcinkami mogliśmy jechać z prędkością ponad 100 km/godz. Od miasta Torunia z uwagi na awarię samochodu, którą wcześniej wyjaśniłem i opisałem, szybkość nasza uległa znacznie zmniejszeniu. Moim zdaniem mogliśmy wówczas jechać z szybkością mieszczącą się w granicach 40 do 80 km/godz. Wyjaśniam, że jadąc samochodem w czasie, gdy w bagażniku znajdował się ks. Popiełuszko, poruszaliśmy się w zasadzie szosą o nawierzchni asfaltowej. Pamiętam jedynie,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

że droga wyboista była w czasie przejeżdżania przez Toruń, jak też w tych momentach, gdy wjeżdżaliśmy drogą leśną w głąb lasu.

Pytanie: Kto, kiedy, czym i w jakie okolice ciała bił ks. Popiełuszkę w czasie akcji uprowadzenia w dniu 19 X 1984 r.?

Odpowiedź: Jak już wcześniej wyjaśniłem, ja osobiście użyłem siły fizycznej wobec ks. Popiełuszki dwukrotnie. Pierwszy raz miało to miejsce przy samym zatrzymaniu ks. Popiełuszki. Wówczas to – jak pamiętam – raz uderzyłem go pałką drewnianą w ramię i następnie – jak mi się wydaje – dwa, trzy razy z tyłu w okolice karku w pobliżu głowy. Jak już wcześniej opisałem, wspomniana pałka drewniana to był kij o grubości 3–4 cm i długości ok. 50–60 cm. Jak pamiętam, kij ten był owinięty jakąś szmatą obwiązaną sznurkiem.

W tym miejscu okazano podejrzanemu zabezpieczony protokołem oględzin z dn. 9 XI [19]84 r. kawałek żerdzi znaleziony w pobliżu budynku nr [...] przy ul. [...] w Warszawie. Po dokładnym obejrzeniu okazanej mi wyżej wymienionej żerdzi wyjaśniam, że jest to prawdopodobnie ten sam kij – pałka, którym posługiwałem się przy biciu ks. Popiełuszki. W tej chwili przypominam sobie, że kij – pałkę, którą używałem przy biciu ks. Popiełuszki, wyrzuciłem prawdopodobnie w pobliżu mojego miejsca zamieszkania. Podkreślam, że tylko i wyłącznie raz jeden wspomnianą wyżej pałką biłem ks. Popiełuszkę i fakt ten miał miejsce przy jego zatrzymaniu. Drugi moment użycia przeze mnie siły fizycznej wobec ks. Popiełuszki – jak już wcześniej opisałem i co podtrzymuję – miał miejsce podczas usuwania awarii samochodu na placyku w Toruniu. Wtedy to, gdy dogoniłem uciekającego ks. Popiełuszkę, uderzyłem go dwa lub trzy razy w okolicę głowy z tyłu. Pamiętam, że nie było takiej sytuacji, abym uderzył ks. Popiełuszkę w twarz. Oba przypadki użycia przeze mnie siły fizycznej wynikały stąd, iż ks. Popiełuszko uciekał, i ja uderzałem zawsze z tyłu. Wyjaśniam, że za drugim przypadkiem, uderzając ks. Popiełuszkę dwa lub trzy razy w tył głowy, użyłem pięści. Nadmieniam, że zarówno za pierwszym razem, jak i za drugim razem ks. Popiełuszko po moich uderzeniach padał na ziemię. Moim zdaniem upadek za każdym z tych razów był wynikiem tego, iż ks. Popiełuszko tracił przytomność. Moim zdaniem uderzenia zadane przeze mnie ks. Popiełuszce nie były natychmiastowo śmiertelne, ponieważ – jak już wcześniej opisałem – dawał oznaki życia poprzez usiłowanie wydostania się z bagażnika naszego samochodu. Wyżej opisane momenty były jedynymi, w których ja użyłem siły fizycznej wobec ks. Popiełuszki. Nie potrafię w chwili obecnej odpowiedzieć na pytanie, czy Pękala i Chmielewski również bili ks. Popiełuszkę. Wiem, że na pewno Pękala nie bił ks. Popiełuszki przy zatrzymaniu, ponieważ siedział w samochodzie. Nie wykluczam natomiast, że mógł wówczas użyć siły fizycznej Chmielewski, ale tego nie widziałem. Wiem, że na pewno nie użył siły fizycznej Chmielewski w momencie próby ucieczki ks. Popiełuszki w Toruniu, ponieważ został przy samochodzie. Mógł wówczas jej użyć Pękala, ale takiego momentu również nie widziałem. Pamiętam natomiast, że w drodze powrotnej do Warszawy w samochodzie Pękala lub Chmielewski z przerażeniem stwierdził: „Zorientowałem się, że go duszę” – chodziło o ks. Popiełuszkę.

Na zadane pytanie wyjaśniam, że ja osobiście tylko jeden raz brałem udział bezpośredni w wiązaniu ks. Popiełuszki. Fakt ten miał miejsce przy jego zatrzymaniu. Wówczas to wspólnie z W[aldemarem] Chmielewskim związaliśmy ks. Popiełuszce ręce i nogi. Ja dodatkowo włożyłem wtedy do ust ks. Popiełuszki jako knebel jakąś szmatę. Na pewno

jednak nie zakładałem wtedy na usta plastra. W pozostałych wszystkich przypadkach bezpośrednio wiązali i zakładali knebel ks. Popiełuszce Pękala i Chmielewski. Ja przy tym uczestniczyłem. Nie potrafię w chwili obecnej opisać po kolei, co robił Chmielewski czy też Pękala. Nie potrafię też określić sposobu, w jaki oni wiązali i kneblowali ks. Popiełuszkę. Przypominam sobie jedynie, że worek z kamieniami Pękala i Chmielewski przywiązali bezpośrednio przed wrzuceniem ks. Popiełuszki do wody.

W tym miejscu przypominam sobie, iż padło takie stwierdzenie, że trzeba ks. Popiełuszkę całkowicie unieruchomić. Dlatego też wydaje mi się, że worek z kamieniami został przymocowany do rąk i nóg ks. Popiełuszki. Nie potrafię tego jednak bliżej wyjaśnić. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy w momencie wrzucenia ks. Popiełuszki do wody miał on obie ręce związane, czy nie. Nie potrafię w chwili obecnej określić, w jakiej pozycji był układany w bagażniku związany ks. Popiełuszko. Jedyne, co pamiętam to to, że głowa jego znajdowała się od strony kierowcy samochodu. O ile pamiętam, to ks. Popiełuszko w bagażniku był przykryty kapą – narzutą. Nakrycie kapą ks. Popiełuszki w bagażniku nastąpiło już na trasie, ale kiedy dokładnie, tego nie potrafię określić. Wydaje mi się, że przy wiązaniu ks. Popiełuszki nikt z nas nie klękał na jego piersiach ani w inny sposób nie przygniatał ciężarem swojego ciała. Nie potrafię opisać knebla, jakiego użyto w stosunku do ks. Popiełuszki przed wrzuceniem go do wody, bowiem czynność tę wykonywał Chmielewski z Pękalą. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy ks. Popiełuszko przed wrzuceniem go do wody żył. Moim zdaniem nic nie wskazywało na to, aby jeszcze żył. Nie poruszał się ani też nie wydawał żadnych jęków, ani też głośniejszego oddechu. Z tego, co ja pamiętam, to wszyscy wspólnie wrzuciliśmy ks. Popiełuszkę z tamy wrocławskiej bezpośrednio do jeziora. Nie widziałem, aby przy wrzucaniu zahaczył o barierę bądź też o jakieś inne wystające przedmioty.

Jest to wszystko, co mogę wyjaśnić w przedmiotowej sprawie.

Na tym protokół zakończono o godz. 14.40^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 194–201, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Romualda Będziaka

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 13 XI 1984 r. o godz. 16.00 mjr Jerzy Kwasek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Romuald Będziak

[...]^b

W całości podtrzymuję swoje zeznania złożone w dniu 6 XI 1984 r. i w szczególności chciałbym jeszcze raz podkreślić, że w dniu 19 X 1984 r. w czasie pełnienia dyżuru w swojej jednostce w godz. 15.45–22.00 nie rozmawiałem telefonicznie z Grzegorzem Piotrowskim. Tego dnia w ogóle się z nim nie widziałem, nie wiedziałem też, gdzie przebywa i co robi.

W tym miejscu zapoznano świadka z fragmentem wyjaśnień podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego z dnia 9 XI 1984 r., zaczynającym się od słów: „Na zadane pytanie oświadczam...”, a zakończonym: „Głównym celem mojej rozmowy było dowiedzenie się czegoś o ks. Popiełuszce – to znaczy, czy nie ma dla mnie w tym zakresie pozostawionej informacji”.

Świadek po zapoznaniu się z tym fragmentem wyjaśnień stwierdził, iż mimo tego pozostaje nadal przy twierdzeniu, że 19 X 1984 r. z Piotrowskim nie rozmawiał.

Nie wiem, dlaczego Piotrowski twierdzi, że tego dnia rozmawiał ze mną telefonicznie, będąc w Bydgoszczy. Jest to tym bardziej dla mnie niezrozumiałe, że nie miałem z nim żadnych konfliktów ani zatargów. Dopiero po kilku dniach dowiedziałem [się], że 19 X 1984 r. około południa Piotrowski opuścił gmach ministerstwa, udając się w teren.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 13 XI 1984 r. o godz. 16.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 10–11, formularz, rkps.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Osobiście przeczytałem, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 13, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Bogdana Liniewskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 13 XI 1984 r. w Warszawie A[ntoni] Białowicz, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Bogdan Liniewski

[...] ^b

Jestem właścicielem samochodu osobowego marki Volkswagen Golf, nr [rej.] WUL 2473. W przypadku wyjazdu na dłuższe trasy zwracali się do mnie koledzy z prośbą o wypożyczenie tego samochodu, ponieważ jest to samochód z silnikiem Diesla, jego koszt eksploatacji jest niższy, ponieważ jest napędzany ropą. W ostatnim okresie czasu zwracał się do mnie z prośbą o wypożyczenie tego samochodu ks. Jerzy Popiełuszko. Jak sobie przypominam, to ks. Popiełuszko wyjeżdżał do Gdańska i Bytomia. Wiedziałem również, że miał wyjechać do Bydgoszczy i Stalowej Woli, ale nie wiem, w jakiej kolejności miały nastąpić te wyjazdy, ale między tymi wyjazdami miał być jeden dzień przerwy.

O wypożyczenie samochodu na wyjazdy przeważnie zwracał się do mnie ks. Popiełuszko, a samochód odbierał Chrostowski. Były wypadki, że zwracając się do mnie o wypożyczenie samochodu, ks. Popiełuszko nie zawsze informował mnie o trasie. Czasami dopiero po powrocie z podróży dowiadywałem się, gdzie był ks. Popiełuszko.

O tym, że ks. Popiełuszko był w Gdańsku, dowiedziałem się dopiero po powrocie ks. Popiełuszki z Gdańska. Sam ks. Popiełuszko nie wspominał mi o żadnych przystankach w czasie wyjazdu do Gdańska. Dopiero po śmierci ks. Popiełuszki dowiedziałem się od Chrostowskiego, który jechał razem z ks. Popiełuszką, że w czasie drogi powrotnej z Gdańska do Warszawy na jezdnię wyszedł zamaskowany człowiek, który chciał czymś rzucić w samochód, i Chrostowski skierował na niego samochód, tak że nie doszło do trafienia w samochód.

Z relacji Chrostowskiego nie wynikało, czy ten zamaskowany mężczyzna rzucił czymś w samochód, czy tylko chciał rzucić. Jak się nie mylę, z wypowiedzi Chrostowskiego wynikało, że to zdarzenie w czasie powrotu z Gdańska miało miejsce w dniu 13 X 1984 r. Innych szczegółów z tego dnia Chrostowski mi nie wspominał, a jedynie powiedział, że samochodem w tym dniu jechał ks. Popiełuszko i Seweryn Jaworski, i jako kierowca Waldemar Chrostowski.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

Z faktu wypożyczenia samochodu na wyjazd ks. Popiełuszki nie robiłem żadnej tajemnicy, ale nie przypominam sobie, abym informował kogokolwiek o wyjazdach do poszczególnych miejscowości.

Czasami zdarzało się, że wypożyczając swój samochód, otrzymywałem do swojej dyspozycji inny samochód. Ostatnio, wypożyczając samochód ks. Popiełuszce, otrzymałem do swojej dyspozycji samochód „Fiat” 125p stanowiący własność Waldemara Chrostowskiego. Mój samochód był zabrany przed wyjazdem, konkretnie w środę, i tego samego dnia został mi pozostawiony do dyspozycji samochód Chrostowskiego. Ja nie pytałem ks. Popiełuszki, w jakim celu wyjeżdża.

W sobotę do mnie zadzwonił bp Romaniuk, informując mnie, że coś stało się z samochodem. Było to w dniu 20 X 1984 r. Bp Romaniuk poinformował mnie także o tym, że ks. Popiełuszko zaginał. Jednocześnie bp Romaniuk podał mi numery telefonów do prokuratury oraz numer telefonu ks. Nowakowskiego w Toruniu.

Chyba po upływie tygodnia od dnia zdarzenia, w piątek, spotkałem się z Waldemarem Chrostowskim, który zrelacjonował mi przebieg wydarzeń z dnia powrotu z Bydgoszczy. Z jego relacji wynikało, że w czasie powrotu z Bydgoszczy do Warszawy w pewnym momencie wyprzedził ich samochód „Fiat” 125p, który wezwał ich do zatrzymania się, a także sam zatrzymał się. Samochód, który prowadził Chrostowski, wyprzedził ten samochód i również zatrzymał się. Z relacji Chrostowskiego wynikało, że ks. Popiełuszko zauważył w tym samochodzie milicjantów mundurowych i polecił Chrostowskiemu zatrzymać samochód. Wówczas do samochodu prowadzonego przez Chrostowskiego podszedł milicjant w mundurze, oznajmiając, że jest kontrola drogowa, i poprosił o dokumenty. Według relacji Chrostowskiego wynikało, że dał on dokumenty i kluczyki od samochodu, a następnie podszedł do samochodu marki Fiat 125p, gdzie założył mu na ręce kajdanki. Po założeniu na ręce Chrostowskiemu kajdanek któryś z mężczyzn siedzących z tyłu dał kierowcy samochodu „Fiat” 125p pistolet z poleceniem pilnowania Chrostowskiego.

Dwaj mężczyźni podeszli do samochodu „Golf”, w którym siedział ks. Popiełuszko. Z wypowiedzi Chrostowskiego wynikało, że ks. Popiełuszko początkowo nie chciał wysiąść z samochodu, a raczej po pewnej rozmowie wysiadł z samochodu. Ja nie pytałem Chrostowskiego na temat rozmowy tych mężczyzn z ks. Popiełuszką.

Po wyjściu z golfa ks. Popiełuszko – jak wynikało to z relacji Chrostowskiego – ks. Popiełuszko przeszedł koło fiata, na moment zatrzymał się i wówczas popchnięto go, i przeszli do tyłu za fiata. Chrostowski mówił, że nie widział, co działo się za fiatem, ale z tego, co słyszał, odniósł wrażenie, że ks. Popiełuszkę ogłuszono, a następnie wrzucono do kufra fiata 125p. Wszyscy wówczas, tj. ci dwaj, którzy zajęci byli ks. Popiełuszką, wsiedli do samochodu „Fiat”. Kierowca tego samochodu oddał pistolet któremuś z mężczyzn siedzących z tyłu i Chrostowski czuł, że prawdopodobnie pistolet przystawiono mu albo do szyi, albo do głowy. Chrostowski wspominał również, że był zakneblowany i w czasie kneblowania jeden z nich powiedział jemu, że kneblują go po to, aby nie wrzeszczał na ostatnią drogę.

Kiedy fiat 125[p] ruszył z miejsca, jeden z mężczyzn powiedział do kierowcy: „W pierwszą przecinkę!”, ale samochód nie wjechał w tę przecinkę. Samochód jechał bardzo szybko i Chrostowski zauważył, że kierowca tego samochodu był bardzo zdenerwowany. Chrostowski był przekonany, że jedzie na śmierć, i zdecydowany nawet na

spowodowanie wypadku poprzez szarpnięcie kierownicą. Widząc, że samochód „Fiat” 125p wyprzedził inny samochód, a nadto widząc stojących na szosie ludzi z motocyklem, Chrostowski zdecydował się na wyskoczenie z jadącego samochodu. Chrostowski określił szybkość tego samochodu, w którym jechał, na ok. 100 km na godz.

Po wyskoczeniu z tego samochodu Chrostowski wstał – w tym czasie odpięły się jemu kajdanki z jednej ręki – wybiegł na jezdnię i próbował zatrzymać małego fiata, który jednak nie zatrzymał się. Później zwrócił się do ludzi naprawiających motocykl, ale oni również nie udzielili mu pomocy. Wówczas – jak wynikało to z relacji Chrostowskiego – udał się do jakiegoś miejsca, gdzie był telefon, i zadzwonił po milicję i pogotowie. Po przyjeździe pogotowia poprosił lekarza o zawiezenie go do jakiegoś księdza i został zawieziony istotnie do ks. Nowakowskiego, któremu zrelacjonował przebieg zdarzenia na szosie. Od tego księdza został przewieziony następnie do pogotowia i kolejno do milicji. Z wypowiedzi Chrostowskiego nie wynikało, co ks. Popiełuszko robił w Bydgoszczy.

Nadmieniam, że do chwili obecnej nie odzyskałem swojego samochodu, który jest zabezpieczony w Toruniu, ale z relacji, którą uzyskałem w Prokuraturze Wojewódzkiej w Toruniu, wynika, że zwrot samochodu nastąpi w najbliższym czasie. Jak mi wiadomo, to dowód rejestracyjny i kluczyki mojego samochodu nie zostały dotychczas odzyskane, ale mam zapasowe kluczyki do tego samochodu.

Więcej w tej sprawie nic nie wiem i po osobistym odczytaniu niniejszego protokołu podpisuję go jako sporządzony zgodnie z moimi zeznaniami.

Przesłuchanie zakończono o godz. 10.50^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 72–76, formularz, rkps.

^c *Protokół opatrzone podpisem Bogdana Liniewskiego.*

1984 listopad 14, Toruń – Protokół przesłuchania świadka Stefana Rosińskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/[S]

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 14 XI 1984 r. o godz. 10.10 w Toruniu Wiesław Merkel¹, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka,

Imię i nazwisko: Stefan Teodor Rosiński

[...] ^b

Jestem funkcjonariuszem Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu. W dniu 30 X 1984 r. byłem w grupie funkcjonariuszy WUSW w Toruniu wyznaczonej przez szefa tego urzędu, a kierowanej przez naczelnika Wydziału Śledczego ppłk. Eugeniusza Gawrońskiego², do uczestniczenia w poszukiwaniach ciała ks. Jerzego

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Merkel Wiesław** (ur. 1931), prawnik. Student Wydziału Prawa UMCS w Lublinie (1950), Wydziału Prawa UMK w Toruniu (1950–1953), absolwent studiów I stopnia (1953), student studiów uzupełniających na Wydziale Prawa UMK w Toruniu (1962–1963), student V roku na Wydziale Prawa UMK w Toruniu (1970), mgr (1972). Pracownik Wydziału Rolnictwa i Leśnictwa Prezydium PRN w Toruniu (1953, referent, kierownik referatu, inspektor); aplikant w Prokuraturze Wojewódzkiej w Bydgoszczy (15 IV 1959), pracownik Prokuratury Powiatowej we Włocławku (7 VII 1959 asesor, 1 I 1960 podprokurator), podprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy (22 XII 1960), urlopowany (1963); sekretarz Miejskiego i Powiatowego Komitetu SD w Toruniu (VIII 1963 – XI 1964); zastępca przewodniczącego MRN w Toruniu (1964 – 9 XII 1973); wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Bydgoszczy (1 XII 1974); wiceprokurator (1 VI 1975), prokurator (1 I 1987) Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, prokurator wojewódzki w Toruniu (9 V 1990 – 30 IX 1994). Na podstawie Dziennika rejestracyjnego MSW i karty E-16 z Kartoteki odtworzeniowej Biura „C” MSW dn. 23 I 1985 r. został zarejestrowany pod nr. rej. 90017 w kategorii „zabezpieczenie” przez Wydział XI Departamentu I MSW, rezygnacja dn. 13 IX 1989 r. (APOT, 23/6/60, Akta osobowe prokuratora; AUMK, 6698, Akta studenta; AIPN, Kartoteka b. Biura „C” MSW).

² **Gawroński Eugeniusz** (ur. 1932), ppłk. Od września 1952 r. aplikant Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy; słuchacz Roczego Kursu Oficerów Śledczych w CW MBP w Legionowie (X 1953 – VII 1954); od września 1954 r. mł. oficer śledczy Sekcji 1 Wydziału Śledczego WUBP w Bydgoszczy, od kwietnia 1955 r. oficer śledczy Sekcji 2 Wydziału VII WUdsBP w Bydgoszczy, od stycznia 1957 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Bydgoszczy, od grudnia 1957 r. oficer śledczy Samodzielnej Sekcji Śledczej KW MO w Bydgoszczy, od września 1961 r. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od lutego 1967 r. st. oficer śledczy Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od sierpnia 1970 r. st. inspektor Wydziału Śledczego KW MO w Bydgoszczy, od listopada 1972 r. kierownik grupy Wydziału Śledczego SB KW MO w Bydgoszczy; od października 1973 r. I zastępca komendanta powiatowego MO ds. SB w Mogilnie; od czerwca 1975 r. zastępca naczelnika Wydziału Śledczego SB KW MO w Toruniu, od lipca 1975 r. zastępca naczelnika na wolnym etacie naczelnika Wydziału Śledczego KW MO w Toruniu, od lutego 1977 r. naczelnik Wydziału Śledczego SB KW MO/WUSW w Toruniu; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby. W opinii służbowej z lutego

Popiełuszki w części jazowej stopnia wodnego – na rzece Wiśle we Włocławku. Oprócz grupy funkcjonariuszy, w skład której ja wchodziłem, w poszukiwaniach brała udział liczna grupa funkcjonariuszy pletwonurków z różnych WUSW z terenu kraju, kierowana przez przedstawiciela KG MO płk. Moszczeńskiego³. Ci właśnie funkcjonariusze prowadzili penetrację dna rzeki w części jazowej stopnia wodnego. Byli oni przewożeni pontonami pneumatycznymi w miejsce wskazane przez podejrzanego Leszka Pękale, schodzili do wody i nurkując, penetrowali dno.

W pewnym momencie jeden z pletwonurków – było to, o ile dobrze dzisiaj pamiętam ok. godz. 16.30 – zasygnalizował, że natrafił na zwłoki ks. Popiełuszki. Ja wiadomość na ten temat uzyskałem od st. sierż. Krzysztofa Mańki z WUSW we Wrocławiu, który pontonem podpłynął do brzegu, na którym przebywała nasza grupa, i powiedział, że w części jazowej w piątej komorze przy samym jej wyjściu na wprost górnej bariery, patrząc pionowo do lustra wody, na głębokości około trzech metrów, patrząc twarzą z biegiem rzeki Wisły, spoczywają zwłoki ks. J[erzego] Popiełuszki ubrane w sutannę. Określił dalej, że zwłoki zwrócone są twarzą w kierunku śluzy, są obciążone i tułów jest lekko uniesiony do góry.

Następnie grupa pletwonurków przystąpiła do wydobywania zwłok na powierzchnię. Ja tego osobiście nie obserwowałem, bowiem działo się to w odległości ponad stu metrów od brzegu, na którym ja przebywałem, i w tym czasie zapadł już zmrok. Zwłoki wydobyte z wody zobaczyłem dopiero, kiedy ponton, którym przewieziono je do brzegu, został wyciągnięty na betonowe nabrzeże. Wówczas na polecenie ppłk. Gawrońskiego przystąpiłem do słownego opisywania wyglądu wydobytych zwłok do mikrofonu sprzężonego z magnetowidem, operatorem którego był kpt. Jerzy Tarkowski⁴ z Zakładu Kryminalistyki KG MO.

Pamiętam, że zwłoki ułożone były w pozycji „na wznak” w ten sposób, że całe spoczywały na pontonie, z tym że stopy wraz z przywiązanym do nich workiem z obciążeniem

1987 r. stwierdzono m.in., że „ppłk E[ugeniusz] Gawroński wraz z powierzonym mu zespołem w okresie opiniowania wykonywał zadania specjalne związane z toczącym się w Toruniu procesem w sprawie śmierci ks. J[erzego] Popiełuszki” (k. 149) (AIPN By, 0135/268, Akta osobowe funkcjonariusza).

³ **Moszczeński Waldemar** (ur. 1939), płk. Od listopada 1961 r. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „A” KM MO w Warszawie; od września 1962 r. słuchacz Szkoły Oficerskiej CW MSW w Legionowie; od maja 1963 r. st. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „A” KM MO w Warszawie, od listopada 1965 r. inspektor Sekcji 2 Wydziału „A” KS MO w Warszawie, od kwietnia 1967 r. wywiadowca Sekcji 2 Wydziału „A” KS MO, od lipca 1967 r. kierownik zmiany Sekcji 5 Wydziału „B” KS MO, od 1970 r. dowódca kompanii w KS MO, od 1971 r. zastępca naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KS MO, od 1976 r. naczelnik Wydziału Zabezpieczenia KS MO; od 1980 r. komendant dzielnicowy KD MO Warszawa-Żoliborz; od marca 1983 r. naczelnik Wydziału Biura Operacyjnego KG MO, od sierpnia 1985 r. zastępca dyrektora Biura Prewencji KG MO, od stycznia 1988 r. zastępca dyrektora Biura Operacyjnego KG MO (AIPN, 1756/35, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, 1161/35, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, 1585/9015).

⁴ **Tarkowski Jerzy** (ur. 1949), kpt./mjr. Pracownik umysłowy Zakładów Transportowych w Warszawie (1967–1969). Od grudnia 1970 r. referent wywiadowca, od stycznia 1971 r. referent wywiadowca na etacie inspektora w Wydziale Służby Wywiadowczej KS MO w Warszawie; od kwietnia 1972 r. inspektor Sekcji do Walki z Przestępstwami Gospodarczymi Wydziału Dochodzeniowego KD MO Warszawa-Śródmieście; od października 1972 r. słuchacz WSO w Szczytnie, od lipca 1975 r. st. asystent Cyklu III Kryminalistyki w WSO w Szczytnie; od lutego 1977 r. mł. ekspert na wolnym etacie mł. inspektora Wydziału VII Zakładu Kryminalistyki KG MO, od października 1977 r. ekspert na etacie st. eksperta, od stycznia 1982 r. st. ekspert, od lipca 1986 r. st. specjalista Wydziału VIII Zakładu Kryminalistyki KG MO; w kwietniu 1989 r. zwolniony ze służby (GAP, 1970/6743, Akta osobowe funkcjonariusza).

wystawały poza obrys ściętej części pontonu, tak że kiedy następnie zwłoki przenoszono z betonowej części nabrzeża na część trawiastą, to worek zwisał i zawadzał o podłoże. Ułożenie zwłok na pontonie po wyciągnięciu pontonu na betonową część nabrzeża zostało utrwalone na taśmie magnetowidowej, a także na zdjęciach fotograficznych wykonywanych przez st. chor. Andrzeja Błońskiego, także z Zakładu Kryminalistyki KG MO. Nie wiem, nie pamiętam, czy faza przenoszenia zwłok z pontonu na trawiastą część nabrzeża była utrwalana na taśmie magnetowidu.

Zwłoki z pontonu na trawiastą część nabrzeża przeniesione zostały przez pletwonurków na rękach i ułożone na rozpostartym prześcieradle przykrytym bezbarwną folią. Od czasu wydobycia pontonu ze zwłokami na brzeg, na jego część betonową, do momentu złożenia ich na opisywanej folii, nic nie zmieniano w ich układzie. Zarówno na pontonie, jak i później na folii ręce denata były rozrzucone. Lewa ręka w przegubie była omotana kilkakrotnie białą linką z tworzywa sztucznego – taką jaką używana jest do wieszania bielizny, natomiast prawa ręka była wolna od więzów. Widok więzów na lewej ręce – były one luźne – sugerował, iż uprzednio obie ręce były razem związane. Na twarzy (w dolnej jej partii) spoczywał tampon z gazy i plastra, tzw. przylepca. Tampon przykrywał brodę. Usta – o ile pamiętam – były odkryte. Tampon ten w znacznej swojej części okrywał szyję i w jej okolicy był luźny, wydawało mi się, że jest na nią zsunięty. Moim zdaniem sposób – widok ułożenia tego tamponu na zwłokach w obrębie twarzy i szyi obrazują zdjęcia fotograficzne i magnetowidowe, które były na miejscu przez obsługujących aparat fotograficzny i magnetowid ekspertów kryminalistyki wykonane.

W dalszej fazie opisywania przeze mnie słownego wyglądu zwłok do mikrofonu magnetowidu, jeszcze przed przybyciem na miejsce prokuratora, część gazy stanowiącej tampon spoczywający na brodzie i szyi została zdjeta przez jednego z pletwonurków, który na moje polecenie sprawdzał, czy na szyi denata znajduje się złoty łańcuszek z krzyżykiem, który – jak mi to było wiadome z treści zeznań Waldemara Chrostowskiego – miał na szyi ks. Jerzy Popiełuszko. Aby się o tym przekonać, po wyjęciu części gazy stanowiącej tampon, który został odłożony na folię obok głowy denata – co powinno także widnieć na wykonanych zdjęciach – ten sam pletwonurek odpiął jeden lub dwa górne guziki sutanny, która na skutek tego rozchyliła się dość głęboko, w wyniku czego widać było dokumenty tkwiące w wewnętrznej lewej górnej kieszeni sutanny. Sutanna w okolicy owej kieszeni była rozdarta – z widocznym ubytkiem materiału – i to właśnie spowodowało znaczne jej rozchylenie się po odpięciu owych górnych guzików.

Widoczne w kieszeni dokumenty i znajdujące się tam pieniądze w banknotach przez tego samego funkcjonariusza pletwonurka zostały wyjęte i ułożone na folii powyżej zwłok. Były one zamoczone i posklejane, wobec czego wymagały uprzedniego rozłożenia i w takim stanie zostały sfotografowane. Wyjęte z kieszeni sutanny dokumenty – legitymacje i prawo jazdy – wystawione były na imię i nazwisko ks. Jerzego Popiełuszki. Po przybyciu na miejsce prokuratora – co miało miejsce bezpośrednio po wyjęciu dokumentów z kieszeni sutanny, w którą ubrane były zwłoki, i w trakcie ich rozlepiania i rozkładania na folii – byłem obecny przy dokonywaniu zewnętrznych oględzin zwłok przez prokuratora oraz ich zabezpieczeniu do transportu do Zakładu Medycyny Sądowej.

Na stosowne pytanie stwierdzam, że od pierwszej chwili, w której zobaczyłem spoczywające na pontonie wydobyte z wody i doholowane do brzegu zwłoki, tampon –

według mego przekonania – spoczywał luźno na brodzie i usta denata nie mogły być nim zakneblowane, tzn. gaza nie mogła być włożona czy wepchnięta do ust.

Na tym przesłuchanie zakończono o godz. 11.30.

Po odczytaniu dodaję, że fakt przybycia na miejsce [i] dokonywanych czynności prokuratora został podany przeze mnie do mikrofonu magnetowidu. Nadto zaznaczam, że za zgodą przesłuchującego w trakcie składania niniejszych zeznań korzystałem z posiadanych notatek, które sporządzałem na miejscu w trakcie wykonywanych czynności lub bezpośrednio po ich zakończeniu.

Przed podpisaniem protokołu na str. 2 w wierszu 16 od góry nadpisano: „że natrafił”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 82–85, formularz, mps.

^c Poniżej odrębna adnotacja o treści: Osobiście czytałem – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 14 XI 1984 r. o godz. 11.00 pplk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

W związku z planowaną akcją uprowadzenia ks. Popiełuszki uzgodniłem z Pękalą i Chmielewskim zakup niektórych przedmiotów, które mogą nam być przydatne. Pamiętam, że w toku tej rozmowy uzgodniliśmy, że Pękala i Chmielewski dokonają takich zakupów, jak latarki, sznur i rękawiczki. Podczas tej rozmowy dałem im wolną rękę, to znaczy wyraziłem zgodę na zakup wszelkich innych przedmiotów, które ich zdaniem mogą się okazać przydatne przy planowanej akcji uprowadzenia ks. Popiełuszki. Z tego, co ja pamiętam, Pękala i Chmielewski we własnym zakresie dodatkowo zakupili: torbę – jedną lub dwie, łopatkę saperkę, kapę narzutę, plastry, czapki kominiarki, worek oraz być może inne przedmioty, których w chwili obecnej nie pamiętam. Ponadto nadmieniam, iż przypominam sobie, że w ramach tych przygotowań Pękala z Chmielewskim kupili dwie butelki wódki. Powyższe zakupy Pękala z Chmielewskim dokonali w pierwszej dekadzie października 1984 r., tj. do dnia 13 X [19]84 r. Przygotowania do zakupów rozpoczęły się od momentu mojej ostatniej rozmowy z Adamem **Pietruszką**, podczas której zobowiązałem się, iż dokonamy akcji wobec ks. Popiełuszki bez wiedzy Wolskiego. Wówczas to Adam **Pietruszka** akceptował w sposób ogólnikowy wszelkie wydatki związane z akcją uprowadzenia ks. Popiełuszki.

Dodatkowo wyjaśniam, że w początkowej fazie przygotowań L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski wydatkowali własne pieniądze na zakup ewentualnie potrzebnych przedmiotów. Zaznaczam, iż przedmiotów, które zakupili Pękala i Chmielewski, mogło być więcej niż wymieniłem, ponieważ nie mieliśmy dokładnie sprecyzowanego planu działania i wychodziliśmy z założenia, że wszystko może nam się przydać. Przypominam sobie, że po dokonanych zakupach Chmielewski wraz z Pękalą przedłożyli mi kosztorys zakupionych rzeczy, który – jak pamiętam – przekraczał kwotę 10 tys. zł. Taki wykaz zakupionych przedmiotów wraz z ich cenami Pękala i Chmielewski przedłożyli mi przed dniem 19 X [19]84 r. Ponieważ ja wiedziałem, że Pękala z Chmielew-

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

skim ponoszą osobiście koszty związane z zakupem przedmiotów przydatnych do uprowadzenia ks. Popiełuszki, wypłaciłem im przed 13 X [19]84 r. kwotę po 5 tys. zł dla każdego. Była to forma zaliczki, z której mieli się oni rozliczyć, a do której – zdawałem sobie sprawę – będę musiał dopłacić.

Wyjaśniam, że rozliczenie powyższe miało nastąpić w ramach rozliczeń służbowych. Tak było wcześniej ogólnikowo uzgodnione z Adamem **Pietruszką**. Moim zdaniem łączny koszt przygotowań związanych z uprowadzeniem Popiełuszki wyniósł łącznie ok. 25 tys. zł. Nadmieniam, że w kwotę powyższą wliczam również wydatki, które ja osobiście poniosłem podczas akcji w dniach 13, 19 X 1984 r. Mam tu na myśli wydatki związane z kosztami wyżywienia oraz kosztami zakupu paliwa. Dodatkowo w koszty te należy również wliczyć usunięcie awarii samochodu, które mieliśmy na trasie. W tym miejscu chciałbym zaznaczyć, że koszty powyższe nie rozliczyłem do końca z uwagi na moje zatrzymanie.

Na tym przesłuchanie zakończono dnia 14 XI [19]84 r. o godz. 12.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 202–205, formularz, rkps.

^c Dokument opatrzone podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 14 XI 1984 r. o godz. 13.20 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W nawiązaniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że znajomość z Grzegorzem Piotrowskim i Waldemarem Chmielewskim nawiązałem z chwilą przyjścia do pracy do jednostki, w której ostatnio pracowałem. Było to około dwóch lat temu. Nigdy wcześniej wyżej wymienionych nie znałem. Grzegorza Piotrowskiego poznałem później niż Waldemara Chmielewskiego, gdyż Piotrowski przyszedł do pracy w naszej jednostce kilka miesięcy po mnie, a Chmielewski pracował przed moim przyjściem. Dokładnych terminów w tym zakresie nie potrafię określić. Grzegorza Piotrowskiego poznałem z tej racji, że był on moim bezpośrednim przełożonym.

Jako przełożony Piotrowski mi imponował. Uważałem, że był bardzo dobrym przełożonym i zawsze odnosił się z szacunkiem do podwładnych, będąc przy tym niezbyt drobiazgowym. Nie był formalistą, nie przywiązywał dużej wagi do dyscypliny formalnej. Sądzę, że potrafił doskonale ocenić ludzi jako kolegów i pracowników. Wiedział, co i od kogo może wymagać. Te cechy charakteru Piotrowskiego oraz jego prywatny sposób bycia i podobne do moich zainteresowania, np. sport, dobre towarzystwo, spowodowały, że darzyłem go sympatią i – jak odczułem – była to sympatia z wzajemnością. Zresztą od osób trzecich słyszałem, że Piotrowski cenił mnie wysoko jako pracownika i jako kolegę. Ponieważ Piotrowski wyczuwał moją dla niego sympatię, częściej niż innym pracownikom powierzał mi zadania służbowe, które często wymagały rezygnacji z moich prywatnych spraw, np. popołudniowe dyżury i nocne wyjazdy w teren itp. Z czasem również prosił mnie o załatwienie jego spraw prywatnych, np. zatankowanie samochodu, przewiezienie czegoś do domu itp.

W miarę upływu czasu i naszej znajomości powstała między nami przyjaźń, ale z zachowaniem z mojej strony dystansu jako do przełożonego. Nie zwracaliśmy się do siebie po imieniu, w nielicznych przypadkach Piotrowski, gdy się zapomniał, zwracał się do mnie po imieniu. Sporadycznie i w okazjnych przypadkach bywałem u niego w domu. Znałem całą jego rodzinę oraz teściów. Nie mogę jednak nic bliżej powiedzieć

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

na temat rodziców Piotrowskiego. Nawet nie wiem, gdzie mieszkają i czy żyją. Również Piotrowski dwukrotnie prawdopodobnie był w moim domu. Jego wizyty u mnie były charakteru towarzyskiego, krótkotrwałe. Nasze wzajemne kontakty i wizyty były rzadko połączone ze spożyciem większej ilości alkoholu. Jeżeli spożywaliśmy jakiś alkohol, to było to najczęściej piwo. Alkohol jednak najczęściej spożywaliśmy w restauracjach. Kilkakrotnie również byliśmy w delegacjach służbowych w terenie. Zdarzały się też przypadki, że Piotrowski pożyczał ode mnie na krótki okres czasu niewielkie kwoty od 2000 [do] 5000 zł, i na okres nie dłuższy niż dwa tygodnie. Nadmieniam, że nigdy nie mieliśmy wspólnych towarzyskich planów, np. jeśli chodzi o dziewczyny czy też inwestycje mieszkaniowe lub samochodowe. Nie zwierzał mi się ze swoich zamiarów i planów osobistych.

Natomiast Waldemara Chmielewskiego poznałem zaraz w pierwszym dniu mojego przyścia do pracy. Mogę stwierdzić, że praktycznie biorąc, Waldek wprowadził mnie w codzienne czynności związane z pracą, ponieważ pracował w tej jednostce dłużej. Koledzy później uważali nas za nierozłącznych, a było to spowodowane – jak sądzę – zbliżonym wiekiem i podobnymi czynnościami służbowymi. Mimo to jednak uważam, że różniliśmy się zainteresowaniami pozasłużbowymi i sposobem bycia. Jego znajomości i kontakty towarzyskie ograniczały się prawie wyłącznie do kręgu znajomych z pracą związanych. I mój z nim charakter znajomości był podobny. Mieliśmy odrębne zainteresowania poza pracą, wynikające głównie z faktu, że on miał rodzinę, a ja jestem człowiekiem wolnym. Odwiedzaliśmy się sporadycznie i nie były to wizyty zapowiedziane wcześniej. Lubiliśmy sobie wypić wspólnie piwo, natomiast rzadziej wódkę. Znam jego rodzinę, ponieważ bywałem u niego w domu przy innych okazjach. W przeciwieństwie do Piotrowskiego Chmielewski praktycznie niczym mi nie imponował, gdyż moim zdaniem zainteresowania jego były znacznie mniejsze.

Pragnę nadmienić, że moja znajomość z Piotrowskim i Chmielewskim ściśle była związana z pracą i powstała podczas pracy.

Na tym protokół o godz. 15.30 zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 180–183, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 14 XI 1984 r. o godz. 13.45 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledcz[ego] MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Pietruszka Adam

[...] ^b

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że moje kontakty służbowe z Grzegorzem Piotrowskim rozpoczęły się z chwilą mianowania go zastępcą naczelnika wydziału. Było to na początku 1981 r. Były to kontakty natury całkowicie służbowej, tak jak z zastępcą – a później naczelnikiem wydziału, i nadzorującym ten wydział zastępcą dyrektora departamentu. Piotrowski po przeniesieniu go z Łodzi na stanowisko zastępcy naczelnika wydziału miał stosunkowo krótki staż pracy jak na to stanowisko i w związku z tym małe doświadczenie. W związku z tym napotykał na trudności w kierowaniu zespołami ludzkimi, układaniu stosunków z podległymi pracownikami o znacznie dłuższym stażu pracy i znacznie wyższych stopniach służbowych. Powodowało to, że nie był on lubiany przez podległych sobie, a bardziej od niego doświadczonych pracowników wydziału.

Piotrowski ze swej strony robił wszystko, aby życzliwie być przyjęty przez otoczenie w miejscu pracy. Mój stosunek do Piotrowskiego wynikał z oceny jego działalności zawodowej oraz przekazywanych opinii o nim przez ówczesnych kolejnych naczelników tego wydziału. Wiedziałem, że Piotrowski w tym czasie nie był w stanie sprostać wymogom stawianym przez naczelnika wydziału. W związku z tym kilkakrotnie zgłaszałem swoje uwagi bezpośredniemu przełożonemu, wnioskując o przeniesienie Piotrowskiego na inne stanowisko do innego wydziału. Biorąc jednak pod uwagę sytuację kadrową, sprawa nie była taka łatwa do zrealizowania. Osobisty mój stosunek do Piotrowskiego był przychylny. Na wszystkie zauważone u niego niedociągnięcia reagowałem i zwracałem mu uwagę bez tendencyjnej oceny czy złośliwości. Mogę stwierdzić, że jako człowieka lubiłem go. W ocenach swych kierowałem się jednak dobrem służby i stąd moje „molestowanie” o przeniesienie go do innego wydziału.

Po upływie około półtora roku Piotrowski został przeniesiony do innego wydziału i tam pracował ok. 7 miesięcy. W tym czasie mnie bezpośrednio nie podlegał, gdyż ja nie nadzorowałem pracy tego wydziału. Po siedmiu miesiącach jednak wrócił ponownie

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

do poprzedniego wydziału na stanowisko naczelnika wydziału. Od tej pory moje kontakty służbowe z Piotrowskim były dość częste i wynikały z funkcji nadzorowania tego wydziału.

Kontaktów pozasłużbowych o charakterze prywatnym ja z Piotrowskim nie utrzymywałem. Wynikało to przede wszystkim z różnicy wieku między nami i ewentualnych późniejszych trudności w nadzorowaniu pracy wydziału, którego był on naczelnikiem, oraz kierowaniu jego osobą. Żadnych wspólnych znajomych z Piotrowskim nie miałem. Myślę tu o kontaktach prywatnych, pozasłużbowych.

Na pytanie wyjaśniam, że osoba o nazwisku Kazimierz Żychliński z Ożarowa być może jest mi znana. Około trzech lat temu, gdy prowadziłem samochód „Zastawa” 1100, zbiło mi się szkło światła od kierunkowskazu. Nie mogłem nigdzie kupić takiego szkła. Wówczas zaferował mi pomoc w nabyciu takiego szkła Henryk Kowalski¹ – pracownik wydziału, którym kierował Piotrowski. Kowalski powiedział mi, że ma znajomego w Ożarowie – „badylarza”, który ma również zastawę i poprzez niego może mi to załatwić. Po jakimś czasie Kowalski przyniósł mi tę część i powiedział, że za fatywę wypadałoby zjeść z nim i tym znajomym z Ożarowa obiad. Propozycję tę przyjąłem i udaliśmy się na obiad do restauracji „Mesa” przy pl. Zbawiciela. Nazwiska tego człowieka z Ożarowa nie pamiętam i więcej nie miałem z nim żadnego kontaktu. Jeżeli osoba ta nazywa się Kazimierz Żychliński, to taki tylko miałem z nim kontakt. Czy Piotrowski miał z nim kontakt, tego nie wiem. O ile miał, to być może też poprzez Kowalskiego.

Na pytanie wyjaśniam, że z Waldemarem Chmielewskim nie utrzymywałem w ogóle bezpośrednich kontaktów służbowych. Był on młodym pracownikiem, a ponadto kontakty służbowe utrzymywałem z jego przełożonymi, a nie z nim. Kontakty osobiste byłyby nie do przyjęcia w służbie z pominięciem jego przełożonych. Prywatnych kontaktów z Chmielewskim nie utrzymywałem nigdy.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 14 XI 1984 r. o godz. 16.30, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 70–75, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

¹ **Kowalski Henryk** (ur. 1932), ppłk/plk. Od września 1956 r. słuchacz Kursu Przeszkolenia Aktywu Kierowniczego w Legionowie; w listopadzie 1956 r. zwolniony ze służby; od stycznia 1957 r. oficer operacyjny Wydziału III ds. Bezpieczeństwa K MO m. Łodzi; od września 1957 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej SB CW MSW w Legionowie; od sierpnia 1958 r. oficer operacyjny Wydziału III K MO na m.st. Warszawę, od lipca 1962 r. oficer operacyjny Wydziału IV K MO na m.st. Warszawę, od sierpnia 1963 r. st. oficer operacyjny Wydziału IV K MO na m.st. Warszawę, od kwietnia 1967 r. inspektor Wydziału IV KS MO, od sierpnia 1970 r. st. inspektor Wydziału IV KS MO; od listopada 1972 r. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od lipca 1975 r. st. inspektor Wydziału I Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. st. inspektor Wydziału II Departamentu IV MSW, od sierpnia 1986 r. st. inspektor Grupy Inspektorów Departamentu IV MSW, od listopada 1987 r. specjalista Wydziału IV Departamentu IV MSW, od lutego 1989 r. zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu IV MSW, od listopada 1989 r. zastępca naczelnika Wydziału I Departamentu Studiów i Analiz MSW; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/2001, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

1984 listopad 14, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 14 XI 1984 r. o godz. 15.30 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że do pracy w W[arsza]wie zostałem przyjęty po ukończeniu przeszkolenia oficerskiego, miało to miejsce latem 1980 r. Przez cały okres czasu do chwili obecnej pracowałem w tej samej jednostce organizacyjnej. Jakiś czas potem podjął pracę w tej samej jednostce organizacyjnej Grzegorz **Piotrowski**, będąc moim przełożonym. Oświadczam, że nigdy z **Piotrowskim** nie utrzymywałem kontaktów towarzyskich. Potwierdzeniem tego może być zwracanie się do siebie wzajemnie, nigdy nie byliśmy na „ty”. Zdarzały się przypadki, że bywałem u niego w domu, ale przyczyną moich pobytów były sprawy służbowe bądź jego polecenia. Nie bywaliśmy u siebie wzajemnie z tytułu uroczystości rodzinnych bądź też świąt. Najczęściej zwracał się do mnie słowami: „Panie Waldku”. Moje stosunki w pracy z **Piotrowskim** jako moim przełożonym układały się poprawnie, zawsze bowiem rzetelnie wypełniałem obowiązki służbowe.

Nie byłem w jaskrawy sposób wyróżniany przez **Piotrowskiego** z grona pracowników naszej jednostki organizacyjnej i traktowany byłem na równi z innymi. Nie przypominam sobie przypadków uczestnictwa wspólnie z **Piotrowskim** w jakichkolwiek przyjęciach z okazji imienin bądź awansów. Przypominam sobie tylko jeden przypadek, kiedy to **Piotrowski** został przeze mnie zaproszony do domu, kiedy to otrzymałem mieszkanie. Poza obowiązkami służbowymi nie mieliśmy żadnych zainteresowań, nie widywałem się z **Piotrowskim** poza miejscem pracy z przyczyn pozazawodowych, np. kolekcjonerstwo lub podobne. Zdarzało się, że na prośbę **Piotrowskiego** załatwiałem mu jakieś drobne sprawy, np. podwiezienie samochodem jego żony z pracy do domu bądź też odstawienie jego prywatnego samochodu na wskazane przez niego miejsce.

Wyjaśniam, że po upływie około pół roku od podjęcia przez L[eszka] **Pękałę** pracy w naszej jednostce organizacyjnej utrzymywałem z nim stosunki koleżeńskie, które ograniczały się wyłącznie do naszych spotkań bez udziału naszych rodzin. Były to stosunki czysto koleżeńskie, nie byliśmy przyjaciółmi. Przypominam sobie, że **Pękała**

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

był zaproszony do mnie jeden raz wraz z innymi kolegami z pracy z tytułu ukończenia przeze mnie studiów wyższych. Z czasem, z powodu wspólnego wykonywania zadań służbowych, nawiązały się między nami w miejscu pracy bliższe stosunki koleżeńskie. Spowodowały one, że z czasem zwracaliśmy się do siebie po imieniu bądź też *per* „ty”. Zaznaczam, że moje stosunki koleżeńskie z **Pękałą** ograniczały się wyłącznie do miejsca pracy. Tym niemniej byłem z **Pękałą** – nie więcej jak kilka razy – w restauracji „Praha”, gdzie piliśmy piwo. Nie odwiedzaliśmy się wzajemnie z okazji rodzinnych. Nie przypominam sobie przypadków wzajemnego zwierzenia się między nami.

Wspólnie z **Piotrowskim** i **Pękałą** wykonywałem wiele zadań służbowych – ich właściwa realizacja spowodowała, że **Piotrowski** traktował mnie i **Pękałę** z dużym zaufaniem. Przejawiało się to przydzielaniem mnie bądź **Pękali** do wykonywania odpowiedzialnych zadań służbowych. Mimo tego między mną, **Piotrowskim** i **Pękałą** nigdy nie zawiązały się bliższe stosunki towarzyskie bądź koleżeńskie w jakiegokolwiek sferze pozazawodowej. Zaznaczam, że w stosunkach służbowych traktowaliśmy się wzajemnie z dużym zaufaniem. Wyjaśniam, że nie wiem nic o tym, aby **Piotrowskie-go** łączyły z **Pękałą** pozazawodowe stosunki koleżeńskie bądź towarzyskie. W pracy **Pękała** zwracał się do **Piotrowskiego** zawsze jak do przełożonego, a nie jak do kolegi. **Piotrowski** zwracał się do **Pękali** z reguły słowami: „Panie Leszku”. Nie wiem, by wzajemnie się odwiedzali bądź spotykali poza pracą.

Na tym protokół zakończono w dniu 14 XI 1984 r. [o] godz. 17.00.

Omówienie poprawek: na str. 4 w rzędzie 14 dopisano: „wykonywanie”, a w rzędzie 15 od góry skreślono: „wykonywano”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 267–271, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 14 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 15 XI 1984 r. o godz. 13.00 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że nie pamiętam dokładnie, ale 17 lub 18 X 1984 r. pożyczyłem jedną parę kajdanek koloru ciemnego od swojego kolegi Henryka Chojnackiego. Z kajdankami powróciłem do pokoju **Piotrowskiego**. Był tam także **Pękala**. Zaczęliśmy mówić o kajdankach i wtedy **Piotrowski** lub **Pękala** – nie pamiętam który – powiedział, że kajdanki inne by się jeszcze przydały. Zadzwoiłem z pokoju **Piotrowskiego** do Chojnackiego, czy nie ma jeszcze innych kajdanek, a kiedy powiedział mi Chojnacki, że nie ma, to ja wtedy proponowałem kupienie ich na bazarze. Mówiłem też wtedy **Piotrowskiemu**, że musimy te kajdanki Chojnackiemu zwrócić. Na tym rozmowa o kajdankach się skończyła.

Ponownie mówiłem **Piotrowskiemu**, że muszę oddać kajdanki, w trakcie jazdy na trasie od miejsca zatrzymania golfa do W[arsza]wy, ale nie potrafię określić miejsca. **Piotrowski** powiedział, że się coś załatwi i odda kajdanki **Chojnackiemu**. Kiedy mówiliśmy o jeszcze jednej parze kajdanek, to wydaje mi się, że chodziło o kajdanki dla osoby towarzyszącej księdzu **Popieluszcze**. W sobotę 20 X 1984 r. powiedziałem **Piotrowskiemu**, że muszę oddać kajdanki, i proponowałem, że wypożyczę kajdanki z zaopatrzenia, oddam Chojnackiemu i formalnie zgłoszę, że wypożyczone kajdanki z zaopatrzenia zgubiłem. **Piotrowski** oświadczył mi, że nad zwrotem kajdanek pomyślimy. W dniu 21 X 1984 r. zapytałem **Piotrowskiego**: „Co z kajdankami?”, na co on mi odrzekł: „W soboty nie wypożyczają”. Ze słów jego zrozumiałem, że w sobotę chciał pobrać kajdanki w zaopatrzeniu. W poniedziałek 22 X 1984 r. rano spotkałem na korytarzu **Piotrowskiego**, który niósł kilka par kajdanek. **Piotrowski** poprosił mnie do swego pokoju i powiedział, bym wybrał jedną parę i zwrócił je **Chojnackiemu**. Ja wybrałem kajdanki podobne z wyglądu do tych, jakie pożyczyłem od **Chojnackiego**. Wybrane kajdanki zaniósłem do szafy w swoim pomieszczeniu służbowym. Pamiętam, że kajdanki te wybrałem z kilku par, jakie przyniósł **Piotrowski**. Przypominam sobie

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

ponadto, że 20 lub 21 X [19]84 r., jak rozmawiałem z **Piotrowskim** na temat kajdanek, to zapytałem, czy nie można pobrać kajdanek na pismo. **Piotrowski** powiedział mi, że jak pobierzemy kajdanki w ilości kilku par, to wtedy jak oddamy tę jedną parę, to nie zostanie zauważone, że jednej pary brakuje. Nadmieniam ponadto, że jak ja wybrałem jedną parę kajdanek, to pozostałe kajdanki **Piotrowski** włożył do szafy w swoim pokoju. Nie wiem nic o tym, aby **Piotrowski** bądź inna osoba przełożyła te pozostałe kajdanki w inne miejsce. Nie wiem, czy **Piotrowski** pobrał kajdanki w oparciu o pismo, czy też w oparciu o jakąś inną podstawę pobrania.

Na tym protokół zakończono w dniu 15 XI [19]84 [r.]^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 272–275, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Chcę sprostować, że zdanie na tej stronie dotyczące pobrania kilku par kajdanek dla zakamuflowania braku jednej (po oddaniu jej Chojnackiemu) było moją sugestią, gdy mówiłem o możliwości pobrania tych kajdanek za pismem. Po przeczytaniu protokół podpisuję jako zgodny z moimi wyjaśnieniami. 15 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 15 XI 1984 r. o godz. 13.00 prokurator Andrzej Korzeniewski [z] Prokuratury Generalnej w Warszawie,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Pietruszka Adam

[...] ^b

Nie przyznaję się nadal do popełnienia zarzucanego mi czynu i oświadczam, że chcę wyjaśniać.

Nigdy nie sugerowałem Piotrowskiemu podejmowania działań skierowanych na osobę J[erzego] Popiełuszki. Chciałbym podkreślić, że nie mogłem żadnych takich działań sugerować Piotrowskiemu, ponieważ obowiązujące przepisy i istniejąca praktyka operacyjna wykluczają takie działania, o czym Piotrowskiemu było doskonale wiadomo.

Legalne działania podejmowane w zakresie ograniczania pozareligijnej działalności J[erzego] Popiełuszki, które opisałem już szczegółowo w pierwszym przesłuchaniu, wpływały hamująco na działalność Popiełuszki, ale nie były w stanie spowodować, aby jej całkowicie zaniechał. W istniejącej sytuacji społeczno-politycznej w kraju byłem świadomy, że nie jest możliwe, aby w wyniku podejmowanych przez nas legalnych działań spowodować całkowite zaprzestanie pozareligijnej działalności Popiełuszki. Proszę o zapisanie, że w wyniku takiej sytuacji nasze działania nastawione były na ograniczanie tej działalności J[erzego] Popiełuszki. W tej sytuacji nie było możliwości radykalnych rozwiązań tej kwestii. Istniało więc w jakimś sensie tolerowanie tej działalności. Uważam, że Piotrowski również miał świadomość wyżej opisanych warunkowań, co wynikało między innymi z jego wystąpień na różnych naradach, a także z przeprowadzonych z nim przeze mnie rozmów.

Jeśli chodzi o ocenę Piotrowskiego, to wówczas, kiedy pełnił on funkcję zastępcy naczelnika, dostrzegałem u niego brak doświadczenia, trudności we współpracy z podwładnymi, zwłaszcza ze starszymi stopniem i o dłuższym stażu pracy. Gdy wrócił on do wydziału na stanowisko naczelnika, poważniejszych uchybień w jego pracy, które dyskwalifikowałyby go, nie dostrzegałem. Do minusów jednak policzyłbym skłonność do odchodzenia od działań natury koncepcyjnej i organizacyjnej na rzecz działań w sferze praktyki. O wspomnianych uchybieniach zgłaszałem swemu przełożonemu, jak również podejmowałem działania organizacyjne, np. zmiana podziału zadań w ramach kierownictwa wydziału. O swoich zastrzeżeniach nigdy nie pisałem w żadnych

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

dokumentach, ponieważ interesowały mnie skutki, a nie ślady w dokumentach. Proszę o zapisanie, że: „Gdy idzie o wymóg sporządzenia opinii służbowej Piotrowskiemu, nie upłynął do tego wymagany okres czasu”.

O wymienionych wyżej zastrzeżeniach wobec Piotrowskiego wielokrotnie go informowałem w trakcie roboczych spotkań. Przyjmował moje uwagi bez oporu i obiecywał poprawę. W zakresie działań Piotrowskiego w zakresie ograniczenia pozareligijnej działalności J[erzego] Popiełuszki zasadniczych zastrzeżeń nie miałem. Zwracałem mu uwagę jednak na niedostateczne rozpoznanie osób współpracujących z Popiełuszką. Mówiąc o rozpoznaniu, mam na myśli to, że nie posiadaliśmy zbyt dokładnych informacji o trybie życia tych osób i ich możliwości współdziałania z J[erzym] Popiełuszką. Były to właściwie jedyne moje zastrzeżenia, o których mówiłem Piotrowskiemu, ponieważ inne uwagi pod jego adresem sprowadzałyby się do bieżących spraw, np. terminów realizacji zadań itp. Wielokrotnie zwracałem uwagę Piotrowskiemu, że mimo podejmowanych przez niego przedsięwzięć – prostuję – mimo sprawowanego przez niego nadzoru działalność Popiełuszki nie ulega istotnemu ograniczeniu. Mówiąc do Piotrowskiego, używałem takich właśnie określeń, jakie wyżej zanotowano, gdyż uważałem, że są one dla niego dostatecznie czytelne. Te moje słowa miały stanowić zachętę dla Piotrowskiego w sprawowaniu przez niego nadzoru, natomiast nie były propozycją rozszerzenia wachlarza działań, gdyż w sprawie zostały zastosowane wszelkie środki, jakie były prawem dozwolone.

Nie dostrzegam żadnej sprzeczności w tym, co powiedziałem na temat działań Piotrowskiego i oceny jego postępowania, którą mu przekazałem. To zdanie jest odpowiedzią na pytanie prokuratora. Nie jest prawdą, że sugerowałem Piotrowskiemu wyrzucenie Popiełuszki z pociągu. Gdybym złożył taką propozycję Piotrowskiemu, mógłby on uważać, że zwariowałem, i złożyć odpowiedni raport przełożonemu.

Wyjazd samochodu służbowego będącego w dyspozycji wydziału poza Warszawę wymagał zezwolenia dyrektora departamentu lub jego zastępcy. Zgoda ta musiała być w formie zezwolenia na wyjazd na znormalizowanym druku. Zezwolenie na wyjazd poza Warszawę samochodu będącego w dyspozycji wydziału, którym kierował Piotrowski, podpisywałem z reguły ja, natomiast gdy byłem nieobecny w pracy, zezwolenie takie musiał podpisywać dyrektor departamentu lub dyżurny zastępca dyrektora. Gdyby ktoś wziął samochód bez zezwolenia, to powinien być ukarany służbowo i zwrócić koszty paliwa. Dotyczy to tylko nieuzasadnionego użycia samochodu. Trudno jest mi powiedzieć, jaka byłaby reakcja, gdyby ktoś wziął samochód w sprawach służbowych bez zezwolenia. Wiem, że Piotrowski raz wziął samochód poza Warszawę bez zezwolenia na wyjazd. Nie wiem, w jakiej sprawie wtedy wyjeżdżał, i nie pamiętam, kiedy to się zdarzyło. Wiem natomiast, że dyrektor Z[enon] Płatek zwrócił uwagę Piotrowskiemu lub nawet służbowo go ukarał. Chcę dodać, że wyjazd samochodu poza Warszawę jest utrudniony, ponieważ w [przypadku] braku takiego zezwolenia nie można pobrać dodatkowej ilości paliwa.

Jak już wcześniej wyjaśniałem, w moim posiadaniu była jedna przepustka „W” (dawniej „R”). Przepustkę tę udostępniałem podległym sobie pracownikom wyłącznie wtedy, gdy z uwagi na charakter działań służbowych samochód musiał być zaparkowany na ulicy. Chodziło o uniknięcie kontroli drogowej zarówno w Warszawie, jak i na terenie kraju. Przepustkę „W” wydawałem bardzo oszczędnie. Na przestrzeni trzech

lat wydałem ją podległym pracownikom zaledwie kilkanaście razy. Przepustkę wydawałem osobiście lub na moje osobiste zlecenie wydawał ją kierowca. Z tego, co jest mi wiadomo, tylko raz zdarzyło się, że kierowca wydał przepustkę „W” Piotrowskiemu, który powołał się na uzgodnienie ze mną. Jest to jedyny znany mi przypadek, kiedy kierowca wydał przepustkę „W”, nie upewniwszy się poprzednio, czy wyraziłem na to zgodę. Przypadek ten dotyczy dnia 19 X 1984 r., o czym już wcześniej wyjaśniałem. Trudno jest mi generalnie wyjaśnić, kiedy wyjazd podległych mi pracowników poza Warszawę musiał być zaplanowany na piśmie i akceptowany, a kiedy odbywało się to na zasadzie ustnego zlecenia. Nie było w tym zakresie ścisłych reguł, a sporządzanie pisemnego dokumentu było uzależnione od charakteru sprawy.

Jeśli chodzi o wyjazd Piotrowskiego do Gdańska w dniu 13 X 1984 r., to z charakteru sprawy wynikało, że zbędne jest sporządzanie pisemnego planu i pisemnego sprawozdania z wyjazdu. Na wyjazd Piotrowskiego w dniu 13 października br. nie zostały sporządzone takie dokumenty, ponieważ zalecenia przekazałem Piotrowskiemu ustnie, a sprawozdanie z wykonanych czynności również odebrałem ustnie – ponieważ poinformował mnie on, że nie wykonał zadania w sposób zadowalający.

Na tym protokół zakończono o godz. 15.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 76–83, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi oświadczeniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 15 XI 1984 [r.] o godz. 13.30 ppłk Jerzy **Kamieński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 KPK, zgodnie z art. 129 § 1 KPK,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Odnośnie czterech par kajdanek, które pobrałem osobiście w dniu 22 X [19]84 r., wyjaśniam, co następuje.

W sobotę 20 X [19]84 r. w toku rozmowy z W[aldemarem] Chmielewskim powiedział mi on, że najpóźniej w poniedziałek, tj. 22 X [19]84 r., musi oddać jedną parę kajdanek. Wiedziałem, że na akcję w dn. 19 X [19]84 r. Chmielewski załatwił jedną parę kajdanek i domyślałem się, że je od kogoś pożyczył.

Ponieważ pożyczone przez Chmielewskiego kajdanki zostały na rękach Chrostowskiego po jego ucieczce, zachodziła pilna potrzeba załatwienia nowych. Nie pamiętam, czy w trakcie powyższej rozmowy z Chmielewskim był obecny L[eszek] Pękala, lecz sądzę, że tak. Pamiętam, że oświadczyłem Chmielewskiemu, że z całą pewnością je załatwię. Oświadczyłem tak prawdopodobnie dlatego, iż w toku odpraw służbowych związanych z faktem uprowadzenia ks. Popiełuszki ktoś wysunął myśl, aby pobrać kajdanki na wzór, gdyż mogą być przydatne przy okazywaniu.

Dodaję, że w tym czasie zlecano nam dodatkowo szereg czynności ustaleniowych w tej sprawie.

Ja dodatkowo byłem zainteresowany w pobraniu kajdanek, gdyż chciałem stwierdzić, czy posiadają one bite numery. W tej sytuacji w poniedziałek 22 X [19]84 r. poddyktowałem sekretarce lub maszynistce pismo do właściwego wydziału MSW z prośbą o wypożyczenie czterech par kajdanek. Dlaczego w piśmie tym zwróciłem się o cztery pary kajdanek, a nie więcej lub mniej, tego nie potrafię logicznie wytłumaczyć. Ilość czterech par kajdanek jest po prostu kwestią przypadku. W powyższym piśmie – jak pamiętam – użyłem sformułowania, iż kajdanki potrzebne są w związku z prowadzonym śledztwem w sprawie uprowadzenia ks. Popiełuszki i będą wykorzystane przy czynnościach okazania. Pismo powyższe osobiście podpisałem i udałem się po odbiór kajdanek. Po przyniesieniu kajdanek W[aldemar] Chmielewski wybrał sobie jedną parę,

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

którą zabrał ze sobą. Pozostałe trzy pary kajdanek włożyłem do szarej koperty, którą położyłem na dolnej półce szafy metalowej w sekretariacie. Nadmieniam, że sekretarka ani maszynistka nie wiedziały o pozostawionych przeze mnie kajdankach w szafie.

Na zadane pytanie wyjaśniam, iż pobrane kajdanki nie miały służyć do żadnej innej akcji podobnej do uprowadzenia ks. Popiełuszki, ponieważ takich akcji nie planowano. Moim zdaniem Adam Pietruszka nie wiedział o pobraniu przeze mnie czterech par kajdanek, ponieważ – jak pamiętam – nie informowałem go o tym fakcie. Z tego, co pamiętam, to funkcjonariusz, który wydawał mi kajdanki, poinformował mnie, że jedna z par kajdanek, które pobierałem, jest typu tzw. amerykańskiego. Przyznaję, że zgodnie z charakterem pracy moim, Chmielewskiego i Pękali nie przysługiwało nam w ramach wyposażenia służbowego posiadanie kajdanek. Mogę natomiast stwierdzić, iż przy pobieraniu czterech par kajdanek nie miałem żadnych kłopotów z ich otrzymaniem. Nie potrafię wyjaśnić, czy oprócz Pękali i Chmielewskiego ktoś z pracowników wiedział o pobraniu przeze mnie kajdanek. Jeszcze raz stanowczo oświadczam, że zasadniczym celem pobrania przeze mnie kajdanek była konieczność zwrócenia jednej pary przez W[aldemara] Chmielewskiego. Jest to wszystko, co mam do wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie.

Na tym przesłuchanie zakończono dnia 15 XI [19]84 r. o godz. 14.45^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 206–209, formularz, rkps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – *opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 15, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 15 XI 1984 r. o godz. 13.35 insp. por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękała**

[...] ^b

W uzupełnieniu wcześniejszych wyjaśnień wyjaśniam, że już po wyjeździe z dużego lasu w dniu 19 X 1984 r. i podjęciu decyzji przez Piotrowskiego o przywiązaniu kamieni księdzu Popiełuszcze w samochodzie między nami wywiązała się dyskusja na temat ewentualnego pozostawienia księdza w lesie żywego. W dyskusji tej, analizując przebieg dotychczasowych wydarzeń, wraz z Chmielewskim doszliśmy do wniosku, że Chrostowski przecież – uciekając z samochodu – zabrał ze sobą kajdanki. Wyraziłem przypuszczenie, że kajdanki te mogą mieć numer, a ja na nich pozostawiłem swoje odciski palców. W dalszej dyskusji jeden z nas, tzn. ja albo Chmielewski, wyraził pogląd, że w wyniku znalezienia przy Chrostowskim kajdanek może być zarządzona w resorcie kontrola wszystkich kajdanek. Wzbudziło to w Chmielewskim obawę, że nie będzie mógł zwrócić wypożyczonych kajdanek temu koledze, od którego pożyczył, tzn. tych kajdanek, które pozostały przy Chrostowskim. Kajdanki te Chmielewski pożyczył od jednego z pracowników kadr, będącego jego kolegą, ale ja nie znam jego nazwiska. Piotrowski wówczas stwierdził, że bierze tę sprawę na siebie i w poniedziałek, tzn. w dniu 22 października br., pobierze kajdanki na swoje nazwisko. Nie mówił, ile par tych kajdanek pobierze, ale sądzę, że chodziło o jedną parę kajdanek. Piotrowski dodał także, że jego kontrolować nie będą kajdanki, które pobierze, odda się temu koledze Chmielewskiego z kadr, tak że ilość kajdanek będzie przy ewentualnej kontroli zgadzała się. Nie jest mi nic wiadomo na ten temat, czy Piotrowski zgodnie z tymi ustaleniami pobrał kajdanki. Nie wiem też, czy Chmielewski oddał temu znajomemu, od którego pożyczał kajdanki – zwrócił drugie. Nadmieniam, że ja w poniedziałek przez cały dzień nie byłem w pracy, ponieważ pojechałem wówczas do Poznania w celu wysłania anonimu. We wtorek również z Chmielewskim na temat kajdanek nie rozmawiałem.

Kojarzę sobie, że wcześniej, tzn. przed 19 października, mogła mieć miejsce jakaś rozmowa odnośnie zdobycia kilku par kajdanek, ale ja konkretnie odbierałem, że chodzi o dwie pary kajdanek. Nie pamiętam jednak bliższych szczegółów, ponieważ ja nie

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

mogłem w tej materii nic pomóc. Jak już wcześniej wyjaśniałem, kajdanki, które mieliśmy w akcji w dniu 19 i które założyłem na ręce Chrostowskiemu, Chmielewski wypożyczył od kolegi z kadr w dniu 17 bądź 18 X 1984 r., przyniósł je do pokoju mojego, gdzie pokazał je mnie i Piotrowskiemu. Wyraził przy tym stwierdzenie, że drugą parę może ewentualnie kupić od innego kolegi albo tego samego. Kupna tego miał ewentualnie dokonać za kwotę 1000 zł. Piotrowski wyraził zgodę na tę propozycję i zapytał, czy nie mógłby Chmielewski kupić kilku par kajdanek.

Jak pamiętam, Chmielewski zaraz przy nas zatelefonował do jakiegoś kolegi w sprawie kajdanek, ale go nie zastał. Podczas tego telefonowania mógł wymieniać jakieś nazwisko bądź imię, ale ja nie zapamiętałem. Chwilę później Chmielewski najprawdopodobniej telefonował ze swojego pokoju i po przyjściu ponownie do mojego pokoju w obecności Piotrowskiego oznajmił nam, że na razie żadnych par kajdanek nie może załatwić. Zrozumiałem, że ten jego kolega nie ma widocznie możliwości. Nie jestem całkowicie pewny, ale ta ostatnia rozmowa na temat kajdanek mogła mieć miejsce w gabinecie Piotrowskiego. Nie pamiętam, co Piotrowski odpowiedział na to, powiedział coś w rodzaju: „Trudno” albo „Szkoda”. Nie przypominam sobie, aby na temat kajdanek były prowadzone w mojej obecności inne rozmowy. Zaznaczam, że gdy wypożyczone kajdanki Chmielewski przyniósł do mojego pokoju, oglądałem je wspólnie z nim, a nawet zamykałem je na swoich rękach, sprawdzając działanie i funkcjonowanie blokady. Ocenilem, że są dobre i niczego szczególnego na nich nie zauważyłem w ich wyglądzie i działaniu. Nie stwierdziłem także, aby miały one jakieś charakterystyczne znaki czy też numery. Nie przyglądałem się ząbkom w kajdankach.

Na tym protokół o godz. 16.00 zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 184–187, formularz, mps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 16 XI 1984 r. o godz. 9.45 prokurator Andrzej Korzeniewski [z] Prokuratury Generalnej w Warszawie

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 18 § 1 i 2 kk w zw. z art. 148 § 1 kk:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Nie mogłem sugerować Piotrowskiemu uprowadzenia, a tym bardziej zabójstwa Popiełuszki, ponieważ pracując przez kilka lat w kwestiach dotyczących problematyki wyznaniowej, zdawałem sobie doskonale sprawę, że tego typu działanie wywołałoby niewątpliwie wzburzenie społeczne, przyniosłoby jednoznaczne straty dla władzy i partii, podważyłoby reprezentowaną przez państwo linię porozumienia, dałoby Kościołowi argumenty, że dialog Kościół–państwo jest nieszczerzy, dałoby argumenty opozycji do ataku na władzę i państwo, jednoznacznie skompromitowałoby resort – tym bardziej że opozycja wiązała sprawę Przemyska i Bartoszcze z działaniami resortu. Mogłoby to spowodować skutki o nieobliczalnej skali, niedające się przewidzieć, a m.in. niepokoje społeczne. Uderzyłoby to przede wszystkim w kierownictwo partii i państwa, a w tym w Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i premiera.

Na pytanie, czy teoretycznie istniałaby możliwość przerzucenia winy za uprowadzenie i zabójstwo J[erzego] Popiełuszki na osoby niezwiązane z władzą, trudno jest mi odpowiedzieć, bo w prococtwa nie lubię się bawić. Mając świadomość tego, co powiedziałem wyżej, jeszcze raz stwierdzam, że nie wydawałem i nie mogłem wydawać Piotrowskiemu polecenia uprowadzenia i zabójstwa J[erzego] Popiełuszki. Początkowo nie podejrzewałem, że Piotrowski może mieć coś wspólnego z uprowadzeniem J[erzego] Popiełuszki. W dniu 21 X 1984 r. skojarzyłem sobie dwa fakty: nieskuteczność poszukiwań J[erzego] Popiełuszki i pobranie przez Piotrowskiego w dniu 19 X [19]84 r. przepustki „W” bez mojej wiedzy. Zapytałem wtedy wprost Piotrowskiego: „Piotrowski, co sądzicie o sprawie Popiełuszki?”. Dokładnie odpowiedzi Piotrowskiego sobie nie przypominam, ale sens tej odpowiedzi był taki, że Popiełuszko gdzieś sobie siedzi u opozycji lub znajomych i szybko się nie ujawni. W czasie tej rozmowy instynktownie wyczuwałem, że Piotrowski coś może mieć wspólnego z tą sprawą – na podstawie dwóch wyżej wymienionych faktów – ale zestawiając charakter czynu i funkcję, jaką pełnił Piotrowski, wydawało się nie do przyjęcia, aby dopuścił się takiego czynu.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

W dalszych rozmowach w tym dniu i w następnych dniach wielokrotnie pytałem Piotrowskiego, co mogło stać się z Popiełuszką. O tych instynktownych podejrzeniach wobec Piotrowskiego nikomu nie zgłaszałem, ponieważ takie podejrzenia wydawały mi się ówczas niedorzeczne. O tym, że Piotrowski wziął samowolnie przepustkę „W”, również nikomu nie zgłaszałem, „bo przecież po co miałem zgłaszać”.

W poniedziałek, w dniu 22 X [19]84 [r.], w godzinach wieczornych po naradzie gen. Płatek pokazał mi notatkę służbową, z której wynikało, że samochód o numerach WAB 6031 był widziany na terenie Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r. Wtedy po raz pierwszy dowiedziałem się, że ten samochód był w Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 [r.]. Jestem tego całkowicie pewny. Wtedy właśnie nabrałem już bardziej skonkretyzowanych podejrzeń, że to Piotrowski mógł spowodować uprowadzenie Popiełuszki. Powiedziałem jednak gen. Płatkowi, że należy sprawdzić, czy czasem ktoś nie podszył się pod nasze numery. Wówczas gen. Płatek powiedział, że to będzie wyjaśnione, a Piotrowski powinien napisać oświadczenie, co robił w tym dniu. Chcę dodać, że po wydaniu mi tego polecenia gen. Płatek powiedział mi, że z notatką idzie do swego bezpośredniego przełożonego. W czasie tej rozmowy nic nie mówiłem gen. Płatkowi ani też nikomu innemu o swoich podejrzeniach, ponieważ sprawa stawała się jasna. Nie mówiłem wtedy nikomu o samowolnym zabraniu przepustki „W” przez Piotrowskiego. Poleciałem Piotrowskiemu napisać oświadczenie o tym, co robił w dniu 19 X [19]84 r. i wtedy napisał on, że był na grzybach. Wyjaśnienie to wydawało mi się niewiarygodne i naiwne.

Od 20 X [19]84 r. wchodziłem w skład grupy utworzonej w MSW, zajmującej się koordynacją poszukiwań J[erzego] Popiełuszki. Dlatego też trudno jest mi odpowiedzieć na pytanie, jaki był mój osobisty udział w wykryciu sprawców oraz jaką w tym zakresie wykazałem osobistą inicjatywę, ponieważ zajmowałem się wykonywaniem zleconych mi zadań bieżących, a nie ogólną koordynacją. Wiem, że gen. Płatek polecił wszystkim pracownikom wydziału napisać oświadczenia wyjaśniające, co robili w dniu 19 X [19]84 r. Było to po 22 października, ale daty dokładnie sobie nie przypominam. Stanowczo zaprzeczam, abym polecił Dróždźowi zmieniać jakiegokolwiek oświadczenie czy coś wykreślać. Dróždź podniósł wątpliwość, czy po tylu dniach można pamiętać tyle szczegółów, ile podała w swym oświadczeniu Stora. Pobieźnie zapoznałem się z jej oświadczeniem, a następnie zwróciłem je Dróždźowi, polecając mu, aby w oświadczeniach wszyscy pisali to, czego są absolutnie pewni, aby później nie mieli kłopotów. W czasie tej rozmowy nie było w ogóle mowy o oświadczeniu Stromeckiego. Przy opisanej rozmowie z Dróždźem był obecny jeden z zastępców dyrektora, prawdopodobnie Eugeniusz Mirowski.

O tym, że Popiełuszko zamierza wyjechać do Bydgoszczy, wiedziałem z pewnym wyprzedzeniem. Nie mogę jednak przypomnieć sobie, czy wcześniej wiedziałem, że wyjeżdża on do Bydgoszczy właśnie 19 X [19]84 [r.]. O pobycie Popiełuszki w Bydgoszczy dowiedziałem się dopiero w dniu 20 października od gen. Płatka, to jest wtedy, gdy już było wiadomo, że Popiełuszko został uprowadzony. W dniach 20 i 21 października docierały do mnie informacje z różnych źródeł, dotyczące uprowadzenia Popiełuszki. Większość z nich to były informacje z Bydgoszczy i Torunia. W informacjach tych powiadamiano o okolicznościach uprowadzenia Popiełuszki, przekazano zeznania Chrostowskiego, powiadamiano o okolicznościach pobytu Popiełuszki w Bydgoszczy, rozważano, jakie samochody z rejestracją warszawską były wówczas w Bydgoszczy (nie został wymieniony numer WAB 6031) itp.

Stanowczo stwierdzam, że do dnia 22 października, to jest do dnia rozmowy w godzinach wieczornych z gen. Płatkiem, nie dotarły do mnie żadne informacje mogące mieć jakikolwiek związek ze sprawcami uprowadzenia J[erzego] Popiełuszki. Stanowczo zaprzeczam, abym w niedzielę rano przekazał Piotrowskiemu informację o tym, że samochód [o nr. rej.] WAB 6031 był widziany w Bydgoszczy. W tym dniu informacja ta nie była mi jeszcze znana.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 16 XI 1984 r. o godz. 11.30^o.

Omówienie poprawek i uzupełnień w tekście protokołu: str. 5 wiersz 6 od dołu po słowach: „po co miałem zgłaszać”, dodaję: „skoro zgłaszał mnie i mojemu przełożonemu, że nigdzie nie wyjeżdżał”.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 84–92, formularz, rkps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako [zgodny] z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 16 XI 1984 r. o godz. 11.15 kpt. Andrzej **Kędzia** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Kontynuując wcześniej złożone wyjaśnienia, wyjaśniam, że przygotowując się do wcześniej opisanego wyjazdu do Gdańska w dniu 13 X 1984 r., ja, Pękala oraz Chmielewski zastanawialiśmy się, czym będziemy się bronić w sytuacji, gdy Chrostowski będzie stawiał zdecydowany opór. Wiedząc o dużych umiejętnościach Chrostowskiego w zakresie samoobrony (takie przynajmniej panowało przekonanie), liczyliśmy się z tym, że możemy zostać zmuszeni do obrony. W związku z tym w trakcie rozmów doszliśmy do wniosku, że przydatnymi na wypadek obrony mogą okazać się skarpety wypełnione piaskiem. Nie przypominam sobie daty, kiedy rozmawialiśmy na temat przygotowania tych skarpet, i nie pamiętam też w tej chwili, czy to był pomysł. W dniu 13 X 1984 r., przygotowując się do wyjazdu do Gdańska, zabrałem z domu dwie długie skarpety koloru czarnego.

Przed wyjazdem z Warszawy poinformowałem Pękalę i Chmielewskiego o tym, że mam w samochodzie dwie skarpety. Będąc na trasie z Warszawy do Gdańska, najprawdopodobniej po obiedzie, który zjedliśmy w Olsztyнку (nie pamiętam w tej chwili, która to była godzina), zatrzymaliśmy się samochodem na szosie przy jakimś lasku. W pobliżu miejsca zatrzymania samochodu znajdowała się przyzma piasku, którym ja i Chmielewski wypełniliśmy skarpety. Zrobiliśmy to w ten sposób, że ja trzymałem skarpety, a Chmielewski saperką wsypał do nich piasek. Pękala w tym czasie był chyba w samochodzie. Po napełnieniu skarpet piaskiem i sprawdzeniu możliwości posługiwania się nimi doszliśmy do wniosku, że nie będzie można się tym ani skutecznie bronić, ani atakować. Po stwierdzeniu tego faktu napełnione piaskiem skarpety, które były związane w górnych częściach sznurkami, wrzuciliśmy do bagażnika samochodu. Nie potrafię udzielić odpowiedzi na pytanie, dlaczego wzięliśmy do samochodu skarpety z piaskiem skoro uznaliśmy je za nieprzydatne do obrony, w związku z tym, że przygotowane skarpety nie mogły służyć do obrony.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

W czasie samego postoju Chmielewski wyciął saperką w lasku dwa kije o długości jednego metra każdy, które miały nam posłużyć do ewentualnej obrony przed atakiem Chrostowskiego. Zakładaliśmy użycie tych kijów w przypadku, gdyby Chrostowski – broniąc się – zagrażał nam w jakiś sposób. Wycięte kije umieściliśmy również w bagażniku samochodu i udaliśmy się w dalszą trasę. Wspomniane skarpety z piaskiem, jak i wycięte w lasku kije w czasie opisanego wyjazdu do Gdańska – jak to już wcześniej wyjaśniałem – nie były przez nas wykorzystywane.

Nie potrafię powiedzieć, kiedy i kto usunął z bagażnika wspomniane kije, które wyciął Chmielewski w czasie jazdy do Gdańska. Na pewno nie wyrzuciłem ich ja. Z tego co sobie przypominam, w momencie wyjazdu w dniu 19 X 1984 r. do Bydgoszczy prawdopodobnie kijów tych w samochodzie nie było. Były natomiast w samochodzie w momencie wyjazdu do Bydgoszczy skarpety wypełnione piaskiem, które przygotowaliśmy w dniu 13 X 1984 r. Wspomniane skarpety wypełnione piaskiem nie były przeze mnie wykorzystywane w dniu 19 X 1984 r. do obezwładnienia i bicia ks. J[erzego] Popiełuszki. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy Pękala lub Chmielewski używali tych skarpet z piaskiem do bicia ks. J[erzego] Popiełuszki.

W trakcie wcześniejszych przesłuchań zostałem poinformowany o tym, że opisane skarpety z piaskiem zostały odnalezione wraz z innymi przedmiotami w worku, który po akcji w Bydgoszczy zatopiliśmy w Jeziorku Czerniakowskim. Wnioskuje z tego, że Pękala lub Chmielewski skarpety w tym worku umieścili. Nie wiem jednak, który z nich to zrobił, gdyż nie widziałem, jak skarpety były wkładane do worka. Przypuszczam, że skarpety zostały do worka włożone w czasie postoju pod moim domem na ul. [...] po powrocie z Bydgoszczy.

W tym miejscu o godz. 12.10 przesłuchanie przerwano ze względu na porę obiadową.

W tym miejscu o godz. 13.35 wznowiono przesłuchanie.

Nawiązując do treści tej części moich wyjaśnień, która dotyczy momentu zatrzymania w dniu 19 X 1984 r. samochodu, którym jechali Chrostowski i ksiądz Popiełuszko, oraz obezwładnienia Chrostowskiego i Popiełuszki, wyjaśniam, że wyjeżdżając z Warszawy do Bydgoszczy, zabrałem ze sobą, ze swojego mieszkania, pistolet służbowy. Broń służbową zabrałem, ponieważ stosowaliśmy taką praktykę zabierania broni na akcje – działania w terenie – zagrażające naszemu bezpieczeństwu. Ponadto nie chciałem, by w tym konkretnym przypadku moja broń służbowa znajdowała się dłużej w moim mieszkaniu ze względu na bezpieczeństwo dzieci. Zabierając przed wspomnianym wyjazdem broń służbową, nie miałem konkretnego zamiaru użycia jej. O tym, że biorę ze sobą broń służbową, wiedzieli Pękala i Chmielewski.

Jak już wcześniej wyjaśniłem, Chrostowski po zajęciu miejsca w naszym samochodzie został na moje polecenie skuty kajdankami – prostuję – nie przypominam sobie, czy wydawałem Pękali wyraźne polecenie skucia Chrostowskiego kajdankami, czy też tego rodzaju działanie Pękali zostało uzgodnione wcześniej, a ja je po prostu akceptowałem. W każdym razie po założeniu Chrostowskiemu kajdanek podałem siedzącemu obok niego Pękali, po uprzednim wyjęciu magazynka z amunicją, swój pistolet służbowy. Podając Pękali pistolet, użyłem słów, które miały przestraszyć Chrostowskiego i zniechęcić go do podjęcia prób ucieczki. Mogłem wtedy użyć słów: „Pilnuj go”, „Pistolet jest odbezpieczony” lub coś w tym rodzaju. Dokładnie wypowiedzianych słów

nie jestem sobie w stanie przypomnieć. Podkreślam, że moim celem było tylko nastraszenie Chrostowskiego i z tego powodu dałem Pękali pistolet bez amunicji, o czym on oczywiście nie wiedział. Nie wiem, czy Pękala zorientował się, że dałem mu pistolet bez amunicji. Nie wiem, w jaki sposób trzymał Pękala pistolet i jak nim groził obywatelowi Chrostowskiemu oraz czy w ogóle nim groził.

Po umieszczeniu ks. J[erzego] Popiełuszki w bagażniku samochodu i ruszeniu samochodem z miejsca porwania Pękala w jakimś momencie w czasie jazdy zwrócił mi mój pistolet. Nie przypominam sobie, czy mówił coś do mnie, zwracając mi pistolet. 20 X 1984 r. po przyjściu do pracy wspomniany pistolet włożyłem do szafy w swoim gabinecie. Nie wiem, czy w czasie wyjazdu do Bydgoszczy Pękala i Chmielewski mieli przy sobie swoją broń służbową. Przed wyjazdem była mowa o tym, że broń służbową ma zabrać ze sobą Chmielewski. Nie wiem jednak, czy faktycznie miał ją przy sobie. Na tym protokół zakończono o godz. 14.20^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 210–215, formularz, rkps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – *opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 16 XI 1984 r. o godz. 11.20 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękała**

[...] ^b

W nawiązaniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że pomysł zorganizowania skarpet z piaskiem zrodził się wspólnie z innymi pomysłami dotyczącymi zorganizowania wszelkich materiałów związanych z akcjami w dniu 13 i 19 października. Mogło to być w czasie dyskusji w dniu 9 albo 10 października. Kto konkretnie podał propozycję zorganizowania skarpet, nie wiem, lecz wydaje mi się, że był to nasz wspólny pomysł, tzn. mój, Piotrowskiego i Chmielewskiego.

Zakup wymienionych skarpet uwzględniliśmy później na liście zakupów, o której wcześniej wyjaśniałem. Jednak skarpet nie kupiliśmy z powodu braku w sklepach. Wobec tego Piotrowski przyniósł skarpety w dniu 12 lub 13 października ze swojego domu. Były to długie, czarne, wełniane skarpety dużego rozmiaru. Jak pamiętam, były one już używane, a w jednej z nich była dziura. Na pewno przyniósł on tylko jedną parę tych skarpet.

Nie pamiętam dokładnie, ale wydaje mi się, że skarpety zostały napełnione piaskiem przez Chmielewskiego i Piotrowskiego w dniu 13 X [19]84 r. podczas naszej jazdy do Gdańska w miejscowości Wola Rychnowska, w tym miejscu, gdzie później dokonaliśmy próby nieudanego zamachu na samochód księdza Popiełuszki. Było to w tym czasie, gdy jadąc do Gdańska, obraliśmy miejsce na spowodowanie wypadku samochodowego. Wcześniej Piotrowski z Chmielewskim wycięli przy pomocy saperki dwa drągi z olszyny o długości ok. 1,5 m i średnicy ok. 6–7 cm, które były przeznaczone na ewentualność samoobrony w wypadku, gdyby po nieudanym zamachu ktoś próbował ich gonić.

Właśnie obok miejsca wycięcia tych drążków Chmielewski z Piotrowskim tymi samymi saperkami ze skarpy nabrali do dwóch skarpet piasku. Później, podczas jazdy w samochodzie, Chmielewski związał te napełnione piaskiem skarpety, ubijając w nich piasek. Ta dziurawa skarpeta została przez Chmielewskiego zawiązana z obu stron sznurkiem, ponieważ dziura była chyba od strony palców. Tak przygotowane przez Chmielewskiego skarpety z piaskiem przypominały dwa walce o długości ok. 40 cm i średnicy 6–8 cm. Skarpety te były schowane do jednej z toreb na tylnym siedzeniu.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Miały one być wykorzystane w dniu 13 X [19]84 [r.] do ogłuszenia pasażerów zatrzymanego golfa. Nadmieniam, że w przypadku, gdyby w golfie jechały z Gdańska do Warszawy dwie osoby, tzn. Popiełuszko i kierowca, to rozważaliśmy ewentualność zatrzymania samochodu przy pomocy lizaka milicyjnego i czerwonej latarki. Do tego jednak nie doszło, gdyż tego dnia w golfie jechały trzy osoby.

Jak sobie przypominam, to w dniu 19 X [19]84 [r.] skarpet tych w ogóle nie używaliśmy. Mogła być nawet i taka sytuacja, że po powrocie z Gdańska skarpety zostały w mojej szafie i zabraliśmy je dopiero po powrocie z Bydgoszczy, tzn. 20 X [19]84 [r.] nad ranem, i z innymi rzeczami wrzuciliśmy je do Jeziorka Czerniakowskiego. Mogło być też tak, że skarpety te od czasu ich przygotowania, tzn. od 13 X [19]84 [r.] do 20 X [19]84 r., były cały czas przechowywane w jednej z toreb podróжных. Sądzę tak dlatego, że do ogłuszenia księdza Popiełuszki i Chrostowskiego przygotowaliśmy w dniu 19 X [19]84 [r.] pałki drewniane, o których wcześniej dokładnie wyjaśniałem. Nie pamiętam dokładnych okoliczności, ale wspólnie chyba doszliśmy do wniosku, że te przygotowane skarpety nie nadają się do ogłuszenia, ponieważ były za bardzo rozciągliwe.

Wyjaśniam, że nie widziałem nigdy, aby te skarpety były używane przez Piotrowskiego i Chmielewskiego do bicia księdza Popiełuszki w dniu 19 X [19]84 r. Ja na pewno w tym dniu skarpet nie używałem w żadnym celu. Nie mogę nawet powiedzieć, czy je widziałem. W każdym razie nie przypominam sobie, aby 19 X [19]84 [r.] były na ten temat prowadzone jakiegokolwiek rozmowy. Jednocześnie pragnę nadmienić, że podczas napełniania przez Piotrowskiego i Chmielewskiego skarpet piaskiem stałem obok nich, a być może, że pomagałem im w tej czynności.

Na tym przesłuchanie przerwano o godz. 12.10 z uwagi na porę obiadową i wznowiono o godz. 13.45.

Wyjaśniam, że wiadomym mi jest, że zarówno na wyjazd do Gdańska, jak i do Bydgoszczy Piotrowski zabрал ze sobą pistolet P-64 – jak sądzę – był to pistolet służbowy, a numeru jego nie znam. Nie jest mi nic wiadomo natomiast, aby Chmielewski zabierał ze sobą broń. Ja broni swojej ani też innej nie zabierałem. Jak wcześniej ustalaliśmy w prowadzonych dyskusjach, broń była nam potrzebna w tym celu, aby w przypadku zatrzymania użyć jej „jako straszaka” do wymuszenia posłuszeństwa na pasażerach golfa. Jednak pomysł[u] użycia broni Piotrowski nam nie podawał, lecz ja i Chmielewski odradziliśmy mu, gdyż wiedzieliśmy, że pocisk można zidentyfikować jednoznacznie z bronią.

Przypominam sobie, że w dniu 13 X [19]84 r. Piotrowski miał przy sobie pistolet P-64, a wziął go – jak się nie mylę – wcześniej z pracy lub z domu. Ale szczegółów w tym względzie nie znam. W tym dniu Piotrowski, udając się wraz z Chmielewskim do kościoła [pw.] św. Brygidy w Gdańsku ok. godz. 18.00, dał mi na przechowanie – wyjmując z kurtki – pistolet P-64. Był on bez kabury i nie wiem, czy był nabity, lecz na pewno miał magazynek – nie wiem tylko, czy z nabojami; był ponadto zabezpieczony.

Gdy oni byli w kościele i jego okolicach, ja siedziałem w samochodzie, a przekazany mi pistolet włożyłem do swojej saszetki i położyłem na fotelu obok. Po ich powrocie broń oddałem Piotrowskiemu. Nie pamiętam, czy zrobiłem to odruchowo, czy Piotrowski o niego poprosił. Nadmieniam, że ponieważ tego dnia akcja się nie powiodła, pistolet nie był używany. Po powrocie z Gdańska nie widziałem, co Piotrowski zrobił z tym pistoletem.

W dniu 19 X [19]84 [r.] ok. godz. 12.00, wychodząc z gmachu MSW wraz z wszystkimi bagażami, Piotrowski polecił nam najpierw jechać na garaże, żeby załatwić sprawy paliwowe, a następnie polecił udać się do niego do domu. Tam miał się przebrać, wziąć kanister z benzyną i zabrać pistolet, który – jak twierdził – miał być w domu. Po powrocie – po przebraniu – z domu powiedział mi i Chmielewskiemu, że pistoletu nie znalazł, ponieważ żona go gdzieś przełożyła. Następnie Piotrowski zadzwonił z pobliskiego automatu i ponownie wrócił do domu, i zabrał pistolet. Nie pamiętam dokładnie, ale gdy wrócił z domu z pistoletem, mogłem go przez moment widzieć, lecz szczegółów nie pamiętam.

Tego dnia drugi raz widziałem ten pistolet dopiero po zatrzymaniu golfa na trasie Bydgoszcz – Warszawa ok. godz. 22.00. Pistolet ten Piotrowski wręczył mi po przeprowadzeniu Chrostowskiego z golfu do naszego samochodu. W tym czasie Piotrowski, siedząc na tylnym siedzeniu naszego samochodu – po zakończeniu kneblowania Chrostowskiego – podał mi swój pistolet do ręki, mówiąc: „Masz tu pistolet, on jest odbezpieczony, pilnuj go” – miał na myśli Chrostowskiego. Nie widziałem tego momentu, jak i skąd wyciągał Piotrowski ten pistolet. Sądzę jednak, że miał go w kurtce przy sobie. Nie słyszałem również, aby Piotrowski go przeładowywał. Od Piotrowskiego, siedząc na przednim siedzeniu kierowcy, pistolet odebrałem prawą ręką dołem między fotelami i zwróciwszy uwagę, że jest on odbezpieczony, przełożyłem go do lewej ręki i trzymałem w ten sposób, że palca nie opierałem o spust, lecz za kabłąk. Trzymając pistolet w lewej ręce, dłoń opierałem o kolana. Przypominam sobie, że nie starałem się trzymać tego pistoletu wymierzonego bezpośrednio w Chrostowskiego i na pewno nie przykładałem tego pistoletu do jego głowy ani do tułowia. Wówczas odnosiłem wrażenie, że Chrostowski był tak przestraszony całą sytuacją, iż nie będzie próbował uciekać. Pistolet cały czas trzymałem w podobnej pozycji aż do powrotu Piotrowskiego i Chmielewskiego, tzn. do czasu odjechania z tego miejsca.

Przed ruszeniem oddałem pistolet Piotrowskiemu. Nie pamiętam dokładnie, w jaki sposób oddałem pistolet Piotrowskiemu, ale wydaje mi się, że chwyciłem prawą ręką za lufę pistoletu i oddałem go, przekładając rękę nad przerwą między fotelami.

Nie potrafię jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, kto, kiedy i w jakich okolicznościach przykładał pistolet Chrostowskiemu do głowy. Kojarzy mi się jednak, że uczynił to Piotrowski tuż po ruszeniu samochodu z miejsca zatrzymania i odebraniu tego pistoletu ode mnie. Nie jestem pewny, ale mogła być taka sytuacja, że właśnie w tej chwili Piotrowski mógł przyłożyć pistolet do tyłu głowy Chrostowskiego i zagrozić, że jeżeli będzie uciekał, to wystrzeli. Stwierdzenia tego nie jestem pewny, ale mam przed oczami taki obraz, gdyż raz albo dwa razy odwracałem głowę do tyłu w chwili ruszania z miejsca, obserwując drogę z tyłu za nami, po usłyszeniu od Chmielewskiego, że coś za nami jedzie. Nie potrafię wyjaśnić, co się dalej działo w samochodzie z tym pistoletem. Wydaje mi się, że w chwilę po ruszeniu Piotrowski schował pistolet do kurtki. Tego dnia pistoletu nie widziałem w ogóle więcej ani w rękach Piotrowskiego, ani w rękach Chmielewskiego, choć takiej sytuacji nie wykluczam. Wydaje mi się, że po powrocie w dniu 20 X [19]84 [r.] nad ranem do Warszawy Piotrowski pozostawił pistolet u siebie w pracy wraz z krótkofalówkami, ale tego momentu nie widziałem. Pragnę zaznaczyć, że nie jestem pewny, czy ten pistolet miał naboje, ale na pewno miał on założony magazynek.

Przypominam sobie, że jeszcze przed wyjazdem do Gdańska, tj. 13 X [19]84 [r.], była między nami mowa o tym, że Chmielewski miał zabrać ze sobą na tę akcję pistolet i gaz, ale sądzę, [że] do tego nie doszło. W każdym razie ani w dniu 13, ani 19 X [19]84 [r.] ja pistoletu u Chmielewskiego nie widziałem.

Na tym protokół o godz. 15.00 zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 188–194, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

[Warszawa, dnia] 16 XI 1984 r. o godz. 11.40 prokurator Andrzej Korzeniewski z Prokuratury Generalnej w Warszawie,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 18 § 1 i 2 w zw. z art. 148 § 1 kk:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

W uzupełnieniu dzisiejszych wyjaśnień dodaję.

W dniu 22 października wieczorem po rozmowie ze mną gen. Płatek udał się do swego bezpośredniego przełożonego. Ja zająłem się sprawą odebrania oświadczenia od Piotrowskiego.

W pewnym momencie zostałem wezwany do wiceministra Ciastonia i w obecności gen. Płatka wiceminister Ciaston poinformował mnie, że z zeznań Chrostowskiego wynika, iż w samochodzie, którym uprowadzono J[erzego] Popiełuszkę, znajdował się charakterystyczny przycisk z czerwoną lampką na tablicy rozdzielczej. Nie uzasadniając tego szerzej, polecił mi zobaczyć, czy w samochodzie [o nr. rej.] WAB 6031 jest istotnie taki przycisk i czy samochód nie jest uszkodzony. Gen. Płatek w czasie tej rozmowy nie zabierał głosu.

Nie wiedziałem, gdzie ten samochód znajduje się. Szukałem go najpierw w garażach. Dowiedziałem się od dyspozytora, że samochód ten znajduje się w warsztatach przy ul. Iwickiej. Na placu warsztatowym w obecności dyspozytora obejrzałem samochód wewnątrz i z zewnątrz, otwieraliśmy bagażnik i silnik. Stwierdziłem wewnątrz, że na tablicy rozdzielczej znajdował się przycisk do włączania świateł awaryjnych. W przycisku znajdowała się lampka migająca po włączeniu świateł awaryjnych czerwonym światłem. Pytałem się dyspozytora, czy to jest typowa lampka. Odpowiedział, że nie jest to typowa lampka, ale znajdują się one w sprzedaży i można je dodatkowo montować w samochodzie. Około godz. 23.00 wróciłem do MSW i zameldowałem o swoich spostrzeżeniach wiceministrowi Ciastonowi, u którego przebywał gen. Płatek. Potem udałem się do domu. W obu tych rozmowach z wiceministrem Ciastonem nie zagadnałem o swoich spostrzeżeniach dotyczących Piotrowskiego – prostuję – nie o spostrzeżeniach, a podejrzeniach, ponieważ uważałem, że sprawa jest jasna. W ramach grupy powołanej do koordynacji działań w związku z uprowadzeniem J[erzego] Popiełuszki

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

kierownikiem grupy był gen. Płatek, a ja byłem członkiem grupy. Wiceminister Ciastoń zainteresował się samochodem moim zdaniem dlatego, że nadzorował prace departamentu.

Przesłuchanie zakończono o godz. 12.05^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 93–96, formularz, rkps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i podpisuję jako zgodny z wyjaśnieniami – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 16, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 16 XI 1984 r. o godz. 14.30 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że w dniu 19 X 1984 r. zeszliśmy z **Pękala** tuż przed wyjazdem do Bydgoszczy do samochodu i przez ok. 10 min. czekaliśmy na **Piotrowskiego**. Wsiadając do samochodu, **Piotrowski** stwierdził, że musi się wrócić po pistolet. Zaznaczam, że nie przypominam sobie rozmowy, w której przed 19 X [19]84 [r.] mówiono by między nami o zabraniu broni do Bydgoszczy. **Piotrowski**, mówiąc, że musi wrócić się po broń, zwrócił się do mnie, że dobrze by było, abym ja też zabrał ze sobą broń. Nie uzasadnił, do czego nam ta broń będzie potrzebna. Wraz z **Piotrowskim** wróciliśmy do naszych pomieszczeń służbowych. Ja w swoim pokoju wzięłem z szafy swój pistolet, wyjmując magazynek. Sprawdziłem również, czy przypadkiem nie jest wprowadzony do lufy nabój. Magazynek zostawiłem w szafie. Razem z **Piotrowskim** powróciliśmy do samochodu.

Swój pistolet włożyłem do swojej teczki, którą też miałem w samochodzie. Do chwili powrotu do Warszawy nie wyjmowałem pistoletu z teczki. **Piotrowski** po powrocie do samochodu stwierdził, że musi mieć pistolet w domu, bo go w pracy nie ma. W związku z czym pojechaliśmy po pistolet do domu **Piotrowskiego**. Po krótkim pobycie w domu **Piotrowski** powiedział, że musiała mu żona schować pistolet i musi do niej zadzwonić. Podjechaliśmy samochodem w pobliże sklepu mięsnego i kiosku „Ruchu” przy ul. Bernardyńskiej w W[arsza]wie. Tam **Pękala** poszedł do sklepu spożywczego kupić napoje, ja byłem w kiosku „Ruchu” i słyszałem **Piotrowskiego** rozmawiającego z automatu z naszą sekretarką p. Story. Prosił ją, aby zadzwoniła do jego żony i spytała, gdzie jego żona schowała pistolet. Odczekał chwilę, nie odwieszając słuchawki. Otrzymał po chwili odpowiedź pani Story. **Piotrowski** sam wrócił do domu, po chwili stamtąd wrócił i powiedział – kiedy wsiedliśmy do samochodu – że ma pistolet.

Przypominam sobie, że po wyjeździe z Torunia z księdzem **Popieluszką**, który był w bagażniku, zakupiliśmy na stacji benzynowej tuż za Toruniem dwie butelki oleju silnikowego. Po wlaniu oleju do silnika ruszyliśmy w kierunku Włocławka.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Po przejechaniu kilkudziesięciu metrów obserwowałem pokrywą bagażnika i zauważyłem, że **Popieluszko** ją wypycha. Powiedziałem wtedy: „Popieluszko wypycha klapę”. Pękala zatrzymał samochód na poboczu. Wtedy usłyszałem słowa **Piotrowskiego**: „Zabiję skurwysyna”. Po czym wysiedliśmy z samochodu. **Pękala** otworzył klapę. Podeszliśmy wszyscy trzej do otwartego bagażnika. Zauważyłem, że **Piotrowski** trzyma w ręce skierowany w stronę leżącego w bagażniku **Popieluszki** pistolet. Pistolet musiał wyciągnąć przed podejściem do bagażnika, bo nie widziałem, aby wyjmował pistolet, stojąc przy bagażniku. Nie potrafię powiedzieć, czy **Piotrowski** miał pistolet z magazynkiem, czy też bez. Nie widziałem, aby **Piotrowski** (repetował) wprowadzał pocisk do lufy. Zauważyłem, że **Popieluszko** się poruszył. **Piotrowski** przytrzymał go ręką i powiedział przy tym do **Popieluszki**, trzymając w ręce pistolet: „Jak nie będziesz cicho, to cię zabiję”. Po tych słowach **Piotrowski** przekazał pistolet **Pękali**, mówiąc do niego: „Jak się ruszy, to strzelaj”. Na co **Pękala** odpowiedział: „Dobra”.

Piotrowski sam poprawiał coś przy kneblu **Popieluszki**. **Popieluszko** miał zaciśnięte usta i **Piotrowski** miał trudności z poprawieniem knebla i wtedy **Pękala** powiedział: „Trzeba go chwycić za nos”. Wtedy **Piotrowski** chwycił **Popieluszkę** za nos. Po chwili **Pękala** dał pistolet **Piotrowskiemu**, a ja mu w tym pomagałem. Wyjaśniam, że podczas tego zdarzenia **Piotrowski** miał swój pistolet. Wydaje mi się, że **Pękala** i **Piotrowski** nie widzieli, gdzie ja położyłem swój pistolet, schowałem go – jak już wyjaśniłem – do swojej teczki „dyplomatki”, która przez cały czas leżała na podłodze za tyłem fotela kierowcy, a na „dyplomatce” stała siatka – torba plastikowa z mundurem. Po powrocie do Warszawy, kiedy następnego dnia rano przyniosłem „dyplomatkę” do swego pokoju, był w niej pistolet, stąd jestem przekonany, że mój pistolet nie był wyjmowany.

Na pytanie wyjaśniam, że nie widziałem, aby **Pękala** pilnował w naszym samochodzie **Chrostowskiego**, mając w ręce pistolet.

Więcej nie widziałem pistoletu podczas wydarzeń w dniu 19 X 1984 r.

Na tym protokół zakończono w dniu 16 XI 1984 r. o godz. 16.00.

Omówienie poprawek: na str. 4 w rzędzie 14 od góry skreślono słowa: „wprowadzał pocisk do lufy”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 276–280, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 16 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Eugeniusza Mirowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 17 XI 1984 r. godz. 10.30 mjr Janusz Baranek¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Eugeniusz **Mirowski**

[...] ^b

W Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pracuję obecnie na stanowisku zastępcy dyrektora departamentu, w którym pracowali również Adam Pietruszka, Grzegorz Piotrowski, Waldemar Chmielewski i Leszek Pękala. Do miesięcy letnich – tj. czerwca lub lipca 1983 r. – z racji swojego stanowiska nadzorowałem pracę wydziału w departamencie, którego naczelnikiem był Grzegorz Piotrowski. Pamiętam, że w końcowych dniach marca 1983 r. Grzegorz **Piotrowski** zwrócił się do mnie z prośbą o podpisanie pisma do Komendy Wojewódzkiej MO w Gdańsku w sprawie interwencji w organach paszportowych o przyspieszenie wydania paszportu Grzegorzowi **Suskiemu**. Pismo dostarczone przez Grzegorza Piotrowskiego podpisałem, gdyż ten tłumaczył mi konieczność interwencji ważnymi interesami służbowymi. Nie wnikałem w szczegóły tej sprawy, przyjmując, że faktycznie istnieje taka potrzeba, oraz mając zaufanie do Piotrowskiego jako naczelnika wydziału. Więcej do sprawy paszportowej G[rzegorza] Suskiego Piotrowski nie wracał, jak również ja nie interesowałem się sposobem załatwienia jej. Jak wcześniej zeznałem, od czerwca lub lipca 1983 r. nie nadzorowałem już pracy wydziału, którym kierował G[rzegorz] **Piotrowski**. Czynności te przejął po mnie Adam **Pietruszka**.

Nie pamiętam obecnie dokładnej daty, mogło to być 22 lub 23 października 1984 r., gdy w godzinach wieczornych z racji obowiązków służbowych pracowałem w gabinecie mojego bezpośredniego przełożonego. W pewnej chwili do tego pomieszczenia

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Baranek Janusz** (ur. 1944), mjr/ppłk. Od września 1967 r. milicjant kompanii służbowej KM MO w Sosnowcu; od sierpnia 1967 r. słuchacz Kursu Podoficerskiego w Wojewódzkim Ośrodku Szkolenia MO w Katowicach; od lipca 1968 r. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Katowicach, od sierpnia 1973 r. st. inspektor Wydziału Śledczego SB KW MO w Katowicach, od września 1979 r. kierownik sekcji Wydziału Śledczego SB KW MO w Katowicach; od lipca 1980 r. st. inspektor Wydziału Inspekcji Biura Śledczego MSW, od grudnia 1982 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od lutego 1984 r. zastępca naczelnika Wydziału II Biura Śledczego MSW, od grudnia 1985 r. zastępca naczelnika Wydziału IV Departamentu VI MSW, od września 1989 r. st. specjalista Wydziału III Departamentu Ochrony Gospodarki MSW; w kwietniu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0604/1613, Akta osobowe funkcjonariusza).

przybył Adam **Pietruszka** i wezwał zastępcę Piotrowskiego – Dróždza, również do tego pomieszczenia. Między A[damem] Pietruszką i Dróždżem wywiązała się rozmowa, której ja słyszałem tylko fragmenty, zajęty swoją pracą. Spojrzałem, że Dróždż okazywał A[damowi] Pietruszce jakieś dokumenty, które określali jako raporty czy też oświadczenia. A[dam] Pietruszka po zapoznaniu się z treścią tych dokumentów stwierdził, że są one za długie, i zwrócił je Dróždżowi do poprawienia. Zaznaczam, że nie słyszałem nazwisk autorów tych dokumentów, ale mowa była m.in. o kobiecie, gdyż uwagi w pewnym momencie wypowiedane były w rodzaju żeńskim, jak np.: „Co ona tu napisała?”. Po tej rozmowie gabinet opuścił jako pierwszy Dróždż, zabierając ze sobą dokumenty – o których wyżej mowa – a zaraz po nim A[dam] Pietruszka. Nie wiem, jaką treść zawierały te raporty czy też oświadczenia. Jedynie z pojedynczych, urwanych słów zorientowałem się, że ich autorzy tłumaczyli przebieg swoich czynności w ostatnich dniach.

Na tym protokół zakończono o godz. 11.30, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję.

Przesłuchał:°

Zeznał:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 73–75, formularz, rkps.

° Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 17 XI 1984 r. o godz. 11.40 kpt. Andrzej Kędzia z MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Adam **Pietruszka** był moim przełożonym od ok. marca lub kwietnia 1981 r., kiedy to rozpocząłem pracę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych. Jako wicedyrektor nadzorował on z około 8-miesięczną przerwą moją pracę na stanowisku najpierw zastępcy, a ostatnio naczelnika jednostki MSW. W omawianym okresie moja współpraca z A[damem] **Pietruszką** jako przełożonym układała się moim zdaniem normalnie. Rozumiem przez to, że w tym okresie czasu A[dam] **Pietruszka** nie miał żadnych poważniejszych zastrzeżeń co do wykonywania przeze mnie obowiązków służbowych.

Uważam, że wywiązywałem się ze swoich obowiązków służbowych dobrze, gdyż nigdy A[dam] **Pietruszka** nie zgłaszał do mnie pretensji o to, że niewłaściwie kieruję podległą mi jednostką i nie wywiązuję się z nałożonych na mnie zadań służbowych. Nigdy nie mówił mi o tym, że brak mi kwalifikacji i predyspozycji na zajmowanym stanowisku naczelnika. Nie dochodziło też nigdy między nami do jakichś ostrych spięć czy konfliktów dot. niewłaściwego wykonywania przeze mnie powierzonych mi zadań służbowych.

Chcę zaznaczyć, że w przeciągu całego okresu mojej pracy w MSW nie zdarzył się przypadek, bym został ukarany za niewłaściwe wykonywanie obowiązków.

Jeden tylko raz, w 1983 r., została mi zwrócona uwaga przez dyrektora jednostki za niewłaściwe postępowanie. Chodziło wtedy o to, że zbyt późno zgłosiłem przełożonym o fakcie zaistnienia wypadku samochodowego, w którym ja potrąciłem samochodem kobietę.

Chcę zaznaczyć także, że w okresie mojej pracy w MSW wielokrotnie byłem za swoją pracę nagradzany i wyróżniany. O fakcie tym na pewno wiedział A[dam] **Pietruszka** i nie słyszałem o tym, by był on przeciwnym nagradzania mnie czy wyróżniania.

W dniu 19 X 1984 r., podczas pobytu w Bydgoszczy, o godz. ok. 17.00 z budynku Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, z pomieszczenia, w którym znajduje się

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

dyżurny funkcjonariusz (przy wejściu do budynku), telefonowałem do Warszawy, do oficera dyżurnego mojej jednostki. Telefon odebrał pod nieobecność oficera dyżurnego dyżurujący naczelnik Romuald Będziak. Spytałem go, czy są dla mnie jakieś informacje (chodziło o to, czy przekazano dla mnie informacje, gdzie aktualnie znajduje się ks. **Popieluszko**) – odpowiedział mi, że nic dla mnie nie przekazano. Następnie R[omuald] Będziak spytał mnie, czy jestem jeszcze na terenie MSW (była bardzo dobra słyszalność), a ja odpowiedziałem mu, że tak, i na tym rozmowę zakończyliśmy. Więcej razy do Warszawy z Bydgoszczy w tym dniu nie telefonowałem. Z Bydgoszczy do Warszawy do MSW telefonowałem, korzystając z automatycznego połączenia WUSW w Bydgoszczy z MSW. W dniu 19 X 1984 [r.] z Bydgoszczy nie telefonowałem do mieszkania A[dama] **Pietruszki**.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że nie utrzymywałem żadnych kontaktów prywatnych z A[damem] **Pietruszką**. Jeden raz byłem z nim na towarzyskim spotkaniu (mogło to być w połowie 1981 r.), które odbyło się z okazji otrzymania mieszkania przez sekretarkę naszej jednostki.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 17 XI [19]84 r. o godz. 14.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 216–220, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 17 XI 1984 r. o godz. 13.20 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego, którego tożsamość stwierdzono na podstawie – doprowadzony z aresztu:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że zakupienie przez nas, tzn. mnie i Chmielewskiego, czterech worków – w tym dwóch jutowych i dwóch z tworzywa sztucznego – w dniu 10 lub 11 X [19]84 r. było spowodowane tym, że dwa worki jutowe były przeznaczone do kamieni, a pozostałe dwa po uprzednim zszyciu przeznaczone były do zarzucenia na głowę uprowadzonego księdza, aby nie widział, gdzie się go uprowadza.

Te dwa zszyte worki nie były jednak przez nas wykorzystane ani w dniu 13, ani w dniu 19 X [19]84 r. Przypominam sobie, że na wyjazd w dniu 19 X [19]84 r. zabraliśmy je wspólnie z innymi bagażami. Nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, czy Chmielewski albo Piotrowski używał ich w chwili uprowadzenia księdza Popiełuszki i Chrostowskiego. Na pewno jednak przypominam sobie, że te worki Chmielewski wyrzucił, kiedy byliśmy na parkingu w Toruniu nad Wisłą.

Chmielewski wyrzucił te worki na trawę, na skarpę z prawej strony wjazdu, obok zaparkowanego samochodu. Mogła być jednak taka sytuacja, że worki te w jakiś sposób mogły przeszkadzać Chmielewskiemu, stąd nie wykluczam, że podczas uprowadzenia księdza i Chrostowskiego mogły być one używane do nakrycia księdza. Sytuacji tej jednak nie widziałem i nie mogę nic na ten temat bliżej powiedzieć.

Odnosnie wyrzucenia tych worków przez Chmielewskiego, później miałem do niego pretensję, ponieważ nie chciał mi wytłumaczyć, dlaczego to zrobił. Jak sobie przypominam, dyskusja ta miała miejsce najprawdopodobniej w tym czasie, kiedy wyrzucałem z mostu w Modlinie kluczyki od golfa.

Jak wcześniej wyjaśniłem, po opuszczeniu parkingu w Toruniu i zatrzymaniu się przy stacji CPN na trasie do Włocławka wjechaliśmy następnie w zarośla – chaszczę. W to miejsce kazał mi wjechać Piotrowski, gdyż w tym czasie Popiełuszko mocno kopał w bagażniku i próbował wyważyć klapę. Ponieważ zachowanie księdza było bardzo

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

głośne, Chmielewski i Piotrowski wyskoczyli z samochodu i siedząc obaj na klapie, podtrzymywali bagażnik, a ja wolno jechałem boczną drogą w stronę zarośli. W chwili wyskakiwania z samochodu Piotrowski w zdenerwowaniu krzyknął: „Zjedź w zarośla (czy też w bok), uduszę (albo też zabiję) s[kurwys]yna gołymi rękami!”

W tym czasie, używając tych słów, Piotrowski nic nie wspominał o pistolecie, w każdym razie ja odniosłem wrażenie, że Piotrowskiemu chodziło o bicie księdza lub duszenie rękami. Nie widziałem, aby w tym czasie Piotrowski wyciągał pistolet. Nie widziałem również, aby w tym czasie miał pistolet w rękach Chmielewski.

Jak wcześniej wyjaśniałem, to nie jestem pewny, ale sądzę, że Chmielewski na wyjazd w dniu 19 X [19]84 r. nie zabierał ze sobą pistoletu.

Jak już wcześniej wyjaśniałem, z samochodu służbowego, nr rej. WAB 6031, korzystaliśmy wspólnie w dniu 13 na wyjazd do Gdańska oraz w dniu 19 X [19]84 r. na wyjazd do Bydgoszczy. Podczas tych wyjazdów niejednokrotnie tankowaliśmy paliwo do samochodu.

Jak sobie przypominam, to przed wyjazdem do Gdańska samochód już był zatkanowany, a w bagażniku miał kanister z 20 l benzyny. Następnie na trasie do Gdańska tankowaliśmy samochód dwukrotnie. Raz gdzieś na stacji cywilnej CPN w okolicach Olsztyńska, gdzie Piotrowski załatwiał rachunek na Ministerstwo Leśnictwa i płacił należność za 30 lub 40 l benzyny, i drugi raz w tym samym dniu w Gdańsku na stacji paliw WUSW, gdzie pobierałem 20 l benzyny na talony MSW. Natomiast, gdy jechaliśmy w dniu 19 X [19]84 r. do Bydgoszczy, przed wyjazdem pobierałem paliwo na stacji paliw MSW przy ul. Iwickiej w ilości 20 l w kanister, a pozostała część do baku – do pełna. Ile wówczas dokładnie litrów pobierałem, nie pamiętam. Następnie w tym dniu samochód tankowaliśmy w Bydgoszczy na stacji paliw WUSW w ilości 20 lub 30 l na talony MSW.

Obecnie nie mogę sobie przypomnieć, czy ja osobiście odnotowałem w karcie wozu wszystkie fakty pobierania benzyny w tych dniach oraz czy te trasy rozpisywałem w tej karcie. Na pewno większość formalności do tej karty wpisywałem ja. Jestem pewien jednak, że jeżeli chodzi o wyjazd do Bydgoszczy, to zgodnie z poleceniem Piotrowskiego rozpisałem przejechaną ilość kilometrów na dzień 19 X [19]84 r. jako na wyjazd do Krakowa, wpisując siebie jako kierowcę, a jako dysponenta Piotrowskiego. Przypominam sobie, że Piotrowski również kazał mi uzupełnić brakujące inne wpisy, tzn. ilość kilometrów w poprzednich dniach. Zgodnie z jego poleceniem wpisałem wszystko do wspomnianej karty wozu.

W tym miejscu podejrzanemu okazano „Kartę kontroli pracy pojazdu samochodowego na miesiąc październik 1984 r.” na samochód osobowy marki Fiat 125p/1500, nr rej. WAE 938B, wystawioną przez ZAG MSW.

Wyjaśniam, że rozpoznaję okazaną mi kartę wozu jako tę, którą posługiwałem się w miesiącu październiku 1984 r. podczas wyjazdów do Gdańska i Bydgoszczy. W karcie tej figuruje na dzień 13 X [19]84 r. zapis trasy jazdy jako teren kraju, kierowca – Pękala, dysponent – Piotrowski, a ilość przejechanych kilometrów – 885, w godz. 6.00–23.30. Wyjaśniam, że jest to zapis sporządzony nie przeze mnie. Sądzę po charakterze pisma, że wpis tego dokonał kierowca Kaczorowski.

Pod datą 19 X [19]84 r. jako trasa jazdy zamieszczone jest Warszawa – Kraków, jako kierowca – Pękala, dysponent – Piotrowski, ilość przejechanych kilometrów – 620,

w godz. 12.00–22.00, i brak jest podpisu osoby korzystającej. Natomiast w pozycji 20 (pod datą 20 X [19]84 r.) jako trasa jazdy jest zapis Warszawa, kierowca i dysponent – Pękala, ilość przejechanych kilometrów – 10, w godz. 7.50–9.10, a pod pozycją ostatnią nieczytelny podpis.

Wyjaśniam, że wpis w datach 19 i 20 dokonałem osobiście zgodnie z poleceniem Piotrowskiego w dniu 20 X [19]84 r., będąc na garażach przy ul. Iwickiej. Wyjazd w dniu 19 X [19]84 r. do Bydgoszczy zastąpiłem wpisem: „Kraków”, bo tak ustaliłem wcześniej z Piotrowskim. Natomiast ilości kilometrów są rozpisane niemal zgodnie z licznikiem. Jedynie w dniu 18 X [19]84 r. pozycja przejechanych kilometrów (145 km) została wpisana przeze mnie „na oko”, tak aby w sumie kilometry się zgadzały. Mimo że na dzień 18 X [19]84 r. dysponentem samochodu był Gładych, to karta nie była do końca wypełniona, a ja – wpisując 145 km przejechanych w tym dniu – z nim nie uzgadniałem, a po wypełnieniu złożyłem za niego podrobiony podpis.

Na ostatniej stronie karty pod pozycją „Produkty naftowe”, pod datą 13 X [19]84 r., są dwa wpisy. Pierwszy o numerze 45/D został wpisany na stacji paliw WUSW w Gdańsku przez dyspozytora. Drugi zaś wpis, pod tą samą datą, dotyczący pobrania 40 l benzyny dokonałem ja w dniu 14 X [19]84 r. po przyjeździe do Warszawy z Gdańska i dotyczy on tankowania na cywilnej stacji CPN w okolicach Olsztyńka. Również pod datą 19 X [19]84 r. są dwa wpisy. Pierwszy z nich o numerze 3/43 został dokonany przez obsługującego stację paliw MSW na [ul.] Iwickiej. Drugi zaś (o numerze 54) został dokonany przez obsługującego stację paliw WUSW w Bydgoszczy. W tej pozycji stan licznika wpisywałem ja również w Bydgoszczy na tej stacji, natomiast poprawek czerwonym długopisem dokonał w dniu 20 X [19]84 r. pracownik Wydziału Transportu ZAG na ul. Iwickiej podczas rozliczania się z talonów benzynowych. Dokonywanie takich poprawek na czerwono jest normalną praktyką w tym względzie. Również w pozycji pod datą 20 X [19]84 r. dokonałem osobiście wpisu daty i wpisu stanu licznika w dniu 20 X [19]84 r. podczas tankowania samochodu ok. godz. 8.00.

W tej karcie wozu są inne jeszcze moje wpisy. Dla przykładu podam, że pod datą 10 X [19]84 r. w godz. 8.00 do 19.45 jest wpis związany z moim i Chmielewskiego wyjazdem do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej na przejechaną ilość 190 km.

W tym dniu, 17 XI [19]84 r., protokół o godz. 16.00 zakończono^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 195–200, formularz, mps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 17, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 17 XI 1984 r. o godz. ... mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arszaw]ie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że kilka dni przed 19 X 1984 r., czyli nie wcześniej jak 16 X 1984 r., byłem u mojego kolegi Henryka Chojnackiego, który na moją prośbę pożyczył mi kajdanki. Pamiętam, że obecny był w pokoju kolega Chojnackiego (Aleksander Michalak) i być może, że obecny był również pracujący w jednym pokoju z Chojnackim – Maciej Osiński.

Przypominam sobie, że wtedy w pokoju Chojnackiego, zanim otrzymałem kajdanki do rąk, miał je w ręce – „bawiąc się nimi” – Michalak. Kajdanki podał mi Michalak, przy czym przed podaniem mi ich kluczykiem wykonał czynność blokowania kajdanek. Kajdanki schowałem do kieszeni kurtki, a po wyjściu z pokoju Chojnackiego przełożyłem je do zewnętrznej, zapinanej na zatrzask kieszeni kurtki. Uczyniłem to w pokoju, gdzie pracowałem. Przed włożeniem kajdanek do zewnętrznej kieszeni kurtki odblokowałem je, a następnie sprawdziłem, czy kajdanki są sprawne, poprzez kilkakrotne przełożenie ruchomego pałąka z ząbkami przez część nieruchomą kajdanek. Po opuszczeniu miejsca pracy w tym dniu kajdanki miałem cały czas w kieszeni kurtki. W tym samym dniu lub następnym ok. godz. 16.00 w pokoju **Piotrowskiego** przekazałem kajdanki **Pękali**. Po przekazaniu kajdanek **Pękali** więcej ich nie widziałem. W trakcie jazdy, kiedy **Chrostowski** jechał w naszym samochodzie, siedząc na fotelu obok kierowcy, nie widziałem, aby **Chrostowski** miał nałożone kajdanki. Po wyskoczeniu **Chrostowskiego** z samochodu **Pękala** w którymś momencie powiedział, że na rękach **Chrostowskiego** zostały kajdanki z odciskami palców (palców **Pękali**). Na te słowa **Pękali Piotrowski** uspokajał nas, że nikt nie będzie nas daktyloskopował.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że nigdy w okresie, kiedy posiadałem te kajdanki, nie dokonywałem jakichkolwiek przeróbek, napraw bądź też spiłowywania zębów na pałąkach kajdanek. Nie wiem nic o tym, aby czynności takie wykonywał **Piotrowski** lub **Pękala**. Kiedy sprawdzałem sprawność kajdanek, nie zauważyłem żadnych niesprawności bądź ich uszkodzeń.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

W tym miejscu zapoznano podejrzanego z fragmentem przesłuchania dotyczącego dowodowych kajdanek oraz dokumentacją fotograficzną. Podejrzanym po zapoznaniu się z treścią punktów 4 i 5 opinii ze sprawozdania z oględzin i badań garderoby i butów należących do **Chrostowskiego** oraz kajdanek – Ekspertyza ZKE 4270/84 z dnia 30 X 1984 [r.] Zakładu Kryminalistyki KG MO – wyjaśnia: Zapoznałem się z punktami 4 i 5 opinii oraz obejrzałem zdjęcia dokumentacji fotograficznej. Oświadczam, że nie dokonałem zeszlifowania ząbków na pałąku kajdanek, przeróbek ani też nie wiem o tym, aby ktoś takie zeszlifowanie wykonał. Nie potrafię wyjaśnić, kto, kiedy i w jaki sposób dokonał zeszlifowania ząbków na pałąku kajdanek.

Na tym protokół zakończono w dn. 17 XI 1984 r. [o] godz. 14.45^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 284–287, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 17 XI [19]84 r. [godz.] 14.45 – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 18 XI 1984 r. o godz. 9.45 kpt. Andrzej Kędzia z MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że nie wchodziłem w skład grupy funkcjonariuszy, która została powołana w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych do wyjaśnienia sprawy uprowadzenia ks. Jerzego **Popieluszki**.

Praktycznie przez okres od momentu powołania tej grupy do chwili aresztowania mnie nie wykonywałem żadnych czynności związanych z działaniem zmierzającym do wyjaśnienia sprawy zaginięcia ks. Jerzego **Popieluszki**.

Przypominam sobie natomiast, że 20 i 21 X 1984 r. – na polecenie Adama **Pietruszki** – ja z kolei wydałem polecenie **Pękali** wykonania czynności mylących, polegających na wykonaniu kilku telefonów do WUSW w Toruniu i do Komendy Głównej MO w Warszawie i podaniu fałszywych informacji o tym, że w różnych miejscach był widziany samochód m[ar]ki Fiat 125p z ludźmi podobnymi do rysopisów sprawców uprowadzenia ks. **Popieluszki**. Ponadto, również zgodnie z sugestią A[dama] **Pietruszki** podlegli mu pracownicy dokonali w Wydziale Komunikacji w Warszawie sprawdzeń samochodów o numerach rejestracyjnych podanych przez **Pietruszkę**. Były to numery WAE i WAF oraz kombinacje cyfr powstające z numeru 6031. W tym miejscu chciałbym sprostować, że wypowiedzi A[dama] **Pietruszki** o konieczności wykonania ww. telefonów nie potraktowałem jako polecenia, lecz jako sugestię wykonania czynności, które miały przyczynić się do ratowania mojej i jego skóry. Po prostu A[dam] **Pietruszka** był w grupie, która została powołana dla wyjaśnienia sprawy zaginięcia ks. J[erzego] **Popieluszki**, i wiedział o tym, jakie są

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

podejmowane działania, i mógł mi doradzić, jakie podejmować kroki, by nie zostać zdemaskowanym.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 18 XI [19]84 r. o godz. 11.40^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 221–223, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 18 XI 1984 r. o godz. 9.50 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że jak sobie przypominam, w sobotę, tj. 20 X [19]84 r., w godzinach popołudniowych – w granicach 14.00–16.00 – przyjechałem do pracy swoim samochodem. Wcześniej był w moim domu Chmielewski i prosił, czy nie mogę przyjść do pracy. Odpowiedziałem mu, że zaraz będę, tylko wcześniej muszę zjeść obiad. Wówczas Chmielewski, stojąc w drzwiach mojego mieszkania, krótko powiedział mi, że nie jest źle, pokazując przy tym kciuk uniesiony do góry.

Nie mieliśmy wtedy czasu i okazji na rozmowę, gdyż wtedy w mieszkaniu był obecny ten kolega, z którym mieszkam, Bogdan Kozłowski. Na odchodne Chmielewski zaznaczył jedynie, że resztę odnośnie naszej sytuacji dowiem się od Piotrowskiego w pracy. Odpowiedziałem Chmielewskiemu, że w pracy będę ok. godz. 16.00, i tak się rozstaliśmy.

Zgodnie z umową w pracy byłem ok. godz. 16.00 i wszedłem bezpośrednio do gabinetu Piotrowskiego, jednak zastałem tam tylko Chmielewskiego. Na Piotrowskiego w tym gabinecie oczekiwaliśmy dość długo, około jednej godziny. Kiedy wrócił, powiedział nam, że „dobrze jest!”, że Chrostowski nie pamięta wielu szczegółów, że niewiele mu się stało. Nadmienił również, że jego, tzn. Piotrowskiego, Chrostowski określa jako wysokiego blondyna o wzroście ok. 180 cm. Wtedy zapytałem się Piotrowskiego, czy Chrostowski rozpoznał mnie, na co Piotrowski odpowiedział, że na pewno nie. Te stwierdzenia niejako mnie uspokoiły. Piotrowski na tym spotkaniu dodał również, że w wieczornym „Dzienniku Telewizyjnym” będzie podana pierwsza informacja o porwaniu księdza Popiełuszki.

Dokładnie nie jestem zorientowany, skąd Piotrowski miał te informacje i gdzie wcześniej był przed przyjściem do gabinetu w tym czasie. Wydaje mi się jednak, że chyba Chmielewski mi powiedział, że Piotrowski jest w „dyrekcji” i coś radzą. W każdym razie po powrocie Piotrowskiego podczas zdawania nam relacji odnośnie porwania

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Popiełuszki i podanych wstępnych danych w tym zakresie przez Chrostowskiego byłem pewny, że Piotrowski był u któregoś z dyrektorów, a na pewno w rozmowie tej uczestniczył Adam Pietruszka. Sądzę to na podstawie tego, że Piotrowski powiedział nam, że „Adaś” zadał mu pytanie: „Czy aby ciało na pewno się nie znajdzie?”, na co – jak wynikało ze słów Piotrowskiego – Piotrowski zapewnił go, że ciało się nie znajdzie. Piotrowski jednak nie informował nas, gdzie konkretnie był i w czyjej obecności prowadzone były tego rodzaju rozmowy.

Z relacji Piotrowskiego wynikało również, że wprowadzony [jest] na bieżąco w większość spraw związanych z wyjaśnianiem okoliczności porwania księdza Popiełuszki. Osobiście nie wydawało mi się to dziwne, jako że Piotrowski z racji zajmowanego stanowiska powinien i mógł w tych czynnościach uczestniczyć.

O ile dobrze pamiętam, to właśnie podczas tego naszego spotkania z Piotrowskim uczulił on nas – tzn. mnie i Chmielewskiego – na to, żeby niepotrzebnie wspólnie się nie spotykać i nie rozmawiać w pracy na tematy porwania absolutnie z nikim. Dlatego między innymi pod koniec tej rozmowy umówiliśmy się na konkretną godzinę, aby spotkać się w dniu następnym, ale nie w pracy. Spotkanie to mieliśmy wcześniej potwierdzić, dzwoniąc do Piotrowskiego do pracy.

Również podczas tego sobotniego spotkania, najprawdopodobniej właśnie wtedy, Piotrowski podał nam skład komisji z ramienia MSW, która **kierowała sprawami** wyjaśniania okoliczności porwania księdza. Tu jednak chcę sprostować, że o tej komisji Piotrowski powiedział nam o dzień **później**, tzn. podczas niedzielnego spotkania albo w kawiarni, albo później w pracy. W każdym razie, mówiąc o tej komisji, Piotrowski cieszył się z jej składu, gdyż – jak pamiętam – wymienił nazwisko Płatka i Jabłońskiego, co było dla mnie oczywistym, że mówił tu o naszych dyrektorach. Nie wiem, dlaczego Piotrowski stwierdził, że się cieszy ze składu tej komisji, gdyż tego nam nie wyjaśniał i informację tę pozostawił bez komentarza.

Nadmieniam, że po sobotnim spotkaniu z Piotrowskim byłem uspokojony i nie martwiłem się o własny los związany z porwaniem księdza. Odniosłem wrażenie, że wszystko przebiega zgodnie z wcześniejszymi zapewnieniami Piotrowskiego, że nasze działania odnośnie księdza Popiełuszki pozostaną tajemnicą. Mój spokój został jednak nieznacznie zachwiany, gdy po powrocie tego dnia, po tym spotkaniu, do domu wysłuchałem komunikatu o porwaniu księdza. Komunikat ten wydawał mi się „zbyt ostry”, gdyż był podany w tonie podobnym do komunikatów dotyczących innych poważnych przestępstw kryminalnych. Swoimi wrażeniami odnośnie komunikatu podzieliłem się w niedzielę na spotkaniu z Chmielewskim, gdy oczekiwaliśmy na Piotrowskiego pod kinem „Moskwa”. Gdy przyszedł na to spotkanie Piotrowski – ponieważ Chmielewski podzielał moje zdanie – zostaliśmy przez Piotrowskiego uspokojeni.

Nie pamiętam, w jaki sposób uspokoił nas Piotrowski, ale z tego, co mówił, wynikało, że podanie takiego komunikatu i prowadzone wszelkiego rodzaju czynności wyjaśniające są czynnościami normalnymi i nam osobiście nic nie zagraża, a musimy jedynie wziąć udział w pewnych czynnościach dezinformujących. Właśnie wtedy była mowa o telefonach i anonimie.

Pragnę dodać, że wśród pracowników, którzy byli podlegli bezpośrednio Piotrowskiemu, nazywano skrótowo – potocznie – Adama Pietruszkę jako „Adaś” albo

„Adam”. Również sam Piotrowski takich sformułowań w stosunku do Pietruszki zwykł był używać.

Na tym protokół dnia 18 XI [19]84 r. o godz. 12.00 zakończono[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 201–205, formularz, mps.

[°] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisem podejrzanego.*

1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 18 XI 1984 r. o godz. 10.45 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledcz[ego] MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Nawiązując do moich poprzednich wyjaśnień, a także do moich wyjaśnień złożonych w dniu 17 XI [19]84 [r.] podczas konfrontacji ze świadkiem Januszem Dróżdżem, w dalszym ciągu podtrzymuję, że ja nie polecałem Dróżdżowi dokonywania jakichkolwiek zmian w oświadczeniach pisanych przez B[arbarę] Story i Z[bigniewa] Stromeckiego. Sprawę tę podniósł pierwszy Dróżdż, informując mnie, że oświadczenie B[arbarę] Story budzi wątpliwości, czy mogła ona po kilku dniach zapamiętać tyle szczegółów. Wchodząc do mnie do gabinetu dyrektora departamentu, oświadczenie B[arbarę] Story miał na wierzchu i rozpoczął rozmowę od tego oświadczenia. Ja przejrzałem oświadczenie B[arbarę] Story i nie czyniąc żadnych zakreśleń ani nic nie sugerując, powiedziałem jedynie Dróżdżowi, aby w oświadczeniach pisano tylko to, czego każdy z autorów jest zupełnie pewien, i mogłem dodać, aby były one zwarte, zwarte lub temu podobne. Zwróciłem wówczas Dróżdżowi wszystkie oświadczenia, z którymi Dróżdż wyszedł z gabinetu. Obecny przy tym był – jak sobie przypominam – prawdopodobnie Eugeniusz Mirowski.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment zeznań świadka Eugeniusza Mirowskiego złożonych do protokołu z dnia 17 XI 1984 r., rozpoczynający się od słów na str. 2 protokołu: „Nie pamiętam obecnie dokładnej daty” i kończący się na str. 3 słowami: „przebieg swoich czynności w ostatnich dniach”¹. Po odczytaniu tego fragmentu podejrzanym wyjaśnia: Jak stwierdziłem przed odczytaniem mi tego fragmentu, mogłem użyć określenia, iż dokumenty te powinny być bardziej zwarte, syntetyczne i krótsze. Kategoriecznie zaprzeczam, abym polecał Dróżdżowi usuwanie lub skreślanie określonych fragmentów oświadczenia Barbary Story, na temat którego Dróżdż ze mną rozpoczął rozmowę. Dalsze działania Dróżdża w tej sprawie były poza moją wiedzą i kontrolą. Uważam, że Dróżdż, widząc moje nazwisko w oświadczeniu Story i Stromeckiego, chciał zrobić mi przysługę, do której teraz nie ma odwagi się przyznać, i dlatego sam

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ Zob. dokument nr 144, s. 487.

polecił dokonać zmian, a teraz twierdzi, że realizował moje polecenie. Twierdę tak dlatego, że ja nie rozmawiałem z Dróżdżem na temat oświadczenia Stromeckiego, a jedynie – jak pamiętam – na temat oświadczenia Story. Stąd wniosek, że była to inicjatywa Dróżdża. Na stosowne pytanie wyjaśniam, że o pobraniu przez Piotrowskiego w dniu 22 X 1984 r. czterech par kajdanek wiem. Dowiedziałem się o tym już po fakcie z materiałów śledztwa lub z informacji przełożonego. Ja nigdy nie wydawałem Piotrowskiemu – ani nikomu innemu – polecenia pobierania kajdanek na potrzeby służbowe, gdyż w departamencie, w którym pracowałem, nie były one potrzebne. Wykluczał to charakter wykonywanych zadań.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 18 XI 1984 r. o godz. 12.00, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuje[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 109–113, formularz, rkps.

[°] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 18, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 18 XI 1984 r. o godz. 11.00 mjr A[dam] Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Waldemar Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że jeszcze przed 13 października br. ja, **Piotrowski** i Pękala dyskutowaliśmy, jakie będą reakcje środowiska opozycyjnego w przypadku, kiedy wprowadzimy ks. Popiełuszkę. Domniemywaliśmy, że będą przypuszczenia, że **Popiełuszko** wyjechał z Polski bądź też ukrył się w celu spotkania z kierownictwem opozycji ukrywającej się na terenie kraju. Nasze domniemania odnośnie domysłów opozycji oparte były między innymi na tym, że Piotrowski, ja i Pękala wiedzieliśmy – nie potrafiliśmy określić skąd – że J[erzy] Popiełuszko miał wyjechać na studia za granicę. Nie wiedzieliśmy, dokąd ma wyjechać, ale nasze rozważania w tym względzie prowadziły do wniosku, że J[erzy] Popiełuszko może wyjechać na studia do Rzymu lub też Francji. Nie potrafiliśmy określić dokładnie, ale wiadomość ta była nam znana nie później aniżeli we wrześniu 1984 r. Zaznaczam, że nie była to wiadomość pewna i dokładna, a raczej można ją określić jako wiadomość wynikającą z bardzo luźnych i wycinkowych danych. Ponadto nadmieniam, że na pewno te niepewne i niepewne wiadomości w zakresie wyjazdu J[erzego] **Popiełuszki** na studia za granicę znane były bezpośrednio przełożonemu A[damowi] **Pietruszce**, który z racji pełnionych obowiązków i zajmowanego stanowiska sprawował szczególnie nadzór nad pracą i działaniami wydziału, którym kierował G[rzegorz] **Piotrowski**. Znając zasady informowania Pietruszki, wykluczam, aby on o tym nie wiedział. Jak wiem od **Piotrowskiego**, to Piotrowski zawsze o wszystkich zamierzonych działaniach wydziału informował Pietruszkę jako osobę z kierownictwa departamentu bezpośrednio nadzorującą pracę wydziału.

W tym miejscu chcę zaznaczyć, że Piotrowski był traktowany przez Pietruszkę inaczej aniżeli kierownicy innych wydziałów. Nie zauważyłem, aby **Piotrowski** miał z **Pietruszką** jakiegokolwiek zatargi, co więcej, często Piotrowski potrafił z Pietruszką bezkonfliktowo rozwiązywać różne sporne kwestie natury służbowej. Na podstawie wyżej przytoczonych okoliczności też twierdzę, że Pietruszka musiał coś wiedzieć na temat wyjazdu J[erzego] **Popiełuszki** na studia za granicę.

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

Kilka dni przed 19 października br., kiedy już wiedzieliśmy, że będziemy kontynuować działania wobec J[erzego] **Popieluszki** (było to po 13 października), mówiliśmy, że nasz samochód – jak wracaliśmy 13 X [19]84 r. z Gdańska – nie był w pełni sprawny. Rozmowę na ten temat rozpoczął Pękala. Rozmowa miała miejsce w pokoju **Piotrowskiego** z udziałem jego, Pękali i moim. Podczas rozmowy o naszym samochodzie „Fiat” Pękala stwierdził, że do dalszych działań wobec J[erzego] Popieluszki potrzebny jest lepszy samochód, z czym wszyscy zgodziliśmy się. Wtedy **Piotrowski** powiedział, że możemy wykorzystać jego prywatny samochód „Fiat” 132. Razem w Pękalą protestowałem, z uwagi na charakterystyczny wygląd samochodu **Piotrowskiego**. W którymś z następnych dni, ale przed 19 X [19]84 r., ponownie powróciliśmy do sprawy samochodu. W rozmowie Piotrowski stwierdził, że możemy wykorzystać do działań wobec J[erzego] Popieluszki samochód „Polonez” będący w dyspozycji Pietruszki. W dzień przed wyjazdem lub też w dniu wyjazdu do Bydgoszczy, tzn. 19 X [19]84 r., Piotrowski na pytanie Pękali: „Co z samochodem?”, odpowiedział, że „Pietruszka nie dał poloneza na ten wyjazd”. Wydaje mi się, że szczegółowe wyjaśnienia w tej sprawie może udzielić G[rzegorz] Piotrowski.

W drodze z Bydgoszczy ponownie mówiliśmy, że szkoda, że Pietruszka nie dał lepszego samochodu. Bliższych okoliczności tej rozmowy w samochodzie na ten temat nie pamiętam.

Na tym protokół zakończono dnia 18 XI 1984 r. o godz. 12.20^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 288–292, formularz, rkps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 18 XI [19]84 r. – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Henryka Waldemara Chojnackiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 9.30 por. mgr A[ndrzej] Kędzia z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Henryk Waldemar **Chojnacki**

[...] ^b

Jak już wcześniej zeznałem, w dniu 19 X 1984 r. pożyczyłem Waldemarowi **Chmielewskiemu** służbowe kajdanki, które w tym dniu specjalnie przyniosłem z domu. Przyniesione z domu kajdanki po przyjeździe do pokoju, w którym pracuję, położyłem na swoim biurku. O tym fakcie poinformowałem kolegów **Michalaka** i **Osińskiego**, z którymi pracuję w pokoju. Powiedziałem im też, że mają wydać kajdanki **Chmielewskiemu** w przypadku, gdyby mnie nie było w pokoju, jak on przyjdzie. Gdzieś ok. godz. 10.00 **Chmielewski** odebrał kajdanki, które wydał mu kolega **Michalak**, gdyż mnie nie było wtedy w pokoju. Od **Michalaka** wiem, że **Chmielewski**, biorąc kajdanki, nie sprawdził chyba ich stanu technicznego.

W tym miejscu chcę dokonać sprostowania moich wcześniejszych zeznań odnośnie czasu pobrania kajdanek. Otóż nie potrafię podać dokładnie, kiedy pobrałem swoje kajdanki. Nie jest wykluczone, że pobrałem je już wiosną (mógł to być m[iesiąc] kwiecień 1984 r.). Ta różnica w czasie pobrania tych kajdanek – jaka wynika z treści moich zeznań złożonych w dniu 1 listopada br., a dzisiejszym zeznaniem – wynika stąd, że w przeciągu kilku miesięcy 1984 r. kilka razy byłem załatwiać sprawy wydawania kajdanek dla moich kolegów. Z tego też powodu mogłem się pomylić, podając, kiedy konkretnie załatwiłem pobranie kajdanek będących na moim wyposażeniu.

Podtrzymuję w całości swoje zeznanie złożone w dniu 1 XI 1984 r. na temat stanu technicznego kajdanek, jakie miałem na moim wyposażeniu. Stwierdzam, że kajdanki odebrałem bez uszkodzeń. W czasie ich posiadania nie dokonywałem w nich żadnych zmian mechanicznie, w szczególności zaś nie ścierałem ząbków na części ruchomej blokady. Nie mogę z całą pewnością stwierdzić, czy **Chmielewskiemu** zostały wydane w pełni sprawne kajdanki, ponieważ nie ja mu je dawałem, a kolega **Michalak**.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

W tym miejscu świadka zapoznano z treścią „Sprawozdania z przeprowadzonych oględzin i badań garderoby i butów należących do Waldemara **Chrostowskiego** oraz kajdanek i przedmiotów zabezpieczonych w czasie oględzin miejsca zdarzenia do sprawy Ds. 4/84/S”.

Po zapoznaniu się z opinią ekspertów dot. kajdanek zeznałem, że nie dokonywałem przed dniem 19 X 1984 [r.] żadnych zmian w moich kajdankach. Nie potrafię wytłumaczyć, jak doszło do celowego zeszlifowania kajdanek opisanych w ekspertyzie. Chyba że kajdanki, które przyniosłem do pracy w dniu 19 X 1984 r., przed odebraniem ich przez **Chmielewskiego** zostały przez kogoś zamienione lub zeszlifowania dokonał **Chmielewski**.

Ponadto chciałem również sprostować swoje wcześniejsze zeznania na temat mojego spotkania z **Chmielewskim** w dniu 19 X 1984 r.

Po pierwszym przesłuchaniu zastanowiłem się dokładnie nad tym, co robiłem w dniu 19 X 1984 r., i doszedłem do wniosku, że w tym dniu nie mogłem spotkać **Chmielewskiego** w okolicznościach, jakie podałem do protokołu przesłuchania w dniu 1 XI 1984 r. Otóż – jak sobie przypominam – w dniu 19 X 1984 r. przyszedłem do pracy przed godz. 8.00, po czym po wypiciu kawy i załatwieniu paru bieżących spraw ok. godz. 9.00 wraz z kolegą **Michalakiem** opuściliśmy budynek MSW i w tym dniu już do MSW nie wróciliśmy. Po prostu wykonywaliśmy pracę na terenie innych jednostek. W wyniku dokonanych przemyśleń stwierdzam – chcę tu sprostować moje zeznania dot. terminu przekazania kajdanek **Chmielewskiemu** – że kajdanki przekazałem **Chmielewskiemu** w dniu 18 X 1984 r. i w tym też dniu spotkałem **Chmielewskiego**, wychodząc z pracy o godz. 15.45, w sytuacji, jaką opisałem w protokole przesłuchania w dniu 1 XI 1984 r.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 19 XI 1984 r. o godz. 11.40.

Omówienie poprawek: na stronie 3 w wierszu 5 od góry skreślono słowa: „kilka razy”, na stronie 4 w wierszu jedenastym od dołu nadpisano słowa: „Przyszedłem do pracy”^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 326–328, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem osobiście, jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Krzysztofa Mańki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 10.15 mjr Wiesław Piątek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Krzysztof Mańko

[...] ^b

W nawiązaniu do moich zeznań złożonych w dniu 31 X 1984 r. na okoliczności znalezienia zwłok [Jerzego] **Popieluszki** w dalszym ciągu zeznaję.

Jak poprzednio zeznałem, w związku z posiadanymi przeze mnie uprawnieniami instruktorskimi I klasy i długoletnią praktyką nurkową zostałem wyznaczony do bezpośredniego koordynowania podwodnych prac poszukiwawczych zwłok.

W dniu 30 października br. w godzinach popołudniowych, o zmierzchu, po odnalezieniu zwłok przystąpiliśmy do akcji wydobywczej. Bezpośrednio przy wydobywaniu zwłok byli zatrudnieni nurkowie Kazimierz **Ślesicki** i Józef **Bartczak**. Oni, po uprzednim przywiązaniu zwłok linką asekuracyjną, przy pomocy innych nurków znajdujących się na pontonach (przy miejscu znalezienia zwłok) wyciągnęli je i ułożyli na jednym z pontonów. Wydobyte w ten sposób zwłoki doholowano do brzegu i przekazano ekipie śledczej. Nadmieniam, że po wydobywaniu zwłok i ich przekazaniu stwierdziłem, że były to zwłoki mężczyzny ubranego w czarną sutannę, co sugerowało mi, że były to zwłoki księdza.

Od czasu wydobywania zwłok z wody i ułożenia ich na pontonie, a następnie po przemieszczeniu ich z pontonu na folię, nic w ich układzie nie zmieniano. Nie odczepiano, [nie] przemieszczano linek i nie przecinano ich i innych przedmiotów znajdujących się na denacie i przy nim. Ręce denata były rozrzucone. Na przegubie lewej ręki znajdowała się linka – kilkakrotnie omotana, luźna. Na prawej ręce nie było więzów, a na prawej ślady obtarcia ^c, co mogło sugerować, że poprzednio obie ręce były z[e] sobą związane. Na brodzie i szyi denata znajdowała się szmata koloru białego (przypominająca wyglądem gazę opatrunkową), z przytwierdzonym do niej plastrem opatrunkowym o szerokości ok. 5 cm. Szmata była zwinięta w kształt tamponu luźno spoczywającego przy szyi. Uważam, że już w wodzie tampon nie znajdował się w ustach denata, o czym

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Tak w oryginale.*

świadczyło jednolite zabrudzenie całej twarzy denata łącznie z ustami i częścią brody. Po wydobyciu zwłok usta były odkryte.

Nogi denata skrupowane były białą nylonową linką z dowiązaniem do niej workiem z kamieniami. Następnie linka była przeprowadzona pod tułowiem od strony pleców i oplatała szyję.

Zwłoki księdza wydobyte zostały z dna Wisły pomiędzy czwartym i piątym filarem betonowym na progu wodnym we Włocławku, patrząc od strony Lipna w kierunku Włocławka, w odległości ok. 130 m od początku balustrady, patrząc w tymże kierunku.

Na tym protokół zakończono dnia 19 XI 1984 r. o godz. 12.20^d.

Protokółował:

Piątek

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 310–313, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisem świadka.*

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 11.00 mjr mgr Janusz Baranek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Zenon Jan **Platek**

[...] ^b

Stanowisko dyrektora w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych pełniłem w okresie od grudnia 1981 r. do 2 XI 1984 r., kiedy to zostałem zawieszony w czynnościach służbowych. Z podziału organizacyjnego pracy w departamencie, którym kierowałem, nadzór nad pracą wydziału, gdzie naczelnikiem był Grzegorz Piotrowski, sprawował Adam Pietruszka – mój zastępca. Z racji tegoż nadzoru zastępcy dyrektora Departamentu [IV] MSW, w tym Adam Pietruszka, mieli **stosunkowo dużą** swobodę w realizacji wytyczonych zadań i kierunków. Natomiast ja dysponowałem wcześniej **ogólną wiedzą** na ten temat i po wykonaniu zadań służbowych byłem informowany o sposobie i realizacji.

O fakcie uprowadzenia ks. Jerzego **Popieluszki** dowiedziałem się w dniu 20 X 1984 r. ok. godz. 7.00 – telefonicznie powiadomił mnie o tym z[astęp]ca szefa Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu. Telefon ten odebrałem w swoim mieszkaniu. Z informacji z[astęp]cy szefa WUSW wynikało, że w dniu 19 października br. ok. godz. 22.00 Waldemar **Chrostowski** – kierowca ks. Jerzego **Popieluszki** – został w miejscowości Przysiek przez nieznaną sprawców zabrany do samochodu, z którego w czasie jazdy zbiegł. Natomiast według słów **Chrostowskiego** ks. J[erzy] Popieluszko miał w tym czasie zbiec do lasu. Samochód, którym przemieszczali się **Chrostowski** z **Popieluszką** – jak wynikało z relacji telefonicznej – pozostał w miejscowości Przysiek. Podczas tej rozmowy telefonicznej przekazałem polecenia, by szczegółowo wyjaśnić z **Chrostowskim** przebieg zdarzenia, zabezpieczyć pozostały w Przysieku samochód (chodziło o zabezpieczenie śladów kryminalistycznych), zorganizować penetrację okolicy, a szczególnie lasów – celem odnalezienia ks. **Popieluszki**, i włączenie do poszukiwań pionu kryminalnego. Bezpośrednio po tej rozmowie telefonicznej przybyłem do swojego miejsca pracy. Nie zastałem jeszcze w pracy moich wyższych przełożonych.

Okolo godz. 8.00 wezwałem do swojego gabinetu swoich zastępców oraz Grzegorza Piotrowskiego, który z racji obowiązków służbowych powinien znać ten problem.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

Obecni w moim gabinecie twierdzili, że nie wiedzieli nic o zaistniałym zdarzeniu. Zapytałem wprost G[rzegorza] Piotrowskiego, czy on bądź któryś z jego podwładnych wyjeżdżali do Bydgoszczy lub Torunia w związku z pobytam tam ks. J[erzego] Popieluszki. [Ponieważ] Piotrowski stanowczo stwierdził, że ani on, ani żaden z podległych mu pracowników nie wyjeżdżali w podane rejony, wydałem swoim zastępcom – w związku z zaistniałą sytuacją – dyspozycje związane z podejmowaniem działań służbowych w celu odtworzenia sytuacji zaistniałej w dniu 19 października br., i później, ok. godz. 8.15, telefonicznie poinformowałem swojego przełożonego o zdarzeniu w dniu 19 października br. oraz zapoznałem go z dyspozycjami, jakie w związku z tym wydałem. Mój przełożony zgodził się z **taktyką** działań przyjętą przeze mnie i polecił informować go na bieżąco o zaistnieniu nowych okoliczności.

Tego samego dnia, tj. 20 X 1984 r., w godzinach południowych wydałem polecenie, by do Torunia i do Bydgoszczy udali się doświadczeni funkcjonariusze, którzy mieli za zadanie wesprzeć swoją wiedzą fachową tamtejsze jednostki, utrzymywać łączność i na bieżąco informować kierownictwo departamentu o nowych okolicznościach w sprawie i wynikłych trudnościach. O ile mi wiadomo, wyznaczeni pracownicy tego samego dnia przybyli do wyznaczonych miejscowości. Również tego samego dnia w godzinach rannych poleciłem płk. Longinowi **Iskrze**¹ i płk. **Będziakowi** zbieranie i gromadzenie napływających w tej sprawie informacji, informowanie kierownictwa departamentu, analizowanie napływających materiałów i wypracowywanie kierunków działań. W późniejszym czasie bywały przypadki, że niektóre informacje wpływały bezpośrednio do mnie. Ja po zapoznaniu się z tymi informacjami przekazywałem je podanym wyżej pracownikom. Płk Iskra i płk Będziak gromadzili wszystkie wpływające informacje dotyczące sprawy. Przyjęty obieg informacji przedstawiał się następująco: pierwszym dysponentem informacji zawartych na piśmie spoza Warszawy był płk Iskra, który przekazywał mi je do decyzji. Następnie, po mojej lub – gdy mnie nie było – płk. Adama Pietruszki dekretacji, płk Iskra przekazywał informacje wyznaczonemu adresatowi. Podany system obiegu informacji był obowiązujący i jedyny. Pragnę zaznaczyć, że formalnie wyznaczeni byli funkcjonariusze do bieżącego opracowywania kierunków działań. Faktycznie, z uwagi na wagę sprawy, odbywało się to w szerszym gronie z udziałem kierownictwa departamentu.

W początkowym okresie działań Piotrowski miał do wykonania zlecone zadania w tej sprawie zgodnie z zakresem wynikającym z organizacyjnego podziału pracy w departamencie. Do chwili uzyskania pierwszych sygnałów rodzących podejrzenie

¹ **Iskra Longin** (ur. 1931), mjr/płk. Od maja 1956 r. oficer operacyjny Sekcji 4 Wydziału VI WUdsBP w Lublinie; słuchacz Szkoły nr 4 (IX–XII 1956); w grudniu 1956 r. zwolniony, w lutym 1959 r. przyjęty ponownie; oficer techniki operacyjnej Samodzielnej Sekcji „W” KW MO w Lublinie, od marca 1960 r. oficer operacyjny Wydziału III KW MO w Lublinie, od lipca 1962 r. oficer operacyjny Wydziału IV KW MO w Lublinie; od września 1962 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej CW MSW w Legionowie; od września 1963 r. st. oficer operacyjny Wydziału IV SB KW MO w Lublinie, od stycznia 1966 r. kierownik grupy Wydziału IV SB KW MO w Lublinie, od czerwca 1971 r. inspektor Inspektoratu Kierownictwa SB KW MO w Lublinie; od września 1971 r. inspektor Wydziału Inspekcji Departamentu IV MSW, od lutego 1972 r. inspektor, od stycznia 1974 r. st. inspektor Wydziału IV Departamentu IV MSW, od sierpnia 1980 r. zastępca naczelnika, od kwietnia 1981 r. naczelnik Wydziału IV Departamentu IV MSW, od grudnia 1984 r. naczelnik Wydziału I Departamentu IV MSW, od września 1989 r. naczelnik Wydziału I Departamentu Studiów i Analiz MSW; w marcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

uczestnictwa Piotrowskiego w uprowadzeniu ks. Popiełuszki nie było żadnych podstaw do odsuwania go od tej sprawy. Także i w stosunku do Adama Pietruszki w początkowym okresie nie było podstaw, by wyłączać go z działań służbowych. Tak Pietruszka, jak i Piotrowski mieli dostęp do **wszystkich** informacji w tej sprawie i mogli sugerować swoje kierunki pracy. Przypominam sobie, że w dniach 20 i 21 października br. ja **zaabsorbowany byłem pracą w kierownictwie resortu** i w związku z tym **bieżące polecenia i nadzór nad pracą departamentu** sprawował i **wydawał Adam Pietruszka**. Jak wcześniej zeznałem, już w dniu 20 października br. w godzinach rannych zapytałem Piotrowskiego, czy on bądź podlegli mu pracownicy przebywali w dniu 19 października br. na terenie województw bydgoskiego i toruńskiego – otrzymałem odpowiedź negatywną. Ponadto poleciłem sprawdzić wyjazdy pracowników departamentu według wydanych delegacji i zezwoleń na wyjazdy samochodów w teren. Z tych sprawdzeń wyniknęło, że w tamtych rejonach nie powinien być żaden pracownik departamentu w dniu 19 października br., jak również, że żaden samochód służbowy nie wyjeżdżał poza Warszawę.

Pierwszą informację na temat spostrzeżenia na terenie Bydgoszczy w dniu 19 października br. trzech samochodów z rejestracją warszawską – fiatów 125p podobnych w kolorze do poszukiwanego (o nr. rej. KZC 0423) – uzyskałem w dniu 20 października br. **przed godz. 24.00** bądź kilkanaście minut po północy. Rozbudził mnie w domu telefon i przeprowadziłem rozmowę z płk. Głowackim, który przebywał w delegacji na terenie Bydgoszczy lub Torunia – nie pamiętam obecnie, w której z tych miejscowości. Z jego słów wynikało, że w dniu 19 października br. te samochody przewoziły po trzech mężczyzn i poruszały się w taki sposób, iż zwróciły uwagę odpowiednich służb. Nieznane były wówczas konkretne numery samochodów, z wyjątkiem tego, że zwrócono uwagę na pierwszą literę nr. rej., wskazującą na Warszawę. Poleciłem również płk. Głowackiemu podjęcie pilnych działań w kierunku zindywidualizowania tych samochodów i przekazania rano informacji do departamentu. W dniu 21 października br. ok. **godz. 8.00** poleciłem w związku z uzyskaną informacją Adamowi Pietruszce i Grzegorzowi Piotrowskiemu ustalenie sprecyzowania numerów rejestracyjnych tych trzech samochodów poprzez skontaktowanie się z WUSW w Bydgoszczy i w Toruniu i po uzyskaniu ew[entualnie] bliższych danych ustalić właścicieli i ich alibi. Po wydaniu tego polecenia udałem się na wezwanie do przełożonych, skąd powróciłem w godzinach wieczornych. Adam Pietruszka po moim powrocie do departamentu przedstawił mi wykaz numerów rejestracyjnych kilkudziesięciu samochodów z terenu Warszawy i powiadomił mnie, że aktualnie trwają ustalenia ich właścicieli. Ponadto poinformował mnie, iż numer rejestracyjny samochodu osobowego „Fiat” 125p KZC 0423 jest fałszywy. Według słów A[dama] Pietruszki czynnościami ustaleniowymi kierował G[rzegorz] Piotrowski. Kolejne moje polecenie, które przekazałem telefonicznie do Bydgoszczy i Torunia kierownictwu tamtejszych WUSW, dotyczyło przeprowadzenia eliminacji – w celu wytypowania najbardziej odpowiadających samochodowi o nr. rej. KZC 0423. W tym czasie zrodziło się we mnie podejrzenie, że nr rej. samochodu KZC 0423 był wymieniony z którymś z widzianych samochodów o rejestracji warszawskiej.

Sprawa dot. posługiwania się sprawców uprowadzenia ks. J[erzego] Popiełuszki przepustką „W” zezwalającą na przejazd bez kontroli służb ruchu drogowego ujawniła się dopiero po ustaleniu sprawców tego czynu. Dysponentami takich przepustek

w departamencie byłem ja i Adam Pietruszka. Na moje pytanie, czy A[dam] Pietruszka wydał przepustkę „W” w dniu lub na dzień 19 października br. Piotrowskiemu, on odpowiedział, iż przepustkę tę wydał Pękali lub Chmielewskiemu (nie pamiętam obecnie, którego z tych pracowników wymienił A[dam] Pietruszka) na prośbę Piotrowskiego. Piotrowski motywował potrzebę dysponowania przepustką „W” w dniu 19 października br. wykonywaniem zadań służbowych na terenie Warszawy.

Moje polecenie skierowane do Pietruszki, a wykonywane przez Piotrowskiego, w sprawie ustalenia właścicieli samochodów z rejestracją warszawską widzianych w dniu 19 października br. w Bydgoszczy realizowane było w dniu 21 października br.

Spostrzegłem, a obecnie jestem już przekonany, że Piotrowski zadanie to wykonywał opieszale. Nie dążył do maksymalnie szybkiego przeprowadzenia weryfikacji zezwalającej na wyłonienie właściwych pojazdów. On to właśnie przedstawił mi listę kilkudziesięciu pojazdów, co powodowało zwiększenie zakresu działań ustaleniowych. Pietruszka natomiast po przekazaniu tego zadania Piotrowskiemu nie angażował się już więcej w tę sprawę.

W dniu 23 października br., gdy podejrzenia o dokonanie czynu uprowadzenia ks. J[erzego] Popiełuszki zaczęły się koncentrować wokół Piotrowskiego, poleciłem wszystkim pracownikom kierowanego przez niego wydziału sporządzenie oświadczeń, jakie czynności wykonywali oni w dniu 19 października br. w pracy i poza pracą oraz w jakim czasie kontaktowali się z Piotrowskim. Treść tych oświadczeń miała dać odpowiedź, kiedy i dokąd wyjeżdżał samochodem Piotrowski, kto z nim wyjeżdżał i ewentualnie na czyje polecenie. Oświadczenia złożone przez pracowników zezwoliły na wytypowanie dalszych sprawców tego czynu. Po sporządzeniu oświadczeń część pracowników oddawała je mnie bezpośrednio, a część przekazywała Adamowi Pietruszce. Nie widziałem, jak również nie słyszałem, by Pietruszka miał jakieś uwagi do treści oświadczeń. Spostrzegłem jedynie, że oddając mu część oświadczeń, Pietruszka wypowiedział się, iż niektórzy pracownicy opisują zbyt szczegółowo przebieg zajęć w dniu 19 października br.

Konkretną informację o pobycie samochodu WAB 6031 na terenie Bydgoszczy w dniu 19 października br. otrzymałem ok. godz. 19.00 w dniu 22 października br. Była to informacja ustna pracownika Biura Kryminalnego KG MO, który przywiózł ją w tym dniu z Bydgoszczy. Natychmiast sprawdziłem, że jest to faktycznie samochód wydziału, którym kierował Piotrowski. Poleciłem dyżurnemu departamentu sprowadzenie Piotrowskiego do mnie do gabinetu. W międzyczasie poleciłem A[damowi] Pietruszce przeprowadzenie oględzin samochodu WAB 6031 ze szczególnym zwróceniem uwagi na szczegóły podane przez Chrostowskiego, tj. ustalenie charakterystycznego światełka przy jednym z włączników. Pietruszka po powrocie potwierdził fakt istnienia takiego światełka, w związku z tym poleciłem zabezpieczyć ten pojazd. Po przybyciu Piotrowskiego w obecności Pietruszki zapytałem go, czy był w dniu 19 października br. na terenie Bydgoszczy, a jeżeli tak, to jaki był cel tego wyjazdu. Początkowo Piotrowski zaprzeczył, by w tamtych okolicach przebywał. Dalszą rozmowę z Piotrowskim prowadził Pietruszka, a ja udałem się do przełożonego celem zameldowania o ustaleniu numeru samochodu jako pojazdu będącego w dyspozycji wydziału Piotrowskiego, który był widziany w dniu 19 października br. w Bydgoszczy. Po moim powrocie od przełożonego Pietruszka okazał mi oświadczenie Piotrowskiego, z którego wynikało, że Piotrow-

ski w dniu 19 października br. był na grzybach w okolicach Torunia i relaksował się. Od tego momentu Piotrowski został zatrzymany.

W dniu 19 października br. z uwagi na czynności służbowe oraz potrzebę przebywania poza gmachem MSW nie interesowałem się osobą Piotrowskiego. Miałem w tym czasie inne obowiązki. W żaden sposób z tą osobą nie kontaktowałem się. Z racji podziału obowiązków nadzór nad wydziałem Piotrowskiego sprawował A[dam] Pietruszka.

W dniu 19 października br. po raz ostatni byłem na terenie pomieszczeń departamentu około godz. 20.00. Przebywał tam Adam Pietruszka, pełniący dyżur z ramienia kierownictwa departamentu, płk Będziak oraz dyżurny etatowy departamentu. A[dam] Pietruszka poinformował mnie, że nic szczególnego nie wydarzyło się. Po krótkiej rozmowie z Pietruszką udałem się do swojego domu. Nie byłem informowany o żadnych telefonach wykonywanych przez pracowników departamentu. Nie wiem nic o tym, by Piotrowski w tym dniu telefonował do departamentu.

Dokumentacja dot. podejmowania działań w okresie 19–23 października br. w związku z uprowadzeniem ks. J[erzego] Popiełuszki była fragmentaryczna i w większości przekazywana była innym jednostkom wyspecjalizowanym do realizacji. Z uwagi na potrzebę podejmowania pilnych i szybkich decyzji większość informacji w tej sprawie przekazywana była drogą telefoniczną. Nadmieniam, że na każdorazowy wyjazd pracownika samochodem służbowym poza teren Warszawy konieczne było pisemne zezwolenie podpisane przeze mnie bądź moich zastępców. Ja nie podpisywałem takich zezwoleń na dni 13 i 19 X 1984 r. dot. wyjazdu poza Warszawę samochodu służbowego wydziału, którym kierował Piotrowski, o nr. rej. WAB 6031. Jeżeli chodzi o wydawanie druków delegacji służbowych na wyjazdy pracowników poza Warszawę w celach służbowych, była praktyka różna. Zasadą było, iż pracownicy dokument taki pobierali. Zdarzały się jednak przypadki, iż nie pobierali oni delegacji, gdy wyjazd następował i trwał w godzinach urzędowania. W nawiązaniu do moich wcześniejszych zeznań odnośnie polecenia przeze mnie i sporządzenia przez G[rzegorza] Piotrowskiego oświadczenia na temat wykonywanych czynności w dniu 19 X 1984 r., w tym miejscu do niniejszego protokołu załączam oryginał rękopisu tegoż oświadczenia.

Pytanie: Co świadkowi jest wiadomo na temat zmiany treści oświadczeń składanych przez pracownicę departamentu Barbarę Story?

Odpowiedź: Nic na ten temat nie wiem, by Barbara Story zmieniała treść składanych przez siebie oświadczeń, i nikt faktów takich mi nie zgłaszał.

Na tym protokół zakończono o godz. 16.30, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję.

Przesłuchał:^c

Zeznał:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 76–87, formularz, mps.

^c Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 11.00 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...]^b

Koncepcja wysłania przez Kościół J[erzego] Popiełuszki na studia do Rzymu była mi znana mniej więcej w połowie 1984 r. Dokładnie nie przypominam sobie, kiedy dowiedziałem się o tym – mogło to być na przełomie maja i czerwca. Informacja ta w tym samym mniej więcej czasie z całą pewnością była znana Piotrowskiemu. Wiedziałem i wiedział o tym również Piotrowski, że J[erzy] Popiełuszko nie bardzo miał ochotę na ten wyjazd i zwlekał z nim aż dostanie wyraźne polecenie władz kościelnych. Wiedziałem też, ja i Piotrowski, że władze kościelne z kolei oczekiwały, aż sam Popiełuszko zdecyduje się na ten wyjazd. Z tych względów sprawa jego wyjazdu była otwarta. Piotrowski jako naczelnik wydziału, którego pracę ja nadzorowałem, był zobowiązany informować mnie o podejmowanych przez wydział przedsięwzięciach. Były jednak sytuacje i przypadki, że podejmował działania na własną rękę, informując mnie po ich wykonaniu bądź nawet po zapytaniu go, gdy wiadomość ta dotarła do mnie z innych źródeł. Takie zachowanie Piotrowski tłumaczył wówczas potrzebą natychmiastowych działań i brakiem czasu na wcześniejsze uzgodnienie ze mną bądź też tym, że są to tak drobne sprawy, którymi nie chciał mnie absorbować.

W tym miejscu przerwano przesłuchanie o godz. 12.00 celem umożliwienia podejrzanemu zjedzenia obiadu.

Przesłuchanie wznowiono o godz. 13.30.

Na pytanie przesłuchującego wyjaśniam, że ja korzystałem z samochodu służbowego marki Polonez. Bywały przypadki, że w szczególnych przypadkach samochód „Polonez”, z którego ja korzystałem, był wykorzystywany przez pracowników departamentu do wyjazdu w teren. Nie przypominam sobie w tej chwili, czy samochód ten udostępniałem również Piotrowskiemu. Jeżeli Piotrowski korzystał z tego samochodu, to fakt ten będzie odnotowany w karcie pracy pojazdu. Nie przypominam sobie, a nawet jestem przekonany, że w okresie między 13 a 19 października Piotrowski nie zwracał

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

się do mnie o udostępnienie mu poloneza. Jak sobie przypominam, w dniu 19 X 1984 r. kierowca Wroński przywiózł mnie do pracy samochodem marki Fiat 125p i pojechał na warsztat odebrać z przeglądu samochód „Polonez”. Dlatego w dniu tym od rana do ok. 15.00–16.00 nie widziałem się z Wrońskim, gdyż był on zajęty odbieraniem samochodu z przeglądu. Nie pamiętam dokładnie, ile dni samochód „Polonez” był na przeglądzie, ale z uwagi na to, że był to przegląd CT-2, musiało to trwać co najmniej dwa dni. Chcę dodać, że kierowca Wroński obsługiwał dwa samochody: „Fiata” 125p, z którego korzystał Zbigniew Jabłoński, i „Poloneza”, z którego korzystałem ja, z tym że ja, mając uprawnienia do prowadzenia pojazdów służbowych, przeważnie prowadziłem samochód sam.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment wyjaśnień podejrzanego Waldemara Chmielewskiego złożonych do protokołu z dnia 18 XI 1984 r., rozpoczynający się na str. 4 od słów: „W którymś z następnych dni, ale przed 19 X [19]84 r.” i kończący się na str. 5 słowami: „Pietruszka nie dał poloneza na ten wyjazd”¹.

Po odczytaniu tego fragmentu podejrzanym wyjaśnia: Wyjaśnienia Chmielewskiego są bezsensowne, gdyż w tym czasie samochód „Polonez” stał na przeglądzie w warsztacie i w związku z tym nie, że nie chciałem, ale faktycznie było rzeczą niemożliwą wydać Piotrowskiemu samochód, który w tym czasie był na przeglądzie. Z sytuacji tej wynika także, że Piotrowski nie zwracał się do mnie o samochód, skoro był on na przeglądzie. Nie wiem, czy Piotrowski był zorientowany, że samochód „Polonez” był w tym czasie na przeglądzie, chociaż mógł zapytać o to kierowcę Wrońskiego, co się dzieje z polonezem. O ile Piotrowski powiedział Chmielewskiemu – tak jak to wyjaśnił Chmielewski – to stwierdzam, że Piotrowski powiedział nieprawdę, gdyż nie zwracał się do mnie o udostępnienie mu poloneza na wyjazd do Bydgoszczy.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 19 XI 1984 r. o godz. 15.00, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z treścią mych wyjaśnień podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 114–119, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzone nieczytelnymi podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

¹ Zob. dokument nr 151, s. 503.

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 11.00 ppłk J[erzy] Kamiński z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Grzegorz Piotrowski**

[...] ^b

Jak już wcześniej wyjaśniałem, używając do akcji wobec ks. Popiełuszki samochodu służbowego, [nr rej.] WAB 6031, w dniu 13 X 1984 r., mieliśmy z nim pewne problemy. Awarię tego samochodu opisałem już we wcześniejszych wyjaśnieniach. Pamiętam, że tuż po dniu 13 X 1984 r. relacjonowałem Adamowi Pietruszce nasz pobyt w Gdańsku, wtedy to mówiłem mu o kłopotach z samochodem, wspominając o jego awarii oraz podkreślając, że jest zbyt wolny. Powiedziałem mu, że ten samochód nie nadaje się do tego typu działań. Więcej na temat samochodu w tym dniu z Adamem Pietruszką nie rozmawiałem. Przypominam sobie natomiast, że rozmowę na temat samochodu prowadziłem następnie z Pękalą i Chmielewskim, którzy mieli identyczne zdanie co do naszego samochodu służbowego.

Nadmieniam, że inicjatywa mojej rozmowy na temat samochodu z Pietruszką wyszła od Pękali, który był tym najbardziej zainteresowany jako kierowca. W toku tej rozmowy z Pękalą i Chmielewskim ja nawet zaproponowałem użycie do następnej akcji swojego samochodu, tzn. „Fiata” 132, ale Pękala i Chmielewski zgodnie orzekli, iż jest on zbyt charakterystyczny i do takiej akcji się nie nadaje. Powyższe rozmowy toczyły się w dniach 13 X – 18 X 1984 r. Przypominam sobie, że dzień lub dwa przed 19 X 1984 r. w czasie jakiejś rozmowy z Adamem Pietruszką ponownie wspomniałem mu, iż nasz samochód służbowy niezbyt się nadaje – samochód jest do „bani”. Chciałem dalej w czasie rozmowy wspomnieć o potrzebie uzyskania innego samochodu. Miałem na myśli samochód służbowy „Polonez”, który użytkuje Adam Pietruszka. Nie zdążyłem jednak tego powiedzieć, ponieważ Pietruszka wtrącił się do rozmowy, oświadczając, iż sam jeździ samochodem zastępczym, ponieważ polonez jest na przeglądzie technicznym. Przegląd samochodu służbowego Pietruszki miał trwać kilka dni, chyba do końca tygodnia. W tej sytuacji ja już nie mówiłem A[damowi] Pietruszce o udostępnieniu jego poloneza.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Nadmieniam, że więcej na temat zamiany samochodu z Pietruszką już nie rozmawiałem. O ile dobrze pamiętam, poinformowałem Pękalę i Chmielewskiego – razem bądź odrębnie – że nie ma szans na uzyskanie poloneza.

W tym miejscu wyjaśniam, że nie czyniłem starań o uzyskanie jakiegoś innego zastępczego samochodu, ponieważ byłem zorientowany, iż są one w stanie technicznym nie lepszym od naszego, a często nawet w gorszym.

Wydaje mi się, ale nie jestem pewien, że Pękala po powrocie z Gdańska zgłaszał jakieś usterki kierowcy – Wojciechowi Kaczorowskiemu, który coś przy nim robił w warsztacie. W każdym razie stwierdził, że nasz samochód służbowy jest sprawny. Nie wykluczam natomiast, że w drodze do Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. w samochodzie mogliśmy z Pękalą i Chmielewskim mówić, iż szkoda, że nie jedziemy polonezem. Nie potrafię jednak bliżej sprecyzować okoliczności takiej rozmowy, o ile miała ona miejsce.

Na tym protokół zakończono dnia 19 XI [19]84 r. o godz. 12.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 224–227, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 11.05 mjr Adam Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

Wyjaśniam, że kiedy ustaliliśmy z **Piotrowskim**, że zatrzymam golfa w mundurze milicyjnym, to w trakcie jazdy zakładałem orzełka na czapkę, ale nie mogłem trafić drutami mocującymi w otwory w tekturze, w związku z czym przymocowałem orzełka nieprawidłowo, tak aby się tylko trzymał. Jestem pewny, że górny drut mocujący przeszedł przez materiał, a nie przez tekturę, i ja go nie zaginałem, bo końcówka drutu oparła się o tekturkę i sama się zagięła. Nie wiem, czy przecisnąłem przez materiał dolny drut mocujący. Nie sprawdzałem, czy orzełek trzyma się na czapce dostatecznie mocno. W samochodzie było ciemno i trudno mi było sprawdzić, czy przypiąłem orzełka na czapce właściwie. Nie potrafię powiedzieć, czy orzełek był przymocowany w taki sposób, że niemożliwe było np. odpięcie [się] go przy schyleniu głowy. W dniu 20 X 1984 r. rano w pokoju **Piotrowskiego** przeczytałem komunikat prasowy lub też jakiś dokument wewnętrzny MSW, z którego wynikało, że w pobliżu samochodu „Golf” znaleziono godło – orzełek. Wieczorem tego samego dnia, po powrocie do domu, obejrzałem czapkę i stwierdziłem brak orzełka. Rano w dniu 21 X 1984 r. pojechałem do teściowej i ze swojej czapki odpiąłem orzełka. Orzełka odpiąłem z czapki, którą otrzymałem w ramach wyposażenia mundurowego. Przyjechałem do pracy i mając ze sobą czapkę, którą używałem przy zatrzymaniu samochodu „Golf”, przypiąłem do niej orzełka, który przywiozłem z mojej czapki będącej u teściowej.

W tym miejscu okazano podejrzanemu fragment Ekspertyzy Zakładu Kryminalistyki KG MO nr ZKE nr 4270/84 z 30 X 1984 r. dotyczący oględzin i badania dowodowego godła – orzełka.

Zapoznałem się z okazanym fragmentem ekspertyzy opisanym w punkcie 9 badań oraz punktami 7, 10 opinii i wyjaśniam: Ekspertyza z przebiegu badań i opinii oce-

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

nia, że godło – orzełek nie mogło się oderwać samoistnie, ale jednocześnie zakłada prawidłowe przymocowanie. Ja – jak już wyjaśniłem i nadal podtrzymuję – nie jestem pewny, czy godło – orzełek założyłem na czapce prawidłowo, bo na pewno założyłem tylko jeden drut mocujący. Nawet i ten drut mocujący [nie] założyłem prawidłowo, bo nie przeszedł przez tekturę, zatem nie jest wykluczone, że godło – orzełek mogło odpaść od czapki w sytuacjach, jakie zaistniały, kiedy miałem czapkę na głowie przy zatrzymaniu samochodu „Golf”, kiedy to wykonywałem różne czynności. Mogło to nastąpić, kiedy schylałem głowę bądź pochylałem się, albo też zdejmowałem czapkę z głowy. Godło – orzełek mogło spaść, kiedy pozorowałem badanie ogumienia, wtedy to zdejmowałem czapkę z głowy i trzymałem ją w ręce, w następnej sytuacji – kiedy nachylałem się nad leżącym **Popieluszką**. Najprawdopodobniej orzełek odpadł mi, kiedy wsiadałem do golfa lub wysiadałem z niego, kiedy próbowałem wygasić światła golfa. Przy wsiadaniu lub wysiadaniu z golfa zaczepiłem czapką o górną obudowę drzwi. Nie wykluczam, że wtedy zdejmowałem czapkę z głowy, bo mi przeszkadzała.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że nic nie wiem o tym, aby sekretarka Barbara Story wykonywała po 19 X 1984 r. jakikolwiek telefon – prostuję – aby po 19 X 1984 r. sekretarka B[arbara] Story dzwoniła gdziekolwiek na polecenie **Piotrowskiego** w sprawie uprowadzenia księdza **Popieluszki**.

Wyjaśniam, że przez okres około dwóch tygodni od mojego aresztowania starałem się przede wszystkim odtworzyć w wyjaśnieniach przebieg samego zdarzenia jako najbardziej istotnego elementu w całości działań naszych, które w efekcie doprowadziły do śmierci księdza J[erzego] **Popieluszki**. Głównie starałem się przyczynić do pełnego wyjaśnienia przebiegu zdarzeń i wskazania miejsca, co ułatwiłoby odnalezienie ciała. Głównie na tych elementach koncentrowałem swoją pamięć. Wspominałem również o niektórych pośrednich okolicznościach, ale związanych z naszymi działaniami, np. uzyskanie przepustki, uzyskanie zezwolenia na wyjazd – ale uważałem, że elementy te są mniej istotne od elementów dotyczących zdarzenia. Nie pamiętałem wówczas o wszystkich ubocznych elementach związanych ze śmiercią J[erzego] **Popieluszki**, ale w toku przesłuchań zacząłem sobie przypominać inne towarzyszące sprawie **Popieluszki** elementy bądź okoliczności. W dalszym śledztwie starałem się również odtwarzać z pamięci okoliczności towarzyszące związane bezpośrednio ze zdarzeniem, a także okoliczności pośrednie, o czym niezwłocznie mówiłem w swoich wyjaśnieniach. Nigdy nie zamierzałem niczego ukrywać ani chronić przed odpowiedzialnością, a mam tu na myśli osobę wicedyrektora **Pietruszki**, którego uważam na podstawie wielu zdarzeń zarówno przed, jak i po działaniach wobec **Popieluszki** za osobę akceptującą bądź decydującą o naszych działaniach wobec **Popieluszki**. Wprawdzie nie miałem z **Pietruszką** bezpośrednich kontaktów, ale z okoliczności dotyczących przygotowań do działań, samych działań i wydarzeń po działaniach wobec J[erzego] **Popieluszki** jasnym dla mnie było, że **Pietruszka** był w temacie zorientowany i akceptował nasze poczynania. Po opisanju głównych zdarzeń nie zamierzałem cokolwiek ukryć i dlatego też zacząłem składać szersze i dokładne wyjaśnienia o udziale **Pietruszki**, np. w toku przesłuchania w dniu 18 XI 1984 r. przypominałem sobie okoliczności dotyczącej wykorzystania samochodu „Polonez” będącego w dyspozycji **Pietruszki**. Nie wykluczam, że przypomnę sobie jakieś inne zdarzenia i niezwłocznie podam je do protokołu.

Na tym protokół zakończono w dn. 19 XI 1984 [r. o] g[odz.] 12.30.

Omówienie poprawek: na str. 5 w rzędzie 12 od góry nadpisano: „okolicznościach”^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 293–298, formularz, rkps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 19 XI [19]84 r. – opatrzona nieczytelnymi podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.*

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 13.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek Pękala

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że już podczas trasy do Gdańska mieliśmy kłopoty z samochodem. Nie wyciągał on większej szybkości niż 120 km na godz. Dopiero po regulacji gaźnika w prywatnym warsztacie, gdy jechaliśmy w dniu 13 X [19]84 r. do Gdańska – lecz nie pamiętam, w jakiej to było miejscowości – samochód nasz osiągał szybkość ok. 140 km na godz. Ta jednak szybkość była zbyt mała, aby swobodnie wyprzedzić golfa ks. Popiełuszki.

W wyniku tego, że nasz samochód był mało sprawny, po powrocie z Gdańska, a jeszcze przed wyjazdem do Bydgoszczy, powiedziałem Chmielewskiemu, że naszym samochodem w następnej akcji brać udziału nie będę. Chmielewski zgodził się z moją opinią i wspólnie nasze stanowisko przedstawiliśmy Piotrowskiemu. Rozmowa ta mogła mieć miejsce w dniu 16 lub 15 X [19]84 r. i odbywać się w gabinecie Piotrowskiego lub w moim pokoju. Proponowałem nawet Piotrowskiemu, aby porozmawiał z kim trzeba i załatwił jeden z szybkich wozów, które są na garażach, np. mercedesa albo ładę. Piotrowski odpowiedział mi, że na pewno coś załatwi. Jednak tuż przed wyjazdem do Bydgoszczy Piotrowski powiedział mi i Chmielewskiemu, że na garażach nic nie dało się załatwić, natomiast miał obiecane od Pietruszki na tę akcję jego poloneza 2000, lecz też coś w ostatniej chwili nie wyszło. Jak stwierdził Piotrowski, to zapewne w tym czasie Pietruszka zamierzał gdzieś wyjechać czy coś w tym rodzaju.

Nadmieniam, że z wypowiedzi Piotrowskiego nie wynikało jednoznacznie, kto próbował załatwić szybki samochód na garażach. Również i my o szczegóły w tej sprawie Piotrowskiego nie pytaliśmy. Odniosłem z tej wypowiedzi Piotrowskiego jednak wrażenie, że na temat szybkiego samochodu Piotrowski rozmawiał z Pietruszką, lecz nie mogę odpowiedzieć jednoznacznie na pytanie, czy Piotrowski nie mógł sam załatwić na garażach szybkiego wozu, czy też nie załatwił tego samochodu na prośbę Piotrowskiego Pietruszka i sam zaferował własny samochód.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Przypominam sobie, że podczas trasy do Gdańska, gdy nasz samochód się słabo sprawował, Piotrowski wyraził pogląd, że szkoda, że nie wzięliśmy jego samochodu „Fiat” 132. Tę propozycję zdementował Chmielewski, twierdząc, że jest to zbyt znaczny samochód i po co mieszać prywatny samochód do spraw służbowych. Pamiętam, że ja poparłem go w tej kwestii. Stwierdzenie „znaczny”, tzn. rzucający się w oczy bardziej niż inne samochody.

Nadmieniam, że nasz samochód psuł się podczas akcji bydgoskiej, z tego też względu niejednokrotnie rzucaliśmy przekleństwa. Nie przypominam sobie jednak, aby w tej kwestii padały słowa związane z tym, że Pietruszka nie dał nam swojego wozu.

Na zadane mi pytanie, czy wiedziałem o tym, że ksiądz Popiełuszko miał wyjechać za granicę na stypendium lub w innych celach szkoleniowych, wyjaśniam, że nic mi na ten temat nie było wiadomo. Wiedziałem jedynie to, że około miesiąca sierpnia br. były prawdopodobnie prowadzone rozmowy z episkopatem odnośnie przeniesienia księdza Popiełuszki na inną, mniej eksponowaną parafię – wzorem księdza Nowaka z Ursusa. Jak sobie przypominam, to nawet strona kościelna obiecała to niebawem uczynić.

Nie potrafię dokładnie odpowiedzieć, skąd powziąłem taką informację, ale zapewne zasłyszałem ją w którejś z prowadzonych rozmów w pokoju Piotrowskiego. Czy informacja ta polegała na prawdzie, nie jest mi wiadomo.

Na zadane mi pytanie, co mi jest wiadomym na temat prowadzonej dezinformacji dotyczącej porwania i uprowadzenia księdza Popiełuszki przez Barbarę Story, wyjaśniam, że nic mi na ten temat nie jest wiadomym. Jednak w dniu 21 X [19]84 r. Piotrowski poinformował mnie, że w ramach działań dezinformacyjnych m.in. jakaś kobieta wykona telefon do Komendy Głównej MO na temat tego, że jakoby widziała księdza Popiełuskę po dniu 19 X [19]84 r. w Warszawie. Mógł to też być telefon dotyczący rzekomo widzianego samochodu o zbliżonej rejestracji do WAB 6031 w Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r. Prawdopodobnie chodziło tu o samochód nr rej. WAE 8031.

Kobiety tej, która miała wykonywać te telefony, nie kojarzyłem z osobą Barbary Story. Również ona mi na ten temat nic nie mówiła, jak również ja nie słyszałem ani też nie widziałem, aby tego rodzaju telefony ona wykonywała.

Na zadane przez przesłuchującego pytanie, dlaczego w dotychczasowych wyjaśnieniach, a w szczególności w pierwszych dniach składania wyjaśnień, podejrzany nie mówił o tym, że o przeprowadzonych akcjach w dniu 19 X [19]84 r. oraz w dniu 13 X [19]84 r. wiedział czy też mógł wiedzieć A[dam] Pietruszka lub jego przełożony, wyjaśniam, że gdy postanowiłem wyznaczyć całą prawdę o mających miejsce zdarzeniach, w pierwszych przesłuchaniach chciałem powiedzieć wszystko na temat samych zdarzeń i opisać w szczególności przebieg tych akcji w Gdańsku i Bydgoszczy. Wyjaśniając to, chciałem, aby nie pominąć jakichkolwiek szczegółów, co okazało się jednak niemożliwe, gdyż do dnia dzisiejszego niektóre z nich przypominają mi się obecnie w trakcie opisywania różnych okoliczności, a także w wyniku zadawania mi konkretnych i szczegółowych pytań.

Zaznaczam, że już w dotychczasowych wyjaśnieniach mówiłem o przełożonych Piotrowskiego, którzy w moim przekonaniu wiedzieli o podejmowanych przez nas akcjach i w moim przekonaniu je nadzorowali. Dla przykładu jest tu kwestia życzenia powodzenia przez Pietruszkę przed wyjazdem do Gdańska, wydanie przepustki „W” czy też podpisanie zezwoleń na wyjazd na teren kraju. Również przykładem tego jest wypowiedź Piotrowskiego zapewniająca o tym, że się ciało nie znajduje.

W przesłuchaniach nadmieniałem również, że Piotrowski od początku uprzedził nas, tzn. mnie i Chmielewskiego, żeby nigdy nie pytać o nazwiska osób „na górze”, z którymi on wszystkie sprawy uzgadniał. Cały czas więc byłem posłuszny temu poleceniu, jednak nazwiska „góry”, które kojarzyłem, brały się z nieostrożności Piotrowskiego podczas prowadzonych z nami rozmów i działań oraz z obserwacji własnej. Z nikim jednak na te tematy nie rozmawiałem. Nie miałem również bezpośrednich kontaktów w kwestiach obu akcji z przełożonymi Piotrowskiego poza przypadkiem odbierania kluczy od poloneza A[dama] Pietruszki.

Na tym protokół dnia 19 XI [19]84 r. zakończono o godz. 15.20^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 206–210, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Aleksandra Michalaka

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. [o] godz. 13.30 kpt. Andrzej Kędzia z MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Aleksander Michalak**

[...]^b

W czasie przesłuchania mnie w dniu 1 XI 1984 r. zeznałem, iż w dniu 19 X 1984 r., będąc w pokoju, w którym urzędują **Chojnacki** i **Osiński**, dowiedziałem się od **Osińskiego**, że **Chojnacki** ma pożyczyć **Chmielewskiemu** kajdanki. Kajdanki te leżały na biurku **Chojnackiego**. Wziąłem je do ręki i przez chwilę bawiłem się nimi. Wtedy to stwierdziłem, że jedna klamra szczękowa kajdanek ma uszkodzoną blokadę. Nie byłem obecny przy przekazywaniu ww. kajdanek **Chmielewskiemu** i nic nie wiem, o której to było godzinie ani kto je przekazywał.

W tym miejscu chciałbym sprostować swoje zeznanie złożone w dniu 1 XI 1984 r. Otóż po dokładnym przemyśleniu i zastanowieniu się nad tym, co robiłem w dniu 19 X 1984 r., stwierdzam, że nie mogłem w tym dniu być świadkiem pożyczania **Chmielewskiemu** kajdanek, nie mogłem też – jak to zeznałem również w protokole z dnia 1 XI 1984 r. – widzieć w dn. 19 X 1984 r. **Chmielewskiego**, kiedy wychodziłem z pracy o godz. 15.45.

Przypominam sobie teraz dokładnie, że w dniu 19 X 1984 r. w godzinach przedpołudniowych (dokładnej godziny nie pamiętam) razem z **Chojnackim** opuściliśmy gmach MSW i już więcej w tym dniu do MSW nie wróciliśmy. Wykonywaliśmy czynności służbowe na terenie innych jednostek do końca dnia pracy.

W związku z powyższym **Chmielewski** pożyczył kajdanki od **Chojnackiego** najprawdopodobniej dzień wcześniej, tj. w czwartek 18 X 1984 r., i w tym też dniu spotkałem **Chmielewskiego** o godz. 15.45, wychodząc z pracy – jestem bowiem całkowicie pewny, że w tym dniu, kiedy **Chmielewski** pożyczył kajdanki, spotkałem go, wychodząc w towarzystwie **Chojnackiego** i **Osińskiego** z pracy.

Zeznaję, że podczas zabawy kajdankami **Chojnackiego** zapiąłem je sobie na rękę i rozpiąłem. Nie przyglądałem się jakoś dokładnie ząbkom na klamrze szczękowej. W każdym razie po zamknięciu kajdanek na rękę sprawdziłem przez pociągnięcie za

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

części ruchome klamer, czy kajdanki się nie otworzą. Faktu takiego nie stwierdziłem. Stwierdziłem natomiast, że jest w kajdankach uszkodzona blokada jednej z klamer. O fakcie zepsucia blokady w kajdankach **Chojnackiego** powiedziałem od razu **Osińskiemu**, a później również **Chojnackiemu**.

Nie mogę z całą stanowczością stwierdzić, czy zębki w ruchomej części klamry kajdanek **Chojnackiego** były czy też nie były uszkodzone – zeszlifowane – w dniu, kiedy kajdanki pożyczał **Chmielewski**.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 19 XI 1984 r. o godz. 15.00.

Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 334–337, formularz, rkps.

[°] Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 19, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 19 XI 1984 r. o godz. 13.45 ppłk J[erzy] Kamiński z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Grzegorz Piotrowski**

[...] ^b

Jak już wcześniej wyjaśniałem, o czynnościach przygotowawczych do uprowadzenia księdza Popiełuszki do dnia 13 X 1984 r. oprócz mnie wiedzieli: Adam Pietruszka, Leszek Pękala, Waldemar Chmielewski oraz w pewnym sensie – tj. częściowo – Leszek Wolski. Na pewno nie wiedziała o nich moja sekretarka Barbara **Story**. Nie było też według mnie żadnych takich okoliczności, na podstawie których mogłaby się tego domyślać. Również przebieg akcji próby uprowadzenia ks. Popiełuszki w dniu 13 X 1984 [r.] był dla Barbary **Story** tajemnicą. Nie mogła o tej akcji wiedzieć. O przebiegu akcji 13 X 1984 r. oprócz mnie i biorących udział Pękali i Chmielewskiego wiedział też Adam Pietruszka. Moim zdaniem również czynności trwające przed 19 X 1984 [r.] związane z planowanym uprowadzeniem ks. Popiełuszki były dla Barbary **Story** tajemnicą.

Tak samo jak poprzednio uważam, że Barbara **Story** nie mogła znać żadnych okoliczności dotyczących zdarzeń wobec księdza Popiełuszki w dniu 19 X 1984 r. Prawdą jest natomiast, że w poniedziałek, tj. 22 X 1984 r., poleciłem Barbarze **Story** zadzwonić do Komendy Głównej MO celem przekazania informacji, której treść napisałem jej na kartce. Pamiętam, że napisałem jej na kartce numer telefonu, dokąd ma zadzwonić, nie mówiąc jej, do kogo ten telefon należy. Powiedziałem, że jest to telefon KG MO, natomiast **Story** mogła się nie zorientować, do kogo on należy.

Z tego, co pamiętam, to na wręczonej kartce **Story** był wypisany numer rejestracyjny samochodu, który miał być widziany w pobliżu miejsca porwania ks. Popiełuszki. Przyznaję, że ja wiedziałem, iż widniejący na tej kartce numer samochodu był wymyślony, natomiast nic o tym nie wiedziała B[arbara] **Story**. Jej zadanie polegało tylko na odczytaniu treści kartki właściwemu abonentowi. Moim zdaniem Barbara **Story** mogła polecenie moje w tym przedmiocie traktować jako polecenie służbowe. Tak też sprawę tę stawiałem przed Barbarą **Story** – jako służbową.

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Faktem jest, że w poniedziałek, tj. 22 X 1984 [r.], o sprawie porwania ks. Popiełuszki było już głośno. Przypuszczam, że o tym fakcie wiedziała też Barbara **Story**. Nie zauważyłem, aby Barbara **Story** w jakikolwiek sposób dawała po sobie poznać, iż wie, że ja jestem w tę sprawę zamieszany. Było to jedyne zadanie, jakie zleciłem B[arbarze] **Story** w związku z akcją wobec księdza Popiełuszki.

Na tym protokół zakończono dnia 19 XI 1984 r. o godz. 15.00^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 228–231, formularz, rkps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona nieczytelnymi podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 20 XI 1984 r. o godz. 13.00 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że o uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki dowiedziałem się rano w dniu 20 X 1984 r. po przyjeździe do pracy. Poinformował mnie o tym gen. Płatek. W tej chwili przypomniałem sobie, że w dniu 20 października br. przed godz. 8.00 zatelefonował do mnie do domu gen. Płatek i powiedział mi, abym pilnie przyjechał do pracy. Nie pamiętam, czy powiedział, że chodzi o sprawę Popiełuszki. Telefonował dlatego, gdyż była to sobota i nie był pewien, czy ja tego dnia będę w pracy, czy nie.

Po przybyciu do pracy dowiedziałem się o uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki. Od tej pory ja i pozostali zastępcy przebywaliśmy przez cały czas w gabinecie dyrektora Płatka. Wykonywaliśmy czynności zlecone nam przez dyrektora departamentu. Otrzymałem od niego polecenie ustalenia harmonogramu wyjazdów Popiełuszki na najbliższy okres, to znaczy w miesiącu październiku. Wykonanie tego zleciłem Piotrowskiemu. Ponadto dyrektor zlecił mi ustalenie, jaka to jest rejestracja, którą podał Chrostowski, o literach zaczynających się KZC. Ustalenie tego zleciłem również Piotrowskiemu. Poza tym, ja i pozostali zastępcy przebywaliśmy wraz z dyrektorem w jego gabinecie i wykonywaliśmy jego doraźne zlecenia, lecz nie pamiętam, jakie to były zlecenia. Dyrektor Płatek nie pozwalał nam wychodzić z gabinetu.

Natychmiast po moim przybyciu do pracy, gdy wszedłem do mego gabinetu, aby się rozebrać, wszedł do mnie Piotrowski. Przyniósł mi przepustkę „W” i powiedział, że miał pojechać w teren, ale nic z tego nie wyszło. Odebrałem od niego przepustkę, włożyłem ją do szafy i wtedy weszła do mnie sekretarka lub dyżurny, informując mnie, że mam natychmiast udać się do dyrektora departamentu. Ja wobec tego nic nie powiedziałem Piotrowskiemu i o nic go nie pytałem z braku takiej możliwości, i udałem się do gabinetu dyrektora. Wtedy dyrektor Płatek zakomunikował mi, że uprowadzono J[erzego] Popiełuszkę. W wyglądzie zewnętrznym i zachowaniu Piotrowskiego nie

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

zauważyłem nic takiego, co rzucaloby się w oczy. Był ogolony, ubrany w granatowy lub brązowy garnitur i nie wyglądał na zmęczonego.

Po jakimś czasie, ale jeszcze przed przybyciem pozostałych zastępców, gen. Płatek wezwał do siebie Piotrowskiego i zapytał wprost, czy orientuje się, co jest z Popiełuszką. Piotrowski z wyrzutem w głosie odpowiedział: „Szef to zawsze mnie o coś podejrzewa”. Dyrektor Płatek zapytał też Piotrowskiego, czy gdzieś wyjeżdżał, na co Piotrowski odpowiedział, że nigdzie nie wyjeżdżał. Ja o nic Piotrowskiego nie pytałem. Nie mówiłem gen. Płatkowi o tym, że przed chwilą Piotrowski zwrócił mi przepustkę „W”.

Nie potrafię powiedzieć, dlaczego nie poinformowałem wówczas gen. Płatka o tym, że Piotrowski zwrócił mi przepustkę. Nie pytałem Piotrowskiego, w jaki sposób wszedł w posiadanie przepustki, gdyż domyśliłem się, że wziął ją od kierowcy Wrońskiego. Nie pytałem też Piotrowskiego, dokąd i po co miał pojechać, że wziął przepustkę „W”, i dlaczego z tego wyjazdu nic nie wyszło. Nie pytałem dlatego, że poprzednio w mojej i dyrektora Płatka obecności stwierdził, że nigdzie nie wyjeżdżał.

Na pytanie, czy nie interesowało mnie, dokąd i w jakim celu Piotrowski chciał pojechać, że była mu potrzebna przepustka „W”, skoro poprzednio wyjaśniałem, że przepustkę tę wydawałem tylko w wyjątkowych przypadkach, wyjaśniam, że teraz – na chłodno – może to wydawać się dziwne, ale wówczas byłem zaabsorbowany innymi sprawami. Po wyjściu z gabinetu dyrektora Płatka rozmawiałem z Piotrowskim i kilkakrotnie pytałem go, czy nie wie, co jest z Popiełuszką. Odpowiedział mi, że nie wie, co jest z Popiełuszką, ale wyraził opinię, że jego zdaniem Popiełuszko tak szybko się nie ujawni. Pytałem Piotrowskiego, czy wie, co się dzieje z Popiełuszką, dlatego gdyż z racji swej pracy należał do osób, które miały najlepszą orientację i powinien na bieżąco wiedzieć, gdzie przebywa J[erzy] Popiełuszko. Następnego dnia, to znaczy w niedzielę – 21 X [19]84 [r.], pytałem Piotrowskiego, jak wygląda sprawa rozliczenia kilometrów, skoro twierdzi, że w dniu 19 X [19]84 [r.] nigdzie nie wyjeżdżał. Piotrowski oświadczył, że w książce samochodu jest wszystko idealnie i to można sprawdzić.

W dalszym ciągu nie pytałem go, do czego była mu potrzebna w dniu 19 X [19]84 [r.] przepustka „W” ani dokąd miał zamiar w tym dniu wyjechać. Nie pytałem go o to dlatego, gdyż uważałem, że gdybym go nawet o to zapytał, to i tak udzieliłby dogodnej dla siebie odpowiedzi. Na pytanie, dlaczego rano w dniu 20 X 1984 r. gen. Płatek, a później ja, pytaliśmy Piotrowskiego, czy gdzieś nie wyjeżdżał w dniu 19 X [19]84 [r.] i czy wie, co jest z J[erzym] Popiełuszką, wyjaśniam, że znając charakter i skłonności Piotrowskiego, zapytaliśmy go o to na wszelki wypadek. O tym, że Piotrowski zwrócił mi rano przepustkę „W”, nie powiadomiłem swoich przełożonych z obawy, aby nie łączono – a ściślej – nie podejrzewano mnie o jakikolwiek związek z tą sprawą, gdyż przepustkę Piotrowski wziął bez mojej wiedzy. Oceniam to tak z perspektywy dzisiejszej, a wówczas nie wracałem myślą do tej sprawy, gdyż nie posądzałem Piotrowskiego o dokonanie tego czynu. Myśl, że sprawcą uprowadzenia J[erzego] Popiełuszki mógł być Piotrowski, zrodziła się u mnie w chwili, gdy dowiedziałem się, że samochód [o nr. rej.] WAB 6031 będący w dyspozycji Piotrowskiego był w Bydgoszczy. Pewności, że był to Piotrowski, nie miałem, gdyż trudno było posądzić naczelnika wydziału o tak bezsensowne działanie, a ponadto mógł ktoś podszyć się pod znane sobie numery samochodu.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 20 XI 1984 r., który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję o godz. 15.40^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 120–126, formularz, rkps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona nieczytelnym podpisem.*

1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 20 XI 1984 r. o godz. 13.00 ppłk J[erzy] Kamiński z Biura Śl[edczego] MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Grzegorz Piotrowski**

[...] ^b

W dniu dzisiejszym pragnę uzupełnić swoje dotychczasowe wyjaśnienia odnośnie Adama Pietruszki. Pamiętam dokładnie, że w dniu 20 X 1984 r. zaraz po godz. 8.00 zostałem wezwany do gabinetu gen. Płatka. W gabinecie gen. Płatka znajdował się wówczas Adam Pietruszka. Był też obecny Eugeniusz Mirowski, z tym że on w trakcie rozmowy wyszedł z gabinetu.

W czasie tego pobytu gen. Płatek pytał się mnie, czy ja bądź też moi pracownicy w dniu 19 X 1984 [r.] korzystali z samochodu wydziałowego bądź też wyjeżdżali w teren. Ja odpowiedziałem, że nikt z samochodu nie korzystał i nikt z moich pracowników w teren nie wyjeżdżał. W pewnym momencie sam do toku tej rozmowy włączył się Adam Pietruszka, stwierdzając, że osobiście mnie widział w dniu 19 X 1984 [r.] w godzinach wieczornych w pracy, tzn. w MSW. Jestem pewien, że gen. Płatek na pewno słyszał wypowiedź Pietruszki, natomiast nie jestem pewien, czy słyszał ją Mirowski.

W dniu 23 X 1984 [r.], tj. we wtorek, w godzinach przedpołudniowych, gdy zdawałem klucze od swojej szafy służbowej, gen. Płatek zapytał mnie: „Jak to było możliwe – Pietruszka najpierw mówi, że widział was wieczorem 19 X 1984 [r.], a teraz się z tego wycofuje”. Słowa gen. Płatka ja pozostawiłem bez odpowiedzi.

W dniu 22 X 1984 r., tj. w poniedziałek, podczas rozmowy z Pietruszką oświadczył mi on, że fakt pobytu naszego samochodu służbowego w Bydgoszczy jest nie do ukrycia. W tej sytuacji uzgodniliśmy konieczność napisania przeze mnie raportu, który kamuflowałby faktyczny cel pobytu w Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. Treść tego raportu pozostawił Pietruszka do mojego uznania. Oświadczyłem Pietruszce, że coś wymyślę.

Pamiętam, że przed powyższą rozmową u Pietruszki wyszedłem z pracy do domu, pozostawiając na dyżurze Józefa Maja. Wówczas to Pietruszka polecił Józefowi Majowi dogonić mnie, abym natychmiast wrócił i się u niego zameldował. W tym celu został po mnie wysłany samochód służbowy. Ja wówczas przyjechałem swoim samochodem

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

prywatnym, jadąc za wozem służbowym. Wydaje mi się, że tak jak opisałem, wyglądał przebieg zdarzeń przed rozmową u Pietruszki. Nie jestem jednak tego całkiem pewien, ponieważ w tych dniach byłem wielokrotnie z domu do pracy wzywany w trybie nagłym.

W tym miejscu okazano podejrzanemu raport z dnia 22 X 1984 [r.] zaczynający się od słów: „W związku z postawionym mi”, a kończący słowami: „wprowadziłem przełożonego w błąd”. Jest to ten sam raport, który osobiście napisałem w uzgodnieniu z A[damem] Pietruszką. Podkreślam, że treść raportu jest fikcyjna odnośnie wyjazdu i pobytu w Bydgoszczy. Raport ten osobiście dałem Pietruszce do zapoznania się. Po jego przeczytaniu Pietruszka oświadczył, że treść jest dobra. O ile sobie przypominam, to raport ten pozostawiłem A[damowi] Pietruszce.

Przypominam sobie, że w sobotę, tj. 20 X 1984 r., A[dam] Pietruszka pytał mnie, czy w naszym samochodzie służbowym jest jakiś charakterystyczny przycisk z czerwoną lampką, ponieważ Chrostowski zeznawał, iż go widział. Ja od razu odpowiedziałem, że nie ma, lecz poszedłem sprawdzić. Takiego przycisku nie było. Pytałem też o to Pękale, ale on też mówił, że nic takiego nie ma.

W dniu 22 X lub 23 X 1984 [r.] Pietruszka powiedział mi, iż Chrostowski zeznaje, iż w samochodzie, którym go uprowadzono, były pokrowce. Ja powiedziałem machinalnie Pietruszce, że w naszym samochodzie nie ma pokrowców. Dopiero później uprzytomniłem sobie, że takie pokrowce są, ale tylko na przednich siedzeniach. Nie mówiłem już o tym Pietruszce, a tylko poleciłem kierowcy Wojciechowi Kaczorowskiemu, aby pojechał do garaży, gdzie samochód był zaparkowany, i pokrowce zdjął. Miał te pokrowce zawinąć i przechować.

Rozmowa z Kaczorowskim, o ile dobrze pamiętam, miała miejsce rano w dniu 23 X 1984 r. Pamiętam również, że w poniedziałek lub wtorek, tj. 22 lub 23 X 1984 [r.], wręczyłem kierowcy Kaczorowskiemu rachunki za benzynę tankowaną w związku z wyjazdem do Gdańska w dniu 13 X 1984 [r.]. Nie wykluczam, że mogłem wówczas wręczyć też Kaczorowskiemu „Zezwolenie na wyjazd samochodu służbowego” w dniu 13 X 1984 [r.], podpisane przez A[dam] Pietruszkę. Mogło tak być, ponieważ pamiętam dokładnie, że zezwolenie na dzień 13 X 1984 [r.] leżało przez kilka dni w książce wozu. Na pewno nie wręczałem zezwolenia na wyjazd na dzień 19 X 1984 [r.]. Wynika to z tego, że zezwolenie na 19 X 1984 [r.] chciałem zniszczyć, aby zatrzeć ślady naszego pobytu, tj. wyjazdu, ale nie mogłem go już znaleźć. Wiem jedynie, że Pękala w sobotę, tj. 20 X 1984 [r.], był w pracy po to, aby wyjazd z dnia 19 X 1984 [r.] rozliczyć.

Bliższe szczegóły związane z zezwoleniem na wyjazd w dniu 19 X 1984 [r.] winien znać Leszek Pękala.

Na tym protokół zakończono dnia 20 XI 1984 [r.] o godz. 14.45^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 232–237, formularz, rkps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 20 XI 1984 r. o godz. 13.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...] ^b

W nawiązaniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że po wrzuceniu w dniu 19 X [19]84 r. księdza Popiełuszki do wody z tamy we Włocławku, w drodze do Warszawy, w naszym samochodzie prowadziliśmy dyskusję na różne tematy. Między innymi była prowadzona rozmowa na temat pozostawionych przez nas śladów w miejscu zdarzenia, tzn. moich odcisków na kajdankach.

Jak sobie przypominam, to w trakcie dyskusji również powiedziałem o tym, że będąc jeszcze w szkole podstawowej, miałem zdejmowane odciski palców, gdyż moi szkolni koledzy podkradali ciastka z wystawy sklepu spożywczego.

Na nasze obawy odnośnie tych śladów Piotrowski powiedział, żeby się nie niepokoić, gdyż nikt nie będzie od nas pobierał odcisków palców. W czasie tej dyskusji Piotrowski stwierdził również, że gdyby była obawa co do ewentualnego zauważenia naszego samochodu w Bydgoszczy, to całą winę bierze na siebie i powie, że w Bydgoszczy w tym dniu był w celach prywatnych. Nadmienił nawet, że tłumaczył się będzie, że był u jakiegoś kolegi i załatwiał jakieś sprawy związane z paliwem, ewentualnie, że był na wycieczce czy też grzybach. Co jednak dokładnie powiedział, to obecnie nie jestem w stanie stwierdzić, ale na pewno zaznaczył, że wszystko bierze na siebie, a my w Bydgoszczy z nim nie byliśmy. Pytał nas nawet, czy mamy na ten dzień jakieś alibi. Odpowiedziałem, że ponieważ jestem samotny, to na razie nie posiadam żadnego alibi, a jak coś będzie potrzeba, to wymyślę. Chmielewski odpowiedział natomiast, że jak będzie potrzeba, to powie, że był przez cały czas w domu z rodziną.

Piotrowski jednak zakończył dyskusję uspokajająco i powiedział, że w tym względzie nie będziemy się nikomu tłumaczyć.

Po powrocie do Warszawy i po zakończeniu wszystkich czynności związanych z pozbyciem się wszystkich rzeczy, które mieliśmy na akcji, poszedłem do domu, ponieważ praktycznie w domu nie spałem; do pracy w sobotę w dniu 20 X [19]84 r. przyszedłem nieco wcześniej niż zwykle. Wchodząc do gmachu MSW po zaparkowaniu swojego

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

samochodu obok kasyna, spotkałem się przy wejściu z Piotrowskim, który – jak wcześniej wyjaśniałem – przekazał mi, abym zgodnie z wcześniejszymi uzgodnieniami rozliczył się z karty drogowej, benzyny i talonów oraz umył samochód na garażach.

Po tej krótkiej rozmowie Piotrowski dał mi kluczyki od samochodu WAB 6031 i tym samochodem udałem się na garaże. Tam moją pierwszą czynnością było wypełnienie karty drogowej. Następnie zatankowałem paliwo, zdałem kanister i umyłem samochód. Myjąc samochód, odkurzyłem również jego wnętrze. Podczas wykonywania tych czynności nie używałem przepustki – zezwolenia na wyjazd na teren kraju, gdyż nie była ona mi do niczego potrzebna. Byłem jednak cały czas przekonany, że zezwolenie to przez cały czas znajdowało się w karcie wozu. Następnie, po zjechaniu z garaży, powróciłem pod gmach MSW. Uprzednio jednak chyba trzy razy telefonowałem z garaży do Piotrowskiego. Ponieważ go nie zastałem, po podjechaniu pod blok MSW jeszcze raz zatelefonowałem do sekretariatu i poprosiłem, aby kierowca Kaczorowski zszedł na dół i odebrał ode mnie samochód. Gdy przyszedł kierowca, oddałem mu kluczyki od samochodu, a sam swoim samochodem odjechałem do domu. Oddając kluczyki kierowcy, powiedziałem mu, aby przekazał Piotrowskiemu, że ja jestem zmęczony i będę cały czas w domu.

Nadmieniam, że wszystkie dokumenty samochodu leżały w karcie wozu i – jak przypuszczam – wśród nich było również zezwolenie na wyjazd na teren kraju. Czy ono faktycznie tam się znajdowało, nie mogę jednoznacznie stwierdzić, gdyż tego nie sprawdzałem i nie zwróciłem na to uwagi.

Wyjaśniam, że w dniu 19 X [19]84 r. przed wyjazdem wspólnie z Piotrowskim i Chmielewskim [udaliśmy się] na garaże celem zatankowania. Piotrowski przekazał mi wraz z przepustką „W” zezwolenie na wyjazd na teren kraju podpisane przez A[dam] Pietruszkę. Z zezwoleniem tym później załatwiałem formalności związane z pobraniem kanistra. Pamiętam dokładnie, że aby pobrać kanister, musiałem wspomniane zezwolenie okazać pracownikowi wypisującemu karteczkę na pobranie kanistra.

Przypominam sobie, że pracownik ten pytał mnie się nawet, do jakiej miejscowości nastąpi wyjazd, na co odpowiedziałem mu, że nie jest jeszcze o tym wiadomo. Na pewno po wypisaniu karteczki na kanister zabrałem ze sobą wspomniane zezwolenie i włożyłem je do karty wozu.

Nie jestem przekonany, czy pracownik ten winien pobrać ode mnie zezwolenie, ale na pewno tego zezwolenia mu nie oddawałem i nie żądał on tego. Zresztą, jak sobie przypominam, to nigdy nie spotkałem się w swojej praktyce, abym oddawał takie zezwolenia przy pobieraniu kanistrów.

Wydaje mi się, że tego zezwolenia nie składałem na połowę, choć tego nie wykluczam, ale na pewno nie składałem go nigdy na cztery części. Nie miałem nigdy w zwyczaju tego czynić. Najprawdopodobniej jednak zezwolenie to bez żadnego zgięcia włożyłem do karty wozu.

W uzupełnieniu do wczorajszych wyjaśnień odnośnie działań dezinformacyjnych wyjaśniam, że spowodowane zostały one tym m.in., że Piotrowski powiedział mi w niedzielę, tzn. 21 X [19]84 r., iż w Bydgoszczy widziany był nasz samochód WAB 6031. Nie mówił mi nic na ten temat, w jaki sposób wszedł w posiadanie tej informacji, kto ten samochód widział i kto taką informację przekazał. W każdym razie powiedział mi, że na temat tego samochodu trzeba trochę namącić i właśnie stąd wzięła się koncepcja

fikcyjnego i anonimowego telefonu odnośnie zauważenia w Bydgoszczy samochodu podobnego koloru, o rejestracji WAE 8031.

Przypominam sobie, że ten anonimowy telefon wykonałem osobiście w niedzielę ok. godz. 22.00 z hotelu „Forum”. Właśnie podczas tej rozmowy z Piotrowskim odnośnie tych działań dezinformacyjnych Piotrowski powiedział mi, że już jeden podobny telefon tego rodzaju został wykonany i miała to uczynić jakaś kobieta.

Na tym przesłuchanie zakończono dnia 20 XI [19]84 r. o godz. 14.40^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 211–215, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 20, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zbigniewa Jabłońskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 20 XI 1984 r. o godz. 15.30 mjr mgr Janusz Baranek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Zbigniew **Jabłoński**

[...] ^b

W MSW jestem zatrudniony na stanowisku [zastęp]cy dyrektora departamentu, w którym naczelnikiem wydziału był kpt. Grzegorz **Piotrowski**. Z podziału organizacyjnego pracy w departamencie ja nie nadzorowałem pracy wydziału Piotrowskiego. Czynił to płk Adam **Pietruszka**. W dniu 21 X 1984 r. zgodnie z grafikiem dyżurów kierownictwa departamentu pełniłem dyżur. Około godz. 18.00 przebywałem w gabinecie dyrektora departamentu, w którym również przebywał płk Adam Pietruszka.

W tym czasie zgłosili się ppłk Luliński i ppłk Głowacki, którzy powrócili z delegacji w Toruniu, celem złożenia relacji z wykonywanych tam czynności służbowych. Przyjął ich płk Pietruszka. Ja byłem biernym uczestnikiem tego spotkania i nie przywiązywałem zbytnej wagi do składanych przez nich relacji. Z tego, co obecnie mogę odtworzyć, zapamiętałem następujące szczegóły: Głowacki i Luliński chcieli złożyć relację dyrektorowi departamentu. Ten jednak był nieobecny na terenie departamentu.

Przy składaniu relacji płk. Pietruszce posługiwali się pisemnym dokumentem – rękopisem, który po zrelacjonowaniu przekazali płk. Pietruszce. Przebieg wykonywanych czynności w Toruniu referowali obydwoj, uzupełniając się. Z treści relacji zapamiętałem, iż WUSW w Toruniu ustalił numery rejestracyjne samochodów przebywających w rejonie kościoła, gdzie w nabożeństwie uczestniczył ks. Jerzy Popiełuszko. Jednym z tych numerów był rozpoczynający się od liter KZC oraz podali, iż ustalono samochody o numerach rejestracyjnych Warszawy. Nie pamiętam obecnie, czy były to numery konkretne, czy też podane tylko litery tych numerów. Nie wykluczam, że Głowacki i Luliński podali konkretne numery samochodów, lecz ja obecnie tego nie kojarzę. Nie spostrzegłem, by Pietruszka w trakcie relacji czynił zapiski. Zaznaczam, iż podczas składania relacji płk Pietruszka odbierał telefony, których było wyjątkowo dużo, i mógł czynić z tych rozmów zapiski. Nie wykluczam, by adnotacje z relacji pracowników sporządzał. Pamiętam także, że Luliński lub Głowacki – jeden z nich – powiedział,

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

iż w dniu poprzednim składał telefoniczną relację z wykonanych w Toruniu czynności dyrektorowi departamentu. Innych szczegółów tej rozmowy nie pamiętam.

Luliński bądź Głowacki przekazali Pietruszce dokument z wykonanych czynności. Nie wiem, w jaki sposób Pietruszka wykorzystał posiadany dokument. Ja podczas wypowiedzi składanych przez Lulińskiego i Głowackiego nie wykonywałem żadnych zapisków z tym związanych. Chciałbym podkreślić, iż ja nie byłem włączony w działania związane z wyjaśnieniem sprawy uprowadzenia ks. J[erzego] Popiełuszki i moja obecność podczas opisanego wyżej spotkania była przypadkowa. Zajęty byłem innymi sprawami i stąd też uwaga moja nie była w pełni skoncentrowana na przebiegu rozmowy, której odbierałem jedynie fragmenty.

Na tym protokół zakończono o godz. 17.00, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję.

Przesłuchał:

Zeznał:^c

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 8, k. 100–103, formularz, rkps.

^c Poniżej podpis.

1984 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 21 XI 1984 r. o godz. 11.00 ppłk J[erzy] Kamiński z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: **Grzegorz Piotrowski**

[...] ^b

Do 1981 r., tj. do czasu mojej pracy w WUSW w Łodzi, mogłem spotykać się okazjonalnie z Leszkiem Wolskim, naczelnikiem SUSW w Warszawie. Spotkania te mogły mieć miejsce w czasie narad rejonowych itp. Bliższe kontakty robocze, tj. wynikające z naszej pracy służbowej, zacząłem utrzymywać z Leszkiem Wolskim od momentu przeniesienia mnie do Warszawy.

Do przełomu wrzesień–październik 1984 r., tj. do czasu pierwszej rozmowy z udziałem Wolskiego u Adama Pietruszki odnośnie akcji wobec ks. Popiełuszki, moje kontakty z Leszkiem Wolskim były natury służbowej. Ich częstotliwość była różna, a uzależniona była od konkretnych zadań służbowych i następujących wydarzeń.

Kontakty moje z Leszkiem Wolskim – moim zdaniem – można określić jako zażyłe. Nie miały one jednak moim zdaniem charakteru przyjacielskiego. Wpływała na to różnica wieku oraz usposobienie. Pomimo że mieszkaliśmy na jednym osiedlu, nigdy nie bywaliśmy u siebie w domu. Również nasze małżonki nie utrzymywały ze sobą żadnych towarzyskich kontaktów. Mogły być natomiast takie sytuacje, że ja z Wolskim spotykałem się również na gruncie pozasłużbowym w jakimś towarzystwie.

Nie przypominam sobie, aby między mną a Wolskim były kiedykolwiek jakieś poważne nieporozumienia, kłótnie czy też wzajemne pretensje. Możliwym jest natomiast, iż mogliśmy mieć różne zdanie na temat sposobu wykonania jakichś zadań służbowych bądź też mogłem wytknąć Wolskiemu jakieś niedociągnięcia. Nigdy jednak takie sytuacje nie doprowadziły do konfliktu między nami.

Pamiętam, że we wrześniu, a nie jak wyżej stwierdziłem – na przełomie września i października 1984 r., przyszedł do mnie do gabinetu Leszek Wolski, mówiąc, iż wezwał go Adam Pietruszka.

Nie pamiętam obecnie, czy z mego gabinetu dzwonił Wolski do Pietruszki, czy dzwoniłem ja do Pietruszki bądź też Pietruszka do mnie, ale na pewno ja poszedłem

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

z Wolskim do Adama Pietruszki. Przypominam sobie natomiast, że razem z Wolskim udałem się na wyraźne życzenie Pietruszki. Pamiętam, że Adam Pietruszka przyjął nas wówczas w gabinecie gen. Płatka. Dlaczego przyjął nas Pietruszka w gabinecie gen. Płatka, tego nie wiem, lecz przypuszczam, iż gen. Płatka musiało nie być, a Pietruszka go zastępował.

Po wejściu do gabinetu Pietruszka zwrócił się do Wolskiego, aby zreferował sprawę ks. Popiełuszki i ks. Małkowskiego w zakresie podejmowanych i planowanych zadań i przedsięwzięć mających na celu ograniczenie ich pozaprawnej działalności. Na podstawie referowania zagadnienia przez Wolskiego zorientowałem się, iż musiał on być o tym temacie wcześniej uprzedzony. Wynikało to również z przygotowanych na ten temat notatek, którymi dysponował Leszek Wolski. Po zreferowaniu przez Wolskiego prawdopodobnie ja również włączyłem się do dyskusji, komentując wypowiedzi Wolskiego.

Adam Pietruszka, podsumowując nasze wypowiedzi, stwierdził, że praktycznie stoimy w miejscu i jesteśmy bezwolni w zakresie ich, tj. Popiełuszki i Małkowskiego, neutralizacji.

Jest to moim zdaniem sens wypowiedzi A[dama] Pietruszki, ponieważ dokładnych słów jego nie jestem w stanie przytoczyć. Z dalszej wypowiedzi A[dama] Pietruszki wynikało jednoznacznie, że trzeba ks. Małkowskiego i ks. Popiełuszkę tak zastraszyć, aby to było dla nich ostatnim ostrzeżeniem. Powyższe było wypowiedziane przez A[dama] Pietruszkę w formie polecenia, a nie dyskusji.

Wydaje mi się, że wtedy też A[dam] Pietruszka jako przykład zastraszania podał napad bandycki, pobicie itp. Wypowiedź A[dama] Pietruszki w powyższym zakresie ja rozumiałem jednoznacznie i przypuszczam, że Wolski również. Świadczy o tym fakt, że nie mieliśmy w tym zakresie żadnych dodatkowych pytań do Pietruszki, jak również dalszy przebieg dyskusji. Ja bowiem wówczas podniosłem kwestię kolejności działań zastraszających. Zaproponowałem, aby pierwsza akcja zastraszania miała miejsce wobec ks. Popiełuszki, a nie ks. Małkowskiego.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano z uwagi na porę obiadową o godz. 12.10.

W tym miejscu przesłuchanie o godz. 13.00 wznowiono.

Zmianę kolejności akcji zastraszania zaproponowałem dlatego, ponieważ A[dam] Pietruszka chciał, aby pierwsza była wobec ks. Małkowskiego. Ja uważałem, że wprawdzie ks. Małkowski prowadzi działalność pozaprawną, ale jest mniej groźny od ks. Popiełuszki. Nadto uzasadniłem, iż przeprowadzona akcja spowoduje wzmoczoną ostrożność ks. Popiełuszki i wzmocnienie jego ochrony. Z moją argumentacją Pietruszka i Wolski zgodzili się.

O ile dobrze pamiętam, to wtedy stanęła kwestia dokładnego rozpoznania trybu życia ks. Popiełuszki. Zadanie w tym zakresie Pietruszka scedował na Wolskiego. Kończąc opisywaną rozmowę, A[dam] Pietruszka użył określenia, iż nie musi nam tłumaczyć, że „jest to dyspozycja – polecenie wysokiego lub najwyższego szczebla” – nie precyzował tego określenia bliżej.

Po zakończonej rozmowie Wolski przyszedł do mego gabinetu. Możliwe, że wówczas też przy rozmowie był **Drózdź**, tzn. nie był on na pewno przy rozmowie u Pietruszki, natomiast mógł być przy rozmowie mojej z Wolskim po pobytku u Pietruszki.

Wtedy z Wolskim u siebie – jak pamiętam – rozmawiałem dość krótko. Rozmowa moja z Wolskim ograniczyła się do uzgodnień co do rozpoznania trybu życia ks. Popiełuszki oraz udzielenia mu pomocy w ludziach i sprzęcie (samochód).

Kolejna rozmowa, która miała miejsce u Adama Pietruszki, gdy byłem obecny ja i Wolski, miała miejsce na przełomie września i października 1984 r. Miała ona miejsce w gabinecie gen. Płatka. W czasie tej rozmowy był również obecny gen. Płatek. Pamiętam, że przed tą rozmową był u mnie Wolski i sami uzgadnialiśmy działania wobec księży prowadzących działania pozaprawne. W czasie rozmowy u gen. Płatka Wolski referował temat, który wcześniej u mnie omawialiśmy.

W czasie powyższej rozmowy A[dam] Pietruszka wytknął Wolskiemu opieszałość w prowadzonych przez niego działaniach. W sytuacji, gdy Wolski zaczął się tłumaczyć, Pietruszka przerwał, stwierdzając, że trzeba wreszcie zacząć działać. O ile pamiętam, to gen. Płatek nie powiedział nic takiego, co by mi utkwilo w pamięci.

Po tej rozmowie u gen. Płatka ponownie wróciliśmy do mego gabinetu. Możliwe, że przy dalszej mojej rozmowie z Wolskim był już obecny **Drózdź**. Jest to bardzo prawdopodobne, ponieważ pamiętam wypowiedzi **Drózdza** do Wolskiego w mojej obecności, iż w przypadku trudności z ludźmi do akcji zastraszania on, tzn. **Drózdź**, takich ludzi Wolskiemu w Polsce znajdzie kilku. Z tego co pamiętam, to wówczas Wolski narzekał na trudności, jakie on ma z przygotowaniem do akcji zastraszania ks. Popiełuszki.

Ostatnia rozmowa, podczas której byłem obecny z Wolskim u Pietruszki, miała miejsce między 13 X a 19 X 1984 r. Odbывała się ona u A[dama] Pietruszki w jego gabinecie. Pamiętam, że wtedy A[dam] Pietruszka uprzedził mnie o fakcie wezwania Wolskiego. Wtedy też Wolski zadzwonił do mnie wcześniej, mówiąc, że przyjedzie z **Bączyńskim**[°]. Wolski nadmienił mi, że jest wzywany przez Pietruszkę, natomiast zabiera ze sobą **Bączyńskiego**, ponieważ jest on wtajemniczony w akcję przygotowań wobec ks. Popiełuszki. Wolski przyjechał do mnie z **Bączyńskim** i po krótkiej rozmowie ja poszedłem do Pietruszki, a **Bączyński** został w moim gabinecie.

Rozmowa u A[dama] Pietruszki była krótka. Pietruszka zapytał Wolskiego, co zrobił od czasu ich ostatniej rozmowy. Wolski tłumaczył się różnymi trudnościami i zreferował dotychczasowy stan rozpoznania. Pietruszka rozmowę zakończył w tonie umiarkowanym, mającym zmobilizować Wolskiego do działań. Następnie po powrocie do mojego gabinetu, już przy udziale Bączyńskiego, kontynuowaliśmy rozważania co do różnych wariantów akcji, jaka miała być przeprowadzona wobec ks. Popiełuszki.

Ostatnia rozmowa, w której uczestniczyłem wspólnie z Wolskim, a przy której był obecny A[dam] Pietruszka, miała miejsce w dniu 20 X 1984 r. w godzinach przedpołudniowych, w gabinecie gen. Płatka. Rozmowę prowadził osobiście gen. Płatek. Pamiętam, że wtedy zapytał gen. Płatek Wolskiego, czy wie coś na temat uprowadzenia ks. Popiełuszki. Wolski odpowiedział wtedy, że nic nie wie. Sens wypowiedzi Wolskiego był taki, iż gdyby nawet wiedział, to by się do tego i tak nie przyznał.

Przypominam sobie, że po tej rozmowie Wolski jeszcze chwilę był u mnie w gabinecie. Wtedy to powiedziałem Wolskiemu, że my się staraliśmy uprowadzenie Po-

[°] *W oryginale: Benczyńskim.*

pieluszki zorganizować, a ktoś nas wyręczył. Na tym moja rozmowa z Wolskim zakończyła się.

Na tym protokół zakończono dnia 21 XI 1984 [r.] o godz. 14.00^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 238–245, formularz, rkps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście. Uwag nie wnoszę – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 21, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 21 XI 1984 r. o godz. 14.15 Z[ygmunt] Kołacki, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, z udziałem protokolanta por. Jana Antonowicza z Biura Śledczego MSW przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i innych:

Imię i nazwisko: Leszek Pękala

[...] ^a

Podtrzymuję w całej rozciągłości wyjaśnienia złożone przed oficerem Biura Śledczego w odniesieniu do okazanej mi w trakcie przesłuchania pałki drewnianej.

W tym miejscu ponownie okazano podejrzanemu pałkę drewnianą stanowiącą dowód rzeczowy w niniejszej sprawie.

Podejrzanym Leszkiem Pękalą wyjaśnia: Okazana mi pałka jest podobna do jednej z dwóch pałek, które ja – jadąc do Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r. – przygotowałem i zabrałem ze sobą. Jak wyjaśniałem poprzednio, jedną z pałek na „końcówce” ja owiązałem kawałkiem szmaty i owiązałem sznurkiem, zaś drugą z pałek w ten sam sposób „przygotowałem” Chmielewski. Nie mogę sobie w tej chwili przypomnieć okoliczności, kiedy z Chmielewskim te pałki owiązaliśmy. Pamiętam jednak, że było to w Bydgoszczy i że czyniliśmy to w samochodzie po zmianie tablic rejestracyjnych z WAB 6031 na KZC – numerów nie pamiętam. Szmaty, o czym też wcześniej wyjaśniałem, przygotowałem ze swojego starego podkoszulka, który służył mi w moim samochodzie do wycierania szyby. Podkoszułek ten podarliśmy na dwie części wspólnie z Chmielewskim w moim służbowym pokoju.

W tym miejscu okazano podejrzanemu dwie białe szmaty wyłowione wraz z workiem z Jeziorka Czerniakowskiego.

Po obejrzeniu wymienionych szmat podejrzanym oświadcza, że są one identyczne albo też bardzo podobne do tych, które użyto do owiązania pałek.

Również okazano podejrzanemu trzy kawałki sznurka, jeden bardzo długi, drugi krótszy, a trzeci najkrótszy. Podejrzanym oświadcza, że okazane mu sznurki poza linką nylonową są tymi samymi albo bardzo podobnymi do tych, które użyte były do owiązania szmat na pałki drewniane, przy czym podejrzanym wskazuje na sznurek średniej długości jako ten, który osobiście użył do owiązania pałki, chociaż nie wyklucza, że mógł to być również sznurek najdłuższy, który mu okazano.

W tym miejscu za zgodą podejrzanego L[eszka] Pękali postanowiono utrwalić sposób wiązania pałki drewnianej z użyciem dowodowych szmat i sznurków na taśmie

^a Opuszczono dane personalne podejrzanego.

magnetowidowej – po myśli art. 133 § 1 kpk. Urządzenie magnetowidowe obsługują funkcjonariusze Zakładu Kryminalistyki KG MO w Warszawie st. chor. Bohdan Radzki¹ i plut. Arkadiusz Grzybowski², który również będzie wykonywał barwne zdjęcia fotograficzne.

Po uruchomieniu magnetowidu i dokonaniu zdjęć statycznych przedmiotów, które w dniu dzisiejszym okazano podejrzanemu L[eszkiowi] Pękali, polecono podejrzanemu zademonstrowanie sposobu owiązania pałki drewnianej szmatą. Za zgodą podejrzanego L[eszka] Pękali czynność tę wykonano następująco. Leszek Pękala wziął do ręki pałkę drewnianą i jedną ze szmat przy pomocy sznurka średniej wielkości owiązał pałkę do połowy jej długości.

Podejrzany oświadcza, iż nie wyklucza, że do wiązania szmaty użył sznurka najdłuższego z okazanych i że szmatę przywiązał ciasniej – ściślej do pałki.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano^b.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 216–218, formularz, mps.

^b *Poniżej pięć nieczytelnych podpisów.*

¹ **Radzki Bohdan**, st. chor. Od września 1973 r. st. referent na wolnym etacie st. eksperta, od czerwca 1982 r. st. technik Zakładu Kryminalistyki KG MO; od kwietnia 1989 r. st. technik w Instytucie Kryminalistyki MSW; od maja 1990 r. st. inspektor Wydziału Kryminalnego DUSW Warszawa-Wola (AKS, 64/139, Akta osobowe funkcjonariusza).

² **Grzybowski Arkadiusz**, plut. Funkcjonariusz Zakładu Kryminalistyki KG MO.

1984 listopad 21, bm – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 21 XI 1984 r. o godz. 15.00 Z[ygmunt] Kołacki, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, z udziałem protokolanta por. Jana Antonowicza z Biura Śledczego MSW przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i innych:

Imię i nazwisko: Waldemar Chmielewski

[...] ^a

Podtrzymuję w całej rozciągłości wyjaśnienia złożone w odniesieniu do okazanej mi w trakcie przesłuchania pałki drewnianej.

W tym miejscu ponownie okazano podejrzanemu pałkę drewnianą stanowiącą dowód rzeczowy w niniejszej sprawie. Podejrzanym Waldemarem Chmielewskim wyjaśnia: Okazana mi pałka drewniana jest podobna do dwóch pałek, które Leszek Pękala w czasie jazdy do Bydgoszczy przygotował i schował w samochodzie. Jedną z zabranych pałek szmatą owiżywał Pękala, a drugą ja. Jak sobie przypominam, czynność tę wykonaliśmy w Bydgoszczy po zmianie tablic rejestracyjnych z WAB na KZC, siedząc w samochodzie. Szmaty, które służyły nam do owiązania drewnianych pałek, przygotował Leszek Pękala w swoim miejscu pracy. Uczynił to w ten sposób, że z koszuli flanelowej przygotował – poprzez jej rozdarcie – kilka kawałków.

W tym miejscu okazano podejrzanemu dwie białe szmaty, które znajdowały się w worku wyłowionym z Jeziorka Czerniakowskiego. Po obejrzeniu wymienionych szmat podejrzanym oświadcza, że są one identyczne albo też bardzo podobne do tych, które użyto do owiązania pałek.

Również okazano podejrzanemu trzy kawałki sznurka, jeden bardzo długi, drugi krótszy, a trzeci najkrótszy, które także znajdowały się w worku wyłowionym z Jeziorka Czerniakowskiego.

Podejrzanym oświadcza, że okazane mu sznurki poza linką nylonową są tymi samymi albo bardzo podobnymi do tych, które użyte były do owiązania szmat na pałki drewniane, przy czym podejrzanym wskazuje na sznurek średniej długości jako ten, który chyba użył do owiązania pałki, chociaż nie wyklucza, że mógł to być również sznurek najdłuższy z okazanych.

W tym miejscu za zgodą podejrzanego Waldemara Chmielewskiego postanowiono utrwalić sposób wiązania pałek drewnianych z użyciem dowodowych szmat i sznurków na taśmie magnetowidowej – po myśli art. 133 § 1 kpk. Urządzenie magnetowidowe

^a Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

obsługują funkcjonariusze Zakładu Kryminalistyki KG MO w Warszawie st. chor. Bohdan Radzki i plut. Arkadiusz Grzybowski, który będzie wykonywał barwne zdjęcia fotograficzne.

Po uruchomieniu magnetowidu i dokonaniu zdjęć statycznych przedmiotów, które w dniu dzisiejszym okazano podejrzanemu W[aldemarowi] Chmielewskiemu, polecono podejrzanemu zademonstrowanie sposobu owiązania pałki drewnianej szmatą. Czynność tę podejrzany W[aldemar] Chmielewski wykonał następująco. Wziął do ręki pałkę drewnianą oraz jedną ze szmat i następnie przy pomocy sznurka najdłuższego owinął pałkę do połowy jej długości.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu podpisano^b.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 299–301, formularz, rkps.

^b *Poniżej pięć nieczytelnych podpisów.*

1984 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Wacława Głowackiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 XI 1984 r. w Warszawie Zygmunt **Kołacki**, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, z udziałem protokolanta ppłk dr Wiesławy Białowąs przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Wacław **Głowacki**

[...] ^a

W związku ze sprawą uprowadzenia księdza J[erzego] **Popieluszki** dnia 20 X 1984 r. z polecenia dyrektora departamentu gen. Z[enona] **Płatka** zostałem wspólnie ze Stanisławem **Lulińskim**, również funkcjonariuszem MSW, oddelegowany do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu w celu zapoznania się z posiadanymi informacjami przez WUSW w Toruniu na temat uprowadzenia J[erzego] **Popieluszki** i ewentualnego udzielenia pomocy w przedsięwzięciach podejmowanych przez ten urząd, a także bieżącego, telefonicznego przekazywania istotnych informacji dyrektorowi.

W czasie przekazywania polecenia w gabinecie dyrektora **Płatka** znajdowali się wicedyrektor Adam **Pietruszka**, Grzegorz **Piotrowski** i Stanisław **Luliński**. Zgodnie z poleceniem wraz ze Stanisławem **Lulińskim** udaliśmy się do WUSW w Toruniu, gdzie zameldowaliśmy się ok. godz. 13.00. Na miejscu zaczęliśmy zapoznawać się z materiałami, które wpłynęły lub wpływały, a dotyczyły uprowadzenia księdza J[erzego] **Popieluszki**.

Okolo godz. 23.00 dnia 20 października br. zapoznałem się z treścią notatki, która została sporządzona na podstawie wiadomości przekazanych przez Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy. Z notatki tej wynikało, że w Bydgoszczy – w dniu pobytu w Bydgoszczy księdza J[erzego] **Popieluszki**, w okolicy miejsca jego pobytu – widziany był samochód osobowy m[ar]ki Fiat 125p o nr. rej. WAB 6031 oraz taki sam lub podobny o nr. [rej.] KZC 0243. Notatkę tę dałem do przeczytania Stanisławowi **Lulińskiemu**. Po zapoznaniu się z nią **Luliński** oznajmił, że nr rej. WAB 6031 jest mu znany, i sugerował mi, abym niezwłocznie wiadomość tę przekazał gen. **Płatkowi**. Zgodnie z tą sugestią ok. godz. 23.30 telefonicznie przekazałem dyrektorowi **Płatkowi** do domu wiadomość o odnotowaniu przez WUSW w Bydgoszczy pobytu samochodu o nr. rej. WAB 6031 w pobliżu miejsca, w którym przebywał ks. J[erzy] **Popieluszko**. Niezależnie od tego numeru podałem Z[enonowi] **Płatkowi** również numery KZC 0243, informując, że dotyczą one tego samego lub podobnego samochodu. Oprócz wymienionych numerów rejestracyjnych, tj. WAB 6031 i KZC 0243, innych

^a Opuszczono dane personalne świadka.

numerów rejestracyjnych dyrektorowi **Płatkowi** nie przekazywałem. W czasie składania telefonicznej relacji dyrektor **Płatek** poprosił o chwilę przerwy – jak oświadczył – dla poszukania przyborów do zapisania numerów tych samochodów. Na prośbę gen. Z[enona] **Płatka** po raz drugi podałem numery, o których mowa wyżej, a które on – jak sądzę – zapisał. W Toruniu z **Lulińskim** przebywałem do godzin popołudniowych 21 października br.

Dnia 21 X 1984 r. ok. godz. 18.00–19.00, po powrocie do Warszawy, udałem się z **Lulińskim** do gabinetu dyrektora **Płatka**. Pod nieobecność dyrektora **Płatka** relację z pobytu w WUSW w Toruniu złożyłem wicedyrektorowi Adamowi **Pietruszce**. W tym czasie w gabinecie poza mną i **Pietruszką** znajdowali się wicedyrektor **Jabłoński** i S[tanisław] **Luliński**. Relację ode mnie, robiąc sobie notatki, przyjmował Adam **Pietruszka**. Relacjonując wykonane czynności w Toruniu Adamowi **Pietruszce**, przekazałem między innymi wiadomości dotyczące odnotowanych w Bydgoszczy samochodów o rejestracji WAB 6031 i KZC 0243, mówiąc przy tym, że chodzi o ten sam lub podobny samochód. Oprócz wymienionych wyżej numerów samochodów A[damowi] **Pietruszce** innych numerów nie podawałem z uwagi na to, że nie miałem na ten temat żadnych informacji.

W czasie mojej relacji **Pietruszka** robił adnotacje. Czy na kartce papieru, czy w notesie, tego nie pamiętam. Co zapisywał sobie A[dam] **Pietruszka**, nie wiem. Nadmieniam, że Adam **Pietruszka**, usłyszawszy ode mnie numery samochodów, był wyraźnie tą wiadomością poruszony. Wyrażało się to w tym, że zaczął nagle poruszać się nerwowo na krześle i gestykulować rękoma. Powiedział do mnie ponadto: „Powtórz no, Towarzyszu, jeszcze raz te numery” lub bardzo podobnie. Na życzenie dyr[ektora] **Pietruszki** podałem mu wyżej wymienione numery samochodów powtórnie. Niezależnie od relacji ustnej przedłożyliśmy wspólnie z **Lulińskim** Adamowi **Pietruszce** notatkę służbową z pobytu w Toruniu. W notatce tej nie było wiadomości o numerach rejestracyjnych samochodu. Na stosowne pytanie – dlaczego, świadek zeznaje: Informacje na ten temat przekazałem 20 października o godz. 23.30 gen. Z[enonowi] **Płatkowi** i nie widziałem potrzeby powtarzać tego w notatce, tym bardziej że ustnie te numery powiedziałem również A[damowi] **Pietruszce**.

Nadmieniam, że po kilku dniach S[tanisław] **Luliński**, spotkawszy mnie, poinformował mnie, że dziwna mu się wydaje reakcja A[dam] **Pietruszki** w czasie składania przez nas relacji z pobytu w Toruniu. Obserwując robione przez A[dam] **Pietruszkę** notatki, **Lulińskiemu** wydawało się, że A[dam] **Pietruszka** zapisał inny numer samochodu, niż został podany przeze mnie. Stwierdził, iż wydawało mu się, że **Pietruszka** w podanym przeze mnie numerze rejestracyjnym kreślił jakąś ósemkę.

Nadmieniam, że w czasie konfrontacji z podejrzanym A[damem] **Pietruszką**, relacjonując zdarzenia, o których dzisiaj zeznaje, zapomniałem wymienić obok podanych numerów WAB 6031 numery KZC 0243. Faktycznie jednak po powrocie z Torunia podałem jemu również i te numery.

Swoje zeznania z 5 XI 1984 r. złożone przed oficerem Biura Śledczego MSW podtrzymuję.

Na tym protokół zakończono dn. 21 XI 1984 r. o godz. 13.25.

Protokół przeczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Prokurator:^b
Protokolant:
Świadek:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 44–47, formularz, mps.

^b *Poniżej nieczytelne podpisy przesłuchującego, świadka i protokolanta.*

1984 listopad 21, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Stanisława Lulińskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 21 XI 1984 r. w Warszawie Zygmunt **Kołacki**, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu, z udziałem protokolanta ppłk dr Wiesławy Białowąs przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Stanisław **Luliński**

[...] ^a

W związku ze sprawą dot. uprowadzenia księdza J[erzego] Popiełuszki dnia 20 X 1984 r. z polecenia dyrektora departamentu gen. Z[enona] Płatka zostałem wspólnie z innym funkcjonariuszem W[acławem] Głowackim oddelegowany do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu w celu zapoznania się z wpływającymi materiałami, które wpłynęły i wpływały, a dotyczyły uprowadzenia księdza J[erzego] Popiełuszki. Polecenie to otrzymałem ok. godz. 9.00.

W czasie otrzymania polecenia obecni byli: z[astęp]ca dyrektora departamentu Adam **Pietruszka**, naczelnik wydziału Grzegorz **Piotrowski** oraz ja i **Głowacki**. Zgodnie z poleceniem samochodem służbowym udałem się do WUSW do Torunia, gdzie zameldowałem się ok. godz. 12.00 z minutami. Na miejscu wspólnie z Głowackim zaczęliśmy zapoznawać się ze wszystkimi materiałami, które dotyczyły uprowadzenia księdza J[erzego] **Popiełuszki**. Dotyczyło to także tych materiałów, które wpływały z Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Bydgoszczy. W czasie mojego pobytu w Toruniu w godzinach nocnych – ok. godz. 23.30, jeszcze 20 X 1984 r. – otrzymałem informację, która wpłynęła z Bydgoszczy, o tym, że w dniu zatrzymania – prostuję – w dniu pobytu J[erzego] Popiełuszki w Bydgoszczy, czyli 19 X 1984 r. ok. godz. 18.30 – o ile dobrze pamiętam – był widziany samochód osobowy „Fiat” 125p, koloru jasnopopielatego, z nr. rej. WAB 6031, z trzema mężczyznami w środku. Po półgodzinie, jak wynikało z informacji, zjawił się ponownie samochód tego samego koloru, też z trzema mężczyznami, jednakże z innymi numerami rejestracyjnymi, a mianowicie KZC, i podano numery, których obecnie nie pamiętam.

W tym miejscu ujawniono zeznania świadka złożone w dniu 5 XI 1984 r. Po odczytaniu świadek stwierdza, że istotnie z informacji wynikało, że po około półgodzinie widziano ten sam samochód, z trzema mężczyznami, o nr. rej. KZC 0243.

W dalszym ciągu świadek zeznaje.

W tym czasie, kiedy otrzymałem informację, o której mowa wyżej, **Głowackiego** przy mnie nie było. Po jego powrocie przekazałem wymienionemu szczegółowy dotyczącej tej informacji, w szczególności dane dotyczące numeru rejestracyjnego samochodu.

^a Opuszczono dane personalne świadka.

Jednocześnie poprosiłem go, aby [jak] najszybciej przekazał tę informację dyrektorowi departamentu Z[enonowi] **Platkowi**. Zgodnie z moją sugestią W[acław] **Głowacki** zatelefonował do gabinetu dyrektora Z[enona] **Platka**, ale ponieważ go nie było, przedzwonił do domu. Słyszałem rozmowę, jaką przeprowadził z gen. Z[enonem] **Platkiem** W[acław] **Głowacki**. W czasie tej rozmowy W[acław] **Głowacki** przekazał Z[enonowi] **Platkowi** informację o tym, że samochód osobowy m[ar]ki Fiat 125p o jasnych kolorach, nr rej. WAB 6031, był widziany w Bydgoszczy przed kościołem, w którym przebywał ksiądz Jerzy **Popieluszko**. Niezależnie od tych numerów **Głowacki** przekazał również informację o tym, że samochód, o którym mowa wyżej lub podobny, posługiwał się numerami KZC 0243 i te numery **Głowacki** również podał. Poza wymienionymi numerami WAB 6031 oraz KZC 0243 **Głowacki** innych numerów w czasie tej rozmowy nie podawał. Otrzymałszy informację o pobycie samochodu WAB 6031 w Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 [r.], skojarzyłem od razu, że mógł to być samochód MSW. W przeszłości bowiem byłem upoważniony do jeżdżenia samochodem o takich numerach. Całkowitej pewności jednak nie miałem o tym, że jest to samochód MSW, dlatego że ktoś mógłby się posłużyć również takimi numerami. O swoim spostrzeżeniu na ten temat z **Głowackim** nie dzieliłem się.

Z **Głowackim** w Toruniu przebywałem do ok. godz. 15.00 dnia 21 X 1984 r. Oprócz wymienionego telefonu żadnych innych do MSW nie wykonywaliśmy na temat numeracji samochodów. Około godz. 15.00 dnia 21 X 1984 r. wyjechaliśmy z Torunia do Warszawy, gdzie byliśmy ok. godz. 18.00 z minutami.

Po przyjeździe do Warszawy niezwłocznie udałem się wraz z **Głowackim** do gabinetu dyrektora departamentu Z[enona] **Platka**. Jego na miejscu nie zastaliśmy. Obecny był tylko jego zastępca Adam **Pietruszka** oraz drugi zastępca – Zbigniew **Jabłoński**. Sprawozdanie z pobytu w Toruniu Adamowi **Pietruszce** ustnie składał **Głowacki**. Dokładnie pamiętam, że W[acław] **Głowacki**, składając sprawozdanie z pobytu w Toruniu, informował Adama **Pietruszkę** o tym, że w Bydgoszczy w dniu pobytu księdza J[erzego] **Popieluszki** widziany był samochód o nr. rej. WAB 6031 i drugi – podobny lub taki sam – o nr. [rej.] KZC 0243. Adam **Pietruszka** – pamiętam – słysząc te numery, zanotował sobie ten fakt, ale nie pamiętam, czy na kartce papieru, czy w notesie. Adamowi **Pietruszce** **Głowacki** innych numerów poza wymienionymi również nie podawał.

Pragnę nadmienić, że niezależnie od relacji ustnej, którą – jak t[ym] p[rotokółem] zeznałem wyżej – złożył W[acław] **Głowacki**, przekazaliśmy Adamowi **Pietruszce** notatkę służbową z czynności wykonywanych w Toruniu. W notatce tej nie były podane numery samochodu, o których mowa wyżej.

Na stosowne pytanie, dlaczego nie podano tych numerów w notatce, świadek zeznaje: Podanie numerów samochodu w notatce uznaliśmy z **Głowackim** za zbędne, ponieważ notatka miała charakter uogólniający oraz z uwagi na to, że znacznie wcześniej telefonicznie o tych numerach poinformowaliśmy gen. Z[enona] **Platka**.

Na stosowne pytanie stwierdzam, iż wydawało mi się, że **Pietruszka**, gdy **Głowacki** podawał mu numery samochodu WAB 6031 i KZC 0243, po pierwotnym zapisaniu sobie ich numerów dokonywał jakichś poprawek w swoich notatkach. Czego jednak dotyczyły, nie wiem. Z tym spostrzeżeniem podzieliłem się z **Głowackim**.

Nadmieniam, że ponownie w Toruniu byłem 23 X 1984 r. Celem tego wyjazdu było zapoznanie się z tymi materiałami, które do WUSW w Toruniu wpłynęły po moim ostatnim pobycie.

W czasie bytności w Toruniu między innymi zapoznałem się z numerami samochodów, które figurowały na liście poszukiwanych w związku z uprowadzeniem księdza J[erzego] **Popieluszki**. Zdziwiło mnie to, że na liście tej nie figuruje samochód o numerach WAB 6031, natomiast figurował numer WAE 8031. Wówczas skojarzyłem sobie, że Adam **Pietruszka**, czyniąc jakieś poprawki na numerach podanych przez **Głowackiego**, mógł tak ten numer zapisać. Jednak to jest tylko moje skojarzenie. Wykluczam to, aby Adam **Pietruszka** mógł omyłkowo zapisać numery samochodu WAE 8031 zamiast WAB 6031, albowiem Głowacki te ostatnie numery podawał bardzo wyraźnie, i to, że Pietruszka zapisał numer WAB 6031 – jestem zupełnie pewny. Podtrzymuję swoje zeznanie złożone w dniu 5 XI 1984 r.

Omówienie poprawek w tekście: na stronie 4 w siódmym wierszu od góry skreślono: „pomylić num.”.

Na tym protokół zakończono o godz. 12.20.

Protokół przeczytałem osobiście i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Prokurator:^b

Protokolant:

Świadek:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 54–57, formularz, mps.

^b Poniżej nieczytelne podpisy przesłuchującego, świadka i protokolanta.

1984 listopad 22, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 22 XI 1984 r. o godz. 10.15 pplk J[erzy] **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Pytanie: Czy podejrzanym lub jego najbliższa rodzina posiadali lub posiadają konto dewizowe, a jeżeli tak, to kiedy i w jakich okolicznościach zostało założone?

Odpowiedź: Mogę stwierdzić na pewno, że żona moja Janina nie posiada i nie posiadała żadnego konta dewizowego. Nic mi o tym przynajmniej nie jest wiadomo. Gdyby takie konto posiadała, to uczyniła to w tajemnicy przede mną, ale nie sądzę. Nie jestem natomiast zorientowany, czy ktoś z najbliższych członków rodziny mojej lub żony takie konto posiada lub posiadał. Zaznaczam, że ja w każdym razie nie korzystałem nigdy z żadnego konta dewizowego członków mojej rodziny, jak i innych obcych osób.

Przyznaję natomiast, że w 1979 r. otworzyłem sobie w Łodzi konto dewizowe na tzw. rachunku A. Do otwarcia tego konta doszło w ten sposób, że wspólnie z kolegą **Tadeuszem Jóźwiakiem**¹, zatrudnionym wówczas w KW MO w Łodzi, zamierzaliśmy wyjechać do Bułgarii. Chcieliśmy mieć wówczas rezerwę pieniężną w walucie zachodniej na ewentualne wydatki, które można zrealizować tylko w tej walucie. W tym celu, nie pamiętam już w jakich okolicznościach, nabyłem 60 dolarów USA. Po nabyciu wyżej wspomnianych dolarów wypełniłem druk Banku Polskiej Kasy Opieki S.A., który jest wnioskiem o otwarcie oprocentowanego rachunku A.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

¹ **Jóźwiak Tadeusz** (ur. 1947), kpt. Od października 1971 r. milicjant kompanii służbowej KD MO Łódź-Śródmieście; słuchacz Szkoły Podoficerskiej przy SO MO w Szczytnie (II-IX 1972); od lutego 1973 r. referent wywiadowca Wydziału Kryminalnego KD MO Łódź-Śródmieście, od maja 1973 r. inspektor Wydziału Kryminalnego KD MO Łódź-Śródmieście; od października 1973 r. słuchacz WSO w Szczytnie; od lipca 1976 r. inspektor Wydziału IV SB KM MO w Łodzi, od lutego 1978 r. st. inspektor Wydziału IV SB KW MO/WUSW w Łodzi, od listopada 1989 r. st. inspektor Wydziału Studiów i Analiz WUSW w Łodzi; w lipcu 1990 r. zwolniony ze służby (AIPN Łd, 0100/369, Akta osobowe funkcjonariusza; AIPN, Kartoteka funkcjonariuszy, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

W tym miejscu okazano podejrzanemu zakwestionowany podczas przesłuchania w dniu 26 X [19]84 r. pod pozycją 3 wniosek Banku Polskiej Kasy Opieki S.A. wypełniony na nazwisko Grzegorz **Piotrowski** i opatrzony datą 11 VIII 1979 r.

Wyjaśniam, że okazany mi wyżej wymieniony dokument jest tym samym, który wypełniłem osobiście, a opisałem wyżej w niniejszym protokóle.

Pamiętam, że w banku w Łodzi wspomniany wniosek składałem wspólnie z Tadeuszem **Jóźwiakiem**; okazany mi wyżej wymieniony dokument pozostał u mnie jako jeden z kilku, które wypełniałem, dopełniając formalności otwarcia rachunku dewizowego.

Mniej więcej miesiąc po założeniu rachunku bankowego A, tj. w połowie września 1979 r., wspólnie z T[adeuszem] Jóźwiakiem pojechałem do Bułgarii. Kilka dni przed wyjazdem do Bułgarii wyjąłem z powyższego konta maksymalną ilość, na jaką zezwalały przepisy, posiadanych dolarów USA. Wydaje mi się, że na koncie moim pozostało kilka dolarów, to znaczy tyle, ile minimalnie wymagały tego przepisy. Od tego momentu posiadany kontem dewizowym nie interesowałem się, to znaczy nie podjąłem żadnych kroków, aby go zlikwidować, jak też nie wpłacałem żadnych obcych środków płatniczych.

Stwierdzam stanowczo, że nie posiadałem i nie posiadam żadnych innych kont dewizowych.

Wyjaśniam, że we wspomnianym wniosku podałem, aby wpływy z zagranicy przychodzące na moją rzecz zaliczać w walucie USA tylko dlatego, ponieważ jest formalny wymóg wypełnienia tej rubryki i coś trzeba było wpisać. Wyjaśniam też, że zapis na wniosku – odręczny: „Bez korespondencji” – napisałem osobiście z uwagi na to, iż chciałem zachować otwarcie konta dewizowego w tajemnicy przed żoną. Gdybym tego nie uczynił, to zgodnie z przepisami bankowymi prawdopodobnie raz w roku otrzymywałem informację na adres domowy o wysokości konta bankowego. Z tego też powodu nie upoważniłem we wspomnianym wniosku nikogo do dysponowania założonym przeze mnie kontem dewizowym.

Jest to wszystko, co mam do wyjaśnienia w przedmiotowej sprawie.

Na tym protokół zakończono dnia 22 XI [19]84 r. o godz. 10.50 i po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję⁶.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 246–249, formularz, rkps.

⁶ Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – opatrzona nieczytelnymi podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 22, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 22 XI 1984 r. o godz. 11.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że w nawiązaniu do podejmowanych czynności dezinformacyjnych podjęliśmy decyzję o wykonaniu telefonu do władz kościelnych, którym chcieliśmy przekazać, że ksiądz Popiełuszko jest bezpieczny i żądamy okupu.

W tym celu spotkaliśmy się między innymi w kawiarni agencji obok kina „Moskwa” przy ul. Puławskiej. Praktycznie biorąc, to w kawiarni tej spotkaliśmy się bez żadnego celu, gdyż co w tym dniu mieliśmy robić, Piotrowski nas nie informował. W kawiarni tej spotkaliśmy się ok. godz. 11.00 w niedzielę, tj. dn. 21 X [19]84 r. Podczas pobytu w kawiarni Piotrowski przekazał mi i Chmielewskiemu, że trzeba podjąć działania dezinformacyjne i zacząć je od wykonania telefonu do władz kościelnych, i żądania okupu od władz kościelnych w zamian za uwolnienie uprowadzonego księdza Popiełuszki. Miał on już wtedy przygotowane na małej kartce dwa albo trzy numery telefonów oraz treść rozmowy, którą zamierzał przeprowadzić. Wydaje mi się, że wtedy – podczas pobytu w kawiarni – Piotrowski poinformował nas, że zamierza wykonać telefon do biskupa Miziołka oraz jakiegoś innego biskupa warszawskiego, którego nazwiska nie pamiętam. Być może chodziło tu o biskupa Kraszewskiego. W każdym razie, zdaniem Piotrowskiego, chodziło o takich dostojników kościelnych, na których porwany Popiełuszko mógł liczyć.

Po wyjściu z kawiarni, gdzie przebywaliśmy ok. 30 min., moim samochodem udaliśmy się do automatów telefonicznych na dolnym Mokotowie, skąd jednak Piotrowski połączenia nie uzyskał. Gdy on próbował się dodzwonić, ja pilnowałem budki, Waldek zaś siedział przez ten czas w samochodzie.

Następnie podjechaliśmy pod MSW i udaliśmy się do gabinetu Piotrowskiego, a potem do mojego pokoju. Właśnie w tym czasie ze strony Piotrowskiego padła propozycja napisania anonimu do biskupa Miziołka o treści związanej z zamierzonym do wykonania przez niego telefonem. Szczegółową treść tego anonimu ułożyłem w moim pokoju wspólnie z Chmielewskim. Zaakceptował go Piotrowski. Następnie zaakcepto-

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

waną treść anonimu przepisałem przy pomocy ołówka na czystej białej kartce papieru maszynowego. Po dokonaniu tej czynności ponownie poszliśmy do gabinetu Piotrowskiego, gdzie ja i Piotrowski na przemian z dwóch telefonów dzwoniłszy pod numery wypisane przez Piotrowskiego. Do poprzednich numerów zanotowanych na wspomnianej małej kartce Piotrowski dopisał, jako trzeci w kolejności, jeden albo dwa numery do sekretariatu prymasa Glempa.

Telefony te wykonywaliśmy, aby stwierdzić, który z abonentów będzie obecny. Jako pierwszy dodzwoniłem się ja na numer telefonu sekretariatu biskupa Miziołka. Po usłyszeniu, że abonent się zgłasza, nic nie mówiąc, odłożyłem słuchawkę. Odezwał się głos nieznanego mi mężczyzny. W wyniku tego Piotrowski natychmiast zdecydował, że trzeba pójść i zadzwonić z najbliższego automatu telefonicznego na ten numer, na który ja wcześniej się dodzwoniłem.

W tym miejscu o godz. 12.05 ze względu na porę obiadową przesłuchanie przerwano.

Protokół wznowiono o godz. 13.10.

Po tej decyzji Piotrowski polecił Chmielewskiemu pozostać w gabinecie, a ja z nim udałem się do budek telefonicznych przy pl. Unii Lubelskiej. Tam Piotrowski wszedł do jednej z nich i wykonał telefon. Na jaki numer telefonu Piotrowski dzwonił, nie jest mi wiadomo. Treści rozmowy nie słyszałem i znam ją jedynie z jego relacji, gdyż stałem na zewnątrz, a drzwi budki były zamknięte.

Przypominam sobie, że idąc z gmachu MSW do tych telefonów, Piotrowski demonstrował – ćwiczył, jak zmieni głos. Sądzę, że Piotrowski telefonował do tego samego abonenta, do którego ja się dodzwoniłem, to znaczy do sekretariatu biskupa Miziołka.

Po wykonaniu tego telefonu zdał mi relację z tej rozmowy i powiedział, że rozmawiał z jakimś mężczyzną, na pewno nie z Miziołkiem, być może z jego sekretarzem. Rozmówcy swemu miał powiedzieć, że ma do przekazania wiadomość do biskupa Miziołka. Dalej powiedział, że „ksiądz P[opiełuszko] jest w bezpiecznym miejscu, żeby przygotowali 50 tys. zielonych, że wiadomość będzie w kościele w Kaliszu w tym samym dniu”, oraz powiedział to, „aby nie zawiadamiać milicji”. Według relacji Piotrowskiego rozmówca przyjął całość przekazanych słów przez Piotrowskiego z niedowierzaniem, a na wzmiankę Piotrowskiego o pieniądzach powiedział: „E tam”. Innych bliższych szczegółów rozmowy z tego telefonu Piotrowski mi nie przekazywał.

Z relacji Piotrowskiego odniosłem wrażenie, [że] nie przeprowadził on rozmowy do końca, a przerwał ją w pewnym momencie w wyniku przestraszenia on sam lub przerwał ją jego rozmówca.

Po zakończonej rozmowie ja poszedłem do kiosku „Ruchu”, aby zakupić kilka białych kopert i znaczki na listy. Piotrowski w tym czasie poszedł do gmachu MSW, gdzie po powrocie zastałem go w jego gabinecie.

Na tym protokół o godz. 14.20 zakończono^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 223–227, formularz, mps.

^o Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.

1984 listopad 23, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Nr Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 23 XI 1984 r. o godz. 10.50 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniej złożonych wyjaśnień na zadane mi przez przesłuchującego pytanie, czy w czasie od uprowadzenia do wyrzucenia zwłok do wody zauważono na twarzy, ciele lub ubraniu Popiełuszki ślady krwi, wyjaśniam, że przez cały ten czas osobiście nie zauważyłem żadnych śladów krwi na ciele, twarzy bądź ubraniu księdza Popiełuszki. Nie przypominam sobie także, aby o jakichkolwiek śladach krwi wspominali mi Piotrowski i Chmielewski. Nie zauważyłem także żadnych śladów krwi na ciele Popiełuszki w tym czasie, gdy widziałem na jego twarzy krople potu.

Na zadane mi pytanie, czy na kurtce i butach wyrzuconych do Jeziorka Czerniakowskiego były ślady krwi Popiełuszki i dlaczego pozbyliśmy się tych przedmiotów, wyjaśniam, że nie zauważyłem na wyrzuconej kurtce i butach do Jeziorka Czerniakowskiego żadnych śladów krwi. Przedmiotom tym dokładnie jednak się nie przyglądałem, gdyż stanowiły one ubiór Piotrowskiego, a po ściągnięciu ich sam wkładał je do worka, który zatopiliśmy wraz z innymi przedmiotami.

Nie potrafię dokładnie wyjaśnić, dlaczego tę kurtkę i buty wyrzuciliśmy do wody. Sądzę jednak, że Piotrowski chciał się pozbyć tych przedmiotów, aby nie stanowiły one w przyszłości dowodów przestępstwa, po których mógłby on być w przyszłości rozpoznany. Pamiętam nawet, że sam zapytałem się, czy my z Chmielewskim mamy także pozbyć się swoich kurtek, Piotrowski odpowiedział, że na razie nie i że na to jest zawsze czas.

Na zadane mi pytanie, w jakim celu zabraliśmy do Bydgoszczy kapę na łóżko, czy tą kapą przykrywaliśmy lub owijaliśmy ciało księdza Popiełuszki, oraz czy na tej kapie były jakieś ślady krwi, wyjaśniam, że kapę zakupiliśmy i zabraliśmy ze sobą do Bydgoszczy w tym celu, aby na wypadek porwania drugiej osoby, po jej obezwładnieniu

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

i skrępowaniu, położyć ją między przednimi a tylnymi fotelami samochodu i przykryć ją wspomnianą kapą.

Jak sobie przypominam, to jadąc w dniu 19 X [19]84 r., jadąc z Torunia do Włocławka, w pobliżu stacji CPN skręciliśmy w prawą stronę trasy w zarośla – chaszczce. Tam po wyjęciu księdza z bagażnika, poprawiając mu krępowanie i dokonując poprawiania knebla, ułożyliśmy go na wcześniej rozścielonej obok samochodu kapie. O ile się nie mylę, to księdza w tę kapę przed włożeniem go do bagażnika nie owijaliśmy, a jedynie mógł on być tą kapą przykryty. Mogło być jednak i tak, że wspomniana kapa mogła być złożona i położona gdzieś w samochodzie lub samym bagażniku obok księdza.

Nadmieniam jednocześnie, że nie zauważyłem, aby na tej kapie znajdowały się ślady krwi, a praktycznie biorąc, to kapie tej dokładnie się nie przyglądałem.

Zresztą, jak wcześniej wyjaśniałem, to podejmowane przez nas czynności wobec księdza Popiełuszki były wykonywane bardzo szybko, a w dodatku przy panujących wówczas warunkach nocnych.

Na pytanie, co mieliśmy w bagażniku podczas uprowadzenia księdza Popiełuszki, wyjaśniam, że dokładnie nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, ale wydaje mi się, że był tam włożony kanister z 20 l benzyny, dwa jutowe worki z kamieniami i ewentualnie drugi mały kanister o pojemności 5 l z benzyną. Ponadto w bagażniku znajdowały się przymocowane na stałe urządzenia radiostacji. Była to skrzynka w obudowie blaszanej w kształcie prostopadłościanu o wymiarach ok. $40 \times 30 \times 20$ cm, umocowana w prawym górnym rogu bagażnika w okolicy nadkola prawego tylnego koła i pobliżu tylnego prawego fotela, tzn. ścianki dzielącej ten fotel od bagażnika. Nadmieniam, że skrzynka ta miała krawędzie pod kątem prostym.

Na pytanie, czy gaza, która była użyta do zatykania ust księdzu Popiełuszce, była zakupiona w opakowaniu, czy też luzem, wyjaśniam, że gazę to nie kupowaliśmy w sklepie, a przyniósł ją z własnego domu Chmielewski i wydaje mi się, że była ona w oryginalnym opakowaniu aptecznym z białego cienkiego papieru koloru białego. Kiedy z tego opakowania została wyjęta, nie potrafię powiedzieć.

W tym miejscu o godz. 12.25 ze względu na porę obiadową przesłuchanie przerwano.

O godz. 13.00 przesłuchanie wznowiono.

Na zadane mi pytanie, jaki długi był plaster, którym okręcono głowę księdza Popiełuszki, czy była to pełna rolka (ok. 5 m) i czy plaster ten podczas używania odcinali finką, czy też był on odrywany, wyjaśniam, że nie potrafię ocenić, jak długi był ten plaster. Wiem, że był on na typowej, dużej plastikowej rolce i rolka ta była pełna bądź prawie pełna. Przekrój rolki wraz z plastrzem mógł mieć 4 do 5 cm. Nadmieniam, że podczas owijania knebla na twarzy Popiełuszki plaster ten był odwijany z rolki i urwany ręką bez pomocy finki czy też innego ostrego narzędzia. Jak sobie przypominam, to pozostałą część plastra wraz z rolką włożyliśmy do samochodu. Jednak okoliczności tych nie mogę sobie przypomnieć i nie jest mi wiadomo, kto tego dokonał.

Na zadane mi pytanie, czy w czasie postojów na trasie po porwaniu księdza Popiełuszki, aż do momentu wrzucenia go na tamie do wody, Popiełuszko kiedykolwiek uwolnił się z więzów na jednej ręce, wyjaśniam, że nie przypominam sobie takiego momentu i wydaje mi się, że cały czas miał on związane razem obie ręce. Stwierdzenia

tego nie jestem jednak pewny. Momentu, gdy wyrzucaliśmy ciało Popiełuszki do wody we Włocławku, nie pamiętam na tyle, aby z całą pewnością stwierdzić, że miał on obie ręce skrepowane. Wydaje mi się jednak, że tak było.

Na tym protokół o godz. 13.50 zakończono[°].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 228–232, formularz, mps.

[°] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 XI 1984 r. [o] godz. 13.00 mjr mgr Janusz Baranek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Zenon Jan **Płatek**

[...] ^b

W nawiązaniu do protokołu przesłuchania mnie w charakterze świadka w dniu 19 XI 1984 r. zeznaję, iż – jak wówczas zeznałem – w dniu 20 X 1984 r. ok. godz. 24.00 odebrałem w swoim mieszkaniu telefon i przeprowadziłem rozmowę z Waławem **Głowackim**. Z informacji przekazanej mi przez niego wynikało, iż nie uzyskano istotniejszych informacji z wyjątkiem ustalenia przez funkcjonariuszy WUSW w Bydgoszczy nr. rej. KZC 0423 oraz samochodów tego samego typu i podobnego koloru z rejestracją warszawską. Głowacki mówił mi o trzech samochodach z rejestracją warszawską. Nie słyszałem, by Głowacki przekazał mi konkretne numery samochodów warszawskich.

W tym miejscu odczytano świadkowi fragment zeznań świadka Waławia **Głowackiego**, złożonych do protokołu z dnia 21 XI 1984 r., rozpoczynających się na stronie drugiej słowami: „Zgodnie z tą sugestią ok. godz. 23.30 telefonicznie przekazałem dyrektorowi Płatkowi do domu wiadomość”, a kończący się na tej samej stronie słowami: „na prośbę gen. Z[enona] **Płatka** po raz drugi podałem numery, o których mowa wyżej, a które on – jak sądzę – zapisał”¹.

Po odczytaniu wskazanego wyżej fragmentu zeznań w dalszym ciągu świadek zeznaje: Podtrzymuję swoją wersję przebiegu rozmowy telefonicznej z W[awławem] Głowackim i zeznaję, iż ja usłyszałem od Głowackiego nr rej. samochodu KZC 0243 oraz tylko sygnalnie bez podawania konkretnych numerów rejestracyjnych samochodów z terenu Warszawy. Nie wykluczam tego, iż Głowacki mógł mówić do telefonu o takich numerach rejestracyjnych, lecz ja tego nie słyszałem. Przypominam sobie obecnie taką sytuację, że podczas rozmowy z Głowackim dzwonek w drugim telefonie – o numerach miejskich – spowodował z mojej strony przerwę w rozmowie z nim. Prawdopodobnie – o ile dobrze pamiętam – telefonował dyżurny departamentu i przekazał informację, iż Głowacki „dzwonił z terenu” i chciał ze mną rozmawiać. Nie pamiętam, kto

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

¹ Zob. dokument nr 168, s. 546.

pełnił wówczas dyżur. Przypuszczam, że Głowacki mógł nie być zorientowany o tej drugiej rozmowie, na której ja się skoncentrowałem, i w tym czasie przekazał konkretne numery samochodów. Jest to moje przypuszczenie, gdyż – jak wyżej zeznałem – nie słyszałem numerów warszawskich podawanych przez Głowackiego. Jak sobie przypominam, nie czyniłem podczas rozmowy z Głowackim żadnych notatek czy zapisków i nie spowodowałem przerwy w rozmowie z uwagi na rzekome odnalezienie przyborów do pisania. Zaznaczam, iż na pulpicie, gdzie umieszczone są telefony w moim domu, zawsze znajduje się notatnik i ołówek, co nie rodziło potrzeby przerywania rozmowy, aby poszukać przyrządu do pisania. Zaznaczam, że w końcowej części rozmowy z Głowackim poleciłem mu zebranie danych uściślających o tych samochodach i przekazanie mi pisemnej relacji. Następnego dnia, tj. 21 października br., nie widziałem się z Głowackim bądź Lulińskim, gdyż przebywałem u swoich przełożonych. W godzinach wieczornych zażądałem od dyżurnego departamentu bądź Pietruszki i Będziaka dostarczenia mi pisemnej relacji Głowackiego i Lulińskiego. Dokumentu tego nie otrzymałem. Z relacji ustnej płk. Adama **Pietruszki** dowiedziałem się, iż poza ustaleniem, że nr rej. KZC 0423 okazał się fałszywy, i ustaleniem szeregu trzydziestu lub czterdziestu numerów rejestracyjnych warszawskich, innych – godnych uwagi – ustaleń nie dokonano. **Pietruszka** powiedział również, że przeprowadził rozmowę z Lulińskim i Głowackim, lecz nic mi nie mówił, by otrzymał od nich dokument – relację z wykonanych działań na terenie Bydgoszczy i Torunia. Dokument ten czytałem w dniu 22 października br. i nie zawierał on numerów rejestracyjnych samochodów warszawskich.

Na pytanie przesłuchującego odnośnie oceny pracy zawodowej płk. Adama **Pietruszki** – zeznaje: Oceniam pracę mojego zastępcy A[dama] Pietruszki pozytywnie. Obowiązki swoje wykonywał dobrze. Otrzymane polecenia realizował z rozwagą, uwzględniając dobro obywateli, jak również interes służby. Przejawiał inicjatywę w realizacji zadań służbowych, wykazując dużą samodzielność. Był zdyscyplinowany i tego wymagał od podwładnych. Postawa moralno-polityczna nie budziła u mnie, jak również u innych osób, które się na ten temat wypowiadały, żadnych zastrzeżeń. Nie utrzymywałem z nim żadnych stosunków towarzyskich poza pracą. Nie byłem nigdy u niego w mieszkaniu, jak również i on mnie nie odwiedzał. Wśród podwładnych Adama **Pietruszki** miał on opinię przełożonego zbyt wymagającego i surowego. Zdania takie słyszałem od sekretarza organizacji partyjnej departamentu, starszych stażem pracowników i niektórych naczelników.

Według mojej oceny Grzegorz **Piotrowski** dobrze wykonywał obowiązki służbowe. Przekazywane mu polecenia realizował szybko. Przypuszczam, że z uwagi na stosunkowo krótki staż pracy na stanowisku naczelnika wydziału nie wykazywał dostatecznej inicjatywy. Jednak w realizacji zadań przejawiał dużą samodzielność. Nie miałem uwag co do jego dyscypliny. Często pracował dłużej, niż określają to ramy, co odbierane było w kierownictwie departamentu pozytywnie. Nie miałem uwag co do postawy moralno-politycznej – nie dysponowałem żadnymi sygnałami, które stanowiłyby podstawę do innej w tym zakresie oceny. Również i z G[rzegorzem] **Piotrowskim**, podobnie jak z A[damem] **Pietruszką**, nie utrzymywałem żadnych kontaktów poza miejscem pracy. Nigdy nie byłem u niego w mieszkaniu, jak również on w moim.

Z racji podziału organizacyjnego pracy w departamencie bezpośredni nadzór nad pracą G[rzegorza] **Piotrowskiego** i funkcjonariuszy podległych **Piotrowskiemu** spra-

wował Adam **Pietruszka**. Moje oceny jego pracy są w zasadzie retransmisją ocen prezentowanych mi przez A[dama] **Pietruszkę**. A[dam] **Pietruszka** oceniał **Piotrowskiego** pozytywnie. Jedyne uwagi, jakie miał w tym zakresie, to słaba precyzja w pisemnych ocenach dokumentów służbowych. **Pietruszka** sporządzał okresowe opinie dot. **Piotrowskiego**, a także uzasadniał opiniami wnioski o awanse. W każdym przypadku były one pozytywne. Zdaniem sekretarza organizacji partyjnej, przewodniczącego rady funkcjonariuszy oraz starszych stażem pracowników G[rzegorz] **Piotrowski** jako przełożony cieszył się dobrą opinią. Potrafił jasno i właściwie precyzować zadania służbowe oraz swoją osobowością przyczyniał się do integrowania pracowników wydziału, którym kierował. Nigdy nie spostrzegłem, by Adam **Pietruszka** w jakiś szczególny sposób traktował G[rzegorza] **Piotrowskiego**, tzn. prezentował rzekome zasługi lub działania. Również i w stosunku do **Piotrowskiego** był wymagający, surowy i konsekwentny. Opinie prezentowane mnie przez **Pietruszkę** o **Piotrowskim** odbierałem zawsze jako obiektywne.

Na tym protokół zakończono o godz. 16.50, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moim zeznaniem podpisuję.

Przesłuchał:^c

Zeznał:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 91–96, formularz, rkps.

^c Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 23, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Barbary Jarmużyńskiej-Janiszewskiej

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 23 XI 1984 r. o godz. 18.20 kpt. Michał **Kotowski**¹ z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

I. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Jarmużyńska-Janiszewska** Barbara

[...]^b

W nawiązaniu do przesłuchania z dnia 23 X 1984 r. w dalszym ciągu na stosowne pytania zeznaje, co następuje.

Przypominam sobie, że ostatni raz ks. Jerzy Popiełuszko był hospitalizowany w Szpitalu Kolejowym w Warszawie jesienią 1983 r. Po wyjściu ze szpitala ks. Jerzy Popiełuszko przyjeżdżał na okresowe kontrole badań laboratoryjnych i ogólne badania lekarskie. Badania te odbywały się w odstępach od miesiąca do dwóch miesięcy czasu. Ostatnie badania laboratoryjne ks. Jerzemu Popiełuszce przeprowadzono na przełomie maja i czerwca 1984 r., były one wykonane w Szpitalu Kolejowym w Warszawie. Wyniki badań osobiście odbierałam z laboratorium. Z tego, co pamiętam, nie były one złe. Nieznacznie podwyższone były badania czynnościowe wątroby (ALAT, ASPAT). Obraz morfologiczny krwi mieścił się w granicach normy. To samo dotyczyło ilości płytek krwi i retikulocytów. Badania biochemiczne krwi mieściły się w granicach normy. EKG i rentgen klatki piersiowej były również w granicach normy. Podaję, że w dniu dzisiejszym na prośbę oficera mnie przesłuchującego udałam się do laboratorium naszego szpitala w celu ewentualnego odnalezienia odpisów badań ks. J[erzego] Popiełuszki. W laboratorium oznajmiono mi, że księgi z odpisami badań przechowywane są maksymalnie dwa miesiące.

^a *Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ **Kotowski Michał Wiesław** (1946–1987), kpt. Od grudnia 1967 r. milicjant referent operacyjno-dochodzeniowy KP MO w Garwolinie; słuchacz Podoficerskiej Szkoły MO w Łodzi (IV 1968 – I 1969); od września 1969 r. referent Referatu Operacyjno-Dochodzeniowego SB KP MO w Garwolinie, od lipca 1970 r. oficer na etacie inspektora operacyjnego Referatu ds. SB KP MO w Garwolinie; od października 1972 r. inspektor operacyjny Grupy Paszportów i Dowodów Osobistych Referatu ds. SB KP MO w Nowym Dworze Mazowieckim; od października 1974 r. słuchacz WSO MSW w Legionowie; od czerwca 1977 r. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW, od stycznia 1985 r. st. inspektor Wydziału II Biura Śledczego MSW; w czerwcu 1987 r. zmarł (AIPN, 0604/986, Akta osobowe funkcjonariusza).

Na tym protokół zakończono dnia 23 XI 1984 r. o godz. 18.30 i po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 210–211, formularz, rkps.

^c *Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 26, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego

[Protokół przesłuchania świadka]

Dnia 26 XI 1984 r. w Warszawie o godz. 10.00 A[ntoni] Białowicz, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

w obecności adw. E[dwarda] Wende, pełnomocnika pokrz[ywdzonego] W[aldemara] Chrostowskiego, przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...] ^b

Imię i nazwisko: **Waldemar Antoni Chrostowski**

[...] ^c

W nawiązaniu do zeznań składanych dotychczas przeze mnie dodatkowo zeznaję, że w momencie, kiedy zająłem miejsce obok kierowcy samochodu „Fiat” 125p, w pierwszej kolejności założono mi na ręce kajdanki. Następnie któryś z dwóch mężczyzn siedzących z tyłu samochodu „Fiat” 125p wepchnął mi do ust knebel. Jeden z mężczyzn powiedział, abym otworzył usta, bo i tak wepchną mi do ust ten knebel. Dokładnej treści wypowiedzi tego mężczyzny nie pamiętam, ale sens tej wypowiedzi był taki. Zdając sobie sprawę, że knebel ten będzie włożony mi do ust, po prostu otworzyłem usta, aby językiem można było regulować głębokość założenia tego knebla. Ponadto w czasie zakładania knebla ja udałem, że się duszę, i w ten sposób uniknąłem głębszego włożenia tego knebla. Gdybym nie otworzył ust, to zdawałem sobie sprawę, że i tak knebel zostałby mi włożony siłą.

Po zakneblowaniu mi ust jeden z mężczyzn siedzących z tyłu samochodu, zwracając się do kierowcy, powiedział, żeby trzymał mnie na muszce, i powiedział, że broń jest odbezpieczona. Widziałem także kątem oka gest podawania broni kierowcy, aczkolwiek samej broni nie widziałem. Drugi raz mowa o broni była wówczas, gdy samochód ruszył. Jeden z mężczyzn siedzących z tyłu samochodu zwrócił się do kierowcy, aby podał broń. W tym momencie również nie widziałem broni, ale nie widziałem – prostuję – widziałem gest ręki kierowcy samochodu, jakby coś podawał mężczyznom siedzącym z tyłu samochodu. Jeszcze przed założeniem mi sznurka na knebel otrzymałem ostrzeżenie, abym nie ruszał się. Ja odczułem w tym momencie, ja odczułem na karku dotyk jakby metalu, ale co to było – nie jestem w stanie powiedzieć.

W tym momencie, kiedy wyskakiwałem z samochodu, oceniam jego szybkość na 90–110 km/godz.

^a Opuuszczono rubrykę udział protokolanta.

^b Opuuszczono fragment formularza, w tym pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

^c Opuuszczono dane personalne świadka.

W tym miejscu odczytano fragmenty zeznań biegłych Stanisława Michalskiego i Czesława Dmochowskiego z dnia 31 X 1984 r. odnośnie prędkości samochodu, z którego wyskoczył Waldemar Chrostowski.

Nie chcę się wypowiadać na temat twierdzenia biegłych, ale w dalszym ciągu twierdząc, że szybkość samochodu była znacznie większa aniżeli szybkość przyjęta przez biegłych. Nadmieniam, że w czasie eksperymentu śledczego, kiedy zasłonięto szybkościomierz w samochodzie użytym do eksperymentu, ja określiłem szybkość samochodu jako znacznie większą, jednak samochód użyty do eksperymentu nie mógł rozwinąć większej szybkości z uwagi na bardzo złe warunki atmosferyczne. Po odsłonięciu licznika tego samochodu okazało się, że szybkość wynosiła powyżej 60 km/godz.

W trakcie składania wyjaśnień okoliczności z zatrzymania mnie i ks. Popiełuszki być może pominąłem fakt odczucia dotyku do karku jakiegoś przedmiotu, który w moim odczuciu był pistoletem. W czasie składania zeznań w dniu 21 i 20 X 1984 r. byłem zmęczony okolicznościami tego zdarzenia i być może nie podałem do protokołu tej okoliczności.

W pozostałej części podtrzymuję swoje zeznania składane dotychczas.

W dniu 13 X 1984 r. wyjechałem z Warszawy do Gdańska razem z ks. Popiełuszką. Jechałem tym samym samochodem marki Volkswagen Golf, stanowiącym własność ks. Liniewskiego. Z Warszawy wyjeżdżaliśmy w godzinach porannych, tj. 9.00–10.00. Razem ze mną jechał tylko ks. Popiełuszko. Z Gdańska wyjechaliśmy w godzinach wieczornych, ale nie jestem w stanie określić dokładnie godziny wyjazdu. Również z Gdańska jechałem tylko z księdzem Popiełuszką. Kiedy samochód znajdował się w odległości ok. 10–12 km przed Olsztynkiem, jechałem z szybkością 90–100 km/h. W tym miejscu szosa ma liczne zakręty i ja jechałem na „długich” światłach. W pewnym momencie przejechałem jeden z zakrętów i w odległości ok. 100–150 m w światłach pojazdu zauważyłem mężczyznę wyskakującego z pobocza jezdni na jezdnię. Mężczyzna ten miał zamaskowaną twarz – w moim odczuciu pończochą. Mężczyzna ten zatrzymał się na prawym pasie jezdni bliżej pobocza. Stał on w rozkroku i wykonał taki ruch prawą ręką, jakby chciał rzucić czymś w samochód. Ruch ten wykonał z półobrotu, z czego wyciągnąłem wniosek, że chciał rzucić czymś ciężkim. W tym czasie odległość od tego mężczyzny wynosiła 20–25 m przy dalszej jeździe samochodu z tą samą podaną poprzednio przeze mnie szybkością. Nie wykluczam, że widząc tego mężczyznę, zdjąłem nogę z pedału gazu, w związku z czym szybkość nieznacznie zmniejszyła się. Ja w tym momencie zareagowałem w ten sposób, że wykonałem gwałtowny ruch kierownicą w prawo, tak jakbym chciał najechać na niego, a następnie odbiłem gwałtownie w lewo i pojechałem dalej. W tym momencie spojrzałem na zegarek i była wówczas godz. 24.00. W czasie tego zdarzenia ks. Popiełuszko drzemał w samochodzie i ocknął się w momencie, gdy ja wykonałem gwałtowny ruch kierownicą. Powiedział do mnie, że odniósł wrażenie, że ktoś zatrzymywał samochód, i ja dopiero powiedziałem jemu o całym zdarzeniu.

Nadmieniam, że w czasie pobytu w Gdańsku w dniu 13 X 1984 r. nie odniosłem wrażenia, aby samochód ten, którym przewoziłem ks. Popiełuszkę, był przez kogokolwiek śledzony. Ani w czasie jazdy do Gdańska, ani też w czasie powrotu z Gdańska do Warszawy nie byłem zatrzymywany przez nikogo, np. z ruchu drogowego lub przez jakiegoś cywila, np. autostopowicza.

Nie wykluczam, że na temat tego zdarzenia rozmawiałem z kimś, ale obecnie nie przypominam sobie, z kim rozmawiałem na ten temat. Nie wykluczam, że na ten temat rozmawiałem również z ks. Liniewskim. Nie mogłem powiedzieć, że w samochodzie jechały trzy osoby, podczas gdy faktycznie jechały dwie osoby. Wykluczam, abym powiedział ks. Liniewskiemu, że w tym dniu, tj. 13 X 1984 r., oprócz mnie i ks. Popiełuszki w samochodzie był również p. Jaworski.

Po powrocie do Warszawy ani ja, ani też ks. Popiełuszko nie zgłaszał do MO o tym incydencie na szosie w dniu 13 X 1984 r.

Więcej w tej sprawie nic nie wiem i po osobistym odczytaniu niniejszego protokołu podpisuję go jako sporządzony zgodnie z moimi zeznaniami^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 265–268, formularz, mps.

^d Poniżej cztery nieczytelne podpisy.

1984 listopad 26, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 26 XI 1984 r. o godz. 13.40 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

W dniu dzisiejszym po gruntownym przemyśleniu całej sprawy zdecydowałem się zmienić w części dotychczasowe wyjaśnienia i powiedzieć o pewnych szczegółach, które mogą mieć istotne znaczenie, a o których do tej pory nie mówiłem bądź przedstawiałem je w innym świetle. Z całą stanowczością podtrzymuję swoje dotychczasowe wyjaśnienia dotyczące wyjazdu Grzegorza Piotrowskiego w dniu 19 października br. do Bydgoszczy. Nie wiedziałem o tym, że Piotrowski w dniu 19 października br. udał się do Bydgoszczy. Nie wiedziałem też wcześniej, że nosił się z zamiarem wyjazdu do Bydgoszczy w przypadku, gdyby tam jechał J[erzy] Popiełuszko. Jak już wyjaśniałem, w dniu 20 października br. ok. godz. 8.00 zostałem wezwany przez gen. Płatka do pracy i wtedy dowiedziałem się od niego o uprowadzeniu w dniu 19 października br. J[erzego] Popiełuszki.

Bezpośrednio po przybyciu do pracy udałem się do swojego gabinetu. Telefonując do mnie do domu, gen. Płatek powiedział mi, abym przyszedł do pracy, bo wyniknęła sprawa z Popiełuszką. Gdy wszedłem do swego gabinetu, zaraz za mną wszedł Piotrowski i oddał mi przepustkę „W”. Skojarzyłem sobie od razu fakt zwrotu mi tej przepustki z możliwością wyjazdu Piotrowskiego w sprawie Popiełuszki. Skojarzyłem to sobie dlatego, że znany mi był z relacji Piotrowskiego fakt jego wyjazdu do Gdańska w dniu 13 października br. Sądziłem, że Piotrowski w dniu 19 października br. mógł powtórzyć swoją czynność z 13 października br. Zapytałem go wprost: „Piotrowski, co z Popiełuszką, bo wzywa mnie szef w tej sprawie?”. Na moje pytanie Piotrowski odpowiedział, że jego zdaniem wszystko w porządku. Nie miałem w tym momencie możliwości kontynuowania rozmowy, gdyż sekretarka lub dyżurny powiadomił mnie, że gen. Płatek pilnie mnie oczekuje. Udałem się natychmiast do gen. Płatka i tam dowiedziałem się od niego o uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki. Zapoznałem się wówczas z treścią meldunków w tej sprawie, gdzie opisany był przebieg wydarzeń według relacji kierowcy Chrostowskiego i odnotowane przez niego numery rejestracyjne samochodu „Fiat” 125p rozpoczynające się od liter KZC.

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

Na pytanie, dlaczego podejrzany pytał G[rzegorza] Piotrowskiego, co z Popiełuszką, przed udaniem się do gen. Płatka, gdzie dopiero dowiedział się o uprowadzeniu, podejrzany wyjaśnia: Z rozmowy telefonicznej z gen. Płatkiem dowiedziałem się, że jest coś w sprawie Popiełuszki, ale nie wiedziałem co. Dlatego po przybyciu do pracy zapytałem o to Piotrowskiego. Skojarzyłem sobie możliwość wyjazdu Piotrowskiego w sprawie Popiełuszki, gdyż zwrócił mi przepustkę, ale szczegółów nie znałem.

Po dowiedzeniu się od gen. Płatka o uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki domyśliłem się, że miał z tym coś wspólnego Piotrowski, tym bardziej że zwrócił mi przepustkę „W”. Podejrzałem go po prostu o to, nie mając jednak jeszcze pewności. Zleciłem wówczas Piotrowskiemu ustalenie do kogo należą numery rejestracyjne rozpoczynające się literami KZC, gdyż byłem pewien, że nie są to nasze numery rejestracyjne.

Po wyjściu z gabinetu gen. Płatka zapytałem ponownie Piotrowskiego, co z Popiełuszką. Piotrowski odpowiedział, że na pewno się gdzieś schował i szybko się nie ujawni. Również pytany przez gen. Płatka na ten temat Piotrowski nie udzielił odpowiedzi jednoznacznej. Mając podejrzenia, że Piotrowski mógł mieć coś wspólnego z uprowadzeniem J[erzego] Popiełuszki, z nikim się tymi podejrzeniami nie dzieliłem, gdyż w tym momencie i w tym stanie wiedzy mogło to być fałszywe oskarżenie. Nie mówiłem też nikomu o tym, że Piotrowski dysponował w dniu 19 października br. przepustką „W”, którą wziął od kierowcy Wrońskiego. Nie mówiłem o tym dlatego, że obawiałem się, aby nie łączono tego faktu w jakimś stopniu ze mną, gdyż przepustka ta była w mojej dyspozycji.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 26 XI 1984 r. o godz. 15.30, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję.

Protokół odczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję.

(-) K[azimierz] Frydrychowicz

(-) A[dam] Pietruszka

Za zgodność:

(-) B[arbara] Traczyk^{cl}

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 132–135, formularz, mps.

^c *Opatrzono nieczytelnym podpisem.*

¹ **Traczyk Barbara Krystyna** (z d. **Kośmider**) (ur. 1950), st. sierż./mł. chor. Od listopada 1970 r. maszynistka Wydziału I Biura Śledczego MSW; na urlopie bezpłatnym (V 1974 – V 1975, V 1976 – IX 1977); od maja 1981 r. sekretarz maszynistka Wydziału II Biura Śledczego MSW, od lutego 1988 r. kierownik kancelarii Wydziału Ogólnego Biura Śledczego MSW, od sierpnia 1989 r. st. referent Biura Śledczego MSW, od września 1989 r. sekretarz maszynistka w Sekretariacie Szefa Służby Bezpieczeństwa Wydziału Prezydialnego Gabinetu Ministra SW; w lipcu 1990 r. zwolniona ze służby (AIPN, 02064/661, t. 1–2, Akta osobowe funkcjonariusza).

1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 XI 1984 r. o godz. 11.00 płk Jerzy **Kamiński** z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...] ^b

Jak już wcześniej wyjaśniłem, okoliczności, które skłoniły mnie do wzięcia udziału w akcji wobec ks. J[erzego] Popiełuszki, zawarłem w swoim oświadczeniu, które zostało załączone do któregoś z protokółów moich wcześniejszych przesłuchań. Przypominam sobie, że w oświadczeniu tym zawarłem m.in. stwierdzenie, którego sens jest mniej więcej taki: „Musimy się dostosować do metod, jakie stosuje przeciwnik”. Była to wypowiedź, która padła kilka miesięcy temu na jednej z narad lub telekonferencji. Była wówczas – jak pamiętam – omawiana m.in. kwestia stosowania przez opozycję różnych form terroru, szczególnie do członków PZPR oraz funkcjonariuszy resortu MSW. Wypowiedź powyższą wówczas sformułował któryś z moich bezpośrednich lub wyższych przełożonych. Ja osobiście tę wypowiedź odebrałem jako zapowiedź podjęcia przez resort nowych form działania zmierzających do eliminowania wyjątkowo groźnych przejawów politycznej działalności opozycji.

Pragnę stwierdzić, iż w tym czasie ja, jak również inni funkcjonariusze resortu, nie traktowali powyższej wypowiedzi jako zezwolenia do podjęcia jakichkolwiek działań pozaprawnych. Wszystkie działania miały się mieścić w ramach obowiązujących przepisów prawnych, a jedynie sposób działań miał się zmienić w stosunku do przejawów działalności politycznej opozycji. Powyższą sytuację skojarzyłem sobie dopiero ponownie w połowie września 1984 r., gdy byłem u Adama Pietruszki wspólnie z Leszkiem Wolskim w sprawie podjęcia działań wobec ks. J[erzego] Popiełuszki. Okoliczności tej rozmowy u Adama Pietruszki, jak i następnych, szczegółowo wyjaśniłem w poprzednich przesłuchaniach i w całości je podtrzymuję. Mogę jedynie dodać, że stwierdzenie przez Adama Pietruszkę, iż na działania wobec ks. J[erzego] Popiełuszki jest zgoda, było dla mnie całkowicie zrozumiałe. Na zadane pytanie, kto z przełożonych użył wówczas stwierdzenia: „Musimy się dostosować do metod, jakie stosuje przeciwnik” – oświadczam, że nie pamiętam. Wynika to z tego, iż wielu przełożonych prowadziło

^a *Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne podejrzanego.*

narady i telekonferencje, ich częstotliwość była bardzo duża i wynikała z potrzeb aktualnej sytuacji w kraju.

Na zadane pytanie odnośnie Waldemara Chrostowskiego wyjaśniam, co następuje.

W czasie moich bezpośrednich rozmów z Adamem Pietruszką, jak też rozmów z Pietruszką, w których uczestniczył Leszek Wolski, nie była między nami rozważana kwestia, co zrobić ewentualnie z Waldemarem Chrostowskim, który stanowił obstawę ks. J[erzego] Popiełuszki. Brak tego rozważania wynikał stąd, iż nie była wówczas rozważana żadna konkretna koncepcja. Również w moich bezpośrednich rozmowach z Leszkiem Wolskim temat Chrostowskiego był pomijany, ponieważ ja sugerowałem akcję wobec ks. Jerzego Popiełuszki w momencie, gdy będzie sam.

Przyznaję natomiast, że problem osoby W[aldemara] Chrostowskiego rozważałem wspólnie z L[eszkiem] Pękałą i W[aldemarem] Chmielewskim. Pierwsze rozważania w tym zakresie miały miejsce w dniu 13 X 1984 r. przed nieudaną akcją, gdy ks. Popiełuszko wracał z Gdańska. Wszystkie okoliczności związane z powyższym dniem wyjaśniłem w poprzednich przesłuchaniach i w całości je podtrzymuję. Mogę jedynie dodać, że w przypadku, gdyby z ks. Popiełuszką jechał W[aldemar] Chrostowski lub jakkolwiek inny kierowca, to osoba ta miała być po zatrzymaniu samochodu związana, zakneblowana i pozostawiona w lesie. Chodziło w tym przypadku o opóźnienie zawiadomienia o uprowadzeniu ks. Popiełuszki i tym samym uzyskanie czasu na dojazd do bunkrów w Puszczy Kampinoskiej. Pamiętam przy tym, że przy osobie Waldemara Chrostowskiego braliśmy pod uwagę fakt, iż jest ojcem on dwojga dzieci, i nie chcieliśmy, aby doznał dużego uszczerbku na zdrowiu.

Ponowne rozważania odnośnie osoby W[aldemara] Chrostowskiego miały analogiczny przebieg w dniu 19 X 1984 r. Ponieważ dysponowaliśmy jednym samochodem, a nie chcieliśmy, aby Chrostowski był obecny razem z Popiełuszką w bunkrach [w] Puszczy Kampinoskiej, również miał zostać związany, zakneblowany i pozostawiony w lesie. Do realizacji tego nie doszło z uwagi na to, że z miejsca zatrzymania volkswagena golfa musieliśmy odjechać kilka kilometrów. Pozostawienie bowiem Chrostowskiego w pobliżu zatrzymanego samochodu w znacznym stopniu uprawdopodobniało szybsze jego odnalezienie. Z uwagi na ucieczkę Chrostowskiego zamiar nasz nie został zrealizowany. Jak już wcześniej wyjaśniłem, nie było możliwości powtórnego ujęcia Chrostowskiego po jego ucieczce z samochodu. Taka ewentualność między nami nawet nie była rozważana. Chodziło po prostu o to, aby jak najszybciej i jak najdalej odjechać z ks. Popiełuszką z miejsca jego uprowadzenia. Mogę jedynie nadmienić, że wszystkim nam było wiadomo, że W[aldemar] Chrostowski nieprzypadkowo został wybrany jako obstawa ks. J[erzego] Popiełuszki. Powszechnie wiadomo było, że o wyborze tym zdecydowała jego wyjątkowa sprawność fizyczna.

W tym miejscu przesłuchanie przerwano o godz. 12.00 ze względu na porę obiadową.

W tym miejscu o godz. 13.00 przesłuchanie wznowiono.

Prawdą jest, że mój przełożony Adam Pietruszka w ramach poleceń służbowych mnie i Wolskiemu kazał przygotować pozaprawną akcję nastraszenia ks. J[erzego] Popiełuszki. Działania zastraszające wobec ks. Popiełuszki – zdaniem A[dama] Pietruszki – miały być dla Popiełuszki ostatnim ostrzeżeniem. Polegać one miały, o czym wiedział A[dam] Pietruszka, w konsekwencji na uprowadzeniu ks. Popiełuszki do bunkrów zło-

kalizowanych w Puszczy Kampinoskiej. W powyższych rozważaniach nie był przewidywany fakt pozbawienia życia ks. Popiełuszki. Wprawdzie z wypowiedzi A[dama] Pietruszki, takich jak „to pech, że miał słabe serce”, „przecież może wylecieć z pociągu”, „szkoda, bo byłby piękny wypadek”, może wynikać ewentualna zgoda na śmierć ks. Popiełuszki, to jednak uważam, że były to wypowiedzi niewynikające z faktycznych odczuć. Gdyby bowiem było założenie, iż należy pozbawić życia ks. Popiełuskę, to sposób realizacji tego mógł być o wiele poważniejszy niż realizowana przez nas akcja. Podkreślam, że nigdy nie dostałem od A[dama] Pietruszki polecenia pozbawienia życia ks. J[erzego] Popiełuszki. Stwierdzam też stanowczo, że również ja w rozmowie z Pękałą i Chmielewskim przed rozpoczęciem akcji wobec ks. Popiełuszki nie wyrażałem poglądu, iż może dojść do jego śmierci. Chodzi mi o to, iż nie było takiej sytuacji w dniu 13 października, jak i w dniu 19 X 1984 r., że planowana akcja miała zakończyć się zabójstwem ks. Popiełuszki. Przyznaję natomiast, że w rozmowach z Chmielewskim i Pękałą wyraziłem obawę, iż może dojść do śmierci ks. Popiełuszki przede wszystkim z uwagi na jego stan zdrowia – głównie chodzi o serce. Bałem się tego ja, jak też Chmielewski i Pękała, ale nie dopuszczaliśmy myśli, że może tak w rzeczywistości nastąpić. Jestem całkowicie pewien, że Pękała i Chmielewski odmówiliby w sposób stanowczy brania udziału w akcji, której założeniem byłoby zabójstwo ks. J[erzego] Popiełuszki. Nadmieniam, że ja również na taką akcję nie wyraziłbym zgody. Moim zdaniem śmierć ks. Popiełuszki nastąpiła w wyniku nieprzewidzianego splotu okoliczności, takich jak:

1. Nieprzewidziane zachowanie się nas – tzn. mnie, Pękali i Chmielewskiego – jako sprawców (utrata panowania nad sobą, strach, panika).

2. Ucieczka W[aldemara] Chrostowskiego z samochodu.

3. Zachowanie się ks. J[erzego] Popiełuszki (byliśmy pewni, że będzie spokojny, a tymczasem próbował ucieczki, krzyczał, szarpał się).

4. Splot innych wydarzeń (samochód jadący za nami po wyskoczeniu Chrostowskiego, myśl o pogoni, awaria naszego samochodu, kontrola drogowa funkcjonariuszy MO).

W tym miejscu nadmieniam, że wszystkie powyższe okoliczności szczegółowo wyjaśniłem w poprzednich przesłuchaniach i w pełni je podtrzymuję. Jeszcze raz stanowczo podkreślam, że planowana, pozaprawna akcja wobec ks. Popiełuszki nie zakładała pozbawienia go życia.

Na zadane pytanie oświadczam, że korzystam z prawa odmowy brania udziału we wszelkich eksperymentach śledczych i w wizjach lokalnych, mających na celu odtworzenie wydarzeń z dnia 13 i 19 X 1984 r. związanych z osobą ks. J[erzego] Popiełuszki. W powyższym zakresie złożyłem już wcześniej własnoręcznie napisane oświadczenie. Powyższe stanowisko uzasadniam tym, iż „raz to już przeżyłem i to o jeden raz za dużo”.

Na tym o godz. 14.00 zakończono protokół przesłuchania^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 254–261, formularz, rkps.

^c Poniżej odręczna adnotacja o treści: Przeczytałem osobiście, uwag nie wnoszę – opatrzona nieczytelnymi podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękała

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 XI 1984 r. o godz. 11.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Leszek Pękała

[...] ^b

W nawiązaniu do wcześniejszych wyjaśnień wyjaśniam, że w dniu 23 X 1984 r., we wtorek, ok. godz. 11.00 odbyło się w gabinecie dyrektora Płatka krótkie spotkanie – tu prostuję: odbyło się ono w gabinecie dyrektora A[dama] Pietruszki – które miało charakter krótkiej odprawy służbowej. Podczas tego spotkania Z[enon] Płatek sprawdził stan osobowy naszego wydziału, którym kierował pod nieobecność Piotrowskiego jego zastępca Janusz Dróżdź. Nadmieniam, że na spotkaniu tym byli obecni pracownicy naszego wydziału, wszyscy, którzy w tym dniu byli w pracy, oraz odbyło się ono z udziałem dyrektora Płatka. W spotkaniu tym A[dam] Pietruszka nie uczestniczył.

Następnie Z[enon] Płatek po sprawdzeniu stanu osobowego wyjaśnił przyczyny nieobecności pozostałych pracowników i polecił, aby każdy z osobna napisał raport wyjaśniający, co konkretnie robił w dniu 19 X 1984 r. – z zaznaczeniem konkretnych godzin i wykonywanych czynności.

Napisanie tych raportów spowodowane było tym, że dyrektor Płatek oświadczył nam, że sprawa jest poważna i należy poważnie potraktować jego polecenie.

Z[enon] Płatek nic nie wspominał na ten temat, że pisanie tych raportów jest związane ze sprawą zaginięcia księdza Popiełuszki. Sądzę jednak, że zarówno dla mnie, jak i pozostałych uczestników spotkania było to zrozumiałe i jednoznaczne. Napisane raporty Z[enon] Płatek polecił złożyć J[anuszowi] Dróżdźowi.

Zgodnie z poleceniem Z[enona] Płatka raport taki napisałem i ok. [godz.] 12.30 przekazałem J[anuszowi] Dróżdźowi. Raport ten został przyjęty bez uwag.

Pisząc dane zapisane w raporcie, trzymałem się wersji, którą wcześniej uzgodniłem z Chmielewskim, i była ona zgodna z tym, co mówił Piotrowski, że w dniu 19 X [19]84 r. rozstaliśmy się przed jego wyjazdem do Bydgoszczy, a on był tam sam.

Wyjaśniam, że treść raportu była niezgodna z prawdą, ponieważ – jak wyjaśniłem już w śledztwie – wspólnie z Piotrowskim i Chmielewskim byłem tego dnia w Bydgoszczy, gdzie podejmowaliśmy opisane działania w stosunku do księdza Popiełuszki.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Napisałem nieprawdę dlatego, że nie chciałem postępować wbrew ustaleniom, które uzgodniliśmy z Piotrowskim.

W tym miejscu okazano podejrzanemu „Raport dot. dnia 19 X [19]84 r.” z dnia 23 X [19]84 r. zabezpieczony dla celów śledztwa, podpisany przez L[eszka] Pękałę.

Wyjaśniam, że okazany mi raport jest tym samym raportem, który własnoręcznie sporządziłem dnia 23 X [19]84 r. na polecenie Z[enona] Płatka odnośnie tego, co robiłem w dniu 19 X [19]84 r. Jak już wspomniałem, w raporcie tym napisałem nieprawdę, gdyż chciałem być lojalny wobec uzgodnień, jakie poczyniłem wcześniej z Piotrowskim – swoim bezpośrednim przełożonym. Nadto sądziłem, że ustalenia te mają nadal swoją moc. Zresztą Piotrowski kilkakrotnie mówił mi i Chmielewskiemu, że całą odpowiedzialność za wydarzenia mające miejsce w dniu 19 X [19]84 r. bierze na siebie, a my będziemy z całej sprawy wyłączeni. Pisząc ten raport, nie próbowałem skontaktować się z Piotrowskim, gdyż sądziłem, że jest on w tym czasie gdzieś na „górze” oddelegowany do tej sprawy, a więc czuwa nad wszystkim.

Na tym przesłuchanie w dniu 28 XI [19]84 r. o godz. 12.00 zakończono^o.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 233–236, formularz, mps.

^o *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Józefa Bączyńskiego

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 XI 1984 r. o godz. 12.00 mjr Jerzy Kwasek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Józef Stanisław Bączyński

[...]^b

Podtrzymuję w całości swoje zeznania złożone do protokołu w dniu 4 XI 1984 r. W szczególności potwierdzam go w części dotyczącej rozmowy nt. ograniczania godzącej w porządek prawny działalności ks. J[erzego] Popiełuszki.

Pamiętam, że rozmowa ta miała miejsce 9 lub 10 X 1984 r. w obecności Grzegorza Piotrowskiego. Oprócz mnie i Piotrowskiego jej uczestnikami byli Leszek Wolski i Janusz Dróżdż. Poprzedziła ona spotkanie Piotrowskiego i Wolskiego z zastępcą [dyrektora] departamentu Adamem Pietruszką w jego gabinecie na ten sam temat.

Przed udaniem się na rozmowę do A[dama] Pietruszki **Wolski przedstawił** Piotrowskiemu koncepcję działań zmierzających do ograniczenia działalności Popiełuszki sprzecznej z obowiązującymi normami prawnymi. **Koncepcja ta nie zakładała w żadnym przypadku pozaprawnych, fizycznych form oddziaływania** na Popiełuszkę. Po jej przedstawieniu Piotrowski „powiedział, że to, co się robi w sprawie Popiełuszki, nie daje żadnego^c efektu, a są w tej sprawie naciski. Nie precyzował tego bliżej, a zwłaszcza formy tego nacisku. Zrozumiałem to jako nacisk ze strony przełożonych.

W pewnym momencie stwierdził, że **należałoby Popiełuszkę mocno przestraszyć** i to go może zmusi do ograniczenia pozaprawnej działalności. Kontynuując tę wypowiedź, zaczął się głośno zastanawiać nad sposobem zastraszenia Popiełuszki.

Pamiętam, że powiedział wówczas, że można by Popiełuszkę np. wyrzucić z jadącego pociągu. Myśli tej nie rozwijał.

Pamiętam dokładnie, że nikt z uczestników tej rozmowy nie wspominał wtedy o możliwości uprowadzenia księdza Popiełuszki. W tej części rozmowa miała charakter monologu ze strony Piotrowskiego. **Odniosłem z niej wrażenie, że na zastraszenie Popiełuszki jest lub będzie aprobata ze strony przełożonych.**

^a Opuuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuuszczono dane personalne świadka.

^c Protokół uzupełniono tekstem oryginału przesłuchania Józefa Bączyńskiego z 28 XI 1984 r. z Akt sprawy karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz, imię ojca Władysław, ur. 23 V 1951 r. i inni, art. 148 § 1 kk, 20 § 2 kk, 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk (AIPN By, 361/10/CD, k. 240).

Po kilkunastu minutach Piotrowski zadzwonił do Pietruszki, czy może przyjść. Po telefonicznej akceptacji Wolski z Piotrowskim udali się do dyr[ektora] Pietruszki, a ja zostałem z Dróżdżem na miejscu. Na temat Popiełuszki w międzyczasie rozmowy z Dróżdżem nie prowadziłem.

Po upływie 20–30 min. Piotrowski i Wolski wrócili od dyr[ektora] Pietruszki.

Wydaje mi się, że po ich powrocie Dróżdż opuścił gabinet Piotrowskiego. Ja z Wolskim też zaraz wyszedłem.

Przy pożegnaniu z Piotrowskim Wolski przypomniał mi, że zgodnie z ustaleniami **zajmujemy się rozpoznaniem rozkładu dnia Popiełuszki** i osób, które utrzymują z nim kontakty. Nic więcej nie mówił na temat Popiełuszki i ewentualnie podjętych decyzji, i ja go o to nie zapytałem. Więcej do tej sprawy nie powróciliśmy.

Rozmowa ta w moim odczuciu zawierała wiele niedomówień i skrótów myślowych. Odniosłem wrażenie, że Piotrowski nie chciał wszystkiego mówić w mojej obecności. Do dzisiaj nie znam przebiegu rozmowy Wolskiego i Piotrowskiego z Pietruszką oraz podjętych wtedy decyzji.

Na pytanie przesłuchującego zeznając, iż nie wiem, czy **Piotrowski i Wolski mieli możliwość uzyskania materiałów wybuchowych i samozapalających**. [Więcej] na ten temat z nimi nie rozmawiałem. Myślę, że takiej możliwości nie mieli. Nie wiem też, czy po 19 X 1984 r. Piotrowski celem [utrudnienia śledztwa] podjął jakieś działania dezinformacyjne.

Na tym protokół przesłuchania zakończono 28 XI 1984 r. o godz. 14.50^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 32–35, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 28 XI 1984 r. o godz. 13.00 por. Jan Antonowicz z Biura Śledczego [MSW] w W[arsza]wie, działając na podstawie:

I. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chmielewski**

[...] ^b

W uzupełnieniu do wcześniejszych przesłuchań wyjaśniam, że w dniu 23 X [19]84 r., we wtorek, ok. godz. 11.30 odbyło się w gabinecie A[dama] Pietruszki spotkanie, w którym uczestniczyli wszyscy pracownicy naszego wydziału, którym kierował Piotrowski. Na tym spotkaniu jednak Piotrowski nie był obecny. Spotkanie to odbyło się przy udziale dyrektora Z[enona] Płatka, który sprawdzał obecność niebędących w tym dniu w pracy pozostałych pracowników. Na spotkaniu tym zgodnie z poleceniem Z[enona] Płatka mieliśmy każdy z osobna napisać raporty, co i w jakich godzinach robiliśmy w dniu 19 X [19]84 r. Napisane raporty każdy z nas miał przekazać naczelnikowi Dróždźowi. Zgodnie więc z otrzymanym poleceniem również i ja napisałem taki raport i ok. [godz.] 13.00 przekazałem go J[anuszowi] Dróždźowi.

Nie przypominam sobie, aby J[anusz] Dróždź wnosił jakieś uwagi w stosunku do treści mojego raportu, gdyż najprawdopodobniej, gdy ja składałem raport na jego biurku, to w tym czasie był on nieobecny w pokoju. W raporcie swoim napisałem nieprawdę i to taką, którą wcześniej uzgodniliśmy wspólnie z Piotrowskim podczas drogi powrotnej z Bydgoszczy do Warszawy, kiedy to Piotrowski powiedział mi i Pękali, że „mamy się nie martwić, że on wszystko załatwi” – w tym także dla mnie zwolnienie lekarskie, a Pękali proponował wyjazd do kolegi do Tarnowa. Ponieważ Piotrowski powiedział nam, aby się trzymać takiej wersji, że nigdzie w dniu 19 października br. nie byliśmy, w raporcie napisałem, że tego dnia byłem chory.

W tym miejscu okazano podejrzanemu zabezpieczony w śledztwie raport z dnia 23 X [19]84 r. podpisany przez por. Waldemara Chmielewskiego z MSW w Warszawie.

Podejrzany wyjaśnił, że jest to ten sam raport, który sporządziłem własnoręcznie i o którym była mowa podczas spotkania z Z[enonem] Płatkiem w dniu 23 października br. w gabinecie A[dama] Pietruszki, którego na tym spotkaniu nie było. Jak wcześniej wyjaśniłem, zawarta w tym raporcie treść jest nieprawdziwa, gdyż zgodnie

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

z moimi wyjaśnieniami w śledztwie, tego dnia wspólnie z Piotrowskim i Pękalą byłem w Bydgoszczy, gdzie podejmowaliśmy działania w stosunku do księdza Popiełuszki. Nadmieniam, że pisząc nieprawdziwe dane w tym raporcie, chciałem napisać to, co uzgodniliśmy z Piotrowskim, a nadto jeszcze w tym czasie bałem się napisać prawdy. Zresztą było dla mnie dziwnym to, że na tym spotkaniu nie był obecny Piotrowski, jak i też Pietruszka. Pomyślałem sobie nawet wtedy, że Piotrowski po prostu zwiął i może coś kombinować przeciwko nam. Myśli moje natomiast w stosunku do A[dama] Pietruszki były zupełnie zdezorientowane i nie wiedziałem, co na ten temat sądzić.

Na tym protokół zakończono dnia 28 XI [19]84 r. o godz. 13.50^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 306–308, formularz, mps.

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję. 28 XI [19]84 [r.] – opatrzona podpisami podejrzanego i przesłuchującego.*

1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Janusza Dróżdza

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 XI 1984 r. o godz. 13.00 mjr A[dam] Dębiec z Biura Śledczego MSW w W[arsza]wie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...]^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Janusz Dróżdź

[...]^b

Zostałem uprzedzony o odpowiedzialności karnej z art. 247 kk za złożenie fałszywych zeznań i na zadane pytanie zeznaję, co następuje.

Jak sobie przypominam, w końcu września lub na początku października 1984 r. przybyli do naszego wydziału w godzinach rannych naczelnik wydziału ze Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych Leszek **Wolski** oraz jego zastępca **Bączyński**. Ich przybycie musiało być wcześniej uzgodnione, bo ani **Wolski**, ani **Bączyński** nie dzwonili w tym dniu do nas, ja nic w każdym razie na ten temat nie wiem. Swoje przybycie uzgodnili najprawdopodobniej z **Piotrowskim**. Nikt z moich przełożonych wcześniej nie informował mnie o przybyciu **Wolskiego** i **Bączyńskiego**.

Jak przyszli **Wolski** z **Bączyńskim**, to **Piotrowski** był obecny w swoim pokoju lub sekretariacie. Jak oni przybyli, to **Piotrowski** poprosił mnie do swojego pokoju. W obecności mojej i **Bączyńskiego** **Wolski** zaczął z **Piotrowskim** omawiać aktualną sytuację dotyczącą pozareligijnej działalności księdza J[erzego] **Popieluszki**. Głównie omawiali wzmożenie w ostatnim okresie działalności ks. J[erzego] **Popieluszki**, godzącej w obowiązujący porządek prawny, jego kontakty ze strukturami podziemnymi i związane z tym częste wyjazdy księdza J[erzego] **Popieluszki** do wielu miejscowości na terenie kraju.

Temat ten omawiał głównie **Wolski** przy wtrącanych przez **Piotrowskiego** różnego rodzaju uwagach, których treści obecnie nie pamiętam. Ja z **Bączyńskim** byliśmy biernymi słuchaczami. Rozmowa **Wolskiego** z **Piotrowskim** trwała nie więcej jak 15 min.

W pewnej chwili **Piotrowski** powiadomił telefonicznie **Pietruszkę**, że jest **Wolski**. Ze słów **Piotrowskiego** kierowanych do **Pietruszki** zrozumiałem, że **Pietruszka** oczekuje ich za kilka minut lub też wezwie ich telefonicznie. Krótco po tej rozmowie telefonicznej **Piotrowski** z **Wolskim** udali się do **Pietruszki**, chociaż nie pamiętam, czy **Pietruszka** dzwonił do **Piotrowskiego** i **Wolskiego**.

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Bączyński pytał, czy też ma iść do **Pietruszki**, ale **Wolski** lub **Piotrowski** powiedzieli mu, aby poczekał w pokoju **Piotrowskiego**. Mnie nikt nie mówił, czy mam iść do **Pietruszki**, a ja nikogo nie pytałem, i w efekcie pozostałem razem z **Bączyńskim** w pokoju **Piotrowskiego**.

Po upływie około pół godziny **Wolski** z **Piotrowskim** powrócili od **Pietruszki**, ale żaden z nich nic nie wspominał przy mnie o tematyce rozmowy u **Pietruszki**. Po ich powrocie **Wolski** z **Piotrowskim** rozmawiali ze sobą o sprawach służbowych, ale jak pamiętam, niezwiązanych z osobą księdza J[erzego] **Popieluszki**. Po tej krótkiej rozmowie **Wolski** z **Bączyńskim** opuścili pokój **Piotrowskiego**. Po wyjściu **Wolskiego** z **Bączyńskim** ja nie rozmawiałem z **Piotrowskim** na temat ks. **Popieluszki** i zaraz po **Wolskim** wróciłem do swojego pokoju.

Przypominam sobie, że w sobotę 13 października br., kiedy przybyłem do pracy ok. godz. 8.00, zauważyłem na moim biurku kartkę formatu notesowego przyciśniętą popielniczką. Wziąłem tę kartkę do ręki i zauważyłem, że jest napisana flamastrem koloru szarego, i rozpoznałem pismo **Piotrowskiego** – z jego podpisem – parafką.

W treści **Piotrowski** poinformował mnie, że wyjechał w teren, o czym wie **Pietruszka**. Wraz z nim wyjechał **Chmielewski**.

Piotrowski – o ile dobrze pamiętam – napisał do mnie: „Janusz, musiałem pilnie wyjechać w teren, o czym wie **Pietruszka**, pojechał ze mną **Waldek**. **Pękała** jest na zwolnieniu lekarskim”. Po przeczytaniu treści byłem przekonany, że imię **Waldek** dotyczy **Chmielewskiego**. Po odczytaniu treści kartkę tę zniszczyłem.

Kilkanaście minut później otrzymałem wiadomość, z której jednoznacznie wynikało, że w dniu 13 X 1984 r. ksiądz J[erzy] **Popieluszko** będzie przebywał na terenie Gdańska, gdzie odbywały się uroczystości religijne.

W związku z tym, że ksiądz J[erzy] **Popieluszko** zawsze przy okazji uroczystości kościelnych zajmuje się również naruszającą porządek prawny działalnością pozareligijną bądź też nawiązuje kontakty z podziemnymi strukturami, uznałem, że wiadomość tę należy przekazać przełożonemu gen. **Płatkowi**.

Zapytany przeze mnie funkcjonariusz J[ózef] **Żyburą** odpowiedział mi, że nic nie wie o tym, aby ks. J[erzy] **Popieluszko** miał przebywać w dniu 13 października br. w Gdańsku, ani też nic nie wiedział o mających tam miejsce uroczystościach religijnych. To utwierdziło mnie w przekonaniu, że winienem powiadomić gen. **Płatka**.

Po krótkim czasie zostałem poinformowany, że mogę udać się do gen. **Płatka**. Wraz z **Żyburą** udałem się do pomieszczenia gen. **Płatka** i po naszym wejściu, przed rozpoczęciem rozmowy, gen. **Płatek** wezwał telefonicznie **Pietruszkę**, który bezzwłocznie przybył. Na pytanie gen. **Płatka**, z jakim tematem melduję się wraz z **Żyburą**, zacząłem mu w obecności **Pietruszki** mówić, że w uroczystościach kościelnych w Gdańsku ma wziąć udział ks. J[erzy] **Popieluszko**. Po moich kilku słowach **Pietruszka** przerwał mi, ostrym tonem zwrócił mi uwagę, abym gen. **Płatkowi** nie zwracał głowy. Przystałem mówić i wtedy **Pietruszka** powiedział do gen. **Płatka**, że w[edług] jego wiedzy **Popieluszko** jest w Warszawie.

Po słowach **Pietruszki** byłem zdezorientowany i wraz z **Żyburą** wyszedłem z gabinetu gen. **Płatka**. Wróciłem do swojego pokoju; po chwili zadzwonił do mnie **Pietruszka** i telefonicznie zarzucił mi, że przychodzę do gen. **Płatka** bez koncepcji, na co odpowiedziałem, że rozmyślnie przekazał gen. **Płatkowi** wiadomość nieprawdziwą dot. ks. **Popieluszki**.

pieluszki. Pietruszka nie zareagował na moje słowa i odłożył słuchawkę. O wydarzeniu tym opowiedziałem w dniu 15 października br. G[rzegorzowi] **Piotrowskiemu. Piotrowski** mojego opowiadania o tym wydarzeniu nie skomentował, mówiąc mi, abym się nie przejmował, ale też nic mi nie mówił, aby 13 października br. wyjeżdżał do Gdańska.

Przypominam sobie, że 22 lub 23 października br. **Piotrowski** w mojej obecności wezwał **Pękałę** i polecił mu pojechać w sprawie służbowej do Nowego Sącza. W związku z tym **Pękała** zadzwonił do Nowego Sącza i ustalił, że jego przyjazd nie jest konieczny, ale sprawa jest ważna. Wtedy uznałem, że decyzję winien podjąć **Pietruszka**. Kiedy skontaktowałem się telefonicznie z **Pietruszką** w sprawie wyjazdu **Pękali, Pietruszka** uznał, że musi osobiście rozmawiać z **Pękałą** i w mojej obecności **Pękała** uzgodnił z **Pietruszką**, że wyjazd do Nowego Sącza nie jest konieczny, przy czym decyzję tę podjął **Pietruszka**. Po rozmowie z **Pietruszką** **Pękała** wyszedł z mojego pokoju.

W dniu 23 października br. na polecenie wiceministra **Ciastonia** zebrałem od podległych mi funkcjonariuszy oświadczenia na temat czynności wykonywanych w dniu 19 października br. Zebrane oświadczenia przekazałem **Pietruszce**, który po ich przejrzeniu oświadczył, że treść oświadczenia B[arbara] **Story** i Zb[igniewa] **Stromeckiego** winna być zmieniona w tych elementach, które on zakreslił. B[arbara] **Story** napisała w oświadczeniu, że jak **Piotrowski** w dniu 19 października br. opuszczał miejsce pracy, to powiedział, że **Pietruszka** wie, gdzie on będzie. Pisał również o tym w swoim oświadczeniu Z[bigniew] **Stromecki**. Fragmenty te były na tych oświadczeniach zakreślane na marginesie przez **Pietruszkę** i na jego polecenie miały być oświadczenia o te fragmenty skrócone. Jak wróciłem do wydziału, to poleciłem B[arbarze] **Story** sporządzić nowe oświadczenie z pominięciem opisanego fragmentu, a jednocześnie powiedziałem jej, że jest to polecenie **Pietruszki**.

W trakcie rozmowy z B[arbarą] **Story** zadzwonił **Pietruszka** i pytał, czy już jest nowe oświadczenie napisane przez **Story** z pominięciem fragmentu o wypowiedzi **Piotrowskiego**. Odpowiedziałem **Pietruszce**, że jestem w trakcie uzgadniania tej zmiany z B[arbarą] **Story**. **Story** słyszała moją rozmowę z **Pietruszką**, a po rozmowie napisała drugie oświadczenie. Jej pierwsze oświadczenie zgodnie z poleceniem **Pietruszki** zniszczyłem w kracjarce w obecności B[arbarę] **Story**.

Następnie wezwałem Z[bigniewa] **Stromeckiego**, któremu wyjaśniłem, że na polecenie **Pietruszki** ma sporządzić drugie oświadczenie, pomijając w nim fragment dot. **Piotrowskiego**. Przekazałem **Stromeckiemu** pierwsze oświadczenie. Po niedługim czasie **Stromecki** przyniósł mi dwa oświadczenia, drugie bez fragmentu dot. **Piotrowskiego**. W jego obecności pierwsze jego oświadczenie zniszczyłem w kracjarce.

Po przyjęciu oświadczenia od **Stromeckiego** oświadczenie jego i B[arbarę] **Story**, a także wszystkie inne oświadczenia pracowników wydziału przekazałem **Pietruszce**, który przejrzał oświadczenia **Story** i **Stromeckiego** [i] powiedział: „Teraz to może być”, „Jest dobrze napisane”, i polecił wszystkie oświadczenia mu zostawić. Na jego pytanie, czy zniszczyłem pierwsze oświadczenia **Story** i **Stromeckiego**, zapewniłem go, że zostały one zniszczone w ich obecności.

Pamiętam, że w dniu 23 października br., kiedy byłem u **Piotrowskiego** w pokoju, powiedział mi on, że ma polecenie napisania oświadczenia, co robił w dniu 19 października br., było to w godzinach rannych. Dodał przy tym, że był na grzybach i ma z tego tytułu kłopoty. Po tej rozmowie więcej z **Piotrowskim** nie rozmawiałem.

Na pytanie zeznaję, że nigdy nie słyszałem o tym ani też nic nie wiem, aby **Piotrowski** lub **Wolski** mieli możliwość uzyskania materiałów zapalających bądź podjęli jakiegokolwiek działania mające na celu uzyskanie takich materiałów. Stanowczo stwierdzam, że nie wiem nic o tym, aby materiały takie były stosowane w stosunku do jakichkolwiek osób. Nigdy o takich sprawach nie słyszałem ani od przełożonych, ani też od współpracowników bądź podwładnych. Zaznaczam, że wszelkie działania podejmowane w toku wykonywanych czynności służbowych nigdy nie miały charakteru pozaprawnego.

Nie wiem nic o tym, aby **Piotrowski** bądź inne osoby prowadziły jakąkolwiek działalność dezinformacyjną związaną z uprowadzeniem i zabójstwem księdza Jerzego **Popieluszki**.

Na zadane pytanie zeznaję, że nie uczestniczyłem w rozmowach dot. jakichkolwiek działań wobec księdza J[erzego] **Popieluszki** poza rozmową opisaną w tym protokole. Nie wiem nic o tym, aby była rozważana przez **Pietruszkę**, **Piotrowskiego** bądź inne osoby koncepcja podjęcia działań wobec J[erzego] **Popieluszki** w związku z jego wyjazdami na teren kraju. Nie brałem udziału w takich rozmowach, o ile one miały miejsce, ani też nie byłem o zamiarach wobec ks. J[erzego] **Popieluszki** informowany przez **Piotrowskiego** lub inne osoby.

Nigdy nie byłem obecny na naradach – o ile się odbywały – u **Pietruszki** z udziałem **Wolskiego**, **Piotrowskiego** bądź innych osób, których tematyka dot. podejmowania działań w związku z pozareligijną działalnością ks. J[erzego] **Popieluszki**.

Pytanie: W tym miejscu zacytowano świadkowi fragment wyjaśnień Grzegorza **Piotrowskiego** z dnia 21 XI 1984 r. (str. 6 i 7) od słów: „Kolejna rozmowa, która” do słów: „do akcji zastraszenia ks. **Popieluszki**”. Jakie zeznania składa świadek w związku z zacytowanym fragmentem?

Odpowiedź: Zapoznałem się z fragmentem wyjaśnień G[rzegorza] **Piotrowskiego** z dnia 21 XI 1984 r., opisanym w pytaniu, i zeznaję: Nie było przy mnie w mojej obecności rozmowy pomiędzy **Wolskim** i **Piotrowskim**, kiedy mieliby wrócić z narady u gen. Płatka. Oświadczam, że wyjaśnienie **Piotrowskiego** jest nieprawdziwe. Nikt nigdy do mnie nie zwracał się w kwestii dot. podjęcia konkretnych działań wobec księdza J[erzego] **Popieluszki**. Zdecydowanie zaprzeczam, abym w obecności **Piotrowskiego** powiedział **Wolskiemu**, że mogę znaleźć w Polsce kilku ludzi, którzy wezmą udział w akcji zastraszenia księdza J[erzego] **Popieluszki**. Stanowczo stwierdzam, że nic nie wiedziałem o tym, aby były przygotowywane jakiegokolwiek działania mające na celu zastraszenie czy też uprowadzenie księdza J[erzego] **Popieluszki**. Nadmieniam, że całym zagadnieniem dot. ks. **Popieluszki** zajmował się osobiście **Piotrowski**, ja z tą sprawą nie miałem żadnych związków.

W tym miejscu chcę zaznaczyć, że moje stosunki służbowe z **Pietruszką** nie kształtowały się poprawnie. **Pietruszka** odnosił się do mnie bez koniecznego w takiej współpracy zaufania, wiele razy traktował mnie opryskliwie, a nawet złośliwie. Od chwili objęcia przez niego stanowiska wicedyrektora zauważyłem, że jak ja zostałem mianowany zastępcą **Piotrowskiego**, to zawsze podkreślał niewłaściwe – w[ę]dług niego – wykonywanie przeze mnie niektórych czynności służbowych. Widziałem jego niechęć do mnie, co jednocześnie powodowało, że nasze stosunki służbowe miały bardzo formalny charakter.

Na tym protokół zakończono dnia 28 XI 1984 r. o godz. 16.00.

Omówienie poprawek: na str. 5, wiersz 15 od góry, nadpisano słowo: „wiadomość”.
Protokół czytałem osobiście, treść jego jest zgodna z moimi zeznaniami[◦].

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 15–27, formularz, rkps.

[◦] *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół czytałem osobiście i treść jego jest zgodna z moimi zeznaniami – opatrzona podpisami świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 28, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 28 XI 1984 r. [o] godz. 13.00 mjr mgr Janusz Baranek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Zenon Jan **Płatek**

[...] ^b

Zakres obowiązków i uprawnień dyrektora departamentu – jako jednego z organów ministra spraw wewnętrznych – wynika z organizacyjnego podziału zadań, jakie określone są przez tegoż ministra. Zadania te miały zawsze charakter praworządny w tym znaczeniu, że wynikały one z ustawy o urzędzie ministra spraw wewnętrznych i przepisów wykonawczych do tej ustawy. Zadania departamentu są określone zarządzeniami ministra spraw wewnętrznych, które mają charakter tajny i stanowią tajemnicę państwową. Nie jestem upoważniony przez ministra spraw wewnętrznych do udzielania informacji w tym zakresie. Faktycznie zadania te mają charakter jawny i niejawnny, nie ma jednak żadnych zadań – nawet o charakterze tajnym – które byłyby niepraworządne. Nieznane mi są takie działania, które byłyby niepraworządne.

Jako dyrektor departamentu koordynowałem całość pracy, a szczególnie nadzorowałem sprawy organizacyjno-kadrowe oraz przygotowanie informacji na potrzeby kierownictwa resortu. Osobiście nadzorowałem wydziały, które realizowały powyższe zadania. Taki podział pracy (dla dyrektora departamentu) wynikał ze zwyczajowo przyjętych kompetencji w tym departamencie (w zasadzie były też one umieszczone w zakresie pracy). Podwładnym zlecałem do realizacji zadania wynikające z powyższego podziału organizacyjnego pracy – ogólne kierunki dla wicedyrektorów, a szczegółowe dla naczelników, których nadzorowałem. System podziału pracy określał, że każdy z wicedyrektorów nadzorował określoną ilość wydziałów i zgodnie z przyjętymi zasadami posiadał pewne kompetencje do wydawania decyzji i kontroli ich realizacji. Podstawowa forma kontroli to nadzór wicedyrektora nad naczelnikami wydziałów przydzielonych w ramach organizacyjnego podziału pracy. Wicedyrektorzy mieli obowiązek na codziennie odbywających się rano spotkaniach kierownictwa departamentu przedstawiać stan realizacji istotnych problemów. W zasadzie jeden raz w tygodniu

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

odbywały się spotkania z naczelnikami wydziałów celem przedłożenia informacji o sytuacji na przydzielonym odcinku pracy.

Naczelnicy wydziałów posiadali pewien stopień samodzielności i jeżeli wykonywali czynności typowe, to mogli je realizować bez meldowania przełożonemu. Na poważniejsze czynności winna być decyzja wicedyrektora, a na takie, jak rozmowa bądź zatrzymanie księdza – musiała być pisemna informacja i był obowiązek meldowania kierownictwu resortu. Decyzję o zatrzymaniu rozstrzygało prawo. Adam **Pietruszka** podlegał również takiej kontroli.

Bezpośrednio kierowałem wydziałami, których praca wiązała się z organizacyjno-kadrowo-informacyjną strukturą departamentu. Wydziałem, którego naczelnikiem był G[rzegorz] **Piotrowski**, kierował i nadzorował bezpośrednio Adam **Pietruszka**. Była przestrzegana zasada wydawania poleceń naczelnikom wydziałów tylko przez nadzorujących wicedyrektorów, aby nie wprowadzać chaosu w pracy. Bezpośrednie polecenia dla naczelników, których nie nadzorował dyrektor departamentu, zdarzały się rzadko – były to w zasadzie sprawy pilne, doraźne, podczas nieobecności wicedyrektorów. Grzegorz **Piotrowski** wyjątkowo przestrzegał drogi służbowej, gdyż takie wymagania stawiał Adam **Pietruszka**, i sprawy o zasadniczym znaczeniu omawiali wspólnie, a o podjętych decyzjach i wynikach realizacji byłem informowany dopiero przez Adama **Pietruszkę**.

Zakres pracy wydziału, którym kierował **Piotrowski**, był określony przepisami o podziale organizacyjnym pracy i w tych ramach zlecał zadania do realizacji nadzorujący wicedyrektor Adam **Pietruszka**. Winny to być w zasadzie zlecenia na piśmie. Podstawową formą nadzoru było składanie przez **Piotrowskiego** pisemnych bądź ustnych relacji o zaistniałych na terenie kraju zjawiskach naruszających porządek prawny, które były przesyłane przez wojewódzkie urzędy spraw wewnętrznych (WUSW) – np. skargi obywateli, nielegalne zbiórki, kradzieże w obiektach sakralnych o szczególnym znaczeniu (korona Matki Boskiej w Piekarach), zabezpieczenie dużych imprez kościelnych (jak pielgrzymka papieża), pielgrzymki do Częstochowy i innych sanktuariów oraz konflikty i waśnie na tle religijnym. Przedkładane informacje winny być w zasadzie na piśmie z wnioskami, co stanowiło podstawę do wydania decyzji przez wicedyrektora. Decyzja winna w zasadzie określać sposób realizacji i datę przedstawienia relacji jej wykonania. Naczelnik wydziału miał określony pewien stopień samodzielności i jeżeli wykonywał typowe zadania, jak sprawdzenie poszerzające informacje, nie musiał pytać o zgodę nadzorującego wicedyrektora.

Jeśli chodzi o Leszka **Pękałę** i Waldemara **Chmielewskiego**, opinie o nich znałem pośrednio od **Pietruszki**, który przedstawiał ich jako bardzo zaangażowanych w pracy i zdyscyplinowanych. Bezpośrednio nigdy nie wydawałem im poleceń.

Grzegorz **Piotrowski** do departamentu został przyjęty przed objęciem przeze mnie funkcji dyrektora departamentu. Dalsze awanse **Piotrowskiego** omawiałem z kierownictwem departamentu, z udziałem sekretarza organizacji partyjnej oraz przewodniczącego rady funkcjonariuszy. Żadna z tych osób nigdy nie wypowiedziała złej opinii o **Piotrowskim** – były natomiast opinie dobre. Ja również nie miałem powodów do wydawania negatywnej opinii o nim, ponieważ z nałożonych obowiązków **Piotrowski** wywiązywał się dobrze. A[dam] **Pietruszka** pisał pozytywne opinie dotyczące **Piotrowskiego** na kolejne awanse i nominacje. Podkreślał jego inteligencję, odpowiedzial-

ność za realizację zadań i właściwą postawę polityczno-moralną. Czyn, jakiego dopuścił się **Piotrowski**, jest sprzeczny z podstawowymi zasadami praworządności, w tym z przepisami obowiązującymi w resorcie spraw wewnętrznych. Nie były znane [mi] ani zamierzenia, ani przygotowania, gdyż z całą pewnością nie dopuściłbym do tego. W sytuacji, kiedy zostały złamane wszelkie normy prawne i zasady moralne, trudno mi wydać osąd bez konkretnych dowodów.

Z racji wykonywanych przeze mnie obowiązków służbowych wiadomym mi jest, że ksiądz Jerzy **Popieluszko** jako kapłan na parafii [pw. św.] St[anisława] Kostki na Żoliborzu w Warszawie pełnił funkcję wikariusza. Były opinie w kręgach kościelnych, że jest to duchowny bardzo zaangażowany w działalność pozareligijną. Zły stan zdrowia (przedstawiał zaświadczenia lekarskie w czasie, kiedy był wzywany na przesłuchania w prowadzonej sprawie karnej), duża pobudliwość nerwowa (znany jest fakt, że władze seminarium nie chciały udzielić mu z tego powodu święceń kapłańskich) spowodowały stałe leczenie ambulatoryjne¹. Działalność duszpasterską wykorzystywał do głoszenia poglądów politycznych, nadużywając obrzędów religijnych na szkodę interesów PRL. Często w tym celu wyjeżdżał poza swoją parafię, a nawet diecezję, co nie jest praktykowane w działalności kościelnej. Część księży określała tę działalność jako niewłaściwą dla kapłana, sprawiającą kłopot kierownictwu Kościoła. Proponowano przenieść go na inny teren celem uniknięcia dalszych konfliktów. Do resortu spraw wewnętrznych napływały informacje, że ks. **Popieluszko** prowadzi sprzeczną z prawem pozareligijną działalność. Informacje te zostały sprawdzone, potwierdzone, zaś czyny udokumentowane. Według tych informacji publiczne wystąpienia ks. **Popieluszki** godzą w porządek prawny, inspirują do manifestowania wrogich postaw, są eksponowane wrogie hasła, a w czasie nabożeństw kolportowane były ulotki o wrogiej treści. Były także informacje, które wskazywały na powiązania ks. **Popieluszki** z konspiracją. Jako przykład podaję fakt, że we wrześniu 1982 r. do KS MO w Warszawie zgłosiła się ob. **Arbatowska**, redaktorka „Trybuny Ludu”, i poinformowała o podburzającym kazaniu ks. **Popieluszki**, domagając się, aby Służba Bezpieczeństwa ukróciła tę działalność. Wpływały także listy z podobnymi informacjami i żądaniem. Nadto ks. **Popieluszko** udzielał dla korespondentów zagranicznych ośrodków dywersyjnych (RWE) oraz wydawnictw zagranicznych tendencyjnych wywiadów. Działalność Kościoła ma na celu głoszenie zasad wiary i ograniczać się winna do terenu kościoła. Ks. **Popieluszko** jako duchowny wykorzystywał obrzędy religijne, szczególnie w głoszonych homiliach, do atakowania władz państwowych, podstawowych zasad ustroju PRL oraz podburzania uczestników nabożeństw do zachowań szkodliwych interesom Polski. Jako ilustrację do moich powyższych zeznań załączam do niniejszego protokołu przekazane na ręce przesłuchującego:

1. Wydawnictwo nielegalne – „Biblioteka Słowa Podziemnego”, Warszawa, XI 1983 r., zeszyt IX pt. *Kazania patriotyczne III 1982 – VIII 1983* autorstwa ks. Jerzego **Popieluszki**.

2. Siedemnaście sztuk zdjęć fotograficznych czarno-białych przedstawiających wnętrze kościoła pw. [św.] St[anisława] Kostki i jego okolice.

¹ Ten fragment zeznań gen. Płatka miał na celu zdyskredytowanie ks. Jerzego Popieluszki. O stanie zdrowia księdza Popieluszki zob. dokumenty nr.: 17, s. 87; 27, s. 114; 184, s. 593.

Do departamentu przesyłano informacje dotyczące ks. **Popieluszki** ze Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych i z innych WUSW, a oceny merytoryczne przedstawiał zespół informacyjny i A[dam] **Pietruszka**. Podstawową formą przeciwdziałania sprzecznej z prawem działalności księży, w tym także ks. **Popieluszki**, było uzyskiwanie informacji w tym zakresie, które po sprawdzeniu i zweryfikowaniu przekazywane były do kompetentnych organów państwowych – przede wszystkim Urzędu ds. Wyznań. Jak się orientuję, Urząd ds. Wyznań celem wpłynięcia na dyscyplinowanie ks. **Popieluszki** przekazywał je w odpowiedniej formie – często na piśmie – do kierownictwa Kościoła. Sprawy te były również przedmiotem niektórych posiedzeń Komisji Wspólnej. Niektóre informacje o sprzecznej z prawem działalności ks. **Popieluszki** zostały przekazane organom śledczym i na tej podstawie we wrześniu 1983 r. wszczęto śledztwo z art. 194 kodeksu karnego, które zostało umorzone na podstawie amnestii². Powyższa zasada w praktyce realizowana była w ten sposób, że w stosunku do księży naruszających porządek prawny opracowywano informacje dla organów władzy, które w stosownej formie informowały przełożonych (ordynariuszy) księży o szkodliwości takiej działalności. Zasada ta obowiązywała w całym resorcie, gdyż była przekazana w odpowiedniej formie do jednostek terenowych.

Ja osobiście nie wydawałem żadnych poleceń w sprawie ks. **Popieluszki**, gdyż przyjęta zasada bezpośredniego nadzoru wicedyrektora oraz forma ograniczenia działalności księdza przez przedstawienie kierownictwu odpowiednich informacji nie wymagały tego. Efektem inspirujących działań resortu były informacje (jedną osobiście przekazał mi abp B[ronisław] Dąbrowski w październiku 1984 r.), że kierownictwo Kościoła (prymas) postanowiło przenieść ks. **Popieluszkę** na studia zagraniczne. O powyższym poinformowałem mojego przełożonego, jak również A[dam] **Pietruszkę**. Było to rozwiązanie likwidujące w zasadzie konflikty na terenie tej parafii. Kontrola realizacji wydawanych poleceń w departamencie odbywała się przez składanie sprawozdań naczelnika wydziału oraz z napływających informacji o zachowaniu się osób naruszających porządek prawny.

W sprawie ograniczenia sprzecznej z prawem działalności ks. **Popieluszki**, a dotyczyło to również innych w ten sposób postępujących księży, przyjęta była generalnie zasada przedkładania pisemnych informacji władzom kościelnym z sugestią wpłynięcia na zaniechanie takiej działalności. Ta forma pracy nie wymagała ciągłych i szczegółowych wytycznych ani przedstawiania innych propozycji. Była ona – moim zdaniem – skuteczna, skuteczniejsza, niż karanie księdza grzywną przez kolegium ds. wykroczeń. [...] W świetle przedstawionej wyżej zasady Adam **Pietruszka** nie przedstawiał mi innych propozycji w sprawie ograniczenia sprzecznej z prawem działalności ks. **Popieluszki**. Również żadnych propozycji nie przedstawiał mi **Piotrowski**. Departament z racji nadrzędności otrzymywał informacje dotyczące sprzecznej z prawem działalności ks. **Popieluszki** głównie ze Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych, a także z innych WUSW. Zgodnie z kompetencjami opracowywane były informacje na potrzeby

² Art. 194 kk: „Kto przy wykonywaniu obrzędów lub innych funkcji religijnych nadużywa wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, podlega karze pozbawienia wolności od roku do lat 10” (DzU, 1969, nr 13, poz. 94).

kierownictwa, a także koordynowano działania, jak np. które z tych informacji winny być poddane ocenie prawnej.

Stopień samodzielności A[dam] **Pietruszki** i G[rzegorza] **Piotrowskiego** wynikał z obowiązującego zakresu pracy departamentu. Podejmowanie działań typowych nie wymagało akceptacji, np. poszerzanie informacji, sprawdzanie skarg, zażaleń, informacji rozgłośni zagranicznych. Adam **Pietruszka** był wymagający wobec podwładnych w zakresie realizacji przydzielonych zadań. Jednak po uwzględnieniu podstawowych kwestii dawał znaczny stopień samodzielności w realizacji zadania, uznając, że leży to już w kompetencji naczelnika wydziału. A[dam] **Pietruszka** mógł nie znać szczegółów realizacji określonego zadania, jednak każde istotne zadanie powinien znać – chyba że zostało ono podjęte samowolnie. Nadzór nad wydziałem kierowanym przez **Piotrowskiego** sprawował **Pietruszka**. Jeżeli to były rzeczywiście planowane przez **Piotrowskiego** działania zmierzające do uprowadzenia ks. **Popieluszki**, to nie mieściły się one w żadnych zasadach obowiązujących w resorcie spraw wewnętrznych, a przede wszystkim były one sprzeczne z zasadą praworządności. Nie wyobrażam sobie, aby ktokolwiek mógł przyjść do mnie z taką propozycją. W przypadku ks. **Popieluszki** nie miałem żadnych informacji, aby podejmowano jakiegokolwiek działania. Działania takie nigdy nie były przedmiotem dyskusji w kierownictwie departamentu, a zachowanie **Pietruszki** nie wskazywało na to, aby mógł orientować się w takim zamiarze. Wniosku-je to po jego zachowaniu się w krytycznych dniach.

System szkolenia, a także telekonferencje, odprawy i narady partyjno-robotocze, ukierunkowane były na zapobieganie naruszaniu zasad praworządności. Ponadto w przypadkach podejmowania rozmów profilaktyczno-ostrzegawczych przełożeni prowadzili rozmowy instruktażowe z wyznaczonymi do tej czynności funkcjonariuszami. Szczególnie w tym zakresie uczulano funkcjonariuszy w stosunku do osób duchownych, ponieważ nawet drobne incydenty wywoływały szeroki rezonans społeczny.

W swoim postępowaniu, jak również w postępowaniu podwładnych funkcjonariuszy, nie dostrzegałem żadnych nieprawidłowości, które uniemożliwiałyby zaistnienie takich faktów, jak uprowadzenie i zabójstwo ks. **Popieluszki**.

Nie miałem też zwracanej w tym względzie uwagi przez przełożonych, a istotnym potwierdzeniem tego jest to, że nie było skarg na niewłaściwe postępowanie lub działania funkcjonariuszy tego departamentu. Wiele natomiast spraw konfliktowych bądź trudnych rozwiązywano w drodze dialogu i współdziałania, np. wizyty papieża, pielgrzymki itp.

Jeżeli chodzi o przepustki wolnej jazdy, tzw. W, w departamencie oprócz mnie posiadał **Pietruszka**. Wydawano ją tylko wówczas, kiedy chodziło o szybszy przejazd w rejonie wzmożonej kontroli ruchu drogowego. Przydzielone dla departamentu przepustki nie były obwarowane specjalnymi rygorami, a jedynie na drugiej stronie (odwrocie) było stwierdzenie, do czego ona upoważnia. Upoważnienia na wyjazd samochodem poza Warszawę wydawał dyrektor departamentu bądź jego zastępca dla nadzorujących wydziałów, na piśmie z własnoręcznym podpisem i pieczęcią. Przepustki wolnej jazdy były przydzielane bardzo rzadko i nie znam przypadków, aby były wykorzystywane niewłaściwie. **Pietruszka** nigdy wcześniej nie informował mnie, aby przepustkę wolnej jazdy przekazywał **Piotrowskiemu**.

Na tym protokół zakończono o godz. 21.30, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję.

Przesłuchał:[°]

Zeznał:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 97–108, formularz, mps.

[°] Poniżej nieczytelne podpisy świadka i przesłuchującego.

1984 listopad 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Seweryna Jaworskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 29 XI 1984 r. w Warszawie o godz. 11.30 Anna Jackowska¹, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie,

[...] ^a

przesłuchał[a] niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...] ^b

Imię i nazwisko: Seweryn Ryszard Jaworski

[...] ^c

Po uprowadzeniu ks. Jerzego Popiełuszki udzieliłem różnym osobom wywiadów na ten temat. Nie potrafię powiedzieć, ilu wywiadów udzieliłem, było ich na pewno kilka. Wywiadów tych udzieliłem różnym osobom – wszystkim, którzy mogli je opublikować, podać do publicznej wiadomości. Udzielałem ich także korespondentom zagranicznym akredytowanym w Polsce. Wywiadów udzielałem w jedynym możliwym wtedy miejscu. Na pytanie, co to było za miejsce, nie udzielię odpowiedzi, powołując się na treść art. 166 kpk².

Świadka pouczone, iż nie może się powoływać na treść tego artykułu w tym wypadku. Świadek Jaworski w dalszym ciągu oświadcza, iż nie udzieli odpowiedzi, i powołuje się na treść art. 166 kpk.

Świadek zeznaje dalej: Wywiadów tych udzielałem z myślą ratowania życia ks. Jerzego Popiełuszki. Pamiętam treść moich wypowiedzi. Powiedziałem między innymi, iż zgodnie z otrzymaną przeze mnie informacją ks. Jerzy Popiełuszko jest pod kontrolą funkcjonariuszy MSW i grozi mu wywiezienie za granicę. Zakładałem, że informacja ta może być nieprawdziwa, ale uważałem za stosowne ją podać – prostuję – po głę-

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono fragment formularza, w tym pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Opuszczono dane personalne świadka.*

¹ **Jackowska Anna** (ur. 1949). Absolwentka UW (1971); wiceprokurator wojewódzki w Prokuraturze Wojewódzkiej w Warszawie (1981), zrezygnowała z pracy w sierpniu 1989 r. Członek ZPP, ZMS, ZSMP, PZPR. Prokurator Jackowska wszczęła 22 IX 1983 r., i następnie była jednym ze współprowadzących, śledztwo „w sprawie nadużywania sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL” przez ks. Jerzego Popiełuszkę. W sprawie udziału Anny Jackowskiej w śledztwie przeciwko ks. Popiełuszcze zob. *Aparat represji wobec księdza Jerzego...*, t. I, dokumenty nr.: 13, 23, 28, 31, 33 i nn. Według zachowanych zapisów ewidencyjnych SB została zarejestrowana 23 I 1984 r. przez Wydział IX Departamentu III MSW w kategorii „zabezpieczenie” (nr rej. 84260) (AIPN, 0743/46, t. 91; AIPN, Dziennik rejestracyjny MSW; http://niewarch.rp.pl/artukul/367123_Nieczysty_wymiar_sprawiedliwosci.html, dostęp 19 V 2010 r.).

² Art. 166 § 1 kpk: „Świadek może uchylić się od odpowiedzi na pytanie, jeżeli udzielenie odpowiedzi mogłoby narazić na odpowiedzialność karną świadka lub osobę dla niego najbliższą” (DzU, 1969, nr 13, poz. 96).

bokim namyśle doszedłem do wniosku, że nawet jeżeli ta informacja jest nieprawdziwa, to większe niebezpieczeństwo leży w niepodaniu tej informacji, niż w jej podaniu. Informacji tej nie mogłem sprawdzić i ustalić, czy jest ona prawdziwa, czy też nie. Uznałem, że przekazując tę informację, mogę doprowadzić do uratowania życia ks. Jerzego Popiełuszki. Uważałem, że w wypadku porwania ks. Jerzego Popiełuszki przez funkcjonariuszy MSW grozić mu może wywiezienie za granicę i związane z tym niebezpieczeństwo. Na pytanie, co rozumiem przez określenie „niebezpieczeństwo”, nie udzieliłem odpowiedzi, powołując się na treść art. 166 kpk. W udzielanych wywiadach nie powiedziałem, że po to porwano ks. Jerzego Popiełuszkę i zamierza się go wywieźć za granicę, aby w kraju wywołać krwawe zajścia. Nie wiem, w jaki sposób tego rodzaju sformułowanie mogło się ewentualnie znaleźć w wywiadach. Ja takich słów nie użyłem. Ja udzielanych przez siebie wywiadów nie autoryzowałem. To ściślej nie były wywiady tylko wypowiedzi. Nie mam zwyczaju autoryzowania swoich wypowiedzi. Nawet mogę nic nie mówić, a w moje usta może być wszystko włożone. Nie są mi znane moje wypowiedzi przekazywane przez rozgłoszenie zagraniczne lub też gdzieś publikowane. Nie interesowałem się tym, nie miałem na to czasu. Na pytanie, od kogo uzyskałem informację, iż ks. Jerzy Popiełuszko jest pod kontrolą funkcjonariuszy MSW i grozi mu wywiezienie za granicę, świadek Jaworski nie udzielił odpowiedzi, powołując się na treść art. 166 kpk.

W październiku 1984 r. wyjeżdżałem kilka razy z ks. Jerzym Popiełuszką i Waldemarem Chrostowskim z Warszawy. Ile było tych wyjazdów, nie potrafię powiedzieć, ale na pewno było ich kilka. Jeden z nich, na początku października 1984 r., był dłuższy – do Gdańska, na uroczystości w kościele [pw.] św. Brygidy, a pozostałe były krótsze. Te krótsze wyjazdy były tylko na terenie Warszawy. Poza Warszawę wyjeżdżałem tylko jeden raz, właśnie do Gdańska. Jeździliśmy różnymi samochodami, które były w dyspozycji ks. Jerzego Popiełuszki. Samochody prowadził zawsze Chrostowski. Nie wiem, co to były za samochody, jakich marek, bo na markach samochodów się nie znam. Nie wiem też, czyją własność stanowiły te samochody. Wiem, że jeden z nich był własnością ks. Jerzego Popiełuszki, był to fiat 125p w kolorze jasnym: kawowy lub beżowy – dokładnie koloru nie potrafię określić, bo nie zwracam uwagi na to, jakimi samochodami jeżdżę. Do Gdańska jechaliśmy samochodem marki Fiat 125p, ale czy był to właśnie samochód stanowiący własność ks. Jerzego Popiełuszki, nie potrafię powiedzieć. Miał on podobny kolor do koloru samochodu ks. Popiełuszki. Tym samym samochodem wracaliśmy również z Gdańska do Warszawy. W obie strony prowadził samochód Chrostowski. Przypominam sobie, że była to niedziela. Do Gdańska i z Gdańska jechaliśmy tego samego dnia. Był to wyjazd jednodniowy. Kiedy wracaliśmy z Gdańska, był wieczór. Przypominam sobie, że z Gdańska wyjechaliśmy po kolacji ok. godz. 19.00. Wydaje mi się, że w Warszawie byliśmy w nocy, po godz. 2.00. Przypominam sobie, że z Warszawy wyjechaliśmy rano ok. godz. 10.00. O której godzinie byliśmy w Gdańsku, nie pamiętam. Przypominam sobie natomiast, że msza była o godz. 18.00 lub 18.30, a do Gdańska przyjechaliśmy na kilka godzin przed mszą. Podróż była męcząca, zwłaszcza dla Chrostowskiego, który prowadził samochód w obie strony.

Kiedy wracaliśmy z Gdańska do Warszawy, siedziałem na przednim siedzeniu koło kierowcy, natomiast ks. Popiełuszko zajął tylne siedzenie. Siedział w pozycji półleżącej. Ja w czasie drogi miałem przymknięte oczy – nie spałem, drzemałem. Nie mogę

powiedzieć, na jakim odcinku drogi to się stało, ale było to już chyba w połowie drogi z Gdańska do Warszawy, jak poczułem nagły skręt samochodu w lewo. Otworzyłem wtedy oczy i zobaczyłem przed sobą, przed samochodem, sylwetkę mężczyzny z uniesioną prawą ręką do góry. Dłoń miał zaciśniętą w pięść. Nie potrafię powiedzieć, czy mężczyzna ten coś trzymał w uniesionej ku górze ręce. Jak otworzyłem oczy, samochód skręcał w lewo. Jak już powiedziałem, był to nagły skręt w lewo. Jak zobaczyłem tego mężczyznę, był on bardzo blisko maski samochodu. Nie potrafię powiedzieć, jaka to była odległość, ale odniosłem wrażenie, że znajdował się on tuż przed maską samochodu. Samochód wyminął tego mężczyznę i pojechaliśmy dalej.

Przypominam sobie, że po prawej stronie drogi znajdował się las – wydaje mi się, że las był i po lewej stronie – ale tego nie jestem pewien. Nie wiem, która była to godzina, bo nie patrzyłem na zegarek, a pozostali – tj. Chrostowski i ks. Popiełuszko – nic na ten temat nie mówili. Jechaliśmy z dość dużą szybkością, gdzieś w granicach 100 km/godz. Oczywiście opieram to tylko na własnym odczuciu, bo nie patrzyłem na prędkościomierz. Po wyminięciu tego mężczyzny Chrostowski – który był bardzo tym wydarzeniem zdenerwowany – powiedział, że ten mężczyzna rzucił kamieniem w samochód. Ja nie wiem, czy tak było, bo takiego faktu nie zarejestrowałem. Chrostowski chciał nawet zawrócić do tego mężczyzny, ale ja się temu sprzeciwiłem i powiedziałem, aby jechał dalej. Sądziłem, że ten człowiek chciał zatrzymać nasz samochód, a była noc, ciemno. Myślałem, że ten człowiek chciał, abyśmy go podwieźli. Nie zastanawiałem się nad tym wydarzeniem. Sądzę, że wydarzenie to nie obudziło ks. Popiełuszki, bo nic na ten temat nie mówił. Ja widziałem tylko jednego mężczyznę. Również chyba Chrostowski widział tylko tego jednego mężczyznę, bo nie wspominał ani wtedy w samochodzie, ani później, aby widział jeszcze jakieś inne osoby. Mówił tylko, że ten mężczyzna był zamaskowany. Ja tego nie zauważyłem. O tym, że on był zamaskowany, mówił mi Chrostowski jeszcze w samochodzie, i nawet pytał, czy ja to widziałem. Nie widziałem i powiedziałem o tym Chrostowskiemu. Uważałem nawet, że jest on przewrażliwiony i zbyt dużą wagę przywiązuje do wydarzenia. Nic więcej na temat tego wydarzenia nie utkwiło mi w pamięci, tym bardziej że – jak to już mówiłem – nie przywiązywałem do tych faktów zbyt dużej wagi.

Wydaje mi się, że po wyminięciu tego mężczyzny jeszcze przez pewien czas jechaliśmy przez las, ale jak długo, nie potrafię powiedzieć. Nic nie utkwiło mi w pamięci, co byłoby bardziej charakterystyczne i pozwalało na bliższe określenie miejsca, w którym to wydarzenie miało miejsce. Chyba przed Warszawą, kiedy ks. Jerzy Popiełuszko już nie spał, Chrostowski o tym mężczyźnie wspominał ks. Popiełuszko. Ks. Popiełuszko nie przywiązywał wagi do tego zdarzenia na drodze. Przypominam sobie, że po powrocie do Warszawy Chrostowski opowiadał o tym wydarzeniu różnym osobom, ale komu nie pamiętam. Ja także kilku osobom o tym wspominałem, opowiadając o podróży do Gdańska, ale w tej chwili nie potrafię powiedzieć, komu o tym wspominałem. Mówiłem o tym wydarzeniu jako o jednym z faktów i nie eksponowałem go, bowiem – jak to już mówiłem – nie przywiązywałem do niego wagi.

Ja widziałem tylko sylwetkę mężczyzny i nic bliższego nie mogę powiedzieć na jego temat. Na pewno nie rozpoznałbym go. Nie wiem, jak był ubrany, bo nie utkwiły mi w pamięci żadne tego typu szczegóły. Nie potrafię określić jego wzrostu. Sylwetka tego mężczyzny była przeciętna, nie był szczupły ani tęgi. Widziałem go w dynamicznym

ruchu. Nie wiem, w jakim był wieku, ale odniosłem wrażenie, że był sprawny fizycznie i nie przekroczył 40 roku życia.

Chrostowski mówił mi o tym, że chce zawrócić do tego mężczyzny – był zdenerwowany i oburzony, mówił, jak tak można wychodzić przed samochód, rzucać kamieniem. Nie potrafię powiedzieć w tej chwili, czy Chrostowski powiedział mi, że mężczyzna rzucił kamieniem w samochód, czy też że chciał rzucić. Ja w każdym razie nie słyszałem odgłosu upadającego kamienia. Kamień chyba nie trafił w samochód, ja w każdym razie nie słyszałem takiego odgłosu uderzenia ani tego nie odczułem. Przypominam sobie, że po powrocie do Warszawy Chrostowski oglądał samochód, ale chyba nie znalazł żadnych uszkodzeń. Chrostowski nie mówił mi, z jakich powodów chce zawrócić i podjechać do tego mężczyzny. Jak już mówiłem, ja odwiódłem go od tego zamiaru. Wydaje mi się, że Chrostowski chciał sprawdzić, co to był za mężczyzna i czego on właściwie chciał. Są to jednak tylko moje odczucia. Nie pamiętam, czy kiedyś jechałem z Chrostowskim i ks. Popiełuszką samochodem marki Volkswagen Golf w kolorze zielonym. Wydaje mi się, że do Gdańska i z Gdańska jechaliśmy fiatem 125p, ale nie jestem tego całkowicie pewien. Mógł to być inny samochód. Był on na pewno wygodny, było w nim sporo miejsca.

Na tym przesłuchanie w dniu 29 XI 1984 r. o godz. 13.30 zakończono.

Po przeczytaniu protokołu pragnę jeszcze uściślić: Mam wrażenie, iż w ogóle nie mam w zwyczaju autoryzowania wypowiedzi. Natomiast wywiady, o ile jest tylko taka możliwość, staram się autoryzować. Ponadto chciałbym dodać, iż w październiku 1984 r. tylko jeden raz wyjeżdżałem z Chrostowskim i ks. Jerzym Popiełuszką z Warszawy. Była to właśnie ta podróż do Gdańska i z Gdańska do Warszawy, natomiast wszystkie pozostałe wyjazdy samochodem w ich towarzystwie mające miejsce w październiku 1984 r. ograniczały się do terenu Warszawy. Innych uwag do treści protokołu nie mam. Dodaję jedynie, iż udzielając wywiadów, przekazywałem otrzymaną informację, której prawdziwości i ścisłości nie mogłem sprawdzić. Brałem pod uwagę, że może być prawdziwa, brałem również pod uwagę, że nie polega ona na prawdzie. Zakładałem, iż ks. Popiełuszko żyje. Uważałem, że podając do wiadomości innych osób tę informację, której prawdziwości nie byłem w stanie stwierdzić, być może zapobiegnę jego śmierci lub innemu nieszczęściu, które mogłoby go spotkać.

Na tym protokół w dniu 29 XI 1984 r. o godz. 14.00 zakończono^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 125–130, formularz, mps.

^d *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół osobiście przeczytałem i jako zgodny z treścią moich zeznań podpisuję – opatrzona podpisem świadka. Poniżej opatrzona podpisem pieczętka o treści: Wiceprokurator wojewódzki mgr Anna Jackowska.*

1984 listopad 29, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Władysława Miziołka

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 29 XI 1984 r. w Warszawie Zygmunt Kołacki, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

[...] ^b

Imię i nazwisko: Władysław Miziołek

[...] ^c

Jestem od 16 lat biskupem, przedtem przez 18 lat pracowałem najpierw jako profesor, a później również jako rektor [Wyższego Metropolitalnego] Seminarium Duchownego w Warszawie. Aktualnie pracuję w Kurii Metropolitalnej Warszawskiej na stanowisku wikariusza generalnego, kierując Wydziałem Duszpasterstwa. Do moich obowiązków należy projektowanie i przeprowadzanie nabożeństw, nauczanie i kierowanie duchowieństwem w zakresie czynności kulturowo-religijnych.

Księdza Jerzego Popiełuszkę poznałem od chwili jego wstąpienia do seminarium, tzn. chyba w 1965 r. lub w 1966 r. Wymieniony wstąpił wówczas do Warszawskiego Seminarium Duchownego w Warszawie przy Krakowskim Przedmieściu. Ja w tym czasie byłem rektorem tegoż seminarium – do marca 1969 r. Jerzy Popiełuszko seminarium to ukończył około trzy lata później. Gdzie po ukończeniu studiów teologicznych został skierowany do pracy duszpasterskiej Jerzy Popiełuszko, tego nie wiem, nie pamiętam. Wikariusze często są zmieniani na placówkach. Wiem o tym, że ksiądz Jerzy Popiełuszko był wikariuszem w Ząbkach, Aninie, a od ok. 3–4 lat w Warszawie w parafii [pw.] św. Stanisława Kostki na Żoliborzu. Z uwagi na stan zdrowia nie miał pełnych zajęć wikariusza, a pełnił funkcję tzw. rezydenta z obowiązkiem Duszpasterstwa Służby Zdrowia w Warszawie, a później duszpasterza robotników z Huty Warszawa. Funkcja rezydenta jest związana z jakimś specjalnym zajęciem powierzonym przez Kurie Metropolitalną [Warszawską], natomiast ze zmniejszonymi zajęciami w parafii. Z racji ogólnego duszpasterstwa działy kierowane przez ks. Jerzego Popiełuszkę podlegały również mnie, i w tym zakresie on mnie podlegał.

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono fragment formularza, w tym pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

^c *Opuszczono dane personalne świadka.*

Mówiąc o stanie zdrowia Jerzego Popiełuszki, mam na myśli, że od chwili wstąpienia do seminarium miał jakieś wewnętrzne dolegliwości, których badania nie mogły początkowo stwierdzić. Stan chorobowy odzywał się także podczas służby wojskowej, do której został wezwany w czasie studiów seminaryjnych, lecz tam nie stwierdzono choroby i nie chciano go zwolnić.

Po powrocie z wojska po dokładnych badaniach okazało się, że miał chorą tarczycę. Dokonano operacji, ale stan zdrowia nadal pozostawiał do życzenia. Prawdopodobnie chodziło o złą przemianę materii na tle gruczołów. Bliżej trudno mi to określić.

Wracając jeszcze do czasu, kiedy Jerzy Popiełuszko rozpoczął działalność duszpasterską w Warszawie, pragnę nadmienić, że wymieniony cieszył się dobrą opinią jako kapłan i z taką przyszedł na teren Warszawy.

19 X 1984 r. wróciłem przed wieczorem z pielgrzymki do Ziemi Świętej i zacząłem wchodzić w normalny tok pracy. Zdaje mi się, że w sobotę po południu lub wieczorem, tj. 20 X 1984 r., doszła mnie wiadomość o porwaniu ks. Jerzego Popiełuszki. Jak pamiętam, wiadomość tę uzyskałem od kanclerza kurii biskupiej w Warszawie ks. dr. Zdzisława Króla i innych księży, których nie pamiętam. O żadnych szczegółach nie mówiono poza wymienianiem okolicy, w której to porwanie nastąpiło – wymieniano okolicę znajdującą się między Bydgoszczą a Toruniem. Ponieważ sprawa tego rodzaju należy do Wydziału Administracji Ogólnej kurii biskupiej, dlatego ten wydział miał się zająć tą sprawą. Ja sprawą również się interesowałem, ale ogólnie.

W niedzielę, 21 X 1984 r., w godzinach południowych podczas mojej nieobecności był telefon, który odebrała siostra zakonna (telefon do mojego mieszkania) – siostra Jadwiga. Po powrocie zawiadomiła mnie, że jakiś głos męski – gruby i ochrypnięty – powiedział, że ksiądz Popiełuszko żyje i jest bezpieczny, i że zostanie zwolniony za okupem 50 tys. dolarów. Pieniądze te według rozmówcy trzeba będzie przekazać do Kalisza, a informacje będą podane – zdaje mi się – przy kościele [pw.] św. Józefa. Siostra Jadwiga – wyjaśniam, że nie znam nazwiska tej siostry – poinformowała mnie, że rozmówca telefoniczny chciał rozmawiać ze mną, gdy jednak oświadczyła, że mnie nie ma w domu – co polegało na prawdzie – usłyszała rozmowę, o której wyżej wspominałem. Telefony te już więcej się nie powtórzyły. Dochodziły mnie pogłoski, że tego rodzaju telefony były i do innych osób duchownych, ale nie mogłem sprawdzić, czy tak było rzeczywiście i do kogo.

Dnia 27 X 1984 r., przebywając w mieszkaniu, otrzymałem adresowany na moje ręce list bez nadawcy, który otworzyłem. Wewnątrz znajdowała się kartka formatu A4, w której drukowanymi literami pisanymi ołówkiem bądź przez kalkę znalazł się następujący tekst: „W K[aliszu] było MO! Jeżeli chcecie dobrego końca, dajcie ogłoszenie w «Kurierze Polskim» 26 bm. o treści: «Panna, 25 l., ładna, pozna pana do lat 50 – handlowca». Wtedy podamy miejsce złożenia pieniędzy. Przygotujcie 50 000 \$ w banknotach 10 i 20. Bez MO!! Trzeciego razu nie będzie”. Po przeczytaniu odłożyłem list na biurko, bo od początku nie wierzyłem, że porwanie ma na celu wyłudzenie pieniędzy. Poinformowałem później – w kilka godzin po tym – księdza kanclerza kurii Z[dzisława] Króla, ale wieczorem podały już środki przekazu masowego o znalezieniu ciała ks. Jerzego Popiełuszki. W sobotę po południu, tj. 27 X 1984 r., z Gabinetu Ministra Czesława Kiszczaka zapytano mnie, czy jest prawdą, że miałem wspomniane wyżej telefony na temat okupu. Odpowiedziałem twierdząco, dodając, że posiadam również

przysłany pocztą list na ten sam temat. Zapytano mnie, czy mógłbym ten list przekazać. Po twierdzącej mojej odpowiedzi wieczorem tegoż dnia przyjechał oficer MO z Gabinetu pana ministra i jemu przekazałem ten list.

W tym miejscu okazano świadkowi kopertę zaadresowaną następująco: „Bp Władysław Miziołek, ul. Książęca 21, 00-498 Warszawa”, oraz list zaczynający się od słów: „W K[aliszu] było MO!”, kończący się słowami: „razu nie będzie”.

Świadek po obejrzeniu okazanych mu dokumentów stwierdza, że stanowią one list, o którym wyżej mowa.

Świadkowi okazano również odręcznie napisany bilecik z następującą treścią: „List nadszedł w piątek 25 X 1984 r. Przekazuję go Ministrowi Spraw Wewnętrznych. x. Wł[adysław] Miziołek, bp, Warszawa, 27 X 1984 r.”. Świadek stwierdza, że bilecik ten własnoręcznie napisał.

Ponieważ pan prokurator pyta, czy dochodziły mnie wiadomości o działalności pozareligijnej księdza Jerzego Popiełuszki, zaznaczam, że tego rodzaju sprawami zajmuje się w kurii Wydział Administracji Ogólnej, którą kieruje ksiądz biskup Kazimierz Romaniuk, a w pewnej mierze i ksiądz kanclerz kurii. Wiem, że kiedyś zostały zgłoszone zastrzeżenia ze strony władz państwowych co do treści kazań. Ksiądz biskup Romaniuk zażądał od księdza Popiełuszki pokazania mu tych kazań, które on zawsze pisał przed wygłoszeniem, i po ich zbadaniu przedstawił, że nie znalazł w nich nic takiego, co by występowało przeciwko państwu czy ustrojowi. Tę sprawę przedstawił ks. Romaniuk na sesji kurialnej.

O innej działalności pozareligijnej księdza J[erzego] Popiełuszki nie wiem. Wiadomym mi było, że w kościele [pw.] św. Stanisława Kostki, podobnie jak i w innych kościołach, były odprawiane msze święte w intencji ojczyzny, zdaje mi się, że od grudnia 1981 r. Wiadomo mi, że msze – o których mówię wyżej – cieszyły się zwłaszcza w ostatnim roku wielką popularnością. Do mnie osobiście żadne sygnały bezpośrednio – sygnały dotyczące pozareligijnej działalności księdza J[erzego] Popiełuszki w czasie tych mszy – nie dochodziły. W szczególności nie przyjmowałem na ten temat żadnych pisemnych stwierdzeń władz.

O ile o takich sprawach się dowiadywałem, to było to w czasie posiedzeń w kurii. Był jednak jeden przypadek, kiedy bezpośrednio na moje ręce lub jako odpis pisma przesłanego do kurii wpłynęło pismo o kazaniu księdza Jerzego Popiełuszki w kościele [pw.] Świętego Krzyża, ocenionym jako wypowiedzi pozareligijne. Po zbadaniu sprawy okazało się, że pan komendant m.st. Warszawy posiadał błędne informacje, bo ksiądz Popiełuszko nie uczestniczył w ogóle w tym nabożeństwie. Taką wiadomość przesłałem panu komendantowi. Wiem, że w związku z zarzutami o działalność pozareligijnej księdza Jerzego Popiełuszki utrzymywał on kontakt z Sekretariatem Episkopatu, konkretnie z księdzem arcybiskupem Bronisławem Dąbrowskim. Dotyczy to również sprawy, która była prowadzona przeciwko J[erzemu] Popiełuszcze przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie. Na temat tej ostatniej sprawy od siebie chcę dodać, że wyniki rewizji w jego prywatnym mieszkaniu, które odziedziczył po swojej ciotce, były fałszywe, gdyż znając księdza Jerzego Popiełuszkę, wykluczam tego rodzaju gromadzenie materiałów jak amunicja czy materiały wybuchowe.

Na pytanie o zamiar wysłania księdza Jerzego Popiełuszki na studia za granicę może udzielić odpowiedzi ordynariusz diecezji, tzn. ksiądz prymas.

Na tym protokół przesłuchania zakończono.

Zeznał:^d

Protokółował:

Przesłuchał:

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 9, k. 81–85, formularz, mps.

^d Poniżej nieczytelne podpisy świadka, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Waldemara Chrostowskiego

Sygn. akt ...

Protokół przesłuchania świadka

Dnia 30 XI 1984 r. w Warszawie Mieczysław Sosiński¹, prokurator Prokuratury Generalnej,

[...] ^a

w obecności adw. Edwarda Wende

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Waldemar **Chrostowski**

[...] ^b

Podtrzymuję swoje poprzednie zeznania na temat zajścia w dniu 13 X 1984 [r.] na trasie Gdańsk – Warszawa koło miejscowości Olsztynek z tym zastrzeżeniem, że podróżował z nami – tj. z księdzem Jerzym Popiełuszką i ze mną – również Seweryn Jaworski. O ile sobie przypominam, Seweryn Jaworski bezpośrednio przed incydem drzemał. Jaworski siedział w czasie jazdy obok mnie z przodu wozu. Fakt ten uświadomiłem sobie po powrocie z poprzedniego przesłuchania do domu w trakcie rozmowy z Sewerynem Jaworskim. Pomyłka powstała stąd, że z Sewerynem Jaworskim jeździłem wielokrotnie i nałożyły mi się w pamięci te fakty. Byłem przekonany, że w dniu 13 X 1984 r. z nami nie jechał. Było to przekonanie błędne.

Przesłuchanie zakończono o godz. 10.30^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 6, k. 269–270, formularz, rkps.

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka.*

^c *Poniżej odręczna adnotacja o treści: Osobiście odczytałem – opatrzona podpisami świadka, przesłuchującego i adwokata.*

¹ **Sosiński Mieczysław** (ur. 1941), prawnik. Prokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie.

1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Waldemara Chmielewskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 30 XI 1984 r. o godz. 13.45 wiceprokurator wojewódzki w Toruniu Zygmunt Kołacki,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego o czyn z art. 11 § 1 w zw. z art. 148 § 1 i 148 § 1 kk:

Imię i nazwisko: Waldemar Chmielewski

[...]^b

Postanowienie o przedstawieniu zarzutów zostało mi w dniu dzisiejszym przedstawione i ogłoszone. Osobiście je przeczytałem. Treść tego zarzutu zrozumiałem.

Na pytanie, czy podejrzany przyznaje się do przedstawionych zarzutów, wyjaśnia on, co następuje.

Nie przyznaję się do zarzutu, o którym mowa w pkt. 2 postanowienia o zmianie zarzutów, tj. nie przyznaję się do tego, że w nocy na 20 X 1984 r. w Górsku – działając wspólnie i w porozumieniu z G[rzegorzem] Piotrowskim i L[eszkiem] Pękałą – dokonałem uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego w zamiarze pozbawienia go życia. Z powyższego wynika, że przyznaję się do faktu zatrzymania podróżującego samochodem marki Volkswagen Golf Waldemara Chrostowskiego, a także do jego uprowadzenia, lecz nie miałem zamiaru pozbawiać go życia. Również nie miałem zamiaru dokonania zabójstwa na osobie Jerzego Popiełuszki. Zamiaru zabójstwa księdza Popiełuszki nie miałem w ogóle, jadąc do Bydgoszczy. Powstał on spontanicznie już po ucieczce Waldemara Chrostowskiego, a w zasadzie jeszcze później, tj. gdy zaczęto Jerzego Popiełuszkę bić i wiązać, a w szczególności wówczas, gdy Piotrowski oświadczył do mnie, że mam księdzu J[erzemu] Popiełuszcze przywiązać worek z kamieniami do nóg.

W tym miejscu prostuję swoje wyjaśnienie i stwierdzam, że worek z kamieniami polecił mi przywiązać do nóg Popiełuszki Leszek Pękała. I wówczas u mnie powstała myśl, że chodzi o utopienie J[erzego] Popiełuszki. Jak już wcześniej wyjaśniałem, przed wyjazdem do Bydgoszczy, w trakcie bytności w Bydgoszczy, jak i w drodze powrotnej, nie było mowy o tym, że zatrzymanie i uprowadzenie księdza J[erzego] Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego następuje w celu pozbawienia ich życia. Jak już wcześniej wyjaśniałem, pałki, które mieliśmy ze sobą, miały służyć do ogłuszenia zarówno J[erzego] Popiełuszki, jak i W[aldemara] Chrostowskiego. Kamienie natomiast były przygotowane na wypadek przykrycia miejsca umieszczenia J[erzego] Popiełusz-

^a Opuuszczono rubrykę udział protokolanta.

^b Opuuszczono dane personalne podejrzanego.

ki w bunkrze lub też na wypadek jego śmierci – naglej, do jego utopienia. W ten sam sposób przypuszczałem w odniesieniu do Waldemara Chrostowskiego. Co prawda nie planowaliśmy jego uprowadzenia, lecz chodziło tylko o jego ogłuszenie i pozostawienie gdzieś w lesie. A kamienie były przygotowane na wypadek, gdyby Waldemar Chrostowski wskutek zbyt mocnego uderzenia pałką też zmarł.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, iż nie słyszałem, aby ktokolwiek z nas – tj. Piotrowski, względnie Pękala – mówili w samochodzie do Chrostowskiego w czasie kneblowania jego ust, nie widziałem słowa^c: „Żebyś nie dał mordę na ostatnią drogę”. Ja również takich słów nie wypowiadałem. Pragnę dodać, że nie widziałem, aby w samochodzie Waldemar Chrostowski był kneblowany. Zgadza się z tym, że jadąc do Bydgoszczy, Piotrowski sugerował – na wypadek, gdyby J[erzy] Popiełuszko wracał do Warszawy pociągiem – żeby go z pociągu wypchnąć, ale ja i Pękala z tą propozycją nie godziliśmy się i umówiliśmy się, że Pękala w Warszawie z samochodem w umówionym miejscu będzie czekał na nasz przyjazd i że księdza doprowadzimy do samochodu. To umówione miejsce było na tyłach komisariatu przy Dworcu Centralnym w Warszawie. Nie widziałem, aby Waldemarowi Chrostowskiemu w naszym samochodzie ktoś przystawiał pistolet do szyi. Ja co prawda miałem swój pistolet służbowy w Bydgoszczy, ale go posiadałem w teczce i nie wyjmowałem go stamtąd. Czy Pękala posiadał pistolet, tego nie wiem, wiem natomiast, że posiadał pistolet Piotrowski – dodaję, że na siedzeniu za Chrostowskim w samochodzie siedział Piotrowski. Jeszcze raz podkreślam, że nie widziałem, aby Piotrowski przykładął pistolet do szyi Chrostowskiego w czasie jazdy samochodem, chociaż faktu takiego nie wykluczam. Był bowiem taki moment w czasie jazdy, że Piotrowski pochylił się do Chrostowskiego i słyszałem, że mówił do niego: „Tylko spokojnie, Walduś”. Ja w tym czasie zdejmowałem [z] siebie kurtkę milicyjną.

Na stosowne pytanie przesłuchującego wyjaśniam, że w całej rozciągłości podtrzymuję wszystkie dotychczasowe wyjaśnienia złożone w tej sprawie. Uważam, że wyjaśniłem wszystko wyczerpująco i nic do dodania lub zmiany w swoich wyjaśnieniach nie mam.

Odnośnie zarzutu trzeciego wyjaśniam, że również nie przyznaję się, abym w dniu 13 X 1984 r. wspólnie i w porozumieniu z Grzegorzem Piotrowskim i L[eszkiem] Pękalą na szosie Ostróda – Olsztynek, w zamiarze pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego, zorganizował i przeprowadził próbę spowodowania wypadku drogowego. Odnośnie tego zarzutu chciałbym wyjaśnić, iż przyznaję się do faktu zorganizowania i przeprowadzenia próby takiego wypadku, ale nie myślałem o tym, że zakończy się ona śmiercią. Przypuszczałem, że będzie karambol, w wyniku którego pasażerowie i sam Chrostowski będą mocno poturbowani. Prawdą jest, że Grzegorz Piotrowski w drodze do Gdańska, gdy wybieraliśmy miejsce dogodnie do spowodowania wypadku, mówił, że na wypadek, gdyby były ranne osoby, samochód oblejemy benzyną i spalimy. O ludziach nie było mowy. Prawdą jest, [że] w drodze powrotnej z Gdańska mieliśmy duży – 20-l[itrowy] kanister z benzyną. Pragnę nadmienić, że w drodze z Gdańska do Warszawy, gdy przygotowywaliśmy się do spowodowania wypadku, ja wiedziałem o tym, że w samochodzie „Volkswagen Golf”

^c Tak w oryginale.

znajdują się kierujący tym pojazdem Waldemar Chrostowski oraz Jerzy Popiełuszko. Co prawda w drodze z Gdańska, gdy przepuściliśmy przed siebie golfa, Pękala oznajmił, że w golfie są trzy osoby. Ja tego nie zaobserwowałem. Szczegółowo na temat wyjazdu do Gdańska oraz drogi powrotnej z Gdańska składałem już wielokrotnie wyjaśnienia, które w całej rozciągłości podtrzymuję. I w tym zakresie nie mam już nic do dodania, odwołania, względnie zmiany.

Pragnę w tym miejscu uzupełnić swoje wyjaśnienia dotyczące drogi powrotnej z Bydgoszczy do Warszawy. W swoich wyjaśnieniach nie potrafiłem sobie przypomnieć, czy i kiedy Piotrowski bił Popiełuszkę, nie wliczając w to bicia wcześniejszego – w momencie zatrzymania. Po dogłębnym przemyśleniu przypominam sobie, że G[rzegorz] Piotrowski Jerzego Popiełuszkę bił w czasie ostatniego postoju w dróżce leśnej za Toruniem. Bił go drewnianą pałką – leżącego w bagażniku. W jakie części ciała Piotrowski uderzał Popiełuszkę, nie wiem, gdyż widok zasłaniała mi otwarta klapa bagażnika.

W tym miejscu podejrzanemu oświadczono, że nastąpi zapoznanie go z materiałami śledztwa. Podejrzanego pouczono o prawie przejrzania wszystkich materiałów zebranych w toku śledztwa. Podejrzany oświadcza, że wyselekcjonuje sam materiał, który jest najważniejszy w sprawie.

Na tym protokół przesłuchania o godz. 15.00 zakończono^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 5, k. 312–316, formularz, mps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Osobiście czytałem. 30 XI 1984 r. – opatrzona podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Beaty Marszczek

Nr RSD ...

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 30 XI 1984 r. o godz. 14.45 ppłk dr W[iesława] Białowąs z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał[a] w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: **Beata Marszczek**

[...] ^b

Zostałam zapoznana z treścią art. 247 § 1 kk. Na zadane mi pytanie odnośnie przebiegu rozmowy z Grzegorzem **Piotrowskim** w dniu 21 X 1984 r. w kawiarni „Wilanowska” w Wilanowie zeznaję, co następuje.

Zgodnie z tym, co zeznałam w poprzednich protokółach, w czasie pobytu w kawiarni „Wilanowska” Grzegorz **Piotrowski** rozmawiał ze mną na temat uprowadzenia księdza **Popieluszki**. W pewnym momencie powiedział mi: „Beata, powiem ci prawdę, że maczałem w tym palce, ale ja tego nie zrobiłem”.

Ja nie zadawałam wówczas pytań o szczegóły jego zaangażowania w tę sprawę, on zaś po chwili wyraził się: „Gdybym jeszcze raz miał to zrobić, na pewno już bym się tego nie podjął, ponieważ nie lubię niekonsekwentnych ludzi na wysokich szczeblach, którzy do pewnego czasu – gdy wszystko jest w porządku – mówią «róbcie to, chłopcy», a później odcinają się od wszystkiego, kiedy sprawa jest niepewna i zagraża konsekwencjami”. Słowa te są prawie identyczne z tymi, które wypowiedział wówczas **Piotrowski**. Zapamiętałam je. Powiedział mi również, że te same słowa, co mnie, powiedział również jednemu z dyrektorów – nie wymienił nazwiska – a ten aż krzyknął na niego: „Co wy sobie, towarzyszu, wyobrażacie!”. Ze słów **Piotrowskiego** rozumiałam, że mowa jest o uprowadzeniu księdza **Popieluszki**. O tym, że **Popieluszko** nie żyje, wtedy jeszcze nie wiedziałam i **Piotrowski** również mi o tym nie mówił.

O powyższym nie mówiłam przy poprzednich przesłuchaniach, ponieważ byłam bardzo zdenerwowana sprawą aresztowania **Piotrowskiego** oraz faktem przesłuchiwania mnie. Dopiero teraz przypominałam sobie te szczegóły.

^a Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.

Na tym protokół zakończono dnia 30 XI 1984 r. o godz. 15.45 i po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję^c.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 141–142, formularz, mps.

^c *Poniżej podpisy świadka i przesłuchującego.*

1984 listopad 30, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Leszka Pękali

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 30 XI 1984 r. o godz. 15.15 wiceprokurator Zygmunt Kołacki [z] Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego o czyn z art. 11 § 1 w zw. z art. 148 § 1 i 148 § 1 kk:

Imię i nazwisko: Leszek **Pękala**

[...] ^b

Postanowienie o przedstawieniu zarzutów zostało mi w dniu dzisiejszym przedstawione i ogłoszone. Osobiście je przeczytałem. Treść tego zarzutu zrozumiałem. Na pytanie, czy podejrzany przyznaje się do przedstawionych zarzutów, wyjaśnia, co następuje.

Odnosnie zarzutu drugiego przyznaję się do tego, że w nocy na 20 X [19]84 r. w Górsku, działając wspólnie z G[rzegorzem] Piotrowskim i Waldemarem Chmielewskim, dokonałem uprowadzenia Waldemara Chrostowskiego w zamiarze pozbawienia go życia. Na ten temat wyjaśniam, co następuje.

Jeszcze przed 13 X 1984 r., tj. przed wyjazdem do Gdańska – wtedy kiedy została rzucona myśl przez G[rzegorza] Piotrowskiego, że w celu „dokuczenia” księdzu J[erzemu] Popiełuszce nastąpi jego uprowadzenie – była między nami, tj. mną, Piotrowskim i Chmielewskim, taka rozmowa, że zasadniczym celem będzie uprowadzenie J[erzego] Popiełuszki. Ale również zakładaliśmy, że zakończy się to uprowadzenie śmiercią. W szczególności G[rzegorz] Piotrowski był zdania, żeby uprowadzenie od razu związane było ze spowodowaniem śmierci J[erzego] Popiełuszki.

Wtedy kiedy mówił nam o tym, tj. mnie i Chmielewskiemu, oświadczył, że jednak musi mieć na to akceptację, jak się wyraził – „kogo trzeba”. Ja myślałem o którymś z dyrektorów. Następnego dnia po tej rozmowie Piotrowski oświadczył, że posiada taką zgodę, nie mówiąc, od kogo tę zgodę uzyskał. Wtedy nie było mowy o tym, że również należy uprowadzić i pozbawić życia Waldemara Chrostowskiego.

Koncepcja uprowadzenia – również ze skutkiem śmiertelnym – Waldemara Chrostowskiego nastąpiła podczas podróży do Gdańska. Wtedy kiedy przystąpiłem razem z Piotrowskim i Chmielewskim w dniu 19 X [19]84 [r.] do realizacji planu uprowadzenia księdza J[erzego] Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego, byłem świadomy tego, że uprowadzenie to zakończyć się może śmiercią obydwu. I w tym właśnie celu były przygotowane dwie pałki do ogłuszenia oraz dwa worki z kamieniami. Przystępując

^a Opuszczono rubrykę udział protokolanta.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

do realizacji planu uprowadzenia J[erzego] Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego, łudziłem się tym, że śmierć obydwu jest przez Piotrowskiego wkalkulowana na wyrost.

Na stosowne pytanie, jakie były przesłanki ku temu, podejrzany oświadcza, że po prostu w to nie wierzył. Tym bardziej nie wierzył, że nastąpiła ucieczka Waldemara Chrostowskiego. Po tej ucieczce w samochodzie rozmawialiśmy, tj. ja i Chmielewski, żeby księdza porzucić w lesie. Był moment, że Piotrowski jak gdyby się wahał, zastanawiał, ale w efekcie powiedział kategorycznie, że Popiełuszkę należy zgładzić przez wrzucenie go do wody.

Wyjaśniam, że bezpośrednio po uprowadzeniu Jerzego Popiełuszki i W[aldemara] Chrostowskiego, kiedy ten ostatni siedział na przednim siedzeniu obok mnie, był taki moment, że Piotrowski przystawiał pistolet do karku Chrostowskiego i uspokajał go. W jaki sposób, tego jednak nie pamiętam. Nie słyszałem w samochodzie tego, aby ktoś powiedział do Chrostowskiego w czasie kneblowania: „Żebyś nie darł mordę na ostatnią drogę?”. Nie wykluczam tego, ale po prostu nie słyszałem. Ja tych słów nie wypowiedziałem. Pamiętam natomiast dobrze, że Piotrowski krzyczał bezpośrednio po uprowadzeniu, aby skrócić samochodem jak najszybciej w las. Ja powyższego nie zdążyłem wykonać, gdyż w międzyczasie uciekł Chrostowski.

Pragnę nadmienić, że szczegółowe wyjaśnienia związane z wyjazdem do Bydgoszczy i uprowadzeniem W[aldemara] Chrostowskiego oraz J[erzego] Popiełuszki złożyłem wielokrotnie w tej sprawie. Wyjaśnienia te w całej rozciągłości podtrzymuję. Niczego nie chcę odwołać, zmienić, ewentualnie odwołać^c.

Odnośnie zarzutu trzeciego wyjaśniam, że również przyznaję się do tego, że w dniu 13 X [19]84 [r.], działając wspólnie i w porozumieniu z G[rzegorzem] Piotrowskim i W[aldemarem] Chmielewskim, zorganizowałem i brałem udział w przeprowadzeniu planu spowodowania wypadku drogowego i to w zamiarze pozbawienia życia księdza J[erzego] Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego i ewentualnie osób im towarzyszących. Jeszcze przed wyjazdem do Gdańska, jak i w trakcie samej jazdy, była rozmowa na temat tego, że wypadek będzie zorganizowany po to, aby zginął Popiełuszko przede wszystkim. Była również rozmowa na temat tego, że gdyby w wyniku zorganizowanego wypadku J[erzy] Popiełuszko i towarzyszące mu osoby nie zginęły, to Piotrowski miał benzyną oblać samochód i podpalić razem z ludźmi.

Ja w czasie tej akcji spowodowania wypadku stałem na poboczu i posiadałem sprzęt radiowy, za pomocą którego przekazałem Piotrowskiemu wiadomość o tym, że volkwagen golf zbliża się w jego kierunku. Bezpośrednio po nieudanej próbie spowodowania wypadku Piotrowski powiedział do mnie, że chybił kamieniem dlatego, że źle obliczył prędkość samochodu. Bezpośrednio przed próbą spowodowania wypadku wiedziałem o tym, że w samochodzie jadą Jerzy Popiełuszko, Waldemar Chrostowski oraz bliżej niezidentyfikowana przeze mnie trzecia osoba. Nie wiedziałem, że osobą tą jest Seweryn Jaworski.

Również i w tej części składałem szczegółowo wielokrotnie wyjaśnienia, które również w całej rozciągłości podtrzymuję. I w tej części nie chcę niczego odwołać, zmieniać lub dodawać. Uważam, że po prostu na ten temat powiedziałem wszystko.

^c Tak w oryginale.

Na stosowne pytanie przesłuchującego, jakimi motywami kierował się podejrzany, godząc się na udział w akcjach, które w efekcie zakończyć się miały każdorazowo [śmiercią], podejrzany wyjaśnia, iż przypuszczał, że taka jest konieczność i że o takiej konieczności przekonywał go Grzegorz Piotrowski – bezpośredni przełożony. Stwierdzam ponadto, że sprawa dotycząca pozareligijnej działalności Jerzego Popiełuszki nie była moją sprawą. Tą sprawą zajmował się bezpośrednio Chmielewski i nadzorujący go Piotrowski. Jeżeli występowałem w tej sprawie, to na polecenie Piotrowskiego w konkretnych przypadkach do pomocy.

W tym miejscu podejrzanemu oświadczono, że niniejsze przesłuchanie stanowi końcowe jego wyjaśnienia. Po tym przesłuchaniu nastąpi zapoznanie z materiałami śledztwa. Podejrzanego pouczone o prawie przejrzenia wszystkich materiałów zebranych w toku śledztwa. Podejrzanym oświadczył, że sam wyselekcjonuje materiał, który jest najważniejszy w sprawie.

Na tym protokół zakończono o godz. 16.35^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 4, k. 241–245, formularz, mps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Czytałem – opatrzona podpisami podejrzanego, protokolanta i przesłuchującego.

1984 grudzień 2, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Grzegorza Piotrowskiego

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 2 XII 1984 r. o godz. 12.00 w Warszawie, wiceprokurator Zygmunt Kołacki z Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu,

[...]^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 148 § 1 kk i inne:

[...]^b

Imię i nazwisko: Grzegorz **Piotrowski**

[...]^c

Postanowienie o zmianie zarzutów w zakresie czynów wymienionych w pkt. 2 i 3 postanowienia z dnia 6 XI 1984 r. zostało mi w dniu dzisiejszym przedstawione i ogłoszone. Osobiście je przeczytałem i żądam uzasadnienia tego postanowienia. Treść postanowienia zrozumiałem.

Na pytanie przesłuchującego, czy podejrzaný przyznaje się do czynów wymienionych w pkt. 2 i 3 tego postanowienia, podejrzaný wyjaśnia: Odnośnie czynu drugiego nie przyznaje się do winy, to jest nie przyznaje się do uprowadzenia Waldemara **Chrostowskiego** w dniu 19 X 1984 r. w Górsku z zamiarem pozbawienia go życia. Przyznaje się natomiast do faktu zatrzymania w dniu 19 X 1984 r. na trasie prowadzącej z Bydgoszczy do Torunia samochodu osobowego m[ar]ki Volkswagen Golf, którym jechał W[aldemara] **Chrostowski**, oraz do faktu uprowadzenia go, jednak jeszcze raz powtarzam, że nie uczyniłem tego w zamiarze pozbawienia go życia.

Jak już wcześniej wyjaśniałem, zatrzymanie ks. J[erzego] **Popieluszki** nastąpiło nie w celu pozbawienia go życia, a w celu uprowadzenia go do wcześniej przygotowanego bunkra w miejscowości Kazuń. Zatrzymanie natomiast W[aldemara] **Chrostowskiego** zmierzało do opuszczenia miejsca uprowadzenia, a następnie unieruchomienia go na okres dojazdu do Kazunia.

Unieruchomienie, o którym wyżej mowa, nie wiązało się z pozbawieniem życia W[aldemara] **Chrostowskiego**, lecz z porzuceniem go, przywiązaniem do drzewa – dokładnie koncepcja ta nie zostaje skonkretyzowana – aby w ten sposób móc swobodnie dojechać z ks. **Popieluszką** do Kazunia.

Na stosowne pytanie przesłuchującego, w jakim celu zatem były przygotowane dwa worki z kamieniami, podejrzaný wyjaśnia: Kamienie zostały do samochodu wrzucone jeszcze w czasie pobytu w Kazuniu. Włożył je do samochodu **Pękała** lub **Chmielew-**

^a Opuszczono rubrykę udział protokolanta.

^b Opuszczono rubrykę tożsamość podejrzanego.

^c Opuszczono pozostałe niewypełnione rubryki protokołu przesłuchania.

ski. Ja ich nawet pytałem, po co ładują te kamienie. Jeden z nich (nie pamiętam który) odpowiedział, że mogą się przydać. Jadąc do Bydgoszczy, widziałem te kamienie w samochodzie.

Wiedziałem też o tym, że w samochodzie znajduje się jeden worek. Miał on być przeznaczony do włożenia na głowę ks. J[erzego] Popiełuszki po uprowadzeniu go, aby on nic nie widział. Podając powyższe, chcę stwierdzić, że jadąc do Bydgoszczy, i wracając – nie mieliśmy przygotowanych worków z kamieniami.

Na stosowne pytanie, czy w samochodzie znajdowały się pałki i do czego były one przeznaczone, podejrzany wyjaśnia: Prawdą jest, że w samochodzie była na pewno jedna pałka, którą ja trzymałem w ręku. Mogła też być druga pałka albo jeszcze dwie poza tą, którą ja trzymałem w ręku. Były one przygotowane do ewentualnej obrony przed Chrostowskim. Wiadomo nam było, że Chrostowski jest osobą wysportowaną i zna sporty walki.

W efekcie jednej pałki użyłem do jednego, dwóch na pewno uderzeń ks. J[erzego] Popiełuszki. Uderzyłem go tą pałką jeden raz w okolice ramienia, a drugi raz w okolice głowy. Nie wykluczam, że pałki wobec **Popiełuszki** użyłem także trzeci raz, a może i więcej razy. Dokładnie tego nie pamiętam.

Zdecydowanie zaprzeczam, abym W[aldemarowi] Chrostowskiemu w samochodzie przystawiał pistolet do karku. Knebel na usta w samochodzie W[aldemarowi] Chrostowskiemu założyłem ja.

Nie pamiętam – a raczej wykluczam nawet – abym kneblując W[aldemara] **Chrostowskiego**, wypowiedział jakieś słowa, w szczególności zaprzeczam temu, jakobym kneblując Chrostowskiego, wypowiedział słowa: „Abyś nie dał mordy na ostatnią drogę”. Zaprzeczam również temu, jakobym L[eszkwowi] Pękali – prowadzącemu samochód – bezpośrednio po uprowadzeniu J[erzego] Popiełuszki i W[aldemara] Chrostowskiego kazał skręcić w najbliższą leśną przesiekę.

Nadmieniam, że odnośnie wyjazdu do Bydgoszczy i powrotu składałem już szczegółowe wyjaśnienia, które podtrzymuję. Niczego w zasadzie nie chcę dodać ani też odwołać. Pragnę tylko zaznaczyć, że moje wyjaśnienia składane do dnia 1 XI 1984 r. nie były w pełni prawdziwe. Ukrywałem w nich pewne fakty, a w szczególności udział L[eszka] Pękali i W[aldemara] Chmielewskiego.

Odnośnie zarzutu trzeciego: Nie przyznaję się do winy. Przyznaję się do tego, że zgodnie z przyjętymi wcześniej założeniami zatrzymania samochodu zorganizowałem wspólnie z Pękalą i Chmielewskim pewnego rodzaju zasadzkę, której celem było – jak to mówiłem Pękali i Chmielewskiemu – zatrzymanie samochodu. W rzeczywistości jednak odstąpiłem od zamiaru zatrzymania samochodu, obawiając się, że może to spowodować tragiczny wypadek. Odstąpienie od zamiaru nastąpiło w tym czasie, gdy stałem już z kamieniem w ręku i czekałem na nadjeżdżający samochód. Wiedziałem o tym, że w samochodzie tym jadą Chrostowski, Popiełuszko i Jaworski. W efekcie tego odstąpienia rzuciłem celowo kamieniem tak, aby nie trafić. Kamieniem rzuciłem tylko dlatego, że stał obok mnie Chmielewski. Rzuciłem jednak tak, aby nie trafić. Ani Chmielewskiemu, ani Pękali nie mówiłem o tym, że odstąpiłem od zamiaru trafienia w samochód. Nie mówiłem im dlatego, że chciałem wobec nich zachować twarz. Chodziło o to, żeby nie czynić im zawodu w realizacji tego, do czego oni dołożyli już tyle starań.

Również i w tej części składałem szczegółowe wyjaśnienia, które w całości podtrzymuję. Nie chcę nic zmienić i odwołać, względnie coś dodać. Pragnę w tym miejscu podkreślić dodatkowo nową okoliczność, a mianowicie tę, że jadąc do Bydgoszczy, zabraliśmy ze sobą 5-litrowy kanister z benzyną. Benzyna ta miała być przeznaczona do oczekiwanego podpalenia samochodu, którym podróżował ks. J[erzy] Popiełuszko. Nie doszło jednak do podpalenia, gdyż po wprowadzeniu puściły wszystkim nerwy.

W tym miejscu oświadczam podejrzanemu, że śledztwo zbliża się ku końcowi i że jeszcze w dniu dzisiejszym rozpocznie się zapoznawanie z materiałami śledztwa. Podejrzanego pouczone o prawie do zapoznania się z materiałami śledztwa.

Omówienie poprawek: na stronie trzeciej w wierszu dziesiątym od góry skreślono słowo: „W[arsza]wy”.

Na tym protokół przesłuchania zakończono dnia 2 XII 1984 r. o godz. 14.00^d.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 3, k. 264–271, formularz, rkps.

^d Poniżej odręczna adnotacja o treści: Protokół przeczytałem. Uwag nie wnoszę – opatrzona nieczytelnymi podpisami podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 grudzień 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Warszawa, dnia 4 XI 1984 r. o godz. 9.20 ppłk K[azimierz] Frydrychowicz z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na podstawie:

1. art. 265 § 1, 276 w zw. z art. 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego w charakterze podejrzanego:

Imię i nazwisko: Adam Pietruszka

[...] ^b

Pytanie: Kiedy i od kogo podejrzanym dowiedział się, że samochód „Fiat” 125p, nr rej. WAB 6031, był widziany w Bydgoszczy?

Odpowiedź: W dniu 21 X 1984 r. w godzinach rannych – po przybyciu do pracy – zostałem wezwany przez gen. Płatka, który powiedział mi, że kiedy przyjechał do pracy, zauważył, że przed gmachem MSW stoi samochód o nr. rej. WAB 6031. Powiedział mi też, że został powiadomiony o tym, iż samochód o takich numerach był widziany w dniu 19 października br. w Bydgoszczy, i abym coś z tym zrobił, gdyż jest to samochód wydziału, którym kierował Piotrowski. Wyszedłem wówczas od gen. Płatka, wezwałem do siebie Piotrowskiego i przekazałem mu treść rozmowy z gen. Płatką. Powiedziałem mu, aby natychmiast zmienił te numery rejestracyjne na inne, aby nie było niepotrzebnych domysłów. Piotrowski wyszedł z mojego gabinetu i po upływie ok. 30–40 min. wrócił i zameldował mi, że tablice rejestracyjne zostały zmienione na inne z numerem zakończonym literą. Jakże to były numery, tego nie pamiętam. Następnego dnia, tzn. 22 października br., po naradzie u gen. Płatka w gabinecie jego pozostał płk Z[bigniew] Jabłoński. Było to w godzinach wieczornych. Po wyjściu płk. Jabłońskiego od gen. Płatka poprosił mnie do swego gabinetu gen. Płatek i pokazał mi notatkę, z której wynikało, że w Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 r. był widziany samochód „Fiat” 125p, nr WAB 6031, i że samochód ten – prostuję – rejestracja ta należy do MSW w Warszawie. Wówczas otrzymałem polecenie, aby wezwać Piotrowskiego i polecić mu napisanie oświadczenia, co robił i gdzie był w dniu 19 października br. Gen. Płatek oświadczył mi też, że z notatką otrzymaną od Z[bigniewa] Jabłońskiego natychmiast udaje się do wiceministra Ciastonia. Poleciał Piotrowskiemu napisanie oświadczenia, o którym mowa, a po kilkunastu minutach udałem się do Piotrowskiego, aby zorientować się, czy pisze to oświadczenie. Zapytany o to przeze mnie Piotrowski powiedział, że przygotował schemat oświadczenia i chciałby, abym tego posłuchał. Odpowiedziałem mu, że nie mam zamiaru wpływać na treść tego oświadczenia. Wobec nalegań

^a Opuszczono rubryki: udział protokolanta, polecenie prokuratora (sądu), obecność stron.

^b Opuszczono dane personalne podejrzanego.

Piotrowskiego zgodziłem się jednak zapoznać się z konstrukcją oświadczenia, które zamierzał napisać. Po odczytaniu przez Piotrowskiego też do tego oświadczenia powiedziałem mu, że moim zdaniem jest to naiwne i mało przekonujące. Piotrowski odpowiedział, że jego zdaniem jest to dobre i tak zamierza napisać. Wówczas ja wyszedłem od Piotrowskiego do siebie. Po napisaniu oświadczenia Piotrowski oddał je gen. Płatkowi, lecz nie pamiętam, kiedy to nastąpiło, czy tego samego dnia wieczorem, czy też następnego dnia rano. Treść oświadczenia, które napisał Piotrowski, a które czytałem później, odpowiadała tezom, które czytał mi w dniu 22 października br. w godzinach wieczornych Piotrowski.

Na stosowne pytanie wyjaśniam, że o zamiarze wyjazdu J[erzego] Popiełuszki do Gdańska w dniu 13 października br. ja nie wiedziałem. Dowiedziałem się o tym, że J[erzy] Popiełuszko udał się do Gdańska dopiero w dniu 13 października br. w godzinach południowych z informacji J[anusza] Drózdza i J[ózefa] Żybury w godzinach południowych, o czym już wyjaśniałem. Wiedziałem o zamierzonym wyjeździe do Gdańska Piotrowskiego, gdyż w dniu 12 października br. podpisałem mu zlecenie na wyjazd i przekazałem przepustkę „W”. Wyjazd ten, o czym już wyjaśniałem, nie miał żadnego związku z osobą ks. Popiełuszki. Po powrocie Piotrowskiego z Gdańska zapytałem go o rezultaty tego wyjazdu. Chodziło mi o sprawę, w której – według mojej wiedzy – miał się tam udać. Wówczas Piotrowski powiedział mi: „Wyjeżdżałem tam raczej w sprawie Popiełuszki, ale nic z tego nie wyszło”. Stwierdziłem wówczas, że szkoda, ale zapytałem, jak to bliżej wyglądało. Wówczas Piotrowski oświadczył: „Minęliśmy się i nie utrafilśmy, to po co jeszcze coś dodawać”. Na tym stwierdzeniu Piotrowski zakończył swoją wypowiedź, nie mówiąc nic konkretnego. W tej sytuacji dalej tego tematu nie poruszaliśmy. Zwróciłem mu tylko uwagę, że wygląda na to, że organizacyjnie cały wydział zajmuje się tylko Popiełuszką, co jest nie do przyjęcia. Miałem tu na myśli informację przekazaną przez Drózdza i Żyburę. Ponownie przypomniałem mu, że na nim ciąży obowiązek przygotowania wspólnie z Wolskim koncepcji działań w sprawie ks. Popiełuszki i przedstawienie mi jej.

Na tym protokół przesłuchania zakończono w dniu 4 XII 1984 r. o godz. 12.15, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję.

– podpis nieczytelny –

– podpis nieczytelny –

Protokół odczytałem osobiście i jako zgodny z moimi wyjaśnieniami podpisuję.

Za zgodność:°

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 142–145, formularz, mps.

° Poniżej opatrzona nieczytelnym podpisem pieczętką o treści: Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, do zakresów 358.

1984 grudzień 4, Warszawa – Protokół przesłuchania podejrzanego Adama Pietruszki

Sygn. akt Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania podejrzanego

Dnia 4 XII 1984 r. w Warszawie Andrzej Korzeniewski, prokurator Prokuratury Generalnej w Warszawie,

[...] ^a

przesłuchał niżej wymienionego jako podejrzanego o czyn z art. 18 § 1 i 2 kk w zw. z art. 148 § 1 kk:

[...] ^b

Imię i nazwisko: Adam **Pietruszka**

[...] ^c

Pytanie: Czy podejrzanym był kiedykolwiek i przez kogokolwiek inspirowany do popełnienia zarzucanego mu czynu?

Odpowiedź: Nigdy przez nikogo nie byłem inspirowany ani nakłaniany do popełnienia zarzucanego mi czynu.

Pytanie: Czy przyznaje się pan do popełnienia zarzucanego mu czynu?

Odpowiedź: Nie przyznaję się do zarzucanego mi czynu. Nigdy nie powstał w moich myślach projekt uprowadzenia i zabójstwa księdza J[erzego] Popiełuszki. Jak już wcześniej wyjaśniałem, taki zamiar mógłby się zrodzić jedynie u kogoś, kto nie ma elementarnej wyobraźni. Moja praca, moje doświadczenie automatycznie muszą eliminować tego typu myśli i inicjatywy. Nigdy nie sugerowałem G[rzegorzowi] Piotrowskiemu podjęcia jakichkolwiek działań skierowanych przeciwko osobie księdza Jerzego Popiełuszki. Szerzej na ten temat wyjaśniałem w poprzednich swoich przesłuchaniach i w tym zakresie wyjaśnienia swoje podtrzymuję.

O ile sobie przypominam, nie oglądałem zdjęć wystawy z okazji 40-lecia PRL, zorganizowanej przez J[erzego] Popiełuszkę. W tym miejscu chcę sprostować, że zdjęcia z takiej wystawy mogłem oglądać, ale czy tak było rzeczywiście, tego sobie nie przypominam.

Jak sobie przypominam, we wrześniu 1984 r. – być może było to w gabinecie dyrektora Płatka w czasie jego nieobecności – odbyła się narada z udziałem Wolskiego i Piotrowskiego. Jedynym tematem tej narady była ocena skuteczności naszych działań mających na celu przeciwdziałanie politycznie szkodliwym wystąpieniom księży z ambony na terenie Warszawy. Ocena była nasza taka, że mimo podejmowanych działań – opisywanych już wcześniej przeze mnie w przesłuchaniach – polegających na próbach odciążenia tych księży od doradców i współpracowników, którzy mogli ich inspirować

^a *Opuszczono rubrykę udział protokolanta.*

^b *Opuszczono rubrykę tożsamość podejrzanego.*

^c *Opuszczono pozostałe niewypełnione rubryki protokołu przesłuchania.*

do tego typu działań, oraz kierowaniu wystąpień za pośrednictwem Urzędu do spraw Wyznań do kurii warszawskiej – nie osiągnęliśmy właściwej skuteczności, ponieważ księża ci w dalszym ciągu wygłaszają kazania zawierające wrogie treści.

Ocena ta w szczególności dotyczyła księży Popiełuszki i Małkowskiego. Proponowałem, aby w pierwszej kolejności podjąć działania wobec księdza Małkowskiego. Działania te miały polegać na tym, że w sporządzonych dokumentach i protestach dla potrzeb Urzędu do spraw Wyznań proponowałem mocniej uwypuklać to, że ksiądz Małkowski ma opinię niezrównoważonego psychicznie, nie posiada stałego przydziału do parafii i agresywnością swoich wystąpień stwarza kłopotliwą sytuację dla episkopatu. Proponowałem tylko takie działania, nic więcej. Wtedy Piotrowski powiedział, że jeśli zaczniemy od księdza Małkowskiego, to ksiądz Popiełuszko bardziej się usztywni, a biorąc pod uwagę to, że posiada parafię, będzie wygłaszał agresywniejsze kazania, przez co bardziej się zwiększy jego negatywne oddziaływanie na wiernych.

Nie przypominam sobie, aby Piotrowski mówił, że Popiełuszko zwiększy swoją ochronę. Nie wykluczam jednak, że Piotrowski mógł użyć takiego sformułowania. Trudno mi powiedzieć, dlaczego mógłby użyć takiego sformułowania, gdyż nie jestem w stanie przewidzieć psychiki Piotrowskiego. Na słowa Piotrowskiego, którego poparł Wolski, powiedziałem, że Popiełuszko w tej sytuacji ma rzeczywiście lepszą możliwość negatywnych oddziaływań i należy rozpatrywać działania mające na celu utrudnienie mu tego typu działalności. Nie jest prawdą, abym sugerował działania fizyczne wobec Popiełuszki, a jedynie rozważałem problem na płaszczyźnie tych działań, o których wyjaśniłem wyżej i które miały na celu wyhamowanie – swego rodzaju opamiętanie się – Popiełuszki co do zakresu prowadzonej szkodliwej politycznie działalności. Akcentowałem jedynie to, że nasze działania muszą być skuteczne i mogą być na granicy przysłowiowego zawału. Tego ostatniego określenia „o zawale” używałem dosyć często. Była to symbolika słowna, określenie, którego często używałem, swego rodzaju przerywnik, i nie miałem na myśli spowodowania u Popiełuszki zawału serca. Nie używałem określenia takiego, aby udzielić Popiełuszce ostatniego ostrzeżenia.

Wolski i Piotrowski mieli opracować szczegółową koncepcję konkretnych działań wobec księdza Popiełuszki, uwzględniającą tylko takie działania, które nie wiązały się z oddziaływaniem na osobę księdza Popiełuszki. Nie byłem przekonany, czy protesty do kurii, uwzględniające całokształt naszych informacji o działalności księdza Popiełuszki, będą skuteczne, ale innymi możliwościami nie dysponowaliśmy.

Mówiłem Piotrowskiemu i Wolskiemu, że mój bezpośredni przełożony – prostuję – mówiłem Piotrowskiemu i Wolskiemu, że kwestią ograniczenia działalności Popiełuszki nie jestem zainteresowany tylko ja sam, ale i moi przełożeni z wyższego szczebla. Nie wymieniałem przy tym żadnych nazwisk.

Nie przypominam sobie, czy w czasie tej narady, czy następnych narad Wolski mówił do mnie, że o swoich działaniach musi informować swoich przełożonych. Chodziło o opisywane wcześniej przeze mnie działania legalne. Na wątpliwości Wolskiego odpowiedziałem, aby najpierw opracował koncepcję działania, a nie zaczynał od kwestii informowania przełożonych. Powiedziałem tak, gdyż takie stwierdzenie Wolskiego oceniłem jako wykrętny sposób uniknięcia opracowania wspomnianej koncepcji. Nie mówiłem Wolskiemu, aby zaprzestał pisania planu i zaczął działać. Poleciłem mu opracować koncepcję działania, która z natury rzeczy musiała zawierać plan działania.

Moim zdaniem rozmowa, którą opisałem, odbyła się w obecności mojej, Piotrowskiego i Wolskiego.

Na początku października 1984 [r.] odbyła się narada naczelników, był to cykl spotkań z naczelnikami u gen. Płatka. Na spotkaniu – w obecności gen. Płatka, mojej, Piotrowskiego i Wolskiego – podniosłem raz jeszcze ten problem, że Popiełuszko nadal aktywnie głosi szkodliwe politycznie kazania, a towarzysz Wolski nic w tej sprawie nie robi. Celowo powiedziałem to w obecności gen. Płatka, aby w ten sposób zmusić Wolskiego do opracowania koncepcji i podjęcia działań. W podsumowaniu gen. Płatek nawiązał do moich stwierdzeń odnośnie Popiełuszki i Wolskiego. O ile pamiętam, nie czyniłem uwag w odniesieniu do Piotrowskiego. W czasie tej narady omawiano wyłącznie legalne sposoby działania opisywane przeze mnie we wcześniejszych przesłuchaniach.

Zaprzeczam, aby na początku października odbyło się moje spotkanie z Piotrowskim na temat wyjazdu Popiełuszki na Śląsk. W ogóle takiego zagadnienia z Piotrowskim nie omawiałem. Zaprzeczam, abym mówił, że należy uniemożliwić Popiełuszce wyjazd w ogóle. Zaprzeczam, abym kiedykolwiek mówił o wyrzuceniu Popiełuszki z pociągu. Nigdy nie było takiej narady, na której mówiłbym, że w wyniku powolności Wolskiego Piotrowski powinien przejąć jego działania. Nigdy Piotrowski nie proponował mi, że przejmie do wykonania własnymi siłami zadania należące do Wolskiego, gdyż koncepcja naszych działań nie przewidywała podejmowania własnych działań przez Piotrowskiego, a jedynie współdziałanie z Wolskim. Stanowczo stwierdzam, że nigdy nie było takiej sytuacji, aby Piotrowski informował mnie o możliwości uprowadzenia Popiełuszki lub o tym, że zamierza się nad nim poznać psychicznie.

Jak już wyjaśniałem, w dniu 12 października br. podpisałem zlecenie na wyjazd Piotrowskiego do Gdańska. Wyjazd Piotrowskiego do Gdańska nie miał żadnego związku z osobą Popiełuszki. W tym dniu jeszcze w ogóle nie wiedziałem, że Popiełuszko w dniu 13 października br. będzie w Gdańsku. Zakres czynności, jakie miał wykonać Piotrowski w Gdańsku, był zawarty w planach już od dawna i dlatego nie było potrzeby sporządzania osobno dla niego planu czynności, które miał wykonać w dniu 13 X [19]84 [r.] w Gdańsku. Polecenie, zakres jego działań w Gdańsku – określiłem ustnie.

W dniu 14 X [19]84 [r.] nie rozmawiałem z Piotrowskim, ponieważ była to niedziela. Wezwałem go do siebie w dniu 15 X [19]84 [r.]. Poprosiłem go o zreferowanie, jak załatwił sprawę i jakie uzyskał rezultaty. Piotrowski odpowiedział mi, że nie załatwił sprawy, w związku z którą go wysłałem, a w zasadzie wyjeżdżał w sprawie Popiełuszki. Użył słów: „Wyjeżdżałem tam raczej w sprawie Popiełuszki, ale nic z tego nie wyszło”. Powiedziałem: „Szkoda”. Użyłem tego słowa na zasadzie irytacji; dalej zapytałem, co to ma bliżej oznaczać. Piotrowski oświadczył: „Minęliśmy się, nie trafiliśmy, to co tu jeszcze coś dodawać”. Próbowałem dowiedzieć się od Piotrowskiego, jaki był cel jego wyjazdu w sprawie Popiełuszki, co oznacza sformułowanie, że „minęliśmy się i nie trafiliśmy”, ale Piotrowski twierdził na moje pytania, że nie ma nic więcej do powiedzenia. Zadowolilem się odpowiedziami – prostuję – nie zadowolilem się odpowiedziami Piotrowskiego, ale nie miałem możliwości uzyskania od niego nic więcej.

Na pytanie, dlaczego nie wyciągnął konsekwencji wobec Piotrowskiego w związku z niewykonaniem zadania, w sprawie którego był on wysłany do Gdańska, i odmową odpowiedzi, co robił i jakie były jego zamiary w sprawie Popiełuszki, podejrzany odpowiada: Nie wyciągnąłem konsekwencji wobec Piotrowskiego, ponieważ byłem zaabsor-

bowany tą sprawą, w której wysłałem Piotrowskiego do Gdańska. Nie miałem czasu na wyciągnięcie takich konsekwencji, co nie wyklucza, że w późniejszym czasie mogłem do tego wrócić. Jeszcze raz stwierdzam, że mimo moich pytań nie dowiedziałem się, po co Piotrowski pojechał do Gdańska i co zamierzał tam robić w sprawie Popiełuszki. W moim rozumieniu określenie Piotrowskiego: „Nie trafiliśmy, nie spotkaliśmy się”, miało oznaczać, że nie udało mu się przy okazji tego wyjazdu zdążyć na czas na odprawiane nabożeństwo przez Popiełuszkę w Gdańsku. Sądziłem, że Piotrowski chciał osobiście zobaczyć przebieg takiego nabożeństwa z udziałem Popiełuszki. Przyznaję, że mógł sobie obejrzeć nabożeństwo z udziałem Popiełuszki w Warszawie i kilkakrotnie oglądał, ale Gdańsk to inna sceneria. Poza tym, co opisałem powyżej, Piotrowski nie wspominał mi w ogóle nic o powrocie Popiełuszki do Warszawy, jak również nie mówił mi, aby w drodze powrotnej rzucał kamieniem w samochód wiozący Popiełuszkę. Na zakończenie rozmowy zwróciłem jedynie Piotrowskiemu uwagę, że cały jego wydział zajmuje się tylko Popiełuszką, co jest nie do przyjęcia w sensie organizacji pracy.

Nie przypominam sobie, czy w poprzednich przesłuchaniach zaprzeczałem temu, że po powrocie z Gdańska Piotrowski mówił mi, że wyjeżdżał w związku z księdzem Popiełuszką. Po wyłuskaniu tej sprawy z pamięci złożyłem z własnej woli wyjaśnienia w tej kwestii do protokołu.

W tym miejscu odczytano podejrzanemu fragment jego wyjaśnień z dnia 4 XI [19]84 r. od słów: „Piotrowski wrócił z Pękałą”, do słów: „nie padło nazwisko S[eweryna] Jaworskiego”¹. Po odczytaniu tego fragmentu podejrzanym wyjaśnia: Swoje zeznania odczytane mi przed chwilą składałem po dwudniowych przesłuchaniach, które były dla mnie swego rodzaju szokiem. Z tego, co sobie przypominam, przesłuchanie to trwało do ok. godz. 23.00 i na skutek zmęczenia i braku koncentracji oraz chęci zakończenia – złożyłem tego typu zeznanie. W drugim protokole powtórzyłem je na skutek swego rodzaju autosugestii. Dopiero w późniejszym okresie na skutek własnej analizy złożyłem z własnej woli te wyjaśnienia.

W dniu 13 X [19]84 [r.] wszedłem do gabinetu gen. Płatka wtedy, gdy Drózdź informował go, że Popiełuszko wyjechał do Gdańska. Ja wtedy wtrąciłem się, że według mojej wiedzy Popiełuszko jest w Warszawie. Nie było to kwestionowanie stwierdzenia Drózdza, a jedynie stwierdzenie tego, co wiedziałem. Powiedziałem potem do Drózdza, żeby się nie interesował Popiełuszką, ponieważ tą sprawą zajmuje się Piotrowski. Powiedziałem tak dlatego, że chodziło mi o racjonalne rozłożenie zajęć w wydziale, to jest to, aby nie wszyscy zajmowali się Popiełuszką.

Przypominam sobie, że około 15 X [19]84 [r.] miała miejsce krótka rozmowa między Piotrowskim, Wolskim i mną. Spotkanie to nastąpiło dlatego, że mimo wcześniejszych rozmów, o których mówiłem, Wolski nadal nie przygotował koncepcji działania w sprawie Popiełuszki. Uprzedziłem Piotrowskiego o tym spotkaniu, przy czym Piotrowski nie sprzeciwiał się wezwaniu Wolskiego. W efekcie poleciłem Wolskiemu udanie się do gabinetu Piotrowskiego i wspólne opracowanie koncepcji postępowania w sprawie Popiełuszki. W czasie rozmowy z Piotrowskim nie było mowy o żadnej konspiracji.

¹ Zob. dokument nr 85, s. 317.

Stanowczo stwierdzam, że między 15 a 18 X [19]84 [r.] nie rozmawiałem z Piotrowskim (podobnie jak wcześniej) na temat uprowadzenia Popiełuszki lub jego zastraszania. Nie rozmawiałem również na temat ewentualnego zawału serca Popiełuszki w sensie medycznym. Jak już wyjaśniałem, używałem wielokrotnie określenia o podjęciu działań „na krawędzi przysłowiowego zawału”. Nie oznaczało to jednak jakichkolwiek rozważań o zawale serca, którego mógłby doznać Popiełuszko.

Stwierdzam, że nie wiedziałem o tym, iż Popiełuszko wyjechał do Bydgoszczy. Nie wiedziałem, że do Bydgoszczy zamierzał wyjechać, i wyjechał, Piotrowski. Zaprzeczam, abym rozmawiał z Piotrowskim na temat jego wyjazdu do Bydgoszczy. Nie jest prawdą, abym wydał mu zezwolenie na wyjazd do Bydgoszczy. Nie jest prawdą, abym wyraził zgodę na wydanie mu przepustki „W” przez kierowcę Wrońskiego. Piotrowski samowolnie powołał się na moją zgodę. W dniu 20 X [19]84 [r.] rano wszedł do mojego gabinetu Piotrowski i oddał mi przepustkę „W”. Zapytałem wtedy Piotrowskiego, co z Popiełuszką, bo mnie wzywa szef. Nie wiedziałem wtedy jeszcze o uprowadzeniu Popiełuszki. Piotrowski odpowiedział, że wszystko jest w porządku. Oznaczało to moim zdaniem, że Piotrowski aktualnie w sprawę Popiełuszki nie był zaangażowany.

Nie miałem czasu spytać o przepustkę „W”, bo musiałem pilnie wyjść do gen. Płatka. Gen. Płatek poinformował mnie o uprowadzeniu Popiełuszki. Po wyjściu od gen. Płatka pytałem się jeszcze Piotrowskiego, co się stało z Popiełuszką. W tym dniu kilkakrotnie go o to pytałem. Pytałem się go o to dlatego, że fakt samowolnego zabrania przez niego przepustki „W” zrodził w moim umyśle skojarzenia, że mógł on mieć coś wspólnego z uprowadzeniem Popiełuszki. Myśl taka wydawała mi się na tyle absurda, że nikogo o takich podejrzeniach nie informowałem.

Wyżej wymienione pytania zadawałem Piotrowskiemu, bo ta myśl niezmiernie mnie męczyła. Piotrowski odpowiadał, że nie wie, co się stało z Popiełuszką. Jestem pewny, że nie pytałem Piotrowskiego, „czy Popiełuszko jest do odzyskania”. Nie przypominam sobie dokładnie, w jakich okolicznościach, ale w dniu 20 X [19]84 [r.] gen. Płatek pytał mnie się o to, gdzie w dniu 19 był Piotrowski. O ile pamiętam, Piotrowskiego chyba przy tej rozmowie nie było. Ja odruchowo powiedziałem, że chyba Piotrowski w tym dniu był w pracy. Później jednak rozmawiałem na ten temat z płk. Iskrą, ponieważ nie byłem pewien, czy tak istotnie było. Płk Iskra przypomniał mi, co robiliśmy po południu, i oświadczył mi, że w dniu 19 wieczorem nie widział Piotrowskiego, a więc na pewno go w pracy nie było. Na tej podstawie poszedłem do gen. Płatka i oświadczyłem mu, że w dniu 19 X [19]84 [r.] wieczorem Piotrowskiego w pracy nie było. Nie przypominam sobie, jak zareagował na moje sprostowanie gen. Płatek.

Nie jest prawdą, abym opisywał Piotrowskiemu portret pamięciowy podany przez Chrostowskiego, ponieważ tego portretu nie widziałem. Nie jest prawdą, że w sobotę, tj. 20 października br., pytałem się Piotrowskiego, czy w jego samochodzie służbowym jest jakiś charakterystyczny przycisk z czerwoną lampką. Z tego, co sobie przypominam, to o charakterystycznym przycisku w samochodzie dowiedziałem się dopiero w poniedziałek, tj. 22 X [19]84 [r.], gdy minister Ciastoń polecił mi obejrzeć samochód WAB 6031. Nie przypominam sobie, abym po dniu 22 X [19]84 [r.] mówił Piotrowskiemu o tym przycisku, ponieważ nie miałem na to czasu. Nie przypominam sobie, w jakich okolicznościach to mogło się zdarzyć, ale nie wykluczam, że w niedzielę, tj. 21 X [19]84 [r.], mogłem pytać się Piotrowskiego, czy w samochodzie WAB 6031 są pokrowce.

Nie jest prawdą, abym polecił Piotrowskiemu zdejmować takie pokrowce. Nie jestem pewny, czy pytałem się Piotrowskiego o pokrowce, ale chyba Piotrowski odpowiadał mi, że samochód nie ma pokrowców. Całą tę rozmowę niejasno sobie przypominam.

W dniu 21 X [19]84 [r.], tj. w niedzielę, po moim przyjeździe do pracy, po ok. 10 min. wezwał mnie gen. Płatek i oświadczył mi, że gdy przyjeżdżał do pracy (przyjechał do pracy przede mną), to zauważył, że na parkingu przed blokiem B stoi samochód o nr. rej. WAB 6031; dodał, że ma informację, iż samochód o takich numerach był widziany w dniu 19 X [19]84 [r.] w Bydgoszczy. Nie powiedział mi, skąd ma tę informację ani też kiedy ją otrzymał. Mówiąc o numerach tego samochodu, powiedział: „Zrób z tym coś, aby z tym nie było niepotrzebnych skojarzeń”. Nie jestem pewny, czy nie dodał: „Aby nie było niepotrzebnych skojarzeń do czasu wyjaśnienia sprawy”. Odebrałem to jako polecenie zmiany numerów. Dodaje, że gen. Płatek powiedział mi, że na wykazie samochodów służbowych znajdujących się w jego sekretariacie osobiście stwierdził, że samochód o numerach WAB 6031 jest w dyspozycji Piotrowskiego. Polecenia gen. Płatka nie komentowałem, tylko poszedłem – prostuję – wezwałem Piotrowskiego, powiedziałem, że samochód o tych numerach był widziany w Bydgoszczy, i powiedziałem mu, żeby zmienił numery. Wobec Piotrowskiego nie powoływałem się na nazwisko gen. Płatka. Po upływie ok. 45 min. Piotrowski powiadomił mnie, że zmienił tablice rejestracyjne na inne numery zakończone literą.

Nie polecałem Piotrowskiemu, aby telefonował do Urzędu Spraw Wewnętrznych i podawał, że samochód o numerach zaczynających się na litery WAB był widziany na terenie Bydgoszczy. Piotrowski nie informował mnie, że takie rozmowy telefoniczne przeprowadził. W tym dniu wielokrotnie rozmawiałem z Piotrowskim, pytając go, co się stało z Popiełuszką, [i] wykazując mu, że w Bydgoszczy były widziane jego numery samochodu – ale Piotrowski nadal twierdził, że nie wie, co się stało z Popiełuszką. Nie przyznawał się do wyjazdu do Bydgoszczy. Trudno mi jest powiedzieć, czy gen. Płatek rozmawiał z Piotrowskim na temat jego pobytu w Bydgoszczy i na temat jego numerów widzianych w Bydgoszczy.

W dniu 22 X [19]84 [r.] wieczorem po naradzie rozmawiałem z gen. Płatką, który pokazał mi notatkę służbową, z której wynikało, że w Bydgoszczy w dniu 19 X [19]84 [r.] był widziany samochód o numerach WAB 6031. Polecił mi wezwać Piotrowskiego i odebrać od niego oświadczenie. Nie wiem, dlaczego takie oświadczenie nie zostało wcześniej odebrane od Piotrowskiego. Mnie taka myśl nie przychodziła do głowy. Wezwałem Piotrowskiego do siebie i poleciłem mu napisanie oświadczenia na temat tego, co robił w dniu 19 X [19]84 [r.] i czy był w Bydgoszczy. Nie jest prawdą, abym mówił mu coś więcej, np. że fakt pobytu naszego samochodu służbowego w Bydgoszczy jest nie do ukrycia. Nie jest prawdą, że uzgadniałem z nim treść oświadczenia. Piotrowski nie informował mnie, że treść jego oświadczenia jest kamuflażem. Piotrowski zszedł do swojego pokoju celem napisania oświadczenia. Po kilku minutach zszedłem do niego, aby zorientować się, czy pisze to oświadczenie. Piotrowski powiedział, że przygotował sobie tezy do tego oświadczenia, i poprosił mnie, abym tego posłuchał. Powiedziałem mu, że nie chcę ingerować w treść jego oświadczenia, ale wobec jego nalegań zgodziłem się wysłuchać tych tez. Piotrowski przeczytał mi swoje tezy i wtedy ja oświadczyłem mu, że moim zdaniem jest to naiwne i mało przekonujące. Piotrowski odpowiedział mi, że jego zdaniem jest to właściwe i tak napisze. Dokładnie nie pamię-

tam, komu oddał swoje oświadczenie (już w gotowej formie) Piotrowski, ale sędzę, że oddał je gen. Płatkowi, ponieważ ja już się więcej z nim nie widziałem. Nie jest prawdą, abym powiedział Piotrowskiemu, że oceniam jego oświadczenie jako dobre.

W dalszym ciągu podtrzymuję swoje dotychczasowe wyjaśnienia w zakresie zmiany treści oświadczeń Story i Stromeckiego. Uważam, że zeznania Drózdza są nieprawdziwe i nielogiczne.

Nie mówiłem nikomu o tym, że Piotrowski dysponował w dniu 19 X [19]84 [r.] przepustką „W”. Nie chciałem, aby łączono mnie z tym faktem. Obawiałem się, że fakt wręczenia mu tej przepustki – prostuję – posiadania przez niego tej przepustki może być rozumiany w ten sposób, że wiedziałem o jego wyjeździe do Bydgoszczy i wyjazd ten aprobowałem. Wiadomo było wszystkim, że przepustka ta była w mojej dyspozycji i była wydawana za moją zgodą. Nie przyszło mi do głowy, że mógłbym ujawnić ten fakt, a Wroński potwierdziłby, że wydał przepustkę bez konsultowania ze mną.

Nie sędzę, aby Piotrowski miał dostęp do materiałów śledztwa, względnie mógł się zaznajomić z treścią zeznań, oględzin itp. ustaleń. Myślę, że o tym, że numery WAB 6031 zostały odnotowane w Bydgoszczy, Piotrowski dowiedział się dopiero ode mnie, dopiero w niedzielę rano. Nie mogę powiedzieć, czy Piotrowski wcześniej w jakiś sposób dowiedział się o tych numerach, bo tego nie wiem. Do chwili zatrzymania mnie przez organy MSW miałem dostęp do materiałów śledztwa. Nie ze wszystkimi materiałami śledztwa się zapoznałem, ale przypominam sobie, że czytałem treść zeznań Chrostowskiego, treść oględzin lekarskich Chrostowskiego, protokoły przesłuchań Piotrowskiego (w których zwróciłem uwagę na to, że zapowiada on, iż dalsze szczegóły zajścia poda w późniejszym terminie), protokół Pękali lub Chmielewskiego (gdzie stwierdzono, że jeden z nich miał zwolnienie lekarskie, a drugi urlop w dniu 19 X [19]84 r.). Sprawdzałem nawet, czy gdzieś jest raport Pękali lub Chmielewskiego w sprawie urlopu. Poza tym nie przypominam sobie, abym jeszcze z jakimiś materiałami śledztwa się zapoznawał.

Po przeczytaniu protokołu dodaję – nie wiem, jakie znaczenie mógłby mieć fakt wcześniejszego ujawnienia przeze mnie, że Piotrowski samowolnie pobrał przepustkę „W” od Wrońskiego. Moim zdaniem była to rzecz drugorzędna, ponieważ jak wynika z konfrontacji z Lulińskim i Głowackim, gen. Płatek już w sobotę wieczorem znał numery rejestracyjne WAB 6031.

Używane przeze mnie określenie „na krawędzi zawału” miało na celu zdopingowanie Wolskiego do opracowania koncepcji działań. W ramach tej koncepcji podejmowane działania miały nie tylko wpłynąć hamująco na zachowanie się samego Popiełuszki, ale również wywołać pozytywną dla nas reakcję jego przełożonych. To określenie miało spowodować jakiś wstrząs u jego przełożonych, ich irytację spowodowaną ilością i treścią sporządzanych protestów, chociażby po to, aby zniecierpliwieni naszym działaniem podjęli stosowne kroki wobec Popiełuszki. Nie używałem określenia „zawał serca”. Używając określenia „zawał”, miałem na myśli intensywność naszych legalnych działań. Nie zakładałem takich sytuacji, aby używanie przeze mnie takiego określenia mogło wywołać w Piotrowskim przekonanie, że nakłaniałem go do pozaprawnych działań. Piotrowski na tyle często ze mną rozmawiał, że znał doskonale te moje przysłowiowe określenie, którego używałem w różnych sytuacjach, nie tylko przy omawianiu sprawy Popiełuszki.

Na pytanie, dlaczego podejrzany zdecydował się w dniu dzisiejszym wyjaśnić na temat polecenia gen. Płatka w sprawie zmiany tablic rejestracyjnych w niedzielę, odpowiadam, że nie mówiłem tego wcześniej, ponieważ uważałem, że taka informacja w jakimś sensie może być niekorzystna dla gen. Płatka. Byłem przekonany i nadal jestem, że gen. Płatek – tak samo jak i ja – nie wiedział o zamiarach Piotrowskiego i o jego wyjeździe do Bydgoszczy. Po konfrontacji z Lulińskim i Głowackim w obecności prokuratora doszedłem do wniosku, że obecnie ten fakt nie ma już dla generała istotnego znaczenia. Zdecydowałem się również ujawnić to i z tego powodu, że wiem, że Piotrowski – mówiąc o moim poleceniu dotyczącym zmiany tablic rejestracyjnych – mówi prawdę, a więc byłbym w niezgodzie z własnym sumieniem, gdybym tę okoliczność nadal zatajał.

W dniu dzisiejszym jestem już dość zmęczony i proszę o odłożenie konfrontacji z Piotrowskim do dnia jutrzejszego.

Na tym protokół zakończono i po odczytaniu przez podejrzanego podpisano.

Przesłuchanie rozpoczęło o godz. 16.00, a zakończono o godz. 20.50.

^dProtokół osobiście odczytałem i uwag nie wnoszę^{de}.

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 2, k. 146–159, formularz, mps.

^{d-d} Wpisano odręcznie.

^e Poniżej nieczytelne podpisy podejrzanego, przesłuchującego i protokolanta.

1984 grudzień 5, Warszawa – Protokół przesłuchania świadka Zenona Płatka

Nr RSD Ds. 4/84/S

Protokół przesłuchania świadka

Warszawa, dnia 5 XII 1984 r. mjr mgr Janusz Baranek z Biura Śledczego MSW w Warszawie, działając na mocy:

1. art. 265 § 1, 267 kpk, zgodnie z art. 129 § 1 kpk,

[...] ^a

przesłuchał w charakterze świadka:

Imię i nazwisko: Zenon Jan Płatek

[...] ^b

Po dokładnym zestawieniu faktów i zdarzeń, jakie miały miejsce w dniu 19 X 1984 r. i w dniach następnym, postanowiłem sam zgłosić się do Biura Śledczego MSW i uzupełnić swoje zeznania.

W poprzednich zeznaniach – o ile dobrze pamiętam – złożonych w dniach 19, 23 i 28 XI 1984 r. podałem, że informacje na temat numeru rejestracyjnego samochodu WAB 6031 uzyskałem w dniu 22 X 1984 r. Po zestawieniu niektórych faktów dochodzę do wniosku, że tę informację mogłem uzyskać wcześniej. Nie wykluczam tego, że wysłani przeze mnie pracownicy do Torunia i Bydgoszczy (Głowacki i Luliński) przekazali mi na ten temat wiadomości w czasie rozmowy telefonicznej. Do domu telefonował podczas rozmowy z Głowackim również dyżurny departamentu, co rozproszyło moją uwagę i mogłem nie zapamiętać dokładnie danych przekazanych przez Głowackiego. Nadmieniam jednocześnie, że od momentu uzyskania informacji o fakcie uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki napływało do mnie wiele różnych informacji i przekazywałem wiele dyspozycji. Stąd możliwość odtworzenia przebiegu rozmów, a także ich chronologii jest niezmiernie utrudniona.

W tym miejscu odczytano mi fragment wyjaśnień Adama Pietruszki złożonych do protokołu przesłuchania w charakterze podejrzanego w dniu 4 XII 1984 r., rozpoczynający się na stronie 10 od słów: „W dniu 21 X [19]84 [r.], tj. w niedzielę, po moim przyjeździe do pracy, po ok. 10 min., wezwał mnie generał Płatek”, a kończący się słowami: „osobiście stwierdził, że samochód WAB 6031 jest w dyspozycji Piotrowskiego”¹.

W związku z odczytanym mi fragmentem wyjaśnień Adama Pietruszki stwierdzam, że wydawałem polecenia jemu nie tylko na temat samochodu WAB 6031. Z tych poleceń przypominam sobie, że prosiłem go, aby zajął się wyjaśnieniem kwestii samochodu WAB 6031. Późniejsze polecenia wydawane przeze mnie obejmowały m.in. obejrzenie

^a *Opuszczono rubryki: polecenie prokuratora (sądu), udział protokolanta, obecność stron.*

^b *Opuszczono dane personalne świadka oraz pouczenie o odpowiedzialności karnej za składanie fałszywych zeznań.*

¹ Zob. dokument nr 191, s. 611.

tegoż samochodu w garażach. Zlecałem mu także pod moją nieobecność przyjmowanie oświadczeń od pracowników wydziału kierowanego przez Piotrowskiego. Wszystkie wydane A[damowi] Pietruszce polecenia zmierzały do wyjaśnienia, w jakim stopniu czy zakresie samochód WAB 6031 był wykorzystany do popełnienia przestępstwa. Do wydawania poleceń w tej sprawie byłem upoważniony jako przełożony A[dama] Pietruszki, a także jako koordynujący działaniami. A[dam] Pietruszka był włączony do działań w ramach grupy poszukiwawczej.

Na tym protokół zakończono, który po osobistym odczytaniu jako zgodny z moimi zeznaniami podpisuję:

Przesłuchał:

(-) podpis nieczytelny

Zeznał:

(-) podpis nieczytelny

Za zgodność:

st. sierż. B[arbara] Traczyk[°]

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 7, k. 109–111, formularz, mps.

[°] Poniżej nieczytelny podpis.

1984 grudzień [10], Toruń – Akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi Piotrowskiemu, Leszkowi Pękali, Waldemarowi Chmielewskiemu i Adamowi Pietruszce

Ds. 4/84/S

Toruń, dnia ...^a grudnia 1984 r.

Akt oskarżenia przeciwko

1. Grzegorzowi Piotrowskiemu,
2. Leszkowi Pękali,
3. Waldemarowi Markowi Chmielewskiemu
oskarżonym z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk w zw. z art. 10 § 1 kk oraz art. 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk,
4. Adamowi Pietruszce oskarżonemu z art. 18 § 1 i § 2 kk w zw. z art. 148 § 1 i art. 165 § 2 kk

oskarżam:

1. Grzegorza Piotrowskiego, s. Władysława i Ireny z d. Chojnacka, ur. 23 V 1951 r. w Łodzi, zam. w Warszawie, ul. [...], pochodzenia inteligenckiego, obywatela polskiego, żonatego, posiadającego dwoje dzieci w wieku 6 i 8 lat, o wykształceniu wyższym – matematyka, odznaczonego Srebrnym Krzyżem Zasługi i odznaczeniami resortowymi, właściciela samochodu „Fiat” 132, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku naczelnika wydziału, niekaranego (tymczasowo aresztowanego od dnia 25 X 1984 r., przebywającego w Areszcie Śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37, t. VI, k. 10–11).

2. Leszka Pękale, s. Zygmunta i Marii z d. Koszowska, ur. 30 V 1952 r. w Złotoryi, zam. w Warszawie, ul. [...], pochodzenia inteligenckiego, obywatela polskiego, kawalera, bez dzieci, o wykształceniu wyższym – elektronika, odznaczonego Brązowym Krzyżem Zasługi i odznaczeniem resortowym, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku inspektora, niekaranego (tymczasowo aresztowanego od dnia 25 X 1984 r., przebywającego w Areszcie Śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37, t. VII, k. 33–34).

3. Waldemara Marka Chmielewskiego, s. Zenona i Jadwigi z d. Zabuska, ur. 28 II 1955 r. we Wrocławiu, zam. w Warszawie, ul. [...], pochodzenia inteligenckiego, obywatela polskiego, żonatego, posiadającego jedno dziecko w wieku 1 roku i 6 miesięcy, o wykształceniu wyższym – politologa, odznaczonego Brązowym Krzyżem Zasługi i odznaką resortową, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku inspektora, niekaranego (tymczasowo aresztowanego od dnia

^a Tak w oryginale. W aktach kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu w sprawie uprowadzenia i zabójstwa ks. J. Popieluszki znajduje się kopia aktu oskarżenia. Oryginał mieszczący się w aktach w sprawie karnej przeciwko Piotrowski Grzegorz i inni nosi datę 10 XII 1984 r. (AIPN By, 361/1/CD, k. 6).

25 X 1984 r., przebywającego w Areszcie Śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37, t. VIII, k. 111–112),

o to, że:

I. W nocy na 20 X 1984 r. w Górsku, woj. toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu w zamiarze pozbawienia życia podstępnie zatrzymali na szosie podróżującego samochodem „Volkswagen Golf” Jerzego Popiełuszkę, uderzeniami pięści i drewnianej pałki pozbawili przytomności, zakneblowali, związali sznurem ręce i nogi, umieścili w bagażniku samochodu „Fiat” 125p oraz wywieźli do Torunia i następnie szosą w kierunku Włocławka, przy czym w drodze w związku z podejmowanymi przez Jerzego Popiełuszkę próbami uwolnienia się i ucieczki ponownie bili go drewnianą pałką, pięściami, kneblowali usta, wiązali nogi i ręce sznurem, a wreszcie założyli na szyję pętlę ze sznura oraz przywiązali do nóg worek z kamieniami i po przewiezieniu na tamę na Zalewie Wiślanym w okolicach Włocławka wrzucili do wody, powodując w wyżej opisany sposób jego śmierć w wyniku uduszenia, tj. o przestępstwo z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk w zw. z art. 10 § 2 kk.

II. W nocy na 20 X 1984 r. w Górsku, woj. toruńskie, działając wspólnie i w porozumieniu podstępnie zatrzymali na szosie prowadzącego samochód „Volkswagen Golf” Waldemara Chrostowskiego, obezwładnili mu ręce kajdankami, zakneblowali usta i w zamiarze pozbawienia życia uprowadzili samochodem „Fiat” 125p, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem Waldemar Chrostowski w miejscowości Przysiek wyskoczył z samochodu i zbiegł, tj. o przestępstwo z art. 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk.

III. W dniu 13 X 1984 r. na szosie Ostróda – Olsztynek w woj. olsztyńskim w zamiarze pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego zorganizowali i przeprowadzili zgodnie z przyjętym podziałem czynności próbę spowodowania wypadku drogowego samochodu „Volkswagen Golf”, którym podróżowały wymienione osoby z Gdańska do Warszawy, lecz zamierzonego czynu nie dokonali, albowiem prowadzący samochód Waldemar Chrostowski skierował samochód w kierunku zamierzającego się do rzutu kamieniem Grzegorza Piotrowskiego, a rzucony w tych warunkach kamień nie trafił w szybę samochodu, tj. o przestępstwo z art. 11 § 1 kk w zw. z art. 148 § 1 kk.

4. Adama Pietruszkę, s. Wojciecha i Anastazji z d. Oswald, ur. 19 VII 1938 r. w Kutnie, zam. w Warszawie, ul. [...], pochodzenia chłopskiego, obywatela polskiego, żonatego, posiadającego jedno dorosłe dziecko, o wykształceniu wyższym – prawnika, odznaczonego Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym i Srebrnym Krzyżem Zasługi oraz odznaczeniami resortowymi, zatrudnionego ostatnio w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych na stanowisku zastępcy dyrektora departamentu, niekaranego (tymczasowo aresztowanego od dnia 4 XI 1984 r., przebywającego w Areszcie Śledczym w Warszawie, ul. Rakowiecka 37, t. V, k. 9–10),

o to, że:

IV. We wrześniu i październiku 1984 r. w Warszawie, wykorzystując pełnioną funkcję zastępcy dyrektora departamentu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych oraz podległość służbową funkcjonariuszy MSW Grzegorza Piotrowskiego, Leszka Pękali i Waldemara Chmielewskiego, nakłonił ich do połączonego ze szczególnym udźwężeniem uprowadzenia i pozbawienia życia Jerzego Popiełuszki, a także udzielił im w spełnieniu tego czynu pomocy przez delegowanie wymienionych służbowym samocho-

dem do Gdańska w dniu 13 X 1984 r. i Bydgoszczy w dniu 19 X 1984 r. oraz dostarczenie im w związku z tymi wyjazdami przepustki zwalniającej samochód od kontroli drogowej organów MO, i zapewnienie, iż fakt popełnienia przez nich tego czynu nie zostanie ujawniony, a następnie po popełnieniu przez nich tego czynu podjął działania utrudniające wykrycie sprawców, tj. o popełnienie przestępstwa z art. 18 § 1 i § 2 kk w zw. z art. 148 § 1 kk i art. 165 § 2 kk.

Na zasadzie art. 17 § 1 pkt 1 i art. 21 § 1 i § 3 kpk sprawa podlega rozpoznaniu przez Sąd Wojewódzki w Toruniu¹.

Uzasadnienie

W dniu 19 X 1984 r. o godz. 22.05 dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu przyjął telefoniczne zawiadomienie od Ewy Affelt – recepcjonistki hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku, że do hotelu tego zgłosił się mężczyzna w noszącym ślady zniszczenia ubraniu, z obrażeniami ciała, i oświadczył, że wyskoczył z jadącego samochodu, w którym był przemocą umieszczony.

Mając na uwadze, że z relacji Ewy Affelt nie wynikały okoliczności tego zdarzenia, dyżurny Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych zalecił komendantowi Posterunku MO w Złejwsi Wielkiej Janowi Kozłowskiemu, aby ustalił okoliczności tego zdarzenia i zawiadomił Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych w Toruniu.

W międzyczasie do Przysieka przybyła wezwana przez Ewę Affelt karetka pogotowia. Okazało się wówczas, że mężczyzną, który zwrócił się o pomoc, jest Waldemar Chrostowski. Z uwagi na stwierdzone u niego obrażenia ciała lekarz zabrał go do Torunia. W Toruniu Waldemar Chrostowski prosił lekarza Krzysztofa Demidowicza² dysponującego karetką pogotowia, aby dowiózł go do najbliższego kościoła, ponieważ chce zawiadomić o fakcie uprowadzenia ks. Jerzego Popiełuszki. Uwzględniając prośbę W[aldemara] Chrostowskiego, karetka pogotowia zatrzymała się przy kościele [pw. Najświętszej] Panny Marii w Toruniu, a lekarz – widząc oświetlone okna budynku parafialnego – zastukał do drzwi. Otworzył drzwi ks. Józef Nowakowski, który po krótkiej rozmowie z W[aldemarem] Chrostowskim o godz. 23.15 telefonicznie zawiadomił dyżurnego Rejonowego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu o uprowadzeniu ks. Jerzego Popiełuszki. Z relacji ks. Józefa Nowakowskiego wynikało, że zgłosił się do niego pobity, z kajdankami na rękach, Waldemar Chrostowski i oświadczył, że wracając z ks. Jerzym Popiełuszką z Bydgoszczy samochodem marki Volkswagen Golf, nr rej. WUL 2473, został zatrzymany przez trzech mężczyzn, z których jeden ubrany był

¹ Art. 17 § 1 pkt 1 kpk: „Sąd wojewódzki orzeka w pierwszej instancji w sprawach o zbrodnie przewidziane w Kodeksie karnym oraz w ustawach szczególnych z wyjątkiem spraw o zbrodnie określone w art. 210 § 1 Kodeksu karnego”. Art. 21 § 1 kpk: „Miejscowo właściwy do rozpoznania sprawy jest sąd, w którego okręgu popełniono przestępstwo”. Art. 21 § 3 kpk: „Jeżeli przestępstwo popełniono w okręgu kilku sądów, właściwy jest ten z nich, w którym wszczęto najpierw postępowanie” (DzU, 1969, nr 13, poz. 96).

² **Demidowicz Krzysztof** (ur. 1956), lekarz. Absolwent filii AM w Gdańsku z siedzibą w Bydgoszczy. Inspirator strajku okupacyjnego studentów filii AMG w Bydgoszczy (1980), członek prezydium komitetu strajkowego; dyrektor Szpitala Uniwersyteckiego w Bydgoszczy; ordynator Oddziału Chorób Wewnętrznych NZOZ Nowy Szpital w Nakle i Szubinie. Inwigilowany w ramach SOS krypt. „Student” przez Wydział III KW MO w Bydgoszczy. Według zapisu na karcie E-14 z Kartoteki ogólnoinformacyjnej KW MO w Bydgoszczy z 26 III 1981 r. materiały operacyjne dot. K. Demidowicza złożono tego dnia w archiwum Wydziału „C” KW MO w Bydgoszczy (AIPN, Kartoteka ogólnoinformacyjna b. WUSW w Bydgoszczy).

w mundur funkcjonariusza MO. Mężczyźni ci poruszali się samochodem „Fiat” 125p, jasnego koloru, którym po obezwładnieniu rąk kajdankami i zakneblowaniu ust więźli W[aldemara] Chrostowskiego w kierunku Torunia. Po drodze W[aldemar] Chrostowski wyskoczył z samochodu. Z relacji ks. J[ózefa] Nowakowskiego nie wynikało, co stało się z ks. Jerzym Popiełuszką.

Po otrzymaniu tego zgłoszenia w Rejonowym Urzędzie Spraw Wewnętrznych w Toruniu podjęto niezwłocznie czynności zmierzające do odszukania ks. Jerzego Popiełuszki. W tym celu w rejon uprowadzenia skierowano radiowozy i przewodnika z psem tropiącym. Zawiadomiony o zdarzeniu prokurator wraz z funkcjonariuszami MO udał się do Działu Pomocy Doraźnej, gdzie przewieziony został przez pogotowie ratunkowe W[aldemara] Chrostowski, celem nawiązania z nim bezpośredniego kontaktu i ustalenia bliższych okoliczności zdarzenia. Po uzyskaniu zgody lekarza przyjęto od W[aldemara] Chrostowskiego do protokołu ustne zawiadomienie o przestępstwie, a następnie – po wszczęciu przez prokuratora śledztwa – W[aldemar] Chrostowski został przesłuchany w charakterze świadka. Zdjęto mu także wówczas z ręki i zabezpieczono kajdanki związane jednym ogniwem. Czynności te zostały zakończone ok. godz. 2.00 dnia 20 X 1984 r. W tym samym czasie, w trakcie penetracji szosy w pobliżu miejscowości Górsk, funkcjonariusze MO odnaleźli i zabezpieczyli samochód „Volkswagen Golf”, w którym nie było pasażerów. Rozpoczęto także penetrowanie lasu w pobliżu drogi Górsk – Przysiek przy pomocy 38 funkcjonariuszy ZOMO. Czynności te nie doprowadziły do odnalezienia ks. Jerzego Popiełuszki. W toku dalszych poszukiwań i oględzin miejsca przestępstwa odnaleziono haftowany orzełek od garnizonowej czapki funkcjonariusza MO w pobliżu samochodu „Volkswagen Golf”, a na tym samochodzie ślady linii papilarnych na kierownicy i szybie drzwi. W miejscu, gdzie wyskoczył z samochodu W[aldemara] Chrostowski, znaleziono jego but oraz kawałek tkaniny frotté, która – jak później ustalono – służyła za knebel. Zabezpieczono także sznurek, którym zawiązany był umieszczony w ustach knebel. W toku dalszych czynności poddano W[aldemara] Chrostowskiego oględzinom przez biegłego lekarza, zabezpieczono wycinki zabrudzonej skóry z dłoni, odzież oraz próbki ziemi i asfaltu w miejscu wyskoczenia W[aldemara] Chrostowskiego z samochodu do dalszych badań kryminalistycznych.

Na podstawie zeznań Waldemara Chrostowskiego, potwierdzonych także w toku wizji lokalnej na miejscu zdarzenia, ustalono, że w dniu 19 X 1984 r. ks. Jerzy Popiełuszko wraz z towarzyszącym mu w charakterze kierowcy Waldemarem Chrostowskim wyjechał samochodem marki Volkswagen Golf z Warszawy do Bydgoszczy, gdzie w godzinach wieczornych tego dnia ks. Jerzy Popiełuszko koncelebrował nabożeństwo w kościele pod wezwaniem Świętych Polskich Braci Męczenników na zaproszenie tamtejszego wikariusza ks. Jerzego Osińskiego.

Z Warszawy do Bydgoszczy samochód, którym jechał ks. Jerzy Popiełuszko, był pilotowany na prośbę ks. J[erzego] Osińskiego przez Marka Wilka, jadącego własnym samochodem „Fiat” 128 3p. Po zakończonym nabożeństwie i spożyciu przez ks. J[erzego] Popiełuszkę kolacji M[arek] Wilk odprowadzał także samochód „Volkswagen Golf” do szosy prowadzącej do Torunia. Zauważył on wtedy w pobliżu kościoła samochód koloru szaro-popielatego z rejestracją zaczynającą się od liter KZC, który następnie wyjechał z Torunia za samochodem „Volkswagen Golf”. Również W[aldemara] Chrostowski, będąc już na szosie wiodącej do Torunia, zorientował się, że jedzie za nim

jasnego koloru samochód marki Fiat 125p. Po pewnym czasie W[aldemar] Chrostowski na podstawie sygnału świetlnego podawanego przez jadący za nim samochód „Fiat” 125p zorientował się, że jadący tym samochodem żądają, aby zatrzymał się. W związku z tym zmniejszył szybkość i umożliwił wyprzedzenie. W trakcie wyprzedzania pasażer samochodu nakazał czerwonym światłem latarki zatrzymanie, po czym samochód „Fiat” 125p zatrzymał się przed nim na poboczu szosy.

Na życzenie ks. Jerzego Popiełuszki, który dostrzegł, że w samochodzie „Fiat” 125p znajduje się funkcjonariusz MO, W[aldemar] Chrostowski po wyprzedzeniu samochodu „Fiat” 125p zatrzymał się przed nim na poboczu szosy. Wówczas z samochodu „Fiat” 125p wysiadł ubrany w mundur funkcjonariusza MO mężczyzna, który odebrał od niego dokumenty oraz kluczyki i zażądał przejścia do samochodu „Fiat” 125p celem dokonania badania stanu trzeźwości. W samochodzie „Fiat” 125p na przednim siedzeniu kierowca założył W[aldemarowi] Chrostowskiemu kajdanki, a siedzący z tyłu mężczyzna zakneblował usta szmatą. Następnie W[aldemar] Chrostowski widział, że do samochodu „Volkswagen Golf”, w którym znajdował się na przednim siedzeniu ks. Jerzy Popiełuszko, ponownie podszedł mężczyzna ubrany w mundur funkcjonariusza MO wraz z drugim mężczyzną, który uprzednio siedział na tylnym siedzeniu samochodu „Fiat” 125p i ubrany był w cywilne ubranie. Wraz z nimi do samochodu „Fiat” 125p podszedł ks. J[erzy] Popiełuszko i wszyscy trzech przeszli w kierunku tyłu samochodu. Po chwili W[aldemar] Chrostowski słyszał jeszcze głos protestującego ks. J[erzego] Popiełuszki, a następnie odgłosy uderzenia i otwierania oraz zamykania bagażnika – odczuł przy tym, że do bagażnika włożono coś ciężkiego. Po zajęciu miejsc przez pasażerów na tylnym siedzeniu samochód szybko ruszył w kierunku Torunia. W czasie jazdy jeden z mężczyzn siedzący z tyłu umocnił knebel, zawiązując go sznurkiem, i powiedział, że robi to dlatego, aby W[aldemar] Chrostowski „nie chciał krzyczeć w czasie swojej ostatniej drogi”. Jednocześnie zażądał od kierowcy odbezpieczenia i przekazania mu broni oraz skręcenia w najbliższą drogę leśną.

Po przejechaniu przez samochód „Fiat” 125p ok. 3,5 km W[aldemar] Chrostowski, czując groźbę śmierci, oraz widząc zabudowania miejscowości Przysiek, wyprzedzany samochód marki Fiat 126p oraz stojących na przeciwległym poboczu szosy przy motocyklu mężczyzn, postanowił wyskoczyć z pędzącego z szybkością ok. 100 km/godz. samochodu. W tym celu pociągnął małym palcem prawej ręki klamkę i ciężarem ciała otworzył drzwi, upadając na jezdnię. W czasie upadku otworzyły się kajdanki na prawej ręce, albowiem – jak to wynika z przeprowadzonej przez Zakład Kryminalistyki KG MO ekspertyzy – miały one nieco spiłowane zamykające zęby. On sam poderwał się na nogi i usiłował zatrzymać wyprzedzany uprzednio samochód „Fiat” 126p. Samochód ten nie zatrzymał się, wobec czego podbiegł do mężczyzn z motocyklem, prosząc ich o pomoc. Mężczyźni ci odmówili pomocy, tłumacząc się zepsuciem motocykla. Wówczas W[aldemar] Chrostowski pobiegł do znajdującego się po lewej stronie szosy budynku hotelu, gdzie poprosił recepcjonistkę o wezwanie karetki pogotowia i zawiadomienie MO.

Przedstawione przez W[aldemara] Chrostowskiego okoliczności znalazły potwierdzenie w zeznaniach ustalonych i przesłuchanych kierowcy i pasażera motocykla – Tadeusza Skoczylasa i Jana Złotuchy, a także kierowcy i pasażera fiata 126p – Pawła Kreja i Tadeusza Zielińskiego.

Opisane wstępne ustalenia uzasadniły przejęcie sprawy przez Prokuraturę Wojewódzką oraz powierzenie prowadzenia śledztwa Wydziałowi Śledczemu Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Toruniu.

Zgodnie z przyjętymi na podstawie tych ustaleń kierunkami śledztwa podejmowane czynności zmierzały do odnalezienia ks. J[erzego] Popiełuszki oraz ustalenia i ujęcia sprawców popełnionego przestępstwa.

W tym celu nadal penetrowano przy użyciu znacznej liczby funkcjonariuszy ZOMO i MO rejon szosy wiodącej z Bydgoszczy do Torunia, za pośrednictwem środków masowego przekazu opublikowano rysopisy sprawców uprowadzenia, ustalono numer samochodu „Fiat” 125p (KZC 0423), fotografię ks. Jerzego Popiełuszki oraz analizowano i sprawdzano dużą ilość wpływających w związku z tym informacji.

Z uwagi na charakter i okoliczności sprawy w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych powołana została specjalna grupa operacyjna celem sprawowania nadzoru służbowego i koordynowania działań operacyjno-rozpoznawczych podejmowanych w tej sprawie przez różne jednostki i ogniwa podległe resortowi. Kierownictwo tej grupy powierzone zostało dyrektorowi departamentu Zenonowi Płatkowi, który m.in. delegował w dniu 20 X 1984 r. do Torunia podległych mu służbowo inspektorów – Stanisława Lulińskiego i Wacława Głowackiego. Zgodnie z otrzymanym zadaniem zapoznali się oni w Toruniu z ustaleniami śledztwa i napływającymi informacjami, przy czym zwrócili uwagę na przekazaną przez WUSW w Bydgoszczy informację, że zaobserwowano tam w dniu 19 X 1984 r. w pobliżu kościoła, w którym znajdował się ks. J[erzy] Popiełuszko, jasnego koloru samochód osobowy marki Fiat 125p, o nr. rej. WAB 6031, z trzema młodymi mężczyznami, a następnie po krótkim czasie widziany był taki sam lub ten sam samochód z trzema młodymi mężczyznami, o nr. rej. KZC 0243. Ponieważ St[anisławowi] Lulińskiemu znany był nr rej. WAB 6031 jako właściwy dla samochodu służbowego używanego w departamencie, w którym był zatrudniony, zdecydowali się treść tej informacji niezwłocznie przekazać Z[enonowi] Płatkowi. Uczynili to w rozmowie telefonicznej z Z[enonem] Płatką późnym wieczorem tego samego dnia.

Informacja ta stanowiła także podstawę podjęcia działań zmierzających do ustalenia, czy samochód służbowy departamentu „Fiat” 125p, koloru jasnego, o nr. rej. WAB 6031, istotnie był używany w dniu 19 X 1984 r., w jakim celu i przez kogo – a w szczególności, czy istotnie znajdował się on w tym dniu w Bydgoszczy.

W wykonaniu polecenia służbowego Z[enona] Płatka, na okoliczność tę złożył pisemne oświadczenie m.in. podległy mu naczelnik wydziału Grzegorz Piotrowski. W oświadczeniu tym podał, że w dniu 19 X 1984 r. istotnie samowolnie użył samochód „Fiat” 125p, o nr. rej. WAB 6031, którym wyjechał sam na grzyby w okolice Torunia, a dowiedziawszy się po drodze od przygodnych dwóch pasażerów, że w Bydgoszczy znajduje się ks. Jerzy Popiełuszko, pojechał tam z nimi. Stwierdził przy tym, że do domu w Warszawie powrócił wczesnym wieczorem, powołując się w tym względzie na możliwość potwierdzenia tej okoliczności przez żonę i sąsiadkę. Przesłuchana w charakterze świadka sąsiadka Hanna Bandurska potwierdziła początkowo okoliczności związane z powrotem G[rzegorza] Piotrowskiego do domu, lecz następnego dnia swoje zeznania sprostowała i oświadczyła, że do złożenia niezgodnych z prawdą zeznań została nakłoniona przez G[rzegorza] Piotrowskiego.

Wobec uzasadnionego podejrzenia, że jednym ze sprawców przestępstwa jest G[rzegorz] Piotrowski, został on w dniu 23 X 1984 r. zatrzymany. Zatrzymano również podległych mu inspektorów – Leszka Pękałę i Waldemara Chmielewskiego, którzy przyznali się do udziału w przestępstwie oraz złożyli obszernie wyjaśnienia. Z wyjaśnień tych wynikało, że wspólnie z G[rzegorzem] Piotrowskim dokonali w dniu 19 X 1984 r. uprowadzenia ks. J[erzego] Popiełuszki i W[aldemara] Chrostowskiego, a następnie po ucieczce W[aldemara] Chrostowskiego zabójstwa J[erzego] Popiełuszki, którego z tamy wrzucili do Zalewu Wiślanego w okolicach Włocławka. Prokuratura Wojewódzka w Toruniu powierzyła dalsze prowadzenie śledztwa Biuru Śledczemu MSW.

Na podstawie wskazania miejsca przez W[aldemara] Chmielewskiego i L[eszka] Pękałę po kilkudniowych poszukiwaniach przy pomocy płetwonurków i specjalistycznego sprzętu wydobyto w dniu 30 X 1984 r. z Zalewu Wiślanego w okolicach Włocławka zwłoki ks. J[erzego] Popiełuszki.

W dniu 31 X 1984 r. w Zakładzie Medycyny Sądowej Akademii Medycznej w Białymstoku powołani biegli – prof. dr Maria Byrdy³ i dr med. Tadeusz Józwik⁴ – dokonali oględzin i sekcji zwłok ks. J[erzego] Popiełuszki, a następnie po zapoznaniu się z niektórymi ustaleniami śledztwa i przeprowadzeniu dodatkowych badań wydali opinię sądowo-lekarską o przyczynach śmierci J[erzego] Popiełuszki. W świetle tej opinii stwierdzono na ciele zmiany urazowe w postaci licznych, rozległych i głębokich podbiegnięć krwawych w tkance podskórnej i mięśniach – zwłaszcza na głowie, tyłogłowiu, szyi, karku i obydwu barkach, a także nadmierną ruchomość chrzęstnej części nosa świadcząca o zadziałaniu narzędzia twardego, tępego, jakim mogła być np. drewniana pałka owinięta w szmatę, a także pięść. Urazy te zadawano wielokrotnie, w tym także w te same

³ **Byrdy Maria Zofia** (1910–1997), lekarz, prof. dr med. Absolwentka Wydziału Lekarskiego UJ (1936), dr med. (1939). Lekarz w Szpitalu OO. Bonifratrów w Krakowie i Szpitalu Śląskim w Cieszynie (1936–1937); asystent w Zakładzie Medycyny Sądowej UJ (1937–1939), pracownik Kliniki Chorób Wewnętrznych UJ, Zakładu Medycyny Sądowej w Krakowie (1939–1945), Zakładu Medycyny Sądowej UJ (1945–1954), asystent, adiunkt, docent (1954); pracownik naukowy AM w Białymstoku (od 1954, kierownik Zakładu i Katedry Medycyny Sądowej AM w Białymstoku od 1954, prof. nadzw. 1966, prodziekan 1962–1966, dziekan Wydziału Lekarskiego 1966–1969, pracownik na pół etatu 1984–1985, na emeryturze 1985). Wraz z zespołem przeprowadziła autopsję ciała ks. J. Popiełuszki (1984), zeznawała w procesie toruńskim (1985). Członek Polskiego Towarzystwa Medycyny Sądowej i Kryminologii (członek ZG). W piśmie Wydziału III WUSW w Białymstoku z dn. 5 V 1988 r. w sprawie ustaleń operacyjnych SOS krypt. „Sekcja” i sprawy obiektowej krypt. „Pałac” stwierdzono, że M. Byrdy uchodzi w środowisku białostockiej służby zdrowia za „autorytet w dziedzinie medycyny sądowej” i jest znana jako „osoba głęboko wierząca, powiązana z klerem, nie darząca sympatią PZPR i SB”. Wydział Śledczy WUSW w Białymstoku i Prokuratura Wojewódzka w Białymstoku prowadziły śledztwo w sprawie listów z pogróżkami do M. Byrdy w związku z wypowiedzią udzieloną TVP 8 XII 1984 r. w sprawie okoliczności i przyczyn śmierci ks. J. Popiełuszki, a także wystąpienia jako biegłej w procesie toruńskim. Śledztwo poprzedziło wszczęcie SOS krypt. „Sekcja” przez Wydział III WUSW w Białymstoku, umorzono je 29 VI 1985 r. z uwagi na niewykrycie sprawców i częściowo brak znamion przestępstwa. Wydział III WUSW w Białymstoku zakończył SOS krypt. „Sekcja” 6 VII 1985 r. Próby ustalenia autorstwa anonimów kontynuowano w ramach SO krypt. „Pałac” (1985–1986) (AIPN Bi, 07/427, t. 1–2, Akta kontrolne śledztwa Wydziału Śledczego WUSW w Białymstoku i Akta prokuratora wojewódzkiego w Białymstoku w sprawie anonimowych grób w stosunku do prof. dr M. Byrdy; AIPN Bi, 93/2284/11, Akta paszportowe; J. Janica, *Profesor Maria Byrdy 1910–1997*, „Archiwum Medycyny Sądowej i Kryminologii” 1988, nr 2, s. 71–72).

⁴ **Józwik Tadeusz** (ur. 1931), lekarz, dr med. Lekarz medycyny w Zakładzie Medycyny Sądowej AM w Białymstoku, dr medycyny sądowej, członek KIK w Białymstoku.

miejsca z dużą siłą. Urazy te powodowały kilkakrotną utratę przytomności lub tzw. przymroczenie. Śmierć jednak nastąpiła w wyniku uduszenia będącego następstwem kilkakrotnego kneblowania ust oraz ucisku pętli ze sznura założonej na szyję – przywiązanej z tyłu do nóg, która pozostawiła na prawej stronie szyi wyraźną bruzdę wiśliczą, a także zachłyśnięcia krwią płynącą z nosa do jamy ustnej oraz z rozerwanego wędzidełka wargi górnej i otartej błony śluzowej przedsionków jamy ustnej powstałych w wyniku kneblowania ust. W świetle opinii biegłych w momencie wrzucenia do wody J[erzy] Popiełuszko już nie żył.

W świetle złożonych przez G[rzegorza] Piotrowskiego, W[aldemara] Chmielewskiego i L[eszka] Pękałę wyjaśnień do zabójstwa ks. J[erzego] Popiełuszki doszło w wyniku tego, że w początkach października 1984 r. pełniący funkcję naczelnika wydziału w MSW Grzegorz Piotrowski w porozumieniu z podległymi inspektorami Leszkiem Pękałą i Waldemarem Chmielewskim postanowił podjąć działania uniemożliwiające ks. J[erzemu] Popiełuszce kontynuowanie nadużywającej wolności sumienia i wyznania oraz godzącej w porządek prawny działalności politycznej o charakterze antypaństwowym.

Zgodnie z treścią tego porozumienia ks. Jerzy Popiełuszko i ewentualnie inne towarzyszące mu w czasie jego częstych podróży osoby miały zostać przez nich zatrzymane i przewiezione do uprzednio upatrzonego bunkra z okresu ostatniej wojny znajdującego się w Puszczy Kampinoskiej oraz pozbawione życia, a zwłoki – zgodnie z tym porozumieniem – miały zostać zakopane lub utopione w wodzie.

Pierwsza próba dokonania takiego czynu nastąpiła w dniu 13 X 1984 r. w związku z uzyskaną przez G[rzegorza] Piotrowskiego informacją, że ks. J[erzy] Popiełuszko udaje się w tym dniu samochodem do Gdańska, gdzie będzie uczestniczyć w nabożeństwie w kościele [pw.] św. Brygidy.

Przed wyjazdem do Gdańska L[eszek] Pękała i W[aldemar] Chmielewski zakupili na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego za pieniądze pozostające w jego dyspozycji jako naczelnika wydziału 2 krótkie łopatki, kłódkę, 3 torby turystyczne, narzutę na tapczan, 3 latarki, baterie do latarek, 2 worki jutowe i 2 worki z tworzywa sztucznego, 3 czapki maskujące twarze – tzw. kominiarki, dwie pary rękawiczek i 1 litr wódki.

Ponadto przygotowali inne przedmioty, m.in. sznurek, plaster, eter, nóż, kamienie do obciążenia worków, dwie skarpety napełnione piaskiem, lornetkę i 3 radiostacje radiowe bliskiego zasięgu.

W dniu 13 X 1984 r. wszyscy trzej, zabierając ze sobą wymienione wyżej przedmioty, wyjechali do Gdańska służbowym samochodem „Fiat” 125p, przy czym G[rzegorz] Piotrowski zaopatrzył się w służbową przepustkę zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO.

W myśl uzgodnionego planu w dogodnym miejscu na szosie zamierzali zatrzymać samochód wiozący J[erzego] Popiełuskę przez rozbicie kamieniem przedniej szyby. W drodze do Gdańska wybrali przewidywane miejsce przestępstwa pomiędzy Ostródą i Olsztynkiem w miejscu zalesionym, przy czym szosa miała w tym miejscu lekki spadek i skręcała w prawo. Gdyby pasażerowie samochodu doznali w czasie spowodowanego przez nich wypadku drogowego obrażeń ciała lub ponieśliby śmierć, zamierzali oblać samochód benzyną z posiadanego ze sobą kanistra i podpalić – w przeciwnym razie planowali uprowadzenie pasażerów samochodu, a następnie pozbawienie ich życia i zakopanie zwłok.

Po przybyciu do Gdańska i przeprowadzeniu stosownej obserwacji G[rzegorz] Piotrowski, L[eszek] Pękała i W[aldemar] Chmielewski stwierdzili, że ks. J[erzy] Popiełuszko w towarzystwie Seweryna Jaworskiego udał się w drogę powrotną do Warszawy samochodem marki Volkswagen Golf prowadzonym przez Waldemara Chrostowskiego. Na trasie wyprzedzili ten samochód i udali się na wybrane miejsce, gdzie G[rzegorz] Piotrowski i W[aldemar] Chmielewski nałożyli czapki maskujące twarze i ukryli się w lesie, a L[eszek] Pękała odjechał kilkaset metrów w kierunku Gdańska. Po pewnym czasie L[eszek] Pękała przez radiostację powiadomił G[rzegorza] Piotrowskiego, że samochód „Volkswagen Golf” wiozący J[erzego] Popiełuskę przejechał obok niego. Będąc w tych warunkach pewny, że jest to samochód, na który czekają, G[rzegorz] Piotrowski wybiegł na jezdnię, trzymając w ręku kamień wielkości połowy cegły. Prowadzący samochód W[aldemar] Chrostowski zauważył go jednak i w celu uniemożliwienia skutecznego rzutu kamieniem skierował samochód jadący z dużą szybkością w kierunku G[rzegorza] Piotrowskiego. W wyniku tego zaskakującego manewru G[rzegorz] Piotrowski utracił precyzję ruchów i dlatego rzucony przez niego kamień nie trafił w samochód, który bez przeszkód odjechał w kierunku Warszawy.

Przedstawiony przez G[rzegorza] Piotrowskiego, L[eszka] Pękałę i W[aldemara] Chmielewskiego przebieg tego zdarzenia znajduje potwierdzenie w zeznaniach pokrzywdzonych – Waldemara Chrostowskiego oraz Seweryna Jaworskiego, a także świadków – Jerzego Osieńskiego i Bogdana Liniewskiego, którym W[aldemar] Chrostowski opowiadał o tym zdarzeniu.

Niepowodzenie tego przedsięwzięcia skłoniło G[rzegorza] Piotrowskiego, W[aldemara] Chmielewskiego i L[eszka] Pękałę do przygotowania kolejnego działania w dniu 19 X 1984 r., w inny – stwarzający większą szansę powodzenia – sposób. Postanowili bowiem zatrzymać samochód, którym podróżować będzie J[erzy] Popiełuszko z Bydgoszczy do Warszawy, pod pozorem kontroli drogowej organów MO. W tym celu na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego W[aldemar] Chmielewski zaopatrzył się w kurtkę mundurową i czapkę funkcjonariusza MO z kontroli ruchu drogowego. I tym razem zabrano ze sobą uprzednio przygotowane przedmioty, oraz W[aldemar] Chmielewski pożyczyl kajdanki od znanego mu funkcjonariusza MSW Henryka Chojnackiego, a także wspólnie z L[eszkiem] Pękałą przygotowali sznur, przylepiec, gazę i kamienie zebrane w pobliżu bunkrów w Puszczy Kampinoskiej, którymi zamierzali obciążyć worki przed wrzuceniem ciał ofiar do wody. Zabrali także skradzione przez nich na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego w nocy na 13 X 1984 r. w Warszawie tablice rejestracyjne samochodu osobowego marki Fiat 126p, nr rej. CZK 3240, należącego do Marka Matysiaka, a który użytkowany był przez Zygmunta Guzowskiego. Wykorzystując, że litery i cyfry na tych tablicach dawały się przemieszczać, zmienili na nich numer na KZC 0423. Broń służbową w postaci pistoletów P-64 zabrali ze sobą G[rzegorz] Piotrowski i W[aldemar] Chmielewski, przy czym pistolet W[aldemara] Chmielewskiego nie miał magazynka z nabojami. Zaopatrzyli się także w przepustkę zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO. Zamierzali początkowo wyjechać do Bydgoszczy będącym także w dyspozycji departamentu samochodem służbowym marki Polonez, lecz ostatecznie użyli samochodu służbowego „Fiat” 125p, o nr. rej. WAB 6031, albowiem okazało się, że samochód „Polonez” jest w przeglądzie technicznym.

Rano dnia 19 X 1984 r. na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski obserwowali plebanię kościoła [pw.] św. Stanisława Kostki w Warszawie, gdzie zamieszkiwał ks. J[erzy] Popiełuszko, w celu upewnienia się, że istotnie wyjedzie on do Bydgoszczy. Potwierdzenia tego faktu jednak nie uzyskali i około południa G[rzegorz] Piotrowski zarządził, że mimo to pojadą do Bydgoszczy. Po pobraniu w stacji paliw MSW do zbiornika samochodu 17 l benzyny i 20 l do wydanego im kanistra oraz uzyskaniu talonów benzynowych na 50 l benzyny ok. godz. 13.30 wyjechali do Bydgoszczy. Przed wyjazdem G[rzegorz] Piotrowski przekazał swojej sekretarce Barbarze Story informację, że wyjeżdża służbowo, o czym jest powiadomiony jego przełożony, zastępca dyrektora departamentu Adam Pietruszka. W pobliżu miejscowości Jeżewo L[eszek] Pękala odłamał z leżących na poboczu drogi żerdzi dwa kije o długości 55 cm i średnicy 4 cm, których zamierzali użyć do bicia i ogłuszenia napadniętego ks. J[erzego] Popiełuszki oraz towarzyszących mu osób. Zakładając, że ks. J[erzy] Popiełuszko może wracać w towarzystwie 2 osób, wybrali także – podobnie jak poprzednio – miejsce na drodze nadające się do spowodowania wypadku drogowego przez obrzucenie samochodu kamieniami. Miejsce to znajduje się w pobliżu miejscowości Studzieniec przed ostrym zakrętem, przy czym droga w tym miejscu miała lekki spadek i biegła na skarpie.

W pobliżu Lipna okazało się, że samochód, którym jechali, nie jest całkowicie sprawny. Nastąpiło bowiem zerwanie paska klinowego. Uszkodzenie to usunął właściciel prywatnego warsztatu samochodowego Marek Dębski.

Około godz. 17.00 G[rzegorz] Piotrowski, W[aldemar] Chmielewski i L[eszek] Pękala przyjechali do Bydgoszczy [i] udali się do Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych, aby porozumieć się z dyżurnym departamentu w Warszawie. W obecności dyżurnego WUSW Bogumiła Gramzy Grzegorz Piotrowski – jak twierdzi – zatelefonował do Warszawy, do oficera dyżurnego departamentu R[omualda] Będziaka, by dowiedzieć się, czy są dla niego jakieś wiadomości lub polecenia. Okoliczności tej jednak przesłuchany w charakterze świadka R[omuald] Będziak zaprzeczył – także w toku konfrontacji z G[rzegorzem] Piotrowskim.

Następnie zatankowali do zbiornika samochodu benzynę w stacji paliw WUSW w Bydgoszczy i udali się w pobliże kościoła pw. Świętych Polskich Braci Męczenników na osiedlu Wyżyny, gdzie ks. J[erzy] Popiełuszko koncelebrował nabożeństwo. Do kościoła wszedł G[rzegorz] Piotrowski, a L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski odjechali w ustronne miejsce i zmienili w samochodzie tablice rejestracyjne, umieszczając w miejsce tablic o numerach WAB 6031 uprzednio przygotowane tablice o numerach KZC 0423, i ponownie podjechali w okolice kościoła. Ten fakt zwrócił właśnie uwagę będących tam służbowo funkcjonariuszy – Ryszarda Mieszczyńskiego i Jerzego Pacle-
ra, którzy odnotowali numery samochodu.

Oczekując na wyjazd ks. J[erzego] Popiełuszki do Warszawy, G[rzegorz] Piotrowski, L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski zastanawiali się, jak postąpić, gdyby powracał on do Warszawy pociągiem. Ustalili, że w takim przypadku zatrzymają i wprowadzą ks. J[erzego] Popiełuszkę albo ze stacji kolejowej w Bydgoszczy, albo ze stacji kolejowej w Warszawie. W tej drugiej sytuacji jeden z nich miał jechać tym samym pociągiem co ks. J[erzy] Popiełuszko, a pozostali samochodem na stację kolejową w Warszawie. Uprowadzonego mieli zawieźć do wybranego uprzednio bunkra w Puszczy Kampinoskiej.

Jednak o godz. 20.30 pod plebanię podjechał znany im samochód osobowy „Volkswagen Golf”, o nr. rej. WUL 2473, a po godz. 21.00 do samochodu wsiadł ks. J[erzy] Popiełuszko z kierowcą Waldemarem Chrostowskim. Wówczas postanowili zatrzymać samochód pod pozorem kontroli drogowej.

Na szosie Bydgoszcz – Toruń, jadąc za samochodem „Volkswagen Golf”, W[aldemar] Chmielewski na polecenie G[rzegorz] Piotrowskiego na tylnym siedzeniu przebrał się w mundur funkcjonariusza MO z kontroli ruchu drogowego. Ponieważ prowadzący samochód L[eszek] Pękala zaobserwował, że samochód nie jest w pełni sprawny („traci moc”), G[rzegorz] Piotrowski zdecydował, aby przystąpić do zatrzymania jadącego przed nimi samochodu „Volkswagen Golf”. Na jego polecenie L[eszek] Pękala kilkakrotnie błysnął światłami i wówczas samochód „Volkswagen Golf” zwolnił. Gdy obydwie samochody zrównały się, W[aldemar] Chmielewski czerwonym światłem latarki nakazał zatrzymanie się samochodu, którym jechał ks. J[erzy] Popiełuszko.

Po zatrzymaniu się obydwu samochodów na poboczu szosy G[rzegorz] Piotrowski i W[aldemar] Chmielewski podeszli do stojącego przed nimi samochodu „Volkswagen Golf” od strony kierowcy. Wtedy W[aldemar] Chmielewski oświadczył kierowcy, że dokonują kontroli drogowej. Na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego W[aldemar] Chrostowski zgasił światła, wyłączył silnik i wysiadł. Został następnie przez G[rzegorza] Piotrowskiego odprowadzony do samochodu „Fiat” 125p i umieszczony na przednim siedzeniu obok L[eszka] Pękali, który założył mu na rękę kajdanki.

W tym czasie G[rzegorz] Piotrowski, wsiadając do samochodu na tylne siedzenie, oświadczył W[aldemarowi] Chrostowskiemu, że jest on aresztowany, oraz polecił mu otworzyć usta i wepchnął knebel w postaci kawałka szmaty, który po pewnym czasie przewiązał sznurkiem, mówiąc równocześnie: „To dla ciebie, abyś nie darł mordy przed ostatnią swoją drogą”. Po wykonaniu tych czynności polegających na obezwładnieniu W[aldemara] Chrostowskiego G[rzegorz] Piotrowski przekazał L[eszкови] Pękali pistolet i nakazał mu pilnowanie W[aldemara] Chrostowskiego. Następnie G[rzegorz] Piotrowski, zabierając ze sobą jedną z drewnianych pałek obwiązanych częścią koszuli, wysiadł z samochodu i ponownie podeszedł do samochodu „Volkswagen Golf” oraz polecił ks. J[erzemu] Popiełuszce wysiąść. G[rzegorz] Piotrowski i W[aldemar] Chmielewski przeszli z nim do samochodu „Fiat” 125p, gdzie skłaniali go, aby zajął miejsce na tylnym siedzeniu. Wobec kategorycznej odmowy G[rzegorz] Piotrowski szarpnął silnie J[erzego] Popiełuszkę, który zatoczył się, i wtedy uderzył go kilkakrotnie trzymaną w rękę pałką w okolice głowy i karku, czym spowodował upadek ks. J[erzego] Popiełuszki na asfalt szosy i utratę przez niego przytomności. Następnie G[rzegorz] Piotrowski i W[aldemar] Chmielewski zakneblowali J[erzemu] Popiełuszce usta gazą i skrępowali sznurkiem ręce. W tym czasie zauważyli z oddali światła nadjeżdżającego od strony Bydgoszczy samochodu, w związku z czym na ich polecenie L[eszek] Pękala z wnętrza samochodu specjalną dźwignią otworzył bagażnik, do którego szybko włożyli nieprzytomnego J[erzego] Popiełuszkę i zamknęli pokrywę. Następnie wsiedli na tylne siedzenie samochodu, a L[eszek] Pękala szybko ruszył w kierunku Torunia. W drodze G[rzegorz] Piotrowski polecił L[eszкови] Pękali jechać szybko i skręcić w prawo w pierwszą przecinkę w lesie. Odebrał również swój pistolet od L[eszka] Pękali i lufę przystawił W[aldemarowi] Chrostowskiemu z tyłu do karku.

Po pewnym czasie L[eszek] Pękala wyprzedził samochód osobowy marki Fiat 126p kierowany przez Pawła Kreję, po czym nieoczekiwanie z samochodu wyskoczył W[aldemar] Chrostowski. Mimo to G[rzegorz] Piotrowski nakazał dalej szybką jazdę w kierunku Torunia, co ostatecznie umożliwiło W[aldemarowi] Chrostowskiemu ucieczkę. W czasie dalszej drogi L[eszek] Pękala nadal stwierdzał, że samochód nie w pełni jest sprawny, a równocześnie G[rzegorz] Piotrowski i W[aldemar] Chmielewski siedzący na tylnym siedzeniu zaobserwowali, że pokrywa bagażnika jest wyginana przez ks. Popiełuszkę, który odzyskał przytomność i chciał się uwolnić. W tej sytuacji w Toruniu L[eszek] Pękala na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego zjechał z trasy na asfaltowy parking w pobliżu hotelu „Kosmos”. W czasie postoju zamierzali także dokonać zmiany tablic rejestracyjnych. W tym celu L[eszek] Pękala otworzył dźwignią bagażnik i wtedy ks. J[erzy] Popiełuszko, który w drodze oswobodził się z więzów i knebla, wyskoczył z bagażnika i zaczął uciekać, wzywając pomocy. Pobiegł za nim G[rzegorz] Piotrowski, dogonił, zaczął bić pałką i pięściami po głowie i karku, doprowadzając go ponownie do stanu nieprzytomności. Wtedy L[eszek] Pękala ponownie zakneblował ks. J[erzemu] Popiełuszcę usta, a następnie skrępował mu sznurem ręce i nogi. Ręce związał mu z tyłu w nadgarstkach. W tym czasie W[aldemar] Chmielewski wymienił tablice rejestracyjne samochodu na numer WAB 6031 oraz wlew oleju, z którego wypadł korek, zatkał szmatą. Ponownie G[rzegorz] Piotrowski i L[eszek] Pękala umieścili nieprzytomnego J[erzego] Popiełuszkę w bagażniku, zamknęli pokrywę i ruszyli w dalszą drogę. W Toruniu przejechali przez most na Wiśle i skierowali się w stronę Włocławka. Wyjeżdżając z Torunia, zatrzymali się w odległości ok. 80 m od stacji benzynowej, gdzie G[rzegorz] Piotrowski zakupił olej u pracownika stacji benzynowej.

Ponieważ w tym czasie J[erzy] Popiełuszko ponownie odzyskał przytomność i próbował uwolnić się, W[aldemar] Chmielewski i L[eszek] Pękala siadali na pokrywie bagażnika, aby uniemożliwić jej wyważenie. Po powrocie G[rzegorza] Piotrowskiego i uzupełnieniu oleju ruszyli dalej w kierunku Włocławka. Po odjechaniu kilkuset metrów od stacji benzynowej zjechali w przydrożne krzaki i po otwarciu bagażnika G[rzegorz] Piotrowski wyciągnął J[erzego] Popiełuszkę, położył na rozłożonej na trawie przez L[eszka] Pękale narzucie oraz bił go pałką drewnianą. Następnie W[aldemar] Chmielewski i L[eszek] Pękala włożyli J[erzemu] Popiełuszcę do ust knebel z kawałką ręcznika, który przewiązali sznurkiem, poprawili więzy i ponownie włożyli nieprzytomnego J[erzego] Popiełuszkę do bagażnika, przykrywając narzutą. Dodać należy, że przed pozbawieniem przytomności J[erzego] Popiełuszki G[rzegorz] Piotrowski groził mu, że jeżeli nie będzie leżał spokojnie, to zastrzeli go z pistoletu.

Jadąc dalej w kierunku Włocławka, zauważyli, że J[erzy] Popiełuszko znowu wygina pokrywę bagażnika, usiłując wydostać się. Na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego L[eszek] Pękala skręcił w boczną leśną drogę i zatrzymał się w miejscu oddalonym od szosy oraz niewidocznym. Wspólnie wyjęli J[erzego] Popiełuszkę z bagażnika i położyli na ziemi, po czym G[rzegorz] Piotrowski kilkakrotnie uderzył go pałką po głowie. Następnie L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski na knebel w ustach założyli gazę, przy czym L[eszek] Pękala plastrem o szerokości 5 cm zakleił usta, owijając ten plaster dwukrotnie dookoła głowy. Poprawili J[erzemu] Popiełuszcę więzy na rękach. Sznurem przywiązali mu do nóg worek z kamieniami wagi 10,6 kg. Nogi podkurczyli do tyłu i założyli na szyję pętlę ze sznura, której końce przywiązali do

nóg. Taki sposób założenia pętli powodował, że przy próbie wyprostowania nóg pętla zaciskała się na szyi.

Po włożeniu do bagażnika ks. J[erzego] Popiełuszko był więc trwale unieruchomiony. W czasie jazdy samochodem uzgodniono sposób dalszego postępowania, albowiem ucieczka W[aldemara] Chrostowskiego była nieprzewidzianą przez sprawców okolicznością. W szczególności L[eszek] Pękala i W[aldemar] Chmielewski rozważali możliwość porzucenia ks. J[erzego] Popiełuszki w lesie, uświadamiając sobie, że nie można wykluczyć, że W[aldemar] Chrostowski może ich rozpoznać, a nadto obawiali się, że została już zarządzona blokada dróg. W tej sytuacji realizacja zaplanowanego zabójstwa ks. J[erzego] Popiełuszki mogła się skomplikować i zagrażała ujawnieniem tej zbrodni. Wówczas G[rzegorz] Piotrowski zaproponował pozbycie się ks. J[erzego] Popiełuszki przez niezwłoczne wrzucenie go do Zalewu Wiślanego w pobliżu Włocławka i przypomniał, że założeniem akcji było „zniknięcie” ks. J[erzego] Popiełuszki. Ostatecznie W[aldemar] Chmielewski i L[eszek] Pękala zostali przez G[rzegorza] Piotrowskiego przekonani, co określiło dalszy sposób postępowania. W pobliżu tamy na Zalewie Wiślanym we Włocławku pełniący radiowozem służbę patrolową funkcjonariusze MO: Ryszard Janikowski, Andrzej Oliwkowski i Ryszard Witomski, próbowali zatrzymać do kontroli samochód „Fiat” 125p i wówczas L[eszek] Pękala zwolnił, a G[rzegorz] Piotrowski przez szybę pokazał im przepustkę zwalniającą od kontroli drogowej. Funkcjonariusze MO zrezygnowali wówczas z kontroli, a samochód wjechał na koronę tamy. Przejechali przez całą tamę na drugi brzeg, potem zatrzymali się i zawrócili, dojechali mniej więcej do połowy tamy i zatrzymali się. Wszyscy trzej wyjęli J[erzego] Popiełuskę z bagażnika i wrzucili go przez barierę do wody między 4 i 5 filarem zapory. W tym miejscu głębokość wody wynosi 4,13 m, a odległość od korony tamy do lustra wody – 16,5 m.

Po wrzuceniu J[erzego] Popiełuszki do wody udali się samochodem przez Lipno w kierunku Warszawy. W drodze, na propozycję L[eszka] Pękali, wypili wspólnie 0,5 l wódki. Do Warszawy dojechali ok. godz. 2.00 dnia 20 X 1984 r. Przy moście Gdańskim w Warszawie próbował ich zatrzymać patrol MO. Jednak w wyniku okazania przez G[rzegorza] Piotrowskiego przepustki zaniechano kontroli. W dalszej drodze w pobliżu ul. Tamka ponownie zostali zatrzymani przez funkcjonariuszy MO – Jerzego Kopczyńskiego⁵ i Zygmunta Sipaka⁶. Podobnie jak poprzednio G[rzegorz] Piotrowski okazał przepustkę i próbowali jechać dalej. Zostali jednak przez wymienionych funkcjonariuszy MO zatrzymani i po sprawdzeniu przepustek zezwolono im na dalszą jazdę.

Podjechali w pobliże budynków MSW i tam L[eszek] Pękala przesiadł się do swojego samochodu marki Fiat 126p, a za kierownicą samochodu „Fiat” 125p siadł W[aldemar] Chmielewski.

Dwoma samochodami podjechali pod dom przy ul. [...], w którym mieszkał G[rzegorz] Piotrowski, gdzie w zarośla wyrzucili pałki drewniane. Następnie w worek włożyli torbę na zakupy z 2 uchwytami, kurtkę G[rzegorza] Piotrowskiego, część ręcznika frotté (z którego odrywano kawałki materiału na kneble), 3 czapki maskujące twarze, torbę plastikową czarną, 3 rękawiczki, dwie szmaty białe (służące do owijania pałek),

⁵ **Kopczyński Jerzy** – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

⁶ **Sipak Zygmunt** – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

6 kawałków sznurka różnej długości, buty W[aldemara] Chmielewskiego, 2 pary skarpet wypełnione piaskiem, narzędzie, tablice rejestracyjne nr KZC 0423, kawałek sztucznego tworzywa z taśmą samoprzylepną, 2 kamienie i kawałek cegły. Przedmioty te wrzucili z mostu do Jeziorka Czerniakowskiego, skąd zostały wydobyte przez pletwonurków w dniu 2 XI 1984 r. W pobliżu Jeziorka Czerniakowskiego także podarli, polali benzyną i spalili dokumenty zabrane Waldemarowi Chrostowskiemu, po czym ok. godz. 3.30 udali się do swoich domów.

W dniu 20 X 1984 r. rano G[rzegorz] Piotrowski, L[eszek] Pękala i W[aldemara] Chmielewski spotkali się w gabinecie G[rzegorza] Piotrowskiego w MSW. Rozmawiali wówczas na temat wydarzeń poprzedniego dnia. Zgodnie z życzeniem G[rzegorza] Piotrowskiego każdy z nich miał sobie przygotować alibi na dzień 19 X 1984 r. W czasie tego spotkania G[rzegorz] Piotrowski uspokajał L[eszka] Pękala i W[aldemara] Chmielewskiego, aby niczego się nie obawiali, albowiem aczkolwiek W[aldemara] Chrostowski po ucieczce zawiadomił MO, to jednak – jak to określił – „zeznaje niepewnie”. Umówili się także na następne spotkanie w niedzielę w dniu 21 X 1984 r. o godz. 10.00 przed kinem „Moskwa” w pobliżu budynków MSW. Po spotkaniu udali się do pobliskiej kawiarni, gdzie G[rzegorz] Piotrowski poddał myśl podjęcia działań dezinformujących, które polegać będą na rozpowszechnianiu informacji o tym, że ks. J[erzy] Popiełuszko żyje. Postanowili zatelefonować do któregoś z dostojników kościelnych oraz przygotować anonim z żądaniem okupu. Numery do dostojników kościelnych miał przygotowane G[rzegorz] Piotrowski. Z automatu telefonicznego przy ul. Czerniakowskiej G[rzegorz] Piotrowski zatelefonował do Sekretariatu Warszawskiej Kurii Biskupiej, ale rozmówca – usłyszawszy nazwisko ks. J[erzego] Popiełuszki – przerwał rozmowę. L[eszek] Pękala i W[aldemara] Chmielewski przygotowali treść anonimu, w którym domagano się 50 tys. dol[arów] USA za uwolnienie ks. J[erzego] Popiełuszki. Anonim ten L[eszek] Pękala wrzucił do skrzynki pocztowej w Poznaniu, gdzie specjalnie w tym celu pojechał w dniu 22 X 1984 r. Anonimowy list dotarł do ks. biskupa Władysława Miziołka, który przekazał go do MSW.

W dniu 21 X 1984 r. L[eszek] Pękala na polecenie G[rzegorza] Piotrowskiego, który dostarczył mu numer telefonu dyżurnego WUSW w Toruniu, z hotelu „Forum” w Warszawie zatelefonował pod ten numer i anonimowo poinformował, że 19 X 1984 r. przebywał u dziewczyny w Toruniu przy ul. [...] i w godzinach wieczornych widział, że podjechał na tę ulicę jasnego koloru samochód „Fiat” 125p z dwoma lub trzema mężczyznami, po czym jeden z mężczyzn wszedł do bramy i następnie wyszedł przebrany w mundur funkcjonariusza MO.

Również G[rzegorz] Piotrowski zatelefonował do prywatnego mieszkania ks. biskupa Wł[adysława] Miziołka i oświadczył, że ks. J[erzy] Popiełuszko żyje, oraz domagał się 50 tys. dol[arów] USA okupu.

Dnia 22 X 1984 r. G[rzegorz] Piotrowski polecił swojej sekretarce Barbarze Story, aby zatelefonowała do KG MO w Warszawie na wskazany jej numer i przekazała anonimowo informację, że w dniu 19 X 1984 r. w godzinach wieczornych wspólnie z mężem jechała samochodem osobowym szosą z Bydgoszczy do Warszawy i że w okolicach Torunia zepsuł się im samochód. Próbowali w związku z tym zatrzymać przejeżdżający w tym czasie samochód osobowy, który jednak nie zatrzymał się, lecz tylko zwolnił. W samochodzie tym widziała mężczyznę odpowiadającego rysopisem opisywanemu

w telewizji. Polecenie to B[arbara] Story wykonała z aparatu telefonicznego znajdującego się przy kinie „Moskwa”.

Opisane działania dezinformacyjne okazały się nieskuteczne, albowiem w dniu 23 X 1984 r. G[rzegorz] Piotrowski, W[aldemar] Chmielewski i L[eszek] Pękala zostali zatrzymani, a następnie aresztowani.

W toku śledztwa zostało w sposób niewątpliwy udowodnione, że Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski – działając wspólnie i w porozumieniu – przygotowali oraz konsekwentnie zrealizowali zbrodnię zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki. Należy przy tym podkreślić, że dążąc do osiągnięcia tego celu, zamierzali także pozbawić życia dwie dalsze osoby, a mianowicie w dniu 13 X 1984 r. Waldemara Chrostowskiego i Seweryna Jaworskiego, którzy jedynie z powodów niezależnych od woli sprawców uniknęli śmierci. Podobnie w dniu 19 X 1984 r., dążąc przede wszystkim do zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki, zakładali także pozbawienie życia Waldemara Chrostowskiego, który śmierci uniknął jedynie dlatego, że z narażeniem życia ratował się ucieczką.

Wskazane okoliczności ujawnione w toku szczegółowego śledztwa spowodowały konieczność wszechstronnego wyjaśnienia motywów, którymi kierowali się sprawcy przy popełnieniu tych zbrodni.

Składający na ten temat wyjaśnienia Leszek Pękala i Waldemar Chmielewski w sposób w istocie zbieżny stwierdzili, że działali pod wpływem swego bezpośredniego przełożonego Grzegorza Piotrowskiego, który zresztą zbrodnie te inspirował oraz z ich udziałem realizował, spełniając równocześnie kierowniczą rolę. Wyjaśniając powody, dla których zdecydowali się wziąć udział w zbrodniach, powołali się na przekonanie, które ukształtował u nich G[rzegorz] Piotrowski, iż działają w ramach realizacji ważnego polecenia pochodzącego z „najwyższego szczebla”. Działania te, aczkolwiek bezprawne oraz w sposób drastyczny sprzeczne ze stosowanymi przez resort spraw wewnętrznych formami i metodami pracy, miały być w ich mniemaniu objęte szczególną tajemnicą wykluczającą możliwość ich ujawnienia. Z realizacją tego szczególnie zakonspirowanego działania wiązali osobiste nadzieje na zawodową karierę. Jak twierdzą, nie zdawali sobie sprawy z prowokacyjnego charakteru tego przedsięwzięcia, a także ze skutków, jakie dla wewnętrznej i międzynarodowej polityki państwa mogłaby ta zbrodnia spowodować. Skutków takich zresztą nie rozważali, uznając, że jeśli działają z polecenia przełożonych, to od rozważań takich są zwolnieni.

Inaczej natomiast przedstawił motywy swojego postępowania Grzegorz Piotrowski. Stwierdził on, iż pełniąc funkcję naczelnika wydziału, zgodnie ze służbowymi obowiązkami zajmował się ograniczaniem szkodliwej dla interesów państwa pozareligijnej, antypaństwowej działalności niektórych duchownych, w tym także ks. Jerzego Popiełuszki. Podejmowane w tym zakresie na przestrzeni ostatnich lat z jego udziałem przez organy MSW działania ocenił jako nieskuteczne i niekonsekwentne.

W szczególności podniósł, że ujawnienie naruszającej prawo pozareligijnej działalności ks. J[erzego] Popiełuszki spowodowało w grudniu 1983 r. wszczęcie przeciwko niemu przez Prokuraturę Wojewódzką w Warszawie śledztwa opartego na dowodach zebranych także z udziałem G[rzegorza] Piotrowskiego i podległych mu funkcjonariuszy. Dowody te uzasadniały przedstawienie J[erzemu] Popiełuszce jako podejrzanemu zarzutów i krótkotrwałe zatrzymanie, lecz nie spowodowały – zdaniem G[rzegorza]

Piotrowskiego – uzasadnionej i koniecznej decyzji o tymczasowym aresztowaniu. Okazało się bowiem następnie, że mimo prowadzonego przeciwko niemu śledztwa J[erzy] Popiełuszko nadal kontynuował przestępczą działalność, a po wniesieniu aktu oskarżenia do sądu zastosowano dobrodziejstwo amnestii w warunkach braku pozytywnej prognozy na poniechanie przez niego przestępczej działalności. Działalność taką kontynuował ks. J[erzy] Popiełuszko także po dniu 21 VII 1984 r. Jak twierdzi G[rzegorz] Piotrowski, kierowane do niego w związku z tym stanem rzeczy polecenia służbowe, aby nadal działał w celu ograniczenia szkodliwej działalności J[erzego] Popiełuszki, zrodziły u niego stan nienawiści do ks. J[erzego] Popiełuszki na tle zawodowej frustracji, której doznawał. W tych warunkach gotów był podjąć wszelkie gwałtowne działania skierowane przeciwko osobie J[erzego] Popiełuszki, aby skutecznie wyeliminować jego szkodliwą działalność polityczną. W ten sposób G[rzegorz] Piotrowski sugeruje, że działał z motywów politycznych.

Wyjaśnienia G[rzegorza] Piotrowskiego znajdują w tym zakresie potwierdzenie zarówno w załączonych aktach Sądu Rejonowego w Warszawie, sygn. VII K 772/84, przeciwko Jerzemu Popiełuszce osk. z art. 194 kk w zw. z art. 58 kk, 282a § 1 kk w zw. z art. 270 § 1 i 273 § 2 kk, i 286 kk⁷, a także w załączonych do akt niniejszego śledztwa materiałach wskazujących, że po dniu 21 VII 1984 r. J[erzy] Popiełuszko nadal naruszał prawo.

W ocenie G[rzegorza] Piotrowskiego podjęte przez niego – z udziałem L[eszka] Pękali i W[aldemara] Chmielewskiego – gwałtowne działania miały spowodować zmianę postępowania innych duchownych prowadzących działalność podobną do tej, jaką zajmował się J[erzy] Popiełuszko, a także przełamać bierność i obojętność episkopatu na tle rozmów z rządem i skłonić do skutecznych działań zapobiegających tego rodzaju działalności. Z tych względów uważa, iż nie dopuścił się politycznej prowokacji skierowanej przeciwko politycznej linii rządu, lecz że działał w interesie państwa.

Ukształtowana wskazanymi motywami psychiczna gotowość G[rzegorza] Piotrowskiego do spełnienia czynów gwałtownych wobec J[erzego] Popiełuszki została wykorzystana przez zastępcę dyrektora departamentu w MSW Adama Pietruszkę.

W świetle bowiem wyjaśnień G[rzegorza] Piotrowskiego podjął on przestępcze działania wobec J[erzego] Popiełuszki z inspiracji swojego bezpośredniego przełożonego A[dam] Pietruszki, który nadto w spełnieniu tego czynu udzielił mu pomocy.

We wrześniu i październiku 1984 r. w rozmowach służbowych z naczelnikiem wydziału w Stołecznym Urzędzie Spraw Wewnętrznych Leszkiem Wolskim i Grzegorzem Piotrowskim Adam Pietruszka akcentował kilkakrotnie konieczność podjęcia wobec

⁷ Art. 58 kk: „W razie skazania za przestępstwo ciągle sąd może orzec karę w granicach do najwyższego ustawowego zagrożenia zwiększonego o połowę, nie przekraczając jednak granicy danego rodzaju kary” (DzU, 1969, nr 13, poz. 94). Art. 282a kk: „Kto podejmuje działanie w celu wywołania niepokoju publicznego lub rozruchów podlega karze pozbawienia wolności do lat 3” (DzU, 1982, nr 41, poz. 273). Art. 270 § 1 kk: „Kto publicznie łży, wyszydza lub poniża Naród Polski, Polską Rzeczpospolitą Ludową, jej ustrój lub naczelne organy, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 8 lat”. Art. 273 § 2 kk: „Kto w celu rozpowszechniania sporządza, przechowuje, przewozi, przenosi lub przesyła pismo, druk lub inny przedmiot zawierający treść określoną w art. 270–272 kk, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat”. Art. 286 kk: „Kto bez wymaganego zezwolenia posiada lub wyrabia broń palną lub amunicję, podlega karze pozbawienia wolności do lat 5” (DzU, 1969, nr 13, poz. 94).

J[erzego] Popiełuszki takich działań, aby wyeliminowały one jego destrukcyjną, naruszającą prawo działalność.

Równocześnie sceptycznie odnosił się do propozycji L[eszka] Wolskiego, które bazowały na dotychczasowych, zgodnych z prawem formach i metodach działalności operacyjno-rozpoznawczej. W czasie jednej z takich rozmów w związku z omawianiem kwestii podróży J[erzego] Popiełuszki do różnych miast – w tym także pociągiem – wskazał, że J[erzy] Popiełuszko „może wypaść z pociągu”.

Sugestia ta była nawet przedmiotem rozmów pomiędzy G[rzegorzem] Piotrowskim, L[eszkiem] Wolskim oraz Januszem Dróżdźem i Józefem Bączyńskim, ale uznano, że jest ona nierealna. Ponieważ L[eszek] Wolski nie wyrażał gotowości realizacji sugerowanych przez A[dama] Pietruszkę działań przeciwko J[erzemu] Popiełuszce, G[rzegorz] Piotrowski – wychodząc naprzeciw oczekiwaniom – w rozmowie z A[damem] Pietruszką zaproponował takie działania w dniu 13 X 1984 r., z czym A[dam] Pietruszka zgodził się, akceptując bezprawne zatrzymanie i uprowadzenie J[erzego] Popiełuszki. W tym celu podpisał G[rzegorzowi] Piotrowskiemu pisemne zezwolenie na wyjazd samochodem służbowym na teren całego kraju oraz dostarczył G[rzegorzowi] Piotrowskiemu, za pośrednictwem L[eszka] Pękali i W[aldemara] Chmielewskiego, posiadaną przepustkę zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO. Zapewnił także G[rzegorza] Piotrowskiego, że podjęte działania nie będą ujawnione. Na tle informacji G[rzegorza] Piotrowskiego o fiasku tego przedsięwzięcia wyraził ubolewanie, mówiąc: „Szkoda, mógł to być piękny wypadek”. Ostatecznie utwierdziło to G[rzegorza] Piotrowskiego w przekonaniu, że postępuje zgodnie z życzeniem A[dama] Pietruszki. Zresztą w toku prowadzonych rozmów A[dam] Pietruszka stwarzała u G[rzegorza] Piotrowskiego przekonanie, że podejmowane działania wobec J[erzego] Popiełuszki mają aprobatę „najwyższego szczebla”, bliżej tego określenia nie precyzując. Treść rozmów z A[damem] Pietruszką G[rzegorz] Piotrowski relacjonował także L[eszcowi] Pękali i W[aldemarowi] Chmielewskiemu, co ich również utwierdziło w przekonaniu, iż postępują zgodnie z życzeniem przełożonych.

Również A[dam] Pietruszka akceptował przedstawiony przez G[rzegorza] Piotrowskiego plan działania przeciwko J[erzemu] Popiełuszce w dniu 19 X 1984 r. Mówiono wówczas o tym, że jeżeli i tym razem nie nastąpi zrealizowanie planowanego przedsięwzięcia, to następne działania nastąpią w czasie kolejnego wyjazdu J[erzego] Popiełuszki do Stalowej Woli.

W związku z wyjazdem do Bydgoszczy G[rzegorz] Piotrowski uzyskał ponownie od A[dama] Pietruszki podpis na zleceniu wyjazdu samochodem służbowym na teren całego kraju oraz od kierowcy Mirosława Wrońskiego – na polecenie A[dama] Pietruszki – przepustkę zwalniającą samochód od kontroli drogowej organów MO. Mimo zgody A[dama] Pietruszki, aby użyli pozostającego do jego dyspozycji samochodu „Polonez”, z uwagi na odbywający się przegląd techniczny tego samochodu do Bydgoszczy pojechali samochodem „Fiat” 125p, który był w dyspozycji G[rzegorza] Piotrowskiego.

W dniu 19 X 1984 r. A[dam] Pietruszka pełnił dyżur w biurze do godz. 22.00, w związku z czym o uprowadzeniu ks. J[erzego] Popiełuszki i ucieczce W[aldemara] Chrostowskiego dowiedział się następnego dnia. Rano zgłosił się do niego pierwszy G[rzegorz] Piotrowski i zwrócił przepustkę, którą A[dam] Pietruszka schował do swojej szafy. Ponieważ A[dam] Pietruszka został niezwłocznie wezwany do Z[enona] Płatka, o przebiegu wydarzeń nie rozmawiał z G[rzegorzem] Piotrowskim.

Nie mając żadnych podejrzeń, Z[enon] Płatek włączył A[dama] Pietruszkę do wyjaśnienia sprawy uprowadzenia J[erzego] Popiełuszki i W[aldemara] Chrostowskiego. Pozwoliło to A[damowi] Pietruszce na orientację w postępkach działań organów podległych MSW w tej sprawie. Wykorzystując zdobywane informacje, A[dam] Pietruszka działał w celu odwrócenia podejrzeń od G[rzegorza] Piotrowskiego i siebie.

Dowiedziawszy się rano w dniu 21 X 1984 r. o tym, że w Bydgoszczy w pobliżu kościoła widziany był samochód „Fiat” 125p, o nr. rej. WAB 6031, niezwłocznie zwrócił uwagę G[rzegorza] Piotrowskiego, że samochód o takich numerach stoi na podwórku MSW i że należy dokonać zmiany tablic rejestracyjnych na inne, co G[rzegorz] Piotrowski przy udziale W[aldemara] Chrostowskiego niezwłocznie wykonał w lesie przy szosie do Konstancina. W ten sposób samochód, którym wyjeżdżali do Bydgoszczy, otrzymał nowy nr rej. WAE 938B. Poinformował także G[rzegorza] Piotrowskiego, że podany przez W[aldemara] Chrostowskiego rysopis odpowiada rysopisowi L[eszka] Pękali, a także w związku z poszukiwaniami J[erzego] Popiełuszki zapytał G[rzegorza] Piotrowskiego: „Czy J[erzy] Popiełuszko jest do odzyskania?”. Uzyskał wówczas odpowiedź przeczącą takiej możliwości.

Wieczorem, w dniu 21 X 1984 r., odbierając od funkcjonariuszy St[anisława] Lulińskiego i W[acława] Głowackiego informację o poczynionych przez nich w Bydgoszczy ustaleniach, przemileczał relacjonowany przez nich fakt znajdowania się w krytycznym czasie w Bydgoszczy samochodu „Fiat” 125p, o nr. rej. WAB 6031, i informacji tej nie przekazał celem wyjaśnienia.

Po złożeniu w dniu 22 X 1984 r. przez podległych mu pracowników oświadczeń dotyczących dnia 19 X 1984 r. za pośrednictwem Janusza Drózdza A[dam] Pietruszka polecił zmienić oświadczenia Barbarze Story i Zbigniewowi Stromeckiemu w taki sposób, aby pominąć podany przez nich fakt, że G[rzegorz] Piotrowski – wyjeżdżając w dniu 19 X 1984 r. – powiedział, iż o jego nieobecności poinformowany jest A[dam] Pietruszka. Zgodnie z życzeniem A[dama] Pietruszki oświadczenia zostały zmienione.

Wszystkie te niewątpliwie ustalone w śledztwie okoliczności pozwalają stwierdzić, że pomówienia G[rzegorza] Piotrowskiego w stosunku do A[dama] Pietruszki, wsparte także wyjaśnieniami L[eszka] Pękali i W[aldemara] Chmielewskiego, zasługują na wiarę.

W szczególności niewątpliwie jest, co zresztą przyznał A[dam] Pietruszka, że miał on stosunkowo wcześniej wiarygodne podejrzania, iż sprawcą przestępstwa jest G[rzegorz] Piotrowski. Mianowicie w dniu 20 X 1984 r. rano nabrał tych podejrzeń wówczas, kiedy G[rzegorz] Piotrowski zwrócił mu przepustkę. O podejrzaniach tych jednak nie powiadomił swoich przełożonych, lecz działał w celu uniknięcia przez G[rzegorza] Piotrowskiego grożącej mu odpowiedzialności karnej. Takiej postawy nie można tłumaczyć inaczej, jak działaniem również w celu uniknięcia własnej odpowiedzialności karnej za podżeganie i pomocnictwo do przestępstwa. Działania te zresztą mieszczą się w płaszczyźnie wcześniejszych zapewnień G[rzegorza] Piotrowskiego, że popełnione przez niego przestępstwo nie zostanie ujawnione.

Nie przyznając się do popełnienia zarzucanego czynu, A[dam] Pietruszka twierdzi, że miał zawsze pełną świadomość tego, iż uprowadzenie i zabójstwo J[erzego] Popiełuszki jest polityczną prowokacją skierowaną przeciwko linii politycznej rządu. Z tego względu odrzucił jako absurdalne pomawianie go o udział w tej zbrodni, tym bardziej

że – jak wyjaśnił – przy jego aktywnym udziale doprowadzono do tego, iż ks. J[erzy] Popiełuszko uzyskał stypendium i w krótkim czasie miał opuścić na dłużej kraj, udając się do Włoch, do Rzymu, co dodatkowo czyniło zbędnym jego zabójstwo.

Wskazane wyżej wyjaśnienia A[dama] Pietruszki nie wykluczają jednak tego, że uczestniczył w politycznej prowokacji, jaką było uprowadzenie i zabójstwo ks. J[erzego] Popiełuszki, a stanowi jedynie próbę uchylenia się od wskazania prawdziwych motywów czynu i celu, do których spełnienie zbrodni prowadziło. Zebrany w śledztwie materiał dowodowy nie pozwala bowiem na stwierdzenie, że A[dam] Pietruszka działał z inspiracji innych osób.

W odniesieniu natomiast do G[rzegorza] Piotrowskiego materiał dowodowy wskazuje, że nadużywał on także swoich uprawnień, ingerując w niektóre decyzje Biura Paszportów MSW.

W szczególności – jak ustalono w śledztwie – dzięki jego nieuzasadnionym względami służby, a podjętymi z inspiracji znanego mu Aleksandra Wołowicza⁸, interwencjom paszporty na wyjazd do Szwecji uzyskała Milena Lapter-Haykowska z dwojgiem dzieci, a przedtem jej mąż Michał Haykowski⁹ związany więzami rodzinnymi z nieja-

⁸ **Wołowicz Aleksander** (ur. 1928), kpt. Asystent w Katedrze Podstaw Marksizmu-Leninizmu przy UW (1952). Absolwent Szkoły Departamentu I MSW (1956); od listopada 1956 r. oficer operacyjny Wydziału VIII Departamentu I MSW, od stycznia 1957 r. oficer operacyjny na etacie niejawnym w Departamencie I MSW; w maju 1957 r. na własną prośbę zwolniony ze służby (faktyczną przyczyną zwolnienia było ubieganie się o przejście do Urzędu ds. Wyznań); od kwietnia 1980 r. st. inspektor (na etacie niejawnym) Departamentu IV MSW, od kwietnia 1983 r. naczelnik wydziału (na etacie niejawnym) Departamentu IV MSW; w kwietniu 1989 r. zwolniony ze służby (AIPN, 0193/8809, Akta osobowe funkcjonariusza).

⁹ **Haykowski Michał Józef Rajmund** (ur. 1939), dziennikarz. Absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Warszawie (1961); student etnografii UW (1957–1959), Studium Nauczycielskiego w Warszawie (1959–1961), PWSF w Łodzi (1962–1964); pracownik Studia Miniatur Filmowych w Warszawie (1961–1962, 1964–1967); instruktor w Wydziale Propagandy Głównej Kwatery ZHP (1967–1968); student IH UW; pracownik redakcji „Na Przełaj” (1968–1983, dziennikarz, kierownik działu); właściciel warsztatu zabawkarzkiego w Warszawie (1983–1984); instruktor GK ZHP oddelegowany do redakcji miesięcznika „Harcerstwo” (1984–1985); w Szwecji (od 1986), redaktor „Polonii” (pisma Zrzeszenia Organizacji Polonijnych w Szwecji), korespondent IAR w Szwecji. Zięć Karola Laptera. Inwigilowany w ramach KE krypt. „Wicher” (w ramach sprawy zagadnieniowej krypt. „Natasza”) przez Grupę III Wydziału III K MO m.st. Warszawy (nr rej. 4707) (1969–1970), zatrzymany i przesłuchiwany (25–26 VI 1969), „tajnie zdjęty” (tj. potajemnie aresztowany) przez funkcjonariuszy Wydziału III K MO m.st. Warszawy (6 X 1969) i nakłaniany następnie do podjęcia współpracy, której odmówił. Objęty śledztwem w ramach sprawy „Taternicy” (1969), śledztwo umorzono na mocy amnestii. Objęty zakazem wyjazdów zagranicznych przez Grupę III Wydziału III K MO m.st. Warszawy (1969–1975). Inwigilowany w ramach KE krypt. „Wicher” przez Wydział III KS MO (nr rej. 7572) (XII 1973 – X 1974) z uwagi na kontakty z K. Lapterem i podejrzenie o działalność opozycyjną (w aktach sprawy znajdują się materiały operacyjne datujące się od 1969). Inwigilowany przez Wydział IV Departamentu III MSW w ramach SOS krypt. „Słowik” (nr rej. 88930) (XI 1984 – IV 1985) z uwagi na wydanie mu paszportu na wyjazd do Szwecji w wyniku interwencji Grzegorza Piotrowskiego w Wydziale Paszportów SUSW. G. Piotrowski w maju 1983 r. przesłał formularz paszportowy M. Haykowskiego do Wydziału Paszportowego SUSW, wnioskując o pilne wydanie mu paszportu i powołując się na względy służbowe stojące za potrzebą wystawienia paszportu (co miało nie znajdować potwierdzenia w dokumentacji Wydziału I Departamentu IV MSW). SOS krypt. „Słowik” miała w założeniu wskazać, czy kontakty M. Haykowskiego z G. Piotrowskim miały związek ze śmiercią ks. J. Popiełuszki i czy ewentualne interwencje G. Piotrowskiego w sprawach paszportowych nosiły znamiona działań uzasadnionych względami służbowymi lub operacyjnymi. W związku z ww. okolicznościami jego mieszkanie poddano rewizji (12 XI 1984) i przesłuchiwany był przez funkcjonariuszy Wydziału II Biura Śledczego MSW (12–13 XI 1984). We wspomnianych zeznaniach miał wskazać, że z G. Piotrowskim w sprawie pomocy w uzyskaniu

kim Karolem Dawidem Lapterem¹⁰ zajmującym w przeszłości w kraju eksponowane stanowiska, który wyemigrował w 1969 r. do Izraela, a osiadł na stałe w Szwecji. Wspomniany K[arol] Lapter prowadził aktywną działalność przeciwko politycznym interesom Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w ramach tzw. Instytutu do Badania Europy Wschodniej i Środkowej. Również, jak to ustalono, Michał Haykowski w 1969 r. współpracował z redakcją wydawanego w języku polskim w Paryżu miesięcznika pt. „Kultura” i działał na szkodę politycznych interesów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Fakty te, które powinny być znane G[rzegorzowi] Piotrowskiemu z racji pełnienia kierowniczej funkcji w MSW, podają w wątpliwość polityczne motywy, które podaje on w związku ze zbrodnią popełnioną na osobie ks. J[erzego] Popiełuszki. Trudno bowiem pogodzić podawane przez niego motywy z pomocą, jaką skutecznie udzielał osobom, które znane są z wrogiej wobec Polski działalności w ramach współpracy z dywersyjnymi ośrodkami zagranicznymi działającymi w Szwecji i we Francji.

Podobnie o zwykłej nieuczciwości G[rzegorza] Piotrowskiego świadczą ustalenia odrębnie prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie śledztwa II Ds. 179/84, w którym ustalono, że G[rzegorz] Piotrowski przyjął jesienią 1981 r. przy pomocy znanych mu funkcjonariuszy MSW (Antoniego Kościuka i Andrzeja Su-

paszportu skontaktował go znajomy pracownik Urzędu ds. Wyznań Aleksander Wołowicz (który znał funkcjonariuszy Departamentu IV MSW z relacji służbowych). Według zeznań A. Wołowicza z G. Piotrowskim skontaktował go Adam Pietruszka. W ramach sprawy operacyjnej ustalono, że kontakt M. Haykowskiego z G. Piotrowskim miał charakter powierzchowny i nie miał związku ze śmiercią ks. J. Popiełuszki. G. Piotrowski miał sfabrykować cechy formalne pisma interwencyjnego, by stworzyć pozory służbowe dla nieformalnego załatwienia sprawy paszportowej M. Haykowskiego (AIPN, 0222/173; AIPN, 0204/23, t. 17; AIPN, 0224/710; <http://www.immi.se/kultur/authors/polacker/haykowski.htm>, dostęp 22 III 2010 r.; http://www.wspolnota-polska.org.pl/index.php?id=o_IIIfor12, dostęp 22 III 2010 r.; http://www.polskieradio.pl/iar/map_swiat.aspx, dostęp 22 III 2010 r.).

¹⁰ **Lapter Karol Dawid** (1912–2003), prof. dr. Absolwent III Gimnazjum im. S. Batorego we Lwowie (1932), SGSZ (1951). Student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego UJK we Lwowie (1932–1934); aresztowany i skazany na 3 lata i 6 miesięcy więzienia za działalność w KPZU (1934), amnestionowany (1936); na emigracji w Czechosłowacji (1937–1939), student Wydziału Matematyczno-Przyrodniczego Uniwersytetu Karola w Pradze (1937–1938); w Anglii (od IV 1939), internowany (1940), robotnik w zakładach metalowych; współorganizator komunistycznej organizacji Jedność i Czyn (1942–1945, członek kierownictwa), współorganizator Polskiej Sekcji Brygad Międzynarodowych i Zjednoczenia Polskiego w Anglii; sekretarz londyńskiej delegatury lubelskiego Rządu Tymczasowego (1945), I sekretarz ambasady w Londynie (do 1947), pracownik MSZ (1947–1953, naczelnik wydziału, dyrektor Departamentu Organizacji Międzynarodowych); wykładowca SGSZ (1950–1952, zastępca profesora), INS (1953–1957, zastępca kierownika Katedry Historii Powszechnej), pracownik IH PAN (1954–1957), wykładowca WSNS przy KC PZPR (1957–1968, kierownik Katedry Historii Powszechnej i Stosunków Międzynarodowych, zwolniony po wykluczeniu z PZPR 1 IX 1968), WAP (1958–1965), otrzymał emeryturę decyzją premiera (23 IX 1968 r.); objęty zakazem wyjazdów zagranicznych (1968–1969); na emigracji w Szwecji (od 1969); wpisany do indeksu osób niepożądanych w PRL (1973–1979); współpracownik Instytutu Spraw Międzynarodowych w Sztokholmie; członek KZMZU (od 1932), KPZU (1932–1938), KP Czechosłowacji (1938–1939, w Anglii 1940–1941), Jedności i Czynu (1942–1945), PPR (1945–1948, delegat na I Zjazd z ramienia Koła PPR w Anglii), PZPR (1948–1968, wykluczony decyzją WKKP z dn. 10 I 1968 r. z powodu postawy zajętej podczas zebrania POP w INS 27 VI 1967 r., gdy miał zająć „postawę antypartyjną w sprawach związanych z agresją Izraela na kraje arabskie”), Światowej Federacji Przyjaciół ONZ (wiceprzewodniczący) (AIPN, 0204/23, t. 17; AIPN, 1268/29528; ASGH, SGSZ, 8/185; AAN, Zbiór akt działaczy ruchu robotniczego, 3440; AAN, Ministerstwo Szkolnictwa Wyższego, 3315; Archiwum Szkół Partyjnych w ANS w Warszawie, 94/3, 98/1, 109/118).

skiego) korzyść majątkową w postaci nieodpłatnej naprawy swojego samochodu osobowego marki Audi od właściciela prywatnego warsztatu samochodowego w Gdańsku Grzegorza Suskiego w zamian za spowodowanie wydania temuż G[rzegorzowi] Suskiemu paszportu umożliwiającego wyjazd do RFN. Wspomniany G[rzegorz] Suski dzięki pomocy G[rzegorza] Piotrowskiego wyjechał z kraju i obecnie stale przebywa w RFN, gdzie zawarł związek małżeński.

W toku niniejszego śledztwa nie ustalono jednak, aby wspomniane przypadki interwencji G[rzegorza] Piotrowskiego w organach paszportowych – wskazujące na jego powiązania z osobami przebywającymi za granicą – pozostawały w jakimkolwiek związku z uprowadzeniem i zabójstwem ks. J[erzego] Popiełuszki, chociaż mogły stwarzać warunki do wywierania nacisku na postępowanie G[rzegorza] Piotrowskiego.

W sumie więc śledztwo dostarczyło wystarczających dowodów uzasadniających winę objętych aktem oskarżenia podejrzanych, których działania w bezpośredni sposób doprowadziły do opisanej wyżej zbrodni. Skierowanie w tej wszechstronnie wyjaśnionej już sprawie aktu oskarżenia do sądu nie oznacza jednak, że nie będą nadal podejmowane działania zmierzające do ustalenia i wyjaśnienia mechanizmu oraz celów politycznej prowokacji, którym popełnione zbrodnie służyły.

Ewentualna odpowiedzialność karna innych jeszcze osób niż objęte niniejszym aktem oskarżenia, które by zostały w toku tych dalszych działań ujawnione, nie będzie miała jednak wpływu na ustalenia odnoszące się do winy A[dama] Pietruszki, G[rzegorza] Piotrowskiego, L[eszka] Pękali i W[aldemara] Chmielewskiego.

Przesłuchani w charakterze podejrzanych – Grzegorz Piotrowski i Waldemar Chmielewski – przyznali się do winy w zakresie zabójstwa ks. J[erzego] Popiełuszki i złożyli wyjaśnienia zgodne z opisanymi wyżej ustaleniami śledztwa. Nie przyznali się natomiast do usiłowania zabójstwa W[aldemara] Chrostowskiego w dniu 19 X 1984 r. oraz usiłowania zabójstwa J[erzego] Popiełuszki, W[aldemara] Chrostowskiego i S[eweryna] Jaworskiego w dniu 13 X 1984 r., oraz stwierdzili, że w obydwu tych przypadkach nie działali w zamiarze pozbawienia życia wymienionych osób, lecz jedynie w celu pozbawienia ich wolności łączącego się ze szczególnym udręczeniem, przy czym G[rzegorz] Piotrowski – jak twierdzi – od zamiaru spowodowania katastrofy samochodowej odstąpił celowo, rzucając kamieniem tak, aby nie trafić w samochód.

W świetle przytoczonych wyżej ustaleń śledztwa wyjaśnienia te w zakresie nieprzyznania się do winy na wiarę nie zasługują.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Leszek Pękała przyznał się do winy w zakresie wszystkich przedstawionych mu zarzutów i złożył w pełni zgodne z ustaleniami śledztwa wyjaśnienia. Po zaznajomieniu z zebranymi w śledztwie wszystkimi dowodami odwołał przyznanie do winy w zakresie pkt. II i III aktu oskarżenia oraz wyjaśnił, że w tych przypadkach nie działał w zamiarze pozbawienia kogokolwiek życia. W świetle ustalonych w odniesieniu do tych czynów, a potwierdzonych także przez L[eszka] Pękała, okoliczności to częściowe odwołanie przyznania się do winy wskazuje na pozbawioną podstaw próbę dostosowania swoich wyjaśnień do wyjaśnień współpodejrzanych G[rzegorza] Piotrowskiego i W[aldemara] Chmielewskiego.

Przesłuchany w charakterze podejrzanego Adam Pietruszka nie przyznał się do winy i wbrew zebranym dowodom zaprzeczył pomówieniom G[rzegorza] Piotrowskiego, W[aldemara] Chmielewskiego i L[eszka] Pękali.

Materiały śledcze w części dotyczącej kradzieży tablic rejestracyjnych zostały wyłączone do odrębnego postępowania.

Wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej
(Zygmunt Kołacki)

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 10, k. 84–122, mps.

ANEKS

Nr 1

1984 październik 20, Zławieś Wielka – Notatka urzędowa st. chor. Jerzego Pniewskiego dotycząca rozpoznania posesyjnego w Przysieku

Zławieś Wielka, dnia 20 X 1984 r.

Notatka urzędowa

^aW dniu dzisiejszym, tj. 20 października 1984 r., w toku przeprowadzonego rozpoznania posesyjnego prowadzonego w miejscowości Przysiek – Rozgarty – Stary Toruń ustalono, że w dniu 19 X 1984 r. ok. godz. 22.15 idący z pracy z TZUO „Tuwimor” Jan Złotucha, zam. Przysiek – Osiedle, przy przystanku autobusowym PKS-u w Przysieku spotkał swego kolegę z pracy Tadeusza Skoczylasa, który prawdopodobnie wyjechał po niego swoim motocyklem. Stojąc tam, zauważył jadący samochód osobowy (marki nie ustalono). W pewnym momencie coś stuknęło i za chwilę z rowu przydrożnego wyszedł na czworakach mężczyzna, podchodząc do nich. Znajdował się jakby w szoku, ponieważ mimo palących się świateł i dość dobrej widoczności nie zauważył domów mieszkalnych, pytając o nie. Pytał ich również o telefon, z którego mógłby zadzwonić. Wyżej wymienieni widzieli, że za tym mężczyzną ciągnął się jakiś sznurek. Pokazali mu, w którą stronę ma iść i tam się udał. Powyższą relację przekazała matka Złotuchy – Krystyna, której on to opowiedział. Jana Złotuchy nie zastano w miejscu zamieszkania, ponieważ wyjechał do swojej dziewczyny zamieszkałej w Krobii (b[rak] b[liższych] d[anych]). Nie zastano również w miejscu zamieszkania Tadeusza Skoczylasa, ponieważ również wyjechał z miejsca zamieszkania do rodziny na wykopki do Bielaw (b[rak] b[liższych] d[anych]). Ustalono, że wyżej wymienieni wrócą do miejsc zamieszkania w późnych godzinach nocnych w dniu dzisiejszym lub jutrzejszym.

Rozpoznanie prowadzili: st. chor. Jerzy Pniewski z Wydziału Kryminalnego WUSW, mł. chor. Mirosław Makowski z Wydziału V RUSW oraz st. sierż. Bogusław Pobutkiewicz z Posterunku MO w Złejwsi Wielkiej.

Sporządził:
(-) st. chor. J[erzy] Pniewski

Źródło: AIPN By, 082/98, t. 2, k. 116, mps.

^a Powyżej odręczna adnotacja o treści: Tow. Pniewski. Zatrzymać wyżej wymienionych i dostarczyć na przesłuchanie. [Stefan] Rosiński.

Nr 2

1984 październik 22, Toruń – Plan czynności śledczych grupy operacyjno-śledczej WUSW w Toruniu w sprawie zaginięcia ks. Jerzego Popiełuszki

L.dz. J-210/84
Zatwierdzam^b

Toruń, dnia ^a22^a października 1984 r.
Egz. nr ^a2^a

Plan

czynności śledczych w sprawie zaginięcia ks. Jerzego Popiełuszki

I. Charakterystyka materiałów

W dniu 19 października 1984 r. o godz. 22.05 dyżurny RUSW w Toruniu został powiadomiony, że w hotelu Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku znajduje się mężczyzna posiadający obrażenia ciała oraz założone na jednej ręce kajdanki.

W wyniku dokonanych czynności ustalono, że mężczyzną tym jest Waldemar **Chrostowski**, s. Stefana, ur. 28 IV 1942 r., zam. Warszawa, ul. [...], zatrudniony w CPN Warszawa w charakterze kierowcy, który przesłuchany przez prokuratora Prokuratury Rejonowej w Toruniu w charakterze świadka zeznał, że w dniu 19 X 1984 r. wraz z ks. Popiełuszką samochodem m[ar]ki Volkswagen udali się z Warszawy do Bydgoszczy, gdzie ks. Popiełuszko uczestniczył w nabożeństwie. Po zakończonej mszy o godz. 21.20 wyjechali z Bydgoszczy w drogę powrotną do Warszawy. Ok. 5 km przed miejscowością Przysiek samochód został zatrzymany przez funkcjonariusza MO – Służby Ruchu Drogowego. Po sprawdzeniu dokumentów do funkcjonariusza podszedł osobnik ubrany po cywilnemu, który zażądał, by Chrostowski przesiadł się do samochodu m[ar]ki Fiat 125p, który stał w pobliżu, w celu dmuchania w probierz trzeźwości, co też Chrostowski uczynił, siadając na przednim siedzeniu – obok kierowcy, który następnie założył mu kajdanki na ręce. Po założeniu kajdanek zakneblowano mu usta. W tym czasie za samochodem słyszał rozmowę ks. Popiełuszki z funkcjonariuszem. Usłyszał głucho uderzenie, otwieranie bagażnika, i czuł, że włożono do niego coś ciężkiego. Nie wie, co stało się z księdzem. Przypuszcza, że został on porwany m.in. przez osobnika ubranego w mundur funkcjonariusza MO. Po przejechaniu ok. 5 km w kierunku Torunia, gdy wyprzedzano samochód osobowy „Fiat” 126p – korzystając, że w pobliżu stał motocykl, przy którym było dwóch mężczyzn – Chrostowski wyskoczył z samochodu na szosę, gubiąc jeden but i doznając ogólnych obrażeń. Wobec odmowy udzielenia mu pomocy przez tych mężczyzn oraz niezatrzymania się kierowcy „Fiata” 126p udał się do znajdującego się niedaleko, oświetlonego Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Przysieku.

Dokonano, przy udziale dr. med. Stanisława Skalskiego, oględzin ciała Chrostowskiego oraz oględzin jego odzieży, którą zabezpieczono do dalszych badań. W wy-

^{a-a} Wpisano odręcznie.

^b Poniżej opatrzona datą 22 X [19]84 [r.] i nieczytelnym podpisem pieczętka o treści: Szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk dr Stanisław Łukasiak oraz dopisek: Proszę dopracować.

niku oględzin odzieży ujawniono podarcie marynarki i spodni oraz plamy koloru brązowego.

W miejscu wskazanym przez Chrostowskiego jako miejsce wyskoczenia z samochodu znaleziono na poboczu szosy but. Użyty na miejscu pozostawienia samochodu m[ar]ki Volkswagen pies tropiący nie podjął śladu. Zabezpieczono tu jedynie orzełek haftowany na materiale niebieskim – jego oba końce były zgięte do wewnątrz.

Należy nadmienić, że z zeznań Chrostowskiego wynika, iż po przyjeździe pogotowia ratunkowego do miejscowości Przysiek kazał zawieźć się do ks. Nowakowskiego – proboszcza parafii [pw.] NMP w Toruniu, co uczyniono. Natomiast przesłuchany w charakterze świadka lekarz Demidowicz zeznał, że to z jego inicjatywy zawieziono Chrostowskiego do ks. Nowakowskiego, ponieważ paliło się tam światło. Chrostowski chciał jedynie, by zawieziono go do władz kościelnych. Stwierdzono też i inne rozbieżności, np. Chrostowski zeznał, że jadąc szosą w lesie, został dogoniony przez samochód „Fiat” 125p, w którym znajdował się funkcjonariusz ruchu drogowego, który poprzez otwarte drzwi latarką sygnalizował konieczność zatrzymania się. Fiat 125p wyprzedził volkswagena, zatrzymał się na poboczu – to samo uczynił Chrostowski. Załoga karetki pogotowia zeznaje natomiast, że w trakcie relacji Chrostowski mówił, że jadąc z kierunku Bydgoszczy, w lesie, w światłach swego samochodu zauważył na poboczu stojącego funkcjonariusza ruchu drogowego, który latarką dawał mu znak zatrzymania. Obok stał samochód „Fiat” 125p i dwóch cywili. Ks. Nowakowski w czasie przesłuchania mówi o duszeniu Chrostowskiego sznurkiem, Chrostowski zaś o duszeniu nic nie wspomina.

Ponownie przesłuchany w dniu 20 X 1984 r. [o] godz. 11.50 Waldemar Chrostowski w zasadniczej części podtrzymał swoje zeznanie. Wprowadził nieznaczne zmiany co do przebiegu zdarzenia. Podał, że w drodze do Bydgoszczy pilotował ich samochód osobowy m[ar]ki Fiat 128 3p – sądzi, że był to samochód z parafii bydgoskiej. Ten sam fiat odpilotował ich w drodze powrotnej do Warszawy, zawracając na szosie dwupasmowej za Bydgoszczą. Chrostowski zauważył, że za nimi jedzie fiat 125p – poznał po światłach. Sądził, że – jak to często wśród kierowców bywa – „ktoś się przyczepił”. Po przejechaniu ok. 20–30 km samochód ten podjął manewr wyprzedzania – dał sygnał światłami. Chrostowski zwolnił, zjechał na prawo, ale nie zatrzymał się. W momencie zrównania ktoś z tego samochodu dawał znak czerwonym światłem latarki. Chrostowski nie zatrzymywał się. Wtedy ks. J[erzy] Popiełuszko powiedział, że to funkcjonariusz mundurowy. Później sam to również zauważył i wówczas stanął, ale przed fiatem 125p.

W czasie pierwszego przesłuchania Chrostowski stwierdził, że polecenie przejścia do fiata 125p w celu zbadania stanu trzeźwości wydał mu cywil. Podczas drugiego, że dokumenty pobrał od niego oraz polecenie to wydał funkcjonariusz mundurowy. Chrostowski stwierdził, że porywacze posługiwali się samochodem „Fiat” 125p koloru jasnopopielatego.

Waldemar Chrostowski przesłuchany w charakterze świadka dnia 21 X 1984 r., godz. 21.10, dodatkowo zeznał: W dniu poprzedzającym wyjazd z Warszawy, a nawet kilka dni wcześniej, zauważył, że ciągnął się za nimi jakiś samochód – jasnopopielaty „Fiat” 125p. Samochód ten miał rejestrację warszawską. W dniu poprzedzającym wyjazd, tj. dnia 18 X 1984 r., samochód ten zatrzymał się przy plebanii parafii [pw.] św. Stanisława Kostki w Warszawie. W samochodzie tym było dwóch mężczyzn. Mężczyzna siedzący za kierownicą był w wieku ok. 30 lat, tęgi, brunet z wąsami „typu

Wałęsa”. Drugi mężczyzna w wieku ok. 45 lat, szczupły, wzrostu ok. 175 cm, blondyn, ubrany w brązowe ubranie. Mężczyzna ten miał charakterystyczne podłużne bruzdy na twarzy.

Przesłuchani w charakterze świadków Tadeusz Skoczylas i Jan Złotucha potwierdzili zeznania W[aldemara] Chrostowskiego. Z ich zeznań wynika, że 19 X 1984 r. ok. godz. 22.10 przebywali w m. Przysiek – stali na poboczu szosy prowadzącej z Torunia do Bydgoszczy. Powodem postoju była awaria motocykla. W trakcie dokonywania naprawy zauważyli nadjeżdżające z kierunku Bydgoszczy dwa samochody. Z chwilą, gdy minął ich pierwszy (jeden podaje, że był to fiat 125p, drugi – że prawdopodobnie fiat 126p), usłyszeli huk – „sądzieli, że samochód ten kogoś potracił”. W chwilę później zauważyli wychodzącego na czworakach z rowu mężczyznę. Po wyjściu na szosę wstał i zataczając się, usiłował zatrzymać nadjeżdżający fiat 126p, którego kierowca jednak nie zareagował. Po chwili wspomniany mężczyzna podszedł do świadków, prosząc o pomoc. Wskazali mu hotel WOPR-u, do którego on pobiegł. Na jego lewej ręce jeden ze świadków zauważył zwisające kajdanki. Obaj widzieli, że miał na szyi sznur i podartą marynarkę.

Następny ze świadków – Zenon Witkowski – zeznał, że zauważył, iż w czwartek 18 X 1984 r. ok. godz. 20.00 z restauracji „Leśniczanka” w Górsku wyszedł NN osobnik, który wsiadł do samochodu m[ar]ki Fiat 125p, koloru jasnego, z rejestracją zaczynającą się literami KZA... – mężczyzna ten odjechał w kierunku Bydgoszczy.

Z kolei następny świadek – Tadeusz Zieliński, pasażer fiata 126p, koloru żółtego, z rejestracją bydgoską, którego usiłował zatrzymać W[aldemar] Chrostowski po wyskoczeniu z samochodu – zeznał, że za przejazdem kolejowym znajdującym się w miejscowości Strzyżawa, gdzie po obu stronach szosy znajduje się las, lub w miejscowości Górsk, gdzie również po obu stronach znajduje się las, zauważył po prawej stronie szosy – jadąc w kierunku Torunia – stojące na poboczu dwa samochody osobowe. Jako pierwszy – patrząc z kierunku Bydgoszczy – stał samochód osobowy m[ar]ki Fiat 125p, koloru kremowego lub jasnopopielatego, którego numer rejestracyjny zaczynał się literami KZC; w odległości dwóch, trzech metrów od tego samochodu (przed nim) stał drugi samochód osobowy m[ar]ki zagranicznej – mógł to być peugeot lub volkswagen, koloru zielonego, posiadający warszawską rejestrację. We wnętrzu ww. samochodów ani w ich pobliżu nie zauważył żadnych osób. Zeznał także, że w miejscowości Przysiek w pobliżu WOPR-u wspomniany wyżej fiat 125p z dużą prędkością ich wyprzedził – w trakcie wyprzedzania na tylnym siedzeniu tego samochodu znajdowały się dwie lub trzy osoby. Samochód ten jechał z szybkością ok. 100 km/godz. Gdy samochód ten ich wyprzedził i znajdował się w odległości 50–80 m, i był już poza zasięgiem świateł ich samochodu, zauważył wybiegającego z rowu na szosę mężczyznę. Zieliński stwierdził także, że przed wybiegnięciem tego mężczyzny na szosę zauważył, jakby jadącym przed nim samochodem „Fiat” 125p zarzuciło. Wybiegający na szosę mężczyzna miał uniesione do góry ręce, którymi wzywał do zatrzymania – sprawiał wrażenie pijanego i dlatego się nie zatrzymali. Z przodu temu mężczyźnie zwisiał sznurek sięgający do kolan, miał on prawdopodobnie rozdartą kurtkę lub marynarkę. W tym samym czasie, gdy mężczyzna ten wbiegł na szosę, świadek zauważył także po lewej stronie szosy stojący przodem w kierunku Bydgoszczy motocykl m[ar]ki prawdopodobnie WSK. T[adeusz] Zieliński częściowo potwierdził zeznania Waldemara Chrostowskiego.

Następny świadek – Czesław Zarembki – zeznał, że w dniu 10 X 1984 r. ok. godz. 21.30, jadąc swoim samochodem „Fiat” 125p z Torunia w kierunku Bydgoszczy, zauważył na parkingu za przejazdem kolejowym w granicach administracyjnych Torunia trzy lub cztery sylwetki osób obok samochodu m[ar]ki Fiat 125p lub Łada – koloru jasnego.

Po ogłoszeniu „pierwszego” komunikatu telewizyjnego^a w dniu 20 października br. w dzienniku głównym TVP^a o uprowadzeniu ks. Popiełuszki zaczęły napływać informacje od społeczeństwa. Jedną z nich mówi o tym, że dnia 19 X 1984 r. o godz. 23.50 w rejonie miejscowości Pędzewo kierowca samochodu „Polonez” widział stojące na poboczu dwa samochody osobowe zwrócone przodem w kierunku Torunia. Zapamiętał samochód m[ar]ki Fiat 125p, koloru popielatego – m[ar]ki drugiego pojazdu nie zapamiętał. Między samochodami stał funkcjonariusz w mundurze.

Z innej informacji, którą przekazał telefonicznie NN mężczyzna z Bydgoszczy, wynika, że dnia 19 X 1984 r. ok. godz. 19.20–19.30 widział on na ul. Fordońskiej w Bydgoszczy samochód m[ar]ki Fiat 125p, o którym była mowa w komunikacie. Z samochodu tego wysiadł mężczyzna w wieku ok. 30 lat, blondyn – wszedł do budynku i po chwili wyszedł w mundurze milicyjnym. Mężczyzna ten wszedł do samochodu i odjechał w kierunku Torunia. Według informującego samochód ten posiadał nr rej. WAE 8031.

II. Wersje

1. Uprowadzenie ks. J[erzego] Popiełuszki jest prowokacją polityczną ekstremy byłej „Solidarności” i osób powiązanych z klerem, niezadowolonych ze stabilizacji sytuacji w kraju, i w celu odwrócenia uwagi od zabójstwa zakonnika w Warszawie – odbyło się za wiedzą ks. J[erzego] Popiełuszki.

2. Uprowadzenie ks. Popiełuszki jest prowokacją o zabarwieniu politycznym ekstremy byłej „Solidarności”, niezadowolonej ze stabilizacji życia w kraju, oraz w celu skompromitowania organów spraw wewnętrznych, i odbyło się bez wiedzy osób zatrzymanych, tj. ks. J[erzego] Popiełuszki i W[aldemara] Chrostowskiego.

3. Uprowadzenie ks. Popiełuszki zostało dokonane przez członków nielegalnie działającej grupy przestępczej, np. organizacji Antysolidarność jako zemsta na księdzu, który czynnie popierał „Solidarność”.

4. Organizatorem porwania ks. Popiełuszki jest wywiad jednego z państw zachodnich, zainteresowany dalszą destabilizacją życia kraju.

5. Uprowadzenia dokonała grupa przestępcza wywodząca się z elementu kryminalnego w celach rabunkowych, uzyskania okupu lub na zlecenie działaczy byłej „Solidarności” w zamian za korzyści materialne.

III. Czynności do wykonania

1. Przesłuchać w charakterze świadka kierowcę samochodu m[ar]ki Fiat 128 3p – prawdopodobnie Romana Wilka, zam. w Bydgoszczy, w celu ustalenia, czy w drodze do Bydgoszczy i z Bydgoszczy pilotował samochód, którym poruszał się ks. J[erzy] Popiełuszko^c.

Wykona: grupa operac[y]jno-]śledcza

^c Poniżej odręczny dopisek: Wykonano.

Termin: ^a22 X [19]84^a [r.]

2. Przesłuchać w charakterze świadka właściciela samochodu m[ar]ki Fiat 126p, koloru żółtego – Pawła Kreja, zatrudnionego w Filharmonii Pomorskiej w Bydgoszczy, w celu ewentualnego potwierdzenia faktów podanych przez Chrostowskiego i innych świadków zdarzenia^c.

Wykona: grupa operac[yjno-]śledcza

Termin: ^a23 X [19]84^a [r.]

3. Przesłuchać w charakterze świadka ks. Jerzego Osińskiego, wikariusza parafii pw. Św[iętych] Polskich Braci Męczenników w Bydgoszczy, oraz gospodynię tej parafii – na okoliczność przyjazdu i pobytu ks. J[erzego] Popiełuszki w Bydgoszczy^c.

Wykona: grupa operac[yjno-]śledcza

Termin: ^a22 X [19]84^a [r.]

4. Przesłuchać w charakterze świadków personel restauracji „Leśniczanka” w Górsku – na okoliczność pobytu dnia 19 października br., godz. 20.00, NN osobnika podróżującego ^aprawdopodobnie^a samochodem m[ar]ki Fiat 125p, koloru jasnego, z rejestracją zaczynającą się literami KZA^c.

Wykona: grupa operac[yjno-]śledcza

Termin: ^a24 X [19]84^a [r.]

5. Przesłuchać w charakterze świadka ob. Affelt Ewę, recepcjonistkę hotelu WOPR-u w Przysieku, oraz inne osoby przebywające tam – na okoliczność przybycia do niego w dniu 19 października br. ok. godz. 22.00 W[aldemara] Chrostowskiego, jego wyglądu i relacji^c.

Wykona: grupa operac[yjno-]śledcza

Termin: ^a24 X [19]84^a [r.]

6. Ustalić kolegę W[aldemara] Chrostowskiego – studenta o imieniu Robert – zamieszkałego w pobliżu kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie, a następnie przesłuchać w charakterze świadka – na okoliczność parkowania w dniu 18 października br. samochodu m[ar]ki Fiat 125p, koloru jasnopopielatego, przed plebanią ww. kościoła.

Wykona: ^aWydz[iał] IV SUSW^a

Termin: ^a30 X [19]84^a [r.]

7. W oparciu o uzyskany rysopis dwóch mężczyzn siedzących w tym samochodzie – „Fiacie” 125p – sporządzić portrety pamięciowe milicyjne podejrzewanych o dokonanie wprowadzenia.

Wykona: biegły rysownik

Termin: ^a21 X [19]84^a [r.]

8. Dokonać rozpoznania posesyjnego w okolicy plebanii kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie w celu ustalenia parkowania przed ww. plebanią wspomnianego samochodu ^a„Fiat” 125p^a i znajdujących się w nim osób. W czasie wykonywania powyższych czynności okazywać portrety pamięciowe jak w punkcie 7.

Wykona: Wydział Śledczy SUSW

Termin: ^a30 X [19]84^a [r.]

9. W przypadku potwierdzenia przez personel restauracji „Leśniczanka” w Górsku bytności kierowcy samochodu „Fiat” 125p z rejestracją KZA – okazać portrety pamięciowe osób jak w punkcie 7.

Wykona: grupa operac[yjno-]śledcza

Termin: ^a24 X [19]84^a [r.]

10. ^dUmieścić^d w stołecznej prasie komunikat celem spowodowania zgłoszenia się osób mogących udzielić informacji na temat parkowania przed plebanią kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie samochodu „Fiat” 125p, koloru jasnopopielatego, i przebywania w nim osób.

Wykona: ^aWydz[iał] Śledczy SUSW^a

Termin: ^a30 X [19]84^a [r.]

11. Spowodować opublikowanie w prasie ^eregionalnej^e komunikatu nawołującego do zgłoszenia się kobiety i mężczyzny, którzy w dniu 19 października br. ok. godz. 19.00–19.30 widzieli na ul. Fordońskiej w Bydgoszczy samochód m[ar]ki Fiat 125p, o którym była mowa w komunikacie ogólnopolskim, oraz widzieli mężczyznę w wieku ok. 30 lat, wysiadającego z tegoż samochodu po cywilnemu, wchodzącego do budynku, a następnie wychodzącego po chwili w mundurze milicyjnym.

Wykona: ^aWydz[iał] Śledczy WUSW B[ydgosz]cz^a

Termin: ^a25 X [1984 r.]^a

12. Zwrócić się do Wydziału Komunikacji Urzędu Stołecznego o ustalenie właściciela samochodu o nr. rej. WAE 8031.

Wykona: ^aWydz[iał] Śled[czy] SUSW^a

Termin: ^a30 X [19]84^a [r.]

13. Po uzyskaniu informacji dotyczącej właściciela samochodu jak w punkcie 12, przesłuchać go w charakterze świadka na okoliczności posiadania ww. samochodu oraz ewentualnej bytności dnia 19 X 1984 r. w Bydgoszczy oraz porównać go z portretem pamięciowym jednego z mężczyzn parkujących pojazd w rejonie plebanii kościoła pw. św. Stanisława Kostki w Warszawie.

Wykona: ^aWydział Śledczy SUSW^a

Termin: ^a30 X [19]84^a [r.]

14. Osobnikowi jak w punkcie 13 sporządzić zdjęcia sygnalityczne do okazywania ustalonym świadkom.

Wykona: ^aWydział Śledczy SUSW^a

Termin: ^a30 X [1984 r.]^a

15. Przeprowadzić eksperyment śledczy w celu odtworzenia przebiegu zdarzenia.

Wykona: ^aprokurator rej[onowy] w T[oruniu]^a

Termin: ^a22 X [1984 r.]^a

W przypadku uzyskania nowych okoliczności zostanie sporządzony plan uzupełniający, który stanowić będzie integralną część powyższego.

^{d-d} Skreślono: Spowodować umieszczenie. Wpisano odręcznie.

^{e-e} Skreślono: bydgoskiej. Wpisano odręcznie.

Plan śledztwa opracował:

- 1) kpt. M. Lewandowski¹
- 2) mjr S[tefan] Rosiński
- 3) por. B[ronisław] Stanaszek²

„Zgadza się”
(–) **Naczelnik Wydz[iału] Śledczego**
WUSW w Toruniu
ppłk E[ugeniusz] Gawroński⁸

Źródło: AIPN, 0678/43/CD, t. 22, k. 10–19, mps.

^f *Poniżej odręczna adnotacja o treści:* Stan[aszek]. Wyk[onano] 7 egz. Nr 5 wysłano do gen. Płatka. Nr 7 mjr Rosiński.

⁸ *Poniżej odręczna adnotacja o treści:* Zał. – plan przedsięwzięć operacyjnych.

¹ **Lewandowski M.** – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

² **Stanaszek Bronisław** – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

1984 październik 26, Warszawa – Plan operacji kryptonim „Wisła”

„Zatwierdzam”^a

Im-0162/84

Toruń, dnia 26 października 1984 r.

Tajne

^bEgz. nr ^{c2}

Plan
operacji kryptonim „Wisła”

W świetle informacji operacyjnych oraz śledczych istnieje prawdopodobieństwo ukrycia zwłok ks. J[erzego] Popiełuszki poprzez zatopienie w akwenu wodnym Zalewu Włocławskiego zapory^d.

W związku z powyższym planuje się, co następuje:

I. Planowane przedsięwzięcia:

1. Spenetrowanie dna Wisły poniżej zapory wodnej we Włocławku w celu odnalezienia zwłok ks. J[erzego] Popiełuszki.

Powyższe wykona wydzielona grupa pływaczy z pododdziałów Milicji Obywatelskiej przeznaczonych do fizycznego zwalczania terroryzmu pod kierownictwem płk. W[aldemara] Moszczyńskiego^e – n[aczelnik]ka Wydz[iału] V Biura Oper[acyjnego] KG MO.

Taktykę pracy podwodnej pływaczy oraz zasady bezpieczeństwa określi instruktor pododdziału specjalnego w oparciu o otrzymane dane z Instytutu Gospodarki Wodnej, które zostały mu przekazane.

2. D[owód]ca fizycznego zabezpieczenia rejonu działań pływaczy WUSW we Włocławku wydzieli:

- niezbędną ilość funkcjonariuszy ZOMO,
- łodzie motorowe z załogami i wyposażeniem,
- karetkę pogotowia ratunkowego z lekarzem.

Za realizację powyższego odpowiedzialny jest dowódca fizycznego zabezpieczenia rejonu działań WUSW, który udzieli stosownego instruktażu funkcjonariuszom w zakresie bezpieczeństwa w wykonywaniu zadań służbowych.

3. WUSW w Toruniu – d[owód]ca zapewnienia prawidłowej dokumentacji działań oraz czynności procesowych z tym związanych skieruje do WUSW we Włocławku grupę operacyjno-śledczą w składzie:

^a Poniżej opatrzona nieczytelnym podpisem i datą pieczętka o treści: Szef Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych płk dr Stanisław Łukasiak. 26 X 1984 [r].

^b Z lewej strony opatrzona nieczytelnym podpisem odręczna adnotacja o treści: Stanaszek. Akta kontrolne. 27 X [19]84 r.

^{c-c} Wpisano odręcznie.

^d Tak w oryginale.

^e W oryginale: Moszczyńskiego.

- ppłk E[ugeniusz] Gawroński – kierownik grupy,
- ppłk H[enryk] Fabiszewski¹,
- ppłk H[enryk] Misiun²,
- por. E[dmund] Szumiło³.

Wyposażenie specjalne grupy: magnetowid, kamera, aparaty fotograficzne.

W pracy grupy operacyjno-śledczej uczestniczą: ppłk Z[bigniew] Bilski⁴ z Biura Kryminalnego KG MO i mjr [Wiesław]^f Piątek z Biura Śledczego MSW.

II. Sprawy organizacyjne:

1. Do działań poszukiwawczych dna Wisły we Włocławku skierowanych zostało przez Biuro Operacyjne KG MO 32 pływonurków.

2. Ustala się gotowość sił do działań na godz. 11.00 w dniu 26 bm.

3. Naczelnik Wydz[iału] WSK w Toruniu na czas operacji uruchomi Stacjonarne Stanowisko Kierowania.

4. Naczelnik Wydz[iału] Łączności WUSW Toruń w porozumieniu z naczelnikiem Wydz[iału] Łączności WUSW we Włocławku zabezpieczą łączność telefoniczną i radiową Stacjonarnego Stanowiska Kierowania WUSW w Toruniu ze sztabem WUSW we Włocławku.

5. Płk W[aldemar] Moszczeński^g odpowiedzialny jest za kierowanie i bezpieczne wykonawstwo zadań przez pododdział pływonurków. Za całość operacji odpowiedzialny jest z[astęp]ca szefa WUSW w Toruniu ppłk mgr E[dward] Pietkiewicz.

^f *W oryginale*: J.

^g *W oryginale*: Moszczyński.

¹ **Fabiszewski Henryk**, ppłk – brak danych umożliwiających odtworzenie przebiegu służby.

² **Misiun Henryk** (1934–1987), ppłk. Od sierpnia 1958 r. milicjant ZOMO w Bydgoszczy, funkcjonariusz KW MO w Bydgoszczy, od czerwca 1975 r. naczelnik Wydziału Kryminalnego KW MO/WUSW w Bydgoszczy (AIPN, Karta ewidencyjna funkcjonariusza).

³ **Szumiło Edmund** (ur. 1952), por. Od lipca 1976 r. inspektor ekspert Wydziału Kryminalistyki KW MO w Toruniu; od września 1977 r. słuchacz Studium Podyplomowego Ekspertów Kryminalistyki ASW; od lipca 1988 r. st. inspektor ekspert Wydziału Kryminalistyki KW MO w Toruniu (AKWPB, 292 B\I, poz. 42, k. 1–2a).

⁴ **Bilski Zbigniew** (1928–1987), płk. Od stycznia 1949 r. milicjant KP MO w Łobzie; od lipca 1949 r. st. wywiadowca KP MO w Stargardzie, od lipca 1950 r. oficer śledczy KP MO w Stargardzie; od lutego 1951 r. referent, od czerwca 1953 r. st. referent Sekcji 2 Wydziału V (Wydziału Kadr) KW MO w Szczecinie, od lipca 1954 r. st. oficer śledczy Sekcji 3 Wydziału Kadr KW MO w Szczecinie, od maja 1955 r. st. referent Sekcji 3, od czerwca 1955 r. st. referent Sekcji 2 Wydziału III KW MO w Szczecinie; od października 1955 r. słuchacz Rocznej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie; od września 1956 r. inspektor Grupy Operacyjnej do Walki z Bandytyzmem Wydziału III KW MO w Szczecinie, od maja 1957 r. kierownik Sekcji 1 Wydziału Kryminalnego KW MO w Szczecinie; od maja 1960 r. kierownik brygady służby wywiadowczej Sekcji Operacyjnej Komisarjatu Portowego MO w Szczecinie; od lutego 1961 r. st. inspektor ds. dyscyplinarnych Wydziału Kadr KW MO w Szczecinie; od marca 1962 r. zastępca kierownika Komisarjatu Portowego MO w Szczecinie; od lutego 1963 r. zastępca komendanta KD MO Szczecin-Śródmieście; w listopadzie 1965 r. przeniesiony do dyspozycji komendanta MO m.st. Warszawy; od listopada 1965 r. zastępca komendanta KD MO Warszawa-Praga Południe; od października 1974 r. naczelnik Wydziału Poszukiwań Informacji i Rozpoznania KS MO w Warszawie; w lutym 1981 r. zwolniony ze służby, w październiku 1983 r. przyjęty ponownie na stanowisko st. inspektora Wydziału I Biura Kryminalnego KG MO; we wrześniu 1987 r. zmarł (AIPN, 710/366, Akta osobowe funkcjonariusza).

Wykonano w 5 egz.
rozesłano wg rozdzielnika

(-) Naczelnik Wydziału WSK
WUSW w Toruniu
ppłk J[erzy] Bronchard⁵

Źródło: AIPN By, 082/98, t. 2, k. 279–280, mps.

⁵ **Bronchard Jerzy** (ur. 1927), ppłk/płk. Od lutego 1946 r. łącznik KP MO w Toruniu, od marca 1946 r. milicjant KP MO w Toruniu; od maja 1947 r. milicjant Posterunku MO w Otłoczynie; od lipca 1950 r. wywiadowca Posterunku MO w Podgórzu; od sierpnia 1950 r. mł. referent Biura Paszportowego KW MO w Bydgoszczy; od grudnia 1950 r. referent Biura Dowodów Osobistych KP MO w Toruniu, od października 1951 r. instruktor Biura Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych KP MO w Toruniu; od maja 1953 r. kierownik Powiatowego Biura Ewidencji i Dowodów Osobistych KP MO w Chełmnie, od maja 1955 r. st. referent Referatu Ewidencji Ludności i Dowodów Osobistych KP MO w Chełmnie, kierownik referatu na wolnym etacie zastępcy komendanta KP MO w Chełmnie; od marca 1957 r. dzielnicowy I Komisariatu KM MO w Toruniu; od października 1957 r. słuchacz Dwuletniej Szkoły Oficerskiej MO w Szczytnie; od września 1959 r. inspektor w KM MO w Toruniu, od września 1961 r. w III Komisariacie KM MO w Toruniu, od czerwca 1962 r. kierownik II Komisariatu KM MO w Toruniu, od lutego 1966 r. dowódca ZOMO KM MO w Toruniu, od kwietnia 1967 r. dowódca ZOMO KM i P MO w Toruniu, od czerwca 1975 r. naczelnik WSK KW MO w Toruniu; w lipcu 1986 r. zwolniony ze służby (AIPN By, 194/3593, Akta osobowe funkcjonariusza).

1984 październik 28, Warszawa – Szyfrogram szefa Służby Polityczno-Wychowawczej MSW gen. bryg. Władysława Jury w sprawie prowadzenia działalności polityczno-wychowawczej w jednostkach MSW w związku z uprowadzeniem i zamordowaniem ks. Jerzego Popiełuszki

^bOd: szefa Służby
Polityczno-Wychowawczej MSW

Warszawa, dnia 28 X 1984 r.

Tajne
Egz. nr ^a14^a

Do: szefów wojewódzkich urzędów spraw wewnętrznych,
kierowników jednostek organizacyjnych MSW,
komendantów wyższych uczelni i szkół resortowych

Szyfrogram

Kierując się wytycznymi zawartymi w „Oświadczeniu XVII Plenum KC PZPR” oraz wystąpieniem ministra spraw wewnętrznych gen. broni Czesława Kiszcza na telekonferencji i w TVP, w celu zapewnienia wysokiej zawartości ideowo-politycznej, mobilności i pełnej dyspozycyjności aparatu oraz jego ochrony przed atakami przeciwników politycznych, polecam **eksponować w działalności służbowej i polityczno-wychowawczej wspólnie z organizacjami partyjnymi i młodzieżowymi następujące przedsięwzięcia:**

1. Wyjaśniać, iż **uprowadzenie ks. J[erzego] Popiełuszki było aktem prowokacji politycznej**, od której od początku odcięło się kierownictwo naszego resortu, czyniąc to poprzez odpowiednie informowanie społeczeństwa.

2. W toku prowadzonych działań poszukiwawczych i śledczych **funkcjonariusze resortu spraw wewnętrznych wykazali** wielkie zaangażowanie i ofiarność, doprowadzając do szybkiego ujęcia sprawców uprowadzenia.

3. **Całe środowisko resortu spraw wewnętrznych zdecydowanie i powszechnie potępia sprawców samowoli**, bezprawia i łamania praworządności oraz jednoznacznie odcina się od faktów prowokacji i terroru.

4. Uświadamiać należy funkcjonariuszy, że **nieustannie trwa proces samooczyszczania aparatu z ludzi przypadkowych, politycznie niedojrzałych i zdemoralizowanych**. Szczegółowe dane podał minister w swoim wystąpieniu radiowo-telewizyjnym.

5. Należy brać pod uwagę, że **w naszych szeregach mogą pozostawać jeszcze funkcjonariusze uprzednio zaangażowani w tworzenie struktur „Solidarności”** w resorcie, czego dowodzi aresztowanie dwóch funkcjonariuszy w Gdańsku.

^b Z lewej strony opatrzona nieczytelnym podpisem odręczna adnotacja o treści: **Naczelnicy wydziałów**. Proszę wspólnie z POP i organizacją ZSMP wnikliwie przeanalizować treści zawarte w szyfrogramie i odpowiednio zorganizować pracę polityczno-wychowawczą. W[arszawa], 30 X [19]84 [r.].

^{a-a} Wpisano odręcznie.

6. **Demaskować przeciwników ustroju socjalistycznego i władzy ludowej** w Polsce, którzy pragną wykorzystać akt potwornej prowokacji politycznej i bandytyzmu do żerowania na ludzkich uczuciach i wykorzystywania ich do walki z resortem, rządem i partią.

7. Należy się liczyć, że **przeciwnik będzie próbował wbijać klin między poszczególne służby resortu**, a zwłaszcza między MO i SB, będzie starał się podważać naszą zwartość polityczną i służbową.

8. **Wystąpienie ministra spraw wewnętrznych należy wykorzystać w całości**, jednak szczególną uwagę zwracać na część zadaniową.

9. Zachodzi **pilna potrzeba umacniania odporności psychicznej kadr resortu oraz skutecznego przeciwdziałania** emocjom i objawom zniechęcenia.

10. **Wyczulać należy stany osobowe i rodziny, a zwłaszcza pionory mundurowe, na realną możliwość różnorodnych ataków i prowokacji** ze strony przeciwników politycznych, elementu zdemoralizowanego i przestępczego. Należy liczyć się z możliwością wzmożonej aktywności środowisk skleryzowanych.

11. W obecnej sytuacji **szczególnego znaczenia nabiera wzorowe wypełnianie obowiązków służbowych w każdym miejscu** i czasie oraz umiejętność rozważnego działania w sytuacjach konfliktowych w czasie prowadzonych interwencji.

12. **W pracy polityczno-wychowawczej i wyjaśniającej wykorzystać przede wszystkim treść i oceny zawarte w „Oświadczeniu XVII Plenum KC PZPR”** w sprawie zaistniałej prowokacji politycznej.

13. **Wnikliwie badać i analizować stan nastrojów i wypowiedzi wśród funkcjonariuszy, pracowników i ich rodzin, oraz wyjaśniać wszelkie rodzące się wątpliwości.** Skutecznie przeciwstawiać się wszelkim plotkom, insynuacjom i domysłom.

14. Wyjaśniać przełożonym, aktywowi partyjnemu i społecznemu, że **czeka nas wielki, kolejny egzamin dojrzałości politycznej i odporności psychicznej** w walce z przeciwnikami, którzy wykorzystując dokonaną prowokację, rozpoczęli atak na naszą partię, państwo i resort.

15. **O wszelkich negatywnych zjawiskach, wypowiedziach i zachowaniach natchmiast meldować do Zarządu Polityczno-Wychowawczego MSW.**

(-) gen. bryg. Władysław Jura¹

L.dz. masz. 0113/84

Źródło: AIPN, 0437/2, t. 2, k. 459–461, mps.

¹ **Jura Władysław** (ur. 1926), gen. bryg. Dowódca placówki III Brygady AL im. gen. J. Bema (IV 1944 – I 1945); słuchacz Kursu Oficerskiego Administracji Wojskowej (1946–1947); pomocnik kierownika Sekcji I Wydziału III Departamentu Personalnego MON (1947–1949); kierownik pracy organizacyjnej OSA nr 2 (1949–1950); kierownik Sekcji Ewidencyjno-Organizacyjnej Zarządu Politycznego OW-1 (1950–1951); szef Wydziału Politycznego – zastępca dowódcy ds. politycznych 3. DP (1951–1954); słuchacz KDO przy Akademii Wojskowo-Politycznej im. Lenina w Moskwie (1954–1956, w Wietnamie 1955–1966); szef Wydziału Politycznego – zastępca dowódcy ds. politycznych 5. DP (1956–1957); słuchacz WOSO nr 1 (1957–1959); st. instruktor polityczny Zarządu Politycznego WSW Śląskiego OW (1959–1967), zastępca szefa Zarządu Politycznego ds. OTK Śląskiego OW (1967–1973); zastępca komendanta ds. politycznych ASG WP (1973–1979); zastępca dowódcy ds. politycznych WOP – szef Zarządu Politycznego WOP (1979–1983); dyrektor generalny MSW – szef służby polityczno-wychowawczej MSW (1983–1985); attaché wojskowy przy Ambasadzie PRL w Wietnamie (1985) (AIPN, 2386/31811; AIPN, 2386/24951).

1984 listopad 5, Warszawa – Uzasadnienie decyzji o postawieniu zarzutów Grzegorzowi Piotrowskiemu i innym

^aDs. 4/84/S

Warszawa, dnia 5 listopada 1984 r.

**Uzasadnienie
decyzji z dnia 25 października 1984 r. o przedstawieniu zarzutów
w sprawie przeciwko G[rzegorzowi] Piotrowskiemu i innym**

W dniu 25 października 1984 r. Grzegorzowi Piotrowskiemu przedstawiono zarzut dopuszczenia się przestępstwa przewidzianego w art. 165 § 2 kk.

W toku śledztwa prowadzonego przez Prokuraturę Wojewódzką w Toruniu ustalono, że w nocy z 19 na 20 października Grzegorz Piotrowski, Waldemar Chmielewski i Leszek Pękala, działając wspólnie i w porozumieniu, uprowadzili Jerzego Popiełuszkę i Waldemara Chrostowskiego. Obu tych pokrzywdzonych obezwładnili kneblowaniem i więzaniem, a nadto J[erzego] Popiełuszkę pozbawili przytomności biciem po głowie i całym ciele. Waldemar Chrostowski, wykorzystując nieuwagę sprawców uprowadzenia, wyskoczył z jadącego samochodu i zbiegł. Natomiast J[erzego] Popiełuszkę sprawcy uprowadzili ze sobą, przy czym do czasu wydania postanowienia o przedstawieniu zarzutów nie było znane miejsce jego pobytu.

Powyższych ustaleń dokonano na podstawie zeznań św[iadka] Waldemara Chrostowskiego, zeznań innych świadków potwierdzających m.in. fakt pobytu podejrzanego samochodem służbowym w Bydgoszczy, a nadto dowodami zebranymi w toku oględzin miejsca zdarzenia, oględzin samochodu osobowego marki Fiat 125p, nr rej. WAB 6031, oraz z uwzględnieniem opinii powołanych biegłych ^b^b przebiegiem eksperymentu śledczego.

Biorąc pod uwagę przytoczone powyżej okoliczności postanowienie z dnia 25 X 1984 r. o przedstawieniu zarzutów należy uznać za zasadne^c.

Źródło: AIPN By, 361/6/CD, k. 8, mps.

^a Powyżej pieczętka o treści: Prokuratura Wojewódzka. Plac Świerczewskiego 6, 87–100 Toruń, tel. 230-37-(39).

^{b-b} Wpisano odręcznie.

^c Poniżej opatrzona nieczytelnym podpisem pieczętka o treści: Andrzej Korzeniewski, prokurator Prokuratury Generalnej. Obok opatrzona nieczytelnym podpisem odręczna adnotacja o treści: Potwierdzam odbiór 6 XI [19]84 r.

WYKAZ SKRÓTÓW

AAN	– Archiwum Akt Nowych
AIPN	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej
AIPN Bi	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Białymstoku
AIPN By	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Delegatura w Bydgoszczy
AIPN Gd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Gdańsku
AIPN Lu	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Lublinie
AIPN Łd	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Łodzi
AIPN Po	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Poznaniu
AIPN Rz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Rzeszowie
AIPN Sz	– Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej Oddział w Szczecinie
AKS	– Archiwum Komendy Stołecznej
AKWP	– Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji
AKWPB	– Archiwum Komendy Wojewódzkiej Policji w Bydgoszczy
AL	– Armia Ludowa
AM	– Akademia Medyczna
AMG	– Akademia Medyczna w Gdańsku
ANS	– Akademia Nauk Społecznych
APOT	– Archiwum Prokuratury Okręgowej w Toruniu
ASG	– Akademia Sztabu Generalnego
ASGH	– Archiwum Szkoły Głównej Handlowej
ASW	– Akademia Spraw Wewnętrznych
AUMK	– Archiwum Uniwersytetu Mikołaja Kopernika
AWRSP	– Agencja Własności Rolnej Skarbu Państwa
BBC	– Brytyjska Korporacja Nadawcza (British Broadcasting Corporation)
BOR	– Biuro Ochrony Rządu
BP	– Bezpieczeństwo Publiczne
BŚ	– Biuro Śledcze
CPN	– Centrala Produktów Naftowych
CW	– Centrum Wyszukolenia
DP	– dywizja piechoty
DT	– Domy Towarowe
DUSW	– Dzielnicowy Urząd Spraw Wewnętrznych

EO	– ewidencja operacyjna
EOK	– ewidencja operacyjna na księdza
GAP	– Główne Archiwum Policji
GK	– Główna Kwatera
GKKFiT	– Główny Komitet Kultury Fizycznej i Turystyki
GPK	– Graniczny Punkt Kontroli
GUKPPiW	– Główny Urząd Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk
IAR	– Informacyjna Agencja Radiowa
IH	– Instytut Historii
IH	– Instytut Historyczny
INS	– Instytut Nauk Społecznych
IPN	– Instytut Pamięci Narodowej
JW	– Jednostka Wojskowa
KBW	– Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego
K MO	– Komenda Milicji Obywatelskiej
KC	– Komitet Centralny
KD	– Komenda Dzielnicowa
KDO	– Kurs Doskonalenia Oficerów
KdsBP	– Komitet do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
KE	– kwestionariusz ewidencyjny
KG	– Komenda Główna
KIK	– Klub Inteligencji Katolickiej
kk	– kodeks karny
KK	– Komisariat Kolejowy
KK	– Komisja Krajowa
KKP	– Krajowa Komisja Porozumiewawcza
KKW	– Krajowa Komisja Wykonawcza
KM	– Komenda Miejska
KMiP	– Komenda Miasta i Powiatu
KO	– Komitet Obywatelski
KP	– Komenda Powiatowa
KP	– Komunistyczna Partia
kpk	– kodeks postępowania karnego
KPZU	– Komunistyczna Partia Zachodniej Ukrainy
KS	– Komenda Stołeczna
KS	– Komitet Strajkowy
KTW	– kandydat na tajnego współpracownika
KUL	– Katolicki Uniwersytet Lubelski
KW	– Komenda Wojewódzka
KZ	– Komitet Zakładowy
KZD	– Krajowy Zjazd Delegatów
KZMZU	– Komunistyczny Związek Młodzieży Zachodniej Ukrainy
LOK	– Liga Obrony Kraju
MBP	– Ministerstwo Bezpieczeństwa Publicznego
MKS	– Międzyzakładowy Komitet Strajkowy

MKZ	– Międzyzakładowy Komitet Założycielski
MO	– Milicja Obywatelska
MON	– Ministerstwo Obrony Narodowej
MRN	– Miejska Rada Narodowa
MSW	– Ministerstwo Spraw Wewnętrznych
MSZ	– Ministerstwo Spraw Zagranicznych
NBP	– Narodowy Bank Polski
NMP	– Najświętszej Marii Panny
NPK	– Naczelna Prasa Katolicka
NSZZ „Solidarność”	– Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”
NZOZ	– Niepubliczny Zakład Opieki Zdrowotnej
OKKW	– Ośrodek Kształcenia Kadr Wywiadowczych
ONZ	– Organizacja Narodów Zjednoczonych
ORL	– Okręgowa Rada Lekarska
ORMO	– Ochotnicza Rezerwa Milicji Obywatelskiej
OSA	– Oficerska Szkoła Artylerii
OTK	– Obrona Terytorialna Kraju
OW	– Okręg Wojskowy
PAN	– Polska Akademia Nauk
PC	– Porozumienie Centrum
PGR	– Państwowe Gospodarstwo Rolne
PIPS	– Państwowy Instytut Pedagogiki Specjalnej
PKO	– Powszechna Kasa Oszczędności
PKP	– Polskie Koleje Państwowe
PKS	– Państwowa Komunikacja Samochodowa
POP	– Podstawowa Organizacja Partyjna
PPChD	– Porozumienie Polskich Chrześcijańskich Demokratów
PPR	– Polska Partia Robotnicza
PRL	– Polska Rzeczpospolita Ludowa
PRN	– Powiatowa Rada Narodowa
PUBP	– Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
PUdsBP	– Powiatowy Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
PWSF	– Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa
PWSM	– Państwowa Wyższa Szkoła Muzyczna
PZPR	– Polska Zjednoczona Partia Robotnicza
PZSS	– Polski Związek Strzelectwa Sportowego
PZU	– Państwowy Zakład Ubezpieczeń
RFN	– Republika Federalna Niemiec
RKK	– Regionalna Komisja Koordynacyjna
RP	– Rzeczpospolita Polska
RPM	– Rolniczy Park Maszynowy
RUSW	– Rejonowy Urząd Spraw Wewnętrznych
RWE	– Radio Wolna Europa
RZGT	– Rejonowy Zakład Gazowo-Techniczny
SA	– Spółka Akcyjna

SB	– Służba Bezpieczeństwa
SD	– Stronnictwo Demokratyczne
SGS	– Samodzielna Grupa Specjalna
SGSZ	– Szkoła Główna Służby Zagranicznej
SKL	– Stronnictwo Konserwatywno-Ludowe
SO	– sprawa obiektowa
SO	– Szkoła Oficerska
SOR	– sprawa operacyjnego rozpracowania
SOS	– sprawa operacyjnego sprawdzenia
SUSW	– Stołeczny Urząd Spraw Wewnętrznych
SW	– Spraw Wewnętrznych
TKR	– Tymczasowa Komisja Regionalna
TVP	– Telewizja Polska
TW	– tajny współpracownik
TZUO	– Toruńskie Zakłady Urządzeń Okrętowych
UAM	– Uniwersytet im. Adama Mickiewicza
UJ	– Uniwersytet Jagielloński
UJK	– Uniwersytet Jana Kazimierza
UMCS	– Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej
UMK	– Uniwersytet Mikołaja Kopernika
USA	– Stany Zjednoczone Ameryki
UW	– Uniwersytet Warszawski
WAP	– Wojskowa Akademia Polityczna
WAT	– Wojskowa Akademia Techniczna
WKKP	– Wojewódzka Komisja Kontroli Partyjnej
WOP	– Wojska Ochrony Pogranicza
WOPR	– Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego
WOSO	– Wojskowy Ośrodek Szkolenia Ogólnokształcącego
WP	– Wojsko Polskie
WPiA	– Wydział Prawa i Administracji
WRD	– Wydział Ruchu Drogowego
WRN	– Wojewódzka Rada Narodowa
WSI	– Wyższa Szkoła Inżynierska
WSK	– Wojewódzkie Stanowisko Kierowania
WSK	– Wytwórnia Sprzętu Komunikacyjnego
WSNS	– Wyższa Szkoła Nauk Społecznych
WSO	– Wyższa Szkoła Oficerska
WSW	– Wojskowa Służba Wewnętrzna
WUBP	– Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego
WUdsBP	– Wojewódzki Urząd do spraw Bezpieczeństwa Publicznego
WUSW	– Wojewódzki Urząd Spraw Wewnętrznych
WW	– Wojska Wewnętrzne
WZD	– Wojewódzki Zjazd Delegatów
ZAG	– Zarząd Administracyjno-Gospodarczy
ZG	– Zarząd Główny

ZHP	– Związek Harcerstwa Polskiego
ZMP	– Związek Młodzieży Polskiej
ZMS	– Związek Młodzieży Socjalistycznej
ZOMO	– Zmotoryzowane Odwoły Milicji Obywatelskiej
ZPP	– Związek Prawników Polskich
ZSMP	– Związek Socjalistycznej Młodzieży Polskiej
ZSP	– Zrzeszenie Studentów Polskich

INDEKS NAZWISK, PSEUDONIMÓW I KRYPTONIMÓW

- Affelt Ewa 17, 18, 40, 623, 650
„Aktor”, SOR 43
Andrzejczuk Piotr 34
Antonowicz Jan 84, 121, 127, 171, 197,
216, 232, 250, 267, 292, 303, 385, 391,
414, 428, 434, 458, 471, 479, 491, 498,
521, 533, 542, 544, 554, 556, 572, 576
Arbatowska 585
- Banasiewiczowie zob. Panasiewiczowie
Bandurscy 108
Bandurska Hanna Zofia 92, 94, 103, 214,
626
Baranek Janusz 487, 509, 536, 559, 583,
619
Bartczak Józef 238–240, 507
Bartoszcze Piotr 473
Barwiński Leszek 383, 384
Baszkiewicz Jacek 103, 280, 295, 299,
323
Bączyński Józef Stanisław 312, 346, 540,
574, 578, 579, 637
Będziak Romuald 30, 356, 396, 402, 448,
490, 510, 513, 560, 630
Białowąż Wiesława 94, 260, 283, 354,
546, 549, 601
Białowicz Antoni 18, 49, 54, 55, 57, 149,
336, 368, 369, 449, 564
Bielska Maria 36
Bilski Zbigniew 654
Biniak Romuald 62, 65
Bisińska Mirosława 108, 147, 326
Błoński Andrzej 454
Bronchard Jerzy 655
Bujak Zbigniew 29, 198
- Byrdy Maria 16, 627
- „Caro”, TW 62
Chmielewska Jadwiga z d. Zabuska 101,
621
Chmielewski Waldemar 15, 16, 23–30,
32, 35, 36, 98, 101, 109, 117, 121–133,
141, 149–154, 157, 166, 171–174, 176,
177, 179–182, 189, 191, 197–200,
203–205, 207, 212–214, 216, 217,
220, 223–225, 233–237, 242, 245–
–254, 256–259, 261–266, 268, 269,
271, 285–289, 292–294, 298, 301,
303–311, 316, 320, 324, 326–328, 330,
331, 336–341, 344, 345, 347, 352, 356,
362–366, 368–370, 387, 391–393, 397,
399, 401, 402, 411, 415–418, 428–430,
432–438, 442, 446, 447, 456, 458, 459,
461, 462, 464, 469–472, 476–482, 485,
487, 491–494, 498, 499, 503, 505, 506,
512, 515–518, 521–526, 533, 534, 542,
544, 545, 554–557, 570–573, 576, 579,
584, 598, 603–605, 607, 617, 621, 622,
627–638, 641, 658
Chmielewski Zenon 101, 395, 621
Chocimski Władysław 376
Chojnacka Irena zob. Piotrowska Irena
Chojnacki Henryk Waldemar 256, 262–
–266, 271, 272, 371, 464, 465, 494,
505, 524, 525, 629
Chrostowski Stefan 646
Chrostowski Waldemar 16–19, 21–28, 30,
32, 33, 41, 42, 45, 47, 49, 55, 64–66,
68, 78, 98, 115, 118, 119, 122, 124,
128–130, 132, 137–139, 144, 153, 157,

- 158, 162, 165, 169, 176, 182, 191–194, 205, 212, 214, 215, 222, 223, 237, 242, 245, 247–249, 271, 273–275, 285, 287, 307, 308, 311, 328, 337–341, 345, 347, 348, 350, 355, 363–365, 369–372, 411, 416, 426, 434, 435, 440, 449–451, 454, 469, 471, 472, 474, 476–478, 480, 481, 483, 486, 491, 494, 495, 498, 499, 506, 509, 512, 528, 532, 564, 565, 567, 570, 571, 590–592, 597–600, 603, 604, 606, 607, 615, 617, 622–625, 627, 629, 631–635, 637, 638, 641, 646–650, 658
- Chyłkiewicz Mieczysław 58
- Ciastoń Władysław 349, 483, 484, 580, 609, 615
- Cieślak Marian* 15
- Cisek Arleta 111
- Cisek Eryka 111
- Cudnik Jarosław 423–425
- Czeszak Beata zob. Marszczek Beata
- Daszkiewicz Krystyna* 15, 27, 29, 34, 35, 98
- Dąbkiewicz Wojciech 23
- Demidowicz Krzysztof 623, 647
- Dębiec Adam 206, 218, 230, 236, 245, 312, 368, 387, 397, 411, 418, 442, 462, 464, 485, 494, 503, 518, 578
- Dębski Marek 630
- Dmochowski Czesław 565
- Dopierała Jerzy 71
- Drózdź Janusz 31, 267, 268, 286, 287, 299, 300, 312, 313, 320, 323, 324, 337, 342, 343, 345, 346, 361, 379–382, 432, 474, 488, 501, 502, 539, 540, 572, 574–576, 578, 610, 614, 617, 637, 638
- Durnakowski Roman 111, 378
- Dworczyk Mirosława zob. Bisińska Mirosława
- Dzieniaśiewicz Stanisław 383, 389, 390
- „Eskulap”, SOR 88
- Fabiszewski Henryk 654
- Fiedler Jan 192
- Frydrychowicz Kazimierz 354, 358, 379, 395, 409, 426, 431, 460, 501, 514, 528, 567, 568, 609
- Frydrychowicz Wiesława zob. Białowąs Wiesława
- Galczak Andrzej 135, 227
- Gałęzia Jerzy 91, 166, 191, 207, 220, 242, 262, 271, 289, 301
- Gawroński Eugeniusz 17–20, 452, 453, 652, 654
- Glemp Józef 555
- Gładych Ludwik 26, 98, 109, 123, 208, 209, 220, 493
- Głowacki Waclaw 25, 26, 31, 332–334, 359, 360, 511, 536, 537, 546, 549–551, 559, 560, 617–619, 626, 638
- Gramza Bogumił 373, 630
- Grzybowski Arkadiusz 543, 545
- Hajduk Ryszard 383, 389
- Haykowska-Lapter Milena 639
- Haykowski Michał Józef Rajmund 639, 640
- Holicki Zbigniew 80
- „Irek”, SOS 61
- Iskra Longin 510, 615
- Jabłoński Zbigniew Maciej 354, 379, 381, 499, 515, 536, 547, 550, 609
- Jackowska Anna 589, 592
- Janikowski Ryszard 134, 227–229, 633
- Janiszewska Jarmużyńska Barbara zob. Jarmużyńska-Janiszewska Barbara
- Jankowski Henryk 168, 232
- Jaranowski Edmund 240
- Jarmużyńska-Janiszewska Barbara 87, 562
- Jaworski Adam 227, 228
- Jaworski Seweryn Ryszard 23, 27, 28, 182, 191, 287, 320, 449, 566, 589, 590, 597, 599, 604, 607, 614, 622, 629, 635, 641
- Jedynak Stefan 318
- „Jerzy”, TW 61

- Jóźwiak Tadeusz 552, 553
 Jóźwik Tadeusz 627
 Jura Władysław 656, 657
- Kaczmarek Henryk 387
 Kaczorowski Wojciech Franciszek 25, 108, 109, 173, 193, 208, 218, 230, 399, 492, 517, 532, 534
 Kamiński Jerzy 179, 201, 203, 212, 223, 284, 297, 307, 314, 329, 342, 361, 401, 421, 445, 456, 469, 516, 526, 531, 538, 552, 569
 Kaszowska Maria zob. Pękała Maria
 Kędzia Andrzej 278, 332, 334, 336, 476, 489, 496, 505, 524
 Kiszczak Czesław 19, 594, 656
 Kołacki Zygmunt 20, 157, 347, 370, 542, 544, 546, 549, 593, 598, 603, 606, 642
 Komakowski Józef Włodzimierz 186
 Kopczyński Jerzy 633
 Korzeniewski Andrzej Ludwik 136, 316, 317, 342, 361, 466, 473, 483, 611, 658
 Kościuk Antoni 421–425, 640
 Kośmider Barbara Krystyna zob. Traczyk Barbara Krystyna
 Kotowski Michał Wiesław 562
Kowalska Iwonna 36
 Kowalski Henryk 461
 Kowalski Wiesław Jan 155, 156
 Kozłowski Bogdan 498
 Kozłowski Jan 17, 39, 623
 Kraszewski Zbigniew 554
 Krawczyk Marcin 425
 Kreja Paweł Brunon 19, 89, 625, 632, 650
 Kretowicz Danuta 88
 Król Zdzisław 594
 Kruszyński 227
 Kujawa Artur 28
 Kulej Adam 387
 Kustusz Edward 403
 Kwasek Jerzy 356, 405, 448, 574
 Kwiatkowska Elżbieta 189
- Lammich Siegfried* 16
 Lapter Karol Dawid 639, 640
- Lapter Haykowska Milena zob. Haykowska-Lapter Milena
 Lepczyński Adam 407
 Lewandowski M. 652
 Lewandowski Wiesław 383
 Liniewski Bogdan 42, 49, 55, 118, 119, 137, 338, 449, 451, 565, 566, 629
 Lis Bogdan 181
 Lisiecki zob. Liniewski Bogdan
 Liszka Mirosława zob. Bisińska Mirosława
Litka Piotr 19
 Luliński Stanisław 25, 26, 31, 332–334, 359, 360, 536, 537, 546, 547, 549, 560, 617–619, 626, 638
- Łaszkievicz Waław 89
 Łozdikowski Edward 34
 Łukasiak Stanisław 19, 646, 653
- Maj Józef 380, 531
 Malanowski Mirosław 39
 Małkowski Stanisław 232, 337, 342, 343, 366, 539, 612
 Mańko Krzysztof 239, 241, 453, 507
 Marchewka Kazimierz 54
 Marszczek Beata 23, 260, 283, 295, 601
 Maszkowscy 108
 Maszkowska Janina 92–96, 105, 108
 Merkel Wiesław 452
 Michalak Aleksander Bernard 256–258, 262, 264–266, 271, 494, 505, 506, 524
 Michalski Stanisław 565
 Mieszczyński Ryszard 24, 25, 80, 84, 86, 101, 630
 Mietek NN 383, 389
 Mirowski Eugeniusz 365, 379, 381, 474, 487, 501, 531
 Misiak Andrzej Bolesław 18, 21, 45, 46, 78
 Misiun Henryk 654
 Miziołek Władysław 174, 175, 195, 200, 554, 555, 593, 595, 634
 Młoczek Mieczysław 40
 Moszczeński Waldemar 453, 653, 654

- Murawski Marek 111
Musiał Filip 20
Muszyńska Mysiakowska Jolanta zob.
Mysiakowska-Muszyńska Jolanta
Mysiakowska-Muszyńska Jolanta 19
- Naruszewicz Mieczysław 389
 „Natasza”, sprawa zagadnieniowa 639
 Nowak Mieczysław 317, 522
 Nowak Roman 17
 Nowakowski Józef 17, 18, 43, 46, 48, 53,
 57, 156, 450, 451, 623, 624, 647
- Okoń Czesław 87
 Oliwkowski Andrzej 184, 633
 Olszewski Jan 15
 Ornowski Zbigniew 63, 65
 Osiński Jerzy 61, 62, 67–69, 362, 440,
 624, 629, 650
 Osiński Maciej Ryszard 257–259, 262–
 –264, 271, 494, 505, 524, 525
 Ostrowski Mieczysław 227
 „Ostrożny”, TW 62
 Oswald Anastazja zob. Pietruszka Anastazja
- Pacler Jerzy 22, 24, 25, 80, 81, 84, 85,
 101, 630
 „Pałac”, SO 627
 Panasiewiczowie 111, 113
 Paradowska Kazimiera 20, 58
 Pekowski Marek 376
 Pękala Leszek 15, 16, 23–30, 35, 36, 98,
 99, 101, 109, 117–121, 127, 141–146,
 149, 158–171, 178–182, 189, 191–197,
 203–205, 207–210, 212–214, 216,
 218–225, 232, 236, 242, 243, 245–250,
 261, 267, 268, 272–277, 279, 285–292,
 298, 301–305, 307–311, 314–316, 319,
 320, 324, 326, 329–331, 336, 344, 345,
 347–352, 356, 362–366, 368, 371, 372,
 376, 377, 385, 387, 388, 391, 397, 399,
 401, 404, 407, 411–414, 418–420, 428,
 431, 432, 434, 443, 444, 446, 447, 453,
 456, 458, 462–464, 469–471, 476–479,
 485–487, 491–494, 496, 498, 503, 504,
 512, 516, 517, 521, 526, 532, 533, 542–
 –544, 554, 556, 570–573, 576, 577,
 579, 580, 584, 598–600, 603, 606, 607,
 614, 617, 621, 622, 627–638, 641, 658
- Pękala Maria z d. Kaszowska 101, 621
 Pękala Zygmunt 101, 621
 Piątek Wiesław 20, 34, 403, 407, 507, 508,
 654
 Pietruszka Adam 15, 16, 19, 22, 26, 30–
 –36, 76, 268, 280, 281, 283, 286–293,
 295, 297–300, 304, 305, 312–317, 323,
 324, 330, 333–337, 342–346, 348, 349,
 352, 354, 358, 360–362, 365, 366, 379,
 381, 393–395, 399, 401, 402, 405, 406,
 409, 410, 426, 431, 456, 457, 460, 466,
 470, 473, 483, 487–490, 496, 499, 500,
 501, 503, 504, 509–517, 519, 521–523,
 526, 528, 531, 532, 534, 536–540, 546,
 547, 549–551, 560, 561, 567–572,
 574–581, 584, 586, 587, 609, 611,
 619–622, 630, 636–641
 Pietruszka Anastazja z d. Oswald 622
 Pietruszka Wojciech 622
 Piotrowska Dominika 91, 96, 106, 110
 Piotrowska Irena z d. Chojnacka 101, 621
 Piotrowska Janina 91, 94–97, 103–110,
 123, 147, 206, 208
 Piotrowski Grzegorz 15, 16, 22–35, 76,
 77, 85, 91, 94–101, 103–110, 117–125,
 127–133, 136, 141–154, 158–179, 191–
 –201, 203, 205, 207–210, 212, 216–
 –223, 230–237, 242–245, 250–254, 260,
 261, 267–270, 272–277, 280, 281, 283,
 284, 289–295, 297, 299–307, 312–314,
 316, 318–324, 326–329, 333, 336–342,
 346–352, 354–358, 360, 361, 368–372,
 379–382, 385–389, 391–393, 395–397,
 399, 401, 407, 411–421, 426–438, 442–
 –445, 448, 456, 458–469, 471–476, 479–
 –481, 483, 485–489, 491–494, 496, 498,
 499, 500, 502–504, 509–516, 518, 519,
 521–523, 526, 528, 529, 531, 533–536,
 538, 546, 549, 552–556, 560, 561, 567–
 –569, 572–581, 584–586, 587, 598–601,
 603–606, 609–622, 626–641, 658

- Piotrowski Grzegorz (syn) 91, 96
Piotrowski Paweł 20
Piotrowski Władysław 16, 23, 85, 101, 333, 381, 389, 414, 574, 621
Piotrowscy 95, 96, 103–106, 108, 109
Płatek Zenon Jan 19, 25, 26, 31–34, 77, 318, 320–322, 342–344, 346, 354, 365, 467, 474, 475, 483, 484, 499, 509, 528, 529, 531, 539, 540, 546, 547, 549, 550, 559, 567, 568, 572, 573, 576, 579, 581, 583, 585, 609–611, 613–619, 626, 637, 638, 652
Pniewski Jerzy 645
Pobieżyńska Krystyna 88, 114
Pobieżyński Andrzej 115
Pobutkiewicz Bogusław 645
Polachowski Jan 71
Polak Wojciech 43
Poniński Antoni 16
„Popiel”, SOS 286
Popiełuszko Jerzy 15–36, 41–43, 45–47, 49–53, 55–60, 62–70, 72, 74, 76–79, 82, 86–88, 98, 111, 112, 114, 115, 117–122, 124, 125, 128–133, 136–146, 150–154, 156–173, 176–182, 186, 187, 191–194, 196–198, 201, 203–205, 207, 209–217, 220–226, 232–234, 236–239, 242–255, 258, 261, 263, 266, 268, 269, 271–277, 284–290, 293, 294, 297, 298, 301, 302, 304, 307–312, 316–322, 324, 327–334, 336–352, 355, 359, 361–372, 374, 378, 383, 384, 388, 390, 396, 397, 401, 402, 408, 411–413, 415–420, 426, 427, 431, 432, 434–438, 440–451, 453, 454, 456, 457, 464, 466, 467, 469–471, 473–475, 477–480, 483, 485, 486, 490, 491, 496, 498, 499, 503, 504, 507, 509–514, 516, 519, 521, 522, 526–529, 533, 536–541, 546, 549–551, 554, 556–558, 562, 565–572, 574, 575, 577–581, 585–587, 589–595, 597–601, 603–608, 610–617, 619, 621–641, 646, 647, 649, 650, 653, 656, 658
Pożoga Władysław 399
Przemek Grzegorz 387, 473
Puciata Jerzy 65
Pudysz Zbigniew 22, 23, 284
Pułkocycka Jadwiga 424, 425
Pułkocycki Józef 424, 425
Radzki Bohdan 543, 545
Raina Peter 16, 23, 35, 36
Rasch Marek 361, 362
Reszczyńska Hanna Zofia zob. Bandurska
Hanna Zofia
Rezler Arnold 89
Robert NN 55, 650
Rojek Józef 405, 406
Romaniuk Kazimierz 450, 595
Rosiński Stefan Teodor 19, 238, 452, 645, 652
Rozwadowski Andrzej 74, 155
Ruane Kevin 16
Rulewski Jan 65, 273, 320
Rybacki Andrzej 399, 405, 406
„Sekcja”, SOS 627
Sipak Zygmunt 633
Skalski Stanisław 646
Skoczylas Tadeusz 625, 645, 648
„Słowik”, SOS 639
Sopiński Bolesław Mieczysław 398
Sosiński Mieczysław 597
Sozański Adam 189, 387
Stanaszek Bronisław 652, 653
Stępień Maria 264
Story Barbara Irena 25, 28, 100, 108, 136, 147, 188, 197, 204, 214, 246, 283, 295, 299, 314, 323, 324, 362, 379–381, 474, 485, 501, 502, 513, 519, 522, 526, 527, 580, 617, 630, 634, 635, 638
Stromecki Zbigniew 300, 323, 381, 382, 474, 501, 502, 580, 617, 638
Strzała Piotr 155
Strzemieczny Zdzisław Dominik 188
„Student”, SOS 623
Sumliński Wojciech 16
Suski Andrzej 423
Suski Grzegorz 421–424, 487, 641
Szczepański Sławomir 41, 42

Szumilo Edmund 654
Szwagrzyk Krzysztof 20
Szweida Jan 383
Szymczyk Andrzej 383, 389

Ślesicki Kazimierz 238, 240, 241, 507

Tarkowski Jerzy 453
Tokarczuk Antoni Justyn 63, 65
Traczyk Barbara 568, 620
Trafalski Stanisław 34, 35, 403
Trzaska Robert 278

Urban Jerzy 35
Urbański Stanisław 61, 373, 440

Waliszewski Rajmund 54, 67, 184
Wałęsa Lech 56, 63, 65, 648
Wende Edward 16, 24
Wende Edward 16, 24, 78, 564, 597
„Wicher”, KE 639
Wierzbina Stefan 114
Wilk Czesław 186
Wilk Gertruda 186
Wilk Marek Kazimierz 64, 66, 67, 378, 624, 649
Wilk Roman zob. Wilk Marek Kazimierz
Witowski Ryszard 184, 633

Wojciechowski Edward 25, 111
Wolski Leszek 31, 286, 288, 290, 294, 297, 298, 312, 313, 318, 319, 342–344, 346, 426, 427, 456, 526, 538–541, 569, 570, 574, 575, 578, 579, 581, 610–614, 617, 636, 637
Wołowicz Aleksander 639, 640
Wozowicz Ryszard 209
Wroński Mirosław 31–33, 280, 287, 320, 330, 362, 395, 409, 515, 529, 568, 615, 617, 637

Zabuska Jadwiga zob. Chmielewska Jadwiga
Zalewski Andrzej 23, 24, 101, 102, 117, 134, 141, 188, 256, 398
Zarembki Czesław Ambroży 74, 649
Zawodna Józefa 111
Zawodny Bernard 111
Zdaniewicz Witold 43
Zdunek Stefan 357
Zieliński Tadeusz 89, 90, 625, 648
Złotucha Jan 625, 645, 648

Żaryn Jan 19
Żybura Józef 345, 432, 579, 610
Żychliński Kazimierz 461



S E R I A D O K U M E N T Y

W serii „Dokumenty” publikowane są nieznane dotychczas materiały archiwalne dotyczące najnowszej historii Polski. Pokazują one różne formy represji, jakich obywatele polscy doświadczyli w latach 1939–1989 ze strony władz nazistowskich i komunistycznych, oraz zorganizowane i spontaniczne przejawy oporu społecznego.

Publikacja *Aparat represji wobec księdza Jerzego Popiełuszki 1984* zawiera 198 dokumentów. Pochodzą one w większości z akt kontrolnych śledztwa Prokuratury Wojewódzkiej w Toruniu w sprawie uprowadzenia i zabójstwa kapelana „Solidarności”. Przeważającą część publikowanych materiałów to protokoły przesłuchań oskarżonych w procesie toruńskim: Grzegorza Piotrowskiego, Waldemara Chmielewskiego, Leszka Pękali oraz Adama Pietruszki. Pozostałe protokoły dokumentują zeznania świadków: pracowników Departamentu IV MSW, osób, które widziały wydarzenia z 19 października, znajomych ks. Jerzego. W tomie zamieszczono również dokumenty z akt w sprawie karnej przeciwko sprawcom porwania i zabójstwa ks. Popiełuszki, notatki służbowe funkcjonariuszy MSW oraz wybrane pisma procesowe, które pozwalają na odtworzenie przebiegu śledztwa.

Zapraszamy na naszą stronę internetową
www.ipn.gov.pl
oraz do księgarni internetowej
www.ipn.poczytaj.pl